Lwowska Narodowa Naukowa Biblioteka Ukrainy imienia W. Stefanyka

NAUKOWY DZIAŁ CZASOPISM IM. MARJANA I IWANNY KOCIW

Sfczas 5922

GAZETA NIEDZIELNA: tygodnik dla rodzin katolickich

1939 nr 18-36

Lwów

Cena numeru 10 gr.

ROK XXVIII. **Niedziela 30 kwietnia 1939 r.** **Nr. 18.**

GAZETA NIEDZIELNA

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

Osobliwy Trzeci Maj

Różnie obchodzono od 50 lat w Polsce rocznicę uchwalenia wiekopomnej konstytucji 3 maja z r. 1791. Inaczej było w czasach niewoli, inaczej w czasach wojny, a inaczej w odrodzonej Ojczyźnie. Pod uciskiem zaborców pieśń „Witaj majowa jutrzenko!“ była przede wszystkim pieśnią nadziei, iż Polska, która nie zdołała wskutek obcej przemocy wcielić w życie mądrych postanowień konstytucji trzeciomajowej, odrodzi się przecież wkrótce do niepodległego życia. Czasy wojny pomimo tylu poległych i zniszczenia materialnego były już czasami oczekiwania na wyzwolenie.

Kiedy zaś r. 1918 przyniósł nam z woli Bożej wolność, dzień 3 maja stał się odrazu głównym świętem narodowym. Czciliśmy w ten sposób związek nieprzerwany z dawną Rzeczpospolitą, zasługi twórców konstytucji i dawaliśmy świadectwo prawdzie, iż **naród, to nie tylko dziś żyjące pokolenie Polaków, ale że to także wszystkie przeszłe pokolenia, które już dawno leżą w grobie i wszystkie te, które po nas przyjdą** i że Polska, to wspólne dobro, którego nie wolno zmarnować żadnemu pokoleniu, jeno przekazać je coraz lepsze i potężniejsze synom i prawnukom.

Trzy szczególnie wskazania trzeciomajowej konstytucji nie straciły do dziś wielkiego znaczenia. Naprzód to, iż **religia katolicka** — jak to stwierdzała konstytucja — **ma być w Polsce panującą,** to znaczy, iż związek katolicyzmu z polskością jest nierozerwalny, że usiłowanie zniszczenia tego związku to praca zgubna dla narodu i państwa. Jakby symbolicznym znakiem tego związku stało się ustanowienie przez zmarłego Ojca św. Piusa XI. na dzień 3 maja **święta kościelnego Królowej Korony Polskiej,** tak, że dzień ten jest świętem nie tylko narodowym, lecz także religijnym. Panowanie zaś religii katolickiej, to ma być w dzisiejszych czasach podporządkowanie zasadom Chrystusowym całego życia rodzinnego, społecznego i państwowego wszystkich ustaw i zarządzeń.

Drugim wskazaniem dnia 3-majowego na chwilę obecną, to zjednoczenie i pełne uprawnienie wszystkich warstw społecznych, to usunięcie wszelkiej klasowości i kastowości, zniesienie podziału na „górę“, której wszystko

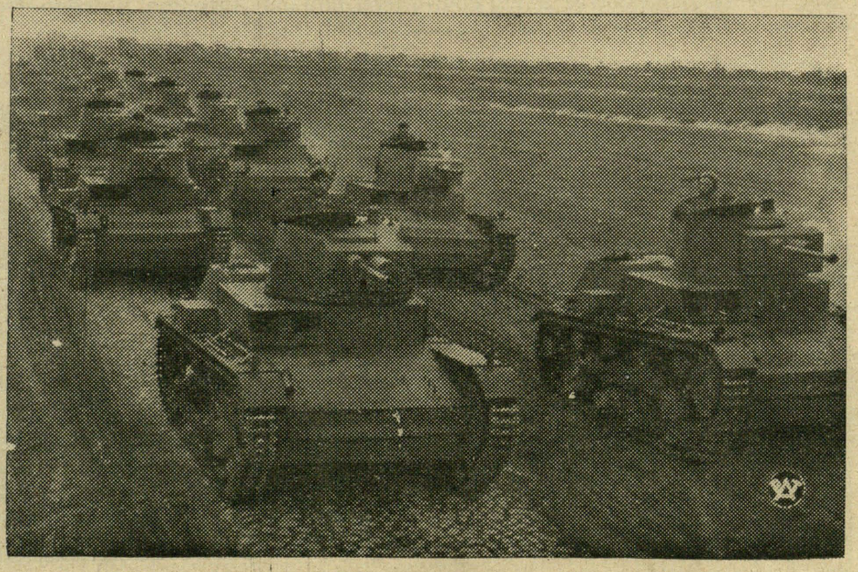

Polska siła zbrojna: Kolumna czołgów.

wolno i „dół", który tylko ma słuchać, to wreszcie otoczenie szczególną opieką ludu wiejskiego, co nas „żywi i broni" oraz polskiego mieszczaństwa, co dziś tak walczy z żydowskim zalewem. — Toteż z ducha konstytucji wypłynęło założenie **Towarzystwa Szkoły Ludowej** czy **Macierzy Szkolnej** i na ich rzecz odbywa się 3 maja tradycyjna zbiórka uliczna. Droga, którą kroczy T. S. L., jest jedynie właściwa: **przez oświatę chłopską do kultury i zamożności ludu, a przez to do potęgi państwa!**

Najważniejszym jednak może wskazaniem na dzisiaj dla Polski jest dbałość konstytucji o siłę zbrojną, **o wojsko narodowe.** Nie udało nam się niestety wówczas wystawić 100-tysięcznej armii, jak to początkowo uchwalono i ulegliśmy przemocy zaborców. Jakże inaczej czujemy się dziś, jako naród, skoro na straży granic i niepodległości czuwa bitna, dobrze wyszkolona i technicznie zaopatrzona potężna armia, o której z takim zachwytem piszą dziś w całej Europie cudzoziemcy!

Osobliwa to chwila dziejowa. Trzeci Maja 1939 r. Świat cały pochłonięty wyścigiem zbrojeń; Polska zagrożona zaborczością niemiecką zdobywa się na wielki wysiłek pieniężny **w Pożyczce Obrony Przeciwlotniczej** i jest naprawdę **silna, zwarta, gotowa!** Ruszymy defiladą w dniu 3-go maja na ulice naszych miast, miasteczek i wsi, aby zamanifestować naszą gotowość do wszelkich ofiar, jakich Ojczyzna od nas zażąda. Pomimo zbierających się burz, patrzymy ufnie w przyszłość, bo wierzymy w opiekę Boską i Królowej Korony Polskiej nad naszym narodem. W kościołach będziemy błagali Najwyższego o sprawiedliwy pokój, o mocne nerwy, o wzmożenie potęgi Rzeczpospolitej, o poskromienie zapędów pysznych dyktatorów, o siły do pracy i walki ze złem.

„Ojczyznę wolną pobłogosław Panie!"

W. N.

List Ks. Prymasa Polski

o zadaniach Akcji Katolickiej w Polsce

W sprawie zadań, które czekają Akcję Katolicką w czasie pontyfikatu Piusa 12-go JEm. Ks. Kardynał Prymas Polski nadesłał do Nacz. Instytutu A. K. w Poznaniu pismo tej treści:

„W związku ze wstąpieniem na Stolicę Piotrową Jego Świątobliwości Papieża Piusa 12-go, pragnę donieść Naczelnemu Instytutowi Akcji Katolickiej, że pozostają nadal w mocy ogólne zarządzenia zmarłego Papieża dotyczące Akcji Katolickiej. Jest intencją nowego sternika nawy kościelnej, by **Akcja Katolicka rozwijała się dalej w całym świecie chrześcijańskim na dotychczasowych zasadach ideowych,** pomnażając swego ducha zdobywczego i ogarniając coraz szersze zasięgi apostolstwa, a zarazem skupiając się jeszcze ściślej około swych Biskupów, posłuszna ich zarządzeniom i wskazaniom. Nie można też przewidzieć, jakoby w dzisiejszym ustroju Akcji Katolickiej miały zajść z woli Namiestnika Chrystusowego większe zmiany, jest bowiem intencją nowego Ojca św., by o formach organizacyjnych Akcji Katolickiej w poszczególnych krajach stanowili Biskupi, dostosowując ustroje do potrzeb i warunków miejsca i czasu.

W Polsce zatem nic się zasadniczo nie zmienia nie tylko pod względem pojęcia i zadań Akcji Katolickiej, lecz także pod względem istniejących statutów i regulaminów, dopóki Episkopat co do ostatnich inaczej nie postanowi. Za czasów nowego pontyfikatu polska Akcja Katolicka nie dozna zatem wstrząsu. Powinna raczej skwapliwie korzystać z możności pracy i zdwoić swe oddziaływanie na ducha kraju. Tej aktywności błogosławił nowy Papież, kiedy już w pierwszym swym orędziu mówił: **„błogosławimy tym, którzy w szeregach Akcji Katolickiej pod kierownictwem swych Biskupów współpracują w apostolacie hierarchicznym".**

Za Piusa 11-go zrodziła się Polska Akcja Katolicka; pod rządami Piusa 12-go rozwinie się ostatecznie i wytrwałym czynem apostolskim stanowić będzie o obliczu katolickim Polski.

Poznań, 4 kwietnia 1939 r.

August Kardynał Hlond".



Polska siła zbrojna: Najcięższa artyleria.

Ojciec św.

wzywa do modłów publicznych o pokój

Ojciec św. Pius XII nadesłał pismo odręczne Kardynałowi sekretarzowi stanu, Maglione, w którym przywodzi na pamięć upomnienie, które światu udzielił na samym wstępie swego pontyfikatu, a powtórzone w dniu Zmartwychwstania Pańskiego, aby wszystkie narody i ich rządy przejąwszy się uczuciami sprawiedliwości i miłości stały się zdolne utrwalić na długi okres pokój chrześcijański.

W tym celu, wobec zbliżającego się

ЛЬВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА АН УРСР № 5522 іп

miesiąca maja, Ojciec św. pragnie, aby poszczególne diecezje i parafie urządziły **modły publiczne**, a zwłaszcza modły dzieci, promieniujących słodyczą i łaską. Papież zachęca rodziców, aby w dnie majowe przeprodzali swe dzieci, nawet najmniejsze, przed ołtarze Pańskie do zanoszenia modlitw do Najświętszej Dziewicy. Niewątpliwie Maryja wysłucha tych błagalnych modłów, otrzymując od swego Syna uwolnienie ludzkości od dręczących ją smutków i przynosząc pokój sercom i braterską zgodę narodom, **Chrystus, który tak kochał dzieci, napewno wysłucha ich modłów.**

Wierząc, że w miesiącu maju zewsząd popłyną modły dzieci ku Bogu, Ojciec święty ma nadzieję, że wzajemne nienawiści będą uśmierzone, w duszach zapanuje pokój, nieporozumienia między narodami będą załatwione i na całą ludzkość spłyną lepsze dni.



Naczelny wódz armii estońskiej gen. Laidoner ze swoją małżonką w Warszawie.

Polska w dniu 21. marca 1939 roku

Wileńskie „Słowo" cytuje artykuł p. Jouvenel francuskiego dziennikarza. Autor jest zachwycony postawą Polski w końcu marca... P. Jouvenel pisze, że min. niemiecki Ribentrop w dn. 21. III. rozwinął wobec p. amb. Lipskiego plan „pokoju" z Polską, ale za cenę Gdańska, autostrady przez Pomorze i Bogumina.

„Rząd polski, dowiedziawszy się 21 marca wieczorem o pretensjach niemieckich do Gdańska, dał natychmiast **rozkaz mobilizacji dwu roczników.**

W ciągu następnych dwóch dni okolice Gdańska — opowiada dalej p. de Jouvenel — zostały prowizorycznie ufortyfikowane i zajęte przez policję gdańską, noszącą czapki dawnego pułku huzarów śmierci, który stał w tym mieście załogą w roku 1914. Przeciwko komu policja ta przygotowywała ochronę miasta? Przeciwko armii polskiej — gdyż komisarz generalny RP. p. M. Chodacki, dał władzom gdańskim bez żadnych niedomówień do zrozumienia, co następuje:

„Chcecie zająć Gdańsk, proszę bardzo. Muszę jednak uprzedzić, że go zajmiemy przed wami. Dysponujemy siedmiu drogami i trzema liniami kolejowymi, ażeby wkroczyć na teren Wolnego Miasta. Skąd może przyjść armia niemiecka? Czy z Elbląga, który jest 53 kilometrów? Macie do przejścia Wisłę, na której nie macie jednego mostu. Gdzie tylko wasze oddziały zaczną przygotowywać się do przeprawy, nasze już będą na miejscu. Nie pozwolimy na dokonanie żadnego faktu dokonanego".

„Handlowe aeroplany i aeroplany szkoły pilotów m. Gdańska warczały przez cały dzień w dniu 23 marca, to znaczy w czasie, kiedy Hitler bawił w Kłajpedzie. Ludność podniecona przez hałas i przez wiądomości, oczekiwała, że Fuehrer w drodze powrotnej załatwi sprawę Gdańska. Lecz aeroplany sygnalizowały za dużą ilość wojsk polskich. „Deutschland" przepłynął obok na pełnym morzu. Partia została odłożona".

Poza tym Niemcy planowali pucz przez zajęcie dwora kolejowego w Gdańsku przez armię niemiecką.

„Wahano się — pisze p. Jouvenel... — Kilka dni przeszło, w czasie których Polska w sposób energiczny posunęła swe przygotowania wojskowe. W końcu dnia 29 marca ambasador niemiecki hr. Moltke zjawił się u płk. Becka. Cóż mu powiedział? Dokładnie nie wiadomo. W każdym razie po rozmowie z nim płk. Beck przyjął ambasador Francji i Anglii i jego podróż do Londynu została zadecydowana w ciągu dnia".

Małopolski Związek Mleczarski
LWÓW, ul. 29 Listopada 21.
Tel. 219-51 i 258-44
Poleca wszelkie artykuły nabiałowe : : : we własnych sklepach : : :
Sklep Nr. 2. ul. Na Bajkach 27
„ Nr. 3. ul. Łyczakowska 10, tel. 267-12
„ Nr. 5. Śniadeckich 2 (róg L. Sapiehy) tel. 205-09
„ Nr. 6. Jabłonowskich 57 (pl. św. Zofii) tel. 258-31
„ Nr. 8. ul. Zielona 81, tel. 205-96
„ Nr. 9. pl. Unii Brzeskiej 5
„ Nr. 10. Rynek 12
Sklep Nr. 11. ul. Piłsudskiego 21, tel. 268-78
„ Nr. 12. ul. Kadecka 3
„ Nr. 14. ul. Słodowa 3 a
„ Nr. 15. ul. Zimorowicza 3, tel. 204-57
„ Nr. 16. Gródecka 56, tel. 247-50
„ Nr. 17. Janowska 12.
Hurt. Nr. 1. Listopada 21, tel. 219-51
Hurt. Nr. 2. Rynek 12, tel. 209-82. 23—26

Chrześcijański dom odzieżowy
LWÓW, RYNEK 12, a tel. 204-42 (obok przystanku tramwajowego)
POLECA:
Na sezon wiosenno-letni: ubiory damskie, męskie oraz studenckie z własnej wytwórni. 29—52
CENY ŚCIŚLE HURTOWNE!!! Honorujemy bony SPÓŁDZIELNI STOWARZYSZENIA KUPCÓW pl. MARIACKI 10.

JUŻ NADESZŁY
OSTATNIE NOWOŚCI WIOSENNE A TO: WEŁNY NA KOSTIUMY DAMSKIE I PŁASZCZE i NA UBRANIA MĘSKIE
po cenach fabrycznych w wielkim wyborze
160 Hurtownia Tekstylna LWÓW, RYNEK 30.



Dnia 19 kwietnia minęło 20 lat od wkroczenia do Wilna wojsk polskich. Oddział wojsk polskich przed katedrą wileńską w dniu 19 kwietnia w r. 1919.

Jak odzyskaliśmy Wilno przed 20 laty?

W roku 1918, zaraz po odzyskaniu niepodległości zmuszona była Polska do ciągłych walk obronnych o całość swoich granic. Formowane gorączkowo oddziały wojsk polskich miały ciężkie zadanie. Na rozległych połaciach wschodnich granic rozgorzała walka z najazdem bolszewickim i ukraińskim.

Dwa kresowe, prastare miasta polskie wołały głośno o ratunek. Na południu Lwów, bohaterski gród kresowy opierał się dzielnie nawale ukraińskiej, na północy zaś Wilno zajęli bolszewicy. Gdy jednak Lwów w r. 1919 otrzymał już pomoc, postanowił Naczelny Wódz Józef Piłsudski oswobodzić drogie każdemu polskiemu sercu Wilno.

Podczas, gdy inne oddziały na froncie od Lidy do Baranowicz, krwawiąc się w nieustannych walkach, wstrzymują stojące naprzeciw wojska sowieckie, niespostrzeżenie wysuwają się dwie polskie kolumny: piechoty: — Rydza-Śmigłego i ułanów Beliny.

Wzdłuż toru kolejowego maszerował Rydz-Śmigły z pierwszą dywizją Legionów marszem forsownym, bez wypoczynku. Przodem przemykała ku północy brygada konnicy Beliny, nie zatrzymując się nigdzie, nie szczędząc koni i ludzi. Powodzenie bowiem wyprawy zależało od jej szybkości, bolszewicy mieli być zaskoczeni błyskawicznym uderzeniem.

Tak się też stało. Zdobyto dn. 19 kwietnia 1919 r. dworzec kolejowy, Wilno zajęto następnie po wstęgę Wilii, po czym wysłano natychmiast po maszerujące kompanie Śmigłego puste wagony kolejowe. Wszystko było dziełem olbrzymiego ryzyka, wszystko to stało się wielkim sukcesem. Na Wielkanoc już polscy żołnierze modlili się w wyzwolonym Wilnie u stóp Matki Boskiej Ostrobramskiej o Polskę wolną i potężną.

Kariera Adolfa Hitlera

Dyktator Niemiec, Adolf Hitler, urodzony w małej mieścinie austriackiej Braunau, ukończył dn. 20 kwietnia 50 lat. Ojciec jego był szewcem, który dzięki ogromnym wysiłkom dopiero w 40-tym roku życia został urzędnikiem austriackim, a gdy otrzymał emeryturę, osiadł na roli.

Wtedy Adolf nie miał żadnego pociągu do kariery urzędniczej i wbrew woli ojca zapragnął zostać malarzem. Nie przyjęto go jednak do Akademii wiedeńskiej z powodu braku talentu, musiał więc wziąć się do pracy przy budowie domów. Zarabia z początku jako robotnik przy budowlach, po tym jako malarz pokojowy; żył przez pięć lat w nędzy, poznając warunki robotnicze Wiednia i przez czytanie książek budując sobie własny pogląd na świat.

Wybuch wojny światowej zastał Hitlera w Monachium. W sierpniu 1914 r. wstąpił jako ochotnik do 16 p. piechoty bawarskiej i całą wojnę spędził na froncie. Za okazaną dzielność nagrodzono go Żelaznym Krzyżem I. klasy. Pod koniec wojny uległ zatruciu gazem i omal nie stracił wzroku. Leczył się w szpitalu.

Właściwa działalność polityczna Hitlera rozpoczyna się dopiero w r. 1920, a terenem jej jest Monachium. Założona przez niego partia przechodzi różne koleje. Sam Hitler zostaje w kwietniu 1924 r. po nieudałym zamachu stanu uwięziony. Ruch narod.-socjalistyczny przechodzi w r. 1925 ciężki kryzys, sam wódz jednak niezmordowanie dąży do władzy, co przyśpiesza świetny rozwój jego partii, która we wrześniu 1930 r. zdobywa już 107, a w r. 1932 — 239 mandatów do parlamentu.

Dalsza działalność Hitlera na stanowisku kanclerza, dyktatora i wodza Niemiec jest wszystkim znana. Mniej znane są jednak pewne szczegóły z osobistego życia Hitlera, który do dziś dnia nie zatarł śladów swego pochodzenia ze sfer robotniczych.

Największą przyjemnością dyktatora Niemiec jest muzyka. Mimo skromnych warunków, w jakich spędził swą młodość, Hitler poznał i ukochał klasyczną muzykę. Książek prawie nie czyta, lubi jednak przeglądać pisma ilustrowane, zwłaszcza architektoniczne. Hitler niechętnie nosi ubranie cywilne, woli mundur. Podobno mięsa nie jada nigdy, ani nie pije, a z potraw najwięcej smakują mu słodkie leguminy.

Niemniej jednak posiada Hitler dużą kulturę i wyjątkowe zdolności, które wyniosły go na niecodzienne stanowisko dyktatora. Jest on do dziś kawalerem.

Od takiego człowieka zależą losy pokoju w Europie.

PIERWSZE TANIE KRAMY CHRZEŚCIJAŃSKIE
Tel. 253-63. LWÓW, RYNEK 9 (U WYLOTU UL. RUSKIEJ) Tel. 253-63.
POLECAJĄ: Delikatesy i kolonialja. Artykuły gospodarcze i kosmetyka. Przybory szkolne, papiery i tytonie. Galanterię męską, damską, trykoty i wyroby skórzane. Ubiory damskie i dziecinne. Obuwie męskie, damskie i dziecinne. Towary bławatne. Wielki wybór skór futrzanych i lisy. Naczynia kuchenne. Szkło i porcelana.
51—52
WIELKI WYBÓR! SOLIDNY TOWAR! CENY NAJNIŻSZE!



Sztuka nad sztukami

Święty Grzegorz z Nazjawru nazywa wychowanie i urabianie młodzieży „sztuką nad sztukami i umiejętnością nad umiejętnościami". A każdej sztuki trzeba się uczyć i to mozolnie.

Zmarły niedawno Ojciec święty Pius XI w encyklice „O chrześcijańskim wychowaniu młodzieży" (wydana 31. XII 1929) tak mówi o konieczności zdobywania sztuki wychowania: *„Do wolnych zawodów i publicznych urzędów, które przecież mniejsze mają znaczenie, ludzie przygotowują się przez długie studia, uciążliwe ćwiczenia i praktyki, trwające nieraz całe lata, natomiast do wychowania dzieci, które zaiste jest szczytem obowiązków rodzicielskich, wiele rodziców zabiera się lekkomyślnie i bez żadnego, niemal przygotowania, gdyż są zanadto pogrążeni w troskach o sprawy doczesne"*. Nieco dalej Pius XI zaklina duszpasterzy, aby robili, co tylko mogą, żeby pouczać rodziców, jakie to na nich spoczywają obowiązki religijnego, moralnego i obywatelskiego wychowania dzieci. Jako środki do tego wskazuje zmarły Papież, kazania, katechizacje i rozrzucane między szerokie masy ludności dobre pisma. *„Rodzice winni się dowiedzieć, jakie istnieją najlepsze środki i metody dobrego wychowania i że najważniejszym środkiem jest ich własny dobry przykład i święte życie"*.

Co jest podstawą szczęścia domowego?

Dobrze pojęta religijność i pobożne obyczaje — oto podstawy domowego szczęścia. Prawdziwa pobożność i cnota, przejawiające się w każdej pracy i każdym poczynaniu, czyni je miłymi i pięknymi. Pobożność i cnota są tak jak okrasa, która dodaje potrawie smaku, czyniąc ją lepszą i pożywniejszą.

Doświadczenie również nas uczy, że dobrze żyć i prawdziwie przyjaźnić się można tylko z ludźmi cnotliwymi. Tylko takim ludziom można zaufać, żyć z nimi w zgodzie, nie lękając się z ich strony fałszu i podstępu, a w potrzebie lub nieszczęściu znaleźć u nich czy radę, czy pomoc.

Szczęśliwy człowiek — mówimy o tym, kto znalazł prawdziwego, oddanego przyjaciela. Jeszcze szczęśliwszy, kto ma za żonę, czy matkę, niewiastę prawdziwie cnotliwą. Ciche, spokojne, prawdziwe szczęście jest tam tylko, gdzie jest prawdziwa cnota i pobożne obyczaje. Ponieważ wpływ kobiety w rodzinie jest wielki, więc od kobiety też głównie zależy szczęście domowe, oraz przyszłe szczęście jej dzieci, które ona wychowuje i przysposabia do życia i do zmagań się z nim.

Biskup Ketteler z Moguncji powiedział: „Chrześcijańska matka jest ze wszystkich darów Bożych największym darem. Niezmiernie szczęśliwym jest dziecię, które ma prawdziwie chrześcijańską matkę".

Wychowanie człowieka jest po największej części dziełem matki. Dusza dziecka jest niesłychanie podatną na każdy wpływ i wrażenia, jakie w duszy dziecka powstają, zmieniają się łatwo w drugą naturę dziecka i niczym zatrzeć się nie dadzą. Niejedno dziecko dorosło, matka już wtedy w grobie leżała, a ono, miotane przez przeciwności życia, przez napotykane burze, było już bliskim utraty wiary i dobrych obyczajów. Ale gdzieś na dnie duszy leży rzucone ręką matki dobre ziarno. Wspomnienie szlachetnej, cnotliwej postaci matki, cudowną mocą sprowadza go ze złej drogi, na drogę cnoty i obowiązku.

Pewien pisarz francuski wyznaje: „Straciłem matkę przed trzydziestu laty, gdy byłem jeszcze dzieckiem, ale w mojej pamięci żyje ona wiecznie i towarzyszy mi z jednego wieku do drugiego".

Twórca katolickich stowarzyszeń czeladników w Niemczech Adolf Kolpiny powiedział: „Czy wiecie, co mnie wśród wszelkiego zepsucia podtrzymuje? Miałem ubogą matkę, ale taką, której wszystkie słowa i uczynki nakazywały cześć. Gdy zbliżała się pokusa, wtedy przywodziłem sobie na myśl swoją pobożną matkę, a kusiciel ulatniał się. Dopiero, gdy ją straciłem, stało się dla mnie w całej pełni jasnym, co jej wychowaniu i jej modlitwie zawdzięczam".

Nawet ci mężczyźni, którzy na jakiś czas odpadli od wiary, w pewnych chwilach z głęboką żałością przypominali sobie owe szczęśliwe dni dzieciństwa, kiedy to pobożna matka uczyła ich pacierza i opowiadała o Bogu.

Kobiecie dostało się więc ważne i święte zadanie w rodzinie — chronienie ogniska wiary, do którego mężczyzna zawsze musi wrócić, by przy nim swego ducha zagrzewać. Tam, gdzie to ognisko wiary zgasło, tam i rodzina zniszczona. Widzimy to aż nazbyt dobrze w obecnych czasach. Złu, które się rozszerza, skutecznie przeciwdziałać może chrześcijańska kobieta, żona i matka.

Niełatwe to zadanie, obejmuje ono wiele obowiązków, wymaga wiele poświęcenia i umiejętności.

Dobre wychowanie to najszczytniejsza praca i największa dla ojczyzny przysługa. Każda dobra kobieta pragnie, aby w domu jej, w rodzinie panowało szczęście i spokój. Od niej w wielkiej mierze zależy, aby to pragnienie się spełniło, a spełni się, jeżeli we wszystkich kierunkach tak będzie swe obowiązki wypełniać, jak je dobra chrześcijanka wypełniać powinna.

Dziewięć przykazań zdrowia

Znany lekarz dr Stewens, zamieszkały w Nowym Jorku, podaje następujące przykazania zdrowia:

1. Mocne napoje osłabiają człowieka.

2. Gdzie panuje brud, są muchy, a gdzie muchy tam powstają choroby.

Jeżeli zabijemy w maju jedną muchę, uzyskamy więcej, niż gdybyśmy w lipcu zabili ich tysiąc.

3. Płuc waszych nie możecie kąpać, doprowadzajcie do nich przynajmniej powietrze.

4. Jeżeli nie wiecie co jeść, nie jedzcie wiele.

5. Nie zmieniajcie nocy na dzień.

6. Dostateczny sen we właściwej porze nie jest stratą czasu.

7. Rzekome środki zaradcze przeciwko chorobom piersiowym nie leczą ich, ale niszczą żołądek.

8. Tytoń podnieca na minutę, a osłabia na godzinę.

9. Fale słońca niszczą tapety i dywany ale rumieńcem zdrowia okrywają twarze.

DOBRE RADY.

Jak czyścić butelki po mleku? Zanieczyszczone butelki na mleko dla niemowląt czyści się najdokładniej w ten sposób: Utrzeć na tarku surowy kartofel, włożyć tę miazgę do butelki wraz z sokiem i potrząsać tak długo, aż się wszystek po ściankach butelki rozejdzie. Potem wypłókać butelkę wodą.

Rdzawe plamy na nożyczkach i innych przedmiotach ze stali łatwo schodzą, jeżeli się te rozgrzane przedmioty natrze czystym woskiem, zawiązanym w płatku muślinowym tak, aby się na nich utworzyła cienka warstwa wosku. Następnie macza się wełniany płatek w doskonale sproszkowanej zwyczajnej soli kuchennej i ściera się mocno pokład wosku z powierzchni stali. Rdza zniknie zupełnie.

Chcąc uzyskać silniejszy aromat kawy, należy przed wsypaniem do młynka ogrzać.

Do białek, przeznaczonych do ubicia na pianę, dodajemy trochę zimnej wody, łyżeczkę na dwa białka, a otrzymamy pianę sztywniejszą.

Blachy pod kruche ciasta nie trzeba smarować ani wysypywać, należy je tylko wypłukać zimną wodą i nie wycierać.

Ryba nie rozpada się w gotowaniu, gdy do wody wlejemy parę łyżek octu.

Wyznanie wiary premiera holenderskiego

Przed kilku dniami premier holenderski dr Colijn wygłosił przez Radio przemówienie, w którym, nawiązując do ostatnich rozporządzeń natury wojskowej w Holandii, oświadczył co następuje:

„Losy naszego kraju nie leżą w ręku ludzkim i nie są uzależnione od woli jednego człowieka, **bowiem Bóg Wszechmogący rządzi światem.** W przekonaniu tym tkwi moc, to przekonanie wytwarza stanowczość woli u człowieka i nie dopuszcza do tego, by ludzie byli chwiejni i ulegli każdemu podmuchowi wiatru, jak trzciny".

700-lecie przywiezienia do Francji Korony Cierniowej Zbawiciela

W lipcu roku bieżącego odbędą się we Francji wielkie uroczystości, związane z 700-leciem przywiezienia Korony Cierniowej Zbawiciela, przechowywanej, jak wiadomo, w skarbcu katedry Notre Dame w Paryżu. Podczas obchodów jubileuszowych arcybiskup Paryża Kardynał Verdier, zaniesie w uroczystej procesji Koronę Cierniową z katedry paryskiej do Sens i Villeneuve, gdzie odbędą się główne uroczystości kościelne. Następnie relikwię złoży się na nowo w katedrze Notre Dame.

Korona Cierniowa została przywieziona w końcu XI stulecia do Konstantynopola. W okresie pochodów krzyżowych w r. 1239 król Francji Ludwik IX sprowadził relikwię do Paryża, budując na jej cześć przepiękną kaplicę. Po rewolucji francuskiej Koronę Cierniową przechowuje się w skarbcu Notre Dame. Ciernie w ciągu lat zostały rozdarowane poszczególnym kościołom i wybitnym osobistościom ze świata katolickiego.

Diamentowe gody w setną rocznicę urodzin

Rzadką uroczystość obchodził w grudniu ub. r. Oliver Chalker, jeden z najstarszych farmerów angielskich. Urodzony 15 grudnia 1838 roku, ożenił się 30 lat później w tym samym dniu. Uroczystość 100 rocznicy zbiegła się więc z diamentowymi godami pary staruszków, którzy oboje czują się doskonale .

Ze świata katolickiego

Ojciec św. Pius XII. pracuje obecnie nad swą pierwszą encykliką. Pomimo tego przyjmuje na posłuchaniach licznych Biskupów m. in. z Polski Ks. Metrop. Sapiehę z Krakowa i Ks. Biskupa Przeździeckiego z Podlasia. Przyjął też przedstawicielki międzynarodowej Unii związków kobiet katolickich, które odbywały swój kongres w Rzymie. Papież wygłosił do nich przemówienie o posłannictwie kobiety chrześcijańskiej we współczesnej epoce. Po przemówieniu przedstawicielki poszczególnych narodów składały Ojcu św. wizerunki Najśw. Maryi Panny, czczonej najbardziej w ich krajach. Przedstawicielka młodzieży polskiej wręczyła Papieżowi obraz Matki Boskiej Częstochowskiej.

12 Biskupów hiszpańskich zostało zamordowanych przez komunistów w czasie wojny domowej. Arcybiskup Valladolid zmarł wkrótce po ucieczce z więzienia komunistycznego, gdzie przebywał przez 55 dni. Sędziwy, liczący 94 lat Biskup na wyspie Minorce zmarł jako więzień czerwonych; uwięziono go zaraz na początku wojny domowej. Wszyscy oni dali wzorem Chrystusa Pana „życie za owce swoje". Cześć Ich pamięci!

Konferencja Księży Dziekanów odbyła się we Lwowie w dn. 12 i 14 kwietnia pod przewodnictwem Ks. Arcyb. Twardowskiego. Z referatu ks. Biskupa Baziaka wynika, że liczba wiernych archidiecezji zwiększyła się w ciągu 38 lat z 756 tysięcy na jeden milion 79 tysięcy, liczba zaś parafii z 275 na 416. Niedługo powstanie 13 nowych dekanatów tak, że liczba ich będzie wynosiła 41. Lwów będzie miał 3 dekanaty: śródmiejski, podmiejski i pozamiejski.

Zjazd Sodalicji Mariańskich Studentek wyższych uczelni obradował niedawno w Wilnie.

W Tomaszowie Lubelskim miejscowi prawosławni przechodzą coraz częściej gromadnie na wiarę katolicką. Buduje się tam nowe kościoły i kaplice. W tych właśnie okolicach Rosja niegdyś przemocą zmuszała katolików-unitów do przechodzenia na prawosławie.

Przeszło 22 miliony egzemplarzy Pisma św. Nowego Testamentu w samym tylko języku angielskim sprzedano w Stanach Zjedn. Ameryki w ostatnich latach!! A jak jest u nas z czytaniem Słowa Bożego?

Środek leczniczy przeciw strasznej chorobie trądu wynalazła zakonnica-misjonarka Siostra Maria Zuzanna ze Zgromadzenia N. M. P. Jest to olejek otrzymany z orzechów rosnących na wyspach Oceanu Spokojnego.

Czytaj i rozważaj!

Ewangelia na 3. niedzielę po Wielkiejnocy

Jan, 16, 16—22).

Onego czasu mówił Jezus uczniom swoim: Maluczko, a już mię nie ujrzycie, i znowu maluczko, a ujrzycie mię, iż idę do Ojca. Mówili tedy z uczniów jeden do drugiego: Co to jest, co nam mówi: Maluczko, a nie ujrzycie mię, i znowu maluczko, a ujrzycie mię, a iż idę do Ojca? Mówili tedy: Co to jest, co mówi: Maluczko? Nie wiemy, co powiada. A poznał Jezus, że go pytać chcieli, i rzekł im: O tym się pytacie między sobą, iżem rzekł: Maluczko, a nie ujrzycie mię i znowu maluczko, a ujrzycie mię? Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam, iż będziecie płakać i lamentować wy, a świat się będzie weselił, a wy się smucić będziecie, ale smutek wasz w radość się obróci. Niewiasta gdy rodzi, smutek ma, iż przyszła jej godzina, lecz gdy porodzi dzieciątko, już nie pamięta uciśnienia dla radości, iż się człowiek na świat narodził. I wy tedy teraz wprawdzie smutek macie, lecz znowu ujrzę was, a będzie się radowało serce wasze, a radości waszej żaden od was nie odejmie.

Ewangelia na święto Królowej Korony Polskiej.

Jan, 19, 25—27.

W onym czasie stały podle krzyża Jezusa matka jego i siostra matki jego, Maria Kleofasowa i Maria Magdalena. Gdy tedy ujrzał Jezus matkę i ucznia, którego miłował, stojącego, rzekł matce swojej: Niewiasto, oto syn twój. Potem rzekł uczniowi: Oto matka twoja. I od onej godziny wziął ją uczeń pod swą pieczę.

Nauka o Królowej Korony Polskiej

Dzień 3 maja jest w Polsce rocznicą wielkiej konstytucji, ogłoszonej w dniu 3 maja 1791 roku, ale jest też świętem Matki Boskiej, Królowej Korony Polskiej. Dlaczego czcimy Ją pod tym wezwaniem? Jest przecież Najśw. Maryja Panna Królową całego świata, a nie tylko Polski. Są jednak poważne przyczyny, że Matkę Boską nazywamy Królową Korony Polskiej. Pierwszym powodem to wola Boża, drugim to własna wola Matki Boskiej, trzecim zaś to wola i wybór całego narodu.

Najśw. Maryja Panna jest Królową Korony Polskiej najpierw z woli Boga Ojca. Dowodzi tego to dziwne zrządzenie Opatrzności Bożej, że zaledwie Polacy przyjęli chrzest, już w ich sercu i na ich ustach było, obok imienia Jezus, imię Maryi. Pierwsze świątynie, np. w Kruszwicy, w Gnieźnie, zbudowano ku Jej czci.

W tych świątyniach wobec obrazów i figur Matki Bożej padały pierwsze ziarna wiary św. do dusz naszych pradziadów. Taką więc już była widać wola Boża, żeby Polska przyjęła wiarę niemal z rąk samej

---

ZOFIA TOPIŃSKA. 9

Rodzina Zaworów

Była ciekawa dworu i pięknego parku. Słyszała o nim od Zamkowej, która przychodziła do posługi. Zakłamała jednak w sobie naturalne w jej wieku uczucia i nie poszła.

Nie chciała wobec siebie samej uznać, iż zaproszenie pani Halickiej było jej raczej miłe. Umyślnie zacięła się w uporze, licząc się z opinią kolegi.

— Nie będę się zadawać z jaśnie państwem, — mruknęła.

Panie we dworze czekały ją tego dnia całą godzinę, robiąc tymczasem rachunki, aby nie tracić drogiego czasu. O szóstej rozeszły się do swych zajęć.

Nazajutrz panie Halickie spodziewały się Basi. Napróżno. Trzeciego dnia była niedziela.

Basia wybrała się do kościoła do Myszkowa odległego od Wilewa o dwa kilometry. Włożyła zgrabne na wysokich obcasach lakierki i jedyne, jakie posiadała jedwabne pończochy. Ubrała się w niebieską, jedwabną suknię i kapelusz z żółtymi kwiatami. Uczuła zadowolenie, gdyż ktoś powiedział, że w tym kolorze jest jej ślicznie. Zaróżowiła ciemno różowym lakierem paznokcie, podczerniła brwi i ubarwiła wargi.

Spojrzała w lustro. Wówczas wspomniała, że ciotka Helena prosiła, by nie malowała się. Lecz ciotka nie rozumie mody, nie pojmuje ducha nowoczesności. Zresztą jest daleko. Nie można brać pod uwagę jej śmiesznych morałów.

Przed samym wyjściem z mieszkania Basia zirytowała się. W pończosze puściło oko i snuło się od dołu ku górze. Chwyciła w pośpiechu grubą igłę, nawleczoną bawełną innego koloru niż pończocha i zatrzymała snującą się przędzę. Ślad wysnuty został widoczny, co Basię wprowadziło w humor okropny. W dodatku cisnęły i paliły lakierki.

Wyszła na drogę i skierowała się w stronę wioski kościelnej.

Słońce oświecało sprzątnięte pola, zakryte powłoką pajęczej mgły. Było cudnie, lecz Basia nie odczuwała uroku jesiennego południa.

Nagle usłyszała tętent kopyt końskich. Obejrzała się. Szosą toczył się powóz, zaprzężony w gniade, rasowe, pięknie utrzymane konie. Pojazd minął idącą. Siedziały w nim dwie panie. Starsza liczyć mogła około lat czterdziestu, młodsza najwyżej dwadzieścia. Panna Ławecka domyśliła się, że to Halickie. Zajęte rozmową nie zauważyły jej.

Basia wzięła to za zdecydowane lekceważenie. Zapo-

„Królowej Apostołów" i żeby już nad kolebką naszego narodu świeciła ta „Gwiazda zaranna", o której powiedziano, że „komu ona przyświeca, nie zginie na wieki", a biednym nazwano w pieśni tego, „kto Jej nie znał od powicia".

Jest jednak jeszcze jeden szczegół w naszych dziejach, który niezbicie dowodzi, że Bóg, jakby wskazując na Maryję rzekł do przodków: „Oto Królowa wasza". Szczegółem tym, to pierwszy katechizm polski — jak powiada ks. J. Wujek—a pierwszym katechizmem polskim, to pieśń ku czci Maryi: „Bogarodzico Dziewico, Bogiem sławiona Maryjo".

Kiedy pieśń ta powstała, dziś trudno dociec. Podanie głosi, że sięga 10-go wieku i ułożona została przez samego św. Wojciecha, apostoła i patrona naszego narodu. Ta pieśń nucona nad kołyską niemowląt polskich w zaraniu życia wpajała im z mlekiem matek pierwszą miłość ku Maryi. Ta pieśń śpiewana chórem przez dzieci w szkołach uczyła początków mowy polskiej. Śpiewana na polach bitew dawała żołnierzowi polskiemu ten hart i rozmach, który w puch rozbijał kilkakrotnie liczniejszego wroga. Ta pieśń, śpiewana wszędzie i przez wszystkich, zrodziła w Polsce prawdziwych synów Maryi, dobrych katolików, nieustraszonych bojowników krzyża i ojczyzny. Ta pieśń nauczyła też wcześnie ojców naszych tej prawdy, że Maryja jest pośredniczką wszystkich łask, jakie na ziemię od Boga spływają. W ten sposób Maryja wcześnie u nas zyskała głęboką miłość i cześć, a tytuł „Królowej Polski" przodkowie nasi wypisali w sercach swoich przy pierwszym chrzcie Polski.

Najśw. Maryja Panna jest Królową Korony Polskiej z własnej woli. Przed około trzystu laty żył w Neapolu pobożny kapłan, jezuita, ks. Juliusz Mancinelli. Miał on wielkie nabożeństwo do Matki Boskiej i dla Jej uczczenia wynajdywał coraz to nowe tytuły. Kiedy ten pobożny czciciel Maryi w wigilię święta Wniebowzięcia dnia 14 sierpnia 1618 r. klęczał w swej celi i z dziecięcą miłością odmawiał litanię loretańską, nagle ukazała mu się Matka Boska i przemówiła w te słowa: „Czemu mnie Królową Polski nie zowiesz? boć ja to królestwo wielce kocham dla jego osobliwszego ku mnie nabożeństwa".

Wiadomość o tym objawieniu lotem błyskawicy obiegła całą Polskę, zwłaszcza że ks. Mancinelli utrzymywał bliskie stosunki z polskimi jezuitami. W książkach polskich, jakie do nas z tego czasu doszły, znajdujemy opis tego objawienia (w dziełku napisanym na cześć Maryi przez księcia A. St. Radziwiłła w r. 1635, a potem w kalendarzu jezuickim z r. 1740, wydanym w Wilnie przez ks. J. Poszakowskiego).

Obaj autorzy zgodnie stwierdzają, że od czasu tego miłego i tak jawnego objawu woli Maryi, wszyscy Polacy z wielką radością i z tym większą miłością zaczęli nazywać Maryję Królową Polski, chociaż to ani powagą kościelną nie było zatwierdzone, ani nikt nie myślał starać się o to zatwierdzenie u władz kościelnych. Niedługo jednak trzeba było czekać, żeby tytuł Królowej Polski nadany został Najśw. Bogarodzicy i to w sposób najuroczystszy, publiczny, przez polskiego króla w imieniu całego narodu.

Maryja Królową Korony Polskiej z woli i wy-

---

mniała, iż nie dając odpowiedzi na list pani Halickiej, straciła prawo do wszelkiej z ich strony uprzejmości. Uważała wszelakoż za obrazę, iż nie zwróciły na nią uwagi. Sądziła, iż strój wyróżniał ją od innych dziewcząt na głuchej wsi, gdzie wszystko tchnie prowincją i parafiaństwem. Mieszkała od urodzenia w mieście i wie, co jest prawdziwy szyk i elegancja.

Jadące w powozie panie miały na sobie płócienne płaszcze od kurzu i takież kapelusze. Porównała je ze swoim strojem.

— Na wsi nie umieją się ubierać — stwierdziła.

Uczuła pewien rodzaj wyższości nad nimi i z tym przeświadczeniem weszła do kościoła.

Stanęła w pobliżu drzwi, prowadzących z zakrystii do prezbiterium. Rozpoczęło się właśnie kazanie. Basia nie słyszała ani słowa. Nie była by w stanie powtórzyć jednego zdania.

Obejrzała się. Tuż obok siedziały w ławce panie, które widziała w powozie. Wydały jej się jeszcze więcej dumne i niedostępne. Całe nabożeństwo czekała, że ją do ławki zaproszą.

Panie Halickie modliły się w skupieniu i nie zauważyły panny Ławeckiej.

Basia była tak wzburzona wewnętrznie, iż nie odmówiła nawet rannego pacierza, który odłożyła na zmówienie w kościele. Po nabożeństwie nie poszła do zakrystii przedstawić się księdzu według poprzedniego zamiaru.

Po wyjściu z kościoła zatrzymała się. Wzięła ją niepowstrzymana ciekawość przyjrzeć się raz jeszcze tym paniom, gdy będą wsiadały do powozu.

Wychodziły właśnie z zakrystii z kanonikiem i Basia usłyszała, jak pani Halicka wspomniała księdzu, iż zebranie kobiet odbędzie się na drugą niedzielę i prosiła, by ogłosił z ambony.

Basia obejrzała panie od stóp do głów. Spostrzegła, że miały skromne, płócienne buciki na wygodnych obcasach. Podobało się jej, że pani Halicka wstąpiła zręcznie na stopień i wdzięcznym, pełnym prostoty ruchem oparła się o poduszki powozu.

Uczuła niewypowiedzianą niechęć do owych pań i nie chciała ustosunkować się do nich życzliwie. Nie myślała oszczędzić sobie wewnętrznego fermentu.

Powóz równo potoczył się szosą.

— Pfe! kurz! — skrzywiła się Basia.

Zawahała się, czy nie udać się na plebanię, ale wytrącona z równowagi dumnym — jak się jej zdawało — zachowaniem się pań nie chciała rozmawiać z księdzem.

Nie była w stanie odczuć uroku nabożeństwa nie-

boru narodu. Kiedy za panowania króla Jana Kazimierza nieprzyjaciele zawładnęli ojczyzną naszą, cudowna obrona Częstochowy wskazała narodowi, gdzie powinien szukać ocalenia.

Toteż Jan Kazimierz, upominany przedtem przez Ojca św. Aleksandra VII, aby nie upadał na duchu, ale przez pośrednictwo Najśw. Panienki błagał Boga o pomoc i aby dla uproszenia sobie tego pośrednictwa, uczynił odpowiedni ślub, postanowił wrócić ze Śląska do ojczyzny i pójść za radą Namiestnika Chrystusa na ziemi.

Jak postanowił, tak uczynił i stanął z końcem marca 1656 r. we Lwowie z tym silnym postanowieniem, że obierze Maryję za Królowę Korony Polskiej i Jej odda w opiekę całą ojczyznę przy cudownym Jej obrazie w katedrze lwowskiej.

Kiedy wszystko zostało przygotowane do tego uroczystego aktu, król zebrawszy koło siebie dygnitarzy i senatorów królestwa, udał się wraz z nimi dnia 1-go kwietnia do katedry, gdzie go oczekiwały bractwa kościelne i niezliczony tłum ludu. Po nabożeństwie, które odprawił nuncjusz apostolski Piotr Vidoni, i po przyjęciu Komunii św. przystąpił król z senatorami do wielkiego ołtarza i uklęknąwszy na stopniu z wielką pokorą i nabożeństwem odczytał swój ślub, z którego niektóre tylko ważniejsze ustępy przytaczamy:

„Wielka Boga-Człowieka Matko, Panno Najświętsza! Ja, Jan Kazimierz, z łaski Syna Twego, Króla królów i Pana mego, i z Twego miłosierdzia król, upadłszy do stóp Twoich najświętszych Ciebie za opiekunkę moją i za Królowę królestwa mojego obieram... Twojej pomocy i litości, w tym nieszczęśliwym i przykrym Królestwa mojego stanie, przeciwko nieprzyjaciołom świętego Rzymskiego Kościoła pokornie błagam... Przyrzekam też i na przyszłość w moim własnym, senatorów i ludów moich imieniu... że cześć i chwałę Twoją wszędzie i zawsze po całym królestwie moim z największą usilnością pomnażać i utrzymywać będę. — Obiecuję nadto i ślubuję, że jeżeli otrzymam zwycięstwo... u Stolicy Apostolskiej starać się będę, aby ten dzień na podziękowanie za tę łaskę Tobie i Synowi Twemu corocznie jako uroczysty i święty na wieki obchodzono i z biskupami królestwa mojego przyłożę starania, aby to, co obiecuję, od ludu mojego dopełnione było...“. Kiedy król skończył, podobną przysięgę złożyli obecni w katedrze senatorowie i dygnitarze.

W kilka dni później był Jan Kazimierz wraz z dworem na nabożeństwie w kościele OO. Jezuitów lwowskich. Podczas nabożeństwa wspomniany nuncjusz Piotr Vidoni, odmawiał litanię loretańską. Gdy się zbliżał koniec litanii, król powstał i prosił go, aby przy samym końcu dodał wezwanie: „Królowo Korony Polskiej“ — Nuncjusz chętnie się zgodził i według życzenia króla trzykrotnie powtórzył to wezwanie, a wszyscy zebrani jednym głosem i jednym sercem, przepełnionym radosną miłością ku Maryi, odpowiedzieli: „Módl się za nami“.

Ponówmy dzisiaj nabożeństwo do Maryi. Radujmy się, że zechciała być osobliwie naszą Królową. Czcijmy Ją myślą, słowem i czynem! Królowo Korony Polskiej, módl się za nami! Amen.

---

dzielnego na wsi. Nie przyglądała się ludziom, których dzieci uczyć miała. Byli jej dalecy, niepotrzebni. Przyjechała tu z musu, dla chleba, nie mając do wyboru lepszej posady. Wzburzona skierowała się powrotną drogą przez wieś. Nagle ktoś zawołał na nią. Obejrzała się zdumiona. Nie znała tu nikogo. Przed nią stał Sawicki.

Basia zaczerwieniła się.

— Skąd się pan znalazł tutaj? — rzekła zmieszana i uradowana zarazem.

— Przyjechałem na posadę, — odparł, patrząc w jej oczy z triumfem.

— Dokąd? — zapytała, nie rozumiejąc odpowiedzi.

— Do Myszkowa. Obiecałem, że się postaram o szkołę w pobliżu pani. Trochę się miało stosunków i zrobiło się.

Stali na środku drogi i nie zwracali uwagi na przechodzących. Właśnie mijali ich starzy Zaworowie z doktorem Kazimierzem. Szli z kościoła do domu. Młody Zawora spojrzał na Basię.

Panna Ławecka rozmawiając z Sawickim spotkała się z jego wzrokiem. Zaciekawił ją inteligentnie wyglądający młody człowiek, idący obok pary gospodarzy, dostatnio, po wiejsku ubranych.

— Pani pozwoli, że ją odprowadzę do Wilewa? — zapytał Sawicki.

— Owszem, — odpowiedziała cicho Basia, rada, że przyjechał tu dla niej i że będzie w nim miała oparcie. Sama jedna wśród obcych.

Opieka pani Halickiej krępowałaby ją, towarzystwo pań na pewnoby nudziło. Z Władkiem Sawickim mieli natomiast bez liku koleżeńskich wspomnień. Dobrze, iż tutaj przyjechał, dobry, oddany przyjaciel.

Droga, która przedtem wydawała się daleką, stała się zbyt krótką, mimo że lakierki paliły, a wysokie obcasy okazały się do chodzenia szosą niewygodne.

Towarzystwo Sawickiego stało się po nad wszystko sympatyczne. Pochlebiało jej, że czynił starania, aby otrzymać posadę najbliżej niej. Uczuła, że i jej serce mięknie i że staje się jej miły i bliski.

Nie wspomniała mu nic o liście pani Halickiej. Pożegnał się z nią w progu mieszkania, obiecując jak najczęściej odwiedzać ją w Wilewie.

(C. d. n.)

Czy można być światłym katolikiem

nie czytając stale katol. gazety?

Kalendarz mszalny

(Dla tych, co się modlą z mszału).

30. Niedziela III. po Wielkanocy. We Mszy św. Gloria, 2. modl. do św. Katarzyny, 3. z oktawy św. Józefa, Wierzę, pref. wielkanocna.

1. Poniedziałek. **ŚŚ. Filipa i Jakuba,** apostołów. We Mszy św. Gloria, Wierzę, pref. o Apołach.

2. Wtorek. **Św. Anatazego,** biskupa. We Mszy św. Gloria, 2. Modl. z oktawy św. Józefa, Wierzę, pref. o św. Józefie.

3. Środa. **Matki Boskiej, Królowej Korony Polskiej,** uroczystość z oktawą. We Mszy św. Gloria, 2. modl. z oktawy św. Józefa, Wierzę, pref. o Matce Boskiej.

4. Czwartek. **Znalezienie św. Krzyża.** We Mszy św. Gloria, 2. modl. do św. Moniki, Wierzę, pref. o Krzyżu.

5. Piątek. W archidiec. lwowskiej: **Św. Piusa V,** papieża. We Mszy św. Gloria, 2. modl. z oktawy Matki Boskiej, Wierzę, pref. o Matce Boskiej.—W diec. przemyskiej: **Rocznica poświęcenia kościoła katedralnego,** uroczystość z oktawą (przez całą oktawę, prócz 8 maja, należy dodawać modlitwę z tej Mszy św.). We Mszy św. Gloria, 2. modl. do św. Piusa, Wierzę, pref. wielkanocna.

6. Sobota. **Św. Jana,** apost. We Mszy św. Gloria, 2. modl. z oktawy Matki Boskiej, Wierzę, pref. o Apostołach.

Królowa Majowa

Najpiękniejszą Istotą po Bogu jest Maryja, Królowa niebios i ziemi. Najpiękniejszym miesiącem wiosennym jest maj, słusznie więc poświęca Kościół ten miesiąc Najpiękniejszej stworzonej Istocie, Maryi.

Po kościołach, w kaplicach, przy figurach brzmią w maju wieczorem pieśni ku czci Najukochańszej Królowej, Matki Jezusowej. Świat katolicki wygląda w maju jak wspaniały ogród, ozdobiony lampami, świecami i kwieciem, a serca czcicieli Maryi biją weselej i ludzie cieszą się, że przez cały maj znajdują się pod szczególną opieką Maryi.

Boża Rodzicielka opiekuje się wprawdzie swymi sługami, swymi dziećmi ziemskimi, zawsze i wszędzie, ale w maju spogląda na nie jeszcze łaskawszym okiem i cieszy się napewno, widząc obrazy Jej i figury ustrojone kwieciem i słysząc pieśni ku Jej chwale śpiewane.

Przed z górą tysiącem lat siedziała na tronie cesarskim w Konstantynopolu cesarzowa Pulcheria, której sławę po dziś dzień wszystkie kościoły na Wschodzie głoszą, a Zachód również czci ją jako świętą.

Była ona tak litościwą i miłosierną, że ją „matką“ zwano, a tak roztropną w rządzeniu państwem, że je na najwyższy szczebel potęgi i sławy wyniosła.

Choć była zamężną, żyła w dziewictwie, na co mąż jej Gracjan godził się. Dopóki żyła i rządziła państwem, państwo kwitło i widać było Boże błogosławieństwo. Po śmierci męża opuściła Pulcheria tron cesarski, aby spełnić dawne swoje życzenie, wstąpiła do klasztoru.

Z tą chwilą powstały w państwie zamieszki, wybuchły wojny i dobrobyt kraju zniknął. Wtedy to szlachta i lud udali się do ubogiej celi cesarzowej-zakonnicy i na klęczkach prosili ją, aby zechciała wrócić i objąć znowu tron cesarski. Użaliła się Pulcheria nad biednym ludem, wróciła do Konstantynopola i przy Bożym błogosławieństwie, które jej rządom dalej towarzyszyło, przywróciła ład i dobrobyt, a lud zwał ją swym najdroższym skarbem.

To szczęście, które w owym czasie Wschód posiadał, jest dziś i naszym udziałem i to w daleko jeszcze wyższym stopniu. My także posiadamy „Skarb najdroższy“, a jest nim nasza Matka, Królowa niebios i ziemi, Maryja, którą dziś Wschód i Zachód sławią.

Jej państwo tysiąc razy większe niż państwo św. Pulcherii, mądrością swą przewyższa Maryja mądrość Salomona i wszystkich innych mędrców Wschodu i Zachodu, Ona jest „Stolicą mądrości“, a dziewictwem swym przewyższa wszystkie dziewice. Jej królewskie serce pełne jest łagodności i dobroci, dlatego słusznie zwiemy Ją „Pocieszycielką“ i „Ucieczką naszą“, a zwłaszcza wszystkich utrapionych i nieszczęśliwych. Siedzi w niebiesiech na wspaniałym tronie chwały i króluje też na ołtarzach naszych wśród blasku świateł i wieńców woniejących kwiatów jako Królowa Majowa.

Nabożeństwo majowe wzięło swój początek od św. Filipa Nereusza, który żył w 16-tym wieku w Rzymie i był gorliwym czcicielem Najśw. Maryi Panny. Wielce on nad tym bolał, że młodzież nie tylko rzymska, ale i całych Włoch używa miesiące maja na różne grzeszne zabawy i występki.

Gdy tak smucił się i nieraz nawet płakał nad takim postępowaniem młodzieży, przyszła mu myśl do głowy, aby uciec się do Królowej niebios i oddać młodzież przez cały maj pod Jej szczególną opiekę.

Począł tedy namawiać młodzież płci obojej, by w maju słuchała codzień rano Mszy św., a wieczorem zbierała się przed ołtarzami Maryi, by chwaląc Ją pieśniami pobożnymi i modłami polecała się Jej opiece.

Niebawem ukazały się szczęśliwe skutki nabożeństwa majowego; młodzież stawała się cnotliwszą, i tak miesiąc maj, do niedawna miesiąc grzechów, przemienił się w miesiąc cnót i pobożności.

Po niedługim czasie nabożeństwo majowe przekroczyło granice Włoch i rozszerzyło się po wszystkich krajach katolickich, a Papieże obdarzyli je licznymi odpustami.

Pięknie odprawia się to nabożeństwo w Polsce, ale najpiękniej może odbywa się ono w Belgii. Tam przez cały maj, codziennie, dzieci, młodzieńcy, dziewice i niewiasty, przynoszą do kościoła najpiękniejsze kwiaty i zdobią nimi ołtarz Maryi.

Codziennie też, przez cały maj, obnoszą w uroczystej procesji obraz Matki Boskiej, a kaznodzieje głoszą ku Jej czci kazania.

Ostatni dzień maja bywa w Belgii dniem smutku dla czcicieli Maryi i niejedno oko łzą zajdzie na wspomnienie, że to już koniec tak pięknego i rzewnego nabożeństwa.

W tym też dniu urządzana bywa licytacja kwiatów, które zdobiły ołtarze. Każdy chciałby mieć to doniczkę z kwiatem, to bukiet, to wieniec, a trzeba wiedzieć, że cena ich bywa dość wysoka i nieraz pojedynczy kwiat róży kosztuje kilka złotych. Cały stąd dochód idzie na potrzeby kościoła i dla ubogich. *Dz.*

Chrzest wydźwignął Polskę z mroków pogaństwa. Akcja Katolicka — dźwiga Polskę religijnie, moralnie i kulturalnie. — Wstąp do szeregów Akcji Katolickiej. Oddziały istnieją przy każdej parafii. Składka miesięczna 10—20 groszy.



Madonna

Przez gwiaździstą rosę,
Przez miesięczne blaski
Stopki stawia bose,
Idzie pełna łaski,
Idzie na tę ziemię,
Co po nocach wzdycha,
Pani zadumana,
Śpiesząca, a cicha.
Piór anielskich za nią
Świecą dna liliowe,
Rąbki owiewają
Zadumaną głowę.
Nie idzie w koronie,
Ani w majestacie,
Ale w tej bielonej
Z lnów cieniuchnych szacie.
W siną dal puściła
Źrenice wyroczne,
W pole osamiałe
W bory smutkiem mroczne.
Idzie owinięta
Seraficzną tęczą,
Święci zastępują
I na drodze klęczą.
— A pocóż tak śpieszysz,
Królowo Ty raju?
— Bo płaczą słowiki
Po nocach mi w gaju!...
— A pocóż Ty rzucasz
Niebieskie te wrota?
— Bo skarży się nocą
Ta ziemia sierota!...
— A pocóż tak patrzysz,
W bolesnej zadumie?
— Bo jęki tam lecą
W wichrowym puszcz szumie!
— A pocóż Ty niesiesz
Dzieciątko to Boże?
— Bo groby wołają
O żywot, o zorzę!

I idzie i patrzy
W dal mroczną i siną...

Maria Konopnicka.

Gwiazda Morza

Morze szumiało. Stary rybak stał na brzegu, zapatrzony w fale połyskujące od zachodzącego słońca i dumał. Spojrzał na niebo, po czym zepchnął łódź z brzegu, przeżegnał się nabożnie i zaczął uderzać wiosłem o wodę. Ostatnie słoneczne blaski ozłociły jego starczą zgarbioną postać, a drobniutkie tęczowe kropelki pod uderzeniem wioseł rozpryskiwały się w powietrzu. Od zachodu zerwał się lekki wiatr i dmąc w żagle, pognał łódź w dal.

Stary Maciej zapatrzył się przed siebie, a jego stare oczy przybrały kolor toni wód. Półwysep Helu niknął coraz bardziej i stawał się mniejszy, z każdą chwilą mniejszy, aż znikł zupełnie.

Maciej kochał morze całą duszą i teraz pochłaniał oczyma jego czarowne piękno, a morze śpiewało wieczorną pieśń, żegnało na całą noc tonące w falach słońce. Rozigrały się fale różnobarwnymi połyskami, wreszcie stały się ciemno-szafirowe, prawie czarne, a kula niebieska utonęła w głębiach morza.

W ciszę wieczorną płynęła smutna pieśń rybaka. Maciej śpiewał coraz głośniej, zapamiętał się w swym śpiewie, w którym wypowiadała się jego kaszubska, przywiązana do morza dusza. Nie słyszał nawet wichru, co zerwał się kędyś i miotał łodzią na wszystkie strony, burząc fale. Nie słyszał przeraźliwie żałosnych zawodzeń mew, zwiastujących burzę. Wiatr szarpnął gwałtownie łodzią, Maciej spojrzał zdziwiony dokoła.

— Burza będzie — mruknął do siebie, lecz na jego zahartowaną duszę nie padł najmniejszy cień strachu.

Morza się nie bał — nawet w czasie burzy. Poczuł się tylko małą odrobiną wśród żywiołów i zaczął odmawiać: „Pod Twoją obronę".

* * *

W małej chatce rybackiej, niedaleko morza mały Józuś z niepokojem oczekiwał na dziadka.

Za oknem wył wiatr, szalała burza, gałązki brzozy, rosnącej pod oknem, obijały się o szyby. Przed obrazem Matki Bożej spokojnym płomykiem migotała lampka. Józuś spojrzał przez okno na szalejącą burzę, wzniósł oczy na obraz i padł na kolana.

— Gwiazdo Morska, daj szczęśliwy powrót dziadka — szeptał. Po czym wstał z klęczek i poszedł na brzeg, miotany niepokojem. Drżał na myśl, że jego ukochany

dziadek jest w ciągłym niebezpieczeństwie — dziadek, którego tylko jednego miał na świecie, którego kochał nad życie.

Morze się trochę uspokoiło. Wtem Józuś dojrzał zdala jakiś mały punkcik, szybko się zbliżający. Tak, to dziadek wraca, żywy i zdrowy, a gdy łódź dobiła do brzegu, Józuś rzucił mu się na szyję, wołając:

— To Najświętsza Panienka dziadka uratowała!

Popieluszek z różdżką czarodziejską

(Dokończenie)

Mimo to rzekł, wkładając jej pierścień na palec:

— Kimkolwiek jesteś, piękna Popieluszko, zaręczam się z tobą!

Piękna panna spuściła oczy, zaczerwieniła się i zadrżała, a gdy Książę na chwilę się odwrócił, znikła. W oka mgnieniu siedziała w karecie, Książę jednak dał rozkaz, aby jego powóz jechał w ślad za jej karetą. Popieluszka machnęła różdżką czarodziejską i zawołała:

— Rzuć za mną pomrok, a przede mną dzień,
Niech nikt nie dojrzy, gdzie jest dębu cień!

I konie pomknęły z kopyta. Ale i książę podążał za nią swoim powozem. Widać jej nie było, ale woźnica książęcy słyszał turkot i wedle niego się kierował. Bal tym razem trwał do rana, już dniało i czas było do kuchennej powracać roboty. Popieluszka czarem pozbyła się karety i służby, a nie mając już czasu, aby się przebrać, zarzuciła tylko wronie futerko na brylantową suknię i wpadła do kuchni. Książę jednak w pogoni za cudną panną zauważył ze zdziwieniem, że zatrzymała się tuż przy jego zamku. Bardzo mu się to wydało podejrzanym i napowrót wpadł w zły humor i rozdrażnienie.

— Oho! dziś z naszym księciem nie ma żartów! — rzekł kucharz do Popieluszki. — Trzeba mu dobrego bulionu zgotować. Rozniec-no szybko ognisko. Śniadanie w mig było gotowe. Popieluszka pierścień książęcy wrzuciła do zupy, a kucharz podał księciu filiżankę. Książę wypił i zdumiony znalezieniem na dnie swego pierścienia, szybko zapytał:

— Kto tak wcześnie był już dziś w kuchni?

— Mogę Książęcą Mość zapewnić, że prócz mnie i Popieluszka, nikogo nie było — odparł kucharz.

— Przyślij tego chłopaka zaraz do mnie — rozkazał książę. A skoro Popieluszek się zbliżył, książę przenikliwie spojrzał na niego. Ale wronie futerko dobrze osłaniało wdzięczną postać Popieluszka.

— Zbliż się do mnie Popieluszku! — rozkazał książę. — Uczesz mnie, fryzjer nadworny śpi jeszcze.

Popieluszka usłuchała, zbliżyła się do księcia i czesała grzebieniem z kości słoniowej jego bujne, miękkie włosy. Książę tymczasem przypatrywał się wroniemu płaszczykowi. Był on zniszczony i wytarty tak, że miejscami przez pierze połyskiwało coś jak rosa poranna; były to brylanty wspaniałej sukni Popieluszki, której nie miała czasu zdjąć z siebie.

— Na koniec poznaję cię, ukochana! — zawołał książę z niewymowną radością. Teraz już jesteś moja a ja twój!

Przed weselem uprosiła panna młoda narzeczonego, aby poczciwego kucharza, który tak życzliwie przyjął Popieluszka, wyniósł do godności szlacheckiej i aby mu nadał dziedziczny urząd podczaszego. Kucharz umiał ocenić tę łaskę, nie potrzebował odtąd gotować, tylko mógł spokojnie u książęcego stołu spożywać gotowe potrawy. Podczas wesela spełniał uroczyście obowiązki swej nowej godności i strojny w gwiazdy i ordery podawał własnoręcznie państwu młodym półmiski u stołu i nalewał wino.

Nazajutrz po weselu odebrał książę żonie różdżkę czarodziejską, mówiąc, że nie może być to dobre, aby każde zachcenie natychmiast się spełniało. Człowiek powinien być poddany woli Bożej, a skoro już oboje są ślubem połączeni, trzeba zaprzestać czarów, a żyć i pracować.

Z własnego jej opowiadania wiedział, że zniszczyła majątkowo swojego ojca, a nawet że życie oddał za jej zachcianki, postanowił więc nie być tak dobrym.

Popieluszce mocno się to zrazu nie podobało, ponieważ jednak miłowała męża, przemogła się. Różdżkę czarodziejską posadzili na grobie dobrego ojca. Z latami wyrosła z niej piękna, gibka brzoza, z której łamano rózgi na synów książęcych. Były i one czarodziejskie. Jedno uderzenie leczyło z wad, narowów i zachcianek, tak że obaj wyrośli na wzorowych ludzi.

ZAGADKI.

Nie człowiek to, ani zwierzę,
Jednak wszystkim dużo daje,
Zawsze z gór początek bierze,
I przez różne idzie kraje.

Narysuj, lecz zgrabnie węża,
Obok kółko, co się zwęża,
Daj nad nim małą kreseczkę,
dalej postawisz laseczkę.
To nazwa, dana przyprawie,
bez której każdej potrawie
mówią: — czegoś jej brakuje,
lecz sama nam nie smakuje.

Czy jesteś członkiem Akcji Katolickiej? Oddziały istnieją przy każdej parafii. Składka miesięczna 10—20 groszy.

Samopomoc rolna

Minister rolnictwa w porozumieniu z ministrami spraw wojskowych, spraw wewnętrznych i skarbu wydał rozporządzenie o samopomocy rolnej.

Na mocy tego rozporządzenia w warunkach określonych ustawą o powszechnym obowiązku świadczeń rzeczowych, stosowana będzie samopomoc rolna.

Samopomoc rolna obejmuje **obowiązek okazywania wzajemnej pomocy przez: wzajemne świadczenia w formie robocizny oraz użyczania sprzężaju, środków transportu, uprzęży, narzędzi i maszyn rolniczych, oraz wspólne dokonywanie upraw, siewu, pielęgnacji, zbiorów, omłotów oraz zabezpieczenia i przewozu plonów i produktów gospodarstw wiejskich.**

Obowiązek samopomocy rolnej można rozszerzyć na materiał siewny i pasze.

Samopomoc rolna opiera się na zasadzie wzajemnej wymiany świadczeń w naturze, lub od płatności w gotówce, z wyjątkiem samopocy, okazywanej wspólnie posiadaczom gospodarstw wiejskich, którzy ze względu na specjalnie trudne warunki bytowania nie mogą dopełnić świadczeń wzajemnych.

Wprowadzenie samopomocy rolnej na obszarze całego województwa, lub jego części, zarządza wojewoda.

Rozszerzenie obowiązku samopomocy na materiały siewne i pasze zarządza starosta na podstawie uchwały wydziału powiatowego.

Samopomocą rolną na obszarze gromady kieruje **przodownik wiejski.** Przodownika wiejskiego oraz w miarę potrzeby jednego z trzech jego pomocników powołuje starosta po wysłuchaniu opinii społecznej reprezentacji rolnictwa. Starosta może w każdym czasie odwołać przodownika i jego zastępców.

Do obowiązków przodownika wiejskiego w zakresie samopomocy rolnej należy: zorganizowanie i kierowanie samopomocą rolną w obrębie gromady na podstawie wytycznych, ustalanych przez starostę w porozumieniu ze społeczną reprezentacją rolnictwa, oraz doraźne rozstrzyganie sporów, wynikłych przy wykonywaniu samopomocy rolnej.

Bezpośredni nadzór nad działalnością przodownika wiejskiego sprawuje wójt, a nadzór zwierzchni starosta.

Organa ustrojowe gromady i gminy obowiązane są do okazywania przodownikowi wiejskiemu wszelkiej pomocy w zakresie wykonywanych przez niego czynności.

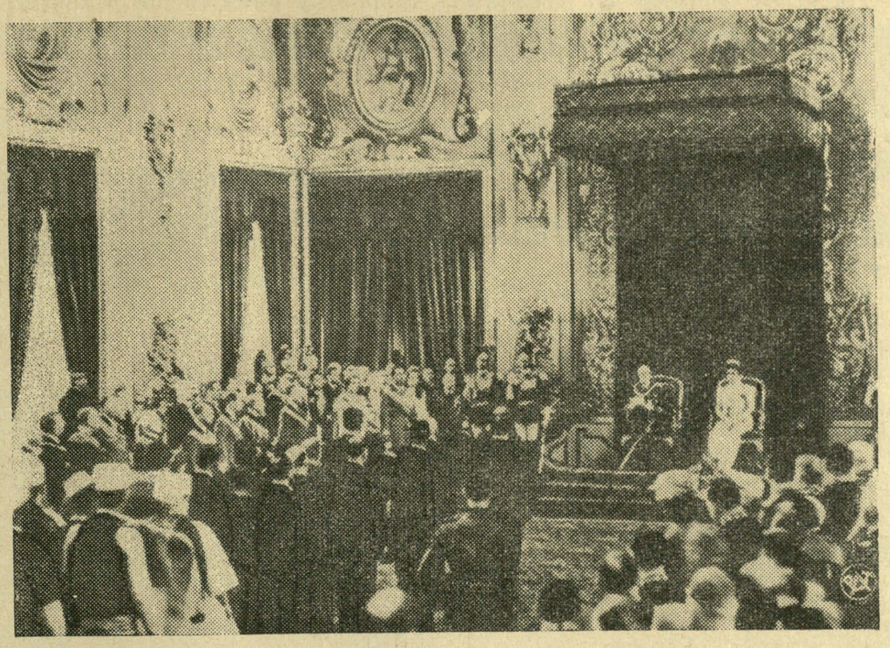

Dnia 16. kwietnia ofiarowała delegacja albańska uroczyście tron albański królowi włoskiemu Emanuelowi III.

Jeżeli zajdzie konieczność okazania pomocy na rzecz innej gromady, rozmiar i formę wzajemnych świadczeń ustala zarząd gminy na wniosek przodowników wiejskich gromad zainteresowanych.

Rozporządzsnie weszło w życie dn. 11 kwietnia br. Samopomoc rolna będzie stosowana szczególnie w razie klęsk żywiołowych i na wypadek wojny.

Z całej Polski

Żadnych rokowań nie ma obecnie między Polską a Niemcami. Prasa francuska podaje, że Polska nigdy nie zgodzi się na przyłączenie Gdańska do Niemiec. Polska jest pod względem wojskowym piątą z rzędu potęgą na świecie. Na uroczystości związane z 50-leciem urodzin kanclerza Hitlera w Berlinie, Polska nie otrzymała zaproszenia podobnie jak Francja, Anglia i Stany Zjednoczone. Polaków to nie zmartwi!

Około 250 tysięcy ludzi liczy Związek Szlachty Zagrodowej założony w Ziemi Czerwieńskiej, celem ponownego obudzenia polskości wśród ludności wiejskiej, zruszczonej w czasach niewoli i ubiegłych wiekach. Potomkowie rycerskiej szlachty znów wracają do ściślejszego związku z Ojczyzną. Patriotyczną i zasługującą na uznanie działalnością Związku kieruje Ks. pułk. Miodoński.

Narada na Zamku u Prezydenta R. P. Prof. Mościckiego z udziałem Marszałka Śmigłego-Rydza, prem. Składkowskiego i min. Becka odbyła się dn. 21 kwietnia.

Poseł dr Putek z byłego Wyzwolenia, zażarty dotąd wróg katolicyzmu przed Wielkanocą zgłosił się do JE. Księcia Arcybiskupa Metropolity krakowskiego dra A. S. Sapiehy. Zgłoszenie to pozostaje w związku ze staraniami dr Putka o zdjęcie z niego kar kościelnych (interdyktu), które ściągnął na siebie przed kilkoma laty. Wywarło to duże wrażenie w kołach „W. ciowców".

Zamordowano we wsi Dyczków pow. tarnopolskiego dn. 20 kwietnia komendanta posterunku policji w Borkach Wielkich przod. śp. Andrzeja Słabego w czasie służby kontrolnej. Mordu dokonali ukraińscy teroryści z O. U. N. Jednego z nich Emiliana Zwarycza ciężko rannego w czasie walki aresztowano. Pogrzeb śp. Słabego odznaczonego po śmierci Krzyżem Zasługi za dzielność odbył się 22-go kwietnia przy udziale licznych rzesz polskiej ludności.

Lisy — Kuny — Tchórze

WYDRY kupuje, przyjmuje do wyprawy i farbowania, wykonuje boa i pelerynki futrzane — **Magazyn i Pracownia Futer** 31 - 52

KAROL SCHÜRER

LWÓW, UL. PADEREWSKIEGO 11a (boczna Romanowicza od ul. Akademickiej) tel. 269-56.

Zmarł 21. kwietnia w Zakrzewie tuż za granicą polsko-niemiecką miejscowy proboszcz śp. ks. dr Bolesław Domański, prezes Związku Polaków w Niemczech, nieustraszony bojownik o prawa ludu polskiego, atakowany za to stale, a nawet napadany w roku 1920 przez niemieckich szowinistów. Ks. Domański liczył 67 lat, a przez 36 lat był proboszczem w Zakrzewie. Cześć Jego pamięci!

Nowa łódź podwodna polska „Sęp" przybyła z Holandii do portu wojennego w Gdyni.

Naczelny wódz armii estońskiej gen. Laidoner, wielki przyjaciel Polski, złożył wizytę Marsz. Śmigłemu Rydzowi w Warszawie, podejmowany bardzo uroczyście.

Ze świata

Parada w Berlinie z okazji 50-lecia urodzin kanclerza Hitlera zgromadziła około 80 tysięcy żołnierzy niemieckich do defilady. Hitler przyjął defiladę w otoczeniu protektora Czech i Moraw Neuratha, nieszczęsnego prezyd. Czechosłowacji Hachy i prezydenta rzekomo „niezależnej" Słowacji ks. Tiso.

W Gdańsku rozrzucono w dniu urodzin Hitlera masę ulotek przeciwhitlerowskich, kończących się zwrotem: „Koniec z Hitlerem! Niech żyje masło! (Genug Hitler! Heil Butter!) Ludność gdańska musi głodować wskutek rządów miejscowych hitlerowców i widać ma tego dosyć. Pomimo tego narod.-social. Senat Gdańska ofiarował Hitlerowi na urodziny obywatelstwo honorowe.

Odpowie publicznie prezyd. Roosevelt owi na jego zapytanie w sprawie projektu konferencji międzynarodowej Hitler w mowej na posiedzeniu Reichstagu (Sejmu niemieckiego) zwołanego na 28 kwietnia.

Ministrowie węgierscy prem. Teleky i min. Csaky złożyli urzędową wizytę rządowi włoskiemu, a także przyjęci byli przez Ojca św. Piusa XII.

Flota wojenna Niemiec płynie już z Bałtyku na Morze Śródziemne i zawinie do portów hiszpańskich. Rozeszły się też pogłoski, że z Dalekiego Wschodu płynie w stronę Europy flota japońska.

Anglia zamierza wprowadzić u siebie powszechną służbę wojskową, której tam dotychczas nie ma. Do wojska idzie się tylko na ochotnika.

Francuski statek „Paris", kursujący stale między Ameryką a Francją, jeden z największych na świecie, spłonął niedawno w porcie Le Havre, jak się zdaje skutkiem podpalenia.

Specjalny podatek na cele wojskowe wprowadzono we Francji.

Sześć roczników wojska powołały podobno Niemcy na 4-miesięczne ćwiczenia.

Wskutek strasznej pomyłki w pewnym szpitalu finlandzkim zastrzyknięto 19 chorym zamiast środka znieczulającego, trujący sublimat. Sześć osób zmarło.

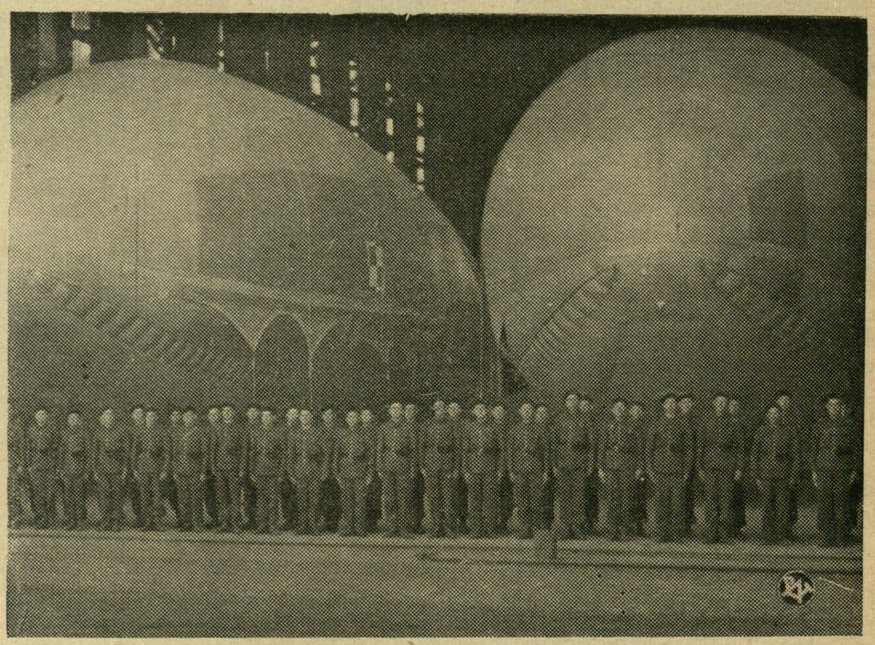

Polska siła zbrojna: Balony wojskowe wraz z obsługą w hangarze.

Dział praktyczno-rolniczy

Nawożenie buraków cukrowych i pastewnych.

Ze wszystkich roślin uprawnych buraki zarówno cukrowe jak i pastewne są rośliną najbardziej wymagającą. — O ile chodzi o same ilości pobieranych przez buraki składników pokarmowych, to potrzebują one mniej więcej dwa razy tyle azotu co zboża, a fosforu mniej więcej te same ilości, potasu natomiast 3—4 krotnie więcej niż zboża. Ponieważ jednakże buraki uprawiane są na glebach mocniejszych, z natury samej już bardziej zasobnych w potas, przeto na pierwszy plan przy nawożeniu buraków wysuwa się konieczność nawożenia azotowego.

Aby nawożenie wywarło jak najlepszy skutek, musimy mieć na uwadze nie tylko to, i l e burak potrzebuje, ale i k i e d y i j a k potrzebuje pokarmów. Tak więc buraki w swym początkowym stadium rozwoju są roślinką słabą, wymagającą wprawdzie niedużych ilości pokarmów, ale szybko działających, aby je podpędzić, następnie okres przerywki jest dla nich pewnego rodzaju okresem choroby — wymagają wtedy poratowania lekarstwem w formie nawozu zaraz działającego. Następnie ich wzrost idzie szybko, potrzebują więc dużo pokarmów, rosną długo, omal aż do wykopków, więc przez długi okres czasu muszą mieć pokarmy.

Nawożąc więc pod buraki, musimy nawozy tak dobrać, aby one odpowiadały temu sposobowi pobierania i potrzebom buraków. O ile chodzi o nawożenie azotowe, z reguły już najkorzystniejsze i dające najlepszy wynik, to tu wskazać należy na tak zwane nawożenie kombinowane azotem, czyli częściowe przed siewem w nawozach wolno działających, tańszych, a częściowo po wzejściu i po przerywce dla poratowania w nawozach szybko działających, jak saletra wapniowa lub sodowa.

W stanowiskach na oborniku wystarcza dawka około 100—150 kg na 1 hektar azotniaku przed siewem i po wzejściu oraz po przerywce — po 50 kg saletry. Natomiast bez obornika poza azotem w dawkach wyższych potrzebny

ЛЬВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА АН УРСР № 5522

R. Mokrzycki
Lwów, Rutowskiego 2, Tel. 242-73
KRAWATY
BIELIZNA
KAPELUSZE
TRYKOTAŻE
SWETERY
13—20

będzie fosfor. Tak więc najodpowiedniejszą będzie supertomasyna azotniakowana w dawce około 300 kg, a po wzejściu i po przerywce po 80—100 kg saletry.

Buraki tak nawożone są odporniejsze na wszelkie choroby, jak np. zgorzel, a następnie i na chwościk burakowy. Nawożenie to może nam więc uratować plon liści w razie silniejszego wystąpienia chwościka. A czem jest dla gospodarstwa uratowany plon liści buraczanych, to o tym nie trzeba chyba już pisać. *S. St.*

KRONIKA GOSPODARCZA.

Położenie na rynkach zbożowych. Na rynkach zagranicznych ceny zbóż utrzymują się ciągle bardzo nisko. Trzeba się liczyć z tym, że na okres późniejszy nie zapowiada się zwyżka cen zbóż, albowiem według umów poczynionych już na kupno zboża w późniejszym terminie, ceny nie różnią się od bieżących i to pomimo, że zbiory zapowiadają się mniejsze od zeszłorocznych. Jak się okazuje, zapasy światowe zbóż są tak duże, że będą wpływać obniżająco na ceny jeszcze przez czas dłuższy.

Opłaty od mąki i kaszy. Do skarbu państwa wpłynęło już z opłat od mąki i kaszy przeszło 30 milionów zł. Opłaty te pobiera się od września 1938 r. Przewidywano, że w ciągu roku przyniosą one około 30 milionów zł., tymczasem po 7 miesiącach już przyniosły więcej. Życzyć by sobie należało, żeby wpływy te, mające służyć podniesieniu cen produktów rolnych, zostały rzeczywiście tak użyte, by cel został osiągnięty. Jak dotąd, skutków tych opłat na podniesienie cen produktów rolnych nie widać.

Samorządy na rolnictwo. We wszystkich powiatach wydano w roku budżetowym 1937/38 na popieranie rolnictwa niespełna 16 milionów zł. Nadmienić warto, że z jednego tylko podatku gruntowego powiaty osiągnęły ogółem blisko 37 milionów zł., a z opłat drogowych blisko 46 milionów zł.

Pożyczki na sady. Dzięki funduszom uzyskanym z Banku Rolnego, tak gminne Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowe, jak Komunalne Kasy Oszczędności oraz Kasy Spółdzielcze, rozpoczęły udzielać pożyczki na zakup drzewek owocowych. Pożyczki te nie są udzielane w gotówce, tylko wyłącznie w towarze, tj. formie drzewek. Z kredytu mogą korzystać rolnicy, zakładający sad na obszarze co najmniej pół hektara. Termin kredytu jest 4-letni przy spłacie w 6-ciu ratach półrocznych. Pierwsza rata płatna jest w 18 miesięcy po zaciągnięciu pożyczki.

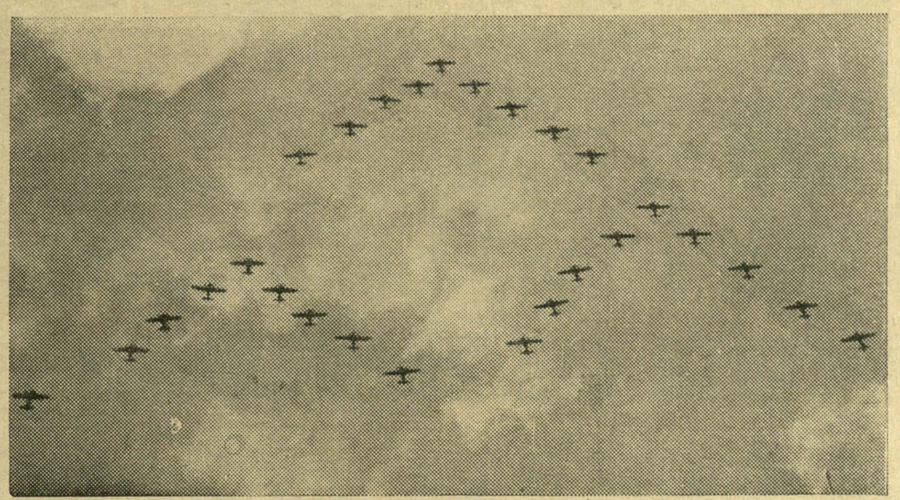

Polska siła zbrojna: Nasi skrzydlaci obrońcy w szyku bojowym.

Pryszczyca. Ostatnio pryszczyca istniała w Polsce na terenie 15 województw w 72 powiatach, obejmując 510 zagród. Najsilniej występowała zaraza w wojew. tarnopolskim, lwowskim, lubelskim i śląskim.

Ceny zboża. We Lwowie płacono przeciętnie za 100 kg.: żyto 14·75; pszenica 21·50; jęczmień 17·50; owies 17·25. Ze względu na zapotrzebowanie owsa ceny jego wzrosły i są znacznie wyższe od cen żyta.

Popeliny, szyfony, perkaliny, batysty, wsypy, ręczniki, chustki, oraz inne wyroby fabryk remonowanych
poleca 7—26
M. EWALD
Lwów, SOBIESKIEGO 5. Tel. 288-13

Organista z dobrym głosem i kilkuletnią praktyką, posiada dobre świadectwa z Kursu Szkoły Organistów w Częstochowie jak również z ostatniej posady, ze skromnym wymaganiem, poszukuje posady od zaraz lub później. Łaskawe zgłoszenia: STEMPEL MARIAN, Horodnica, poczta Skałat, woj. Tarnopol. 1—2

WŁASNEGO WYROBU!
KOŁDRY MATERACE
Gotowe poduszki — Poszewki — Prześcieradła — Koce — Kapy — Firanki - Płótna — Obrusy — Ręczniki — Świeże pierze wiejskie
najtaniej
A. PIETRUSZEWSKI, HALICKA 20
Cenniki darmo! 34-52

Płótna
i Towary Bławatne
Przybory do haftu i krawieczyzny
D.M.C. - C.M.S.
Kazimierz CWYNARSKI
ul. HALICKA·5 tel. 213-20
7-52

им. В. Стефаника
ПРОВЕРЕНО-1987 г.
007
Ж5922

Wszelkie narzędzia przeciwpożarowe, karoserie samochodowe
Buduje wyłącznie i najlepiej 13—52
UNIA STRAŻACKA Fabryka motopomp, narzędzi i samochodów pożarniczych
Lwów, ul. Lekarska 3 tel. 214-84
Generalne przedstawicielstwo na samochody osobowe i ciężarowe Hansa - Lloyd - Goliath - Werke.

KOMUNIKAT.

Celem uczczenia pierwszej na ziemiach polskich uroczystości **imienia św. Andrzeja Boboli** odbędzie się staraniem Archidiecezjalnego Instytutu Akcji Katol. i Sodalicji Mariańskiej Mężczyzn we Lwowie

wielka Małopolska Pielgrzymka do grobu św. Andrzeja w Warszawie

w dniach 17—20 maja b. r. — Cena przejazdu ze Lwowa do Warszawy i z powrotem wynosi **21 zł.** Zamiejscowi korzystają z dojazdowych ulg 50 proc. w obrębie 150 kilometrów od Lwowa. Zgłoszenia i informacje: **Sodalicja Mariańska Mężczyzn z Inteligencji Lwów, Rynek 42 I. p.**

Gorąco zachęcamy wszystkich Polaków-katolików do wzięcia udziału w tej religijnej manifestacji.

CHEMICZNA PRALNIA „MARYSIA" — LWÓW, CZARNIECKIEGO 10, przyjmuje wszelką garderobę do chemicznego czyszczenia oraz bieliznę i kołnierze do prania i prasowania. 5—26

M. KOZŁOWSKA
Lwów, ul. Akademicka 22, I p.
tel. 235-43 6
Pracownia sukien i bielizny jedwabnej przeszła pod wyłączne kierownictwo znanej i utalentowanej siły — p. Bronisławy Korejby (b. kierowniczki działu sukien i kostiumów Teatrów lwowskich). — Pierwszorzędne wykonanie. Ceny konkurencyjne.

WYTWÓRNIA STROJÓW DAMSKICH
STANISŁAWY DULÓWNY 4—
Lwów, ul. Asnyka l. 3 — parter
Poleca suknie gotowe i na zamówienia z materiałów własnych i powierzonych. WYKONANIE SOLIDNE — CENY NISKIE.

Katolicka Wytwórnia gorsetów „KRAJOPRZEMYSŁ" LWÓW, BOIMÓW 1
wykonuje wedle najnowszych wzorów: gorsety, napierśniki, opaski higieniczne, solidnie i tanio, oraz przyjmuje naprawę i czyszczenie. 9—26

Naczynia kuchenne 34—52
porcelanę i szkło stołowe w wielkim wyborze i po cenach najniższych poleca
Roman Kalczyński
LWÓW, ul. HALICKA 21. —
Telef. 201-67.

KATOLICKA WYTWÓRNIA STROJÓW DAMSKICH
MACKFORD-NOSEK
Lwów, ul. Wałowa L. 11a 8-12
poleca gotowe wyroby i do miary.

MEBLE do wszelkich pokoji, sypialnie, jadalnie, pokoje męskie, tapczany fotele kanad., salony, oraz poszczególne meble skromniejsze poleca 25—52
Fr. Zieliński WYTWÓRNIA I SKŁAD MEBLI
LWÓW, KOŁŁĄTAJA 8, TEL. 228-10.
— Na składzie meble orig. antyczne —

Magazyn Pościeli R. DRZAŁA
CHORĄŻCZYZNY 5 (obok kina „Apollo")
Poleca: Kołdry, materace, koce, poduszki, bieliznę pościelową, kapy, brokaty itp. po najniższych cenach
FIRMA POLSKA 9—54

SZCZUPAK I PŁOTKA.

(Bajka).

Była sobie płotka.
Raz ją szczupak spotkał
i zjadł, bo miał apetyt.
Potem wydał komunikat,
że, niestety,
płotka była dzika,
słaba i chora,
więc ją wziął pod protektorat,
a tę drogę obrał
dla jej własnego dobra!

. . . . . .

Tu koniec bajki. A morał?
Przyjdzie nań pora,
i szczupak może spotkać... protektora!

„Goniec Warsz."

ODDZIAŁ LITURGICZNY
TOW. „BIBLIOTEKA RELIGIJNA"
we Lwowie ul. Rutowskiego 5
tel. 283-57 **P. K. O. 505.365**

I. Dział. Szaty liturgiczne, z makaty buczackiej, z adamaszków krajowych i zagranicznych.
II. Dział. Materiały na szaty liturgiczne, na metry.
III. Dział. Chorągwie kościelne i sztandary dla stowarzyszeń.
IV. Dział. Naczynia liturgiczne, monstrancje, kielichy, cyboria, kustodia, relikwiarze.
V. Dział. Obrazy artystyczne i oleodruki, Stacje drogi Krzyżowej, feretrony.
IV. Dział. Figury świętych, z masy alabastrowej, gipsowej, kamiennej. Figury z metalu.
VII. Dział. Świece kościelne liturgiczne woskowe i ½ woskowe. Świece sztuczne. **Paschały, kadzidła.**
VIII. Dział. Drobne dewocjonalia. Różańce, medaliki, łańcuszki, aluminiowe, alpakawe, srebrne i złote. Ryngrafy z wizerunkiem M. Boskiej Częstochowskiej i Ostrobramskiej — nadto wiele innych przedmiotów dewocyjnych

Dla PT. Duchowieństwa, birety, kołnierzyki. pektoraliki. 8—

CENY NISKIE! WYKONANIE STARANNE! OFERTY NA ŻĄDANIE.

KSIĘGARNIA
TOW. „BIBLIOTEKA RELIGIJNA"
we Lwowie ul. Rutowskiego 5
tel. 283-57 **P. K. O. 505.365**
prowadzi
SPECJALNY DZIAŁ
WYDAWNICTW RELIGIJNYCH

DZIEŁA
NAUKOWE i POPULARNE

KSIĄŻKI do NABOŻENSTWA

KSIĄŻKI dla MŁODZIEŻY

Prenumerata czasopism katolickich po cenach katalogowych. 8—

PRENUMERATA z przesyłką w Polsce:
rocznie . . . . 5·— zł.
półrocznie . . 2·60 zł.
kwartalnie . . 1·40 zł.
miesięcznie . . 50 gr.
zagranicą rocznie 10·— zł.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Prenumeratę oraz korespondencję należy adresować:
„Gazeta Niedzielna", Lwów, ul. Zygmuntowska 4.

OGŁOSZENIA:
za całą stronę 140 zł.
za ½ strony 70 zł.
za ¼ strony 35 zł.
wiersz petitowy 60 gr.
P. K. O. Nr. 500.778.
„Bibl. Religijna" — Lwów.

Redaktor: Ks. IGNACY CHWIRUT. — Wydawca: Tow. „Biblioteka Religijna".
Drukarnia Tow. „Biblioteka Religijna" Lwów, ul. Zygmuntowska 4.

Cena numeru 10 gr.

ROK XXVIII. **Niedziela 7 maja 1939 r.** **Nr. 19.**

GAZETA NIEDZIELNA

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

HITLER BEZ MASKI

(Zerwał pakt o nieagresji z r. 1934 z Polską i układ morski z Anglią — groźby i wykręty — spokojna postawa Polski).

Oczekiwana z naprężeniem przez świat cały mowa kanclerza Hitlera na posiedzeniu Sejmu niemieckiego (Reichstagu) dn. 28 kwietnia przyniosła częściowe przynajmniej wyjaśnienie położenia w Europie. Okazało się bowiem nareszcie, że **Hitler i Niemcy,** opętane szałem zdobywczym, **chcą wojny i dążą do niej,** nie dbając o to, że same w ten sposób gotują sobie katastrofę podobną do tej, jaką przeżyły już raz w r. 1918 po przegraniu wojny światowej.

Mowa Hitlera była tak wyzywająca, pełna ironii, wykrętów, bezczelności i obelg pod adresem innych narodów, że oszczędzimy naszym Czytelnikom przykrości przytaczania jej całej, a tylko streścimy ją pokrótce.

Hitler odpowiadał przez 2 i pół godziny Prez. Stanów Zjedn. Rooseveltowi na jego historyczne zapytanie, czy Niemcy zamierzają napaść na którekolwiek z państw europejskich. W zasadzie oświadczył on, że „nie chcemy niczego, co do nas nie należało i że żadne państwo nie zostanie przez nas kiedykolwiek obrabowane ze swej własności", ale równocześnie wypowiedział tyle gróźb, że zapewnienie to traci wszelką wartość, tym bardziej że Hitler stanowczo odrzucił wszelkie pomysły zwoływania konferencji międzynarodowej dla ratowania pokoju.

Zresztą wszyscy już w świecie wiedzą dobrze, co znaczą zapewnienia Hitlera i jego uroczyste przyrzeczenia. Obiecywał po odzyskaniu zagłębia Saary w r. 1935, że już nie ma pretensji terytorialnych w Europie. A już w marcu 1938 zagarnął Austrię, we wrześniu zaś 1938 Sudety. Później głosił, że zbiera tylko Niemców rozrzuconych, a już w marcu 1939 r. zajął przemocą Czechy, Morawy i Słowację.



Eskadra polskich samolotów na chwilę przed odlotem.

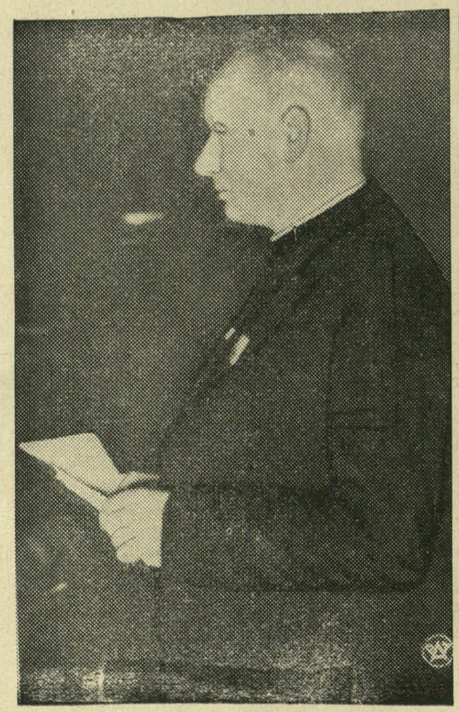

W dniu 21. kwietnia zmarł w Berlinie, przeżywszy lat 67 ś. p. ks. proboszcz dr. Bolesław Domański, prezes Związku Polaków w Niemczech, przewódca ludu polskiego, zamieszkałego w granicach Rzeszy Niemieckiej. Ś. p. ks. dr Domański większą część swego życia poświęcił bohaterskiej i nieustępliwej walce o sprawę polską w Niemczech. Zgonowi wielkiego kapłana i patrioty towarzyszy głęboki żal nie tylko osieroconej Polonii w Niemczech, lecz również całego społeczeństwa polskiego w kraju, które dobrze znało świetlaną postać tego bojownika narodowego.

Nie można mu wierzyć, bo on i Niemcy ustępują tylko przed siłą!

W ostatniej mowie tłumaczył się Hitler obszernie, dlaczego zajął Czechy i powoływał się na prawa historyczno-kulturalne (!!) do Czech, lecz wykręty te nikogo nie przekonają. Ostro zaatakował Anglię za to, że niepotrzebnie (!) wtrąca się do spraw Europy wschodniej (tu go boli — przyp. Red.) oraz oświadczył, że **zrywa układ niemiecko-angielski dotyczący równowagi sił na morzu.**

Najważniejszy dla nas był ustęp, dotyczący stosunków z Polską. Hitler przypomniał, że w marcu br. przedstawił rządowi polskiemu projekt załatwienia tego problemu na podstawie zasady: **wolny dostęp Polski do morza, a Niemiec do Prus Wschodnich.** W szczególności wysunął następujące propozycje:

1) Gdańsk wraca jako wolne miasto do terytorium Rzeszy niemieckiej,

2) Niemcy otrzymają własną autostradę (drogę) i linię kolejową, prowadzącą przez teren polskiego Pomorza, łączącą Niemcy z Prusami Wschodnimi, a posiadającą charakter eksterytorialny (należącą do Niemiec).

A natomiast ja zobowiązałem się w zamian zagwarnatować prawa Polski w Gdańsku oraz uznać ostatecznie i bezspornie obecne granice Polski, zawrzeć pakt nieagresji na 25 lat, jak również zagwarantować wespół z Polską i Węgrami niepodległość państwa słowackiego.

Polska odrzuciła moje warunki, gotowa natomiast była mówić tylko o usunięciu komisarza Ligi Narodów. Bardzo żałuję, ale taki układ jest niemożliwy. **Gdańsk nigdy polskim nie będzie.** Uważam skutkiem tego zawarty swego czasu przeze mnie i Marszałka Piłsudskiego w r. 1934 układ o nieagresji za jednostronnie naruszony przez Polskę i przeto jako nadal nieistniejący. Zawiadomiłem o tym rząd polski.

Dodał jednak Hitler, że gotów jest w tych sprawach prowadzić dalsze rokowania z Polską **(nie doczeka się!** — przyp. Red.). Zapewnienia **o niezłomnym przymierzu włosko-niemieckim,** szyderstwa z amerykańskiego Prez. Roosevelta, stanowcze **żądanie zwrotu kolonii Niemcom,** zdanie, że czuje się odpowiedzialnym tylko za los swego narodu, a nie za los świata — wreszcie zaś powoływanie się na to, że on wykonuje misję powierzoną mu przez Opatrzność (!!!) — dopełniają mowy Hitlera.

Tak więc Hitler stanął przed całym światem bez maski: jako imperialista, następca Wilhelma II pod względem pychy i zaborczości. Pcha on do wojny z nami, bo jest rzeczą jasną, że **Polska nigdy na jego żądanie się nie zgodzi.**

Ale przeliczy się Hitler, a z nim Niemcy, jeśli sądzą, że tą mową kogoś zastraszy, a naród polski szczególnie. **Biliśmy Niemców za króla Chrobrego w 11 wieku, na Psiem Polu za Bolesława Krzywoustego w 12 wieku, pod Grunwaldem w r. 1410 za króla Jagiełły. Jeśli będzie trzeba, pobijemy i teraz! Tak nam dopomóż Bóg!**

W. N.



Francuski minister robót de Monzie i min. Ulrych oraz ambasador Francji Noel w gronie dziatwy polskiej podczas otwarcia linii kolejowej Siemkowice—Częstochowa.

ЛЬВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА АН УРСР № 1322

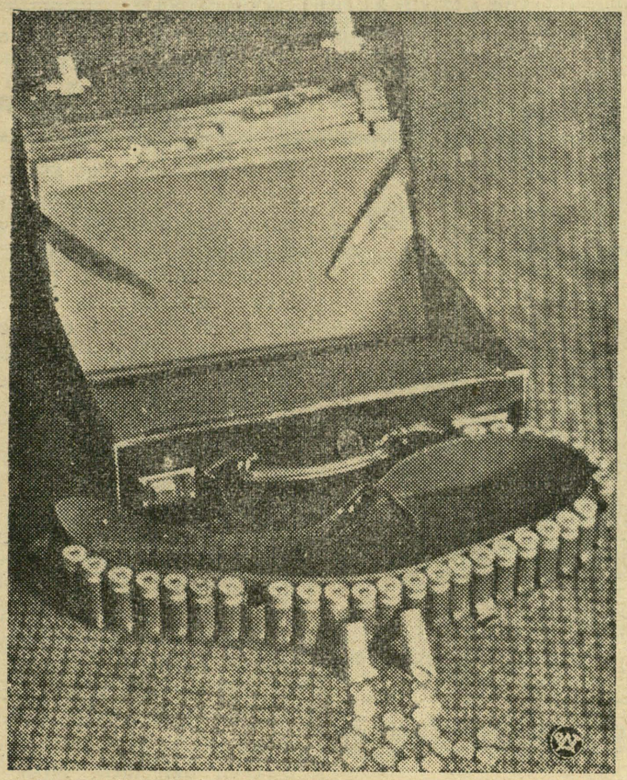

Pomysłowy dar na F. O. N. złożył bezimienny ofiarodawca, mianowicie walizkę, pas myśliwski i 50 naboi, w których znaleziono po 10 sztuk złotych 5-cio rublówek w każdym naboju, razem 1.500 rubli w złocie.

Silni, Zwarci, Gotowi!

Powiedział raz Wincenty Witos: „Gdy się dobrowolnie oddaje życie swe, to się je sprzedaje drogo: za ideały!" Jest w tym zdaniu dobrze wyrażona jedna ze szczególnych cech polskich: gotowość do poświęcenia życia własnego i zapamiętałej walki wtedy, gdy wchodzą w grę dobra wyższe. Tak też jest obecnie: toczy się walka o naszą wolność i niezależność wprawdzie narazie bezkrwawa, ale która każdej chwili może zamienić się w krwawą.

Wojna współczesna to nie tylko starcia na polach bitew, to przede wszystkim walka o to, kto pierwszy, który naród wyczerpie się nerwowo. Mistrzem w owej grze na nerwach narodów okazał się dotychczas Hitler. Stąd pochodzą jego dotychczasowe zwycięstwa. Odkąd jednak świat zrozumiał, że Niemcy grają na nerwach narodów metodą szantażów, przestaje się niepokoić. Niemcy ustępują tylko przed siłą. Tak było w czasie wojny za Wilhelma II, tak też jest dzisiaj za Hitlera. Polska szybko to zrozumiała i uzbrojona ze spokojem oczekuje dalszego biegu wypadków. Zjednoczyliśmy się wewnętrznie, socjalistów zaś, którzy usiłowali w tak poważnej chwili manifestować swe partyjne i klasowe zachcianki dnia 1-go maja, przywołano do porządku zakazem publicznych obchodów 1-majowych, co powitało społeczeństwo katolickie z wielkim uznaniem.

Choć naród nasz stoi z bronią u nogi, nie zaniedbujemy codziennych prac. Wychodzą jak zwykle rolnicy na pola, pracują robotnicy przy swych warsztatach, a inteligenci przy swych biurkach, nie ustanie praca ani na chwilę!

Silni, zwarci, gotowi nie damy ani piędzi naszej ziemi!

„Niemiec, Moskal nie osiędzie,
Gdy jąwszy pałasza
Hasłem naszym wolność będzie
I Ojczyzna nasza!"

„Dzień Katolicki" w Brzeżanach

Jednym z najradośniejszych wydarzeń w życiu naszej Archidiecezji w bież. roku będzie niewątpliwie „Dzień Katolicki" w Brzeżanach. Śladem zjazdu w Czortkowie, który w ub. roku gościł w swych murach tysiączne rzesze Polaków-katolików ziemi podolskiej, będą mianowicie Brzeżany w dn. 4 czerwca widownią wielkiej manifestacji polskiej ludności katolickiej, zamieszkałej w powiatach: brzeżańskim, podhajeckim, rohatyńskim i przemyślańskim. Inicjatywa do „Dnia Katolickiego" w Brzeżanach wyszła od JE. Ks. Biskupa Dr Baziaka, organizacją kieruje Archidiecezjalny Instytut A. K. Na miejscu utworzył się osobny komitet złożony z duchowieństwa, przedstawicieli Akcji Katolickiej, oraz sfer inteligencji. Program „Dnia" obejmuje uroczyste nabożeństwo, akademię i manifestacyjny pochód ulicami miasta wraz z defiladą. Nie ulega wątpliwości, że dzięki pracy Arch. Instytutu i miejscowego Komitetu oraz ofiarności ludności wspomnianych powiatów zjazd wypadnie godnie i okazale. O szczegółach nie omieszkamy poinformować w porę naszych czytelników.

Kupuj Pożyczkę
Przeciwlotniczą!

Chrześcijański dom odzieżowy

LWÓW, RYNEK 12, a tel. 204-42 (obok przystanku tramwajowego)

POLECA:

Na sezon wiosenno-letni: ubiory damskie, męskie oraz studenckie z własnej wytwórni. 30—52

CENY ŚCIŚLE HURTOWNE!!! Honorujemy bony SPÓŁDZIELNI STOWARZYSZENIA KUPCÓW pl. MARIACKI 10.

JUŻ NADESZŁY

OSTATNIE NOWOŚCI WIOSENNE A TO: WEŁNY NA KOSTIUMY DAMSKIE I PŁASZCZE i NA UBRANIA MĘSKIE

po cenach fabrycznych w wielkim wyborze

161 Hurtownia Tekstylna LWÓW, RYNEK 30.

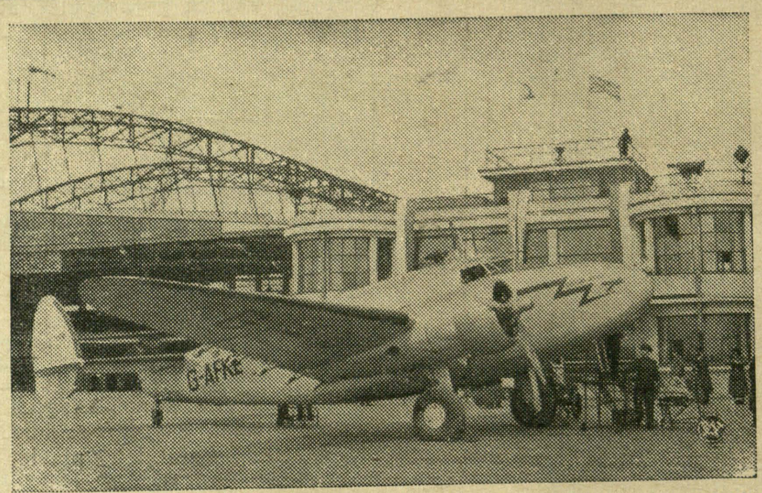

Dnia 17. kwietnia otwarto linię lotniczą Warszawa—Londyn. Samolot angielskiego towarzystwa lotniczego na chwilę przed odlotem.

Ojciec św. do narodu hiszpańskiego

Niedawno Ojciec św. wygłosił przed mikrofonem radia watykańskiego podniosłą mowę do narodu hiszpańskiego.

Na wstępie Papież wyraził swą szczególniejszą radość ojcowską, którą dzieli z najukochańszymi dziećmi katolickiej Hiszpanii z powodu pokoju, który Bóg przywrócił temu krajowi a zarazem Ojciec św. stwierdził swą głęboką ufność, iż pokój ten będzie takim, jakiego tak gorąco pragnął Jego wielki Poprzednik, — zwiastunem przyszłości spokojnej, opartej na porządku i szczęśliwej pomyślności. Następnie podniósł Papież, jak raz jeszcze Opatrzność wyraźnie objawiła swą wolę, wskazując, iż bohaterski naród hiszpański wybrany jest przez Boga jako szczególniejsze narzędzie ewangelizacji nowego świata, jako niezwalczone przedmurze wiary katolickiej. Przeciwstawiając się bezbożniczemu materializmowi naszego wieku, naród hiszpański dowiódł jeszcze iż ponad wszelkimi sprawami górują wartości religii i ducha, toteż zdrowa część narodu hiszpańskiego powstała w obronie ideałów wiary i cywilizacji chrześcijańskiej oraz przeciwstawiła się skutecznie dzięki pomocy boskiej rozkładowym siłom wrogów Chrystusa.

Ojciec św. żywi niepłonną nadzieję, iż Bóg raczy w swym miłosierdziu poprowadzić Hiszpanię dalej pewną drogą, jej chlubnych tradycji katolickich i wielkości. Papież zwrócił się następnie z wezwaniem do najwyższych Pasterzy tego kraju, ażeby umysły oszukanych błędami materializmu oświecili przez wpajanie im zasad sprawiedliwości osobistej. Nadzieja ta uzasadniona jest ponadto gorliwością i zaparciem się siebie biskupów hiszpańskich jako też pełną poświęcenia wiarą, jakiej dały dowody bohaterskie w najstraszliwszych godzinach wszystkie warstwy ludności hiszpańskiej.

Mówiąc o straszliwym zniszczeniu spowodowanym tą niezwykle krwawą wojną domową, Papież wspomniał z wielką czcią o Biskupach, kapłanach i osobach zakonnych, których tak wielkie zastępy zginęły, przypieczętowując krwią swoją wiarę w Chrystusa. Ojciec św. wyraził gorące życzenie, ażeby rodziny rozbite i dzieci w okrutny sposób pozabierane rodzinom wróciły ponownie do wspólnego życia, a ze szczególną miłością wspomniał o tych dzieciach, które się właśnie przygotowują do powrotu do domów rodzicielskich.

W końcu Ojciec św. wezwał wiernych do modłów o trwałość pokoju i za dusze zmarłych, nawołując do pracy nad odbudową ojczyzny w ścisłej jedności duchowej, poczym udzielił wszystkim Błogosławieństwa Apostolskiego.

Organista z dobrym głosem i kilkuletnią praktyką, posiada dobre świadectwa z Kursu Szkoły Organistów w Częstochowie jak również z ostatniej posady, ze skromnym wymaganiem, poszukuje posady od zaraz lub później. Łaskawe zgłoszenia: STEMPEL MARIAN, Horodnica, poczta Skałat, woj. Tarnopol. 2—2

PIERWSZE TANIE KRAMY CHRZEŚCIJAŃSKIE

Tel. 253-63. LWÓW, RYNEK 9 (U WYLOTU UL. RUSKIEJ) Tel. 253-63.

POLECAJĄ: Delikatesy i kolonialja. Artykuły gospodarcze i kosmetyka. Przybory szkolne, papiery i tytonie. Galanterię męską, damską, trykoty i wyroby skórzane. Ubiory damskie i dziecinne. Obuwie męskie, damskie i dziecinne. Towary bławatne. Wielki wybór skór futrzanych i lisy. Naczynia kuchenne. Szkło i porcelana.
52—52

WIELKI WYBÓR! SOLIDNY TOWAR! CENY NAJNIŻSZE!

Spełnij obowiązek obywatelski i kup pożyczkę lotniczą!

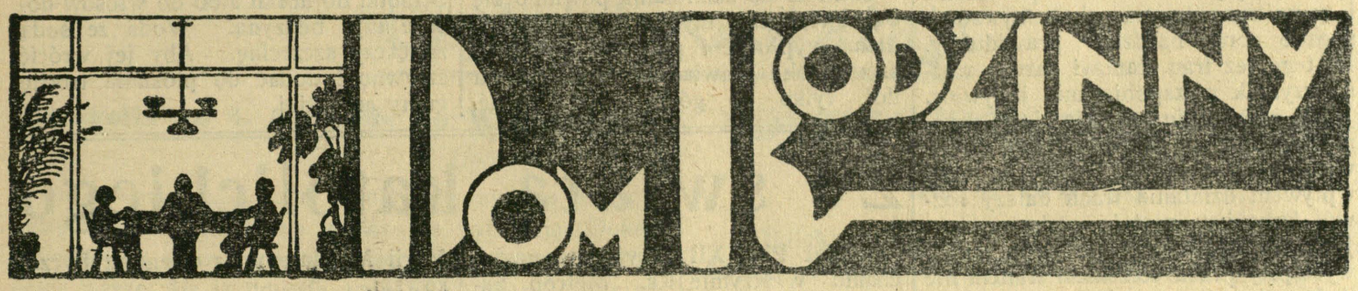

O zgodność poglądów

Aby w domu rodzinnym była pełnia szczęścia i spokoju, o którym tak wiele się mówi, a którego w wielu, bardzo wielu domach jest brak zupełny, rodzice nie powinni się ubiegać każde oddzielnie o specjalne względy dziecka dla siebie. Raczej odwrotnie: ojciec niech mówi dziecku, jak bardzo i dlaczego winno kochać swą matkę; matka niech mówi dziecku to samo o ojcu. Lecz aby tak było, musi między samymi rodzicami panować pełne porozumienie.

Porozumienie to nie może być powierzchowne, lecz oparte na głębokim wzajemnym odczuciu się w wielu sprawach tyczących się tak życia codziennego, jak i zagadnień wybiegających dalej. Samo się przez się rozumie, że porozumienie takie nie przychodzi od razu, po jednej, czy dwóch, choćby najbardziej wyczerpujących rozmowach. Życie bowiem stwarza coraz nowe, nieprzewidziane zawczasu sytuacje i niemożliwym jest obmyśleć wszystko z góry. Naturalnie, że jest wprost niewykonalne ściśle uzgodnić odrębne swe upodobania, zmienić zasadnicze rysy charakteru, choć i tu pewne wspólne punkty mogą i powinny istnieć.

Weźmy jednak pod uwagę, tak często spotykający się fakt, jak różnica w zapatrywaniach religijnych obojga rodziców. Matka jest wierząca, religijna, ojciec zaś te sprawy lekceważy bądź to przez niedocenianie ich ważności — co się najczęściej zdarza — bądź też jest nie wierzącym i sprawami tymi zupełnie się nie zajmuje. Dziecko widząc to, staje po pewnym czasie na rozdrożu. Zastanawia je to, dlaczego ojciec nie odmawia pacierza, nie chodzi do kościoła i nie przystępuje do sakramentów świętych? Dlaczego nie wykonuje tych wszystkich praktyk religijnych, których matka nauczyła dziecko i których wypełniania wymaga od dziecka? W duszę dziecka wkrada się zwątpienie. Jednakowo kocha ojca i matkę i przywykło wierzyć, że wszystko to, co każą mu czynić, jest dobre i potrzebne.

Tu już musi nastąpić ścisłe wytyczenie drogi, po której wychowanie dziecka iść powinno. Nie ma żadnej wątpliwości że idealnym wyjściem z tego zagadnienia jest religijność obojga rodziców. Pod względem wypełniania praktyk religijnych, rodzice winni być dla dziecka przykładem.

Jeżeli jednak jedno z nich jest niewierzące, to przynajmniej należy pamiętać o jednym, a mianowicie w obecności dziecka nie krytykować religii, ani nie wyśmiewać niczyich uczuć religijnych. Przeciwnie — nawet człowiek niewierzący powinien mieć dla cudzych uczuć religijnych poszanowanie — jeżeli chce, by inni szanowali te przekonania — które sam wyznaje.

To samo tyczy się spraw społecznych, politycznych i narodowych. Można się różnić w zapatrywaniach i poglądach na taką czy inną sprawę posunięć społecznych, politycznych itp. Trudno bowiem wczuć się w myśli i pojęcia drugiej osoby. Jednak zasadnicze wytyczne powinny być wspólne. Małżeństwo bowiem nie może być jakąś instytucją, zawartą bądź to ze względów finansowych, bądź to na zasadzie powierzchownego podobania się sobie. Żona jest towarzyszką pracy męża, mąż towarzyszem pracy żony. Jest to dwoje przyjaciół, powierników, a nie ludzi stojących na krańcowych punktach zapatrywań. Jeżeli bowiem istnieje w rodzinie taka sytuacja dziecko z czasem musi wybierać: albo matkę, albo ojca. Jedno i drugie bowiem znowu by chciało mieć w dziecku swego powiernika, przyjaciela i towarzysza pracy. Będąc chrześcijanami nie będziemy dziecka wychowywali na mahometanina. Będąc Polakami nie będziemy z dziecka czynić międzynarodowca.

Życie i bez tego przynosi różne sprzeczności i powikłania. Czyńmy przynajmniej tyle, by tych powikłań z naszej winy było wśród naszych najbliższych jak najmniej.

Z. B-ska.

Tran środkiem przeciw krzywicy

Krzywicą lub angielską chorobą nazywamy niedomaganie dzieci, polegające na nieprawidłowej przemianie fosforowej i wapniowej. Choroba ta powoduje bardzo wadliwe kostnienie kości dziecka. Fosfor i wapno stanowią niezbędny składnik każdej kości. To wadliwe kostnienie objawia się przy krzywicy zniekształceniem kości długich — szczególnie w nogach. Nóżki dziecka wykrzywiają się. Krzywią się również rączki oraz części żeber przechodzące w chrząstkę (na bokach mostka) tworzy się tak zwany różaniec krzywicy.

Zanim nastąpią tak widoczne zmiany spowodowane krzywicą, możemy już wcześniej zauważyć jej objawy, jak nadmierne pocenie się główki niemowlęcia, opóźnienie trzymania główki, siadania i wyrzynania się zębów.

W leczeniu krzywicy, jak również w zapobieganiu tej chorobie, koniecznym jest dostarczanie organizmowi witaminy „D" oraz dostatecznego naświetlania słońcem.

Witaminę „D" przeciwkrzywiczą dostarcza się organizmowi dziecka przez podawanie tranu.

Tran jest to ciecz oleista wydobywana z wątroby wątłusza. Tłuszcz ten jest specjalnie bogaty w witaminę „D", a oprócz tego posiada również witaminę „A" tak zwaną wzrostową, również bardzo potrzebna dla dziecka.

Tran powinno się podawać nie tylko tym dzieciom u których objawy krzywicy zaznaczyły się wyraźnie, lecz również dzieciom wątłym, lub dzieciom które przebyły jakąkolwiek cięższą chorobę.

Najlepiej jest dawać dzieciom czysty tran, jeżeli jednak dziecko go nie znosi trzeba podawać preparaty tranowe, które można nabyć w każdej aptece.

Pod wpływem tranu przemiana i wapniowa zaczyna się odbywać w sposób coraz bardziej prawidłowy. Dlatego też tran stanowi bardzo ważny czynnik w zapobieganiu krzywicy. Jeżeli choroba już zdołała się w organiźmie rozwinąć tak, że objawy wadliwego kostnienia są widoczne, pod wpływem działania tranu dalszy rozwój krzywicy zostaje zahamowany. Jednakże te skrzywienia kości, które wystąpiły przed leczeniem tranem nie dadzą się już usunąć.

Dziecko krzywiczne jest mało odporne na choroby i zaziębienia. Występuje u nich zwłaszcza skłonność do katarów i zapalenia oskrzeli. Te niby małe choroby, osłabiają znacznie odporność organizmu, tak, że każda poważniejsza choroba, zwłaszcza zakaźna, przebiega z objawami o wiele cięższymi niż to bywa u dzieci niedotkniętych krzywicą.

Tran powinno się dzieciom podawać w miesiącach zimowych. Raz dlatego, że w lecie tran łatwo się psuje, a po drugie dlatego, że w zimie brakuje świeżych jarzyn i owoców zawierających te witaminy, jakie posiada tran.

PRAKTYCZNE RADY.

Przy wiosennych porządkach powinno się pamiętać o szufladach. Jeśli się ciężko wysuwają wystarczy posmarować brzegi suchym mydłem, lub kredą krawiecką. W wilgotnych szufladach pęcznieją łatwo, wtedy trzeba brzegi spiłować pilnikiem. Duże szuflady na przykład w szafach, należy powoli wsuwać, uważając, aby nie wchodziły krzywo. Bardzo praktyczne są przedziałki w szufladach, w których przechowuje się drobne przedmioty. Jeśli każda rzecz ma swoje stałe miejsce, łatwo utrzymać porządek i unika się gorączkowego przewracania, gdy się pośpiesznie czegoś szuka.

Przedmioty z cynku albo cynkowane wytrzeć naftą, która usuwa tłuste plamy, następnie czyścić proszkiem mydlanym (do prania) zmieszanym z tłuczoną cegłą starannie przesianą, opłókać ciepłą wodą i wytrzeć suchym, miękkim gałgankiem.

Żarówki, które pożółkły po długotrwałym użyciu, czyści się papką z magnezji i benzyny, oczywiście z dala od ognia.

Karafki, które pozieleniały albo pożółkły, płókać wodą z kwasem solnym — łyżka na 1 *l* wody. Starannie wypłókać czystą wodą.

Szklane przedmioty płókać w wodzie z octem a będą bardzo przejrzyste.

Szczotki do zamiatania powinno się co pewien czas myć w wodzie z mydłem, wypłókać i powiesić do wysuszenia. Nie stawiać ich włosiem na dół, tylko do góry, albo wieszać. Szczotki do ubrań albo do włosów dobrze myć benzyną. Woda ze sodą zmiękczy szczecinę. Aby jej wrócić sztywność dodać do płókania trochę gumy arabskiej.

Ze świata katolickiego

Papież Pius XII przyjął na posłuchaniu w Rzymie Ks. Metrop. Sapiehę, a później Ks. Biskupa Adamskiego ze Śląska i udzielił Błogosławieństwa Apostolskiego całej Polsce.

Zmarł w Rzymie dn. 23 kwietnia śp. Ks. Kard. Mariani, przeżywszy 76 lat. Liczba Kardynałów spadła wskutek tego do 59.

Różaniec należący niegdyś do św. Jana Vianney ofiarował Ks. Kard. Gerlier obecnemu Ojcu św.

Wielotysięczne rzesze pielgrzymów przybyły na dzień św. Wojciecha do Gniezna do grobu pierwszego Apostoła i Męczennika Polski. Sumę pontyfikalną celebrował Ks. Prymas Hlond.

Budowa kościoła Opatrzności w Warszawie uchwalona niegdyś w formie wotum za odparcie najazdu bolszewickiego i odzyskanie niepodległości wyniesie 12 milionów złotych. Wspaniała świątynia według planów Bohdana Pniewskiego będzie wzniesiona za pieniądze państwowe.

Hitlerowcy znów zamknęli w Niemczech szereg szkół prowadzonych przez zakonników wśród nich słynne jezuickie kolegium w Godesberg. Równocześnie w pewnym opactwie arenocześnie w pewnym opactwie aresztowano wszystkich miejscowych Ojców Benedyktynów. A Hitler śmie twierdzić, że w Niemczech nie ma prześladowania religijnego!

Małgorzata Sinclair, świętobliwa robotnica szkocka, zmarła w r. 1925 w klasztorze Klarysek jako zakonnica, ma być niedługo beatyfikowana.

Pół miliona katolików jest już na holenderskiej wyspie Jawie na Oceanie Indyjskim. Przed stu laty nie było tam jeszcze ani jednego kapłana.

Wdowa po zmarłym prezydencie Stanów Zjedn. pani Coolidge (czytaj Kulidż) przeszła na katolicyzm i ma zamiar wstąpić do klasztoru.

Śp. Ks. Zygmunt Bielawski, b. profesor teologii Uniw. J. K. we Lwowie, znakomity, niestrudzony Wychowawca i twórca znanych podręczników do nauki religii zmarł dn. 25 kwietnia. Pogrzeb z udziałem Ks. Arcyb. Twardowskiego, Ks. Biskupa Baziaka oraz władz uniwersyteckich odbył się 27 kwietnia we Lwowie z kościoła św. Marii Magdaleny na cmentarz Łyczakowski.

Nowy kościół w Mariampolu

Mariampol (pow. stanisławowski), jedno z licznijszych ośrodków polskości w tej części naszego kraju, doczekało się nareszcie odpowiedniej dla siebie świątyni. Dotychczas bowiem stary, maleńki kościółek mógł pomieścić zaledwie garść wiernych. Z inicjatywy więc miejscowego proboszcza Ks. Bosaka i dzięki ofiarności społeczeństwa przystąpiono do budowy nowego wielkiego kościoła. Ale po postawieniu fundamentów dla braku funduszów dalsze prace nie mogły być prowadzone. Wobec tego powstał przy pomocy Koła Tow. Rozwoju Ziem Wschodnich Komitet budowy kościoła, który zdołał zgromadzić około 50 tysięcy złotych i popchnąć naprzód budowę. Obecnie nowa świątynia jest już wykończona.

San Francisco składa hołd Piusowi XII.

Na wspaniałym moście, łączącym San Francisco (Stany Zjedn.) z Oakland zostanie wmurowana i uroczyście poświęcona tablica pamiątkowa ku czci Ojca św. Piusa XII, który jako Kardynał sekretarz stanu Eugeniusz Pacelli odwiedził Stany Zjednoczone. Pomysł ten wyszedł od pewnego katolika amerykańskiego i został przyjęty z żywą radością przez burmistrza San Francisco.

Człowiek o stalowych płucach jedzie do Lourdes

Fryderyk B. Snite, 29-letni syn multimilionera amerykańskiego, od trzech lat wskutek ciężkiej choroby płucnej, musi stale przebywać w pozycji leżącej w specjalnie dla niego zrobionym aparacie stalowym, który zastępuje płuca. Nieszczęśliwy ten człowiek w maju br. udaje się w towarzystwie swego ojca z Chicago, gdzie stale zamieszkuje do Lourdes, chcąc tam wybłagać u NMPanny uzdrowienie. Warto dodać, że młody p. Snite jest gorliwym katolikiem i w strasznym swym nieszczęściu czerpie pociechę z religii i z Sakramentów świętych. Przystępuje on codziennie do Komunii św.

Czytaj i rozważaj!

Ewangelia na 4. niedzielę po Wielkiejnocy.
(Jan 16, 5—14).

Onego czasu rzekł Jezus uczniom swoim: Idę do tego, który mię posłał, a żaden z was nie pyta mię: Dokąd idziesz? Ale iżem to wam powiedział, smutek napełnił serce wasze. Ale ja prawdę wam powiadam: Pożyteczno wam, abym ja odszedł. Bo jeśli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was, a jeśli odejdę, poślę go do was. A gdy on przyjdzie, będzie karał świat z grzechu i z sprawiedliwości i z sądu. Z grzechu mówię, iż nie wierzą we mnie. A z sprawiedliwości, iż do Ojca idę, a już mię nie ujrzycie. A z sądu, iż książę tego świata już jest osądzony. Jeszcze wam wiele mam mówić, ale teraz znieść nie możecie. Lecz gdy przyjdzie on Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy, bo nie sam od siebie mówić będzie, ale cokolwiek usłyszy, mówić będzie, i co przyjść ma, oznajmi wam. On mię uwielbi, albowiem z mego weźmie, a wam opowie.

Chrzest wydźwignął Polskę z mroków pogaństwa. Akcja Katolicka — dźwiga Polskę religijnie, moralnie i kulturalnie. — Wstąp do szeregów Akcji Katolickiej. Oddziały istnieją przy każdej parafii. Składka miesięczna 10—20 groszy.

ODEZWA BISKUPÓW POLSKI do wiernych

Polska miłująca pokój stanęła przed koniecznością doraźnego uzupełnienia środków swej obrony. Wskutek załamania się prawa moralnego w stosunkach międzypaństwowych silna armia pozostała prawie jedyną rękojmią bezpieczeństwa granic, praw, niepodległości. Dozbrojenie wysunęło się na czoło naszych zagadnień państwowych.

Zarządzenie pogotowia obronności wstrząsnęło Rzeczpospolitą. Przeświadczenie o koniecznej ofierze ogarnęło obywateli. Koło zwycięskiej armii skupił się naród jak nigdy dotąd. Gdy w minionych wiekach nawet w ciężkich potrzebach skąpiono nie raz wojsku koniecznego wyposażenia, obecnie wszyscy śpieszą z ofiarą mienia, z groszem wdowim, z dziecięcą daniną, pańskim darem, z zapisem krwi, z wojennym podatkiem życia. Niezawodny patriotyzm przemówił akcentem bohaterstwa. W błękitach nadwiślańskich wzbił się władnie Orzeł Biały, zbrojny w moc i gromy. Ludy uwierzyły w polskie mocarstwo.

W takiej to chwili my, wasi Biskupi, odzywamy się do was z dorocznej swej konferencji słowem, którego w doniosłych dniach naszego życia

ZOFIA TOPIŃSKA. 10

Rodzina Zaworów

Wszystko się cudnie składa. Basia była szczęśliwa. Zaraz po powrocie do domu, Zamkowa wniosła obiad. Po obiedzie Basia zabrała się do pisania listu do ciotki Heleny. Obiecała go wysłać nazajutrz po przybyciu na miejsce, a choć właściwie nic nie stawało na przeszkodzie, nie skreśliła dotąd ani słowa.

W gruncie rzeczy Basia kochała ciotkę, lecz po jednej z rozmów z kolegą Sawickim jeszcze w seminarium zaczęła innym okiem patrzyć na opiekunkę. Wydała jej się mamutem, wykopaliskiem przedpotopowym, którego nie warto w dzisiejszych postępowych czasach w ogóle brać pod uwagę. Napisać jednak trzeba. Ciotka miała dla niej zawsze tyle serca.

Wzięła pióro do ręki.

„Droga ciociu! Jestem na miejscu od czwartku wieczorem. W pierwszej chwili zrobiło mi się tu nader smutno. Ale pomyślałam sobie zaraz, że nie trzeba się poddawać, nieraz mi ciocia mówiła...

Basia oderwała od papieru pióro. „Poco to napisałam?" — pomyślała. Trudno, niech zostanie, przepisywać nie będę, przekreślać nie wypada.

„Rzeczy do mieszkania wniósł mi sołtys. Wystarał się też o podwodę, która oczekiwała mnie przy pociągu. Do stacji nie jest tak bardzo daleko. Jakieś sześć kilometrów. Całą noc nie zmrużyłam oka. W pierwszych dniach mam dużo zajęcia. Schodzą się dzieci do zapisu. Trzeba wszystko prowadzić bardzo systematycznie, bo mógłby niespodziewanie przyjechać inspektor i byłby bal.

Nie mogę się powstrzymać od wymówki, po co ciocia napisała do tej hrabiny, bo ja dobrze wiem, że to cioci sprawka. Prosiłam, aby nie robić takich rzeczy. Nie mam wcale zamiaru do pałaców chodzić i burżujskie kąty wycierać. Jestem człowiekiem pracy, a oni wyzyskiwacze ludu. Dmą się, niby pawie. Zbytecznego mi ciocia nawarzyła piwa.

Całuję ręce i proszę, niech mi ciocia podobnych kawałów nie urządza. — Kochająca Basia".

Panna Ławecka kończyła pisać, gdy Zamkowa zjawiła się w izbie po naczynia od obiadu.

— Niech pani nauczycielka patrzy, — rzekła, spojrzawszy w okno, — nasza hrabianka jedzie na koniu. Ładnie wygląda, trzyma się, niby świeca.

słusznie oczekujecie. Odezwa to krótka. Dyktuje nam ją obowiązek pasterski i głębokie obywatelskie poczucie.

Do zadań Rzeczypospolitej w obecnej chwili dziejowej powinniśmy się ustosunkować z niezłomną wiarą w Opatrzność Bożą, ze spokojem, którego nas Chrystus uczy słowy: „Czemu bojaźliwi jesteście, małej wiary?" Wierzymy, że w planach i porachunkach bożych żaden dobry uczynek nie przepada. Ani w losach człowieka, ani w dziejach ludów nie giną bez skutku służba boża, cnota, ofiara szlachetna, uczciwa praca, dobra wola.

Otóż w odrodzonej Polsce, mimo ludzkich błędów i grzechów, wielbiliśmy i czciliśmy Boga i chcemy Mu coraz wierniej służyć. Odparliśmy bezbożniczy komunizm od granic Rzeczypospolitej i nie pozwoliliśmy, by się w polskim życiu pod błędami hasłami kultury niechrześcijańskiej zagnieździł. Wyrastamy z bezbożnictwa, wolnomyślicielstwa, pozytywizmu. Leczymy się starannie z laicyzmu, materializmu, obojętności religijnej.

Bronimy się skutecznie przed sąsiedzkim neopogaństwem, mimo, że się do nas zakradło w owczej skórze słowiańskich podań i obrzędów. Coraz jawniej, coraz oficjalniej, coraz szczerzej opieramy życie polskie na zasadach chrześcijańskich i na bożym prawie. Duchem Chrystusowym krzepimy się na wewnętrzny wzrost i powodzenie, a na zewnątrz nie hołdujemy zasadom gwałtu i przemocy, nie czyhamy na bezbronnych sąsiadów, wyznajemy hasło braterskiej współpracy ludów, chcemy promieniować naokoło siebie nie błyskawicami najazdu, lecz światłami kultury chrześcijańskiej.

Jesteśmy pewni, że tak postępując nie sprzeniewierzamy się swemu powołaniu, owszem współpracujemy z Opatrznością i urzeczywistniamy swe posłannictwo. Ufamy, że Bóg policzy nam tę dobrą wolę, ten wysiłek o Jego chwałę, ten trud o Jego Królestwo tę troskę o dobro moralne, tę walkę ze złym. Nie wątpimy, że ta Opatrzność, której zawierzyliśmy się przy zmartwychwstaniu Ojczyzny, kiedyśmy ślubowaniem uroczystym postanowili wznieść Jej pomnikową świątynię w stolicy, natchnie nas myślą czynów wielkich, bohaterskich, świętych i wesprze nas, skoro we własnym życiu i w życiu narodów torujemy drogę prawdzie Bożej i prawu moralnemu.

Z tej moralnej podbudowy naszego patriotyzmu wypływa powaga naszej postawy praktycznej. W obliczu gróźb wojennych zachowamy spokój, rozwagę, godność.

Jesteśmy czujni i gotowi na wszystko i dlatego nie poddamy się panice, plotkom, prowokacjom. Zdwoimy sumienność i wytrwałość w powinnościach swego zawodu a zarazem bez ociągania się spełnimy każdą służbę obywatelską.

Współdziałać będziemy z zapałem z władzami państwowymi w wykonywaniu rozporządzeń przygotowujących życie kraju na możliwości wojenne ku obronie Ojczyzny i wiary, dla ratowania swobód religijnych i sumienia, dla wolności ducha i życia narodowego dozbroimy armię i wyposażymy

---

Basia wyjrzała zza firanki na drogę. Wzięła ją niewytłumaczona złość na nader przystojną pannę.

— Wcale nie uważam, aby taka zgrabna była. Nie lubię kobiety na koniu.

Lecz zaraz dodała:

— Mam fotografię moją w amazonce. Jeździłam także konno, ale po damsku.

Mówiła nieprawdę. Zamkowa spojrzała na nią z zaciekawieniem.

— Pani nauczycielka z majątku?

— O, tak. Mieliśmy wielkie dobra, kilka folwarków. Pochodzę z bardzo znacznej rodziny.

Zamkowa zebrała naczynia i wyszła z mieszkania. Basia odeszła od okna. Zdenerwowała ją wytworna panna na pięknym koniu.

Tymczasem kobieta wróciła, wnosząc dzbanek świeżej wody. Nieproszona jęła gawędzić i wymowy swojej wstrzymać nie mogła. Opowiadała, że nieboszczyk hrabia lubił dużo wyjeżdżać, a pani martwiła się bardzo. Aż kiedyś na serce zachorował i w kilka dni już nie żył. Wtedy pani ujęła zarząd majątku w ręce i zaraz inny porządek w gospodarstwie i interesach wprowadziła.

— A panna Halicka? — spytała zaciekawiona Basia.

— Hrabianka w zeszłym roku ukończyła szkoły i razem gospodarują. Obiedwie pracują w majątku i do stowarzyszeń parafialnych należą. Dobrze ma w głowie. Mądra jest. Za matką poszła.

— Pewnie są dumne i zarozumiałe?

— Panienka? Albo nasza pani? Kto powiedział?

Zamkowa jęła opowiadać, jak zeszłego lata jeden z gospodarzy sąsiedniej wioski, co wciąż na łące wilewskiej krowy pasł, na karę przez sąd skazany, okrutnie na dwór pomstował. Socha się nazywał. Aż razu pewnego Sochowa do kredensu wpadła, że koniecznie z samą panią widzieć się pragnie. Lokaj nie chciał meldować, nie wiedząc, w jakiej sprawie. Pani Halicka usłyszała hałas i wyszła. Sochowa w prośby do niej, że dziecko jej strasznie chore. Grochem dzieciaka paśli i o mało nie zmarł. Ani się zawahała iść do tych, co ją niesłusznie przeklinali. I za co? Swego broniła. Cała wieś się dziwiła, że nic zawziętości nie ma. Poszła. Pierwszy ratunek dała. Zaraz i doktora Zaworę zwieźli i dziecko ozdrowiało.

Zamkowa widząc, iż nauczycielka zabiera się do porządkowania niezupełnie jeszcze rozpakowanych rzeczy, wyniosła się z izby. Wnet jednak z powrotem wpadła do pokoiku.

— Hrabina! Furtką od ogrodu przeszła i wprost do szkoły idzie.

ją w skrzydła potężne. Wiarą, entuzjazmem patriotycznym, szlachetną wolą zgody podsycać będziemy znicz miłości Ojczyzny, iżby rozgorzał płomieniem niebotycznym jako nasz hołd modlitewny ku Bogu, jako krzyż wyrastający z serc, jako wołanie Polski o pokój ludów, jako słup ognisty przed narodem, dla obcych zaś jako godło przyjaźni ale zarazem w razie potrzeby jako znak stanowczej przestrogi.

W tym duchu pojednania ale i nieustępliwej obronności łączymy się całym sercem ze wspaniałymi odezwami pokoju i sprawiedliwości Ojca św. Piusa XII. Opatrzność wyznaczyła Go na anioła pokoju, na Papieża pojednania, na apostoła zgody.

Polska, pragnąca być trwałym czynnikiem równowagi i pokoju a powołana do spełnienia roli godzenia ludów, będzie popierała szlachetne inicjatywy „Pasterza Anielskiego" czynem i modlitwą.

Dla uproszenia Rzeczypospolitej opieki bożej a narodom pokoju zarządzamy w myśl intencji Ojca św. co następuje:

1. Przez nadchodzący miesiąc maj należy ze szczególniejszą gorliwością odprawiać we wszystkich kościołach za pomyślność Rzeczypospolitej i pokój świata nabożeństwa majowe, podczas których rozbrzmiewać będą suplikacje. Każde nabożeństwo zakończy się śpiewem „Boże coś Polskę".

2. Niech wierni starają się pogłębić w tym okresie życie religijne, przystępując częściej do Sakramentów świętych i pełniąc uczynki miłosierne.

3. Bractwa, sodalicje i organizacje katolickie niech zdwoją swą gorliwość apostolską i niech urządzą w maju wspólnie Komunie święte.

4. Do was przede wszystkim, drogie dzieci polskie, zwracamy się z wezwaniem, byście poszły za głosem Ojca świętego i codziennie brały udział w nabożeństwie majowym, ofiarując swe modlitwy i dobre uczynki za pomyślność Państwa polskiego i o zgodę wśród narodów.

5. Ze szczególnym zapałem i uroczystością należy obchodzić w bieżącym roku uroczystość Najświętszej Maryi Panny Królowej Korony Polskiej.

„Łaska Pana Naszego Jezusa Chrystusa z wami".

Warszawa, dnia 26 kwietnia 1939 r.

August Kardynał Hlond, Arcybiskup Andrzej Szeptycki, Arcybiskup Bolesław Twardowski, Arcybiskup Adam Sapieha, Arcybiskup Romuald Jałbrzykowski, Arcybiskup Antoni Julian Nowowiejski, Arcybiskup Stanisław Gall, Biskup Grzegorz Chomyszyn, Biskup Jozafat Kocyłowski, Biskup Marian Leon Fulman, Biskup Henryk Przeździecki, Biskup Adolf Szelążek, Biskup Stanisław Łukomski, Biskup Stanisław Okoniewski, Biskup Teodor Kubina, Biskup Karol Radoński, Biskup Włodzimierz Jasiński, Biskup Franciszek Lisowski, Biskup Stanisław Adamski, Biskup Franciszek Barda, Biskup Kazimierz Bukraba, Biskup Józef Gawlina, Biskup Jan Lorek, Biskup Czesław Kaczmarek, Ks. Administrator Apostolski Jakub Medwecki, Ks. Wikariusz Kapitulny Dionizy Kajetanowicz.

Basia wyjrzała. W istocie pani Halicka zbliżała się ku drzwiom. Zamkowa opuściła izbę.

Panna Ławecka wzięła szybko pierwszą lepszę książkę, usiadła przy stole i udała, że czyta. Była to jedna z powieści kryminalnych, którą kupiła na dworcu, jadąc tutaj. Serce w niej zabiło, jak w spłoszonym ptaku, gdy usłyszała lekkie pukanie do drzwi.

— Proszę — zawołała obojętnym głosem.

W drzwiach ukazała się właścicielka Wilewa.

— Dzień dobry pani! — odezwała się do Basi miłym głosem.

Wysoka, średniej tuszy, miała śliczne czarne oczy i ciemne włosy. Była uosobieniem naturalności i prostoty.

— Dzień dobry! — odparła Basia, nie podnosząc się z miejsca.

Pani Halicka wyciągnęła rękę.

— Przyszłam się dowiedzieć, jak się pani czuje w Wilewie. Czy się pani już urządziła, rozpakowała, czy nie brakuje jej czego?

— Nic mi nie potrzeba, — odpowiedziała chmurnie Basia twardo i nieubłaganie stojąc na straży własnej godności.

Pani Halicka niezrażona zachowaniem się panny Ławeckiej zapytała, czy może usiąść.

— Proszę, — rzekła protekcjonalnym tonem Basia.

Właścicielka Wilewa miała niewzruszony spokój w twarzy.

— Sądziłam, że pani przyjmie moje zaproszenie, nie była pani na nas łaskawą, — mówiła z łagodną wymówką.

— Nie znałam pani, — odpowiedziała Basia.

— Chciałam się z panią poznać, skoro mamy żyć w bliskim sąsiedztwie. Szkoda, że mi pani choć kilka słów nie odpisała, jeśli przyjście stało się niemożliwe.

— Nie znam się na pańskich tonach.

Pani Halicka udała, że nie słyszy.

— Myślę, iż stosunki nasze miło się ułożą, gdy pani nawiąże kontakt z nami — dodała.

— Może. Lecz na ogół wiem, iż nie będę się tu dobrze czuła. Nie na to się kształciłam, aby siedzieć w dziurze i uczyć chłopskie dzieci. Na to nie potrzeba mojej inteligencji ani nauki.

— Pani jest tak wykształconą.

— O tak, — powiedziała z powagą Basia.

Z wyrazu twarzy pani Halickiej nie było można wyczytać nic więcej prócz wielkiego zainteresowania się panną Ławecką.

— Niech pani nie żałuje, iż przybyła tutaj. To nie jest zapadły kąt, jak się zdaje. To ciekawe pole do pracy. Jedno

Kalendarz mszalny

(Dla tych, co się modlą z mszału).

7. Niedziela IV po Wielkanocy. We Mszy św. Gloria, 2. modl. z oktawy Królowej Kor. Pol., Wierzę, pref. wielkanocna.

8. Poniedziałek. *Św. Stanisława*, bisk. i męcz. We Mszy św. Gloria, 2. modl. do św. Michała Arch., Wierzę, pref. wielkanocna.

9. Wtorek. *Św. Grzegorza* Nazjazeńskiego, bisk. We Mszy św. Gloria, 2. modl. do Królowej Kor. Pol., Wierzę, pref. o Matce Boskiej.

10. Środa. *Oktawa Matki Boskiej* Król. Kor. Pol. We Mszy św. Gloria, 2. modl. do św. Antonina, 3. do śś. Gordiana i Epimacha, Wierzę, pref. o Matce Boskiej.

11. Czwartek. W archidiec. lwowskiej: Msza św. z niedzieli IV po Wielkan., 2. modl. do Matki Boskiej, 3. za Kościół, pref. wielkan. — W diec. przemyskiej: Siódmy dzień oktawy rocznicy Poświęcenia Katedry. We Mszy św. Gloria, 2. modl. do Matki Boskiej, 3. za Kościół, Wierzę, pref. wielkanocna.

12. Piątek. W archidiec. lwowskiej: *śś. Nereusza, Achillesa* i Tow. męcz. We Mszy św. Gloria, 2. modl. do Matki Boskiej, 3. za Kościół, pref. wielkan. — W diec. przemyskiej: Oktawa Poświęcenia Katedry. We Mszy św. Gloria, 2. modl. do śś. Nereusza i Tow. Męcz., Wierzę, pref. wielkanocna.

13. Sobota. *Św. Roberta* Belarm., bisk. We Mszy św. Gloria, Wierzę, pref. wielkanocna.

Nowe książki

„Księża w walce o wolność Polski". Wyd. Marjańskiego Instytutu Różańcowego w Toruniu. Cena 1 złoty.

Książka, która w sposób objektywny, na podstawie źródeł historycznych — przedstawia ofiarność i poświęcenie księży w walce o ducha narodowego i niepodległość Polski.

Po przeczytaniu tej książki nasuwa się mimowoli pytanie — czy jest jakaś druga grupa w narodzie polskim, biorąc z punktu zawodowego np. nauczycieli, adwokatów, inżynierów, lekarzy, którzyby mogli wykazać tak wielki procent ofiarnych jednostek w walce o wolność Ojczyzny.

Książka ta powinna dotrzeć do jak najszerszych rzesz społeczeństwa polskiego, aby we wszystkich sferach głosić zaszczytną prawdę.

„10 lat w katordze sowieckiej". Wyd. Marjańskiego Instytutu Różańcowego w Toruniu. Cena 1 złoty.

Książka zawiera opis prawdziwych przeżyć pewnej Francuzki w Rosji sowieckiej. Jest to obraz strasznej rzeczywistości życia w bolszewickiej Rosji.

Książka nadaje się do szerokiego rozpowszechniania, aby uświadomić rzesze społeczeństwa polskiego o tym, jakie stosunki panują w państwie bolszewickiem.

„Czy jest Bóg?" („Nie wierzę w to, czego księża nauczają..."). Wydawnictwo Marjańskiego Instytutu Różańcowego w Toruniu. Str. 48. Cena 50 groszy.

Powiedzenie bezbożników: „Wiara to opium dla ludu" — znajduje u wielu posłuch... Broszura „Czy jest Bóg" — wykazuje w interesującej i przystępnej formie, że również ludzie wielkiej nauki i wybitne jednostki są wierzącymi i uznają wartość i świętość wiary. Ta świadomość uchroni wielu od zejścia na błędne drogi niewiary. Broszura spełni swój cel, zarówno gdy znajdzie się w ręku człowieka wykształconego jak i przeciętnego człowieka.

Czy jesteś członkiem Akcji Katolickiej? Oddziały istnieją przy każdej parafii. Składka miesięczna 10—20 groszy.

pokolenie od wojny już wzrosło. Tu dobrzy ludzie dążą do oświaty. Oczywiście przeszkadzają nam różni komunistyczni agitatorzy...

— Cóż im pani zarzuca? — żywo odrzuciła Basia, wspomniawszy słowa Sawickiego, który mówił o agitatorach, jako o bojownikach wielkiej idei.

— Pomówimy kiedy na ów temat, — rzekła spokojnie lecz wielce zdziwiona pani Halicka.

Basię drażniła rozmowa.

— Nie znoszę wszelkiego wstecznictwa! Uznaję postęp. Ziemianie na zapadłych wsiach niczego nie rozumieją.

— Będzie pani miała pole do działania, rozmawiając z nami o tych doniosłych sprawach. Wspólnie zaczniemy dawać przykład rozumnego postępu i nowoczesnych zmian na lepsze.

— Wiele mogę powiedzieć, — rzekła coraz pewniejsza siebie Basia. — Dużo przeszłam w życiu i jestem bardzo dojrzała duchowo.

— W tak młodym wieku? — zapytała ze współczuciem i zdziwieniem pani Halicka.

— Dlatego, żem młoda, mam być niemądra? — odburknęła Basia.

— Tego nie powiedziałam.

— Ja uważam, iż młodzież jest mądrzejsza od starszych, — mówiła Basia z przeświadczeniu o swej moralnej i umysłowej wyższości nad Halicką.

— Będę rada niejednego nauczyć się od pani, — odpowiedziała właścicielka Wilewa.

Basia spojrzała na nią spod oka z pewnym niedowierzaniem. Pani Zofia nie zdradzała bynajmniej swych wrażeń.

— Pani ma imię, Basia, prawda?

— Barbara, poprawiła panna Ławecka.

— A więc, panno Barbaro... nie... ja wolę mówić, panno Basiu, pozwoli pani?

— Proszę, rzekła zupełnie zmieszana już nauczycielka.

— Umówmy się, iż każdą niedzielę razem spędzimy. Po kościele przyjdzie pani do nas na obiad. Posiedzi pani z nami lub wypocznie w parku. W bibliotece znajdą się pisma i niejedna książka, która się może jej podoba. Zgoda?

Panna Ławecka milczała. Nie była pewna, co na to powie Sawicki.

— Pani była dzisiaj w kościele? — zapytała pani Zofia.

— Byłam.

— Jak się pani wydał nasz skromny kościółek?

— Jakżeż? stałam przy ławce. Nie zauważyła pani?

(C. d. n.)



Święty Jan Vianney — Czciciel Bożej Matki

(Urodzony 8 maja 1759 — zmarły 4 sierpnia 1839).

Maj był w rozkwicie, gdy maleńki Janek przyszedł na świat. Pobożna matka zaraz ofiarowała dzieciątko Najświętszej Panience.

Był jeszcze bardzo maleńki, gdy składał rączęta do modlitwy i szczebiotał: „Zdrowaś Maryjo".

Nie myślał nikt o tym, że maleńki dzidziuś, o wielkich niebieskich oczach, to późniejszy ksiądz proboszcz z Ars — wielki święty.

— — — — — —

Każde z was dzieci ma swoje ulubione zabawki. Nawet, gdy dorośniecie będziecie pamiętali te zabawki, które wam były szczególnie miłe i drogie.

I ksiądz Jan Vianney również pamiętał swoje. Gdy już był starym człowiekiem, słynnym spowiednikiem, gdy tysiące ludzi przyjeżdżało do niego, aby zobaczyć, wyspowiadać się, posłuchać kapłana, o którym wszyscy mówili, że jest świętym — on ze wzruszeniem wspominał swe lata dziecięce i swoje pierwsze zabawki.

Ale nie były to zwykłe zabawki, takie jakimi się wy bawicie! Najpierw mały Janek dostał różaniec. Był jeszcze mały i nie umiał go odmawiać, ale nosił go w kieszonce i za nic nie chciał się z nim rozstać.

Gdy jego młodsza siostrzyczka ujrzała różaniec, naparła się zaraz: daj, daj... A gdy Janek nie chciał jej oddać swego ukochanego skarbu, zaczęła płakać.

Wtedy matka poleciła Jankowi, by oddał małej różaniec.

Janek spojrzał na matkę z wyrzutem:

— Czy i to możliwe? Różaniec? Największy mój skarb?

— Dla miłości Bożej Janku...

Janek zrozumiał i różaniec znalazł się w kieszonce Małgosi. Janek smutny usiadł w kąciku. Miał dopiero trzy lata i na ten wiek ofiara była naprawdę zbyt ciężka.

Jakby go pocieszyć — myślała matka i wzrok jej padł na drewnianą figurkę Matki Bożej, która stała wysoko na kominku.

Janek nie raz spoglądał z utęsknieniem na tą figurkę Wydawała mu się bardzo piękną i nieosiągalną a teraz matka ją zdjęła i rzekła:

— To dla ciebie Janku.

Chłopczyna aż poczerwieniał z radości. Jakże jej nie miał kochać, skoro była obrazem Tej, którą umiłował swym dziecięcym sercem pierwej, niż ją poznał.

Pewnego dnia — Janek miał wtedy cztery lata — zginął bez śladu.

— Gdzie jesteś? — wołała matka. — Szukali go na strychu, w piwnicy, nie ma nigdzie.

Niedaleko domu była ogromna sadzawka. Może wpadł i utopił się?

Matka rzewnie płakała, szukając synka w zabudowaniach gospodarskich.

Naraz ujrzała go — klęczał w oborze, między krowami, trzymając w rękach ulubioną figurkę i modlił się...

— Janku! — krzyknęła.

Obrócił ku niej rozjaśnioną twarzyczkę. Niebieskie oczy zdawały się mówić: Czemu się lękacie? Mnie tak dobrze z moją ukochaną, Najświętszą Matką!

— Myślałam, żeś utonął! — zawołała matka. — Dlaczego uciekasz z domu i ukrywasz się?

Janek teraz dopiero spostrzegł, że matka płacze i zląkł się.

— Nie wiedziałem mamo... już nie będę — tłumaczył się ze skruchą.

Matka przytuliła go do serca i zaczęła całować. Jakże była dumną ze swego małego synka, który nie wiedząc o tym; nawet starszym dawał przykład swoją pobożnością.

— — — — — —

Gdy Janek podrósł, kazano mu paść trzy owce i osiołka. Dzień w dzień o świcie pędził swoje stadko do przepięknej doliny.

Szedł radosny, upojony świeżością poranka, a do serca przyciskał ukochaną figurkę. W dolinie witały go wierzby płaczące, o długich, srebrnych gałązkach i ciche szemranie strumienia. Małe stadko pasło się spokojnie na łące, a Janek ustawiał w dziupli drzewa swoją figurkę i klękał. C. d. n.

Niespodziewana podróż

Franuś bawił się nad brzegiem rzeki. Był sam jeden, gdyż czekał na inne dzieci, które często tam przybiegały i z którymi Staś bawił się w dnie pogodne.

Franuś siedział na dużym kamieniu i rzucał kamyki, które robiły „plusk!" padając w wodę; albo zrywał źdźbła trawy i puszczał jedne za drugimi, a woda unosiła je daleko, daleko, pomiędzy wzgórza pokryte drzewami.

Franuś ścigał wzrokiem te trawki długo, bardzo długo dopóki całkiem nie znikły. Przy brzegu rzeki była łódka, uwiązana na sznurku do kołka wbitego w ziemię. Kiedy Franuś znudził się rzucaniem na wodę trawek i kamyków, zaczął przypatrywać się łódce. Była bardzo ładna, pomalowana zielono i pąsowo. Wewnątrz łódki były dwie ławeczki z desek, a na ławeczkach leżało wiosło. Franuś miał ośm lat i wcale nie był bojaźliwy. Nie mogąc się doczekać swych małych przyjaciół, zaczął się nudzić, więc tak sobie powiedział:

— „Wsiądę w łódkę, na ławeczce będzie mi daleko wygodniej niż na tym kamieniu. Potem jak moi towarzysze przybędę schowam się pod ławkę, aby mnie nie zobaczyli. Potem niespodzianie wstanę i krzyknę. Toż się dopiero przestraszą!"

I ostrożnie, aby nie wpaść w wodę wsiadł do łódki. Usiadł na jednej z ławeczek, gdzie mu było bardzo wygodnie. Woda płynąc szemrała po cichu, a była tak przejrzysta, że można było widzieć w głębi pływające rybki, których łuska świeciła się, jak srebro.

Franuś patrzał na pływające rybki i na szemrzącą wodę, potem zaś zapytał sam siebie:

— Dlaczego te rybki nie utoną? Gdybym ja wpadł w wodę, pewnobym się utopił i zaraz przestałbym żyć.

Potem przyszło mu na myśl, że niezawodnie Pan Bóg dał inne własności rybkom aniżeli małym chłopcom i skoro rybki mogą żyć w wodzie, widać tak być powinno.

Potem znów zastanawiał się: Gdzie tej wodzie tak śpieszno? Dlaczego ona płynie zamiast nie ruszać się z miejsca? Czy ją też męczy taka nieustanna ucieczka? Czy ona i tam, pomiędzy górami tak samo płynie? Z czego robi się woda?

I ciągle zadawał sobie podobne pytania, a nie umiał na nie odpowiedzieć. To go tak zajęło, że całkiem zapomniał o swoich towarzyszach. Pół godziny siedział i przypatrywał się płynącej wodzie.

Tymczasem dzieci przybyły na brzeg rzeki. Zdaleka zobaczyły Franusia siedzącego w łódce, zamyślonego, milczącego, nieruchomego. Więc pytały jedne drugich:

— Co on tam robi, dlaczego ani się nie ruszy? Przecież nie może spać...

Chcąc go zaskoczyć znienacka, zeszły po cichuteńko ścieżką prowadzącą do łódki.

Franuś ani myślał o swoich przyjaciołach, którzy jednak znajdowali się tuż za nim i rozmawiali z sobą na migi. Nagle jednemu z malców przyszła do głowy jakaś myśl. Dał znak nakazujący innym dzieciom milczenie. Potem zszedłszy nad sam brzeg wody, schylił się i prędko odwiązał sznurek, który przytrzymywał łódkę przy lądzie.

Psotnik zwinął się z odwiązaniem tak prędko, że Franuś wcale tego nie spostrzegł. Tymczasem łódka pociągnięta prądem wody, zaczęła się oddalać od brzegu. Wtedy dzieci klasnęły z radości, że im się figiel tak doskonale udał. Na ten hałas Franuś wstał i obejrzał się dokoła. Łódka znajdowała się na środku rzeki i ciągle płynęła z biegiem wody. Franuś wydał okrzyk przerażenia i w pierwszej chwili myślał tylko o tym, jak się dostać na ziemię. Chciał biec nie zastanawiając się nad niebezpieczeństwem, ale łódka tak mocno przechyliła się na tę stronę, gdzie postawił nogę, że o mało co nie nabrało się wody. Franuś znów krzyknął i cofnął się, a łódka znów przechyliła się na drugą stronę, daleko mocniej, niż pierwszy raz. Wtedy zawołał:

— Ratujcie mnie, bo utonę!

Potem zaczął okropnie płakać. Mali przyjaciele, niemniej od niego przestraszeni, stali nad brzegiem wody, jak gdyby skamieniali, nie wiedząc co robić; a chłopczyk, który odwiązał łódkę, najpierw się zaczerwienił, potem zbladł, nareszcie zaczął płakać jak Franuś.

Ale łódka ciągle się oddalała, nie było nikogo, kto by ją mógł zatrzymać i przyprowadzić do brzegu. Franuś usiadł, zakrył twarz rękoma i rozpaczliwie płakał.

Wtedy dzieci do reszty przerażone, uciekły do wioski, aby tam opowiedzieć, co się stało.

Tym sposobem Franuś został sam jeden, oddalający się ciągle, siedzący na ławeczce i nie śmiejący ani spojrzeć na wodę, ani się poruszyć. Kilka minut płakał serdecznie, potem szybko się uspokoił i podniósł oczy, aby zobaczyć, czy mu kto nie przybywa na pomoc.

C. d. n.

ZAGADKI.

1.

Zielona czy szara,
i młoda i stara,
dobrze wszystkim znana,
boi się bociana.

2.

Najpierw człek mnie rzuca razem,
potem kraje mnie żelazem,
potem bije mnie po grzbiecie,
potem kamieniami gniecie,
potem mnie do wody wlecze,
wreszcie w wielkim skwarze piecze.
Ja to znoszę wciąż cierpliwie
i swym ciałem ludzi żywię.

Odpowiedzi na listy

Czesława Pelczar, Bolechów: Jeżeli piszesz wierszyki, to nam je przyślij. Gazetka Niedzielna nie drukuje wprawdzie wierszyków pisanych przez dzieci, ale je chętnie przeczytamy i schowamy na pamiątkę.

Jadwiga Blus, Psary: Rozwiązanie zagadki będzie podane po dniu 10 maja. Bardzo się cieszymy, że jesteś naszą dawną czytelniczką i napisz znowu do nas. Może los zdarzy, że Tobie przypadnie kiedyś nagroda za dobre rozwiązanie zagadek.

Leokadia Mroczkowska, Dernadówka: Wierszyki, o które prosisz, wysłaliśmy Ci listem.

Wykaz tych dzieci, które nadesłały rozwiązanie zagadki, podamy po 10 maja.

Co było początkiem upadku Napoleona I.?

Napoleon I-szy kroczył od zwycięstwa do zwycięstwa, od podboju do podboju... aż się w końcu załamał, a stało się to dlatego, że swą niepohamowaną bezwzględnością obudził wśród społeczeństw europejskich uczucia narodowe... Póki walczył z absolutnymi królami i ich armiami najemnymi, nieożywionymi duchem patriotyzmu, był niezwyciężony, gdy jednak przyszło walczyć z armiami narodowymi, poczuł zupełnie inny opór, którego zwalczyć nie mógł i... w końcu musiał ulec...

Historia jego panowania może być podzielona na dwa okresy... okres wojny z rodami panujących, okres zwycięski, i okres walki z narodami, tj. okres powolnego zrazu, a potem coraz szybszego upadku, zakończonego katastrofą.

Jako granica między tymi okresami może być uważany rok 1808, rok rozpoczęcia wojny hiszpańskiej. Jaki był powód tej wojny?

W Hiszpanii panował wtedy król Karol IV, wierny sprzymierzeniec Napoleona, uległy do ostatnich granic; wojska francuskie w czasie swych walk z Anglikami w Portugalii przechodziły swobodnie przez ziemie hiszpańskie, doznawały wszelkiego zaopatrzenia od rządu hiszpańskiego itd. Sprzymierzeniec taki był idealny.

Jednak król Karol skutkiem złych rządów swego ulubieńca Godoy wywołał przeciw sobie rewolucję, która go zmusiła do zrzeczenia się tronu na rzecz syna Ferdynanda VII-go. Ferdynand chciał być równie uległym sprzymierzeńcem, jak jego ojciec, ale Napoleon powziął myśl — która, jak potem historia wykazała, miała skutki fatalne dla niego samego — odebrania korony hiszpańskiej rodzinie Burbonów, a oddanie jej swej rodzinie. W tym celu zwabił tak Karola IV-go, jak i Ferdynanda VII-go do Francji i zmusił ich obu do zrzeczenia się korony na rzecz jego, a koronę tę oddał swemu bratu Józefowi. Wybór ten był dobry, bo Józef był to człowiek światły, wykształcony, zdolny, ożywiony najlepszymi chęciami wobec swej przyszłej przybranej ojczyzny, mający wszelkie warunki, by być najlepszym królem hiszpańskim, o wiele lepszym od Ferdynanda, czy Karola, którzy obaj posiadali bardzo lichy charakter... Ale mimo tych zalet miał Józef jedną wielką ujemną stronę, która przewyższyła wszelkie zalety... oto był gwałtem narzucony przez obcego władcę narodowi, który to zrozumiał jako obelgę i odpowiedział zbrojnym oporem.

Zaczęła się więc ta wojna, trwająca przeszło 5 lat (1808—1813), w której to wojnie obie strony walczyły ze straszną zawziętością, a nie wiedziały, że właściwie nie mają o co. Napoleon niepotrzebnie chciał narzucić Hiszpanom swego brata, skoro Ferdynand mógł być mu równie wiernym i pewnym, jak Józef. Hiszpanie też nie wiedzieli, że nie mają o co kopij kruszyć. Upragniony przez nich Ferdynand VII, odzyskawszy po upadku Napoleona tron (1814—1833), był jednym z najgorszych królów hiszpańskich i jego rządy były jednym wielkim pasmem gwałtów, nadużyć i gnębień społeczeństwa hiszpańskiego. Józef był o całe niebo lepszym. Ale co narzucone gwałtem, to choćby było najlepsze, nie smakuje, taka jest natura ludzka... i Hiszpanie bronili się całą siłą przeciw narzuconemu władcy. Napoleon w ciągu tych pięciu lat musiał trzymać w Hiszpanii przeszło 200.000 armię, która z wielką trudnością dawała sobie radę z licho zbrojnymi bandami partyzantów, popieranych jednak przez miejscową ludność. Wojna ta była krwawiącą raną w monarchii Napoleona i wykazała całej Europie, że z Napoleonem można walczyć i to walczyć zwycięsko, trzeba być tylko owianym duchem miłości ojczyzny i przekonaniem o świętości swej sprawy.

Za przykładem Hiszpanii poszły Niemcy. Napoleon przekonał się o tym podczas wojny austriackiej z 1809 r. Austriacy ponieśli klęskę pod Wagram, ale już nie kapitulowali tak jak w r. 1805 pod Ulm. Z całych Niemiec napływali ochotnicy do armii austriackiej. W Niemczech tworzyły się, nie wyłączając nawet Saksonii, której król był ciałem i duszą oddany Napoleonowi, oddziały partyzanckie napadające na załogi francuskie. Choć po zawarciu pokoju w Schoenbrunie na razie te rozruchy zostały stłumione, ale zarzewie nie wygasło i powstanie wybuchło z całą zaciętością w roku 1813, który był rokiem bitwy pod Lipskiem i upadku Napoleona.

Napoleon walki z narodami nie wytrzymał. Wystarczyło, że jeden naród dał początek narodowego odporu... dał dobry przykład dla innych do naśladowania. Taki przykład dała wówczas Hiszpania...

Dziś też jesteśmy świadkami bezwstydnego gnębienia i ujarzmiania różnych drobniejszych narodów... Po mniejszych narodach przyjdzie kolej na większe... aż w końcu załamie się pochód rabusia...

Który to naród w Europie jest powołany, by, jak przed 130 laty Hiszpania, dać przykład oporu narodowego...

Czy będzie nim naród polski?...

Ale do tego jest koniecznie, by w nim zapanował głęboki duch narodowy we wszelkich dziedzinach... w rządzie, armii i całym społeczeństwie...

Tylko wtedy będziemy mogli zwycięsko odeprzeć, a nawet spowodować upadek każdego niefortunnego naśladowcy Napoleona, gdyż tylko narodowe państwo może mieć siłę zwycięską.

Dr Władysław Wielowieyski.

Lisy — Kuny — Tchórze

WYDRY kupuje, przyjmuje do wyprawy i farbowania, wykonuje boa i pelerynki futrzane — **Magazyn i Pracownia Futer** 32-52

KAROL SCHÜRER

LWÓW, UL. PADEREWSKIEGO 11a (boczna Romanowicza od ul. Akademickiej) tel. 269-56.

Z całej Polski

Rząd niemiecki wręczył 28 kwietnia rządowi polskiemu t. zw. memorandum, w którym uzasadnia w sposób wykrętny, dlaczego uważa układ polsko-niemiecki z r. 1934 o wzajemnym nienapadaniu za zerwany.

Ostatni termin kupowania Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej to dzień 5-go maja. Każdy winien spełnić ten obywatelski obowiązek!

Straszną śmiercią zginęło 26-go kwietnia trzech krakowskich młodych lekarzy w szpitalu św. Łazarza: dr Oremus, dr Oszacki i dr Scisławski. Wszyscy trzej zginęli skutkiem wybuchu w komorze gazowej w czasie przeprowadzania doświadczeń. Wskutek wybuchu powstał pożar, szybko ugaszony. Katastrofa wywarła ogromne wrażenie w Krakowie. Pogrzeb ś. p. młodych uczonych, ofiar nauki, odbył się na koszt państwa. Cześć Ich pamięci!

Wojciech Korfanty, znany polityk polski, który głównie przyczynił się swą długoletnią działalnością do odzyskania Śląska Górnego przez Polskę a który od kilku lat przebywał na emigracji politycznej, zgłosił się 23-go kwietnia do władz prokuratorskich w Katowicach i został aresztowany.

Stronnictwo Narodowe ogłosiło po obradach swego Komitetu Głów-

nego, że wobec powagi chwili społeczeństwo polskie musi być gotowe do ofiar na rzecz państwa oraz że polityka polska winna uchronić Litwę i Rumunię przed wpływami niemieckimi.

Żydzi dają na Pożyczkę Lotniczą o wiele mniej, niż powinni dawać, zważywszy ich zebrane w Polsce majątki. Piszą o tym nawet gazety prorządowe. Trzeba będzie ich zmusić prawnie do wypełniania obowiązków!

W Gdańsku urządzono dwa zamachy petardowe na mieszkania polskich urzędników. Senat gdański przeprosił za to rząd polski.

Ze świata

Anglia wprowadziła na wniosek rządu przymusowy „trening wojskowy" 3-miesięczny dla swojej młodzieży w wieku 18—21 lat. Ma to zastąpić narazie powszechny obowiązek służby wojskowej.

Mowę Hitlera przyjęły państwa zachodniej Europy całkiem spokojnie. Uważają tam, że Hitler nareszcie odsłonił swe karty. Prez. Roosevelt spał w czasie wygłaszania mowy przez Hitlera.

Manifestacyjny pogrzeb ś. p. Ks. Patrona Domańskiego odbył się w Berlinie i Zakrzewie nad granicą niemiecką. Pomimo zakazu niemieckich władz (!) odmówiono modlitwy po polsku i wygłoszono polskie przemówienia żałobne. „Lud polski w Niemczech nie da się!" — to były ostatnie słowa Ks. Domańskiego.

Podróże dyplomatów nie ustają. Min. spraw zagran. Rumunii Gafencu odwiedził Berlin, Londyn i Paryż, a a jugosłowiański minister Markowicz w Wenecji rozmawiał z Mussolinim, w Berlinie zaś z Hitlerem. W Polsce bawił francuski minister robót publicznych de Monzie.

Jak bolszewicy niszczą kościoły?

Rząd sowiecki nie poprzestaje w swej akcji tępienia religii na prześladowaniu duchowieństwa i szykanowaniu wiernych, robi wszystko, by zniszczyć gminy religijne również i pod względem gospodarczym. W tym celu w ciągu jednego tylko 1937 r. władze sowieckie zlikwidowały **1100 cerkwi prawosławnych** pod pretekstem, że nie płacą podatków. Podobny los spotkał **240 katolickich kościołów i kaplic**, 61 protestanckich domów modlitwy i 110 meczetów mahometańskich. Nie dość na tym: w roku następnym tj. 1938 władze o całe 120 procent podnoszą podatki od budynków kościelnych. W ten sposób np. najmniejszy z otwartych jeszcze w Moskwie kościołów katolickich musi płacić rocznego podatku **25 tysięcy rubli!** Jest to suma olbrzymia, jeśli wziąć pod uwagę ubóstwo kościołów i gmin wyznaniowych w sowieckiej Rosji.

Istniejące jeszcze dziś w Sowietach 3.389 gminy religijne mają dochodu rocznie razem nie więcej nad 100 milionów rubli; dochody te pochodzą ze sprzedaży świec, obrazów świętych, krucyfiksów itp. Tymczasem zaś ogólna suma podatków wyznaczonych przez rząd wyrażała się w roku 1936 sumą 89 milionów rubli, w r. 1937 — 145 milionów.

Ponieważ ocalałe dotychczas kościoły i domy modlitwy nie wystarczają na pomieszczenie wiernych, gromadzą się oni w domach prywatnych, różnego rodzaju szopach itd. Wśród modlących się jest **wiele żołnierzy czerwonej armii w mundurach.** Po wsiach w wielu miejscowościach cała ludność bierze nieraz udział w odbudowywaniu zniszczonych i zrujnowanych kościołów.

Dział praktyczno-rolniczy

Wstrzymanie spłaty długów rolniczych

Płatność długów rolniczych prywatnych była rozłożona na 14 lat, w 28 półrocznych ratach. Pierwsza rata wypadła 1 października 1938 roku, druga 1 kwietnia br. Ponieważ położenie rolnictwa ułożyło się niepomyślnie, gdyż ceny zbóż oraz produktów hodowlanych są niskie, wielu gospodarzy popadło w trudności płatnicze. Wobec tego stanu rzeczy, wielu rolników nie mogło zapłacić październikowej raty. W bieżącym zaś roku w kwietniu przypadła druga rata. Niezapłacenie tej raty mogło już spowodować bardzo niekorzystne następstwa dla rolników, bo w myśl przepisów niezapłacenie dwóch kolejnych rat powoduje wymagalność całego długu, rozłożonego na raty.

Na szczęście dłużników wyszła nowa ustawa, wedle której z mocy samego prawa, a więc bez podań, *zawieszone zostały do 30 czerwca 1939 roku wszelkie płatności długów rolniczych, powstałych przed dniem 1 lipca 1932 r.*, bez względu na to, czy dług został już uporządkowany bądź z mocy samego prawa, bądź z mocy orzeczenia urzędu rozjemczego, ugody, przy pomocy Banku Akceptacyjnego, lub też w ogóle nie został jeszcze uporządkowany.

Wynika z tego, że zawieszona jest wymagalność długów rolniczych tak wobec wierzycieli prywatnych, jak i wobec banków, kas i wszelkich instytucji kredytowych. Nie wolno więc żądać od rolników zapłaty długów do 30 czerwca 1939 r. ani wszczynać egzekucji z powodu długów rolniczych. Do końca czerwca br. rolnicy więc mają spokój z dłużnikami.

Jednak trzeba wiedzieć, że są długi które nie ulegają zawieszeniu. Do nich należą długi rolnicze z tytułu kredytów w listach zastawnych oraz kredyty Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej. Rolnicy więc którzy otrzymali kredyt w listach zastawnych Państwowego Banku Rolnego, są obowiązani do płacenia rat i z ulgi nie korzystają.

KRONIKA GOSPODARCZA.

Dzień spółdzielczości. W dniu 11 czerwca na terenie całej Polski odbędzie się „Dzień Spółdzielczości".

Zakaz wywozu owsa. Rząd polski wydał rozporządzenie, zabraniające wywozu owsa. Wywóz może odbywać się w przyszłości jedynie za specjalnym zezwoleniem min. rolnictwa i przemysłu.

Normy pożyczki dla rolników. Dla poszczególnych warstw społecznych ustalone zostały granice najniższe podpisywania Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej. Dla rolnictwa normy te przedstawiają się następująco: Ziemia 1-szej kategorii do 5 hektarów gruntu — 1 bon (20 zł), od 5—15 ha — 2 bony (40 zł), od 15—50 ha gruntu 1 obligacja (100 zł). Ziemia 2-giej kategorii: do 15 ha gruntu 1 bon (20 zł), 15—20 ha — 2 bony (40 zł). Ziemia 3-ciej kategorii: do 50 ha — 1 bon (20 zł), 50—75 ha — 2 bony (40 zł).

Zjazd rolników. W Tarnopolu odbył się niedawno zjazd rolniczy przy udziale delegatów Tow. Rolniczego z całego Podola.

Wywóz zboża. W ciągu 8-miu miesięcy od ostatnich żniw wywieźliśmy zagranicę żyta 3 miliony 110 tysięcy centnarów, jęczmienia 2 mil. 360 tys.

ЛЬВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА АН УРСР № 5522 II

cent., owsa 280 tys. cent., zaś mąki, głównie poślednich gatunków 880 tysięcy cent. Jeśli się weźmie pod uwagę, że na wywiezienie mąki trzeba było zużyć około 50 procent więcej ziarna, dojdziemy do wyniku, że ogółem wysłaliśmy dotąd za granicę przeszło 7 milionów centnarów zboża i mąki.

Podwyżka normy przemiału. Poważną ilość zbóż zużyliśmy przez podwyższenie normy przemiału z 65 do 55 procent. O wysokości tej nadwyżki można nabrać pojęcia, gdy się weźmie pod uwagę, że do otrzymania 100 kg mąki 65-procentowej musi się przemleć 154 kg żyta, a dla otrzymania 55-procentowej musi się przemleć 182 kg żyta. Przeciętnie więc trzeba zużyć na 100 kg mąki 28 kg ziarna więcej.

Przerób żyta na spirytus. W kraju ogółem miało być przerobionych na spirytus około 1 milion centnarów żyta. Produkcja spirytusu w br. nie jest jeszcze skończona. Nie wiadomo, czy przeróbce na spirytus ulegnie cały milion cent. żyta, ale już jest pewnym, że co najmniej 600 tysięcy centnarów żyta na przeróbkę tę zostało przeznaczonych.

Spółdzielnie ukraińskie. Ukraińska spółdzielnia pod nazwą „Masłosojuz" zrzesza w Małopolsce wschodniej 155 mleczarń i wykazuje stały rozwój. Obroty tej spółdzielni wynosiły w r. ubiegłym prawie 78 milionów. „Masłosojuz" ma własne oddziały w Katowicach i w Gdańsku. Poza mlekiem i masłem spółdzielnia ta zajmuje się również sprzedażą jaj, miodu, pieczywa i konserw rybnych.

Ożywienie na rynkach zbożowych. Na rynkach zbożowych nastąpiło pewne ożywienie. Jak się okazuje, zagranica chętnie kupuje jęczmień. U nas w kraju zaczęto skupywać żyto i owies na rezerwę zbożową, co wpłynęło na lekkie podwyższenie cen. Wydatniej podniosły się ceny pszenicy, dzięki temu, że zbyt mało jest jej na sprzedaż.

Sprawy osadników. Małopolski Związek osadników przedstawił władzom rządowym pilne potrzeby osadników na ziemiach południowo-wschodnich. Na czoło wysuwają się sprawy oddłużeniowe i kredytowe. Osadnicy zabiegają też o udzielenie im pomocy dla budowy kościołów, kaplic, domów ludowych i szkół, stypendiów dla młodzieży osadniczej w handlu i rzemiośle, uzyskanie kredytów na sady itp.

CELEM UCZCZENIA PIERWSZEJ NA ZIEMIACH POLSKICH

UROCZYSTOŚCI IMIENIA ŚW. ANDRZEJA BOBOLI

ODBĘDZIE SIĘ

WIELKA MAŁOPOLSKA PIELGRZYMKA

do Grobu św. Andrzeja w Warszawie

w Kościele OO. JEZUITÓW, ul. Rakowiecka l. 61

Z NASTĘPUJĄCYM PROGRAMEM:

Dnia 17. maja 1939 — odjazd z Głównego Dworca we Lwowie pociągiem osobnym około godz. 20 via Żółkiew, Rawa Ruska,
„ 18. maja „ — przyjazd do Warszawy na Dworzec Gdański około 6 rano, pobyt w Warszawie przez dzień 18. i 19. maja,
„ 19. maja „ — odjazd do Lwowa około 20 godziny,
„ 20. maja „ — przyjazd do Lwowa około godz. 6 rano.

Program pobytu w Warszawie będzie ogłoszony osobno. W program ten wejdą: dwukrotne Uroczyste Nabożeństwo u Grobu św. Andrzeja, zebranie i odczyt w Akcji Katolickiej, zwiedzenie miasta i jego osobliwości.

Kwatery wspólne, urządzone przez Związek Propagandy Turystycznej kosztem 2 do 5 zł. od osoby. Utrzymanie dzienne około 4 zł.

Koszt przejazdu w obie strony, wraz z dwukrotnym dojazdem na Dworzec Gdański, bez kwatery i utrzymania Zł. 21·— od osoby III. kl. pociągiem popularnym. W razie udziału ponad 500 uczestników w pielgrzymce, koszt przejazdu zmniejszy się o Zł. 2·50. Zamiejscowi korzystają z 50% ulg dojazdowych do Lwowa.

ZGŁOSZENIA uczestnictwa należy jaknajrychlej uskutecznić pod adresem:

Sodalicja Mariańska Mężczyzn z inteligencji we Lwowie

Rynek 42, I. p. — Telefon 297-00.

Należytość za przejazd uiścić należy z góry przy zamówieniu gotówką, przekazem pocztowym lub przez P. K. O. na konto Nr. 504.196 wzamian za Tymczasową Kartę Uczestnictwa.

Komitet spodziewa się, że Pielgrzymka ta da wyraz religijnym i patriotycznym uczuciom katolickiej polskiej ludności Małopolski Wschodniej, a zarazem da sposobność uprosić u Ołtarza Wielkiego Patrona Polski św. Andrzeja licznych łask, których Naród nasz w dzisiejszych czasach tak bardzo potrzebuje!

We Lwowie, w kwietniu 1939.

Archidiecezjalny Instytut Akcji Katolickiej we Lwowie.
Komitet Zjednoczonych Sodalicyj Mariańskich we Lwowie.

Z piśmiennictwa

Tym, którzy chcieliby wznieść się ponad szarzyznę życiową i tęsknią, szukają, żądają, aby im w niedalekiej przeszłości, wskazać wśród tłumu ludzi małych, biernych, niezdecydowanych jakiś typ człowieka silnego, roztropnie i odważnie rozwiązującego w czynie wszystkie trudniejsze zagadnienia, jakie życie wysuwa na drodze ku najwyższym katolickim ideałom, — przynosi właśnie w tym celu założona **„Biblioteka — Życiorysy bohaterów czynu"** (nakład Księgarni i Drukarni Katolickiej w Katowicach) dwie nowe pozycje: Nr 18 **Aniela Potulicka** i Nr 19 **Józef Moscati.** Cena każdego zeszytu 0.50 zł (autorki: G. Łańcucka i M. Dynowska).

Aniela Potulicka — to ta sama wielka fundatorka z Poznańskiego, o której tak wiele pisano z okazji jej śmierci w roku 1935. Ale nie w fundacjach, choćby na rzecz Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i zakładu dla duszpasterzy wychodźczych, leży wielkość jej bohaterskiego czynu. Szukać jej należy już raczej w męskiej postawie, z jaką przez całe życie wykonywała na Kresach Zachodnich dewizę ojca: „Kochać Ojczyznę — to znaczy utrzymać majątek w polskim ręku", w wyrzeczeniu się wszystkiego, co się nazywa szczęściem osobistym, wygodą, odpoczynkiem, oraz w cichym, codziennym, w duchu św. Franciszka z Asyżu ujętym spalaniu siebie na ołtarzu miłości Boga i bliźniego.

Józef Moscati — to włoski lekarz i profesor neapolitańskiego uniwersytetu. Życie jego, objęte datami 1880 do 1927, związane było we Włoszech z czasami pod względem religijnym bardzo niespokojnymi i przełomowy-

ЛГУБ им. В. Стефаника ПРОВЕРЕНО-1987 г.

907

Ж5922

Prasa katolicka jest potęgą, a jej największym wrogiem są czytelnicy, którzy nie płacą za czasopisma! Ty nie chcesz zaliczać się do wrogów prasy katolickiej i dlatego wpłacisz zaraz prenumeratę.

Tych, którzy zalegają z prenumeratą, załączyliśmy do poprzedniego numeru czeki z wypisaną należną nam kwotą. Bardzo prosimy o wyrównanie abonamentu. *Administracja.*

---

mi. Jednak on nic nie uronił ze swojej dziecięcej pobożności i anielskiej czystości, którą wyniósł z rodzicielskiego domu, ani z owej bohaterskiej woli niesienia pomocy chorym, którą w nim rozbudziły już w chłopięcych latach co dnia spotykane mury wielkiego szpitala dla nieuleczalnych. Przeciwnie. Dołączywszy do tych cnót bezprzykładną pracowitość i prawdziwie franciszkańską pokorę, stworzył na tym nadprzyrodzonym podłożu tak niezwykłą mozaikę z czynów codziennego życia, że musieli liczyć się z nim jego niewierzący koledzy, kochać go, podziwiać i naśladować uczniowie, a chorzy na ciele i na duszy odnosili się do niego jak do świętego.

NOWOOTWARTY
MAGAZYN **OBUWIA**
JAN SCHRAM
Lwów, ul. Akademicka 23
(dawniej Chmielik)
poleca ostatnie nowości. Specjalny dział bucików dla Przewiel. Duchowieństwa i Wieleb. Sióstr.
Skład główny: JAN SCHRAM
Lwów, ul. Rutowskiego 7
TEL. 108.90. 4—15

Magazyn Pościeli R. DRZAŁA
CHORĄŻCZYZNY 5 (obok kina „Apollo")
Poleca: Kołdry, materace, koce, poduszki, bieliznę pościelową, kapy, brokaty itp. po najniższych cenach
FIRMA POLSKA 10—54

WŁASNEGO WYROBU!
KOŁDRY MATERACE
Gotowe poduszki — Poszewki — Prześcieradła — Koce — Kapy — Firanki - Płótna — Obrusy — Ręczniki — Świeże pierze wiejskie
najtaniej
A. PIETRUSZEWSKI, HALICKA 20
Cenniki darmo! 35-52

Krajowa Wytwórnia i sklep instrumentów MUZYCZNYCH
FRANCISZEK NIEWCZYK
LWÓW, GRODECKA 2 B Tel. Nr. 225-76,


18—26
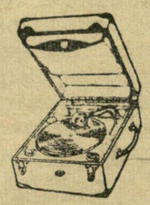

poleca wszelkie instrumenty muzyczne pod gwarancją przybory do instrumentów po cenach najniższych.
Wykonuje naprawy. Cenniki na żądanie.

Pelerynki lisy, zarękawki i czapki, płaszcze damskie i męskie, FUTRA przerabia i robi nowe, oraz wszelkie reperacje wykonuje
ZAKŁAD KUŚNIERSKI
H. WILCZEK
14—26 **Lwów, Halicka 9.**

MEBLE do wszelkich pokoji, sypialnie, jadalnie, pokoje męskie, tapczany fotele kanad., salony, oraz poszczególne meble skromniejsze poleca 27—52
Fr. Zieliński WYTWÓRNIA I SKŁAD MEBLI
LWÓW, KOŁŁĄTAJA 8, TEL. 228-10.
— Na składzie meble orig. antyczne —

KATOLICKA WYTWÓRNIA STROJÓW DAMSKICH
MACKFORD-NOSEK
Lwów, ul. Wałowa L. 11a 9-12
poleca gotowe wyroby i do miary.

WYTWÓRNIA STROJÓW DAMSKICH
STANISŁAWY DULÓWNY 5—
Lwów, ul. Asnyka l. 3 — parter
Poleca suknie gotowe i na zamówienia z materiałów własnych i powierzonych.
WYKONANIE SOLIDNE — CENY NISKIE.

SZCZURY tępi Ratyna i Ratynina. Myszy polne tępi Myszyna. — Stosowane w całym świecie **„SEROVAC"** Sp. z o. o.
LWÓW, SENATORSKA 5. Tel. 201-07.
POZNAŃ, św. MARCINA 4. Tel 35-26.
Przeprowadza odszczurzenia. Informacje na żądanie. 15—15

Naczynia kuchenne 35—52
porcelanę i szkło stołowe w wielkim wyborze i po cenach najniższych poleca
Roman Kalczyński
LWÓW, ul. HALICKA 21. —
Telef. 201-67.

HUMOR.

Matematyka.

— Mój mąż twierdzi, że ten kapelusz czyni mnie o kilka lat młodszą.
— A ile lat pani liczy?
— Trzydzieści.
— A bez kapelusza?



8—52

Wszelkie narzędzia przeciwpożarowe, karoserie samochodowe
Buduje wyłącznie i najlepiej 14—52
UNIA STRAŻACKA Fabryka motopomp, narzędzi i samochodów pożarniczych
Lwów, ul. Lekarska 3 tel. 214-84
Generalne przedstawicielstwo na samochody osobowe i ciężarowe Hansa - Lloyd - Goliath - Werke.

PRENUMERATA z przesyłką w Polsce:
rocznie . . . . 5·— zł.
półrocznie . . 2·60 zł.
kwartalnie . . 1·40 zł.
miesięcznie . . 50 gr.
zagranicą rocznie 10·— zł.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Prenumeratę oraz korespondencję należy adresować: „Gazeta Niedzielna", Lwów, ul. Zygmuntowska 4.

OGŁOSZENIA:
za całą stronę 140 zł.
za ½ strony 70 zł.
za ¼ strony 35 zł.
wiersz petitowy 60 gr.
P. K. O. Nr. 500.778.
„Bibl. Religijna" — Lwów.

Redaktor: Ks. IGNACY CHWIRUT. — Wydawca: Tow. „Biblioteka Religijna".
Drukarnia Tow. „Biblioteka Religijna" Lwów, ul. Zygmuntowska 4.

Cena numeru 10 gr.

ROK XXVIII. **Niedziela 21 maja 1939 r.** **Nr. 21.**

GAZETA NIEDZIELNA

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

WOJNA NA NERWY

Wszystko wskazuje na to, że w najbliższych miesiącach Europa będzie musiała żyć przez czas dłuższy w okresie niepokoju. Jest to nowy wynalazek czasów ostatnich: tzw. „wojna na nerwy". Stosował ją dotychczas z ogromnym powodzeniem Hitler. Polega ona na oszołomieniu przeciwnika kłamliwą i podstępną propagandą, na wmówieniu w niego, że siła zbrojna niemiecka jest nie do zwyciężenia — tak, że wkońcu zastraszony przeciwnik i zdemoralizowane wojsko nie myśli o oporze, poddaje się. Klasycznym tego przykładem było postępowanie Hitlera z Czechosłowacją. Od marca 1938 r., od chwili „Anschlussu" Austrii do konferencji w Monachium we wrześniu 1938 i do zaboru Czech w marcu 1939 r. propaganda niemiecka obezwładniała Czechów do tego stopnia, że ulegli haniebnie bez walki.

Inną taktykę (sposób postępowania) zastosowali Niemcy wobec Słowaków; tych łudzili wciąż złudą „niezależności" i „wolności". Naiwni politycy słowaccy w rodzaju ks. Tiso i prof. Tuki, poszli na lep pięknych słówek i dziś są pod „protektoratem" buta niemieckiego żołdaka; wyniszczoną gospodarczo Słowacją rządzą właściwie Niemcy.

Zdaje się, że takie metody zechcą zastosować Niemcy także wobec Polski. Widząc stanowczą naszą postawę, gotową do odparcia każdego ataku, stojąc wobec ścisłego przymierza angielsko - francusko-polskiego, a nie mając pewnego poparcia ze strony Włoch — będą próbowali zapewne grać na wyczerpanie nerwowe Polaków, na osłabienie z czasem naszego pogotowia bojowego. Z jednej strony usiłują więc Niemcy zastraszyć rząd polski puszczaniem pogłosek, iż w sprawie Gdańska ani Anglia ani Francja nie poprą Polski, z drugiej zaś strony kłamliwą propagandą chcą zniszczyć odpornego ducha społeczeństwa polskiego.

Wszystkie te środki jednak zawodzą. Anglia i Francja przez usta swych premierów wyraźnie zapo-

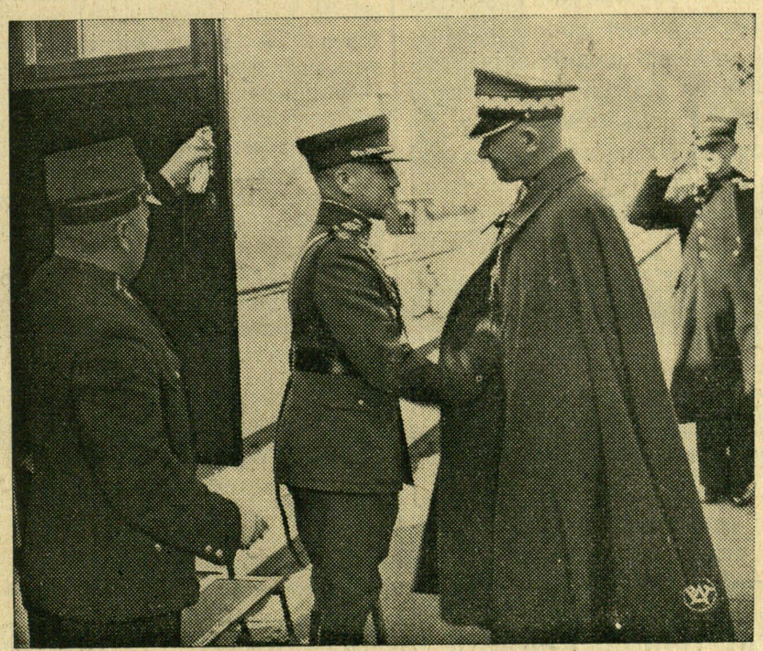

Powitanie na dworcu kolejowym w Warszawie gen. Rasztikisa, dowódcę wojsk litewskich, przez Marsz. Śmigłego-Rydza.



Z Kongresu Eucharystycznego w Algierze. „Dzień dzieci", w którym uczestniczyło przeszło 10 tys. dziatwy. Na pierwszym planie gen. Gouraud w towarzystwie władz Algieru.

wiedziała, iż **w razie każdego zamachu na prawa Polski w Gdańsku natychmiast przyjdzie Polsce z pomocą zbrojną**, a gazeta papieska, zawsze przychylnie dla nas usposobiona „Osservatore Romano" napisała wyraźnie, że „metody zastraszenia i wywierania nacisku nie mogą wywrzeć żadnego wpływu ani na kształtowanie opinii polskiej ani na postanowienia rządu polskiego. Polska jest gotowa do prowadzenia układów, **ale nie pod groźbą użycia siły"**. Głos ten oznacza, że opinia światowa rozumie nasze stanowisko i jest przeciw Niemcom.

Jeśli zaś idzie o wytrzymałość nerwową Polaków, to jest ona duża. Nauczyliśmy się w ostatnich miesiącach „żyć niebezpiecznie", „spać — jak się wyraził kiedyś Mussolini — z karabinem pod poduszką". **Nie trzeba ulegać żadnej wrogiej propagandzie! Należy normalnie pracować, załatwiać interesy, troszczyć się o ziemię czy warsztat pracy i ufać we własne siły.**

Wspaniały wynik **Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej**, która w naszym biednym społeczeństwie osiągnęła **olbrzymią sumę 400 milionów złotych**, świadczy znakomicie o dojrzałości politycznej i zdrowiu moralnym narodu.

Wiara, że słuszność jest po naszej stronie, wzmaga stokrotnie polskie siły. **„Miłość Ojczyzny jest to uczucie święte i sprawiedliwe"**, mówi słynny prawnik katolicki Taparelli. A Papież Leon 13-ty pisał: „Miłość Ojczyzny obowiązuje w takim stopniu, że **dobry patriota nie waha się oddać nawet życia doczesnego w ofierze dla swej Ojczyzny"**. Czyż potrzeba przypominać o tym wszystkim Polakowi - katolikowi, który od wieków umie żyć i umierać dla Polski?

Na majowych nieszporach modlimy się gorąco do **Królowej Korony Polskiej** zgodnie z poleceniem obecnego Ojca św. **o pokój sprawiedliwy!** Ale nie znamy pojęcia „pokoju za wszelką cenę"; **kto chce nas napaść, znajdzie nas gotowych do świętej walki!** W. N.

Ojciec św. wzywa narody do pokoju

W dniu zakończenia Kongresu Eucharystycznego w Algierze, dnia 7 maja, Ojciec św. Pius XII wygłosił do jego uczestników w języku francuskim przemówienie, które w streszczeniu brzmiało jak następuje:

W latach ostatnich Afryka widziała wiele Kongresów Eucharystycznych i dziś znów na wybrzeżu święci się triumf Hostii Przenajświętszej. Ani ruchliwe fale morza, ani szczęk zbrojeń nie powstrzymały pędu wiernych ku Księciu Pokoju, tego pokoju, który dziś żarliwie jest wzywany przez bardzo zaniepokojoną społeczność ludzką. Rzesze wiernych pośpieszyły do Algieru, łącząc się tam najściślej z Ojcem św. w tym miesiącu maju, który Papież pragnął by poświęcić w całości modlitwie powszechnej, wszczególności modłom dzieci, aby uzyskać z niebios przez ręce Niepokalanej Dziewicy dla ziemi pokój obiecany ludziom dobrej woli, pokój w duszach podrażnionych przynętami i bałamuctwami fałszywych doktryn, pokój między ludami wstrząsanymi nieustannymi obawami.

Wspominając stulecie istnienia archidiecezji algierskiej, Ojciec św. wysławiał w dalszym ciągu swego przemówienia cudowny rozwój wiary katolickiej w Afryce, zwłaszcza w Algierze, który stał się bramą świetlistą, przez którą upragnione Objawienie będzie przenikać i wchodzić coraz szybciej aż do serca Czarnego Lądu.

Przystępując zaś do udzielenia błogosławieństwa Ojciec św. zaznaczył, że błogosławieństwo Jego płynie ku synom Francji, ku nowoochrzczonym i katechumenom rozsypanych po Afryce misyj katolickich, ku wszystkim ludziom odkupionym Krwią Przenajświętszą Boga, który stał się Człowiekiem. Chrystus wziął wszystkie ludy w swoje dziedzictwo. Dlatego błogosławieństwo Boże spływać musi na

„Wiwat Gdańsk, miasto niegdyś nasze — Będzie znowu nasze!" Adam Mickiewicz: „Pan Tadeusz".

ЛЬВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА АН УРСР № 5522 II

JUŻ NADESZŁY
OSTATNIE NOWOŚCI WIOSENNE A TO: WEŁNY NA KOSTIUMY DAMSKIE I PŁASZCZE i NA UBRANIA MĘSKIE
po cenach fabrycznych w wielkim wyborze
163 Hurtownia Tekstylna LWÓW, RYNEK 30.

wszystkich członków społeczeństwa ludzkiego, którego pasterzem i ojcem Bóg uczynił Papieża. Błogosławieństwo Boże, jako owoc Krwi swojej przelanej za wszystkich, daje przeto sam Zbawiciel ukryty lecz obecny w św. Eucharystii.

Zgon śp. Biskupa Dra Henryka Przeździeckiego

Dnia 9 bm. w godzinach wieczornych zmarł śp. Ks. Biskup Dr Henryk Przeździecki, ordynariusz diecezji podlaskiej. Śmierć Ks. Biskupa Przeździeckiego nastąpiła na plebanii parafii Ortel podczas wizytacji pasterskiej. Po całodziennej pracy Ks. Biskup, który od dawna cierpiał na serce, nagle zasłabł, a czując się gorzej poprosił o Sakramenta święte, po przyjęciu których oddał Bogu ducha.

*

JE. Ks. Biskup Henryk Przeździecki urodził się w r. 1873 w Warszawie. Po ukończeniu gimnazjum i seminarium duchownego w stolicy wyższe studia odbył w akademii duchownej w Petersburgu. W lutym 1916 roku z ramienia konferencji biskupów metropolii warszawskiej udaje się Ks. Przeździecki do Rzymu, by poinformować papieża Benedykta XV o stanie rzeczy w okupowanej przez Niemcy w Polsce.

W r. 1917 z ramienia Księży Biskupów polskich udaje się do Monachium do ówczesnego Nuncjusza Pacelliego (obecnego Ojca św. Piusa XII), by wyjednać nominację nuncjusza apostolskiego do Polski, którym zostaje, jak wiemy, Ks. Achiles Ratti, późniejszy Papież Pius XI.

Dnia 1 września 1918 r. Ks. Infułat Przeździecki otrzymuje nominację na Biskupa podlaskiego. Diecezja ta, zlikwidowana przez rząd rosyjski po powstaniu styczniowym, zostaje przywrócona do życia, a organizację jej podejmuje nowomianowany biskup. Praca apostolska i patriotyczna Ks. Biskupa Przeździeckiego wydała na przestrzeni dwudziestu lat jego rządów ogromne wyniki. Na pobojowisku życia katolickiego i narodowego, niszczonego systematycznie przez Rosjan, powstało z górą sto nowych parafij, wiele katolickich domów, ognisk życia narodowego.

W Janowie Podlaskim założył Ks. Biskup Przeździecki wyższe seminarium duchowne oraz gimnazjum biskupie w Siedlcach. W r. 1923 odbył Ks. Biskup pierwszy synod diecezjalny.

Niezmordowanie również pracował Ks. Biskup Przeździecki na terenie ogólnych spraw Kościoła w Polsce. Przy jego współpracy zostaje zawarty konkordat ze Stolicą świętą, w ciągu szeregu lat pełni urząd sekretarza Episkopatu Polski a następnie przewodniczącego Komisji Papieskiej do spraw wprowadzenia Konkordatu w życie. Sprawom połączenia Kościołów schizmatyckich z Kościołem powszechnym poświęcił zmarły Biskup wiele pracy i serca, była to umiłowana idea jego życia.

Zmarł śp. Biskup Przeździecki na posterunku. Pozostawił po sobie obszerne dziedzictwo w zorganizowanej przez siebie diecezji, dziedzictwo głębokiej wiary i umiłowania Ojczyzny, które to sprawy zawsze łączył zmarły Biskup i im służył.

Mowa Daladiera

Premier francuski Daladier wygłosił 11. maja w parlamencie przemówienie poświęcone obecnej sytuacji w Europie i stanowisku Francji.

Przypominając, że obecnie w 20 lat po wojnie światowej znów miliony ludzi stoją pod bronią stwierdził Daladier, że Francja chce utrzymać pokój i współpracę ze wszystkimi państwami, ale przeciwstawi się wszelkim uroszczeniom terytorialnym i pogróżkom obcych państw. Premier omówił obszernie współpracę z Anglią, stosunki z Grecją, Rumunią i Sowietami, a podkreślił mocno **trwałość i serdeczność przymierza ze szlachetnym i dzielnym narodem polskim.** Niedotrzymywanie zawartych umów przez Niemcy zostało mocno napiętnowane w mowie premiera. Serdeczne pozdrowienia pod adresem armii francuskiej, pochwała robotnika francuskiego, nie uznającego dziś strajku i końcowe zdanie, że ani siła, ani podstęp nie zmogą Francji — dopełniły mowy Daladiera, przyjętej bardzo życzliwie hucznymi oklaskami przez cały parlament francuski, w którym wpływy „Frontu Ludowego" zupełnie znikły. Mowa ta oznacza, że Francja jest gotowa i zawsze stanie po stronie Polski.



10—52

Chrześcijański dom odzieżowy

LWÓW, RYNEK 12, a tel. 204-42 (obok przystanku tramwajowego)

POLECA:

Na sezon wiosenno-letni: ubiory damskie, męskie oraz studenckie z własnej wytwórni. 32—52

CENY ŚCIŚLE HURTOWNE!!! Honorujemy bony SPÓŁDZIELNI STOWARZYSZENIA KUPCÓW pl. MARIACKI 10.

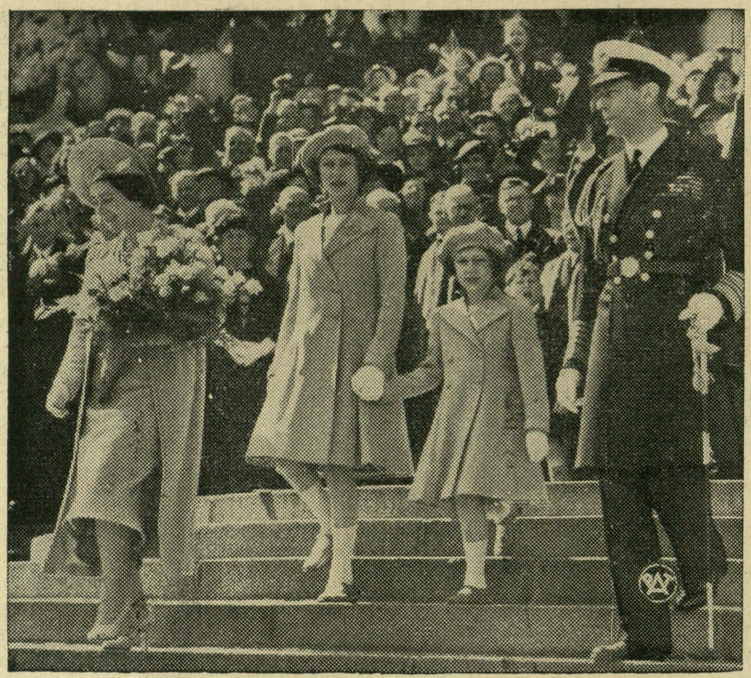

Król angielski Jerzy VI, królowa Elżbieta oraz księżniczki w porcie, w chwili pożegnania przed odjazdem do Kanady.

PSIE POLE

Upływa już 830 lat od pamiętnych zapasów na Śląsku Bolesława Krzywoustego, króla polskiego, z cesarzem niemieckim Henrykiem V. Cesarz, podmówiony przez brata Bolesława, Zbigniewa, napadł na dziedzictwo Bolesławowe, podczas gdy ten był zajęty poskramianiem zbuntowanych Pomorzan.

Bolesław dowiedziawszy się o wyprawie niemieckiej, o napaściach wprawdzie bezskutecznych na Lubuszę i Bytom, wysyła garść rycerstwa nad Odrę, by broniła przeprawy wrogowi.

Tymczasem Henryk pociągnął na Głogów, gdzie jednak ze stanowczym spotkał się oporem. Rycerstwo polskie broniło przez czas dłuższy skutecznie przeprawy przez Odrę, lecz Henryk poszedł w dolny bieg Odry i tam znalazłszy bród, na drugi brzeg się dostał.

Rozpoczęło się tedy oblężenie Głogowa i słynna po wszystkie wieki tegoż obrona.

Głogowianie postanowili bronić się do upadłego, a gdy maszyny nieprzyjacielskie oblężnicze pokruszyły już mury, zażądali 6-dniowego rozejmu, który Henryk, mając sam wielkie straty, przystał, żądając atoli zakładników.

Głogowianie posłali jako zakładników chłopięta niżej lat 14-tu, a równocześnie wysłali do Bolesława gońców, by śpieszył z pomocą, bo na długo niemieckiej przemocy nie zdzierżą.

Bolesław spiesznymi marszami podążył, lecz w sześciu dniach stanąć nie mógł. Minął czas rozejmu, a Henryk nie otrzymawszy od Głogowian wyraźnej odpowiedzi, ruszył do szturmu, prowadząc przed maszynami oblężniczymi głogowskie dzieci.

Jest to okrucieństwo prawie nieznane gdzie indziej w dziejach świata, dopuścił się go jednak Niemiec, by zniszczyć plemię słowiańskie.

Dzielnym Głogowianom serca na ten widok zamarły w piersiach.

Mieliż zabijać własne dzieci?

A jednak chcąc się oprzeć nawale niemieckiej, czynić to musieli. Polała się krew niewinna dzieci, ale pokotem kładli się też i Niemcy, pociskami Głogowian rażeni.

W chwili rozstrzygającej przybywa Bolesław i rozgramia wojska niemieckie, które w popłochu cofają się ku Wrocławowi.

Bolesław ruszył za nimi w pościg i dopadł je w pobliżu Wrocławia. Butny cesarz niemiecki, chociaż już raz pobity został, stawia butne warunki, żąda haraczu od Polski i uznania zwierzchnictwa cesarza.

O tym Bolesław ani słyszeć nie chciał i dał Niemcom taką naukę, jaką im później dali Łokietek pod Płowcami a Jagiełło pod Grunwaldem.

Przyszło tedy do krwawej rozprawy na polach o milę odległych od Wrocławia. Niemcy ponieśli tak straszną klęskę, jakiej dotąd nikt im jeszcze nie zadał.

Kronikarz nasz, biskup Błog. Wincenty Kadłubek, pisze, iż po bitwie zjawiły się na pobojowisku czarne kruki i zbiegła się ogromna moc psów i żarła trupy poległych. Pożerając trupy, wpadły w taką wściekłość, „że nikt tamtędy przejść nie mógł, i stąd owo miejsce nazwano „Psiem polem".

Godzi się przypomnieć te chwile naszej chwały, teraz, kiedy Niemcy znowu myślą o zgubie Polaków.

Wspomnienia wielkiej przeszłości dodają siły do nowych walk — do nowych zapasów. *Dz.*

Zwycięża odwaga, a nie ilość!

Gazeta kół wojskowych „Polska Zbrojna" pisze, iż w wojnie zawsze: „przegrywał i ginął nie ten, kto był słabszy liczebnie, nie ten, kto był gorzej uzbrojony, ale ten, kogo strach większy ogarnął, kto się moralnie załamał i w przerażeniu zwątpił o zwycięstwie. Wyniki bitew, stoczonych w różnych czasach, świadczą o tym dowodnie.

I tak np. Mariusz, walcząc na czele 50 tysięcy Rzymian przeciw czterokrotnej przewadze Cymbrów, kładzie trupem 140 tys. przeciwnika, a 60 tys. bierze do niewoli. Sam zaś ma zabitych tylko 300 legionistów. W bitwie pod Kannami 36 tys. Kartagińczyków otacza i wycina w pień 70 tys. Rzymian, choć byli oni lepiej wyszkoleni i lepiej uzbrojeni. Cezar w walce z Pompejuszem, który miał nad nim przewagę liczebną, zabija i rani 15 tys. żołnierzy Pompejusza, drugie tyle bierze do niewoli a sam traci zaledwie 200 ludzi. Hetman Chodkiewicz na czele niecałych 4 tys. rycerstwa staje przeciw czterokrotnej prawie przewadze doskonałej armii szwedzkiej pod Kirchholmem i rozgramia ją zupełnie, kładąc pokotem 9 tysięcy nieprzyjaciół".

Tę naszą moc moralną przeto przede wszystkim należy hartować.

WŁASNEGO WYROBU!

KOŁDRY MATERACE

Gotowe poduszki — Poszewki — Prześcieradła — Koce — Kapy — Firanki — Płótna — Obrusy — Ręczniki — Świeże pierze wiejskie

najtaniej

A. PIETRUSZEWSKI, HALICKA 20.

Cenniki darmo! 37—52



ŚWIĘTA MONIKA JAKO ŻONA

Nie ma nic smutniejszego nad pierwsze dni pożycia w niedobranym małżeństwie. Dzień każdy przynosi rozczarowania; złudzenia opadają niby liście z drzew w jesieni. Odkrywa się nieubłagana rzeczywistość: trudności i sprzeczności charakteru, różnice w usposobieniu. Jedynie wiara i miłość Boża ratują od rozpaczy. Św. Monika była chrześcijanką, wychowaną w domu chrześcijańskim i miała lat 22, gdy wydano ją za mąż za Patrycego, dwukrotnie od niej starszego i poganina.

Patrycy jest poganinem, obojętnym wiary, człowiekiem bez głębszych zasad, ale Monika go nawróci. Jest gwałtowny, popędliwy, ale ma dobre serce. Obyczajów jest lekkich, ale już nie jest młodym, więc wybuchy miną. Zresztą jest z dobrej rodziny, starożytnej, uczciwy i szlachetny. Czy tego mało? — W taki to sposób rozumowali rodzice Moniki, gdy wydawali ją za mąż, skazując młodą istotę na łzy tym bardziej gorzkie, że wylewane w ukryciu.

Św. Monika żyła dotąd spokojnie w rodzinie chrześcijaskiej; nie przeczuwała, czym jest pożycie rodziny bez Boga, gdzie nieokiełzane namiętności robią z życia jedną burzę. Wszystko składało się na to, ażeby św. Monice utrudnić życie: okoliczności kazały jej żyć pod jednym dachem z teściową, równie jak Patrycy poganką, podobnego z nim usposobienia. Była to kobieta dumna, gwałtowna i swarliwa, do tego zazdrosna zazdrością teściowej. Służba godna była swoich panów: nie mogąc wybuchnąć gwałtownie przeciwko młodej pani, obmawiała ją. Spotwarzano synowę dla przypodobania się teściowej.

Nawet dla żony, znajdującej opiekę i zachętę w sercu kochającego męża, podobne położenie byłoby okrutne, o ileż ono trudniejsze było dla św. Moniki, odkrywającej z dniem każdym, jak głęboka przepaść dzieliła ją od Patrycego. Nie rozumiał on zupełnie życia swojej świętej towarzyszki: Modlitwy jej niecierpliwiły go, jałmużny uważał za przesądne, nazywał dziwactwem jej miłość dla niewolników, chęć odwiedzania biednych i chorych. Na każdym kroku spotykała św. Monika tysiączne przeszkody, jakie zawsze spotka pobożna kobieta w mężu innej wiary.

Odczuła to św. Monika zaraz w pierwszych dniach małżeństwa: młoda jeszcze, a przede wszystkim niewinna, spostrzegła ze zdumieniem, ilu słabościom podlega serce ludzkie, nie dotknięte jeszcze łaską Chrystusa Pana. Nie odebrało to jej jednak odwagi. Zamiast upaść na duchu, jak to robi tyle chrześcijanek, zamiast usunąć się z domu męża, św. Monika podnosząc się do wyższej cnoty, zrozumiała, że Pan Bóg powierzył jej tę duszę nie dlatego, żeby ją miała opuścić, ale dlatego, żeby starała się ją uleczyć, nawrócić i oświecić. Wszak małżeństwo z przywiązaną doń łaską sakramentalną powinno służyć do wzajemnego oświecenia dwóch dusz.

Miłość naturalna, jeżeli ją Pan Bóg daje, miłość nadprzyrodzona, której Pan Bóg nie odmawia nigdy, służyć ma do przeistoczenia pierwszej i do oświecenia duszy łaską Bożą. Niechaj ten który jest w świetle, oświeca będącego w ciemnościach! Kto jest silny — powiada Apostoł — niechaj podtrzymuje słabych w wierze! Niechaj mający życie wskrzesza umarłego! Jeżeli dlatego celu wypadnie cierpieć i płakać, wylać krew nawet, będzie to pięknym męczeństwem, na które potrafi się poświęcić kobieta chrześcijanka.

Św. Augustyn objawiając nam tę wielką myśl matki, podaje nam jeszcze w kilku głębokich słowach sposób, jakiego użyła w trudnym przedsięwzięciu: „Wychowana w mądrości i skromności — powiada — posłuszna woli Boga i rodziców, w małżeństwie ulegała ze czcią woli wybranego jej męża! A że pragnęła gorąco pozyskać go dla Ciebie o, Boże! starała się ukazać mu Ciebie w piękności swego postępowania".

To znaczy, że dla pozyskania męża Bogu nie używała słów, ani dysput, ani wymówek. Zamiast nauczać cnoty, wolała ją pełnić: była słodką, pokorną, cierpliwą, skromną i oddaną, przekonana, że jeżeli zamiast mieć prawdę na ustach, okaże ją w czynach, przyjdzie czas, kiedy Patrycy nie potrafi się jej oprzeć, podda się również słodkiemu i prawdziwemu światłu. Tylko, że trzeba było niemało czasu i bohaterskiej cnoty dla okazania prawdy tą drogą. Wiedziała o tym św. Monika. Widziała słabości i niewierności męża, ale nigdy nie wymawiała mu tego; cierpiała w skrytości, płakała w jego nieobecności, a wiedząc, że szaleństwem jest wymagać od człowieka, kochającego Boga wiernej miłości dla stworzenia, modliła się gorąco dla swojego słabego męża o wiarę i miłość Bożą, gdyż te jedynie cnoty są w stanie zachować człowieka czystym.

Zachowywała tę samą cichość i słodycz, pokorę i milczenie prawdziwej miłości, kiedy się unosił gniewem. Co mówić człowiekowi, który wyszedł z siebie? Czekała, aż gniew minie, a korzystając z powrotu rozsądku i z chwili czułości, jaką ludzie gwałtowni, a dobrego serca jak Patrycy, starają się zatrzeć swoje uniesienie w pamięci tych, którzy przez nie cierpieli, kiedy byli sami, z wielką delikatnością tłumaczyła się w kilku słowach, a niekiedy wymawiała nawet z serdecznością, co zwykle dobrze bywało przyjęte.

Doradzała wszystkim swoim przyjaciółkom ten sposób słodyczy, sekret milczenia i wyrzeczenia się. Kiedy poranione na twarzy, shańbione gwałtownością mężów, przychodziły do niej ze skargą, wina to waszego języka — mówiła słodko — i miała słuszność, bo chociaż mąż jej bardziej był od innych gwałtowny, nie uderzył jej nigdy. Rzucał się i groził w gniewie, ale nie poszedł nigdy dalej, powstrzymywała go zawsze swoim słodkim wejrzeniem.

A nie tylko powstrzymywała, co wprawiało w podziw wszystkich, znających Patrycego, ale trzymając się

wiernie i cierpliwie tej metody, wypiękniała w oczach męża, obcą dla niego dotąd pięknością. Słodycz i delikatność, tysiączne krople poświęcenia, padające po jednej nieustannie na duszę Patrycego, wyżłobiły w niej mimo jego wiedzy ślady, których głębokość poznał wiele później. Miłość jego, gdyż mimo uniesień niewierności kochał Monikę, przeistaczała się nieznacznie.

Łączył się z miłością pewien szacunek, o jakim Patrycy nie miał dotąd pojęcia. Żona stawała się z dniem każdym piękniejszą w jego oczach — opowiada św. Augustyn. Źródłem tej piękności była cnota, zdobyła ona już pełną szacunku miłość, a nawet uwielbienie męża.

. . . . . .

Minęło siedemnaście lat od chwili, kiedy Patrycy ożenił się z św. Moniką. Przez cały ten czas nie minął dzień jeden, żeby nie pracowała ona usilnie nad jego nawróceniem. Robiła to łagodnie i cierpliwie z tym taktem, jaki posiadają prawdziwe chrześcijanki. Mówiła mało, nie moralizowała nigdy, kochała bardzo, modliła się bezustannie. Zaczęła przeczuwać nawrócenie i czekała tego z ufnością. Czas, ten sprzymierzeniec cierpliwych, zrobił swoje. Stygnące namiętności dały poznać Patrycemu marność jego bogów, odczuł wonność Chrystusa Pana, jaką była przejęta jego żona. Opierał się długo, przysięgając sobie w duszy, że się nie podda. W końcu zwyciężyła prawda — Patrycy objawił św. Monice, że postanowił wyrzec się bałwochwalstwa. Ze świętą radością przyjęła ona tę nowinę; napełniała ją szczęściem myśl, że mąż jej zostanie chrześcijaninem. Dziękowała Bogu z całym wylaniem duszy i błagała Go ze łzami o utwierdzenie Patrycego w powziętym zamiarze, o przyśpieszenie dnia, w którym go zobaczy zapisanego na liście katechumenów. W czasach owych, kiedy pogaństwo miało jeszcze takie znaczenie, że można się było obawiać odstępstwa, przed wprowadzeniem do Kościoła przez Chrzest św., zatrzymywano dorosłych u wejścia, ażeby się przekonać, czy to z wolnej i nieprzymuszonej woli żądają oni wiary i ażeby ich pouczyć o wielkich obowiązkach, jakie na siebie przyjmują.

Patrycy zdecydowawszy się na ten pierwszy krok, udał się do kościoła, ażeby tam publicznie wyrzec się bałwochwalstwa i złożyć wyznanie chrześcijańskiej wiary. Towarzyszyła mu św. Monika, drżąca z radości, za nimi szedł syn ich Augustyn. Było to prawdopodobnie w 370 roku, w pierwszych dniach postu.

Jednak Patrycy po tym pierwszym akcie wiary nie przyjął jeszcze Chrztu św. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa było wielu ludzi już nie pogan, gdyż wyrzekli się bałwochwalstwa, ale jeszcze nie chrześcijan, gdyż zapisawszy się na listę katechumenów, wzbraniali się uparcie od przyjęcia Chrztu św. Długiego jeszcze trzeba było czasu, niemało modłów i łez św. Moniki, żeby Patrycy się zdecydował już prawie na łożu śmierci na przyjęcie Chrztu świętego i na zupełne pojednanie z Bogiem.

Św. Augustyn w swoich wyznaniach zapewnia, że nawrócenie ojca, jak i jego własne, uprosiły łzy i modlitwy św. Moniki. Zawdzięczał to też Patrycy urokowi jej cnót, które wytworzyły wokół niego taką atmosferę, że niejako wdychał wiarę.

Życie jego przeistaczało się z roku na rok, chociaż sam tego nie dostrzegał. Od jakiegoś czasu zmieniło się zupełnie. Sakrament Chrztu świętego, do którego się gotował, działał zawczasu. Poznał Patrycy wartość czystości i piękność słodyczy, a bolejąc nad swoją przeszłością, starał się zatrzeć w pamięci św. Moniki wspomnienie tych przykrości, jakich przez niego doznała.

Serce ma ten przywilej, że choćby najsmutniejsze było życie całe, dla jednej kropli w nim miłości zapominamy wszystkiego. Św. Monika otrzymała teraz tę drogocenną kroplę, po 17-stu latach małżeństwa dusze ich spotykały się wkońcu w tym rodzaju wzniosłego i delikatnego uczucia.

Nie znamy bliższych szczegółów śmierci Patrycego; zachorował on w 371 r. a czując zbliżający się swój koniec, prosił o Chrzest św. i przyjął go z wielką pobożnością, po czym zasnął w Panu, doglądany do ostatniej chwili przez Anioła, którego mu dał Pan Bóg w osobie żony.

Ona to swoją cierpliwością, słodyczą, poświęceniem, odważną ofiarą, przywiodła go z tak daleka do Boga.

(Wybrane z książki X. Biskupa Bougaud: „Święta Monika").

Ze świata katolickiego

Ojciec św. Pius XII przyjął na posłuchaniu prof. Feliksa Nowowiejskiego, znanego kompozytora religijnego, twórcy melodii „Roty" oraz udzielił 3 maja zbiorowej audiencji blisko 5 tysiącom osób, rozmawiając długo z poszczególnymi pielgrzymami. W dniu Wniebowstąpienia obejmie Papież uroczyście w posiadanie bazylikę św. Jana na Lateranie jako Biskup Rzymu.

Ks. Arcyb. Cortesi, Nuncjusz Apostolski w Polsce, bawił ostatnio na Śląsku i w Płocku, wizytując instytucje religijne i poznając nasz kraj.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Ks. Bol. Domańskiego, tak bardzo zasłużonego Przywódcy Polaków w Niemczech, odbyło się w Warszawie z udziałem przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych.

Liczba katolików w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn. wynosi obecnie blisko 21 i pół miliona. Najwięcej ich mieszka w Chicago (czytaj Czikago): ponad 1 milion 400 tysięcy, w Bostonie nieco ponad jeden milion.

W Watykanie nie będą budowane schrony lotnicze na wypadek wojny. Papież Pius XII liczy na to, że zdala widoczna wielka kopuła bazyliki św. Piotra, jako szanowana przez wszystkie narody chrześcijaństwa, będzie stanowiła rękojmię, iż ani świątynia, ani Watykan nie będą bombardowane przez lotników.

Śp. Ks. Biskup Tihamer Toth zmarł 6 maja br. w Budapeszcie, stolicy Węgier; był to znany w całym świecie katolickim kaznodzieja, pisarz i wychowawca. Jego dzieła, szczególnie „Chrystus a młodzież", tłumaczone także na język polski cieszą się u nas zasłużonym powodzeniem.

Kardynał Verdier, Arcybiskup Paryża, wystosował z okazji rozpoczęcia nabożeństw majowych odezwę do dzieci Francji, wzywając je do usilnych modłów o pokój.

Gdy umierał Pius IX. żyło 5-ciu jego następców

Pewien tygodnik religijny w Kanadzie w swym ostatnim numerze zwraca uwagę na ciekawy szczegół, dotyczący papieża Piusa IX: Oto w chwili zgonu tego Papieża w r. 1878 żyło 5 jego następców na tronie św. Piotra: 68-letni kardynał Pecci (późniejszy Leon XIII) był podówczas Camerlengo św. Kościoła; 42-letni mgr Sarto (Pius X) pełnił obowiązki generalnego wikariusza diecezji Treviso; 23 lat liczący Giacomo della Chiesa (Benedykt XV) był diakonem archidiecezji genueńskiej a 22-letni Achiles Ratti (Pius XI) pełnił obowiązki subdiakona w Semin. Większym w Mediolanie. Obecny Ojciec święty Pius XII miał w owym czasie dwa lata.

Czytaj i rozważaj!

Ewangelia na 6. niedzielę po Wielkiejnocy.

Jan, 15, 26—27; 16, 1—4).

W on czas mówił Jezus uczniom swoim: Gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego ja wam poślę od Ojca, Ducha prawdy, który od Ojca pochodzi, on o mnie świadectwo dawać będzie. I wy świadectwo wydawać będziecie, bo ze mną od początku jesteście. Tom wam powiedział, abyście się nie gorszyli. Wyłączą was z bóżnic, ale idzie godzina, że wszelki, który was zabija, mniemać będzie, że czyni posługę Bogu. A to wam uczynią, iż nie znają Ojca, ani mnie. Ale to wam powiedziałem, abyście, gdy godzina przyjdzie, wspomnieli na to, żem ja wam powiedział.

Nauka niedzielna

o świadkach Chrystusowych.

Zapowiedział Pan Jezus uczniom swoim, że będą o Nim dawać świadectwo. Jak opowiadają Dzieje Apostolskie, Pan Jezus, żegnając się już z apostołami i uczniami przed wniebowstąpieniem, powiedział im jeszcze, że otrzymają Ducha Świętego i że będą Mu świadkami w Jeruzalem i po całej Judei i Samarii i aż po krańce ziemi. Mieli świadczyć wobec całego świata o życiu, czynach i nauce, o męce, śmierci i zmartwychwstaniu swego Mistrza.

Zbawicielowy testament spełniali apostołowie gorliwie i wiernie. Głosząc naukę swego Mistrza, powoływali się na to, że byli wszystkiego świadkami. Zaraz w pierwszej swej mowie do Żydów po Zesłaniu Ducha Świętego, św. Piotr, mówiąc o zmartwychwstaniu Pana Jezusa, oświadcza, że on sam i inni apostołowie byli tego świadkami (Dzieje Apost. 2, 32). To samo powtarza w drugiej swej mowie w świątyni (Dz. Ap. 3, 15).

Nie cofają swego świadectwa apostołowie nawet wtedy, gdy ich ukarano więzieniem za głoszenie nauki Zbawiciela. Czytamy w Dziejach Apostolskich (4, 19), że Piotr i Apostowie, zawezwani przed sąd żydowski, oświadczają śmiało: „Nie możemy nie mówić o tym, cośmy widzieli i usłyszeli". Innym razem, choć już karani byli więzieniem za głoszenie ewangelii, wyznają otwarcie: „Należy więcej słuchać Boga niż ludzi... świadkami czynów Jezusa my jesteśmy" (Dz. Ap. 5, 29). Rada żydowska kazała ich siec rózgami, a oni wracali z weselem, że stali się godnymi dla imienia Jezusa zelżywość cierpieć. Św. Jan Ewangelista, pisząc list do wiernych, zaczyna go tymi słowy: „Co było od początku, cośmy widzieli oczyma naszymi, cośmy oglądali i ręce nasze dotykały o Słowie żywota... świadczymy i opowiadamy wam".

Św. Szczepan pierwszy zaświadczył swoją śmiercią o prawdziwości nauki Bożej, którą głosił. Za nim

ZOFIA TOPIŃSKA. 12

Rodzina Zaworów

Kazimierz stanął na schodach szpitala i zapaliwszy papierosa zamierzał skierować się ku domowi. Nagle zmienił projekt. Spojrzał na cudnie zachodzące słońce, oraz drogę prowadzącą do pobliskiego lasku i pomyślał, że wróciwszy do domu nie miałby co już robić dzisiaj w mieszkaniu. Zbyt czuł się zmęczony, aby miał ochotę na przykład cośkolwiek przeczytać. Do Myszkowa jechać za późno.

Szedł wolno ku podmiejskiemu lasowi. Cisza była dookoła. Od strony miasta dochodził coraz więcej oddalający się gwar. Z podmuchem wieczornego wiatru dolatywały go szmery i hałaśliwe odgłosy skupowiska ludzkiego. Utrudzony całodzienną pracą szukał spokoju.

Znalazł się wreszcie w lesie. Nie pragnął a nawet obawiał się spotkać kogokolwiek. Kochał ludzi, ale lubił też i z sobą przestawać. W gwarze jego ruchliwego i pracowitego życia mało miał ku temu sposobności. Rzadkie są chwile samotności, kiedy człowiek rachuje się sam z sobą i zapytuje, co już zdziałał i co ma jeszcze do zrobienia. Bujna natura Kazimierza Zawory potrzebuje ekspansji i wylewu. Miłość, jaką odczuwa do wszelkiego stworzenia, nie ogranicza się tylko do najbliższych. Rozpiera go ona i do działania budzi.

Chodząc po lesie, przypomniał sobie, że odebrał list z poczty, którego nie miał czasu odczytać w szpitalu. Był to list Pawła. Sięgnął do kieszeni i otworzył go natychmiast. Lubił Pawła za jego werwę i radość istnienia, którą od dziecka nosił w sobie. Siadł na darniowej leśnej ławce i pogrążył się w czytaniu. „Drodzy rodzice, wszyscy kochani moi, i ty, najmilszy bracie! Kreślę do was list z dalekiego oceanu. Przepłynęliśmy kanał Panamski. Obiecałem stąd napisać. Wy spokojnie na wsi siedząc, nie możecie sobie wprost wyobrazić, czego praca ludzka i stężona wola dokonać mogą.

Takich doniosłych rzeczy, jak budowa kanału Panamskiego, dopełnić mogła tylko praca rąk, kierowana przez geniusz umysłu ludzkiego. Mawiał nam przecież często ojciec: Mało mieć w dłoni i w pięściach moc, trzeba posiadać i rozum w głowie. Inaczej nic z samej siły nie wyjdzie. Siła obróconą być może pożytecznie i szkodliwie. Sądzę, iż podniosłaby się wieś polska, gdyby tak rozumowali wszyscy.

Wjazd naszego statku na Pacyfik został uczczony wspaniałą wieczerzą, na której otrzymaliśmy rzadko podawane kartofle, kaszę gryczaną i kwaśne mleko. Przypo-

uczyniło to miliony męczenników i aż do dnia dzisiejszego czyni. Męczennik zwie się po łacinie „martyr", co znaczy „świadek".

Apostołowie i nowo nawróceni chrześcijanie dawali świadectwo Chrystusowi przede wszystkim swoim życiem. Ich cnota przełamała pogaństwo. Historia męczenników, Żywoty świętych i całe dzieje Kościoła dostarczają na to tysięcznych dowodów.

Świadczenie dla Chrystusa nie może nigdy ustać. Nawołuje do niego wielkim głosem ostatni Ojciec święty, kiedy każe organizować Akcję Katolicką. Wszyscy mają wyznawać śmiało naukę Mistrza, którą po przodkach otrzymali, a wyznawać słowem i uczynkiem. Nie może tu być wahań, jeśli się chce być prawdziwym uczniem Pana Jezusa i szczerze spełniać Jego polecenie, dane bezpośrednio apostołom, a przez nich nam wszystkim: „Będziecie mi świadkami aż po krańce ziemi!"

Jakiż ze mnie świadek? Może całym moim życiem zapieram się Chrystusa i Jego Kościoła? Może zamiast śmiało świadczyć chowam się za innych, wstydzę się imienia Bożego, boję się wprost, by mnie za to nie wyśmiewano. A może tylko ustami świadczę Bogu, życie zaś całe kłam zadaje moim słowom i jest powodem zgorszenia? O, wiele tu jest do naprawy u każdego z nas! Pytajmy często samych siebie, jakimi jesteśmy świadkami? Za dobre świadczenie Pan Jezus hojnie nagrodzi: „Ktokolwiek wyzna Mnie przed ludźmi, tego i Ja wyznam przed Ojcem, który jest w niebiesiech". Amen. *X. J. Korzeń.*

Kalendarz mszalny

(Dla tych, co się modlą z mszału).

21. Niedziela VI po Wielkanocy. We Mszy św. Gloria, 2. modl. z Wniebowstąpienia, Wierzę, pref. o Wniebowstąpieniu.

22. Poniedziałek. Msza św. z Wniebowstąpienia, Gloria, 2. modl. do Matki Boskiej, 3. za Kościół, Wierzę, pref. o Wniebowstąpieniu.

23. Wtorek. Msza św. jak wczoraj.

24. Środa. Msza św. jak we wtorek.

25. Czwartek. **Oktawa Wniebowstąpienia Pańskiego.** We Mszy św. Gloria, 2. modl. do św. Grzegorza, 3. do św. Urbana, Wierzę, pref. o Wniebowst.

26. Piątek. **Św. Filipa Nereusza.** We Mszy św. Gloria, 2. modl. z niedzieli poprzedniej, 3. do św. Eleuteriusza, pref. o Wniebowst.

27. Sobota. **Wigilia Zielonych Świąt.** We Mszy św. Gloria, pref. z Zielonych Świąt.

Oddział Liturgiczny Tow. „Biblioteka Religijna"
we Lwowie, ul. Rutowskiego 5. — Tel. 283-57
posiada na składzie:
Modlitewniki dla dzieci i starszych
Różańce, medaliki, szkaplerze, krzyżyki
Obrazy ścienne w różnych rozmiarach
Krzyże ścienne w różnych wielkościach

mniało mi to Myszków.

Na jeden dzień zatrzymaliśmy się w Panamie, stolicy republiki owej nazwy a także zwiedziliśmy Balbora i trzechsetletnie ruiny wielkiego ongiś miasta.

Otóż budowa kanału Panamskiego była pracą, którą wprost wyobrazić sobie trudno. Jest on nie tylko drogą, mającą olbrzymie znaczenie handlowe dla Stanów Zjednoczonych, ale przede wszystkim wojenne, gdyż pozwala w szybkim stosunkowo czasie przerzucić żywność, broń i flotę z Oceanu Spokojnego na Atlantyk i odwrotnie.

Weźcie mapę półkuli, na której znajduje się Ameryka i przypatrzcie się. Kanał zaczyna się od oceanu Atlantyckiego i ciągnie się do zatoki Panamskiej od strony Pacyfiku.

Z Nowego Jorku do San Francisco przez cieśninę Magellana dookoła Ameryki Południowej jest trzynaście tysięcy sto trzydzieści pięć mil. Kanał Panamski skraca ową drogę tak, że ma zaledwie pięć tysięcy sześćdziesiąt dwie mil. Jest to więc różnica w odległości o siedm tysięcy ośmset siedmdziesiąt trzy mil, dająca oszczędność na czasie i paliwie. Droga przez kanał zawsze się opłaci, mimo dość dużych opłat od przepływających okrętów na rzecz akcjonariuszów przedsiębiorstwa kanałowego.

Ruch na kanale jest niezmiernie duży. Średni przepływ statków i okrętów wynosi około pięciu i pół tysiąca rocznie. Wpływy z opłat za przebycie kanału dają około dwadzieścia milionów dolarów.

Budowa była kosztownym przedsięwzięciem.

Dla przecięcia wzgórz, łączących olbrzymie góry Kordyliery, wykopano cztery miliony metrów kubicznych ziemi. Po obu stronach kanału ściany dochodzą w tym miejscu do stu metrów wysokości. Proszę sobie wyobrazić coś podobnego: Wykonanie tej pracy jest wprost nie do pomyślenia w swych rozmiarach. Jednakże robili to tacy, jak i my ludzie. Kto wie, ilu przy tym pracowało robotników polskich?

Dlaczego więc i my nie mielibyśmy na własną rękę wielkich prac podejmować? Myślę, dlaczego u nas nie dokonano jeszcze choćby takich robót, jak regulacja rzek? Cóż stoi temu na przeszkodzie? Bezrobotni nie otrzymaliby darmo zapomóg, bo przecież nie ma sensu, aby płacić ludziom za to, że nie pracują. Aż śmiech bierze, gdy się o tym pomyśli. Gdyby zregulowano brzegi naszych rzek, inaczej wyglądałby kraj. Zapobiegło by się stratom co rocznie powodowanych przez wylewy.

Rzeki spławne to wielka oszczędność na przewozie towarów. Czego wy chcecie? My jesteśmy bogatym krajem. Wszystkiego się tu uczymy o Polsce. Mamy węgiel, naftę, smolne drzewo, marmury, żelazo, sól, bursztyny i niezwy-

UCIECZKO GRZESZNYCH

Majowy wieczór miał się ku końcowi, ostatnie promienie słońca padały ukośnie na dachy wielkomiejskich kamienic i złociły swoimi promieniami krzyże kościołów, oddając swe ostatnie pożegnalne blaski na chwałę Bożą. Wieczór zapadał. Ulice roiły się od licznych przechodniów, szukających wypoczynku i ochłody po całodziennej pracy i znoju. Okna kościołów jarzyły się od wewnętrznych świateł, a przez otwarte drzwi dolatywały rzewne słowa modlitwy do Najświętszej Panny.

Kończyło się już majowe nabożeństwo, tłum ludzi począł ławą wypływać z kościoła i rozchodzić się w różnych kierunkach. Marysia wyszła z innymi. Dochodziła godzina siódma, o tej porze miała spotkać się z dwoma kolegami i pójść z nimi na spacer. Lubiła bardzo tych dwóch swoich przyjaciół, ale dziś nie była zupełnie usposobiona do wesołej towarzyskiej pogawędki. W czasie dzisiejszego nabożeństwa postanowiła, że jeszcze w tym miesiącu pojedzie do Częstochowy, aby uprosić u stóp cudownego obrazu szczęśliwe zdanie końcowego egzaminu na uniwersytecie. Szła zamyślona i już widziała siebie w upragnionej klasztornej kaplicy u stóp Matki Bożej.

Z rozmyślania wytrąciły ją głosy kolegów, którzy wymówkami powitali nadchodzącą. Zbyła ich krótkim wymijającym usprawiedliwieniem. Ale na ich natarczywe pytania, co się stało, że jest dziś tak dziwnie zamyślona, odpowiedziała zupełnie szczerze o swoim postanowieniu i oświadczyła, że z dzisiejszej przechadzki nic nie będzie, gdyż chce być sama.

Niemiłe spotkało ich rozczarowanie, gdyż już układali sobie spacer do parku, a następnie dłuższą zabawę w ogrodowej restauracji. Ale trudnn! Wiedzieli dobrze, że gdy Marysia powie „nie" — to szkoda gadać i prosić — słowa nie zmieni. Pożegnali ją więc z kwaśnymi minami.

Kazik i Franek, obaj z wydziału medycznego, byli „wiecznymi studentami", marnującymi swoje lata na hulankach i zabawach. Tego rodzaju życie oczywiście nie przyczyniało się do pogłębienia ich wiary i do wyrobienia moralnego. Przywykli od lat do atmosfery knajp i różnego rodzaju lokali, nie pamiętali o swoich obowiązkach wobec duszy, dogadzając tylko ciału. — Kazik poważny „filozof", jak go koledzy i przyjaciele nazywali, często zastanawiał się nad smutnym stanem, w jaki popadł, ale jedno słowo lub żart przyjaciela Franka, sprowadzał go z krainy marzeń do starego trybu życia. Franek był to typ wesoły, doskonały kompan, hulaka i zawalidroga. Dzięki swej wesołości i temperamentowi miał kolosalny wpływ na przyjaciela, który z usposobienia był raczej powolny i mrukliwy.

Po rozwianiu się dzisiejszych planów szli razem, rozmyślając nad słowami Marysi. Frankowi nie mogło się w głowie pomieścić, że ta zawsze wesoła, uśmiechnięta koleżanka, potrafi być tak zamyślona i skupiona — nawet się nie uśmiechnęła. Co to być mogło? Był pewny, że dotrzyma tego, co powiedziała i do Częstochowy pojedzie. Bo Marysia nigdy na wiatr nic nie mówi!

Kazika dręczyły te same myśli co Franka, tylko inaczej je ujmował. Co też kieruje ludzi do tego świętego miejsca? Czy ciekawość? Chyba nie! To się u nich nazywa wiarą; wierzą, że z tego świętego obrazu spłyną na nich jakieś nadzwyczajne moce, które dadzą siłę do pokonania trudności, pozwolą przełamać wszystko, nawet swój charakter! Jakie to jest uczucie? Jak czuje się człowiek w obliczu takiej świętości? Nie namyślając się długo, postanowił dołączyć się do Marysi i pojechać do Częstochowy.

Franek, któremu przedstawił swój plan, nie był zachwycony, ale dla przyjaciela postanowił ustąpić i pojechać razem z nim. Pieniądze nie grały tu roli, więc czemu nie przejechać się i nie zaznać nowych wrażeń.

---

kle urodzajne pola. Mamy cukier. Możemy wywozić mąkę z własnych młynów. Ziemia nasza bogata w glebę i wielkie skarby kryją się w jej łonie. Tylko ludzi przedsiębiorczych u nas brak. Polskich uczciwych i dobrych głów nam potrzeba. Ręce by się znalazły.

I tu nie od razu kanał Panamski zbudowano. Do pierwszych prac ziemnych przystąpiła tutaj Francja w 1882 r. pod kierunkiem inżyniera Lessepsa, który budował ongiś kanał Suezki, łączący morze Śródziemne z morzem Czerwonym.

W siedem lat po rozpoczęciu roboty, zostały one przerwane, gdyż choroby tropikalne jęły dręczyć ludzi, pracujących przy budowie.

Podobno natrafiono na różne przeszkody nieciekawej natury, które uniemożliwiły Francuzom wykonanie dzieła. Są one, zdaje się, na całym świecie jednakie. Narody chrześcijańskie nie orientowały się jeszcze wówczas, kto robi zamieszania we wszystkich krajach, aby później w mętnej wodzie ryby łowić.

W roku 1894 umarł inżynier Lessepse znękany procesami i niesprawiedliwymi, nieudowodnionymi zarzutami.

W roku 1902 Stany Zjednoczone wykupują prawa i własność Towarzystwa francuskiego w kanale za bezcen. Wówczas prace budowlane i ziemne zaczęły się posuwać szybko i bez żadnych przeszkód. Przekopano łańcuch górski, łączący Kordyliery Północne z Andami, zregulowano rzekę Chagras i przeprowadzono walkę z chorobami, nie szczędząc na to środków.

W roku 1914 przechodzi przez kanał pierwszy okręt i zostaje otwarty ruch handlowy. W tymże roku wybuchła wielka wojna. Uroczyste otwarcie kanału Panamskiego zostało dokonane przez prezydenta Wilsona 12 lipca 1920 r.

Wszystkiego tego nauczyłem się na pamięć. Musimy znać historię i geografię przebywanych krajów i wysp.

Nie myślcie, że łatwo być uczniem szkoły morskiej. Uczymy się angielskiego, matematyki (oj ta matematyka!). Cóż jednak zrobić, kiedy sam widzę, jak bardzo bywa potrzebna. Oprócz tego przechodzimy wiele innych przedmiotów technicznych a także kształcą nas ogólnie.

Nie żałuję, żem pojechał. Wdzięczny jestem ojcu i tobie, bracie, za pomoc materialną, także i matce najdroższej, że się za mną wstawiła do ojca. Bóg wam to zapłaci.

(C. d. n.)

Czy jesteś członkiem Akcji Katolickiej? Oddziały istnieją przy każdej parafii. Składka miesięczna 10—20 groszy.

— — — — — — — — — — — —

Kaplica z cudownym obrazem, zapełniona była pielgrzymami. Obok eleganckich pań, klęczały bose kobieciny, które piechotą przeszły wiele kilometrów, aby tu, padłszy na kolana, wylać przed Królową Niebios swe bóle i troski, prosić o radę i pomoc. Ciche modlitwy i głośne westchnienia płynęły pod strop świątyni, przebijały go i docierały jak woń kadzideł przed tron Najczystszej Królowej.

Kazik stał z boku i przypatrywał się ludziom. Podziwiał ich żarliwość i gorącą modlitwę. Wreszcie skierował oczy na obraz. Patrzył i patrzył i oczu oderwać nie mógł. Tłumaczył sobie, że takich obrazów jest dużo, że w każdym kościele jest podobny. Nic nie pomagało. Oczy, jak przykute, tkwiły w smutnym obliczu Panienki, a oblicze to tchnące dziwną łagodnością i dobrocią, łamało jego dotychczasowe poglądy, w niwecz obracało całą jego „filozofię". Jasnogórska Pani brała w swoją słodką niewolę duszę, zbłąkaną na manowcach świata, grzeszną i ułomną, ale nie bez nadziei poprawy.

Kazikowi zrobiło się dziwnie słodko na duszy, począł szeptać jakąś modlitwę, a właściwie słowa, które same mu na myśl przychodziły. Więc to nie koniec, że człowiek żyje tu na ziemi, że walczy o swe dobra doczesne, że trudzi się i znoi koło „bardzo wiela". Więc tam, gdzie króluje Maryja, jest świat inny, lepszy, żeby się tam dostać nie wystarczy dbać tylko o swoje ciało, o swoją ziemską skorupę, która dziś jest — jutro jej nie ma, trzeba starać się zdobywać w krwawym znoju krok za krokiem to Królestwo Boże, ten udział w wiekuistej chwale. Teraz więc trzeba nadrobić czas stracony, który minął i już nigdy, nigdy nie wróci!

Boże! Boże daj, abym stał się godnym oglądania Twej chwały w wieczności!

Skończyła się Msza, Franek lekko pociągnął Kazika. Wyszli. Kazik dziwnie skupiony, poważny, nawet nie patrzył na Franka. Nadeszła Marysia, promieniejąca wewnętrzną radością i szczęśliwa nad wyraz.

Kazik po dłuższej chwili, zaczął opowiadać, jakie wrażenie na nim wywarł obraz cudowny i do jakich doszedł wniosków. Jego największym pragnieniem jest obecnie poświęcić się całkowicie Panu Bogu, wstąpi więc do klasztoru, gdyż zrozumiał, ile daje zadowolenia modlitwa, ta bezpośrednia rozmowa z Bogiem. Zrozumiał, jak nikczemny i podły jest świat i nie chce więcej mieć z nim nic wspólnego.

Nie pomogły dowodzenia i zaklinania Franka, by nie popełniał „szaleństwa" i nie zamykał się żywcem „w grobie". Kazik trwał z niespotykanym dotąd u niego uporem, przy swoim postanowieniu. Marysia, do której Franek się odwołał, by „ratowała" kolegę, odparła, że nie ma zamiaru odwodzić Kazika od jego zamiaru, który powziął za cudowną łaską Matki Bożej.

Droga powrotna z Częstochowy była nad wyraz ciężka. Każde z tych trojga młodych ludzi rozmyślało w inny sposób nad postępkiem Kazika. On sam, czuł się szczęśliwy, że dana mu będzie możność całkowitego poświęcenia się Bogu. Dziękował Matce Boskiej, że otworzyła jego oczy na światło wiary i że tę wiarę poznał i ukochał za Jej cudowną pomocą. Marysia myślała nad tym, jakie to cuda czyni Częstochowska Pani, która z niedowiarka, nawet z ateusza, jakim był Kazik, — potrafi w przeciągu chwil paru uczynić zakonnika.

Franek, miał wyrzuty sumienia, że pozwolił przyjacielowi jechać do Częstochowy. Przez całą drogę starał się przekonać, że postanowienie jego nie ma „sensu", powoływał się na jego młody wiek itd. Próbował nawet drwić z niego, ale wzrok Kazika zmieszał go i zamknął mu usta.

Po powrocie do domu Kazik zupełnie zmienił swe życie. Franek odtąd sam musiał chodzić na nocne wyprawy i szukać nowych towarzyszy.

Po pewnym czasie Kazik oznajmił Frankowi, że został przyjęty do nowicjatu jednego z klasztorów. Nie chciał jednak zdradzić, gdzie będzie przebywał. Rozstali się przyjaciele. Jeden pozostał, by służyć światu, drugi oddał się całkowicie na służbę Bogu. Franek pożegnał się z przyjacielem z goryczą w sercu i urazą, lecz Kazik w ostatniej chwili przed odjazdem prosił go o przebaczenie win i nawzajem przebaczył mu jego.

— — — — — —

Minęło wiele lat. Był znowu majowy pogodny i ciepły wieczór — jak przed laty. I jak przed laty ludzie śpieszyli do świątyni na majowe nabożeństwo.

Starszy pan z włosami przypruszonymi siwizną, stał przed kościołem i spoglądał na wchodzących. Ileż to lat minęło, kiedy to on ze swoim przyjacielem Kazikiem stali przed kościołem i oczekiwali na Marysię. Ileż to lat. Jednak ciągle pozostawały w jego sercu wyrzuty sumienia, że starał się odwieźć swego przyjaciela od wstąpienia do klasztoru. Kto wie, czy on właśnie nie wybrał lepszej cząstki i nie lepiej pokierował swym życiem.

Drzwi kościoła stały otwarte i zachęcały do wstąpienia w jego progi. Był przejazdem w mieście, nie wiedział, co to za kościół, wszedł jednak do starej gotyckiej świątyni. Usiadł w ławce w pobliżu konfesjonału. Rozpoczęło się majowe nabożeństwo. Potem na ambonę wszedł jakiś zakonnik i mówił długo o Majowej Pani, która serca ludzkie zniewala do służby w Jej orszaku, która jest „ucieczką grzeszników" i „wspomożeniem wiernych".

Franek był szczerze wzruszony słowami kazania. Spostrzegł po chwili, że kapłan, który miał kazanie, usiadł w konfesjonale obo niego i przy migotliwym świetle świecy odmawia brewiarz.

Siedział długo i myślał o swoim przyjacielu Kaziku i o swoim życiu. Wreszcie postanowił skorzystać z okazji i z obecności obcego kapłana i wyspowiadać się i zrzucić nieznośny ciężar grzechu, ciążący przez tyle, tyle lat na jego sumieniu.

Przystąpił nieśmiało do kraty konfesjonału. Ksiądz zgasił świecę i zwrócił się do niego. Długo trwało wyliczanie różnych przestępstw i grzechów. Powiedział też spowiednikowi, jak to on starał się odwieść swego przyjaciela od wstąpienia do klasztoru, co uważał teraz za wielką swoją winę.

Zapanowała cisza. W głębi konfesjonału usłyszał Franek ciche westchnienie. Zaniepokojony długim milczeniem kapłana spytał, czy Bóg może mu przebaczyć tyle grzechów.

— Synu, odpuszczają ci się grzechy twoje, idź w pokoju i wiedz, że ów zakonnik modli się zawsze o twój powrót do Boga. I zostały wysłuchane modlitwy najmniejszego ze sług Pańskich.

— Ojcze, skąd wiesz, że dawny mój przyjaciel przebaczył mi i że modli się za mną?

— Wiem, bo ja nim jestem! Odejdź w spokoju i niech Opatrzność Boża czuwa nad twym życiem i uczynkami i niech cię szczęśliwie zawiedzie tam, gdzie jest wieczna szczęśliwość. *Wł.*



O, MARYJO!

O, Maryjo!
Czy słyszysz cichy szept mych warg?
Do Ciebie płyną nasze głosy...
I rzewny jęk bolesnych skarg
Do Twoich stóp, aż pod niebiosy.

O, Maryjo!
Do tronu Twego złożyć cześć
Śpieszymy Twoje dzieci,
W ofierze Tobie, Matko, nieść
Serca i wiosny kwiecie.

O, Maryjo!
Spojrzenie Twoje pełne łask
Miłości cudne ognie śle,
A z Twojej szaty bije blask
I wonią lilii tchnie.

Potęga wspomnienia pierwszej Komunii świętej

Posiwiały i bliznami okryty weteran miał w izdebce swojej nad łóżkiem zawieszony obrazek, który jeszcze dzieckiem dostał był na pamiątkę pierwszej Komunii świętej. Pokazując ten obrazek stary, zniszczony i od dymu zczerniały, zwykł był mawiać:

„Oto zakład mojej wierności względem Boga i obietnic uczynionych Panu Jezusowi, gdy po raz pierwszy przyjąłem Go do mego serca. Nigdy nie rozstawałem się z tą drogą pamiątką: w obozie czy podczas krwawej bitwy, we dnie czy w nocy, zawsze spoczywała ona na mym sercu; w chwili pokusy kładłem na nią rękę, by mi przypominała najpiękniejszy dzień mojego życia i uczynioną Bogu obietnicę wytrwania w dobrym aż do śmierci. Był to najpewniejszy środek dla pokonania nieprzyjaciela duszy".

Miej i ty w wielkim poszanowaniu pamiątkę swej pierwszej Komunii św.

Cud doznany za przyczyną Najświętszej Panny

Szlachetny pan Adam Strzałkowski w roku Pańskim 1652 wzięty pod Batohem przez dzikich Tatarów do niewoli i do lasu uprowadzony, na kolana upadłszy, pod miecz już skłonił głowę, a obrazek Najświętszej Panny Częstochowskiej przytula do piersi, Jej się obronie polecając. I w tejże samej chwili Tatarzyn, nadzwyczajnym przerażony strachem, podniesiony w zamachu miecz upuścił z ręki.

Wtórego potem roku tenże sam szlachcic pod Cudnowem w krwawej potyczce w piersi strzał otrzymał. Lecz kule przebiwszy pancerz i szaty, gdy przyszła do tego obrazu na piersiach wiszącego, w zanadrze wpadła, nie czyniąc ciału najmniejszej szkody, zostawiła tylko znak cudu na obrazku zgiętym.

Jak król Sobieski szanował swoich nauczycieli

Wielki król polski i bohater Jan Sobieski za młodu pobierał nauki w akademii krakowskiej, gdzie jednym z jego nauczycieli był ksiądz Dąbrowski, mąż uczony i świątobliwy. Przypadek zdarzył, że raz, gdy ksiądz Dąbrowski stał na katedrze, spadła mu z głowy czapeczka, zwana biretem. Żaden z bliżej siedzących chłopców nie schylił się po czapeczkę, śmiech nawet tłumili, co widząc Jan Sobieski podniósł ją i oddał z uszanowaniem nauczycielowi.

— Niech ci Bóg Wszechmogący błogosławi — rzekł rozczulony profesor — za to, że uszanowałeś nauczyciela i starszego człowieka.

A po chwili dodał w proroczym jakoby duchu:

— Nie umrę, dopóki nie ujrzę korony na twojej głowie.

Przepowiednia spełniła się w rzeczywistości. Jan Sobieski, wsławiony licznymi zwycięstwami, został przez wdzięczny naród ogłoszony królem, a gdy w roku 1683 na wezwanie Ojca świętego śpieszył pod Wiedeń przeciw Turkom, przechodząc przez Kraków, odwiedził swego starego profesora. Starzec rozpłakał się na widok króla i zawołał w natchnieniu:

— Królu i panie mój, nie wstydziłeś się niegdyś z ziemi podnieść mego biretu, a oto Bóg łaskawy królewską koroną ozdobił twoje czoło. I teraz nie zapomniałeś o schorzałym starcu, a oto za pomocą Bożą zwyciężysz Turków, ocalisz chrześcijaństwo, a imię twoje z wdzięcznością najpóźniejsze pokolenia wspominać będą.

Niespodziewana podróż

(Ciąg dalszy).

Powtórzył to kilka razy i zaspokoił pragnienie. Ale skąd tu dostać jeść? O tym już ani myśleć! Franuś w rozpaczy zawołał:

— O! moja mamo, moja mamo! Co się ze mną stanie!?

Łódka ciągle płynęła, woda szemrała po cichu. Ach, dokoła było tak pięknie, słońce takie jasne, niebo takie pogodne, a jednak biedny Stasio był bardzo, bardzo smutny.

Patrząc przed siebie, ujrzał skały zbliżone aż do środka rzeki. Było ich pięć albo sześć dosyć dużych, a jedna stykała się z lądem.

— Gdybym był na tej skale — pomyślał Franuś — mógłbym się dostać aż do białych domków, które dopiero co widziałem! Tam znalazłbym kogoś, kto by mię odprowadził do rodziców.

Wkrótce przypłynął pod same skały. Łódka trąciła o jedną z nich; natychmiast Franuś wyskoczył na brzeg, a stamtąd wdrapał się na skałę, chwytając się gałązek i zielska rosnącego w szczelinach. Łódź zatrzymała się trochę, potem woda znów ją zabrała i popędziła dalej. Franuś bez żalu patrzał na nią, dopóki nie zniknęła mu z oczu. Patrzał bez żalu, bo teraz czuł pod nogami mocną skałę, której woda nie mogła zabrać ze sobą. Zdawało mu się, że jest ocalony. Otarł z potu czoło, potem powiedział sobie: — zaraz odejdę, bo niezadługo noc. Zrobił parę kroków na pierwszej skale, potem zatrzymał się nagle.

Pomiędzy każdą z tych skał była przestrzeń tak wielka, że Franuś nie mógłby jej przeskoczyć; woda przepływała tamtędy niemniej głęboka jak na środku rzeki. Franuś nie umiał pływać, bo gdyby nie to, byłby już dawno u swego ojca.

Stanął więc nieporuszony i tak przerażony tą nową samotnością, że już nie mógł ani płakać, ani krzyczeć. Zdawało mu się, że woda przepływająca pomiędzy skałami miała taką minę, jak gdyby szydziła sobie z niego; potem zdawało mu się, że podpływa coraz wyżej aż na skałę, na której stał, że niezadługo sięgnie do jego nóg, że go potem porwie i poniesie tak samo jak łódkę. Aby tego nie widzieć, zakrył twarz rękami. Serce mu biło tak prędko, że prawie nie mógł oddychać.

Kiedy cokolwiek ochłonął, odjął ręce od twarzy zaczerwienionej z płaczu i zalanej łzami. Widząc, że skała, na której stał, była zupełnie sucha, uspokoił się do reszty i usiadł. Potem westchnął, pytając sam siebie:

— Czy oni myślą zostawić mię tutaj i nie dać mi nic jeść? Jest tak bardzo głodny! A w nocy jak tu spać? Jeżeli się położę, mogę się stoczyć w wodę. — I dreszcz go przebiegł, jak gdyby już cały był mokry.

Potem znów pytał siebie:

— Co też robią teraz w naszej wiosce? Co robią u nas w domu? Czy oni myślą o mnie? Czy wiedzą co się ze mną stało? Czy moi niedobrzy, złośliwi przyjaciele powiedzieli ojcu, aby mię przyszedł ratować? Skąd on dowie się gdzie jestem?

Wszystkie te myśli dodawały smutku Franusiowi. Nic nie widział oprócz skał, wody, trawy i drzew. Ani jednego człowieka, dziecka, ani zwierzęcia nawet. Długo siedział płacząc, myśląc o domu, o swoich drogich rodzicach. Tymczasem słońce powoli zachodziło, zachodziło i niezadługo całkiem schowało się za górę, znikło zupełnie. Zaczęło się robić coraz ciemniej, ptaki przestały śpiewać. (Ciąg dalszy nastąpi).

Rozwiązanie zagadki z nr. 16-go.

Staruszek — rok; ptaki — miesiące; cztery skrzydła — cztery tygodnie miesiąca; białe połowy piór — dnie, czarne połowy — noce; trzysta sześćdziesiąt pięć woreczków złota — to dnie całego roku. Staruszek machał cztery razy rękami, bo są cztery pory roku.

DOBRE ROZWIĄZANIE NADESŁALI:

Marian Raudnitz, Lwów; Kazimierz Dydak, Trześniów; Józef Pastuszek, Sanok; Maria Kreutz, Buczacz; Jan Dąbiec, Iskrzynia; Stanisław Drozd-Łempiński; Zofia Bedłowicz, Trzciana koło Rzeszowa; Anna Chlebuś, Dąbrowiec; Piotr Dziura, Chmielnik; Maria Szkoła, Pruchnik; Roman Kowalski, Lwów; Michalina Szmigielska, Plebanówka; Maria Orda, Sokolniki; Franciszek Kowalczuk, Barszczowice; Janina Szmigielska; Barbara Lubelska, Lwów; Marian Jasiński, Dobrowody; Franciszek Rożko, Hnidawa; Julian Chruściel, Lipina; Wojciech Macyszyn, Lwów; Marian Zagóra, Zboiska Stare; Władysław Wojtoń, Trześniów; A. Drużyńska, Żmigród; Katarzyna Paszkiewicz, Sanok; Pankracy Tabor, Zalesie; Janina Kruczkowska, Rozbórz Długi; Leopold Ślusarz, Łańcut; Antoni Ziemniak; Józef Synowiec, Wesoła; Stanisław Ziemiański, Trześniów; Władysław Opioł, Lwów; Jan Mądry, Bursztyn; Jadwiga Blus, Psary; Leokadia Mroczkowska, Strusów; Czesława Pelczarówna, Bolechów; Roman Koralski, Lwów; Aniela Wiącek, Strzelczyska; Genowefa Baran, Borek Nowy; Karolina Dziurówna, Męcinka; Albin Masztalerz, Dunajów; Cecylia Zychówna, Korczyna; Franciszek Kania, Krasne; Jan Klisowski, Mikłowice; Hubisz Maria; Kularz Edward, Zgłodzień; Stanisława Stygarówna, Harklowa; Adam Subas, Gwoźnica Górna; Danka Doubrawska, Schodnica; Józef Mądry, Trembowla; Katarzyna Maziarz, Wiśniowa; Władysław Majerowicz, Radymno; Maria Żelichowska, Kołomyja; Daniel Nakoneczny, Miękisz Stary; Antonina Wilk, Czyszki

OD REDAKCJI.

Wobec licznie nadesłanych rozwiązań, zwiększamy nagrody z dwóch książek na cztery książki.

Nagrody wylosowali: Władysław Wojtoń, wieś Trześniów, poczta Wróblik Szlachecki; Franciszek Rożko, Hnidawa poczta Załoźce pow. Zborów; Genowefa Baran, wieś Borek Nowy-Przylasek, poczta Błażowa koło Rzeszowa; Aniela Wiącek, Strzelczyska, powiat Mościska.

Odpowiedzi Redakcji: *Józef Mądry, Trembowla*: Bardzo ucieszyliśmy się, że się nasz dawny czytelnik odezwał do nas. Zagadki dobrze rozwiązane. A że i dawniej pilnie rozwiązywałeś, więc chyba trafi Ci się nagroda. Napisz, jaką dawniej książkę otrzymałeś w nagrodę poprzednio?

Apteka Boża

Zastępując wiosną kapelana w miejscowości R., zamieszkałem w ubogim klasztorku — najprawdopodobniej przeróbce ze starej leśniczówki; okolonego tysiącem morgów lasu, obfitującego w dębinę, buczynę i świerki.

Szerokie poddasze kryło w sobie z jednego końca przyciasną kapliczkę mszalną a w dalszym ciągu werandę, na której staruszka Siostra Konstancja przesiadywała już to odmawiając paciorki, już to sortując zioła lecznicze, zbierane na polanach leśnych, czy miedzach zbożowych. Obok staruszki nieodstępny kociak — chudy i zakatarzony, to jej czworonożny pacjent. Znalazła go na granicy lasu; głodnego i rozkrzyczanego na swój los sierocy — odżywiła i leczy.

Wracając z wycieczek leśnych, czy z grzybobrania, czy z poziomek chętnie i ja przesiadywałem na onej cienistej werandzie, by odpocząć i pogawędzić ze staruszką o jej ulubionym ziolarstwie. Nawet owo kocię-sierotka z czasem nawykło do mnie, drzemiąc zwinięte w kłębek we fałdach sutanny.

Pewnego przedpołudnia dopatrzyłem na ławie duże naręcze pokrzywy parzącej. Zapytałem więc żartem:

— Czy i ten obrzydliwy chwast wlicza Siostra między zioła lecznicze? Gdym jeszcze uczył w szkole, nieraz wspominałem o pokrzywie, porównując ją do ognia piekielnego, który, jak uczy Pismo św., ani świeci, ani grzeje, ani spala a dotkliwie piecze — podobnie jak i ten chwast.

— Ach! Ks. profesorze, jestem wprost zgorszona! Jakże można pokrzywę zwać chwastem obrzydliwym, równać z ogniem piekielnym, gdy ona tak poczesne miejsce zajmuje w Aptece Bożej?

— Ciekawym — jakie?

— Oto napar z pokrzywy, lekko osłodzony miodem, oczyszcza i odświeża krew a zdrowa krew to wróg wszelkich bakcyli chorobowych.

Przyrzekam tedy, że odtąd czuwać będę nad językiem i godnie wyrażać się o ziołach leczniczych. By jednak te nasze gawędy o zielarstwie — a jak to Siostra przepięknie i trafnie nazwała o Aptece Bożej — nie poszły w zapomnienie, postanowiłem coś niecoś napisać o tym i zachęcić młodzież pracującą w Akcji Katolickiej do urządzania sobie apteczek domowych z ziół, które Opatrzność Boża tak szczodrze rozsiała na polskiej ziemicy.

— Chyba tylko przyklasnąć tej zbożnej myśli ks. profesora; jedno mnie tylko zastanawia — mówiła dalej staruszka, — skąd ten nagły zapał do zielarstwa?

— Proszę posłuchać! Już drugi rok mija, jak choroba nerek i pęcherza zmusiły mnie do poddania się operacji w szpitalu powszechnym we Lwowie. Operacja ta jednak nie przyszła do skutku z powodu jakiegoś niedomagania nerek. Cichcem tedy rozpocząłem leczyć się ziołami wedle recepty pewnej czcigodnej Szarytki — i przyszedłem do siebie. Zaznaczam jednak, że w owej recepcie o pokrzywie nie było. Była natomiast mieszanka z liści brzozowych, skrzypu, rdestu, korzenia pietruszki i rumianku.

— Nie zaszkodziłaby i szczypta pokrzywy — dodała Siostra Konstancja.

— By pisać o zielarstwie, należałoby być zawodowym zielarzem a ja tyle o ziołach wiem, że niewiele wiem. Dlatego proszę Siostrę o króciutki wywiad — wywiad w trzech pytaniach.

— Ależ ks. profesorze! Ja zakonnica nie dzisiejsza, ani ja mam jaki dyplom naukowy, ani uczęszczałam na światłe kursa pielęgniarskie a to — co posiadam, to albo wyczytałam ze starych kalendarzy, albo zapożyczyłam od dawnych ludzi a resztę uzupełniło własne doświadczenie.

— Już się teraz Siostra nie wykręci. U mnie grunt doświadczenie a właśnie ten przymiot nabyła Siostra przez tyloletnią pomoc samarytańską, udzielaną chorym z Apteki Bożej.

Zatem pytanie pierwsze: kiedy należy zbierać zioła lecznicze?

— Tylko w dnie pogodne, — nigdy w deszcz, ani na rosie. Łodygi, liście, kwiaty zbierać wiosną, gdy są najbardziej soczyste; zaś korzenie, kłącze jesienią, gdy roślina magazynuje w nich pożywkę na zimę.

— Pytanie drugie: jak suszyć?

— Nigdy w słońcu a zawsze w przewiewnym cieniu. Rozścielać na starej gazecie i z częsta przewracać. Następnie pakować w torebki papierzane, zaznaczając nazwę ziół i wieszać u pułapu, by myszki nęcone zapachem, nie rozpoczęły własnej kuracji.

— Wreszcie trzecie pytanie: które zioła zbierać?

— To już litania do Wszystkich Świętych.

— Nie przeczę! Ale czytający chcieliby na półkach Apteki Bożej widzieć nie tylko samą pokrzywę. Oto np. dostrzegam na ławie wiązankę piołunu i centurii, jakież ich zastosowanie w lecznictwie?

— W małych dawkach tuż przed obiadem czy piołun, czy centuria zastąpią zwyczajową wódeczkę, — wzmacniając apetyt.

— A które zioła należą do najlepszych ziół napotnych?

— Znany wszystkim kwiat lipowy, nadto mięta pieprzowa i rumianek.

— A zioła wykształtne i równocześnie łagodzące kaszel?

— W pierwszym rzędzie napar z pokrzywy jak również i z korzenia ślazowego.

Ponieważ Siostra Zofia dzwoni na Anioł Pański a zarazem i na obiad, przeto zaokrąglę wywiad ks. profesora dodatkiem ziół, które koniecznie winny się znaleźć w apteczce domowej — a mianowicie: szałwia i wywar ze zwykłej herbaty jako płukanki gardła, — i świetlik lekarski — znakomite lekarstwo na przemywanie chorych oczu.

— Wystarczy! Wystarczy! I tak się lękam czy mój przydługi artykulik nie pogrzebie Redakcja w swoim głębokim koszu biurowym. *Ks. St. H.*

Lisy — Kuny — Tchórze

WYDRY kupuje, przyjmuje do wyprawy i farbowania, wykonuje boa i pelerynki futrzane — **Magazyn i Pracownia Futer** 34-52

KAROL SCHÜRER

LWÓW, UL. PADEREWSKIEGO 11a (boczna Romanowicza od ul. Akademickiej) tel. 269-56.

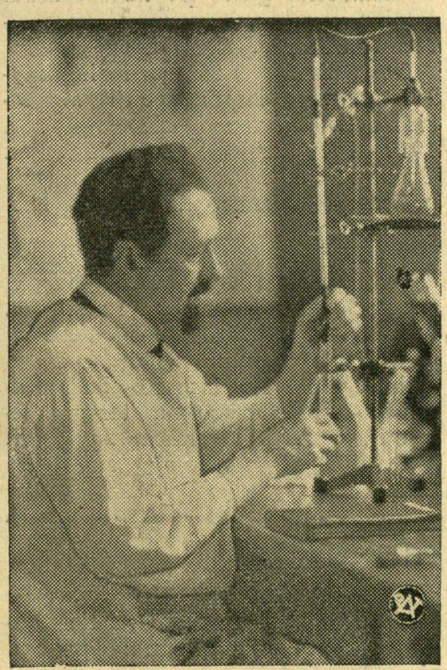

Powrócił do kraju profesor Weigel, który przez 6 miesięcy bawił w Abisynii, gdzie przeprowadzał badania nad zarazkami tyfusu plamistego.

Z całej Polski

Generał Rasztikis, naczelny wódz armii litewskiej witany był w Polsce przez Marsz. Śmigłego-Rydza i członków rządu z wielką serdecznością. Gość był na manewrach wojskowych w Rembertowie i zwiedził Centralny Okręg Przemysłowy. Wizyta jego oznacza zacieśnienie stosunków polsko-litewskich.

Minister spraw wojskowych gen. Kasprzycki wyjechał do Francji w sprawach wojskowych.

Pogłoski o tym, że hitlerowcy gdańscy zamierzają tam przeprowadzić plebiscyt, dotyczący włączenia Gdańska do Niemiec — nie ustają. Oczywiście Polska nie mogłaby się pod żadnym warunkiem zgodzić na taki plebiscyt; mógłby to być powód do wojny. W Gdańsku nie ustają napady na mieszkania Polaków, dokonywane przez sprowadzone z Niemiec bojówki.

Pół miliona złotych złożyła ludność polska w Gdańsku na Fundusz Obrony Narodowej i Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej.

Sejm i Senat jednomyślnie uchwaliły pełnomocnictwa dla Prezyd. Rzeczyposp. do jesieni br. na wydawanie dekretów. Głosowali za tym nawet posłowie i senatorowie ukraińscy i niemieccy.

Pogrzeb śp. Maurycego hr. Zamoyskiego, wielkiego Patrioty, odbył się w Zamościu, gdzie po nabożeństwie żałobnym, złożono trumnę w grobowcach rodzinnych.

Nową ustawę o ustanowieniu Krzyża i Medalu Ochotniczego dla wszystkich ochotników w czasie wojny z r. 1919—1920 uchwalił ostatnio Sejm. Ochotnicy ci będą mieli podobne prawa, jak odznaczeni Krzyżem Niepodległości.

Wybory do Rady Miejskiej odbędą się 21 maja we Lwowie, Wilnie, Częstochowie, Przemyślu i Rzeszowie. We Lwowie największe nasilenie osiąga agitacja wyborcza w bieżącym tygodniu. Na zebraniach Komitetu Katolicko - Narodowego, na którego czele stoi powszechnie szanowany Prof. dr Głąbiński, zjawiają się tłumy Lwowian.

Ze świata

Pogłoski, jakoby Ojciec św. Pius 12-ty miał zwołać konferencję międzynarodową dla ratowania pokoju, nie odpowiadają prawdzie. Papież uważa wprawdzie za swój wielki obowiązek pracę na rzecz pokoju i czyni odpowiednie starania u kierowników państw, robi to jednak na normalnej drodze dyplomatycznej, a akcję na rzecz utrzymania pokoju uważa przede wszystkim za sprawę religijną.

Zestrzeliła artyleria francuska niemiecki samolot wojskowy, który przeleciał granicę francuską. Dwóch pilotów niemieckich zginęło.

Defiladę zwycięstwa przed Gen. Franco w Madrycie ustalono ostatecznie dn. 19 maja, po czym oddziały ochotnicze włoskie opuszczą Hiszpanię. Narodowa Hiszpania nie ma zamiaru popierać awanturniczej polityki osi włosko-niemieckiej.

Mussolini wygłosił w Turynie, stolicy Piemontu, 14 maja wielką mowę, w której oświadczył, że Włochy pójdą z Niemcami jeszcze dalej, niż dotąd, ale, że nie ma w Europie takich spraw, któreby musiały doprowadzić do wojny. W Turynie słuchało go 120 tysięcy ludzi.

Napadli Niemcy niedawno na artystów polskiego teatru objazdowego na Śląsku Opolskim i pobili ich. W odpowiedzi na to władze polskie zamknęły niemiecki teatr w Bydgoszczy. Niemcy zmieniają urzędowo wszelkie polskie nazwy miejscowości na Śląsku Opolskim na niemieckie.

Palestyna nie będzie już „żydowską siedzibą narodową", ale będzie miała trwałą większość arabską. Tak postanowiła Anglia, która nie chce narażać sobie Arabów na całym świecie. Trzeba więc szukać dla Żydów innych terenów emigracji.

W Czechach wrzenie przeciw najeźdźcom niemieckim nie ustaje. Ostatnio skazał niemiecki sąd wojenny (!) Czecha Waclaviczka, bliskiego współpracownika gen. Gajdy, na karę śmierci za działalność narodową czeską. Wyrok będący mordem prawnym wykonano. Cześć Bohaterowi czeskiemu!

Dział praktyczno-rolniczy

Tępienie chrabąszczy majowych

Chrabąszcz majowy i pędrak, czyli larwa, z której on się lęgnie, są bardzo poważnymi szkodnikami w rolnictwie, leśnictwie i sadownictwie. Chrabąszcz bowiem ogryza w maju liście drzew owocowych, tudzież liście drzew przydrożnych i leśnych, wskutek czego drzewa te tracą kwiaty i zawiązki owoców i ustają w przyroście.

Szkody wyrządzone przez larwy, czyli pędraki są wprawdzie ukryte, lecz znacznie większe, objadają one bowiem, w ciągu 4 lat swego życia w ziemi, korzenie wszystkich roślin i drzew, wyrządzając przez to nader dotkliwe szkody we wszystkich zbożach, drzewach leśnych i owocowych. Zboża giną miejscami, a nawet całymi łanami, starsze drzewa ustają w przyroście i owocowaniu, młodsze natomiast usychają. Szkody, wyrządzane przez chrabąszcza majowego i jego larwy w Polsce, wynoszą rocznie wiele milionów złotych, dlatego każdy rolnik, leśny, czy sadownik, powinien we własnym interesie zwalczać tego szkodnika, który zmniejsza znacznie jego plony.

Jak zwalczać chrabąszcza? Jedyny skuteczny sposób zwalczania tego szkodnika polega na tym, że w czasie masowej rójki, należy w godzinach rannych, do godz. 10 przed południem, strząsać ręką, hakiem, lub obuchem siekiery, owiniętym szmatami, zdrętwiałe z powodu chłodu rannego chrabąszcze z drzew na rozłożone na ziemi płachty, lub na wykoszoną ziemię, po czym należy je zebrać i zabić. Zabijać je można wrzącą wodą w odpowiednich naczyniach, jeżeli zaś mają być suszone do dalszego zużytkowania, to eterem lub benzyną. Pędraki wyorywane pługiem, lub wykopywane należy bezzwłocznie zabijać, a przynajmniej pozwolić je wyzbierać wronom, kurom, kaczkom i innemu ptactwu. Pędraki chrabąszcza rozpoznać można łatwo, gdyż są skrzywione w stronę brzuszną, posiadają nogi, różki, leżą na boku.

Jak zużytkować chrabąszcze? Aby sobie powetować trud i koszta zbierania chrabąszcza, można uzbierane chrabąszcze zużytkować jako karmę dla świń, kur, kaczek, ryb itp. Wartość pokarmowa 100 kg suszonych i zmielonych chrabąszczy, równa się kilkudziesięciu złotym. Stanowią one bowiem wysoko wartościową i tanią paszę białkową zwłaszcza dla świń. Chrabąszcze można suszyć w piecach po chlebie, w warstwie nie grubszej jak około 12 cm przez 12 godzin, poczym wyjąć z pieca i zemleć.

Walkę z chrabąszczem należy przeprowadzić powszechnie, przez wszystkich rolników. Dużą pomoc w tępieniu chrabąszczy może oddać młodzież szkolna, zachęcona do walki ze szkodnictwem przez nauczycielstwo.

ЛЬВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА
АН УРСР
№ 3522 II

Kronika gospodarcza

Rynek zbożowy. W ciągu ostatnich dni ceny zbóż na rynkach krajowych nie uległy zmianie. Na niektórych rynkach podniosły się o 25 gr do 50 groszy ceny pszenicy, która jest już u nas na wyczerpaniu i ceny owsa.

Konie do wojska. Właściciele koni, oddający je do przysposobienia wojskowego konnego, oraz poborowi, czy też ochotnicy, odbywający służbę wojskową z własnymi końmi, będą korzystali z ulg przy wykonywaniu szarwarku, zarówno w robociźnie pieszej i zaprzęgowej jak i w przypadającej do zapłacenia równowartości pieniężnej.

Choroby i szkodniki. Z rozwojem roślin pojawiły się różne szkodniki. Na rzepakach zauważono słodyszka rzepakowego, na porzeczkach i agreście stwierdzono dużo mszyc. Na drzewach owocowych wystąpiły w poważnej ilości różne szkodniki.

Jedwabnictwo w Polsce. W Polsce są bardzo dobre warunki dla hodowli jedwabników. Tymczasem jest brak zainteresowania wśród rolników tą produkcją. A szkoda, bo obecnie są wyjątkowe warunki i możliwości rozwojowe jedwabnictwa, w związku z kryzysem jaki przeżywa rolnictwo i potrzebami kraju na tkaniny jedwabne.

Wzrost wywozu bekonów. Wobec braku bekonów na rynku angielskim uruchomiono dodatkowy przywóz bekonów do Anglii. Polska w związku z tym dostała nowy większy przydział bekonów, który ma być dostarczony w najbliższym czasie.

Korespondencje

Janczyn, pow. Przemyślany. — Dn. 7 maja br. odbyła się tu niezwykła uroczystość religijno-narodowa — święcono pięćsetlecie założenia kościoła parafialnego we wsi królewskiej Janczyn, przez króla Władysława III w r. 1439.

Kościół przetrwał do r. 1620, w którym to roku został spalony przez Tatarów. Więcej go już nie odbudowano, parafię przyłączono do nowo powstałego w r. 1573 kościoła w Firlejowie; na miejscu zaś kościoła w Janczynie stoją dziś wiejskie chaty.

Naturalnie, że stało się to z wielką szkodą dla wiary i polskości.

Przy udziale okolicznych Księży proboszczów (Narajów, Tuczne, Wołków), niektórzy przybyli z procesjami, władz z p. starostą przemyślańskim na czele, sokołów, sokolic i chóru z Przemyślan, organizacyj młodzieżowych męskich i żeńskich, bandorii włościańskiej i parutysięcznej gromady Polaków, odbyła się polowa Msza św., w czasie której przygrywała wojskowa orkiestra z Brzeżan.

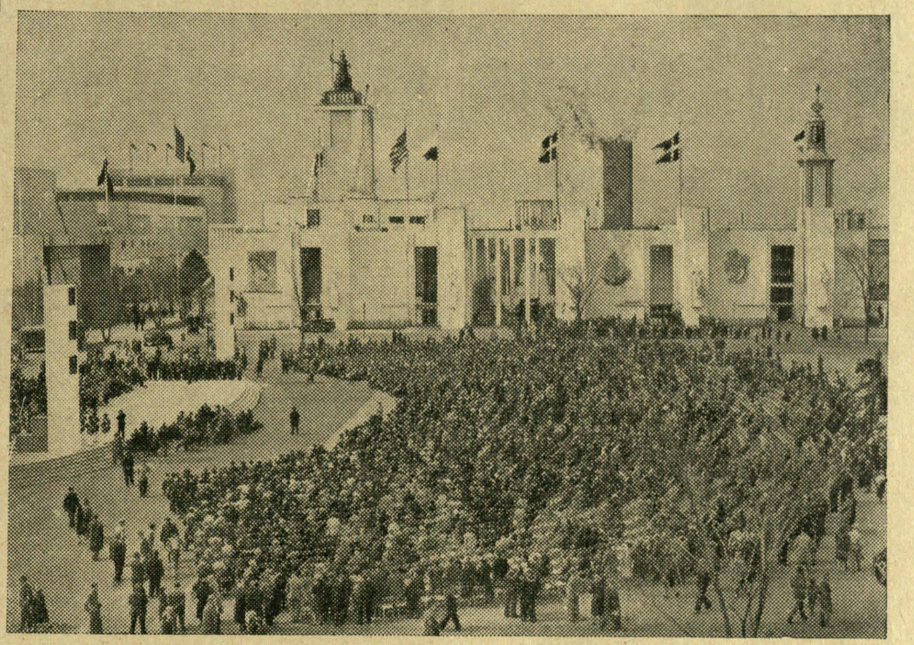

Zdjęcie prz dstawia część wystawy światowej, która przed paru dniami została otwarta w Nowym Jorku.

Okolicznościowe kazanie wygłosił miejscowy proboszcz ks. Szatko, mówiąc o ukochaniu swojego obrządku i obowiązku współpracy wszystkich nad powrotem do obrządku i narodu tych, których dziadowie po polsku się modlili.

Nastąpiło poświęcenie pamiątkowego Krzyża z odpowiednim napisem.

Z uroczystością religijną połączono narodową 3-go maja. Rozpoczęło ją gorące przemówienie prezesa sokoła przemyślańskiego p. dyr. Pękalskiego, następnie długim, prawie kilometrowym pochodem dano zewnętrzny wyraz naszej tu polskości. Uroczystość zakończyła się akademią, na którą złożyły się: przemówienie wójta janczyńskiego p. Grabowskiego, głównego organizatora uroczystości, śpiewy chóru męskiego z Przemyślan, utwory muzyczne orkiestry wojskowej, deklamacje i przedstawienie młodzieży szkolnej.

W niecodziennym nastroju rozchodziła się ludność po wsiach i gromadach, długo gawędząc o nieznanej sobie dotychczas przeszłości byłego kościoła i rozumując na swój chłopski rozum, że jeżeli już 500 lat temu stawiano tu kościół, to nie jesteśmy tu nowi ale wiekowi gospodarze tej ziemi.

Uczestnik.

KATOLICKA WYTWÓRNIA STROJÓW DAMSKICH
MACKFORD-NOSEK
Lwów, ul. Wałowa L. 11a 11-12
poleca gotowe wyroby i do miary.

Nie trzeba się wstydzić lecz ratować!!

Jeżeli komu zrobiło się (wypuklenie) przepuklina na brzuchu lub pępku, w pachwinie lub w udzie, bez względu na to czy opadło w dół czy nie, to tak mężczyzna czy kobieta albo dziecko wyratuje się bez operacji i będzie bezpieczne życia i zdrowia, gdy zaopatrzy się bandażem specjalnym przepuklinowym (rupturowym) od bandażysty:
M. POLACZEK w SAMBORZE Nr. 73
Przy zamówieniu proszę podać miarę w około przez pępek i w około przez biodra (centymetrem lub nitką). Z której strony jest? (prawej, lewej lub może z obu stron). Jak wielkie? (jak orzech, jabłko, pięść lub głowa dziecka). Wiek? Zajęcie? Mężczyzna? czy kobieta? lub dziecko? Za jaką cenę? Cena bandaża na jedną stronę zależna jest od konstrukcji i użytych materiałów. Cena może wynosić od zł. 12.—, zł. 16.—, zaś bandaże specjalnej konstrukcji od zł. 20.—, zł. 25.—, zł. 30.— i w. Bandaże na obie strony są 50% droższe. — Wysyłkę uskuteczniamy za zaliczką. 2—2

WYTWÓRNIA STROJÓW DAMSKICH
STANISŁAWY DULÓWNY 6—
Lwów, ul. Asnyka l. 3 — parter
Poleca suknie gotowe i na zamówienia z materiałów własnych i powierzonych.
WYKONANIE SOLIDNE — CENY NISKIE.

ПРОВЕРЕНО-1987 г.
Ж 5922

Wszelkie narzędzia przeciwpożarowe, karoserie samochodowe
Buduje wyłącznie i najlepiej 16—52
UNIA STRAŻACKA Fabryka motopomp, narzędzi i samochodów pożarniczych
Lwów, ul. Lekarska 3 tel. 214-84
Generalne przedstawicielstwo na samochody osobowe i ciężarowe Hansa-Lloyd-Goliath-Werke.

Na rekolekcje zamknięte do Częstochowy

Dla mężczyzn, czcicieli Najśw. Serca Jezusowego, zwłaszcza należących do Apost. Modlitwy, urządzamy **pierwszą** serię trzydniowych rekolekcyj zamkniętych. Odbędą się w Częstochowie, w Domu Rekolekcyjnym OO. Jezuitów, ul. św. Kingi, od 31-go maja (początek g. 7 wieczorem) do 4 czerwca (zakończenie rano wspólną Komunią św.).

Dla niewiast, czcicielek Boskiego Serca, a zwłaszcza zelatorek Apost. Modlitwy, odbędzie się **trzecia** seria trzydniowych rekolekcyj zamkniętych od 23 maja (pocz. g. 7 wiecz.) do 27 maja, w Diecezjalnym Domu Rekolekcyjnym w Częstochowie, ul. św. Barbary.

Rekolekcje te, prócz osobistego uświęcenia, mają za cel wyrobić w uczestniczkach apostolski zapał w szerzeniu nabożeństwa do Najśw. Serca Jezusowego, do pracy w Apost. Modlitwy i Akcji Katolickiej.

Tak mężczyźni jak i niewiasty za mieszkanie i całkowite utrzymanie płacą w Domu Rekolekcyjnym 10 zł i korzystają z powrotnej zniżki kolejowej 50 proc., którą otrzymają w Częstochowie. Prosimy zgłaszać swój udział pod adresem: *Krajowy Ks. Dyrektor, Kraków, Kopernika 26.*

HUMOR.

Choroba żony.

— Słyszałem, że pańska żona źle się czuje. Na co skarży się?

— Przede wszystkim na mnie.

Psie czasy.

Sędzia: — A więc napadliście na przechodnia i biliście go tak długo, aż oddał portmonetkę i zegarek.

Oskarżony: — Takie to już psie czasy, panie sędzio, że nikt nie chce oddać dobrowolnie.

Głupota niemiecka

Władze niemieckie wysiedlają obecnie masowo z ziemi ojczystej ludność polską. Najbardziej na te szykany narażeni są Polacy z pogranicza.

Do jakiego stopnia dochodzi szał niemiecki, świadczy wypadek, iż rodzina nie żyjącego już od dwóch miesięcy śp. Wojciecha Boryczki ze Sławnicy otrzymała obecnie zaadresowany do zmarłego nakaz natychmiastowego opuszczenia swej zagrody i wyjechania w głąb Niemiec, gdyż „przejawia trwałą działalność antypaństwową".

Wypadek ten najlepiej świadczy, jak bezgraniczna głupota i nie dająca się opisać perfidia rządzi dzisiejszymi Niemcami.

Ważne dla Pań i Panów
nowootworzony sklep chrześcijański poleca męskie i damskie ubiory w wielkim wyborze. Męskie ubrania już od 45 zł. raglany od 16 zł., płaszcze damskie od 16 zł., kostiumy od 35 zł., zamówienia wykonuje w 24 godzinach. Tanio bo na piętrze. Lwów, HALICKA L. 3 na przeciw Katedry, **H. SŁOŃSKA.** 2—

Magazyn Pościeli R. DRZAŁA
CHORĄŻCZYZNY 5 (obok kina „Apollo")
Poleca: Kołdry, materace, koce, poduszki, bieliznę pościelową, kapy, brokaty itp. po najniższych cenach
FIRMA POLSKA 12—54

MEBLE do wszelkich pokoji, sypialnie, jadalnie, pokoje męskie, tapczany fotele kanad., salony, oraz poszczególne meble skromniejsze poleca 29—52
Fr. Zieliński WYTWÓRNIA I SKŁAD MEBLI
LWÓW, KOŁŁĄTAJA 8, TEL. 228-10.
— Na składzie meble orig. antyczne —

Pelerynki lisy, zarękawki i czapki, płaszcze damskie i męskie, FUTRA przerabia i robi nowe, oraz wszelkie reperacje wykonuje
ZAKŁAD KUŚNIERSKI
H. WILCZEK
15—26 **Lwów, Halicka 9.**

Przeciw Różycy świń
szczepić należy świnie 1—15
SUROWICĄ i SZCZEPIONKĄ
firmy „SEROVAC"
Lwów, Senatorska 5. Tel. 201-07.
Poznań, św. Marcina 4. Tel. 35-26.
Informacje i pouczenia bezpłatnie.

Naczynia kuchenne 37—52
porcelanę i szkło stołowe w wielkim wyborze i po cenach najniższych poleca
Roman Kalczyński
LWÓW, ul. HALICKA 21. —
Telef. 201-67.

Krajowa Wytwórnia i sklep instrumentów MUZYCZNYCH
FRANCISZEK NIEWCZYK
LWÓW, GRÓDECKA 2 B. Tel. Nr. 225-76,


19—26
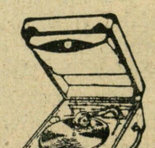

poleca wszelkie instrumenty muzyczne pod gwarancją przybory do instrumentów po cenach najniższych.
Wykonuje naprawy. Cenniki na żądanie.

Czy odważyłbyś się na świadomą walkę z Bogiem?
Nigdy!
A przecież jeśli czytasz i kupujesz pisma, szerzące niewiarę i zgorszenie, popierasz nieprzyjaciół Boga!

PRENUMERATA z przesyłką w Polsce:
rocznie . . . . 5·— zł.
półrocznie . . 2·60 zł.
kwartalnie . . 1·40 zł.
miesięcznie . . 50 gr.
zagranicą rocznie 10·— zł.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Prenumeratę oraz korespondencję należy adresować:
„Gazeta Niedzielna", Lwów, ul. Zygmuntowska 4.

OGŁOSZENIA:
za całą stronę 140 zł.
za 1/2 strony 70 zł.
za 1/4 strony 35 zł.
wiersz petitowy 60 gr.
P. K. O. Nr. 500.778.
„Bibl. Religijna" — Lwów.

Redaktor: Ks. IGNACY CHWIRUT. — Wydawca: Tow. „Biblioteka Religijna".
Drukarnia Tow. „Biblioteka Religijna" Lwów, ul. Zygmuntowska 4.

Cena numeru 10 gr.

ROK XXVIII. **Niedziela 28 maja 1939 r.** **Nr. 22.**

GAZETA NIEDZIELNA

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

NA ZJAZDY LWOWSKIE

Pomimo niepewnego położenia politycznego praca organizacyjna społeczeństwa polskiego musi iść swoim trybem. Na Zielone Święta Lwów będzie gościł w swych murach dwa zjazdy: zlecą się z całej Ziemi Czerwieńskiej **Sokoli,** aby pokazać, że są gotowi każdej chwili na wołanie Ojczyzny stanąć do apelu i że nie dadzą nikomu ani piędzi polskiej ziemi! Postawą swoją stwierdzą odwieczną polskość tej ziemi, której nigdy żadne zamachy ukraińskie zatrzeć nie zdołają. Radośnie powita ten zlot sokoli społeczeństwo lwowskie, które zawsze umiało ocenić patriotyczną działalność Towarz. Gimnastycznego „Sokół".

Równocześnie będzie obradował **we Lwowie zjazd delegowanych Katol. Stowarz. Młodzieży Męskiej,** tej najważniejszej może części zorganizowanych szeregów Akcji Katolickiej; zjazd omówi program działalności młodych katolików na chwilę obecną, będzie próbą mobilizacji duchowej tych właśnie przodowników pracy katolickiej we wsiach i miasteczkach, a wiemy, że zadania ich w dzisiejszej chwili są bardzo ważne: **nie dopuścić do żadnego zakłócenia normalnej pracy na roli czy w warsztacie, podwoić wysiłki nad wyrobieniem mocnego charakteru na zasadach** Chrystusowych, bo **charakter i wola** decydują zarówno o wyścigu pokojowym narodów, jak i o wygraniu wojny.

Przeciwności są duże; ale któż jak nie młodzież musi je przezwyciężyć! Socjaliści mówią o żydowskiej nauce Marksa, „wiciowcy" bredzą coś o „religii nowopogańskiej", chmury wojenne zbierają się nad Europą, lecz młodzi katolicy z KSMM. trwają przy swym sztandarze, na którym wypisano słowa: **„Bóg i Ojczyzna".**

Z takim hasłem można pięknie żyć, za nie warto umrzeć, gdy tego Opatrzność zażąda. W pokoju i wojnie zawsze KSMM posiada zawołanie: „Gotów!"

Witajcie nam Druhowie! **W. N.**



Przed pawilonem polskim na wystawie w Nowym Jorku ustawiono pomnik króla-poskromiciela buty niemieckiej Władysława Jagiełły. Podczas uroczystego otwarcia przemawiał min. Roman.



Pani Perkins min. opieki, reprezentująca rząd St. Zjednocz., przemawiała imieniem swego rządu podczas otwarcia pawilonu polskiego.

GIBRALTAR

Obserwując z pokładu statku, kursującego z Algesiras do Ceuty i Tangeru w przeciągu 30 minut panoramę Gibraltaru. Widzimy po lewej stronie jak wyrasta wysoka podstawa gór Sierra Bulones. Migocące światła Ceuty przedzierają się ku nam poprzez mroki zapadającej nocy.

To hiszpańskie słoneczne Marokko. Na prawo Gibraltar. Wysunięty w morze ostatni „punkt Europy" i sylwetka rozsiadłej szeroko „Góry Małp". Widok Gibraltaru z portu jest wspaniały. Jest to ogromna skała, wysokości 425 metrów, pęknięta w trzech miejscach, na środkowej najwyższej części skały powiewa dumnie flaga Wielkiej Brytanii.

Gibraltar to wysepka angielszczyzny wśród zalewającego ją zewsząd oceanu hiszpańskiego. Ulice noszą nazwy królów i królowych angielskich, napisy i szyldy są angielskie, monetą obiegową są funty, chociaż przyjmuje się również pesety.

W sklepach tytoniowych nie można dostać znaczków pocztowych, co jest praktykowane w Hiszpanii. Za to w witrynach wszystkich sklepów widnieją najszlachetniejsze sorty tytoniu i cygar, które masowo kupują Hiszpanie. Pieczywo ma charakter więcej północny, w cukierniach widzi się rogaliki i keksy.

Ludność tego oryginalnego miasteczka, położonego malowniczo na samym cyplu Europy i złożonego z jednej ulicy i kilku stromych schodkowatych odnóg, jest wielobarwna. Widzi się Araba w brązowym burmusie, w białym zawoju, a także smagłego Hiszpana w garniturze europejskim.

Sprężyści marynarze Jego Królewskiej Mości w białych czapkach i granatowych mundurach wnoszą w ulicę powagę i majestat angielskich okrętów wojennych. Koloryt wnoszą Szkoci w kraciatych krótkich spodniczkach, w białych kamaszkach i zalotnych beretach.

Cieśnina gibraltarska należy do jednej z największych cieśnin świata. W ciągu roku przepływa przez cieśninę około 7 tys. statków o 27 milionach tonn.

Niewielki ten, bo liczący zaledwie 4.5 km kw. obszaru skrawek ziemi, już od wieków stanowił przedmiot licznych walk. Ten skalisty półwysep znany był w zamierzchłych czasach jako jeden z dwóch „słupów Herkulesa". Drugi „słup Herkulesa" tworzy skała Arila koło Ceuty, na wybrzeżu afrykańskim.

Rzymianie założyli na Gibraltarze swoją kolonię — „Julia Calpe". W latach 710—711 po Chr. maurytański wódz Tarik ibn Zijad, wzniósł na półwyspie twierdzę, którą przezwał Dżebel al Tarik, skąd pochodzi obecna nazwa Gibraltar. Twierdza ta istnieje do dziś dnia.

O twierdzę tę toczono liczne boje, wreszcie w r. 1462 dostała się w ręce Hiszpanii, której udało się przez trzy wieki zatrzymać ją w swym posiadaniu. W r. 1704 flota angielska zdobywa twierdzę i do dziś dnia W. Brytania dzierży ją w swych rękach, jako „Klucz śródziemnomorski". Wprawdzie niejednokrotnie Hiszpania usiłowała, zarówno na drodze wojny jak i pokojowej, odzyskać Gibraltar, ostatnio nawet w Wersalu w r. 1919, jednak bezskutecznie.

Olbrzymie znaczenie cieśniny Gibraltarskiej datuje się szczególnie od r. 1869, to jest od momentu otwarcia kanału Sueskiego. Z tą chwilą droga wzdłuż południowej Europy do Indyj została skróconą o 13 do 17 dni.

Obsada wojskowa Gibraltaru wynosi normalnie 3.500 ludzi. W samym Gibraltarze mieszka 25 tysięcy ludności. Pierwsze fortyfikacje zbudowano w r. 1701. Są to kute w skale kazamaty, schrony, wieże pancerne, gniazda dla karabinów maszynowych, kryte przejścia podziemne, wodociągi, hangary itp.

Cieśnina posiada w swym najwęższym miejscu 14 i pół km, głębokość zaś jej wynosi od 350 do 750 m. Już oddawna istnieje projekt przeprowadzenia tunelu, łączącego półwysep Pirenejski z Afryką, jednak realizacja tego projektu napotyka na wielkie trudności.

Gibraltar już od trzech lat jest stale w pogotowiu wojennym. Sytuacja zaostrzyła się z chwilą wojny włosko-abisyńskiej. Nawet ludność cywilna Gibraltaru pochodzenia włoskiego i hiszpańskiego od trzech lat trzymana jest w karbach pogotowia wojennego.

Gdy na odgłos syreny gasną wszystkie światła w oknach i na ulicach, około 25 tysięcy mężczyzn, kobiet i dzieci kryje się w specjalnych

ЛЬВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА АН УРСР № 5922 II

schronach. Prócz tej zdyscyplinowanej ludności żadna inna nie ma prawa wstępu do Gibraltaru. Nawet Anglikom, nienależącym do administracji czy wojska, wstęp do fortecy jest wzbroniony.

Oczy Anglii i świata zwrócone są na Gibraltar.



Kanclerz Hitler bada umocnienia niemieckie na zachodniej granicy Rzeszy.

ANGLIA PRZESZŁA DO ATAKU

Do niedawna państwa „osi Rzym—Berlin" tzn. Włochy i Niemcy prowadziły politykę zaczepiania wszystkich i straszenia. Anglia długo się namyślała, zanim ze stanu obrony przeszła do ataku; wreszcie jednak zrozumiała, że dalsze zabory Niemiec grożą jej światowemu imperium. Wtedy wprowadziła u siebie przymusową służbę wojskową, zawarła układ z Polską, udzieliła gwarancji granic Rumunii i Grecji.

Ostatnio zaś osiągnęła wielki sukces dyplomatyczny, zawierając układ przyjaźni z Turcją, która zezwoli okrętom wojennym angielskim, na na przejazd przez swoje cieśniny morskie: Dardanele i Bosfor na Morze Czarne. Nie pomogła podróż do Turcji byłego premiera niemieckiego, osławionego von Papena; Turcja, która w czasie wojny światowej walczyła u boku Niemiec, teraz stanęła po stronie Anglii i Francji.

Równocześnie Anglicy postanowili poświęcić obiecaną Żydom Palestynę dla Arabów, byle tylko zdobyć przyjaźń świata arabskiego w sporze z Włochami. Po brutalnym zajęciu Albanii mahometańskiej przez Mussoliniego, Arabowie znów zaczęli liczyć na Anglię. Ta zaś obiecała im, że już więcej Żydów do Palestyny nie wpuści tak, że powstanie tam państwo z większością arabską. Protesty Żydów nic na to nie pomogą.

Tak więc pierścień otaczający Niemcy i Włochy zacieśnia się. Jeśli dodamy, że 3 państwa skandynawskie na północy: Szwecja, Norwegia i Finlandia odmówiły zawarcia z Niemcami specjalnych układów, to obraz niepowodzeń Hitlera będzie wyraźny.

Mają obaj dyktatorzy nad czym się zastanawiać...

To.

Orędzie Witosa

Niedawno Wincenty Witos objął osobiście kierownictwo Stronn. Ludowego i jako jego prezes wystosował odezwę do chłopów polskich; w niej po wyrażeniu podziękowania swym przyjaciołom politycznym i współpracownikom tak pisze m. inn.:

„Nie trzeba przypominać, że naszym celem była i jest **Polska ludowa, Polska potężna i niezależna,** Polska wolności i równowagi, Polska prawa, dobrobytu i sprawiedliwości, **Polska zasad narodowych, chrześcijańskich, demokratycznych,** Polska przez wszystkich umiłowana i broniona. Wielkie te i wzniosłe cele wymagają nie tylko zgodnej, wytrwałej i wytężonej pracy nas wszystkich, ale także poświęcenia i ofiar. Pracę tę musicie wykonać wy kochani chłopi, wy też musicie ponieść potrzebne ofiary, jeżeli naprawdę pragniecie dobra Polski, waszego dobra i dalszych pokoleń.

Was ludowcy wzywam do tej pracy, do was zwracam się z prośbą i nakazem: stańcie karnie w szeregach, spełnajcie gorliwie swe obowiązki, nie cofajcie się przed żadną przeszkodą ani ofiarą, nie zrażajcie się niepowodzeniami ani trudnościami. Zgodnie z prawami i przepisami domagajcie się zmiany obecnych stosunków, słuszność i dobro Państwa przemawia za wami. **Wierzcie, pracujcie i wytrwajcie.** Nie chowamy głowy w piasek, świadomi jesteśmy niebezpieczeństwa zagrażającego naszej Ojczyźnie. Oświadczamy publicznie, jakkolwiek nie myśmy zawinili obecnemu stanowi: **wszyscy i wszelkimi środkami będziemy bronić przed każdym najeźdźcą nie tylko naszej niepodległości, ale każdej grudki ziemi. Dla tego celu poniesiemy wszelkie potrzebne ofiary.** Nie będziemy też za to żądać od nikogo ani uznania, ani zapłaty, domagać się będziemy natomiast aż do skutku tych praw, które nam się jako obywatelom należą bezwzględnie".

Chrześcijański dom odzieżowy

LWÓW, RYNEK 12, a tel. 204-42 (obok przystanku tramwajowego)

POLECA:

Na sezon wiosenno-letni: ubiory damskie, męskie oraz studenckie z własnej wytwórni. 33—52

CENY SCIŚLE HURTOWNE!!! Honorujemy bony SPÓŁDZIELNI STOWARZYSZENIA KUPCÓW pl. MARIACKI 10.

JUŻ NADESZŁY
OSTATNIE NOWOŚCI WIOSENNE A TO: WEŁNY NA KOSTIUMY DAMSKIE I PŁASZCZE I NA UBRANIA MĘSKIE
po cenach fabrycznych w wielkim wyborze
164 Hurtownia Tekstylna LWÓW, RYNEK 30.

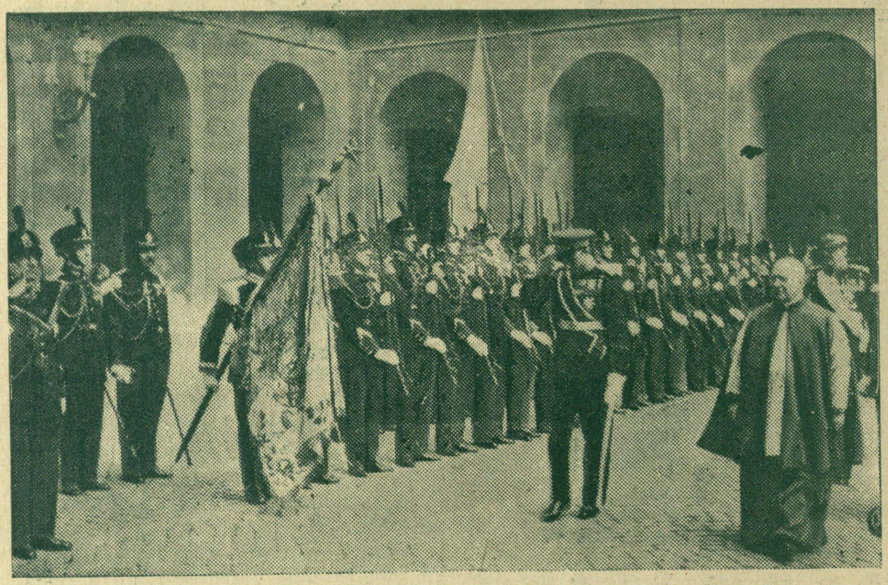

Regent Jugosławii w towarzystwie sekretarza stanu Ks. Kard. Maglione przed frontem gwardii papieskiej na dziedzińcu w Watykanie.

Zgon Ks. Biskupa Laubitza

Dn. 17 maja br. zmarł nagle na udar serca Biskup tytularny jasseński, Asystent tronu papieskiego, Biskup-Sufragan gnieźnieński Antoni Laubitz. Zgon Ks. Biskupa nastąpił po powrocie z wizytacji, odbytej w parafiach diecezji gnieźnieńskiej. Zmarły urodził się dnia 7 czerwca 1861 r. w Pakości. W dniu 21 marca 1888 roku został wyświęcony na kapłana, a w dniu 8 listopada 1934 r. mianowany Biskupem.

Cześć Jego pamięci!

Jak świat patrzy na Niemców — a jak na Polskę?

Marynarze polscy z okrętu „Pułaski", którzy w niedawnych dniach powrócili z dalekiej podróży do Polski, opowiadają, że w krajach południowej Ameryki tak znienawidzili tamtejsi mieszkańcy kolonistów niemieckich, że ci porzucają swoje warsztaty pracy i wracają do „Vaterlandu".

Tu jednak spotyka ich wielkie rozczarowanie. Gdy nasz statek „Pułaski" zawinął do Kilonii, która jest portem niemieckim, i kilka rodzin niemieckich wysiadło z radością, ciesząc się, że są w swej niemieckiej ojczyźnie, i myśląc, że ich z entuzjazmem Niemcy przyjmować będą; po niedługiej chwili — osłupieli. Wpadli bowiem zaraz w ramiona urzędników skarbowych i policji, którzy pozabierali im wszystkie pieniądze — i prowianty. Niektórzy z nieszczęśliwych przyszli z powrotem na „Pułaskiego" i błagali o wzięcie ich na statek, chcą bowiem wrócić na tamtą półkulę. Niestety, nie można im było pomóc.

Od marynarzy ze statku „Dar Pomorza", którzy niedawno wrócili do Polski, dowiadujemy się o rozgorzałej w świecie niechęci ku Niemcom, podczas gdy naszym marynarzom okazywano we wszystkich portach na Dalekim Południu, prawdziwie serdeczną życzliwość. W jednym z portów wyspy Kuby obrzucono Niemców zgniłymi jajami i nie pozwolono im wysiąść na ląd.

O Polsce opowiadają sobie mieszkańcy południowo-amerykańskich krajów jako o dalekim tajemniczym kraju na Północy, gdzie mieszka rycerski naród, jedyny w świecie, który wojny się nie boi i postanowił jak jeden mąż stawić czoło każdemu najeźdźcy.

Przez naszą miłość Ojczyzny, przez ofiarowanie dla niej i mienia i życia, przez naszą buńczuczność i postawę frontem do każdego niebezpieczeństwa, przez powiedzenie każdemu, ktoby chciał naruszyć nasze granice: „Przyjdź — i spróbuj wziąć!" — staliśmy się w oczach świata nie tylko mocarstwem, lecz i siłą wielką na Wschodzie Europy!

Z „Wieczoru Warszaw.".

Góra płonie od 250 lat

Mało kto wie o tym, że Zagłębie Saary posiada od 250 lat cud przyrody. Koło St. Ingbert płonie pokład węgla, który zajął się w głębokości 300 metrów przed 250 laty i dotychczas nie został ugaszony. Małe słupy dymu, dobywające się w różnych miejscach z ziemi, wskazują położenie płonącej góry węglowej. Pisał o tym sławny poeta niemiecki Goethe, który w roku 1770 zwiedził kopalnię. Gorąco ziemi było wówczas tak wielkie, że czuło się je przez podeszwy.

R. Mokrzycki
KRAWATY
BIELIZNA
KAPELUSZE
TRYKOTAŻE
SWETERY
Lwów, Rutowskiego 2, Tel. 242-73
15—20



Co każdy może uczynić dla obrony i dobra rodziny?

Poznaj dobrze z książek, czasopism, wykładów, czym jest dla ciebie i dla dzieci, dla Kościoła i państwa, rodzina i co Kościół naucza o małżeństwie, rodzinie i wychowaniu dzieci.

Rozszerzaj katolicką wiedzę o rodzinie wśród innych, zwłaszcza jeśli są na błędnej drodze.

Staraj się o wprowadzenie ducha katolickiego do swojego życia rodzinnego i o przykładne wychowanie dzieci. Wprowadzaj w twojej rodzinie wspólne praktyki religijne, ducha miłości, zgody i wzajemnego szacunku.

Wszczepiaj młodzieży umiłowanie rodziny. Dawaj młodzieży dobry przykład pod każdym względem, a zwłaszcza przez zgodne, pełne miłości i poświęcenia pożycie małżeńskie.

Wstąp do stowarzyszenia Akcji Katolickiej, odpowiedniego dla twego stanu (Mężów, Kobiet i Młodzieży), gdzie najlepiej i najskuteczniej pracować możesz dla odrodzenia rodziny w duchu Chrystusowym, bo Akcja Katolicka stoi na straży godności, praw i świętości rodziny chrześcijańskiej.

Przeczytaj! Zapamiętaj! Wykonaj!

Higiena zębów

Ząb składa się z części wystającej ponad dziąsłem, to jest z korony, z części ukrytej w dziąśle zwanej korzeniem i z części łączącej korzeń z koroną czyli z szyjki. Wewnątrz komora zęba wypełniona jest naczyniami i tkanką łączną. Prócz tego ząb składa się: z zębiny podstawowej, korona zęba jest pokryta emalią czyli szkliwem, a korzeń jest chroniony tak zwanym cementem.

Najmocniejsze są zęby żółte, grubo emaliowane. Słabsze są zęby białe, lub białe z niebieskawym odcieniem, a najsłabsze szaro-perłowe, powleczone nierównomiernie szkliwem. Najczęstszą chorobą zęba jest próchnica, objawiająca się dziurami w zębach. U dorosłych próchnica może niszczyć ząb zwolna, latami całymi, niekiedy jednak postępuje bardzo szybko, zwłaszcza u dzieci.

Lekarze stwierdzili, że uzębienie u ludzi jest coraz to słabsze, co można zauważyć już u małych dzieci. W bardzo odległych czasach, zęby ludzkie były o wiele mocniejsze, a i dziś u plemion dzikich widzi się zęby silne i zdrowe. Powodem tego jest spożywanie przez dzikusów pokarmów surowych, przez co zęby ich zmuszone do ciężkiej pracy gryzienia ćwiczą się, wyrabiają i stają się silne. Narody cywilizowane spożywają od dziecka pokarmy w stanie miękkim i zęby coraz mniej używane do silnego gryzienia, stają się coraz słabsze. — Trzeba więc dzieciom dawać do jedzenia surowiznę, jak jabłka, gruszki, marchew, rzepę, aby ćwiczyły zęby w gryzieniu, także kazać zjadać skórki z chleba, które zwykle dzieci lubią zostawiać.

Często zdarza się, że ktoś żuje stale jedną stroną szczęki i z tej strony zęby ma zdrowsze. Trzeba więc uważać, aby żuć wszystkimi zębami.

Piękne i zdrowe zęby są często dziedziczne, jak również zęby słabe. Przyczyną złego stanu zębów jest dziedziczność, sztuczne odżywianie niemowląt, zęby rosnące krzywo, wadliwy zgryz (czyli złe ustawienie zębów dolnych w stosunku do górnych) i brak starania o zęby.

Aby zapobiec próchnieniu zębów, powinno się plombować dzieciom dziurawe zęby mleczne, gdyż ząb niezaplombowany tworzy zapalenie okostnej, co wpływa osłabiająco na zęby stałe. W ogóle przetrzymywanie zębów spróchniałych i nieplombowanie ich jest i z tego względu niezdrowe, że bakterie próchnicy wpływają źle na trawienie, a nawet na serce.

Wielą rolę odgrywa utrzymanie zębów w czystości. Najlepiej byłoby zęby czyścić po każdym jedzeniu, a już bezwarunkowo powinny być czyszczone przynajmniej rano i wieczór. Do mycia zębów używać szczotki o miękkim włosiu, gdyż twardy niszczy szkliwo. Niektórzy uważają, że najlepiej jest czyścić zęby palcem (oczywiście czystym), gdyż szczotka szkodzi szkliwu. Ale znowu mycie palcem nie może usunąć pozostałości pokarmów, tkwiących między zębami. Do mycia zębów najlepiej używać zwykłej mielonej kredy — czyli proszku do zębów, pasty do zębów zawierają bowiem mydło i części niszczące zęby. Dobrze jest używać do płókania ust kwasu borowego, wody utlenionej, lub dodawać do wody sól kuchenną. Przy czyszczeniu zębów szczotką uważać na kierunek tarcia i trzeć nie wzdłuż szczęk, ale z góry na dół, by oczyścić zęby z pokarmu tkwiącego między zębami.

Już małe dzieci powinno się przyzwyczaić do mycia zębów. Słyczy się nieraz, że o zęby mleczne nie powinno się dbać, bo i tak wypadną. Już wyżej wspomniałam o szkodliwości utrzymywania spróchniałych zębów, najlepiej więc starać się, by dziecko od próchnicy ochronić. Zresztą nie wszystkie zęby są mleczne, niektóre z zębów trzonowych są trwałe i nie wypadają.

Ważnym jest również płókanie gardła i od maleńkości trzeba dzieci tego nauczyć. Płókanie usuwa cząstki pokarmów z jamy ustnej i zapobiega osadzaniu się bakterii na migdałkach. Ponadto trzeba pamiętać też o tym, że spożywanie pokarmów gorących wpływa również źle na uzębienie, gdyż pęka od nich szkliwo. Również kwasy chemiczne niszczą szkliwo.

Sok cytrynowy bez cukru

Gdy cytryny są tanie, dobrze jest zaopatrzyć się w sok cytrynowy na ten okres, gdy cytryna jest droga, to jest na lato. Przygotować sobie maleńkie flaszeczki, takie jak z lekarstw, wymyć je bardzo czysto i doskonale wysuszyć. Wyciśnięty sok z cytryn przecedzić przez czysty muślin i zlać do flaszeczek, tak by nie zapełnić flaszeczek sokiem zupełnie, lecz pozostawić u góry przestrzeń szerokość 1 i pół cm. Tę pozostałą wolną przestrzeń zalać topionym woskiem

pszczelnym. Jeżeli przy wyciskaniu i zlewaniu soku będziemy przestrzegać czystości naczyń i muślinu, sok cytrynowy utrzyma się doskonale i będzie jak świeży. — Większych butelek nie należy używać, gdyż sok raz otworzony trzeba szybko zużyć.

O słojach i butelkach

Czas pomyśleć o przygotowaniu butelek i słoi, w których przechowywać będziemy konfitury, marmelady i soki. Zwłaszcza butelki, niedające się wewnątrz wytrzeć ścierką, jest trudno osuszyć, gdy myje się je dopiero w ostatniej chwili przed zapotrzebowaniem. Zwykle wtedy suszy się je na gwałt na piecu lub też na słońcu i zlewa w nie soki, sądząc, że butelka jest sucha. Wygląda ona tak tylko pozornie, a w rzeczywistości znajduje w nich jeszcze wilgoć, niedostrzegalna wprawdzie dla oka, ale mogąca spowodować burzenie się lub pleśnienie soków czy konfitur. Dlatego też słoje i butelki powinny być na pewien czas przed sezonem smażenia owoców przygotowane, czysto wymyte i osuszone. Czyste słoiki i butelki nie mogą stać otwarte, gdyż uległyby znowu zanieczyszczeniem prochem, nie mogą jednak być zakorkowane, gdyż czuć by je było stęchlizną. Najlepiej więc otwory butelek i słoików obwiązać czystym płótnem i tak niech czekają na przetwory jakie w nich chcemy przechować.

Butelki bardzo zabrudzone lub tłuste nie dadzą się wymyć dokładnie w jednym dniu, ale wymagają dłuższego zabiegu, by były dokładnie oczyszczone. W tym celu myjemy butelki zewnątrz i wewnątrz płóczemy ciepłą wodą, następnie nasypujemy jedną czwartą butelki popiołu drzewnego i dolewamy wody do pełności. Popiół drzewny ma własność wyciągania woni. Butelki z popiołem trzymać przez dwa dni od czasu do czasu potrząsać. Następnie czyścić butelki wodą z ostrym piaskiem, płókać i sprawdzić czy tłuszcz został zmyty. Dobrze jest także dodać do wody trochę kwasu solnego, a w razie gdyby przykry zapach z butelek nie zniknął, dodać do wody szczyptę nadmanganianu potasu. Butelki suszyć ustawiając je szyjkami na dół, ale tak, by otwór szyjki nie był zatkany. W tym celu najlepiej flaszki trochę oprzeć o ścianę, czy w inny sposób. Stare korki, które również mogą być potrzebne, wygotować, a w razie przykrej woni namoczyć na dwa dni w roztworze nadmanganianu potasu.

DOBRE RADY.

Mydełko do wywabiania tłustych plam.

Naskrobać dwie łyżki mydła suchego, wlać łyżkę spirytusu, łyżkę oczyszczonej terpentyny, utrzeć to razem na równą masę, następnie dodać jedno żółtko, wyrobić doskonale i czyścić tłuste plamy, zmywając następnie mydełko wodą.

Ze świata katolickiego

Pogrzeb ś. p. Ks. Biskupa podlaskiego Przeździeckiego odbył się dnia 15 maja w Siedlcach bardzo uroczyście z udziałem Ks. Prymasa Hlonda, 13 Księży Biskupów i władz państwowych. Po Mszy św. odczytano z ambony wzruszający testament Zmarłego, w którym życzył sobie, aby pogrzeb był jak najskromniejszy, bez mów żałobnych, trumna jak najprostsza, a natomiast prosił o modlitwy za swą duszę. — Zwłoki złożono w podziemiach katedry pod Wielkim Ołtarzem. Diecezją podlaską zarządza tymczasowo ks. Biskup sufragan Sokołowski.

50-lecie kapłaństwa obchodził 13 maja J. E. Ks. Biskup lubelski Marian Fulman. Posiada On wielkie zasługi przy utworzeniu i utrzymaniu Katol. Uniwersytetu w Lublinie.

Film o św. Andrzeju Boboli opracowują Jezuici polscy (Ojciec Warszawski); będzie to popularne zobrazowanie męczeństwa Świętego Bohatera. W tym roku na uroczystość św. Andrzeja Boboli (16 maja) wyruszyła do Warszawy pielgrzymka ze Lwowa i Małopolski, by pomodlić się na intencję Ojczyzny u trumny Świętego.

50 kościołów pod wezwaniem Matki Bożej posiada obecnie Paryż, stolica Francji.

Zjazd naczelnych władz Akcji Katol. odbył się dn. 17 i 18 maja w Warszawie.

53 miliony mahometan podług ostatnich obliczeń zamieszkuje ogółem Afrykę. Liczba ta stanowi 34% całej ludności Afryki. Co do chrześcijan, to jest ich w Afryce 11 milionów. Mimo to na południe od Sahary 90% szkolnictwa znajduje się w rękach misjonarzy chrześcijańskich, katolickich i protestanckich.

Dzień katolicki w Brzeżanach

W dn. 4-go czerwca b. r. staraniem Diec. Inst. Akcji Katol. we Lwowie odbędzie się w Brzeżanach „D z i e ń k a t o l i c k i", na który, wzorem zeszłorocznego „dnia katolickiego" w Czortkowie, zjadą się członkowie Akcji Katolickiej z całego terenu archidiecezji lwowskiej. W programie „dnia" przewidziane jest uroczyste nabożeństwo, akademia, zebranie pod gołym niebem oraz defilada uczestników.

Nabożeństwo wynagradzające Matce Bożej za bluźnierstwa Jej wrogów

J. E. Ks. Biskup Karol Radoński, ordynariusz diecezji włocławskiej, wydał następujące rozporządzenie:

Nabożeństwo wynagradzające Najświętszej Pannie za bluźnierstwa Jej wrogów, zapoczątkowane w kościele S. Maria Formosa w Wenecji, rozszerzone wkrótce na całą Italię, a dziś ogarniające już wiele krajów Europy i innych części świata, powinno zakorzenić się zwłaszcza w naszym narodzie. Toteż zachęcam WW. Księży, aby w ostatni dzień świąteczny maja, t. j. Poniedziałek Zesłania Ducha św., nabożeństwo majowe odbyło się szczególnie solennie w duchu wynagrodzenia Matce Najświętszej za zniewagi Jej wyrządzone. Nabożeństwo to trzeba wprzód ogłosić ludowi.

Osiem cudownych uzdrowień w Lourdes

Stałe Biuro Lekarskie w Lourdes podało do publicznej wiadomości, iż w Cudownej Grocie w 1938 roku miało miejsce 38 uzdrowień. Z liczby tej cztery wypadki pozostają jeszcze pod badaniem, 26 uzdrowionych osób pod obserwacją lekarską, a pozostałe osiem uzdrowień zostało uznanych przez Biuro za uzdrowienia cudowne, które nie mogły być spowodowane żadnymi środkami naturalnymi.

Uzdrowienia te dotyczą Ludwiki Jamain (gruźlica), Magdaleny Quartier (choroby serca), protestanki Bristen (gruźlica kości), A. Giovanni (złośliwa anemia), Magdaleny Leyer (paraliż), Vivianny Broully (choroba mleczа pacierzowego), Mireille Preclin (gruźlica nerek) i Yvette Conen. Na uwagę zasługuje fakt, że w roku ub. Biuro Lekarskie w Lourdes gościło w swych murach 749 lekarzy z 241 krajów.

Czytaj i rozważaj!

Ewangelia na święto Zesłania Ducha Świętego

Jan 14, 23—31.

W on czas mówił Jezus uczniom swoim: Jeśli mię kto miłuje, będzie chował mowę moją, a Ojciec mój miłuje go i do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczynimy. Kto mnie nie miłuje, mów moich nie chowa. A mowa, którą słyszeliście, nie jest moja, ale tego, który mię posłał, Ojca. Tom wam powiedział, u was mieszkając. Lecz Pocieszyciel Duch Święty, którego Ojciec pośle w imię moje, on was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, cokolwiekbym wam powiedział. Pokój zostawuję wam, pokój mój daję wam; nie jako daje świat, ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze, ani lęka. Słyszeliście, żem ja wam powiedział: Odchodzę i przychodzę do was. Gdybyście mię miłowali, wżdybyście się radowali, iż idę do Ojca, bo Ojciec większy jest, niźli ja. I teraz wam powiedziałem przedtem, niż się stanie, iżbyście, gdy się stanie, wierzyli. Już wiele mówić z wami nie będę. Albowiem idzie książę świata tego, a we mnie nic nie ma. Ale iżby świat poznał, że miłuję Ojca, a jako mi Ojciec rozkazanie dał, tak czynię.

Ewangelia na poniedziałek Zielonych Świąt

Jan 3, 16—21.

Onego czasu rzekł Jezus Nikodemowi: Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby wszelki kto wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny. Bo nie posłał Bóg Syna swego na świat, aby sądził świat, ale iżby świat był zbawiony przez niego. Kto wierzy weń, nie bywa sądzony, a kto nie wierzy, już osądzony jest, iż nie wierzy w imię jednorodzonego Syna Bożego. A ten jest sąd, że światłość przyszła na świat, a ludzie raczej miłowali ciemności, niż światłość, bo były złe ich uczynki. Każdy bowiem, który źle czyni, nienawidzi światłości, żeby nie były zganione uczynki jego. Lecz kto czyni prawdę, przychodzi do światłości, aby się okazały sprawy jego, iż w Bogu są uczynione.

Nauka niedzielna

o Duchu Prawdy

„Veni Creator Spiritus — Przyjdź, Duchu Święty" — oto hymn, który rozbrzmiewa dziś po całym świecie katolickim, a zawiera w sobie równocześnie naturalną *tęsknotę człowieka za prawdą*, za wyjaśnieniem tajemnicy bytu, tajemnicy jutra i chwili obecnej i *gorącą modlitwę* nieudolnego rozumu ludzkiego o światło Boże dla zrozumienia celu życia człowieka, tej istoty o niezbadanych i nieskończonych możliwościach, której naturalnym prawem jest ciągły pęd naprzód ponad siebie z wyżyny nieskończoności.

Żegnając się z Apostołami, Chrystus Pan przyrzekł

ZOFIA TOPIŃSKA. 13

Rodzina Zaworów

Ostro nas trzymają. Starszy oficer pilnuje, żeby który z nas zanadto się tu nie wysypiał. Powiada, że wylegiwanie się nie jest dla marynarza. Raz po raz, nie tylko w dzień, ale i w nocy gdzieś na okręcie fałszywy pożar wybuchnie, albo ci zrobią alarm szalupowy, że niby okręt tonie. A ty, zaraz się domyśleć musisz, gdzie, w którą stronę biec, w co się przyodziać, co pochwycić, żeby nie z gołymi rękami i gapią miną pędzić, jeno wprost tam, gdzie trzeba do ratunku się brać. I choć wiesz, że naprawdę nie ma nic groźnego, tak się musisz przejąć, jakbyś rodzonego ojca lub matkę w nieszczęściu ratował. Nasz statek to jakby istotnie ktoś do rodziny należący, co robi chlubną podróż pod banderą polską.

W każdym obcym porcie starszy oficer nakazuje pamiętać o honorze polskim, żeby głupstwem go nie splamić. Wiadomo, że teraz przez gazety i radio złe i dobre po świecie w mig się roznosi.

Mamy jeszcze zwiedzić kilkanaście krajów nadbrzeżnych i około dwudziestu portów.

Całkiem się teraz zdrów czuję, jak i wszystka nasza marynarska brać. Zaraz na początku wielu słabowało i ja z nimi też. Marynarz schorować się może, jeno nie wolno mu poddać się. To nie pasażer, co sobie wygodnie siedzi, bułkę albo cytrynę żuje i o pastylkach myśli.

Owszem. Każdego prawo. Ale na posterunku, jakby nigdy nic, stać musi. Wychylisz się przez rampę, wiatr owieje cię, kolego, i na służbę wracaj!

Przefasonowali nas już z cywilów na marynarzy. Marynarz musi umieć spełniać wszystko prędko i zdecydowanie. Tak samo ten, co komenderuje, jak i ten, co słucha.

Wrócę do was, ukochani, mądrzejszy i lepszy, niż wyjechałem. Nie sądźcie jednak, że się stanę zarozumiałym. Oj nie! Im więcej widzę, tym bardziej przekonuję się, że mało umiem. Opowiadać wam będę o lądach i wodach, jakie przebywałem, czego się nauczyłem i czego bym dla swego kraju pragnął.

Osiem miesięcy jeszcze upłynie, nim zawitamy do najmilszego ze wszystkich portów świata: Gdyni. Wielką stała się Polska przez ten port. Wszak to brama na morza i oceany, które są własnością wszystkich a więc i Polski. Dużo o tym myślę, moi drodzy.

Piszę na ręce Kazimierza, bo najpierwszy list z poczty odbierze. Pojedzie z nim do Myszkowa i wspólnie przeczytacie. Wiem, że będzie chodzić z rąk do rąk i rozmawiać

im „ducha prawdy", by zaspokoić tęsknotę ludzką, głód wieczności. Przyrzekł im Go nie tylko na oświecenie ich umysłu i wzmocnienie woli na walkę życiową, ale jako wiecznie trwałą, potęgę w Kościele, który z Duchem Bożym zjednoczony i prawdą Bożą przepojony przetrwa wieki i świat przeciwstawi się skutecznie wszelkim błędom nieumiejętności czy złej woli ludzi.

Ducha Prawdy posyła Pan, bo *prawda nie jest dziełem ludzkiego rozumu;* rozum jej nie stwarza, jeno poznaje, istniała ona przed rozumem ludzkim i istnieć będzie niezależnie od tego, czy rozum się nią zajmie, czy ją przyjmie, czy odrzuci. „Gdybym stworzył prawdę — mówi św. Augustyn — mógłbym powiedzieć: Prawda jest moją, a tymczasem prawda nie jest ani moją ani twoją, jeno naszą, nas wszystkich... i nie w naszym skończonym rozumie ma swą przyczynę i początek, lecz w najwyższym, nieograniczonym wiecznym rozumie. *Bóg jest prawdą* w pełnym tego słowa znaczeniu, bezwzględną prawdą jest Jego byt, Jego słowo, prawdą są Jego dzieła, chociaż nieuchwytne dla rozumu ludzkiego.

„A gdy przyjdzie Duch Prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy" — mówi Zbawiciel do Apostołów i dotrzymuje obietnicy. W dzień Zielonych Świąt ukazuje się Bóg — Duch Święty, powołuje do życia i działania Kościół i zawiera z nim, a tym samym z całą ludzkością, wieczny związek miłości, łaski i zbawienia. Wielka to była godzina, wielki dzień ludzkości, w którym dokonało się odnowienie świata, dzień narodzin Kościoła i chrześcijaństwa a wraz z nim nowego porządku, opartego na prawdzie i miłości.

Lecz *Duch Święty* nie *przyszedł* po to, by na chwilę tylko dotknąć ziemię swym życiodajnym tchnieniem, ale *by stale,* wiecznie *pozostać*. I działa bez przerwy w świecie, chociaż świat Go nie widzi. Istnieje przede wszystkim *w każdej uświęconej duszy,* istnieje i działa w szczególności *w Kościele,* który według św. Augustyna jest „domem i miastem Ducha Świętego". Kościół jest mistycznym, tajemniczym ciałem Chrystusa, stąd jak ciału ludzkiemu potrzebną jest do życia dusza, tak potrzebny jest Duch Święty dla ciała mistycznego.

Aż do dziewiątej godziny dnia Zielonych Świąt Kościół był jak gdyby w stanie uśpienia, podobny do wielkiej maszynerii, zmontowanej wprawdzie, ale jeszcze nie puszczonej w ruch, był jak gdyby okręt wyposażony w załogę i we wszelki sprzęt, oczekujący rozkazu odjazdu. Duch Święty, zstępujący w poszumie wichru na Kościół, ożywia i porusza wszystko; apostołowie zbrojni w moc czynienia cudów i dar języków, występują publicznie i poczynają głosić naukę, za którą życie położą w ofierze, a nie umilkną i nie ustąpią. Ziarno prawdy, przez nich rzucone, wyda obfity plon i żadna siła ludzka nie zniszczy go, nie zgnębi, nie zgubi.

Oto u steru okrętu Kościoła stanął Piotr i na jego pierwszy zew tysiące spośród rozmaitych narodów garną się do niego, oto „Duch Boży wypełnia wszelką ziemię", okręt przybija do rozmaitych krajów i ludów i płynie już 20 wieków po wzburzonej fali świata, coraz to nowe zdobywając ziemie. Zmieniają się sternicy, lecz nie zmienia się Duch Boży, w niewidzialny sposób aż do skończenia wieków w Kościele obecny.

Ale że Kościół z Duchem Prawdy, jako strażnikiem swej nauki i swego dzieła, pełnię prawdy posiada, dlatego tylu *ma wrogów,* tylu oskarżycieli spośród ludzi, którzy albo

---

o nim do następnego będziecie. Wiem, że mnie kochacie. A ja wam za miłość do mnie całym moim życiem zapłacę.

Do rąk wam się schylam, rodzice kochani, a was siostry, bratowe, braci i szwagrów ściskam i pozdrawiam z serca. Pozdrawiam też sąsiadów i całą wieś.

Ciągnie mnie do was, ale tęsknotę miną nadrabiam. Wczoraj słońce zachodziło, niby rozpalona do czerwoności żelazna kula, a ja myślami byłem daleko.

Pisałem, aż wreszcie pióro położyć musiałem, gdy czterokrotne podwójne uderzenie w dzwon oznajmiło godzinę dwudziestą czwartą. Oznacza to także zmianę wachty. Usłyszałem tupot nóg chłopców zmieniających się w służbie. Objąłem i ja posterunek.

Onegdaj mieliśmy ciężkie przejście. Wiatr przeciwny zaczął dąć. Wody sfalowały się. Nie było jednak czasu na podziwianie widoku, przepysznego i wprost wspaniałego. Wszyscyśmy musieli być na pokładzie. Ciężka wówczas służba. Tyle tu do patrzenia, ale gapić się nie ma czasu. Parę mocnych słów oficera przywołuje do obowiązku rozmarzonego.

Burza to zjawisko pełne grozy i wielkiego piękna. Strach bierze a równocześnie oczu oderwać nie sposób.

Jednej nocy nagle zerwał się wiatr, który nad ranem przeszedł w sztorm. Ocean biały od grzebieni fal, niby śnieżna górzysta zawała, ryczał po prostu. Ciemny on wtedy i straszny.

Po długich godzinach błyski słońca między pędzącymi chmurami i ulewnymi potokami deszczu dają nadzieję, że sztorm skończy się wkrótce.

Donieście mi o was wszystkich, adresując do Lizbony. Staniemy tam w połowie grudnia. Kilka dni zabawimy w stolicy Portugalii i odkotwiczymy, kierując się przez Gibraltar na morze Śródziemne, stamtąd przez kanał Suezki do Indii, do Chin i Japonii.

Wszystko, co przeżywam i własnymi oczami oglądam przywiozę w opisie. Codzień piszę pamiętnik. Przeczytamy go razem, kiedy na urlop powrócę.

Jeszcze raz was ściskam i do serc waszych się tulę. Bogu mnie ofiarujcie jak i ja was w każdy ranek polecam.

Wasz syn Paweł.

Panama, 30 października.

Ściemniło się w lesie, gdy doktor czytać kończył. — Wierzchołki drzew, niedawno jeszcze płonące złotą łuną, pogrążyły się w całkowitym mroku. Kazimierz zawrócił w stronę miasta.

stoją poza prawdą, albo tylko okruchy jej uratowali. Przeciwko żadnej religii nie zmobilizowano tylu sił, nie zgromadzono takiego arsenału broni zaczepnej, jak przeciwko Kościołowi katolickiemu. A przecież ani istnienie Kościoła, ani jakakolwiek prawda z całości nauki chrześcijańskiej nie została zachwiana lub podważona. Przeciwnie, śladem Apostołów Kościół śle zwiastunów swej nauki w coraz to nowe strony ziemi i przybiera stale na liczbie wyznawców, włączając w szeregi swych wiernych nie tylko lud prosty, ale najwybitniejszych myślicieli świata, a liczba nawróceń, zwłaszcza z ostatnich lat, świadczy raczej o wzmożonej potędze i wpływie nauki Kościoła.

Nie przypadkiem, ale celowo we wszystkich dziedzinach życia państwowego i społecznego unika się współpracy z Bogiem i jakiegokolwiek Bożego ujęcia zagadnień wewnętrzno-państwowych czy międzynarodowych. Prawda o religii jako istotnym i twórczym czynniku w życiu, który jedynie zdolny jest doprowadzić do możliwego współżycia jednostek i społeczeństw, do zatarcia różnic klasowych, zapoznana została na korzyść fałszywej nauki o bezwzględnej niezależności człowieka, jak gdyby człowiek sam tylko decydował o swoim szczęściu i sam wykuwał swą wielkość.

Duch Prawdy, którego Chrystus posłał, by oświecił i nauczył ludzi prawdziwej drogi życia, inną głosi naukę. Nie pomniejszając bynajmniej wielkości człowieka i jego poczynań, podporządkowuje wszelkie działania Bogu, wieszcząc, że ponad porządkiem naturalnym istnieje inny jeszcze, wyższy świat nadnaturalności i że w harmonii i zgodzie obydwu tych dziedzin kryje się nie tylko cel i sens życia, ale równocześnie szczęście ludzkości, że człowiek, pozostawiony sam sobie i własnym tylko siłom, nie sprosta zagadnieniom i ciężarom życia, co zresztą aż nadto wyraźnie głosi doświadczenie choćby tylko dzisiejszej doby.

Nie prawda potrzebuje człowieka, ale człowiek potrzebuje prawdy i ilekroć ją straci żyje w zamieszaniu i chaosie i jak okręt bez steru zbliża się do zguby. O poznanie prawdy przez ludzi modli się Kościół, wzywając Ducha Świętego, bo wie doskonale, że Duch Prawdy, uznany i wprowadzony w życie, wywiedzie ludzkość na nowe tory lepszego jutra, że Duch Święty, którego Kościół „najlepszym Pocieszycielem" nazywa, podniesie i podźwignie świat ku wyżynom słodkiego obcowania z Bogiem, życia przepojonego wiecznością, jedynie godnego człowieka i gwarantującego pokój na ziemi. *X. Dr Z. K.*

ROZDZIAŁ VI.

Szymon Krężel za jedną z wykrytych zbrodni skazany na lat kilka opuścił wreszcie więzienie. Zatrzasnęła się za nim żelazna, ciężka brama. Szedł oszołomiony ulicą miasta. Czuł się nieswój we własnym ubraniu, którego nie nosił tyle długich miesięcy. Oczy miał pełne niepokoju, twarz ospałą i pierwotną w wyrazie.

Stanął, rozglądając się dokoła. Nie wiedział dokąd iść. Rodzinna wieś znajdowała się na kresach, w okolicach Łukowa. Nie wróci w tamte strony. Bo i po co? Znają go. Musi zacząć nowe życie w miejscowości, gdzie będzie całkiem nieznanym człowiekiem.

Nie wiedział do jakiej zabierze się roboty a chciałby pracować uczciwie. Miał lat dwadzieścia sześć, kiedy skazano go. Teraz ma trzydzieści dwa. Tak samo, jak za młodu, nie umie nic. Trochę podawał cegły murarzom, krótko kiedyś praktykował u kowala. Dobrze nie zrobi żadnej roboty.

Wyszedł z miasta na szosę, byle jak najprędzej oddalić się od miejsca hańbiącej kaźni. Było jasne, letnie południe. Szedł o głodzie, bo nic sobie nie kupił. Nogi, nieprzyzwyczajone do chodzenia, bolały okrutnie. W plecach jakby kto szydłem wiercił.

(C. d. n.)

Kalendarz mszalny

(Dla tych, co się modlą z mszału).

28. Niedziela. **Zesłanie Ducha Świętego.** Święto z oktawą. We Mszy św. Gloria, Wierzę, pref. o Zielonych Świątkach.

29. Poniedziałek Zielonych Świąt. We Mszy św. Gloria, Wierzę, pref. o Ziel. Świątkach.

30. Wtorek. Msza św. z wtorku, Gloria, Wierzę, pref. o Ziel. Świątkach.

31. Środa. Msza św. ze środy, Gloria, 2. modl. do św. Anieli, 3. do św. Petroneli, Wierzę, pref. o Zielonych Świątkach.

1. Czwartek. Msza św. z czwartku, Gloria, 2. modl. za Kościół, Wierzę, pref. o Ziel. Św. (w diec. przemyskiej: 2. modl. do błog. Jakuba Strzemię).

2. Piątek. Msza św. z piątku, Gloria, 2. modl. do śś. Marcelina i Tow. męcz., Wierzę, pref. o Ziel. Św. (w diec. przemyskiej: 2. modl. do błog. Sadoka i Tow. męcz., 3. do śś. Marcelina i Tow. męcz.).

3. Sobota. Msza św. z soboty, Gloria, 2. modl. za Kościół, Wierzę, pref. o Ziel. Świątkach.

Suchedni wypadają we środę, piątek i sobotę.

Zielone Świątki w liturgii i zwyczajach ludowych

„Gdybyście złożyli razem wszystkie wasze uroczystości, nie dojdziecie jeszcze do święta Dni Pięćdziesięciu" — mówił do pogan Tertulian, pisarz żyjący około 200 lat po śmierci P. Jezusa.

Słowa te świadczą z jednej strony, że za jego czasów uroczystość Zielonych Świątek już istniała, co zresztą potwierdzają również inni pisarze i że święcona była bardzo uroczyście, z drugiej, że dzisiejszy dzień poświęcony pamiątce Zesłania Ducha Św. był w owych czasach zamknięciem wielkiego święta, obejmującego dni pięćdziesiąt, od dnia Zmartwychwstania poczynając.

Św. Augustyn, zmarły w r. 430, w jednym ze swoich kazań w ten sposób wyjaśnia wielkość uroczystości Zielonych Świątek: „Wielkanoc była początkiem Łaski, Zielone Święta są jej uwieńczeniem: wszystkie obietnice zostały istotnie wypełnione, Łaska dni pięćdziesięciu promienieje z całą siłą, wesele osiąga całą pełnię!"

Przypadające w tym samym czasie u Żydów „święto tygodni" (tydzień tygodni to jest 7 razy po 7 dni), było

obchodem dziękczynienia Bogu za żniwa i składaniem ofiar z pierwocin zbiorów. Później dopiero rabini ogłosili je jako pamiątkę nadania przykazań na górze Synaj, co według tradycji miało nastąpić pięćdziesiątego dnia po wyjściu z Egiptu. Dla chrześcijan dzień Zesłania Ducha Św. był uroczystym zakończeniem okresu Wielkanocnego, pamiątką nadejścia Ducha Św., ogłoszenia Prawa Nowego Zakonu, wreszcie początkiem żniwa Pańskiego, bowiem w dniu tym apostołowie po raz pierwszy publicznie zaczęli głosić Słowo Boże. Stąd dzień Zesłania Ducha Św. wielu uważało za początek powstania Kościoła.

Msza św. w samą uroczystość Zesłania Ducha Św. już od Introitu mówi o radosnej wieści: „Duch Pański napełnił okręg ziemi". W Kościele Chrystusowym w ten sposób władają już wszystkie Trzy Osoby Trójcy Przenajświętszej, zwycięsko więc można za psalmistą powtarzać: „Niech powstanie Bóg, a niech się rozproszą nieprzyjacioły Jego"... Samo zdarzenie Zesłania Ducha Św. opisuje Lekcja (Dz. Ap. 2. 1—11). O przybycie Ducha Św. i zstąpienie na wszystkich wiernych błaga kapłan najpierw w Graduale: „Przyjdź Duchu Święty, napełnij serca Twych wiernych i Twojej świętej miłości ogień w nich zapal" a następnie w Sekwencji, odmawiając przez całą oktawę przepiękny hymn: „Veni Sancte Spiritus et emitte coelitus lucis tuae radium" (Przyjdź Duchu Święty i spuść z niebios promień Twego światła), zakończony prośbą o udzielenie siedmiu darów Ducha Świętego. O znaczeniu obiecanego Zesłania Ducha Św., „którego Ojciec pośle w Imię moje, On was wszystkiego nauczy", przypomina słowami Pana Jezusa Ewangelia według św. Jana (14, 23—31). W modlitwie po Komunii kapłan błaga wreszcie: „Niechaj tchnienie Ducha Świętego oczyści serca nasze, Panie, i użyźni je wnętrznie rosą swej łaski".

Początkowo w zachodnim Kościele cała oktawa Zielonych Świątek była świętem i wykluczała obowiązek ciężkiej pracy. Z czasem przywilej ten uległ zanikowi i obecnie świętuje się przeważnie tylko dwa pierwsze dni Zielonych Świątek.

Z pierwotnych zwyczajów ludowych na Zielone Świątki dziś nie wiele już się zachowało. Najpowszechniejszym z nich jest zwyczaj przystrajania domów zielenią, zwłaszcza gałęźmi brzozy i tatarakiem, oraz wysypywanie podłóg w domach tym samym tatarakiem (stąd polska nazwa Zielonych Świątek). W wiekach średnich panował zwyczaj (dłuższy czas zachowany na Sycylii) sypania na wiernych spod sufitu świątyni kwiatów na oznaczenie łask Ducha Św.

W Polsce z obchodem Zielonych Świątek związane były rozliczne zabawy ludowe. Do niedawna słynne były, zwłaszcza w Warszawie, ludowe zabawy w drugi dzień święta na Bielanach przy dawnym klasztorze OO. Kamedułów. Zwyczaj tych zabaw warszawskich sięga podobno bardzo dawnej tradycji wyprawiania w drugi dzień Zielonych Świątek wesela ubogiej dziewczynie ze Starego Miasta. Wesele to wyprawiano w Golędzinowie, dziś jednym z przedmieść Warszawy i podczas zabawy zbierano datki na posag dla panny młodej, nieraz dość obfity. Od czasów króla Jana Kazimierza, który u papieża wyjednał odpust na Bielanach i odciągnął w ten sposób ludność warszawską z Golędzinowa na drugi brzeg Wisły, tradycja ta zamarła.

W Małopolsce Zachodniej, od Ojcowa aż po Cieszyn, panował zwyczaj palenia w oba dni świąteczne sobótek, jakoby dla przypomnienia ognistych języków, w postaci których zstąpił Duch Św. na uczniów w Wieczerniku.

W innych okolicach naszego kraju w te dni obchodzili swoje święto rolnicy i pasterze. Pierwsi procesjonalnie ze śpiewem pieśni nabożnych obchodzili pola, prosząc Boga o błogosławieństwo zbiorom, drudzy obierali „królewnę wiosny", lub, jak na Kujawach, „króla pasterzy", co zazwyczaj połączone było z wesołą zabawą, ucztą i pląsami.

Zielone Święta u ludu

Uroczystość Zesłania Ducha Świętego na Apostołów — zwana „Zielonymi Świątkami", jest na wsi polskiej świętem zieleni i kwiatów.

Gdy przyroda stroi się w najpiękniejszą szatę wiosenną, wtedy i człowiek cieszy się i przyozdabia mieszkanie swoje gałązkami drzew, a izbę i podwórko wysypuje tatarakiem. Majowy zapach świeżej zieleni rozchodzi się wszędzie, przepełniając kościoły, mieszkania i zagrody wiejskie. Panuje ogólna radość, bo oto kończy się ciężki przednowek dla gospodarza, a stado radośnie wita ulubioną świeżą strawę.

Zielone Świątki to prawdziwe święto rolników i pasterzy, witających radośnie zmartwychwstającą po zimie i rozkwitającą uroczo matkę przyrodę. W wielu okolicach obchodzą oni granice swych pól z uroczystym śpiewem, niosąc obraz Bogarodzicy i chorągiew kościelną.

Na Kujawach, w okolicach jeziora Gopła, był niegdyś zwyczaj stary, że który z pasterzy w pierwszym dniu Zielonych Świątek pierwszy na pastwisko przypędził bydło, ten został „królem pasterzy", pasterka zaś otrzymywała godność „królowej". Kto zaś ostatni przypędził, ten przez trzy dni musiał pilnować i paść bydło.

Pasterzowi-królowi, i pasterce-królowej znosili inni pasterze i pasterki w podarku kwiaty, wstążki, świecidełka i pierścionki, a temu, który przybył ostatni na pastwisko, wsadzano na głowę wieniec słomiany.

Czas do południa schodził im wesoło na zabawie w gry, na śpiewaniu i muzyce. Uczta obiadowa odbywała się w gaju, lub na błoniu, zawsze jednak pod gołym niebem. Po obiedzie następował wypoczynek i znowu zabawa.

Pod wieczór przywdziewali wszyscy świąteczną odzież i wybrawszy z trzody najokazalszego wołu, ubierali go w zieleń a łeb i rogi w kwiaty, poczym w uroczystym pochodzie szli do wsi. „Króla" prowadziło pod ręce dwóch najstarszych pasterzy, a „królowę" dwie pasterki. Inne dziewczęta słały drogę przed parą królewską kwiatami polnymi.

Dalej ukazywał się wół prowadzony na wstążkach, a za nim cały orszak pasterzy. Wieś cała wybiegła z okrzykami na ich spotkanie i towarzyszyła im w pochodzie od chaty do chaty.

W końcu odprowadzono wołu właścicielowi, który wykupić go musiał podarunkiem na ucztę. Chłopcy i dziewczęta ze wszystkich domów znosili także poczęstunek do gospody lub obranej chaty, gdzie biesiadowali wesoło, tańcząc i śpiewając.

W Krakowskiem rozpowszechnione jest palenie „sobótek", podczas gdy w innych okolicach Polski zwyczaj ten obchodzony bywa przeważnie w wigilię św. Jana Chrzciciela. Aż do późnej nocy od Ojcowa do Lanckorony, od wzgórz nad Przemszą aż poza mogiłę Wandy, cały widnokrąg goreje od setek ognisk rozpalonych na wzgórzach. Dokoła ognisk biegają chłopcy, trzymając na żerdziach długich snopy zapalonej słomy i pokrzykując wesoło. Starsi i śmielsi przeskakują ogień, przy czym słychać różne przyśpiewki. Ochocze tańce i śpiewy przeciągają się do północy lub jeszcze dłużej. Gdy się dopala ognisko sobótki, starsi je żegnają, aby diabeł ognia nie wyniósł na wieś i nie spalił jej. Stare kobiety przychodzą do płonącej sobótki i grzeją się przy ogniu, aby im przez rok zimno nie było.

Lud utrzymuje, że gdy w obydwa dni Zielonych Świąt deszcz pada, ubędzie zboża na dwóch młocków, a gdy jeden dzień świąteczny jest słotny, ubywa zboża na jednego młocka. Deszcz zatem w Zielone Świątki jest dla gospodarzy niepożądany.

Dz.



Dzieci apostołami rodziców

Dzieci miłujące prawdziwie rodziców, powinny starać się przede wszystkim o ich zbawienie i szczęście wieczne i modlić się za rodziców żywych czy umarłych. — Czasem tak się zdarza, że któreś z rodziców, ojciec lub matka, żyją zdala od Pana Boga. Dobre, pobożne dziecko może wiele dla ich biednej duszy uczynić, odmawiając głośno poranne i wieczorne pacierze, czytając im pobożne książki, prosząc w niedzielę, by poszli z nim do kościoła. Wiele razy zdarzało się, że nawet małe dzieci zdołały nawrócić rodziców, podczas gdy inni ludzie daremnie przemawiali do serca rodzicom. Jak to te dzieci uczyniły? Zwolna, słodką i pokorną namową, własnym przykładem, gorącą do Boga modlitwą, a zwłaszcza posłuszeństwem i miłością. Oto przykład:

Pewien mały chłopczyna, który po raz pierwszy przystępował do Komunii świętej i poznał jak słodkim jest Pan Jezus, smucił się bardzo, że jego rodzice nie przystępują do Sakramentów świętych, ani nie chodzą do kościoła. Daremnie prosił ich i namawiał, wreszcie sprawę ich nawrócenia postanowił oddać Panu Jezusowi i w tym celu dwa razy w tygodniu chodził na ich intencję na Mszę świętą. Matka spostrzegłszy, jak chłopiec zrywał się raniutko i z domu wybiegał, poszła za nim ukradkiem aż do kościoła, a gdy chłopiec po nabożnie wysłuchanej Mszy świętej, z twarzyczką łzami zalaną powracał do domu, zapytała zdziwiona:

— Co robisz, synku, tak często w kościele?

— Mamo, — odrzekł nieśmiało chłopiec — modliłem się dziś za ciebie, a wczoraj za ojca.

Wzruszona matka okryła pocałunkami dobrego synka, a w najbliższą niedzielę wszyscy troje byli na sumie.

Ojcze — muszę ci coś powiedzieć!

Jeden z księży proboszczów opowiada:

„Przed kilku laty żył w pewnej robotniczej rodzinie 8-letni chłopiec. Był to chłopiec chorowity, ojciec zaś jego oddawał się nałogowemu pijaństwu.

Pewnego dnia chłopiec ów wróciwszy ze szkoły, zobaczył ojca siedzącego na krześle i znowu pijanego. Zbliżył się ku niemu i ująwszy jego rękę, rzekł:

— Ojcze drogi, muszę ci coś powiedzieć!

— A co mi masz powiedzieć? — rzekł ojciec.

Chłopczyk odpowiedział:

— Wiesz, ojcze, że jestem chory i może już wnet umrę i pójdę do nieba.

— No to dobrze, — rzekł ojciec.

— Ale gdy będę w niebie — mówił chłopczyk dalej — pójdę do Pana Boga i powiem Mu, że przebywasz często w szynkowni i nas wszystkich robisz nieszczęśliwymi.

Te słowa uderzyły w ojca-pijaka jak piorun. Porwał kapelusz, wybiegł z domu, przebiegł kilka ulic i wreszcie poszedł do kościoła, gdzie długo się modlił i zapewne rozważał słowa swego chorego synka.

Odtąd porzucił pijaństwo, stał się trzeźwym i pracowitym ojcem, ku wielkiej radości swej rodziny.

Niespodziewana podróż

(Ciąg dalszy).

W tej chwili Franuś, który ciągle spoglądał dokoła, wydał mocny krzyk radości, bo dostrzegł statek, który płynąc pod wodę, przybliżał się ku niemu. Ten statek musiał koniecznie przepływać obok niego, ponieważ płynął pod górę — czyli naprzeciw prądowi rzeki, zatem na długiej linie przyprzągnięto do niego konia. Koń szedł brzegiem rzeki i ciągnął za sobą statek. Ale ścieżka dla koni i furmanów, była właśnie poza skałami, na jednej z których siedział nasz biedny samotnik.

Franuś porwał się na nogi i zaczął krzyczeć:

— Na pomoc! na pomoc!

Statek coraz bardziej się zbliżał. Przewoźnik spostrzegł malca i fornal, który popędzał konie ujrzał go także. Obaj zdawali się być bardzo zdziwieni, widząc jakiegoś chłopca samiuteńkiego jednego, stojącego na skale w pośrodku rzeki. Już statek był bardzo blisko. Franuś uradowany nie przestawał wołać, powiewać czapeczką i skakać.

Nagle przewoźnik krzyknął:

— Schyl się! schylże się! uważaj na linę! Połóż się, połóż się gawronie, bo cię lina zgarnie do wody!

Ale Franuś był tak uradowany, że nawet nie rozumiał co do niego mówią. Statek ciągle się zbliżał. Przewodnik raz jeszcze krzyknął piorunującym głosem:

— Schyl się! ale już było za późno. Wyprężona lina, którą koń ciągnął, zagarnęła wpół Franusia i strąciła go w wodę.

Przewoźnik stał na brzegu swego statku o parę kroków od skały; ujrzawszy Franusia spadającego, rzucił się za nim w wodę. — Oh! ale przewoźnik umiał pływać doskonale! Po chwili wypłynął na wierzch trzymając Franusia za kaftanik. Jedną ręką chwycił się statku, a drugą podniósł

chłopczynę i położył na brzegu. Potem bez wielkiego trudu sam dostał się na statek. Fornal zatrzymał konia.

— Ruszaj dalej, ruszaj! — zawołał przewoźnik — nic malcowi nie będzie, bo już otwiera oczy.

— Ale cały zmoczony, może zachorować — powiedział fornal.

— Owinę go w kołdrę, którą mam ze sobą — odrzekł przewoźnik. Możemy jechać.

Statek ruszył, tymczasem przewoźnik przyniósł kołdrę i owinął nią Frania od stóp do głowy. Biedny chłopczyna drżał, zęby mu dzwoniły, był blady jak płótno i nic nie mówiąc, patrzał na przewoźnika. Przewoźnik go zapytał:

— Coś ty tam robił sam jeden? Jakim sposobem dostałeś się na skałę?

Franuś nie mógł odpowiadać. Przewoźnik dodał:

— No, no, nic ci nie będzie za chwilę pogadamy...

Cośkolwiek później przewoźnik znów zapytał:

— Kto ty jesteś mój chłopcze? Jak się nazywa twój ojciec?

Wtedy Franuś odpowiedział:

— Nazywa się Antoni Doręba.

— A gdzie mieszkacie? — zapytał jeszcze przewoźnik.

— W wiosce — odpowiedział Franuś.

Ale w jakiej wiosce, mój chłopcze?

— W Kruczym Borku — odrzekł Franuś.

— Doskonale! właśnie tam płynę. Bądź spokojny, za dwie godziny będziemy na lądzie. Ciepło ci?

— Ciepło, alem okrutnie głodny... — wyszeptał Franuś.

— Doskonale! — zawołał przewoźnik — dam ci tyle chleba, ile sam zechcesz.

I dał Franusiowi spory kawał chleba z masłem. Franuś zajadał smacznie i czuł się coraz rzeźwiejszym. Przewoźnik patrzał na niego z uśmiechem i zachęcał do jedzenia, mówiąc:

— Wybornie, wybornie! nie żałuj sobie mój zuchu, mam jeszcze dosyć chleba i masła.

A kiedy Franuś skończył jeść, przewoźnik dodał:

— Opowiedzże mi teraz, jak to się wszystko stało?

Franuś opowiedział, jak jego przyjaciele odwiązali łódkę i co się potem stało.

— Wybornie! — zawołał przewoźnik — wypłatali ci figla niekoniecznie wesołego.

Ach, jakże Franuś był szczęśliwy! patrzał na przewoźnika ze łzami w oczach; radby go był uściskać, ale nie śmiał. Czuł swoje serce wezbrane radością; miał wielką chętkę rzucić się na szyję przewroźnikowi, który z uśmiechem patrzył na niego. Nareszcie i Franuś uśmiechnął się także, ale nie wiedział co powiedzieć, a chciał koniecznie mówić.

— Jakby mu podziękować? — myślał sobie. — Gdyby nie on, nie zobaczyłbym nigdy ani ojca, ani mamy. Co za poczciwy przewoźnik!

I kiedy przewoźnik przechodził koło niego, krzątając się po statku, Franuś, chcąc koniecznie przemówić rzekł:

— Dlaczego woda płynie?

— Dlaczego? powtórzył przewoźnik — dobry sobie! dlatego, że płynie!... Hm! pyta się dlaczego woda płynie! śmieszny człowieczek!

I znowu odszedł, a kiedy się przybliżył, Franuś na nowo zapytał:

— Panie przewoźniku, kto tak zrobił, że woda płynie?

— Kto? — odpowiedział przewoźnik — nikt: ona płynie sama!

To powiedziawszy, zaczął się śmiać na całe gardło, powtarzając: „co za śmieszny człowieczek! To dopiero ciekawy"!

Franuś myśląc, że poczciwiec żartuje sobie z niego, nie śmiał go pytać więcej.

Nareszcie statek przybił do lądu pod wioskę Kruczy Borek. Już była noc. Jednakże Franuś zaraz poznał miejsce, gdzie łódka była przywiązana i skąd puściła się z biegiem rzeki. Przewoźnik kazał dobrze pociągnąć statek do lądu. Franuś wyskoczył na brzeg, zrzuciwszy najpierw kołdrę, w którą był owinięty. Przewoźnik także wyskoczył za nim, mówiąc:

— Dobranoc, mój chłopaczku!

— Oh! nie! — zawołał Franuś — proszę pójść za mną.

— Po co? — zapytał przewoźnik. C. d. n.

ZAGADKA DO NAGRODY.

Jak i to skarb?

Ogień może dom i sprzęty obrócić w perzynę,
Woda może zepsuć rolę, zatopić jarzynę,
Wicher może zniszczyć sady, a grad wybić zboże;
Zaraza zniszczy bydło najzdrowsze w oborze.
Złodzieje mogą dotrzeć do twoich pieniędzy,
Wojna może sprowadzić do największej nędzy.

— — — — —

A teraz, dziecko, pomyśl i odpowiedz szczerze:
Czego zły człowiek, ogień, woda nie zabierze?
Pomyśl, co za skarb taki przedziwny być może,
Że go grad, wiatr, zaraza, ni wojna nie zmoże?
By wam dopomóc dzieci, tyle wam podpowiem:
Skarb ten posiadać może najuboższy człowiek.
A choć go nie policzysz, ani nie zobaczysz
Czyni człeka możniejszym od wszystkich bogaczy.
A darmo by go szukać tu po ziemskim globie,
Bo skarb ten człowiek nosić może tylko w sobie.

*

Za najlepszą odpowiedź wyznaczymy piękną narodę. Odpowiedzi nadsyłać można do 10 czerwca br.

Dalsze rozwiązania zagadki „Rok" nadesłali:

Bejster Michał, Żołynia; Sokołowski Jan, Rohatyn; Alinka Pieniążkówna, Lwów; Maria Serwadczak, Lwów; Stanisław Steciwko, Dynów; Marcin Potocki, Romizów; Stanisław Wiącek, Trzcieniec; Piotr Kloc, Rychcice; Bronisław Ziemniak, Zgłobień; Helena Chmiel, Zgłobień.

Odpowiedzi Redakcji

Staś Steciwko, Dynów: Zagadkę rozwiązałeś dobrze. Cieszymy się, że Gazetka i powiastki podobają ci się. Przysyłaj rozwiązania zagadek i napisz znowu do nas.

Piotruś Kloc, Rychcice: Dlaczego nie możesz nauczyć się ministrantury? Czy ci trudno przychodzi? Nie martw się tym, jeżeli będziesz wytrwały na pewno się nauczysz.

Dzień Dobroci dla zwierząt

Jakżeż często podnoszą się u nas głosy w obronie krzywdzonych zwierząt i żądające dla nich sprawiedliwości. Głosy te szczupłego grona przyjaciół zwierząt za mało jeszcze znajdują oddźwięku w społeczeństwie. Krzywda dzieje się zwierzętom codziennie. Istnieje towarzystwo Ochrony Zwierząt, ale wie o nim tylko nieliczna część społeczeństwa. A zagadnienie opieki nad zwierzętami jest bardzo ważne. Posiada ono wszystkie cechy zagadnienia społecznego i z tego też punktu widzenia należy je rozpatrywać. Sprawą opieki nad zwierzętami winno się zająć całe społeczeństwo, bo tylko ono jest zdolne przeprowadzić ją w całej rozciągłości. Sprawiedliwość i współczucie dla zwierząt musi być człowiekowi wpajane już od najmłodszych lat, musi stać się jego najgłębszym przekonaniem, gdyż uświadamianie go o tym w chwili, gdy w gniewie znęca się nad zwierzęciem, najczęściej odnosi wprost przeciwny skutek.

Bardzo ważne zadanie do spełnienia mają tutaj wszystkie szkoły od powszechnych, średnich do zawodowych. Znaczny bowiem procent wychowanków tych szkół — to przyszli właściciele lub pracownicy, którzy w życiu najbliżej zetkną się ze zwierzętami. Od ich uświadomienia zależy wpływ, jaki wywierać będą na społeczeństwo i co za tym idzie, na polepszenie doli tych istnień, które często przez nieświadomą brutalność człowieka czyni się nieszczęśliwymi. Niemniej wdzięczne pole do pracy w tej dziedzinie mają także organizacje pracujące na wsi. Koła młodzieży wiejskiej w programie swej działalności powinny uwzględnić pogadanki, odnoszące się do współżycia ludzi i zwierząt i do konieczności otoczenia ich należytą opieką.

Wielkimi przyjaciółmi zwierząt są Duńczycy, Belgowie i Holendrowie. W miastach tych krajów nie zdarzają się wypadki złego obchodzenia się z bezbronnymi zwierzętami. W Anglii zasobne i świetnie zorganizowane towarzystwo Opieki nad Zwierzętami utrzymuje setki umundurowanych inspektorów we wszystkich miastach i miasteczkach, którzy nadzorują targi, rzeźnie, cyrki, przeprowadzają przy pomocy licznego personalu pomocniczego kontrole na ulicach i drogach. Inspektor zatroszczyć się musi, aby zwierzęta zagubione, wyczerpane, lub też które uległy wypadkowi, znalazły natychmiastową pomoc. Zarządza odprowadzanie je do schroniska do tego celu przeznaczonego — w razie zaś, gdy ranne zwierzę wymaga natychmiastowego zabiegu, wzywa telefonicznie pomocy dyżurnego weterynarza, który natychmiast śpieszy na miejsce. Szerokie pole do działania miałby u nas taki inspektor. Jednak nasze oddziały towarzystwa Opieki nad Zwierzętami nie posiadają środków materialnych na utrzymanie armii inspektorów.

Mimo to towarzystwo może się poszczycić szeregiem ważnych zdobyczy, jak wyjednanie ustawy o ochronie zwierząt, przepisy naruszające obciążenie i szybkość jazdy, przepisy eksploatacji koni na placach budowlanych, okólnik o zabezpieczaniu chorych zwierząt (pieczętowanie koni), przepisy o przewozach zwierząt kolejami, ustawa o uboju rytualnym, wybudowanie dwóch lecznic dla zwierząt w Warszawie itd. Jest w projekcie budowa domu-schroniska dla zwierząt, przez co w niejednym wypadku dałoby się zażegnać krzywdę zwierzęcą na terenie stolicy.

Obchodzimy rok rocznie dzień dobroci dla zwierząt. Zdania są bardzo podzielone. Jedni się oburzają: „Cóż to — czy jesteśmy tak okrutni dla zwierząt, aby nam kazano w dzień dobroci uświadamiać sobie własne okrucieństwo"? Inni mówią lekceważąco: „Cóż to znaczy jeden dzień wobec długiego roku znęcania się nad niewinnym i bezbronnym zwierzęciem, czyż to psu lub koniowi w czymkolwiek dolę polepszy"? — Powierzchowność i jednostronność cechuje te sądy. Bo ludzie może nie tyle grzeszą wobec czworonożnych przyjaciół okrucieństwem, co tępotą i bezmyślnością. A właśnie dzień dobroci ma na celu przypominanie tym ludziom i pouczanie ich o cierpieniach zwierząt. Pomoc nasza winna się tu wyrazić w masowym wstępowaniu w szeregi towarzystwa Opieki nad Zwierzętami. Kulturalny stosunek do zwierząt jest jednym z najlepszych sprawdzianów istotnej kultury społeczeństwa.

W.

Bojownik o wolność Kaszub: Antoni Abraham

Opisując tło działalności Antoniego Abrahama, zaznaczyć przede wszystkim trzeba, że praca narodowa na Kaszubach przed wojną była niezwykle trudna dlatego, że niemczyzna była tam już bliska ostatecznego triumfu, a element polski był tak osamotniony, że w tej samotności łatwo mógł stracić obraz prawdziwej Ojczyzny.

Ludność polska na Kaszubach otoczona morzem germańskim, śledzona przez nasłanych kolonistów, szpiegów, germanizatorów i odstępców — trzymała się z zadziwiającym uporem, nie mając żadnego bodźca od zewnątrz.

W takich momentach zwątpienia znalazł się wśród ludu kaszubskiego Antoni Abraham. Chodził od wsi do wsi, od osiedla do osiedla i zagrzewał brać kaszubską do wytrwania, do oporu, do wiary w Polskę. Sypały się na niego procesy, kary pieniężne i więzienne, po których jednak na duchu nie upadał, a przeciwnie zahartowany stawał na nowo do tej uporczywej walki o polskość Kaszub.

Ukoronowaniem jego pracy narodowej był wyjazd z delegacją do Wersalu, gdzie Abraham stanął przed Konferencją Pokojową, aby wywalczyć przyłączenie Kaszub do Polski. Musiała ta delegacja wywrzeć znaczny wpływ na Konferencję, bo wiemy przecież, jak to Niemcy na podstawie statystyk dowodzili, że Kaszubi są Niemcami.

Był to więc argument niespodziewany i nadzwyczajny, gdy sami Kaszubi z Abrahamem na czele stanęli w Wersalu i przez usta swego Patrona i przewodnika oświadczyli, *że są, byli i będą Polakami, a Polska jest ich Macierzą.*

W ścianę skromnego domku kaszubskiego w Gdyni przy ulicy Starowiejskiej wmurowana jest tablica pamiątkowa ku czci wielkiego działacza i patrioty z ludu Kaszubskiego, Antoniego Abrahama. Jest to świetlana postać, którą autor jego życiorysu prof. Pniewski, stawia obok Hieronima Derdowskiego, znanego krzewiciela polskości na Kaszubach; Abraham hołdował przez całe życie hasłu, stworzonemu przez poetę Derdowskiego: *„Nie ma Kaszub bez Poloni, a bez Kaszub Polści"*.

Zmarł śp. Abraham w wolnej już Polsce w r. 1923. Jego imieniem słusznie nazwano jedną z ulic Gdyni.

Z całej Polski

Krwawy napad na dom polskich inspektorów celnych dokonany wieczorem dn. 20 maja w Kalthofie, na terytorium Wolnego Miasta Gdańska przez miejscowych hitlerowców wywołał powszechne wzburzenie w Polsce. Zniszczono wnętrze domu inspektorów celnych, a także napadnięto na szofera samochodu, którym przyjechał zastępca generalnego komisarza Pol-

ski na miejsce zajścia. W czasie starcia został zabity wystrzałem z rewolweru jeden z napastników. Rząd polski złożył bardzo ostry protest w Senacie Wolnego Miasta Gdańska. Trzeba poskromić butę hitlerowców!

Wybory do Rady Miejskiej we Lwowie dn. 21 maja przyniosły ogromny sukces Liście Obozu Katolicko - Narodowego, który zdobył około 23 mand., sanacja (Ozon) od 20—25 mand., Żydzi 18, socjaliści 11, Ukraińcy ani jednego mandatu. Zdaje się jednak, że nowa Rada Miejska nie będzie zdolna do utworzenia trwałej większości.

Katastrofa kolejowa polskiego pociągu na terenie Wolnego Miasta Gdańska pociągnęła za sobą 2 śmiertelne ofiary spośród obsługi pociągu i kilku rannych.

Walny Zjazd Związku Dziennikarzy Polskich odbył się w Gdyni.

Powódź powstała w wojew. kieleckim wskutek wylewu rzeki Nidy. Ofiar w ludziach na szczęście nie było.

Ze świata

Angielska para królewska Jerzy VI i Elżbieta przebyli na statku „Cesarzowa Australii" szczęśliwie Ocean Atlantycki pomimo mgły i gór lodowych; obecnie przebywają w Kanadzie, witani bardzo uroczyście przez parlament w Ottawie, rząd i całą ludność.

Wystawa światowa otwarta niedawno w Nowym Jorku budzi wielzainteresowanie całego świata. Obliczają, że wystawę zwiedzi około 60 milionów osób.

Blisko 2 miliony ludzi oglądało „defiladę zwycięstwa" narodowej Hiszpanii dn. 19 maja przed Generałem Franco w Madrycie. Ulice były wspaniale przystrojone sztandarami czerwono-złotymi. W defiladzie wzięło udział około 100 tysięcy żołnierzy, w tym około 10 tysięcy ochotników włoskich. Piękną, główną aleję Castellana, którędy przeciągały oddziały wojska, nazwano obecnie aleją Generała Franco. Dziękujmy Bogu, że wojna domowa w Hiszpanii skończyła się nareszcie zwycięstwem katolików! W przemówieniu radiowym po defiladzie oświadczył Gen. Franco, że Hiszpania potrzebuje obecnie spokoju.

Niemcy stawiają podobno szybko umocnienia wojskowe od strony Polski na ziemiach Śląska Opolskiego.

Bolszewicy wysadzili w powietrze starą katedrę prawosławną z 18 wieku w Tyflisie. Ci wciąż bluźnierczo walczą z Bogiem!

Na przedmieściu Sztokholmu (Szwecja) wybuchł groźny pożar w fabryce korków, który przerzucił się na pobliską fabrykę części zapasowych do samolotów oraz sprzętu radiowego. Pożar ugaszono po blisko 3-godzinnej akcji wszystkich oddziałów sztokholmskiej straży ogniowej. Straty wynoszą kilkaset tysięcy koron. Władze prowadzą energiczne dochodzenie celem wykrycia przyczyny pożaru.

Napad gangsterów na bank. 6 bandytów, uzbrojonych w karabiny maszynowe i rewolwery, dokonało napadu na jeden z banków w śródmieściu Nowego Jorku: bank Edison, położony przy 5-tej ulicy, w jednym z najruchliwszych punktów miasta. Na krótko przed zamknięciem biur zjawiło się w głównej sali banku 6-ciu bandytów, uzbrojonych w rewolwery i jeden karabin maszynowy. Podczas, gdy 4-ch gangsterów, sterroryzowawszy urzędników i obecnych w sali ok. 200 klientów, zmusili ich do ustawienia się pod ścianą z podniesionymi rękami, dwóch innych otworzyło kasę, zabierając jej zawartość. Następnie bandyci wycofali się tylnym wyjściem, wsiadając do oczekujących ich samochodów. Gangsterzy, których łupem padło ok. 90 tys. dolarów, zdołali ujść, korzystając z ożywionego ruchu ulicznego. Zaalarmowana wkrótce policja zarządziła energiczny pościg. Oto, jakie wstrętne stosunki panują w największym mieście świata!

Dział praktyczno-rolniczy

Plaga szkodników roślinnych

Z różnych stron kraju nadchodzą wiadomości o masowym wystąpieniu na roślinach mszyc. Są to małe owady o zabarwieniu rozmaitym, przeważnie zielonym lub czarnym. Napadają one masami prawie na wszystkie rośliny uprawne, warzywne, na krzewy i drzewa owocowe. Szkody wyrządzane przez mszyce są bardzo wielkie, głównie przez ich występowanie w olbrzymich ilościach. Wysysają one soki z roślin. Na skutek tego całe rośliny, a zwłaszcza liście mogą być poskręcane, pomarszczone i niedorozwinięte. Następuje opadanie kwiatów i owoców, tworzenie się guzowatych narośli, więdnięcie liści i pędów. Mszyce również powodują szkody przez wydzielanie cieczy lepkawej, która zasklepia szparki oddechowe roślin i staje się podłożem różnych chorób grzybkowych.

W związku z pojawieniem się mszyc, trzeba wiedzieć, że walkę z nimi powinno się podjąć zaraz, po zauważeniu szkodników. Z praktycznych, tanich i skutecznych środków polecić można „Nitox". Jest to nietrujący i nieszkodliwy dla roślin płyn, skuteczny w słabych roztworach, bo wystarczy użyć go 5 gramów na 5 litrów wody. Po rozrobieniu w wodzie, roztworem tym opryskuje się dokładnie rośliny a liście zrasza się z obu stron.

Środek ten również zabija przędziorka czyli czerwonego pajączka. Przy zwalczaniu tego szkodnika zabieg spryskiwania należy wykonać 2—3-krotnie w odstępach 7—8 dniowych, aby zniszczyć wylęgające się w tym czasie z jaj larwy. Do zwalczania mszyc również skutecznym okazał się „Nikotan", który niszczy szkodniki niezawodnie.

W obecnej porze pojawiają się też na kapuście, kalarepie, rzodkiewce, kalafiorach, małe, skaczące pchełki. Uszkadzają one zwłaszcza młode rośliny, wygryzając w liściach otworki. Na te szkodniki działa niszcząco „Hetox", którym się opyla zaatakowane rośliny. Gdy pchełki są na wierzchu, a więc w dzień słoneczny, opylamy równomiernie rośliny za pomocą opylacza. Jeżeli takiego aparatu nie mamy, to małe ilości roślin można opylać woreczkiem z rzadkiego płótna, który napełnia się do połowy pyłem trucizny, zawiązuje i potrząsa nim nad roślinami. Jest to środek doskonały do tępienia pchełek ziemnych i nieowłosionych gąsienic na warzywach, chmielu i innych roślinach w inspektach i w polu. *M.*

Kronika gospodarcza

Czy wystarczy zboża? Jeśli chodzi o ścisłe obliczenie zapasów zboża, pozostających w chwili obecnej do rozporządzenia rolników, to obliczenia te są bardzo trudne. Zależy to od spożycia ludności wiejskiej; od ilości ziarna przeznaczonego przez rolników na spasanie inwentarzem, a także od spożycia chleba w miastach. Biorąc jednak pod uwagę wszystkie możliwe dane, można stwierdzić, że stan zapasów na pewno wystarczy do nowych zbiorów i omłotów.

Sól bydlęca w hurcie staniała. Od maja rolnicy zaopatrujący się w sól bezpośrednio w hurtowni, płacić będą za 50 kg soli bydlęcej 2 zł 37 gr a nie jak dawniej 2 zł 54 gr. Obniżenie cen soli bydlęcej mielonej o 17 gr na 50 kg stanowi ulgę dla rolników i

ЛЬВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА АН УРСР № 5522 III

w większości wypadków pokrywa koszt przewozu soli.

Budżety Izb rolniczych. Na rok 1939/40 wydatki Izb rolniczych podwyższone zostały o 10 procent, w porównaniu do roku zeszłego.

Wywóz rolny do Niemiec. Mimo zaostrzenia stosunków politycznych między Polską i Niemcami, wywóz trzody tak żywej jak i bitej odbywa się spokojnie i jest wykonywany w nieco zmniejszonej ilości.

Chmiel do Szwajcarii. Zamiast w Czechosłowacji, która przeszła pod zabór Niemiec, szwajcarscy kupcy będą zaopatrywać się w chmiel w Polsce.

Krajowa wystawa koni. W czasie od 1 do 3 lipca br. odbędzie się w Lublinie Krajowa Wystawa Koni. Na wystawie będą pokazane konie różnych typów wojskowych.

Budowa kościoła we Lwowie-Kleparowie

Obywatelski Komitet budowy kościoła w Kleparowie pod protektoratem JE. Ks. Arcybiskupa Dr Bolesława Twardowskiego pracuje nad zrealizowaniem wzniosłego dzieła budowy nowego kościoła we Lwowie-Kleparowie.

Szczupła kaplica wybudowana w Kleparowie przed trzydziestu laty odpowiadała pod względem powierzchni użytkowej ówczesnej ilości parafian. Obecnie wskutek 10-cio krotnego przyrostu ludności w kaplicy tej nie można pomieścić dziatwy szkolnej liczącej 800 dusz, oraz parafian, którzy z braku pomieszczenia w kaplicy nie mogą uczestniczyć w odprawianych nabożeństwach i wykonywać praktyk religijnych co jest groźnym mementem dla Państwa, gdyż tam gdzie brak podstawy etyki katolickiej szerzy się zbrodnia, dezorganizacja życia prywatnego i społecznego. Szczególnie troskliwej i silnej opieki katolicko-moralnej wymagają przedmieścia większych miast narażone na przeliczne zakusy złego.

Z takich rozważań wychodząc mieszkańcy przedmieścia Kleparowskiego we Lwowie wraz ze swym Arcypasterzem postanowili przystąpić do wybudowania kościoła odpowiadającego pod względem powierzchni tutejszej parafii.

Akcja ta zaistniała już przed szeregiem lat, jednak wskutek działań wojennych nie doszła do skutku.

Dzięki staraniom Komitetu i osobistym zabiegom JE. Ks. Arcyb.-Metropolity poświęcono dnia 30 kwietnia br. przy udziale Przedstawicieli Władz i licznego społeczeństwa krzyż i parcelę pod budowę nowego kościoła, podarowaną przez Gł. Zarząd TSL. oraz plebanię zakupioną za 25 tysięcy złotych, na zakupno której Arcyb. dał 15 tys. zł.

Wielkie dzieło budowy kościoła może być zrealizowane tylko przy pomocy materialnej szerokich mas społeczeństwa całego Lwowa. Dotychczas akcja zbiórkowa na fundusz budowy odbywała się wyłącznie na przedmieściu Kleparowa, która mimo swej aktywności nie może sprostać swemu zadaniu wybudowania kościoła, którego kosztorys wynosi około 400 tysięcy zł.

Aby to zbożne dzieło zostało zrealizowane Komitet budowy kościoła zwraca się z gorącą prośbą do wszystkich Polaków Katolików o chętne zdeklarowanie jak największych kwot według możności i składanie tychże na konto czekowe PKO. Nr 507.222, lub też bezpośrednio do Urzędu parafialnego obrz. łać. we Lwowie-Kleparowie.

Dziękując tymczasowym ofiarodawcom za hojne dary i wierząc że wszyscy, do których dotrze nasz apel zechcą z całego serca przyczynić się do wzniesienia Świątyni Pańskiej w Kleparowie, ślemy Im z góry serdeczne „Bóg zapłać!"

Komitet Budowy Kościoła w Kleparowie.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

WP. Stan. Drozd-Liepiński, Chłopy obok Komarna: Radzilibyśmy Panu napisać do Zakładu Księży Salezjanów (Oświęcim, Małopolska), gdzie istnieje gimnazjum stolarskie. Tam zapewne udzielą Panu bliższych informacyj co do kosztów nauki. Skoro Księża Salezjanie wybudują we Lwowie swoją szkołę rzemiosł na Górnym Łyczakowie, może wtedy uda się łatwiej Panu znaleźć tutaj fachowe wyszkolenie. Tymczasem proszę rzeźbić, nie zważając na żadne ludzkie gadania, bo talentem można zdobyć świat. Życzymy powodzenia i błogosławieństwa Bożego w pracy. — *WP. Michał Dańczak, Medyka:* Dawniej był taki zwyczaj, że Polacy mieszkający w Ameryce przysyłali swym krewnym w Polsce „kartę okrętową", jeśli chcieli ich zaprosić do Ameryki. Może teraz w związku z wystawą nowojorską zwyczaj ten będzie wznowiony. Wiedziałby o tym konsulat amerykański. Proszę napisać po informacje na adres: Biuro okrętowe, Linia Gdynia-Ameryka, Lwów, ul. Kopernika 3. Zwracamy tylko Panu uwagę, że puszczanie 16-letniego chłopca samego w tak daleką podróż jest rzeczą dość ryzykowną.

Lisy — Kuny — Tchórze
WYDRY kupuje, przyjmuje do wyprawy i farbowania, wykonuje boa i pelerynki futrzane — **Magazyn i Pracownia Futer** 35-52
KAROL SCHÜRER
LWÓW, UL. PADEREWSKIEGO 11a (boczna Romanowicza od ul. Akademickiej) tel. 269-56.

Pamiątki I-szej Komunii świętej
obrazki, książeczki do modlenia, różańce, medaliki złote i srebrne, ryngrafy poleca
Tow. „Biblioteka Religijna"
ODDZIAŁ LITURGICZNY
we Lwowie, ul. Rutowskiego l. 5.

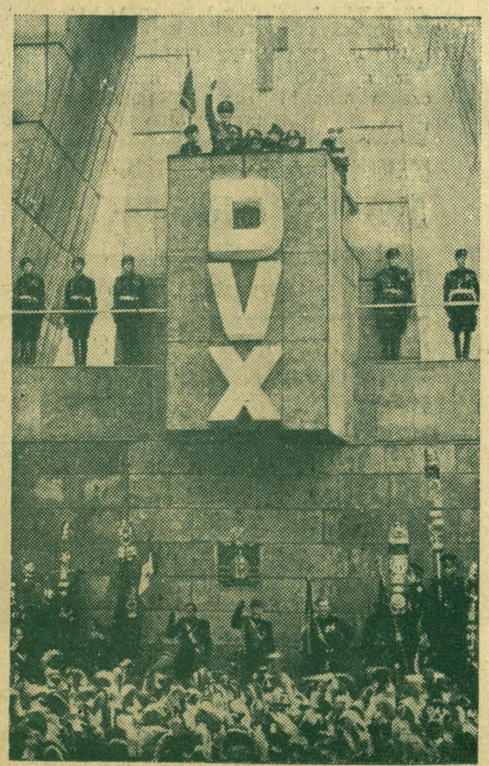

Mussolini wygłosił w Turynie 14-go maja wielką mowę. Na zdjęciu „Duce" (wódz) w czasie wygłaszania mowy.

Popierajmy organizację Akcji katolickiej!

ЛНБ им. В. Стефаника
ПРОВЕРЕНО-1987 г.

Ж 5922

Wszelkie narzędzia przeciwpożarowe, karoserie samochodowe
Buduje wyłącznie i najlepiej 17—52
UNIA STRAŻACKA Fabryka motopomp, narzędzi i samochodów pożarniczych
Lwów, ul. Lekarska 3 tel. 214-84
Generalne przedstawicielstwo na samochody osobowe i ciężarowe Hansa-Lloyd-Goliath-Werke.

Małopolski Związek Mleczarski
LWÓW, ul. 29 Listopada 21.
Tel. 219-51 i 258-44
Poleca wszelkie artykuły nabiałowe
::: we własnych sklepach :::
Sklep Nr. 2. ul. Na Bajkach 27
„ Nr. 3. ul. Łyczakowska 10, tel. 267-12
„ Nr. 5. Śniadeckich 2 (róg L. Sapiehy) tel. 205-09
„ Nr. 6. Jabłonowskich 57 (pl. św. Zofii) tel. 258-31
„ Nr. 8. ul. Zielona 81, tel. 205-96
„ Nr. 9. pl. Unii Brzeskiej 5
„ Nr. 10. Rynek 12
Sklep Nr. 11. ul. Piłsudskiego 21, tel. 268-78
„ Nr. 12. ul. Kadecka 3
„ Nr. 14. ul. Słodowa 3 a
„ Nr. 15. ul. Zimorowicza 3, tel. 204-57
„ Nr. 16. Gródecka 56, tel. 247-50
„ Nr. 17. Janowska 12.
Hurt. Nr. 1. Listopada 21, tel. 219-51
Hurt. Nr. 2. Rynek 12, tel. 209-82. 25—26

CHEMICZNA PRALNIA „MARYSIA" — LWÓW, CZARNIECKIEGO 10, przyjmuje wszelką garderobę do chemicznego czyszczenia oraz bieliznę i kołnierze do prania i prasowania. 7—26

KATOLICKA WYTWÓRNIA STROJÓW DAMSKICH
MACKFORD-NOSEK
Lwów, ul. Wałowa L. 11a 12-12
poleca gotowe wyroby i do miary.

NOWOOTWARTY MAGAZYN **OBUWIA**
JAN SCHRAM
Lwów, ul. Akademicka 23
(dawniej Chmielik)
poleca ostatnie nowości. Specjalny dział bucików dla Przewiel. Duchowieństwa i Wieleb. Sióstr.
Skład główny: JAN SCHRAM
Lwów, ul. Rutowskiego 7
TEL. 108.90. 5—15

Popeliny, szyfony, perkaliny, batysty, wsypy, ręczniki, chustki, oraz inne wyroby fabryk remonowanych poleca 9—26
M. EWALD
Lwów, SOBIESKIEGO 5. Tel. 288-13

Katolicka Wytwórnia gorsetów „KRAJOPRZEMYSŁ" LWÓW, BOIMÓW 1
wykonuje wedle najnowszych wzorów: gorsety, napierśniki, opaski higieniczne, solidnie i tanio, oraz przyjmuje naprawę i czyszczenie. 11—26

M. KOZŁOWSKĄ
Lwów, ul. Akademicka 22, I p.
tel. 235-43 38
Pracownia sukien i bielizny jedwabnej przeszła pod wyłączne kierownictwo znanej i utalentowanej siły — p. Bronisławy Korejby (b. kierowniczki działu sukien i kostiumów Teatrów lwowskich). — Pierwszorzędne wykonanie. Ceny konkurencyjne.

NOWOOTWARTY MAGAZYN **POŚCIELI**
JOANNY CZERNIAK
Lwów, ul. Fredry 9
poleca własnego wyrobu kołdry, materace, poduszki. Stare kołdry materace przerabia. — Uwaga! Kołdry puchowe wdmuchiwane. 1—

Ważne dla Pań i Panów
nowootworzony sklep chrześcijański poleca męskie i damskie ubiory w wielkim wyborze. Męskie ubrania już od 45 zł. raglany od 16 zł., płaszcze damskie od 16 zł., kostiumy od 35 zł., zamówienia wykonuje w 24 godzinach. Tanio bo na piętrze. Lwów, HALICKA L. 3 na przeciw Katedry, H. SŁOŃSKA. 3—

Magazyn Pościeli R. DRZAŁA
CHORĄŻCZYZNY 5 (obok kina „Apollo")
Poleca: Kołdry, materace, koce, poduszki, bieliznę pościelową, kapy, brokaty itp. po najniższych cenach
FIRMA POLSKA 13—54

MEBLE do wszelkich pokoji, sypialnie, jadalnie, pokoje męskie, tapczany fotele kanad., salony, oraz poszczególne meble skromniejsze poleca 30—52
Fr. Zieliński WYTWÓRNIA I SKŁAD MEBLI
LWÓW, KOŁŁĄTAJA 8, TEL. 228-10.
— Na składzie meble orig. antyczne —

Naczynia kuchenne 38—52
porcelanę i szkło stołowe w wielkim wyborze i po cenach najniższych poleca
Roman Kalczyński
LWÓW, ul. HALICKA 21. —
Telef. 201-67.

WŁASNEGO WYROBU!
KOŁDRY MATERACE
Gotowe poduszki — Poszewki — Prześcieradła — Koce — Kapy — Firanki — Płótna — Obrusy — Ręczniki — Świeże pierze wiejskie
najtaniej
A. PIETRUSZEWSKI, HALICKA 20.
Cenniki darmo! 38—52

Płótna
Towary Bławatne
Przybory do haftu i krawieczyzny
D.M.C. - C.M.S.

Kazimierz CWYNARSKI
ul. HALICKA 5 tel. 213-20
11—52

PRENUMERATA z przesyłką w Polsce:
rocznie . . . . 5·— zł.
półrocznie . . 2·60 zł.
kwartalnie . . 1·40 zł.
miesięcznie . . 50 gr.
zagranicą rocznie 10·— zł.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Prenumeratę oraz korespondencję należy adresować: „Gazeta Niedzielna", Lwów, ul. Zygmuntowska 4.

OGŁOSZENIA:
za całą stronę 140 zł.
za ½ strony 70 zł.
za ¼ strony 35 zł.
wiersz petitowy 60 gr.
P. K. O. Nr. 500.778.
„Bibl. Religijna" — Lwów.

Redaktor: Ks. IGNACY CHWIRUT. — Wydawca: Tow. „Biblioteka Religijna".
Drukarnia Tow. „Biblioteka Religijna" Lwów, ul. Zygmuntowska 4.

Cena numeru 10 gr.

ROK XXVIII. **Niedziela 4 czerwca 1939 r.** **Nr. 23.**

GAZETA NIEDZIELNA

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

ŻYWA WIARA

W niedzielę Trójcy Przenajświętszej odnawiamy przyrzeczenia, które złożono niegdyś za nas przy Chrzcie św., a w dzień Bożego Ciała wychodzimy w procesji na ulice naszych wsi, miasteczek i miast, aby uczcić publicznie Pana Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie. Przyrzekliśmy niegdyś przez usta naszych rodziców chrzestnych, że **wiernie do śmierci służyć będziemy Chrystusowi - Królowi w Kościele katolickim.** Każde święto przypomina nam owo przyrzeczenie.

Przyrzekliśmy wierność w złych i dobrych chwilach. Szczególnie dziś, gdy niebo zasnute wojennymi chmurami, zostawił nam Bóg skarb bezcenny: **żywą, mocną wiarę.** Wiemy z Ewangelii, iż wedle słów Zbawiciela, taka wiara „góry przenosi". Ona jest podstawą rozwoju życia duchowego człowieka, ona spaja chrześcijańskie rodziny, ona daje moc narodom i państwom.

Toteż wszyscy wrogowie Chrystusa wiarę właśnie starają się wyplenić z dusz ludzkich. Dlatego komuniści mordują kapłanów, zamykają przemocą świątynie, usuwają krzyże ze szkół, dzieci wychowują na bezbożników; dlatego hitlerowcy podstępnie walczą z Kościołem, zamykają szkoły katolickie, znoszą klasztory, usuwają Biskupów, rozwiązują stowarzyszenia katolickie. Gdzie jest żywa wiara, tam będzie wysoka moralność, tam społeczeństwo jest najmocniejsze, a młodzież dobrze wychowana.

Żeby skarb wiary zachować, trzeba modlić się tak, jak Apostołowie: „Panie, przymnóż nam wiary!" Trzeba jednak tak żyć, żeby nie narażać się na jej utratę: **czytać Ewangelię i prasę katolicką, nie żydowsko - brukową** (różne „Expressy"), **czytać dobre, a nie niemoralne książki,** słuchać kazań, pogłębiać swe wykształcenie religijne, strzec się sekt rozmaitych, ogłupiających nieuświadomioną ludność a słuchać zdania Kościoła Chrystusowego, katolickiego. W chwili trwogi i niebezpieczeństwa oceniamy dopiero należycie potęgę wiary dla jednostki i narodu; **Polski katolickiej, korzącej się przed Jezusem**



Ogólny widok Brzeżan.

Eucharystycznym żadna burza nie złamie!

W dniu Bożego Ciała cała wiosenna przyroda odda hołd swemu Stwórcy, kroczącemu po kwiatach, sypanych rękoma niewinnych dzieci. Niechże **wtedy oddadzą hołd Bogu wszystkie dusze katolickie oczyszczone łaską Sakramentów świętych!** W. N.

Święto w Brzeżanach

Cała Ziemia Czerwieńska tak piękna w wiosennym słońcu i pełna zieleni radośnie będzie przeżywała „Dzień Katolicki" dn. 4 czerwca w Brzeżanach. W starym grodzie



Kaplica zamkowa w Brzeżanach.

hetmańskim, gdzie polskość i katolicyzm splatają się nierozerwalnie, staną karne zastępy Akcji Katolickiej, aby wobec Władz duchownych i świeckich zamanifestować siłę ducha katolickiego, gotowość do obrony Ojczyzny, jeśli zajdzie potrzeba.

Wielka jest ilość miast i grodów w naszej Małopolsce wschodniej, które swe powstanie i rozwój zawdzięczają polskim rycerzom kresowym i polskiej szlachcie. Ich byt i dola były niejednokrotnie przez dziesiątki, a nawet setki lat związane z losem polskich rodzin, które tu na kresach szerzyły duchową i materialną kulturę zachodnią i broniły jej przed atakami i zniszczeniem. Tak było i z Brzeżanami. W wieku XV, z końcem jego pierwszej połowy Brzeżany, naonczas nikła osada, były własnością rodziny Cebrowskich, herbu Hołobok, która ród swój wywodziła z Cebra, wsi w Sandomierskim. Piotr Cebrowski, jako jeden z pierwszych, może pierwszy właściciel Brzeżan swą wytrwałą pracą rzucił podwaliny pod rozwój wsi nad Złotą Lipą, tak, że córka jego Jadwiga odziedziczyła zarybione stawy, wykarczowane łany i przywiązanych do urodzajnej gleby i pracowitych kmieci. Po Jadwidze, która poślubiła znanego magnata polskiego Jana Habdank Buczackiego, starostę trembowelskiego, Brzeżany przeszły na własność jej córki Anny, znanej szeroko z krewkiego usposobienia, gospodarności i pobożności. Głośną była w swoim czasie jej fundacja kaplicy pod wezwaniem św. Stanisława w katedrze lwowskiej, fundacja, którą, „jako dobrym i miłosiernym uczynkiem Anna pragnęła uprzedzić dzień sądu ostatecznego". Po bezdzietnej śmierci Anny otrzymał Brzeżany w posagu jej ciotecznej siostry Rafał Sieniawski, herbu Leliwa, syn lwowskiego sędziego ziemskiego. Rafał Sieniawski, którego ród uczynił z Brzeżan prawdziwy „gród Sieniawskich", był zawołanym i zdolnym gospodarzem: Włodarzył w Brzeżanach tak, że już jego syn Mikołaj, ulubiony dworzanin i rycerz Zygmunta Starego, mógł się starać u króla o podniesienie Brzeżan do godności miasta. Istotnie Zygmunt Stary podniósł Brzeżany do rzędu miasta, nowemu miastu nadał magdeburskie prawo i obdarzył je przywilejem targów i rocznych jarmarków. Mikołaj zabrał się z wielkim rozmachem do pracy i w krótkim czasie postawił Brzeżany na poziomie miast polskich. Wymierzył łany, założył rynek, sprowadził kupców, zbudował słynną do Zygmuntowskiej dzisiaj przyrównywaną kaplicę i wzniósł jeden z najokazalszych w owym czasie zamków kresowych, który nigdy w ciągu wieków nie został zdobyty orężem. Gród polskich magnatów Sieniawskich stał się kwitnącym miastem.

Polskie ręce i polskie prawo podniosły Brzeżany do godności i znaczenia miasta i zapewniły ludności dobrobyt, bezpieczeństwo i wolność.

Z Brzeżan pochodzi, jak wiadomo, obecny Naczelny Wódz polskiej armii Marszałek Edward Śmigły-Rydz.

W dniach pogotowia całej Polski rzesze katolickie w Brzeżanach podobnie jak w jesieni ub. r. w Czortkowie mocno przypomną, że silni duchem, zwarci i gotowi przy Krzyżu świętym i sztandarze z Białym Orłem zawsze i wszędzie stać będą!

Program

»Dnia Katolickiego w Brzeżanach«

Sobota, 3 czerwca 1939:

Godzina 12.30 Otwarcie wystawy prasy katolickiej w sali Ochronki.

Godz. 18. Nieszpory i błogosławieństwo Najśw. Sakramentem.

Godz. 19. „Widowisko przy ognisku" na „Sieniawie".

Wstęp wolny.

Godz. 20. Uroczysta Akademia w sali „Sokoła".

Wstęp za zaproszeniami, które wydaje Komitet Miejscowy.

Niedziela, 4 czerwca 1939:

Godz. 9. Zbiórka na boisku wojskowym.

Godz. 10. Msza św. polowa z kazaniem. — Złożenie wyznania wiary („Wierzę w Boga"). — Hymn „Boże coś Polskę". Podczas Mszy św. grać będzie orkiestra wojskowa i śpiewać będzie chór Akcji Katolickiej z Brzeżan.

G. 11. Zebranie Zjazdowe:

a) Słowo wstępne — P. Gen. Kazimierz Dzierżanowski, Prezes Archidiecezjalnego Instytutu A. K.

b) Wybór Prezydium.

c) „Zadania katolików w obecnej dobie" — referat wygłosi

ЛЬВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА АН УРСР № 5822

P. Karol Sobota, Wice-Prezes Sądu Okręgowego i Prezes Parafialnej Akcji Katolickiej w Kołomyi.

d) Uchwalenie rezolucji.

e) „My chcemy Boga" — śpiew.

f) Przemówienie J. E. Najprzewielebniejszego Ks. Biskupa Dr Eugeniusza Baziaka.

g) Zakończenie Zjazdu.

Godz. 12.30. Manifestacja młodzieży szkolnej wobec J. E. Najprzew. Ks. Biskupa.

Godz. 12.45. Pochód i defilada.

UWAGA: W razie ulewnego deszczu Msza św. odbędzie się w kościołach: parafialnym, OO. Bernardynów, ormiańskim i w kaplicy zamkowej; zebranie zaś zjazdowe w sali „Sokoła".

I. Gimnazjum Prywatne OO. Dominikanów
i Internat w Żółkwi (Lw.)

Chłopców pragnących zostać kapłanami w Zakonie św. Dominika przyjmuje się do I. klasy. Opłata miesięczna za naukę i utrzymanie 40 zł. Uboższym zniżki. — Zgłoszenia kierować: Urząd Prowincjalski OO. Dominikanów — Lwów, plac Dominikański 2.

II. Internat OO. Dominikanów we Lwowie,
plac Dominikański 2.

Przyjmuje chłopców z powołaniem kapłańskim do II, III, IV klasy gimnazjalnej, oraz I i II licealnej. Opłata 30 zł. miesięcznie. Wychowankowie uczęszczają do gimnazjum i liceum państwowego. 1—2

Ważne dla uczestników
»Dnia Katolickiego«

Informacyjne biuro Komitetu mieści się na dworu kolejowym w obu dniach Zjazdu.

*

Pogotowie sanitarne znajduje się w świetlicy Związku Strzeleckiego w Ratuszu (I piętro).

Ośrodki aprowizacyjne znajdują się obok kościoła farnego, obok targowicy i w korytarzach ratusza.

Uczestnicy »Dnia Katolickiego!«

Zwracamy uwagę na **wystawę prasy katolickiej,** która się mieści w sali Ochronki.

*

Pamiętajmy o obowiązku popierania prasy diecezjalnej.

*

Prenumeratę „Gazety Niedzielnej" i „Głosu Akcji Katolickiej" można zamówić na miejscu.

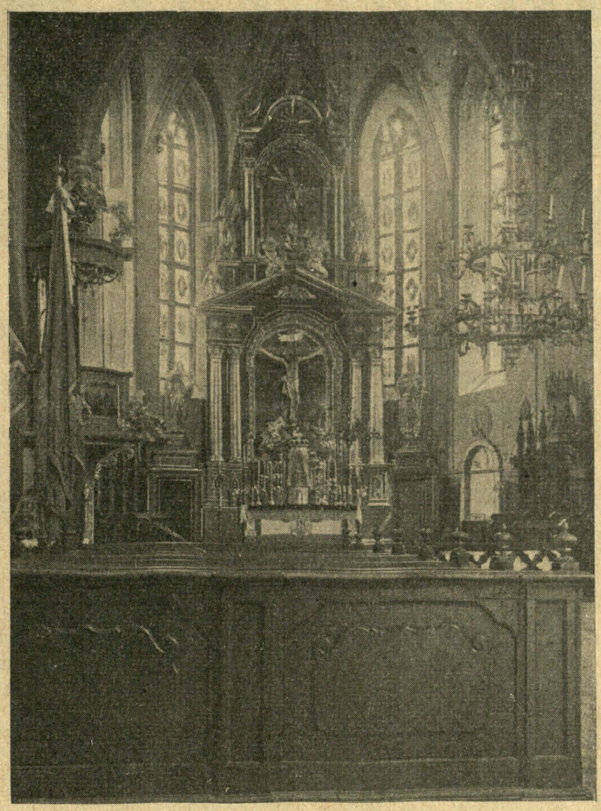

Główny ołtarz w kościele parafialnym w Brzeżanach.

Naprężenie trwa

Po prowokacjach niemieckich w Gdańsku (napad na polskich celników w Kałdowie) rząd polski złożył za pośrednictwem Komisarza Generalnego p. Chodackiego ostry protest w Senacie gdańskim. Opinia publiczna całego świata rozumie, że Niemcy chcą zmusić Polskę do wystąpienia czynnego w Gdańsku, aby zrzucić odpowiedzialność na Polskę za wybuch ewentualnej wojny. Ale Polacy mają silne nerwy i sprowokować się nie dadzą!

Niemcy tymczasem podpisały 22 **maja sojusz wojskowy z Włochami.** Znaczyłoby to, że „oś Rzym — Berlin" przygotowuje się do wojny. A przecież koalicja złożona z Francji, Anglii i Polski przy poparciu surowcowym ze strony Rosji jest o wiele silniejsza i pod względem liczby żołnierzy i pod względem finansowym od państw „osi". Toteż wojna byłaby jednak i dla Hitlera i dla Mussoliniego wielce ryzykownym „skokiem w ciemność". Dlatego obaj dyktatorzy jeszcze wahają się, obliczają, liczą na wyczerpanie nerwowe przeciwników... Zawiodą się!

Chrześcijański dom odzieżowy

LWÓW, RYNEK 12, a tel. 204-42 (obok przystanku tramwajowego)

POLECA:

Na sezon wiosenno-letni: ubiory damskie, męskie oraz studenckie z własnej wytwórni. 34—52

CENY SCIŚLE HURTOWNE!!! Honorujemy bony SPÓŁDZIELNI STOWARZYSZENIA KUPCÓW pl. MARIACKI 10.

JUŻ NADESZŁY OSTATNIE NOWOŚCI WIOSENNE A TO: WEŁNY NA KOSTIUMY DAMSKIE I PŁASZCZE i NA UBRANIA MĘSKIE
po cenach fabrycznych w wielkim wyborze
165 Hurtownia Tekstylna LWÓW, RYNEK 30.

Wyniki wyborów

Dnia 21 maja odbyły się w szeregu wielkich miast polskich wybory Rad Miejskich, co stanowi już ostatnią turę wyborów samorządowych.

Ponieważ w wyborach tych biorą wszędzie udział stronnictwa polityczne, przeto wyniki ich są bardzo interesujące. Na czoło wysuwają się dwa wielkie miasta:

Lwów i Wilno. We Lwowie zwycięstwo przypadło właściwie Obozowi Katolicko - Narodowemu, który z 5 mandatów podniósł się do 22, sanacja spadła z 45 na 24, Żydzi utrzymali się przy swoim (16), a socjaliści uzyskali 10. Ukraińcy bez mandatu. Równie wielkie zwycięstwo odnieśli Katol. Narodowi w Wilnie, zyskując 27 miejsc, Ozon 19, Żydzi 17, socjaliści 9.

W Częstochowie Stron. Narod. zdobyło 16 mand. (najwięcej z polskich list), Ozon spadł na 10, Żydzi mają 10, Chrześć. - Demokracja 6 mand. Największą klęskę ponieśli tu socjaliści (PPS.) spadając z 12 mand. na 6. Jest to reakcja katolicko-narod. Częstochowy na zbeszczeszczenie obrazu Matki Boskiej na akademii socjalistycznej 1-go maja na Rakowie przedmieściu Częstochowy.

W Przemyślu wskutek unieważnienia list narodowych w 4 okręgach, narodowcy zdobyli tylko 5 mandatów, Ozon 15, socjaliści 11, Żydzi 9.

W Lublinie Str. Nar. 8, Ozon 19, PPS. 11, Żydzi 10.

W Kielcach Str. Nar. 7, Ozon spadł z 32 na 14, socjaliści 16, Żydzi 3.

W wojew. pomorskim (Chojnice, Czersk, Kościerzyna) najwięcej mandatów uzyskali narodowcy, później Ozon i Str. Pracy.

W Rzeszowie Katol. Narod. zdobyli 9 mand., sanacja 9, PPS. 3, Żydzi 11.

W Zakopanem Str. Nar. 4, Ozon 5, Chrześć.-Dem., Ludowcy i Związek Górali 7, PPS. 7, Żydzi 1.

Wybory wykazały, że w miastach polskich narodowcy wyraźnie górują nad sanacją, a Żydzi głosowaniem masowym na listy socjalistyczne dają im lokalne sukcesy (np. w Zagłębiu Dąbrowskim).

Pocieszającym objawem jest prawie wszędzie większość polska w Radach Miejskich.

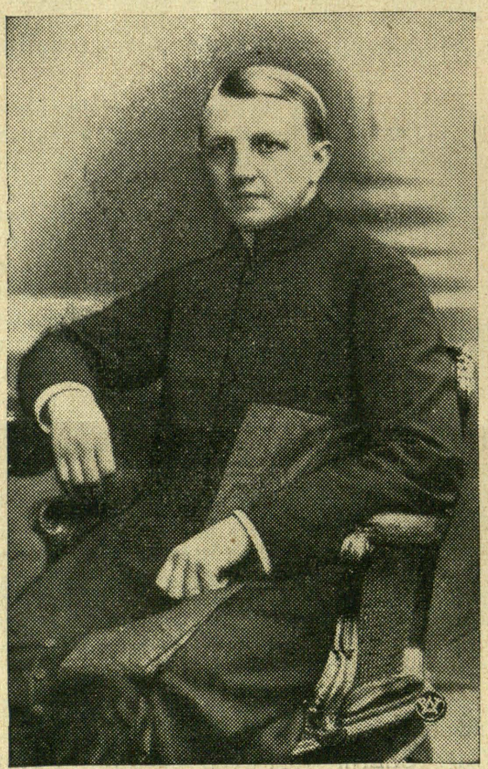

Portret Ks. Ignacego Skorupki, bohaterskiego kapłana i patrioty, którego pomnik zostanie odsłonięty dn. 4 czerwca w Ossowie pod Warszawą, gdzie zginął w czasie walki z bolszewikami dn. 14-go sierpnia 1920 r.

Z powodów technicznych dwa artykuły związane z „Dniem Katolickim" w Brzeżanach musieliśmy odłożyć do przyszłego numeru.

Choroba Paderewskiego

Z Nowego Jorku donoszą, że Ignacy Paderewski uległ 25 maja wieczorem przed rozpoczęciem wyznaczonego koncertu, atakowi serca, wskutek czego koncert został odwołany. Atak był stosunkowo lekki, ale lekarze stanowczo sprzeciwili się występowi Paderewskiego. Lekarze, czuwający nad zdrowiem chorego, oświadczają, iż stan jego zdrowia nie budzi jednakże obaw. Koncert Ignacego Paderewskiego odwołany został dosłownie w ostatniej chwili, gdy na sali znajdowało się 16 tysięcy osób. Wśród publiczności doszło do wzruszających scen, albowiem wielu z nich płakało i klękając modliło się za życie Paderewskiego, gdy wiadomość o ataku serca została ogłoszona przez megafon.

Pozostała jeszcze część dalszego objazdu koncertowego w Ameryce została też odwołana.

Paderewski liczy 79 lat.

Módlmy się o zdrowie wielkiego Polaka!

SZCZURY tępi Ratyna i Ratynina. Myszy polne tępi Myszyna. — Stosowane w całym świecie „SEROVAC" Sp. z o. o.
LWÓW, SENATORSKA 5. Tel. 201-07.
POZNAŃ, św. MARCINA 4. Tel 35-26.
Przeprowadza odszczurzenia. Informacje na żądanie. 2—15

WYTWÓRNIA STROJÓW DAMSKICH
STANISŁAWY DULÓWNY 7—
Lwów, ul. Asnyka l. 3 — parter
Poleca suknie gotowe i na zamówienia z materiałów własnych i powierzonych.
WYKONANIE SOLIDNE — CENY NISKIE.



Gdy dziecko obiera sobie zawód

Dobro dzieci wymaga zawsze rozmaitych ofiar i poświęceń ze strony rodziców. Przez cały czas wychowania dziecka zbiera się cały szereg mniejszych lub większych poświęceń, mających na celu jego szczęście i dobro.

Jednym z takich ostatnich wyrzeczeń jest zrezygnowanie z władzy rodzicielskiej nad dorosłym dzieckiem. Jest to ofiara, na którą jakże często w najlepszej wierze nie potrafią się rodzice zdobyć. Oni, którzy przez całe życie poświęcali wszystko dla dziecka, w mylnym pojęciu o szczęściu dziecka chcą nadal kierować jego krokami i zamierzeniami, tak jak za lat dziecinnych. Iluż ludzi spotyka się, którzy obrali sobie swój zawód tylko dlatego, że tak chcieli rodzice, którzy dla tych czy innych względów uważali, że ten właśnie kawałek chleba będzie dla ich dziecka najlepszy. Nie liczyli się z tym, że dziecko ich ma zdolności, czy zamiłowania, idące zupełnie w innym kierunku. Nie zważali, że jeśli syn czy córka wierzy, że w obranym przez siebie zawodzie znajdzie najwięcej zadowolenia, najlepsze pole działania dla swoich zdolności i ambicji, to na pewno będzie w tym zawodzie pracować z lepszym wynikiem aniżeli w innym, narzuconym im przez rodziców.

Często dzieci, te „dobre dzieci", mimo całej niechęci do danego zawodu, ulegają woli rodziców. Nieraz są do tego zmuszone. Z tego powodu, choćby nawet w przyszłości miało dziecko dobre korzyści materialne, najczęściej czuje się ono niezadowolone dlatego że nie poszło za swoim upodobaniem. A jeżeli mu się nie poszczęści w zawodzie, narzuconym przez rodziców, na pewno nie będzie się starało przemóc przeszkody, znajdując zawsze przed sobą samym usprawiedliwienie: „Wiedziałem, że na tym polu do niczego nie dojdę i nie moja w tym wina, lecz rodziców, którzy mię do tego zajęcia zmusili". Natomiast, gdy syn czy córka pójdą za głosem swego upodobania, zamiłowania i powołania, wtedy wszelkie napotykane przeszkody będą im bodźcem do tym większego wysiłku w pracy.

Rodzice, których dziecko czuje zdecydowane skłonności do danego zawodu, powinni się czuć szczęśliwi, że dziecko swoje wychowali tak, że wie, czego chce i do czego dąży. Widok młodego człowieka, który nie wie, co ma ze sobą zrobić, jaki zawód obrać, jest naprawdę żałosny. Często powodem takiego niezdecydowania jest błędne wychowanie, w którym brakło wyrobienia samodzielności. Z dziecka, przyzwyczajonego wiecznie oglądać się na cudzą pomoc, wyrósł młody człowiek, który bez tej pomocy nie potrafi się obejść. Natomiast młodzieniec czy dziewczyna, obierający sobie pewnie i zdecydowanie zawód, powinni serca rodzicielskie napełniać dumą. Rodzice mogą sobie powiedzieć, że oto ich syn lub córka są ludźmi, którzy umieją sobą rządzić, że wychowanie dało im moc wewnętrzną, poczucie własnej siły i odpowiedzialności.

Nigdy nie trzeba dziecku odradzać zawodu, zarzucając, że ten kawałek chleba jest ciężki i trudny. Nie ma zawodów lekkich i łatwych, jak również nie ma i złych. Każdy z nich ma swoje dobre i złe strony.

Wśród dzisiejszej młodzieży przeważają jednostki niezdecydowane, pełne zwątpień i wahań. Przyczyniło się do tego tak błędne wychowanie, jak również czasy kryzysu i bezrobocia. Niejeden z młodych lęka się wybrać ten czy ów zawód z obawy, że nie będzie mógł dostać pracy. Czasy są ciężkie i trudne, nie można się jednak tym zniechęcać i nie można w wyborze zawodu kierować się wyłącznie chęcią zdobycia chleba. W każdym zawodzie znajdziemy dziś bezrobotnych, jest to klęska ogólna. I w każdym zawodzie będą zawsze cenieni ci, którzy swój obowiązek spełniają z zamiłowaniem, którzy się w nim doskonalą, a nie ci, którzy traktują „po łebkach", byle jako tako swoje odrobić.

Nie zaprzeczam, że rodzice mogą dorosłemu dziecku służyć radą. Dowolne jednak kształcenie przyszłości dziecka przez narzucanie mu swojej woli w wyborze zawodu jest co najmniej nierozsądne. Przez odpowiednie wychowanie, wyrabiające w dziecku samodzielność, odpowiedzialność i przedsiębiorczość, najlepiej rodzice zabezpieczą przyszłość dziecka.

Widok syna czy córki zwalczających o własnych siłach trudności i przeszkody, jakie spotykają na drodze do określonego celu, to widok, który może być nagrodą dla ojca i matki za lata pracy, trudu i poświęcenia. Choćby więc obrany przez dziecko zawód nie podobał się rodzicom, choćby osobiście woleli widzieć dziecko czym innym, nie tylko nie powinni czynić mu przeszkód, ale nawet nie okazywać swego niezadowolenia.

Rodzicom, zwłaszcza matkom, trudno jest pogodzić się z myślą, że to ich dziecko, które nie tak dawno nie umiało kroku uczynić bez ich pomocy, samo ma teraz decydować o losie swego życia, że ta opieka, jaką je otaczała, stała się dziecku niepotrzebną i przestała być niezbędnym warunkiem istnienia.

Z piskląt wyrastają ptaki, które o własnych siłach wylatują z gniazda. Musi więc nadejść ta chwila, kiedy i opieka rodzicielska i kierowanie dzieckiem staje się niepotrzebne a nawet szkodliwe. Wcześnie więc trzeba dziecko przyzwyczajać do odpowiadania za samego siebie i polegania na samym sobie. Głównym dążeniem rodziców powinno być wykierowanie dziecka nie na adwokata, nauczyciela czy inżyniera, ale przede wszystkim na u c z c i w e g o c z ł o w i e k a. A o reszcie dziecko, gdy dorośnie, niech stanowi samo.

Z. B—ska.

PRZEPISY KUCHARSKIE.

Placek z rabarbarum. Zamiesić kruche ciasto, wytaczać, wyłożyć połowę blachy, nałożyć gęsto zagotowaną marmeladą z rabarbarum, przykryć drugą połową ciasta i piec w silnie ogrzanej rurze. Gdy rumiane, pokrajać w kostkę i suto posypać mączką cukrową.

Sałatę głowiastą można tak samo gotować jak szpinak. Jest smaczna i zawiera dużo żelaza. Można w ten sposób zużytkować nadmiar sałaty w ogrodzie, względnie sałatę która wyrastać zaczyna w słup.

Rzodkiewki można gotować jak zupę i zaprawić, tak jak zupę z kalarepy. Inny sposób: Pokrajać obrane rzodkiewki w plasterki, dusić na maśle z zieloną pietruszką, popudrować mąką i podlać odrobiną wody.

Sos rzodkiewkowy. 20 rzodkiewek, obmytych, obranych, pokrajać w talarki, udęstować na maśle na miękko, dodając łyżkę cukru i dwie łyżki rosołu. Zapudrować suto mąką i rozpuścić rosołem ile trzeba. Smaczny do sztuki mięsa.

Proszek szczawiowy. Przezorna gosposia już teraz suszy szczaw na zimę. Świeże liście obrane z szypułek, ususzyć bez mycia w letniej rurze, tak by się w rękach dały utrzeć na proszek. Proszek ten przesiać przez druszlak i zsypać do suchych i czystych buteleczek. Zakorkowane i przechowywane w suchym miejscu, dadzą się utrzymać na całą zimę. Biorąc do użytku podsmażyć na maśle, rozprowadzić rosołem — śmietaną z mąką — kolor poprawić szczyptą kwasku cytrynowego.

Wódka piołunowa przeciw niedomaganiom żołądka. Garść świeżego, majowego piołunu nalać w butelce spirytusem. Po tygodniu zlać tę mocną esencję i rozpuścić ją nieco czystą wódką, aby nie była zbyt gorżką.

Galareta z rabarbarum. Obrane ze skórki i pokrajane łodygi zalać małą ilością wody i gotować aż zmiękną. Przecedzić przez muślin, a na szklankę odcedzonego soku dać szklankę cukru. Gotować do próby. Pozostały miąższ usmażyć z cukrem i skórką cytrynową na marmeladę.

Próba galarety: Gdy się już syrop palić zaczyna, spuścić kroplę płynu do szklanki zimnej wody. Jeśli kropla opadnie w całości na dno, galareta ma dosyć — można ją nalewać w słoiki.

Pius XII. w Bazylice Laretańskiej

W dzień Wniebowstąpienia odbyły się w Rzymie od dawna już zapowiedziane uroczystości oficjalnego objęcia przez Papieża Piusa XII w posiadanie Laterańskiej Bazyliki św. Jana, świątyni, która jest katedrą diecezji rzymskiej i nosi dla tego tytuł „matki i przodowniczki wszystkich kościołów Miasta i Świata".

Była to uroczystość nieoglądana przez Rzym przez blisko sto lat. Ostatni bowiem Pius IX w dniu 8 listopada 1846 r. równie uroczyście obejmował swoją katedrę. Wprawdzie, po długiej przerwie spowodowanej istnieniem tzw. „kwestii rzymskiej" już papież Pius XI w dniu 20 grudnia 1929 r. dokonał aktu oficjalnego przejęcia Bazyliki św. Jana, uczynił to jednak w formie na pół prywatnej, bez zapowiedzi i bez wszelkich uroczystości zewnętrznych.

Inaczej było obecnie, chociaż poczyniono znaczne odstępstwa od dawnej tradycyjnej formy obejmowania przez Papieży w posiadanie Lateranu. Odpadła przede wszystkim ze względu na trudności ruchu w mieście wspaniała procesja po ulicach miasta, odprowadzająca Papieża do Lateranu. Pius XII przybył do Lateranu otwartym samochodem w otoczeniu swej świty. Wzdłuż całej drogi ustawiła się eskorta wojskowa, utrzymująca porządek wśród rozentuzjazmowanych tłumów, witających owacyjnie Najwyższego Pasterza.

Papież przybył najpierw do Pałacu Laterańskiego, gdzie u wejścia oczekiwali Go kardynałowie, biskupi i prałaci.

Niezwłocznie uformował się pochód, który przez wspaniałe historyczne sale Pałacu Laterańskiego przeprowadził Ojca św. do przedsionka Bazyliki. Gdy pochód wkraczał do Bazyliki — Ojciec św. przed portykiem ucałował podany Mu przez Arcybiskupa Trocchi, krucyfiks. Arcybiskup Trocchi wygłosił przy tym w zastępstwie chorego Archiprezbitera Bazyliki Kardynała Marchetti Selvaggianiego przemówienie, w którym zapewniał o modłach kapituły i duchowieństwa Bazyliki, by N. P. Maryja wyjednała Mu pomoc u Boga i wspomagała Go w szlachetnym pragnieniu, aby pokój królował na ziemi. Gdy następnie kanonicy wręczyli Ojcu św. symboliczne klucze Arcybazyliki, Pius XII odpowiedział w krótkich słowach dziękując za hołdy, błogosławiąc i ponawiając życzenia osiągnięcia pokoju.

Arcybazylika na uroczystości dzisiejsze była przystrojona jak nigdy, pełna wspaniałych arasów watykańskich, dywanów, tkanin i kwiatów.

U wejścia do Arcybazyliki Papież wstąpił na „Sedia gestatoria" i dwukrotnie zatrzymując się, raz dla adoracji N. Sakramentu, drugi dla uczczenia relikwij Głów św. św. Piotra i Pawła ,udał się do tronu w absydzie, gdzie odbył się powtórny akt składania hołdu.

Po odśpiewaniu Te Deum oraz odmówieniu modłów o błogosławieństwo Boże i opiekę Świętych dla Papieża. Ojciec św. złożył na ołtarzu tradycyjną ofiarę na Arcybazylikę w adamaszkowym purpurowym woreczku i udzielił ludowi błogosławieństwa.

Nastąpiła uroczysta pontyfikalna Msza św., po której Ojciec św. udał się na balkon zewnętrzny, skąd udzielił Miastu i Światu błogosławieństwa.

Uroczystość trwała 4 i pół godziny.

Bohaterska postawa duchowieństwa w Madrycie

Wikariusz generalny diecezji madryckiej wygłosił przed paroma dniami odczyt na temat bohaterskiej postawy duchowieństwa w stolicy Hiszpanii podczas krwawych dni okupacji Madrytu przez wojska republikańskie. Prelegent stwierdził, że, jak to wykazują szczegółowe badania, ani jeden kapłan powyższej diecezji nie złamał swej przysięgi wierności wobec wiary, przeciwnie, wszyscy w decydującym momencie śmiało i bez cienia lęku przyznawali się do Chrystusa.

Jak dotychczas, jeszcze nie zdołano ustalić, ilu kapłanów zamordowano w diecezji madryckiej, w każdym bądź razie jednak wiadomo, że było ich kilkaset.

W chwili wybuchu wojny domowej Biskup Madrytu przebywał w prowincji Galicia, dzięki czemu uszedł od niechybnej śmierci z rąk czerwonych. Szereg Księży zdołało jeszcze w pierwszych dniach rewolucji ukryć się, 40-tu kapłanów schroniło się w poselstwie norweskim, inni znaleźli opiekę w poselstwach Chile i Finlandii oraz w liceum francuskim. Inni jeszcze w przebraniu pozostali na miejscu i, nie bacząc na grożące im w każdej chwili niebezpieczeństwo, w dalszym ciągu zajmowali się pracą duszpasterską. Życie tych bohaterskich Kapłanów przypominało życie pierwszych chrześcijan. Największą trudnością była kwestia odżywiania, ponieważ, nie będąc nigdzie zameldowanymi, nie posiadali żadnych kartek żywnościowych, toteż żyli jedynie dzięki swym wiernym, którzy dzielili się z nimi swymi i tak już bardzo skąpymi racjami chleba. Nie potrzeba dodawać, że bohaterska i pełna poświęcenia postawa Kapłanów madryckich spotkała się w całej Hiszpanii z najgłębszą czcią i podziwem społeczeństwa.

Czytaj i rozważaj!

Ewangelia na uroczystość Przenajśw. Trójcy

Mat. 28, 18—20.

W on czas mówił Jezus uczniom swoim: Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi. Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, chrząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, nauczając je chować wszystko, com wam kiedykolwiek przykazał. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata.

Ewangelia na 1. niedzielę po Świątkach

Łuk. 6, 36—42.

Onego czasu mówił Jezus uczniom swoim: Bądźcie miłosierni, jako i Ojciec wasz miłosierny jest. Nie sądźcie, a nie będziecie sądzeni. Nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni. Odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczono. Dawajcie, a będzie wam dano. Miarę dobrą i natłoczoną i potrzęsioną i opływającą dadzą na łono wasze. Bo tąż miarą, którą mierzycie, będzie wam odmierzono. I powiedział im też podobieństwo: Izali może ślepy ślepego prowadzić, azaż nie obydwaj w dół wpadają? Nie jest ci uczeń nad mistrza; lecz doskonały każdy będzie, jeżeli będzie jako mistrz jego. A cóż widzisz źdźbło w oku brata twego, a tramu, który masz w oku własnym, nie baczysz? Albo jako możesz rzec bratu twemu: „Bracie, dopuść, że wyrzucę źdźbło z oka twego", sam tramu w oku twoim nie bacząc? Obłudniku! wyrzuć pierwej tram z oka twego, a tedy przejrzysz, abyś wyjął źdźbło z oka brata twojego.

Ewangelia na święto Bożego Ciała

Jan 6, 56—59.

W on czas mówił Jezus rzeszom żydowskim: Ciało moje prawdziwie jest pokarm, a krew moja prawdziwie jest napój. Kto pożywa ciało moje, a pije krew moją we mnie mieszka, a ja w nim. Jako mnie posłał żyjący Ojciec, tak ja żyję dla Ojca; a kto mnie pożywa i on żyć będzie dla mnie. Ten jest chleb, który z nieba zstąpił. Nie jako ojcowie wasi jedli mannę i pomarli. Kto pożywa tego chleba, żyć będzie na wieki.

Nauka na święto Bożego Ciała

Wśród dźwięków rozkołysanych dzwonów i rozśpiewanych piersi ludzkich, z podniesionymi ku słońcu chorągwiami i sztandarami, płynie różnobarwna fala ludzka. Pośród niej postępuje kapłan, niosący monstrancję, w której pod postacią chleba kryje się żywy Bóg-człowiek, tajemnica niezgłębionej Miłości Bożej, tak otchłanna i niezgłębiona, jak samo Źródło odwieczne wszelkich tajemnic, jak sam Bóg w troistości jedyny. Taki obraz znajdziemy w dniu Bożego Ciała na całym świecie katolickim, we wszystkich częściach ziemi, po miastach i wioskach. Gdzie tylko sięga krzyż i odprawia się Msza św., tam nie braknie na pewno tej radosnej manifestacji ku czci eucharystycznego Zbawiciela.

Wprowadzone po raz pierwszy w r. 1246 w Belgii święto Bożego Ciała, rozszerza papież Klemens V w r.

ZOFIA TOPIŃSKA. 14

Rodzina Zaworów

Myślał o sześciu ostatnich latach życia. Słowa kapelana więziennego, wchodzącego do celi, którą zajmował z trzema, jak on, skazanymi, nie znalazły w nich pełnego odbicia. Jeden zaledwie prosił o spowiedź na krótko przed terminem uwolnienia. Krężel wraz z dwoma towarzyszami wyśmiewali się zeń po prostu, że go młody klecha prędko na swoje kopyto przerobił.

Chmurnie spoglądali na wychodzącego na wolność, zazdroszcząc mu w głębiach duszy. Nie przyznawał się Szymon owej kompanii, że i w nim jęło się budzić pragnienie pojednania się z Bogiem. Nie wzniecił w sobie dość siły ni odwagi, aby wznieść się nad żarty i kpiny tamtych dwóch. Najdziwniejsze, że on, który kiedyś wsławiał się niezwykłą odwagą w krzywdzeniu ludzi, lub gdy narażał się na pogardę i wstyd, nie lękał się wtedy pośmiewiska tak, jak teraz, gdy miał naprzeciw jeno owych dwóch. Jakby rozumu nie miał i serce zepsute. Widział kiedyś w szpitalu taki zwyrodniały mięsień sercowy zrobiony z masy. Różnił się od zdrowego serca ludzkiego.

Dobre i złe uczucia mieszały się w umyśle Krężla na przemian. Tłoczyły go i nie umiał wyjść ze stanu przygnębienia. Nie przypuszczał, iż zależało to jedynie od jego woli i siły.

Dobrze już było pod wieczór, gdy wszedł na rynek Zaburza. Ściemniło się powoli. Otworzył drzwi gospody i zażądał noclegu. Miał nadzieję, że dowie się i o robotę.

Pijąc herbatę z kawałkiem chleba, zapytał gospodarza, czy nie wie o jakiej pracy w mieście. Miarkował, że jako pomocnik murarza najłatwiej zajęcie znajdzie.

Ojciec chciał go uczyć i w termin do kuźni oddać. Szymek wkrótce do domu wrócił. Nie chciał słuchać kowala, ciążyły mu twarde rozkazy, domagające się uwagi i pilności. Miał zdolności i siłę do kowalstwa potrzebną i majster z początku dobrym okiem nań spoglądał. Teraz oto nic nie umie. A tu ciężkie, bezlitosne życie woła o swą daninę. Do ludzi i świata czuje wstręt, którego nie rozumie człowiek, umiejący zadowolnić tych, co mu powierzają pracę.

Gospodarz zajazdu życzliwie się odniósł do nieznajomego gościa. Z powątpiewaniem jednak kiwał głową.

— Dwa domy wykończają w mieście, możeby by was do roboty przyjęli. Wiem, że śpieszą się, aby budynki przed zimą pod dachem stanęły, — rzekł wreszcie.

Nazajutrz udał się Krężel do prowadzącego roboty na budowli.

1311 na cały Kościół a jego następca Jan XXII nakazuje w ten dzień uroczystą procesję, w której Kościół występuje z całą wspaniałością swej zewnętrznej czci i prowadzi Zbawiciela w triumfalnym pochodzie, korząc się przed Jego miłością i wdzięczny, że Bóg, zbliżywszy się do ludzi, na zawsze z nimi pozostał.

Jaki cel miał Kościół w zaprowadzeniu uroczystych procesyj Bożego Ciała? Nie trudno to odgadnąć. Chodziło przede wszystkim o publiczną cześć i adorację Króla Eucharystycznego, a tym samym o przebłaganie i naprawienie tych wszystkich zniewag, jakich doznaje Bóg w tajemnicy miłości na ziemi. Bo jeśli ongiś w pierwszych wiekach chrześcijaństwa w czasach prześladowania tułał się Jezus po ziemi gorzej jeszcze niż za życia swego, jeśli pod ziemią Go ukrywano, w lochach, piwnicach, więzieniach i potajemnie ukrytego na piersiach noszono zaułkami, to w zamian za to w gorących sercach ludzkich miał schronienie, w sercach, które dla Niego żyły i umierały. Dziś ma wprawdzie wspaniałe kościoły, świątynie i złociste monstrancje, ale tyle serc ludzkich nie tylko zimnych i obojętnych, lecz, co więcej, szydzących i lżących w swej przewrotności to, co największym skarbem jest na ziemi. Aktem tedy wynagradzającym ma być ten hołd, jaki Mu składa Kościół w dzień Bożego Ciała.

Procesja Bożego Ciała ma też być radosnym, publicznym wyznaniem wiary. Wszelkie poznanie, choćby tylko przez wiarę, domaga się wyznania; wiara nie jest martwą siłą, leżącą w człowieku, ale chce i musi żyć. A co wewnątrz żyje, toruje sobie drogę na zewnątrz. Chrześcijaństwo i Kościół ukazały się w świecie jako widzialna społeczność. Religia i religijność nie mają tylko ukrywać się w sercu. Zasada wspólnoty, wzajemnego budowania się dobrym przykładem ma pełne zastosowanie i w życiu religijnym.

Ośrodkiem procesji jest Chrystus, ukryty pod postacią chleba w monstrancji. I dziwna rzecz: milczy tu potęga Jego słowa, w którym płynęła Mądrość Boża; nie ma już sławy i blasku Jego czynów, które Mu zjednywały wyznawców; nie ma tej dziwnej aureoli, jaka rozjaśniała Jego oblicze; nic nie ma z tej wspaniałości, co by o Bogu świadczyła, ani z majestatu, który by drżeniem i trwogą napełniał serca ludzkie. A przecież miliony korzą się przed tą okruszyną chleba i zginając kolana kornie śpiewają „Przed tak wielkim Sakramentem upadajmy na twarze".

Tak było poprzez wieki całe istnienia chrześcijaństwa i tak będzie aż do skończenia świata, bo serce ludzkie dąży i tęskni za złączeniem się z Bogiem, a w Eucharystii odczuwa nie tylko zbliżenie się Boga do ludzi, ale wierzy, że w najdoskonalszej, objawionej religii Bóg w najwyższy i najdoskonalszy sposób zaspokaja tę ogólną potrzebę serca ludzkiego, a więc mieszka razem z ludźmi na ziemi i wierzy, że Eucharystia jest uwieńczeniem i koroną, całą ludzkość i wszystkie czasy obejmującego życia, ofiary Boga-człowieka na ziemi. *X. dr Z. K.*

Kalendarz mszalny

(Dla tych, co się modlą z mszału).

4. Niedziela 1 po Świątkach. **Przenajśw. Trójcy.** We Mszy św. Gloria, 2. modl. z pierwszej niedzieli po Świątkach, Wierzę, pref. o Przen. Trójcy, ostatnia ewangelia z niedzieli.

5. Poniedziałek. **Św. Bonifacego,** bisk. i męcz. We Mszy św. Gloria, pref. wspólna.

Majster zrazu niechętnie odniósł się do obcego, mówiąc, że bezrobotnych jest w mieście dość, ale będąc człowiekiem poczciwego serca a że z budową przed zimą istotnie pośpieszał, zatrzymał Krężla, dając mu stosunkowo duże wynagrodzenie.

Szymonowi nie szła początkowo robota i dozorujący gniewał się na niego. Postanowił jednak wytrwać i przykładał się, jak mógł. Zauważył to majster.

— Starajcie się, — rzekł, — będziemy i zimą wykończać wewnątrz budynki. Pracy znajdzie się dość. Przydacie się.

Wracając wieczorem do gospody, Szymon wstąpił do kościoła. Ot tak. Rozmyślnie. Tyle lat nie chodził. Nie miał zresztą co robić.

Przed wielkim ołtarzem migotała lampka. W słabym jej świetle dojrzał księdza modlącego się w konfesjonale. Krężla chwyciła nieprzeparta chęć zbliżenia się do kraty, wyznania grzechów, jak kiedyś przy pierwszej spowiedzi. Korzył się wówczas bez porównania więcej, niż teraz, gdy uginał się pod ciężarem wielkich win.

Sprawiedliwość ziemska dosięgła go. Wewnątrz duszy nie spełnił jeszcze wyrównania, nie osiągnął spokoju. Nie ukorzył się w więzieniu, gdzie do pokuty namawiał młody kapelan o anielsko-chłopięcej twarzy, jasnej promiennej, jak uśmiech nieba.

Spoglądał teraz na księdza siedzącego w pobliżu. Rozgrzeszał w tej chwili jakiegoś mężczyznę. Tamten ucałował stułę ukląkł przy ołtarzu, pogrążony w modlitwie pokutnej a żarliwej.

Dwie siły ścierały się i walczyły w duszy Krężla. Jedna pchała do człowieka, który miał moc rozgrzeszania win, druga odciągała, by odwlec pojednanie z najwyższym Miłosierdziem.

Ksiądz podniósł się z konfesjonału. Odejdzie, dzisiaj nie wróci.

Szymona pchnęło coś naprzód.

Pójść. Poprosić. Zatrzymać. Nie odmówi.

Krężel nie dopomógł dobrym pragnieniom własnym wysiłkiem woli. Nie ruszył się z miejsca.

Poco? naco? czy warto?

Niech zostanie, jak było dotąd.

W nocy długo nie mógł zasnąć. Od lat nie spał na łóżku. Źle nasłany siennik na żelaznych prętach nierównego zniszczonego wyrka wydał mu się wybornym. Leżał z otwartymi powiekami. Wreszcie sen go zmorzył. Sam nie wie na jak długo. Obudził się, popatrzył w ciemność i znów zamknął oczy.

6. Wtorek. **Św, Norberta**, bisk. We Mszy św. Gloria, pref. wspólna.

7. Środa. Msza św. z poprzedniej niedzieli, 2. modl. „Broń nas“ („A cunctis“), 3. dowolna, pref. wspólna.

8. Czwartek. Uroczystość **Bożego Ciała**. Święto z oktawą. We Mszy św. Gloria, Wierzę, pref. o Bożym Narodzeniu.

9. Piątek. Msza św. o Bożym Ciele, Gloria, 2. modl. do św. Pryma i Tow. męcz., 3. do Matki Boskiej, Wierzę, pref. o Bożym Narodzeniu.

10. Sobota. Msza św. o Bożym Ciele, Gloria, 2. modl. do błog. Bogumiła, 3. do św. Małgorzaty, Wierzę, pref. o Bożym Narodz.

Przypomnienia.

W uroczystość Przenajśw. Trójcy odbywa się **odnowienie przyrzeczeń,** złożonych Panu Bogu przy chrzcie św. Kto czyni to publicznie w kościele razem z innymi ludźmi, może dostąpić odpustu zupełnego pod zwykłymi warunkami (spowiedź, Komunia św., modlitwa na intencję Ojca św.). Odmówmy wszyscy przyrzeczenia chrzestne i bądźmy im wierni.

Licznych odpustów można też dostąpić z okazji święta Bożego Ciała. Kto odprawia nowennę przed tym świętem, dostępuje codziennie odpustu 7 lat, odpustu zaś zupełnego po ukończeniu nowenny pod zwykłymi warunkami, jeśli nie mógł uczestniczyć w nowennie w kościele wspólnie z innymi. Kto bierze udział w publicznej nowennie w kościele, dostępuje codziennie odpustu 10 lat i odpustu zupełnego, jeśli przynajmniej przez 5 dni w niej uczestniczył.

Kto po spowiedzi i Komunii św. uczestniczy w procesji eucharystycznej w kościele lub poza nim i pomodli się na intencję Ojca św., dostępuje odpustu zupełnego.

Kto w święto Bożego Ciała lub przez oktawę odwiedzi Najśw. Sakrament i odmówi 5 Ojcze nasz, 5 Zdrowaś, Maryjo, 5 Chwała Ojcu i nadto jeden raz te same modlitwy na intencję Ojca św., dostępuje raz dziennie odpustu zupełnego po spowiedzi i Komunii św.

Chrzest wydźwignął Polskę z mroków pogaństwa. Akcja Katolicka — dźwiga Polskę religijnie, moralnie i kulturalnie. — Wstąp do szeregów Akcji Katolickiej. Oddziały istnieją przy każdej parafii. Składka miesięczna 10—20 groszy.

Cudowna moc Boska

Działo się to w 1545 roku, w południowej Francji a świadkiem tego zdarzenia było kilka tysięcy wiernego i niewiernego ludu.

W górzystej okolicy Pirenejów, w starym hrabstwie Bearn, leży miasteczko Ortliez. Z dala od świata żyło tu małe grono zakonników św. Franciszka, w klasztorze położonym nieco za miastem, nad bystrą rzeką Gawą.

Były to czasy szerzenia się we Francji nowinek religijnych, czyli protestantyzmu, w odłamie kalwińskim. Pierwszym owocem tych nowinek były rozruchy. Całe tłumy Hugenotów (kalwinów) wałęsały się po okolicy i gdzie napotkały słabszą katolicką osadę, tam niszczyły wszystko ogniem i mieczem.

Pewnego dnia zagrzmiały przed furtą klasztoru dzikie krzyki heretyków. Wołano: „śmierć papistom!“ Gwałtownie zaczęli napastnicy dzwonić do bramy klasztornej, a gdy jej nie otwierano, najpierw oblegli klasztor i po niedługim czasie zdobyli to zacisze bezbronne.

Jak dzikie zwierzęta rzuciła się dzicz kalwińska na

Na drugim łóżku właściciel gospody umieścił nowego gościa. Nie zwracał nań Szymon początkowo uwagi. Zjawił się, kiedy Krężel już leżał. Obecność nieznajomego osobnika była mu całkiem obojętna. Przyzwyczaił się od dawna nie mieć własnego domu, w którym z bliskimi sobie jest ufnie i pewnie. Jest tułaczem bezdomnym z własnej winy, niezmuszonej woli.

Raz jednak skończyć musi z życiem bezsensownym, stać się wreszcie człowiekiem. Dlaczegoż nie stanął mocno ponad drabami w więzieniu. Dlaczego im nie wytknął obojętności na sprawy Boże? Czemuż nie ośmieszył ich, jak oni szydzili z gorliwości nawróconego. Równe miał z nimi prawo, a kto wie, czy nie silniejsze, na mocniejszych podstawach oparte? Jednakowoż liczył się z opryszkami do tego stopnia, iż postanowił pójść za głosem sumienia dopiero po wyjściu z więzienia, gdzie już nie będą go świdrować drwiące oczy Wicka, Rogatym zwanego, ani Szmula, który nie mógł pojmować wielu spraw, które jednak on, Krężel, powinien rozumieć.

Rodziców miał zacnych i wierzących. Jeno Szymka coś wiecznie wynosiło z chaty i wyganiało w świat. Nie za pracą, nie za trudem, lecz za zabawą, ludzką krzywdą i rozbojem. Nie pójdzie teraz do nich. Nie ma prawa wracać do chaty, którą zbrukał zbrodniczymi czynami. Starych Krężlów palcem wytykali, że ich syn za morderstwo i rabunek karę w więzieniu odsiaduje. Słusznie i sprawiedliwie.

Lecz Szymon zawsze co innego myślał, a co innego robił. Tak też i teraz się złożyło.

Na kilka dni przed wyjściem z miejsca kaźni, chcąc się podobać owym kompanom, zaśmiał się drwiąco w oczy kapelanowi i powiedział mu takie słowa, że ksiądz boleśnie w oczy mu spojrzawszy, oddalił się z celi, obiecując w modłach Bogu go polecać. Coś wtedy Szymka, chłopca z polskiej zagrody za serce ścisnęło i żal się księdza zrobiło. Jakieś licho zatrzymało znowu, gdy chciał ku drzwiom pogonić, przebłagać, zbliżyć się, mówić.

Po wyjściu kapelana, ów więzień, poprzednio z Bogiem pojednany, drugich do skruchy namawiał. Wybuch dzikiego śmiechu stał się jedyną odpowiedzią na rozumne słowa.

Krężel teraz w Zaburzu, odległym o kilkadziesiąt kilometrów, od miejscowości, gdzie się mieściło więzienie, rozmyślał o ostatnio przeżytych tygodniach. Wspomniał dom i znów za serce go szarpnęło. Nie wie, czy matka żyje, czy zmarła. Nie troszczył się o nią tyle czasu. W myślach ją widział nieraz pacierze zań mówiącą. Musiało się w jej wnętrzu serce matczyne rozdzierać. Oj dolo! dolo! zły losie!

(C. d. n.)

biednych zakonników, z których kilku spalono na stosie a resztę wymordowano mieczami.

Jeden atoli zakonnik chwilowo wymknął się z rąk morderców; był nim gwardian, przełożony klasztoru, który pobiegł niepostrzeżenie do kościoła, aby ukryć Najświętszy Sakrament w bezpiecznym miejscu.

Gdy mordercy brak jego zauważyli, poczęli go szukać w klasztorze i w kościele. I właśnie, gdy gwardian już wyjął Najświętszy Sakrament, przechowany w puszce, wpadła dzicz heretycka do kościoła, i tak kapłan i Najśw. Sakrament dostali się w jej zbrodnicze ręce.

Z szatańską radością rzucili się zbiry na kapłana, by mu wydrzeć z rąk puszkę z Najśw. Sakramentem. Chcieli swą złość i na tej największej Świętości katolików wywrzeć, jak to uczynili już w wielu miejscach, ale gwardian zamkniętą puszkę tak mocno trzymał w swych rękach, że żaden z napastników nie mógł mu jej wydrzeć. Widoczna, nadprzyrodzona siła wspierała go z nieba w tym pasowaniu się z niewiernymi, bo ani pojedynczo, ani wszyscy razem nie zdołali mu rąk otworzyć.

Wtem jeden z napastników zadał mu, przy okropnym przekleństwie, straszny cios w głowę, wskutek którego kapłan padł bezprzytomny na ziemię. Potem rzucili się na niego i sztyletem przeszyli mu pierś, tak że w kilku chwilach wyzionął ducha.

Ale i martwe ciało kapłana, jakby żelaznymi kleszczami ściskało dalej święte naczynie i nie można było w żaden sposób wydobyć je z martwych rąk. Wtedy rozwścieczona tłuszcza wrzuciła ciało kapłana wraz z puszką w nurty rzeki Gawy.

W pierwszej chwili ciało zanurzyło się w falach rzeki, po chwili jednak wypłynęło na wierzch i zdawało się, jakby leżało na łożu. Oblicze martwe jaśniało spokojem, a ręna piersiach tuliły puszkę z Najświętszym Sakramentem. Kołysane falami płynęło ciało męczennika z Bogiem swym na sercu na powierzchni wody, a mordercy nie mieli już odwagi, by je powstrzymać, cud ten bowiem napełnił ich przerażeniem.

Widzieli to i inni ludzie, katolicy i heretycy, i również nie śmieli ciała wstrzymać, towarzyszyli mu jednak, idąc po obu stronach rzeki, aż ciało dopłynęło do miasta Bayonne.

I tu wyszły na jego spotkanie tłumy ludu, ale nikt nie śmiał powstrzymać ciała zakonnika z Najświętszym Sakramentem, które samo zwróciło się ku klasztorowi również zakonu św. Franciszka i zatrzymało się pod jego murami.

Z bliższych i dalszych okolic przybywały tłumy ludu, aby zobaczyć ten głośny cud; wszyscy wielbili Boga i modląc się wołali: „Niech będzie pochwalony Przenajświętszy Sakrament!“

W katedrze zebrał biskup całe duchowieństwo i ruszył z nim i z ludem w procesji ku rzece. Uderzono w dzwony wszystkich kościołów, a gdy procesja przybyła na brzeg rzeki, wyniesiono z jej fal ciało męczennika, które ciągle jeszcze trzymało w rękach puszkę z Najświętszym Sakramentem.

Biskup z łatwością wyjął ją z rąk umęczonego kapłana, chociaż jej cały tłum zbrodniarzy wyjąć nie mógł, i wśród pobożnych śpiewów zaniósł w procesji do kościoła katedralnego, gdzie ją do dziś pokazują.

Ciało kapłana-męczennika, ofiary złości kalwinów, złożono jako skarb drogocenny w kościele klasztoru franciszkańskiego w Bayonne, gdzie rozlicznymi zasłynęło cudami.

(Ze starych Kronik).

Pożyteczne książki

A. Civardi: „Co zawdzięcza robotnik Chrystusowi“? (tłum. X. Gumol). — Pod tym krótkim, ale wiele mówiącym tytułem ukazała się w doskonałym tłumaczeniu ks. K. Gumola broszura znanego pisarza Msgr. A. Civardiego. Tłumacz poprzedził dziełko przedmową, w której słusznie podniósł szczególne znaczenie katolickiego rozwiązania sprawy społecznej w budowaniu Chrystusowej Polski, wyrażając nadzieję, że dziełko Civardiego przyczyni się do „uświadomienia i urobienia polskiej opinii katolickiej na zagadnienia społeczne“. Tę nadzieję mieć będzie każdy, kto zada sobie trochę trudu i przeczyta zajmująco napisaną książeczkę włoskiego autora. Msgr. Civardi bowiem nie tylko poucza i podaje mało znane lub zapomniane szczegóły o stosunku Kościoła do kwestii robotniczej i pracy najemnej, ale przekonywa i to przekonywa zupełnie. Krótki rzut oka sprowadza nas najpierw w stosunki panujące w świecie pogańskim, który uważał fizyczną pracę za hańbę, a robotnika-niewolnika za zwierzę. Pogląd ten obalił swoim życiem, przykładem i nauką Jezus Chrystus zdobywając dla fizycznej pracy poszanowanie, a dla niewolników ludzką, nieśmiertelnej duszy godną dolę. Spuściznę i misję społeczną po Chrystusie objął Kościół, który przez 19 wieków wysoko trzymał sztandar pracy i bez przerwy walczył o godność i prawa stanów i warstw pracujących aż do epokowych encyklik społecznych Leona XIII i Piusa XI. Jak Kościół walczył, co osiągnął i czym wbrew twierdzeniu wrogów, przyczynić się może, o tym opowiada na podstawie historycznych materiałów Civardi w dalszych trzech rozdziałach swego dziełka.

Broszurę polecić można wszystkim, którzy zajmują się kwestią społeczną i robotniczą w świetle Ewangelii oraz nauki i działalności Kościoła, szczególnie jednak robotnikom, z których niejednego zdoła przekonać ścisłością podanych faktów i jasnością wykładu. — Broszurę można nabyć w Składnicy KSM. Lwów, Łozińskiego 6.

KSIĘGARNIA
TOW. „BIBLIOTEKA RELIGIJNA“
we Lwowie ul. Rutowskiego 5
tel. 283-57 **P. K. O. 505.365**
prowadzi
SPECJALNY DZIAŁ
WYDAWNICTW RELIGIJNYCH
DZIEŁA
NAUKOWE i POPULARNE
KSIĄŻKI do NABOŻENSTWA
KSIĄŻKI dla MŁODZIEŻY
Prenumerata czasopism katolickich
po cenach katalogowych. 9—

Czy jesteś członkiem Akcji Katolickiej? Oddziały istnieją przy każdej parafii. Składka miesięczna 10—20 groszy.



Chwała tobie, Hostio!

O słodki Jezu pod postacią chleba!
Anielski Chlebie, któryś zstąpił z nieba,
Wielbią Ciebie aniołowie,
I ubodzy i królowie.
Kocha Ciebie dziatwa mała —
Chwała tobie, Hostio, chwała!...

„Panie, daj nam zawsze tego chleba"

Na pamiątkę wielkiej chwili ustanowienia Najświętszego Sakramentu obchodzimy w 11 dni po Zielonych Świątkach uroczystość Bożego Ciała. Mówi nam to święto o nieskończonej miłości Jezusa Chrystusa do nas, który nas nie opuścił w swym chwalebnym zmartwychwstaniu, ale pozostał wśród nas ukryty w Hostii Najświętszej w tabernakulum. — Co roku niesie się w to święto Pana Jezusa eucharystycznego po ulicach miast i wsi, — błogosławiącego domy i mieszkańców. Idzie wtedy Pan Jezus, uwielbiany przez korzący się lud między pola i domy przystrojone w zieleń, wśród gorejących świec, poszumu chorągwi, dźwięków muzyki, dzwonków, pieśni, wśród woni kwiatów i dymów z kadzideł.

Wszyscy codziennie modlimy się: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj". — W czasie wielkiej wojny światowej było mało zboża i chleba. Musiano wtedy chleb dokładnie rozdzielać między ludność i każdy niewiele otrzymywał. Panował głód. I w dzisiejszych czasach jest wielu ojców, którzy nie mają pracy i pieniędzy i dużo jest takich dzieci, które cierpią głód.

Wieśniacy z troską spoglądają codzień na niebo, czy we właściwym czasie będzie pogoda i martwią się, gdy grad i ulewa zniszczą zboże.

Skoro jesteśmy tak zajęci staraniem o chleb codzienny dla ciała, nie możemy zapomnieć o chlebie dla duszy. Iluż to ludzi, którzy tak bardzo myślą i zabiegają o pożywienie dla ciała, przepędza całe miesiące bez pożądania chleba dla głodnej duszy. Nie myślą o tym, że duszę trzeba także nakarmić.

Wasze dusze, Dzieci drogie, również wołają „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj!" Pamiętajcie, by nie wołały na próżno. — Święto Bożego Ciała jest pamiątką tej wielkiej chwili ustanowienia Chleba Anielskiego, który nam Pan Jezus zostawił na pokarm dla duszy naszej.

„Kto pożywa tego Chleba, żyć będzie na wieki". Wielka to jest obietnica, jaką dał nam Pan Jezus, a Pan Jezus dotrzyma jej na pewno, bo jest wierny i wszechmocny. Prośmy więc: „Panie, dawaj nam zawsze tego chleba!" Daj nam tej Manny prawdziwej, by żywiła nas na pustyni, byśmy dojść mogli do Ziemi Obiecanej — do nieba.

Rzeczy doczesne — a rzeczy wieczne

Pewien kapłan przechodząc przez wieś, zobaczył gospodarza czyszczącego konia.

— Mój przyjacielu, ile też czasu potrzebujesz codziennie do utrzymania konia w tak dobrym stanie? — zagadnął kapłan.

— Całe dwie godziny, księże dobrodzieju — odpowiedział gospodarz.

— A ile też czasu obracasz na staranie około dobra twej duszy? — pytał dalej ksiądz — odpowiedz mi szczerze.

— Hm... prawdę powiedziawszy — odrzekł gospodarz — rano mówię pacierz, wieczorem także, ale króciutki, bo jestem bardzo śpiący; w niedzielę chodzę na Mszę świętą, ale na kazaniu już nie mam czasu pozostać.

— W takim razie wolałbym być twoim koniem, niż twoją duszą, — rzekł ksiądz poważnie — bo twojemu koniowi więcej czasu poświęcasz i pilniej starasz się o niego, niż o twoją duszę.

Dobrze by było, gdyby ludzie przynajmniej tyle dbali o duszę, ile o ciało swoje. Oni tymczasem wszystko czynią dla ciała śmiertelnego, a nic albo niewiele dla duszy nieśmiertelnej. Pracują ciężko, by zarobić jak najwięcej pieniędzy, a skoro najedzą się i napiją do sytości, mają wygodne mieszkanie i piękne odzienie — nie troszczą się o nic więcej.

Nie czyńcie tak, dzieci!

Niespodziewana podróż

(Dokończenie).

— Abym zapoznał z panem moich rodziców. Czyżto nie pan wyciągnął mię z wody? Gdyby nie pan, umarłbym z głodu, albo bym utonął.

— Nie, nie! — odrzekł przewoźnik — wybornie, ale ja nie mam czasu.

— Kiedy tak — powiedział Franuś — to ja siadam tutaj na brzegu rzeki i ani się ruszę.

— A to śmieszny człowieczek! — zawołał przewoźnik. — Ha! kiedyś taki uparty mój zuchu, pójdę z tobą; fornal popilnuje mego statku.

— Dobrze, dobrze, idźcie — powiedział fornal.

Szli przez pięć minut. Franuś trzymał ciągle swojego wybawcę za rękę. Wkrótce przybyli do domu rodziców Franusia. Okiennice nie były zamknięte, lampa się paliła. Franuś i przewoźnik zbliżyli się do okna i spojrzeli wewnątrz domu. Ojciec i matka Franusia siedzieli jedno obok drugiego i płakali. Jego brat i siostra także płakali.

— Oh! — szepnął Franuś — oni myślą, że ja nie żyję!

Wtedy rzucił się do drzwi, otworzył je i zawołał z całej siły:

— To ja, Franuś, ja nie umarłem!

Ojciec i matka pochwycili go w objęcia; brat i siostra przyskoczyli, aby go uściskać, tymczasem ojciec i matka mówili:

— Oh, biedne, biedne dziecko! To on! Nie straciliśmy go!

W progu stał uśmiechnięty przewoźnik, powtarzając do siebie:

— Wybornie, wybornie! Aż miło patrzeć jacy szczęśliwi!

I ponieważ nikt go nie widział, poczciwiec wrócił prędko do swojego statku.

Pierwsze słowa, które Franuś wypowiedział po przywitaniu rodziców, brata i siostry, były:

— A gdzież się podział mój kochany przewoźnik?

— Jaki przewoźnik? — zapytała matka.

— Nie widzieliśmy nikogo — dodał ojciec.

Wtedy Franuś opowiedział wszystko, co mu się przytrafiło i jak przewoźnik wskoczył do wody, aby go uratować. Wszyscy płakali, słuchając tego opowiadania.

— Bądź spokojny — rzekł ojciec — pójdę do twojego przewoźnika, tymczasem matka zmieni ci bieliznę i ubranie. Poczciwiec, który mi ocalił drogiego syna, musi zjeść z nami wieczerzę.

— Tak, tak! — zawołały dzieci.

— A fornal? — zapytał Franuś — ten fornal, który prowadził konia?

— Poproszę i jego — odpowiedział ojciec. — Wdziej suchą bieliznę i ubranie, ja zaraz tu z nimi wrócę.

I w samej rzeczy nakłonił przewroźnika i fornala, aby przyszli wieczerzać razem z jego rodziną. Matka zabiła czworo kurcząt, które upiekła. Ojciec poszedł do piwnicy po dwie butelki wina, które chował jeszcze od swojego ślubu na wielką uroczystość. Jedli i pili, ochoczo rozmawiając i śmiejąc się. Tylko matka Franusia od czasu do czasu wstawała, aby ze łzami uściskać syna, mówiąc:

— Kochane, drogie dziecię! Niewiele brakowało, abyśmy cię stracili.

Po wieczerzy Franuś zapytał:

— Mój drogi tatusiu! Chciałbym wiedzieć, z czego się robi woda?

— Aha! — uśmiechnął się przewoźnik — znowu się zaczynają pytania!

Na ogniu stał kociołek, pełen wrzącej wody. Ojciec zdjął pokrywkę i zaraz zaczęła ulatywać para.

— Przypatrz się, jak ta para podobna jest do chmur — powiedział ojciec.

— Widzę — odrzekł Franuś.

— A pod pokrywką widzisz mnóstwo zawieszonych kropelek: jest to woda, utworzona z pary. Otóż woda tworzy się z pary, która unosi się z ziemi i tworzy chmury. W czasie deszczu woda wsiąka w ziemię i podsyca źródła. Te źródła stają się strumykami, strumyki rzekami, jak ta, która płynie obok naszej wioski.

— Otóż to wybornie! — powiedział przewoźnik.

— A dlaczego woda płynie? — zapytał Franuś.

— Ona płynie tylko tam, gdzie ziemia jest spadzista i gdzie woda swoim własnym ciężarem musi posuwać się dalej.

— A dokąd woda płynie? — zapytał znowu Franuś.

— Woda ze źródeł — odpowiedział ojciec — tworzy mniejsze rzeki, które spływają do większych, a te znowu wpadają do morza.

— Otóż to wybornie — zawołał znowu przewoźnik — to wyraźnie, jak na dłoni!

— I czy woda się nigdy nie zmęczy, chociaż tak ciągle płynie? — zapytał jeszcze Franuś.

— Oh! dobryś! To nie pytanie! — wtrącił przewoźnik — dalipan śmieszny człowieczek!

— Tylko żyjące stworzenia, to jest ludzie i zwierzęta, mogą się męczyć, kiedy dużo chodzą, biegają, pływają, albo latają; bo one muszą się własną siłą poruszać. Ale woda, powietrze, chmury, drzewa, kwiaty, które nie mają ani nóg, ani rąk, ani skrzydeł, ani skrzeli, nie mogą się zmęczyć.

— Rozumiem teraz — odpowiedział Franuś, któremu już oczęta się kleiły — i ja czuję się zmęczonym i radbym pójść spać.

— Idź, moje dziecko — odrzekł ojciec — ale pierwej uściskaj zacnego przewoźnika, który ocalił ci życie. Jutro odwiedzisz twego małego przyjaciela; zawiadomiłem go o tym, idąc po przewoźnika. Biedny chłopczyna zachorował z przestrachu, widząc, jak woda unosiła cię w łódce samiuteńkiego. Uściskasz go, a niezawodnie wyzdrowieje. Ja również myślałem, że cię utraciłem. Kiedy mi powiedziano, co się stało, popędziłem do wioski o dwie mile stąd, gdzie nasza rzeka przepływa. Pojechałem konno, aby cię wyprzedzić; ale kiedy, czekając przeszło godzinę, ujrzałem z daleka pustą łódkę, myślałem, że utonąłeś, mój drogi Franusiu!

To powiedziawszy, ojciec długo, długo ściskał Franusia, matka tak samo i brat i siostra także. Potem Franuś rzucił się na szyję przewoźnikowi i powiedział:

— Panie przewoźniku, odtąd będę twoim przyjacielem na zawsze!

— Wybornie! wybornie! i ja twoim mój maleńki zuchu! A teraz dobranoc! Chwała Bogu,żeśmy wszyscy weseli! Dobranoc! Muszę już wrócić do mojego statku.

KONIEC.

Ze świata katolickiego

Obchody 950-lecia Chrztu Rusi za św. Włodzimierza zakończono uroczyście dn. 21 maja w Rzymie uroczystym nabożeństwem w obrządku bizantyńsko-słowiańskim, odprawionym przez Ks. Biskupa Ewreimowa. Śpiewały chóry kolegium ruskiego i rosyjskiego. Ojciec św. wystosował specjalne pismo na tę rocznicę.

Pogrzeb śp. Ks. Biskupa gnieźnieńskiego Antoniego Laubitza zgromadził w Gnieźnie 21 maja olbrzymie tłumy wiernych. Mszę św. żałobną celebrował Ks. Prymas Hlond; trumnę złożono w krypcie katedralnej.

Świątobliwa Indianka Katarzyna Tekakwitha zwana „Lilią Mohawków" niedługo ma być beatyfikowana. Zmarła w r. 1680 i pochowana jest nad brzegiem rzeki św. Wawrzyńca, dokąd pielgrzymują stale liczne rzesze. Byłaby to pierwsza Błogosławiona z rasy czerwonej jakby na świadectwo faktu, że Kościół obejmuje wszystkie rasy i narody. Na Jej beatyfikację czekają nie tylko wszyscy Indianie, lecz także cała Ameryka Północna.

Krzyże wróciły uroczyście do wszystkich szkół wyższych, średnich i niższych w Barcelonie, skąd niegdyś usunęli je bezbożnicy hiszpańscy. Zawieszenie Krzyży dokonane przez Biskupa Barcelony stało się wzruszającą uroczystością.

Pilotem (lotnikiem) może być nowy Arcybiskup Nowego Jorku Ks. Speelman, ponieważ uzyskał przed kilku laty prawo prowadzenia samolotu.

Zakazały władze niemieckie Polakom ze Śląska Opolskiego pielgrzymek na Jasną Górę. Nowy akt prześladowania polskości!

Pielgrzymki do miejsc cudownych (np. do Częstochowy) mogą się odbywać tylko za pozwoleniem Władzy Diecezjalnej i pod przewodnictwem Księdza.

Katolicka Szkoła Pielęgniarstwa dla kobiet (Poznań, ul. Chełmońskiego 22) od 5 września br. rozpoczyna swą działalność pod protektoratem Ks. Prymasa Hlonda. Warunki przyjęcia: ukończonych 18 lat, odpowiednie zdrowie, ukończenie gimnazjum nowego typu lub szkoły zawodowej.

Pielgrzymka akademicka na Jasną Górę w rocznicę ślubowania z roku 1936 przybyła w tym roku dn. 21 maja w liczbie około 3 tysiące osób. Mszę św. przed Szczytem odprawił Ks. Biskup Szlagowski, po czym młodzież powtórzyła rotę ślubowania.

Wznowiono kult obrazu Matki Bożej Łaskawej w katedrze lwowskiej, przed którym to obrazem składał swe słynne śluby król Jan Kazimierz w r. 1656 i obierał Matkę Bożą Królową Korony Polskiej. Dn. 20 maja odbyła się staraniem Ks. Prob. Matusa uroczysta procesja wieczorna z kościoła św. Elżbiety do katedry. Przed tygodniem podobną pielgrzymkę do obrazu Matki Bożej Łaskawej urządziło Katol. Stow. Kobiet z odzyskanego Zaolzia.

Pomnik Matki Bożej odsłonięto w Tczewie na Pomorzu w nowej dzielnicy robotniczej.

„Zlikwidowano" jeszcze dwa klasztory w Niemczech z rozporządzenia władz narodowo - socjalistycznych: w Akwizgranie klasztor Franciszkanów i klasztor Kapucynów, znajdujący się na połowie drogi z Vaals do Akwizgranu. A Hitler mówił w styczniu, że w Niemczech nie ma prześladowania religii!

Z całej Polski

Zlot Sokoli we Lwowie w czasie Zielonych Świąt wypadł wspaniale i zgromadził około 6 tysięcy Sokołów i Sokolic, przybyłych z całej Polski. W czasie ćwiczeń było obecnych na boisku Sokoła-Macierzy około 20 tysięcy osób. Zlot odbywał się dla uczczenia 20-lecia obrony Lwowa pod hasłem gotowości obrony Pomorza i Gdańska.

Projekt ustawy o tym, jak ma wyglądać stan wojenny uchwaliła Rada Ministrów. Na podstawie tej ustawy w razie ucieczki do nieprzyjaciela lub poza granice państwa sąd może orzec utratę majątku oraz utratę zdolności do dziedziczenia.

Padające deszcze od kilku dni sprawiają, że w niektórych okolicach Polski wciąż trwa obawa powodzi, szczególnie w dorzeczu Wisły.

Milion złotych w ostatnim ciągnieniu Loterii Państwowej padło na los niesprzedany, a więc będący w posiadaniu skarbu państwa.

Jubileusz 35-lecia działalności najlepszego i najbardziej zasłużonego w Polsce Lwow. Klubu Sportowego „Pogoń" (słynnej drużyny piłki nożnej) obchodzono w czasie Zielonych Świąt uroczyście we Lwowie.

Wybito szyby w konsulacie polskim w Królewcu (Prusy Wschodnie). Po-

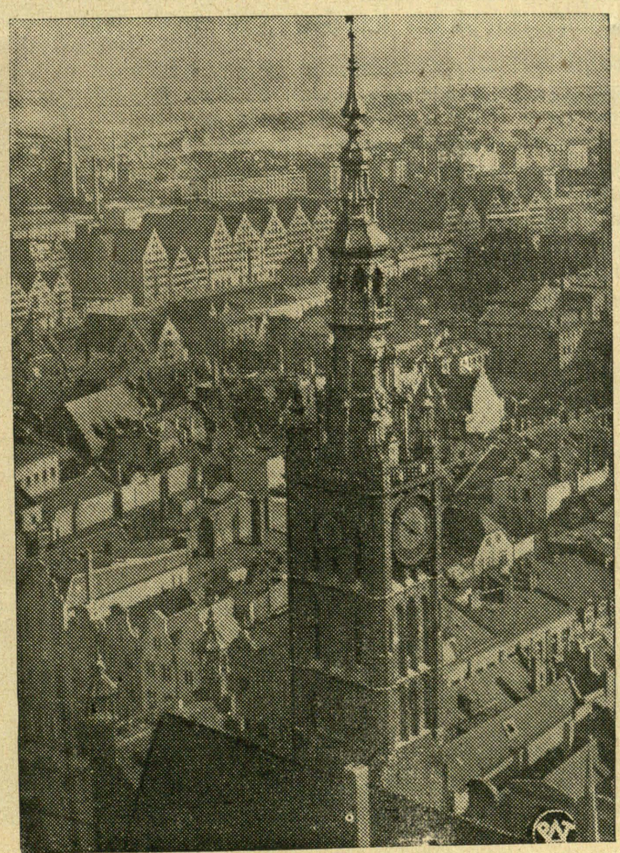

Wieża ratusza gdańskiego. Na ratuszu znajduje się statua króla polskiego Zygmunta Augusta.

licja niemiecka nie przeszkadzała napastnikom.

Gen. Józef Haller został przyjęty na audiencji przez Marsz. Śmigłego-Rydza i wręczył mu uchwały ostatniego zjazdu Hallerczyków w Bydgoszczy.

Poprawa lekka nastąpiła w stanie zdrowia Ignacego Paderewskiego.

Zmarł dn. 24 maja w Berlinie znakomity uczony polski śp. Prof. Aleksander Brückner, znawca dziejów języka polskiego i kultury polskiej. Przeżył 83 lata.

Skazał sąd okręgowy w Grudziądzu niejakiego Antoniego Bartla, Niemca z Gogolina na 3 lata więzienia za postrzelenie Polaka, Zasadzkiego za to, że na zapytanie, czy jest Niemcem czy Polakiem, odpowiedział, że jest Polakiem. Drugi Niemiec niejaki Foerster z Dąbrówki, który postrzelił 6 osób skazany został na 6 lat więzienia.

Ze świata

Wypadek samochodowy przebyła królowa-matka angielska Mary, wdowa po Jerzym V. Na szczęście pomimo przewrócenia samochodu, królowa wyszła cało.

Woroszyłow, sowiecki komisarz wojny ma być zaproszony na manewry angielskie.

Przywódca hitlerowców w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn. Fritz, Kuhn, został aresztowany pod zarzutem kradzieży 15 tysięcy dolarów.

Łódź podwodna floty amerykańskiej „Squalus" zatonęła na głębokości 70 metrów wskutek zalania części łodzi przez wodę. Dzięki natychmiastowemu ratunkowi z innych okrętów zdołano w tzw. „dzwonie nurkowym" wydobyć 33 marynarzy z komendantem por. Nagrinem. 26 marynarzy zginęło.

Wskutek wylewu Renu, wysunięte naprzód fortyfikacje niemieckie linii Zygfryda, znajdujące się na prawym brzegu rzeki, zostały częściowo zalane i musiały być ewakuowane. Po stronie francuskiej woda nie dosięgła fortyfikacyj, które zostały wybudowane na wyższym poziomie, niż fortyfikacje niemieckie.

Dział praktyczno-rolniczy

Podnieśmy dochodowość gospodarskich sadów

Dziś można już spotkać niemal obok każdej chaty wiejskiej kilka drzew owocowych, które nie tylko ozdabiają obejście gospodarskie, lecz także przynoszą korzyść w postaci smacznych i zdrowych owoców. Za mało jednak mieć z tych drzew tylko przyjemność, trzeba także starać się, aby one przyniosły dochód w pieniądzach. W okolicach, gdzie jest sadów więcej, mają rolnicy z drzew owocowych wcale piękne dochody. Jednak nie są one jeszcze tak duże, jak powinny być, a na to wpływa dużo powodów. Przede wszystkim za mało dba się u nas o sad, za mało go się przeczyszcza i nawozi, w ogóle nie poświęca się zbytniej i szczerej uwagi pielęgnowaniu tych drzew ze stanowiska fachowego. Główną jednak przyczyną małej dochodowości z sadów jest nieumiejętne ich użytkowanie.

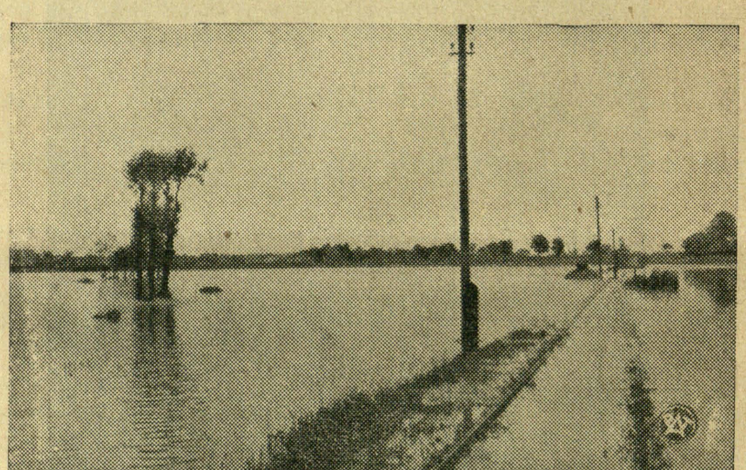

Powódź zalała pola pod Ostrowiem Wielkopolskim i wyrządziła rolnikom wielkie szkody.

Najczęstszą formą sprzedawania owoców jest wydzierżawianie sadów. Na wiosnę gospodarz popatrzy czasem, jak kwitną jego drzewa owocowe, lub gdy zawiązuje się owoc i wnet potem oddaje go na łaskę i niełaskę dzierżawcy. Pomijając już to, że dzierżawcy niszczą sady bezlitośnie, co daje nieobliczalne szkody, zabierają oni rolnikom duży zysk z urodzajów owoców. Za wydzierżawienie sadu płacą dzierżawcy gotówką z góry. Ażeby zaś te pieniądze z powrotem wydostać i osiągnąć dochód bez żadnego ryzyka, płacą ceny ogromnie niskie, tak niskie, że czasem nie stanowią nawet czwartej części możliwego dochodu. Gospodarz z takiego interesu jest zadowolony, bo ma potrzebną na żniwa gotówkę i pozbywa się kłopotu, nie potrzebując pilnować sadu przed szkodnikami, złodziejami itp., ale zapomina o stratach wynikłych z tej transakcji. Dzierżawcy wynajmują sady najlepsze, gdzie są drzewa doborowej jakości, bardzo wczesne lub też zimowe, a nawet czasami wysoko wartościowe odmiany. Dzierżawiąc więc takie sady, sprzedaje sadownik owoce wczesne po wysokiej cenie i uzyskuje wyłożoną gotówkę bardzo szybko, co znów pozwala mu na pniu zakupić owoce zimowe.

Sadu z owocami wczesnymi rolnik nie potrzebuje w ogóle wydzierżawiać. Taki sad może być dlań źródłem dużo większych dochodów, gdyż zawsze znajdzie odbiorców w mieście, gdzie mu zapłacą za owoc wczesny ceny bez porównania wyższe, niż te, jakie osiąga przy wydzierżawieniu. Powinien więc tę koniunkturę umiejętnie wykorzystać, sprzedając owoce wprost spożywcom, lub większym hurtownikom w mieście, a nie pozbywać się owocu przez sprzedaż ich na drzewach. Rozumie się, że dostarczane do miasta owoce powinny być całe, niezepsute a przede wszystkim doskonale posortowane.

Chcąc otrzymać towar doborowy, za który osiągnie się ceny najwyższe, trzeba zrywać owoce ręką, a nie otrząsać. Pakując je, należy pamiętać, że nawet najmniejsze uszkodzenie powoduje w czasie transportu gnicie owoców i to nie tylko nadpsutych, ale i zupełnie zdrowych. Jeżeli owoców zebranych nie można sprzedać od razu, powinno się je przechowywać w miejscu chłodnym, czystym i ocienionym.

Wszystkie owoce pestkowe, jak czereśnie, wiśnie, i śliwy, przechowują się dobrze tylko wtedy, gdy je zerwiemy z ogonkami. Wówczas nie będą one pokaleczone, sok z nich nie

ЛЬВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА АН УРСР № 5922

wycieka, a więc nie psują się tak szybko.

Dużą wagę należy przywiązywać do opakowania owoców. U nas najczęściej przewozi się owoce w beczkach, w starych skrzynkach, często zanieczyszczonych. W czasie drogi tak przewożone owoce . obijają się i zanieczyszczają się, co zmienia ich wygląd, a co za tym idzie, i cenę. Każdy gatunek owoców trzeba umiejętnie opakować, gdyż wtedy pozostaną czyste, zachowają swoją naturalną barwę i świeży zdrowy wygląd. Czereśnie, wiśnie, śliwy, agrest, truskawki i maliny powinno się przewozić w koszykach lub nowych odpowiednich skrzynkach wyścielonych liściem i czystym papierem. Przy czym nie można ich do koszyka lub skrzynki zsypywać, a powinno się je ułożyć w równe warstwy, gdyż to wabi kupca i zachęca go do zapłacenia wyższej ceny. Podobnie starannie trzeba opakowywać i inne owoce. Chcąc więc osiągnąć dobry zysk nawet z małego sadu, musimy umieć wykorzystać odpowiednią porę sprzedaży i sprzedać owoc korzystnie. Starajmy się przeto sami zbierać owoce i dostarczać na rynek owocarski, nie przez pośrednika, a wydatki wrócą się nam kilkakrotnie.

Odbiorców w mieście jest wielu. Ci czekają na świeży owoc, a najchętniej nabędą go z rąk producenta, gdyż wtedy dostaną owoce po tańszej cenie i będą mieli pewność, że godziwy zysk dostał się do rąk tego, który na to swoją pracą zasłużył, a nie do rąk pośrednika. Rolnik też będzie miał większą korzyść, gdyż cały dochód z pracy przejdzie do jego kieszeni. Tak zarobione pieniądze będą mogły być użyte na dalsze rozszerzenie sadu, lub też stworzą odpowiedni kapitał, umożliwiający wsi uprzemysłowienie gospodarki sadowniczej przez założenie zakładów przemysłowych dla celów przeróbki owoców na konfitury, powidła lub wina owocowe. Trzeba wiedzieć, że ostatnie lata zmieniły w świecie pogląd na znaczenie sadownictwa, jako składowej części warstatu rolnego, owoc staje się dziś niezbędnym produktem odżywczym, więc wchodzi na rynki międzynarodowe jako przedmiot handlu i umów międzynarodowych. Producent owoców, rolnik, musi zatem iść z postępem czasu i przygotować się do współczesnych wymagań rynków zbytu, jeżeli nie chce płodów swego sadu sprzedawać za bezcen.

Michał Bardega.

Wątpliwa równowaga „osi".

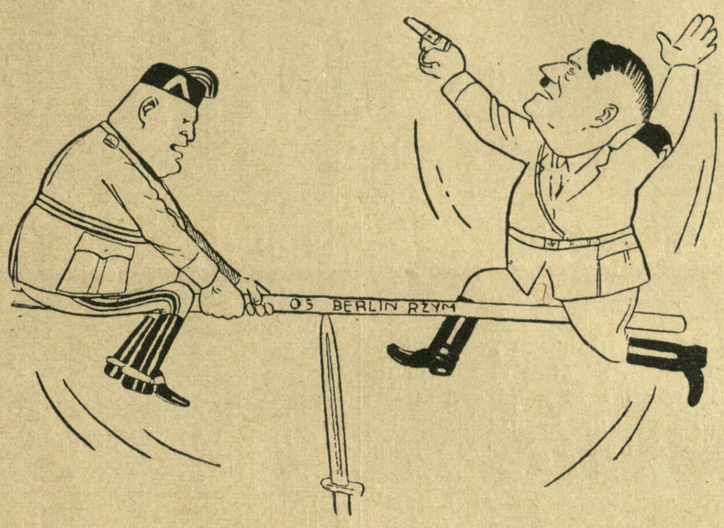

Benito: Nie rzucaj się tak Adolfie, bo obaj spadniemy!

Kronika gospodarcza

Rynek ziemiopłodów. Ceny zboża są jeszcze dalekie od opłacalności. Koniczyny i pasze słomiaste trzymają się dość mocno, otręby ostatnio lekko zniżkowały. Można sądzić, że do żniw zniżka cen zboża nie grozi, a to dlatego, że zapasy pszenicy, jęczmienia i owsa są na wyczerpaniu.

Stan roślin. Co do przyszłych zbiorów, trudno coś stanowczego powiedzieć. Stan zasiewów żyta ozimego jest cokolwiek lepszy niż przed rokiem, natomiast koniczyny zapowiadają się znacznie gorzej, skutkiem grudniowych mrozów, bez śniegu. Zboża jare dobrze przedstawiają się.

Rynek trzody. Na rynku zwierząt, mającym dla drobnego rolnictwa bardzo duże znaczenie, sytuacja układa się dość mocno, a trzoda nawet zwyżkuje. Dotyczy to zwłaszcza trzody cięższej, słoninowej.

Brak owoców. W miastach odczuwa się brak wszelkich owoców krajowych o tej porze. Sprzedawane są wyłącznie jabłka zagraniczne, których cena nieraz przekracza 3 zł za 1 kg. Za kilogram pomarańczy płaci się koło 2 zł.

Handel z Rosją. Zawarte zostało porozumienie handlowe polsko-sowieckie, na mocy którego Sowiety będą miały możność przywieźć do Polski wysokogatunkowe futra, wzamian za co będziemy mogli do nich wywieźć manufakturę, wyroby trykotarskie i galanterie.

Pryszczyca w Polsce. Pryszczyca istnieje w 14 województwach, w 62 powiatach i obejmuje 932 zagrody. W porównaniu z ostatnimi obliczeniami, nasilenie pryszczycy zwiększyło się o blisko 50 procent. Najwięcej ognisk pryszczycy było w wojew. lwowskim, gdzie było objętych 70 miejscowości, w wojew. tarnopolskim 68.

Organizacja pszczelarzy. Małopolski Związek Pszczelniczy i Lwowskie Tow. Rolnicze porozumiały się i uzgodniły nowe zasady organizacyjne. Na podstawie tej ugody Małopolski Związek Pszczelniczy, nie tracąc swej statutowej samodzielności, stał się fachowym związkiem Lwowskiego Towarzystwa Rolniczego, pod nazwą: „Małopolski Związek Pszczelarzy L. T. R.". W terenie prowadzi Związek swą działalność za pośrednictwem Powiatowych Związków Pszczelarzy O. T. R.

Nauka jedwabnictwa. Centralna Doświadczalna Stacja Jedwabnicza w Milanówku pod Warszawą zoganizowała w ciągu czerwca br. jednomiesięczny kurs jedwabniczy. Program kursu obejmuje wykłady z dziedziny jedwabnictwa i hodowli morwy oraz zajęcia praktyczne.

Lisy — Kuny — Tchórze
WYDRY kupuje, przyjmuje do wyprawy i farbowania, wykonuje boa i pelerynki futrzane — **Magazyn i Pracownia Futer** 36–52
KAROL SCHÜRER
LWÓW, UL. PADEREWSKIEGO 11a (boczna Romanowicza od ul. Akademickiej) tel. 269-56.

ЛНБ им. В. Стефаника
ПРОВЕРЕНО-1987 г.
Ж 5922

Wszelkie narzędzia przeciwpożarowe, karoserie samochodowe
Buduje wyłącznie i najlepiej 18—52
UNIA STRAŻACKA Fabryka motopomp, narzędzi i samochodów pożarniczych
Lwów, ul. Lekarska 3 tel. 214-84
Generalne przedstawicielstwo na samochody osobowe i ciężarowe Hansa - Lloyd - Goliath - Werke.

Krzyż spod Lepanto

podczas wjazdu gen. Franco do Madrytu.

Jak wiadomo triumfalny wjazd Generała Franco do stolicy Hiszpanii odbył się w dniu 15 maja br. Wjazd ten w świetności nie ustąpił historycznemu wjazdowi króla Alfonsa VI do Toledo. Z okazji wkroczenia wodza Hiszpanii narodowej został specjalnie przywieziony do Madrytu z Barcelony słynny Krzyż spod Lepanto. Pod znakiem tego Krzyża, jak wiadomo, w dniu 7 października 1571 roku Don Juan d'Austria odniósł na czele złączonych flot hiszpańskiej, weneckiej i papieskiej wspaniałe zwycięstwo morskie nad Turkami. Podczas uroczystości madryckich 15 maja br. a zwłaszcza podczas wielkiej rewii wojskowej przeszły przed Generałem Franco wszystkie słynne a zwycięskie sztandary z bohaterskiej przeszłości Hiszpanii.

Krajowa Wytwórnia i sklep instrumentów
MUZYCZNYCH
FRANCISZEK NIEWCZYK
LWÓW, GRÓDECKA 2 B. Tel. Nr. 225-76,

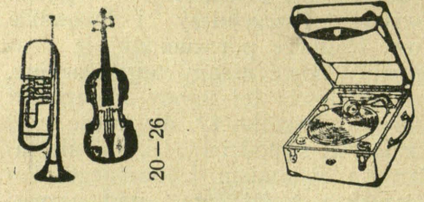

20—26

poleca wszelkie instrumenty muzyczne pod gwarancją przybory do instrumentów po cenach najniższych.
Wykonuje naprawy. Cenniki na żądanie.

Organista z ukończoną szkołą, 9 lat praktyki, prowadzi chóry, poszukuje posady. Jan Morski, Stanisławów, Romanowskiego 30. 1-2

Pamiątki I-szej Komunii świętej
obrazki, książeczki do modlenia, różańce, medaliki złote i srebrne, ryngrafy 2—3 poleca
Tow. „Biblioteka Religijna"
ODDZIAŁ LITURGICZNY
we Lwowie, ul. Rutowskiego l. 5.

Poleca się:
firmę **„PILOT"**
LWÓW, UL. BATOREGO 4
TEL. 201-79
Dla dostawy wszelkiego rodzaju **maszyn**, narzędzi, materiałów, **urządzeń** do rzeźń, **wag różnych** systemów, kolejek, **wózków, lin, siatek**, maszyn **młyńskich, rolniczych, tartacznych**, obrabiarek, **turbin, pomp, pasów**, papy itp. 8—12

Magazyn Pościeli R. DRZAŁA
CHORĄŻCZYZNY 5 (obok kina „Apollo")
Poleca: Kołdry, materace, koce, poduszki, bieliznę pościelową, kapy, brokaty itp. po najniższych cenach
FIRMA POLSKA 14—54

Pelerynki lisy, zarękawki i czapki, płaszcze damskie i męskie, FUTRA przerabia i robi nowe, oraz wszelkie reperacje wykonuje
ZAKŁAD KUŚNIERSKI
H. WILCZEK
16—26 **Lwów, Halicka 9.**

Ważne dla Pań i Panów
nowootworzony sklep chrześcijański poleca męskie i damskie ubiory w wielkim wyborze. Męskie ubrania już od 45 zł. raglany od 16 zł., płaszcze damskie od 16 zł., kostiumy od 35 zł., zamówienia wykonuje w 24 godzinach. Tanio bo na piętrze. Lwów, HALICKA L. 3 na przeciw Katedry, **H. SŁOŃSKA.** 4—

Organista z dobrym głosem, kawaler, o ile możności rzemieślnik, znajdzie posadę przy kościele parafialnym w Trybuchowcach od zaraz. 1-3

MEBLE do wszelkich pokoji, sypialnie, jadalnie, pokoje męskie, tapczany fotele kanad., salony, oraz poszczególne meble skromniejsze poleca 31—52
Fr. Zieliński WYTWÓRNIA I SKŁAD MEBLI
LWÓW, KOŁŁĄTAJA 8, TEL. 228-10.
— Na składzie meble orig. antyczne —

Naczynia kuchenne 39—52
porcelanę i szkło stołowe w wielkim wyborze i po cenach najniższych poleca
Roman Kalczyński
LWÓW, ul. HALICKA 21. —
Telef. 201-67.

WŁASNEGO WYROBU!
KOŁDRY MATERACE
Gotowe poduszki — Poszewki — Prześcieradła — Koce — Kapy — Firanki — Płótna — Obrusy — Ręczniki — Świeże pierze wiejskie
najtaniej
A. PIETRUSZEWSKI, HALICKA 20.
Cenniki darmo! 39-52

Płótna
i Towary Bławatne
Przybory do haftu i krawieczyzny
D.M.C. - C.M.S.

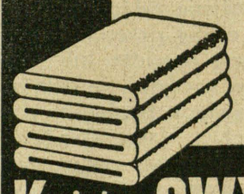

Kazimierz CWYNARSKI
ul. HALICKA 5 tel. 213-20
12—52

PRENUMERATA z przesyłką w Polsce:
rocznie . . . . 5·— zł.
półrocznie . . 2·60 zł.
kwartalnie . . 1·40 zł.
miesięcznie . . 50 gr.
zagranicą rocznie 10·— zł.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Prenumeratę oraz korespondencję należy adresować:
„Gazeta Niedzielna", Lwów, ul. Zygmuntowska 4.

OGŁOSZENIA:
za całą stronę 140 zł.
za 1/2 strony 70 zł.
za 1/4 strony 35 zł.
wiersz petitowy 60 gr.
P. K. O. Nr. 500.778.
„Bibl. Religijna" — Lwów.

Redaktor: Ks. IGNACY CHWIRUT. — Wydawca: Tow. „Biblioteka Religijna".
Drukarnia Tow. „Biblioteka Religijna" Lwów, ul. Zygmuntowska 4.

Cena numeru 10 gr.

ROK XXVIII. Niedziela 11 czerwca 1939 r. Nr. 24.

GAZETA NIEDZIELNA

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

CZEGO CHCE HITLER?

Jeśli byli jeszcze jacyś ludzie w Europie, którzy sądzili, że zatarg polsko-niemiecki to drobny spór o jedno miasto: Gdańsk (a takie właśnie głosy pojawiały się np. w pismach angielskich), to ostatnie dni musiały ich wyleczyć z takich złudzeń.

Oto włoski dziennik „Il Telegrafo" należący do włoskiego ministra spraw zagranicznych hr. Ciano, a więc na pewno mający dobre wiadomości, ogłosił artykuł z następującym twierdzeniem: Niemcy zażądały od Polski Gdańska i autostrady przez Pomorze tylko na początek, później musi przyjść **żądanie kolei Śląsk - Gdynia** i zmian na polskiej granicy południowo - zachodniej (Śląsk, **Bogumin**). Jednym słowem Hitler chciałby z nami postąpić tak, jak z Czechami: naprzód wziąć część państwa, a później domagać się coraz więcej. Na szczęście Polska to nie Czechosłowacja. Na bezczelne żądania Hitlera odpowiedzieliśmy **częściową mobilizacją** i do dziś niczego nie oddaliśmy. **Siła to jedyny język, jaki Niemcy rozumieją!**

Zdanie, że Hitler zamyśla zniszczyć niezależność Polski, że chodzi mu nie tylko o Gdańsk — znajduje potwierdzenie w artykułach ogłoszonych we Francji przez byłego prezydenta Senatu gdańskiego Hermana **Rauschninga**. Ten Niemiec, który w czasie swych rządów w Gdańsku usiłował utrzymać równowagę między Polską a Niemcami, i na tym tle poróżnił się w końcu z gdańskimi hitlerowcami dziś jest na emigracji i przestrzega swych rodaków przed opętańczą polityką Hitlera. Ponieważ zaś Rauschning należał do samej „góry" hitlerowskiej, przeto poznał dobrze zamiary dyktatora Niemiec wobec Polski.

Hitler więc — według Rauschninga — zamyślał odebrać Polsce Pomorze, Poznańskie i Śląsk, a przez to zredukować państwo polskie do 15 milionów ludności; takie państewko musiałoby służyć potężnym Niemcom. Podobnie chce postąpić kanclerz z Jugosławią, Węgrami, Rumunią i Litwą oraz państwami bałtyckimi. Czechosłowację już mu się udało zniszczyć. Aby zaś całkiem zgermanizować zachodnie ziemie Polski zamyślał Hitler **przesiedlić miliony Polaków na wschód**, poza Bug, sprowadzając na ich miejsce kolonistów niemieckich.

Teraz wiemy już, o co idzie w sporze polsko - niemieckim. Plan Hitlera to wskrzeszone zamiary największych naszych wrogów: Krzyżaków, króla pruskiego Fryderyka II i kanclerza Wilhelma I. Bismarcka — podniesione do potęgi jeszcze wskutek szowinizmu i zaślepienia hitlerowców. Jeśli więc ma być wojna, to wiemy już o co: **o nasze życie lub śmierć, o Polski honor, niezależne istnienie**

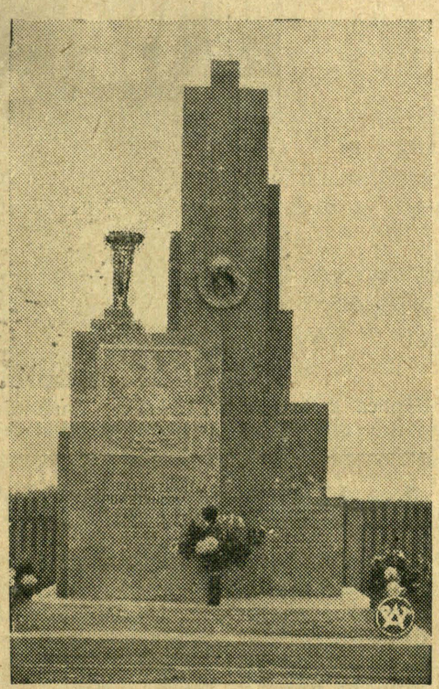

Mieszkańcy osady Mirosław na granicy polsko-niemieckiej wystawili pomnik żołnierzom poległym pod tą miejscowością w walkach z Niemcami w styczniu 1919 r.

i **wolność**, o to, czy nad Wisłą, Wartą, Bugiem i Sanem będzie swobodnie rozbrzmiewała polska mowa i kwitł słowiański, chrześcijański obyczaj, czy też wszystko stłumią i zniszczą nowopoganie niemieccy, barbarzyńscy najeźdźcy.

Gdańsk i Pomorze to płuca Polski; jeśli ścisną je Niemcy, zginiemy z uduszenia. Dlatego bronić ich musimy wszelkimi siłami; ale ta przyszła wojna, jeśli wybuchnie, będzie wojną o wielkość Polski, **o zwycięstwo nasze nad Bałtykiem, o przywrócenie pogwałconej przez Niemcy sprawiedliwości.**

Hitler chce zniszczyć Polskę. Ale my wiemy, że w ciągu dziejów to się nie udało nigdy potężniejszym od niego. Natomiast często taka wojna ich samych niszczyła.

Gdyby Hitler rozumiał wymowę doświadczenia historycznego, możnaby ufać, iż wojny nie rozpocznie. Narazie jednak, znając jego szaleńcze plany, Polska musi być każdej chwili gotowa do odparcia ataku!

W. N.

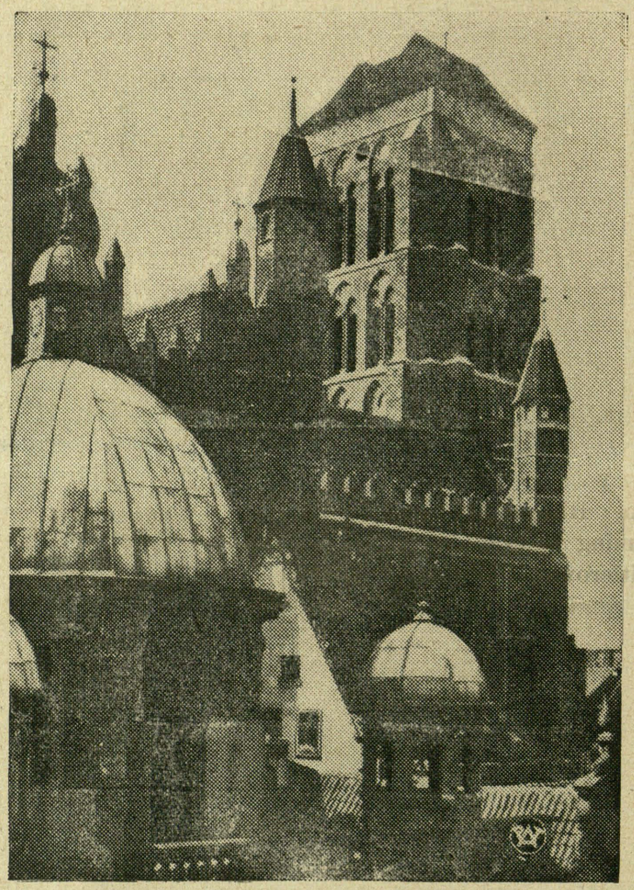

Kaplica królewska w Gdańsku, zbudowana przez Jana Sobieskiego. W głębi kościół Mariacki z wieżą.

Angielska para królewska w Kanadzie

Wiadomo, jak bardzo przywiązani są Anglicy do swojej rodziny królewskiej. Król w Anglii nie jest dyktatorem ani „wodzem“, **panuje, lecz nie rządzi**; rządzą w jego imieniu premier i ministrowie, odpowiedzialni przed większością parlamentarną. Król wkracza dopiero w chwili wyjątkowego niebezpieczeństwa lub zachwiania się ustroju. Wtedy też jego uprawnienia są bardzo duże. Natomiast króla otacza powszechny szacunek i miłość obywateli, którzy chcą w nim widzieć ideał „dżentelmena“ (wzór taktownego człowieka). Nie musi to być człowiek zbyt wybitny, ale powinien mieć pewne szczególne cechy charakteru. Obecny król Jerzy 6-ty i królowa Elżbieta są właśnie taką parą monarszą, która odpowiada pojęciom większości Anglików.

Taki ustrój państwowy: **demokratyczna monarchia, godząca wolność z silną władzą,** jest szczególnie korzystna dla światowego państwa Anglików: **Imperium Brytyjskiego,** gdzie różne narodowości współżyją zgodnie pod berłem króla angielskiego. Wprawdzie na ogół rządzą Anglicy (szczególnie w Indiach), lecz inne narodowości (poza Indiami) w tzw. „dominiach“ czyli osobnych państwach wchodzących w skład Imperium zachowują przeważnie swe prawa i zwyczaje. Anglików jest zbyt mało na kilkaset milionów mieszkańców Imperium Brytyjskiego, aby mogli się pokusić o wynarodowienie nie-angielskiej ludności.

Ostatnio potęgę Imperium zobaczył świat w czasie urzędowej wizyty angielskiej pary królewskiej w dominium Kanady, gdzie ludność składa się z Anglików i Francuzów, potomków dawnych osadników na ziemi amerykańskiej. Króla Jerzego 6-go witali uroczyście i Francuzi i Anglicy w miastach kanadyjskich: Toronto, Quebec i Ottawie, gdzie zbiera się parlament kanadyjski. Kanada jest śpichlerzem Anglii; stąd płyną olbrzymie **transporty pszenicy** do Europy. Muszą więc Anglicy dbać wielce o to swoje dominium.

Miłym wydarzeniem w ciągu podróży królewskiej było przedstawienie parze królewskiej słynnych **„pięcioraczków kanadyjskich“ sióstr Dionne,** które z wielką radością były powitane przez króla i królowę. Dziewczynki, liczące po 5 lat, ubrane były jednakowo i swą żywością zmieniły trochę ceremoniał przyjęcia, co wszystkich wraz z ich rodzicami bardzo ubawiło.

Z ostatniej chwili.

Śmierć śp. Ks. Biskupa Franc. Lisowskiego

W sobotę dn. 3 czerwca w czasie udzielania Komunii św. 131 klerykom w Tarnowie zasłabł nagle Ks. Biskup Lisowski i pomimo zabiegów lekarskich w nocy z niedzieli na poniedziałek zmarł, przeżywszy 63 lata. Pogrzeb odbędzie się dn. 6 i 7 czerwca w Tarnowie. Zmarły Ks. Biskup był przez długie lata profesorem wydziału teologicznego Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, a od r. 1928—1933 Biskupem-sufraganem archidiecezji lwowskiej, gdzie zaskarbił sobie serca wszystkich wiernych. Rządził doskonale diecezją tarnowską 6 lat, troszcząc się szczególnie o rozwój Akcji Katolickiej.

Cześć Jego pamięci!

ЛЬВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА АН УРСР № 5922 II

Kościoły rzym.-katol. w Brzeżanach

Pięknym dowodem głębokiej wiary i wielkiej ofiarności dla sprawy Bożej, jakimi odznaczało się polskie rycerstwo kresowe, są rzymsko-katolickie kościoły miasta Brzeżan. Na dwóch najpiękniejszych i miastu najbliższych wzgórzach wznieśli panowie Brzeżan dwie polskie świątynie: kościół parafialny i klasztor OO. Bernardynów. Na południowo-zachodnim wzniesieniu panuje nad miastem otoczona grubym murem ze strzelnicami fara. Z daleka robi fara wrażenie twierdzy lub starożytnego zamku, z bliska, gdy wśród wiekowych i rozłożystych lip widocznym się staje znak Boży, jest świątynią, która swym spokojem i czarem zmusza widza do skupienia i myśl jego podnosi do Boga.

Powstanie swe zawdzięcza kościół parafialny Jadwidze z Tarłów Sieniawskiej, która budowę rozpoczęła „ku większej chwale Bożej“ w roku 1584. Świątynię ukończył generał Adam Hieronim Sieniawski herbu Leliwa, pan ziemi brzeżańskiej, konsekracji dokonał w r. 1625 Arcybiskup lwowski Ks. A. Pruchnicki. Zmienne i ciężkie były losy fary brzeżańskiej. Kilkakrotnie zrabowany i spustoszony w pierwszej połowie wieku 18-go w czasie przemarszu wojsk ruskich i moskiewskich przedstawiał kościół brzeżański w r. 1754 obraz zniszczenia i zaniedbania. „Dach jest dziurawy — notował w swym sprawozdaniu z wizytacji ówczesny biskup lwowski Ks. S. Jasiński, gonty spróchniałe, w oknach brak szyb, ołtarze zniszczone, posadzka pełna wybojów, w murach liczne dziury, w których mieści się ptactwo“... Dwadzieścia lat później dzięki usiłowaniom proboszcza Ks. K. Cieszkowskiego, świątynia stała w nowym blasku i w ofiarnej pieczy mieszczaństwa brzeżańskiego i Potockich, wiodła spokojny i pracowity żywot aż do wojny światowej. W roku 1917 ostrzeliwana przez wojska rosyjskie, została od granatów i kul armatnich poważnie uszkodzona, szczególnie ucierpiało prezbiterium, organy i wieża. Ale znowu podniosła się do nowego życia: dzięki staraniom niestrudzonego proboszcza Ks. B. Limanowskiego została do r. 1929 zewnątrz odrestaurowana, obecny zaś jej włodarz nie szczędzi trudu, by przy poparciu parafian dzieło swego poprzednika doprowadzić do końca. W r. 1938 ukończono nowy wielki ołtarz, sięgający do sufitu świątyni, odnowiono organy i zainicjowano robotę nad upiększeniem wewnętrznym.

Tę zmienną i bolesną historię kościoła brzeżańskiego można by odczytać na pięciu umieszczonych wewnątrz świątyni tablicach, gdyby ząb czasu, twardy los a może i brak opieki nie zniszczyły napisów...

Młodsza nieco siostra fary świątynia OO. Bernardynów, zbudowana również przez Sieniawskich, spogląda na miasto od strony północno-zachodniej, będąc na znacznej przestrzeni ziemi podolskiej jedyną polską oazą zakonną. Budowę klasztoru i kościoła rozpoczął Mikołaj Hieronim Sieniawski w r. 1683, ukończył syn jego Mikołaj Adam w r. 1716. Klasztor dzielił przez wieki losy fary. Przez długie lata był celem licznych pielgrzymek, jeszcze przed wielką wojną, „na św. Antoniego“ w dniu 13 czerwca tłumy ludu nawet z bardzo odległych wiosek i miasteczek zjeżdżały do Brzeżan. Dziś żarliwość ludu osłabła, nie mniej jednak liczni pielgrzymi pną się w dniu odpustu na górkę bernardyńską.

„Fundatoribus Memoria perennis“ — „Fundatorom wieczna pamięć“ — głosi napis umieszczony nad wejściem do fary. Pamięć ich rzeczywiście nie wygasła, bo wznieśli dzieło Boże. Niezdobyty nigdy w ciągu wieku zamek Sieniawskich dziś chyli się ku upadkowi, będąc świadectwem znikomości dóbr ludzkich, świątynia zaś, symbol siły wiary i wieczności Kościoła katolickiego przetrwała wieki i tuli pod swe opiekuńcze skrzydła, całe miasto, dzięki niej w przeważnej części polskie. W czasach największej niedoli Brzeżan oczy wszystkich Polaków zwracały się ku farze, tam szukając pokrzepienia i wiary w przyszłość, dzisiaj patrzą w tę samą stronę, widząc w farze nie tylko dom Boży, ale ochronę i twierdzę polskości grodu brzeżańskiego.

(Na podstawie manuskryptu Marii Hoffmann).

ODDZIAŁ LITURGICZNY
TOW. „BIBLIOTEKA RELIGIJNA“
we Lwowie ul. Rutowskiego 5
tel. 283-57 P. K. O. 505.365

I. Dział. Szaty liturgiczne, z makaty buczackiej, z adamaszków krajowych i zagranicznych.
II. Dział. Materiały na szaty liturgiczne, na metry.
III. Dział. Chorągwie kościelne i sztandary dla stowarzyszeń.
IV. Dział. Naczynia liturgiczne, monstrancje, kielichy, cyboria, kustodia, relikwiarze.
V. Dział. Obrazy artystyczne i oleodruki, Stacje drogi Krzyżowej, feretrony.
IV. Dział. Figury świętych, z masy alabastrowej, gipsowej, kamiennej. Figury z metalu.
VII. Dział. Świece kościelne liturgiczne woskowe i ½ woskowe. Świece sztuczne. **Paschały, kadzidła.**
VIII. Dział. Drobne dewocjonalia. Różańce, medaliki, łańcuszki, aluminiowe, alpakawe, srebrne i złote. Ryngrafy z wizerunkiem M. Boskiej Częstochowskiej i Ostrobramskiej — nadto wiele innych przedmiotów dewocyjnych

Dla PT. Duchowieństwa, birety, kołnierzyki. pektoraliki. 9—

CENY NISKIE! WYKONANIE STARANNE! OFERTY NA ŻĄDANIE.

Żydzi, masoneria i komuniści łączą się w walce z Polską i Kościołem.

Polacy-katolicy, musimy być solidarni!

Wszyscy pod znakiem Krzyża i Orła Białego!

I. Gimnazjum Prywatne OO. Dominikanów i Internat w Żółkwi (Lw.)

Chłopców pragnących zostać kapłanami w Zakonie św. Dominika przyjmuje się do I. klasy. Opłata miesięczna za naukę i utrzymanie 40 zł. Uboższym zniżki. — Zgłoszenia kierować: Urząd Prowincjalski OO. Dominikanów — Lwów, plac Dominikański 2.

II. Internat OO. Dominikanów we Lwowie, plac Dominikański 2.

Przyjmuje chłopców z powołaniem kapłańskim do II, III, IV klasy gimnazjalnej, oraz I i II licealnej. Opłata 30 zł. miesięcznie. Wychowankowie uczęszczają do gimnazjum i liceum państwowego. 2—2

Chrześcijański dom odzieżowy

LWÓW, RYNEK 12, a tel. 204-42 (obok przystanku tramwajowego)

POLECA:

Na sezon letni i jesienny: ubiory damskie, męskie oraz studenckie z własnej wytwórni. 35—52

CENY SCIŚLE HURTOWNE!!! Honorujemy bony SPÓŁDZIELNI STOWARZYSZENIA KUPCÓW pl. MARIACKI 10.

JUŻ NADESZŁY
OSTATNIE NOWOŚCI WIOSENNE I LETNIE A TO: WEŁNY NA KOSTIUMY DAMSKIE I PŁASZCZE i NA UBRANIA MĘSKIE
po cenach fabrycznych w wielkim wyborze
166
Hurtownia Tekstylna
LWÓW, RYNEK 30.

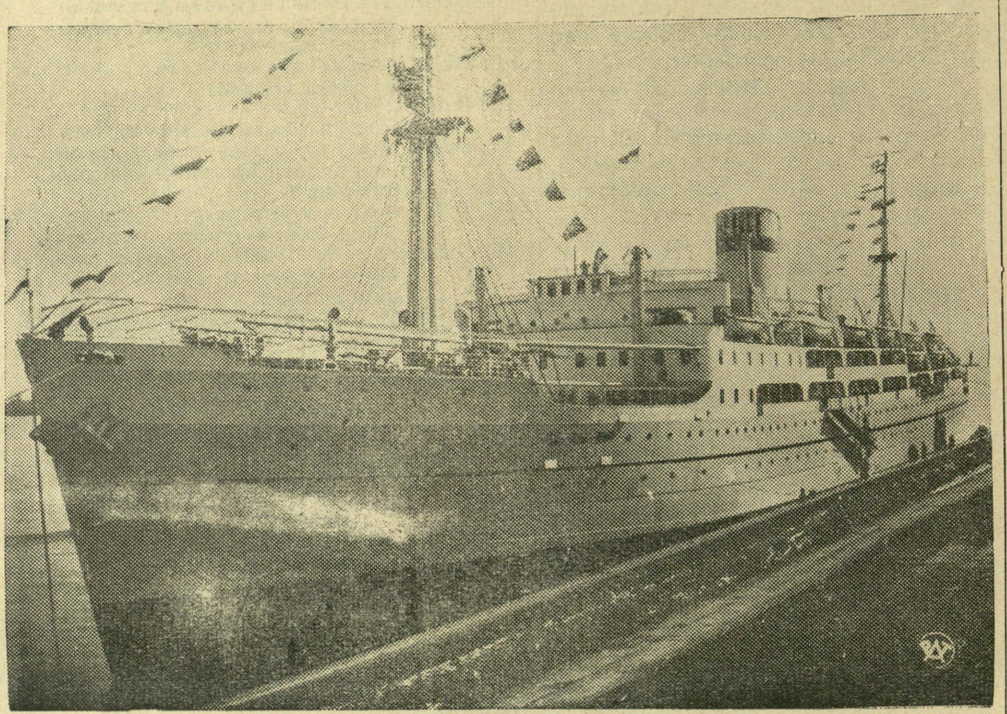

Dnia 11. b. m. zostanie poświęcony w porcie gdyńskim nowy polski statek atlantycki „Sobieski“.

Rozwiązanie przez władze sekty „Badaczy pisma św.“

Decyzją Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi zostało rozwiązane Stowarzyszenie p. n. „Badacze Pisma św.“. W motywach swego zarządzenia Urząd Wojewódzki podaje następujące powody, które zmusiły władze państwowe do likwidacji sekty, a mianowicie:

1. Stowarzyszenie „Badaczy Pisma św.“ szerzyło za pomocą swego czasopisma „Złoty Wiek“ propagandę antyreligijną, częściowo niemoralną i antypaństwową, w rezultacie czego władze były zmuszone do konfiskaty powyższego organu i wydawnictw sekty, jak np. „Das goldene Zeitalter“, „Domowe ognisko“, „Rząd“, płyty gramofonowe. 2. Przywódca sekty Wilhelm Scheider został skazany wyrokiem prawomocnym na 6 miesięcy więzienia za to, że publicznie wyszydzał wyznania chrześcijańskie. 3. Redaktor „Złotego wieku“ został skazany na 15 miesięcy więzienia za publiczne wyszydzanie Kościoła katolickiego. 4. Sekta sprowadzała w sposób nielegalny wydawnictwa nie posiadające w Polsce pozwolenia pocztowego.

W czasie śledztwa ustalono, że sekta w Polsce porozumiewa się ze swą centralą zagraniczną za pośrednictwem szyfru. W instrukcjach tajnych zabrania się członkom „Badaczy Pisma św.“ wstępowania do stowarzyszeń polskich o charakterze militarnym z wyjątkiem L. O. P. P. i to jedynie w tym wypadku, gdy chodzi o obronę członka sekty. W korespondencji nadchodzącej z Rosji sowieckiej lży się Polskę.

Władze państwowe słusznie uczyniły, rozwiązując sektę, bo co innego jest gorące pragnienie pokoju, a co innego rozbrajanie społeczeństwa, by je wydać na pastwę czyhającego sąsiada. Uważamy, że „badaczom“ winno się ułatwić wyjazd do Trzeciej Rzeszy, tam bowiem będą mieli właściwe pole do swej propagandy.

*

Założycielem sekty „Badaczy Pisma św.“ jest Karol Russel, urodzony w Pittsburgu w 1852 r. a zmarły w r. 1916. Russel, biorąc za podstawę swych „natchnień“ Pismo św., całkowicie je wypacza, pewne niewygodne mu ustępy wykreśla, inne zaś dowolnie nagina do swych rewolucyjno-anarchistycznych założeń. W „Boskim planie wieków“ Russel nakreśla specjalnie uprzywilejowaną rolę Żydom.

Dużo rozgłosu sprawiły sekcie procesy o bluźnierstwa, profanacje, działalność komunistyczną, uchylanie się jej członków od służby wojskowej. „Badacze Pisma św.“ w Polsce nie są jednolitą organizacją religijną, lecz dzielą się na szereg nieraz gwałtownie zwalczających się odłamów. Główny ośrodek propagandowy na Polskę znajdował się dotychczas w Łodzi. Sekta „Badaczy Pisma św.“ przybyła do Polski z Niemiec, na czele jej przeważnie stali Niemcy i ochrzczeni Żydzi.

Polegli i zmarli

w walkach o niepodległość Polski

Według obliczeń dokonanych przez Polową Kurię Biskupią na podstawie danych archiwum metrykalnego, statystyka poległych i zmarłych w walkach o niepodległość Polski, a mianowicie legionistów z okresu wojny światowej, Obrońców Lwowa oraz żołnierzy podczas wojny polsko-bolszewickiej — tak się przedstawia:

Wyznanie rzym.-katol. — 45.439 (tj. ogólnej liczby 95.55%). Wyznanie greko-katol. — 169 (tj. ogólnej liczby 0.35%). Wyznanie ormiańsko-katol 3. Wyznanie prawosławne — 240 (tj. ogólnej liczby 0.5%). Wyznanie protestanckie — 382 (tj. ogólnej liczby 0.8%). Wyznanie mojżeszowe 932 (tj. ogólnej liczby 1.94%). Wyznanie mahometańskie — 5. Wyznanie niewiadome — 401 (tj. ogólnej liczby 0.84%). Razem 47.562.

Statystykę przeprowadzono do dnia 21 marca 1921 r. tj. do dnia zawarcia pokoju w Rydze. Uwzględnia ona tylko takie wypadki śmierci, o których został spisany formalny akt zejścia i nadesłany do archiwum. Nie obejmuje też strat z powstań górnośląskich i Wielkopolskiego, których akta metrykalne znajdują się w miejscowych urzędach stanu cywilnego.

Ogólna ilość wykazanych poległych i zmarłych jest zatem mniejsza od wydanych przez listę strat. Straty poniesione w walkach o niepodległość przez ludność rzymsko-katolicką są faktycznie znacznie wyższe, gdyż np. w powstaniach górnośląskich i wielkopolskim brała wyłącznie udział ludność rzymsko-katolicka.



Głębokie znaczenie welonu

W dawnych czasach kobiety wychodząc z domu, zasłaniały twarz welonem. Do dziś dnia zwyczaj ten zachował się u niektórych narodów wschodnich. Gertruda le Fort w książce swojej pt. „Tajemnica miłości" przypomina znaczenie welonu:

„Ogromny upadek wiary w naszych czasach przejawia się w zaniku kobiecości. Głębokie znaczenie ma zasłona, noszona przez kobiety — daleko głębsze znaczenie ma odrzucenie wszelkiej zasłony — odsłonienie się. Doniosłe i ważne chwile w życiu kobiety ukazują nam ją zawsze osłoniętą welonem: tego samego znaku używa panna młoda w dniu zaślubin, wdowa i zakonnica. Znaki zewnętrzne nie są nigdy pozbawione istotnego znaczenia; przeciwnie wynikają zwykle z jakiejś głębszej myśli i pobudki i uzmysławiają tę myśl czy pobudkę. A jeżeli zastanowimy się poważnie nad tym, a potem z tego wyższego punktu widzenia wglądniemy w modę, okaże się niezawodnie, że zdradziecka ta władczyni obnaża niejako duszę kobiety i ukazuje nam całą bezdenną próżnię i bezmyślność swych poddanych. Zdarcie z kobiety wszelkiej zasłony równa się strąceniu jej z wyżyn. Kobieta oddana najbardziej poniżającej niewoli, jaką jest kult własnego ciała — i to w czasach ogólnej nędzy jej bliźnich — to niewątpliwie istota potworna, która zerwała wszelkie więzy, łączące ją z naprzyrodzonym celem. Tu nie ma już mowy o dziecięco-naiwnej niewinnej próżności, tu wydobywa się na jaw ohydna maska — zaciera się wszelakie podobieństwo, wszelki najdalszy nawet odblask obrazu Bożego — pozostaje jako przeciwieństwo—pozbawiona oblicza maska kobiecości. I ta pozbawiona wszelkich ludzkich cech maska, to ciało bez duszy, jest jaskrawszym wyrazem nowoczesnego bezbożnictwa, niż głodem i nienawiścią zeszpecone twarze bolszewickich proletariuszek".

Oczywiście nie należy tego brać w dosłownym znaczeniu, jakoby kobiety miały rzeczywiście chodzić z zasłoniętymi twarzami. Chodzi o symboliczne znaczenie, o skromność i wstydliwość, której kobieta nie powinna się nigdy wyzbyć. Niestety kult ciała stanowi główną troskę wielu dzisiejszych kobiet. Wspaniałe skarby duszy kobiecej jakby nie istniały. Całe ich życie wewnętrzne streszcza się w trosce o wygląd zewnętrzny.

Zapewne — każdy człowiek lubi się odznaczać i woli wywierać raczej miłe wrażenie niż odrażające. Nie można brać za złe kobiecie, jeżeli chce się podobać. Ale jakże często przechodzi u nich to w najgłupszą wadę: w próżność. Za jakiś drobiazg, który ma je upiększyć, gotowe skoczyć do piekła. Czyż nie jest śmieszny widok kobiety, która w miejscach publicznych wyjmuje z torebki lusterko i mizdrzy się do niego?

A zwodna bezmyślna próżność przechodzi w bezwstyd. A kobieta, która pozbywa się istotnych cech swoich: skromności i wstydliwości, staje się niewierną sobie samej. Cechy te stanowią bowiem o jej wartości i godności, — pozbywając się ich, pozbywa się tego, co jest jedyną jej siłą i obroną. Skromność i wstydliwość jest właśnie tym welonem, który ma osłaniać kobietę. Gertruda le Fort powiada w legendzie „Papież ghetta": „Kobiecie zasłona nie przynosi wstydu, ale jest zaszczytnym odznaczeniem. Albowiem siła twierdzy polega na tym, że bramy jej zawsze są zamknięte. A kobieta jest twierdzą, ostatnim murem obronnym każdego narodu. Jeżeli upadnie mężczyzna — ukarze go Bóg, gdy upadnie kobieta — karze Bóg cały naród".

Kilka uwag o mięsie

Wołowina powinna być bardzo czerwona, a tłuszcz przy niej biały, twardy tak, aby nie ustępował pod palcem. Mięso o kolorze brązowym lub sinym, o tłuszczu miękkim i żółtym, jest złego gatunku i nie należy go kupować. Chcąc mieć dobry rosół trzeba wziąć na sześć osób 1½ kg mięsa z kością kruchą lub szpikową. Opłukać, włożyć w garnek, nalać świeżą wodą, licząc po pół litra na osobę, gdyż prawie połowa wody się wygotuje, a lepiej potem rosołu nie dolewać. Gotować powoli, równo, godzinę, nie szumując. Po godzinie takiego wolnego gotowania szumowiny powinny przestać się pokazywać. Wtedy ściągnąć garnek na bok, zalać rosół łyżką zimnej wody, aby tłustość powstała oddzieliła się a fusy opadły. Rosół posolić, dać dużo włoszczyzny, pieczoną cebulę, suszony grzybek i i ćwiartkę włoskiej kapusty. Rosół powinien się wolniutko gotować trzy do czterech godzin, zależnie od miękkości mięsa.

Sztuka mięsa po wyjęciu z garnka kraje się na plastry średniej grubości, chcąc, aby były szersze, trzeba ją przed gotowaniem osznurować na krótko, aby była grubsza. — Przed gotowaniem powinno się mięso zbić tłuczkiem. Ugotowaną i pokrajaną sztukę mięsa dobrze jest ułożyć na półmisku, zalać rosołem, przykryć i wstawić na dziesięć minut do rury.

Pieczeń duszoną, zrazy, sztufadę, trzeba prędko przed duszeniem obrumienić, aby smak w mięsie pozostał. Befsztyk smaży się na gorącym zrumienionym maśle, biorąc go niewiele naraz. Zrumienione po jednej stronie mięso, przewraca się na drugą stronę, zrumieniwszy po obydwu stronach dosmaża się na wolnym ogniu, naciskając lekko widelcem, dla przekonania się, czy ma dosyć.

Cielęcinę trzeba wybierać białą, z białym łojem przy nerkach. Mięso czerwonawe, mające nerki oblane czerwonym tłuszczem jest złe i nie warto go kupować. Chcąc ładnie upiec ćwiatkę cielęciny, wymyć ją należycie, ściągnąć błonę, wyluzować kość goleniową.

Dobrze jest namoczyć cielęcinę w słodkim mleku, ale nie jest to konieczne. Na dwie godziny przed pieczeniem wysuszyć cielęcinę w czystej ściereczce. Rozpuścić na blasze masło (im więcej, tym lepsza będzie pieczeń) ob-

rumienić mięso z obu stron, a potem piec w rurze. Często polewać tłuszczem na którym się piecze. Wodą cieleciny nie należy polewać, gdyż staje się łykowata.

Kotlety cielęce powinny być wolno smażone.

Dobroć drobiu zależna jest od jego wieku i tuszy. Starego, chudego nie warto kupować, ani używać. Młody drób poznaje się po grubych łapach i kolanach. Z czasem jednak ta różnica zanika. Dobra indyczka ma skórę i tłuszcz białe, młoda gęś i kaczka mają spodnią część ciała miękką, tak, że odwróciwszy łatwo daje się złamać. Drób, który ma kruszeć (oczywiście zimą) nie powinien być skubany, bo wietrzeje i traci smak. Dobrze jest zamiast opalania drobiu słomą lub wiórami, ułożyć go na blasze, oblać spirytusem, a włosy opalą się i drób równocześnie skruszeje.

Ze świata katolickiego

Śp. Matka Urszula Ledóchowska, Przełożona Generalna Sióstr Urszulanek zmarła dn. 29 maja w Rzymie, przeżywszy 74 lat. Zmarła przeżyła 53 lata w zakonie; była wielce zasłużoną w pracy na polu wychowania i miłosierdzia chrześcijańskiego, a za pracę patriotyczną prześladował ją rząd rosyjski w czasie niewoli. Matkę Ledóchowską poważano powszechnie w całym świecie katolickim. Krucjata Eucharystyczna w Polsce, założona przez Urszulanki, obejmuje przeszło 120 tysięcy dzieci. W chwili śmierci Założycielki Urszulanki posiadają 35 domów zakonnych. Cześć Jej pamięci!

Kongres Sodalicji Mariańskich uczniów szkół średnich w Polsce odbył się w czasie Zielonych Świąt w Warszawie pod przewodnictwem wielce zasłużonego Ks. Prof. Winkowskiego z Zakopanego. Sodalicje te zrzeszają obecnie w 300 kołach przeszło 17 tysięcy uczniów gimnazjalnych, podczas gdy przed 20 laty było tych sodalisów zaledwie około 1500.

Do Równego na Wołyniu przybyła z Jasnej Góry kopia Cudownego obrazu Matki Bożej, ofiarowana dla polskiej ludności Wołynia przez Ojców Paulinów jasnogórskich. Dn. 29 maja zawieszono obraz uroczyście w wielkim ołtarzu kościoła.

W Holandii odsłonięto pomnik śp. Ks. Kardynała Van Rossum, pierwszego prefekta Kongregacji Propagandy Wiary, zmarłego w r. 1932. Był on wielce zasłużonym kierownikiem działalności misyjnej Kościoła przez długie lata.

Artysta-malarz chiński Chang-Shan-Chiech przyjął ostatnio Chrzest św..

Poświęcenie posągu Matki Bożej Patronki Polskiej Młodzieży Akademickiej odbyło się uroczyście 28 maja w Mikuliczynie w Karpatach Wschodnich w ogrodzie tamtejszego Akademickiego Domu Zdrowia. Jest to pierwszy tego rodzaju posąg na ziemiach polskich. Uroczystość z udziałem rektorów, profesorów i młodzieży akadem. ze Lwowa wywarła podniosłe wrażenie na miejscowej ludności polskiej.

Kongres Eucharystyczny odbędzie się pod koniec czerwca w Gdyni.

Zamordowali komuniści w Madrycie w czasie swych rządów 46 dziennikarzy i działaczy kulturalnych katolickich. Ale krew męczenników przyniosła katolickiej Hiszpanii zwycięstwo!

W Antopolu na Polesiu wybudowano i poświęcono kościół pod wezwaniem św. Andrzeja Boboli i św. Teresy dzięki wydatnej ofierze znakomitej powieściopisarki Marii Rodziewiczówny, która mieszka stale na Polesiu.

Ks. Andrzej Huszno, niegdyś wikariusz w Mszczonowie, przed kilkunastu laty zerwał z Kościołem kat., przystępując do sekty, mieniącej się „kościołem narodowym". Z czasem przystąpił do Cerkwi prawosławnej, osiedlił się w Dąbrowie Górniczej, jako „prob. polsko-narodowego kościoła prawosławnego św. Michała Arch." i rozwijał propagandę schizmy. Ostatnio, złożony ciężką chorobą, Ks. Huszno odwołał swe błędy, pojednał się z Kościołem katol. i ogłosił w tygodniku „Niedziela" list z dn. 24 maja, w którym wyraża żal, iż był przyczyną zgorszenia oraz nawołuje swych zwolenników, by również wyrzekli się błędów. — Podobne publiczne odwołanie błędów złożył też w Brzozowie Król. (pow. łańcuckiego) niedawno Ojciec Szymon Guzik, były karmelita i proboszcz sekty „kościoła narodowego".

Cudowne uzdrowienie

za przyczyną św. Andrzeja Boboli

„Słowo" wileńskie zamieściło zeznania p. Ludwiki Żakiewiczowej i jej syna p. Witołda Żakiewicza, złożone wobec rektora kolegium Księży Jezuitów w Wilnie Ks. Wł. Wantuchowskiego T. J. w sprawie cudownego uzdrowienia p. W. Żakiewicza. Z zeznań tych wynika że p. W. Żakiewicz w maju 1938 r. zachorował na gruźlicę płuc, nerek i kości. Stwierdzono nawet zanik kilku kręgów stosu pacierzowego. Chory nie mógł chodzić nawet o kulach. I dn. 16 maja 1938 r. lekarze polecili matce zabrać chorego z kliniki do domu, przekonywując, że najwyżej pożyje jaki tydzień. P. Żakiewiczowa, słysząc o cudach św. Andrzeja Boboli, który świeżo został kanonizowany, udała się do Niego z prośbą o pomoc, rozumiejąc jednak, że tak wielkiego cudu dopraszać się nie może, bo dni chorego są policzone. A jednak po kilku dniach chory czuł się już lepiej i po tygodniu mógł już chodzić bez niczyjej pomocy. Rany znikły. Gdy jesienią 1938 r. do Wilna sprowadzono cząstkę relikwij św. Andrzeja — p. W. Żakiewicz brał udział w tych uroczystościach, dziękując Świętemu za cudowne uzdrowienie. Obecnie jest zupełnie zdrów. Zeznanie swe p. W. Żakiewicz złożył pod przysięgą dn. 22 maja.

Jednocześnie lekarze dr W. Legrejko i dr Jan Bublej w zeznaniu swym stwierdzili fakt uzdrowienia p. Żakiewicza, uważanego przez nich za nieuleczalnie chorego.

Zgon ostatniej towarzyszki

św. Bernadety z Lourdes

W tych dniach na cmentarzu w Lourdes złożona została na spoczynek wieczny śp. Filomena Nicoleau, ostatnia towarzyszka lat dziecięcych św. Bernadety i bezpośredni świadek żywota i objawień tej Świętej. Śp. Nicoleau liczyła w chwili zgonu 89 lat. Do końca życia zachowała ona świeżość umysłu i doskonałą pamięć spraw przeżytych, czego dała dowód w wywiadzie, udzielonym na krótko przed śmiercią dziennikarzom. W wywiadzie tym scharakteryzowała przede wszystkim postać św. Bernadety w jej latach dziecięcych a następnie szeroko opowiedziała o objawieniach. Była wielką czcicielką Świętej.

Pamiątki I-szej Komunii świętej

obrazki, książeczki do modlenia, różańce, medaliki złote i srebrne, ryngrafy 1—3 poleca

Tow. „Biblioteka Religijna"

ODDZIAŁ LITURGICZNY

we Lwowie, ul. Rutowskiego l. 5.

Czytaj i rozważaj!

Ewangelia na 2. niedzielę po Świątkach

Łuk. 14, 16—24.

Onego czasu powiedział Jezus faryzeuszom tę przypowieść: Człowiek niektóry sprawił wieczerzę wielką i wezwał wielu. I posłał sługę swego, w godzinę wieczerzy, aby powiedział zaproszonym, żeby przyszli, boć już wszystko gotowe. I poczęli się wszyscy społem wymawiać. Pierwszy mu rzekł: Kupiłem wieś i mam potrzebę wynijść, a oglądać ją, proszę cię, miej mnie za wymówionego. A drugi rzekł: Kupiłem pięć jarzm wołów i idę ich doświadczać, proszę cię, miej mnie za wymówionego. A drugi rzekł: Żonę pojąłem, a przeto nie mogę przyjść. A wróciwszy się sługa, oznajmił to panu swemu. Wtedy się gospodarz rozgniewawszy, rzekł słudze swemu: Wynijdź rychło na ulice i uliczki miasta, a ubogich i ułomnych i ślepych i chromych wprowadź tu. I rzekł sługa: Panie, stało się, jakoś rozkazał, a jeszcze jest miejsce. I rzekł pan słudze: Wynijdź na drogi i opłotki, a przymuś wnijść, aby był dom mój napełniony. A powiadam wam, żeć żaden z onych mężów, którzy są zaproszeni, nie ukąsi wieczerzy mojej.

Ewangelia na uroczystość Najśw. Serca Pana Jezusa

Jan 19, 31—37.

W on czas Żydzi, (ponieważ był to dzień przygotowania), aby na szabat nie zostały ciała na krzyżu, (albowiem był wielki on dzień szabatu) prosili Piłata, aby połamano golenie ich, a zdjęto je. Przyszli tedy żołnierze, a pierwszego połamali golenie i drugiego, który z nim był ukrzyżowany. Lecz przyszedłszy do Jezusa, gdy go ujrzeli już umarłego, nie łamali goleni jego, ale jeden z żołnierzy włócznią otworzył bok jego, a natychmiast wyszła krew i woda. A który widział, wydał świadectwo i prawdziwe jest świadectwo jego. A on wie, iż prawdę powiada, abyście i wy wierzyli. Albowiem się to stało, aby się wypełniło Pismo: Kości nie połamiecie z niego. I znowu drugie Pismo mówi: Ujrzą, kogo przebodli.

Nauka

na uroczystość Serca Jezusowego

Rodzina u stóp Boskiego Serca.

Miesiąc czerwiec, to miesiąc czci Najświętszego Serca. Goręcej biją serca Jego czcicieli, gromadniej uczęszczają do świątyń wierni, żarliwiej błagają o pomoc smutni i obciążeni. Mimo to Chrystus jest samotny i opuszczony tym więcej, że ci wszyscy, którzy doń przychodzą, otrzymawszy potrzebną łaskę, wnet odchodzą.

Może ten i ów, głębiej wpatrując się w to Boskie Serce, tak bardzo miłujące świat i ludzi, odruchem wdzięczności kierowany, odda Mu swoje serce. Lecz to za mało. Chrystus nadal z więzienia Swojego skarży się na Swoje

---

ZOFIA TOPIŃSKA. 15

Rodzina Zaworów

Los ów okrutny zgotował jej on, Szymon; niegodny syn, jego zła wola, rozum zakuty i głupi.

Wstręt wezbrał w Krężlu do rzucającego się w niespokojnym śnie nieznajomego. Niechęć niewytłumaczona, podświadoma. Wolałby tej nocy być sam, zupełnie sam. Jeżeli ma się coś odmienić w duszy, trzeba zostać z sobą, z własnym sumieniem.

Dlaczegoż własnego serca nie uważać za najlepszego przyjaciela? Robił zawsze to, co mu od zewnątrz przychodziło. Od własnego wnętrza nie zaczynał, sumienia się nie radził.

W ciszy nocnej, przecinanej turkotem zapóźnionego tłukącego się po bruku wozu, czynił Krężel rachunek z sobą.

Zadrżał wewnętrznie. Jak mógł przenieść to wszystko? Z wielkim brzemieniem zawsze się człowiek potyka. Słyszał, że nie należy wątpić, że zwątpienie jest rzeczą nierozumną, lecz głębiej nie zastanawiał się nigdy nad tymi sprawami.

Przede wszystkim z zakresu swego życia odtrącał dotąd Boga, nie uznawał człowieczej od Niego zależności. Błąkał się na manowcach, rozdrożach, bagniskach. Wierzył raczej w pomoc złego ducha, tylko w Moc istotną uwierzyć nie był skory.

— Hardo mówisz, iż nie czujesz konieczności pokuty — powiedział kiedyś kapelan. — Otóż trzeba ci wiedzieć, że ratunkiem człowieka staje się często nie tylko to, co mu się zdaje konieczne, ale raczej to, co by chętnie odrzucił od siebie daleko precz.

Pójdzie do kapłana. Będzie to gorzkie, uciążliwe, ale skuteczne zapewne lekarstwo. A może nie stanie się tak ciężkim, jak się wydaje?

Krężel nie miał nigdy druha prawdziwego. Dziś nagle uczni popęd do zwierzenia się człowiekowi, który by go pojął, zrozumiał. Powie wszystko, co na sumieniu ciąży. Ów przyjaciel pomoże do dźwignięcia się, do pojednania z Bogiem, wzburzone serce ukoi.

Co go niosło w życiu ku złemu i występkom? Pycha. Teraz poniży się. Znajdzie do lepszego życia najpotężniejszą pobudkę.

Do niewyrobionego wnętrza spłynie z zewnątrz, od drugiego, Bożego człowieka siła i moc i powtórzy mu, że miłosierdzie Boże domaga się mimo przebaczenia wewnętrznej pokuty, aż stanie się usprawiedliwiony przez odrodzenie złej natury.

Dziwnym wydało się Krężlowi, że przychodziły mu te-

lopuszczenie, na brak zainteresowania, na zupełne prawie niezrozumienie Jego świętych słów: „Pragnę, by ogień był zapalon". Płomień miłości Boga ogarnąć ma wszystkich i wszystko.

A jak wygląda w praktyce oddźwięk Jezusowej prośby? Pozostawiono Mu tabernakulum. Tam jedynie Jego miejsce; poza nim nie ma Go w społeczeństwie. Opustoszały nasze domy, bo nie możemy, a raczej nie chcemy ze względów czysto ludzkich wprowadzić Boga do naszych rodzin. Dlatego tyle zła, taki nadmiar nieszczęść i rozpaczy, przerażeniem ogarniających świat. Stąd przewrotne hasła, głód i nędza, niewinnie przelewane morze krwi... A przyszłość jak się przedstawia? Jeszcze gorsza... Kto wie, czy nie gorsza od teraźniejszości!

Jedyny ratunek: zawrócić z drogi. Póki czas — jak najrychlej z sercem skruszonym zawołać: Wróć do nas, Chryste! Chcemy wynagrodzić Ci wszystkie krzywdy tym, że wprowadzimy Cię tam, gdzie się gromadzimy.

„My chcemy Boga w rodzin kole" — śpiewamy w naszym hymnie. Okażmy to czynem wielkim i jednym: „Przyjmijmy Jezusa w domy nasze jako Króla i Przyjaciela.

On jest Królem... pragnie, aby rodziny i narody uznały Jego królowanie. On, Żebrak serc ludzkich, błaga, abyśmy Mu otworzyli nasze domy jako schronienie miłości wśród burzy nienawiści, rozpętanej przeciwko Niemu. Wygnano Go z parlamentów, z trybunałów, ze szkół, a czasem nawet z kościołów; tuła się po ulicach i po drogach, przychodzi i stuka do drzwi domów naszych: „Otwórzcie, jam jest, Jezus, Król Miłości!"... Otwórzmy Mu drzwi i powiedzmy w duchu zadośćuczynienia: Wejdź, Panie, chcemy, abyś nam panował!

Najpiękniejszym aktem uznania Boskiego panowania w rodzinach, to dzieło intronizacji. W jaki sposób dokonać go? Intronizować znaczy: „umieścić w domu na miejscu zaszczytnym obraz Najśw. Serca Pana Jezusa w dowód uznania najwyższych praw Chrystusa nad całą rodziną i nad każdym z jej członków; codziennie wieczorem odmawiać przed tym obrazem wspólny pacierz oraz „akt poświęcenia", a całe życie ułożyć tak, by odpowiadało Bożym przykazaniom.

Serce Najświętsze ma od chwili intronizacji być ostoją całego życia rodzinnego w radościach i smutkach, w uśmiechach szczęścia jak i trudnościach życia.

O. Mateo, gorliwy propagator dzieła intronizacji podaje w swej książce wzruszający przykład ze swojej pracy apostolskiej:

„Pewne młode małżeństwo z klasy robotniczej w sam dzień swojego ślubu zapragnęło wprowadzić do swojego domu Jezusa Króla: „On będzie naszym najlepszym przyjacielem po wszystkie dni" — mówili. Po kilku latach ten sam robotnik wezwał mnie do poważnie chorej żony. Uboga izdebka, w której mieszkali, zdradzała wielką nędzę; wszakże każdego uderzał piękny wizerunek Serca Jezusowego, umieszczony na pierwszym i najbardziej widocznym miejscu, a bardziej jeszcze uderzała jakaś atmosfera wielkiego spokoju, panująca w tym ubogim gniazdku rodzinnym. Po kilku słowach pokrzepienia i pociechy zapytałem chorej:

— Czy bardzo czujesz się nieszczęśliwą, biedne dziecko?

— Nieszczęśliwą? — odpowiedziała tonem najżywszej wiary, z oczami błyszczącymi od gorączki — nie, mój Ojcze, my nie jesteśmy nieszczęśliwi! Cierpieliśmy, to prawda; ale cierpieliśmy z Nim razem; płakaliśmy, ale z Nim. Kiedy,

---

raz na myśl słowa, których, choć nieraz słyszanych, nie przyjmował do wewnątrz. Nie wiedział, skąd w ciszy i skupieniu wchodziły w jego mózg niby w nim zrodzone, w nim poczęte.

Otworzył oczy. Uniósł się nagle. Siadł na pościeli i spuściwszy głowę, pogrążył się w myślach.

Zwiesił nogi z żelaznego łóżka.

Długo siedział w postawie wahającej się i niepewnej.

Nagle zerwał się. Pójdzie. Skończy wreszcie z przeszłością okrutną. Zacznie nowe odrodzone życie. Dobre, spokojne, pracowite, uczciwe i pogodne.

Kiedyś po wielu latach wróci do rodzinnej wsi. Może matka będzie żyła jeszcze. Nie taka przecież stara. Zajdzie do chaty wieczorem, o nocleg poprosi. Nie pozna Szymona nikt. Młodsze rodzeństwo go nie pamięta.

I matce w dalekich wspomnieniach zupełnie zatoną rysy jego twarzy.

Eh, nie! Matka nie zapomni.

Do kolan matczynych się rzuci i powie, że za wszystkie winy już odpokutował. Więzienie straszna rzecz. Okropna kara. Przebył tam lat sześć.

Powie, że on teraz inny, bo i Bóg mu całkowicie wybaczył. Pokutował tyle lat. Powie matce wszystko, wszystko.

Gdy myślał o niej, kiedy siedział w murach więzienia, czuł, że w dalekiej wiosce za nim płacze. Ze szlochem żałosnym, krew w żyłach ścinającym żegnała go w więzieniu śledczym, nim go gdzieindziej powieźli.

Wszystko jej powie. Ona daruje, przebaczy. Ale przed tym oczyścić się musi z win. Ze wszystkich wyrządzonych krzywd.

Olka, młodsza siostra, co porabia? Jak wygląda? Za mąż pewnie wyszła. Grunt dla niego przeznaczony objęła. Obdłużone trzymorgowe gospodarstwo. Swoje kąty, własna chata. Znajome, rodzinne strony. Musi tam wrócić. Czysty, odrodzony, po latach uczciwego życia wejdzie w progi ojcowej chaty.

Wówczas stanie się i złej doli kres.

Raz trzeba zacząć człowiecze życie, powtarzał coraz mocniej, coraz zdecydowaniej.

— Początek najtrudniejszy, — zamajaczyły mu się gdzieś zasłyszane słowa.

W ohydnym wspomnieniu stanęły przed nim dwa draby, z którymi spędził ostatnie miesiące w celi więziennej. Majaki owe wracały, wkręcały się w mózg, ciążyły głowie, niby złe sny. Z uporczywością stawali przed oczyma drwiący, jak złe duchy, z kapelana, który przychodził jakby z lepszego świata.

Krężel siadł znowu na łóżku. Nie mógł zdecydować się

Ojcze, intronizowałeś Jezusa u nas, powiedziałeś nam, że On pocieszy nas we wszystkich troskach, że potrafi osłodzić wszelkie nasze cierpienia... Uczynił to, Ojcze.

I biorąc rękę łkającego męża rzekła do niego:

— A ty co powiesz? Czy byliśmy nieszczęśliwi?

On zaś, utkwiwszy oczy pełne łez w obraz Serca Jezusowego, odpowiedział:

— My nieszczęśliwi? Ani pięciu minut! Cierpieliśmy dużo, tak, to nieuniknione; ale być nieszczęśliwymi, to rzecz całkiem inna... Nieszczęśliwymi z Jezusem, z Królem i Przyjacielem? Nigdy! Jezus zabiera mi moje kochanie, — ma prawo do tego, niech się dzieje wola Jego; ale niedługo wróci, by i mnie zabrać. Wówczas wszyscy troje będziemy szczęśliwi w niebie, jakeśmy szczęśliwi byli tu w tym biednym domku!"

Ci prości ludzie zrozumieli wysoką filozofię Ewangelii, umieli odróżnić cierpienie od nieszczęścia. Jezus był im jedynym Powiernikiem i Przyjacielem.

Oddajmy rodziny nasze pod Boskie panowanie. Przekonamy się, że aczkolwiek wszyscy i wszystkie nauki zawodzą, jedynie Chrystus i Jego miłość dokonają cudów. Rodzina u stóp Serca Bożego w radości, w nieszczęściu, podczas burzy, w każdej okoliczności życia — to jakże wiele obiecująca zapowiedź lepszego jutra!

Chrystus Królem, Przyjacielem, Doradcą, Powiernikiem i jedyną pomocą w życiu naszym. To nie fantazja, złudzenie „niepoprawnych idealistów", za jakich ogół nas uważa. To nasza wiara, miłość i nadzieja — to nasza jedyna wartościowa filozofia, którą pragniemy odnowić społeczeństwo. Naszym ogniem to Serce Jezusa i od dziś pragniemy Nim ogrzać nasze serce, oraz zimne, obojętne i bardzo biedne serca tych, którzy pociskami usiłują zgwałcić to, co dla nas święte.

Kto zwycięży i skróci obecną nędzę? Pokój — czy wojna? Miłość — czy nienawiść? Tężyzna duchowa — czy zgnilizna moralna?

A więc... nie jutro, lecz dziś koniecznie uczyńmy domy nasze ogniskiem Króla miłości, wprowadźmy do domów naszych Chrystusa —. a z Nim pokój, miłość, radość i błogosławieństwo. Amen.

Kalendarz mszalny

(Dla tych, co się modlą z mszału).

11. Niedziela 2. po Świątkach. We Mszy św. Gloria, 2. modl. z Bożego Ciała, 3. do św. Barnaby, Wierzę, pref. o Bożym Narodzeniu.

12. Poniedziałek. Msza św. z Bożego Ciała, Gloria, 2. modl. do św. Jana, 3. do śś. Bazylidesa i Tow. męcz., Wierzę, pref. o Bożym Nar.

13. Wtorek. Msza św. z Bożego Ciała, Gloria, 2. modl. do św. Antoniego, Wierzę, pref. o Bożym Nar.

14. Środa. Msza św. z Bożego Ciała, Gloria, 2. modl. do św. Bazylego, Wierzę, pref. o Bożym Nar.

15. Czwartek. **Oktawa Bożego Ciała.** We Mszy św. Gloria, 2. modl. do śś. Wita i Tow. Męcz. (w diec. przemyskiej: 2. modl. do błog. Jolanty, 3. do śś. Wita i Tow.), Wierzę, pref. o Bożym Nar.

16. Piątek. **Najśw. Serca Pana Jezusa.** Święto z oktawą. We Mszy św. Gloria, Wierzę, pref. o Sercu P. Jezusa.

---

na odzianie się. Zegar wybił trzecią i pół.

— Czas na mnie, — szepnął.

Wydało mu się, iż tykanie zegara potwierdziło jego słowa.

Cisza zalegała jeszcze gospodę.

Krężel wciągnął na nogi zniszczone, nieczyszczone, błotem obeschniętym oblepione kamasze. Narzucił ubranie i podszedł do okna. Uchylił okiennicę. Księżyc na nowiu blado rysował się na niebie. Zapowiadał się pogodny dzień.

— Bóg jest Miłością, przebaczającą wszystko, — usłyszał niby echo dalekich słów kapelana więziennego.

Zbliżył się do miednicy i zimną wodą obmył twarz i zaspane oczy. Zauważył teraz, iż osobnik, leżący na drugim posłaniu, wpatruje się weń szeroko otwartymi ślepiami.

— Cześć, towarzyszu, — zwrócił się do Krężla tak poufale, jakby się znali od dawna.

Szymon nie miał ochoty rozmawiać z nieznajomym. W myślach układał sobie, co powie księdzu, żeby nic nie zataić, nie przedstawić w innym świetle, inaczej. Wszak nikt go do wyznania i pokuty nie zmusza. Jest ono chęcią dobrowolną powstałą w głębi jaźni. Jeżeli się zdobywa na rachunek z sobą, który do tej pory uważał za śmieszny i niepotrzebny, musi go odbyć uczciwie. Ludzi oszuka, Boga nie.

— Dzień dobry, uciął krótko, nie chcąc wdawać się w gawędę.

— Wyglądaliście przez okno, towarzyszu. Pogoda dzisiaj? a?

— Słońce niezachmurzone wschodzi, — odparł Szymon, zajęty swymi myślami.

Wyszedłszy z więzienia nie miał zbytniej śmiałości i ochoty do rozmowy z nikim. Obawiał się drwin i nieufności.

— Bezdomny wy, jak i ja, jeden cierpimy krwawy los, rzekł śmiało, jakby się dawno znali.

Szymona podrażniły poufałe słowa.

— Co wy o moim losie albo ja o waszym wiedzieć możemy? — odparł krótko i chciał wyjść z izby.

Tamten nie dał za wygraną.

— Jeżeli my, proletariat świata nie złączymy się, gdzież siła i jakiż ratunek dla uciśnionego bezrobotnego narodu?

Ostatni argument trafił do przekonania Krężlowi.

Sam myśleć nie umiał. W sercu jego nie było jeszcze miejsca na niezmienne, ustalone zasady. Zwykle przyznawał słuszność temu, kto mówił ostatni.

— Ja wiem, — dodał nieznajomy, — że wy zgnębiony, zmarnowany życiem.

Szymon słuchał jak urzeczony.

— Miękkiego serca, widać człowiek, — pomyślał.

(C. d. n.)

17. Sobota. W archidiec. lwowskiej: **Błog. Jakuba Strzemię,** arcyb. lwowskiego. We Mszy św. Gloria, 2. modl. do Matki Boskiej, 3. za Kościół, Wierzę, pref. o Sercu P. Jezusa.

Odpusty za nabożeństwo

do Najśw. Serca P. Jezusa

Kto pobożnie nawiedzi kościół w **święto Najśw. Serca** Pana Jezusa, dostąpić może odpustu zupełnego, jeśli przyjął Komunię św. i pomodlił się na intencję Ojca św.

Kto bierze udział w **publicznej nowennie** ku czci Najśw. Serca P. Jezusa przed świętem Najśw. Serca lub w innym czasie odprawianej, dostępuje każdego dnia odpustu 10 lat, odpustu zaś zupełnego, jeśli był przynajmniej pięć razy na nowennie, wyspowiadał się, przyjął Komunię św. i pomodlił się na intencję Ojca św.

Kto prywatnie odprawia taką nowennę, dostępuje codziennie odpustu 7 lat, odpustu zaś zupełnego pod zwykłymi warunkami tylko wtedy, jeśli w tej miejscowości nie ma równocześnie publicznej nowenny, lub gdy z ważnego powodu nie mógł w niej uczestniczyć.

Kto **w pierwsze piątki** miesiąca bierze udział w publicznym nabożeństwie do Najśw. Serca Jez. i przyjmuje wtedy Komunię św., dostępuje odpustu zupełnego, pomodliwszy się w intencji Ojca św.

Kto w tym nabożeństwie z ważnej przyczyny nie może uczestniczyć, dostąpić może odpustu zupełnego, jeśli w ten dzień przyjmie Komunię św., odmówi jakieś modlitwy na zadośćuczynienie Sercu Bożemu za zniewagi i pomodli się w intencji Ojca św.

Kto uczestniczy w publicznym nabożeństwie ku czci Najśw. Serca P. Jezusa **w czerwcu**, dostępuje odpustu 10 lat za każdy dzień i odpustu zupełnego, jeśli przynajmniej przez 10 dni był na tym nabożeństwie, o ile się wyspowiada, przyjmie Komunię św. i pomodli się na intencję Ojca św.

O święceniach kapłańskich

W większości seminariów duchownych otrzymują alumni z rąk swych arcypasterzy w czerwcu święcenia kapłańskie. Jakaż radość musi przejmować ich serce, gdy usłyszą pełne miłości słowa Chrystusa Pana: „Już nie będę was zwał sługami, ale przyjaciółmi swymi"... Z jaką pełnią wrażeń odchodzą od ołtarza po skończonych ceremoniach — tego chyba nie da się wyrazić słowem ludzkim. Wszak otrzymali władzę, jakiej aniołowie nie mają — władzę sprowadzenia Boga na ziemię, w Sakramencie Ołtarza, — wszak stali się wybranymi pracownikami winnicy Pańskiej, pośrednikami między Bogiem a człowiekiem, stali się ministrami Boga samego.

Wiele jednak czasu upłynęło, nim się to stać mogło, Roztropna Matka — Kościół św. rozważnie szafuje świętym sakramentem. Nim powiedzie kandydata do ołtarza, odłączy go wpierw od świata, aby mu dać silne podstawy życia duchowego i wiedzę stosowną, te nieodzowne warunki dobrego sługi Bożego. Jednocześnie przypuszczając go do coraz wyższych święceń, daje mu zakosztować służby Bożej, pociągając jego wolę do umiłowania przyszłego zawodu duszpasterskiego.

Święceń takich, niby stopni wiodących do kapłaństwa, jest 7. Wstępem do nich jest tak zwana tonzura, czyli postrzyżyny, przez którą kandydat zostaje przyjęty do stanu duchownego, poczyna uczestniczyć w jego przywilejach, przyjmując zarazem pewne obowiązki.

Dzielą się te święcenia na dwie grupy; pierwszą stanowią tzw. święcenia niższe, do których się zalicza: ostiariat, lektorat, egzorcysta i akolitat, do święceń wyższych należą: subdiakonat, diakonat i presbiterat czyli kapłaństwo.

Święcenia niższe tym się różnią od wyższych, że przeznaczają przyjmujących do niższych czynności w służbie Bożej, nie wiążąc ich poważniejszymi zobowiązaniami. Początkiem swym sięgają pierwszych wieków chrześcijaństwa, w którym to czasie nakładały na święconych pewne obowiązki, wypełniane dziś częściowo przez służbę kościelną.

I tak, zadaniem ostiariusza, czyli odźwiernego, było między innymi strzeżenie kościoła, by nie dostali się doń niewierni, niegodni oglądania sprawujących się tajemnic chrześcijaństwa. Na znak tego urzędu wręcza i dziś biskup święconemu klucze od kościoła, którymi ostiariusz zamyka i otwiera jakiekolwiek drzwi kościelne. Uderza również, w czasie tych święceń w dzwonek, którym daje się znaki wiernym.

Zadaniem lektora było pouczenie katechumenów, tj. kandydatów do chrztu św. i przygotowanie ich do przyjęcia św. tajemnic. W pewnym zakresie spełnia lektor te zadania i dziś. Może nadto błogosławić chleb i nowe owoce, np. w Wielką Sobotę. Znakiem tego urzędu jest księga z lekcjami, którą biskup wręcza święconemu podczas ceremonij.

Egzorcysta uwalniać miał wiernych z mocy szatana, który zabraniał im przyjąć Eucharystię św. Znakiem tej władzy, którą dziś wykonywać może tylko upoważniony przez biskupa kapłan, jest wręczenie święconemu księgi z egzorcyzmami czyli zaklęciami.

Zadaniem wreszcie akolity była bliższa już służba przy ołtarzu, mianowicie przygotowanie materii do ofiary tj. chleba i wina. Znakiem tego święcenia jest wręczenie święconemu lichtarza ze świecą, od czego bierze też swą nazwę, oraz próżnej ampułki.

Większe znacznie stawiane są wymagania przy wyższych święceniach. Dzieje się to dlatego, że nakładają one na święconego poważne i nieodwołalne zobowiązania jak: obowiązek zachowania czystości dozgonnej i odmawianie brewiarza, nadto przypuszczają ich bliżej do posługi około św. Eucharystii.

Święcenia subdiakonatu upoważniają święconego do asystowania kapłanowi w czasie uroczystej Mszy św. oraz do przygotowania materii ofiary czyli chleba i wina. Na znak tych święceń wręcza biskup księgę z lekcjami i podaje ampułki z wodą i winem na tacy. Szatą liturgiczną subdiakona jest obok alby i humerału tunika i manipularz.

Diakonat, będący święceniem z ustanowienia Bożego, daje święconemu możność, za upoważnieniem ks. proboszcza, głoszenia kazań, udzielania uroczystego chrztu św. i usługiwania przy ołtarzu. Szatą wyróżniającą diakona jest stuła przewieszona z lewego ramienia na prawy bok i dalmatyka, tj. szata podobna do ornatu lecz z rozciętymi, krótkimi rękawami.

Wyższymi od diakonatu są święcenia kapłańskie.

Przyjęcie tych święceń poprzedzają zapowiedzi w kościołach parafialnych, ustanowione celem wykrycia przeszkód, gdyby jakie zachodziły, oraz wezwanie wiernych do modlitw w intencji kandydata.

Troskę swą o dobrych kapłanów poleca Kościół pamięci wiernych szczególnie podczas suchych dni, ustanowionych specjalnie w celu modlitwy za kapłanów.

Obyśmy wiedząc o tym i widząc starania Kościoła, wspierali je swą modlitwą u Pana Boga częściej, a zwłaszcza z okazji święceń kapłańskich.



Boże Ciało

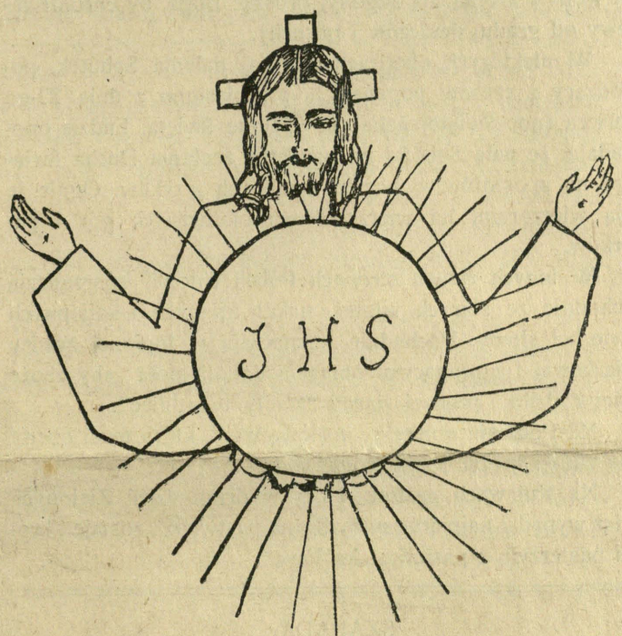

Pan Jezus opuścił dziś progi kościoła,
I idzie przez miasta, miasteczka i sioła.
Pachnijcie Mu kwiaty, grajcie Mu organy!
Idzie wśród nas Jezus, Pan nasz ukochany.
Płońcie jasno światła, bijcie głośno dzwony,
Idzie Jezus Żywy w Hostii utajony.
Idzie Sam Bóg z nieba poprzez nasze drogi,
Sypcie Mu dziewczątka kwiatuszki pod nogi.
Kłonią się chorągwie i lud pieśni śpiewa
Wtórują mu szumem uroczystym drzewa.
Bo jak przed wiekami pomiędzy uczniami,
Tak dzisiaj w monstrancji idzie Jezus z nami.
Wyciąga ku ludziom ręce szczodrobliwe,
Otwiera im Swoje Serce miłościwe:
Pójdźcie, spracowani, pójdźcie, wszystkie rzesze,
Każdemu pomogę, każdego pocieszę. *Z. Lub.*

Święty Wit

Dnia 15-go czerwca obchodzi Kościół uroczystość świętego Wita. Święty Wit był małym chłopcem, ale działał wielkie rzeczy.

Urodził się w Sycylii, szesnaście wieków temu, jako syn pogańskich rodziców. Służąca-chrześcijanka opowiadała mu w tajemnicy o Panu Jezusie i uczyła go katechizmu. Mały Wit gorąco ukochał wiarę świętą.

W tych czasach wyznawcy wiary chrześcijańskiej byli bardzo prześladowani. Ktoś doniósł staroście Waleriuszowi, że Wit jest chrześcijaninem i że innych chłopców namawia do przyjęcia chrztu świętego. Starosta nie wstydził się posłać po małego, bezbronnego chłopaczka żołnierzy, którzy porwali go z domu i bili okrutnie, by wyrzekł się Pana Jezusa. Mimo krwawej chłosty Wit nie chciał wyrzec się wiary świętej. Wszyscy dziwili się, skąd w małym chłopcu bierze się tyle męstwa i odwagi.

Dziwnym zrządzeniem Bożym okrutny Waleriusz stracił władzę w rękach. Wtedy Wit począł się modlić i uprosił mu uzdrowienie. Z wdzięczności starosta odesłał chłopca rodzicom z nakazem, aby nakłonili go do powrotu do religii pogańskiej. Starosta groził ojcu, że jeśli Wit pozostanie chrześcijaninem, ściągnie na ojca zemstę Dioklecjana, ówczesnego cesarza rzymskiego. Ojciec przeląkł się tych gróźb i rozmaitymi sposobami nakłaniał synka, aby wyrzekł się Chrystusa. Ale ani prośby, ani obietnice, ani groźby i kary nie pomagały. Wtedy ojciec postanowił zabić Wita. Gdy o tym dowiedziała się służąca Krescencja — ta właśnie, która nauczyła Wita o Panu Jezusie — postanowiła ratować chłopca. Wraz ze swoim mężem zabrała Wita i potajemnie uciekli.

Niestety po pewnym czasie odnaleziono ich i zamknięto w więzieniu. Ponieważ nie chcieli złożyć ofiary pogańskim bożkom, kazał ich Dioklecjan wrzucić do kotła z wrzącą smołą. Ale stał się cud, gdyż wszyscy troje wyszli cało z kotła. Następnie oddano ich w cyrku na pożarcie lwom, jednak zgłodniały zwierzęta nie tknęły ani Wita, ani jego opiekunów. Wtedy rozgniewany cesarz kazał ich okrutnie męczyć tak długo, dopóki nie umrą.

Dnia 15-go czerwca 303 roku oddał dwunastoletni Wit niewinną duszyczkę Bogu. Pan Jezus z miłością przytulił do Serca swego małego, tak bohaterskiego rycerzyka.

Legenda o kaczeńcach

W majowy cudny dzionek
Z Matuchną przez niebiosy
Szedł Jezus. — A skowronek
Wydzwaniał srebrnym głosem.

A na dalekiej ziemi
Ponad strugą błękitną
Gwiazdeczkami złotymi
Kaczeńce w łąkach kwitną.

I rzecze Jezus Mały
Do Przenajświętszej Matki:
— Mateńko, pospadały
Na ziemię z nieba gwiazdki.

Więc zejdźmy, Matuś Moja,
Na łąki lśniące w rosach
I zbierzmy gwiazdek roje,
By rozsiać je w niebiosach.

I zeszła Panna Święta
Na umajone łąki.
Rwały Boże rączęta
Kaczeńców złote pąki.

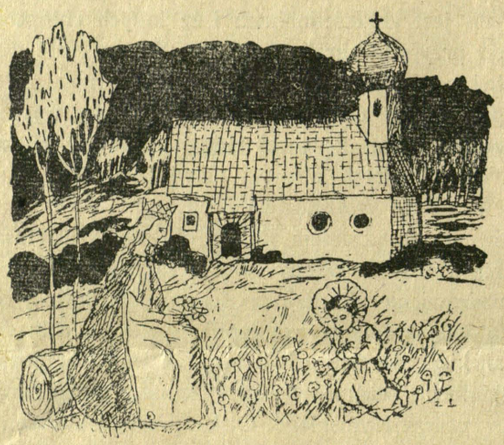

A gdy w wieczornej porze
W kościołach dzwony biją,
Gdy śpiewa ziemia, morze:
Zdrowaś, zdrowaś, Maryjo!

Opuszcza łąki w rosach,
Jezus w objęciach Matki,
By rozsiać po niebiosach
Kaczeńców złote kwiatki.

Na łąkach zielonych śpią
Kaczeńców złote kwiatki,
Na niebie majowym lśnią
Ich siostry — złote gwiazdki.

Z. L.

Zwyczaje związane z Zielonymi Świątkami

Uroczystość Zesłania Ducha Świętego obchodzimy na wiosnę, gdy drzewa i pola okryte są świeżą, młodą zielenią, gdy łąki i ogrody są pełne kwiecia. Nazwa „Święta Zielone“ pochodzi stąd, że ludzie ozdabiają w tym dniu ściany kościołów i kaplic, a także i swoich domów zielonymi gałęźmi brzóz i lip, a podłogi zaścielają liśćmi wonnego tataraku.

W niektórych okolicach Polski są związane z Zielonymi Świątkami rozmaite zwyczaje.

I tak w Warszawie i Krakowie chodzą ludzie w Zielone Święta na odpust do klasztorów Ojców Kamedułów na Bielanach. Zwyczaj ten zapoczątkował król Jan Kazimierz, a królowie August II i III również ten zwyczaj zachowali. Odtąd ludzie pielgrzymują do tych pustelni, aby być na odpuście i odwiedzić pustelnicze domki zakonników. Na Bielanach odbywają się również zabawy ludowe.

We Wschodniej Małopolsce greko-katolicy na Zielone Święta obchodzą również święto Zmarłych. Na cmentarze podążają procesje a ludzie ozdabiają groby zielenią i kwiatami, układając również na grobach pięknie malowane pisanki.

Na Podhalu gazdowie idą w pole z dzbankiem święconej wody i kropią nią zagony, prosząc Boga, by chronił zasiewy od gradu, deszczów i posuchy.

W niektórych okolicach zwyczaj palenia Sobótek, pochodzący z czasów pogańskich, przeniesiono z dnia 23-go czerwca (noc Świętojańska) na Zielone Święta. Ludzie opowiadają, że palą Sobótki na pamiątkę zesłania Ducha Świętego na apostołów w postaci ognistych języków. Ognie te palą wieczorami na wierzchołkach okolicznych gór i pagórków.

W innych znowu stronach Polski chłopcy sporządzają pochodnie ze starych mioteł, pakuł lnianych i konopnych i wiechci słomy. Pochodnie te maczają w topionej żywicy świerkowej i z płonącymi obiegają dokoła pola „aby zboże lepiej rodziło i prędzej ziarna zaczęły twardnieć“.

Na Podlasiu obierają „królowę wsi“, która musi obejść łany zbóż i kropić je święconą wodą.

Na Kujawach pasterz, który w drugi dzień Zielonych Świąt wypędzi najpierwszy bydło na pastwisko, zostaje „królem pasterzy“, a pasterka „królową“.

SZARADA.

Pierwsze trzecie — narzędzie muzyczne;
głoska drugie — laska przekreślona;
wszystkie zaś mają kształty rozliczne,
dzieciom być musi dobrze wpojona
znajomość ich; pierwsza to nauka,
a zdobycie jej dość trudna sztuka.

FIGIELEK.

Jaki to trop jest u góry?
Jakie nie są z cegieł mury?

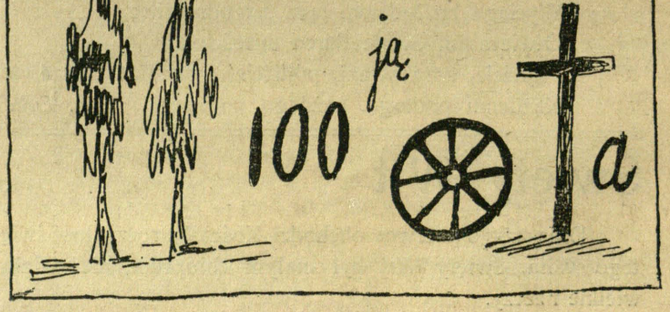



Jak święty Antoni przekonał kacerza

Święty Antoni Padewski, którego czczą u nas jako patrona zgubionych rzeczy, urodził się w roku 1195 w Lizbonie stolicy Portugalii. Zostawszy zakonnikiem, przez kilka lat w ojczyźnie pracował nad zbawieniem dusz, a następnie na życzenie świętego Dominika udał się do południowej Francji, gdzie szerzyła się bezbożna sekta Albigensów. Kacerze ci prócz wielu innych ciężkich błędów, zaprzeczali obecności Pana Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie Ołtarza, bluźnili przeciw Niemu, uwodząc wiele dusz szatańską swą nauką.

W roku 1226, gdy święty Antoni znajdował się w mieście Burges i liczne czynił nawrócenia, przybył umyślnie do niego jeden z głównych przywódców tej sekty, niejaki Guyard. W publicznej rozprawie daremnie chciał go święty Antoni przekonać o błędach jego nauki. Uparty sekciarz zamiast się nawrócić, do następującego uciekł się podstępu: Zaniechajmy — rzekł on do świętego Antoniego — słownych rozpraw. Jeśli cudem publicznym dowiedziesz mi, że Ciało i Bóstwo Chrystusa Pana jest istotnie obecne w Sakramencie Ołtarza, przysięgam, że wyrzeknę się mojej nauki".

Święty Antoni wezwawszy światła i pomocy Ducha Świętego, odpowiedział, że podejmuje się tego. Wtedy rzekł do niego Guyard:

„Mam muła bardzo żarłocznego, którego wygłodzę przez trzy dni nie dając mu żadnej strawy. Następnie przyprowadzę go na główny plac miejski, a ty przyjdź tam z Hostią poświęconą. Jeśli muł zamiast jeść owies, który mu podam, uklęknie przed Hostią, uznam i ja, że w niej obecny jest Pan Jezus i będę wierzył w to, czego ty nauczasz i w co wierzysz".

Święty Antoni otrzymawszy pozwolenie od arcybiskupa, zgodził się na tą próbę, ufając, że Bóg wyprowadzi z niej wielką swą chwałę.

W dniu oznaczonym Guyard przybył z mułem wygłodzonym, a Święty po żarliwej modlitwie i po odprawieniu Mszy świętej, przyniósł na ten sam plac poświęconą Hostię i w te do zwierzęcia przemówił słowa:

„W Imię Twojego Stworzyciela, którego chociaż niegodny, trzymam w tej chwili w ręku, nakazuję ci, abyś niezwłocznie oddał mu cześć należną".

Na ten rozkaz muł odwrócił się od worka z owsem, który sekciarz podsuwał mu w tej samej chwili, a zgiąwszy oba kolana przed Najświętszą Hostią, długą chwilę pozostawał w takiej postawie. Na ten widok licznie zebrani wierni głośno zaczęli dziękować Bogu za cud tak uderzający. Guyard i wielu innych odszczepieńców szczerze się nawrócili i padłszy na kolana, oddali cześć najgłębszą Bogu, utajonemu w Hostii Przenajświętszej.

Anioł

— Ilekroć umiera dobre dziecię, zstępuje na ziemię Anioł Boży, bierze na ramiona zmarłe dziecię, rozpościera duże, białe skrzydła i zrywa pąk kwiatów, które następnie składa u stóp tronu bożego, aby tam kwitły i pachniały stokroć piękniej niż na ziemi. Bóg przyciska wszystkie te kwiaty do serca, lecz najpiękniejszy całuje, a wówczas ten kwiat zostaje obdarzony głosem i może wyśpiewywać hymny na cześć Pana.

Tak mówił Anioł Boży, niosąc do nieba zmarłe dziecię, które słów jego słuchało, jakby przez sen. Anioł niósł je w ramionach, zwiedzając po raz ostatni te wszystkie miejsca, które dziecko najwięcej lubiło za życia.

Tak przybyli do ślicznego ogrodu, gdzie rosło mnóstwo pięknych kwiatów.

— Który z tych kwiatów zerwiemy i zaniesiemy do nieba? — zapytał anioł.

Opodal rósł wspaniały krzew róży, lecz jakaś zuchwała dłoń nadłamała gałązki i ze wszystkich stron wisiały zeschłe pączki.

— Biedny krzaczek róży! — rzekło dziecko, zabierz go, aby się u Boga rozwinął na nowo.

I Anioł wziął różę, pocałował dziecię za dobre serce, a pod tym pocałunkiem dziecko nawpół rozwarło martwe powieki. Nazrywali następnie rozmaitych innych pięknych kwiatów, lecz nie wzgardzili też skromną stokrótką przydrożną i bratkiem polnym.

— Już mamy dość kwiatków — rzekło dziecko — a Anioł skinął głową potakująco, lecz nie wzbił się jeszcze ku niebu. Noc była i cisza dokoła. Anioł zatrzymał się na jednej z uliczek miasta, ciemnej i brudnej. Leżały tu szczątki potłuczonych naczyń, rozmaite stare szmaty i słoma, wszystko w największym nieładzie. Między innymi rupieciami znajdował się także obtłuczony wazonik, w którym sterczała jeszcze zeschła łodyga polnego kwiatu.

— I ten biedny kwiat zabierzemy ze sobą — rzekł Anioł, podnosząc ze śmietnika zwiędłą roślinę i zaczął się z dzieckiem wzbijać ku niebu, opowiadając równocześnie:

— W tej wąskiej ciemnej uliczce, w wilgotnej piwnicy, żył pewien biedny, chory chłopiec. (Dok. nast.)

Zarozumiały Staś

Staś, że młodszego brata poprawić potrafi
w stylu i ortografii
Już się za najmędrszego uważał człowieka
i wszystkich traktował z lekka.
Tymczasem, gdy mu przyszło „chrząszcz" pisać
w kajecie,
w ogromny popadł ambaras,
i w tym jednym wyrazie, czy uwierzyć chcecie?
— zrobił dwa błędy naraz!

Więc dziadzio, poprawiając myłki
w jego pracy, rzekł: — Brzydko,
kto nad innych wynosi siebie,
bo zawsze znajdą się tacy,
co więcej wiedzą od ciebie.

Władysław Bełza.

Bohaterski cieśla

W pewnej miejscowości odnowiono wieżę kościoła. Wszystko już było gotowe, nowe belki wciągnięte, blacha miedziana przybita. Tylko kurek z brązu, który miał siedzieć ponad krzyżem i zwiastować, z jakiego kierunku wiatr wieje, jakoś się spóźnił. Rzemieślnik, który go naprawiał, nie zdążył na czas. Łatwiejsza byłaby z kurkiem robota, gdyby go mogli byli umocować podczas prac ciesielskich. Ale gdy go wreszcie przynieśli, okazało się, że rusztowanie nie sięga dość wysoko, aby go móc wygodnie umocować na szczycie wieży.

Po krótkiej naradzie jeden z cieśli, człowiek barczysty i spokojny, oświadczył, że on będzie służył za rusztowanie. Wyjdzie na najwyższą deskę i tam blacharz będzie mógł stanąć na jego ramionach i roboty dokończyć. Blacharz i cieśla byli dobrymi przyjaciółmi. Wiedzieli, że mogą polegać wzajemnie na sobie.

Zrobili więc tak, jak było postanowione. Cieśla stanął mocno na nogach, trzymając się rękami za wystającą żerdź rusztowania. Trochę się skurczył, a blacharz wszedł ostrożnie na jego szerokie plecy i ramiona. W ręku trzymał koguta z miedzi i naczynie z rozpuszczonym ołowiem do lutowania. W kieszeni miał potrzebne narzędzia.

Praca była niesłychanie niebezpieczna. Ludzie zgromadzili się na placu kościelnym i ze zgrozą patrzyli na to, jak dwaj mężczyźni igrali ze śmiercią. Rozmowy odbywały się szeptem, a niejedne wargi poruszały się w serdecznej modlitwie za dzielnych rzemieślników.

Tymczasem pomiędzy niebem a ziemią pracował blacharz. Ruchy jego były powolne i ostrożne. Wiedział, że najmniejszą nieostrożność przypłaci życiem. Wsadził koguta na szczyt ogromnego krzyża i umocnił go ołowiem. Praca trwała około pół godziny.

Ludzie dziwili się, że obaj rzemieślnicy jakoś powoli schodzili po drabinach. Dlaczego blacharz tak troskliwie oglądał się za cieślą? Dlaczego cieśla, który tak niedawno żwawo wspinał się po drabinach, tak ociężale się poruszał? Co mu się mogło stać złego? Czy nagle się rozchorował?

Gdy cieśla znalazł się na ziemi, runął zemdlony. Pokazało się, że podczas roboty blacharskiej gorący ołów spływał z naczynia na ramiona, barki i plecy jego. Blacharz nie spostrzegł tego, co się pod nim działo. Liczne i straszne miał cieśla na sobie rany. Krople ołowiu sprawiały mu okropny ból. Ale nie odezwał się do kolegi ani słowem, bo wiedział, że najmniejszy nieostrożny ruch mógłby spowodować jego śmierć. Wytrzymał w milczeniu straszne męki. Dopiero u stóp rusztowania opuściły go siły.

Co powiecie, kochane dzieci, o tym człowieku?

Czy nie musimy podziwiać jego wytrwałość i poświęcenia? Z miłości do kolegi, który na jego siłach i spokoju polegał, zniósł tak wielkie cierpienia.

Cieślę zaniesiono do szpitala. Długo chorował, ale wreszcie wyzdrowiał a Pan błogosławił dalej jego pracom.

Rzeczy ciekawe

Krzyczące jaja krokodyle.

Na Madagaskarze zrobiono w miejscach, gdzie krokodyle składają swoje jaja, ciekawe spostrzeżenie. Krokodyl zagrzebuje swoje jaja w piasku. I oto zauważono, że za zbliżeniem się do takiego miejsca, z jaj wydobywały się piszczące głosy. Te same głosy można było usłyszeć, gdy jaja były poruszane ręką. To samo zjawisko zauważono u krokodyli nilowych w Egipcie. I tam leżały jaja zagrzebane w nadbrzeżnym piasku. Piszczenie to słychać było zazwyczaj na krótki czas przed wykluwaniem się krokodylątek z jaj, bardzo więc możliwe, że głosy te wydają młode krokodyle zamknięte jeszcze w skorupie, aby dać znać krokodylicy o zbliżającej się chwili lęgu, która zwykła pomagać młodym stworzonkom przy wykluwaniu się.

Zagadka „Schodki"

1 L . . . .
2 . L . . .
3 . . L . .
4 . . . L .
5 L

w miejsce kropek wstawić wyrazy o podanym niżej znaczeniu.

Znaczenie wyrazów:

1. W każdym domu wieczorami
swymi darzy nas blaskami.
2. Czy to do drzwi, czy do bramy
Bywa zawsze używany.
3. Masz ich dziesięć. Razem z główką
mogą szkolną być wymówką.
4. Gdy mróz ściśnie twardą dłonią
od wiatru i chłodu bronią.
5. Lekki, barwny, w górze lata,
zatrzymuje się na kwiatach.

R. Mokrzycki
KRAWATY
BIELIZNA
KAPELUSZE
TRYKOTAŻE
SWETERY
Lwów, Rutowskiego 2, Tel. 242-73
16–20

„Dzień Uniwersytecki” Kat. Uniwersytetu Lubelskiego

W okresie powszechnego poruszenia umysłów i serc, zaniepokojonych złowieszczymi wróżbami wojny, skupiamy się wszyscy w gotowości wielkich ofiar ku obronie Ojczyzny. W kornych modlitwach klękamy przed obrazami Królowej Polski i Królowej pokoju, prosząc o pośrednictwo u Pana nieba i ziemi, by wojnę odwrócił i pokój ludom chrześcijakskim dać raczył.

Wskutek załamania się prawa moralnego w stosunkach międzypaństwowych — piszą Księża Biskupi — silna armia pozostała prawie jedyną rękojmią bezpieczeństwa granic, praw, niepodległości. Gdyby zaszła potrzeba, pójdziemy wszyscy pod rozkazy naszych wodzów i odpędzimy wroga od wrót Ojczyzny. Wszelka wojna jednak jest nieszczęściem, a źródłem jej złamane prawa moralne. Pożądany pokój tam tylko ma trwałe oparcie, gdzie prawa moralne spoczęły jako fundament życia osobistego i zbiorowego. Pokój jest dziełem sprawiedliwości i miłości, podstawowych cnót ducha chrześcijańskiego. Duchem chrześcijańskim natchnąć świat cały, to zadanie współczesnego apostolstwa. Ducha chrześcijańskiego zaszczepić w Polsce — to nasze zadanie.

Do tego wielkiego celu uchrześcijanienia kultury nowej Polski, razem z innymi zbożnymi instytucjami, służy Katolicki Uniwersytet Lubelski.

Znaczenie Uniwersytetu Lubelskiego podkreśla Synod Plenarny, odbyty w Częstochowie.

Najdostojniejszy Episkopat Polski na konferencji w Warszawie dnia 26 kwietnia br. wyznaczył na „Dzień Uniwersytecki“ niedzielę między 12 a 19 czerwca każdego roku. W roku bieżącym „Dzień Uniwersytecki“ wypada 18 czerwca. W tym dniu odbędzie się, oprócz innych przedsięwzięć propagandowych, składka po kościołach oraz zbiórki publiczne na rzecz K. U. L. Zbiórka publiczna trwać będzie od 12 do 20 czerwca włącznie.

Rektorat Katolickiego Uniwersytetu, realizując uchwałę Synodu Plenarnego, zwraca się do wszystkich katolików w Polsce o gorliwy udział w tej akcji. W szczególności prosi Czcigodnych Księży Dziekanów i Proboszczy o zorganizowanie Podkomitetów zbiórkowych w swych parafiach, a wszystkich katolików, zwłaszcza członków Stowarzyszeń Akcji Katolickiej o pomoc w przeprowadzeniu zbiórki.

Istnienie i rozwój Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego to nasza wspólna i święta sprawa.

Rektor
Katol. Uniwersytetu Lubelskiego.

Ludność włoska przeciw Niemcom

„Wódz wodza“ — tak nazywają we Włoszech... Hitlera. Podpisanie bowiem sojuszu wojskowego niemiecko-włoskiego jest naprawdę groźne, ale dla... Włoch. Okazuje się bowiem, że we Włoszech jest obecnie około ćwierć miliona niemieckiego wojska, w armii zaś włoskiej szereg niemieckich instruktorów. Niemcy rozpychają się we Włoszech łokciami a ludność włoska ma tego już dość. Włosi obawiają się wprost, że Niemcy wpakują Włochy w awanturę wojenną z Francją, i że ta wojna toczyć się będzie na ziemi włoskiej. Ponadto nie ulega wątpliwości, że Niemcy zagarną włoski Tyrol (Brennero), gdzie mieszka jeszcze do 500 tysięcy Niemców a pewnie sięgną po włoskie porty nad Adriatykiem jak Trieste i Fiume. Zagrożony jest oczywiście śpichlerz Włoch, nizina Lombardii.

Przeciw Niemcom jest cała rodzina królewska włoska oraz marszałkowie Bono, Balbo, Badoglio oraz ambasador Włoch w Londynie Grandi.

Podobno najostrzej występuje przeciw Niemcom następca tronu włoskiego książę Humbert, żonaty z siostrą króla belgijskiego Leopolda III. Niedawno rozeszły się pogłoski, że ks. Humbert wyjedzie na czas jakiś do Belgii, gdzie właśnie bawiła królowa Holandii Wilhelmina, oddając wizytę królowi Leopoldowi III, który w roku ub. odwiedził Holandię. Ponieważ Belgia i Holandia jako małe państwa są poważnie zagrożone przez Niemcy, król Leopold III rzucił myśl utworzenia obronnego związku małych państw.

NOWOOTWARTY MAGAZYN POŚCIELI
JOANNY CZERNIAK
Lwów, ul. Fredry 9
poleca własnego wyrobu kołdry, materace, poduszki. Stare kołdry materace przerabia. — Uwaga! Kołdry puchowe wdmuchiwane. 2

CHEMICZNA PRALNIA „MARYSIA“ — LWÓW, CZARNIECKIEGO 10, przyjmuje wszelką garderobę do chemicznego czyszczenia oraz bieliznę i kołnierze do prania i prasowania. 8–26

HASŁO DNIA: WSZYSCY KUPUJĄ LOSY DO 45-TEJ LOTERII KLASOWEJ W ZNANEJ ZE SZCZĘŚCIA — POPULARNEJ — KATOLICKIEJ KOLEKTURZE 1-3
ZDZISŁAW PRĘGOWSKI we Lwowie, plac Mariacki 5
(w Galerii Mariackiej)
gdzie niedawno padł „MILION“ i gdzie pada stale wiele dużych wygranych!
Ciągnienie I-szej klasy już 20-go czerwca b. r.
Zamówienia z prowincji załatwia się odwrotnie.



Dnia 22. maja podpisano w Berlinie sojusz wojskowy włosko-niemiecki. Na zdjęciu Hitler przypatruje się składaniu podpisów przez min. Ciano i Ribbentroppa.

Z całej Polski

Ambasador Rosji sow. w Polsce Mikołaj Szaronow (rodowity Rosjanin) złożył listy uwierzytelniające na Zamku królewskim Prezyd. Mościckiemu dn. 2 czerwca.

Marszałek Śmigły- Rydz wręczył niedawno sztandar pułkowi ułanów im. Bolesława Chrobrego w Lesznie wielkopolskim tuż nad granicą niemiecką.

Wysoki Komisarz Ligi Narodów w Gdańsku prof. Burckhardt (Szwajcar) po odbyciu konferencji w Warszawie z min. Beckiem przybył znów do Gdańska.

Polski Czerwony Krzyż organizacja wielce zasłużona przez samarytańską służbę w czasie wojny i pokoju obchodzi 75-lecie swego istnienia.

Prezydentem miasta Krakowa wybrała większość żydowsko- socjalistyczna byłego wojewodę krakowskiego dr. Kwaśniewskiego, smutno zapisanego w pamięci Krakowian, niekatolika, znanego z wystąpień przeciw Ks. Arcyb. Sapieże, wroga narodowców i ludowców (za jego urzędowania wydarzyły się słynne zajścia w Łapanowie), a przyjaciela Żydów. Wybór jego tylko 1 głosem większości wywołał ogromne oburzenie w sferach katolickich. Historyczna stolica Polski nie może mieć prezydenta z łaski Żydów i socjalistów!

Zabili studenta—Żyda M. Landesberga na lwowskiej Politechnice nieznani dotychczas sprawcy. Prokuratura i policja prowadzi energiczne śledztwo; ponieważ jest to już trzeci wypadek zabójstwa studenta żydowskiego na wyższych uczelniach lwowskich, przy czym morderców nie wykryto — przeto minister oświaty Świętosławski wezwał rektora Politechniki do Warszawy, aby obmyśleć środki zaradcze przeciw nienormalnemu stanowi rzeczy, który podważa wszelkie uczucia praworządności i moralności w państwie.

Wybuch zbiornika z ropą na kutrze rybackim w porcie Pucku pochłonął 31 maja aż 16 ofiar, w tym kilka kobiet i dzieci.

Ze świata

Mołotow nowy komisarz spraw zagran. Rosji Sowieckiej wygłosił mowę 1 czerwca, w której zgłosił gotowość wstąpienia Rosji do frontu państw „usposobionych“ (t. zn. Anglii, Francji i Polski), jednak na podstawie wzajemnych gwarancji. Przytem Rosja nie zamyśla zrywać stosunków gospodarczych z Włochami i Niemcami. W ogóle bolszewicy postępują bardzo ostrożnie i chcą zdaje się odegrać rolę „tego trzeciego“, który po wojnie państw osi z koalicją narzuci swą wolę i będzie decydował o losach Europy. Ale pomylą się!

Znów łódź podwodna angielska „Thetis“ zatonęła u wybrzeży Anglii. Akcja ratunkowa nie dała wyników. 90 ludzi zginęło w zatopionej łodzi.

Regent Jugosławii książę Paweł bawił z oficjalną wizytą w Berlinie.

Na wielkie manewry angielskie w jesieni b. r. mają być zaproszeni wodzowie państw sprzymierzonych m. in. z Polski Marsz. Śmigły — Rydz.

Wezuwiusz, wulkan pod Neapolem rozpoczął żywszą działalność; nad kraterem (otworem) wulkanu widoczna jest czerwona łuna, a wulkan wyrzuca popiół i potoki lawy.

Czeskich robotników przesiedlają władze niemieckie z Moraw i Śląska daleko wgłąb Niemiec, co wywołuje ogromne oburzenie wśród Czechów.

Hitler usunął znów około 30 generałów i wyższych dowódców niemieckiego wojska; byli oni podobno przeciwni awanturniczej polityce wojennej kanclerza.

Związek Wojujących Bezbożników w Rosji bolszewickiej wykluczył byłego komisarza spraw zagranicznych Żyda Litwinowa wraz z żoną i dziećmi. Powody tej uchwały nie zostały podane. Litwinow został w r. 1934 za „wielkie zasługi, położone w akcji bezbożnictwa międzynarodowego“ ogłoszony honorowym bezbożnikiem. Warto dodać, że następca Litwinowa na stanowisku. komisarza spraw zagranicznych, Mołotow, jest od szeregu lat członkiem Związku Bezbożników. Jednym słowem: wszyscy bolszewicy służą duchowo diabłu!

Małopolski Związek Mleczarski
LWÓW, ul. 29 Listopada 21.
Tel. 219-51 i 258-44
Poleca wszelkie artykuły nabiałowe : : : we własnych sklepach : : :
Sklep Nr. 2. ul. Na Bajkach 27
„ Nr. 3. ul. Łyczakowska 10, tel. 267-12
„ Nr. 5. Śniadeckich 2 (róg L. Sapiehy) tel. 205-09
„ Nr. 6. Jabłonowskich 57 (pl. św. Zofii) tel. 258-31
„ Nr. 8. ul. Zielona 81, tel. 205-96
„ Nr. 9. pl. Unii Brzeskiej 5
„ Nr. 10. Rynek 12
Sklep Nr. 11. ul. Piłsudskiego 21, tel. 268-78
„ Nr. 12. ul. Kadecka 3
„ Nr. 14. ul. Słodowa 3 a
„ Nr. 15. ul. Zimorowicza 3, tel. 204-57
„ Nr. 16. Gródecka 56, tel. 247-50
„ Nr. 17. Janowska 12.
Hurt. Nr. 1. Listopada 21, tel. 219-51
Hurt. Nr. 2. Rynek 12, tel. 209-82. 26—26

ЛЬВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА АН УРСР № 5522

Dział praktyczno-rolniczy

Roboty na czasie w gospodarstwie

Po okresie prac w polu, po sianokosach, rolnicy mają więcej czasu na porządki w gospodarstwie. Pora przednówkowa na wsi pozwala na wykonanie niektórych robót gospodarskich. Do takich pilnych prac należy przygotowanie spichrzy i pomieszczeń na zsyp ziarna zbożowego. Wprawdzie do żniw jeszcze daleko, ale należy już spichrze uprzątnąć, wymieść kąty, oczyścić ściany, sufity i podłogi. A jest to konieczna robota zwłaszcza z tego względu, że w spichrzach rozmnożyły się bardzo silnie szkodniki uszkadzające zboże. Szczególnie wołek zbożowy rozprzestrzenił się tak znacznie, że prawie nie ma spichrza, gdzieby go nie było. Ponieważ szkodnik ten kosztuje nas rocznie miliony złotych, a co więcej niszczy przede wszystkim podstawowy produkt żywnościowy, mianowicie żyto, zatem zwalczanie go jest obowiązkiem każdego rolnika. Mały ten owad barwy brązowoczarnej jest dlatego niebezpieczny, że żywi się treścią ziarna, a rozmnażając się bardzo szybko może wyrządzić w przechowywanym w spichrzu ziarnie zbóż, olbrzymie szkody. Zdarza się, że wołek zbożowy przy silnym występowaniu zniszczyć może do 40 procent ziarna.

Do niedawna walka z wołkiem należała do zadań trudnych. Rolnicy posługiwali się w walce z tym szkodnikiem mrówkami, wonnymi ziołami, sianem, chmielem, koprem itp. Oczywiście środki te nie mają żadnego szkodliwego wpływu, dlatego też czuł się on bezpiecznie w spichrzach. Odkąd jednak wynaleziono nowy środek zwalczania wołka zbożowego „Agran“, walka z tym szkodnikiem stała się łatwą i skuteczną. Przed użyciem tego płynnego środka, muszą być jednak bezwarunkowo spichrze próżne, wszelkie przedmioty znajdujące się w nim wyniesione na pole i dokładnie wyczyszczone. Zwłaszcza worki i płachty winno się dobrze wytrzepać i odkazić przez zlanie gorącą wodą, lub umieszczenie na 1—2 godzin w gorącym piecu po chlebie. Cały budynek należy dokładnie oczyścić, omiatając ściany, podłogi i sufity. Dopiero po takich porządkach, opryskuje się w dzień ciepły cały spichrz wewnątrz „Agranem“ rozrobionym w 10-krotnej ilości wody, czyli na 10 litrów wody bierze się tego środka 1 litr. Rozrobionym w wodzie preparatem, opryskuje się dokładnie ściany, podłogi i sufity spichrza, tak aby zostały one zmyte. Po takim zabiegu wołki giną w ciągu kilku dni.

W zależności od rodzaju ścian, na każde 100 metrów kwadratowych zużywa się 15—20 litrów cieczy, tj. 1½ do 2 litrów „Agranu“. W ten sposób przeprowadzona walka z wołkiem wyniszczy nam szkodnika i uchroni od szkód ponoszonych corocznie przez szkodliwe i uporczywe owady. M.

Kronika gospodarcza

Rozwój roślin. Zimna wiosna spowodowała częściowo opóźnienie rozwoju roślin. Również prace w polu oraz siewy jarych wykonywano w wielu miejscowościach z opóźnieniem. Jednakże zasiewy odbywały się w warunkach pomyślnych.

Owocowanie drzew. Kwitnienie sadów było tego roku wyjątkowo obfite i odbywało się w województwach południowych w warunkach dobrych i sprzyjających zapyleniu kwiatów. Spodziewać się można pomyślnych zbiorów owoców.

Wywóz drobiu. Wywóz drobiu do Niemiec, który odbywał się normalnie każdego roku od czerwca, w bieżącym roku rozpocznie się z opóźnieniem dwumiesięcznym. Niemcy ofiarują ceny za drób takie same jak w 1938 roku. Niewiadomo czy polscy kupcy zgodzą się na te warunki.

Sprzedaż zboża. Rezerwa zbożowa i wojsko zakupuje nadal każdą zaofiarowaną ilość ziarna, co powoduje, że na krajowych rynkach zbożowych panuje chęć sprzedaży zboża. Zaofiarowanie owsa jest skromne, chociaż wojsko i rezerwa zakupuje każde ilości tego zboża. Obroty jęczmieniem są małe.

Izba rolnicza w Tarnopolu. Pewne koła pragną powstania Izby rolniczej w Tarnopolu. Zarząd Wojewódzkiego Oddziału Lwowskiego Tow. Rolniczego jednak uchwalił przeciwstawić się tym planom, tłumacząc, że stworzenie oddzielnej Izby rolniczej w Tarnopolu nie polepszyłoby sytuacji gospodarczej, a spowodowano by tylko zbiurokratyzowanie organizacji rolniczej, zwiększenie liczby urzędników i podniesienie kosztów administracyjnych.

Mleczność wzrasta. Z obliczeń wynika, że mleczność krów w oborach kontrolowanych poważnie wzrosła w ciągu ostatnich 8 lat, zwłaszcza w oborach mniejszej własności rolnej. Gdy przed 8 laty przeciętna wydajność krowy w oborze kontrolowanej wynosiła u drobnego rolnika 2.433 litrów rocznie, to obecnie wzrosła ona do 2.598 litrów. Jeśli chodzi o procent tłuszczu, to w mleku z obór drobnego rolnika przyrost ten podniósł się z 3.53 do 3.60 procent.

Wywóz koni. Na przetargach koni dostaliśmy zamówienie na dostawę 1000 koni artyleryjskich dla armii tureckiej i 168 koni artyleryjskich dla armii bułgarskiej. Hodowla nasza czyni dalsze postępy, pozwalające nie tylko na pełne pokrywanie zapotrzebowania własnej armii, lecz również na dostarczenie koni polskiej hodowli do innych krajów.

Ceny żyta w Polsce. Na rynkach krajowych płacono ostatnio przeciętnie za 100 kg żyta: w Warszawie 15 zł 31 gr; we Lwowie 14 zł 62 gr; w Krakowie 15 zł 50 gr; w Katowicach 15 zł 87 gr; w Poznaniu 14 zł 68 gr; w Wilnie 14 zł 92 gr.

Lisy — Kuny — Tchórze
WYDRY kupuje, przyjmuje do wyprawy i farbowania, wykonuje boa i pelerynki futrzane — **Magazyn i Pracownia Futer** 37-52
KAROL SCHÜRER
LWÓW, UL. PADEREWSKIEGO 11a (boczna Romanowicza od ul. Akademickiej) tel. 269-56.



13-52

ЛНБ им. В. Стефаника
ПРОВЕРЕНО-1987 г.
Ж 5922

Wszelkie narzędzia przeciwpożarowe, karoserie samochodowe
Buduje wyłącznie i najlepiej 19—52
UNIA STRAŻACKA Fabryka motopomp, narzędzi i samochodów pożarniczych
Lwów, ul. Lekarska 3 tel. 214-84
Generalne przedstawicielstwo na samochody osobowe i ciężarowe Hansa-Lloyd-Goliath-Werke.

Korespondencje

Podmichale obok Kałusza. — Stosownie do Orędzia Najprzewielebniejszych Arcypasterzy młodzież szkolna naszej całej parafii przystąpiła do Sakramentów św. w dniu Wniebowstąpienia Pańskiego, w czasie zaś odpustu w Mazurowie, na św. Stanisława młodzież starsza, a na Zesłanie Ducha Św. ojcowie i matki, by uprosić pokój, błogosławieństwo Boże dla Kościoła św., dla Polski, dla naszych Najprzewielebniejszych Arcypasterzy, duchowieństwa i rodzin polskich, by po myśli Bożej — mogły spełnić swoje zadania.

Mikołaj Starczewski, przew. KSM.

Jak leczyć ukąszenie żmii?

W lecie, w czasie wycieczek w lasy i góry, łatwo można być narażonym na ukąszenie przez żmiję. Wobec tego nie zawadzi dowiedzieć się, jak sobie radzić trzeba w wymienionym wypadku.

Ranka, a raczej dwie ranki, zadane zębami żmii, wyglądają jak dwa ukłócia szpilką, odległe od siebie o centymetr. Odległość ta jest charakterystyczna.

1) Przede wszystkim należy nie dopuścić do rozprzestrzenienia się jadu w organizmie. W tym celu winno się przewiązać mocno ukąszony członek na kilka centymetrów wyżej ukąszenia.

2) Następnie trzeba jad wyciągnąć z rany. Po obfitym przemyciu ranek wodą, trzeba silnie naciskać okolice ranek, tak, aby z krwią wydobywającą się, wyciekł również jad. O ile miejsce zranione może być podniesione do ust, należy ranę wyssać, poczym ślinę z jadem wypluwać.

3) Po tych początkowych zabiegach należy jak najprędzej ranki wypalić. W tym celu najlepiej jest użyć igieł do białości rozpalonych, które wprowadza się na głębokość 2 centymetrów do ranek.

4) Skończywszy te zabiegi, należy przepaskę z nad rany usunąć, a ranę przemyć roztworem wody utlenionej, lub roztworem hypermanganu: 1 : 1000. Skoro tylko można, natychmiast udać się do lekarza! *Dz.*

Popeliny, szyfony, perkaliny, batysty, wsypy, ręczniki, chustki, oraz inne wyroby fabryk remonowanych poleca 10—26
M. EWALD
Lwów, SOBIESKIEGO 5. Tel. 288-13

Katolicka Wytwórnia gorsetów „KRAJOPRZEMYSŁ“ LWÓW, BOIMÓW 1
wykonuje wedle najnowszych wzorów: gorsety, napierśniki, opaski higieniczne, solidnie i tanio, oraz przyjmuje naprawę i czyszczenie. 12—26

Organista z dobrym głosem, kawaler, o ile możności rzemieślnik, znajdzie posadę przy kościele parafialnym w Trybuchowcach od zaraz. 2-3

WŁASNEGO WYROBU!
KOŁDRY MATERACE
Gotowe poduszki — Poszewki — Prześcieradła — Koce — Kapy — Firanki — Płótna — Obrusy — Ręczniki — Świeże pierze wiejskie
najtaniej
A. PIETRUSZEWSKI, HALICKA 20
Cenniki darmo! 40-52

MEBLE do wszelkich pokoji, sypialnie, jadalnie, pokoje męskie, tapczany fotele kanad., salony, oraz poszczególne meble skromniejsze poleca 32—52
Fr. Zieliński WYTWÓRNIA I SKŁAD MEBLI
LWÓW, KOŁŁĄTAJA 8, TEL. 228-10.
— Na składzie meble orig. antyczne —

M. KOZŁOWSKA
Lwów, ul. Akademicka 22, I p.
tel. 235-43 9
Pracownia sukien i bielizny jedwabnej przeszła pod wyłączne kierownictwo znanej i utalentowanej siły — p. Bronisławy Korejby (b. kierowniczki działu sukien i kostiumów Teatrów lwowskich). — Pierwszorzędne wykonanie. Ceny konkurencyjne.

Ważne dla Pań i Panów
nowootworzony sklep chrześcijański poleca męskie i damskie ubiory w wielkim wyborze. Męskie ubrania już od 45 zł. raglany od 16 zł., płaszcze damskie od 16 zł., kostiumy od 35 zł., zamówienia wykonuje w 24 godzinach. Tanio bo na piętrze. Lwów, HALICKA L. 3 na przeciw Katedry, H. SŁOŃSKA. 5—

Magazyn Pościeli R. DRZAŁA
CHORĄŻCZYZNY 5 (obok kina „Apollo“)
Poleca: Kołdry, materace, koce, poduszki, bieliznę pościelową, kapy, brokaty itp. po najniższych cenach
FIRMA POLSKA 15—54

Naczynia kuchenne 40—52
porcelanę i szkło stołowe w wielkim wyborze i po cenach najniższych poleca
Roman Kalczyński
LWÓW, ul. HALICKA 21. —
Telef. 201-67.

Organista z ukończoną szkołą, 9 lat praktyki, prowadzi chóry, poszukuje posady. Jan Morski, Stanisławów, Romanowskiego 30. 2-2

HUMOR.

Nasze dzieci.

Syn, który został ukarany przez ojca, zapytuje go:

— Czy tatusia rodzice nigdy nie bili?

— Nigdy! — odpowiada ojciec.

— To czemu tatuś nie bierze z nich przykładu?

PRENUMERATA z przesyłką w Polsce:
rocznie . . . . 5·— zł.
półrocznie . . 2·60 zł.
kwartalnie . . 1·40 zł.
miesięcznie . . 50 gr.
zagranicą rocznie 10·— zł.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Prenumeratę oraz korespondencję należy adresować: „Gazeta Niedzielna“, Lwów, ul. Zygmuntowska 4.

OGŁOSZENIA:
za całą stronę 140 zł.
za ½ strony 70 zł.
za ¼ strony 35 zł.
wiersz petitowy 60 gr.
P. K. O. Nr. 500.778.
„Bibl. Religijna“ — Lwów.

Redaktor: Ks. IGNACY CHWIRUT. — Wydawca: Tow. „Biblioteka Religijna“.
Drukarnia Tow. „Biblioteka Religijna“ Lwów, ul. Zygmuntowska 4.

Cena numeru 10 gr.

ROK XXVIII. Niedziela 18 czerwca 1939 r. Nr. 25.

GAZETA NIEDZIELNA

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

STALOWE PŁUCA

Głośną jest obecnie na całym świecie historia syna milionera, amerykańskiego Freda Snite, człowieka, który może oddychać tylko przy pomocy „stalowych płuc" a który przybył ostatnio do Lourdes, aby Matce Bożej dziękować za życie i prosić o łaskę. Piszemy o tym obszerniej naszym Czytelnikom wewnątrz numeru; tu chcemy tylko oświetlić całe zdarzenie ze stanowiska moralnego.

Oto człowiek, który jest zupełnym kaleką i żyje tylko dzięki wiedzy i umiejętności lekarskiej, nie rozpacza, lecz poddając się woli Bożej dziękuje i za takie życie, jakie Bóg mu zesłał, prosząc tylko Bogarodzicę o łaski dla wytrwania. Oto wzruszający przykład żarliwej, pokornej a ufnej pobożności!

Historię Freda Snite można jednak także ująć przenośnie. Wszyscy żyjemy obecnie jak gdyby w „stalowych płucach", ściśnięci zewsząd niepewnością jutra, obawami czy zachłannymi dążeniami zaborczego sąsiada. O stali najwięcej dziś może mówi się na świecie, bo wszak ona potrzebna jest do wyrobu czołgów, samolotów, okrętów pancernych. Groźba wojny uciska życie narodów europejskich; ale ona też równocześnie wydobywa z zagrożonych narodów (niby oddech z piersi człowieczej) utajoną energię, zdrowie moralne, poczucie siły — tak, jak to widzimy w Polsce.

„Żyć niebezpiecznie!" oto hasło dla ludzi i narodów żyjących w „stalowych płucach" groźby wojennej. Pracować, normalnie rozwijać wymianę gospodarczą, wzmacniać wewnętrzne życie państwa uwalniając je od wszelkich szkodliwych wpływów — oto najlepsze **dozbrojenie moralne** Polski, do jakiego wzywają wszystkich katolików Księża Biskupi.

Czerwiec jest miesiącem, w którym modlimy się szczególnie do **Boskiego Serca Jezusowego;** ono tak bardzo ukochało ludzi! Jemu też oddają się pod opiekę pojedyncze rodziny, parafie, diecezje, narody. Zmarły właśnie wielki czciciel Serca Jezusowego **śp. Ks. Biskup Lisowski** mawiał, że spokojny jest o tę rodzinę, w której domu obraz Serca Jezusowego jest pobożnie czczony. I słusznie! Ta cześć bowiem pociąga za sobą nienawiść grzechu, ukochanie Chrystusa Pana i chęć stałego połączenia się ze Zbawicielem przez **częste przyjmowanie Sakramentów świętych.** A to jest droga wiodąca do świętości.

Do Serca Jezusowego, które jest **„pokojem i pojednaniem naszym"**, uciekają się dzisiaj w myśl wskazań Ojca św. wszyscy katolicy na świecie. Ono może w swej niezmierzonej miłości uchronić świat przed zawieruchą wojenną i sprowadzić stały, **sprawiedliwy pokój.** Jemu

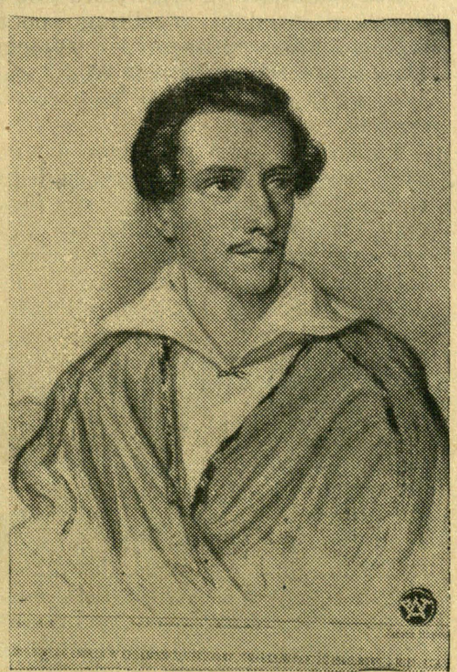

Juliusz Słowacki, wielki poeta polski, urodz. 1809, zmarły 1849.

są posłuszne burze szalejące i owe nawałnice, które rozdzierają namiętnościami dusze ludzkie; Jezus, jeśli zechce, zdejmie ze świata „stalowe płuca“ chmur wojennych; trzeba Go o to mocno, żarliwie, z ufnością błagać! **W. N.**



Ogólny widok Krzemieńca, miejsca urodzenia Słowackiego.

Ku czci Juliusza SŁOWACKIEGO

Przypadająca w tym roku 130-ta rocznica urodzin wielkiego poety Juliusza Słowackiego i 90-lecie jego śmierci sprawiły, iż budzi się żywsze zainteresowanie jego twórczością.

Szczególnie czci wielkiego swego syna ziemia wołyńska, a miasto Krzemieniec, gdzie poeta się urodził i wychował, przygotowuje piękne uroczystości w czerwcu i wrześniu. Tam właśnie na szczycie góry królowej Bony, gdzie młody Słowacki tak często odczuwał natchnienie poetyckie — będą recytowane jego wiersze i wystawiane jego dramaty.

Słowacki był od dziecka bardzo wątłego zdrowia i przez całe życie chorował na gruźlicę, która też zmogła go w czterdziestym roku życia w Paryżu, stolicy Francji (r. 1849), gdzie poeta przebywał na wygnaniu po powstaniu listopadowym. Przeważną część życia spędził za granicą, szczególnie w Szwajcarii, gdzie się leczył.

Znaczenie jego w literaturze polskiej jest wyjątkowe. Po Mickiewiczu on tylko stał się geniuszem poezji, a przewyższył nawet Mickiewicza bogactwem języka i wyobraźni. Wiersze jego słyną z melodyjności i piękna; karmiły się nimi całe pokolenia Polaków i będą je podziwiały wszystkie następne.

Dwie cechy wyróżniają korzystnie Słowackiego wśród rzeszy innych poetów: głęboka religijność i miłość do matki. Poeta odbył pielgrzymkę do Ziemi Świętej, gdzie też przyjął Sakramenta św., a żarliwość uczucia religijnego nie wystygła do dziś w jego utworach. Matkę kochał ogromnie, bolał z powodu swego rozłączenia się z nią (matka pozostała w kraju) i pisał do niej przepiękne listy, w których zawarł miłość synowską.

Wdzięczny naród polski sprowadził szczątki wielkiego poety w r. 1927. do Ojczyzny i pochował Słowackiego obok Mickiewicza wśród najgodniejszych na Wawelu. **To.**

Rozwój Akcji Katolickiej zależy od poparcia wszystkich katolików!

Papież

o swej akcji pokojowej

W piątek dn. 2 czerwca, jako w dniu swoich imienin, Ojciec Św. przyjął na audjencji członków Kolegium Kardynalskiego, którzy przybyli złożyć swe życzenia Głowie Kościoła. Dziękując swym najbliższym doradcom i współpracownikom za złożone życzenia, Papież wygłosił dłuższe przemówienie, w którym poruszył ważne zagadnienia chwili bieżącej. Ojciec św. mówił m. in. „Duchem pokoju i sprawiedliwości ożywieni, po dojrzałym rozważeniu w głębi Naszego ojcowskiego serca uważaliśmy za właściwe w chwili, która wydawała się szczególnie groźną w życiu narodów, zwrócić uwagę w początkach ubiegłego miesiąca maja pewnym mężom stanu wielkich narodów europejskich, że stan rzeczy w owej chwili napełnia Nas obawą, by spory międzynarodowe nie zaostrzyły się i **nie przerodziły w krwawy konflikt.** Możemy powiedzieć z wdzięcznym sercem, że ten Nasz krok w zasadzie **spotkał się z sympatią rządów i wdzięcznością społeczeństw,** gdy informacje o tym — bez Naszego współdziałania — doszły do wiadomości ogółu. Z powyższego przekonaliśmy się o dobrej woli **i o pragnieniu utrzymania pokoju tak pożądanego przez narody.** Nikt nie mógł być bardziej od Nas zadowolony ze stwierdzenia tego początku odprężenia duchowego i bardziej gorąco pożądać i życzyć, aby to odprężenie co raz bardziej się utrwalało. Także inne wiadomości pobudziły Nas do nieco większej nadziei, że względy na ludzkość, świadomość nieuniknionej odpowiedzialności wobec Boga i historii, zdrowy pogląd na istotne interesy narodów będą miały dość i siły i wagi, aby doprowadzić rządy do myśli i czynów, które mogłyby złagodzić, zmniejszyć i pokonać przeszkody fizyczne i moralne stojące na drodze do szerszego i pewnego porozumienia. Te okoliczności pozostawiły Nam otwartą drogę do **nowych poczynań, nowych wysiłków“.**

Następnie Ojciec Św. zalecał wszystkim zaufać Boskiej Opatrzności, która rządzi losami świata. Wspomniał wzruszony, jak wdzięczny oddźwięk znalazło Jego gorące wezwanie do krucjaty modlitwy w całym świecie, a szczególnie wśród

ЛЬВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА
АН УРСР
№ 5022 II

niewinnych dziatek. Korzystając z okazji rozpoczynającego się miesiąca czerwca, poświęconego Najśw. Sercu Jezusa, Papież zalecał wszystkim zwracać się z gorącą ufnością do Tego, Który jest ucieczką i pociechą we wszystkich strapieniach i obawach.

Śp. Ks. BISKUP LISOWSKI

zmarł dn. 4 czerwca, w uroczystość św. Trójcy. Spotkała Go śmierć kapłańska: przy dziele apostolskim. Wyświęciwszy w sobotę nowych kapłanów dla swej diecezji osłabł, a wypowiedziawszy ostatnie słowa: „Módlcie się za mnie, pozdrawiam wszystkich. Jezus, Maryja!“ — stracił przytomność. Zgasł nazajutrz bezboleśnie, otoczony klerem przy modłach za konających, ku nieutulonemu żalowi swego duchowieństwa i wiernych, a współczuciu całej Polski. Szczególnie nasza diecezja kresowa, której Zmarły był synem i długoletnim w niej pracownikiem, bierze udział serdeczny w tej żałobie. Śp. Ks. Biskup Lisowski na kresach południowowschodnich się urodził, tu wychował i wykształcił, tu większość swego życia i dzieła kapłańskiego dokonał — najpierw jako katecheta, potem jako profesor uniwersytetu, rektor seminarium duchownego i Biskup-sufragan. Zostawszy ordynariuszem diec. tarnowskiej, nie stracił jednak z nami nigdy łączności, sprawami kresowymi interesował się, a z każdym kapłanem lwowskim witał się zawsze jako z przyjacielem. Wielkiej wiedzy, większego jeszcze serca i świętości, był przykładem cnót kapłańskich, ojcem kleru, pasterzem dobrym powierzonej sobie owczarni. Pozostawił po sobie prace naukowe, popierał gorąco prasę katolicką, pozostawił czyny duszpasterskie, Akcję Katolicką w diec. tarnowskiej, pozostawił pamięć i miłość w sercach wiernych dwu diecezji. Módlmy się za duszę drogiego Księdza Biskupa!

„Dzień Katolicki“ w Brzeżanach

Przy masowym udziale **katolickiej ludności polskiej,** zamieszkałej w powiatach brzeżańskim, podhajeckim i przemyślańskim odbył się dnia 4 czerwca „Dzień Katolicki“ w Brzeżanach.

Miasto przybrało na powitanie gości odświętny wygląd. Na budynkach urzędowych i domach prywatnych powiewały narodowe i papieskie chorągwie, okna były udekorowane nalepkami, na gościńcu wiodącym do miast wzniesiono w miejscu wjazdu triumfalną bramę, przy której odbyło się uroczyste powitanie JE. Ks. Biskupa dra Baziaka przez przedstawicieli władz cywilnych, wojskowych i duchownych, delegatów organizacji Akcji Katolickiej, społecznych i kulturalnych. Po powitaniu orszak ruszył na boisko wojskowe, gdzie przed polowym ołtarzem czekały już tysiączne rzesze uczestników, przybyłych z najdalszych parafii wspomnianych powiatów furmankami, koleją i pieszo. Osobne miejsce zajmował miejscowy pułk piechoty, który z oficerami wziął oficjalny udział w nabożeństwie; obok stała młodzież szkolna, harcerze i szereg katolickich organizacyj brzeżańskich.

Po Mszy św., którą odprawił JE Ks. Biskup dr. Baziak, okolicznościowe kazanie wygłosił Ks. Kan. Matus ze Lwowa, po czym prezes archidiec. Instytutu Akcji Katolickiej we Lwowie Gen. K. Dzierżanowski otworzył krótkim i treściowym przemówieniem zebranie zjazdowe. Uczestnicy wysłuchali najpierw referatu n. t. zadań katolików świeckich w obecnej chwili, który wygłosił p. K. Sobata, wiceprezes Sądu Okręgowego w Kołomyi, po czym uchwalili przez aklamację rezolucje, wzywające wszystkich katolików do karnego wykonywania zarządzeń władz, zamierzających do obrony państwa, do spokojnego i sumiennego wykonywania obowiązków swego stanu i zawodu, do spotęgowania wysiłków w kierunku orężnego i moralnego dozbrojenia narodu, wreszcie **do masowego wstępowania w szeregi Akcji Katolickiej** i udzielanie jej moralnej i materialnej pomocy.

Na zakończenie przemówił JE Ks. Biskup dr. Baziak, który w plastycznych i głębokich słowach przedstawił niebezpieczeństwa współczesne, które zagrażają św. Wierze, Kościołowi i Narodowi i wynikającą z nich konieczność zorganizowanego, do nowoczesnych środków i sposobów dostosowanego, zbiorowego apostolstwa świeckich w szeregach Akcji Katolickiej. Po uchwaleniu wysłania telegramów hołdowniczych do JE Ks. Nuncjusza, Pana Prezydenta Rzplitej, Naczelnego Wodza i JE Ks. Arcybiskupa Twardowskiego, uczestnicy zjazdu z wojskiem na czele ruszyli w pochodzie ulicami miasta, niosąc napisy z aktualnymi i treściwymi napisami i przedefilowali wśród dźwięków wojskowej orkiestry przed trybuną, na której zajął miejsce JE Ks. Biskup Baziak w otoczeniu przedstawicieli władz.

Zjazd brzeżański wywarł swym przebiegiem i sprawną organizacją na wszystkich uczestnikach niezatarte wrażenie. Przyczyni się niewątpliwie **do podniesienia religijnego ducha mieszkańców Podola** i pozostanie długo w ich pamięci.

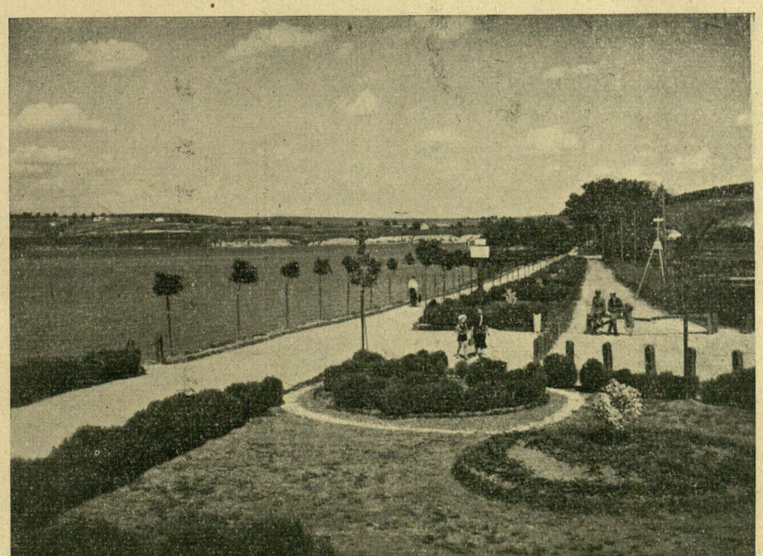

Bulwary im. Marsz. Śmigłego-Rydza w Brzeżanach.

JUŻ NADESZŁY
OSTATNIE NOWOŚCI WIOSENNE I LETNIE A TO: WEŁNY NA KOSTIUMY DAMSKIE I PŁASZCZE i NA UBRANIA MĘSKIE
po cenach fabrycznych w wielkim wyborze
167 Hurtownia Tekstylna LWÓW, RYNEK 30.

Kapłan — bohater (Ks. IGNACY SKORUPKA)

W dn. 4 czerwca na polach pod Ossowem odbyły się uroczystości ku czci ś. p. Ks. Ignacego Skorupki, kapelana pułku Legii Akademickiej, poległego śmiercią bohaterską w dn. 14 sierpnia 1920 r. w obronie Warszawy.

W uroczystości wzięli udział JE Ks. Biskup polowy dr. Józef Gawlina, przedstawiciele armii z dowódcą O. K. gen. Mieczysławem Trojanowskim na czele, przedstawiciele władz cywilnych z p. wojewodą warszawskim Paciorkowskim, liczne duchowieństwo, reprezentacje instytucji i organizacji społecznych ze sztandarami, oddziały pułku piechoty, legii akademickiej, młodzież szkolna oraz tysiączne rzesze społeczeństwa z Warszawy i okolic.

Po poświęceniu kamienia węgielnego pod szkołę powszechną im. Ks. Skorupki w Ossowie, Ks. Biskup Gawlina odprawił Mszę św. polową na cmentarzu poległych ochotników. W przemówieniu okolicznościowym Ks. Biskup wskazał na wielki żar ducha tego kapłana — rycerza. Treścią jego całego życia była zasada: „Gorzę, gdyż wierzę“. Wierny tej zasadzie tu, na polu Ossowskim, dzierżąc wysoko, jak sztandar — krzyż, przodował swej ukochanej młodzieży ochotniczej. Padł już w pierwszym natarciu, lecz krew jego była płodną. Świadczy o tym napis na grobie poległych ochotników na ossowskim cmentarzu: **„Siedemkroć odpieraliśmy hordy bolszewickie i tu padliśmy u wrót stolicy, a wróg odstąpił“.** Krew Ks. Skorupki będzie posiewem i w naszych czasach — zakończył Ks. Biskup swe podniosłe przemówienie.

Z kolei złożono wieńce na grobach poległych, po czym odbyła się defilada wojska, organizacji i młodzieży. W dalszym ciągu uroczystości JE Ks. Biskup Gawlina dokonał poświęcenia pomnika — obelisku ku czci Ks. Skorupki, wzniesionego staraniem Polskiego Towarzystwa Opieki nad grobami bohaterów przy współudziale grona Księży Prefektów, do którego należał i poległy kapłan. U stóp pomnika wygłosił przemówienie Gen. Trojanowski, podkreślając, że wzniesiony pomnik ma być widomym przypomnieniem zwycięskich walk o Ojczyznę i zmarłych bohaterów 1920 roku, na których czele stoi ś. p. Ks. Skorupka.

Na zakończenie zebrani odmówili **„Zdrowaś Maryja“** za spokój duszy poległych.

Ks. Ignacy Jan Skorupka urodził się dn. 31 lipca 1893 r. w Warszawie. Miał więc w chwili śmierci zaledwie 27 lat.

W czasie najazdu bolszewickiego, po usilnych staraniach zostaje mianowany lotnym kapelanem garnizonu na Pradze. Rankiem 13 sierpnia 1920 r. Ks. Kapelan maszeruje w pierwszej kompanii 236 ochotniczego pułku w kierunku Ossowa na pierwszą linię odcinka obrony przedmieścia Warszawy. W sobotę dn. 14 sierpnia ruszył oddział do przeciwnatarcia. Ponieważ oddział wobec przeważających sił bolszewickich począł się cofać, na czoło tyraliery wysunął się **Ks. Skorupka z Krzyżem w ręku idąc do ataku na wroga.** Pod ogniem nieprzyjacielskich karabinów maszynowych z przestrzeloną głową Ks. Kapelan padł. Oddział, do którego należał Ks. Skorupka wykonał pięć przeciwnatarć od godziny 1-ej do 6-ej rano. Do apelu po bitwie z 800 ochotników nie zgłosiło się trzystu zabitych i rannych. Komunikat Sztabu Głównego z dn. 16 sierpnia 1920 r. brzmiał:

„Ze szczególnym uznaniem należy podkreślić bohaterską śmierć Ks. Kapelana Ignacego Skorupki z 8 dywizji piechoty, który w stule i z krzyżem w ręku przodował atakującym oddziałom“.

Dn. 17 sierpnia 1920 r. w pogrzebie Ks. Ignaceggo Skorupki oraz dwóch poległych pod Radzyminem 27 letniego kapitana Downar- Zapolskiego i 24 letniego podchorążego Józefa Lachowicza wzięła udział cała Warszawa. Trumnę Kapłana — Bohatera ozdobiły krzyże Virtuti Militari i Walecznych.

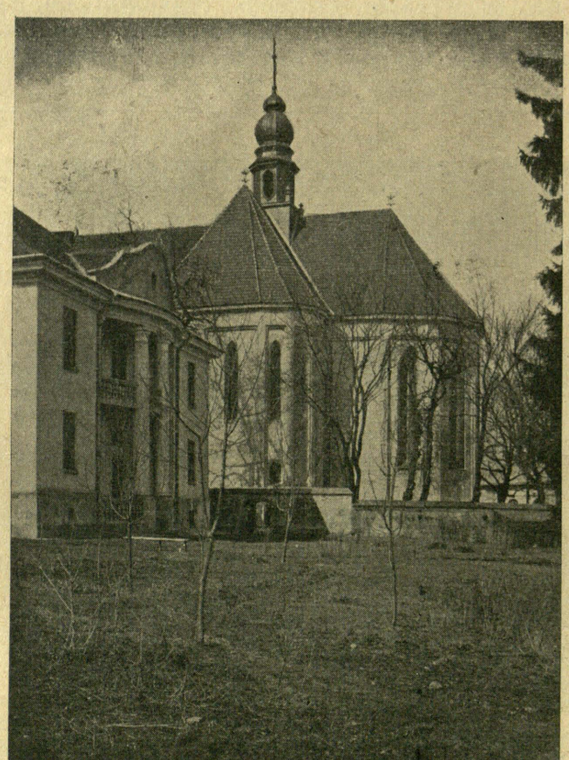

Dnia 4-go czerwca br. odbył się w Brzeżanach „Dzień Katolicki“. — Na zdjęciu tamtejszy kościół parafialny.



Zmieńmy nasz sposób odżywiania

Dla utrzymania człowieka w zdrowiu konieczne są pewne warunki Człowiek dla swego normalnego rozwoju, wykonywania pracy jednym słowem do życia — potrzebuje: powietrza, słońca, wody i pokarmu. Jaką rolę w życiu człowieka odgrywają trzy pierwsze czynniki, o tym w artykule tym mówić nie będę, pragnę bowiem rozpatrzyć tutaj, w krótkości sprawę pożywienia.

Już w starożytności wielki myśliciel grecki Sokrates powiedział, że „człowiek je, aby żyć, nie żyje zaś, aby jeść!“. W zdaniu tym kryje się myśl wielka, która da się sprowadzić do tego, że człowiek jako istota rozumna, tak powinien układać sobie pożywienie, aby mógł wypełniać swe obowiązki. Sokrates zdawał sobie sprawę, że wszelkie nadużycie pokarmów, względnie nieodpowiedni ich dobór, pociąga za sobą ujemne skutki dla organizmu ludzkiego.

Że sprawa pożywienia nie jest taka prosta, jakby się to wydawało naszym gospodyniom, na to mamy dowody czerpane z życia, a odpowiednich doświadczeń i spostrzeżeń z własnej praktyki każda gospodyni może przytoczyć bardzo dużo. Wiele chorób pochodzi z nieodpowiedniego odżywiania, zbyt jednostronnego.

Żeby zapobiec chorobom i różnym dolegliwościom żołądka, należy poznać potrzeby organizmu i dostarczyć mu takiego pokarmu, który jest dla niego najlepszym i który umożliwiałby organizmowi normalne jego czynności. Dziś wielką uwagę zwraca się na żywienie inwentarza, układa się nawet tak zwane „normy żywienia“, które są niczym innym, jak umiejętnym zestawieniem potrzeb organizmu zwierzęcego. W normach tych wyliczamy potrzebną ilość białka, tłuszczu, węglowodanów, soli mineralnych, a nawet dbamy o tak zwane witaminy i w ten sposób zestawione pożywienie podajemy zwierzęciu w paszach.

Natomiast bardzo mało uwagi poświęcamy na odżywianie się nasze własne i to z wielką szkodą dla zdrowia i wydajności pracy przez nas wykonywanej.

Cechą ujemną naszego odżywiania się jest używanie zbyt wielkich ilości pokarmów pochodzenia zwierzęcego, a przede wszystkim mięsa. Trawienie mięsa, szczególnie tłustego, trwa stosunkowo długo, powodując w jelitach procesy gnilne, które są powodem różnych chorób. Wielu lekarzy twierdzi, że coraz większe rozpowszechnianie się raka jest wynikiem spożywania nadmiernych ilości mięsa, a rzeczywistość potwierdza nam to w zupełności, gdyż w krajach, w których ludność zjada wiele mięsa, choroba raka jest bardziej rozpowszechnioną. Artretyzm, schorzenia nerek, naczyń krwionośnych i wiele innych dolegliwości bierze swój początek w przeważnej ilości wypadków ze zbyt jednostronnego odżywiania się mięsem.

Odżywianie człowieka zdrowego powinno być mieszane, z przewagą jarzyn i owoców, ze znacznym zaś ograniczeniem spożycia mięsa. Nie wspominam tu o szkodliwym wpływie na zdrowie człowieka tak zwanych używek jak: kawy, herbaty, różnych korzeni, a przede wszystkim alkoholu, czy to w postaci piwa, wina, czy też wódki. Obecna bieda na wsi zmniejszyła co prawda znacznie spożycie napoi wyskokowych, tu i ówdzie jednak możemy się jeszcze i z tym spotkać. Na wsi małopolskiej spożycie jarzyn jest prawie żadne i nasze gospodynie jakoś nie kwapią się do wprowadzenia większej ilości jarzyn do codziennego pożywienia swych domowników. Jedyną jarzyną na wsi poza ziemniakami, to kapusta; marchew zaś, pietruszka czy cebula używane są tylko jako przyprawy do rosołu i niektórych zup. Innych jarzyn natomiast nie używa się prawie zupełnie.

Organizm ludzki potrzebuje zieleniny i mamy na to dowód na dzieciach, które z ogromnym apetytem zjadają w czasie lata marchew, brukiew i inne warzywa korzeniowe. Ten pokarm naturalny potrzebny im jest do wzrostu. W ten sposób zaspakajają one głód tak zwanych witamin, których nie znajdą oni w przegotowanym mleku, ani w mięsie, ani też w innych potrawach, choćby nawet bardzo wykwintnie przyrządzonych, znajdują zaś je w owocach i jarzynach.

Nie będziemy się tutaj rozpisywać, co to są witaminy i jaką rolę spełniają w utrzymaniu człowieka przy życiu i zdrowiu, powiemy tylko ogólnie, że są to pewne składniki roślin, które podane w pożywieniu, w najmniejszych nawet ilościach, wpływają dodatnio na wszystkie czynności życiowe organizmu i są konieczne do utrzymania zdrowia. Najwięcej witamin zawierają owoce, jarzyny, otręby, masło, tran, i dlatego to dzieciom słabowitym, źle wyglądającym zalecają lekarze zażywać tran w miesiącach zimowych, kiedy trudno nabyć odpowiednie jarzyny czy owoce. Witaminy łatwo giną w czasie gotowania, dlatego staje się jasnem, jak wielkie znaczenie posiada prawidłowe przygotowanie potraw, zawierających witaminy.

Na wsi, która obfitować winna w owoce i jarzyny, nikt nie zdaje sobie sprawy, jakie znaczenie mają one jako pokarm wysokiej wartości odżywczej. Wprowadzenie jarzyn i owoców w codzienne pożywienie rodziny rolnika małopolskiego, zależne jest tylko od dobrej woli gospodyni, która ma wyłączne rządy w kuchni i spiżarni. Musi ona o tym pomyśleć, musi koło domu założyć choćby niewielki ogródek warzywny, wystarczający na potrzeby własne przez cały rok. Ogródek ten winien jej dostarczyć odpowiednich ilości jarzyn. Szpinak, sałata, różnego rodzaju groszki, kalafiory, pomidory, marchew, cebula, buraczki, ogórki rzodkiewki i kalarepa powinny wejść na stół gospodyni, dbającej o swoich bliskich

i o siebie. Jeśli gospodyni potrafi przełamać przesądy i weźmie się do uprawy jarzyn, zaskarbi sobie wdzięczność swojej rodziny, która będzie znacznie zdrowsza i bardziej ochotna do pracy.

M. Smerekowski.

Zgoda rodziców

podstawą dobrego wychowania dzieci

„Zgoda budbje, niezgoda rujnuje“. Znane to wszystkim przysłowie, nigdzie się tak wyraźnie nie sprawdza jak w rodzinie, gdy chodzi o wychowanie dzieci. Zgodna praca rodziców przy wznoszeniu gmachu dobrego wychowania utrwala budowę jego po wszystkie czasy, niezgoda zaś niweczy wszelkie około dziatek poniesione zabiegi.

A jednak, czy zawsze i wszędzie panuje w rodzinach naszych zgodna praca rodziców w wychowaniu dziatek? Niestety, nie!

Posłuchajmy:

Oto matka, kobieta dobra, zacna, stara się wszelkimi sposobami wszczepiać w serca dziatek swoich zasady religijne i moralność chrześcijańską. Ale cała jej praca idzie często na marne, bo niweczy ją ojciec pijak, lub bezbożnik przesiąknięty zasadami socjalizmu lub komunizmu, nie dbający ani o Boga ani o kościół.

Biedne dzieci nasłuchają się nieraz bezwstydnych lub bezbożnych słów ojca i przeróżych przekleństw z ust jego wychodzących. Czy w takich warunkach mogą się w ich umysłach i sercach utrwalić nauki matki? Rzadko, bardzo rzadko to bywa, najczęściej wyrodny ojciec psuje wszystkie wysiłki zacnej matki — i dzieci idą potem w ślady ojca!

Albo inny przykład.

Oboje rodzice zacni ludzie. Ale cóż, kiedy matka zaślepiona i tak zakochana w dzieciach swoich, że widzi w nich dobre tylko strony, przywar zaś i różnych złych nałogów wcale nie spostrzega, chociaż te są nieraz bardzo widoczne i ojciec je widzi i karze.

Zdarza się, że malec coś przeskrobie, a bojąc się kary ze strony ojca, ucieka się do matki, która zamiast przedstawić mu złe i niewłaściwe postępowanie i skarcić go, pociesza go i całuje, pieści, albo stara się, gdy ojciec malca ukarze, pocieszyć go kawałkiem jakiejś słodyczy.

Bywa i tak, że gdy ojciec chce dziecko ukarać, matka wydziera je z rąk ojca, lub wydziera ojcu rózgę, albo czyni ojcu w obecności dzieci niedorzeczne uwagi, że nie ma serca dla dzieci, i że jest nieludzki. W ten sposób niebaczna matka wszczepia w dziecko żal i niechęć ku ojcu, z których wyradza się potem nienawiść.

Z dzieci tak wychowanych, tak głupio pieszczonych przez matkę, wyrastają nieraz przestępcy ku smutkowi i przerażeniu obojga rodziców.

Stąd reguła ważna dla rodziców: jeden rodzic nie powinien w obecności dziecka, które na karę zasłużyło, nigdy przeciw drugiemu stawać w obronie malca. Przeciwnie, oboje rodzice winni być wobec niego zawsze jednego zdania. Gdzie tak się dzieje w rodzinie, tam dzieło wychowania pięknie się rozwija i dobre daje owoce, bo „zgoda buduje, niezgoda rujnuje“.

Pewne małżeństwo miało maleńki ogródek przed domem, który wspólnie zasiali. Pozostała jeszcze jedna grządka niezasiana.

Mąż chcąc zrobić niespodziankę swej żonie, zasiał na tej grządce w tajemnicy przed nią szczypiórek. Następnego dnia żona, nie wiedząc o tym, iż grządka jest zasianą, posadziła na niej fasolkę. Następnie, to mąż, to żona grządkę podlewali.

Po niejakim czasie żona ujrzawszy młody szczypiórek, a sądząc, że jest to chwast, wyplewiła go. Tak samo mąż ujrzawszy inne ziele, aniżeli to, które on zasiał, i sądząc, że jest to chwast, troskliwie je wyplenił.

I stało się, że ani szczypiórka ani fasoli na grządce nie było, czym się oboje małżonkowie mocno zmartwili i co ich bardzo dziwiło.

Tak się dzieje i z dziećmi, jeżeli matka zakazuje tego, co nakazuje ojciec, a ojciec zabrania dziecku to czynić, na co zezwala matka.

Tylko wspólne porozumienie się rodziców i rozumne wychowanie dzieci za wspólną umową pożądane wydają owoce.

Dz.

Ze świata katolickiego

Oznaki odrodzenia religijnego dają się zauważyć w Czechach. Mnożą się pielgrzymki do katolickich miejsc odpustowych, tysiące wiązanek z kwieciem składa się pod posągami św. Wacława, kościoły są przepełnione. Podobne objawy wzmożonej religijności i przepełnienia kościołów w czasie majowych nabożeństw są widoczne w Austrii. Oba kraje dopiero teraz poczuły, co znaczy hitlerowska tyrania!

Pogrzeb śp. Matki Ledóchowskiej odbył się w Rzymie uroczyście do grobowca Sióstr Urszulanek z udziałem Generała Zakonu Jezuitów, brata Zmarłej Ojca Ledóchowskiego, Ks. Kard. Marmaggi, dostojników duchownych i miejscowych Polaków.

Pierwszych czarnych Biskupów mianował ostatnio Ojciec św. Pius XII. a to Ks. Ignacego Ramarosandratana na wyspie Madagaskar obok Afryki (liczy 46 lat, urodził się katolikiem i wychowywał w seminarium jezuickim) i w Ugandzie Ks. Józefa Kiwanuka z murzynów Bantu (liczy 40 lat, urodził się też jako katolik, kształcił się w Rzymie, gdzie uzyskał doktorat prawa kanonicznego). Mianowanie 2 Biskupów — murzynów, świadczące tak wspaniale o powszechności Kościoła Chrystusowego wywołało wielkie wrażenie na świecie.

Nową Świętą zostanie wkrótce ogłoszona przez Papieża Błog. Maria Le Pelletier założycielka Zgromadzenia Sióstr Dobrego Pasterza, a Błogosławionym będzie ogłoszony świątobliwy De Jacobis, pierwszy Wikariusz Apostolski Abisynii.

Nawrócił się na katolicyzm były prawosławny archimandryta (dostojnik kościelny) Teodozjusz Bonteanu w Rumunii. Twierdzi on w ogłoszonym liście, że niewiedza i nienawiść nie pozwalają często prawosławnym na poznanie nauki katolickiej, która w istocie wielu z nich jest bliska.

Uniwersytetowi Katolickiemu w Szanghaju (Chiny) pod nazwą „Aurora“ zapisał ostatnio całą swą bibliotekę w liczbie 25 tysięcy tomów pewien znakomity lekarz — buddysta. Jest to dowodem, że nawet nie chrześcijanie bardzo wysoko cenią błogosławioną działalność misjonarzy katolickich na Dalekim Wschodzie.

Kupuj tylko u katolika!

Czytaj i rozważaj!

Ewangelia na 3. niedzielę po Świątkach

Łuk. 15, 1—10.

W on czas przybliżali się do Jezusa celnicy i grzesznicy, aby go słuchali. I szemrali faryzeuszowie i doktorowie, mówiąc, iż ten przyjmuje grzeszników i jada z nimi. I rzekł do nich to podobieństwo, mówiąc: Który z was człowiek, co ma sto owiec, a jeśliby stracił jedną z nich izali nie zostawia dziewięćdziesięciu i dziewięciu na puszczy, a idzie za oną, co zginęła, aż ją znajdzie. A gdy ją znajdzie, kładzie na ramiona swe, radując się. A przyszedłszy do domu, zwoływa przyjaciół i sąsiadów, mówiąc im: Radujcie się ze mną, iżem znalazł owcę moją, która była zginęła? Powiadam wam, że tak będzie radość w niebie nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym, niż nad 90-ciu i 9-ciu sprawiedliwymi, którzy nie potrzebują pokuty. — Albo która niewiasta mając dziesięć drachm, jeśliżby straciła drachmę jedną, izali nie zapala świecy i wymiata domu i szuka z pilnością, ażby znalazła? A gdy znajdzie, zwoływa przyjaciółki i sąsiadki, mówiąc: Radujcie się ze mną, bom znalazła drachmę, którą byłam straciła? Tak, powiadam wam, radość będzie przed Aniołami bożymi nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym.

Czy można być światłym katolikiem nie czytając stale katol. gazety?

Nauka niedzielna

o miłości ku grzesznikom.

W pewnym mieście francuskim zdarzył się następujący wypadek: Do chorego szedł kapłan z Panem Jezusem. Na ulicy spotkał niedowiarka, który nie chcąc uklęknąć przed Najśw. Sakramentem, zawrócił z drogi i śpiesznie skierował się w boczną ulicę. Jakież było jego zdziwienie, kiedy zobaczył, że kapłan z Panem Jezusem idzie za nim w tę samą ulicę. Bezbożnik zawrócił na lewo, ale kapłan znowu podążył za nim. — Niedowiarek skręcił do bramy jednego z domów, aby ukryć się i przepuścić obok siebie kapłana, ale o dziwo, ksiądz zdążał do tej samej bramy. Rozgniewany grzesznik pędzi po schodach aż na ostatnie piętro i staje pode drzwiami jakiegoś biedaka, ale kapłan znowu idzie na nim. Zmieszany wchodzi do mieszkania i zastaje chorego, do którego właśnie przybywał kapłan z ostatnimi Sakramentami św. Bezbożnik nie zdążył już uciec, klęka mimowoli przed Najśw. Sakramentem i myśli sobie: widocznie sam Bóg mnie goni i szuka, trzeba się nawrócić do Niego!

Następnego dnia poszedł do spowiedzi i odmienił swe życie.

Tak Bóg szuka grzeszników. O tym niezmierzonym miłosierdziu Bożym nad grzesznikami mówi nam

ZOFIA TOPIŃSKA. 16

Rodzina Zaworów

Miał dość twardego więziennego prawa. Oczekiwał ludzkiej dobroci. On, który litości nikomu nigdy nie dawał, nagle zapragnął jej gorąco dla siebie. Nic nie odpowiedział jeszcze, ale zawrócił od drzwi i stanął.

Nieznajomy mówił dalej.

— Ja już takie szczere serce mam do ludzi, że każdego złą dolę i psi los wyczuję. Żal i gorycz człowieczą rozumiem. Ja mocny. Nie upadnę. Do góry trzymam głowę. Zjedliby inaczej człowieka klechy i burżuje. Ale ja pluję na nich, mierżawców.

Począł kląć na kogo mu tylko na myśl przyszło; gadał, co ślina do ust przyniosła. W zapamiętaniu wyrzucał z siebie, że nieszczęścia proletariatu stwarzają bogacze i księża.

— Przez nich i wy włóczęga, biedak nocujący po gospodach, nie mający gdzie przytulić głowy. Życie na ogół mało warte. Naplewat' na dom, napłewat' na mat, naplewat na rodzinę i dzieci. Kłopot niepotrzebny a ciężki. Pracujesz na nich, jak koń, I co z tego masz? Lepiej kobietę wziąć, pożyć, uprzykrzy się, zostawić, nie kłopotać się. Tyle szczęścia, co swobody. Wy kawaler, żonaty? A?

— Kawaler, — odpowiedział Szymon, który jął nabierać zaufania do nieznajomego. Prawdę mówi, pomyślał. Mój ojciec całe życie harował i co z owego harowania miał?

Jak błyskawica w mózgu przeleciało wspomnienie konającego przed dziesięcioma laty rodzica. Błogosławił słabnącą dłonią klęczące wokoło łoża żonę i dzieci. Razem z Szymonem było ich siedmioro. Matka ojcu własną ręką oczy mgłą zaszłe zamknęła. Patrzył na nich z miłością do ostatniego tchnienia, do samego końca.

Pamięta srogo w nim utkwiony wzrok rodzica, który mu nigdy nie ufał. Nie oddawał, choć najstarszemu, matki, ni siostry, ni braci w opiekę. Nie dowierzał mu.

— Ty, Szymek, zawsze Boga w sercu miej! — rzucił doń ostatnie słowa.

Lecz błogosławił, i jego, Szymka, także. Pietrek ryczał głośno, że aż złość brała. Małgośka i Olka zanosiły się od płaczu. Matka cicho szlochała, oparłszy głowę o poręcz łóżka. Ojciec w biedzie, ale w szacunku i miłości ze świata odchodził.

Potem minęło kilka złowrogich lat, aż wreszcie... ów straszny dzień!

Ileż matka wylała wtedy łez! Nie wróci on teraz do niej, nie wróci. Chociaż? Gdyby w oczy spojrzała a na kolanach żal wypłakać dała a rękę na głowie złymi myślami ni-

dzisiejsza Ewangelia św. Jak pasterz szuka zgubionej owieczki, a niewiasta utraconego pieniążka, tak Bóg poszukuje duszy grzesznika.

I nic dziwnego, bo dusza ludzka jest tak drogą jak Krew Chrystusa. „Nie srebrem ani złotem jesteście odkupieni — woła św. Paweł — ale Krwią niewinnego Baranka!“ Ceńmy nasze dusze i troszczmy się o ich zbawienie.

Wielka jest radość w niebie z jednego grzesznika pokutującego. Bóg przywraca temu grzesznikowi łaskę uświęcającą i zasługi, dawniej pozyskane, które grzesznik był przez grzech utracił. Przywraca mu też prawo do królestwa niebieskiego i wewnętrzny spokój sumienia. Ale w oczach wielu ludzi ta radość jest niezrozumiała. Powtarzają oni zgorszeni razem z faryzeuszami i doktorami żydowskimi: Że ten przyjmuje grzeszników i jada z nimi. Nie mogą oni zapomnieć nawróconemu grzesznikowi dawnych jego grzechów. Powtarzają złośliwie: o, jaki on teraz święty! A przecie pamiętamy, jakim był kiedyś! Nie ma co wzorować się na nim...

Ludziom takim, jeśli są chrześcijanami, powinien wystarczyć sąd Pana Jezusa. Cóż z tego, że wy pamiętacie, jakim ten człowiek był niegdyś, skoro Pan Bóg tego nie pamięta. Cóż z tego, że wy rozdzieracie obłudnie szaty na wspomnienie dawnych jego grzechów, kiedy niebo raduje się z jego powodu? Dla was to wciąż jeszcze owca brudna i poszarpana, a dla Pana Jezusa to owieczka obmyta i czysta, droższa nad dziewięćdziesiąt dziewięć, które nie były zginęły. Nic na to nie poradzicie. Rzeczy są takimi, jakimi są w jasnych oczach Bożych, nie zaś takimi, jakimi się wydają kaprawym oczom naszym. Nie Bóg będzie dostosowywać swoje sądy do naszych, ale nam do Jego sądu zastosować się należy.

Powiadacie, że na tym grzeszniku nawróconym wzorować się nie trzeba... Właśnie na nim, a nie na kim innym. Na nim nie wtedy, kiedy grzeszył, ale kiedy się nawrócił. I wy nie jesteście świętymi — twierdzić to można na pewno, gdyż święci podobnych zdań nie wypowiadają. Dlatego wy nie potraficie naśladować tych wielkich świętych, którzy przez całe życie żadnym grzechem ciężkim nie obrazili Pana Boga. Ale ten nawrócony jest w sam raz dla was. Przemawia on do was swoim przykładem. Woła do was: nieprawda, że człowiek, gdy zgrzeszy, musi już leżeć w grzechu! Oto ja byłem grzeszny, a jednak powstałem i dzisiaj strzegę się grzechu! Wstawajcie razem ze mną z grzechów waszych!

Nie sarkajmy przeto na grzeszników nawróconych, nie wypominajmy im ich przeszłego życia, ale cieszmy się wespół z Bogiem z ich nawrócenia i naśladujmy je sami. Stworzymy w ten sposób w społeczeństwie naszym atmosferę przychylną dla wszelkich nawróceń, ułatwimy te nawrócenia, bo wielu grzeszników widząc, że społeczeństwo gotowe jest przywrócić im cześć i dobre imię, tym więcej będzie się zachęcało do powrotu na drogę cnoty. A w ten sposób stosunki ziemskie staną się odbiciem stosunków niebieskich i my będziemy pomocnikami Bożymi w odszukiwaniu owiec zagubionych, i radość mieć będziemy wespół z Aniołami Bożymi z ich odszukania.

---

by zawieruchą zmąconej położyła? Kto wie?

Śmialiby się z niego ci dwaj w więzieniu. Szydziłby i ten, co na dom, rodzinę pluć nakazuje. Leży oto rozwalony na łóżku i niestworzone rzeczy gada. Za boki by się brał, gdyby mu Szymon wyznał, co myśli. Śmiałby się w kułak, co? Jeno nie wyszydzi na pewno a zrozumie inny człowiek tam w konfesjonale czekający.

— Spódnicy się czepiacie. Odsadzili was już, — powiedziałby nieznajomy, jak i on kiedyś przemawiał do gromady zbójeckich przyjaciół.

Nie wie, co się z nimi stało, który za kratami siedzi, który się wywinął, a który pod ziemią gnije.

Nieznajomy przerwał ciszę.

— Gdzież wy pracujecie, przyjacielu, na robotę pewnie śpieszycie?

Krężla wzruszył wypowiedziany wyraz „przyjacielu“. Podobnymi słowy mawiał doń kapelan więzienny. Ten sam wyraz wychodzący z ust leżącego draba, odpowiedział w tej chwili lepiej nastrojowi nieuporządkowanej duszy Krężla.

Nie umiał sobie wytłumaczyć, dlaczego słuchał nieznajomego mu człowieka. Rozumieli się i lgnęli najwidoczniej do siebie.

Tak się zagadali, iż Krężel nie tylko do kościoła nie poszedł, ale jeszcze i pracę na budowli za jego namową rzucił.

— Jabym wam robotę i utrzymanie dał, — powiedział wolno częstując Krężla papierosem.

Gdy w izbie zrobiło się zupełnie widno, rozmawiali już jak dobrzy znajomi. Szymonowi ów obcy człowiek zdawał się wybawicielem.

— Jakąż robotę dalibyście mi? — zapytał.

— Nie wiem, czy będziecie zdatni, — nibyto drożył się teraz nieznajomy. — Znacie jakie rzemiosło? Ot tak sobie, niekoniecznie dobrze, byle się nazywało, że umiecie.

— Kowalstwo, — odparł niepewnie Szymon.

— Doskonale. Mnie i potrzeba kowala na jedną wieś. Trzy kilometry stąd w Myszkowie nie ma kuźni. Duża, kościelna wieś. Przy szosie, — objaśniał go towarzysz.

— Nie znam tutejszych stron, — odparł Szymon.

— Nie szkodzi. Jako majster kowalski zapoznacie się prędko z miejscowymi ludźmi.

Krężlowi pochlebił tytuł majstra. Stanie się nakoniec człowiekiem. Będzie pracować. Nie troszczył się, czy na prawdę ową robotę wykonać potrafi.

— Dostarczę wam pieniędzy na budowę kuźni i plac w pobliżu kościoła.

Krężel oniemiał.

Módlmy się gorliwie za grzeszników! Amen.

X. K. Ż.

Kalendarz mszalny

(Dla tych, co się modlą z mszału).

18. Niedziela 3 po Świątkach. We Mszy św. Gloria, 2. modl. do św. Efrema, 3. z oktawy Serca P. J., 4. do śś. Marka i Tow. męcz., Wierzę, pref. o Sercu P. J.

19. Poniedziałek. *Św. Julianny* z Falk. We Mszy św. Gloria, 2. modl. z oktawy Serca P. J., 3. do śś. Gerwazego i Protazego męcz., Wierzę, pref. o Sercu Pana Jezusa.

20. Wtorek. Msza św. o Sercu P. J., Gloria, 2. modl. do św. Sylweriusza, Wierzę, pref. o Sercu P. J.

21. Środa. *Św. Alojzego.* We Mszy św. Gloria, 2. modl. z oktawy Serca P. J., Wierzę, pref. o Sercu P. J.

22. Czwartek. *Św. Paulina*, bisk. We Mszy św. Gloria, 2. modl. z oktawy Serca P. J., Wierzę, pref. o Sercu P. J.

23. Piątek. *Oktawa Najśw. Serca P. Jezusa.* We Mszy św. Gloria, 2. modl. z wigilii św. Jana, Wierzę, pref. o Sercu P. J., ostatnia ewang. z wigilii.

24. Sobota. *Narodzenie św. Jana Chrzciciela.* (W diec. przemyskiej święto z oktawą). We Mszy św. Gloria, pref. wspólna.

Społeczeństwo ofiarowując tanki i samoloty dla obrony kraju, musi pamiętać, że są również potrzebne nosze, bandaże i szpitale dla jego obrońców, które Polski Czerwony Krzyż zakupuje z drobnych składek swoich członków.

Ofiara

W pewnym małym portowym miasteczku, mieszkała uboga niewiasta. Była ona ułomna i tylko z trudnością poruszała się na swych kulach. Jej malutki domeczek, stał na piaszczystym wzgórzu, a z jego okienka można było zobaczyć morze i niewielki port.

Podczas jednej zimy panowały tak silne mrozy, że morze zamarzło na dużej przestrzeni. Korzystając z takiej okazji, wyszli mali i wielcy mieszkańcy miasteczka na lód, by się trochę pobawić. Jedni przypięli do nóg łyżwy, inni jeździli na sankach, a niektórzy z nich bardzo daleko odbiegli od brzegu.

Nasza biedna kaleka, którą z powodu jej dobroci w całej okolicy nazywano „mateczką“, siedziała przy oknie i patrzyła w dal na wesołe harce ludzi na lodzie, rozmyślając, jak to musi być przyjemnie poruszać się bez pomocy kul.

Nagle na horyzoncie zobaczyła małą czarną chmurkę, która się z każdą chwilą powiększała. Już dawniej, jako stała mieszkanka nadbrzeża zauważyła, że takie chmurki zwiastują silny wiatr, zwany stormem. Wiedziała, że w najkrótszym czasie rozszaleje burza, a wielkie fale morskie skruszą lód, a wtedy wszyscy, znajdujący się na lodzie będą zgubieni. Zaczęła wołać, jak tylko mogła najgłośniej. Lecz w domu nie było nikogo, wszyscy bawili się na lodzie. Napróżno spodziewała się, że ktoś z lodu usłyszy jej wołanie.

Chmura była coraz większa, już tylko minuty dzieliły od nadejścia fali, która spowoduje katastrofę. Trzeba coś zrobić, bo inaczej straszliwe nieszczęście stanie się nieuniknione. Nagle stara „mateczka“ zebrała wszystkie siły i na rękach i nogach podpełzła do pieca, wygarnęła z niego ogień na podłogę, nałożyła nań słomę i własną pościel, a następnie opuściła chatkę tak szybko, jak jej na to pozwalały jej wątłe siły. Chatka w

— Cóż to za dobrodziej! — pomyślał. Własna kuźnia!...

A Skowa, który wreszcie powiedział swe nazwisko ciągnął dalej.

— Mieszkanie najmiecie u jednego gospodarza, tuż koło placu pod kuźnię. Mam upatrzony.

Szymek słuchał niby zaczarowany.

— Robotę będziecie, towarzyszu, mieli ciężką. Rozdacie jeno co tydzień pisma, gazety i kartki, których dostarczę na miejsce w skrzyniach. Zwozić je będę jako żelazo. Do was należy klarować ciemnej chłopskiej masie, w jaki sposób i kiedy polepszy się dola proletariatowi. Trzeba podniecać ogień a dmuchać, aż się w rewolucję zamieni. Należy tak gadać, aby się ciemnemu narodowi całkiem pracować odechciało i w oczekiwaniu na ziemię, od obszarników odebraną. Trzeba ich uczyć klechów się strzec. Nie ciężka będzie wasza praca. Nie narobicie się. Każdego podróżnego, co konia kuje na dłużej w kuźni zatrzymacie i po proletariacku z nim pogadacie. Jak gadać, nauczycie się z owych kartek i gazet, niby z nut.

Krężel uszom nie wierzy. W wyobraźni już mu się snuje, że co na budowli kuźni oszczędzi, do własnej kieszeni schowa. Takiemu nie musi być źle, kiedy tyle grosza ma. Lepiej bogatego, niźli biednego się trzymać.

— A jak ksiądz zauważy? — zapytał na wszelki wypadek Szymon. Toż wiadomo, że klechy na rewolucję zażarci.

— Tak ty, towarzyszu, sprytem własnym kombinuj, żeby chłopy z tobą a nie z nim trzymali. To właśnie twoja robota, twoje prawo. Jednemu spowiedzi odradź, drugiego na ślub w kościele narodowym namów, gadaj gdzie rozwód łatwiejszy i pochówek tańszy.

Szymkowi wszystko jedno było tak czy owak. Błysk lepszej doli zatarł dobre pragnienia. Teraz Skowa stał się jedynym Szymka przyjacielem. Zgodził się na wszystko. Niby diabłu słowami cyrograf podpisał. Czy mu nie jedno. Nieokrzesana jego dusza nie miała rozbudzonej woli.

Ledwie Skowa z posłania wylazł, a było już koło godziny dziewiątej, poszli do przyległej izby, gdzie znajdował się bufet. Skowa fundował Szymonowi wódkę i kiełbasę. Dawno Krężel podobnego balu nie pamiętał. Ostatni raz owego strasznego dnia. Dreszcz zgrozy i lęku przeniknął Krężla. Okropne wspomnienie. Po tym zaraz pochwyciła go policja. W kajdany zakuli. Krótka zabawa, huczna i obfita, tragicznie się zakończyła.

Po śniadaniu obydwaj znaleźli się na drodze do Myszkowa. Nie mieli drugiego roweru, więc Skowa zostawił swój w gospodzie i poszli piechotą.

jednej chwili stanęła w płomieniach, co zauważyli ludzie, bawiący się na lodzie. Wszyscy wybiegli na brzeg i rzucili się na ratunek. W tej chwili rozpoczęła się burza i lód z hukiem zaczął pękać. Niebo było czarne od chmur, a straszliwa wichura i fale łamały lód w drobne kawałki. Wszyscy jednak byli już na stałym lądzie i z przerażeniem patrzyli na skłębione, groźne fale, które piętrzyły się w tym miejscu, gdzie oni przed chwilą jeszcze wesoło się bawili!

W ten sposób „mateczka“ uratowała życie wielu ludziom, poświęcając swoje mienie i swoje dobro dla dobra ludzi.

Poświęcenie jej nie pozostało bez zapłaty, ludzie zbudowali jej piękny domek i do końca życia otaczali ją czcią, a po śmierci do dziś jeszcze ją wspominają.

(Spolszczył *Wł.*)

Człowiek o „stalowych płucach”

w Lourdes.

Do Lourdes na pokładzie największego statku „Normandie“ przybył z Ameryki pielgrzym, o którym rozpisuje się cała prasa francuska. Jest nim młody syn milionera Fred Snite, który od trzech lat żyje w „stalowych płucach“, a obecnie odbywa pielgrzymkę do Lourdes. Nieszczęśliwy ten człowiek, liczący zaledwie 29 lat życia, a więc będący w pełni sił męskich (przy tym bardzo przystojny), wiedzie żywot iście ciężki leżąc lub siedząc, ujęty w wielką szatę stalową „sztucznego płuca“, aparatu dopiero przed kilkoma laty wynalezionego.

Przed trzema laty Fryderyk Snite odbywał podróż po Chinach. Był młody, zdrów, miał pieniądze, kochających rodziców — całe życie się doń uśmiechało. Aż nagle w Pekinie powala go straszliwy atak okropnej choroby, zwanej paraliżem dziecięcym. Fred Snite zostaje sparaliżowany nieuleczalnie. Ma bezwładne nietylko ramiona, nogi, szyję ale i diafragmę, to jest błonę, oddzielającą płuca od klatki piersiowej. Nieszczęśliwy chory nie mógł oddychać. Śmierć zdawała się nieuniknioną. Na szczęście w Pekinie akurat w tym czasie w jednym ze szpitali znajdował się aparat, który odtąd otrzymał nazwę „stalowych płuc“. Zastosowano go i uratowano życie młodemu paralitykowi, który od tego czasu przebywa w nim stale.

Fred Snite przybył do Lourdes z całą świtą w liczbie 18-tu osób, w tym specjalnie do aparatu przydzielony inżynier, posługacze, pielęgniarki, dwa zapasowe „stalowe płuca“ na wypadek gdyby aparat, będący w tej chwili w użyciu, miał się zepsuć. Fred Snite ani na minutę nie może oddychać bez swego stalowego płuca toteż złe działanie skomplikowanego mechanizmu „stalowego płuca“ oznacza dlań śmierć.

Godnym uwagi i podziwu jest to, że nieszczęśliwy młody człowiek — jak sam twierdzi — nie odbywa pielgrzymki do Lourdes wyłącznie dla uproszenia u Maryi Panny cudu uzdrowienia, lecz by jej przede wszystkim podziękować za to, że darowała mu życie. Jest to doprawdy wzruszający dowód pokory i poddania się woli Bożej w tak ciężko przez los doświadczonym człowieku. Specjalny wysłannik dziennika paryskiego „Le Jour“ pisze o rozmowie, jaką miał z ojcem chorego.

— Jeszcze w kolegium Notre Dame w Indiana — mówił bankier Snite — syn mój odznaczał się wielką pobożnością. Zamierzał nawet wstąpić do seminarium duchownego. Choroba, cierpienia, złamane życie w kwiecie wieku—wszystko to jeszcze bardziej pogłębiło jego wiarę.

Na dowód pobożności syna Mr. Snite pokazał dziennikarzowi odpis listu, jaki Fryderyk wystosował do swych dawnych kolegów przed odjazdem do Lourdes.

„Zapytujecie się może — pisze chory w tym liście jakie uczucia kierują mną w tej podróży. Czy celem jej jest błaganie Boga o polepszenie stanu mego zdrowia fizycznego? Czy będę gorzko rozczarowany, gdy łaski tej nie doznam? Odpowiadam wam odrazu: Nie. Pragnę po prostu prosić Boga i N. Maryję Pannę o pomoc. Wiem, że Bóg mi ją może zesłać. Upokorzę się przed Jego wolą, jakąkolwiek będzie; będę się zawsze uważał za szczęśliwego i zadowolonego tak, jak dotychczas...“

Ojciec św. błogosławi człowiekowi ze „stalowymi płucami“. Kardynał sekretarz stanu Maglione przesłał z polecenia Ojca św. do Freda Snite, przebywającego obecnie w Lourdes, człowieka ze „stalowymi płucami“ depeszę z błogosławieństwem papieskim dla chorego.

Dziękując za tę dobroć Najwyższemu Pasterzowi, wzruszony nieszczęsny młodzieniec wysłał depeszę, w której m. in. pisze: „Ofiarowuje moje cierpienia i moje modlitwy w intencji utrwalenia pokoju. Gdy wszyscy ludzie jak ja w Lourdes, znajdą się w dobroczynnej atmosferze miłości bliźniego, wtedy na pewno nie będzie ciężyć nad światem niebezpieczeństwo zbrojnych zatargów między narodami“.

— Niedaleko. Trzy kilometry, przejdzie się jak nic, — mruknął Skowa.

Szymon spoglądał ukosem na swego dobroczyńcę. — Ubrany był dostatnio, szedł raźno, żołnierskim krokiem. Nosił buty z cholewami, które w oberży wyczyścił na glanc, na głowie miał dżokejską czapkę na sobie kurtkę brązową skórzaną. Najwięcej Szymonowi imponowała owa kurtka. Porównywał z nią swoje wytarte ubranie i zazdrościł Skowie wyglądu.

Niedługo szli do Myszkowa.

— Oddawna szukałem pewnego człowieka, — mówił mu w drodze Skowa.

Krężel nie pomyślał, dlaczego Skowa uważa go za pewnego człowieka, choć nie znał go wcale. Nie wiedział, iż Skowa nocuje dość często w różnych oberżach i „cyrkach“ i stamtąd wyławia męty człowiecze, posłuszne jego rozkazom. Szymon nie zdawał sobie sprawy, że chciwość oraz lenistwo to najpierwsze gwarancje, aby się dostać w szeregi Skowy i jego zwierzchników.

— Najpewniejszy materiał dla nas, mawiali o podobnych osobnikach towarzysze, układając plany roboty.

(C. d. n.)

Chrzest wydźwignął Polskę z mroków pogaństwa. Akcja Katolicka — dźwiga Polskę religijnie, moralnie i kulturalnie. — Wstąp do szeregów Akcji Katolickiej. Oddziały istnieją przy każdej parafii. Składka miesięczna 10—20 groszy.



Pierwsza Komunia święta wielkiego świętego

W roku 1791 wybuchła we Francji straszliwa rewolucja. Króla, królowę i wielu z ich wiernych sług zamordowano wśród wielkich męczarń. Prześladowano również kapłanów, gdyż nowi rządcy kraju byli wielkimi wrogami chrześcijaństwa.

W tym czasie w pewnej małej wiosce francuskiej żyła uboga, lecz zacna rodzina, składająca się z ojca, matki i synka. Ojciec pracował na roli, matka krzątała się pilnie w gospodarstwie domowym, a synek pasł owce.

Tuż przy wiosce znajdował się wielki las, w którym ukrywał się starszy wiekiem kapłan. Wśród zagajenia zacisznego dobrzy ludzie zbudowali mu chatkę z drzewa. Codziennie po kolei wieśniacy dostarczali mu posiłku. W niedziele natomiast z bliska i daleka pokryjomu wierni wieśniacy przybywali od wczesnego rana jeszcze przed wschodem słońca. Wówczas kapłan pod drzewami odprawiał mszę świętą, a wielka skała służyła jako ołtarz. Po mszy świętej wygłaszał słowo Boże, przy czym zachęcał ich do wierności w służbie Bożej. — Ptaszki przyśpiewywały, a kwiaty wydawały woń piękniejszą od kadzidła w kościele.

Mały pastuszek owiec chodził także z swą matką do lasu, aby tam święcić niedzielę.

Pewnego dnia rzekła matka do niego:

— Janku, dosyć duży jesteś, abyś znał drogę do lasu. Weź ten koszyczek i oddaj go kapłanowi w lesie.

Cóż za radość dla Janka! Wziął koszyk i rzekł:

— Matuś, bądźcie spokojni o mnie. Dołóżcie jeszcze niecoś do koszyka, a nie będzie mi za ciężki.

Matka się uśmiechnęła:

— Dodam jeszcze sera i kilka jaj. Dobry nasz ojciec duchowny w ostatnim czasie jakoś bardzo osłabł.

Janek ostrożnie zawiesił koszyk na ręku i raźno kroczył w stronę lasu. Była wiosna. Pierwsza zieleń już się pojawiła i złote kluczyki zakwitły. Słońce mile przyświecało, więc Jankowi wesoło było na duszy, wszak tyle dobrych rzeczy miał w koszyku.

Gdy wszedł do lasu, zrazu zląkł się licznych drzew. Bał się, że mógłby zbłądzić. Trzymał się jednak wąskiej drożyny, którą zwykle chodził z matką i po dwóch godzinach dojrzał chatkę kapłana.

Siedział on przed chatką, modląc się z dużej książki. Długa, czarna sutanna była łatana, a siwe włosy zwieszały się aż na ramiona. Uprzejmie zapytał:

— Cóż to za duży człowiek do mnie przybywa?

Janek pochwalił Pana Boga, powiedział swe imię i nazwisko, zdjąwszy poprzednio grzecznie czapeczkę:

— Ojcze duchowny, moja matka wam to przysyła, abyście nie byli głodni.

— Podziękuj pięknie matce! Niechaj jej Pan Bóg zapłaci!

Kapłan powyjmował wszystko z koszyka. Potem się spytał:

— Ile masz lat, malcze?

— Jedenaście — odrzekł Janek.

— Czyś się już spowiadał?

— Nigdy się jeszcze nie spowiadałem, ojcze!

Kapłan westchnął i zasmucony spojrzał w niebo.

— Czy uczyłeś się katechizmu?

— Katechizmu uczy mnie moja matka.

— To cię trochę przesłucham, Janku — odparł kapłan i zadał mu kilka pytań. Janek szybko odpowiadał. Kapłan zadowolony rzekł:

— Mógłbyś dobrze się wyspowiadać i przystąpić też do Komunii świętej. A któż tobie i twoim rówieśnikom udziela nauki religii?

Janek odpowiedział:

— U mojej babki ukrywa się zakonnica, która ubiera się w zwykłe suknie świeckie, choć jest naprawdę siostrą zakonną.

— To się dobrze składa — odrzekł czcigodny kapłan — uczęszczajcie tylko pilnie do Siostry na naukę religii, a mateczce twojej powiedz, aby jutro do mnie przyszła.

Janek ucałował rękę kapłana, wziął próżny koszyk i wracając do domu wesoło podskakiwał, jak wiewiórka.

Po ukończeniu nauki przygotowawczej u siostry, dziesięcioro dzieci miało przystąpić do pierwszej Komunii świętej. Ponieważ źli ludzie zniszczyli kościół wiejski, przybrano na tę uroczystość starą stodołę, stojącą na uboczu pod lasem. Ustawiono mały ołtarz, otoczono go młodymi brzózkami i kwiatami i zapalono mnóstwo świec. Dziewczynkom dano wianeczki na głowę. Wcześnie z rana, kiedy jeszcze gwiazdy były na niebie, rodzice z dziećmi podążyli do tego ukrytego

kościółka. Słowiki w lesie zastępowały grę na organach. Sędziwy kapłan tak pięknie przemówił do dzieci, że wszyscy obecni płakali ze wzruszenia. Dzieci też w wielkiem skupieniu przystępowały po raz pierwszy do Stołu Pańskiego, a najwięcej wzruszony był Janek.

Janek, gdy dorósł, stał się świątobliwym kapłanem, a znany był ze swych wielkich dobrych uczynków. Kościół święty przed kilku laty ogłosił go świętym. Jest nim św. Jan Maria Vianney, proboszcz z Ars we Francji.

Anioł

(Dokończenie).

Od urodzenia był słabowity i tylko przy pomocy kul mógł uczynić kilka kroków w tej ciemnej, ponurej izdebce. Podczas najpogodniejszych dni letnich słońce na kwadrans lub na pół godziny wpadało do ciemnej izdebki i oświetlało łóżko biednego kaleki. A on wówczas podnosił się na swoim posłaniu i szeptał:

— Jaś był dziś w lesie.

Jaś był synem sąsiada i czasem zachodził do biednego kaleki, a wówczas opowiadał mu o lesie, gdzie rosną olbrzymie drzewa i śpiewają ptaki. Chory chłopczyk nigdy jeszcze nie widział drzewa i tylko raz Jaś przyniósł mu gałąź dębową, aby mu dać wyobrażenie o lesie. Innym razem znów przyniósł mu Jaś bukiet niezapominajek, a jedna wyrwała się była z korzeniem. Wsadzono więc kwiat do doniczki i postawiono go obok łóżka chorego chłopczyka, który podlewał go codziennie i miał o nim staranie. Kwiat ten stał się dla nieszczęsnego kaleki największym skarbem na świecie. Codziennie, gdy tylko słońce zaglądnęło do ciemnej izdebki, chłopczyk przy pomocy kul przysuwał się do okna i stawiał kwiat, aby wchłonął w siebie nieco promieni słonecznych.

Za tyle opieki i starania kwiat jakby się pragnął odwdzięczyć, bo wypuszczał coraz to nowe listeczki i cudowną swą barwą cieszył oko kaleki. A kiedy Pan Bóg odwoływał do siebie chorego chłopczyka, jeszcze w ostatniej chwili kwiat stał obok niego, jakoby go żegnał swymi błękitnymi oczami.

Od roku już chłopczyk bawi w niebie, a kwiat, który w ciągu tego czasu zesechł i uwiądł niepodlewany troskliwą ręką, został z innymi rupieciami wyrzucony na podwórze. My go jednak podniesiemy i weźmiemy do nieba, bo skromny ten polny kwiatuszek więcej sprawił radości niż najwspanialszy kwiat królewskiego ogrodu.

— A skąd wiesz o tym wszystkim? — zapytało dziecię.

— Wiem bardzo dobrze, ponieważ ja sam byłem tym biednym, kulawym chłopcem — przeto muszę znać mój kwiat.

Dziecko szeroko otworzyło oczy i z zachwytem wpatrzyło się w piękną, jaśniejącą twarz aniosła, który raz jeszcze wzbił się ku niebu i po chwili złożył dziecię u stóp bożego tronu. Bóg przycisnął je do serca, a w tej chwili wyrosły dziecku skrzydła białe i jaśniejące i stało się aniołem. A biedny, zwiędły kwiat z ciemnego śmietnika, dotknięty ustami Pana, począł w nieskończoność śpiewać hymny na cześć i chwałę bożą.

Maciek Zerwikaptur

Krol Władysław Łokietek, co to nie wiele nad łokieć wyrósł ciałem i dlatego „Łokietkiem“ go zwano, za to duszą i sercem był wielki.

Gdy w roku 1331 Krzyżacy najechali ziemie polskie, by je zabrać dla siebie, w niemiecką niewolę, Łokietek zebrał liczne wojsko i wyruszył przeciw nim, by ich z granic Polski wypędzić.

Mnóstwo tam było około króla dzielnych żołnierzy, a za wojskiem, jak to było we zwyczaju, ciągnęło na wszelkie usługi wielu sług i chłopów, co mieli ino pilnować koni i wozów pańskich, pełnych żywności. Ci zwali się „ciurami“.

Między tymi ciurami był chłop, Mazur, „Maćkiem“ pospolicie zwany. I on poszedł na wojnę, by być na usługi swego pana, ale nie do żadnej bijatyki. Chłop to był jednakże jak się patrzy, siarczyście krępy, podsadkowaty, żeby sam i z niedźwiedziem nie bał się pójść w obertasy.

Pewnego dnia stanęło wojsko polskie pod wsią Płowcami w Wielkopolsce. Król Łokietek kazał trąbić na bitwę, aby uprzedzić Krzyżaków, ktorzy również tu nadciągnęli i do bitwy się gotowali.

Ledwo ten i ów żołnierz zmówił „Zdrowaś, Maryjo“, a już okrutny powstał krzyk i hałas. Nasi uderzyli na Niemca z całą siłą, ale Krzyżaków moc wielka, nie dają się odrazu, a patrzą z której by to strony obejść Polaków i zgnieść ich.

A nasz Maciek stoi z tyłu między ciurami i słucha, jak tam wszędzie brzęczą miecze i dzidy i okrutny jakiś rozlega się hałas.

Sprzykrzyło się Maćkowi stać tak z tyłu za plecami i nie widzieć nawet, jak tam nasi kurtę kroją wrogom.

Więc odzywa się do jednego ze swoich towarzyszów:

(Dokończenie nastąpi)

Rozwiązanie zagadek nadesłali:

Leokadia Mroczkowska, Bernadówka; Czesława Pelczarówna, Bolechów; Edward Topolski, Folwarki; Józef Mądry, Budzanów.

Odpowiedzi Redakcji

Leokadia Mroczkowska, Bernadówka: Dziękujemy bardzo za długi list i fotografię. Fotografia jest dobra. List bardzo nam się podobał, bo tak zajmująco w nim wszystko opisujesz. Widzimy, że jesteś dzielną dziewczynką i taką zawsze pozostań. Pozdrawiamy cię serdecznie. — Nagrody za poprzednie rozwiązanie zagadki wysłaliśmy pocztą.

Józef Mądry, Budzanów: Dziękujemy za liścik. Mszalik ci za kilka dni wyślemy. Pozdrawiamy cię serdecznie. Pamiętaj nadal o nas.

Chrześcijański dom odzieżowy

LWÓW, RYNEK 12, a tel. 204-42 (obok przystanku tramwajowego)

POLECA:

Na sezon letni i jesienny: ubiory damskie, męskie oraz studenckie z własnej wytwórni. 36—52

CENY SCIŚLE HURTOWNE!!! Honorujemy bony SPÓŁDZIELNI STOWARZYSZENIA KUPCÓW pl. MARIACKI 10.

Pielgrzymka

nieuleczalnie chorych na Jasną Górę

3 czerwca przybyła na Jasną Górę 8 z kolei pielgrzymka nieuleczalnie chorych, pod opieką 2-ch lekarzy, 18-tu pielęgniarek zakonnych, 14 świeckich i 6 pielęgniarzy. Pielgrzymka składała się z 539 osób z których 239 ciężko chorych, zaś 76 na noszach bądź w fotelach. Opiekę duchową nad chorymi sprawowali 4-j Księża, z Ks. Superiorem Rzymełką (z Warszawy) na czele. Chorzy spowiadali się w pociągu podczas podróży, a nazajutrz gremialnie przystąpili do Stołu Pańskiego.

Niezmiernie wzruszającym był moment ceremonii wkładania przez kapłanów rąk i odmawiania odpowiedniej modlitwy. Niektórzy chorzy usiłowali podnosić się z nosz, aby upaść przed Tronem Najświętszej Panienki i podziękować, iż danem im było ujrzeć Jej cudowny wizerunek. Chorym udzielono błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem.

Pielgrzymka do cudownego Obrazu Matki Bożej uczyniła na chorych wielkie wrażenie, przyczyniając się do podniesienia ich na duchu, dając im pociechę w cierpieniach i nadzieję na polepszenie w zdrowiu.

Straszne katastrofy

(Pożar dworca warszawskiego — katastrofa kolejowa — zatonięcie łodzi podwodnej).

Ledwo ochłonęliśmy z wrażenia po tragedii amerykańskiej łodzi podwodnej, gdzie 26 ludzi znalazło grób na dnie morza, a już walą się na nas nowe katastrofy. Tym razem w Polsce. Naprzód 6-go czerwca rano wybuchł ogromny pożar warszawskiego dworca głównego, budowanego od 9 lat przez państwo z ogromnymi kosztami. Właśnie wzniesiono już główny gmach, gdy wtem pożar zniszczył wieloletnią pracę; straty wynoszą **około 3 miliony złotych.** Jako przyczynę pożaru, który trwał przez kilka godzin, podaje się ogólnie nieostrożność robotników, którzy w nocy spajali żelazne kontrukcje stropu; od iskry zapaliły się materiały korkowe służące do izolacji, które miały być niepalne, a zapaliły się łatwiej niż inne materiały. Spaliła się hala odjazdowa, przy czym **runął strop żelazny,** sięgający wysokości 6 pięter. Akcją ratowniczą kierował osobiście premier Składkowski, przybyły na miejsce pożaru. Siedem oddziałów Straży Pożarnej starało się ugasić ogień, przy czym **w czasie bohaterskiej akcji strażaków,** zginął jeden z nich **śp. Jan Sokolik,** a kilku odniosło ciężkie rany. W uznaniu niezwykłego poświęcenia prem. Składkowski dokonał osobiście 7 czerwca publicznej dekoracji strażaków Krzyżami Zasługi. Równocześnie otrzymali oni, podobnie jak rodzina śp. Sokolika nagrody pieniężne. Rannych strażaków odznaczył prem. Składkowski w szpitalu. Śledztwo sądowe i kolejowe trwa dotychczas; kilku ludzi aresztowano. Pociągi przychodziły chwilowo na inne dworce warszawskie.

Zaraz zaś 7 czerwca wydarzyła się na linii Katowice—Warszawa **w Pruszkowie** straszna **katastrofa kolejowa,** wskutek wykolejenia się pociągu pośpiesznego przez zbyt szybką jazdę. Zginęło w niej 7 osób na miejscu, a sześć zmarło z odniesionych ran; rannych jest około stu.

Tymczasem Anglia cała pogrążona jest w żałobie po zatonięciu łodzi podwodnej „Thetis“. Łódź, która z niewiadomych przyczyn przewróciła się u wybrzeży, wystawała jeszcze tylną częścią kilka metrów ponad wodę; gdy jednak usiłowano ją stalowymi linami przyciągnąć do brzegu, przewróciła się ponownie i **osiadła na dnie morskim w głębokości 40 metrów. Stu ludzi,** oficerów i marynarzy **zginęło** wskutek uduszenia z braku powietrza, którego zapas starczył tylko na kilka godzin. Na morze wypłynęły okręty angielskie; w miejscu katastrofy odprawiono uroczyste nabożeństwo żałobne, po czym rzucono wieńce na wodę na morski grób bohaterskich marynarzy...

Dodajmy jeszcze okropny wypadek obok Frankfurtu nad Menem w Niemczech, gdzie **samolot** z trzema lotnikami zapalił się w powietrzu, **spadł na dach jednego z domów,** wywołał pożar, spowodował śmierć 3 ludzi w domu, trzech lotników i mnóstwo ciężko lub lekko rannych — a obraz przerażających wypadków dni ostatnich będzie zupełny. Technika współczesna nie może ustrzec człowieka całkowicie od nieszczęścia.

HASŁO DNIA: WSZYSCY KUPUJĄ LOSY DO 45-TEJ LOTERII KLASOWEJ W ZNANEJ ZE SZCZĘŚCIA — POPULARNEJ — KATOLICKIEJ KOLEKTURZE 2-2

ZDZISŁAW PRĘGOWSKI we Lwowie, plac Mariacki 5

(w Galerii Mariackiej)

gdzie niedawno padł **„MILION“** i gdzie pada stale wiele dużych wygranych!

Ciągnienie I-szej klasy już 20-go czerwca b. r.

Zamówienia z prowincji załatwia się odwrotnie.

Z całej Polski

Sejm obradował 6 czerwca nad projektem nowego brzmienia ustawy o stanie wojennym oraz nad ustawą o oddłużeniu rolnictwa. Ta ostatnia wzbudziła żywą dyskusję, w czasie której wiceprem. Kwiatkowski stwierdził, że jest to tylko częściowe załatwienie problemu rolnictwa, ponieważ trzeba pomyśleć o uzdrowieniu kredytu wiejskiego. Ulgi dla zadłużonych gospodarstw nie są zbyt wielkie według nowej ustawy.

Święto Bożego Ciała obchodzono 8 czerwca w całej Polsce bardzo uroczyście przy pięknej pogodzie. W procesji brali wszędzie udział najwyżsi dygnitarze, oddziały wojska, młodzież akademicka i rzesze wiernych. W Warszawie niósł Przenajświętszy Sakrament Ks. Arcyb. Cortesi, Nuncjusz Apostolski.

Do Gdańska przybywa wciąż dużo szturmowców hitlerowskich z Niemiec, co powoduje obawę dalszych zamieszek. 18 czerwca ma przyjechać niemiecki minister propagandy Goebbels i wygłosić dwa przemówienia.

Pogrzeb śp. Ks. Biskupa Lisowskiego w Tarnowie zgromadził 7 czerwca olbrzymie tłumy ludności, rzesze Duchowieństwa, kilkunastu Księży Biskupów, delegację Uniwersytetu lwowskiego, przedstawicieli władz itd. Orszak pogrzebowy ciągnący się na dwa kilometry, prowadził Ks. Prymas Hlond, który też odprawił żałobną Mszę św. w katedrze. Zgodnie z wolą Zmarłego nie było ani kazania ani przemówień żałobnych, a trumnę złożono na cmentarzu w dzielnicy najbiedniejszych.

Ignacy Paderewski powrócił już ze Stanów Zjednoczonych do Europy; stan zdrowia jego uległ pewnej poprawie.

Akcja Katolicka w Polsce liczy już przeszło 650 tysięcy członków zorganizowanych w 160 tysiącach oddziałów.

Maszynista kolejowy Aleksander Ocholski, który według twierdzenia komisji spowodował przez nadmierną szybkość katastrofę na stacji w Pruszkowie — zmarł 9-go czerwca w szpitalu. Pomocnik maszynisty śp. Szyba zginął na miejscu, a palacz Hygielski walczy ze śmiercią w szpitalu.

Organista z dobrym głosem, kawaler, o ile możności rzemieślnik, znajdzie posadę przy kościele parafialnym w Trybuchowcach od zaraz. 3-3

Ze świata

Angielska para królewska przybyła 8 czerwca z Kanady do Stanów Zjednoczonych Ameryki, uroczyście powitana w Waszyngtonie przez prezydenta Roosevelta i jego żonę. Jest to pierwsza wizyta króla angielskiego w Stanach Zjednocz. od chwili ich powstania pod koniec 18 wieku. Przyjęcie króla Jerzego 6-go i królowej Elżbiety jest bardzo serdeczne. Obecna przyjaźń obu mocarstw anglosaskich wzmacnia silnie szanse pokoju.

Gen. Gamelin, Francuz, przewidziany w razie wojny na głównodowodzącego armii koalicyjnej francusko-angielskiej, złożył oficjalną wizytę w Londynie i odbył narady ze sztabem angielskim.

Hiszpania narodowa Gen. Franco pozostanie neutralna w razie wybuchu wojny Francji i Anglii z z Niemcami i Włochami. Wojska posiłkowe włoskie i niemieckie odpłynęły już z Hiszpanii do swych krajów.

Groźny zatarg angielsko-japoński wybuchł na Dalekim Wschodzie z powodu zamordowania w japońskim więzieniu Anglika Tinklera w Szanghaju.

W Rumunii i na Węgrzech wybory parlamentarne wygrały partie rządowe.

W Kładnie (Czechy) zamordowała ludność czeska żandarma niemieckiego. W mieście ogłoszono stan oblężenia i ogłoszono karę śmierci na wszystkich, którzy dopomagali do zabójstwa. Pomimo tego do 9 czerwca zabójców nie schwytano. Ciągłe napady na Niemców w Czechach dowodzą istnienia stałego niepokoju na tych ziemiach.

Zmarł w obozie koncentracyjnym hitlerowców w Dachau śp. Dr Fryderyk Funder, były naczelny redaktor katolickiego dziennika „Reichspost“ we Wiedniu, bliski współpracownik b. kanclerza Schuschnigga i jeden z najsłynniejszych dziennikarzy katolickich. Zmarł wskutek tortur hitlerowskich, przeżywszy 67 lat jako ofiara strasznego bezprawia. Cześć Jego pamięci!

Dość dużo ziemi — mała wydajność

Uczeni zajmujący się pytaniem: **ilu ludzi mogłaby wyżywić Polska**, obliczyli, że na 100 mieszkańców Polski wypada **75 hektarów ziemi** rolniczo- użytkowej.

Poza Europą, tylko w Argentynie, w Stanach Zjednoczonych i w Rosji przypada daleko więcej roli, bo na 100 mieszkańców w Argentynie przypada **tysiąc sto** hekt., w Stanach Zjednoczonych 180, a w Rosji 317 hektarów.

Natomiast w Europie najwięcej roli użytkowej na 100 ludzi w Danii, Szwecji i Francji przypada mniej więcej po 80 hekt., we Włoszech 56 hekt., w Szwajcarii 53, w Niemczech 45, w Anglii 42, w Holandii 28, a w Belgii zaledwie 22 hektarów.

Z tego widzimy, że ilość ziemi rolniczej w Polsce przedstawia się wcale korzystnie.

Jeżeli jednak chodzi o **zbiory**, to okaże się, że **w Polsce wydajność ziemi** jest daleko mniejsza, niż za granicą.

Jeżeli weźmiemy jako miarę porównawczą 100 kilo czy to zboża, czy ziemniaków, to w Anglii zbierają 98 kilo, we Francji 95, w Niemczech 81 — a w Polsce tylko 70 kilo z tej samej wielkości roli, jak i za granicą.

Znak to — że uprawa roli w Polsce stoi jeszcze na dość niskim stopniu i dlatego między innymi bieda u nas. Trzeba poprawić gospodarkę rolną! **Dz.**

Przeciw Różycy świń
szczepić należy świnie 3—15
SUROWICĄ i SZCZEPIONKĄ
firmy „SEROVAC“
Lwów, Senatorska 5. Tel. 201-07.
Poznań, św. Marcina 4. Tel. 35-26.
Informacje i pouczenia bezpłatnie.



14—52

ЛЬВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА
АН УРСР
№ 5922 III

Dział praktyczno-rolniczy

Żywienie na pastwisku

Pasienie bydła na pastwisku jest najlepszym i najzdrowszym sposobem żywienia. Pastwisko dostarcza zdrowej karmy, bogatej w składniki pokarmowe. Zwierzę na pastwisku zmuszone jest zbierać paszę, ma więc przytem niezbędny dla zdrowia ruch, oddycha świeżym powietrzem, co dodatnio wpływa na jego zdrowie i jest wystawione na działanie promieni słonecznych, które są największym wrogiem bakterii chorobotwórczych. Również przebywanie na pastwisku w dni chłodne, wietrzne, ma duże znaczenie, gdyż bydło hartuje się.

Trawa z pastwiska, zbierana w stanie świeżym jest znacznie pożywniejsza od trawy skoszonej, już nieco przewiędniętej. Najlepszym sposobem letniego żywienia jest pasanie na wolności, gdyż zwierzęta mogą swobodnie poruszać się. Trzeba uważać, aby nie pasać krów na całej przestrzeni, aby nie deptały i nie zanieczyszczały trawy, której później nie chcą jeść, a natomiast wypasać trzeba pastwisko stopniowo, kawałkami. W tym celu trzeba wyznaczyć parcele i podzielić pastwisko na części, i tak kolejno po wypasaniu kwatery, przeprowadzić bydło na nową działkę, aby na to samo miejsce wróciło po upływie paru tygodni. Z kolei pamiętać trzeba, aby nie pasać razem różnych gatunków zwierząt, np. koni razem z bydłem, gdyż konie przygryzają trawę przy ziemi i bydło po koniach nie pożywi się. Na najlepsze świeże pastwisko powinny iść najlepsze dójki i młode, np. półroczne jałówki. Po przetarciu pastwiska przez nie, puszczamy gorsze krowy i jałowice starsze, po nich dopiero konie, na końcu owce. Po wypasieniu pewnej przestrzeni pastwiskowej, należy zebrać nawóz i wyrzucić na kupę kompostową. Pozostałe, niedojedzone kępy traw i chwasty skosić, kretowiny wyrównać, zaś parcele w miarę potrzeby zbronować. W małych gospodarstwach najlepiej paść krowy na uwięzi. Pasanie odbywa się na linkach lub łańcuchach koło pięciometrowej długości, umocowanych do palika, najlepiej żelaznego, długości 40 cm, z kółkiem ruchomym na górze. Na takiej lince krowa objada paszę z powierzchni około 80 metrów kwadratowych. Przy słabym pastwisku, konieczne jest dokarmianie krów w domu paszą zieloną, a więc koniczyną, mieszankami wyki z owsem i t. d. Stosować to powinniśmy przede wszyskim do krów najmleczniejszych. Dla najlepszych dójek może się opłacić dodatek pasz treściwych. Przy bardzo zaś młodym pastwisku i świeżej zielonce wskazany jest dodatek słomy na noc.

Kronika gospodarcza

Długi rolnicze. Jak wiadomo, sprawa ostatecznego załatwienia długów rolniczych nie została jeszcze zakończona. Na razie mamy odroczenie płatności długów do końca czerwca b. r. Ostatnio podjęto na nowo układy między rządem a grupą posłów rolniczych. W najbliższych dniach ma się ukazać zmiana ustawy o spłacie długów rolniczych.

O dogodne kredyty. Według opinii min. skarbu rolnictwo polskie potrzebuje najszerszego udostępnienia kredytów tanich, długoterminowych, dogodnych w spłacie, a nie długoterminowego okresu oddłużeniowego. Nowe kredyty mogą być tylko wtedy udostępnione, gdy będzie istnieć ochrona prawna kredytu. W zasadzie minister skarbu sprzeciwia się dalszym ulgom w spłacie długów i dąży do tego, aby rolnicy wywiązywali się z zobowiązań pieniężnych względem wierzycieli.

Usprawnienie produkcji rolnej. Dążeniem władz rolniczych jest, aby rolnicy obecnie uprawiali takie rośliny pastewne, które nadają się na kiszonki, aby dobrze przechowywano nawozy sztuczne, więcej uprawiano ziemniaków, walczono z chwastami, aby zwiększyć obszar uprawy roślin oleistych, wprowadzić uprawę łubinu słodkiego i siać lepszym ziarnem. Zadania tego mają dopilnować Izby rolnicze i organizacje gospodarcze, są to bowiem wskazania i potrzeby chwili bieżącej w państwie.

Jubileusz Kasy rolniczej. Ostatnio obchodzono 30-lecie Centralnej Kasy Spółek Rolniczych. Pierwszą spółdzielczą kasę rolniczą zorganizował w Małopolsce w r. 1909 Franciszek Stefczyk. Członkami Centralnej Kasy są tylko spółdzielnie, obecnie w liczbie około 3 tysięcy. Podstawową grupę tych spółdzielni stanowią Kasy Stefczyka, których jest teraz około 2 i pół tysiąca.

Eksport rolny. W roku ubiegłym udział rolnictwa w ogólnym wywozie polskim wynosił przeszło 54 i pół procent. Okazuje się, że wywóz rolniczy łącznie z drzewem zajmuje w ogólnym naszym wywozie miejsce czołowe.

Ziemia dla Polaków. Na różnych posiedzeniach rolnicy domagają się szybkiego przeprowadzenia parcelacji majątków ziemskich, znajdujących się w posiadaniu Niemców w dzielnicach zachodnich i nadania ziemi przede wszystkim polakom, wysiedlonym z Niemiec.

Więcej spirytusu napędowego. W okresie produkcji spirytusu, ostatniego sezonu, gorzelnie wyrobiły ogółem 117 milionów litrów, podczas gdy w roku poprzednim tylko 87 milionów litrów. Spirytus, jak wiadomo staje się coraz bardziej środkiem napędnym dla motorów, w ostatnich zaś czasach znalazł zastosowanie przy wyrobie sztucznego kauczuku. Musimy więc produkować więcej spirytusu, przez co rolnicy będą mieli ułatwiony zbyt na ziemniaki.

Nadzór nad mięsem. Wojewodowie lwowski i stanisławowski wprowadzili na swoich terenach Komisje nadzoru rynku mięsnego. Celem przeprowadzenia bezpośredniego nadzoru nad rynkiem żywca i mięsa na terenie wojew. południowo- wschodnich został powołany okręgowy inspektor nadzoru mięsnego z siedzibą we Lwowie, ul. Klementyny Tańskiej 2.

Lisy — Kuny — Tchórze
WYDRY kupuje, przyjmuje do wyprawy i farbowania, wykonuje boa i pelerynki futrzane — **Magazyn i Pracownia Futer** 38 - 52
KAROL SCHÜRER
LWÓW, UL. PADEREWSKIEGO 11a (boczna Romanowicza od ul. Akademickiej) tel. 269-56.

WYTWÓRNIA STROJÓW DAMSKICH
STANISŁAWY DULÓWNY 8
Lwów, ul. Asnyka l. 3 — parter
Poleca suknie gotowe i na zamówienia z materiałów własnych i powierzonych.
WYKONANIE SOLIDNE — CENY NISKIE.

ЛНБ им. В. Стефаника
ПРОВЕРЕНО-1987 г.
Ж 5922

Wszelkie narzędzia przeciwpożarowe, karoserie samochodowe
Buduje wyłącznie i najlepiej 20—52
UNIA STRAŻACKA Fabryka motopomp, narzędzi i samochodów pożarniczych
Lwów, ul. Lekarska 3 tel. 214-84
Generalne przedstawicielstwo na samochody osobowe i ciężarowe Hansa - Lloyd - Goliath - Werke.

Zastraszające zjawisko

W czasie Zielonych Świąt w Warszawie pogotowie ratunkowe udzieliło swej pomocy z górą w 200 wypadkach, z których 99 procent nastąpiło w związku z nadużyciem napojów alkoholowych. Nie są to oczywiście wszystkie wypadki spowodowane pod wpływem zamroczenia alkoholowego, gdyż poszkodowani w wielu razach zwracali się o pomoc do lekarzy prywatnych.

Objawy coraz większego nadużywania alkoholu zdarzają się nie tylko w stolicy. W całej Polsce a szczególnie w Centr. Okr. Przem. od kilku lat jesteśmy świadkami rozwielmożnionego pijaństwa, a w związku z tym zwiększenia się statystyki bójek, morderstw, nieszczęśliwych wypadków. Nie okupi się tu zwiększonymi dochodami Państwowego Monopolu Spirytusowego tych wielkich strat i krzywd moralnych i fizycznych, na jakie narażona staje się dziś Polska, a zwłaszcza nasze młode pokolenie. Niestety, akcja duchowieństwa, lekarzy i społeczników, którzy widzą tę wielką plagę pijaństwa i usiłują jej zapobiec, nie ukróci tej klęski bez współdziałania czynników państwowych.

Sprawa ta powinna znaleść się na porządku dziennym tych zagadnień, którymi winny się zająć i władze państwowe i opinia społeczna. Polska musi stać się krajem trzeźwym!

Ważne dla Pań i Panów
nowootworzony sklep chrześcijański poleca męskie i damskie ubiory w wielkim wyborze. Męskie ubrania już od 45 zł. raglany od 16 zł., płaszcze damskie od 16 zł., kostiumy od 35 zł., zamówienia wykonuje w 24 godzinach. Tanio bo na piętrze. Lwów, HALICKA L. 3 na przeciw Katedry, **H. SŁOŃSKA.** 6—

SANATORIUM w Maksymówce, „Spółdzielnia Kapłanów Polskich“, położona w pięknym parku nad rzeką Świcą, w uroczej okolicy górskiej, przyjmuje na wypoczynek letni także osoby świeckie na bardzo dogodnych warunkach.
Informacje udzielają
SS. Służebniczki
Maksymówka, p. Wełdzirz ad Dolina.

NOWOOTWARTY
MAGAZYN **OBUWIA**
JAN SCHRAM
Lwów, ul. Akademicka 23
(dawniej Chmielik)
poleca ostatnie nowości. Specjalny dział bucików dla Przewiel. Duchowieństwa i Wieleb. Sióstr.
Skład główny: JAN SCHRAM
Lwów, ul. Rutowskiego 7
TEL. 108.90. 6—15

WŁASNEGO WYROBU!
KOŁDRY MATERACE
Gotowe poduszki — Poszewki — Prześcieradła — Koce — Kapy — Firanki — Płótna — Obrusy — Ręczniki — Świeże pierze wiejskie
najtaniej
A. PIETRUSZEWSKI, HALICKA 20
Cenniki darmo! 41—52

Naczynia kuchenne 41—52
porcelanę i szkło stołowe w wielkim wyborze i po cenach najniższych poleca
Roman Kalczyński
LWÓW, ul. HALICKA 21. —
Telef. 201-67.

HUMOR.

Przewidujący.

W pociągu siedzi dwóch jegomościów. Po godzinnym milczeniu młodszy zwraca się do starszego pasażera:

— Przepraszam pana, która godzina?

Starszy pasażer odkłada spokojnie gazetę, przygląda się uważnie młodszemu i powiada:

— Pan zapytuje mnie która godzina, by wszcząć ze mną rozmowę... W ten sposób zawarta zostanie między nami znajomość, a jako znajomi, po przybyciu do celu naszej podróży udamy się na wódkę... Najpierw pan postawi kieliszek, potem ja postawię kieliszek, potem zaproszę pana do siebie, pan oczywiście skorzysta z tych zaprosin, pozna pan moją córkę i zacznie pan nam często składać wizyty... No, i pewnego dnia poprosi pan o rękę mej córki... I ja, do stu diabłów, mam oddać moją córkę człowiekowi, który nie ma nawet zegarka?!?

MEBLE do wszelkich pokoji, sypialnie, jadalnie, pokoje męskie, tapczany fotele kanad., salony, oraz poszczególne meble skromniejsze poleca 31—52
Fr. Zieliński WYTWÓRNIA I SKŁAD MEBLI
LWÓW, KOŁŁĄTAJA 8, TEL. 228-10.
— Na składzie meble orig. antyczne —

Pelerynki lisy, zarękawki i czapki, płaszcze damskie i męskie, FUTRA przerabia i robi nowe, oraz wszelkie reperacje wykonuje
ZAKŁAD KUŚNIERSKI
H. WILCZEK
17—26 **Lwów, Halicka 9.**

Magazyn Pościeli R. DRZAŁA
CHORĄŻCZYZNY 5 (obok kina „Apollo“)
Poleca: Kołdry, materace, koce, poduszki, bieliznę pościelową, kapy, brokaty itp. po najniższych cenach
FIRMA POLSKA 16—54

PRENUMERATA z przesyłką w Polsce:
rocznie . . . . 5·— zł.
półrocznie . . 2·60 zł.
kwartalnie . . 1·40 zł.
miesięcznie . . 50 gr.
zagranicą rocznie 10·— zł.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Prenumeratę oraz korespondencję należy adresować: „Gazeta Niedzielna“, Lwów, ul. Zygmuntowska 4.

OGŁOSZENIA:
za całą stronę 140 zł.
za ½ strony 70 zł.
za ¼ strony 35 zł.
wiersz petitowy 60 gr.
P. K. O. Nr. 500.778.
„Bibl. Religijna“ — Lwów.

Redaktor: Ks. IGNACY CHWIRUT. — Wydawca: Tow. „Biblioteka Religijna“.
Drukarnia Tow. „Biblioteka Religijna“ Lwów, ul. Zygmuntowska 4.

Cena numeru 10 gr.

ROK XXVIII. Niedziela 25 czerwca 1939 r. Nr. 26.

GAZETA NIEDZIELNA

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

Wielkie dzieło gotowe!

(POŚWIĘCENIE STALOWEJ WOLI)

Zaledwie 26 miesięcy i 26 dni upłynęło od dnia, kiedy w lesie sosnowym obok Niska nad Sanem ścięto pierwsze drzewo i rozpoczęto budowę osiedla fabrycznego, któremu nadano dumną nazwę: Stalowa Wola. Z dumą mogli patrzeć na wznoszące się potężne budowle stalowni, huty, warsztatów mechanicznych, mieszkań urzędniczych i robotniczych, gimnazjum mechanicznego — wszyscy ci, którzy wraz z Prezyd. Rzeczposp. Prof. Mościckim, Gen. wicemin. Litwinowiczem i innymi członkami rządu oraz JE. Ks. Biskupem przemyskim Bardą na czele wzięli udział w poświęceniu Zakładów Południowych Stalowej Woli dn. 14 czerwca 1939.

To najmłodsze osiedle w Polsce narodziło się z koniecznej potrzeby **wzmożenia obronności państwa,** akcentowanej tak mocno i stale przez Marsz. Śmigłego-Rydza, to znaczy potrzeby **rozbudowy przemysłu wojennego,** tak ważnego na wypadek wojny, która przecież zagraża nam ustawicznie.

Wzniósł Stalową wolę polski kapitał, budowali polscy inżynierowie i polscy robotnicy wspólnym trudem. **Żydom nie wolno się w niej osiedlać, a przesądy klasowe są z niej wygnane.** Dzieło, które ma nam przerobić rudę żelazną, wydobytą z ziemi, na maszyny i broń — zawarło w sobie wiele serca, uczucia i zapału. To chluba **Centralnego Okręgu Przemysłowego,** a COP to jest obok Gdyni najwspanialsze dzieło materialne Polski Odrodzonej!

Śmiali się niegdyś Niemcy z „polskiego gospodarstwa"; dziś po Gdyni i Stalowej Woli już się nie śmieją. Zrozumieli, iż Polacy nie tylko umrzeć dla Ojczyzny potrafią, lecz także gospodarować umiejętnie. A gdzie stalowa wola połączy się z pracą i umiejętnością, powstają szybko dzieła zadziwiające świat



Prezydent Rzeczypospolitej prof. Mościcki wziął udział w uroczystości Bożego Ciała w Spale. Na zdjęciu p. Prezydent wraz z członkiem gminy Białogrzebów prowadzi ks. Humpolę podczas uroczystej procesji.

sławą polskiej twórczości.

Stalowa Wola ma dwojakie spełnić zadanie: wzmocnić polską siłę zbrojną i **dać pracę biednej ludności chłopskiej w widłach Wisły i Sanu, a także w całej przeludnionej Małopolsce środkowej** (powiaty rzeszowski, mielecki, łańcucki, przeworski, jarosławski). Jeśli ludność ta znalazłszy pracę i lepszy zarobek **potrafi ustrzec się od pijaństwa** (które dziś niestety tak nagminnie w tamtych okolicach się szerzy), jeśli do pracowitości i wytrwałości dołączy **oszczędność**, to można mieć uzasadnioną nadzieję, iż z biegiem lat Małopolska Środkowa podniesie się ogromnie pod względem gospodarczym i kulturalnym oraz zniknie w niej ognisko ciągłego niepokoju.

Toteż słowa **Ks. Biskupa Bardy** po poświęceniu Stalowej Woli, iż „przed tą nową wspaniałą placówką otwiera się droga, której końca dojrzeć nie można“ napawają każdego Polaka otuchą co do naszej przyszłości, a śpiew „Boże coś Polskę“ z COP-u roznosi **wiarę w żywotne siły narodu** i jego zdrowie moralne po całej Ojczyźnie!

W. N.

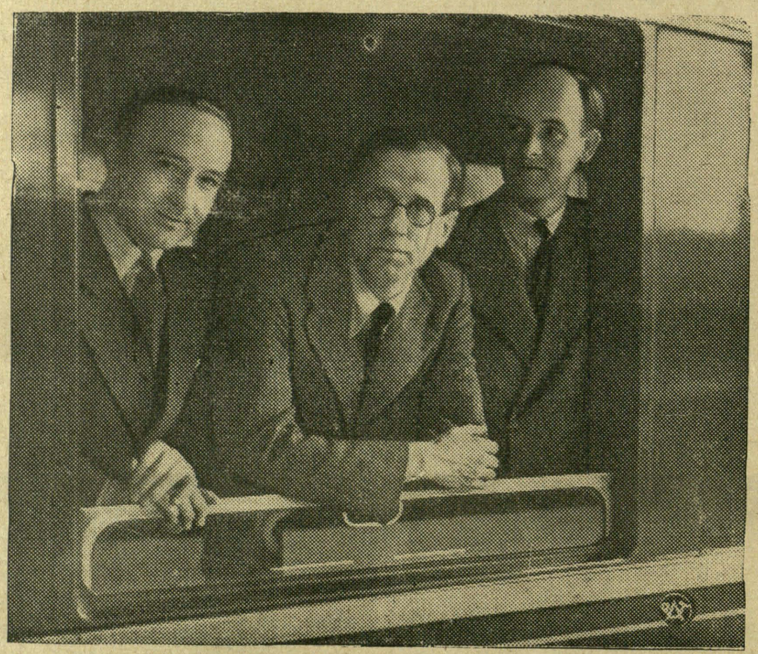

Wiliam Strang, ze swymi sekretarzami na dworcu w Warszawie na chwilę przed odjazdem do Moskwy, gdzie przedłoży rządowi sowieckiemu propozycje angielskie w sprawie zawarcia sojuszu między tymi dwoma państwami.

Groźny zatarg

japońsko - angielski

Trwające wciąż naprężenie w Europie odwróciło naszą uwagę od spraw Dalekiego Wschodu, a właśnie tam dzieją się rzeczy bardzo ważne. Od dwu prawie lat toczy się wojna japońsko — chińska i pomimo, iż Japończycy zajęli ważniejsze miasta chińskie (Pekin, Nankin, Kanton), końca jej wcale nie widać. Marszałek chiński Czang-Kai-Szek cofnął się do zachodnich prowincji Chin i opór jego wojsk wcale nie słabnie.

A wojna kosztuje Japonię ogromne sumy; w tych warunkach obawia się ona, że po zawarciu układu angielsko — rosyjskiego Sowiety mogłyby uderzyć na nią w Mandżurii. Japończycy postanowili więc zaszachować Anglię w Chinach.

Tutaj w większych miastach istnieją t. zw. **„koncesje“** czyli dzielnice europejskie, zamieszkałe przez Europejczyków i Chińczyków, a zarządzane przez władze np. angielskie lub francuskie. W takiej właśnie koncesji angielskiej w mieście Tien-tsin schroniło się kilku Chińczyków, podejrzanych o zabicie w mieście sprzyjającego Japonii dygnitarza chińskiego.

Gdy zaś władze angielskie nie chciały wydać podejrzanych Chińczyków, Japończycy rozpoczęli 14 czerwca **ścisłą blokadę** koncesji europejskiej w Tien-tsinie, odcinając zupełnie dowóz żywności do niej. Zatarg japońsko — angielski przybrał wskutek tego na ostrości i budzi w świecie ogólne zainteresowanie.

Hitler

wierzy tylko w siebie

Czasopismo angielskie „Right“ ogłosiło w tych dniach sensacyjny dokument. Jest to mapa Europy z nakreśloną wizją „Świętego Imperium Niemieckiego“. „Wizja“ ta została opracowana przez ideologów narodowo - socjalistycznych kilka lat temu.

A więc na r. 1938 wypada według tego planu zabór Austrii, na jesieni 1938 r. częściowy zabór Czechosłowacji. Na wiosnę 1939 roku miały być zagarnięte Węgry i przyłączone w charakterze protektoratu do Rzeszy. Na jesień 1939 r. przypada wyprawa na Wschód i utworzenie z Polski państewka buforowego pod protektoratem Rzeszy. Na wiosnę 1940 — opanowanie przez Niemcy Jugosławii. Na jesieni 1940 zagarnięcie Rumunii i Bułgarii. Na wiosnę 1941 dołączenie do „Imperium Niemieckiego“ — Szwajcarii, Belgii, Holandii, Danii i północnej Francji. Na jesieni 1941 r. oderwanie od Rosji i przyłączenie do Niemiec Ukrainy. Do powyższego dokumentu załączono objaśnienia z napisem u góry: „Święte Imperium Niemieckie w r. 1948“.

Tej zawrotnej wizji stanął jednak na przeszkodzie świat cywilizowany — pisze „Right“. Co uczynią hitlerowcy? Sam już opór zdecydowany, jaki wykazała Polska, wpłynął fatalnie na siłę narodowego socjalizmu, który, zdawało by się, nie znajdował dotąd przeszkód. Czy Hitler się cofnie? Jeżeli tak — to zginie. A jeżeli nie — to też zginie, pomimo swej graniczącej z chorobą megalomanii (chorobliwej dumy).

Do jakiego stopnia wódz narodowego socjalizmu zatracił już poczucie rzeczywistości, pomimo, iż cią-

ЛЬВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА
АН УРСР
№ 5922 ІП

gle podkreśla, że jest „wielkim realistą“, dowodzi fakt, który przytacza angielska prasa. Mianowicie „World Digest“ w artykule: „Wizjoner Północy“ przytacza treść rozmowy, jaką kanclerz Hitler prowadził niedawno z wysokim Komisarzem Ligi Narodów dla Gdańska, Burkhardtem.

— „Czy pan się nie obawia, Ekscelencjo, koalicji państw przeciwko Niemcom?“ — zagadnął Wysoki Komisarz.

Odpowiedź Hitlera brzmiała:

— „Czegoż się mam obawiać? **Gdyby nawet nie tylko Anglia i Francja ale cała Europa i Stany Zjednoczone i Chiny przeciwko mnie powstały, to pewny jestem zwycięstwa. Ja muszę spełnić swą misję“.**

Hitler, mówiąc to — jak stwierdzają świadkowie naoczni — przybrał pozę nordyckiego wizjonera, mówił tonem namaszczonym.

I co charakterystyczne, że kanclerz Rzeszy ostatnio rądzi się coraz częściej pewnego astrologa, tj. człowieka, który wróży z gwiazd.

Niemcy mają przed sobą dwie drogi: albo otrząsną się z trującej sugestii hitleryzmu, albo pogrążą świat i siebie w odmęt straszliwej wojny, która wedle wszelkiego prawdopodobieństwa musiałaby doprowadzić do całkowitego unieszkodliwienia zakusów pangermanizmu. **Walka byłaby na śmierć i życie.** W grę bowiem weszłyby nie tylko sprawy niezawisłości politycznej tych czy innych państw, ale losy całej cywilizacji europejskiej.

Na szczęście wchodzimy obecnie w okres mobilizacji całej uczciwej opinii światowej przeciwko Niemcom. Europa przebudziła się. A w tym wielkim dziele Polska odegrała rolę epokową, przeciwstawiając brutalnym zakusom niemczyzny swą nieugiętą, choć spokojną wolę, opartą o poczucie prawa i sprawiedliwości. Pan Bóg umie pogromić ludzi pysznych. Hitler winien pamiętać o losie Napoleona i Wilhelma II.

Podręczniki szkolne bez Boga!

Miesięcznik wychowawczy „Katecheta“ przytacza następujący fakt niezwykłej „cenzury“, jaką wobec wybitnych dzieł polskiego piśmiennictwa stosują niektóre autorki szkolnych czytanek:



Dnia 11 czerwca w „Dniu Spółdzielczym“, spółdzielnie kolejowe we Lwowie przekazały armii auto sanitarne z całkowitym urządzeniem, pracownicy warsztatów kolejowych dwa karabiny maszynowe, a Kol. Przysp. Wojsk. kilkaset gołębi pocztowych.

„W czytance dla klasy 5 szkół powszechnych („Nasza Ojczyzna“), ułożonej przez **panie H. Grotowską i Z. Klingerową,** wydanej w roku 1937 — **ocenzurowano Prusa i Rodziewiczównę (!!).** A mianowicie: Prus napisał w „Placówce“ (str. 127, wydanie 11-te, u Gebethnera i Wolffa: „Ujechali kilka kroków, lecz znowu stanęli... „Pod Twoją obronę uciekamy się święta Boża Rodzicielko“ — szeptał chłop (następuje dalsze opowiadanie). U pań zaś Grotowskiej i Klingerowej w urywku pt. „Maciek Owczarz“ ustęp ten brzmi: „Ujechali kilka kroków, lecz znowu stanęli... (następuje dalsze opowiadanie bez słów „Pod Twoją obronę“ itd.).

Rodziewiczówna w powieści „Czarny chleb“ napisała (str. 181, wyd. II, Lwów — Poznań 1937): „Zdjąłem kapelusz — stanęliśmy na pierwszym zagonie — zmówili Ojcze nasz, pobłogosławili, wspomnieli nieboszczyka i poszedłem w bruzdę“.

Liberalne paniusie w urywku pt. „Młody gospodarz“ (str. 66) ocenzuwały powyższy ustęp opuszczając słowa „zmówili Ojcze nasz“!

Warto, żeby skandalem tym zainteresowały się władze oświatowe i organizacje nauczycielskie!

Trzeba, żeby takim paniom, które zdradzają antyreligijne zapędy, raz na zawsze odebrano prawo pisania podręczników szkolnych. **Duszy dziecka nie wolno okłamywać!**

40-lecie sakry Biskupiej

J. E. Ks. Metropolity Szeptyckiego

Z okazji 40 — lecia sakry Biskupiej JE Ks. Metropolity lwowskiego obrz. grecko- katolickiego Andrzeja Szeptyckiego Ojciec św. Pius XII nadesłał dostojnemu Jubilatowi pismo odręczne z gratulacjami i naminacją na Asystenta tronu papieskiego. Tytuł ten — jak wiadomo — jest wyróżnieniem honorowym.

Ignacy Paderewski

do wychodztwa polskiego w Ameryce

Prasa polska w Stanach Zjednoczonych zamieściła 2. czerwca następujące oświadczenie Ignacego Paderewskiego.

„Ukochani Rodacy, opuszczając gościnną ziemię Stanów Zjednoczonych, ostatnie chwile pobytu wam poświęcam i wam me serce oddaję w całości. Pracowaliśmy razem, walczyliśmy razem ramię przy ramieniu i zwyciężaliśmy dzięki jednomyślnemu zgodnemu wysiłkowi. Nikt nie wysuwał się z szeregu, każdy spełniał swój obowiązek, szczęśliwy że może służyć ukochanej Polsce. Nikt nie sięgał po laury, czy zaszczyty, każdy czuł się zbiorową częścią wielkiej całości wychodztwa polskiego w Ameryce. Te cztery miliony polskich serc zgodnym rytmem poświęcenia wszystkiego dla sprawy bijących, to prawdziwy triumf idei demokracji szlachetnie pojętej. Byliśmy wszyscy równi sobie, ale karni i to było naszą siłą. Prawem nam były uchwały Sejmu, a ich wiernym wykonawcą wydział narodowy.

Nie znaliśmy dyktatorów! Jeśli był wyścig, to tylko pracy, a nie w pogoni za pierwszym miejscem na widowni. Złożyliśmy daninę z życia, krwi, z mienia, z pracy naszej, a nikt ręki nie wyciągał po zapłatę. Dlatego przed wszystkimi wami, przed całym wychodztwem bez wyjątku uchylić dziś mogę czo-

JUŻ NADESZŁY
OSTATNIE NOWOŚCI WIOSENNE I LETNIE A TO: WEŁNY NA KOSTIUMY DAMSKIE I PŁASZCZE i NA UBRANIA MĘSKIE
po cenach fabrycznych w wielkim wyborze
168
Hurtownia Tekstylna LWÓW, RYNEK 30.

ła w chwili pożegnania i oświadczyć wam, żeście się okryli nieśmiertelną chwałą, że karta, którą w historii Polski zapisaliście krwią waszą i waszym poświęceniem, jest czysta, jasna i promienna. „...Wyjeżdżam szczęśliwy i spokojny o przyszłość waszą i wasze polskie dusze i polskie serca. Na pierwszą wieść, że Ojczyźnie waszych ojców grozi niebezpieczeństwo, dawny wielki duch Smólskich, Starzyńskich, Wojtalewiczów, Bójnowskich z dostojnym Ks. Biskupem Rhode na czele ożył w całej pełni. Posypał się wdowi grosz, poruszyły ofiarne serca. **Polska w was jeszcze nie zginęła, da Bóg nigdy nie zaginie, lecz żyć będzie na zawsze.** Odjeżdżam pokrzepiony na duchu, choć siły moje są słabe. Za tę chwilę niezmiernego szczęścia, jaką mi ta samorzutna ofiarność wychodztwa na obronę kraju sprawiła, kocham was siostry i bracia moi ukochani sercem całym, wdzięcznym za waszą pełną chwały przeszłość, pełen dumy z was dziś i pełen nadziei na przyszłość, Niech żyje Polska! Niech żyją Stany Zjednoczone! Niech żyje polskie wychodztwo w Ameryce!“

Paderewski.

Tragiczny zgon biskupa francuskiego

W tych dniach niedaleko Dijon rozbił się samochód, którym z Kongresu Eucharystycznego w Moulins powracał do swej diecezji w towarzystwie swej 80-letniej matki Biskup Fryderyk Lamy, Arcypasterz Langres. Obrażenia doznane przez Biskupa Lamy i jego matkę były tak ciężkie, że oboje wkrótce po przewiezieniu do szpitala w Dijon zmarli.

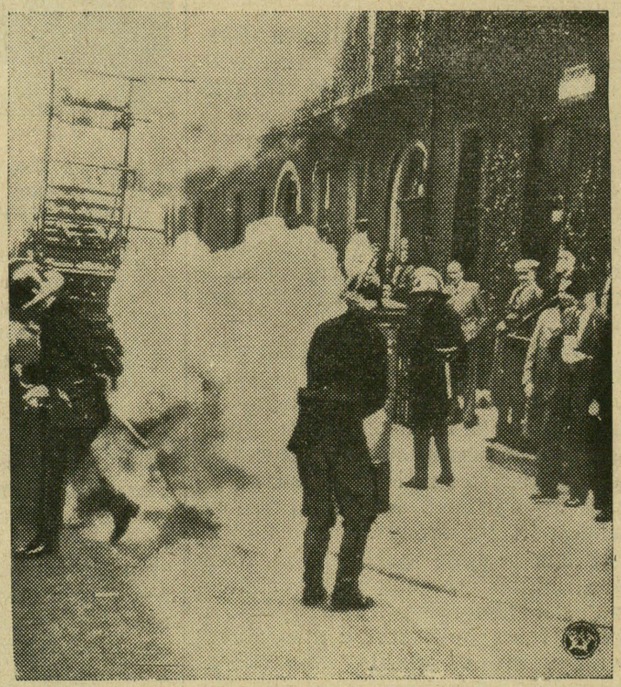

Pożar słupa ze skrzynkami pocztowymi, do których zamachowcy irlandzcy podłożyli bomby.

Śp. Biskup Lamy liczył zaledwie 52 rok życia. Święcenie kapłańskie otrzymał w r. 1912 a sakrę biskupią jako ordynariusz diecezji Meaux w r. 1932. Rządy diecezją Langres objął w lipcu roku ubiegłego.

WŁASNEGO WYROBU!
KOŁDRY MATERACE
Gotowe poduszki — Poszewki — Prześcieradła — Koce — Kapy — Firanki — Płótna — Obrusy — Ręczniki — Świeże pierze wiejskie
najtaniej
A. PIETRUSZEWSKI, HALICKA 20.
Cenniki darmo! 42—52

Małopolski Związek Mleczarski
LWÓW, ul. 29 Listopada 21.
Tel. 219-51 i 258-44
Poleca wszelkie artykuły nabiałowe : : : we własnych sklepach : : :
Sklep Nr. 2. ul. Na Bajkach 27
„ Nr. 3. ul. Łyczakowska 10, tel. 267-12
„ Nr. 5. Śniadeckich 2 (róg L. Sapiehy) tel. 205-09
„ Nr. 6. Jabłonowskich 57 (pl. św. Zofii) tel. 258-31
„ Nr. 8. ul. Zielona 81, tel. 205-96
„ Nr. 9. pl. Unii Brzeskiej 5
„ Nr. 10. Rynek 12
Sklep Nr. 11. ul. Piłsudskiego 21, tel. 268-78
„ Nr. 12. ul. Kadecka 3
„ Nr. 14. ul. Słodowa 3 a
„ Nr. 15. ul. Zimorowicza 3, tel. 204-57
„ Nr. 16. Gródecka 56, tel. 247-50
„ Nr. 17. Janowska 12.
Hurt. Nr. 1. Listopada 21, tel. 219-51
Hurt. Nr. 2. Rynek 12, tel. 209-82. 1—26

Chrześcijański dom odzieżowy
LWÓW, RYNEK 12, a tel. 204-42 (obok przystanku tramwajowego)
POLECA:
Na sezon letni i jesienny: ubiory damskie, męskie oraz studenckie z własnej wytwórni. 37—52
CENY SCIŚLE HURTOWNE!!! Honorujemy bony SPÓŁDZIELNI STOWARZYSZENIA KUPCÓW pl. MARIACKI 10.

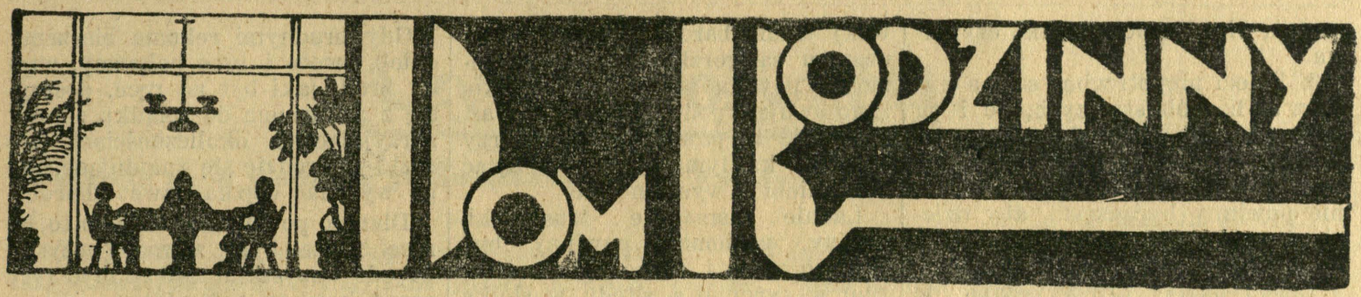

Czy matura istotnie spełnia swe zadanie?

Naokoło słyszę, że tego roku bardzo ostro było przy maturze i że wielką część zdających spalono. — Wśród młodzieży chodzą nawet pogłoski, że na rok przyszły będzie jeszcze gorzej. Uczniowie, którzy w przyszłym roku mają zasiadać do matury, już dziś boją się „na zapas“. Już dziś rodzi się lęk, który rozszarpuje nerwy.

Chyba każdy, kto zdawał maturę, zapamiętał ją jako ciężkie przejście duchowe, które nieraz do końca życia prześladuje człowieka w sennych zmorach. Bo mimo tego, że po egzaminie maturalnym zwykle idzie cały szereg rozmaitych egzaminów, z których wiele jest bardzo ważnych i decydujących — to jednak w pamięci człowieka żaden nie zostawia tak boleśnie trwałego śladu, jak właśnie matura.

Wiem, że poruszając temat matury, nie czynię nic nowego. Ciągle się o tym wiele mówi.

Zapewne, że dziś egzamina maturalne są ogromnie złagodzone i wydają się niczym dla tych, którzy pamiętają matury, przy których nie darowano ani jednego przedmiotu. Dziś ulg wprowadzono sporo i to niemałych. Należałoby jednak uczynić więcej — znieść egzamin dojrzałości.

Oczywiście, że czy to po ośmiu latach dawnego gimnazjum, czy też po gimnazjum i liceum nowego typu powinno się mieć jakoś „umeblowaną“ głowę. Każdy nauczyciel jednak wie, że egzamin dojrzałości nie zawsze świadczy o istotnych wiadomościach ucznia, bo niejednokrotnie najlepsi uczniowie padają przy maturze, podczas gdy uczeń słaby, który ledwie został dopuszczony do egzaminu — zdaje, nieraz nawet nadspodziewanie dobrze. Wynik egzaminu bardzo często więc zależy od opanowania nerwów, a nawet od przypadku. Coś tak, jak w grze hazardowej, gdzie nie decydują żadne obmyślenia, ani sposoby — jedynie ślepy los.

Wprawdzie uczeń przez całe lata nauki przyzwyczajony był do codziennego pytania, przez co był stale narażany na owe jakby niespodzianki egzaminacyjne, więc wydawałoby się, że matura nie powinna już na nim robić szczególnego wrażenia. Jednak wielomiesięczny nastrój przedmaturalny, owe pogłoski: tego roku było ostro z maturami, a podobno na drugi rok mają spalić jeszcze większą ilość — tak działa, że młodzież nie umie zachować spokoju i równowagi nerwów. Przez całe tygodnie zadręczają się wątpliwościami i rozważaniem, jakie będą pytania?

Czy egzamin dojrzałości nie jest jednak okrutnym, złym zabytkiem czy nawykiem z dawnych wieków? Czy jest on rzeczywiście tak bardzo potrzebny i ważny aby należało narażać młodzież na lęk przedegzaminowy, który dla młodych organizmów jest naprawdę szkodliwy? Znane są wypadki takie, że zdolny, pilny uczeń odstępuje od matury, bo nerwy odmówiły mu posłuszeństwa, górę wziął paniczny lęk przed „spaleniem“. Młodzieniec pozostaje nieukończonym, wykoleja się. Tu i tam rodzice (jeżeli ich stać) wysyłają syna czy córkę po maturze na leczenie nerwów. Ale nie każdego na to stać.

Egzamin dojrzałości nie stanowi o istotnych wiadomościach i inteligencji ucznia. Czy matura przyczynia się do podniesienia poziomu ucznia, jeżeli przez lata nauki w gimnazjum i liceum nie potrafił podciągnąć swego poziomu, do poziomu wyższej uczelni? Czy rzeczywiście matura jest prawdziwie patentem dojrzałości umysłowej? Przecież od tylu lat słyszymy skargi profesorów uniwersytetów na niesłychanie niski poziom ogromnej ilości słuchaczy.

W czym leży wina, obecnie rozważać nie będę. Chcę jedynie zauważyć, że jedynym owocem egzaminu dojrzałości jest silny wstrząs nerwowy, fizyczne wyczerpanie i najczęściej powierzchowne obkucie się. Jedni stawiają na los szczęścia swe lata nieuctwa, lenistwa, zbywania „po łebkach“, drudzy znowu całe lata solidnej, uczciwej pracy. Jak się czują ci drudzy, którym szczęście przy maturze nie sprzyjało, podczas gdy temu i owemu z pierwszych powiodło się? Czy rzeczywiście, matura spełnia swoje zadanie i jest istotnie tym pomostem między szkołą średnią a wyższą uczelnią? Doświadczenia profesorów uniwersytetu wykazują, że tak nie jest. A więc po co naraża się młodzież na bezpotrzebny lęk i rozpaczliwy wysiłek, który niszczy nerwy na długo, czasem — na zawsze? Czy ta gra warta świeczki?

A dodam, że i nauczycielstwo także co roku przeżywa nerwami maturę!

Z. L.

Gdzie są dzieci niepotrzebne?

W wielu rodzinach panuje zły zwyczaj zabierania ze sobą dzieci wszędzie, dlatego dobrze jest przypomnieć, że:

1. dzieci niepotrzebne są w t e a t r z e, rozumie się w teatrze miejskim, gdzie często widzi się na scenie rzeczy wcale nie budujące a nieraz wprost gorszące. Inna rzecz, gdy w teatrze przedstawiają jaką sztukę narodową, pouczającą, lub religijną, wtedy można brać dzieci z sobą.

To samo odnosi się do k i n a.

2. Dzieci niepotrzebne są w k a r c z m i e i w s z y n k u, bo tam na pewno nie ujrzą i nie usłyszą niczego dobrego, przeciwnie, zepsują się, słysząc bezwstydne często mowy i od małego przyzwy-

czajają się do picia wódki czy piwa.

3. Dzieci niepotrzebne są na zabawach osób starszych, bo i tu zazwyczaj nie widzą dobrych przykładów. Co innego zabawy dziecięce pod okiem starszych, ale i te nie powinny być częste, aby dzieci nie przyzwyczajały się do nich od małego.

Dzieci należy przyzwyczajać do umiarkowania i wpajać w nie tę zasadę, iż zabawy nie są celem życia, tylko jego przyprawą od czasu do czasu. **Dz.**

RADY PRAKTYCZNE.

Tłuste plamy z jasnego jedwabiu wywabia się w sposób następujący: białą, francuską kredą natrzeć plamę z lewej strony i tak pozostawić na parę godzin. Następnie z czyścić, zdmuchując kredę — a gdyby plama zupełnie nie zniknęła — powtórzyć to samo z prawej strony.

Chcąc odświeżyć stare, **popękane** meble, trzeba zalepić woskiem lub delikatnym kitem do mebli wszystkie szpary, a następnie polirować. Przy tym trzeba uważać, aby nie wycierać mebli olejem w złym gatunku, bo matowieją i politura się niszczy.

Marmelada z agrestu na miodzie. Oczyszczony, obmyty, niedojrzały owoc zemleć na maszynce do mięsa, wrzucić na wrzący miód i wysmarzyć szybko do gęstości, przy częstym mieszaniu. Agrest zważyć biorąc tyle miodu, ile jest owocu. Marmelada na miodzie jest bardzo smaczna.

Tani sos koprowy. Białą zaprażkę rozpuścić wodą i rozkłóconą szklanką kwaśnego mleka,— wrzucić dużo siekanego zielonego koperku — posolić do smaku.

Marchew suszona. Dużą, soczystą, oskrobaną marchew upiec w rurze, na blasze, jak jabłko, strzegąc się przypalenia. Dodana do rosołu, lub zupy, daje piękny, rumiany kolor.

Nieudane konfitury. Gdy konfitury się burzą — są ciemnego koloru — podpływają pod wierzch — łatwo pleśnieją — składają gospodynie winę na zły przepis. Tymczasem prawie każdy przepis jest dobry, jeżeli się przestrzega staranności przy smażeniu. Ogólne uwagi dadzą się streścić: Owoc powinien być świeżo rwany, nie po deszczu, gdyż i smak i kolor konfitur z owoców dawniej rwanych (głównie poziomek, malin, truskawek) traci bardzo; poziomki po deszczu są gorzkie. Maliny i poziomki powinno się smażyć szybko, zagotowując pod pokrywką raz. Czynność tę powtarzać przez trzy dni. Za każdym razem potrząsać naczyniem i wyszumować.

Ładnie usmażone truskawki, maliny, poziomki, powinny być przeźroczyste i tonąć swym ciężarem w syropie, a wtedy w słoiku nie podpłyną pod wierzch, tylko syrop będzie stał na nich jak miód.

Dawniej rwane truskawki, maliny, poziomki rozpoznać możemy po tym, że są mokre, pogniecione, a borówki mają cierpki smak.

Myjcie ręce! Nieraz można się spotkać z ludźmi, których ręce wyglądają tak, jakgdyby nigdy wody i mydła nie widziały — tyle na nich brudu.

Nic dziwnego, że skóra rąk brudnych zawiera mnóstwo różnych zarazków, które nawet przy nieznacznym ukłuciu skóry, dostają się pod skórę i w głąb skóry, gdzie wywołują chorobę.

Gdy brudnymi rękoma bierzemy chleb, owoce i inne pokarmy, wtedy brud, jaki był na ręce, dostaje się z pokarmem do żołądka i przy sprzyjających okolicznościach zarazki w brudzie się znajdujące, mogą wywołać ciężką nawet chorobę.

Dlatego powinniśmy dbać o to, by ręce nasze były zawsze czyste. Przede wszystkim należy myć ręce przed każdym jedzeniem.

Wypłaszanie kretów z ogrodu. Krety, jakkolwiek należą do zwierząt bardzo pożytecznych, bo zjadają pędraki i inne szkodliwe robactwo, nieraz robią w ogrodach takie spustoszenia, że obecność ich staje się szkodliwą.

Wypłoszyć jednak krety z ogrodu nie trudno. W tym celu do nor krecich wkłada się kawałki starej materii zamoczonej w nafcie. Niemiły zapach nafty wystrasza krety. To samo robi karbid, i główki śledzia, które się wkłada do kretowisk.

Ze świata katolickiego

Ojciec św. Pius 12-ty przyjmując ostatnio nowożeńców zalecił im częste przystępowanie do Sakramentów św., ponieważ łaska Boża stąd płynąca najbardziej utrzymuje jedność między małżonkami. Papież przyjął niedawno na posłuchaniu 3.200 oficerów i żołnierzy narodowej Hiszpanii z min. spraw wewnętrznych Serrano Suner na czele, wygłaszając do nich serdeczne przemówienie, życząc im rozkwitu potęgi narodowej Hiszpanii i udzielając Błogosławieństwa wszystkim, którzy walczyli w Hiszpanii za Wiarę św. i Ojczyznę.

Biskupem - sufraganem diecezji włocławskiej mianował Ojciec św. Ks. Prałata Michała Kozala, rektora seminarium duchownego w Gnieźnie.

Kongres Misyjny i Unijny odbędzie się w Wilnie dn. 25 i 26-go czerwca pod przewodnictwem Ks. Arcyb. Nowowiejskiego z Płocka.

Już blisko 2 miliony katolików przeważnie rasy czarnej żyje w Kongo belgijskim w Afryce środkowej.

Na szczycie żelaznej wieży Eiffla w Paryżu, najwyższej budowli na świecie odprawił Ks. Biskup Chaptal na zaproszenie chrześcijańskich związków robotniczych metalowców i robotników budowlanych uroczystą Mszę św. 11 czerwca jako w 50-lecie ukończenia budowy wieży.

W 25-lecie śmierci śp. Ojca św. Piusa X., zmarłego w opinii, świętobliwości tuż po wybuchu wojny światowej w r. 1914, organizuje się pielgrzymkę z Wenecji do Rzymu, do Jego grobu. Śp. Pius X. nazywał się przed wyborem na Papieża Józef Sarto i pochodził z najuboższej rodziny chłopskiej.

W Lublanie (Jugosławia) kończą się już przygotowania do szóstego międzynarodowego Kongresu ku czci Chrystusa — Króla; kongres ten odbędzie się w lipcu b. r. Poprzedni z udziałem 4 Kardynałów i 40 Biskupów odbył się w Poznaniu w 1937 r.

Ks. Arcyb. Zygmunt Waitz, Prymas Niemiec, Arcybiskup Salzburga w Austrii, ceniony w całym świecie „Biskup — społecznik“ obchodził niedawno 75-lecie urodzin. Ponieważ Ks. Arc. Waitz jest przeciwnikiem hitleryzmu, przeto barbarzyńcy hitlerowscy w przeddzień rocznicy zabrali mu pałac Arcybiskupi w Salzburgu na użytek szturmówek!! Oto kultura narodowych socjalistów!

Czytaj i rozważaj!

Ewangelia na 4. niedzielę po Świątkach

Łuk. 5, 1—11.

Onego czasu gdy rzesze nalegały na Jezusa, aby słuchały słowa bożego, a on stał podle Jeziora Genezaret. I ujrzał dwie łodzie, stojące na jeziorze, a rybacy wyszli byli i płókali sieci. A wszedłszy w jedną łódź, która była Szymona, prosił go, aby maluczko odjechał od ziemi. A siadłszy, uczył rzesze z łodzi. A gdy przestał mówić, rzekł do Szymona: Zajedź na głębię, a zapuśćcie sieci wasze na połów. A Szymon odpowiedziawszy, rzekł mu: Nauczycielu, przez całą noc pracując, niceśmy nie ułowili, wszakże na słowo twe zapuszczę sieć. A gdy to uczynili, zagarnęli ryb mnóstwo wielkie i rwała się sieć ich. I skinęli na towarzyszów, co byli w drugiej łodzi, aby przybyli i ratowali ich. I przybyli i napełnili obie łódki, tak iż się mało nie zanurzały. Co widząc Szymon Piotr, upadł u kolan Jezusowych, mówiąc: Wynijdź ode mnie, bom jest człowiek grzeszny, Panie. Albowiem go było zdumienie ogarnęło i wszystkich, co przy nim byli, z połowu ryb, który pojmali. Także też Jakuba i Jana, synów Zebedeusza, którzy byli towarzyszami Szymona. I rzekł Jezus do Szymona: Nie bój się, odtąd już ludzi łowić będziesz. A wyciągnąwszy łodzie na ziemię, wszystko opuściwszy poszli za nim.

Czy można być światłym katolikiem nie czytając stale katol. gazety?

Ewangelia na uroczystość Piotra i Pawła

Mat. 16, 13—19.

W onym czasie przyszedł Jezus w strony Cezarei Filipowej i pytał uczniów swoich, mówiąc: Kim mienią być ludzie Syna Człowieczego? A oni rzekli: Jedni Janem Chrzcicielem, a drudzy Eliaszem, a inni Jeremiaszem, albo jednym z proroków. Rzekł im Jezus: A wy kim mię być powiadacie? Odpowiadając Szymon Piotr, rzekł: Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego. A odpowiadając Jezus, rzekł mu: Błogosławionyś jest Szymonie Barjona, bo ciało i krew nie objawiła tobie, ale Ojciec mój, który jest w niebiesiech. A ja tobie powiadam, iżeś ty jest Opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego. A cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebiesiech, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebiesiech.

Nauka niedzielna

o dobrej intencji.

Z własnego doświadczenia zna pewnie każdy z nas te gorzkie słowa skargi: „Przez całą noc pracując, niceśmy nie ułowili“. Niezliczone razy słyszeliśmy ciche żalenie się nieszczęśliwych i smutnych: „Ileż się napracowałem i utrudziłem, od rana do wieczora, bez wypoczynku! Czyniłem, co mogłem, a wszyst-

ZOFIA TOPIŃSKA. 17

Rodzina Zaworów

ROZDZIAŁ VII.

Za mieszkanie, składające się z izby i komory, Skowa zaofiarował gospodarzowi cenę, jaką zażądał, bez targu. Zaraz też napisali umowę na kilkuletnią dzierżawę placu pod kuźnię.

Skowa płacił, nie pytał, aż gospodarz pożałował, że mu się od razu więcej nie wypowiedziało. Byliby dali. Na pewno by dali. Mówił to później do żony. Kobieta, na grosz chytra, potakiwała, nie wiele reszty rozumiejąc.

W niecałe dwie niedziele drewniana kuźnia stanęła gotowa a Krężel zaopatrzony w potrzebne sprzęty zagospodarował się w nowej siedzibie. Razem z nim zamieszkała równa mu wiekiem a może i starsza od niego Nastka, co mu się nie wiadomo skąd w porę napatoliła i zaraz, jak mąż ze żoną, bez ślubu żyć zaczęli. Wszystko Krężlowi poszło jak z płatka.

Drogą przejeżdżało dużo furmanek więc i ludzi dość się do kowala schodziło.

Po niedługim czasie Krężel nawet i wprawił się w kucie koni oraz w grubsze naprawki pługów i bron. Czasem przydarzyło mu się poniektórą szkapę podczas kucia zagwoździć, ale zawsze potrafił wytłumaczyć poszkodowanemu, że gdyby był po swojemu nie podkuł, to by się z nogą końską jeszcze większe nieszczęście wydarzyć mogło.

Skowa paczki z papierami i gazetami zwoził a Krężel rozdawał każdemu co chciał i nie chciał brać. Ale większość ludzi brała. Darmo. Płacić nie było trzeba, więc nie gardzili.

— Nowa gwiazda nad ziemią zaświeci, — mawiał do gromady Krężel, wyuczony przez Skowę, choć sam nie bardzo rozumiał, o co chodzi. Opowiadał, że stary świat runie a powstanie inny, różny od tego, co jest. Bez księży i burżuji. Jak będzie ów ustrój obiecany i wymarzony wyglądał, nie umiał wytłumaczyć.

Pewnej niedzieli, gdy się wszyscy po nabożeństwie do domów rozchodzili, stanął Skowa na wyniesionym przez Nastkę stole i mówił bez mała godzinę. Jakby deszcz diabelski piorunami spadał.

— Niby Salomon gada, — powiedział jeden, — choć Salomona mówiącego nie słyszał.

Niektórzy wzruszali ramionami i szli dalej, nie zatrzymując się, ale byli i tacy co stawali słuchając mówcy, jak proroka. Niejeden z zachwytem słuchał zapewnień o wolności, która niezadługo nastąpić miała.

ko poszło na marne, zawiodły mnie wszystkie nadzieje“.

Apostołowie byli ludźmi jak my, ludźmi ciężkiej pracy. Nie były im obce różne zawody życiowe i chwile zwątpienia i rozpaczy. Piotr, pierwszy papież, wypowiedział te słowa o daremnym trudzie całonocnym; ale też nikt inny, tylko on z całą ufnością powiedział: „Nauczycielu, na słowo Twoje zapuszczę sieć“. W imię Boga, w imię Jezusa wyjechał z towarzyszami na jezioro i „zagarnęli ryb mnóstwo wielkie i rwała się sieć“.

Jeżeli niepowodzenie nas prześladuje, jeżeli zniechęceni porzucić już chcemy daremne i bezowocne trudy, wtedy zbliża się także do nas Zbawiciel świata i namawia nas i prosi: „Nie rozpaczaj, lecz w imię Moje popróbuj jeszcze raz, a praca twoja nie będzie daremna“. Jak błogosławieństwo Pana towarzyszyło łodzi Piotra, gdy w imię Jezusa zajechał na głębie i sieci na połów zapuścił, tak też i nasze zabiegi będą tylko wtenczas owocne, jeżeli uświęcimy je dobrą intencją i stać będziemy w ścisłym związku z Jezusem.

Wzbudzamy zaś dobrą intencję, jeżeli przystępujemy do pracy w imię Stwórcy, z miłości ku Niemu, z poddaniem się Jego woli, ku większej Jego chwale. Wystarczy w głębi serca pomyśleć lub wypowiedzieć to krótkie westchnienie: „Z Bogiem, w imię Boga, na większą chwałę Bożą!“ Ile uroku i ile błogosławieństwa mieści się w naszych słowach pożegnania: „Idź z Bogiem, jedźcie z Bogiem!“ Niewątpliwie łaska Pana towarzyszy wtenczas wszystkim naszym poczynaniom, bo skierowane są ku Temu, od którego pochodzi wszelkie dobro.

Szare i codzienne są po największej części prace i zatrudnienia nasze, a dni żywota upływają, podobne do siebie jak krople wody. Zdawałoby się, że nie ma w nich żadnej zasługi, ni żadnej piękności. A jednak zamienić możemy w szczere złoto zasługi i chwały wszystkie te niepozorne i najzwyklejsze czynności dnia codziennego, jeżeli odnosimy je do Boga. Powiadają stare baśni, że żył przed laty pewien król, który samym dotknięciem zamieniał wszystkie przedmioty w złoto. My chrześcijanie naprawdę posiadamy tę wielką tajemnicę, bo przez dobrą intencję nadajemy wartość nieskończoną swym pracom i cierpieniom.

Czyny nasze są często jak zera, ani dobre, ani złe; lecz poświęcając je Bogu, stawiamy przed niemi niejako jedynkę, a długi szereg zer nabiera odrazu wartości i znaczenia i wszystkie, nawet najdrobniejsze czynności przynoszą zasługę dla nieba i duszy. Dlatego zachęca nas św. Paweł: „Chociaż tedy jecie, choć pijecie, choć co innego czynicie, wszystko ku chwale Bożej czyńcie“.

Bez Boga, bez dobrej intencji, wszystkie nasze trudy są daremne dla nieba. „Jeżeli Pan nie zbuduje domu, próżno pracują budujący go. Jeżeli Pan nie będzie strzegł miasta, próżno czuwa, który go strzeże“. (Ps. 126). Kto bez dobrej intencji do pracy się zabiera, podobny jest człowiekowi, który do dziurawych beczek wodę leje. Albo też podobny jest człowiekowi, który na lodzie zamki buduje lub pustą słomę młóci. Będzie się trudził i mozolił, lecz zabraknie mu błogosławieństwa Bożego.

Stary Rzepa, co kradł drzewo z zagajnika dworskiego a nocami pędził samogon, radował się, iż ze swymi praktykami ukrywać się wreszcie nie będzie zmuszony. Hej, wolność! takiej mu było potrzeba.

Szedł także drogą Marcin Zawora. Odwrócił się ze wstrętem od najętego gadacza. Spostrzegł obok Skowy stojącego Krężla. Oddawna go już miał na baczności. Zasiedziały od lat, nie lubił nowych twarzy we wsi. Nie znosił nieznanych figur, od których roiło się w Myszkowie jak i w okolicznych wioskach i miasteczkach.

— Przeniesie nasz naród biedę i nędzę, nim zrozumie prawdę i konieczność przeciwdziałania, — mówił Zawora do rozsądniejszych mieszkańców.

Tymczasem Krężel siedział w Myszkowie z Nastką i jeno zgorszenie i zło siali. Nie dość, że bez ślubu mieszkali, ale jeszcze nawet między sobą żyli źle. Słowa darować sobie nie chcieli. Nie wiadomo, kto zawziętszy. Prawie, że oboje jednacy.

Majdzina, ich gospodyni, mówiła, że z czartem trzymają, że i gadania nie ma. Przekleństwo nieodpokutowane w nich tkwiło. Jak gdyby w korcu maku się znaleźli.

Niewiele czasu upłynęło, a już dwoje dzieci u Krężla na świat się pojawiło. Jedno zmarło niechrzczone w kilka dni po urodzeniu. Chłopiec do siedmiu lat doszedł i ani im się śniło o chrzcie pomyśleć.

Pewnego razu Marcinowa Zaworzyna po jakiś sprawunek do sklepu spółdzielczego zaszła. Spotkała tam Nastkę, na którą polowała od dawna, jeno do jej domu iść nie chciała. Kobiety we wsi, jakby się zmówiły, i niby od parszywej odwracały, ale Marcinowa z wiarusnicą gawędą dziś sama rozpoczęła i tak pokierowała, aby z Nastką razem ze sklepu wyjść. Swoje w tym wyrachowanie miała, rzetelne, uczciwe. Zamierzała przeklętników na ślub namówić, aby pośmiewiskiem i zgorszeniem być ustali.

Lecz Szymon z Nastką jakby ludzkiego poniżenia ani pogardy nie odczuwali. Wielu niedowarzeńców lubiło w kuźni wysiadywać, słuchać opowiadań Krężla, więc zdawało się im, że w parafii szacunek mają. Ludzie poczciwi jeno w ich stronę spluwali i głowy odwracali.

Kiedyś Marcinowa rozmawiała o nich z proboszczem. Ksiądz ocenił dobre chęci.

— Powiew miłości — powiedział — ma taką moc, że z popiołów iskrę dobrą rozdmucha. W bagnach i kałużach i niebo się odbija. Słońce uśmiechnie się i na nich tęczę położy. Szczęść, Boże, w dobrych zamiarach!

Zaworzyna niby od niechcenia jęła rozmawiać z Nastką. Nastka nie ufała ludziom. Nie cierpiała ich. Każdego

Dlatego codzień pierwsze nasze myśli zwrócić się winny do Boga, jak mówi piękna nasza pieśń poranna: „Ledwie oczy moje przetrzeć zdołam, wnet do Pana mego wołam, do mego Boga na niebie i szukam go wkoło siebie“. Jemu przecież śpiewa morze i ziemia i żywioł wszelki: Bądź pochwalon, Boże wielki! Dlaczego więc nie miałby Go chwalić człowiek, tak hojnie i bez miary obsypany Jego darami? Dlaczego nie miałby Mu powierzyć swych trosk i kłopotów i poświęcić swych prac i starań?

Jeżeli na słowo Jezusa wypływamy na głębię morza życiowego i zapuszczamy sieci, Pan jest z nami w szczęściu i nieszczęściu, w doli i niedoli, w chorobie i zdrowiu, w bogactwie i niedostatku. Jest z nami, bo nas kocha i za miłość miłością płaci. Wtenczas serca nasze są jak wieczna lampa, co bezustannie pali się i płonie przed ołtarzem Najwyższego. Każda myśl, każdy uczynek, poranki i wieczory, prace i zabawy zbliżają nas wtenczas do źródła wszechmocy, do przedwiecznego Stwórcy i gromadzą niezniszczalne skarby zasług.

Wtedy też każda walka jest zwycięska, a każda praca zbawienna i błogosławiona, bo sprzymierzeńcem naszym jest Bóg. „Pan światłem moim i zbawieniem moim, kogoż się będę bał? Pan obrońcą życia mego, kogoż się ulęknę? Nieprzyjaciele moi, którzy mnie trapią, sami mdleją i upadają. Choćby stanęły przeciwko mnie wojska, nie ustraszy się serce moje“ (introit).

K.-ż.

Kalendarz mszalny

(Dla tych, co się modlą z mszału).

25. Niedziela 4 po Świątkach. We Mszy św. Gloria, 2. modl. do św. Wilhelma, 3. oktawy św. Jana, Wierzę, pref. o Przen. Trójcy.

26. Poniedziałek. **ŚŚ. Jana i Pawła,** męcz. We Mszy św. Gloria, 2. modl. z oktawy św. Jana, pref. wspólna.

27. Wtorek. Czwarty dzień oktawy św. Jana, Msza św. o św. Janie, Gloria, 2. modl. do Matki Boskiej, 3. za Kościół, pref. wsp.

28. Środa. **Św. Ireneusza,** bisk. męcz. We Mszy św. Gloria, 2. modl. z oktawy św. Jana, 3. z Wigilii śś. Piotra i Pawła, ost. ewang. z wigilii.

29. Czwartek. **ŚŚ. Piotra i Pawła,** apostołów. Święto z oktawy. We Mszy św. Gloria, Wierzę, pref. o Apostołach.

30. Piątek. **Św. Pawła,** apost. We Mszy św. Gloria, 2. modl. do św. Piotra, 3. z oktawy św. Jana, Wierzę, pref. o Apostołach.

1. Sobota. **Przenajśw. Krwi P. Jezusa.** We Mszy św. Gloria, 2. modl. do św. Jana, Wierzę, pref. o Krzyżu.

Doktór Łukasz

Wprawdzie doktora Łukasza uważano nieomal powszechnie za dziwaka, niemniej jednak jako lekarz miał ustaloną sławę i nazwisko jego znane było prawie w trzech sąsiednich powiatach. Sposób jego kuracji był istotnie dość niezwykły; zwięźle i krótko kazał opowiedzieć pacjentowi o dolegliwości, gdy zaś ten począł rozwodzić się o cierpieniu, doktór Łukasz szorstko

---

chciała ubrudzić, aby samej wydać się czyściejszą. Życie jej było podłe, złe i zawistne. Jakżeż mogła patrzeć bez obrzydzenia na świat? Jakżeż wierzyć ludziom, którzy nie ufali jej? Nie wierzyła, iż może być miłą tym, dla których sama przyjaźni ani życzliwości w duszy nie piastowała.

Obrzuciła Marcinową niechętnym spojrzeniem. Znała ją z widzenia i słyszała o niej. Wiedziała, że jest powszechnie szanowaną we wsi, a nie rozmawiała z nią nigdy, pomimo że mieszkała tutaj kilka lat.

Pielęgnowała w złym sercu jeszcze jedną do Zaworzyny urazę.

Nastka zajmowała się wróżbiarstwem, której to sztuki nauczyła się za dawniejszych lat. Sprytna była i łgała, jak najęta. Dziewczęta i młodzież schodzili się do niej na wróżby. Byłby Nastce szedł ów proceder, gdyby nie Marcinowa, która na jednym z zebrań ostrzegła kobiety, jak źle i niemądrze czynią ci, co w owe brednie wierzą. Nikt nie może przepowiadać losu człowieka, Bogu samemu lub Jego wybrańcom wiadomego.

Dwojaką więc do Zaworzyny czuła urazę.

Złą naturę człowieczą drażni lepsza dusza, której dorównać nie jest w stanie a która się szacunkiem cieszy.

Zaworzyna, matka rodziny, poważana przez męża i dzieci.

Ona, Nastka, znana w całej wsi wiaruśnica, co nią nie tylko obcy poniewierają ale której i Szymek nie daruje i nieraz w gniewie a kłótni zażartej nieślubne życie wytknie. Żeby więcej dokuczyć, poniżyć, w błocie wyterać. Sam wiaruśnik, z nią żyjący, jej grzeszną rozpustę wypomina.

Podłe życie. Podły los.

Czasem wydawało się Nastce, że nienawidzi swego chłopaka, co z podełba, niby zwierzątko obite, spogląda — wyzywany najgorszymi słowy przez ojca a nawet matkę, bity, szturchany, nie za swoje winy bezlitośnie karany. Nadchodziły znów chwile, kiedy jedynie owo dziecko stawało się dla niej wszystkim. Sama nieślubna, grzeszna a ono niewinne. W gruncie rzeczy kochała chłopaka.

Zaworzyna spytała o syna, gdyż we wsi panował koklusz.

Wiadomo, nikt matkę, więcej za serce nie chwyci, jak gdy dzieckiem się zainteresuje.

Nastka z natury gadatliwa i do mówienia skora, nie bardzo we wsi do kogo gadać miała. Jak zaczęła, przez całą drogę gadać usta jej się nie zamknęły ani na moment.

Zaworzyna do słowa dojść nie mogła. Aż przystanęła, bo zmiarkowała, że drogi na to, co chciała powiedzieć nie starczy. Poradziła Nastce lekarstwo na kaszel ze ślazu zaparzonego i zapytała o imię chłopca. C. d. n.

zazwyczaj przerywał.

— To nie ma nic do rzeczy, mnie obchodzi pańska choroba, a nie historyjki.

Przerażony pacjent przerywał, a stary doktór rozpoczynał badanie. Badania te były swego rodzaju — jak mówiono — maglem, nie przepuścił ani jednego kawałka ciała, gdy zaś wreszcie chory podnosił się z ceratowej kanapki, czuł się jak po ciężkich robotach.

Sadzał go wtedy naprzeciw siebie i połyskując grubymi szkłami okularów od niechcenia rzucał pytanie.

— Co pan robi z resztą dnia po powrocie z biura?

— Właściwie nic... Specjalnych zajęć nie mam, tak więc jakoś czas schodzi — bąkał nieco zmieszany pytaniem pacjent.

Doktór Łukasz kiwał głową i z tajemniczą miną przypatrywał się choremu.

— Hm... cierpienie dość poważne, ale postaramy się wziąć je za rogi. Przepiszę tu panu lekarstwo, stawiam jednak warunek: zużyje je pan w okresie przeczytania tych dwóch książek.

Podchodził do wielkiej biblioteki, po chwili namysłu wyciągał dwa grube tomy i wręczał zdziwionemu pacjentowi.

— Czy to konieczne, panie doktorze? — pytał ów z powątpiewaniem.

— Konieczne — mówił powoli doktór — przeszywając go wzrokiem.

Takie historie powtarzały się ze wszytkimi prawie odwiedzającymi doktora Łukasza. Czy istotnie we wręczanych książkach tkwiło jakieś nieodgadnione czarodziejstwo, nie wiadomo. Dość, że po kilku tygodniach pacjent zjawiał się ponownie, z wylaniem ściskał dłoń lekarza, a z choroby zazwyczaj nie pozostawało śladu.

— Niech mi doktór wyjaśni, w jakim celu dał mi te książki? — dopytywał ozdrowieniec.

Doktór Łukasz lekko się uśmiechał.

— Owszem, zdradzę panu tajemnicę. Dziewięćdziesiąt procent dzisiejszych chorób, to przede wszystkim zły, zrujnowany, zaśmiecony rozmaitymi naleciałościami system nerwowy. Ludzkość choruje na zdenerwowanie. Jakże pan mógł się czuć dobrze, gdy resztę dnia wolnego od pracy poświęcał na ciągłe wałkowanie swymi myślami istotnych i urojonych przykrości i dolegliwości życia. Takie zajęcie, drogi panie, może najzdrowszych ludzi wyprowadzić z równowagi, a cóż dopiero was nerwowców. Książka, to także swojego rodzaju lekarstwo — odrywa od rzeczywistości, wprowadza w nowe światy, tworzy nieznane myśli. Moim zadaniem jest leczyć wszystko, co w pacjencie jest chore, a więc i jego stan duchowy, na co w aptece nie znajdę odpowiednich leków, mam ich jednak pod dostatkiem tu — i wskazywał szerokim gestem na półki zastawione książkami. Dobre lekarstwo? — zapytywał z uśmiechem.

Teraz pacjent z kolei kiwał głową, ale wychodził od doktora rad. Czuł się istotnie dobrze.

Ileż to razy badając jakąś wytworną pacjentkę, doktór Łukasz wnet dochodził do wniosku, gdzie leży źródło cierpienia. Damę zżerała nuda, albo pustka życiowa.

— Fatalny stan nerwowy — kręcił z niezadowoleniem głową, a piękna pani podchwytując spojrzenie, przytakiwała.

— Tak doktorze, i ja to sama czuję... Ach, te moje nerwy, te nerwy nieszczęsne — szeptała smętnie.

— Otóż właśnie, te nerwy nieszczęsne — godził się bez namysłu lekarz.

Przypisywał receptę i wręczając, jak zwykle dodawał:

— Jako warunek stawiam żądanie, by lekarstwo użyła pani w okresie przeczytania tej książki.

Wybierał odpowiedni tom i podsuwał nerwowej pacjentce.

— Ależ, panie doktorze, to książka niemal z ubiegłego wieku. Jakieś stare historie nie dla naszych czasów. . . — krzywiła usta w pobłażliwym grymasie.

— Tak, tak — mruczał doktor Łukasz. Stare historie, ale łaskawa pani je przeczyta, będą one dopełnieniem recepty.

Stare historie okazywały się pełne zdrowego, jędrnego humoru, pogody, przezabawnych, choć nie urojonych opisów, na pacjentkę spływał nowy, jakby ożywczy prąd. Poprostu rozkochiwała się w książce.

A po pewnym czasie o doktorze Łukaszu mówiła jak o cudotwórcy.

Na wsi doktór Łukasz postępował inaczej, opukał, ostukał chorego, skrupulatnie zbadał i przed zapisaniem recepty zapytywał.

— A umiecie gospodarzu czytać?

— A toć umiem — odpowiadał jakby z pewną dumą w głosie chory.

— A no, to widzicie jest taka sprawa, ja wam tu zostawię książkę i co weźmiecie lekarstwo, to przeczytajcie sobie trzy strony. Tylko zapamiętajcie, nie więcej jak trzy strony.

Chory spoglądał na doktora Łukasza z pewnym lękiem, jakby na średniowiecznego czarodzieja i zazwyczaj drapał się z zakłopotaniem w podbródek.

— A bo to dam rady, panie doktorze, takiej dużej książce?

— Dacie, dacie, musicie co najmniej poleżeć z tydzień w łóżku. Lekarstwo trzeba brać trzy razy dziennie. A książki mi nie zniszcie, bo drugiej takiej nie dostanę.

Chłop brał nabożnie książkę do ręki i oglądał ją z pewnym podziwem. Ano, co zrobić kiedy taki mądry doktór kazał, to widać, że ta książczyna do czegoś jest tam sposobna.

Istotnie okazywała się „sposobna“, po tygodniu bowiem chłopisko wstawał zdrów, martwił się jedynie tym, że lekarstwa wyżył, a książki nie dokończył. Na swoją odpowiedzialność doczytał ją do końca, a potem chociaż był zdrów, często gęsto przepytywał się i o inne. Ani się nie spodziewał, że w książce można znaleźć tyle pięknych i ciekawych rzeczy.

Byli tacy, którzy wręcz twierdzili, że w książkach doktora Łukasza tkwi jakaś diabelska moc i dlatego lekarstwa jego tak przedziwnie skutkują, nie zdarzało się bowiem prawie nigdy, aby chory, którego stary doktór wziął w swoje ręce, po jego kuracji nie miał powrócić do zdrowia. Stąd też sława doktora Łukasza głośna była na całą okolicę, czy zaś w książkach istotnie gnieździła się jakaś tajemnica ukryta, jemu tylko znana moc, o tym oczywiście nikt nie wiedział — wiedziano natomiast, że doktór Łukasz swoich pacjentów stawia zawsze na nogi.

A stary doktór patrząc na ludzi, kiwał z pobłażaniem głową i uśmiechając się, mruczał:

— Nerwowcy, nerwowcy. . . Nie wiedzą, że na bezsenne noce, na urojenia, na potargane nerwy, na melancholię również skuteczne środki leżą na półkach bibliotek i wystawach księgarskich, jak i w składach lekarskich.

Cóż zrobić, doktór Łukasz był dziwak.

C. X. Jankowski.

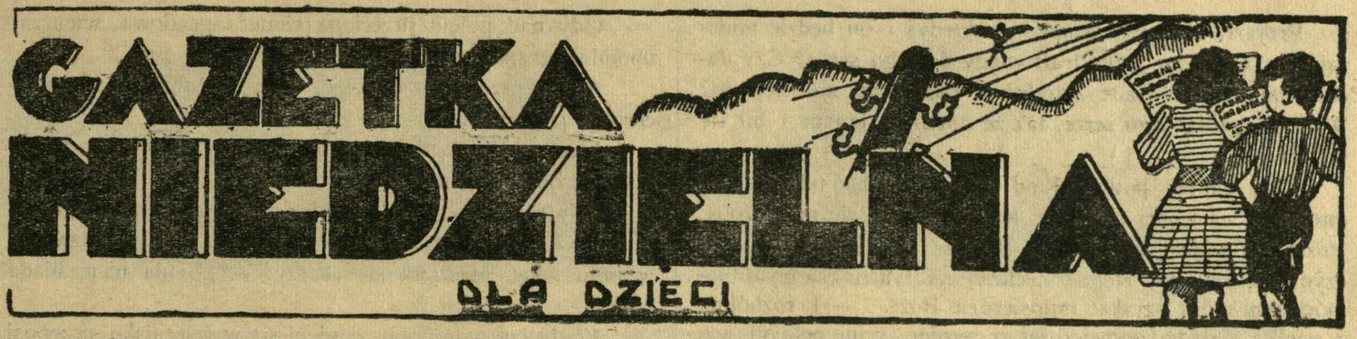

Święty Piotr i Anioł

Jednego razu pojmano św. Piotra Apostoła za głoszenie wiary Jezusowej, ręce i nogi zakuto mu w kajdany i zamknięto go w ciemnym więzieniu. Uzbrojeni żołnierze czujnie pilnują więziennych bram. Pamiętają, że raz już im Piotr uszedł z więzienia. Coraz zmienia się warta przy więźniu.

Cieszą się Żydzi, że jutro o świcie uczeń Chrystusa będzie umęczony i że z śmiercią Piotra przestanie się szerzyć po ziemi wiara w Zmartwychpowstałego.

Piotr spokojny i ufny jak małe dziecko, że jest w opiece Boga, usnął wśród straży. Śni mu się, że ogląda już chwałę niebieską. Wtem nad uśpionym stanął Anioł Pański, zbudził go, zdjął mu z nóg i rąk kajdany i rzekł: — „Wstań, Piotrze! Wierni modlą się za tobą, więc zostałem przysłany z nieba, aby cię ocalić“.

Podziwem i radością zdjęty Piotr Apostoł, poszedł za Aniołem. Minęli straż więzienną i wartę, która ich wcale nie ujrzała. Doszli do bramy więziennej, która sama się przed nimi otworzyła. Wtedy znikł Anioł-Przewodnik z oczu Piotra. Piotr bezpiecznie z modlitwą na ustach zapukał lekko do drzwi wieczernika, gdzie zebrana gromada chrześcijan radośnie powitała Zastępcę Chrystusa. W świętym weselu błogosławili i chwalili razem Pana Boga.

Dlaczego robaczki świętojańskie świecą

Robaczek świętojański, czyli świetlik, bardzo wstydził się swej brzydoty. Był brzydki, szaro-bury, pełzał po ziemi i nikt nie zwracał na niego uwagi. Świetlik czuł się bardzo nieśmiałym z powodu tej swojej brzydoty. Nie odważyłby się za nic unosić z brzękiem nad kwiatami, jak to czyniły osy i pszczoły, włazić na liście jak chrząszcze, lub maszerować po otwartych drogach jak mrówki. Nie, nasz świetlik ukrywał się w co największej gęstwinie paproci i zarośli leśnych.

A jednak ten mały, niepozorny owadzik, lubił nocą wpatrywać się w dalekie gwiazdy, lśniące na niebie. Skoro tylko zgasły promienie zachodzącego słońca, świetlik wypełzał ze swej dziennej kryjówki na miejsce otwarte i wznosił swe malutkie ślepki do nieba, na którym jedne po drugiej zapalały się gwiazdy.

Przyglądał się także księżycowi, jak to powoli grubieje wąziutki sierp nowiu, jak zaokrągla się i dziwnym jakimś czarem przemienia się w świetlany krąg o cudownym blasku. Jednak największym zachwytem napełniały go gwiazdy. Podziwiał co wieczora, jak to zapalają się na ciemniejszym niebie jedna po drugiej, z początku słabym światełkiem, maleńkim, jak łebek szpilki, a potem coraz jaśniejsze, coraz większe się stają, jakby złote gwoździe, wbite w strop niebieski.

Mały, brzydki świetlik tak sobie myślał:

— Wprawdzie jestem niepozorny, brzydki i słaby, jednak czy mogę się skarzyć i czuć się nieszczęśliwym, jeżeli co nocy zapala się nade mną ten cudowny świat tajemniczych świateł!

Aż raz, jednego czerwcowego wieczoru spuścił się z nieba do naszego robaczka po gwiezdnym promieniu mały duszek i tak przemówił:

— Gwiazdy przysłały mię do ciebie. Na całej ziemi, jak długa i szeroka, nikt nie patrzy w niebo z taką wdzięcznością i podziwem, jak ty. Nie wiesz o tym zapewne, że oczy gwiazd dostrzegają i takie małe, niepokaźne stworzonko, jak ty, jeżeli ono je pokocha czystym, wiernym sercem, jak ty pokochałeś dalekie gwiazdy. W nagrodę gwiazdy pragną cię obdarzyć cząsteczką swego światła. Odtąd będziesz świetlikiem, tajemniczym światełkiem letnich nocy.

I od tego czasu, w ciepłe letnie noce, zapalają się w trawie, w zaroślach i krzewach, unoszą się w powietrzu światełka świetlików, niby odbicie dalekich gwiazd.

Pomyśl dziecko, co za głęboka prawda tkwi w pięknym opowiadaniu o świetliku. Patrz, jak on, często w niebo, z miłością i wdzięcznością myśl o Ojcu niebieskim, a spojrzy na ciebie łaskawie i ześle ci cząstkę swego Boskiego światła dla twego rozumu i cząstkę swej miłości dla twego serca.

Rozbójnik

Cienistą leśną dróżką podążał kapłan z Panem Jezusem do chorego. Przed księdzem kroczył kościelny z dzwonkiem w ręce. Kapłan modlił się. Na twarzy kościelnego malowała się trwoga, niepewnie rozglądał się wokoło. Las, przez który przechodzili, nie był zbyt pewnym i bezpiecznym miejscem. Okoliczni ludzie opowiadali, że tu ukrywał się groźny rozbójnik, który miał na sumieniu wiele zbrodni.

Rzeczywiście osławiony zbój przyglądał się z zasadzki księdzu i kościelnemu. Naokoło nie było nikogo więcej, a więc chwile do napadu na przechodzących bardzo była dla rozbójnika dogodna.

Coś dziwnego jednak działo się z rozbójnikiem, gdy patrzył na kapłana, który niósł Pana Jezusa do umierające-

go. Przyszło zbójowi na myśl, że kiedyś i on będzie umierającym. Czy Pan Jezus trafi wtedy do jego serca? Czy daruje mu jego straszne zbrodnie i okaże mu miłosierdzie? Wielki żal zdjął jego serce, tak że upadł na kolana i bił się w piersi.

Gdy kapłan powracał od chorego, rozbójnik zastąpił mu drogę na leśnej ścieżynie. Kapłan cofnął się przerażony. Rozbójnik widząc to, rzekł: — Proszę się nie lękać. Nie uczynię księdzu nic złego! Zechciej mi tylko, księże, dopomóc, bym mógł uzyskać miłosierdzie Boże. — I rozbójnik z wielką skruchą opowiedział o swoim życiu, pełnym występków i zbrodni.

Kapłan wzruszony niezwykłym wydarzeniem, widząc głęboką skruchę i żal szczery rozbójnika, powiedział: „Skoro Pan Jezus cię nie odepchnął, i znalazł na tym odludziu, by uratować twą duszę, więc i ja cię nie odepchnę“.

Rozbójnik w niedalekim klasztorze pokutował do końca życia za wszystkie popełnione zbrodnie.

Za rodzinną wioskę

Wyjdę i klęknę na progu mej chaty,
I głos podniosę z ptaszęty polnymi:
Błogosław, Boże, te łąki, te kwiaty,
Tę skibę ziemi!

Skowronki Twoje puść nad nią zaranne,
Zbudź nam oraczy, gdy dzionek zaświta,
I ros perłowych daj polom tym mannę,
Gdzie wschodzą żyta!

Cichą pogodę na nasze spuść strzechy,
Niechaj nam słońce nadziei zaświeci,
I niech ojcowie zażyją pociechy,
Patrząc na dzieci.

Tyś sam w mym sercu zaszczepił kochanie
Dla rodzinnego zagona i gniazda,
O niech im wzejdzie, mój Ojcze i Panie,
Twej łaski gwiazda!

Ten jeden zakąt w Twych światów przestworze
Umiłowałam siłami wszystkimi...
Wysłuchaj głos mój, błogosław, o Boże,
Tę skibę ziemi! *Maria Konopnicka.*

Co woła przepiórka

Gdy będziecie dzieci w polu, usłyszycie nieraz głos przepiórki — „pit-pilit“. Wsłuchajcie się, co ona mówi.

Gdy na wiosnę wróci z ciepłych krajów do rodzinnych pól, wtedy wita rolnika: — „Jak się masz, jak się masz!“

Rankiem przypomina rolnikowi: — „Boga chwal, Boga chwal“.

Gdy gospodarz w niedzielę obchodzi pola i ogląda z radością piękny urodzaj, przepiórka woła: — „Dobry Bóg, dobry Bóg“.

Jeżeli nadchodzi burza z błyskawicami i grzmotami, przepiórka chowa się w swym gniazdku i woła: — „Boży gniew, Boży gniew“.

Gdy nad polem przeciąga chmura gradowa, wtenczas upomina gospodarza: — „Boga proś, Boga proś!“

A gdy pszeniczka dojrzeje, woła na żniwiarzy: „Pójdźcie żąć, pójdźcie żąć!“

Idzie miedzą biedna sierotka, to ją przepiórka pociesza: „Ojcem Bóg, Ojcem Bóg!“

Gdy piękna pogoda przepiórka biega ze swymi pisklętami i woła: „Piękny czas, piękny czas“. A gdy zadzwonią w polu kosy, ptaszyna się skarży: — „Biada nam, biada nam“.

Kiedy łan pszeniczny zamieni się w ściernisko, przenosi się przepiórka w koniczynę i mówi do dzieci: — „Zły to czas, zły to czas“.

Gdy skoszą koniczynę chowa się w ziemniaki i prosi: — „Wesprzyj Bóg, wesprzyj Bóg“. A gdy nadejdzie jesień i ziemniaki skopią, przepiórka odlatuje do ciepłych krajów i żegna swą ziemię rodzinną: „Boże strzeż, Boże strzeż!“

Zabawa w jednonóżkę

Dzieci ustawiają się w koło, pośrodku którego jedno dziecko skacze na jednej nodze, a dzieci śpiewają:

„A w tym kole, w tym kole
jednonóżka skacze
Nie widziałem jednonóżki
niechże ją zobaczę.
Ciężko skakać jednonóżce,
bo skakanie męczy.
Wybierz sobie kogo z koła,
niechże cię wyręczy“.

Przy tych słowach: „Wybierz sobie“, dziecko przestaje skakać i wybiera sobie kogo chce. Wybiera czworo dzieci. Te cztery jednonóżki, tworzą małe kółeczko i przez chwilę tańczą na jednej nóżce. Na zakończenie pozostałe dzieci śpiewają:

„Jednonóżki skaczą w kole
I ja także skakać wolę“.

Teraz małe kółko się zatrzymuje, a dzieci w dużym kole skaczą dotąd, aż dzieci z małego kółka wrócą na swoje miejsce.



Mamo! Ratunku!

ЛЬВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА
АН УРСР
№ III



Nie można służyć dwom panom

W dawnych bardzo czasach żył człowiek wielkiego wzrostu i siły, zwany Reprobus. Raz przyszła mu do głowy taka myśl: Pójdę w świat i oddam swe olbrzymie siły na usługi człowiekowi najsilniejszemu na świecie.

Dowiedział się o pewnym potężnym królu, przed którym wszystko drżało. Odszukał go i został jego sługą. Pod jego rozkazami brał udział w bitwach, które król staczał.

Pewnego razu przybył na zamek królewski śpiewak. Śpiewał królowi dawne pieśni. W czasie śpiewu Reprobus zauważył dziwną rzecz. Gdy w jakiej pieśni przychodziło słowo: diabeł, król robił szybko znak krzyża. Olbrzym postanowił dowiedzieć się, dlaczego to czynił.

— „Aby mi ten zły duch nie zaszkodził“ — odpowiedział król.

— Tak — zawołał olbrzym — więc ty się jeszcze boisz innych? W takim razie nie jesteś najsilniejszy. Poszukam sobie zatem tego, którego ty się boisz.

I Reprobus odszukał diabła i zaczął mu służyć i chodził z nim po świecie.

Pewnego razu doszli do krzyża nad drogą. Szatan nie chciał przejść obok niego. Raczej wolał dołożyć drogi, by go obejść z daleka. Olbrzym zobaczywszy, że ten taki złowrogi pan boi się Tego, co na krzyżu wisi, opuścił go. Zaczął poszukiwać Ukrzyżowanego. Pewien pustelnik polecił mu, aby przenosił przez rzekę pielgrzymów, którzy przychodzili modlić się do kościoła, stojącego na drugiej stronie rzeki. Reprobus zaczął to czynić.

Pewnej burzliwej nocy obudził go głos dziecka Płacząc prosiło, by je przeniósł. Wziął więc dziecko na barki. Było leciutkie jak piórko. Lecz im dalej wchodził do rzeki, dziecko stawało się coraz cięższe. Olbrzymowi zdawało się, że ono przygniecie go do ziemi. Było to Dziecię Jezus. Teraz poznał Reprobus, kto jest najsilniejszy. Pochylił pobożnie głowę pod wodę Chrztu świętego. Od tej chwili służył najsilniejszemu Panu: Samemu Bogu. Przyjął imię Krzysztofa, to znaczy tego, który nosi Chrystusa. I już na stałe pozostał wierny Bogu i Panu.

Dzieci Drogie! Wy znacie od dawna swego Pana i nie potrzebujecie go szukać tak, jak go szukał poganin Reprobus. Pamiętajcie jednak, że Pan Jezus powiedział: „Nikt nie może dwom panom służyć.

Niemało jest dzieci, które chcą służyć Panu Bogu, ale nie chcą zerwać służby u innych panów. Tymi innymi panami są ich wady: Lenistwo, Złość, Łakomstwo, Nieposłuszeństwo. I tyle innych! Są to fałszywi panowie, którym jednak dzieci służą, choć znają prawdziwego i najsilniejszego Pana. Tym Panem jest Sam Jezus. Zaprasza nas, byśmy Mu służyli, a jego zaproszenie brzmi słodko: „Naśladujcie mnie, jestem cichy i pokornego serca. Byłem posłuszny aż do śmierci krzyżowej. Bądźcie doskonali, jak Ojciec wasz niebieski doskonałym jest“.

To jest, Dzieci Kochane, wasz Pan. Dawno przyrzekliście Mu przy chrzcie świętym wierność. Nie zapominajcie o tym przyrzeczeniu i nie służcie fałszywym panom.

Wierzba na pustkowiu

Wiatr dął gwałtowny i gwałtowniejsza jeszcze szumiała ulewa, a biedna wierzba, stojąca samotnie na pustkowiu, uginała swe gałęzie aż do ziemi i pokornie schylała się przed wiatrem, jakby prosząc go: „nie łam mnie!“

Głucho i czarno było wokoło. Jak daleko objąłeś okiem, cały widnokrąg zaciągnięty był chmurami, przez które od czasu do czasu przedzierała się ognista błyskawica, oświetlając jaskrawym blaskiem ten smutny i opuszczony zakątek.

Przez zielone listki wierzbiny świstał wiatr przeraźliwie, wygrywając na jej delikatnych gałązkach, niby to na multankach, jakąś dziwnie ponurą piosenkę.

Drogą, a raczej bezdrożem wiodącym ku samotnie stojącej wierzbinie, szło jakieś pacholę, biedne, obdarte, w lekkiej płótniance, przewieszonej przez plecy, z której połami wiatr igrał tak samo, jak z gałązkami wierzby.

Trudno odgadnąć, co wiodło chłopca w te puste strony. Prawdopodobnie spodziewana pod gałęziami wierzby ochrona przed deszczem kierowała jego krokami, bo podążał szybko, jakby obawiał się, aby mu drzewo nie uciekło, lub żeby go wiatr nie wyrwał z korzeniami.

Tymczasem powoli zaczęło się rozjaśniać, chmury ustępowały — i jak to w czerwcu bywa — po gwał-

townej ulewie zajaśniała pogoda i słonko zabłysło rzęsiściej jakoś i weselej.

— Mój Boże — pomyślała wierzba, patrząc na połamane od burzy gałęzie, — czyż jest bardziej opuszczone nade mnie i nieszczęśliwsze stworzenie na świecie? Wiatr mną pomiata, ulewa łamie gałązki — a znikąd nie mam opieki ani osłony... I żaląc się tak, strząsała ze siebie grube krople deszczu, które na podobieństwo łez ściekały z jej listków, smutnie obwisłych ku ziemi.

W tej samej chwili podobne myśli nasuwały się chłopczynie. I on, jak owa wierzba, czuł się samotny i opuszczony. I on też wyżymał ze swej płótnianki strugi deszczu, a z oczu płynęły mu gorzkie łzy, łzy prawdziwe.

Był on sierotą. Niedawno utracił ojca, a dziś prosto od świeżej mogiły matki puścił się w świat szeroki szukać chleba i przytułku. Puścił się — jak to mówią — na los szczęścia, gdzie wiatr poniesie. Los i burza zapędziły go aż tutaj.

Smutnie rozglądał się wokoło, czy nie zobaczy gdzie jakiej chaty lub człowieka, który by zlitował się nad nim, ogrzał, ugościł i użył tych dwoje rąk, które choć słabe i niewyrobione jeszcze, gwałtem rwały się do pracy. Ale oprócz tej opuszczonej wierzby, której los dziwnie zdawał mu się podobnym do jego losu, nikogo nie dojrzał na całej przestrzeni. (Dok. nast.).

Maciek Zerwikaptur

(Dokończenie).

— Hej, Marcinie! — przytrzymajcie mi mego konia, a ja pójdę przypatrzyć się trochę, jak tam nasi łoją skórę Krzyżakom.

Nie czekając długo, podkręcił wąsa na ostro i z gęstą, szumną miną wysunął się naprzód. Po drodze chwycił tęgi berdysz, czyli topór o szerokim ostrzu, który zostawił na ziemi jeden z zabitych.

Zbliżywszy się do pola walki, stanął sobie na boku, pod drzewem, aby się rozglądnąć dokoła.

Ledwo jednak rzucił okiem na swoich, aż tu bieży ku niemu jakiś sążnisty Krzyżak w żelaznej zbroi, z ogromną dzidą, a z boku jeszcze dwóch innych, jeszcze z większymi dzidami.

Maciek woła do nich z daleka:

— Wróć się, panie Niemcze, bo ja nie żaden szlachcic, a jeno wyszedłem patrzeć, jak wam nasi grzmocą skórę.

Ale Krzyżak nie słucha, tylko tamtych dwóch do siebie przyzywa i w trójkę suną na Maćka.

A Maciek sądząc, że go nie posłyszeli, jął z całej siły machać rękami i krzyczeć z całego gardła:

—Wróćcie się panowie Niemcy, mówię wam, że ja prosty ciura, a na wasze skóry szlacheckiej trzeba ręki!

Niemcy jednak nie słuchają Maćka, bo go nie rozumieją, i już dzidami do niego się zmierzają. W Maćku krew się burzy i czoło się chmurzy, ale raz jeszcze woła:

— Ejże, panowie Niemcy, nie zaczepiajcie mnie, bo was palnę.

A oni dalej na Maćka.

Gdy mu już tego było zawiele, jak nie splunie w ręce, jak nie zawinie młyńca berdyszem, aż tu trzy głowy krzyżackie leżą na ziemi. Raz tylko machnął Maciek, ale machnął co się zowie.

— A widzicie — mówił do leżących bez głów Krzyżaków, samiście tego chcieli, pamiętajcie sobie na drugi raz, co to znaczy zaczynać ze mną.

I dalej potem naciera na szeregi Krzyżaków. Ale nie było już po co. Nasi dali im radę. Blisko 4 tysiące ich padło, a reszta uciekała, aż się za nimi kurzyło.

Powolnym krokiem powrócił Maciek do swoich wozów. Zmęczony położył się na ziemi, aby odpocząć i przespać się. Ledwo jednak począł chrapać, aż tu budzą go raptownie i wołają w ten moment do króla.

Przestraszył się Maciek na razie i myśli sobie:

— Może król jegomość gniewa się, żem trochę poturbował tych Krzyżaków, ale Bóg mi świadkiem, żem ich nie zaczepiał, jeno jeszcze przestrzegałem z daleka.

Podkręcił więc wąsa, poprawił na sobie ubranie i sunie do króla.

A król Łokietek w świecącej zbroi stoi na drodze. Naokoło niego gromada panów, a mnóstwo chorągwi krzyżackich leży mu pod nogami.

Zbliżył się Maciek do orszaku królewskiego. Król, zobaczywszy go, rzecze:

— A toś ty, zuchu, coś za jednym zamachem trzem Krzyżakom uciął głowy?

Widzi Maciek, że król nie gniewny, lecz radosny, więc rzecze śmiało:

— A czegoż, proszę króla jegomości, nie usłuchali, kiedym ich przestrzegał z daleka? Niech sobie popamiętają na drugi raz.

Król śmiał się łaskawie i panowie się zaśmiali, a Maciek rósł jak na drożdżach.

— Tyś Mazur? — pyta król.

— A Mazur. Maciek się nazywam.

— A gdzieżeś się tak rąbać nauczył, żeś potrafił trzy głowy ściąć za jednym zamachem; to rzecz nielada.

— E, co mi tam za głowy — mówi Maciek — siedziały tak lekko na karkach, jakoby przylepione, jenom machnął ręką, a już spadły, jak kaptur od opończy.

Król znowu się uśmiał, po czym z powagą rzekł:

— Kto tak umie kropić wrogów Ojczyzny, ten nie może być prostym ciurą. Od tej chwili jesteś szlachcicem na wieczne czasy. Na pamiątkę będziesz miał na swej pieczęci herbowej trzy głowy baranie i będziesz się zwał Zerwikapturem.

Maciek padł królowi do nóg, aby mu podziękować za tę łaskę, a król obdarzył go nadto dwiema wsiami.

Maciek Zerwikaptur nie wracał już do pańskich koni, bo odtąd już był rycerzem.

Po skończonej wojnie osiadł Maciek Zerwikaptur we dworze w jednej ze swoich wsi, nie wypierał się jednak swoich krewnych.

Potomkowie jego żyją w Polsce po dziś dzień. *Dz.*

Z całej Polski

Sesja Sejmu i Senatu została zamknięta przez Prezyd. Rzeczposp. 16 czerwca.

Prezyd. Mościcki zwiedził przed poświęceniem Stalowej Woli budowę wielkiej zapory wodnej na Dunajcu pod Rożnowem. W Stalowej Woli Prezydent Rzeczposp. wygłosił przemówienie do robotników oraz podkreślił zasługi wiceprem. Kwiatkowskiego przy stworzeniu Centralnego Okręgu Przemysłowego.

Podczas procesji Bożego Ciała bezprawnie aresztowała policja gdańska Polaka Kuźniarka. Hitlerowski senat gdański wprowadził policję polityczną w miescie; jest ona oddziałem niemieckiej Gestapo (tajnej policji politycznej).

Inspektor celny Polak Lipiński został na ulicy Gdańska porwany przez agentów policji, wywieziony samochodem za miasto, bestialsko pobity i następnie aresztowany (!!) Rząd polski złożył ostry protest przeciw temu zbrodniczemu bezprawiu policji gdańskiej, ale dotychczas nie wypuszczono na wolność Lipińskiego, który jest oficerem rezerwy. Niemcy chcą widocznie zmusić Polskę do czynnego wystąpienia w Gdańsku.

19 profesorów wyższych uczelni lwowskich wystosowało pismo do władz państwowych, domagając się ostrych, fizycznych represji przeciw polskiej młodzieży akademickiej we Lwowie w związku z trzecim już wypadkiem zabicia studenta — Żyda na uczelni.

Minister oświaty prof Świętosławski zawiesił działalność 17 polskich stowarzyszeń młodzieży na Politechnice lwowskiej, ponieważ, uznał ich oświadczenie w sprawie zabicia studenta żydowskiego Landesberga za „zdecydowanie wykrętne“.

Zabił 6 strzałami z rewolweru śp. Wład. Dąbrowskiego urzędnika skarbowego w biurze w Jarosławiu porucznik [redacted] pułku Legionów Marszałek z zemsty za uwiedzenie mu żony. Mordercę aresztowano.

Za zamordowanie narodowca śp. Kazimierza Supierza w pow. koneckim i postrzelenie drugiego narodowca otrzymał Żyd Milsztaja w Radomiu sześć lat więzienia.

Oberwanie chmury na Podkarpaciu. Nad wschodnią częścią Podkarpacia nastąpiło 18 czerwca, podczas gwałtownej burzy, oberwanie chmury. Wskutek tego wylały liczne potoki w powiecie stryjskim i turczańskim, a rzeka Stryj podniosła się nagle o 3 m ponad stan normalny. Wezbrane fale wód zalały kilkanaście gromad, wyrządziły wielkie spustoszenia w polach uprawnych, uniosły szopy, pozrywały mosty, wywróciły wiele starych drzew oraz uszkodziły słupy linii telefonicznych i telegraficznych. Ogólne szkody tej powodzi nie zostały jeszcze obliczone.

Ze świata

Hitler powraca z urlopu wypoczynkowego na początku lipca i wygłosi mowę polityczną w Bremie.

Na Dalekim Wschodzie zatarg japońsko — angielski zaostrza się. Japończycy domagają się już od Anglii uznania podboju Chin Północnych.

Znów łódź podwodna francuska „Phoenix“ zatonęła na Dalekim Wschodzie niedaleko od portu Sajgon. Zginęło 70 ludzi.

Pogłoski o zamordowaniu gen. Syrowego, byłego naczelnego wodza armii czeskiej, krążą w Czechach.

Tylko około 1.500 ludzi w Europie dąży do wojny, i to rządzących, narody zaś chcą pokoju — takie zdanie napisał rektor amerykańskiego uniwersytetu dr. Butler.

275 pastorów jest obecnie w więzieniach i obozach koncentracyjnych Niemiec hitlerowskich, a 300 pastorów usunięto nagle ze swych stanowisk. Tak hitlerowcy walczą z wyznaniami chrześcijańskimi!

Angielska para królewska po złożeniu wizyty w Stanach Zjednoczonych, odpłynęła na statku z Kanady do Europy 16 czerwca żegnana przez olbrzymie tłumy Kanadyjczyków.

Najwyższe odznaczenie jako absolwent wojskowej akademii w West Point zdobył w tym roku kadet polskiego pochodzenia Stanisław Dziuban, rodem z Yonkera pod Nowym Jorkiem. „Prymusi“ akademii w West Point mają zwykle przed sobą świetną karierę w armii.

Chłop — bohater spod Racławic

O życiu **Wojciecha Bartosza** wzgl. Bartosa, który dopiero po zwycięstwie racławickim otrzymał szlacheckie nazwisko **Głowacki** — nie wiele zachowało się szczegółów.

Wiadomo tylko, że pochodził z rodziny włościańskiej, oddawna osiadłej we wsi **Rzędowice,** w pow. proszowskim (obecnie miechowskim) w dzisiejszej małopolsce, oraz, że był poddanym kniazia Antoniego Szujskiego, starosty dymidowskiego i zagórskiego, wsi tej właściciela.

Niektóre źródła podają, że rodzinne nazwisko Bartosza było Głowacz i że pochodził ze wsi Zakrzów, koło Skalmierza. W chwili wybuchu powstania Kościuszkowskiego liczył Bartosz około 40 lat.

Do powstania pospieszył Bartosz na pierwszą wieść o formowaniu przez Kościuszkę siły zbrojnej! Niebawem, **w bitwie pod Racławicami** nieśmiertelną miał się okryć sławą.

Atak kosynierów zdecydował wówczas o zwycięstwie. W niebezpiecznej chwili przewagi nieprzyjaciela Kościuszko, oderwawszy od masy kosynierów, stojących w rezerwie, 320-tu zuchów pod wodzą komisarza Śląskiego, powiódł ich na baterie rosyjskie, zagrzewając słowami: „Zabrać mi chłopcy, te armaty! Bóg i Ojczyzna! Naprzód wiara!“

Atak kosynierski poparty ogniem karabinowym dwie kompanie piechoty. Śmiały ten i niespodziewany atak zmieszał nieprzyjaciela.

Tymczasem chłopi, zdobywszy działa, szli naprzód „ścianą“, z krzykiem przerażającym.

Gdy Kościuszko przybył po czterech dniach do Krakowa, zawiesił w katedrze wawelskiej szarfę na piersiach Bartosza Głowackiego, mianując go chorążym grenadierów krakowskich i podnosząc tego chłopa-bohatera do godności obywatelskiej. Zginął Bartosz Głowacki w r. 1794 w bitwie pod Szczekocinami.

Życiem dał przykład chłopskiej służby Ojczyźnie!

OKULARY SŁONECZNE i OLEJKI
hurtownie 1—2
„MARO“ (Maria Ostrowska)
Lwów, Sobieskiego 8. Tel. 239-22.

Fortepiany, PIANINA, HARMONIUM kościelne, znakomite, najniższe ceny. — Tanio sprzedaje HANAK, PIŁSUDSKIEGO 21, I p. 1—2

Zakład Techn.-Dentystyczny
LUDWIKA BARTOSZEWSKIEGO
Najnowsze prace : : : : : Ceny obniżone
Lwów, ul. Asnyka 1, parter. 1—2

I. GIMNAZJUM PRYWATNE
OO. DOMINIKANÓW
i Internat w Żółkwi (Lw.)

Chłopców pragnących zostać kapłanami w Zakonie św. Dominika przyjmuje się do 1 klasy. Opłata miesięczna za naukę i utrzymanie 40 zł. Uboższym zniżki. — ZGŁOSZENIA KIEROWAĆ: Urząd Prowincjalski OO. Dominikanów, Lwów, plac Dominikański 2.

II. INTERNAT
OO. DOMINIKANÓW
we Lwowie, pl. Dominikański 2.

Przyjmuje chłopców z powołaniem kapłańskim do II, III, IV klasy gimnazjalnej, oraz I i II licealnej. Opłata 30 zł. miesięcznie. Wychowankowie uczęszczają do gimnazjum i liceum państwowego. 1—2

CHEMICZNA PRALNIA „MARYSIA“ — LWÓW, CZARNIECKIEGO 10, przyjmuje wszelką garderobę do chemicznego czyszczenia oraz bieliznę i kołnierze do prania i prasowania. 9—26

Ulgi w oddłużeniu rolnictwa

Na skutek zabiegów rolnictwa, nastąpiła zmiana przepisów ustawy o oddłużeniu rolnictwa. Między innymi wprowadza się moratorium, które polega na tym, że w roku 1939 i 1940 rolnicy mają płacić przy długach prywatnych połowę należnych rat kapitałowych wraz z procentami. Odsetki, należne za czas do 31 grudnia 1938 r. od tych długów, płatne są w połowie, natomiast raty, należne do 31 grudnia 1938 r. nie są w tym okresie, t. j. w latach 1939 i 1940 płatne. W wypadkach, gdy rolnik nie może płacić i tych nieodroczonych należności w 1939 i 1940 r. może się udać do urzędu rozjemczego. O ile rolnik nie może zapłacić długów w bankach i kasach, które nie zostały załatwione przez Bank Akceptacyjny, to może się udać do urzędu rozjemczego lub do sądu o odroczenie terminu płatności do końca grudnia 1940 r. Ulgi więc w zakresie długów prywatnych i niezałatwionych przez Bank Akceptacyjny długów kasowych obowiązują z mocy prawa i na wniosek dłużnika na przeciąg 2 lat — do 31 grudnia 1940 r.

Tak brzmi w najważniejszych punktach treść zmienionej ustawy. Po wszelkie bliższe informacje należy się zgłaszać do referentów rolnych przy Wydziałach powiatowych.

Dział praktyczno-rolniczy

Zwalczanie much w stajniach

Plaga much na wsi jest znacznie większa niż w miastach. Przyczyną tego jest nieuporządkowanie gnojowni i stajni, które okazują się doskonałymi rozmnażalniami owadów. Rolnicy zazwyczaj nie doceniają szkodliwości much i nie zwalczają tej plagi tak, jak właściwie należałoby. Szkodliwość much, polega nie tylko na niepokojeniu zwierząt lecz również na przenoszeniu wielu chorób zakaźnych.

W zwalczaniu plagi much musimy przede wszystkim zwrócić uwagę na **stos obornikowy i gnojownię**, celem uniemożliwienia składania jajek i wyleganiu się much. Stos obornikowy należy więc codziennie wyrównywać, silnie ubijać i podlewać wodą, względnie gnojówką. Dobrze jest obornik przykrywać torfem lub ziemią. Walka z muchami w samej stajni polegać musi przede wszystkim na utrzymaniu wzorowej czystości. Szczególnie wiele uwagi zwrócić należy na czystość wszystkich kątów, w których łatwo gromadzi się wszelki orud, sprzyjający rozmnażaniu się owadów. Specjalną trudność przedstawia zwalczanie much w stajni dla krów, gdyż tu nie można używać żadnych środków o silniejszym zapachu, które mogłyby przeniknąć do mleka. Wykorzystujemy tu natomiast właściwość much unikania i omijania przestrzeni o ciemno pomalowanych ścianach, szczególnie wtedy, gdy odcień ich jest **niebieskawy.** Niektórzy jednak nie radzą malować ścian na niebiesko, uważając, że korzystniej jest ściany zostawić jasne, tj. pomalować je zwykłym wapnem z dodatkiem ałunu. Okazało się, że ałun posiada własność rozpuszczenia kleju, jaki muchy posiadają na włosach swych nóg, przez co nie mogą się utrzymać na ścianach i uciekają. W ciągu lata należy kilkakrotnie ściany w ten sposób pociągać. **Na 50 litrów mleka wapiennego** daje się **1 kg ałunu.** Korzystnie jest również okna pomalować roztworem wapna z niebieską farbą.

Doskonałe wyniki daje, jak się przekonano, otwieranie w stajni naprzeciwległych okien dla wytworzenia **przeciągu.** Muchy przeciągu nie znoszą i w stajniach dobrze wietrzonych zazwyczaj much nie ma, lub też bardzo niewiele. W niektórych okolicach stosują wydymianie much ze stajni, przez wrzucanie na kilka żarzących się węgli zielonych liści dyni, lub innych, wytwarzających dużo **dymu.** Takie postępowanie może być przeprowadzone ze skutkiem tylko w stajniach murowanych. Tu i ówdzie stosują rolnicy jako środek przeciwko muchom w stajni rozwieszanie **liści paproci lub rącznika,** nie są to jednak środki dość skuteczne. Spotkać się można także ze zwalczaniem much stajennych przez postawienie na talerzyku z mlekiem rozkrajanego muchomora. Dobre wyniki też daje rozwieszanie lepów na muchy.

Kronika gospodarcza

Polityka zbożowa. Komitet ekonomiczny ministrów uchwalił wytyczne polityki zbożowej na rok gospodarczy 1939/40. Postanowiono utrzymać dalej opłaty przemiałowe. Pożyczki zaliczkowe pod zastaw zboża będą rozszerzone i mają wynosić co najmniej 15 milionów zł. Oprocentowanie kredytów zaliczkowych nie może przekraczać 4 procent rocznie. Mają też być uruchomione kredyty zastawowe dla przedsiębiorstw i spółdzielni dla handlu zbożem.

Popieranie produkcji winogron. Celem umożliwienia rozwoju uprawy winorośli krajowych, rząd nałożył opłaty od przywożonych z zagranicy winogron. Z tego źródła zużyta została przez Lwowską Izbę Rolniczą na premiowanie winogron krajowych. Zastosowany po raz pierwszy sposób premiowania winogron okazał się celowy i korzystny.

Eksport jaj mrożonych. W roku ubiegłym rozpoczęliśmy w Polsce próby eksportu jaj mrożonych. Obecnie firmy przygotowały się do zamrażania i puszkowania jaj na eksport.

Odroczenie egzekucji. Podobnie jak w latach ubiegłych będą ograniczone egzekucje na wsi w okresie zbiorów oraz siewów jesiennych.

ЛЬВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА АН УРСР № 5522 III

R. Mokrzycki
Lwów, Rutowskiego 2, Tel. 242-73
KRAWATY
BIELIZNA
KAPELUSZE
TRYKOTAŻE
SWETERY
17—20

Przewiduje się, iż ograniczenie egzekucji u rolników wyznaczone będzie na okres od 15 lipca do 15 października. Zarządzenie o ograniczeniu czynności egzekucyjnych w rolnictwie odnosić się będzie do wszystkich gospodarstw wiejskich, które płacą podatek gruntowy do 110 zł.

Na rynku zbożowym. Z powodu małych dostaw pszenicy, ceny tego zboża wykazują ostatnio skłonność do dalszej zwyżki. Za owies również płaci wojskowość i rezerwa zbożowa najwyższe ceny. Zapotrzebowanie jest duże. Ceny za żyto utrzymują się na niezmienionym poziomie.

Krajowe ceny zboża. Za 100 kg żyta przeciętnie płacono niedawno: we Lwowie 14 zł 87 gr; w Warszawie 15 zł 31 gr; w Krakowie 15 zł 95 gr; w Katowicach 16 zł; w Wilnie 14 zł 87 gr; w Lublinie 14 zł 71 gr; w Równem 13 zł 60 groszy; w Poznaniu 14 zł 94 gr.

Wpływy z opłat przemiałowych. Skarb państwa osiągnął ostatnio z opłat od przemiału zboża koło 37 milionów złotych. Wpływy z opłat od mąki są nadspodziewanie dobre.

Jak wiejska młodzież
ukarała świętokradców z Berlina?

Na podstawie informacyj otrzymanych od wiarogodnych osób, podajemy opis zajść, które niedawno miały miejsce w Algawii, we wsi Oberstdorf pod Hindelang (Bawaria).

We wsi tej, której ludność jest całkowicie katolicką, znajdowała się — jak to należy do zwyczajów bawarskich — przydrożna kapliczka z figurą Pana Jezusa w Ciemnicy, figura, przed którą modliła się pobożna ludność miejscowa i którą przystrajano w kwiaty i płonące świece. Na tydzień przed uroczystością Wniebowstąpienia figura zniknęła a przerażony właściciel pobliskiego obejścia znalazł ją zbezczeszczoną w swojej gnojówce. Wzburzenie w wiosce powstało wielkie. Starszyzna wiejska udała się natychmiast do posterunku policji, domagając się wyśledzenia i ukarania winnych. Policja dała do zrozumienia, że sprawa ta nic ją nie obchodzi.

Wobec tego włościanie postanowili sami rozpocząć dochodzenia. We wsi, która — jak cała okolica Hindelang — należy do miejsc wycieczkowych, znalazło się w tym czasie dwóch „panów ze swastyką z Berlina“, przybyłych na wywczasy. Nie ukrywali oni swej nienawiści do religii i cynicznie w czasie rozmowy o dokonanym świętokradztwie oświadczyli, iż oni właśnie obalili figurę Chrystusa. Oburzenie słuchającej tego szkolnej młodzieży wiejskiej nie miało granic. Nie bacząc na oświadczenia, że „panowie z Berlina“ są członkami oddziału hitlerowskiego, młodzież tak ich obiła, że świętokradców trzeba było natychmiast przewieść do szpitala. Ze strony policji nie mogło przy tym być mowy o interwencji, cała ludność bowiem wioski i okolic zajęła tak groźną postawę, że mogło to stać się hasłem do poważnych rozruchów.

Poprzedzające uroczystość Wniebowstąpienia Dni Krzyżowe stały się w związku z tymi wypadkami dniami **specjalnych modłów pokutnych** ludności. Miejscowy proboszcz zarządził w tych dniach triduum, w którym wzięła udział cała ludność miejscowa i wiele osób z sąsiednich parafij. Na zakończenie zaś, w samą uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego, odbyła się imponująca procesja do zbezczeszczonej figury. Postawa uczestników procesji była przy tym tak zdecydowana, że i tym razem policja nie próbowała procesji zakazać i rozpędzać tłumów.

Tak to hitlerowcy muszą ustąpić przed katolicką ludnością.

Katolicka Wytwórnia gorsetów „KRAJOPRZEMYSŁ“ LWÓW, BOIMÓW 1
wykonuje wedle najnowszych wzorów: gorsety, napierśniki, opaski higieniczne, solidnie i tanio, oraz przyjmuje naprawę i czyszczenie. 13—26

Lisy — Kuny — Tchórze
WYDRY kupuje, przyjmuje do wyprawy i farbowania, wykonuje boa i pelerynki futrzane — **Magazyn i Pracownia Futer** 39 - 52
KAROL SCHÜRER
LWÓW, UL. PADEREWSKIEGO 11a (boczna Romanowicza od ul. Akademickiej) tel. 269-56.

NOWOOTWARTY
MAGAZYN **POŚCIELI**
JOANNY CZERNIAK
Lwów, ul. Fredry 9
poleca własnego wyrobu kołdry, materace, poduszki. Stare kołdry materace przerabia. — U w a g a! Kołdry puchowe wdmuchiwane. 3—

Magazyn Pościeli R. DRZAŁA
CHORĄŻCZYZNY 5 (obok kina „Apollo“)
Poleca: Kołdry, materace, koce, poduszki, bieliznę pościelową, kapy, brokaty itp. po najniższych cenach
FIRMA POLSKA 17—54

Naczynia kuchenne 42 - 52
porcelanę i szkło stołowe w wielkim wyborze i po cenach najniższych poleca
Roman Kalczyński
LWÓW, ul. HALICKA 21. —
Telef. 201-67.

Płótna
i Towary Bławatne
Przybory do haftu i krawieczyzny
D.M.C. - C.M.S.
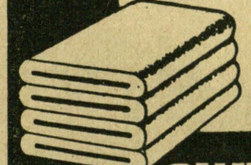
Kazimierz CWYNARSKI
ul. HALICKA 5 tel. 213-20
15—52

ЛНБ им. В. Стефаника
ПРОВЕРЕНО-1987 г.
907
Ж 5922

Popeliny, szyfony, perkaliny, batysty, wsypy, ręczniki, chustki, oraz inne wyroby fabryk remonowanych poleca 11—26
M. EWALD
Lwów, SOBIESKIEGO 5. Tel. 288-13

Ważne dla Pań i Panów
nowootworzony sklep chrześcijański poleca męskie i damskie ubiory w wielkim wyborze. Męskie ubrania już od 45 zł. raglany od 16 zł., płaszcze damskie od 16 zł., kostiumy od 35 zł., zamówienia wykonuje w 24 godzinach. Tanio bo na piętrze. Lwów, HALICKA L. 3 na przeciw Katedry, **H. SŁOŃSKA.** 7—

M. KOZŁOWSKA
Lwów, ul. Akademicka 22, I p.
tel. 235-43 10
Pracownia sukien i bielizny jedwabnej przeszła pod wyłączne kierownictwo znanej i utalentowanej siły — p. Bronisławy Korejby (b. kierowniczki działu sukien i kostiumów Teatrów lwowskich). — Pierwszorzędne wykonanie. Ceny konkurencyjne.

Uniwersyteckie

Wykłady dla Duchowieństwa

Zwyczajem lat poprzednich w dniach 3—5 lipca br. w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim odbędą się Uniwersyteckie Wykłady dla Duchowieństwa całej Polski. Tematem wykładów będzie aktualne zagadnienie rasizmu.

Wykładowcami będą profesorowie uniwersytetów: lubelskiego, i lwowskiego.

Koszty wykładów, mieszkania i utrzymania wyniosą 5 zł dziennie.

Bezpośrednio po zakończeniu wykładów odbędą się rekolekcje dla Duchowieństwa.

Komitet wykładów prosi o wczesne nadsyłanie zgłoszeń pod adresem: **Lublin, Uniwersytet, Wykłady dla Duchowieństwa** — z zaznaczeniem udziału na wykładach i rekolekcjach lub tylko na wykładach.

Złoty krzyż zasługi

na piersiach chłopa-obywatela

W Haczowie, powiatu brzozowskiego, odbyła się podniosła uroczystość odznaczenia chłopa-obywatela **p. Piotra Ostrowskiego,** który połowę swego majątku **tj. 20 tysięcy złotych przeznaczył na Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej.**— Wręczenia Piotrowi Ostrowskiemu Złotego Krzyża Zasługi dokonał wojewoda lwowski p. Alfred Biłyk w Haczowie. Może śmiało patrzeć w przyszłość Polska, jeśli ma takich synów!

SANATORIUM w Maksymówce, „Spółdzielnia Kapłanów Polskich“, położona w pięknym parku nad rzeką Świcą, w uroczej okolicy górskiej, przyjmuje na wypoczynek letni także osoby świeckie na bardzo dogodnych warunkach.
Informacji udzielają
SS. Służebniczki
Maksymówka, p. Wełdzirz ad Dolina.

HUMOR.

U lekarza.

— Całe szczęście, że pan przyszedł do mnie, panie Cynader, był już najwyższy czas!

— Ja myślę, panie doktorze, komu dzisiaj nie są potrzebne pieniądze!...

Sprytny Wojtuś.

— Dlaczego tylko od babuni chcesz wziąć lekarstwo?

— A, bo babuni ręka się trzęsie i połowa lekarstwa wylewa się na podłogę.

MEBLE do wszelkich pokoji, sypialnie, jadalnie, pokoje męskie, tapczany fotele kanad., salony, oraz poszczególne meble skromniejsze poleca 32—52
Fr. Zieliński WYTWÓRNIA I SKŁAD MEBLI
LWÓW, KOŁŁĄTAJA 8, TEL. 228-10.
— Na składzie meble orig. antyczne —

ODDZIAŁ LITURGICZNY
TOW. „BIBLIOTEKA RELIGIJNA“
we Lwowie ul. Rutowskiego 5
tel. 283-57 **P. K. O. 505.365**

I. Dział. Szaty liturgiczne, z makaty buczackiej, z adamaszków krajowych i zagranicznych.
II. Dział. Materiały na szaty liturgiczne, na metry.
III. Dział. Chorągwie kościelne i sztandary dla stowarzyszeń.
IV. Dział. Naczynia liturgiczne, monstrancje, kielichy, cyboria, kustodia, relikwiarze.
V. Dział. Obrazy artystyczne i oleodruki, Stacje drogi Krzyżowej, feretrony.
IV. Dział. Figury świętych, z masy alabastrowej, gipsowej, kamiennej. Figury z metalu.
VII. Dział. Świece kościelne liturgiczne woskowe i ½ woskowe. Świece sztuczne. **Paschały, kadzidła.**
VIII. Dział. Drobne dewocjonalia. Różańce, medaliki, łańcuszki, aluminiowe, alpakawe, srebrne i złote. Ryngrafy z wizerunkiem M. Boskiej Częstochowskiej i Ostrobramskiej — nadto wiele innych przedmiotów dewocyjnych
Dla PT. Duchowieństwa, birety, kołnierzyki. pektoraliki. 10—
CENY NISKIE! WYKONANIE STARANNE! OFERTY NA ŻĄDANIE.

KSIĘGARNIA
TOW. „BIBLIOTEKA RELIGIJNA“
we Lwowie ul. Rutowskiego 5
tel. 283-57 **P. K. O. 505.365**
posiada stale na składzie:
MSZAŁY OŁTARZOWE
MSZAŁY ŻAŁOBNE
BREWIARZE
KANCJONAŁY
Ceny i wzory dzieła podaje na każde żądanie.
Na każde życzenie sprowadza szybko dzieła w językach obcych.
Przyjmuje prenumeraty na czasopisma zagraniczne. 10

Wszelkie narzędzia przeciwpożarowe, karoserie samochodowe
Buduje wyłącznie i najlepiej 21—52
UNIA STRAŻACKA Fabryka motopomp, narzędzi i samochodów pożarniczych
Lwów, ul. Lekarska 3 tel. 214-84
Generalne przedstawicielstwo na samochody osobowe i ciężarowe Hansa-Lloyd-Goliath-Werke.

PRENUMERATA z przesyłką w Polsce:
rocznie . . . . 5·— zł.
półrocznie . . 2·60 zł.
kwartalnie . . 1·40 zł.
miesięcznie . . 50 gr.
zagranicą rocznie 10·— zł.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Prenumeratę oraz korespondencję należy adresować: „Gazeta Niedzielna“, Lwów, ul. Zygmuntowska 4.

OGŁOSZENIA:
za całą stronę 140 zł.
za ½ strony 70 zł.
za ¼ strony 35 zł.
wiersz petitowy 60 gr.
P. K. O. Nr. 500.778.
„Bibl. Religijna“ — Lwów.

Redaktor: Ks. IGNACY CHWIRUT. — Wydawca: Tow. „Biblioteka Religijna“.
Drukarnia Tow. „Biblioteka Religijna“ Lwów, ul. Zygmuntowska 4.

Cena numeru 10 gr.

ROK XXVIII. **Niedziela 2 lipca 1939 r.** **Nr. 27.**

GAZETA NIEDZIELNA

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

POLSKIE MORZE

Obchodzimy corocznie **„Dni morza"** w całym kraju. Ale w tym roku ta uroczystość ma szczególną wymowę. Wszak wojna z Niemcami jeśli przyjdzie, to będzie się toczyła właśnie o to, żeby **nasz dostęp do morza był jak najszerszy**, o to, **żebyśmy się nie dali odepchnąć od Bałtyku w Gdańsku, na Pomorzu i w Prusach Wschodnich**, żebyśmy osiągnęli na zachodzie **granicę Chrobrego i Dmowskiego** to jest rzekę Odrę.

Morza nie umieliśmy cenić w dawnych wiekach my, Polacy. Po czasach Bolesława Chrobrego i Polesława Krzywoustego (który władał Pomorzem od Szczecina i wyspy Rugii aż do Gdańska) pozwoliliśmy na osiedlenie się nad Bałtykiem niemieckiego zakonu rycerskiego: przeniewierczych Krzyżaków. Ci wytępili ogniem i mieczem, wcale nie po chrześcijańsku i nie po rycersku, pogańskie ludy pruskie, aż wreszcie w r. 1308 za króla Władysława Łokietka podstępem i przemocą zagarnęli Pomorze, **a w Gdańsku urządzili straszliwy rzeź 20-tysięcznej miejscowej ludności polskiej.** Na jej miejsce sprowadzono Niemców i taka jest właśnie okropna tradycja owej niemieckości Gdańska, o której tyle ostatnio deklamują Hitler i Goebbels.

Polska nigdy nie zrezygnowała ze swojej ziemi. Zwycięstwo polsko- litewskie **pod Grunwaldem** w r. 1410, zniszczyło na zawsze potęgę krzyżacką, a drugi pokój toruński w r. 1466 za króla Kazimierza Jagiellończyka zwrócił Polsce Pomorze z Gdańskiem i Warmią. Niestety nie usunięto jednak wówczas Krzyżaków całkowicie z Polski, zostawiając ich w Prusach Wschodnich. Stąd zaś po wiekach zrodziło się królestwo pruskie, później najgroźniejszy obok Rosji wróg Polski. Prusy, z których wyrosły dzisiejsze Niemcy, wzięły też udział z Rosją i Austrią w rozbiorach Polski.

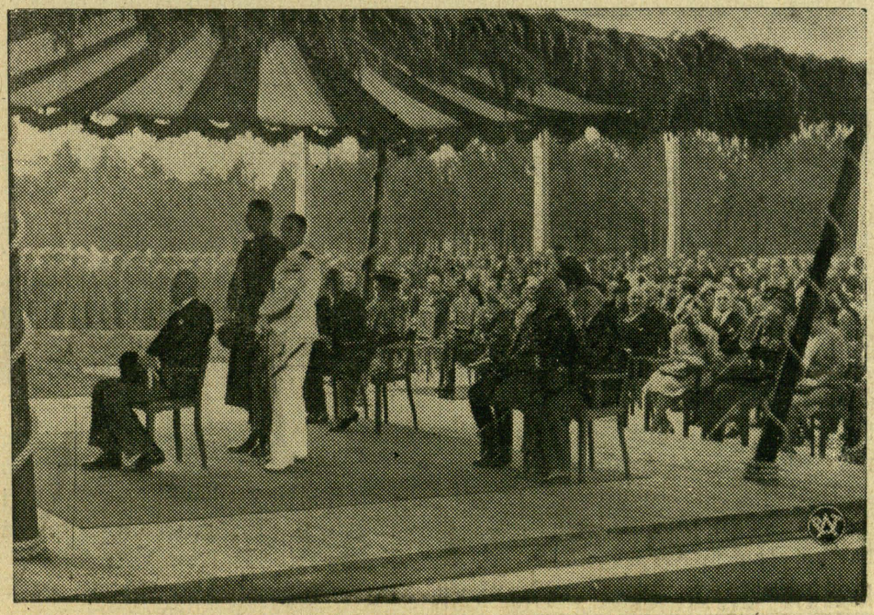

Pan Prezydent wysłuchał Mszy św. odprawionej przez J. E. Ks. Biskupa Bardę, z okazji poświęcenia Stalowej Woli.



Po poświęceniu Stalowej Woli Pan Prezydent wraz z członkami rządu zwiedzał Zakłady Południowe.

Polska odrodzona, która odzyskała dzięki Dmowskiemu na konferencji pokojowej Pomorze, nie ma dziś żadnego wyboru: albo staniemy się **narodem morskim** i nie dopuścimy do przyłączenia Gdańska do Niemiec, albo cała nasza niezależność i potęga stanie pod znakiem zapytania.

Naród wielki, wolny, silny i mający historyczną tradycję zna tylko pierwsze rozwiązanie: Bałtyk musi stać się morzem polskim, Gdynia największa nasza chluba, i Gdańsk muszą polskim służyć interesom, musimy zdobyć potrzebne nam **kolonie zamorskie!** Morze to wyjście na szeroki świat, przez nikogo niekrępowane, to zapewnienie swobodnego oddechu dla narodu, dążącego do wielkości. Musimy mocno trwać nad jego brzegiem!

„Dni Morza“ tegoroczne łączą się ze wspaniałym **Kongresem Eucharystycznym w Gdyni.** To najmłodsze miasto polskie, tak ukochane przez wszystkich, publicznym hołdem składa cześć Bogu Utajonemu, oddaje się w opiekę Chrystusowi; błagania zbiorowego tysięcznych tłumów, aby niemieckie nowopogaństwo nigdy Gdyni i Pomorza nie dosięgło, zapewne wysłucha łaskawie Jezus Eucharystyczny za przyczyną „Gwiazdy Morza“, którą my zowiemy Królową Korony Polskiej!

Złączenie uroczystości religijnej z patriotyczną jeszcze raz stwierdza tę prawdę, że polskość jest nierozerwalnie związana z katolicyzmem, że **obrona polskiego morza i wybrzeża staje się religijnym obowiązkiem i nakazem.** Słowa Roty: **„Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród, Tak nam dopomóż Bóg!“** brzmią w Gdyni i nad Bałtykiem szczególnie mocno i dobitnie, bo to przysięga, cały naród polski wśród szumu morskich fal. Tę pieśń posłyszą napewno w Berlinie!

W. N.

Naprzód

Gdy z lewej wróg i z prawej wróg,
nie starczy okrzyk: „źle jest“!
Trzeba nie szczędzić rąk i nóg,
nie pytać jak kto będzie mógł
ogniowy przyjąć chrzest!

Gorąco? — Ha! w upalne dni
najprędzej łan dojrzewa!
W słońcu jak szabla rzeka lśni,
jak pancerz kora drzewnych pni,
jak srebrny pocisk mewa.

Na ramię broń, na piersi krzyż
i naprzód w imię Boże!
Wolę narodu mieczem pisz,
a gdyby zawiódł miecz i spiż
niech Ducha wróg nie zmoże!

Bo Duch to hutmistrz, kowal, tkacz,
hartownik przy warsztacie.
Póki on żyje, w przyszłość patrz,
póki on żyje w ogień skacz,
a nie zgorzejesz bracie!

Zgorzeje tylko zewłok, łach
uszyty z żył i skóry!
Zgorzeje tylko głupi strach,
że w końcu trzeba — „och“ i „ach“
cielesne zdjąć mundury.

A trzeba! Trudno! Taki los!
Na froncie czy w komorze,
tak samo zjeży ci się włos,
tak samo w gardle zamrze głos,
więc naprzód w imię Boże!

Z sumienia twego uczyń biel,
amarant z krwi serdecznej
i pod ojczyzny stopy ściel
białoczerwony trud i cel
a sztandar stworzysz wieczny!

Karol Hubert Rostworowski.

Nowy ambasador Polski
przy Stolicy Apostolskiej

Ambasadorem Rzeczypospolitej Polskiej przy Stolicy Apostolskiej został mianowany p. dr Kazimierz Pappée, dotychczasowy poseł w Pradze.

Stolica Święta zgodziła się już na tę nominację.

Kupuj tylko u katolika!

Czy można być światłym katolikiem, nie czytając stale katol. gazety?

ЛЬВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА АН УРСР № 5522 III

Co się dzieje w Gdańsku?

Po ostatniej paradzie szturmówek hitlerowskich, sprowadzonych z Prus Wschodnich władze gdańskie zaprosiły na „Tydzień kultury niemieckiej“ ministra propagandy Goebbelsa, który też wygłosił 17 i 18 czerwca dwa przemówienia. W jednym z nich szczególnie ostro atakował Polskę za to, że nie chce ona zrzec się swych praw w Gdańsku (!!) i zapewniał Niemców gdańskich, że Hitler nie rzuca swych słów na wiatr o przyłączeniu Gdańska do Niemiec (!!)

Polska zachowała wobec tych prowokacji czujną gotowość i spokój. Toteż Goebbels odjechał, a nic specjalnego się nie wydarzyło. Wojska polskie są zbyt blisko...

Aresztowanie Polaków.

Po wizycie w Gdańsku dra Goebbelsa, która nie wywołała w Wolnym Mieście pożądanego przez hitlerowców wrażenia, wzmogły się w Gdańsku aresztowania Polaków i rewizje w domach polskich. M. in. znajdują się w więzieniu pracownicy Rady Portu Rymkowski i Chadnowski, kelejarz Tusk z Siedlec, Żabińska z Gdańska, uczeń Szczepański z Gdyni. Rewizje te i aresztowania przeprowadzane są bez żadnych powodów.

Szykanowanie polskości i Kościoła katolickiego nie ustaje. Ostatnio wszystkie mury i płoty, należące do terenów kościelnych, pokryte są nalepkami i napisami o treści wyszydzającej wiarę katolicką, Księży i pobożnych katolików.

Bojówki, złożone z młodych hitlerowców, zbierają się przed kościołami, wyśmiewając katolików. Dochodzi do obrzucania kamieniami wiernych, idących na nabożeństwa. W tych dniach wybito również kamieniami wszystkie szyby w plebanii Ks. prob. Rogaczewskiego. Chłopcy, należący do tych bojówek, zazwyczaj wykrzykują rytmicznie zdania, zawierające bluźnierstwa, widocznie wyuczone zawczasu. Świadczy to, iż podobne wystąpienia są organizowane przez przywódców hitlerowskich.

Pan Bóg nierychliwy, ale sprawiedliwy!

Prowokacje.

Niedawne wybicie szyb w kościele św. Stanisława we Wrzeszczu nie jest wypadkiem odosobnionym. Podobne zajścia, urządzane przez hitlerowców, datują się już od listopada ub. roku. Wówczas to w kościele tym, położonym na terenie, należącym do państwa polskiego, gdzie przy świątyni znajdują się polskie domy akademickie i urzędników polskich, wybito po raz pierwszy witraże. Szklarz, hitlerowiec, odmówił wstawienia nowych, musiano więc zakleić okna papierem. W kwietniu br. wybito w nocy w kościele nowe witraże po raz drugi. W maju nastąpił znowu identyczny wypadek. Po raz zaś czwarty wybito szyby w dn. 4-go czerwca podczas nabożeństwa, gdy przybyli na Mszę św. wierni słuchali kazania.

Sprawcy pozostają z reguły „nieznani“ i niewykryci.

Wszystkie cmentarze w Gdańsku, katolickie, protestanckie i żydowskie, zostały zniesione. Dla katolików i protestantów utworzono wspólny cmentarz w Brentowie, przy czym poniechano pierwotnego zamiaru podzielenia nowego cmentarza na części, przeznaczone osobno dla katolików i osobno dla protestantów. Wobec tego różnice religijne nie będą uwzględniane i „ujednolicenie“ obowiązuje i po śmierci... Dawne cmentarze dostosowywane są obecnie dla celów „użyteczności publicznej“ i staną się parkami. Prawdopodobnie hitlerowcy gdańscy chcą się w ten sposób pozbyć pomników cmentarnych, świadczących, iż ludność gdańska, obecnie niemiecka w bardzo znacznej swej części, przed kilkudziesięciu laty nie ukrywała swego polskiego pochodzenia.

Kłamstwa

hiszpańskich komunistów

Jezuita O. Ledit, wydawca czasopisma antykomunistycznego „Lettros de Rome“, wygłosił ostatnio w Rzymie odczyt o roli komunizmu w hiszpańskiej wojnie domowej. O. Ledit powrócił niedawno w Hiszpanii, gdzie zbierał materiały, dotyczące propagandy komunistycznej. Stanowią one bogatą bibliotekę, obejmującą książki, pisma, odezwy itp. utrzymane wszystkie w stylu wybitnie bolszewickim. Propaganda komunistyczna, stwierdzał mówca, prowadzoną była w Hiszpanii niezmiernie silnie. Rozciągała się ona ponad to także i na zagranicę, umożliwiając tworzenie brygad mię-

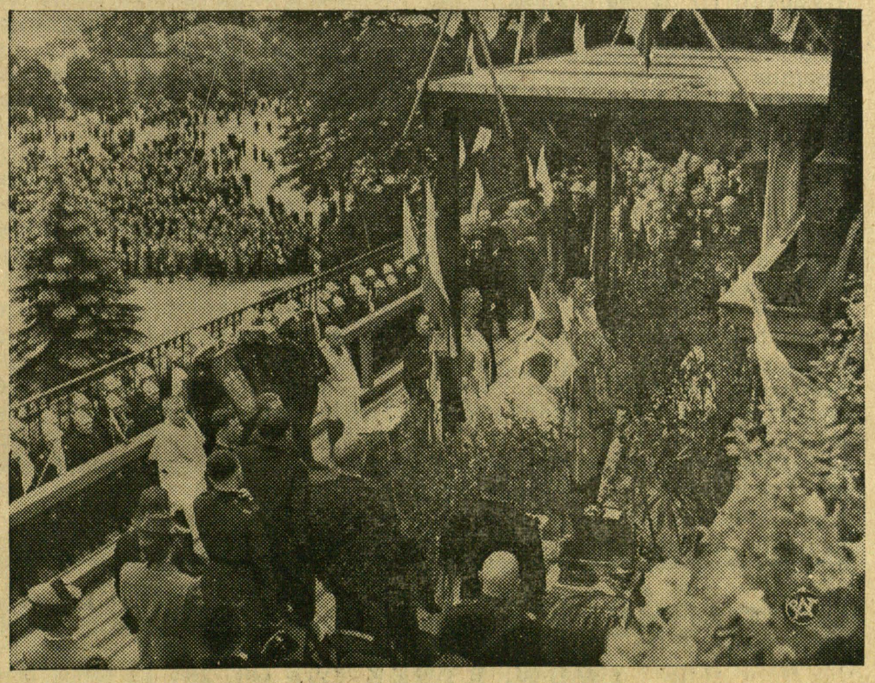

Podczas zjazdu Związku Straży Pożarnych na Jasnej Górze, został złożony przed cudownym obrazem ryngraf jako votum od strażnictwa polskiego. Na zdjęciu uroczysta Msza św. polowa, którą wysłuchały delegacje z całego kraju.

JUŻ NADESZŁY
OSTATNIE NOWOŚCI WIOSENNE I LETNIE A TO: WEŁNY NA KOSTIUMY DAMSKIE I PŁASZCZE i NA UBRANIA MĘSKIE
po cenach fabrycznych w wielkim wyborze
169 Hurtownia Tekstylna LWÓW, RYNEK 30.

dzynarodowych i organizowanie ze strony bardzo wielu krajów akcji żywnościowej i wszelkiej innej pomocy dla czerwonej Hiszpanii. W popieraniu oporu czerwonych brały udział ogółem 53 narody, dla których wydawano specjalne pisma żołnierskie w obcych językach, m. in. i w polskim.

Propaganda oparta była przede wszystkim na kłamstwie, szczególnie zaś ohydną ta, którą prowadzono nadużywając dzieci wysyłanych do Rosji i Meksyku. Tymczasem po oswobodzeniu Madrytu stwierdzono istnienie **obozów koncentracyjnych dla dzieci, gdzie zmuszano je do pracy od świtu do późnej nocy, żywiąc bardzo skąpo i prawie nie odziewając, wskutek czego umarło tam około 700 dzieci.** W propagandzie zagranicznej posługiwano się środkami jeszcze bardziej bezczelnymi, posuwając się nawet do wysłania trzech suspendowanych księży (!!) na Kongres Eucharystyczny w Budapeszcie, aby tam uprawiali propagandę na rzecz czerwonej Hiszpanii (!) W barcelońskim biurze propagandowym wydawano redagowany przez zasuspendowanego kapłana „Katolicki biuletyn informacyjny“ (!!) obok takich samych biuletynów przeznaczonych dla protestantów i masonerii.

Mimo olbrzymich ilości żywności otrzymywanych z zagranicy czerwoni wygłodzili Hiszpanię. Zwykła dzienna racja żywności w Madrycie wynosiła **100 gramów chleba i 100 gramów soczewicy.** W przeciwieństwie do tego mówca opisuje wspaniałą **organizację pomocy społecznej armii narodowej** tzw. „auxilio social“, która cudów dokonała zaopatrując w żywność w ciągu kilku dni trzecią część terytorium. Pozostałe w skutku po wojnie domowej urazy i nienawiści rychło zostały usunięte, bowiem Hiszpania narodowa **i czerwonych potraktowała szlachetnie, jak braci.**



„Atak kosynierów pod Racławicami“. Obraz Juliusza Kossaka.

Z kolei mówca zwrócił uwagę na dokonane przez czerwonych profanacje i stosowane tortury, udokumentowane fotografiami i wyraził zdumienie, że mogą istnieć katolicy, którzy uporczywie wierzyli, iż czerwoni w Hiszpanii byli demokratami, choć jedynym śladem, jaki pozostawiła czerwona Hiszpania, to **zniszczenie, świętokradztwo, wymyślne tortury, głód, zbrodnia, ruina wielkich prowincyj.**

Kończąc, O. Ledit **wysławiał Generała Franco,** odnowiciela dawnej sławy Hiszpanii katolickiej. Przypomniał, jak Generał Franco otrzymując z rąk prymasa Hiszpanii miecz zwycięstwa i oddając go w służbę Bogu, wygłosił wzruszające przemówienie, jedno z tych najpiękniejszych, jakie kiedykolwiek znalazło się na ustach rycerzy chrześcijańskich.

WŁASNEGO WYROBU!
KOŁDRY MATERACE
Gotowe poduszki — Poszewki — Prześcieradła — Koce — Kapy — Firanki — Płótna — Obrusy — Ręczniki — Świeże pierze wiejskie
najtaniej
A. PIETRUSZEWSKI, HALICKA 20.
Cenniki darmo! 43—52

Chrześcijański dom odzieżowy
LWÓW, RYNEK 12, a tel. 204-42 (obok przystanku tramwajowego)
POLECA:
Na sezon letni i jesienny: ubiory damskie, męskie oraz studenckie z własnej wytwórni. 38—52
CENY SCIŚLE HURTOWNE!!! Honorujemy bony SPÓŁDZIELNI STOWARZYSZENIA KUPCÓW pl. MARIACKI 10.



Obowiązki rodziców a wakacje dzieci

Wraz z rozpoczęciem się wakacji rola wychowawców szkolnych ustaje, a rodzice obejmują bezpośrednią pieczę nad dzieckiem i całkowitą za nie przyjmują odpowiedzialność.

Mają oni, dzięki swym przyrodzonym uczuciom i związkom krwi, większe niż ktokolwiek dane i prawa do wywierania wpływu na swe dzieci, a jednak im niejednokrotnie fachowe wskazania wychowawcze mogą się okazać użyteczne. Gdy tak skrzętnie zasięgają rady lekarza, aby wakacje jak najlepiej wykorzystać dla zdrowia dziecka, gdy od rad tych uzależniają swe letnie plany: wyjazd na wieś, w góry lub nad morze, niechaj nie zaniedbują zastanowić się, co byłoby pożyteczne w okresie wakacyjnym dla rozwoju umysłu, serca i duszy wychowanka.

Jakie pod tym względem ciężą na rodzicach obowiązki?

Po pierwsze winni oni dokładnie zdać sobie sprawę z tego, jakie niebezpieczeństwa grożą młodzieży w okresie wakacyjnym i jakie dodatnie wartości są z tym okresem związane. Czuwanie nad duszą dziecka jest zawsze sprawą trudną i delikatną, ale bodaj w dwójnasób trudną staje się w czasie, gdy dziecko jest nagle pozostawione niejako własnym siłom wśród wielu pokus nęcących dokoła. Bezczynność, towarzystwo nieodpowiednie, niewłaściwe książki, czasem osamotnienie wyciągają swe macki i mogą się stać groźne. Zaś brak regularnej pracy, zajęcia na każdą chwilę dnia i czujnej opieki wychowawczej — to brak owej zbroi, która ochraniała duszę młodzieńczą w okresie pracy szkolnej.

Niechaj rodzice jasno z tego zdają sobie sprawę!

Bo wakacje mogą przy zachowaniu pewnych starań stać się ożywczym tchnieniem w rozwoju duchowym dziecka: wraca ono ze sztucznych warunków życia szkolnego do naturalnego życia wśród rodziny, ma sposobność jej służyć i z niej czerpać soki miłości i ofiarności, które wzbogacą jego umysł, uszlachetnią serce i ukształtują duszę.

Osobowość dziecka musi mieć swoje okresy odprężenia, musi być zasilona przez wywczasy, przez pewną swobodę, wśród której najłatwiej zauważyć i ocenić, jakie to rok szkolny przyniósł zmiany i jaki dorobek, które z nabytych cech należy podtrzymać, a co należy zwalczać u dziecka.

Niech rodzice nie tracą tej drogocennej sposobności, pamiętając, że wakacje szkolne zajmą szóstą część roku — zbyt poważny wycinek życia, aby go zlekceważyć; możemy przez ten czas wiele zyskać lub nic nie zyskać, a może nawet utracić, to co z trudem zostało nabyte. Wychowanie nie powinno ulec przerwie — zmienia się tylko teren i zmienić się muszą sposoby.

Wakacje więc z tego punktu widzenia będą albo zupełnie złe, albo też szare, bezbarwne, bezużyteczne, albo wreszcie prawdziwie dobre i piękne, co daje wytchnienie nie tylko ciału, ale jednocześnie sprowadza soki odżywcze do mózgu, wzmacnia nerwy i mięśnie, wzbogaca uczucie przez bezpośredni kontakt z życiem rodzinni z przyrodą, od której tyle można się nauczyć.

Dla takich wakacji warto poświęcić trochę czasu i własnej wygody — powodzenie bowiem zapewnia jedynie dobre przygotowanie przez rodziców odpowiednich warunków zewnętrznych i organizacji zewnętrznej.

Rodzice powinni pamiętać, że kto chce kierować, musi umieć przewidywać.

Przewidzieć mają rodzice odpowiednie towarzystwo, a w miarę możności i sami niechaj zbliżą się do dzieci, niech biorą chętny udział w ich grach, zabawach, wycieczkach; niech cieszą się ich swobodą i radością, pamiętając, że to najlepsza okazja do poznania dziecka.

Przewidzieć też powinni rodzice i zgromadzić na dni słotne odpowiednią lekturę, dobre książki, które były by odżywczym pokarmem, a nie zaśmiecały wyobraźni.

Przewidzieć wreszcie muszą zorganizowanie całego dnia, tak, aby nie krępując swobody osobistej dziecka i unikając zbytniego trudu, ustrzec je od bezczynności i znudzenia, które staje się nie tylko plagą dla otaczających, ale również nuży dziecko, odbiera mu pogodę i radość życia. Zajęć miłych na wakacje jest doprawdy wiele. Niech dziecko przede wszystkim czuje się użyteczne, a to mu da zadowolenie. Nie myślę tu o dzieciach wiejskich, które zawsze dopomagają starszym, a często biedactwa mają tyle obowiązków, że nie mają żadnych wakacji. Myślę o dzieciach miejskich. Jeżeli dziecko spędza wakacje na wsi, niech pomaga w pracy swoim rówieśnikom ze wsi. Niech piele grządki, zbiera jagody, grzyby, bierze udział w zbiorze siana i zboża.

Niechaj też podczas wakacji nie ustają praktyki religijne, do których dziecko zaprawiano w ciągu roku szkolnego. Przeciwnie powinny się one pogłębić jeszcze.

Obcowanie z przyrodą niechaj wznosi przywiązanie do ziemi rodzinnej, obudzi poczucie przynależności do niej i da zrozumienie obywatelskich obowiązków.

W waszych rękach rodzice, leży obmyślenie i przygotowanie waszym dzieciom takich prawdziwie dobrych, pożytecznych wakacji.

(Wedle przemówień O. H. Pradel).

RADY PRAKTYCZNE.

Żeby mleko nie skwaśniało, można dodać 1 do 2 łyżeczek wody utlenionej. Z tą domieszką można niegotowane mleko, szczelnie przykryte, przechować w chłodnym miejscu do następnego dnia. Środek ten nie nadaje mleku tak przykrego smaku, jak soda.

Mycie naczyń szklanych. Nie mając pod ręką używanych zwykle do mycia karafek i butelek rzeczy, można drobno podrzeć arkusik sztywnego papieru, wrzucić kawałki do karafki, nalać czwartą część wody i mocno

potrząsać. Po krótkim czasie karafka będzie czysta i lśniąca. Na wsi będąc, dobrze używać trawy, zwanej pomurnikiem, która nadzwyczajnie czyści naczynia szklane, gliniane, metalowe i inne.

Wyborny ostry kompot z różnych owoców. Zaopatrzyć się w duży, pojemny, wysoki garnek kamienny i już od czereśni rozpocząć przygotowywanie kompotu zimowego. 1½ kg. cukru zagotować z 1 l. dobrego, winnego octu. W zimny wrzucić ½ kg. czereśni, wlać do garnka — zostawić tak parę dni. Potem odlać sos do rondla, dać cynamonu, gwoździków, bobkowy liść, zagotować i polać czereśnie. Garnek po ostygnięciu zawiązać i schować. Gdy nastaną morele, przekrawać je na pół, pestki wyjąć, zważyć ½ kg. owocu, dać do rondla, zalać odcedzonym, zimnym sosem, zagotować i wlać wszystko na czereśnie. Tak samo postąpić z wiśniami, renklodami, melonem, dynią — w miarę, jak zmieniają się owoce. Z kolei idą śliwki. Gruszki i jabłka naprzód obgotować nieco w wodzie, tak samo jabłuszka rajskie. Gdyby sosu zabrakło, dorobić kwaśnego syropu. Kompot ten trzyma się bardzo dobrze.

Wino z truskawek. Na 1 litr pogniecionych owoców nalać ¼ l. gorącej wody, — zostawić truskawski nalane w dużym naczyniu przez dobę, potem dobrze wycisnąć. Na 1 l. soku dać ½ kg. cukru — na 50 litrów sok i skórki z 4—5 cytryn. Ten moszcz zlać do butli dla fermentowania. Dalej postąpić jak z każdym winem owocowym.

Ze świata katolickiego

Ojciec Św. Pius XII. przyjmuje ostatnio wiele pielgrzymek i obcych dyplomatów; wszystkich wzywa do modlitw o pokój świata. Szczególnie w tym duchu mówił niedawno po niemiecku do pielgrzymki niemieckiej.

Dziekan św. Kolegium Kardynalskiego Ks. Karol Granito Pignatelli di Belmonte obchodził brylantowe gody (60-lecie) swych święceń kapłańskich. Starzec powszechnie poważany liczy 88 lat; on to odprawił uroczystą Mszę św. w bazylice św. Piotra podczas kanonizacji św. Andrzeja Boboli w r. 1938.

Nuncjusz Apostolski w Warszawie Ks. Arcyb. Cortesi wyjechał na miesiąc do Rzymu po złożeniu wizyt Prezyd. Mościckiemu i min. Beckowi.

Biskup litewski z Kowna Ks. Miecz. Reinis odbył pielgrzymkę wraz z młodzieżą litewską do Ostrej Bramy w Wilnie.

Wspaniałe procesje ku czci Najświętszego Serca Jezusowego odbyły się 16 czerwca z udziałem wojska w całej Polsce. Szczególnie uroczysta procesja kroczyła po Starym Rynku w Warszawie i po rynku lwowskim.

12 Biskupów misyjnych wyświęci Ojciec św. w jesieni b. r. na pamiątkę 12 Apostołów.

Krzyż zawieszono uroczyście w sali krakowskiej Rady Miejskiej na zarządzenie tymczasowego prezydenta Krakowa dr. Czuchajowskiego.

Ojcowie Benedyktyni, najstarszy zakon, obejmują znów mury dawnego opactwa w Tyńcu pod Krakowem, gdzie mieli siedzibę od r. 1044 (za Kazimierza Odnowiciela) aż do chwili rozbiorów, kiedy to Austriacy ich wypędzili. Rząd polski oddał ruiny zakonnikom, którzy wystawią nowe opactwo i szkołę.

Zakazali hitlerowcy w Niemczech nadawania przez radio wszelkich w ogóle nabożeństw katolickich i protestanckich. Idą widocznie w ślady bolszewików!

Ryngrafy Matki Boskiej Swarzewskiej na statkach Żeglugi Polskiej.

Dyrekcja towarzystwa Żegluga Polska postanowiła umieścić na wszystkich statkach, należących do tej linii, ryngrafy Matki Boskiej Swarzewskiej, czczonej na Pomorzu jako opiekunki rybaków.

Poświęcenia 40 ryngrafów dokonał Ks. kan. Turzyński w kościele Sera Jezusowego w obecności przedstawicieli Żeglugi Polskiej.

Ryngrafy wykonała art. rzeźbiarka Maria Dokowiczówna, pracująca od szeregu lat na terenie Gdyni.

Walka z przekleństwem i sprośnym żartem.

Gubernator cywilny Madrytu, Don Luis de Alarcon de la Lastra, wydał rozporządzenie, mające na celu zwalczanie przekleństw i sprośnych żartów. W Hiszpanii już od szeregu lat istnieje organizacja, która dąży do tego samego celu. Prezes tego pożytecznego związku przystąpił obecnie do energicznej akcji w tym kierunku, łącząc się przy tym z podobną organizacją włoską. Członkowie obowiązują się do grzecznego lecz stanowczego reagowania w towarzystwie, na zebraniach publicznych itd. na wszelkiego rodzaju przekleństwa, tłuste kawały, obrażające poczucie przyzwoitości i moralności chrześcijańskiej itd.

Ojciec i syn — obydwaj kapłani.

W tych dniach obchodził srebrne gody kapłańskie proboszcz kościoła Serca Jezusowego w mieście Amble (Anglia) Ks. Hart. W czasie uroczystości jubileuszowych wygłosił m. in. przemówienie ojciec jubilata O. Karol Hart, który w czasach swej młodości był rektorem pewnej szkoły. Po przedwczesnej śmierci żony, która pozostawiła mu syna w wieku niemowlęcym, porzucił rektor Hart swój zawód pedagogiczny, zajął się studiowaniem teologii i wreszcie przyjął święcenia kapłańskie. Syn jego, a obecny jubilat poszedł w jego ślady.

Kazania Ks. Skargi w języku angielskim.

Ks. Edward J. Dworaczyk, proboszcz najstarszej parafii polskiej w Panna Maria w Ameryce dokonał pierwszego przekładu na język angielski kazań Ks. Piotra Skargi o Eucharystii. Każde kazanie poprzedzone jest krótkim streszczeniem. Przedmowę napisał Ks. dr. Joseph Husslein S. J. z uniwersytetu w St. Luis, podkreślając nieprzemijającą wartość twórczości Ks. Skargi nie tylko dla Polski, lecz i dla całego świata katolickiego.

Zniszczyli wizerunek Matki Bożej

Znajdująca się w Złotowie (Śląsk Opolski) nad wejściem do Domu Polskiego płyta z wizerunkiem Matki Bożej przedziurawiono kilkakrotnie ostrym narzędziem. Zniszczeniu także uległy „rodła“ umieszczone po obu stronach obrazu. Jednocześnie wybito szyby w Domu Polskim i w pobliskiej starej szkole polskiej.

Podobnego barbarzyńskiego czynu dokonali również „nieznani sprawcy“ w Podróżnej, gdzie w posiadłości gospodarza Brzezińskiego uszkodzoną została kapliczka. Zdarto w niej wszelkie ozdoby, figurę zaś św. Michała Archanioła potrzaskano.

Czytaj i rozważaj!

Ewangelia na 5. niedzielę po Świątkach

Mat. 5, 20—24.

W on czas mówił Jezus uczniom swoim: Zaprawdę powiadam wam, iż jeśli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej niż doktorów zakonnych i faryzeuszów, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego. Słyszeliście, iż rzeczono jest starym: Nie będziesz zabijał, a kto by zabił, będzie winien sądu. A Ja wam powiadam, iż każdy, który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu. A kto by rzekł bratu swemu: raka, będzie winien rady. A kto by rzekł: głupcze, będzie winien ognia piekielnego. Jeśli tedy ofiarujesz dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz, iż brat twój ma nieco przeciw tobie, zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a idź pierwej zjednać się z bratem twoim, a tedy przyszedłszy ofiarujesz dar twój.

Ewangelia na Nawiedzenie N. Maryi Panny.

Łuk. 1, 39—47.

Onego czasu powstawszy Maryja, poszła na góry z kwapieniem do miasta judzkiego i weszła w dom Zachariasza i pozdrowiła Elżbietę. I stało się, skoro usłyszała Elżbieta pozdrowienie Maryi, skoczyło dzieciątko w żywocie jej i napełniona jest Duchem Świętym Elżbieta. I zawołała głosem wielkim i rzekła: Błogosławionaś ty między niewiastami i błogosławiony owoc żywota twego. A skądże mnie to, że przyszła matka Pana mego do mnie? Albowiem oto jako stał się głos pozdrowienia twego w uszach moich, skoczyło od radości dzieciątko w żywocie moim. A błogosławionaś, któraś uwierzyła, albowiem spełni się to, co ci jest powiedziane od Pana. I rzekła Maryja: Wielbij, duszo moja, Pana i rozradował się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim.

Nauka niedzielna

wykład ewangelii.

(Na podstawie X. Szczepańskiego T. J.: Cztery ewangelie).

Ustęp ewangeliczny, przeznaczony na dzisiejszą niedzielę, jest częścią Jezusowego kazania na górze. Zbawiciel wykłada w nim obszernie zasady Nowego Zakonu, a dla lepszego zrozumienia porównuje je z prawem Starego Zakonu. Szczególny nacisk kładzie na to, aby zachowanie przykazań płynęło z serca, z całego przekonania, a nie było tylko zewnętrzną, pustą, dla oka ludzkiego wykonywaną praktyką. Stąd też ostrzega słuchaczy, że jeżeli ich sprawiedliwość, czyli ich cnota, nie będzie lepsza i większa niż uczonych i faryzeuszów, którzy robili wszystko tylko dla względów ludzkich, nie wnijdą do nieba. Dla przykładu omawia tu Pan Jezus szerzej stosunek nasz do bliźnich.

Rzeczono starym, to jest w Starym Zakonie: „Nie będziesz zabijał“. Jest to przykazanie, dane na górze

ZOFIA TOPIŃSKA. 18

Rodzina Zaworów

Od słowa do słowa zgadało się, że chłopiec całkiem niechrzczony. I jak to kobieta, jedna przed drugą, Nastka jęła się użalać na dolę ciężką i krwawą.

— Oporny przeklętnik. Sobaczy syn! Co za życie z takim? — mówiła o Krężlu do Zaworzyny. — Cisnęłabym go zaraz, ale gdzież pójdzie? Z dzieciakiem na głód?

Nieprawdę mówiła. Nie rzuciłaby go nigdy. Za nic. Odczuwała do niego samicze przywiązanie. Niedobrą miłość. Nie kochała go. Prawda. Nie miała za co. Ale czuła doń ciąg nieprzeparty. Żal byłoby bez niego żyć, choć przeklinał i nie mogła mu w niczym dogodzić. Zwłaszcza teraz, gdy do domu wkradła się bieda. Głośno mówili ludzie we wsi, że Skowa, zostawiwszy w kuźni pakę bibuły do rozdawania, zniknął przed kilkoma miesiącami bez wieści.

Skończyły się dobre czasy Krężla. Kowalstwem mało zarabiał. Nawykły do picia i fundowania, aby mieć pozór do zbierania ludzi na pogawędki, w których ich rozmaitości pouczał, do braku przywyknąć nie mógł.

Nastka rozgadała się, skarżąc się, że Krężel klął, że w chałupie brudno, jak w kuźni. Ani mydła do prania, ani ochoty do jakiegokolwiek zajęcia nie miała.

Pewnie by tak jeszcze długo gadała, gdyby Marcinowa była na prawdę owych brzydkich spraw ciekawa. Zaworzyna miała swoje doświadczenie i wiedziała, że nie ma błogosławieństwa, gdzie niezgoda, przekleństwa i obraza boska panuje.

Ktoś wszedł raz do Krężlów i widział, że nie mają na ścianie ani krzyża ani świętego wizerunku. Wypowiedziała to teraz Nastce. Wstrzymać się nie mogła.

I stała się rzecz dziwna. Zupełna przemiana nastąpiła w złej dziewce. Póki sama mówiła, Marcinowa dobra była do słuchania, ale gdy jeno słówkiem odezwała się, nie podobało jej się.

— A co komu do tego, — zawołała hardo, — niech każdy swojego pilnuje.

— Czasami trzeba się i o drugich zatroskać. Sam człowiek nie może niby odludek żyć, — odparła Zaworzyna.

— Nic nikomu do nas, — mruknęła Nastka.

Zaworzyna nie okazała urazy a że były w pobliżu mieszkania Krężla, zatrzymała się i powiedziała z dobrym, zwykłym uśmiechem:

— Zostańcie z Bogiem.

— Zostańcie, — powtórzyła Nastka.

Synaj Mojżeszowi i ogłoszone potem przez niego Izraelitom. Jeśli ktoś zabił bliźniego, ten według prawa starozakonnego miał być stawiony przed sąd i ukarany nawet śmiercią, o ile zabójstwa dopuścił się umyślnie. Odpowiednie sądy były czynne po mniejszych miejscowościach poza Jerozolimą.

Uzupełniając to prawo Mojżeszowe, mówi Pan Jezus: „A Ja, jako prawodawca Nowego Zakonu, wam, przyszłym członkom tego doskonalszego Zakonu, powiadam, że każdy, który się gniewa na brata, czyli bliźniego swego, winien być stawiony dla ukarania przed taki mniejszy sąd“. Zbawiciel ma tu na myśli nie jakiś chwilowy, przemijający rychło gniew, ale trwały, graniczący z nienawiścią, który jest często źródłem morderstw. Żąda więc, aby nie czekać na zabójstwo i potem dopiero zabójcę karać, ale aby już gniewającego się zatwardziale na bliźniego karać i w ten sposób zmuszać go do poprawy i wykorzeniać w nim źródło zbrodni. Taki mniejszy sąd żydowski skazywał zwyczajnie za przestępstwa na biczowanie, na czasowe lub wieczyste wykluczenie z bóżnicy.

W gniewie łatwo o obelżywe słowa, za które też czeka kara. Powiada o tym Zbawiciel: „Ktoby rzekł bratu swemu: raka, będzie winien rady“. „Raka“ był to wyraz obelżywy, używany za czasów Pana Jezusa. Znaczy mniej więcej tyle, co nicpoń, głupiec, wyrzutek, sprosny, zakała. „Rada“ był to najwyższy sądowy trybunał żydowski w Jerozolimie, Sanhedryn, który mógł wyznaczyć nawet karę śmierci. Takiemu to wysokiemu sądowi powinien być do osądzenia i ukarania stawiony ten, co w zapalczywym gniewie rzuci bliźniemu obelgę. Żąda tu Pan Jezus kary nie tylko za zabójstwo jak Stary Zakon, ale nawet za obelgę słowną. Wskazuje przez to, że także słów uchybiających należy unikać.

Istnieją jednak jeszcze stopnie w słowach. Stąd też Pan Jezus mówi dalej, że „kto by rzekł bliźniemu: głupcze, będzie winien ognia piekielnego“. By zrozumieć wyższy stopień tej obelgi, trzeba wiedzieć, że w biblii słowo, przełożone na polskie „głupiec“, znaczy „buntujący się przeciw Bogu“, „przeczący istnieniu Boga“ czyli bezbożnik. Za taką tedy wielką obelgę należy się wielka kara piekła, o ile oczywiście rzucona była w pełnym nienawiści i trwałym gniewie.

Tak to w sposób jasny pouczył Zbawiciel, że w Nowym Zakonie opanowywać trzeba nawet swoje złe uczucia, bo i one są źródłem grzechu.

W pożyciu z bliźnimi wymaga Pan Jezus zgody. Zaznacza, że Bogu nie jest miła ofiara, jeśli pochodzi z serca, skażonego niezgodą, nieporozumieniem, gniewem. Żąda, żeby wprzód pogodzić się z sąsiadem a potem dopiero składać dary modlitwy i pracy. Jakże często ludzie zapominają o tem. Modlą się, przystępują do Komunii św., wzbudzają akty miłości Boga, a serce mają pełne gniewu, niechęci, różnych nieprzebaczonych uraz.

Nie można się usprawiedliwiać tym, że się w sercu przebaczyło. Trzeba to okazać przynajmniej jakimś dobrym słowem. Nie można składać zawsze winy na drugich. Najczęściej jest ona obopólna. Nie wiem, czy istnieje jakiś inny grzech, do którego by się trudniej ludzie przyznawali niż do tego, że obrazili bliźniego

---

Po tej rozmowie długie tygodnie nie widziały się.

Istotnie, Nastka od dłuższego czasu nie czuła się u Krężla dobrze. Zmienił się dla niej. Od wiaruśnic i łajdaczek wymyślał co chwila. Czuła się w jego domu jak nie u siebie. Bo i cóż to za jej dom? Dziś ona, jutro na jej miejsce nastanie inna miłośnica. Zjawiła się ze świata, pójdzie w świat. Tylko, że teraz sterana, zestarzała, bez urody i sił. Jeszcze trochę czasu a młodość minie. Nikt nie przygarnie. Na nędzę pójdzie, na poniewierkę, na wstrętny los tułaczy. Bez ludzkiego uszanowania, ni litości.

Gdyby choć ślub miała... prawdziwy, kościelny. W narodowym umówili się. Dziś można tam spisać umowę z jedną, jutro z drugą, byle handel szedł. Głupi, marny los, bez nijakiego fundamentu. Odmieniło się wszystko. Podły Skowa. Podły Krężel.

Do wszystkich czuła żal, jeno nie do siebie. Nie przyszło jej na myśl, że i ona wolę miała i swój rozum powinna była także mieć.

Całkiem inny Zaworzyny los. Stary poważa, dzieci szanują. Pewna swojego. Mimo tego nie nosi się górnie. Nie honorowa. Rozmawiała z nią. Jeno wtrąca się w nieswoje. Tamtej takie prawo, a jej takie. Lecz pomyślała w tejże chwili, że jej prawo jest żadne.

Weszła do mieszkania przy kuźni. Brudno tu i wstrętnie. Sprzęty od miesięcy nie szorowane, naczynia od rana nie pomyte.

— Po co? na co? dla kogo? — pomyślała i wzruszyła ramionami.

Nie odczuwała do niczego ochoty, ku niczemu się dusza nie rwała. Dla kogo żyć? Dla dziecka? Nie rozumiała konieczności wychowania go na człowieka. Dla owego przeklętnika ma pracować? Dla niego, któremu już całkiem obrzydła i lada dzień rzuci ją, zostawiając z dzieciakiem na śmierć z głodu i niedostatku?

Chowa chłopaka niby zwierzątko. Przeklinała go i złorzeczyła, gdy na świat z jej łona się wysuwał. Brudne, nieczesane stworzenie jest jej równie wstrętne nieraz, jak i jego ojciec.

Mało ich razem kleiło a rozdzielało wszystko. Na początku życia z Szymkiem ślubu nie pragnęła. Wówczas mogła go namówić i powinna była. Miała nad nim władzę. Niedobra, nietrwała, krótka była ta władza. Wówczas lekceważyła sobie ślub. Liczyła na własną urodę, że go utrzyma. Teraz wie, iż nie weźmie go już niczym.

Czasem jeszcze, gdy Szymek zaklnie lub gdy od pijanego awantury się spodziewa, ona znienacka a niespodziewanie po swojemu nań wrzaśnie. Wtedy niezwyczajny nagłej złości, bo mu długo ulegała, zmilknie, na posłanie

lub go skrzywdzili. Nikt nie chce swej winy uznać, tylko składa ją na drugiego.

Trzeba pilnie roztrząsać swoje sumienie w sprawie swego stosunku do bliźnich i niełatwo się usprawiedliwiać. Przez łatwe przebaczanie wiążemy Bogu ręce na czas sądu, bo przecie powiedział: „Odpuszczajcie, a odpuszczą wam“. Amen. *X. J. Korzeń.*

Kalendarz mszalny

(Dla tych, co się modlą z mszału).

2. Niedziela 5. po Świątkach. **Nawiedzenie Najśw. Maryi Panny.** We Mszy św. Gloria, 2. modl. z niedzieli, 3. do śś. Processusa i Martyniana, Wierzę, pref. o Matce Boskiej.

3. Poniedziałek. **Św. Leona,** pap. (dawniej 28 czerwca). We Mszy św. Gloria, 2. modl. śś. Piotra i Pawła, 3. do Matki Boskiej, Wierzę, pref. o Apostołach, ost. ewangelia ze Mszy św. o śś. Piotrze i Pawle.

4. Wtorek. **Czwarty dzień oktawy** śś. Piotra i Pawła. We Mszy św. Gloria, 2. modl. z niedzieli poprzedniej, 3. do Matki Boskiej, Wierzę, pref. o Apostołach.

5. Środa. **Św. Antoniego Marii Zaccaria.** We Mszy św. Gloria, 2. modl. do śś. Piotra i Pawła, Wierzę, pref. o Apostołach.

6. Czwartek. **Oktawa śś. Piotra i Pawła.** We Mszy św. Gloria, Wierzę, pref. o Apostołach.

7. Piątek. **ŚŚ. Cyryla i Metodego,** biskupów. We Mszy św. Gloria, pref. wspólna.

8. Sobota. **Św. Elżbiety,** królowej. We Mszy św. Gloria, 2. modl. „Broń nas“ („A cunctis“), 3. dowolna, pref. wspólna.

Michasiowe wesele

czyli

zwyczaje weselne na pograniczu wojew. stanisławowsko-tarnopolskiego.

Od Redakcji: Stare zwyczaje zanikają powoli po naszych wsiach i miastach. Aby przynajmniej pamięć o nich zachować, zamieszczamy opis zwyczajów weselnych we wsi Bybło, pow. Rohatyn, nadesłany przez ks. prob. Wiktora Piotrowskiego.

I. Zapowiedzi.

Jednym z obrzędowych zwyczajów wsi, który niewiele zmienił się od dawniejszych czasów do dni naszych, a który należał zawsze do jaśniejszych chwil życia wsiowej bybelskiej szlachty i okolicy — to wesele. Wesele było i jest zawsze przedmiotem żywych rozmów i zainteresowania na wsi, które potęgowało się w miarę zbliżania się dnia ślubu. Punktem szczytowym zainteresowań są bodaj czy nie zapowiedzi. Dotąd mówi się we wsi o weselu Michasia tylko ogólnikowo, snuje się wiele przypuszczeń i domysłów na temat odwiedzeń, umowy, posagu itd.

Zapowiedzi kładą kres wszelkim tego rodzaju pogłoskom. Mówi się już wyraźnie i bez ogródek. Ale łatwo mówić tu i tam o zapowiedziach, lecz do nich Michasiowi się przygotować! Nasz ksiądz dziekan w Konkolnikach wymagał wiele — wiedzą o tym wszyscy — egzamin przeprowadzał dokładnie, nie godzi się więc bez rzetelnego przerobienia katechizmu narażać się na wstyd i powtórkę egzaminu. W naszej wsi zaledwie kilku chłopców z ostatnich lat, możnaby zaliczyć do tak zwanych nieuków, w każdym razie do pospolitych niedołęgów — tak ich ogólnie nazywają — którzy narażając się na wstyd,

---

się ułoży i cały wieczór spokój. Ale to nie życie. Męka jeno okrutna.

Gdy Szymek nawyknie do nowej śpiewki to i z jej babskiego krzyku wiela robić sobie przestanie.

Nie ma siły, żeby go teraz zmienić. Nie ma mocy, aby w złości pohamować, do rozumu i opamiętania namówić. Niby szatan najgorszy z samego piekła nim owładnął.

Lękiem boskiego sądu, o którym mówią, że się tam kiedyś po śmierci człowieka odbędzie, nie przestrasza się. Zresztą i ona nad onymi sprawami dalekimi i nieuchwytnym i zastanawiała się mało. Co jej z tego? Umrze to umrze. Po co za życia o śmierci myśleć?

Tak jej gadał Rogala, z którym, jak teraz z Szymkiem, trzy lata siedziała. Zostawił ją i poszedł. Tyle go widziała. Gorzko wtedy płakała.

Wkrótce potem poznała Szymka. I on pójdzie kiedyś w świat albo ją od siebie precz wypędzi. Tak samo, jak tamten drab zapamiętały.

Nastka wie, że mężowie szanują swe żony a i kobiety poważają mężów. Ślubne, prawdziwe, co mają Boga w sercu.

Wypowiedziawszy do siebie owe słowa, spostrzegła, co wyrzekła. Słyszała je od kogoś i teraz powtórzyła bezmyślnie. Jednakowoż musi tak być. Aby szanować swoich bliskich i wszystkich ludzi na świecie, trzeba nade wszystko mieć Bożą miłość w sobie.

Nastka z wytrzeszczonymi, skamieniałymi oczami spoziera w żarzące się węglisko, warząc strawę, bez radości, z ciężkiego, niby kajdany, musu.

ROZDZIAŁ VIII.

Cały tydzień nie widziała Basia pań ze dworu.

Sawicki odwiedzał ją każdego wieczoru. Przynosił z sobą książki, gazety i ulotki, które otrzymywał od kowala Krężla, rozumiejącego, jak mówił nauczyciel, potrzebę zwalczania przesądów na wsi. Codzień dostarczał Basi coś nowego i zalecał rozdawanie dzieciom dla wręczenia rodzicom.

(C. d. n.)

Chrzest wydźwignął Polskę z mroków pogaństwa. Akcja Katolicka — dźwiga Polskę religijnie, moralnie i kulturalnie. — Wstąp do szeregów Akcji Katolickiej. Oddziały istnieją przy każdej parafii. Składka miesięczna 10—20 groszy.

musieli powtórnie zdawać egzamin przedślubny. Wiedząc o tym Michaś wstrzymał się jeszcze jeden tydzień z zapowiedziami, aby jak najstaranniej powtórzyć katechizm.

W piątek po południu jadą dawać na zapowiedzi. Konie biegną szybko. Świadkowie starsi gwarzą to o tym i owym. Michaś raźno pędzi konie i ani się nie spostrzegł, jak znalazł się już przy kościele. Szybko konie poodpinał, przykrył i podał im obroku. Sam oczyściwszy się nieco z kurzu, pomógł oczywiście oczyścić się Marysi i świadkom — wstąpił wraz z narzeczoną na chwilkę do kościoła, skąd po króciutkiej modlitwie udali się wszyscy do kancelarii parafialnej. Ksiądz Dziekan wszystkich, gdy się przywitali, ucałował w głowę, bo też lubiał swą szlachtę z Bybła. Mawiał często: „Bybełko-perełko“. Czy zawsze było perełkiem? Zdaje się, że za życia śp. księdza dziekana Gąsiorowskiego, który cieszył się wielką powagą — tak. Ale też trzeba podkreślić, że rzetelnie i gorąco była przywiązana szlachta bybelska do Kościoła i św. Wiary.

Protokół przedślubny jak i egzamin wypadły pomyślnie. Pouczenie księdza dziekana, jak mają narzeczeni przepędzić czas, dzielący ich od ślubu, że to czas zastanawiania się i namysłu, bo krok, jaki uczynią, decyduje na całe życie, że ten czas należy przepędzić jak najpobożniej, by sobie wyjednać błogosławieństwo Boże na nowe życie — wszystko to utkwiło głęboko w ich pamięci i sercu. Jeszcze raz u stóp Jezusa eucharystycznego krótko a gorąco dziękują za pomyślność sprawy i jadą do domu.

Dnie mijały szybko. Michaś i Marysia w pracy i pilnym przygotowywaniu się do uroczystości ślubu przepędzają dnie prawdziwie po Bożemu. Nieraz jeszcze w czasie narzeczeństwa modlili się gorąco, aby do sakramentu, od którego zależy nieraz szczęście całego życia, przygotowali się należycie i przyjęli go jak najpobożniej.

Już wszyscy na wsi mówią o przygotowaniach weselnych. Niczyjej uwagi nie ujdzie zwiększony ruch i praca w rodzinie Michasia i Marysi. Sensacją dopiero jest to, kto spośród młodzieży zaproszony zostanie na drużbów i druhny. Jakkolwiek zwyczajnie zapraszał młody spośród najbliższych krewnych, swoich lub narzeczonej, to jednak nie było to regułą. Niekiedy upatrywał sobie drużbów pośród najbliższych kolegów pracy lub zabawy, a zawsze najdowcipniejszych, niekiedy nawróconych urwiszów, którzy mogliby swego rodzaju rej wodzić na weselu. Chociaż tytuł „król picia“ z urzędu należał się nie drużbie a „staroście“ i ten był zawsze panem zabawy, śpiewu, uczty i wesela, niemniej jednak drużbowie, zwłaszcza pierwszy, mieli niepośledni głos na weselu.

II. Uroczystość ślubu.

Gdy nadszedł oczekiwany dzień wesela, drużbowie po niewyspanej nocy, spędzonej na tańcach u panny młodej, gdzie wszystka młódź się bawiła, musieli dobrze nabiegać się po wszystkich swatach i kumach, by przypominać, nalegać, prosić już nie wiem po raz który i ściągać ich na uroczystość ślubną.

Około godziny siódmej rano goście zjeżdżali się na drabiniastych, zaprzężonych w barwnie ustrojone konie, wozach, jedni do domu panny młodej inni do domu pana młodego. Każdą parę zajeżdżających gości, witała kapela weselnym marszem. Na końcu przychodził lub, gdy było daleko, przyjeżdżał w towarzystwie drużbów pan młody. Rozumie się dęta kapela, uprzedzona zwiadem małych chłopców, których zawsze pełno na każdym weselu, rżnęła marsza, a wszyscy goście wprowadzili młodego do mieszkania. Tu odbywało się krótkie przyjęcie — wszystko w pośpiechu, gdyż czas nagli do kościoła. Pannę młodą tymczasem ubierają w suknię ślubną, welon i wianek — przy czym druhny śpiewają:

Ruciany mój wianeczku,
Trzymałam cię w pudełeczku.
Teraz cię ruszyć muszę,
Bo za mąż wychodzić muszę...

Gdy już młoda ustrojona, następuje uroczysta, pełna powagi i namaszczenia chwila. Muzyka przestaje grać, wszystko się ucisza. Na ławie w izbie zasiadają rodzice panny młodej. Przed nimi nowożeńcy. Starosta żegna się i przemawia drżącym głosem w te mniej więcej słowa: „Staje tych dwoje dzieci przed Panem Bogiem, Matką Bożą i przed wami, rodzicami! Radosna to chwila, ale i rzewna. Radosna, bo Bóg dozwolił wam doczekać się chwili, gdy dzieci wasze sakramentu świętego małżeństwa dostąpić mają. A rzewna, bo mają dziś sobie ślubować, że jak we Wierze św. katolickiej do śmierci wytrwać, tak obopólnie wierność sobie ślubować i w niej wytrwać mają. Na tę wielką i ważną chwilę, gdy mają stawić się przed tronem Najwyższego Pana naszego Jezusa Chrystusa — zechciejcie rodzice im pobłogosławić“.

Rodzice ze łzami w oczach, a za nimi wszyscy weselni goście odpowiadają: „Niech im Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch Święty błogosławi“. Równocześnie schylają się trzykrotnie do stóp rodziców. Kiedy trzeci raz kończą ukłon, swaty i drużki śpiewają:

Trzeci raz Marysiu, trzeci raz,
Pokłoń że się swym rodzicom jeszcze raz.
Nie rok nie dwa, oni ciebie chowali,
Nim się takiego ukłonu doczekali...

(Ciąg dalszy nast.).

Pożyteczne książki

Mgr Władysław Oleksy: **Zaiks i jego uprawnienia,** Poznań 1939 „Ostoja“. Cena 40 gr.

Zespoły amatorskie, które urządzają przedstawienia teatralne, otrzymują często zawezwania od Związku Autorów i Kompozytorów Scenicznych (Zaiks) do uiszczenia honorarium autorskiego od wystawionych utworów. Te zawezwania nie zawsze zgadzają się z istniejącym stanem prawnym, o czym zespoły te często nie wiedzą i przyczyniają sobie niepotrzebnie kosztów, uiszczając zbędne opłaty autorskie.

Autor wspomnianej broszury omawia dokładnie uprawnienia ZAIKSU w następujących rozdziałach: 1. Ogólne zasady, 2. Związki autorów, 3. Wygaśnięcie prawa autorskiego, 4. Ograniczenie praw autorskich, 5. Wnioski.

Nabycie więc tej broszury przez wszystkich, którzy mają do czynienia z akademiami, wieczornicami, koncertami i różnego rodzaju przedstawieniami, jest we własnym ich interesie bardzo pożądane.



Podanie o krzyżu

W tej części Polski, gdzie rząd rosyjski starał się ludność polską zmienić na rosyjską i gdzie zmuszał katolików do przechodzenia na prawosławie, przy drodze wiodącej ze wsi Białej do Łomaz stał zwykły drewniany krzyż. Nie wiadomo, ile lat już przetrwał. Gorące paliło go słońce, łzy po nim spływały deszczowe, wichury i burze szalejące starały się go pochylić. Lecz krzyż, choć stary i wrosły w ziemię, trzymał się prosto. Schodzili się tu ludzie z daleka, by się pomodlić. Każdy przechodzień żegnając się zdejmował czapkę; dzieci stroiły go w wianki i kwiaty. Przywiązani byli ludzie do tego krzyża i wierzyli, że błogosławi wsi i jej mieszkańcom.

Aż oto przyszli pewnego dnia Moskale z siekierami, by go porąbać i zniszczyć doszczętnie. Jęknął krzyż pod ciosami topora, jednak pomimo silnych uderzeń nie drgnął. Widać było tylko na ciemnym drzewie cięcia jak świeże rany.

Rąbano, rąbano długo, a krzyż wciąż stał. Przerazili się świętokradcy tej mocy krzyża. A on wznosił się groźny, nieulękły, wyciągając w niebo rozwarte ramiona, jakby grożąc prześladowcom i garnąc do siebie tłum wioskowy, który płakał i śpiewał pobożne pieśni. Bojąc się rozruchów, Rosjanie przywołali jeszcze więcej żołnierzy z siekierami i piłami.

I oto stał się cud! Pod uderzeniami toporów krzyż zadźwięczał jak metal — drzewo jego zamieniło się w żelazo.

Krzyż ten stoi do dziś dnia. Pokazują go starzy ludzie, opowładając o nim to podanie, wzruszające serca.

Jak św. Antoni

mówił kazanie do ryb

— Poszedł św. Antoni dnia pewnego z bożego natchnienia na brzeg rzeki, nieopodal morza i stojąc na brzegu między morzem a rzeką, jął przemawiać sposobem kazania do ryb w imię Boże:

— Słuchajcie słowa Bożego, ryby morskie i rzeczne...

Kiedy to rzekł, przypłynęło dość nagle do brzegu takie mnóstwo ryb wielkich i małych i średnich, że nigdy ani na morzu, ani w rzece nie widziano takiej ilości.

A wszystkie trzymały głowy ponad wodą i patrzyły uważnie w twarz świętego Antoniego, w największym spokoju, łagodności i porządku. Z przodu i bliżej brzegu zajęły miejsce rybki mniejsze, za nimi średnie, a w tyle dopiero, gdzie woda głębsza, były ryby wielkie.

Kiedy ryby uszeregowały się w takim porządku i następstwie, zaczął święty Antoni mówić uroczyście:

— „Siostry moje ryby, jesteście wielce obowiązane wedle możności swojej dziękować Stwórcy naszemu. Albowiem wedle upodobania macie wody słodkie i słone. I dał wam wiele kryjówek dla ochrony przed burzami. Dał wam też żywioł czysty i przejrzysty i pokarm, którym żyć możecie. Bóg-Stwórca wasz dobrotliwy, stworzywszy was, przykazał wam róść i mnożyć się i udzielił wam błogosławieństwa swego... Wyście pokarmem były Króla wiecznego Jezusa Chrystusa przed zmartwychwstaniem i po nim, mocą tajemnicy osobliwej. Zatem winnyście wszystkie bardzo chwalić i błogosławić Boga, który nam tyle dobrodziejstwa wyświadczył...“

Podczas tych i tym podobnych słów i nauk świętego Antoniego, zaczęły ryby otwierać pyszczki i pochylać głowy chwaląc Boga tymi i innymi czci oznakami, wedle możności swojej.

Na cud ten zaczęli zbierać się ludzie z miasta. Skoro ujrzeli cud tak przedziwny i jawny, skruszeni w sercu swoim, padli do nóg świętego Antoniego, by słuchać słowa jego.

Kocię z żółtym noskiem

Była sobie biało-bura kotka, która miała sześcioro małych kociąt. Pięcioro z nich było prawie jednakowych, burych i białych jak matka. Ale szósty miał małą żółtą plamkę na nosie i dlatego nazwano go Żółtonoskiem.

Rodzeństwo tego małego biedactwa nie było wcale dobre dla niego. Siostry jego i bracia, aby go drażnić, miauczały przeraźliwie, a ilokroć co zbroili, zawsze winę składali na braciszka. Co prawda matka kochała go równie gorąco, jak resztę dzieci, ale stało się to już jakoś przyzwyczajeniem, że i ona gniewała się na niego, gdy w domu zaszedł jaki niepożądany wypadek. Toteż biedne kociątko, przekonane, że nikt go nie lubi, trapiło się tym niewymownie.

Jednego razu kotki otrzymały na obiad miseczkę mleka. Stanęły wokoło niej i kocim zwyczajem żłopały ulubioną potrawę. Nagle zaczęły się sprzeczać, popychać i wreszcie wywróciły miseczkę i wylały mleko.

— To wina Żółtonoska! — krzyknęły jednogłośnie, pomimo że wszystkie jednako były winne temu nieszczęściu. Rozumie się, iż biedaczkowi dostało się, jak zwykle najwięcej wymówek.

Kocia mama wzięła miseczkę w zęby i udała się do kuchni, by zdobyć jeszcze trochę mleka. Lecz kiedy wróciła, Żółtonoska nie było już pomiędzy dziećmi.

— Czy nie wiecie, w którą stronę poszedł? — spytała niespokojnie resztę rodzeństwa.

— Poszedł w stronę stawu — odpowiedziały dzieci.

Na te słowa kotka zaniepokoiła się poważnie i natychmiast pobiegła na poszukiwanie Żółtonoska. Przede wszystkim udała się nad staw, ale tam ani śladu kotka.

— Oby tylko nie wpadł do wody i nie utonął — myślała.

Wtem spostrzegła kaczkę, która kroczyła powoli, kiwając się na obie strony.

— Czyś nie widziała mego kociątka z żółtą plamką na nosie? — spytała kotka kaczkę.

— Owszem, widziałam — odpowiedziała zapytana. — Właśnie przed chwilą przyszło tu kilkoro dzieci. Niosły one kotka, którego chciały wrzucić do stawu. Ale udało mu się umknąć i pobiegł do obory.

Kotka czym prędzej skoczyła ku oborze. Ujrzała tam olbrzymiego wołu, stojącego blisko wrót. Rzucił na nią gniewne spojrzenie, tak że nie śmiała do niego prawie przemówić. Dok. nast.

Dudek i słowik

Dudek z czubkiem na głowie rzecze:
— Mój słowiku!
Pomimo twego krzyku,
Żem piękniejszy od ciebie
przyznasz mi w pokorze.
— Wszystko to być może,
nie przeczyłem i nie przeczę.
— Skromnie słowik mu odrzecze.
I uleciał na krzaczek, śpiew rozpoczął miły.
Wtedy właśnie wieśniaczki drogą przechodziły,
Przystanęły i słuchały,
Jak się cudne dźwięki rozlegały.
— Ślicznie śpiewa — mówiły. A dudek się kręcił,
Że na chwilę uwagi nikt mu nie poświęcił.
Piękność jego w cieniu znika,
Bo każdy zachwycon śpiewaniem słowika.

Stanisław Jachowicz.

Kto nauczył śpiewać ptaszki

Kiedy Pan Bóg wypędził pierwszych rodziców z raju, wtenczas także zwierzęta pobiegły i ptaszki smutne poleciały za nimi. Im również nie wolno było pozostać w rajskim ogrodzie. Ptaszki siadały na drzewach i krzewach, spuściły główki i nie myślały nawet o śpiewaniu.

— Jeśli tak będzie dalej — powiedział Pan Bóg — to ptaszki zupełnie zapomną śpiewać.

Posłał więc dobry Bóg na ziemię dwóch Cherubinów z harfami. Obaj Cherubini usiedli w pięknym gaju na murawie i poczęli grać na harfach. A grali tak przecudnie, że wszystkie ptaki pozlatywały się i oczarowane słuchały niebiańskiej muzyki. Zapomniały o swym smutku, podniosły główki i zaczęły próbować tonów swych gardziołek podług grania anielskiego. Ale nie zaraz im się udawało.

Nie straciły jednak ochoty i ćwiczyły się tak długo, dopóki śpiew nie brzmiał tak, jak powinien. Miały przecież sposobność nauczenia się najpiękniejszych tonów i melodyj.

Ale nie wszystkie ptaszki były takie pilne. Niektórym znudziło się próbowanie, ćwiczenie i powtarzanie. — Całkiem tak, jak to się zdarza niektórym dzieciom. — Poleciały więc te ptaszki szukać pożywienia. Zapamiętały zaledwie kilka łatwiejszych tonów i nigdy nie nauczyły się śpiewać pięknie.

Słowik, który przysłuchiwał się najdłużej, został najlepszym śpiewakiem. Skowronek troszeczkę się spóźnił i do dziś wzbija się pod niebo, jak gdyby chciał zwołać jeszcze dziś obydwu Cherubinów na ziemię.

Ale wróbel i kukułka należały do najleniwszych ptaków. Czym prędzej pomyślały o jedzeniu i dzisiaj też nie umieją nic lepszego, jak jeść.

Dowcipny Józio

Ojciec kazał małemu Józiowi jeść obiad przy małym stoliku.

— Dlaczego tatuś nie pozwala mi siedzieć przy stole razem z gośćmi?

— Będziesz tu siedział, gdy będziesz miał wąsy. — Odpowiedział tatuś z uśmiechem.

Józio nic nie rzekł, ale siedział nachmurzony i niezadowolony. Po chwili przyszedł do niego kot i zaczął się łasić, upominając się o jakiś smaczny kąsek.

Ale Józio odtrącił kotka od siebie i rzekł głośno:

— Idź, mój kochany, do dużego stołu, gdyż tam jedzą ci, którzy mają wąsy.

Ż A R T Y.

Radość Jacka.

Jacek: Tatusiu, masz szczęście!

Tatuś: Jakto?

Jacek: Nie będziesz musiał kupować mi nowych książek, bo zostałem jeszcze na rok w tej samej klasie.

Grzeczny.

— Tatusiu! Kup mi trąbkę, o taką dużą!

— Nie mogę ci kupić, bo przeszkadzałbyś mi w pracy.

— Nie, tatusiu. Ja tylko wtedy będę trąbił, kiedy wszyscy w domu pójdą spać.

Dowiedział się.

— Czym się żywią drapieżne zwierzęta?

— Tym, co im się uda upolować.

— A jak się im nie uda?

— To czym innym.



MARIA KONOPNICKA

LIPY KWITNĄ

Już lipa roztula
Słoneczny swój puch,
A dalej tam z ula
Na pracę, na ruch.
A dalej tam z ula,
Na pole, na znój,
Piastowe my pszczoły,
Piastowy my rój!

Ta stara pasieka
Na plon czeka nasz,
My lecim od wieku
Z łąk kwietnych i pasz,
My lecim od wieku
I trud niesiem swój...
Piastowe my pszczoły,
Piastowy my rój!

I brzęczy i radzi
Złocisty nasz wiec,
Jak bożej czeladzi,
Pracować, jak lec,
Jak bożej czeladzi
W ten bratni iść strój...
Piastowe my pszczoły,
Piastowy my rój!

Nas budzi świt mglisty,
A spędza nas noc.
Gdy z lipy ojczystej
Żar bierzem i moc.
Moc życia, żar czynu
Na mir i na bój...
Piastowe my pszczoły,
Piastowy my rój!

I w kropli my miodu
Niesiemy w nasz ul
Prastarą woń rodu
Co wiedzie się z pól.
I słodycz my pieśni
Sączymy w serc zdrój...
Piastowe my pszczoły,
Piastowy my rój!

Ofiara dla Ojczyzny

Słynny poeta, Wincenty Pol brał między innymi udział w powstaniu listopadowym roku 1830/31, kiedy to Polska zerwała się do boju, by zrzucić z siebie jarzmo niewoli. W jednym z dzieł swoich opowiada on o takim zdarzeniu z tych czasów na Litwie:

„Wysłany w kilka koni naprzód, przybyłem do brzegu, gdzie mieliśmy zastać prom do przewozu, gdyż rzeka w tym miejscu była tak głęboka, że o przejściu wbród nie można było myśleć nawet. Nad drogą prowadzącą do przewozu stała chata przewoźnika, zapukałem więc do okna i wyszedł zaraz człowiek widocznie strwożony, lecz na widok swoich uspokoił się i rzekł:

— Wiedziałem, że tu przyjdziecie... ale zobaczywszy wczoraj jeszcze rano płynące z wodą kawałki rozbitego gdzieś wyżej promu, domyśliłem się, że to Moskale zrobili, więc przynajmniej linę zakopałem, żeby ocalić. Tymczasem wpadli i tutaj, wyrąbali w moim promie dziury i zatopili go kamieniami.

Trudna była sprawa, ale powiedziałem człowiekowi, że przeprawić nas musi, a jak, to już jego rzecz. Pomyślał chwilę, popatrzył po wodzie, po chacie, wreszcie rzekł głosem stanowczym:

— Ha, to wam chyba chatę rozbiorę...

Wrócił do izby, pomówił z żoną parę słów po litewsku, wylazł potem na dach i począł odbijać dranicę. Z cichym płaczem wyszła żona wraz z dwojgiem dzieci i bez słowa skargi związała tobołki, wyniosła kilka naczyń, po czym złożyła to całe mienie ubogie w krzaki nad brzegiem rzeki.

— A iluż was będzie? — spytał po chwili przewoźnik ze szczytu dachu.

— Będzie do tysiąca — odparłem.

Zatrwożyła go ta odpowiedź, lecz nie ustawał w robocie i po niedługim czasie już połowa dachu odkryta była z dranicy. Rychło nadciągnęła nasza straż przednia, a gdy żołnierze dowiedzieli się, że mamy przejść przez rzekę po moście zrobionym z chaty, żwawo rzucili się również do roboty i w mgnieniu oka zaczęto już rozbierać zrąb budynku. Gospodarz, zobaczywszy, że niektórzy stoją bezczynnie, kazał im im narobić długich wici, rozparzyć je nad ogniem, gdyż potrzebne będą do wiązania drzewa. Dwóch tylko Litwinów zrozumiało go, a on sam począł tuż nad wodą układać po cztery sztuki drzewa na sposób mostu i wiązać je wiciami.

Wśród tej pracy nadeszła druga kompania legionów, a że prawie każdy żołnierz miał siekierę przy sobie, robota poszła tak szybko, że w dwie godziny później płynął już po rzece pomost, przytwierdzony wiciami do liny, której drugi koniec przewoźnik, przepłynąwszy na brzeg przeciwny, przymocował u słupa.

Gdy most już stanął, przebiegł po nim lekko z powrotem na naszą stronę i rzucił śpiesznie uwagę:

— Nie pchajcie się tylko odrazu wszyscy na pomost, to się przeprawicie.

Jakoż pod czujną strażą zaczął się legion przeprawiać trójkami w pewnych odstępach czasu, aż wszyscy znaleźli się szczęśliwie na drugim brzegu. Widząc ogrom poświęcenia wieśniaka, chciano wprawdzie, aby najpierw żona jego wraz z dziećmi znalazła się bezpiecznie na drugiej stronie rzeki, lecz on odparł stanowczo:

— Dopóki ja na tym brzegu i oni tu zostaną I rzeczywiście przeszedł ostatni z żoną i dzieciakami po zbudowanym przez siebie moście, potem wrócił znowu na brzeg przeciwny, gdzie po całym jego domostwie pozostał jedynie piec, odwiązał linę od brzegu, a spuściwszy spław, przybił na nim na naszą stronę. Ledwie się to stało, już na opuszczonym przez nas brzegu ukazali się goniący za nami Moskale.

Wielkoduszna ofiara przewoźnika udaremniła wrogom napad, który mógł się skończyć dla nas straszliwą klęską, płynąca bowiem za naszymi plecami rzeka, nie pozwalała nam na żadne ruchy i tylko stać się mogła grobem dla całego legionu młodzieży litewskiej, z której właśnie składał się ten oddział powstańczy. Czy jednak choć w części została wynagrodzoną ofiara przewoźnika, nikt o tem wiedzieć nie umie“.

Zatopione Miasto

Legenda bałtycka.

Przed wielu, wielu wiekami całe Pomorze Bałtyckie od ujścia Wisły aż po Odrę zamieszkiwali Słowianie.

Stare podanie mówi, że przy ujściu Odry do morza leżało bogate bardzo handlowe miasto, zwane Widetą. Miasto miało być piękne i bogate nad wszelki wyraz; domy w nim były z marmuru, zdobne w bogate rzeźby, dachy błyszczały pozłocistą miedzią. Świątynie strzelały wysoko w górę, a dzwony tych świątyń ulane z czystego srebra roznosiły daleko srebrne dźwięki. Miasto otoczone było murami i wieżycami z kowanego żelaza, wejścia doń strzegła straż czuwająca dzień i noc.

Właściwymi mieszkańcami miasta byli Słowianie, lecz oprócz nich pełno było w Widecie Duńczyków, Szwedów, Greków, Ormian i Arabów nawet, bowiem mieszkańcy Widety prowadzili ożywiony handel na wszystkie strony świata. Bogaci byli mieszkańcy Widety, pracowici, rozumni, rządni i uczciwi, bogów swych czcili, wiodło im się nad wyraz dobrze, byli też gościnni i wiedli szczęśliwe życie.

Długie lata kwitła Wideta „królową mórz północnych“ zwana i rosła w przepych i bogactwa. Aż z czasem owe bogactwa niezmierne zepsuły ludzi, rozbudziły w nich chciwość, zawiść, zaczęły się swary, waśnie, kłótnie, walki bratobójcze, aż stała się rzecz straszna: brat przeciw bratu wzywać zaczynał wrogich sąsiadów.

Wróg skwapliwie skorzystał z wezwania, pod pozorem pomocy palił, rabował, grabił, a zaślepieni chciwością i zwaśnieni mieszkańcy Widety nie chcieli zrozumieć, że własnymi rękami kopią grób swemu pięknemu grodowi i cichemu szczęściu swemu.

Aż stał się cud. Bogowie zagniewani ludzkim zaślepieniem, potężną swą dłonią cisnęli piękną i bogatą Widetę w otchłań morską, ratując ją w ten sposób od wiecznej hańby.

I odtąd leży ona na dnie morskim, a lud okoliczny twierdzi, że dotychczas w jasne dni słoneczne w morskiej toni połyskują jasne marmury i pozłociste wieżyce zatopionego miasta, a w czyste i ciche noce dotąd ma dochodzić do brzegów stłumiony dźwięk kołysanych falą srebrnych dzwonów Widety. I dotąd droga prowadząca na brzeg morski nosi nazwę Drogi Widety.

* * *

Ile w tym podaniu jest prawdy a ile baśni, tego dziś nikt nie odgadnie. Stare kroniki zapisały, że przed lat tysiącem nad ujściem Odry leżało bogate miasto Wideta i że zostało zatopione w morskich falach. — W szesnastym wieku prowadzono poszukiwania za zatopionym miastem i odnaleziono w głębi morza niedaleko ujścia Odry rzędy równolegle ułożonych kamieni, jak gdyby wzdłuż ulic leżące resztki fundamentów domów zmytych przez fale, znaleziono też sterczące wyżej kamienie, jakby szczątki świątyń lub publicznych gmachów miejskich.

A lud okoliczny z głęboką wiarą powtarza dotąd podanie o „pukutującym mieście“ i święcie wierzy w straszliwą karę bogów, która dotknęła mieszkańców Widety za brak jedności i miłości wzajemnej, za przenoszenie własnych interesów i przyjemności ponad szczęście i wolność rodzinnego miasta, za największą zbrodnię na ziemi — za zdradę Ojczyzny.

Rozwiązanie zagadki „Jaki to Skarb?“ z nr. 22.

Dobrze odpowiedziały te dzieci, które odpowiedziały, że tym skarbem jest łaska uświęcająca. Ze wszystkich darów Bożych jest ona największym i najważniejszym, gdyż czyni nas miłymi dziećmi Bożymi i dziedzicami nieba. Człowiek będący w stanie łaski poświęcającej jest zatem możniejszym od wszystkich ziemskich bogaczy — dziedzictwem jego jest bowiem niebo. Skarb ten możemy pomnażać przez dobre uczynki, przez modlitwę i częste przyjmowanie Sakramentów świętych. Skarb ten otrzymujemy przez Sakrament Chrztu i Pokuty. Powinniśmy go strzec, aby nigdy nie utracić go przez grzech ciężki. Im więcej staramy się być coraz milszymi Panu Bogu, tym Bóg miłuje nas coraz więcej, pomnaża w nas łaskę uświęcającą, która czyni duszę coraz czystszą, piękniejszą i bliższą Boga.

Dobrą odpowiedź dało tylko sześcioro dzieci. Spośród tych odpowiedzi na wyróżnienie zasługuje piękna odpowiedź **Józefa Babija,** ucz. VII. kl. szkoły powszechnej w Dukli. Prosimy, aby nam przysłał na karcie korespondencyjnej swój dokładny adres, abyśmy mu mogli wysłać nagrodę.

Odpowiedzi na listy.

Balawejder Franciszek w Markowej: Z rozwiązania, które umieściliśmy w dzisiejszym numerze widzisz, że niezupełnie dobrze odgadłeś, choć niedaleki byłeś od prawdy. Jeżeli nie masz pieniędzy na znaczki, to przysyłaj rozwiązania na kartce korespondencyjnej, zawsze wypadnie to mamusi taniej.

Czy można być światłym katolikiem nie czytając stale katol. gazety?

Przywiązanie

ludu polskiego do Kościoła i Ojczyzny

W ciągu miesiąca maja i czerwca br. IIEE. Ks. Biskup Ordynariusz Fr. Barda i Ks. Biskup Tomaka zwizytowali 45 parafij w dekanatach: jaćmierskim, łańcuckim, przeworskim i tyczyńskim diecezji przemyskiej. W tym czasie udzielili Księża Biskupi Sakramentów Bierzmowania 37.576 osobom. Nadto Ks. Biskup Barda dokonał konsekracji dwóch nowych kościołów.

Podczas wizytacji zetknęli się bliżej Księża Biskupi z organizacjami Akcji Katolickiej i z dziatwą szkolną, odwiedzając ją i grona nauczycielskie w budynkach szkolnych.

We wszystkich bez wyjątku parafiach Dostojni Wizytatorzy stwierdzili wielkie przywiązanie ogółu ludności do Wiary św. i Kościoła oraz zdecydowaną wolę bronienia do ostatka naszego Państwa w razie potrzeby.

Te pocieszające objawy gorącego przywiązania do Kościoła i Ojczyzny zasługują na tym większe uznanie, że po naszych wsiach jest uprawiana w dalszym ciągu propaganda haseł niezgodnych z duchem wiary katolickiej i przynoszących szkodę Rzeczypospolitej.

Czesi czekają na Polskę

Krakowski „I. K. C.“ zamieszcza następującą wiadomość z Pragi:

„Przed sądem tutejszym odbyła się rozprawa przeciw 17 Czechom, oskarżonym o „buntownicze i przeciwniemieckie“ okrzyki w kinie. Wśród oskarżonych było kilku młodych chłopców i 3 kobiety. Wszyscy zostali aresztowani przed miesiącem w kinie „Letka“ podczas przedstawienia.

W kinie tym przy wyświetlaniu aktualności ukazało się m. inn. zdjęcie polskich oddziałów wojskowych w czasie defilady z dnia 3 maja.

Czesi przywitali film z polskimi żołnierzami okrzykami „Niech żyje Polska i jej armia“.

W jednej chwili sala zabrzmiała oklaskami i stała się widownią wielkiej manifestacji Czechów na rzecz Polski.

Zaalarmowana policja aresztowała 17 osób, które obecnie skazane zostały po 5 tygodni więzienia“.

Szkoda, że masoński rząd Benesza prowadził przedtem tak niechętną Polsce politykę!

Z całej Polski

Ignacy Paderewski wystosował odezwę do społeczeństwa polskiego, w której wzywa wszystkie rodziny polskie do stałego opodatkowania się na cele utrzymania wzmocnionego pogotowia armii polskiej. Równocześnie wielki patriota złożył ofiarnie na Fundusz Obrony Narodowej 1000 złotych i zobowiązał się do płacenia miesięcznie 250 zł na FON. Czyn Paderewskiego wywarł wielkie wrażenie w Polsce, ponieważ wiadomo powszechnie, że Mistrz Paderewski znajduje się w nieświetnym położeniu materialnym.

Półtora miliarda złotych ma podobno wynosić pożyczka angielska dla Polski na cele dozbrojenia armii. Anglia dobrze już rozumie, że silna Polska to rękojmia jej własnej siły.

Polscy studenci wydaleni wskutek awantur hitlerowskich z Politechniki gdańskiej, muszą szukać gdzie indziej możliwości ukończenia studiów.

Wypadki utonięć szczególnie młodzieży szkolnej w okresie upałów znów się powtarzają. Trzeba uważać, aby młodzież kąpała się zawsze w towarzystwie starszych i trzeba starać się, aby wszyscy umieli pływać!

Ogólne wyniki odbytych niedawno po raz pierwszy egzaminów dojrzałości w liceach są lepsze, niż w ubiegłym roku.

W wyborach do zarządu głównego wielkiej ukraińskiej organizacji „Proświta“ przepadł dotychczasowy jej prezes wicemarsz. Sejmu Wasyl Mudryj.

Prezydent m. Lwowa dr Ostrowski, który dotychczas był także prezesem Związku Obrońców Lwowa, na ostatnim Walnym Zebraniu Związku nie został w ogóle wybrany do zarządu. Prezesem Obrońców Lwowa został pułk. Grefner.

We Włocławku zmarł ostatni z żyjących na Pomorzu weteran powstania 1863 r., 97-letni Por. Górski.

Ze świata

Zamachu na Hitlera miał dokonać według wiadomości nadeszłych z Anglii jeden ze szturmowców z osobistej straży Hitlera. Zamachowiec miał oddać do kanclerza 4 strzały, które chybiły i został na miejscu zastrzelony. Powodem zamachu miała być zemsta za to, że narzeczona zamachowca została rozstrzelana za opozycję przeciwhitlerowską. Całą tę wiadomość trzeba jednak traktować z wielkimi zastrzeżeniami.



W Katowicach odbył się zjazd Towarzystwa Polek z okazji 20-lecia pracy w Niepodległej Polsce. Na czele tej organizacji stoi od kilkunastu lat sen. Józefa Bramawska, zasłużona bojowniczka o wolność i polskość Śląska.

Lisy — Kuny — Tchórze

WYDRY kupuje, przyjmuje do wyprawy i farbowania, wykonuje boa i pelerynki futrzane — **Magazyn i Pracownia Futer** 40 - 52

KAROL SCHÜRER

LWÓW, UL. PADEREWSKIEGO 11a (boczna Romanowicza od ul. Akademickiej) tel. 269-56.

Na Dalekim Wschodzie napięcie angielsko-japońskie trwa dalej. Blokadę koncesji cudzoziemskich w Tientsinie przeprowadzają Japończycy brutalnie. Blokadę zaś portu Swaton ogłoszoną przez Japończyków złamały okręty wojenne angielskie i amerykańskie.

Bitwa powietrzna nad Mandżurią odbyła się na wielką skalę dn. 22 czerwca między samolotami sowieckimi a japońskimi. W walce wzięło udział blisko 170 samolotów, przy czem aż 49 sowieckich mieli Japończycy strącić i zniszczyć.

Francja pogrążona jest w żałobie po katastrofie łodzi podwodnej „Feniks“ na Dalekim Wschodzie koło Indochin, gdzie 70 marynarzy francuskich znalazło grób na dnie morza. Przyczyna katastrofy jest nieznana. Nikt się nie uratował.

Prasa włoska śladem prasy niemieckiej napada na Polskę w oburzający sposób. Jedynie gazeta papieska „Osservatore Romano“ popiera Polskę w sporze o Gdańsk.

Koronacja

cudownego posągu Niepokalanej w Jazłowcu

W ciężkich chwilach obecnych opieka Najśw. Maryi Panny wyraźnie objawiła się na ziemi naszej, znów jesteśmy w przededniu nowej uroczystości Mariańskiej.

Ojciec św. Pius XII. przychylając się do prośby J. E. Ks. Arcybiskupa Metropolity Dr. Bolesława Twardowskiego, popartej przez J. Em. Ks. Kardynała Dr. Augusta Hlonda Prymasa Polski, J. E. Ks. Arcybiskupa Cortesi, Nuncjusza Apostolskiego, Najprzewielebniejszego Episkopatu, P. Marszałka Edwarda Śmigłego Rydza, wodza wojsk polskich i całego społeczeństwa polskiego, specjalnym breve suo nomine et auctoritate zezwolił na koronację cudownego posągu Niepokalanej w Jazłowcu w kaplicy SS. Niepokalanego Poczęcia N. M. P.

Posąg Pani Jazłowieckiej będzie, po cudownych wizerunkach Matki Boskiej Częstochowskiej i Matki Boskiej Rybaków w zatoce Puckiej, trzecim z kolei koronowanym **w imieniu samego Papieża.** W zastępstwie Najwyższego Pasterza statuę Pani Jazłowieckiej ozdobi złotym diademem Jego Eminencja Ks. Kardynał Dr. August Hlond, proszony o to przez J. E. Ks. Arcybiskupa Twardowskiego, któremu, jako Pasterzowi Diecezji w której granicach cudowny posąg się znajduje, zaszczyt ten w udziale przypadał. W uroczystości tej uczestniczyć będzie duchowieństwo, władze samorządowe, wojsko i tłumy pielgrzymów, a w szczególności pułk Ułanów Jazłowieckich, ktory czci Panią Jazłowiecką jako swoją patronkę.

Czeskim piłkarzom

nie wolno wygrywać z Niemcami

Po zawodach piłki nożnej Berlin-Praga, Gestapo zawołało trzech czeskich zawodników z drużyny „Slavia“ i zapowiedziało im, że na przyszłość w spotkaniach z Niemcami nie wolno im stosować ostrych metod gry i nie wolno powodować klęski Niemców, gdyż w przeciwnym razie grozi im areszt.

Dział praktyczno-rolniczy

Zbiór i pakowanie czereśni.

Przy zbiorze czereśni należy przede wszystkim pamiętać o tym, aby owoce z poszczególnych drzew były zrywane co najmniej trzykrotnie, w miarę dojrzewania. Stopniowy zbiór czereśni pozwala na całkowite wyrośnięcie i dojrzenie największej ilości znajdujących się na drzewie owoców. Umiejętne zrywanie czereśni wraz z ogonkami posiada równie duże znaczenie dla ich wartości. Najlepiej zrywać owoce zupełnie dojrzałe, wtedy uzyskują one pełną cenę.

Zerwane z drzew czereśnie należy przed zapakowaniem przesortować na dwa wybory. Do pierwszego wyboru zaliczamy owoce, zerwane wraz z ogonkami, dojrzałe, dorodne i nieuszkodzone. Do drugiego wyboru należeć będą czereśnie niedojrzałe, lub przejrzałe, niezupełnie dobrze wykształcone (drobne), a także owoce dorodne bez ogonków. Czereśnie nadpsute lub silnie spękane w żadnym wypadku nie mogą być zaliczone do owoców, przeznaczonych do sprzedaży na większych rynkach zbytu. Bardzo często dotychczas spotykany zwyczaj łącznego pakowania takich owoców wraz z towarem zupełnie zdrowym, naraża na straty, wynikające z szybkiego psucia się wszystkich niedokładnie przesortowanych czereśni.

Owoce krajowe dostarczane są do sprzedaży w bardzo różnorodnych mniej, lub więcej odpowiednich opakowaniach. Praktyka pozwala zatem polecić jako najcelowsze w użyciu, koszykowe typy opakowań. Pamiętać tu jednak należy, że zasadniczą cechą, decydującą o wartości jakiegokolwiek typu opakowania, mającego służyć do przewozu czereśni, jest jego pojemność, nieprzekraczająca 16 kg, oraz jak najmniejsza wysokość w stosunku do płaszczyzny dna. W ten sposób chronimy owoce dolnych warstw przed zgnieceniem w czasie transportu.

Przy kupnie lub zamawianiu koszy pamiętać należy, aby były one plecione z dobrze wyschniętej wikliny. Koszyki zrobione z materiału świeżego tracą sztywność po wyschnięciu. Dobre wymiary koszyka wiklinowego z nakrywką są następujące: dno o średnicy 28 cm, wysokość 21 cm, średnica górnych krawędzi kosza 48 cm, pojemność około 10 kilo. Jeśli zmuszeni jesteśmy użyć do opakowania czereśni zwykłego, gospodarskiego koszyka wiklinowego, to wówczas pojemność jego nie może przekraczać 16 kilogramów. Większe kosze gospodarskie, w których można przewozić po 30 a nawet więcej kilogramów czereśni, nie nadają się, gdyż owoce zostają uszkodzone w czasie transportu pod wpływem własnego ciężaru.

Kronika gospodarcza

Nadzwyczajne obrady. We Lwowie odbyło się nadzwyczajne zebranie Rady Małopolskiego Tow. Rolniczego. Przedmiotem obrad były sprawy polityki zbożowej, oddłużenia rolnictwa, prace w zakresie obronności kraju. Omówiono też jekt podziału Lwowskiej Izby Rolniczej na 3 Izby. Organizacje rolnicze sprzeciwiły się rozparcelowaniu Lwowskiej Izby Rolniczej, twierdząc, że na terenie trzech województw wschodnich zupełnie wystarcza jedna Izba Rolnicza i to we Lwowie. Uważa się, że stworzenie izb w każdym województwie w tej dzielnicy byłoby tylko pomnożeniem samorządowej biurokracji.

NAJLEPSZA POLSKA PASTA
AN BU
do obuwia i podłóg 2—2
„MARO“ (Maria Ostrowska)
Lwów, Sobieskiego 8. Tel. 239-22.

Fortepiany, PIANINA, HARMONIUM kościelne, znakomite, najniższe ceny. — Tanio sprzedaje HANAK, PIŁSUDSKIEGO 21, I p. 2—2

Zakład Techn.-Dentystyczny
LUDWIKA BARTOSZEWSKIEGO
Najnowsze prace : : : : : Ceny obniżone
Lwów, ul. Asnyka 1, parter. 2—2

SZCZURY tępi Ratyna i Ratynina. Myszy polne tępi Myszyna. — Stosowane w całym świecie **„SEROVAC“** Sp. z o. o.
LWÓW, SENATORSKA 5. Tel. 201-07.
POZNAŃ, św. MARCINA 4. Tel 35-26.
Przeprowadza odszczurzenia. Informacje na żądanie. 4—15

ЛЬВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА
АН УРСР
№ 5522 ІП

Spichrze i elewatory. Opracowany przez ministerstwo rolnictwa plan budowy spichrzów i elewatorów przewiduje zbudowanie w ciągu najbliższych 10 lat 18 elewatorów, tak aby można było w nich zmagazynować 107 tysięcy ton zboża. Obecnie mamy już wielki elewator w Gdyni o pojemności 10 tysięcy ton, elewator w Lublinie o pojemności 12 i pół tysiąca ton oraz elewatory w Kutnie, Kruszwicy i Ostrowcu o ogólnej pojemności niespełna 8.000 ton. Razem dzisiejsza sieć elewatorów w kraju ma pojemność 30 tysięcy ton. Poza tym mamy spichrze o łącznej pojemności około 20 tysięcy ton. Budowa elewatorów nowych zostanie zapoczątkowana jeszcze w ciągu bieżącego roku. Na ten cel przeznaczono na okres 10 lat 14 i pół miliona zł.

Rozwój hodowli zwierząt futerkowych. Hodowla zwierząt futerkowych w Polsce rozwinęła się bardzo poważnie. Liczba ferm hodowlanych wzrosła z 22 w roku 1937 na 40 ferm w roku 1938, t. j. mniej więcej o 80 procent. Ogółem wyhodowano w tym czasie 2.040 zwierząt, głównie lisów srebrzystych, których hodowla okazała się najbardziej popłatną.

Wywóz torfu. Stany Zjednoczone do tej pory przywoziły za 3 miliony dolarów rocznie torfu. Wobec zmiany w polityce importowej przywóz torfu niemieckiego zostanie zastąpiony przez inne rynki. Amerykanie zwrócili uwagę na torf polski. Torf używają tam na ściółkę dla drobiu.

Ulgowe siewniki. Według przewidywań tego roku na jesieni ilość dostarczonych siewników na warunkach ulgowych dla drobnych rolników, nie będzie mniejsza niż w pierwszej połowie roku bieżącego i wyniesie około 3.000 sztuk.

Więcej ziemniaków. Wśród roślin okopowych najbardziej powszechną w Polsce jest produkcja ziemniaków, która wzrasta corocznie. Przeciętny zbiór w ciągu ostatnich kilku lat wynosi około 320 milionów centnarów rocznie. Wobec jednak ciągłego wzrostu spożycia w kraju, spowodowanego przyrostem ludności, jak również wobec coraz większego zapotrzebowania ziemniaków na wyrób spirytusu, zachodzi konieczność powiększenia zbiorów ziemniaków przez umiejętną uprawę i pielęgnację.

Nie wywozimy cieląt. Odkąd Austrię zajęły Niemcy wywóz cieląt na rynek wiedeński został wstrzymany. Odtąd zamiast z Polski Niemcy dowożą cielęta z Danii.

Operacja na morzu

Powrócił 16 czerwca z portów Południowej Ameryki do Gdyni s/s „Pułaski“.

Gdy statek znajdował się u zachodnich wybrzeży Afryki nawiązano kontakt radiowy z polskim statkiem „Lida“, zwracającym się o pomoc lekarską dla jednego z członków załogi, któremu przy pracy wpadł do oka kawałek rdzy, nie dający się usunąć bez odpowiedniego zabiegu lekarskiego. Ponieważ wypadek ten mógł spowodować ciężkie komplikacje a nawet utratę oka, które zaczęło ropieć, postanowiono dokonać operacji. Ustalono miejsce spotkania statków, które też nastąpiło w nocy. Szalupa z „Lidy“ przywiozła chorego na pokład „Pułaskiego“, gdzie oczekiwał go lekarz okrętowy dr. Abramowicz. **Operacja się udała** i chorego odstawiono z powrotem na „Lidę“, która ruszyła na swą dalszą podróż do kraju.

Jest to pierwszy wypadek w historii naszej marynarki handlowej dokonania operacji na oceanie członkowi załogi innego statku.

Rozmaitości

Ilu jest milionerów na świecie?

Sekretarz stanu dla spr. skarbu ogłosił, że liczba Amerykanów z dochodem rocznym, przekraczającym milion dolarów, wynosiła w roku 1937 „tylko“ 49, podczas gdy w roku 1936 było ich 61. — Tylko jedna osoba, której nazwiska urząd skarbu nie podaje do wiadomości, miała dochód przeszło 5 milionów dolarów.

W r. 1929 a więc bezpośrednio przed rozpoczęciem kryzysu światowego. 513 Amerykanów miało dochód ponad milion dolarów rocznie, a 38 ponad 5 milionów dolarów rocznie. Prasa amerykańska pisze o tym w celu zwalczania polityki Roosevelta.

WYTWÓRNIA STROJÓW DAMSKICH
STANISŁAWY DULÓWNY 9
Lwów, ul. Asnyka l. 3 — parter
Poleca suknie gotowe i na zamówienia z materiałów własnych i powierzonych.
WYKONANIE SOLIDNE — CENY NISKIE.

I. GIMNAZJUM PRYWATNE
OO. DOMINIKANÓW
i Internat w Żółkwi (Lw.)
Chłopców pragnących zostać kapłanami w Zakonie św. Dominika przyjmuje się do I klasy. Opłata miesięczna za naukę i utrzymanie 40 zł. Uboższym zniżki. — ZGŁOSZENIA KIEROWAĆ: Urząd Prowincjalski OO. Dominikanów, Lwów, plac Dominikański 2.

II. INTERNAT
OO. DOMINIKANÓW
we Lwowie, pl. Dominikański 2.
Przyjmuje chłopców z powołaniem kapłańskim do II, III, IV klasy gimnazjalnej, oraz I i II licealnej. Opłata 30 zł. miesięcznie. Wychowankowie uczęszczają do gimnazjum i liceum państwowego. 2—2

Magazyn Pościeli R. DRZAŁA
CHORĄŻCZYZNY 5 (obok kina „Apollo“)
Poleca: Kołdry, materace, koce, poduszki, bieliznę pościelową, kapy, brokaty itp. po najniższych cenach
FIRMA POLSKA 18—54

Naczynia kuchenne 43—52
porcelanę i szkło stołowe w wielkim wyborze i po cenach najniższych poleca
Roman Kalczyński
LWÓW, ul. HALICKA 21. —
Telef. 201-67.

Czy odważyłbyś się na świadomą walkę z Bogiem?
Nigdy!
A przecież jeśli czytasz i kupujesz pisma, szerzące niewiarę i zgorszenie, popierasz nieprzyjaciół Boga!



16—52

ЛНБ им. В. Стефаника
ПРОВЕРЕНО-1987 г.
907
Ж 5922

W upalny dzień zamarzł na śmierć

W Nowym Jorku miał miejsce niezwykły wypadek zamrożenia szofera na jednej z najruchliwszych ulic, w dzień ogromnie upalny. Szofer Bolter rozwoził lód samochodem wyposażonym w aparaty chłodnicze. Gdy samochód stanął, Bolter wszedł do wnętrza, aby wydobyć lód, ale drzwi zatrzasnęły się za nim tak nieszczęśliwie, że nie mógł ich od wewnątrz otworzyć. Wołania jego pozostały bez skutku ze względu na grubą ścianę izolacyjną. W ten sposób samochód stał do wieczora i przez noc na miejscu. Dopiero jeden z pilicjantów zwrócił uwagę na pozostawiony bez opieki samochód. Kiedy otworzono drzwi, znaleziono szofera, zamarztego na śmierć.

Wykaszlał kulę

Pewien Niemiec, który w wojnie światowej w r. 1916 był ranny w płuca i odtąd nosił w swym ciele kulę, zaczął w ostatnich dniach skutkiem przeziębienia silnie kaszleć. W pewnym momencie, podczas gwałtownego ataku kaszlu, kula wypadła mu z ust.

Podziękowanie

Nie będąc w stanie podziękować z osobna wszystkim osobom i organizacjom, które w jakikolwiek sposób przyczyniły się do urządzenia i uświetnienia **Dnia Katolickiego w Brzeżanach, Archidiecezjalny Instytut Akcji Katolickiej** tą drogą składa wszystkim najgorętsze podziękowanie. Dziękuje przede wszystkim przedstawicielom Władz duchownych, cywilnych i wojskowych, Komitetowi Wykonawczemu i jego Sekcjom, Oddziałom Akcji Katolickiej, Organizacjom społecznym, oświatowym, zawodowym i młodzieży oraz ogółowi społeczeństwa brzeżańskiego, które z takim entuzjazmem wzięło udział w tym katolickim święcie ziemi brzeżańskiej. „Dzień Katolicki“ w Brzeżanach zapisaliśmy pięknymi literami w naszej kronice wierząc, że społeczeństwo brzeżańskie pozostanie wierne jego hasłom i w tym kierunku ofiarnie i skutecznie pracować będzie nadal dla dobra i chwały Kościoła i Ojczyzny.

Kazimierz Dzierżanowski
Generał w st. sp.
Prezes.
Ks. Andrzej Gromadzki
Sekretarz.

Poleca się:
firmę **„PILOT“**
LWÓW, UL. BATOREGO 4
TEL. 201-79
Dla dostawy wszelkiego rodzaju **maszyn**, narzędzi, materiałów, **urządzeń** do rzeźń, **wag różnych** systemów, kolejek, **wózków, lin, siatek,** maszyn **młyńskich, rolniczych, tartacznych,** obrabiarek, **turbin, pomp, pasów,** papy itp. 9–12

Ważne dla Pań i Panów
nowootworzony sklep chrześcijański poleca męskie i damskie ubiory w wielkim wyborze. Męskie ubrania już od 45 zł. raglany od 16 zł., płaszcze damskie od 16 zł., kostiumy od 35 zł., zamówienia wykonuje w 24 godzinach. Tanio bo na piętrze. Lwów, HALICKA L. 3 na przeciw Katedry, **H. SŁOŃSKA.** 8–

MEBLE do wszelkich pokoji, sypialnie, jadalnie, pokoje męskie, tapczany fotele kanad., salony, oraz poszczególne meble skromniejsze poleca 33–52
Fr. Zieliński WYTWÓRNIA I SKŁAD MEBLI
LWÓW, KOŁŁĄTAJA 8, TEL. 228-10.
– Na składzie meble orig. antyczne –

Pelerynki lisy, zarękawki i czapki, płaszcze damskie i męskie, FUTRA przerabia i robi nowe, oraz wszelkie reperacje wykonuje
ZAKŁAD KUŚNIERSKI
H. WILCZEK
18–26 **Lwów, Halicka 9.**

KSIĄŻKĘ
MEDALIK CZY OBRAZEK
RÓŻANIEC
CZY TEŻ JAKĄŚ INNĄ RZECZ
DO KULTU RELIGIJNEGO
DOSTANIESZ
W TOW. „BIBLIOTEKA RELIGIJNA“
KSIĘGARNIA I SKŁAD PRZYBORÓW LITURGICZNYCH
WE LWOWIE UL. RUTOWSKIEGO 5.
TEL. 283-57. 11–

KSIĘGARNIA
TOW. „BIBLIOTEKA RELIGIJNA“
we Lwowie ul. Rutowskiego 5
tel. 283-57 **P. K. O. 505.365**
prowadzi
SPECJALNY DZIAŁ
WYDAWNICTW RELIGIJNYCH
DZIEŁA
NAUKOWE i POPULARNE
KSIĄŻKI do NABOŻENSTWA
KSIĄŻKI dla MŁODZIEŻY
Prenumerata czasopism katolickich po cenach katalogowych. 11–

Wszelkie narzędzia przeciwpożarowe, karoserie samochodowe
Buduje wyłącznie i najlepiej 22–52
UNIA STRAŻACKA Fabryka motopomp, narzędzi i samochodów pożarniczych
Lwów, ul. Lekarska 3 tel. 214-84
Generalne przedstawicielstwo na samochody osobowe i ciężarowe Hansa-Lloyd-Goliath-Werke.

PRENUMERATA z przesyłką w Polsce:
rocznie . . . 5— zł.
półrocznie . . 2·60 zł.
kwartalnie . . 1·40 zł.
miesięcznie . . 50 gr.
zagranicą rocznie 10·— zł.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Prenumeratę oraz korespondencję należy adresować:
„Gazeta Niedzielna“, Lwów, ul. Zygmuntowska 4.

OGŁOSZENIA:
za całą stronę 140 zł
za ½ strony 70 zł
za ¼ strony 35 zł
wiersz petitowy 60 gr.
P. K. O. Nr. 500.778.
„Bibl. Religijna“ — Lwów.

Redaktor: Ks. IGNACY CHWIRUT. — Wydawca: Tow. „Biblioteka Religijna“.
Drukarnia Tow. „Biblioteka Religijna“ Lwów, ul. Zygmuntowska 4.

Cena numeru 10 gr.

ROK XXVIII. **Niedziela 9 lipca 1939 r.** **Nr. 28.**

GAZETA NIEDZIELNA

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

Na koronację cudownej figury N. M. P. w Jazłowcu

JE ks. arcybiskup-metropolita lwowski Bolesław Twardowski wobec wyznaczonej na dn. 9 lipca br. koronacji cudownej statui N. Maryi Panny w klasztorze SS. Niepokalanek w Jazłowcu wydał orędzie do wiernych, w którym między innymi pisze:

„Niezapomniany śp. arcubiskup Bilczewski stwierdził w jednym ze swych listów pasterskich, że cześć Najświętszej Maryi Panny rozkrzewiła się w Polsce jak nigdzie indziej i że naród nasz pomiędzy wszystkimi jest najbaradziej maryjańskim narodem. Ciągle nowe dowody zbieramy i miłości głębokiej, jaką wszystkie stany naszego społeczeństwa otaczają swoją niebieską Królowę i nieustannej z Jej strony opieki. Cześć Najświętszej Dziewicy kwitła na tej naszej ziemi przez wszystkie wieki od czasu przyjęcia chrześcijaństwa przez naszych przodków, a i dzisiaj nie brak jej objawów, jak świątynie coraz częściej ku czci Bożej Matki wznoszone, jak liczne uczęszczane nabożeństwa i gromadne pielgrzymki do stolic Jej łaski. Coraz też częściej składamy naszej Pani i Królowej najwyższy ziemski hołd, wieńcząc Jej skronie koroną. Wkrótce święcić będziemy z największą radością nowy tego rodzaju triumf Maryi: ukoronowanie Jej posągu w Jazłowcu.

Od dawna odbierała tu cześć Matka Zbawiciela. W okresie powstania styczniowego osiadło tu pod przewodnictwem Matki Marceliny Darowskiej zgromadzenie córek Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Siostry tego



„Bitwa pod Grunwaldem“ — obraz Jana Matejki. (Patrz artykuł wewnątrz numeru).



Komisarz generalny Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej, generał broni Leon Berbecki, wygłosił w dniu 27 czerwca przemówienie, w którym podał ostateczne rezultaty subskrypcji Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej.

Ogólna suma przekroczyła 400 milionów złotych, a mianowicie: ponad 390 milionów złotych zostało subskrybowane na 5 proc. obligacje Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej i na 3 proc. bony Obrony Przeciwlotniczej, równocześnie zostało złożone tytułem ofiar na Złoty Fundusz Lotniczy około 4 milionów złotych, ponad 10 milionów złotych wpłynęło jako bezzwrotne ofiary gotówkowe, co czyni razem 404 miliony złotych.

Na zdjęciu pan generał Berbecki w gronie dziennikarzy, podczas konferencji prasowej.

zgromadzenia, mieszkające w dawnym pałacu ostatniego króla Polski, z wielkim poświęceniem oddają się wychowaniu dziewcząt, krzewiąc wśród nich przede wszystkim tę cześć Niepokalanej, którą same tak głęboko są przejęte. W tym też celu umieściły w roku 1884 w ołtarzu swej kaplicy piękną statuę Maryi wyrzeźbioną w marmurze przez Edwarda Sosnowskiego. Odtąd coraz liczniejsze łaski spływały za pośrednictwem tej rzeźby na siostry, na ich wychowanki, rodziny, a nawet na licznych innych wiernych w różnych stronach Rzeczypospolitej.

W roku 1919 wojsko polskie pod dowództwem gen. Żeligowskiego odniosło w pobliżu Jazłowca świetne zwycięstwo nad czterokrotnie silniejszym nieprzyjacielem. Odtąd cześć Matki Boskiej jazłowieckiej tak się umocniła u oficerów i żołnierzy pułku, że nazwali się ułanami jazłowieckimi. Wdzięczni za to stale osobną pieśnią sławią Jazłowiecką Panią i z hołdem do Niej co roku konno się udają.

Z całego serca pragnę, żeby w tej pięknej uroczystości koronacyjnej wzięła udział cała archidiecezja. Dlatego wzywam i proszę wszystkich, niechaj w swoich parafiach w dniu tym z nami się złączą duchem i niechaj się modlą za pośrednictwem Pani Jazłowieckiej o wszystkie łaski dla siebie i bliźnich, o miłość, zgodę i pokój w Ojczyźnie i na całym świecie. — Niech też wszyscy — zgodnie z dawnym pięknym u nas zwyczajem — w ten dzień koronacji uwieńczą kwieciem obrazy Maryi po domach, Jej ołtarze w kościołach i kaplicach, Jej figury przy drogach i na polach“.

Gdzie jest okazja do bohaterstwa, tam zawsze są Polacy.

Dwaj Polacy Marcin Sibicki i Jan Michałowski, którzy zaszczytnie wyróżnili się przy ratowaniu załogi łodzi podwodnej „Squalus“, wymienieni zostali z największą pochwałą w rozkazie dziennym admiralicji Stanów Zjednoczonych.

Mussolini i Hitler

Po powrocie z Rzymu, pewien dziennikarz belgijski ogłosił w prasie „Wrażenia z Włoch“. Między innymi przytacza rozmowę Hitlera z byłym kanclerzem Austrii Schuschniggiem, prowadzoną przed przyłączeniem Austrii do Rzeszy. Rozmowa ta rzuca bardzo ciekawe światło na Hitlera i wykazuje najdobitniej, że kanclerz nikogo nie ceni nawet swoich przyjaciół i sprzymierzeńców. Hitler powiedział do Schuschnigga:

„Jeżeli pan liczy na pomoc Mussoliniego, to się pan grubo myli., **Mussolini to wielki człowiek, ale jego wojsko nic nie warte.** Wystarczyłoby 100 tys. niemieckich żołnieży aby całą armię włoską zapędzić pod Neapol“.

Powyższe słowa ogłoszone w prasie wywołały u Mussoliniego niezadowolenie, który odpowiadając na nie miał oświadczyć: „A jednak nie prawdą jest to, co Hitler mówił, **najsilniejszą nie jest ani jego armia ani moja — ale Francuzów.**

Mussolini doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że Hitler bez owej „nic nie wartej“ armii włoskiej, nie odważy się na rozpoczęcie kroków wojennych. Powszechnie dziś się mówi, że **człowiekiem od którego zależy pokój** Europy **jest Mussolini.** On to wpływa hamująco na Hitlera w związku ze sprawą Gdańska. 60 dywizji włoskich, póki stoją w swoich garnizonach i nie są pod komendą Hitlera, są jakby kluczem pokoju.

Zasadnicza różnica między tymi dwoma dyktatorami jest ta, że w polityce Mussoliniego wielką rolę odgrywa głęboki szacunek dla Kościoła katolickiego i jego pokojowej działalności. Światopogląd Mussoliniego, mimo różnic jakie istnieją między faszyzmem, a nauką katolicką, jest zasadniczo związany z losami Kościoła, który odgrywa olbrzymią rolę w dziejach narodu włoskiego. Niestety, Hitler jest zdecydowanym wrogiem kościoła i wiary katolickiej, jego polityka opiera się na zgniłych zasadach neopoganizmu. I tu tkwi największa różnica między tymi dwoma mężami, w których ręku spoczywają losy wojny i pokoju.

Hitler i Mussolini to jednak zasadniczo różni ludzie.

ЛЬВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА АН УРСР № 5922 II

Odezwa Czechów

do Polaków

Czescy uchodźcy w Warszawie, wydali odezwę, która przedstawia cały szereg gwałtów niemieckich w stosunku do Czechów. Między innymi nie oszczędza się nawet głębokiej religijności, niszczy się pomniki świętych i patronów ziemi czeskiej. Tak zniszczyli Niemcy np. pomnik św. Wacława w Stramberku, posąg Panny Maryi w Frensztacie, podpalili posąg Panny Maryi w Prihore itd. Lud nasz — piszą w odezwie — zapełnia kościoły modląc się w głębokiej pokorze o swe wyswobodzenie i nabożnie śpiewa zwracając się do swego patrona św. Wacława, aby nie pozwolił „zginąć nam i przyszłym pokoleniom czeskim“.

Dzisiaj po wielkich i przykrych doświadczeniach chcemy Was mili Bracia prosić i przestrzec, abyście w całym oporze przeciwko fali wielkoniemieckiej, aż do końca zwycięsko wytrwali, bowiem jak się sytuacja w ostatnich czasach rozwija, widzimy, że idzie o walkę Niemczyzny ze Słowiańszczyzną, w której to walce Polska losami przeznaczona jest, aby odegrać rolę obrońców małych uciskanych narodów słowiańskich środkowej Europy“.

Gnieciona germańskim butem ludność Czech, teraz rozumie jak źle była prowadzona polityka za czasów Benesza, kiedy to zwalczano wszystko co polskie i do obecnych „braci“ odnoszono się wrogo. Aż tak wielkiego ciosu trzeba było, by bratni nam naród słowiański opamiętał się.

Straszna

katastrofa w Belgii

Dnia 26 czerwca w poniedziałek wieczorem zarysowały się i pękły w kilku miejscach powyżej miasta Hasselt w Belgii, brzegi kanału Alberta. Duże masy wody rozlały się po obu stronach kanału, niszcząc wszystko dookoła. Woda zalała miasteczko Hasselt, skąd pośpiesznie ewakuowano mieszkańców i żywy inwentarz. Na polach uprawnych wysokość wody sięgała 1,5 m.

Wyrwy powstały na przestrzeni 3 kilometrów i mają szerokość od 25 do ponad 100 metrów, a w jednym miejscu 250 m. Niezwłocznie zmobilizowano drużyny ratownicze, które pracują nad zapobiegnięciem większej powodzi.

Kiedy na miejsce katastrofy przybył konstruktor kanału rosyjski inżynier, ażeby obmyśleć sposoby ratunku — betonowe ściany kanału ponownie zaczęły pękać, w końcu ściana betonowa runęła, grzebiąc w swoim rumowisku owego inżyniera. Katastrofa wywołała olbrzymie wrażenie i zaniepokojenie. Kanał został świeżo ukończony i oddany do użytku. Z racji jego ukończenia urządzono wystawę wodną w Lieges, która jeszcze trwa. Ze względu na solidne wykonanie kanału — katastrofa budzi powszechne zaniepokojenie. Dotąd przyczyn katastrofy nie ustalono.

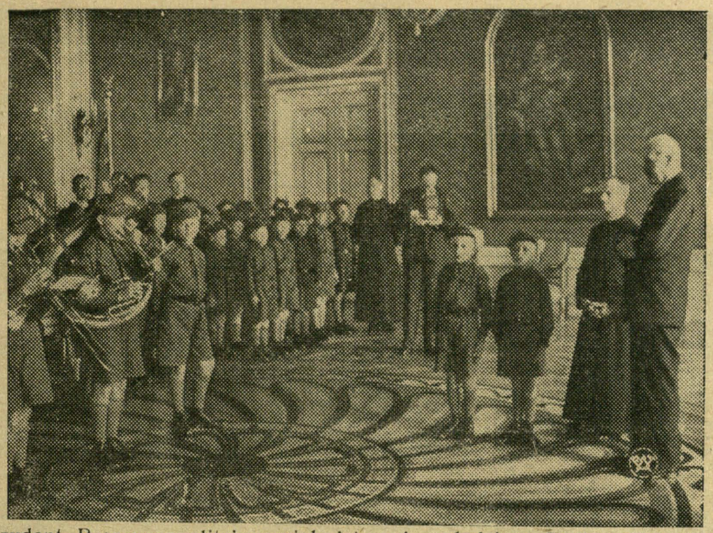

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął delegację młodzieży Zakładu Salezjańskiego z Przemyśla, która wręczyła Panu Prezydentowi ryngraf M. B. Częstochowskiej. Na zdjęciu orkiestra młodzieży salezjańskiej grająca przed P. Prezydentem.

Proces

czerwonego oprawcy w Barcelonie.

W dniu 12-go czerwca rozpoczął się w Barcelonie proces Alfonsa Laurencica, któremu więźniowie komunistów hiszpańskich mają do zawdzięczenia przemyślne i wyrafinowane tortury psychiczne i wzrokowe, on to bowiem projektował urządzenia cel więziennych z monotonnymi i fantastycznymi równocześnie malowidłami na ścianach i sufitach, ze stołkami, na których nie można było siedzieć, z przymocowanymi do podłogi kawałkami cegły itp. Proces Laurencica, który jest obywatelem Czechosłowacji, a z zawodu i wykształcenia konstruktorem wynalazcą, wywołał sensację w całej Katalonii. Podczas rewizji, dokonanej po aresztowaniu Laurencica w chwili, gdy przygotowywał się do ucieczki poza granice Hiszpanii, znaleziono w jego mieszkaniu liczne rysunki i plany, dotyczące cel więziennych oraz, co najciekawsze, bogatą literaturę z dziedziny psychiatrii. Proces ten rzucił nowe ciekawe światło na kulisy akcji komunistycznej w Hiszpanii, nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, że Laurencic działał z ramienia Kominternu jako płatny agent Moskwy.

WŁASNEGO WYROBU!
KOŁDRY MATERACE
Gotowe poduszki — Poszewki — Prześcieradła — Koce — Kapy — Firanki — Płótna — Obrusy — Ręczniki — Świeże pierze wiejskie
najtaniej
A. PIETRUSZEWSKI, HALICKA 20.
Cenniki darmo! 44—52

OKULARY SŁONECZNE i OLEJKI
hurtownie 2—2
„MARO“ (Maria Ostrowska)
Lwów, Sobieskiego 8. Tel. 239-22.

JUŻ NADESZŁY
OSTATNIE NOWOŚCI LETNIE I JESIENNE A TO: WEŁNY NA KOSTIUMY DAMSKIE I PŁASZCZE i NA UBRANIA MĘSKIE
po cenach fabrycznych w wielkim wyborze
170 Hurtownia Tekstylna LWÓW, RYNEK 30.



Uroczysty powrót angielskiej pary królewskiej z Kanady.

Z całej Polski

Ofiarny wysiłek narodu polskiego przedstawia się sumą przeszło **400 milionów** złotych ofiarowanych na dozbrojenie Polski w powietrzu. Polacy kochają swą ojczyznę i gotowi są do jeszcze większych ofiar, by ochronić jej niepodległość.

„Dni Morza“ stały się żywiołową manifestacją na cześć marynarki wojennej i polskiego morza. *„Nie damy się odepchnąć od Bałtyku“* — oto hasło, którym rozbrzmiewała cała Polska jak długa i szeroka. „Dni Morza“ wykazały stanowczą postawę Polski i gotowość narodu do obrony kraju. Niech będzie to ostrzeżeniem dla Hitlera!

W Toruniu odbył się Walny Zjazd chrześc.-narod. nauczycielstwa z udziałem 600 delegatów z całej Polski.

Polsko-angielskie rokowania w sprawach finansowych dobiegają końca. Niezależnie od tego między Polską a Anglią ożywia się handel. Zwłaszcza Polska dużo wywozi do Anglii.

Żydzi nie mogą należeć do polskich stowarzyszeń inżynierów, taką uchwałę powziął zjazd delegatów Naczelnej Organizacji Inżynierskiej. Obrady otworzył prezes tego stowarzyszenia wiceminister Bobkowski.

W czasie burzy od pioruna zapaliła się szopa D. Kamienieckiego w Soposzynie, koło Lwowa. W szopie spała żona, córka i krewny Kamienieckiego, którzy ponieśli śmierć.

Grad wielkości orzecha spadł we wsi Donce, pow. słonimskiego i pokrył ziemię 15 cm warstwą. Równocześnie szalała wichura, która wyrwała 138 drzew w lesie gromadzkim.

Rawicz opuścił ostatni Żyd, na skutek stałego bojkotu tamtejszej ludności. Rawicz jest trzecim miastem bez Żydów po Kościanie i Śmiglu w woj. poznańskim. Oto wzór jak pozbyć się niewygodnych dla nas obcych i wrogich współmieszkańców!

Ze świata

Anglia odpowiedziała na memoriał niemiecki z dn. 27 kwietnia. W piśmie tym Wielka Brytania, odpowiada na zarzuty niemieckie jakoby dążyła do ich okrążenia i twierdzi, że polityka Anglii zdąża tylko do tego, aby inne państwa czuły się bezpieczne w korzystaniu ze swej niepodległości, do której posiadają takie same prawa jak Anglia i Niemcy.

Anglia gotowa walczyć o Gdańsk, takie oświadczenie złożył Churchill, równocześnie przesłał pod adresem Hitlera ostrzeżenie, że W. Brytania stanęła już na granicy swej cierpliwości.

Na Dalekim Wschodzie toczą się bitwy powietrzne między Japonią a Sowietami. Trudno określić wynik tych walk gdyż wiadomości są krańcowo różne.

Angielsko- Francusko- Sowieckie przymierze ma być w najbliższym czasie podpisane. Trzeba dodać, że Anglia poszła bardzo daleko w swych ustępstwach na rzecz Sowietów.

W śródmieściu Londynu wybuchł ogromny pożar, który zniszczył kilkanaście wielkich budynków. Straty dochodzą do miliona funtów (około 25 milionów zł.).

Rumunia zawarła z Turcją porozumienie wojskowe, które jest niezbyt wygodne dla państw „Osi“.

W sprawie zatargu w Tientsinie, toczą się rokowania między rządem angielskim a japońskim. Japonia nie wytrzymałaby bojkotu gospodarczego Wielkiej Brytanii, jakim jest zagrożona na wypadek stawiania dalszych trudności w uzyskaniu porozumienia z Anglią.

Włoska flota wojenna wypłynęła na wody greckie, a w ślad za nią ruszyła flota angielska. Widać, że Anglia stara się dotrzymać obietnic złożonych swoim sprzymierzeńcom i stąpa wrogom po piętach.

Chrześcijański dom odzieżowy
LWÓW, RYNEK 12, a tel. 204-42 (obok przystanku tramwajowego)
POLECA:
Na sezon letni i jesienny: ubiory damskie, męskie oraz studenckie z własnej wytwórni. 39—52
CENY SCIŚLE HURTOWNE!!! Honorujemy bony SPÓŁDZIELNI STOWARZYSZENIA KUPCÓW pl. MARIACKI 10.



Choroby zawodowe gospodyń

Lekarz paryski Dr Gommes, specjalista chorób nerkowych, jako lekarz w przychodni, położonej w pobliżu Hal Targowych, zaczął się w czasie wojny zastanawiać nad sprawą taniego, a właściwego odżywiania i nad ważnym zagadnieniem wielkich miast: jak zużytkować masy trwonionych codziennie środków żywności. Dr Gommes'a uderzało zjawisko, że podczas gdy choroby, a zwłaszcza zmęczenie zawodowe stało się przedmiotem wyczerpujących studiów ze strony tak poszczególnych uczonych, jak i potężnych organizacji np. Międzynarodowe Biuro Pracy — nikt nie poddał niemal zupełnie, szczegółowym badaniom domowej pracy gospodyni.

Lekarz ten opisał zmęczenie harującej od świtu do nocy gospodyni i niedoceniania tych wysiłków i przez otoczenie i przez same kobiety.

A jednak te błahe zajęcia wywołują poważne zmiany w sercu, w narządach oddechowych i przewodzie pokarmowym. Nie tylko kobiety wątłe i słabowite, ale nawet z natury zdrowe i silne, uskarżają się nieraz na bóle głowy, zawroty, bicie serca. Obok cierpień chronicznych wymienić należy nieszczęśliwe wypadki przy pracy, jak: przepuklinę, krwotoki, zwichnięcia stawów, natężenie ścięgien przy dźwiganiu ciężarów, a nawet takie poważne następstwa, jak skrzywienie kręgosłupa, lub płaska stopa. Ujemny wpływ nadmiernych wysiłków odbija się też na potomstwie i wpływa na zwyrodnienie rasy: przedwczesne porody powodują chorowitość niemowląt, osłabienie wpływa na zanik pokarmu, tak, że matki nie mogą karmić dzieci własną piersią.

Ciekawy jest wpływ zajęć domowych na duchowość kobiety. Jeżeli gospodyni nie posiada zmysłu organizacyjnego lub zmysł ten u niej nie jest wykształcony, nie może się ona przystosować do nagłych zmian w trybie życia, nie umie sobie poradzić wskutek tego powstają nieszczęsne ofiary nerwów, niespokojne i niezdolne do skupienia uwagi, na czymkolwiek poza drobiazgami gospodarstwa. Niekiedy to wyczerpanie nerwów przybiera postać bądź chorobliwego rozdrażnienia, bądź rozmaitych manii. A więc: przesadna dokładność lub oszczędność. — W czasie inflacji w Niemczech, sanatoria były przepełnione gospodyniami, których mózg nie był w stanie opanować zawrotnych liczb. Chore te przepędzały czas na pisaniu nieskończonych kolumn zer.

Ale pomijając już ciężkie wypadki, widok gospodyni domu najczęściej rozdrażnionej, nie należy bynajmniej do rzadkich. Ileż to jest gospodyń które niemal nie mają chwili wytchnienia. Od jednego zajęcia przechodzą do drugiego. A przytem głowa nieustannie pracuje, pamiętać trzeba o niezliczonych wielkich i małych rzeczach, wiecznie myśleć jak związać koniec z końcem. Gospodyni bywa tak nieustannie zajęta nieustannym kołowrotem bieżących kłopotów, że często nie ma czasu a raczej wolnej głowy by odpowiadać małym dzieciom na pytania, którymi maleństwa nieustannie zasypują matkę.

Wspomniany dr Gommes słusznie jednak zauważa, że o ile nadmierna praca domowa pociąga za sobą zgubne wyniki, o tyle zastosowana w sposób umiarkowany oddaje nieocenione usługi, dzięki używaniu coraz to innych mięśni. Gospodarstwo również ma swoje wartości uczuciowe, bywa źródłem wzruszeń, pomysłów, a nawet czasami rozrywek.

Samo przez się rozumie się, że praca domowa zawsze będzie wymagać wysiłku fizycznego, a także i umysłowego. Od dobrej organizacji pracy domowej zależy w dużym stopniu jej ułatwienie. O tym wiele gospodyń nie pamięta. Byłyby znacznie mniej zmęczone i wyczerpane, gdyby umiały sobie zorganizować pracę. Do tej organizacji powinni się przyczyniać również domownicy i nie utrudniać jej.

Nauka gospodarstwa domowego powinna być zaprowadzona na wszystkich szczeblach szkolnictwa: niższym, średnim i wyższym. Nauka ta powinna uwzględniać teorię organizacji, rozkład czasu, zajęcia praktyczne i rozwój mięśni.

Dr Gommes uważa, że każda gospodyni powinna na równi z robotnikami fabrycznymi podlegać regularnym badaniom lekarskim, celem uniknięcia chorób zawodowych. Przy pierwszych oznakach chociażby tylko silnego przemęczenia i wyczerpania wskazane jest oderwanie się na pewien czas od zajęć, wypoczynek i spokój. — Niestety u nas sprawy te bagatelizuje się i wiele osób nie rozumie, że gospodyni należałby się czasem także, jak każdemu pracownikowi urlop w czasie którego nabrałaby sił do dalszego pełnienia swego trudnego i odpowiedzialnego zawodu.

Pierwsza wyprawa niemowlęcia

Ponieważ nie każda młoda matka posiada przy sobie kogoś ktoby ją pouczył co ma przygotować dla mającego przyjść na świat maleństwa, więc podaję im jaką powinna być pierwsza wyprawka dziecięca:

6 koszulek,
6 kaftaniczków,
2 rogóweczki na główkę,
20—30 pieluszek płóciennych,
10 flanelek,
2 bandaże elastyczne,
1—2 pierzynki,
3 poszewki na nie,
2 ceratki,
2 prześcieradełka do kołyski,
1 kocyk bajowy lub szydełkowy z włóczki,
1 wózek lub kołyska czy łóżeczko,
1 kapka na łóżeczko,
1 przykrycie z tiulu od much,
1 prześcieradło do kąpieli,
1 wanienkę,
2 płatki do mycia,
1 paczka pudru do zasypywania,
kilka gałganków ze starego lnianego płótna,
duża rolka waty.

Wszystkie te przedmioty powinny

być przygotowane, przynajmniej na miesiąc przed narodzeniem dziecka. Czyściutko wyprane, powinny leżeć pożądnie poukładane w jednym, przeznaczonym na nie miejscu.

Pierwsze koszulki powinno się szyć w ręku — aby szwy były płaskie i nie uciskały delikatnego ciałka. Najlepiej użyć do tego celu, starego, cienkiego płótna, a jeśli go nie mamy to nowego batystu. Koszulki szyć formą kimonową, to znaczy nie odcinać rękawów. Do koszulki przyszywa się kryzeczkę z koronki lub haftu, a ze względu na wygodę dziecka uważać aby kryzka nie była zbyt marszczona, rękawki i koszulka za długie. Koszulki i tak zawsze trzeba zawijać, aby się nie zamoczyły.

W pierwszych miesiącach wystarcza zupełnie koszulka długości 24 centymetrów. Kaftaniczki najwygodniejsze są trykotowe kupne, lub robione szydełkiem z bawełny. Dla ciepła dobrze jest mieć jeden włóczkowy kaftaniczek. Na pieluszki używa się rzadkiego półpłótna, powinny być kwadratowe (90 centymetrów w kwadrat). Flanelki są podłużne 50 cm szerokość, 70 cm długość. Obrębia się je po dwóch końcach nie zginając materiału, lecz obrzucając bawełną.

Rogówki z cienkiego batystu lub używanego płótna, robi się wielkości średniej serwetki, złożonej na róg i na pół przeciętej. Obrębione z trzech stron używa się do nakrywania główki niemowlęcia po kąpieli. Bandaże powinny być elastyczne, najlepiej kupować w składach aptecznych tak zwany bandaż „Ideal“. Służy on do powijania brzuszka dziecka, zanim wygoi się pępuszek, co trwa od 10 dni do czterech tygodni.

(C. d. n.).

RADY PRAKTYCZNE.

Marmelada z borówek czyli czarnych jagód. Starannie przebrane czarne borówki rozdusić wałkiem w donicy. Na 1 kg miazgi dać 40 dkg miałkiego cukru lub drobnego grysiku, szklankę wina jakiegokolwiek gatunku i odrobinę cynamonu. Smażyć aż masa zacznie odstawać od rondla i złożyć zaraz do ogrzanych słoików. Jeśli nie ma wina, można smażyć bez niego, z winem jednak jest smaczniejsza.

Tatarak. Korzonki tataraku podobnie jak dzięgla czyli angeliki smaży się jako konfiturę wzmacniającą żołądek. Młode korzonki tataraku jeszcze nie zdrzewniałe obrać z wierzchniego łyka, pokrajać w kostkę, ugotować w wodzie do miękkości ze szczyptą ałunu, włożyć do zimnej wody i pozostawić tak do dnia następnego. Nazajutrz wyjąć na sito, osączyć, zagotować syrop z 1 kg cukru na 1 kg tataraku i nalać ciepły na pokrajane korzonki, złożone w porcelanowym naczyniu. Po 3 dniach zlać syrop, zagotować i znowu nalać na tatarak. Powtórzyć tak dwa razy. Za trzecim razem włożyć tatarak do wrzącego syropu i zasmażyć przez 5 minut. Wylać na salaterkę a następnego dnia złożyć do słoików.

Ze świata katolickiego

Ojciec św. przyjął w dniu 26. 6. na dłuższej audiencji nuncjusza apostolskiego w Polsce, JE. Ks. Arcybiskupa Filipa Cortesiego. — Papież udzielił posłuchania około 5 tysiącom alumnów z 80 seminariów i kolegiów duchownych rzymskich, przybyłym ze swoimi przełożonymi i rektorami na czele.

Zebranie kardynałów kreowanych przez śp. Papieża Piusa 11, postanowiło, że pomnik wielkiego Papieża stanie w prawej nawie bazyliki św. Piotra w Rzymie w kaplicy poświęconej św. Sebastianowi. nowi.

Beatyfikacja Bł. Justyna de Jacobis, pierwszego wikariusza apostolskiego w Abisynii, odbyła się bardzo uroczyście dnia 25. 6. w Rzymie w Bazylice Watykańskiej.

Ks. Prymas Hlond został mianowany przez Ojca św. legatem na Międzynarodowy Kongres Chrystusa-Króla w Lublanie, który odbędzie się 25—30 czerwca.

Ks. Biskup M. Kozal, nowy biskup sufragan włocławski będzie konsekrowany dn. 13 sierpnia br. w Włocławku.

Na wiarę ojców powróciło dobrowolnie 103 osoby we wsi Tymoszewicze, parafii Sosnkowicze (dawniej Lenin!) powiatu Łuninieckiego. Trzeba dodać, że osoby te pochodzą z dawnych rodzin szlacheckich, których nazwiska świadczą wymownie o polskim pochodzeniu.

Generał L. Berbecki, przewodniczący L.O.P.P. ufundował dzwon do kościoła w Masłowie pod Kielcami, gdzie znajduje się lotnisko i szkoła pilotów.

Prezydent Boliwii na tamtejszym kongresie eucharystycznym wygłosił piękną i głęboko religijną mowę, którą śmiało nazwać można — wyznaniem wiary.

Kongresy Eucharystyczne są w tym roku szczególnie liczne i tak: odbył się kongres w Gdyni, w Zawierciu, w Telszach na Litwie, w Boliwii (Amer. Poł.), w Meksyku (Am. Poł.) odbył się kongres eucharystyczny dzieci. W listopadzie odbędzie się jubileuszowy kongres w Nowej Zelandii.

Litwa obchodziła bardzo uroczyście 5-tą rocznicę poświęcenia się Najśw. Sercu Jezusowemu. W całym kraju odbyły się podniosłe manifestacje religijne.

Najśw. Maryja Panna od Fal.

Radio katolickie w Belgii obrało za patronkę Matkę Boską, N. Maryję Pannę Fal. Prymas Belgii, kardynał Van Roey, wyraził na powyższą decyzję swą zgodę, proponując równocześnie aby raz do roku w dzień Patronki katolickiego radia belgijskiego odprawiana była uroczysta Msza św. na intencję rozwoju radiofonii katolickiej. Po raz pierwszy nabożeństwo takie zostanie odprawione w dniu 10-tej rocznicy powstania katolickiej radiofonii w Belgii.

97 kościołów w ciągu 6 lat

W przeciągu ostatnich 6 lat z inicjatywy arcyb. Paryża kard. Verdier powstało aż 97 nowych kościołów i 6 kaplic na terenie stolicy nadsekwańskiej i przedmieść. W najbliższym czasie zostanie wykończone jeszcze 7 kościołów. Kardynał ma zamiar wznieść jeszcze 15 dalszych świątyń.

18 lat wśród trędowatych

W szpitalu dla trędowatych w Marana na Madagaskarze zmarł lekarz misyjny, Charles Deces, który od 18 lat z własnej i nieprzymuszonej woli przebywał wśród trędowatych. Przybył on do Marany w r. 1921 i do śmierci stamtąd nie wyjechał. Podczas wojny światowej Charles Doces był lekarzem wojskowym i posiadał wysokie odznaczenia francuskie. Bezpośrednio po jego zgonie zgłosił się nowy kandydat na lekarza trędowatych.

Czytaj i rozważaj!

Ewangelia na 6. niedzielę po Świątkach

Mar. 8, 1—9.

Onego czasu, gdy wielka rzesza była w Jeruzalem, a nie mieli, co by jedli, wezwawszy Jezus uczniów swoich, rzekł im: Żal mi tego ludu, iż oto już trzy dni trwają przy Mnie, a nie mają, co by jedli; a jeśli je rozpuszczę głodne do domów ich, ustaną na drodze, bo niektórzy z nich zdaleka przyszli. I odpowiedzieli Mu uczniowie Jego: Skądże ich będzie mógł kto tu na puszczy nakarmić chlebem? I zapytał ich: Wiele chleba macie? Którzy rzekli: siedmioro. I rozkazał rzeszy usiąść na ziemi. A wziąwszy siedmioro chleba, dzięki czyniąc, łamał i dawał uczniom swoim, aby przed nie kładli, i kładli przed rzeszą. Mieli też i trochę rybek i te błogosławił i kazał przed nie położyć. I jedli i najedli się, i zebrali, co zbyło ułomków, siedem koszów. A było tych, co jedli, około czterech tysięcy i rozpuścił je.

Nauka niedzielna

o oszczędzaniu i poszanowaniu darów Bożych

W ciągu krótkiego czasu, bo tylko jednego miesiąca, rozmnożył Pan Jezus dwa razy cudownie chleb i ryby nakarmił nimi najpierw tłum pięcio- a potem czterotysięczny. Obydwa te cuda miały przygotować serca i umysły apostołów i ludu na największy z cudów Jezusowych, mianowicie na Najśw. Eucharystię.

W obu wypadkach polecił Zbawiciel pozbierać niedojedzone resztki, których znalazło się raz 12, drugi raz 7 koszów. Pragnął zapewne uwidocznić przez to jeszcze lepiej zdziałany cud. Było tylko kilka chlebów, a oto nakarmili się nim i wszyscy i jeszcze pozostało więcej, niż było na początku. Przez zebranie ułomków chciał też zapewne Pan Jezus wskazać, jak należy szanować dary Boże. A może przez to chciał pochwalić i zatwierdzić zwyczaj, panujący do dziś w tamtejszych krajach, że ma się w wielkim poszanowaniu każdy kawałek chleba, że się resztki pilnie zbiera i chowa, aby się nie zmarnowały. Arabowie do dzisiaj troskliwie podnoszą każdy kawałek chleba, który upadł, i całują go ze czcią. Zwyczaj podobny istnieje też w niektórych okolicach w naszym kraju i jest on bardzo chwalebny, bo dowodzi szacunku dla darów Bożych.

Pan Jezus umiał szanować i oszczędzać chleb, ponieważ własnymi rękoma nań pracował, aby wyżywić siebie i swoją Najświętszą Matkę. Choć był Bogiem i mógł cudownie zaradzić każdej chwili swoim potrzebom, nie czynił tego, ale dla dania nam przykładu postępował tak, jak każdy zwykły dobry człowiek robić powinien: Pracował i oszczędzał. W czasie swego publicznego nauczania, kiedy w znacznej części utrzymywał się z ofiar oddanych sobie ludzi, część pieniędzy kazał przechowywać Judaszowi. Były one przeznaczone częściowo dla ubogich a częściowo na te chwile, kiedy innych środków utrzymania Jemu i apostołom brakowało.

ZOFIA TOPIŃSKA. 19

Rodzina Zaworów

Lecz Basia, która całą swoją sympatią skłaniała się do odwiedzającego ją kolegi, instynktownie odczuwała, że byłoby to czymś złym i niegodnym. Nie byłaby się nigdy odważyła na rozdawanie broszurek i papierów, które jej zostawiał paczkami.

Gderliwa ciotka Helena stanęła ostrzegawczo przed oczyma. Gniewałaby się na pewno. Również za nic nie pokazała by ulotek paniom Halickim. Cóż by sobie pomyślały o niej?

Nie lubiła uczyć dzieci, nie wyrobiła w sobie zamiłowania do swego zawodu, który obrzydzał jej Sawicki, ale czuła, że obowiązkiem nauczycielki jest bronić powierzonych jej umysłów i serc. Przeczytała kilkanaście owych ulotek i broszur i wie, co o nich sądzić. — Inna rzecz odczuwać urazę do burżujów i nie znosić ich, a co innego szerzyć nienawiść dookoła, — myślała.

Nie przyznała się Sawickiemu, że papiery wrzucała do pieca. Nawet pilnowała, aby dopalały się, by ich ktokolwiek odczytać nie mógł. Nie chciała jednak, aby o tym wiedział. Obraziłby się a tak miło, gdy odwiedza ją kolega, który tak bardzo jej się podobał.

Któregoś dnia usiłował schwycić ją w objęcia. Broniła się długo, ale na szczęście właśnie w tej chwili zapukała do drzwi Zamkowa, pytając czy ma już przynieść herbatę. Odsunął się od niej gwałtownie. Kto wie, gdyby po raz drugi próbował, czy znalazłaby siłę odmówić. Kiedyś opowiadała mu o Halickich. Odradzał jej chodzenia do dworu.

Obiecała tym paniom, że przyjdzie do nich w niedzielę zaraz po kościele. Nie może nie dotrzymać obietnicy. Okazały się tak uprzejme, odwiedzając ją. Pokaże, że się zna na formach. Gdyby nie poszła mogłyby sądzić, iż się nie uważa za im równą.

Zwierzyła się ze swych myśli niezadowolonemu Sawickiemu.

W niedzielę panie ze dworu pojechały na ranne nabożeństwo i Basia nie spotkała ich w kościele, gdyż poszła na sumę. Była poniekąd rada z owego obrotu rzeczy, gdyż Sawicki odprowadził ją do samego Wilewa. Wolała, aby panie Halickie nie widziały jej w towarzystkie młodego nauczyciela.

Po jego odejściu zaczęła się szykować do pójścia do dworu. Jeszcze godzina brakowała do oznaczonej pory obiadowej.

W przypowieściach swoich niejednokrotnie zganił Pan Jezus trwonienie lub złe używanie pieniędzy. Pamiętamy opowiadanie Pańskie o młodzieńcu, co to zabrał od ojca należną mu część ojcowizny, roztrwonił ją na hulankach, a potem musiał paść wieprze i ich karmą się pożywiać. Pamiętamy też przypowieść o niesprawiedliwym włodarzu, który okradał swego pana, pieniądze tracił na biesiady, a gdy go wreszcie przyłapano na kradzieży, chciał dalszym oszustwem się poratować, bo, jak mówił: „robić nie umiem, żebrać się wstydzę, cóż uczynię?“ W przypowieści o talentach zganił Pan Jezus tego sługę, który talent otrzymany zakopał, zamiast nim obracać i zarabiać. „Należało ci — powiada Zbawiciel o tym słudze — poruczyć mój pieniądz bankierom, a ja po powrocie odebrałbym to, co moje, z procentem“ (Mat. 25, 27). W przypowieściach o zgubionej owcy i o zgubionej drachmie, które słyszeliśmy przed trzema tygodniami, tj. w trzecią niedzielę po Świątkach, Pan Jezus pochwalił i pasterza, co pilnie szukał zagubionej owcy, i niewiastę, co równie gorliwie poszukiwała straconej drachmy.

Przykład Zbawiciela i Jego słowa wskazują nam, jak mamy szanować dary Boże i na dobre je obracać. Nie może być zresztą inaczej. Marnujący je człowiek obraża Boga Ojca, który wszystko nam daje na to, abyśmy tego dobrze używali. „Wszelki datek dobry i wszelki dar doskonały z wysoka jest, zstępujący od Ojca światłości“ — poucza św. Jakub (1, 17). Każe nam też Bóg prosić o nie codziennie: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj!“ — — oczywiście nie na to, aby ich używać na złe lub marnować. Sprzeciwiałoby się to woli niebieskiego Pana i byłoby szydzeniem z Niego.

Marnowanie darów Bożych stanowi też ujmę dla pracującego człowieka. „W pracach znojnych żywić się będziesz z ziemi po wszystkie dni żywota twego“ — powiedział Bóg do Adama po upadku grzechowym. Rzeczywiście w pocie czoła wyrywa człowiek złożone przez Boga w ziemi bogactwa, czy nie jest to więc przeciwne rozumowi, jeśli z trudem zdobyte zasoby człowiek potem trwoni niepożytecznie?

A więc i cześć dla Boga i szacunek dla siebie samego nakazują oszczędne i dobre używanie darów Bożych. Dlatego też przeglądnijmy pilnie nasze życie, czy nie jesteśmy marnotrawni, rozrzutni, czy nie obracamy zapracowanego majątku na rzeczy niepotrzebne lub obrażające Boga. Bądźmy pod tym względem dla siebie surowymi sędziami i pamiętajmy, że z włodarzenia darami Bożymi będziemy musieli zdać dokładny rachunek przed wnikliwym i wszystkowiedzącym Sędzią. Amen. *X. J. Korzeń.*

Kalendarz mszalny

(Dla tych, co się modlą z mszału).

9. Niedziela 7. po Świątkach. We Mszy św. Gloria, 2. modl. „Broń nas“, 3. dowolna, Wierzę, pref. o Przen. Trójcy.

10. Poniedziałek. ŚŚ. **Siedmiu Braci** i Tow. męcz. We Mszy św. Gloria, 2. modl. „Broń nas“, 3. dowolna, pref. wspólna.

1. Wtorek. **Św. Piusa**, pap. męcz. We Mszy św. Gloria, 2. modl. „Broń nas“, 3. dowolna, pref. wsp.

Tymczasem pani Halicka przechadzała się po parku. Mało znajdowała na odpoczynek czasu w dzień powszedni. Popołudnia niedzielne zajmowały jej zwykle zebrania i prace społeczne. Zasada komu więcej dano, od tego i żądano, narzuciła się jej wyraźnie.

Nie ceniła ludzi według ich stanowiska skromnego czy też wysokiego. Nawykła brać pod uwagę wartość człowieka. Chamstwo ludzi złych nieokrzesanych, jak i objawy zwyrodnienia w sferach wyższych były jej jednakowo nieznośne i przykre. Bawiły ją uzurpowane herby i tytuły rodzin, które nie miały do nich żadnej podstawy, jak również i pycha tych, którzy mieli prawo je nosić. Nie przykładała do nich wagi, w przekonaniu, iż nie powinny one dawać niezasłużonych przywilejów jednostkom, które je odziedziczyły tylko po przodkach, nie dorzucając nic z siebie do skarbnicy rodowej. Uznawała je natomiast za bodziec do naśladowania cnót, zaparcia się i ofiary.

Wartość osobista człowieka miała dla niej największe znaczenie. Za pierwszy nakaz społeczny poczytywała sobie miłość i życzliwość ludzi. Człowieka szanowała w każdym. Takie jej stanowisko oparte było na bezwzględnej prostocie, cechującej ją w stosunkach z otoczeniem.

Ujrzawszy z daleka idącą przez park Basię, pani Halicka zawróciła ku domowi.

Panna Ławecka znalazła się tymczasem w obszernym hoolu. Rozejrzała się po ścianach zdobnych rzeźbami z czarnego dębu, jakie oglądała kiedyś w muzeum. Podobne szafy, stół i fotele stanowiły umeblowanie sieni. Nie zdążyła zdjąć kapelusza, gdy Maryla wybiegła naprzeciw i wprowadziła Basię do jadalni, dokąd matka dopiero co wróciła z przechadzki.

Pani Halicka z pełnym życzliwości uśmiechem wyciągnęła rękę do młodej nauczycielki.

Panna Ławecka pomyślała nagle, jak dobrze się stało, że nie ubrała się w niebieską jedwabną suknię, choć miała początkowo zamiar. Owa suknia, strojna a tandetna, nie pasowałaby w domu, gdzie zwykłe płócienne kostiumy pań Halickich nie raziły bynajmniej.

— Co za szczęście, że nie umalowałam twarzy i paznokci, — stwierdziła.

Po obiedzie panie udały się do biblioteki. Basia ze zdumieniem ujrzała wysokie aż pod sufit szafy i półki z licznymi książkami.

Sawicki mówił jej, że sfera szlachecka posiada umysły strupieszałe i rzadko znajdzie się we dworze „coś porządnego“ do czytania.

Księgozbiór, znajdujący się w sali, najwidoczniej mu-

12. Środa. **Św. Jana Gwalberta**. We Mszy św. Gloria, 2. modl. do św. Nabora i Feliksa, pref. wsp.

13. Czwartek. **Św. Anakleta** pap. We Mszy św. Gloria, 2. modl. „Broń nas“, 3. dowolna, pref. wspólna.

14. Piątek. **Św. Bonawentury**. We Mszy św. Gloria, Wierzę, pref. wsp.

15. Sobota. **Św. Henryka**. We Mszy św. Gloria, 2. modl. „Broń nas“, 3. dowolna, pref. wsp.

W rocznicę Grunwaldu

W dzisiejszych niespokojnych czasach, kiedy nad Europą, a zwłaszcza nad Polską gromadzą się czarne chmury zawieruchy wojennej, jakże chętnie sięgamy pamięcią w świetną rycerską przeszłość naszej Ojczyzny. Przeszłość ta, to nie tylko dokument historyczny, ale wzór i otucha dla nas, dziś żyjących. Dnia 15 lipca przypada 529 rocznica bitwy pod Grunwaldem, w której oręż polski rozgromił niemiecki zakon krzyżacki.

Dopóki żyła bogobojna Królowa Jadwiga, żona Wł. Jagiełły, wszelkimi siłami starała się powstrzymać męża od walki z zakonem i rozlewu krwi chrześcijańskiej. Po jej śmierci jednak stosunki polsko-krzyżackie zaczęły przyjmować coraz ostrzejszą formę.

Zaborczość ówczesnych Krzyżaków, praojców dzisiejszych Niemców spod znaku swastyki, doprowadzała ówczesne ludy słowiańskie, podobnie jak dziś do stanowczego przeciwstawiania się najeźdźcom, którzy pod pozorem krzewienia „wiary i kultury“ zachodniej, uciskali i germanizowali podbite i znienawidzone plemiona słowiańskie.

W r. 1409 doszło do wybuchu wojny zwanej „Wielką“. Początkowe działania wojenne doprowadziły jednak tylko do spustoszenia i zajęcia ziemi dobrzyńskiej przez Krzyżaków, a do zdobycia Bydgoszczy przez wojska polskie. Następnie za wstawiennictwem króla czeskiego Wacława zawarto rozejm. Czas rozejmu obie strony wyzyskały na przygotowania do walnej rozprawy, a nie do osiągnięcia porozumienia w spornych sprawach.

Po stronie Krzyżaków stanął Zygmunt, król węgierski i Świętybór, książę szczeciński. Polska i Litwa uzyskała liczne zaciągi z krajów słowiańskich, między innymi z Czech, gdzie walczył sławny później Jan Żyżka. Wojna ta stała się walką słowiańskich ludów przeciw zalewowi niemczyzny. Na przygotowaniach do dalszej walki minął czas rozejmu.

Wojska polskie króla Jagiełły oraz litewskie i ruskie pod dowództwem Wielkiego ks. litewskiego Witolda, zeszły się pod Czerwińskiem (nad Wisłą) i stąd rozpoczęły wspólny marsz na Malborg (w Prusach, siedziba Krzyżaków). Dnia 15 lipca stanęły połączone armie polsko-litewskie pod wsią Grunwaldem w Prusach wschodnich, siły nieprzyjaciół były prawie równe, jednak Krzyżacy byli znacznie lepiej uzbrojeni. Część wojska polskiego ustawiła się pod lasem, a część w lesie. Po drugiej stronie rozległej równiny uszykowali się do boju Krzyżacy.

W dniu bitwy król Jagiełło wysłuchał Mszy św. odprawionej dla rycerstwa i zatopił się w żarliwej modlitwie. Tymczasem Krzyżacy stali w szyku bojowym, w pełnym uzbrojeniu w promieniach południowego słońca, które rozpalając żelazne zbroje dawało im się dotkliwie we znaki. Zmęczeni długim oczekiwaniem, wysłali do obozu polskiego 2-ch posłów z mieczami, które w swej pysze i zarozumiałości przeznaczyli dla króla i Witolda, aby mieli się czym bronić.

Nie przypuszczali wówczas butni i pewni siebie

---

siał być gromadzony przez wiele pokoleń. Na stołach leżały świeże pisma i najnowsze wydawnictwa.

— Nie liznął nawet kulturalnego domu — pomyślała Basia — i sympatie jej coraz bardziej chylić się zaczęły w stronę pełnych prostoty mieszkanek wilewskiego pałacu.

— Jakim herbem pieczętują się panie? — zapytała nagle panna Ławecka.

— „Ostoją“ — odpowiedziała Maryla Halicka, zwracając się równocześnie do matki z zapytaniem, odnoszącym się do dzisiejszego zebrania w Myszkowie.

— Ławeccy też są szlachtą, karmazynową szlachtą, — mówiła z poważną miną Basia, — bynajmniej o ów szczegół nie pytana.

Pani Halicka spojrzała zdumiona.

— Czy pani sądzi, że można jedynie tym sposobem zyskać w pojęciu rozumnych ludzi?

Basia zmieszała się.

— Pojedzie pani z nami do Myszkowa? — przerwała Maryla. — Zorganizowaliśmy wspólne zebranie dla wszystkich stowarzyszeń Akcji Katolickiej, gdyż mówić będzie prelegentka z Warszawy.

Panna Ławecka nie zamierzała pracować w organizacjach parafialnych. Wydawało jej się to mało szykowne, przy tym pan Władysław usilnie ją odmawiał od należenia „do tych rzeczy“.

— Nie będę chodzić na zebrania prostych kobiet. To nie dla mnie robota — rzuciła lekceważąco.

Pani Halicka poruszyła się zniecierpliwiona.

— Panno Basiu! — zawołała naprawdę oburzona, — jak pani może podobne rzeczy, nie wiadomo gdzie usłyszane, powtarzać? Są to rodzice tych właśnie dzieci, które chodzą do szkoły. Co pani teraz powiedziała, nie godzi się z wyrzeczonymi słowami, gdy u niej byłam. W pannie Basi — dodała pani Halicka nieco łagodniej — jest jeszcze straszny zamęt i niepokój. Trzeba się koniecznie uspokoić wewnętrznie. Inaczej należy pojmować zadania. Zawód nauczycielski jest powołaniem. Ma piękne pole do działania. Takie dobre stworzenie, jak pani ukocha na pewno dzieci, których serca są w jej ręku. Pani musi nade wszystko współżyć z ich rodzicami.

Panna Ławecka nie wiedziała, co odpowiedzieć. Niczym nie może tutaj zaimponować.

Lecz panie Halickie spoglądały na nią z tą samą życzliwością, jak przedtem.

— Wyrobi się — myślała pani Zofia. — Taka młodziutka. Co ona może o życiu wiedzieć? Dlatego ma przedziwny chaos w główce.

(C. d. n.)

Krzyżacy, że sami zginą od tych mieczy, i że oręż lekceważonych przez nich Polaków i Litwinów rozgromi ich w straszliwy sposób.

Na odgłos rogów ruszyła pierwsza do walki Litwa, jednakże źle uzbrojona, musiała ustąpić przed żelazną ławą Krzyżaków. W drugim szeregu stało rycerstwo polskie, które powstrzymało krzyżacką nawałnicę. Zawrzała zacięta bitwa, Krzyżacy jednak stawiali coraz mniejszy opór, nie pomogło nawet wprowadzenie do walki rezerw, dowodzonych przez samego Wielkiego Mistrza Ulryka Jungingen. Klęska stała się prawie pewną, a ostatecznie szalę zwycięstwa przechylił na swoją stronę Jagiełło, rzucając ostatnie zapasy wojska, t. j. najemnych żołnierzy i chłopów, i gdy Litwa, zebrawszy swe rozsypane szyki, stanęła znowu do walki. Nadchodziła ostatnia godzina Krzyżaków, którzy po 10-godzinnym boju na widok śmierci swego wodza zaczęli się chwiać i uciekać, reszta zginęła pod ciosami polskich dzid i szabel. Zginął Wielki Mistrz, a wraz z nim zginęło jego wojsko.

Polacy zdobyli 51 chorągwii, a gdy je składano u nóg zwycięskiego Jagiełły, ten szeptem powtarzał: „Bóg tak chciał“. W ręce polskie dostał się także cały obóz krzyżacki z ogromną ilością kajdan przeznaczonych do krępowania jeńców polskich — Bóg jednak postanowił inaczej.

Tak upadł naród krzyżacki, który gwałtem i przemocą, a często nawet nieuczciwością narzucał swe jarzmo narodom słowiańskim.

Dwa miecze, ofiarowane królowi do dziś nie straciły na swej ostrości, do dziś posługują się nimi Niemcy: jeden to — buta i pycha, drugi — zarozumiałość i zuchwałość, cechująca tak bardzo naszych sąsiadów z Zachodu. Ale czy w razie nowego Grunwaldu, Niemcy sami nie zginą od mieczy rzucanych pod nogi Polski? Miejmy w pamięci słowa Zbawiciela: „...Kto się wywyższa, będzie poniżony“. *Wl.*

Michasiowe wesele

czyli

zwyczaje weselne na pograniczu wojew. stanisławowsko-tarnopolskiego.

(Ciąg dalszy).

Po tych rzewnych obrzędach wychodzili wszyscy na podwórze i siadali na wozy. Marysia szlochając siadała w otoczeniu drużbów na pierwszy, Michaś w towarzystwie druhen na drugi wóz. Na innych siadali: starosta, swaty i inni weselnicy. Kapela gra mocno. Orszak rusza do kościoła. Konie mkną szybko. Szlachta bybelska lubuje się w koniach, toteż każdy posiadał parę, ale to doborowych koni. Zajeżdżają przed kościół. Wszyscy weselni podążają w nastroju poważnym do kościoła. Naprzód panna młoda prowadzona przez drużbów, za nią pan młody z drużkami a potem inni pomieszani. Orszak ustawia się przy wielkim ołtarzu. Młodzi: Michaś i Marysia klękają na specjalnie przygotowane klęczniki. Jest dzień powszedni. Msza św. odprawia się za oblubieńców, w czasie której po „Veni Creator“ i po uroczystej przysiędze ślubnej oblubieńcy otrzymują podwójne błogosławieństwo ślubne. Mszy św. wysłuchali wszyscy w skupieniu na intencję młodych. Niektórzy także z pośród weselnych w tej samej intencji przystąpili do Komunii św. Po Mszy św. oblubieńcy jeszcze udają się do zakrystii do księdza dziekana i jeszcze raz proszą o błogosławieństwo. Następnie wracają wszyscy do domu pani młodej.

Koło domu kapela gra wesoło, rozlegają się wiwaty, ktoś strzelił z pistoletu. Wszyscy zsiadają z wozów i idą przed dom. Na progu matka pani młodej wita lampką wina, przybrana w duży, odwrócony kożuch pośród śpiewu:

Jak ten kożuch włosaty,
Tak nasz zięć jest bogaty...

Po czym matka przepiwszy do młodych i gości, oddając córkę młodemu, wprowadza wszystkich do pokoju. Po poczęstunku rozpoczyna się tradycyjny taniec ceremonialny. Jedna ze swatów śpiewa piosenkę weselną a pojętne ucho skrzypka w lot podchwytuje melodię. Następuje uczta. Starosta rozpoczyna wspólną modlitwą. Wszyscy zajęli miejsca za stołem. Kapela przygrywa tak zwane kurenta. Z reguły kapelmistrz takiej weselnej kapeli musi być niewyczerpany w sypaniu jak z rogu obfitości komplementów i różnorodnych życzeń. A więc prawi najpierw życzenia rodzicom młodych, następnie młodej parze, dalej na cześć grubej ryby p. starosty weselnego, potem na cześć gości, każdych z osobna np. „kupiłem w sklepie orzech włoski, oddaję uszanowanie pani Pawłowskiej“ innym wierszem na cześć p. Bilińskiej, Zwolińskiej, państwa Czerkawskich... A wszystko krótko, zwięźle, z humorem, przeplata niekiedy śpiewem, czasem na wyścigi ze starostą, zawsze zaś przygrywką kapeli. Oczywiście za to bywa kapelmistrz obficie nagradzany groszem, starosta zaś salwą brawa.

III. Darowanie.

Uczta kończy się modlitwą. Weselni dziękując sobie wzajemnie, opuszczają stoły, po czym rozpoczynają zabawę, która przeciąga się do wieczora. Następuje kolacja a potem tzw. „darowanie“: młoda siada w otoczeniu druhen na „posag“ tj. na poduszkę, przy czym druhny wraz z innymi dziewczętami uprzedzają ceremonię darowania i przynaglają do niej śpiewając:

Nadleciała przepióreczka ponad sad,
I wołała pannę młodą na posag.
A cóż tobie przepióreczko do tego,
Do mego posagu drugiego...

Równocześnie rodzina i goście podchodzą do młodej i dają jej podarki pieniężne, składając je na talerz, który trzyma na kolanach. Za dary młoda składa pocałunek wdzięczności. W czasie darowania śpiewają dalej:

Udeptana jest droga,
Od stołu do proga,
Bo rodzina ją deptała,
Kiedy młodą darowała...

Śpiewy się przeciągają, bo i goście nie wszyscy zwykli się szybko uiszczać ze swoich darów. Niektórzy wychodzą na papierosa, inni chcąc przeczekać darowanie, idą niby na pogawędkę, na świeże powietrze, szczególnie często czynią to chłopcy. Toteż pod ich adresem bywają różne pełne humoru i docinków piosenki śpiewane przez dziewczęta np.:

Gdzie się chłopcy podzieli,
Do miasta „polecieli“,
Pszenicę sprzedawać,
By młodą obdarować...

Gdy wreszcie wszyscy ukończą darowanie, wtedy najhojniej daruje pan młody. Przystępuje i składa młodej życzenie: „Abyś była bogata jak jesień a wesoła jak wiosna“. W czasie jego życzeń i darowania, weselni śpiewają jeszcze:

Wiwat, wiwat niechaj młody żyje,
Póki komar z morza wody nie wypije.
A ty zaś komarze pij wodę powoli,
Niech młody żyje, żyje aż do woli...

Następnie młody podając rękę oblubienicy, uwalnia ją z „posagu“ i prowadzi do jej matki. Tymczasem drużki i panny na wyścigi siadają na ów „posag“, na którym siedziała młoda, mniemając, że która prędzej usiądzie, ta wcześniej wyjdzie za mąż. C. d. n.



Mała beksa

Była sobie razu jednego dziewczynka, która płakała o byle co. Jeśli się przypadkiem lekko uderzyła, gotową była wylewać cały dzień łzy, a jeśli które z młodszego rodzeństwa zabrało jej jakąkolwiek zabawkę, wszczynała awanturę, jakby ją kto chciał zabić. Płakała, gdy miała się myć, kiedy dostawała jedzenie, a jeżeli obiad czasem się spóźnił, także płakała. Jednym słowem była to najnieznośniejsza beksa, jaką sobie wyobrazić można.

Zdarzyło się jednego dnia, że dziewczynka jakoś nie zapłakała ani razu. Mamusia była tym bardzo ucieszona, sądziła bowiem, że może wreszcie nadszedł koniec tego mazgajenia się. Niestety jednak omyliła się bardzo.

Beksa siedząc na małym stołeczku, nawlekała paciorki, które otrzymała od babci. Była tak bardzo zajęta robotą, iż zapomniała najzupełniej, że zwykła była płakać dziesięć razy dziennie. Nagle, podczas najgorętszego zajęcia, poczuła jakąś dziwną pustkę i zrozumiała, że to pewnie dlatego, iż nie uroniła w tym dniu ani jednej łzy. Nie miała jednak jakoś dotąd powodu do płaczu.

Chwilę namyślała się i nagle wybuchnęła głośnym szlochaniem. Łzy spływały po jej policzkach, szlochała jakby z powodu jakiego nader smutnego zdarzenia. Słysząc płacz tak gwałtowny, mateczka jej przeraziła się nie na żarty.

— Cóż ci się stało? — wypytywała córeczkę, wziąwszy ją na kolana.

— Mamusiu, mamusiu! Kotek patrzy na mnie tak jakoś krzywo — szlochała beksa.

— Ależ dziecko drogie — pocieszała ją matka — wszakże u nas w domu wcale nie ma kota. Więc jakże możesz mówić, że on na ciebie patrzy?

— Czy mama nie widzi go tu na obrazku? I gdyby był żywy, z pewnością patrzałby tak na mnie, bu, bu, bu, — szlochała beksa, zanosząc się coraz gwałtowniejszym płaczem.

— Naturalnie, że skrzywiłby się, gdyby widział taką beksę — odpowiedziała mama i wyszła z pokoju.

Czy wy także nie jesteście takimi beksami, co to bez większej przyczyny płaczą i czynią przez to przykrość rodzicom?

Kocię z żółtym noskiem

Dokończenie

— Przepraszam cię bardzo, panie wole — rzekła wreszcie cichutko — chciałam cię tylko zapytać, czyś nie widział przypadkiem mego kociątka z żółtą plamką na nosie?

Wół obrócił się ku niej i rzekł ze złością:

— Owszem był tutaj i zajrzał do nas. Ale mruknąłem na niego tak groźnie, że czymprędzej uciekł. Koty nie mają prawa zaglądać do obory.

— Czy pan wół nie zauważył przypadkiem, jaką drogą kotek się oddalił? — pytała nieśmiało kotka.

— Poszedł do owczarni — odpowiedział wół. A teraz i ty ruszaj w swoją drogę... nie cierpię kotów!

Jak tylko mogła najszybciej pobiegła kotka do owczarni. Lecz zanim zdążyła wejść we wrota, już pies owczarski zaczął ujadać i szczekać na nią głośno.

— Czego tu chcesz? Zabieraj się stąd!

— Szukam mego małego kotka z żółtą plamką na nosie — rzekła strapiona matka.

— Przed chwilą właśnie **wygnałem go stąd** — oznajmił pies.

— Ale dokądże poszedł? — piszczała kotka zrozpaczona.

— Tam gdzieś na łąkę. Ty także zmykaj stąd czym prędzej, bo inaczej!... — warknął owczarek, szczerząc zęby.

Kotka pełna niepokoju pomknęła na łąkę. Przede wszystkim musiała przeskoczyć olbrzymi rów. Nie pojmowała wcale, jak jej małe kocię mogło go przebyć. Następnie biegała po łąkach i polach, szukała wśród traw wysokich, ale nie znalazła śladu swego dziecka. Wtem usłyszała jakiś żałosny pisk w przydrożnym rowie. Co tchu popędziła w ową stronę.

I ujrzała swego małego zbiega, igrającego z młodym szczurkiem, którego udało mu się upolować.

— Ach, ty szkaradny Żółtonosku! Gdziem ja też ciebie nie szukała! Zaraz wracaj ze mną do domu!

— Ani myślę — odpowiedział kotek — wszyscy w domu jesteście dla mnie niedobrzy. Tu na łące jest mi daleko lepiej. W polu znajduję pod dostatkiem myszy. Nikt mnie nie droczy i nikt na mnie nie krzyczy.

— Ale tutaj możesz spotkać wołu i psa owczarskiego, a to nie bardzo miłe — tłumaczyła kotka.

— Już ja potrafię im umknąć — odpowiedział Żółtonosek.

— Dość tych głupstw! Wracaj ze mną i koniec! — rzekła surowo kotka. — Przyrzekam ci, iż od tej chwili nikt nie ośmieli się być dla ciebie niedobrym.

Kotek poszedł za matką, ale szczurka zabrał w zębach. Prawdę mówiąc, był bardzo rad, że wraca do domu i będzie mógł okazać rodzeństwu, jaki jest dzielny, skoro potrafił sam upolować szczura. I w istocie, kiedy kotka wróciła

z Żółtonoskiem, wszyscy ich otoczyli, podziwiając, jak odważnym okazał się ich pogardzany braciszek.

— Wiedzcie, że to sprawa niełatwa — dowodził Żółtonosek, podnosząc dumnie głowę.

Wtedy wszystkie kotki postanowiły także pójść w świat, by szukać przygód. Lecz kiedy posłyszały o wole, o psie owczarskim, o olbrzymim rowie, wolały pozostać w domu.

A Żółtonosek zabrał się ostrożnie do kosztowania upolowanego szczurka. Rodzeństwo chciało mu w tym dopomóc, lecz matka surowo nakazała, by nikt nie ważył się drażnić braciszka, bo chociaż on Żółtonosek, ale tak samo go trzeba kochać, jak innych braciszków i siostrzyczki.

Garbusek

W jednym z większych ogrodów naszego miasta, bawiło się grono ślicznych dziewczynek i żwawych jak frygi chłopaczków w kotka i myszkę, hałasując i śmiejąc się na cały głos, jak to zwykle bywa przy tego rodzaju zabawach.

Właśnie mały Jaś, czający się poza kołem i doskonale udający kota, już, już tylko co miał schwytać mniejszą od siebie Zuzię, która z całego swego ułożenia była podobną do płochliwej myszki: gdy na scenę wtoczył się powoli garbaty Kubuś, dziesięcioletni sierota, utrzymywany z łaski przez właściciela owego ogrodu.

— Garbus, garbus! dawajcie nam tu garbusa! — krzyczeli rozswawoleni chłopcy, — puścimy go w pocztę.

— Damy mu sera — zaśmiał się w głos jakiś pierwszoklasista — to może przyprasuje się jego garb na plecach.

— Hej! panie kupiec, co to za towar pan za sobą dźwigasz — wołał jakiś dowcipniś i z całej siły uderzył garbuska w plecy, aż odjękło w piersiach.

— Dziń, dziń!... to nożownik bo brzęczy... A no, prosimy bliżej, mamy tu scyzoryki do wyostrzenia.

W podobny sposób, długą już chwilę drwiono sobie z Kubusia, szczypiąc go i potrącając na wszystkie boki, a biedny garbusek przerażony napaścią, przytulił się do parkanu, błagając rozpaczliwym głosem, aby mu dano pokój.

Ale gdzie tam... Nielitościwi chłopcy ani myśleli puścić swoją ofiarę. Niby rój os osiedli go naokoło: to próbując sprężystości jego garbu, to szarpiąc go za surducik, to wreszcie kłując Kubusia ostrymi docinkami niby żądłami, które głęboko wbijały się w serce nieszczęśliwego chłopca.

A biedny garbusek, nie mogąc się opędzić tej zgrai, coraz to mocniej przyciskał się do sztachet ogrodowych, jakby chciał przez nie uczynić sobie wyłom do ucieczki. Już mali swawolnicy zdarli mu z głowy czapkę, która fruwała podrzucana w powietrzu; już kilka guzików oderwanych od jego ubrania leżało na ziemi, gdy wtem jeden z chłopców przypadłszy do Kubusia, podstawił mu znienacka nogę, tak że mały garbusek tracąc nagle równowagę, runął całym ciężarem ciała na ziemię. Pod parkanem leżało mnóstwo kamieni i cegieł, przygotowanych do budowy nowego domu. Na nie właśnie upadł Kubuś... Krew obfitą strugą trysnęła mu z rozbitej głowy, a biedny chłopiec stracił zupełnie przytomność.

— Zabity, zabity! — krzyknęły dzieci, rozbiegając się na wszystkie strony.

— Pomocy, ratunku! — wołały dziewczątka, biegnąc skwapliwie do zranionego biedaka i ocierając mu chusteczkami płynącą krew z głowy, gdy inne wyjmowały spod niego ostre kamienie.

Ale ratunek ich okazał się nadaremny. Kubuś leżał jak przedtem, bezwładny, nie dający najmniejszego znaku życia.

Przerażeni chłopcy, sprawcy całego tego nieszczęścia, nie wiedzieli, co począć ze sobą; dziewczątka widząc, że wszystkie ich usiłowania są bezowocne, załamywały z rozpaczy ręce...

— Cośmy najlepszego zrobili, mój Boże — biadał Jaś — a wszystkiemu winien ten niepoprawny Franek, który Kubusiowi nogę podstawił.

(Dok. nast.)

Historia piłki nożnej

Jakkolwiek wielu z was gra w piłkę nożną, to jednak mało które zna jej dzieje. Na ogół za ojczyznę piłki uważa się Anglię. W rzeczywistości nie jest to prawdziwe, gdyż już starożytni Grecy znali pewnego rodzaju piłkę nożną. Była ona jednak bardzo różna od tej, którą dziś się używa. Od Greków przyjęli tę grę Rzymianie. Piłka taka składała się ze świńskieg opęcherza, obszytego miękką skórą.

Około 55-go roku przed narodzeniem Pana Jezusa, przeniosły ten sport wojska rzymskie do Anglii. Tu dopiero z biegiem lat gra nabrała dzisiejszego wyglądu i stąd rozniosła się nie tylko po całej Europie, ale również i po Ameryce.

Również w Chinach piłka nożna była znana przed wiekami.

Dzisiaj piłka nożna jest bezsprzecznie najbardziej rozpowszechniona ze wszystkich gier sportowych. Gra ta rozwija mięśnie i uczy przytomności umysłu, niestety jednak sportowcy przebierają niekiedy miarę i gra staje się wtedy brutalna.

Dla was dzieci najodpowiedniejsze są takie gry piłkowe jak siatkówka, palant i dwa ognie, gdyż nie są tak męczące, jak piłka nożna, a przynoszą te same korzyści.

Ż a r t y.

„Grzeczny“.

— No cóż, Jasiu, byłeś grzeczny w kościele?

— O tak, tatusiu! Gdy zbliżył się do mnie ksiądz z tacą pieniędzy, powiedziałem mu „ślicznie dziękuję“ i nic nie wziąłem.

Kłopot.

— Dlaczego płaczesz, Stasiu!

— Bo tatuś pozwolił mi wziąć sobie trzy garście orzechów, a ja mam tylko dwie ręce...



Czarny bohater

Pewien czarny niewolnik w Indiach Wschodnich zdobył sobie swym chrześcijańskim postępowaniem zaufanie swego pana. Kiedy pan potrzebował nowych niewolników, brał go ze sobą na rynek i kazał mu zakupić takich, których uważał za najlepszych. Niewolnik był już ich wybrał, kiedy ujrzał jeszcze starego, steranego człowieka.

— Panie! — rzekł — należałoby jeszcze zakupić i tego!

— Dlaczego? — zapytał pan.

— O, panie, kup go, kup go koniecznie — błagał niewolnik.

Handlarz niewolnikami, który nie spodziewał się wiele zyskać na tym starym człowieku, zgodził się chętnie. Nie długo człowiek ów należał do nowego pana i zachorował ciężko. Nasz pobożny murzyn zaopiekował się nim i otaczał go troskliwą i czułą opieką, co oczywiście nie mogło ujść uwagi jego pana.

— Co cię łączy z tym starym człowiekiem? — pytał pan. — Jesteś tak troskliwy dla niego; czy to może twój ojciec?

— Nie panie, nie jest on moim ojcem.

— Więc może krewnym, lub przyjacielem?

— Nie, nawet nie jest przyjacielem.

— Czemże tedy? — pytał pan.

— Jest to mój nieprzyjaciel, panie! Człowiek ten porwał mnie, gdy jeszcze byłem małym chłopcem, ojcu mojemu i matce mojej i sprzedał w niewolę. Ale w książce Bożej wyczytałem: „A gdy nieprzyjaciel twój głodny jest, nakarm go, a gdy spragniony napój go“. I dlatego się nim opiekuję.

(„Mały Apostoł“).

Legenda o lilii

Żyła raz pewna dziewczynka o twarzy tak białej jak śnieg. Dziewczyna ta chodziła zawsze w białych szatach i biały welon nosiła na jasnych włosach. Twarzyczka jej jaśniała takim blaskiem niewinności, że ludzie na jej widok pochylali z czcią głowy. Dziewczyna owa była bardzo nabożna — dnie całe spędzała na pracy i modlitwie i ślubowała sobie, że gdy należycie przygotuje swe serce, wstąpi do klasztoru.

Zdarzyło się raz, że gdy pracowała w ogródku przed chatą, zobaczył dziewczynę młody i bogaty książę, który właśnie tamtędy przejeżdżał. Książę tak bardzo zachwycił się pięknością dziewczyny, że postanowił pojąć ją za żonę, choć dziewczyna była biedna.

Rodzice dziewczynki uradowani tym wielkim zaszczytem, że bogaty książę chce poślubić ich córkę, nakłaniali dziewczynę, aby oddała mu swoją rękę. Ale dziewczyna odpowiedziała, że dawno oddała swe serce Bogu i życie całe postanowiła spędzić na służbie Bożej i że nie może już zmieniać swego postanowienia.

Gdy usłyszał to książę, padł na kolana przed dziewczyną i błagał ją i zaklinał, by została jego żoną.

Dziewczyna jednak prosiła księcia, by nie żądał od niej rzeczy niemożliwej, aby złamała ślub, jaki uczyniła Bogu.

Wtedy książę bardzo rozgniewany oddalił się. On taki dumny i zarozumiały upokorzył się tak dalece, że na klęczkach prosił o rękę biedną, prostą dziewczynę. I ona ośmieliła się odmówić, jemu, możnemu i pięknemu panu!

Zapałał książę nienawiścią do dziewczyny i postanowił się zemścić.

Pewnego dnia o zachodzie słońca wracała dziewczyna do swojej wioski, gdy ujrzała w tumanach kurzu, jadącego na wspaniałym rumaku, księcia. Na widok dziewczęcia gniew wezbrał w sercu księcia. Zeskoczył z konia i trzymając w ręce obnażony sztylet, zbliżył się do dziewczyny.

— Dziewczyno, po raz ostatni cię pytam, czy mię poślubisz?

Dziewczyna podniosła na niego swe błękitne pełne niewinności i słodyczy oczy i łagodnie, lecz stanowczo odpowiedziała:

— Nie, panie!

Zabłysło ostrze sztyletu w łunach zachodu i dziewczyna ugodzona w samo serce, upadła martwa na ziemię.

Ciała dziewczyny nie odnaleziono, ale w miejscu, gdzie została zabita, wyrósł kwiat cudny, wysmukły, biały o upajającej woni.

Od tego czasu lilia jest symbolem niewinności.

A kto w figlach nie zna miary...

W cichej, spokojnej ulicy wielkiego miasta stała duża staroświecka kamienica, mieszcząca rozmaitych mieszkańców. Na drugim piętrze mieszkała rodzina Śmigowskich, składająca się z ojca, matki i sześciorga dzieci. Troje starszych: dwóch chłopców i dziewczyna nie chodzili już do szkoły. Młodsza trójka składała się z dwóch dziewczątek: Zosi i Marysi i chłopczyka, któremu na imię było Boleś.

Starsze dzieci przebywały zwykle razem, a młodsze również tworzyły nierozłączoną grupkę.

Za domem rozciągało się podwórze, również o staroświeckim wyglądzie, z altaną i dwoma grzędami. Letnią porą kwitły tu bzy wonne i jaśminy. Z podwórza wychodziło się przez bramę na wąską, boczną uliczkę. Koło bramy stał zwykle duży, ciężki wóz i duże taczki. Dla małych Śmigowskich było to najulubieńsze miejsce zabawy. Tu można się było do woli uganiać i płatać figle. Jedno z dzieci wsiadało do taczki, lub na wóz, a dwoje pozostałych obwoziło je po całym podwórzu, gdzie silnie pchnięty z szalonym rozpędem wpadał przez bramę na podwórze.

Przy tym z podwórza można było z łatwością dostać się do piwnicy, gdzie stały próżne butelki i beczki z wina. Najlepiej się też tu było kryć, bo niełatwo było kogo znaleźć. Podczas takich zabaw przyłączał się do małych Śmigowskich zazwyczaj cały orszak dzieci z sąsiedztwa.

Przychodziła więc mała Karolcia od zegarmistrza i Stasia z pobliskiego sklepu i dzieci od ogrodnika; zdarzało się nieraz, że zbiegały się dzieci z całej ulicy. Nikt im tutaj nie przeszkadzał w wesołej zabawie. Czasem tylko, gdy już zbyt wiele wyprawiały, zjawiał się Jan, stary sługa gospodarza domu, w długiej szarej kapocie i nakazywał krzykliwej gromadzie spokój.

W kamienicy podwórzowej mieszkali znów inni ludzie. Pierwsze piętro zajmował tapicer Rybiarz, spokojny, pracowity człowiek, który wcale nie przeszkadzał dzieciom w zabawie. Olbrzymi, drabiniasty wóz był jego własnością. Użyczał go jednak dzieciom, ilekroć go nie potrzebował.

Na drugim piętrze mieszkał człowiek dość dziwny. Po całych dniach nie miał widocznie nic do czynienia, gdyż ciągle widziano go w oknie z olbrzymią fajką na długim cybuchu. Zarówno w święta, jak w dni powszednie nosił ten sam turecki szlafrok. Ponieważ w podwórzu nie było nic osobliwego do widzenia, przeto nieraz całe przedpołudnie przyglądał się zabawom dziatwy w podwórzu. Nazywano go powszechnie dziwakiem z drugiego piętra.

Na trzecim piętrze mieszkała znów fryzjerka ze swą starą matką. Nazywała się Róża Pięknowska, lecz w rzeczywistości była niezmiernie brzydka. Niemniej była dzielną i pracowitą dziewczyną. Od rana do południa biegała czesać bogate panie, czym zarabiała na życie, utrzymując przy tym starą matkę. Obydwie, tak matka, jak córka były to ciche, spokojne istoty, które nikomu nie wyrządzały żadnej przykrości. Małym Śmigowskim Róża Pięknowska również nigdy nie czyniła nic złego; przeciwnie uśmiechała się nieraz przychylnie do rozbawionych dzieciaków. A cóż ona jednak była winną, że nazywając się Róża Pięknowska, była jednak tak bardzo brzydką?

Dzieci też nic przeciw niej nie miały, tylko wydawało im się ogromnie śmieszne, że dziewczyna o krzywym nosie, szerokich ustach i ospą oszpeconej twarzy nazywała się Róża Pięknowska. Nieraz też wywoływaniem nazwiska zwabiały ją do okna, lecz dobra dziewczyna nie gniewała się o to, dobrodusznie się uśmiechała.

(C. d. n.).

Dobre serce ptaszka

Zdarzyło się raz, że pliszkę samczyka zjadł kot, kiedy w jego gniazdku było pięcioro małych piskląt, ledwie opierzonych.

Matka z trudem sprowadziła dzieci na trawę, gdzie łatwiej mogła nakarmić je owadami.

Lecz zgłodniałe i niecierpliwe maleństwa krzyczały, popychały się wzajemnie, jedno drugiemu wyrywały smaczny kąsek z dzióbka, tak, że biedna matka sama już sobie z nimi poradzić nie mogła.

Przyglądała się temu siedząca na krzaku pokrzywka. Ulitowała się nad osieroconą matką, sfrunęła na ziemię i pomogła jej nakarmić niesforne pisklęta. Maleńki ten ptaszek dał dowód wielkiego współczucia i miłości bliźniego.

Zdarzenie to jest prawdziwe. Jeżeli bacznie będziemy przypatrywać się życiu rozmaitych stworzeń, zauważymy nieraz szlachetność i dobroć ich serca, które mogą być nawet dla ludzi przykładem.

ZAGADKA DO NAGRODY SIERPNIOWEJ.

Który domek jest bez dachu?
Która róża bez zapachu?
Radzibyśmy też wiedzieli
Który miesiąc bez niedzieli?

Rozwiązanie nadsyłać można do dnia 10 sierpnia.

Rozwiązanie zagadki nadesłali: Kuźma Franciszek Łubienko; Maria Moralewiczówna Olesko; Krystyna Przybylska Lwów; A. Chlebusówna Dębowiec; Kuraś Władysław Lwów; Paradysz Janina Mroczki; Michalina Szmigielska Plebanówka; Marian Raudnitz Lwów; Wiluś Kozub Lwów; Stefania Pietruś Urzejowice; Ziemiański Stanisław Trześniów.

Od Redakcji: Prosimy Was Kochane Dzieci, abyście przy nadsyłaniu zagadek podpisywały się w liście a nie tylko na kopercie, bo mogą być mylki. Bądźcie oszczędne — jeżeli podajecie tylko krótko rozwiązanie, wystarczy napisać je na kartce korespondencyjnej. Co innego, gdy piszecie listy, którymi się bardzo cieszymy. Piszcie własnoręcznie, nie wstydźcie się, jeżeli stawiacie jeszcze niezgrabnie litery. Wolimy listy pisane pismem dziecięcym.

Odpowiedzi na listy: Staś Ziemiański, Trześniów p. Wróblik Szlachecki: Dziękujemy Ci bardzo kochany Stasiu za dobre życzenia i cieszymy się, że przystąpiłeś już do św. Bierzmowania.

A. Chlebusówna, Dąbrowiec k. Jasła: Bardzo Cię przepraszamy za zmianę nazwiska, co jest winą redaktorki, gdyż pisuje do nas druga dziewczynka Joasia Chlebusiówna, więc się pomyliłam o to jedno ś. Czy to jednak ładnie, żeby mała dziewczynka pisała z tego powodu tak ostro do nas? Dlaczego zmieniono Dąbowiec na Dąbrowiec tego nie wiem. Może ja się omyliłam, a może błąd drukarski. To się zdarza. Pozdrawiamy Cię serdecznie.

Zwierzęta pożyteczne a niesłusznie prześladowane.

Nieznajomość przyrody tj. nauki o ziemi, o zwierzętach, roślinach itd. różne gusła i zabobony, a najczęściej bezmyślna głupota niszczą nieraz najużyteczniejszych pomocników człowieka.

Wiadomo, że ptaki takie jak: drozd, sikorka, pliszka, mysikrólik, jaskółka, są owadożerne, tj. żywią się owadami, ich liszkami i jajami, przez co oddają wielką przysługę rolnikom, mimo to bywają przez niektórych złych ludzi prześladowane.

Sowa, znana puszczykiem, również jest bardzo pożyteczną, bo żywi się myszami, szczurami, chrząszczami i różnymi gąsienicami, a i ona również doznaje nieraz prześladowania.

Do zwierząt najniesłuszniej przez człowieka prześladowanych należy także nietoperz, czyli gacek. Zwierzątko to podobne do myszy, ale latające jak ptak, do czego służą mu cienkie błonki pomiędzy palcami przednich nóg, żywi się owadami, które niszczą sady i wielkie nieraz szkody w nich wyrządzają. Kiedy inni pomocnicy rolnika śpią, nietoperz, ten stróż nocny niszczy chrabąszcze, ślimaki i szkodliwe poczwarki.

Bardzo pomocnym dla rolników jest jeż kolczasty, który łowi myszy po stodołach i śpichlerzach. W mieszkaniu trzymany tępi robactwo, jak np. karaluchy, gnieżdżące się po kuchniach. Jeż daje się łatwo oswoić, karmić go trzeba mlekiem, które bardzo lubi. W czerwcu i sierpniu miewa młode. Ginie często od słoty i mrozu.

Kret, chociaż kopie ziemię, jest także pożyteczny, bo tępi wielkiego szkodnika zbóż, zwanego „turkuć podjadek“, który nieraz całe łany zboża niszczy. Usługi kreta są większe od szkód które robi. Niesłusznie posądza się kreta, że ryje nory w ziemi na łące; otóż nie kret je robi, ale „nornik polny“, szkodliwa mysz, która podgryza rośliny.

Nornika wyniszcza małe zwierzątko zwane „ryjówką“; podobne jest ono do myszy, a różni się od niej wąskim ryjkiem, maleńkimi uszami i maleńkimi oczkami. Ryjówka żywi się jedynie myszami.

Łasica zjada myszy, podobnie jak i tchórz. — Jaszczurka, która wcale nie kąsa i obłaskawiona je z ręki, żywi się robakami, muszkami i glistami. Prześladują biedną jaszczurkę ludzie, kruki, kuny i bociany.

Żaby i ropuchy należą też do pożytecznych gadów, bo żywią się szerszeniami, osami i szkodliwym robactwem.

Nie należy tedy wymienionych stworzeń tępić, lecz trzeba je ochraniać i bronić przed prześladowaniami. **Dz.**

Tępić muchy!

Znany w świecie uczonych badacz życia i rozwoju owadów Dr L. C. Howard, nazywa zwykłą muchę prawdziwym, wielkim i groźnym wrogiem ludzkości.

Mucha, jak zbadał Dr Howard, ten na pozór nieszkodliwy owad, jest rozsadnikiem wszelkiego rodzaju zaraźliwych chorób.

Mucha jest przede wszystkim wielką lubowniczką wszelkiego rodzaju zgnilizny, tam się lęgnie i tam chętnie przebywa, i prowadzi swoją zabójczą dla nas ludzi robotę w następujący sposób:

Ciało i nogi muchy pokryte są krótkimi włoskami, do których przyczepiają się mikroby, czyli zarazki chorób, pozbierane z miejsc, w których mucha niedawno przebywała, czy to na rozkładających się odpadkach i padlinach, lub też na zaraźliwie chorej osobie.

Wprost nie do uwierzenia ile takich zarazków pomieścić się może na jej małym ciele. Liczba ich dochodzi do 6 milionów!

Następnie mucha siada na naszym ciele, a przy poruszaniu skrzydełkami rozsiewa owe zarazki, przez co kilka mikrobów dostaje się do naszego organizmu. Ponadto mucha posiada ssawkę, czyli języczek, rozdzielony na dwie części i zapomocą tej ssawki mucha dłubie w zgniliźnie, wyciągając stamtąd pożywienie, w którym mieszczą się tysiące mikrobów, a które dostają się do jej żołądka. Musze jednak te mikroby nie szkodzą i swobodnie rozmnażają się w jej żołądku — z którego jako wydzieliny wychodzą na zewnątrz. Wtedy to mucha siadając na chlebie, mięsie, owocu, w ogóle na jakimś produkcie spożywczym, pozostawia czarne plamki. Gdy na taką plamkę (tj. wydzieliny muchy) popatrzymy przez mikroskop, zobaczymy w niej miliony bakcyli (zarazków tyfusowych, suchotniczych itd.).

Dr Horwad powiada, że bakcyle te zachowują swój jad przez najmniej 15 dni. Łatwo zrozumieć, że gdy człowiek to spożyje, — to w jego organiźmie bakcyle zaczynają swoją zabójczą pracę.

Szczególnie lubią muchy siadać na wydzielinach ludzkich. Jeżeli to są wydzieliny człowieka chorego na tyfus brzuszny — to jakże łatwo przeniesie je mucha na inne osoby, siadając potem na potrawach. To samo da się powiedzieć o plwocinach osób chorych na gruźlicę. I tu zarazki gruźlicy — gdy na takie plwociny siędzie mucha, — przyczepiają się do jej nóżek — a potem przenoszone bywają na osoby zdrowe, zajadające pokarmy, na których siadała mucha.

Ponadto trzeba jeszcze wiedzieć, że muchy mnożą się nadzwyczaj szybko i w olbrzymich ilościach. Jedna mucha znosi 120 do 150 jajek, z których wylęgają się muchy w ciągu 10—11 dni. W przeciągu lata z każdego jajka muchy może wyjść 12 do 14 pokoleń, a ostatnie pokolenie dochodzi do milionów. Dużo, co prawda, z tych pokoleń ginie, — ale pozostaje jeszcze bardzo dużo.

Niszczmy przeto muchy, bo one zanieczyszczają nasze domy, nasze pokarmy, i zagrażają naszemu zdrowiu i życiu! **Dz.**

Lisy — Kuny — Tchórze
WYDRY kupuje, przyjmuje do wyprawy i farbowania, wykonuje boa i pelerynki futrzane — **Magazyn i Pracownia Futer** 41 – 52
KAROL SCHÜRER
LWÓW, UL. PADEREWSKIEGO 11a (boczna Romanowicza od ul. Akademickiej) tel. 269-56.

KĄCIK PRAWNICZY.

CO TRZEBA WIEDZIEĆ O EGZEKUCJI?

Egzekucja prowadzona przez władze skarbowe, jest dopuszczalna tylko z ruchomości, oraz wierzytelności pieniężnych i praw majątkowych, niezabezpieczonych na nieruchomości lub na wierzytelności hipotecznej. Egzekucja **z nieruchomości** dopuszczalna jest tylko **w drodze sądowej**, a wszczęta może być tylko wówczas, gdy środki egzekucyjne, przeprowadzone w postępowaniu administracyjnym, okazały się bezskuteczne.

Jeżeli więc urząd skarbowy wszczyna egzekucję z powodu niezapłacenia podatku, to **w pierwszym rzędzie** musi ona skierowana być **do ruchomości** płatnika i dopiero gdyby ich nie starczyło na pokrycie należności — wolno jest wystawić gospodarstwo na licytację. Z ramienia urzędu skarbowe-

go przeprowadza egzekucję w postępowaniu administracyjnym poborca skarbowy, zwany sekwestratorem. Pierwszą czynnością egzekucyjną jest **pisemne upomnienie** zobowiązanego, z zastrzeżeniem wdrożenia dalszych kroków egzekucyjnych, po bezskutecznym upływie 14 dni po wręczeniu upomnienia. Zanim egzekucja zostanie rozpoczęta, wierzyciel musi upomnieć pisemnie dłużnika, aby należność uregulował i dopiero, gdy w ciągu 14 dni zobowiązanie nie zostało spłacone, można prosić urząd skarbowy o przeprowadzenie egzekucji.

Urząd skarbowy może, na prośbę zobowiązanego, zawiesić w całości, lub w części egzekucję, jeżeli zostało wniesione zażalenie na czynności egzekutora lub odwołanie od decyzji urzędu skarbowego. Jeżeli w toku egzekucji okazało się, że bezwzględne ściągnięcie należności spowoduje niewątpliwie ruinę gospodarczą dłużnika, **urząd skarbowy może zawiesić egzekucję.** Jest to przepis niewątpliwie bardzo ważny dla dłużnika, ponieważ chroni go od zupełnej ruiny.

Powyżej wspomniane zostało, że egzekucja władz skarbowych może być skierowana tylko do ruchomości. Nie wszystkie jednak ruchomości podlegają egzekucji. A więc przede wszystkim **zwolnione są od egzekucji: sprzęty domowe, pościel, bielizna i ubranie codzienne**, niezbędne dla dłużnika i członków jego rodziny, **zapasy żywności i opału** niezbędne na okres jednego miesiąca, **krowa dojna lub dwie kozy lub trzy owce**, albo **jedna świnia** wraz z zapasem paszy i ściółki aż do najbliższych zbiorów, dalej nie wolno egzekwować przedmioty dane dłużnikowi celem poratowania jego i rodziny w razie klęski i z powodu nadzwyczajnych wypadków, choroby lub śmierci, oraz zasiłki, wsparcia, udzielone w takich wypadkach. Jeżeli więc rolnik, którego gospodarstwo zostało dotknięte klęską np. gradobicia, dostanie ziarno do siewu lub jakiś pieniężny zasiłek, to rzeczy te nie mogą podlegać egzekucji.

Nie podlegają dalej egzekucji: przedmioty służące dłużnikowi i jego rodzinie do wykonywania **praktyk religijnych** (np. obrazy św. i t. p.) lub niezbędne do nauki, **obrączki ślubne, papiery rodzinne**, przedmioty codziennego użytku potrzebne dłużnikowi, które mogą być sprzedane tylko za bezcen, a dla dłużnika mają znaczną wartość użytkową. Na koniec od egzekucji są zwolnione **zwierzęta rasowe** zapisane do ksiąg rodowodowych.

Termin licytacji przedmiotów zajętych i właścicieli, użytkowników lub dzierżawców gospodarstw rolnych winien być tak wyznaczony, aby licytacja nie odbywała się podczas siewów wiosennych i jesiennych oraz podczas żniw.

Dział praktyczno-rolniczy

Dwa zbiory z pola

W drobnych gospodarstwach rolnych, hodowla inwentarza stanowi podstawową i najważniejszą gałąź produkcji. Aby jednak utrzymać i mieć korzyść ze zwierząt hodowanych, trzeba mieć pod dostatkiem paszy. Tej paszy jednak w małych gospodarstwach, gdzie gruntu jest niewiele, stale brakuje. Należy dlatego obmyśleć sposoby zwiększenia produkcji roślin pastewnych.

Przy dzisiejszych potrzebach i wymaganiach życiowych, zdałoby się choćby **dwa razy w roku z pola zbierać.** I wielu rolników stara się już w ten sposób zwiększać dochody swych gospodarstw, **stosując poplony**, których zasiew uskutecznia się po żniwach. W tym celu poplony siewamy po ziemiopłodach wcześnie sprzątanych. A więc po rzepaku, jęczmieniu ozimym, życie i t. p. Poplony siejemy w polach przeznaczonych pod zasiewy jare.

Uprawa roli pod poplony musi być **wcześnie wykonana**, natychmiast po sprzęcie rośliny głównej. Zasadniczo uprawa roli polegać winna na **płytkiej orce** i natychmiastowym zawleczeniu pola lekką broną, by nie dopuścić do wysychania roli. Dlatego to uprawę przed siewem poplonów przeprowadza się wcześnie, nawet nim zboże z pola się zwiezie, a więc jeszcze kiedy stoi na polu w mendlach lub lalkach. Wówczas pomiędzy rzędami zboża rolnik pługiem wjeżdża i wykonywa podorywkę.

Rzecz oczywista, że poplony zubożają ziemię, wyciągając z niej resztki gotowych pokarmów roślinnych. Dlatego należy koniecznie pomyśleć o nawożeniu pola. Rola musi być dostatecznie zasobna w pokarmy, aby mogła wydać w roku drugi plon roślin. Szczególnie rośliny pastewne wymagają nawożenia potasowego i fosforowego. Potas pozwala osiągnąć roślinie wysoki procent białka i daje duży przyrost zielonej masy. Pasza zebrana z pola zasilonego potasem staje się smakowitą, soczystą i pożywną, wpływa dodatnio na rozwój kości i mięśni u młodszych zwierząt. Jeżeli na poplon **siejemy mieszankę** złożoną np. z 30 kg. owsa, 30 kg. jęczmienia, 50 kg. peluszki i 50 kg. bobiku w stosunku na hektar, to glebę użyźniamy solą potasową 20 procentową w dawce 300 — 400 kg. i o połowę mniejszą dawką supertomasyny.

Na poplon możemy też użyć **słonecznik.** Na hektar wychodzi nasienia **30 — 50 kg.**, siejąc w rzędy **25 — 50 cm**, na **głębokość 5 — 8 cm.** Roślina ta jest wyjątkowo **wytrzymała na suszę** i udaje się na wszystkich glebach. W średnich warunkach w uprawie poplonowej potrafi dać jeszcze około **300 centnarów zielonej masy.** Do skarmiania kosi się słonecznik przed ukazaniem się pierwszych kwiatów. Do kiszenia lepiej ścinać słonecznik w czasie kwitnienia. Słonecznik wymaga silnego nawożenia. Na hektar daje się 300 kg. soli potasowej i połowę tej ilości saletrzaku przy pewnej dawce nawozów fosforowych. Wpływ użyźnienia gleby daje się zauważyć **we wzroście bujnych liści i wysokości łodyg.**

Uprawiać też można na poplon **kapustę pastewną z flanców, koński ząb i kukurydzę.** Wszystkie poplony pastewne dostarczają wartościowej karmy na okres jesieni. Nadmiar zielonki można **zakisić** rezerwując sobie paszę na czas późniejszy, kiedy już brak innych pasz.

M.

Kronika gospodarcza

Budowa silosów. Ministerstwo rolnictwa wysunęło hasło, aby w najbliższym czasie, t. j. jeszcze przed tegorocznym okresem jesiennym, kiedy się przystępuje do kiszenia pasz, na terenie działalności każdego z kółek rolniczych zostały wybudowane co najmniej dwa silosy.

Obrady ziemian. We Lwowie od-

ЛЬВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА
АН УРСР
№ 5022

było się zebranie rady głównej Związku Ziemian wschodnich województw Małopolski. Przewodniczący stwierdził, że ziemiaństwo tamtejsze pokryło pożyczkę w wysokości trzykrotnej w stosunku do norm wyznaczonych.

Zagospodarowanie łąk. Prace nad zagospodarowaniem łąk i pastwisk w Polsce, celem podniesienia ich wydajności rozwijają się coraz lepiej. W roku 1938 — 39 przewiduje się zagospodarowanie 20 tysięcy 971 hektarów.

Hodowla nasion traw. W Polsce zapoczątkowano hodowlę nasion traw, których dotychczas w kraju nie produkowano. Plantacje nasion traw rozwijają się pomyślnie i obejmują obecnie przeszło 12 tysięcy hektarów, tak, że już w najbliższych latach poważna część zakupów z zagranicy będzie mogła być skierowana na rynek krajowy.

Szynki w puszkach. W Polsce rozwija się fabrykacja szynek w puszkach. Po pokryciu zapotrzebowania krajowego, wywozimy duże ilości tego produktu do Ameryki. W jednym miesiącu wywieźliśmy do Stanów Zjednoczonych 1 milion 802 tysiące kilogramów szynek w puszkach.

Bekony. Ceny bekonów polskich w Anglii wykazują zwyżkę. Spodziewać się należy, że obecna zwyżka cen bekonów utrzyma się przez czas dłuższy.

Klasyfikacja gruntów. Od trzech lat prowadzona jest klasyfikacja gruntów. Da ona podstawę do wymierzenia podatku gruntowego. Klasyfikatorzy przeprowadzili już klasyfikację na całym terenie państwa na przestrzeni 12 milionów 218 tysięcy hektarów.

Wywóz lnu. Brak lnu na rynku angielskim, stwarza pomyślne warunki dla eksportu polskiego. Należy się spodziewać, że z nastaniem sezonu wywóz lnu z Polski do Anglii znacznie się zwoże.

Serwituty. W roku ubiegłym prace nad zniesieniem służebności objęły 7.575 gospodarstw. Te gospodarstwa otrzymały jako wynagrodzenie 6.387 hektarów gruntu.

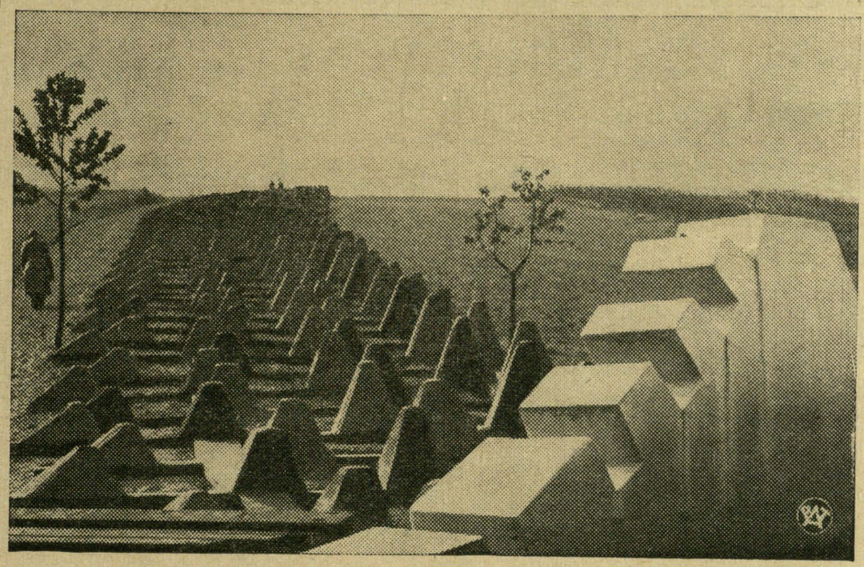

Tak wyglądają fortyfikacje niemieckie na tzw. „Linii Zygfryda“.

Konkurs
na opis wsi przodującej

Opis wsi przodującej nie musi bynajmniej nosić charakteru opisu naukowego. Chodzi w nim tylko o to, aby własnymi słowami opisać wieś tak, jak ją opisujący widzi, przedstawić dzieje jej rozwoju, jej poczynania i prace, jej sukcesy i niepowodzenia, jej przeobrażenia się do dzisiejszego stanu, ukazać jej życie, jej ludzi i jej działaczy, jej dorobek, jej plany i zamiary na przyszłość.

Najpierw należałoby podać ogólną charakterystykę wsi, taką, aby na podstawie jej, ktoś nie znający tej wsi mógł sobie wytworzyć jej obraz i wiedzieć, co to jest za wieś. Następnie trzebaby wyjaśnić, dlaczego opisywaną przez siebie wieś uważa autor za przodującą? Co wyróżnia ją spośród innych wsi okolicznych lub dalszych i pod jakimi względami opisywana wieś wśród nich przoduje?

W następnej części opisu chodziłoby o to, ażeby szczegółowo przedstawić jakimi drogami doszła wieś do dzisiejszego swojego stanu i w jaki sposób przetwarzało się życie wsi od dawnego do dzisiejszego. Główny nacisk tej części opisu należałoby położyć na to, w jaki sposób działały i rozwijały się poszczególne instytucje i organizacje, co sprzyjało ich pracy i rozwojowi, z jakimi przeszkodami walczyły one, jak pokonywały napotykane trudności i jak osiągały swoje wyniki.

Opis ten najlepiej zakończyć krótkim przedstawieniem dotychczasowego dorobku wsi. Tutaj należałoby ukazać co każda z opisywanych organizacji i instytucji wniosła w życie wsi, jakie są wyniki jej dotychczasowej działalności, jaką rolę spełniła ona w przeobrażeniach wsi, co urzeczywistniła ze swoich planów i zamierzeń, wreszcie, jakie są jej plany i zamiary na przyszłość.

Za najlepsze opisy przyznanych będzie 35 nagród: 1 nagroda 300 zł.; 2 nagrody po 200 zł; 4 nagrody po 100 zł; 8 nagród po 50 zł; 20 nagród po 25 zł.

Termin nadsyłania opisów do dnia 1 stycznia 1940 r. Do opisu należy dołączyć nazwisko i adres autora oraz jego zawód. Adres, pod którym należy przesłać opis: Państwowy Instytut Kultury Wsi, Warszawa I, ul. Senatorska 29. Na kopercie należy napisać: Konkurs na opis wsi przodującej.



17—52

ЛНБ им. В. Стефаника
ПРОВЕРЕНО-1987 г.
Ж 5922

R. Mokrzycki
Lwów, Rutowskiego 2, Tel. 242-73
KRAWATY
BIELIZNA
KAPELUSZE
TRYKOTAŻE
SWETERY
18—20

HUMOR.

Dowiedział się.

— Co słychać Józiu, u was w warsztacie?

— Jak zwykle przy robocie, napad na pociąg.

— Co to znaczy?

— Nasz majster ma pociąg do butelki, a majstrowa za to na niego napada.

Dziwna krowa.

Pani Cibska spędza lato po raz pierwszy na prawdziwej wsi. Interesuje się więc wszystkim.

— Dlaczego ta krowa nie ma rogów? — pyta kiedyś gospodarza.

— Rozmaite bywają krowy — odpowiada rolnik. — Są takie, które się rodzą bez rogów, są też takie, które odłamują sobie rogi, niektórym obcinają rogi, ale z tą krową, o którą pani pyta, było jeszcze inaczej, bo to jest właściwie... koń.

Katolicka Wytwórnia gorsetów „KRAJOPRZEMYSŁ“ LWÓW, BOIMÓW 1
wykonuje wedle najnowszych wzorów: gorsety, napierśniki, opaski higieniczne, solidnie i tanio, oraz przyjmuje naprawę i czyszczenie. 14—26

Ważne dla Pań i Panów
nowootworzony sklep chrześcijański poleca męskie i damskie ubiory w wielkim wyborze. Męskie ubrania już od 45 zł. raglany od 16 zł., płaszcze damskie od 16 zł., kostiumy od 35 zł., zamówienia wykonuje w 24 godzinach. Tanio bo na piętrze. Lwów, HALICKA L. 3 na przeciw Katedry, **H. SŁOŃSKA.** 9—

Małopolski Związek Mleczarski
LWÓW, ul. 29 Listopada 21.
Tel. 219-51 i 258-44
Poleca wszelkie artykuły nabiałowe : : : we własnych sklepach : : :
Sklep Nr. 2. ul. Na Bajkach 27
„ Nr. 3. ul. Łyczakowska 10, tel. 267-12
„ Nr. 5. Śniadeckich 2 (róg L. Sapiehy) tel. 205-09
„ Nr. 6. Jabłonowskich 57 (pl. św. Zofii) tel. 258-31
„ Nr. 8. ul. Zielona 81, tel. 205-96
„ Nr. 9. pl. Unii Brzeskiej 5
„ Nr. 10. Rynek 12
Sklep Nr. 11. ul. Piłsudskiego 21, tel. 268-78
„ Nr. 12. ul. Kadecka 3
„ Nr. 14. ul. Słodowa 3 a
„ Nr. 15. ul. Zimorowicza 3, tel. 204-57
„ Nr. 16. Gródecka 56, tel. 247-50
„ Nr. 17. Janowska 12.
Hurt. Nr. 1. Listopada 21, tel. 219-51
Hurt. Nr. 2. Rynek 12, tel. 209-82. 2—26

Magazyn Pościeli R. DRZAŁA
CHORĄŻCZYZNY 5 (obok kina „Apollo“)
Poleca: Kołdry, materace, koce, poduszki, bieliznę pościelową, kapy, brokaty itp. po najniższych cenach
FIRMA POLSKA 19—54

Naczynia kuchenne 44—52
porcelanę i szkło stołowe w wielkim wyborze i po cenach najniższych poleca
Roman Kalczyński
LWÓW, ul. HALICKA 21. —
Telef. 201-67.

CHEMICZNA PRALNIA „MARYSIA“ — LWÓW, CZARNIECKIEGO 10, przyjmuje wszelką garderobę do chemicznego czyszczenia oraz bieliznę i kołnierze do prania i prasowania. 10—26

NOWOOTWARTY
MAGAZYN OBUWIA
JAN SCHRAM
Lwów, ul. Akademicka 23
(dawniej Chmielik)
poleca ostatnie nowości. Specjalny dział bucików dla Przewiel. Duchowieństwa i Wieleb. Sióstr.
Skład główny: JAN SCHRAM
Lwów, ul. Rutowskiego 7
TEL. 108.90. 7—15

MEBLE do wszelkich pokoji, sypialnie, jadalnie, pokoje męskie, tapczany fotele kanad., salony, oraz poszczególne meble skromniejsze poleca 34—52
Fr. Zieliński WYTWÓRNIA I SKŁAD MEBLI
LWÓW, KOŁŁĄTAJA 8, TEL. 228-10.
— Na składzie meble orig. antyczne —

Popeliny, szyfony, perkaliny, batysty, wsypy, ręczniki, chustki, oraz inne wyroby fabryk remonowanych poleca 12—26
M. EWALD
Lwów, SOBIESKIEGO 5. Tel. 288-13

M. KOZŁOWSKA
Lwów, ul. Akademicka 22, I p.
tel. 235-43 11
Pracownia sukien i bielizny jedwabnej przeszła pod wyłączne kierownictwo znanej i utalentowanej siły — p. Bronisławy Korejby (b. kierowniczki działu sukien i kostiumów Teatrów lwowskich). — Pierwszorzędne wykonanie. Ceny konkurencyjne.

Wszelkie narzędzia przeciwpożarowe, karoserie samochodowe
Buduje wyłącznie i najlepiej 23—52
UNIA STRAŻACKA Fabryka motopomp, narzędzi i samochodów pożarniczych
Lwów, ul. Lekarska 3 tel. 214-84
Generalne przedstawicielstwo na samochody osobowe i ciężarowe Hansa-Lloyd-Goliath-Werke.

PRENUMERATA z przesyłką w Polsce:
rocznie . . . . 5·— zł.
półrocznie . . 2·60 zł.
kwartalnie . . 1·40 zł.
miesięcznie . . 50 gr.
zagranicą rocznie 16·— zł.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Prenumeratę oraz korespondencję należy adresować: „Gazeta Niedzielna“, Lwów, ul. Zygmuntowska 4.

OGŁOSZENIA:
za całą stronę 140 zł.
za ½ strony 70 zł.
za ¼ strony 35 zł.
wiersz petitowy 60 gr.
P. K. O. Nr. 500.778.
„Bibl. Religijna“ — Lwów.

Redaktor: Ks. IGNACY CHWIRUT. — Wydawca: Tow. „Biblioteka Religijna“.
Drukarnia Tow. „Biblioteka Religijna“ Lwów, ul. Zygmuntowska 4.

Cena numeru 10 gr.

ROK XXVIII. **Niedziela 16 lipca 1939 r.** **Nr. 29.**

GAZETA NIEDZIELNA

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

Walczmy z zepsuciem!

Od czasu wskrzeszenia naszej Ojczyzny, państwo w trosce o zdrowie moralne narodu, wydało cały szereg ustaw i rozporządzeń zwalczających pornografię, czyli wydawnictwa szerzące zgorszenie. Niestety ustawy te po pewnym czasie szły w zapomnienie, a wydawnictwa niemoralne znowu odradzały się i to ze zdwojoną siłą.

Niedawno ukazał się okólnik Min. Spr. Wewn., który wypowiada nieubłaganą walkę nie tylko pornografii, lecz także wszystkim pismom, które w jakikolwiek sposób przyczyniają się do obniżenia poziomu moralnego społeczeństwa. Okólnik ma na celu zlikwidowanie przede wszystkim powieści kryminalne, wychodzące w tanich zeszytach. Powieści te, pisane i wydawane przez Żydów, pomijając ich okropny język i styl, sieją demoralizację przez opisy zbrodni i czynów ściganych przez prawo. Książka taka w ręku człowieka, a zwłaszcza młodzieży pracującej, która niestety jest głównym odbiorcą tego rodzaju „powieści", staje się „wzorem" i „szkołą" jak postępować źle, uczy zbrodni!

Pan Bóg dał człowiekowi rozum nie na to, by zaśmiecać go różnego rodzaju złymi lub bezużytecznymi wiadomościami! Rozum trzeba kształcić i doskonalić przez naukę i czytanie. To nasz święty obowiązek, — ale książka powinna być dobra, a nauka zgodną z nauką Kościoła katolickiego.

Wspomniany okólnik, całe społeczeństwo wita ze szczerą radością, mimo że nasuwa on pewne zastrzeżenia. Rozporządzenia Okólnika niestety **nie obejmują powieści książkowych,** które obok tanich wydawnictw zeszytowych, stanowią bardzo poważny czynnik demoralizujący młodzież i społeczeństwo. Tego rodzaju „literaturze", czy to oryginalnej, czy też tłumaczonej z obcych języków (przeważnie przez Żydów!), trzeba wypowiedzieć energiczną walkę.

Tak zwana „powieść kryminalna", pisana przeważnie językiem, który tylko przypomina język polski, figuruje masowo na półkach bibliotek i czytelń publicznych. Książki takie im więcej opisują zbrodni, im więcej w nich zgnilizny moralnej, tym chętniej są czytane. Szukając w bibliotece książki,

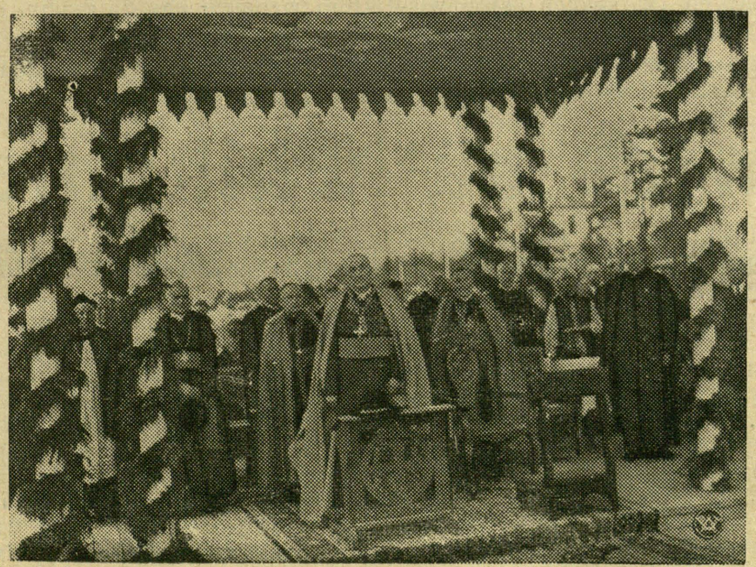

Dnia 29. VI. J. E. Ks. Biskup morski Okoniewski, otworzył Kongres Eucharystyczny w Gdyni.

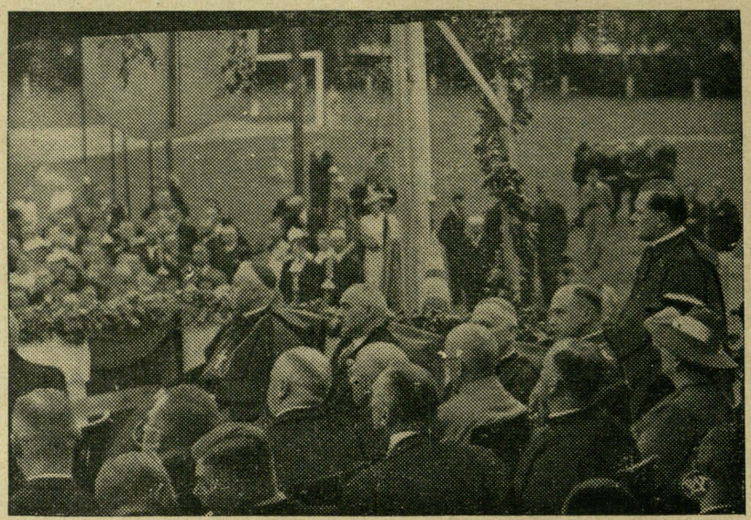

W dniu 29. czerwca odbył się w Srodzie pod protektoratem Prymasa Polski J. Em. Ks. Kardynała Hlonda XIX-ty zjazd katolicki archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej. Na otwarcie zjazdu przybył również ks. biskup polowy Gawlina.

aby z pożytkiem dla duszy i ciała spędzić wolne od pracy chwile, trafia czytelnik na książkę, która zamiast uczyć i kształcić, psuje i demoralizuje umysł! Minist. Spraw Wewn. powinno, obok chwalebnej walki z pornografią i wydawnictwami zeszytowymi, rozciągnąć ścisłą kontrolę nad czytelniami publicznymi i zakazać trzymania i pożyczania podobnych książek. Niestosującym się do zakazu wytaczać dochodzenia sądowe o sianie demoralizacji.

Otwiera się wdzięczne pole do pracy dla Stow. Katolickich, zwalczanie złych książek i pism demoralizujących w swoich środowiskach, których jakże wiele krąży po naszych wsiach, miastach i miasteczkach. Możeby dla przeciwwagi **wydawać tanie zeszytowe powieści utrzymane w duchu katolickim?**

W dzisiejszych czasach Polska potrzebuje ludzi zdrowych, zdrowych nie tylko na ciele ale i na duchu, aby przetrwać obecną „wojnę nerwów“. **Zła książka czy pismo niszczą zdrowie duchowe narodu,** dlatego musimy im wypowiedzieć stanowczą walkę i doprowadzić ją do zwycięskiego końca. Demoralizujące książki i pisma to nasz groźny wróg wewnętrzny, odrzucimy precz tego rodzaju czytanie! Weźmy do ręki książkę dobrą, która wzmocni nas na duchu, doda sił i otuchy, pokaże nam wzory godne naśladowania. *S. W.*

Świat na wulkanie!

Ze wszystkich stron ziemskiego globu dochodzą głosy świadczące, że spokoju nie ma nigdzie. W ostatnich dniach tyle nagromadziło się wiadomości, tyle stało się rzeczy ważnych, że ramy zwykłego artykułu nie wystarczą do omówienia bieżących wydarzeń. Zróbmy przeto przegląd najważniejszych wypadków w poszczególnych państwach.

Niemcy.

Zaczynamy od Niemiec gdyż one to są sprawcami zamętu jaki ogarnął świat. Wielkie zdziwienie i sensację wywołała prośba Niemiec zwrócona do rządu polskiego o pozwolenie na przybycie do Gdańska w końcu sierpnia niemieckiego okrętu wojennego. Hitler więc uznaje prawa Polski w Gdańsku. Zdaje się, że jest to nowy podstęp Hitlera aby przed światem zamanifestować poszanowanie przez Rzeszę praw międzynarodowych i uśpić czujność państw demokratycznych. Dziś jednak nikt już nie wierzy Hitlerowi. Prawie równocześnie bo na 2 lipca był przygotowywany zamach na Gdańsk. Na wiadomość o przygotowywanym zajęciu Gdańska, rząd francuski i angielski oświadczył przedstawicielom Rzeszy, że ich stanowisko wobec sprawy Gdańska jest niewzruszone, z czym powinny się Niemcy liczyć. I rzeczywiście sprawa została „odłożona“. Chociaż wiadomości o tym przyszły z zagranicy (jak to obecnie w Polsce stale się dzieje), to jednak nie ulega wątpliwości, że Hitler chciał sięgnąć po Gdańsk i nadal pragnie go widzieć w granicach swego państwa. Jednak bić się o to prowincjonalne miasto — jak sam Hitler twierdzi — byłoby dla Niemiec nie celowe. Zrobiono więc próbę — uda się zająć Gdańsk bez wystrzału czy nie? No i nie udało się!

Nie powiodło się z Gdańskiem, więc Hitler szuka pocieszenia w zbliżeniu do Bułgarii. Do Niemiec przybywa bułgarski min. spraw zagr. Kiosseiwanow. W związku z tą wizytą prasa niemiecka obiecuje „rewizję granic“ Bułgarii — oczywiście za cenę prowadzenia polityki prohitlerowskiej. Lecz bułgarski minister zupełnie nie ma zamiaru o nic prosić ani nic ofiarowywać Niemcom, jak to oświadczył dziennikarzom jugosłowiańskim i dodał: „Im cięższe nastaną czasy, tym silniej zaznaczy się wartość przyjaźni jugosłowiańsko - bułgarskiej“. Czy więc Niemcy nie budują znowu przysłowionych zamków na lodzie — czas okaże!

Gdańsk.

Aż dziwić się należy, że Polska nie reaguje na to co się dzieje w Gdańsku! Do Gdańska nocami sprowadza się broń, montuje artylerię przeciwlotniczą i przywozi w wagonach meblowych „ochotników“ z Prus Wsch. Stan policji w Gdańsku został również znacznie powiększony. Miejsca o znaczeniu wojskowym zostały ufortyfikowane. Senat gdański tłumaczy, że ludzie przebywający w koszarach we Wrzeszczu i Oruni są obywatelami gdańskimi, którzy dłuższy czas spędzili z konieczności w Niemczech, i że tylko nieliczni służyli w armii niemieckiej. Tymczasem według pewnych informacji okazuje się, że oddziały, o których mowa, należą do niemieckiego garnizonu w Elblągu, a większość skoszarowanych to — oficerowie. Doprawdy, należy podziwiać silne nerwy i spokój Polski, z jakim przypatruje się zbrojeniom Gdańska. Ale wszystko ma swój kres i cierpliwość także się skończy.

ЛЬВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА АН УРСР № 5522

Włochy.

Włochy robią to co im Hitler każe. Bo niczym innym nie można wytłumaczyć nagłych napaści dzienników włoskich na Polskę, jak tylko wrogim judzeniem Niemiec. Prasa włoska nawet się nie orientuje w sytuacji. Najlepszym tego dowodem niech będzie taka „rada“ udzielona Polsce przez pewien dziennik włoski; twierdzi on że lepiejby było gdyby Polska zamiast budować Gdynię szukała ścisłej współpracy z Gdańskiem (!) (ładnie byśmy wyglądali podzielając takie zapatrywania). No i szczyt wszystkiego — dziennik ten proponuje Polsce dostęp do morza przez — Kłajpedę.

Anglia.

Anglia ma kłopoty nie tylko w Europie lecz także na Dalekim Wschodzie z Japonią. W związku z blokadą koncesji międzynarodowych (dzielnic zamieszkałych przez cudzoziemców) i naprężoną sytuacją w Tien-Tsinie, toczą się rokowania między przedstawicielami rządów angielskiego i japońskiego. Narady te nie dają oczekiwanych wyników. Anglia wydała rozporządzenie aby wszystkie towary sprowadzane z zagranicy miały dokładnie oznaczony kraj, z którego pochodzą. Są to zaostrzenia godzące w Japonię, która wiele towarów wywozi do Anglii.

Oczywiście, że sprawa Gdańska, ciągle zajmuje rząd angielski. Daje to sposobność do wielokrotnie już składanych, przez różnych mężów stanu, uroczystych zapewnień, że na wypadek jakiegokolwiek zamachu na interesy Polski w Gdańsku Anglia natychmiast udzieli pomocy zbrojnej.

Sprawą, która obecnie najwięcej zajmuje i drażni Anglię, to umowa angielsko - sowiecka, nad którą od dłuższego czasu toczą się rokowania, jak do tej pory bez dodatniego wyniku. Sowiety stawiają coraz wyższą cenę, wzamian za przyłączenie się do bloku państw demokratycznych. Początkowo chodziło tylko o zapewnienie Polsce i Rumunii dostaw na wypadek wojny, obecnie rząd sowiecki wysuwa propozycję aby pakt angielsko - francusko-sowiecki uzupełnić paktem polsko - sowieckim. Z tych przewlekłych obrad, możnaby sądzić, że pomoc Sowietów jest niezbędnie potrzebna dla państw demokratycznych i dlatego Rosja wyzyskuje swe stanowisko, wysuwając coraz to nowe żądania. Sprawa przedstawia się zupełnie inaczej, ponieważ Sowiety potrzebują silnej Polski i Rumunii jako wału ochronnego przed zaborczością Niemiec.



Pomnik sławiący zwycięstwo króla Władysława Jagiełły nad Krzyżakami pod Grunwaldem. Pomnik znajduje się w Krakowie.

Polska.

Polskę zostawiliśmy na koniec, gdyż omówienia poprzednich państw często zahaczały o najżywotniejsze interesy Polski. Mówiąc o interesach Polski mamy na myśli przede wszystkim sprawę Gdańska. Musimy sobie uświadomić, że o Gdańsk wojna toczyć się nie będzie. Gdańsk będzie tylko powodem do rozpoczęcia wojny. Także trzeba pamiętać, że Mussolini może hamować i ostrzegać Hitlera przed wywołaniem burzy światowej, ale na wypadek wojny na pewno udzieli mu pomocy zbrojnej. Wolne Miasto Gdańsk oprócz tego, że jest naszą przestrzenią życiową jest symbolem naszych interesów, naszej wolności i naszej potęgi. Dlatego Polska twardo stoi na straży swoich praw w tym mieście i gotowa użyć wszystkich sposobów, włącznie z obroną zbrojną, a ze swego słusznego stanowiska nie ustąpi. Silna wola całego narodu utrzymania Gdańska w naszych rękach i dobrze uzbrojona dłoń oto nasza odpowiedź na hitlerowskie zakusy! *S. W.*

Krwawa rozprawa Hitlera z Roehmem

Warto przypomnieć krwawą noc Niemiec z 30 czerwca 1934 r., kiedy to wymordowani zostali Roehm i towarzysze.

W początkach czerwca 1934 roku odbyła się rozmowa w cztery oczy między Hitlerem a Roehmem. Hitler apelował do dowódcy oddziałów szturmowych, aby w obliczu nadciągających wydarzeń w związku z bliską śmiercią Hindenburga, nie powodował rozdźwięków z armią. Roehm odpowiedział na to, że bardzo mu przykro, ale nie spodziewał się, że kanclerz tak drży przed swą armią. W razie czego Roehm obiecał oddać mu do dyspozycji trzy miliony szturmowców. Ale Hitler nie przyjął tej pomocy.

Wkrótce po rozmowie z Hitlerem dowódca szturmówek Ernest Roehm wyjechał na urlop zdrowotny do kąpieliska Wiesse, gdzie przebywał na kuracji również Heines.

Już wtedy otoczeni byli oni misterną siecią szpiegów. Specjalni wysłannicy „Gestapo“ otrzymali rozkaz nie spuszczania oka z całej tej grupy, do której należeli Roehm, Schleicher, Strasser, Papen i inni. Szpiegowaniem kierował osobisty przyjaciel Roehma, Heinrich Himmler, obecny szef „Gestapo“, który dobrał sobie do pomocy dwóch zaufanych kolegów: jednym

JUŻ NADESZŁY
OSTATNIE NOWOŚCI LETNIE I JESIENNE A TO: WEŁNY NA KOSTIUMY DAMSKIE I PŁASZCZE i NA UBRANIA MĘSKIE
po cenach fabrycznych w wielkim wyborze
171 Hurtownia Tekstylna LWÓW, RYNEK 30.

z nich był Heydrich, a drugim Wilhelm Lutze.

Nadszedł dzień 30 czerwca. O godz. drugiej w nocy Hitler wraz z Goebbelsem i kilku zaufanymi ludźmi odlecieli samolotem do Wiesse, gdzie Roehm korzystał z dobrodziejstw wypoczynku. Pierwszy został aresztowany hr. Sperti, jeden z przywódców szturmowych. Widząc co się święci, hrabia Sperti próbował wyciągnąć rewolwer, lecz został szybko skrępowany.

Aresztowań dokonano w zupełnej ciszy. Świadkowie twierdzą, że Roehm nie wyrzekł ani słowa, gdy dowiedział się z ust Hitlera, że za chwilę będzie stracony. Ilu ludzi padło trupem tej nocy — nie wiadomo... Oficjalnie mówi się o kilkudziesięciu ofiarach krwawej zemsty, ale jedna z agencyj amerykańskich doniosła, że w samym tylko Monachium rozstrzelano bez wyroków sądowych 122 osoby...

Zamordowano wówczas wybitnych przywódców katolickich z dr Klausenerem i Probstem na czele. Prasa hitlerowska zrazu ogłosiła, że przywódcy katoliccy zostali przez „pomyłkę“ aresztowani i w areszcie popełnili samobójstwo, przy czym rodzinom nie wydano ciał, lecz odesłano urny z popiołami zabitych. Kłamstwo to zostało natychmiast sprostowane przez episkopat niemiecki i dziennik watykański „Osservatore Romano“, który z oburzeniem napiętnował haniebny czyn, stwierdzając, że imiona pomordowanych katolików pozostaną „najbardziej święte w nigdy nie zapomnianych wspomnieniach“.

Z okazji pięciolecia zabójstwa dra Klausenera, Probsta i towarzyszy w kościołach Berlina i w całych Niemczech odbyły się nabożeństwa żałobne.

Gospodyni Polka szuka posady na plebanii. „Oszczędna“ do Admin. 1—2

Szpieg czuwa!

Wojna jeszcze nie rozpoczęta, wojsko stoi wprawdzie z bronią u nogi i czuwa nad całością naszych granic, ale wróg grozi nie tylko z zewnątrz! O wiele groźniejszy wróg, bo działający potajemnie, znajduje się wewnątrz naszego kraju. Wróg ten, koło którego przechodzimy nie widząc go, a który stara się wszędzie wcisnąć, wszystko podsłuchać i zobaczyć, tym nieuchwytnym wrogiem to szpiedzy!

Specjalnie teraz gdy wojna zagraża, praca ich przybiera na sile. Wielu ludzi wyobraża sobie, że szpiedzy mają za zadanie wykradać dokumenty wojskowe o dużym znaczeniu, lub robić zdjęcia fotograficzne i plany różnych wojskowych czy przemysłowych obiektów, a poza tym niczym się nie interesują.

Otóż tak nie jest! Dla szpiega wszystko jest ważne! Rzecz w naszym mniemaniu zupełnie błaha i bez znaczenia, dla szpiega może przedstawiać często ogromną wartość. Szpiedzy starają się wybadać stan zasiewów, zamożność miejscowej ludności i poznać nastroje jakie wśród ludzi panują. Ważnym zadaniem szpiegów jest dokładne poznanie terenu, a nawet jeżeli się da naszkicowanie jego planu, te wiadomości będą służyły nieprzyjacielowi do skutecznego ostrzeliwania z armat danej okolicy.

Różnych sposobów używają szpiedzy aby ukryć swoją szkodliwą robotę, a równocześnie mieć pełną swobodę. Znany jest stary sposób przebierania się za wędrownych handlarzy.

Przed wojną światową w miejscowościach nadgranicznych pojawiło się bardzo wielu takich handlarzy, którzy chodząc od wioski do wioski, mieli możność poznać dokładnie kraj. Byli oni straszliwie natrętni, a naiwnymi pytaniami wyciągali z ludzi potrzebne im wiadomości. W czasie wojny dały się dotkliwie odczuć skutki ich pracy. Artyleria niemiecka bez trudu niszczyła ważne cele. Później okazało się, że dzięki dokładnej znajomości terenu i szczegółowym wiadomościom, zebranym przez szpiegów w czasie pokoju, Niemcy zawdzięczali swe sukcesy na froncie wschodnim.

Specjalną uwagę należy zwrócić tym, którzy odbyli służbę wojskową i są obecnie w rezerwie. Rezerwiści nie powinni mówić z nikim o wojsku, ani nie opowiadać o przebiegu służby wojskowej. Powinni oni raczej zwracać uwagę na obcych przybyłych do ich miejscowości i jeżeli tylko zauważą coś podejrzanego w ich zachowaniu się, natychmiast oddawać takiego osobnika w ręce policji. Oczywiście trzeba zachować pewną ostrożność, aby posądzeniem nie skrzywdzić Bogu ducha winnego człowieka. Wypada jeszcze dodać, że w dużym procencie szpiegami są kobiety.

Trzeba również wystrzegać się różnych gazet, które przez sianie kłamliwych pogłosek, mogą budzić popłoch. Obecnie niektóre gazety podają wiadomości które z prawdą nie są zgodne. Naszym wrogom chodzi o to aby wśród ludzi wywołać niepokój, w czasie kiedy potrzebne jest opanowanie i zimna krew.

A więc uwaga! Szpieg — czuwa! *W-k.*

WŁASNEGO WYROBU!
KOŁDRY MATERACE
Gotowe poduszki — Poszewki — Prześcieradła — Koce — Kapy — Firanki — Płótna — Obrusy — Ręczniki — Świeże pierze wiejskie
najtaniej
A. PIETRUSZEWSKI, HALICKA 20.
Cenniki darmo! 45—52

Chrześcijański dom odzieżowy
LWÓW, RYNEK 12, a tel. 204-42 (obok przystanku tramwajowego)
POLECA:
Na sezon letni i jesienny: ubiory damskie, męskie oraz studenckie z własnej wytwórni. 40—52
CENY SCIŚLE HURTOWNE!!! Honorujemy bony SPÓŁDZIELNI STOWARZYSZENIA KUPCÓW pl. MARIACKI 10.



HIGIENA SŁOWA

Jeżeli tyle mówi się i pisze o higienie w jedzeniu, ubraniu, mieszkaniu, trudno nie wspomnieć o równie ważnej higienie — słowa. Słowo — to w życiu ludzkim wielka rzecz. Za pomocą słowa styka się człowiek z bliźnim, słowami wyrażamy to, co nas cieszy i boli — słowem możemy pocieszyć nieszczęśliwego. Tym dobrym słowem. I odwrotnie — złym słowem sprawić możemy ból, przykrość, a nawet wyrządzić bliźniemu krzywdę.

Niestety większa część ludzi w naszym kraju nie przestrzega tego ładu słowa, tego co można nazwać higieną słowa i mowa ich jest po prostu niechlujna. Przede wszystkim przekleństwa. Klnie się z lada powodu, za najmniejszą przeciwnością. I tak postępują nawet ludzie inteligentni i wykształceni. Klną nawet bez żadnego powodu. Są ludzie którzy w opowiadaniu najpotoczniejszym, co parę słów powiadają: „do diabła“, „cholera“ i tym podobnie, tak sobie po prostu z głupiego przyzwyczajenia. Na ulicy, w tramwaju, w pociągu można słyszeć słowa od których uszy więdną. Ktoś opowiada nawet zwykłe, codzienne wydarzenia, ależ jakich używa ordynarnych, chamskich powiedzonek i określeń! A przecież jak wszystko co jest niechlujne, tak i mowa pełna niechlujnych wyrażeń, słów brutalnych, nieskromnych, a choćby tylko niepotrzebnych — uprzykrza życie.

Nic na świecie nie ginie. Nie ginie i słowo. Słowa wypowiedziane trwają w powietrzu, na falach eteru. Wyobrażam sobie, że w takim mieszkaniu, czy środowisku, gdzie ciągle padają przekleństwa i wyrażenia ordynarne — to chyba cała atmosfera jest przesiąknięta tym złym słowem. A ileż jest domów, w których nikt rano nie pochwali Pana Boga, ani domownicy nie zwracają się do siebie z uśmiechniętą twarzą i miłym „dzień dobry“, ale zaczynają od przekleństw. A więc: „psiakrew, gdzież mi się ta cholera spinka podziała?“ — powiada głowa domu. „Do diabła z babskimi porządkami“ — odzywa się za chwilę synalek, szukający za jakimś drobiazgiem. Matka może tam i nie klnie, ale również używa słów, które chyba nikomu nie sprawiają przyjemności, jak: „bałwanie“, — „tumanie“ — „idiotko“ — „daj się wypchać“. Oto domowy pacierz poranny podczas ubierania się, mycia, gotowania i jedzenia śniadania i zbierania się do pracy, czy do szkoły.

Także wszelkie słowa przesadne i określenia zgoła nieprawdopodobne, są w mowie zupełnie niepotrzebne. Szczególnie kobiety lubują się w takich powiedzeniach, jak: „o mało nie umarłam ze strachu“ — „można zmysły postradać“ — „zwariuję chyba“. No i poco to, kiedy od „umierania“ i „postradania zmysłów“ są zupełnie dalekie!

A przecież są ludzie, którzy mimo istotnych ciężkich smutków i niepowodzeń — używają miłych, dobrych słów „nie umierają“ — „nie wariują“, a tym więcej nie klną. — Są to ludzie którzy znają umiar słowa.

A cóż tu mówić dopiero o istotnych przekleństwach, o tych wypowiadanych z nienawiścią, czy miotanych w bezsilnej złości. — Prawdą jest zauważoną przez wielu ludzi, że ci którzy klną, zwykle źle kończą, a przekleństwa które posyłali swoim bliźnim, obróciły się przeciw nim samym.

Znałam pewną kobietę, która — jakkolwiek kochała swoje kilkuletnie dziecko — ale jeśli zbroiło coś, czy dokuczyło, klęła je niemożliwie, życząc mu nawet śmierci. Zwracałam jej uwagę — „a gdyby wam tak naprawdę umarło tobyście rozpaczali“. Odpowiadała, że to „nie ze serca lecz ze złości tak mówi“. Czasem jednak, jeżeli była bardzo rozsierdzona, to mi odpowiadała: „a niech nawet zaraz zdechnie!“ No i rzeczywiście umarło choć było zdrowe i silne, ale zadusił je dyfteryt. Spotykałam się często z tą kobietą; czyniła sobie gorzkie wyrzuty. Nie twierdzę, że dziecko dlatego umarło, iż matka która je naprawdę kochała, klęła w swej porywczej naturze. Ale, gdyby była panowała nad swym językiem i wyrzuciła z niego te złe słowa, nie miałaby po stracie dziecka wyrzutów sumienia. Była bowiem przekonana, że to jej przekleństwa ściągnęły śmierć na dziecko.

Nie można twierdzić jednak, że to jest całkiem bez znaczenia. Znam inny wypadek, gdy człowiek który miotał na swych pracowników straszliwe przekleństwa, sam skończył tragiczną śmiercią. Wydawać się więc może, że przekleństwa mszczą się, ale na tym który klnie.

Ale pomijając już te fatalne skutki przekleństw, takich wynikających naprawdę ze złej intencji, wracam do przekleństw wypowiadanych tak sobie, tylko dla soczystości, oraz do tych innych słów bądź ordynarnych, bądź głupich czy niestosownych, które zanieczyszczają naszą mowę.

Często dzieci, jakkolwiek nie słyszą w domu takich słów, jednakże przynoszą je do domu od obcych. Zwłaszcza chłopcy — uczą się przekleństw od kolegów. Wydaje się takiemu niedorostkowi, że jak sobie strzyknie śliną przez zęby i powie „psiakrew“, to prędzej wygląda na dorosłego mężczyznę.

Starając się dać dziecku dobre wychowanie i ułożenie, trzeba, obok innych form grzeczności, zaszczepić mu zamiłowanie do słów spokojnych i umiarkowanych, do unikania nie tylko przekleństw i słów brutalnych, ale wszystkich określeń i powiedzonek przesadnych i niepotrzebnych.

I jeszcze jedno — to nadużywanie imion świętych. Uczono nas o tym dużo i wiele mówiono, ale jakżeż się często wzywa te imiona święte i w jakich okolicznościach.

Również szafowanie przy lada okazji „słowem honoru“ czy „słowem uczciwego człowieka“ jest zupełnie niepotrzebne. To wchodzi w niepotrzebne przyzwyczajenie. A przecież pojęcie honoru i uczciwości jest czymś bardzo doniosłym, by rzucać nim jak dziecko piłką.

Na co, jak na co, ale na piękną mowę to stać każdego. Tylko zadać

sobie trudu i odrzucić od ziarna plewy. Przekleństwa, brutalne wyrazy, to są wielkie i wstrętne nieczystości języka, których trzeba się wyzbyć, gdyż moralnie cuchną. A te różne inne przesadne i głupie powiedzonka, to też niepotrzebne śmiecie, które lepiej wyrzucić z naszej mowy. A jeśli chodzi o słowa ważkie, jak honor, uczciwość to te zachować lepiej, gdy będą potrzebne w ważnych okolicznościach.

Imiona święte niech będą wypowiadane w modlitwie, czy jako akt strzelisty, a nie tak sobie na wiatr—wmieszane między inne lekkie powiedzonka, jak to lubią zwłaszcza kobiety.

Pierwsza wyprawka niemowlęcia

(Ciąg dalszy).

Pierzynkę robi się z zapału lub grubej surówki. Poszewkę kraje się w ten sposób by jeden z rogów był zaokrąglony. Róg ten obszywa się z jednej strony falbanką z haftem lub koronką.

Ceratkę kupuje się w sklepie z gumowymi materiałami. Długość ceratki powinna być na 40—50 cm. Pierzynki lepiej mieć dwie, aby jedna się wietrzyła. Poduszeczkę pod główkę robi się małą lekko pierzem napchaną — dziecko bowiem powinno leżeć jak najrówniej.

Prześcieradełka kąpielowe służące do zawijania dzieciaka po wyjęciu z wanienki można kupić na metry w odpowiednim sklepie. Oprócz prześcieradełka kąpielowego, trzeba mieć kawałek miękkiego płótna, lub ręcznika aby dokładnie osuszyć wszystkie zgięcia i fałdki skóry. Gałganki do mycia dziecka powinny być dwa. Wanienkę kupuje się w sklepie blacharskim, najlepiej z cynkowej blachy. Powinno się wybrać większy rozmiar, bo dziecko szybko wyrasta. Jeżeli się szyje od razu więcej koszulek i kaftaniczków to trzeba je robić mniejsze i większe — najpraktyczniej jednak nie robić od razu za wiele, a w miarę potrzeby doszywać po trochę. Wszystkie przygotowane rzeczy powinny być dokładnie wyprane (pieluszki po parę razy), wygotowane i wymaglowane przed użyciem. Pieluszki muszą być bardzo starannie wypłókane z mydła — inaczej odparzają dziecko.

Bielizna dziecka nie powinna być krochmalona. Pieluszek zamoczonych nie suszy się i nie używa ponownie, lecz za każdym razem płócze się i dopiero suszy, o ile możliwe na powietrzu. Co dwa dni pierze się je i gotuje.

Przechowywanie jaj

Najlepsze do przechowania są jaja o mocnej skorupce. Najdawniejszym środkiem do przechowania jaj jest wapnowanie czyli zalewanie lasowanym wapnem. Robimy to zwykle w małych naczyniach, gdyż wyjęte jaja wkrótce ulegają zepsuciu. Znanym środkiem jest też szkło wodne. Szkło wodne rozcieńczamy wodą przegotowaną, biorąc jedną część szkła wodnego na 6 części wody przegotowanej i ostudzonej. Przechowywanie w szkle ma tę zaletę, że można wyjmować po kilka jaj do użytku. Można też przechowywać jaja w soli kuchennej i w prószu torfowym, ułożone warstwami w skrzynkach. Ustawiają też jaja na półkach z otworami, ale każdą skorupkę powłóczy się przedtem woskiem, parafiną, gliceryną lub wazeliną. Dobrze jest również zanurzyć jajko na kilka sekund we wrzącą wodę, aby powierzchnia białka ścięła się i nie dopuszczała powietrza. W handlu są różne gotowe środki z dokładnym przepisem.

Ze świata katolickiego

Ojciec św. nadesłał na ręce J. E. Ks. Prymasa Hlonda, błogosławieństwo dla Zjazdu Katolickiego w Wielkopolsce. — Podobne pismo otrzymał Ks. Biskup Okoniewski dla Kongresu Eucharystycznego w Gdyni. — W ostatnich dniach przyjął Papież na posłuchaniu wielką pielgrzymkę w skład której wchodzili również Niemcy. Ojciec św. w przemówieniu zwrócił się do pielgrzymów niemieckich, polecając ich i wszystkich katolików w Rzeszy opiece Apostołów Piotra i Pawła. — W Rzymie bawiła także pielgrzymka węgierska, która przyjechała złożyć Ojcu św. hołd i podziękować za przewodniczenie w Kongresie Eucharystycznym w Budapeszcie w r. 1938.

Stan zdrowia Ks. Bisk. Szelążka, który niedawno poważnie zachorował, znacznie się polepszył i nie budzi już obaw.

Kard. Innitzera znieważyli czynnie narodowi-socjaliści w Austrii, którzy napadli na Kard. w czasie udzielania wiernym sakramentu Bierzmowania. Nienawiść do religii katolickiej przeradza się u hitlerowców w szał. Wszystko — do czasu!

W Częstochowie odbędzie się dn. 16 i 17 bm. kongres rzemiosła chrześcijańskiego. Spodziewany jest przyjazd około 30 tys. osób.

W Warszawie stanie pomnik bohaterskiego kapłana-żołnierza śp. ks. Ignacego Skorupki w 20-lecie Cudu nad Wisłą, to jest w r. 1940.

W Krakowie dn. 2 lipca obchodził 50-lecie kapłaństwa Ks. infułat Józef Kulinowski, zasłużony duszpasterz i odnowiciel świątyni mariackiej.

W Austrii religia katolicka jest coraz bardziej prześladowana. Władze hitlerowskie zamykają szkoły prowadzone przez duchowieństwo, zakłady dobroczynne, a urzędników nakłania się do opuszczania szeregów Kościoła katolickiego.

We Francji na przedmieściu Lyonu, gdzie znajduje się cudowna figura Matki Bożej, odbył się kongres maryjny, w którym wzięło udział około 400 tys. wiernych.

Belgijskie miasto Markais ofiarował burmistrz tego miasta wraz z radą miejską N. Sercu Jezusowemu. Oto przykład, który winniśmy naśladować!

Zapisy śp. ks. Biskupa A. Laubitza

Śp. ks. biskup Antoni Laubitz, troskliwy opiekun ubogich i bezrobotnych, w testamencie swym zapisał 10 tys. zł na przyodziewek dla najbiedniejszych dzieci, które za życia stale wspierał. Odsetki z drugiego legatu w kwocie 1000 zł przeznaczone są przez śp. ks. biskupa dla najlepszego żołnierza garnizonu gnieźnieńskiego.

Kwota ta została przekazana do dyspozycji dowódcy Dywizji Gnieźnieńskiej, który postanowił za tę sumę kupić obligacje Pożyczki Lotniczej i co roku odsetki wypłacać najlepszemu żołnierzowi zgodnie z wolą zmarłego Księdza biskupa.

Pielgrzymka niewidomych na Jasną Górę

W dn. 2 lipca br. z kościoła św. Antoniego w Warszawie pod przewodnictwem ks. T. Zimińskiego wyruszyła pieszo do Częstochowy 6-ta z rzędu pielgrzymka niewidomych, zorganizowana przez Warszawskie Zjednoczenie Pracowników Niewidomych. Pielgrzymka przybędzie na Jasną Górę w dn. 16 lipca na święto Matki Boskiej Szkaplerznej i powróci do stolicy koleją.

Czytaj i rozważaj!

Ewangelia na 7. niedzielę po Świątkach

Mat. 7, 15—21.

Onego czasu rzekł Jezus uczniom swoim: Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w odzieniu owczym, a wewnątrz są wilkami drapieżnymi. Z owoców ich poznacie ich. Czyliż zbierają z ciernia jagody winne, albo z ostu figi? Tak wszelkie drzewo dobre, owoce dobre rodzi; a złe drzewo, złe owoce rodzi. Nie może drzewo dobre, owoców złych rodzić, ani drzewo złe, owoców dobrych rodzić. Wszelkie drzewo, które nie rodzi owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone. A przeto z owoców ich poznacie je. Nie każdy, który mówi mi: Panie, Panie! wnijdzie do królestwa niebieskiego, ale który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten wnijdzie do królestwa niebieskiego.

Nauka niedzielna

o moim obowiązku nauczycielskim

Przeczytawszy dzisiejszy ustęp ewangeliczny o fałszywych prorokach, nie zastanawiamy się nad nim dłużej, uważając, że do nas się nie odnosi. „Nie jestem prorokiem — pomyśli każdy — nikogo nie uczę, bo to nie należy do mojego zawodu, do moich obowiązków“. Zamiast do siebie samych zwraca się myśl nasza do otoczenia, szuka proroków wśród bliźnich: wśród znanych kapłanów, wśród politycznych przywódców, wśród agitatorów partyjnych, wśród ruchliwszych jednostek, działających w gminie, parafii, powiecie. Może jeszcze niejeden pomyśli o sekciarzach, rzucających sieci wśród słabszych w wierze jednostek. Na siebie jednak mało kto zwróci uwagę.

A jednak każdy człowiek jest prorokiem, nauczycielem Jeden w bardzo małym kółku rodzinnym, inny wśród szerszych sfer. Każdy uczy jeśli nie słowem to przykładem życia, bo nasze otoczenie patrzy na nas, ocenia nas i uczy się od nas. Nawet żebrak, który zdaje się stać już na najniższym szczeblu społecznym, jeszcze buduje swoją pobożną modlitwą i kornym zachowaniem się i skłania nas do dobrych uczynków. Taki dobry łotr na krzyżu, wykluczony za swe zbrodnie ze społeczeństwa i skazany na hańbiącą śmierć, stał się dla wszystkich nauczycielem skruchy i ufności w miłosierdzie Boże. W kazaniu na górze zlecił Pan Jezus wszystkim swoim wyznawcom, by byli światłością świata przez swe dobre uczynki. „Niechaj świeci — wołał Zbawiciel — światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli dobre uczynki wasze i chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiech“.

Nie miejmy więc wątpliwości, że przez słowa i uczynki nasze jesteśmy, nawet mimo naszej woli, nauczycielami bliźnich. Jest to zresztą nasz obowiązek, jak wynika z przytoczonych wyżej słów Zbawiciela. Obowiązek ten nakłada też Kościół święty, który chce, abyśmy byli apostołami, nauczycielami prawdy, prorokami niejako, bo do nich też

ZOFIA TOPIŃSKA. 20

Rodzina Zaworów

Gdy zaszły konie, które ich miały zawieźć do Wyszkowa, Basia bez słowa włożyła kapelusz i wsiadła z nimi do powozu. W drodze mówiły o wsi i szkole. Maryla oglądała papiery i porozumiewała się z matką.

Gdy zatrzymały się przed domem parafialnym, doktór Zawora podał rękę wysiadającym z powozu paniom. Basia poznała w nim młodego człowieka, którego zauważyła na drodze z kościoła zeszłej niedzieli. Pani Halicka przedstawiła doktora pannie Ławeckiej.

Oczekiwano przyjścia księdza, który znajdował się w zakrystii. Wiele osób nie wchodziło na salę, stojąc przed domem.

Nagle do nauczycielki zbliżył się z powitaniem idący drogą Sawicki. Basia zczerwieniała po uszy.

Z jedne jstrony była dumna, że spotkała tutaj znajomego, z drugiej podświadomie uczuła, że w tym człowieku tkwi coś, co ją wyraźnie oddala od pań Halickich.

Nawpół przytomnie rozmawiała z nim. Było jej niemiło, że widział ją razem z paniami z Wilewa. Napewno mu się podobać nie będzie, że się z nimi zadaje.

— Chciałbym z panią pomówić o wielu sprawach, — rzekł, podając jej rękę na pożegnanie.

Czuł się tutaj intruzem i zły był na Basię. O właścicielkach Wilewa zdążył już zebrać opinię we wsi. Miały ogólne poważanie i liczono się z nimi. Wobec ich wpływu Ławecka nie stanie się materiałem ani na towarzyszkę rozrywek ani na pomocnicę w jego robocie.

Krężel skarżył się nauczycielowi na dziedziczkę z Wilewa. Dzięki księdzu i tym paniom z zasiedziałymi mieszkańcami okolicznych wiosek nic zrobić nie może. Ma robotę, gdy ktoś ze świata się zjawi i jego gadania chce słuchać. Przywiązani są tutaj gospodarze do ziemi i nie idą na lep ułudy. Nie oglądają się i nie pragną wywłaszczeń.

— Dziś obszarnika a jutro mnie wydziedziczą, — powiadają. Albo jest prawo własności równe dla wszystkich, albo nie istnieje dla nikogo.

— Nie ma na nich sposobu. Chłopy mądre, szczwane, — mówił Krężel do nauczyciela.

— Kto jest ów pan? — zapytała doktora pani Halicka wskazując na Sawickiego, gdy rozmawiał z Basią.

— Nowy nauczyciel. Lecz dał się już w zupełności poznać. Niesmaczny i nieciekawy osobnik. Przyjaźń z Krężlem i teorie, jakie próbuje głosić, łatwo pozwalają w nim od-

należało prowadzenie ludzi do Boga, a przepowiadanie rzeczy przyszłych było tylko dodatkiem do tego ich głównego obowiązku. Zmarły niedawno Ojciec św. Pius XI powiedział, że Akcja Katolicka, czyli apostolstwo świeckich, „winna być uważana przez wiernych jako obowiązek życia chrześcijańskiego“.

Jakimiż tedy jesteśmy nauczycielami dla otoczenia: prawdziwymi czy fałszywymi?

Pytanie to jest niezmiernie ważne i trzeba sobie na nie po poważnym zastanowieniu się szczerze odpowiedzieć. Odpowiedź nie jest trudna do znalezienia. Wskażą nam ją w myśl nauki naszego Mistrza uczynki tych, którzy brali z nas przykład.

Nie daj Boże, byśmy byli w owczarni Chrystusowej wilkami drapieżnymi, wydzierając Bogu dusze przez sianie złych i fałszywych nauk, niezgodnych z nauką Bożą, przez osłabianie zaufania do Kościoła, przez szerzenie wątpliwości religijnych, przez wyśmiewanie się z pobożnych, przez lekceważenie przykazań Bożych i poleceń Kościoła.

Nie daj, Boże, by do nas odnosiły się słowa Jezusowe: „Biada człowiekowi, przez którego zgorszenie przychodzi!“ Tym więcej nie daj, Boże, by te słowa dotyczyły rodziców, gorszących własne dzieci, namawiających lub nakazujących im złe czyny.

Nie daj, Boże, by do nas stosowały się słowa proroka Jeremjasza (48, 10): „Przeklęty, który czyni dzieło Boże zdradliwie“ czyli niedbale i przez to niedbalstwo w służbie Bożej i własnej duszy przynosi szkodę i bliźnich od Boga odwodzi.

Dobro i zbawienie bliźnich musi nam leżeć na sercu. Nie mówmy tak jak Kain, gdy go Bóg pytał o zabitego Abla: „Czyż ja jestem stróżem brata mego?“ My naśladujmy naszego Zbawiciela, który cały się oddał na posługę ludzi. Weźmy sobie do serca słowa św. Pawła, napisane w liście do Rzymian: „Każdy z was niech się podoba bliźniemu swemu dla jego dobra, ku zbudowaniu“.

Berengariusz, kapłan-heretyk, który głosił fałszywą naukę o Mszy św., po swym nawróceniu w r. 1079 bardzo gorliwie pokutował za popełnione winy. Na łożu śmierci jako 90-letni starzec, mówił: „Wkrótce stanę przed trybunałem Boga. Co do moich grzechów spodziewam się miłosierdzia Bożego, ponieważ czyniłem wielką pokutę. Co się jednak tyczy grzechów tych ludzi, których w błąd wprowadziłem, lękam się, iż będę stracony, nie mam bowiem sposobu, jakbym to mógł naprawić“. Żebyśmy nie potrzebowali tak bać się sądu Bożego, jak ów starzec, bądźmy zawsze dobrymi nauczycielami bliźnich i w słowach i w uczynkach naszych. Amen. *X. J. Korzeń.*

Kalendarz mszalny

(Dla tych, co się modlą z mszału).

16. Niedziela 7. po Świątkach. We Mszy św. Gloria, 2. modl. do Matki Boskiej Karmel., Wierzę, pref. o Przen. Trójcy, ost. ewangelia z Mszy św. o Matce Boskiej Karmel.

17. Poniedziałek. *Św. Aleksego.* We Mszy św. Gloria, 2. modl. „Broń nas“, 3. dowolna, pref. wsp.

18. Wtorek. *Błog. Szymona z Lipnicy.* We Mszy św. Gloria, 2. modl. do św. Kamila, 3. do św. Symforosy, pref. wspólna.

---

gadnąć pokrewne z kowalem zamiary, — odpowiedział doktór.

Pani Halicka zmarszczyła brwi.

— Kto jest owa panienka? — zapytał Zawora.

— Panna Ławecka, od dwóch tygodni nauczycielka w Wilewie — objaśniła pani Halicka.

Doktor bystro spojrzał na zbliżającą się do nich Basię.

— Skąd pani zna pana Sawickiego? — zapytała ją z niepokojem pani Halicka.

— To mój kolega z seminarium.

— Idzie matka pana, — odezwała się nagle panna Maryla, wskazując na drogę.

Doktor obejrzał się. Do domu parafialnego śpieszyła Zaworzyna. Przewodniczyła zazwyczaj na zebraniach, a pani Halicka pełniła rolę wiceprezeski i sekretarki. Stowarzyszeniem dziewcząt kierowała panna Maryla.

Oczekujący przed domem parafialnym goście weszli na salę. Między innymi znalazła się tutaj cała rodzina Zaworów, zawsze przodująca w życiu kulturalnym wsi.

Wkrótce nadszedł kanonik z prelegentką, która miała mówić o ratownictwie.

Wykłady ciągnęły się długo i zebranie zakończono późno.

Gdy panie Halickie wychodziły z sali, stary Zawora zbliżył się do nich z powitaniem.

— Panno Basiu, zaznajomię panią z panem Marcinem Zaworą, naszym wieloletnim przyjacielem i sąsiadem.

Basia nie bez zdziwienia podała rękę Zaworze.

Gospodarz spojrzał na nią przenikliwie, z niekłamaną jednak życzliwością.

— Pani pracuje w szkole wilewskiej, — rzekł. Tam dobrzy ludziska, choć i ciemnoty dużo, jak wszędzie. Uszanują panią, ale daj serce ich dzieciom i ucz, czego Bóg przykazał.

Panna Ławecka spojrzała w oczy staremu. Usłyszała to samo od dziedziczki dużej własności i małorolnego chłopa.

— Z całego serca postaram się, — odparła naprawdę wzruszona i ujęta jego szczerością. — Będę wypełniać moje zadanie, w miarę sił moich, najlepiej.

Mówiąc to Basia oblała się prześlicznym rumieńcem.

Doktor Zawora stał w pobliżu i słyszał jej słowa. Przyglądał się pannie Ławeckiej z ciekawością. Pomyślał, że trzeba ją mieć na uwadze, gdyż znajomość z Sawickim wydała mu się dla młodej nauczycielki niebezpieczną.

Życzliwa, przyjazna atmosfera otoczyła Basię.

Przed szkołą w Wilewie panna Ławecka pożegnała

19. Środa. *Św. Wincentego a Paulo.* We Mszy św. Gloria, pref. wsp.

20. Czwartek. *Błog. Czesława.* We Mszy św. Gloria, 2. modl. do św. Hieronima, 3. do św. Małgorzaty, pref. wsp.

21. Piątek. *Św. Praksedy.* We Mszy św. Gloria, 2. modl. „Broń nas“, 3. dowolna, pref. wsp.

22. Sobota. *Św. Marii Magdaleny.* We Mszy św. Gloria, Wierzę, pref. wsp.

Wspaniałe uroczystości

Kongresu Eucharystycznego w Gdyni.

II Kongres Eucharystyczny diecezji chełmińskiej, który rozpoczął się w dniu 29.6 w Gdyni, był nadzwyczaj bogaty i różnorodny. Obejmował on swymi szerokimi ramami nie tylko uroczyste nabożeństwa, posiedzenia plenarne i obrady różnych sekcji, ale także koncert religijny, widowisko „Hołd Eucharystii“ i pierwszą w dziejach naszej niepodległości wspaniałą procesję na wodach polskiego morza.

Otwarcie Kongresu nastąpiło o godzinie 17 na placu Grunwaldzkim, przy czym złączone chóry z orkiestrą Marynarki Wojennej wykonały hymn eucharystyczny, hymn papieski i Veni Creator. Słowo wstępne wygłosił ks. biskup Okoniewski. Po ukonstytuowaniu biura, ks. prał. Marchewka wypowiedział referat pt. „Eucharystia w pochodzie wieków“. O godz. 20.15 rozpoczął się również na placu Grunwaldzkim koncert religijny.

Następnego dnia tj. 30 czerwca Mszę św. pontyfikalną odprawił o godz. 8-mej JE. ks. biskup Radoński. Po nabożeństwie od godz. 9 do 10.30 odbyło się pierwsze posiedzenie plenarne z referatami J. E. ks. biskupa Wetmańskiego „Eucharystia źródłem życia wewnętrznego“ i prok. Tarki „Eucharystia w życiu rodziny“. Po posiedzeniach sekcyjnych nastąpiło drugie w tym dniu posiedzenie plenarne, na którym J. E. ks. biskup Kubina wygłosił referat „Eucharystia w życiu męża katolickiego“, a p. Śliwińska Zarzecka: „Eucharystia w życiu kobiety katolickiej“.

Ten dzień Kongresu został zakończony o godz. 20 na pl. Grunwaldzkim wspaniałym widowiskiem „Hołd Eucharystii“.

W ostatnim dniu Kongresu pontyfikalną Mszę św. odprawił o godz. 8-ej JE. ks. biskup Łukomski. Na posiedzeniu plenarnym referaty wygłosili JE. ks. biskup Kaczmarek: „Eucharystia w życiu młodzieży i ks. prał. Sawicki: „Eucharystia w życiu społeczeństwa“. Po obradach sekcyjnych od godz. 16 do 17 odbyła się „Godzina święta“ w kościele Serca Jezusa.

O godz. 19 wyruszyła na morze procesja zamykająca Kongres celebrowana przez J. Em. ks. Prymasa Hlonda. Po powrocie procesji do mola i po odśpiewaniu „Te Deum“ zostało udzielone wiernym błogosławieństwo Przenajświętszym Sakramentem.

Michasiowe wesele

czyli

zwyczaje weselne na pograniczu wojew. stanisławowsko-tarnopolskiego.

(Dokończenie).

IV. Przetańczanie wianka.

Kapela zaczyna grać melodię rzewną i żałosną. Rozpoczyna się tak zwane zdejmowanie i przetańczanie wianka. Matka zdejmuje z głowy młodej koronę i daje starościnie. Wszyscy goście w uroczystym nastroju przypatrują się temu obrzędowi. Starsi siedzą na krzesłach lub ławkach, młodzi niecierpliwie oczekują na kolejny obrzędowy taniec w jednym kółku z p. młodą.

Starościna otrzymawszy wianek z rąk matki pani młodej wiesza go na ścianie, a następnie zaprasza do tańca p. młodą. Tańczą oni razem, a po nich kolejno wszyscy goście. Tańczą oni razem, a po nich kolejno wszyscy goście. Tańczą oni razem, a po nich kolejno wszyscy goście

dej układa go ceremonialnie na skronie pierwszej drużki, z którą młoda wraz z jeszcze dwoma drużbami przetańcza kółko. Następnie młoda złożywszy krótkie życzenie druhnie np.: „Byś doczekała i ty takiej samej chwili“, zabiera po kolei inne dziewczęta do kółka tanecznego, te, którym wedle stopnia pokrewieństwa starościna wkłada z taką samą powagą wianek na skronie. Stosownie do zmiany dziewcząt z którymi młoda przetańcza wianek, zmieniają się również w tym samym porządku i chłopcy. Na końcu starościna z powrotem daje wieniec matce a ta wkłada znowu na skronie młodej.

Gdy młoda pozostaje w domu, to jest jeśli młody „przystaje“ do niej, wtedy wieńca już na skronie młodej matka nie nakłada, lecz następuje z pewną zmianą i w skróceniu ceremonia, której opis niżej podaję. Jeśli jednak jest odwrotnie, to jest, gdy młody zabiera młodą do swojego domu względnie do domu swoich rodziców, wtedy po nałożeniu wianka weselni rozpoczynają śpiewać żałosną i pełną nastroju piosenkę.

V. Przeprowadzenie młodej do domu młodego.

Piosenka weselnych nieubłaganie i stanowczo wzywa młodą do opuszczenia na zawsze domu swoich rodziców:

Oj siadaj, siadaj kochanie moje,
Już ci nie pomoże płakanie twoje.
Płakanie ci nie pomoże,
Cztery konie stoją w wozie,
Siadaj, pojedziesz...

Na tę pieśń, którą śpiewają goście młodego, odpowiadają śpiewem krewni i goście młodej:

Jeszczem nie siadała, siadać nie będę,
Jeszcze swojej matce dziękować będę:
Dziękuję ci, pani matko,
Czesałaś mi warkocz gładko,
Teraz nie będziesz...

I znowu refren pierwszych: „Oj siadaj, siadaj...“ i odpowiedzi drugich o treści pożegnalnej ojca, siostry, brata... Ale wybrać się z domu nie tak łatwo. Niejedną jeszcze pieśń rzewną a żałosną zaśpiewają na przemian. Jedni o tym, że już pomocy nie będą mieć rodzice w domu, ani ją widzieć co dzień nie będą — inni pełną optymizmu i zachęty np.:

Przyjechali Podolanie,
Podolanko, siadaj z nami.
Nie będziesz tam nic robiła,
Tylko będziesz złotem szyła...

Następuje ostatnie przygotowanie do wyjazdu. Matka nie zapomniała włożyć do kufra córce poświęconą kropielniczkę, biblijkę i Żywoty Świętych — dobra to i troskliwa matka... Jeszcze drużbowie wykupiają się przy odbieraniu pościeli, jeszcze się targują... Ktoś zapłacze, jęknie... Wreszcie siadają na fury i odjeżdżają.

VI. „Propój“.

Na drugi dzień rano lub przedpołudniem przyjeżdża od rodziców młodej orszak złożony z najbliższych krewnych młodej tzw. propój. Goście ustawiają się przed domem i śpiewają:

Albo nam otwórzcie,
Albo Marysię nam wypuśćcie...

Tymczasem drużba powrozem przepasany, narzucony płachtą, z wieńcem słomianym na głowie wychodzi na próg domu niby witać i przyjmować przybyłych gości. A przetrącony i wygwizdany gdy znika — po chwili wychodzi w welonie i wieńcu młoda, która wita rodziców, krewnych i wprowadza do wnętrza. Zaczyna się skromna uczta. Weselnicy zaś śpiewają:

Jak cię będą czepić, spojrzyj na powałę,
Żeby twoje dzieci czarne oczka miały.
Jak cię będą czepić, spojrzyj na Pietrzyka,
Żeby ci dał Pan Bóg pierwszego chłopczyka...

Matka tymczasem zdejmuje wianek z głowy córki, który młoda ostrożnie układa za obraz. Weselni zaś ciągną dalej:

Marysiu, Marysiu przestań fryzurować,
Wstążeczki, szpileczki daj mamusi schować.
Daj mamusi schować do nowej skrzyneczki,
Ona ci się przyda dla twojej córeczki...

Na tych pieśniach obrzęd weselny się kończy. Jeszcze tylko w najbliższą niedzielę po nabożeństwie w kościele odbywa się u rodziców młodej lub u rodziców młodego, gdy ten mieszka u niej, tzw. gościna, ale już w gronie najbliższej rodziny.

Obrzędy weselne prawie niezmienione zachowują się do dni naszych. Z tą może różnicą, że dawniej trwały cały tydzień, dziś tylko dwa dni — ściśle — dwie doby. Zachowały się jednak nie u wszystkich. Bowiem już dziś niektórzy urządzają wesele po cichu, bez śpiewów i kapeli no i bez obrzędów. Mówią, że po cichu (— to po miejsku, po pańsku — a tamto po wiejsku, po chłopsku. Ale u rzetelnych — przyznać to trzeba — i zasobnych gospodarzy, szanujących tradycje, zachowuje się ten zwyczaj w całości. Na weselach w naszej wsi nie było nigdy ani awantur ani pijatyk, obcy na zabawę się nie pchali, gdy nie mieli zaproszenia. Weselni zaś zarówno starsi jak i młodsi bawili się wesoło, dziarsko i ochoczo. Takie to były i są obrzędy weselne na wsi, położonej na pograniczu województwa stanisławowsko-tarnopolskiego.

Ks. W. Piotrowski.

Pożyteczne książki

Ks. Józef Bełch: „Katolickie odrodzenie wsi“. Poznań 1939, „Ostoja“. Cena zł 3.

Chęć udzielenia pomocy młodzieży wiejskiej, która z trudem szuka rozwiązań dla dręczących ją pytań, była pobudką do opracowania tej książki. Chciałaby ona przestrzec przed fałszywymi przyjaciółmi, błędnymi ognikami, co to człowieka po manowcach włóczą, a wskazać dobrą, prostą drogę do prawdy. Chciałaby przypomnieć młodzieży, jakie ma zadania do wykonania w tej przełomowej dla wsi chwili, a zarazem podkreślić, że służba dla wsi ma płynąć nie z nienawiści do innych, nie z pobudek partyjnych, albo tylko czysto klasowych, bo te są tak niepewne i chwiejne, jak upodobania polityczne.

Przeobfita w myśli i wskazania do czynu jest treść tej książki. Autor zaczyna swe dzieło od przypomnienia „Zadań Katol. Stowarzyszeń Młodzieży Męskiej“ i objaśnienia, na czym w zasadzie polega apostolstwo, dostosowane do potrzeb wsi. Dalej charakteryzuje środowisko wiejskie, mówiąc o jego życiu religijnym, o rodzinie wiejskiej, życiu gospodarczym itp. Kultura rolna, kierunki agrarne, które dążą do rozwiązania kwestii rolnej, wyzwolenie gospodarcze wsi, walka z bezrobociem, zdrowie wsi, życie społeczne, narodowe i obywatelskie — wszystko to omawia autor gruntownie, dając po każdym rozdziale szereg pytań mających ułatwić czytelnikom powtórzenie wiadomości, podanych w danym rozdziale.

Wielkie znaczenie mają „zadania“ jakie autor wylicza po każdym rozdziale, ustalając w ten sposób program pracy tym Oddziałom, które istotnie chcą przyłożyć rękę do katolickiego odrodzenia wsi.

Dla tych, którzy materiał zebrany w książce zechcą rozszerzyć i pogłębić, dodano na końcu obszerny spis książek, dotyczących tego przedmiotu.



Morderca ptaszków

Spędzałem lato na wsi.

Nad moim oknem ulepiła sobie gniazdeczko para świergotliwych jaskółek, tam i same krążyły łowiąc muszki i owady dla swoich piskląt, które za każdym powrotem rodziców, żałośnie upominały się o pożywienie.

Ile ich było w gniazdeczku — tego nie wiem, bo nie przyszło mi na myśl zaglądać do tego nadpowietrznego pałacu, w którym gnieździły się ptaszki. Inaczej jednak zapatrywał się na tę sprawę synek moich gospodarzy Wicuś.

Wicuś był ogromnie ciekawy, jak też gniazdeczko wewnątrz wygląda? Znał on już gniazda wron i wróbli, wyszukiwał w polu gniazdka skowronków, a nawet nie przepuścił słowikom, którym podbierał gniazdeczka i niszczył je zapamiętale.

Nieraz napominałem go i karciłem surowo za tę wadę, która w młodym chłopcu wskazywała zły charakter i zupełny brak serca. Wszelkie jednak uwagi i przestrogi, puszczał Wicuś mimo uszu, i jeżeli tylko nikt nie uważał, biegł w pole lub do ogrodu, oddawać się ulubionej pasji niszczenia.

Do jaskółek jednak trudno mu się było dostać. Raz z tego powodu, że ciągle nad nimi czuwałem, po wtóre, że po gładkim murze, nie tak łatwo było można się wdrapać do ich siedziby.

Wicuś krążył jednak codziennie około okna; podnosił pożądliwie oczy w górę, jakby nimi chciał pochłonąć gniazdko razem z jego mieszkańcami.

Ej! Wicusiu — mówiłem mu nieraz — brzydkiej oddajesz się zabawie. Pamiętaj, że jak ty biedne ptaszęta — tak samo ciebie los może rzucić kiedyś na poniewierkę wśród świata.

Wicuś śmiał się jednak w duchu z moich uwag i nie przestawał robić swego.

Pewnego razu musiałem wyjechać za sprawunkami do pobliskiego miasteczka i na wyjezdnem zaleciłem jak najsurowiej Wicusiowi, aby nie ważył się przystawiać drabinki ogrodowej, nie zaglądał do gniazdka i nie płoszył jaskółek.

Wicuś przyrzekł zastosować się do mojego rozkazu.

Uspokojony jego przyrzeczeniem puściłem się w drogę, a że miasteczko leżało w pobliżu, w jakie półtory godziny byłem już z powrotem.

Przyzwyczajony do ciągłego świergotu moich sąsiadów z poddasza — zauważyłem odrazu niezwykłą ciszę jaka panowała około domu. Rzuciłem wzrok w górę — lecz już nie ujrzałem gniazdeczka!

Leżało ono zgruchotane na ziemi, a obok niego dwoje drgających konwulsyjnie piskląt i poczciwy mój stary wyżeł Nero, który położył się obok nich na straży, jakby je chciał obronić od cięższej jeszcze krzywdy...

Wzburzony cały wbiegłem do pokoju.

— Niepoczciwy chłopcze! — zawołałem w progu — więc mimo przyrzeczeń przystawiłeś drabinkę i zniszczyłeś moje ulubione gniazdko!

— Nie przystawiałem wcale drabinki — odparł Wicuś ponuro.

— A jakim sposobem dostałeś się do gniazdka?

— Strąciłem je tyczką ogrodową — odrzekł z takim spokojem, jakby mówił: „zjadłem chleb z masłem“.

Pokiwałem smutnie głową.

— Oj, Wicusiu, Wicusiu! Zobaczysz, źle się z tobą skończy.

Przeczucia moje nie omyliły mię niestety. W rok po tym wypadku wybuchła gwałtowna zaraza i w ciągu kilku dni zabrała chłopcu oboje rodziców.

Wicusia wzięli na wychowanie dalecy krewni. Chłopiec jednak wkrótce tak im dokuczył swą krnąbrnością i złym charakterem, że go musieli oddać do zakładu. Ale i tam długo nie popasał. Reszta niewielkiego spadku po rodzicach wyczerpała się na jego wychowanie. Wicuś utknął w czwartej klasie, a potem straciłem go z oczu.

Tego dopiero roku o dość spóźnionej porze zapukał ktoś nieśmiało do moich drzwi.

— Proszę wejść — zawołałem.

Był to Wicuś... lecz mój Boże, w jakim stanie? Obdarty, wygłodniały, bez dachu i bez oparcia w świecie, ze łzami w oczach prosił mię o kącik do przespania.

Wtedy to przypomniała mi się cała przeszłość niedobrego chłopca i ów wierszyk, który mu często w owych czasach powtarzałem:

„Jak ty ptaszynę, niedobre dziecię,
Bóg na tułactwo skaże cię w świecie“.

Nie daj Boże takiego nieszczęścia z was, drogie dzieci, nikomu. Przetoż nigdy się nie ważcie niszczyć gniazdka ptaszkom, ni mordować ptaszęta. Pan Bóg je stworzył i miłe im jest życie.

Czy można być światłym katolikiem nie czytając stale katol. gazety?

Garbusek

(Dokończenie)

— Acha widzisz go — wołał spychając ze siebie odpowiedzialność mały winowajca. — Abo to ja tłukłem go po garbie?

I tak jedno na drugie składało winę całego wypadku, a tymczasem Kubuś stawał się coraz bledszy i bezwładniejszy.

Wreszcie jedna z domyślniejszych dziewczynek, pobiegła do studni po wodę i zwilżyła nią bladą twarzyczkę sieroty. Kubuś zwolna otwierał oczy; ciche westchnienie wybiegło z bladych usteczek, ale je przymknął natychmiast i w nowe popadł omdlenie.

— Żyje! — szepnęła najstarsza dwunastoletnia Kasia.

— Żyje! — odwtórowała jej radośnie cała gromadka dzieci i z największą ostrożnością zbliżyła się do biednego garbuska. Każde z dzieci chciało mu być pomocne, każde żałowało popełnionego błędu. Sierota orzeźwiany ciągle świeżą wodą, powoli przychodził do zupełnej przytomności. Podniósł się z ziemi, był blady i chwiejący się — ale przecie dzięki Bogu żywy i lekko tylko poraniony.

— Jakże ci, Kubusiu? — zapytała go z troskliwością Stasia.

— Dziękuję panience, prawie mi zupełnie dobrze; czuję tylko zawrót głowy, ale to przejdzie powoli. Zresztą ja już jestem przyzwyczajony do tego, mnie tu wszyscy naokoło biją i popychają, a więc i dzisiejszy wypadek nie jest dla mnie niespodzianką.

— Biedny Kubusiu — zawołała Stasia — bądź pewny, że to się nigdy nie powtórzy, że zawsze ujmiemy się za tobą.

Kubuś uśmiechnął się smutnie.

— Bóg zapłać, panienko, ale za nic ręczyć nie trzeba. Gdzieżby chłopcy obejść się mogli, żeby mi nie dokuczyć, nie poszturchać trochę; bez tego nie byłoby przecie prawdziwej zabawy. Chłopcy zresztą — ciągnął dalej — są tacy piękni i bujni jak młode topole, a ja nieforemny i pogarbiony. Dlaczegóż nie zabawić się moim kosztem, dlaczegoż nie pośmiać się z mojej koszlawizny? Zwłaszcza że nikt nie ujmie się za krzywdą, wyrządzoną sierocie.

I biedny garbusek gorzko zapłakał.

Wzruszeni i zawstydzeni chłopcy zbliżyli się do niego. Pierwszy Jaś przemówił:

— Daruj nam, Kubusiu, zbłądziliśmy... ale cię zapewniamy, że po raz ostatni. Gdyby nie ten przebrzydły Franek, który...

— Nie wińcie go proszę — przerwał garbusek. — Jemu to zawdzięczam widzenie jakie podczas omdlenia miałem. Bo gdym leżał nieprzytomny, widziałem niby we śnie ukochaną matkę, niegdyś jedyną moją obronę na ziemi, jak wyciągnęła do mnie ręce i starała się mnie pocieszyć, mówiąc, że już niedługo tutaj mojej niedoli, że mnie zabierze wkrótce do siebie. Błagałem ją, aby to uczyniła zaraz, bo mi bardzo ciężko żyć na tym świecie... Dobra mateczka zdawała się zgadzać na moją prośbę, coraz to niżej opuszczała się na złotychh skrzydłach ku ziemi, gdy wtem — któreś z was przywróciło mnie do przytomności i moje cudowne zjawisko zniknęło.

Dzieci miały łzy w oczach. Nigdy nie zastanawiały się nad tym, że komuś źle może być na świecie, że wygląda śmierci jak największej pociechy. Im było przecie tak dobrze, tak swobodnie... Miały ładne sukienki, dobrych i kochających je rodziców; natura uposażyła je w urodę i zdrowie, nie przypuszczały więc, że drudzy mniej są od nich szczęśliwi i mniej od losu obdarzeni!

A jeśli spotkały jakiego biedaka, takiego np. kalekę jak Kubuś, to im się zdawało, że na to Pan Bóg go stworzył, żeby im służył za zabawkę, za cel żartów i docinków.

Wypadek obecny, którego Kubuś o mało życiem nie przypłacił, rzewne wspomnienie biednego chłopca o nieboszczce matce, otworzyły im na niedolę ludzką oczy, pobudziły ich serduszka do współczucia nad nieszczęśliwymi i zrodziły w nich litość, tę najpiękniejszą cnotę chrześcijańską.

Toteż rzuciły się one do Kubusia i jak przedtem kułakom i szturchańcom, a tak obecnie łzom i uściskom nie było końca.

Biedny sierota podawał ręce na wszystkie strony, przyciskał do wzruszonej piersi każdego z małych swawolników i z serca niósł im przebaczenie za wszystkie wyrządzone sobie krzywdy.

A tam z nieba matka Kubusia błogosławiła temu pojednaniu młodych chłopców z ubogim jej synem i błagała Boga, aby w serduszka wszystkich dzieci wszczepił tę cnotę, która się zowie współczuciem dla wszelkiej niedoli i sieroctwa na świecie.

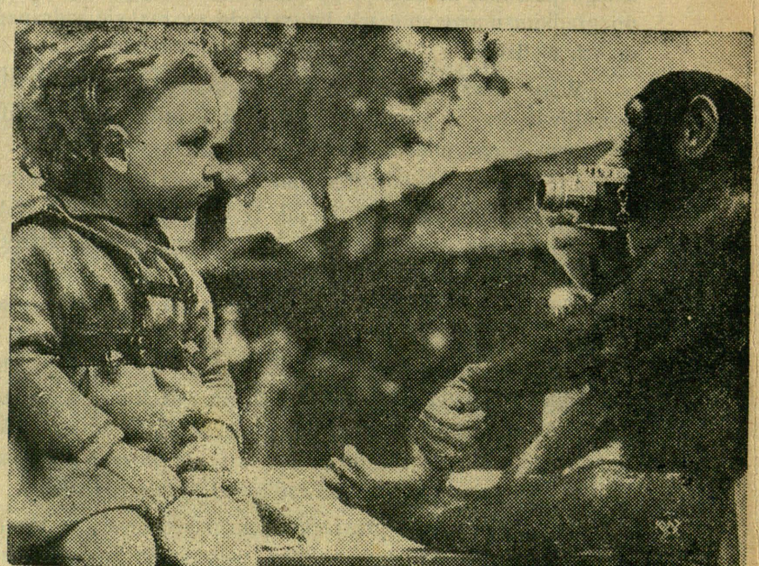

W londyńskim zwierzyńcu małpa „szympans" fotografuje swego małego przyjaciela.



Wasi nieprzyjaciele zewnętrzni

Dusza nasza ma pewnych nieprzyjaciół, przeciwko którym musi walczyć przez całe życie. Szatan pragnie pomścić się na Panu Bogu za to, że jego odtrącił, a nam okazał miłosierdzie, że my możemy posiadać szczęście, które szatan i jego towarzysze stracili przez pychę. Dlatego chciałby zły duch nie dopuścić nas do tego szczęścia, chce nam przeszkodzić w jego uzyskaniu. W jaki sposób chce nam przeszkodzić? Przez kuszenie nas. Szatan kusi, czyli próbuje nas namówić do grzechu. Nie może nas jednak do tego zmusić.

Chociaż szatan jest potężny i silny, nie miałby sposobności do pokonania nas, gdy w nas samych, w sercach naszych nie znalazł pomocy. Tymi pomocnikami szatana są nasi nieprzyjaciele domowi. — Wyobraźcie sobie dzieci, że każde z Was jest jakby generałem, który prowadzi walkę z nieprzyjacielem — szatanem. Otóż każdy wódz o wiele więcej lęka się zdrajcy we własnym obozie niż wojsk nieprzyjacielskich. Takimi zdrajcami we własnym naszym obozie są wasze wady, złe skłonności i namiętności.

Otoczeni więc jesteśmy nieprzyjaciółmi wewnątrz i zewnątrz. Dlatego rzecz jasna nie możemy być wolni od pokus. Musimy się strzec, by nie powiększać niebezpieczeństwa, narażając się dobrowolnie na pokusy, gdy zaś przychodzą uczmy się, jak je zwyciężać.

Nie narażajmy się przede wszystkim sami na pokusy, bo „kto mieczem wojuje — ten od miecza ginie“. Rzeczy, które często sprowadzają pokusy prowadzące do grzechu, nazywamy okazjami do grzechu. Najczęstsze z nich są: złe lub niemądre towarzystwo, złe książki, ciekawość i bezczynność. Te rzeczy są narzędziami szatana, którymi posługuje się w swojej przewrotnej robocie. — Są to nasi nieprzyjaciele zewnętrzni.

Jakimi są wasi towarzysze i książki, takimi i wy się staniecie. Dobrzy towarzysze pomagają wam swym dobrym przykładem i umacniają w dobrych postanowieniach. Natomiast towarzysze źli czy niemądrzy prędko zabiorą wam to, co jest w was dobrego. Czasem zdarza się tak, że dzieci pod wpływem złych towarzyszy wstydzą się pobożnych zwyczajów i zaniedbują je, gdyż więcej obawiają się tego, by nie być wyśmianymi przez towarzyszy, jak obrazy Boga. Pod wpływem złych towarzyszy nie będziecie pytali: „co Pan Bóg o nas pomyśli?“ lecz „co Jasiek, czy Staszek o tym pomyśli czy powie?“

A dlaczego mielibyście pozwolić innym nad sobą przewodzić, wtedy gdy chcą was do złego pociągnąć?

Zawiązując nową przyjaźń zawsze się zastanówcie, czy ona wam pomoże do dobrego, czy też przeszkodzi? Czy zadając się z nowym przyjacielem, łatwiej czy trudniej będziecie dobrze służyć Panu Bogu i kochać Go? Sumienie wasze da wam na pewno dobrą odpowiedź. Usłuchajcie więc jego głosu! (C. d. n.).

A kto w figlach nie ma miary...

(Ciąg dalszy).

Inaczej było z „dziwakiem“ z drugiego piętra. Nie mogąc często wytrzymać wrzawy dzieci, zatykał sobie uszy i zamykał okno. Wówczas Boleś urażony ośmielił się ze swej procy strzelić do okna. Pierwszy raz ziarno grochu odbiło się od szyby, nie uszkodziwszy jej, drugi raz jednak, gdy okno było otwarte, pocisk trafił „dziwaka“ w sam nos.

Zbudzony w tak niemiły sposób z poobiedniej drzemki, zerwał się i pobiegł do okna, lecz w podwórzu nie było nikogo. Boleś bowiem przerażony własnym zuchwalstwem, schronił się do pobliskiej piwnicy.

Po kilku jednak dniach zuchwały chłopiec znów skierował procę na okna drugiego piętra. Jedno ziarno grochu wpadło do filiżanki z kawą, drugie uderzyło w główkę małego pieska, który jadł z panem śniadanie. Tym razem sztuczka nie uszła bezkarnie.

Dziwak z drugiego piętra zbeształ Bolesia wobec wszystkich dzieci i zagroził, że jeśli jeszcze raz ośmieli się na podobne zuchwalstwo, oskarży go przed rodzicami.

Pewnego pięknego dnia Boleś przybiegł ze szkoły rozpromieniony, wołając:

— Hurra! Jutro majówka naszej klasy. Mama mi pozwoli pójść — prawda?

Matka nie miała jeszcze czasu odpowiedzieć, gdy wpadły Zosia i Marysia z radosną wieścią:

— Prawda, że pójdziemy? — prosili teraz wszyscy troje, śmiejąc się i podskakując.

— Jeśli ojciec pozwoli, a nie spłatacie do jutra jakiejś psoty, to pójdziecie — brzmiała odpowiedź.

I rzeczywiście. Ojciec, gdy przyszedł na obiad udzielił swego pozwolenia, pod warunkiem, że dzieci będą zachowywać się grzecznie.

Trójka malców skakała z radości, a Boleś rozochocony wywracał koziołki po pokoju.

— Posłuchajno Bolesiu — odezwał się dorosły brat

Stanisław — jeśli nie poskromicie swej nadmiernej wesołości, to boję się, że zrobicie jakie głupstwo i ta cała majówka gotowa się zakończyć bardzo smutno.

— Jutro majówka! — wołał Boleś, nie zważając na przestrogi brata. I z Marysią i Zosią pobiegł się bawić na obszernym podwórzu.

Była dopiero godzina czwarta. Do wieczerzy jeszcze najmniej trzy godziny, które najlepiej będzie spędzić na zabawie. Najpierw więc w pytkę, potem w zbójców, w piłkę itd.

— A teraz się trochę przejedziemy — rzekł Boleś, gdy się im już sprzykrzyły wszystkie gry. — Siadajcie obie na wóz, a ja go pchnę z bramy na podwórze.

Marysia i Zosia skwapliwie usłuchały rozkazu, a Boleś z całej siły pchnął wóz, który z łoskotem wjechał na podwórze.

— Prędzej! prędzej! — wołały rozochocone dziewczynki.

Wóz kilka razy z ogromnym rozpędem obiegł całe podwórze. Nagle uderzył o mur i trzask! dyszel przełamał się na dwie części.

Dzieci przerażone szybko wtoczyły wóz na dawne miejsce i czmychnęły. Niebawem jednak Boleś otrząsnął się z chwilowego przygnębienia i rzekł:

— Czekajcie, przyniosę teraz moją procę.

Z początku strzelał do muru, ale wnet mu się to sprzykrzyło. Spojrzał w okna „dziwaka z drugiego piętra“. Były zamknięte — widocznie pan wyszedł z domu.

— Czy też groch przedostanie się do pokoju przez szybę? Chyba nie; odbije się zapewne i spadnie na ziemię — myślał Boleś.

Pierwsze ziarnka grochu nie dosiągnęły wcale okna. Boleś zaczął lepiej celować i rzeczywiście trafił w samą szybę, lecz ziarnko odbiło się i spadło. Następnie ziarnko zniknęło natychmiast w pokoju dziwaka. A to wspaniały figiel! Boleś rozbawiony strzelał coraz zapamiętalej i jedno ziarno po drugim znikało za oknem, aż wreszcie jedna szyba kilkakrotnie przedziurawiona z brzękiem spadła na ziemię. Dopiero teraz zuchwały chłopiec odrzucił procę.

C. d. n.

Legenda tatrzańska o szarotce

Zapragnęła raz jedna z gwiazd na niebie zobaczyć z bliska życie ludzi wbrew przestrogom swych siostrzyc — oderwała się którejś nocy od szafirowego nieba. Gdy upadła w głęboki jar górski, dziwny chłód wstrząsnął jej wątłym ciałem, a twarde kamienie i głazy napełniły przerażeniem. W górze niebo z milionami gwiazd śmiało się do niej pełne cichego szczęścia i spokoju...

Wtedy to żal i tęsknota za straconym światem obudziły się w jej sercu. Ostatkiem sił pełzać poczęła ku górze, która zdawała się dotykać nieba. Długie dnie i noce trwała ta uciążliwa wędrówka. Ptaszęta i kwiaty górskie z litością spoglądały na samotną, zbłąkaną gwiazdkę.

A ona wciąż pięła się ku niebu, aż w końcu dobrotliwy Bóg ulitował się nad nią i — zostawiwszy jej kształt gwiazdki, zmienił w srebrny kwiat szarotki. Pozwoliwszy rozrodzić się jej, sprawił jednak, że obrała miejsce wysoko na szczytach i zboczach gór, z dala od innych barwnych kwiatów, na znak, że z nieba pochodzi i tęsknota wieczna ku niebu ją ciągnie!

I odtąd szarotkę zaczęto uważać za symbol prawdziwej tęsknoty i wiernej aż do grobu miłości.

Gra na wolnym powietrzu

Do gry tej potrzeba najmniej 16-stu uczestników. Grający dzielą się na dwie partie i zajmują dwie przeciwne strony boiska w odległości 40 kroków jedna od drugiej. Partia losem wybrana, zaczyna; jeden z niej podchodzi do boiska przeciwników, z których teraz każdy wysuwa prawą rękę.

Wyzywający uderza jednego z nich z lekka trzy razy w wyciągniętą rękę; może także uderzać za każdym razem innego; ten, który dostaje trzecie uderzenie, zostaje wyzwany, rzuca się w pogoń za wyzywającym, któremu na pomoc może wybiec jeden z jego towarzyszów.

Złapany zostaje jeńcem. Bierze się zaś jeńców w niewolę, podobnie, jak w innych grach przez dotknięcie ręką ramienia przeciwnika i okrzyk „stój“. W tym punkcie zabawa na chwilę się przerywa. Więzień stać musi na linii odległej o trzy kroki od obozu przeciwników, wyciągnąwszy rękę do swych towarzyszy. Gdy jeńców jest więcej, tworzą łańcuch, ująwszy się za ręce. Jeniec odzyskuje wolność, gdy ktoś z partii jego uciekając, dotknie go ręką i zawoła: „wolny“. Grę znów rozpoczyna ten, który wziął jeńca przez wyzwanie jednego z przeciwników.

Wygrywa ta partia, która wcześniej pochwyci oznaczoną liczbę jeńców.

Dobre serduszko.

— Mamusiu — prosi mała Lusia — daj mi pieniędzy, żebym mogła wspomóc biednych.

— Dobrze, moje dziecko — mówi matka — ale żeby innym robić dobrze, trzeba samemu sobie czegoś odmówić. Wyrzecz się cukierków przez tydzień, a dam ci za to pieniądze.

— Mamusiu, a czy to koniecznie muszę się wyrzec cukierków?

— Nie, to może być także coś innego. A co miałaś na myśli?

— Mydło.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Barbara Lubelska, Lwów: Bardzo Cię przepraszamy za opuszczenie Twego nazwiska przy wymienianiu dzieci, które nadesłały dobre rozwiązania zagadki „Jaki to skarb“. Czy już jesteś zadowolona?



Żołnierze japońscy strzegą granic koncesji międzynarodowej w Tien-Tsinie. Między Anglią a Japonią toczą się rokowania nad zlikwidowaniem zatargu.

Nowa szkoła polska na kresach

Hartań stanowi przysiółek wsi Olchowiec powiatu horodeńskiego, leżącego nad granicą Rumunii. Składa się on z kilkunastu chat, zamieszkanych wyłącznie przez osadników-Polaków spod Rzeszowa, przybyłych w nasze strony po wielkiej wojnie.

Ludność Hartani jest polską i dała na to niejednokrotnie dowody. Np. w dniu 8. I. br. odbyła się tu w czasie opłatka mała Akademia ku czci Wodza Narodu śp. Romana Dmowskiego. Ponadto w Olejowej Korolówce wsi sąsiadującej z Hartaniem buduje się plebanię dla nowopowstać mającej parafii Olejowa Korolówka, — za wybitną pomocą mieszkańców Hartania, również sklep polski w Olejowej Korolówce, jest założony wspólnym wysiłkiem Kółek Rolniczych Olejowej Korolówki i Hartania.

Dzieci mieszkańców Hartania uczęszczały dotychczas do szkoły polskiej w Olejowej Korolówce; wieś ta bowiem jest oddalona tylko o trzy km, podczas gdy wieś macierzysta Olchowiec o 6 km, gdzie zresztą szkoły polskiej nie ma.

Jednak mieszkańcy Hartania z tego stanu rzeczy nie byli zadowoleni, gdyż z powodu dość znacznej odległości dzieci ich zwłaszcza w porze zimowej do szkoły regularnie uczęszczać nie mogły i od wielu lat nosili się z projektem utworzenia u siebie własnej szkoły.

Po wielu nieudałych próbach dopięli w końcu swoją wytrwałością do celu i w dniu 1 VI. b. r. została ustanowiona w Hartaniu szkoła polska, której otwarcie nastąpi dnia 1 IX. b. r. Budynku szkolnego osobnego na razie nie ma. Odnawiają już obszerną izbę w chacie p. Jana Murasa, w której z przyszłym rokiem szkolnym dzieci hartaniackie będą pobierały wiedzę, a tymczasem pod kierunkiem przyszłej nauczycielki w przysiółku p. Anny Kmieciównej odbywają się w Hartaniu półkolonie; dzieci w czasie letnich wakacji igrają po łąkach i błoniach, zanim z nadejściem roku szkolnego będą mogły się wziąć do poważnej pracy ku pożytkowi Ojczyzny i własnemu.

Nowopowstałej placówce, szerzącej polskość i kulturę na kresach — szczęść Boże!

Z całej Polski

W Warszawie dn. 5 bm. przyjął Pan Prezydent w towarzystwie p. marszałka Śmigłego-Rydza, prezesa rady ministrów Sławoj Składkowskiego, wiceprem. inż. Kwiatkowskiego i ministra Becka, którzy zaznajamiali Pana Prezydenta z pracami rządu. Oprócz tego został przyjęty przez Pana Prezydenta ambasador Polski w Londynie p. Raczyński.

Pan Prezydent z okazji „Dni Morza“ wygłosił przemówienie, w którym stwierdził, że silni na lądzie i w powietrzu, musimy stać się silnymi na morzu, by zapewnić nieprzerwany rozwój naszej pracy morskiej.

Marszałek Śmigły-Rydz oświadczył dziennikarzowi francuskiemu: „Jesteśmy świadomi naszych praw, jak i naszej siły. Nasz kraj to przede wszystkim armia. Jesteśmy biedni, ale dla armii poświęcimy wszystko i damy ostatni grosz“.

Lisy — Kuny — Tchórze

WYDRY kupuje, przyjmuje do wyprawy i farbowania, wykonuje boa i pelerynki futrzane — **Magazyn i Pracownia Futer** 42–52

KAROL SCHÜRER

LWÓW, UL. PADEREWSKIEGO 11a (boczna Romanowicza od ul. Akademickiej) tel. 269-56.

Na Śląsku odbyło się uroczyste poświęcenie „Domu Powstańca Śląskiego“, który powstał z wykupionej od Żydów bożnicy.

Polak jest wynalazcą „domów na kółkach“ ciągnionych przez samochody, w których amerykanie spędzają dni wolne od pracy, wyjeżdżając w piękne okolicę. Wynalazca nazywa się Fryderyk Dankowski, rodem z Poznania, liczy 75 lat.

Burze, które ostatnio przeszły nad Polską wyrządziły wielkie szkody. Bardzo ucierpiało woj. poznańskie, gdzie wichura zrywała dachy, a grad wyniszczył plony rolników.

Jan Kiepura wraz z żoną dali koncert, z którego dochód został przeznaczony na F. O. N.

Katowice zostały nawiedzone trzęsieniem ziemi. Wstrząsy były tak silne, że w wielu kamienicach popękały mury.

W Poznaniu obradował Ogólno Polski Sejmik przeciwalkoholowy, gromadząc licznych przedstawicieli tej zbożnej pracy.

Ze świata

Zatarg między Japonią a Sowietami nie ustaje. Sytuacja coraz bardziej się zaostrza, a wojna chociaż nieoficjalnie jednak toczy się i pochłania ofiary z jednej i z drugiej strony.

Bank gdański wstrzymał wypłaty zagranicznych pożyczek, w tej liczbie i pożyczek rady portu. — Stocznia gdańska, która wykonuje wiele prac dla Polski zwolniła wszystkich robotników Polaków. Nowe bezprawie władz gdańskich!

Ameryka obchodziła 163 rocznicę swej niepodległości. „Dzień Niepodległości“ był obchodzony w całych Stanach bardzo uroczyście. — Prezydent Stanów Zjedn. wezwał ambasadora z Londynu celem omówienia spraw europejskich. — Izba (sejm) amerykańska rozpatruje sprawę zmiany ustawy o neutralności.

W Anglii znowu wybuchło siedem bomb, podłożonych zbrodniczą ręką na dworcach kolejowych.

Na Śląsku Opolskim zabroniły władze hitlerowskie modlić się po polsku. W Bolku, miejscowości niedaleko Opola, ukazał się afisz następującej treści: „Kto uczęszcza na nabożeństwa polskie, przyznaje się do polskości, popełnia jawną zdradę niemczyzny. Ostrzegamy wszystkich mieszkańców Bolka przed udziałem w polskich nabożeństwach“.

Dział praktyczno-rolniczy

Supertomasyna azotniakowana

W okresie jesiennym specjalne znaczenie mają nawozy azotowo-fosforowe. Czy to bowiem pod oziminy, czy też w nawożeniu łąk i pastwisk, w jesieni zwykle stosujemy pełne nawożenie fosforowe i przynajmniej częściową dawkę azotu. W wielu gospodarstwach, a zwłaszcza w gospodarstwach mniejszych bardzo wygodną formą są mieszanki azotowo-fosforowe przygotowane fabrycznie. Skład przytem tych mieszanek jest przeważnie taki, że stosując je zaspakajamy w jesieni całkowite zapotrzebowanie roślin pod względem fosforu, ale jednocześnie dostarczamy w mieszance taką ilość azotu, jaka jest konieczna na potrzeby jesienne i na okres najwcześniejszej wiosny. Należy tu dodać, że zasilanie azotem zarówno oziemin już w jesieni jak i łąk i pastwisk ma swoje duże uzasadnienie. Jeżeli chodzi o oziminy, to jesienna dawka azotu, powodując lepsze ukorzenienie i rozkrzewienie roślin przyczynia się do pewniejszego przezimowania, do wcześniejszego ruszenia na wiosnę, a także w okresie wczesnej wiosny zmniejsza suszące działanie wiatrów wiosennych, gdyż rośliny dobrze zakorzenione mogą pobierać wilgoć z nieco głębszej warstwy ziemi, niż słabo zakorzenione, które nie sięgając tam korzonkami, a wskutek przesuszenia powierzchni gleby cierpią na brak wilgoci i przez to zatrzymują się w swym rozwoju. Jeżeli chodzi o dawkę częściową azotu na łąkach i pastwiskach, to ma ona tutaj znaczenie pobudzające odrost roślinności uszkodzonej ostatnim cięciem czy spasaniem. Szybkie zabliźnienie ran zadanych kosą czy zębem zwierzęcia powoduje wzmocnienie się porostu łąkowego i pastwiskowego jeszcze przed okresem mrozów, a w roku następnym wydatnie wpływa na rozwój traw szlachetnych i zadarnienie. Jak więc widzimy, mieszanki azotowo-fosforowe ułożone z myślą dostarczenia roślinom pełnej dawki fosforowej i części azotu w jesieni mają rację bytu.

Mógłby ktoś jednak powiedzieć, że przecież taką mieszankę można łatwo sporządzić w domu. Jest to częściowo i słuszne i niesłuszne. Słuszne o tyle, że rzeczywiście mając do dyspozycji dwa różne nawozy, dające się z sobą mieszać, można to uczynić samemu. Niesłuszne, gdyż takie mieszanie domowe sprawia wiele kłopotu, a stosując proste domowe środki mieszania nigdy się tak dokładnie dwóch nawozów nie przemiesza, jak to uczyni fabryka, która posiada do tego celu odpowiednie urządzenia. I z tego więc punktu widzenia nabywanie gotowych mieszanek azotowo - fosforowych, szczególnie przez gospodarstwa małorolne, jest najzupełniej uzasadnione.

Z mieszanek azotowo - fosforowych w okresie jesiennym tego roku przygotowanych przez Zjednoczone Fabryki Związków Azotowych w Chorzowie i w Mościcach wymienić należy dwa rodzaje supertomasyny azotniakowanej. Supertomasynę azotniakowaną o zawartości 10% azotu i 16% kwasu fosforowego. I w jednej i w drugiej kombinacji mieszania stosunek azotu do kwasu fosforowego jest taki, że przy użyciu odpowiedniej ilości tego nawozu można zaspokoić całkowicie potrzeby nawozowe zarówno oziemin jak łąk i pastwisk pod względem fosforu, a jednocześnie zapewnić wystarczającą na jesień dawkę azotu, przy czym należy pamiętać, że 100 kg supertomasyny azotniakowanej, o zawartości 10% azotu i 16% kwasu fosforowego odpowiada mniej więcej 125 kg supertomasyny azotniakowanej o zawartości 9% azotu i 12% kwasu fosforowego. Ażeby zaś ułatwić nabywcom zorientowanie się przy zakupie supertomasyna azotniakowana 9/12% jest pakowana w worki z napisem czarnym, supertomasyna zaś azotniakowana 10/16% jest pakowana w worki o napisach czerwonych.

W. G.

Sprzęt zboża

Pierwsze żniwa należy rozpocząć przy ziarnie niecałkowicie wysuszonym w kłosie, by straty z powodu wykruszenia się ziarna były jak najmniejsze. Nie należy zawcześnie przystępować do sprzątania zboża, kiedy ziarno zawiera jeszcze tak zwane mleczko. Zbyt wczesny sprzęt może narazić na straty, gdyż ziarno takie dosychając kurczy się i w rezultacie sporo jego odchodzi do pośladu. Ziarno w kłosie winno być dojrzałe, lecz niekoniecznie dosuszone. Dojrzałość ziarna polega na całkowitym jego wykształceniu, to jest gdy płynna jego zawartość przetworzy się w zmączniałą miękką białawą masę, a ziarno da się łatwo paznokciem przekrajać. Przy takim stopniu dojrzałości ziarna jest pora do sprzętu.

Na czas dojrzewania ma wpływ czas siewu, nawożenie, gatunek zboża i uprawa roli. Nie ulega żadnej wątpliwości, że zboża wcześniej zasiane wcześniej dojrzewają, również wiadomym jest, że gatunki wcześnie dojrzewające zawsze będą wpierw sprzątane.

Ważną rolę przy określaniu stopnia dojrzałości całego łanu jest to, czy zboże równomiernie dojrzewa. Dobranie przeto najodpowiedniejszego czasu do sprzętu należy pozostawić spostrzegawczości samego rolnika, jego pamięci i dokładności obserwowania. Skorośmy zaś wybrali czas odpowiedni przystępujemy do sprzętu.

Sprzęt zbóż ozimych, a więc żyta i pszenicy jest najłatwiejszy. Główną rolę przy składaniu sprzątniętego zboża odgrywa stopień wysuszenia słomy. Ziarno może być trochę wilgotne, to jest miękkie, słoma natomiast musi być dosuszona dokładnie, zwłaszcza, gdy jest przerośnięta chwastami. Nie należy czekać, aż w snopie na polu doschnie nie tylko słoma, ale i ziarno, gdyż wymaga to dłuższego czasu i moglibyśmy się doczekać deszczu.

Zależnie od tego, w jakim stopniu dosuszenia znajduje się słoma, odpowiednio wielkie układamy garście i wiążemy snopy. Snopy wiązane spod sierpa i w ogóle ze zboża o równo ułożonej słomie, nie mogą być duże i mocno wiązane, gdyż wtedy trudniej słoma wysycha. Snopek powinien być możliwie lekko wiązany. Nie jest dobrze, gdy zboże leży za długo na garściach, gdyż wtedy wiązanie jest utrudnione na skutek zbyt skruszałej słomy. Jedynie w wypadku, gdy jarzyny, w które wsiana była koniczyna, są bardzo nią przerośnięte, muszą jakiś czas leżeć na garściach, by koniczyna dobrze przeschła. Słoma zbóż jarych wymaga dłuższego czasu na dosuszenie, gdyż zawiera więcej w sobie wilgoci, niż słoma zbóż ozimych.

Zboże na polu nigdy nie doschnie dokładnie, a dalsze dosychanie odbywa się jeszcze w stercie albo w sto-

ЛЬВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА
АН УРСР
№ 5022 III

dole i dlatego musi ono mieć zapewniony odpowiedni przewiew. Więc zboże o słomie suchszej lepiej będzie nadawało się do stodół, a o słomie wilgotniejszej do stert. Gdy jesteśmy zmuszeni składać zboże niezupełnie dosuszone, należy zakładać sterty węższe, by zboże miało lepszy przewiew.

Pamiętajmy o tym, że dobrze sprzątnięte zboże, będzie miało swoją wagę i dobry wygląd, a te zalety ziarna zbóż, dzisiaj, przy dużych trudnościach zbytu, odgrywają pierwszorzędną rolę. *M.*

Kronika gospodarcza

Działalność Lwowskiej Izby Rolniczej. Izba rolnicza rozporządzając skromnymi stosunkowo dochodami, ma oszczędną gospodarkę. Oparta o naukowe i społeczne środowisko, jakim jest Lwów, dokonała już szerszych prac w zakresie rolnictwa, zorganizowała pierwszą w Polsce cukrownię opartą na udziałach plantatorów buraka cukrowego, a obecnie organizuje na podobnych zasadach olejarnie. Izba prowadzi w szerokim zakresie melioracje rolne i łąkowe, przeprowadza studia nad techniką przeróbki konopi jugosłowiańskich, dających olbrzymią masę surowca, na polską bawełnę i rozpoczęła cały szereg prac fachowych nad podniesieniem techniki uprawy roślin i techniki hodowlanej. Przystąpiono do opracowania całości zagadnień gospodarczych Wschodniej Małopolski.

Gradobicie. Jak obliczono, w roku bieżącym gradobicie zniszczyło na Wołyniu około 20 tysięcy gospodarstw. W niektórych miejscowościach straty dochodzą do 80 procent.

O zbyt mleka. Lwowska Izba Rolnicza zwróci się do Ministerstwa rolnictwa, Związku Mleczarskiego, Lwowskiego Towarzystwa Rolniczego i Związku Ziemian w sprawie zorganizowania możliwości zbytu mleka odtłuszczonego za pomocą rozbudowania przemysłu serowarskiego i kazeinowego aż do fabryki przetwarzającej kazeinę czyli sernik.

Wywóz grzybów. Z Polski udało się wywieźć do Ameryki, Anglii i innych krajów znaczne ilości grzybów suszonych. W bież. roku, w przewidywaniu urodzajnego sezonu czynione są starania o zorganizowanie eksportu grzybów w zwiększonych ilościach.

Żądania rolnictwa. Zorganizowane rolnictwo stwierdza, że ceny produktów rolnych, a w szczególności ceny zbóż są za niskie w porównaniu z kosztami produkcji, powinny więc być podwyższone do opłacalnego poziomu. Najwcześniejszy eksport winien być umożliwiony z zastosowaniem premii, wyrównujących cenę światową do granic opłacalności w Polsce.

Zwiększona sprzedaż żyta. Niedawno dokonano sprzedaży większej ilości żyta na rynku krajowym. Wpłynęło na to duże zapotrzebowanie na użytek wewnętrzny.



Mieszkańcy gminy Prozorockiej, przy pomocy Korp. Ochrony Pogr. zorganizowali „Dzień pracy“. Pracę przy budowie drogi ofiarowano państwu, a rozpoczęto ją nabożeństwem.

Zgon ostatniego powstańca 1863 r.

W Przemyślu zmarł jeden z ostatnich uczestników powstania 1863 r. śp. Karol Gawalewicz, podpor. weteran, urodzony dn. 19 lutego 1849 r. w Leżajsku, pow. łańcuckiego. Jako chłopak, pracował w zakładzie krawieckim w Rozwadowie, zebrał 30 ochotników i razem z nimi przekroczył rosyjską granicę, po czym dostał się do obozu Jezierańskiego pod Kobylanką.

Po kilku tygodniach nastała bitwa, w której powstańcy zajmowali pozycje w lesie na górze. Wokoło ciągnęły się bagna. Kawaleria rosyjska kilkakrotnie atakowała, a nawet przedostawała się do oddziałów powstańczych i w tym czasie Gawalewicz z ręki kozaka cięcie szablą w policzek oraz ranę lancą w udo.

W ostatnich czasach ze wzruszeniem wspominał chwile przebyte w powstaniu, opowiadając o nich żywo, odtwarzając niejako obraz walk i porywu. Mimo swego sędziwego wieku, posiadał doskonałą pamięć i humor, który nie opuszczał go nigdy.

Cześć Jego pamięci!

Niezwykły wypadek

O niezwykłym wypadku, który tylko cudem nie sprowadził katastrofy kolejowej, donoszą ze stacji Kunów, pow. opatowskiego. Przez przejazd kolejowy obok tej stacji przejeżdżał Jan Klepacz z Połągwi wozem, na którym znajdował się kilkumetrowy kloc drzewa. Wóz utknął na torze i mimo wysiłków wieśniaka nie udało się go ruszyć z miejsca. W tej chwili Klepacz usłyszał sygnały nadjeżdżającego pociągu. Widząc, że wozu usunąć się nie da, postanowił uratować chociaż konia, którego wyprzągł. Wóz pozostał na torze. Maszynista pociągu pospiesznego zbyt późno ujrzał przeszkodę i nie mógł lokomotywy zatrzymać. Pociąg w całym pędzie wpadł na wóz, rozbił go doszczętnie, a zrzuciwszy jego części i kloc na bok, przejechał szczęśliwie, nie zatrzymując się nawet na miejscu wypadku.



18—52

ЛНБ им. В. Стефаника
ПРОВЕРЕНО-1987 г.
907
Ж 5922

NAJLEPSZA POLSKA PASTA
AN BU
do obuwia i podłóg 2—2
„MARO“ (Maria Ostrowska)
Lwów, Sobieskiego 8. Tel. 239-22.

Pelerynki lisy, zarękawki i czapki, płaszcze damskie i męskie, FUTRA przerabia i robi nowe, oraz wszelkie reperacje wykonuje ZAKŁAD KUŚNIERSKI
H. WILCZEK
19—26 Lwów, Halicka 9.

Naczynia kuchenne 45—52
porcelanę i szkło stołowe w wielkim wyborze i po cenach najniższych poleca
Roman Kalczyński
LWÓW, ul. HALICKA 21. —
Telef. 201-67.

MEBLE do wszelkich pokoji, sypialnie, jadalnie, pokoje męskie, tapczany fotele kanad., salony, oraz poszczególne meble skromniejsze poleca 35—52
Fr. Zieliński WYTWÓRNIA I SKŁAD MEBLI
LWÓW, KOŁŁĄTAJA 8, TEL. 228-10.
— Na składzie meble orig. antyczne —

WYTWÓRNIA STROJÓW DAMSKICH
STANISŁAWY DULÓWNY 10
Lwów, ul. Asnyka l. 3 — parter
Poleca suknie gotowe i na zamówienia z materiałów własnych i powierzonych.
WYKONANIE SOLIDNE — CENY NISKIE.

Magazyn Pościeli R. DRZAŁA
CHORĄŻCZYZNY 5 (obok kina „Apollo“)
Poleca: Kołdry, materace, koce, poduszki, bieliznę pościelową, kapy, brokaty itp. po najniższych cenach
FIRMA POLSKA 20—54

Przeciw Różycy świń
szczepić należy świnie 5—15
SUROWICĄ i SZCZEPIONKĄ
firmy „SEROVAC“
Lwów, Senatorska 5. Tel. 201-07.
Poznań, św. Marcina 4. Tel. 35-26.
Informacje i pouczenia bezpłatnie.

Ważne dla Pań i Panów
nowootworzony sklep chrześcijański poleca męskie i damskie ubiory w wielkim wyborze. Męskie ubrania już od 45 zł. raglany od 16 zł., płaszcze damskie od 16 zł., kostiumy od 35 zł., zamówienia wykonuje w 24 godzinach. Tanio bo na piętrze. Lwów, HALICKA L. 3 na przeciw Katedry, H. SŁOŃSKA. 10—

HUMOR.

Po pięćdziesiątce.

— Już teraz wiem dlaczego Hitler nie boi się wojny!
— ???
— Bo już nie jest w wieku poborowym.

Komentarz.

„Kurier Bałtycki“ tak komentuje nadanie Hitlerowi honorowego obywatelstwa Gdańska:

„To b. dobrze, że Hitler będzie obywatelem gdańskim, będzie... pod protektoratem Polski. A wówczas łatwiej się dogadamy!“

W domu obłąkanych.

— Pst, uważaj kolego! — mówi jeden wariat do drugiego. — Dozorca zapomniał zamknąć bramę.
— To co?
— Można stąd uciec.
— Uciec? Po co? Jedzenie tu mam, mieszkanie i ubranie też — wariat jestem, czy co, żeby z takiego miejsca uciekać.

ODDZIAŁ LITURGICZNY
TOW. „BIBLIOTEKA RELIGIJNA“
we Lwowie ul. Rutowskiego 5
tel. 283-57 P. K. O. 505.365

I. Dział. Szaty liturgiczne, z makaty buczackiej, z adamaszków krajowych i zagranicznych.
II. Dział. Materiały na szaty liturgiczne, na metry.
III. Dział. Chorągwie kościelne i sztandary dla stowarzyszeń.
IV. Dział. Naczynia liturgiczne, monstrancje, kielichy, cyboria, kustodia, relikwiarze.
V. Dział. Obrazy artystyczne i oleodruki, Stacje drogi Krzyżowej, feretrony.
IV. Dział. Figury świętych, z masy alabastrowej, gipsowej, kamiennej. Figury z metalu.
VII. Dział. Świece kościelne liturgiczne woskowe i ½ woskowe. Świece sztuczne. Paschały, kadzidła.
VIII. Dział. Drobne dewocjonalia. Różańce, medaliki, łańcuszki, aluminiowe, alpakawe, srebrne i złote. Rygrafy z wizerunkiem M. Boskiej Częstochowskiej i Ostrobramskiej — nadto wiele innych przedmiotów dewocyjnych

Dla PT. Duchowieństwa, birety, kołnierzyki. pektoraliki. 7—
CENY NISKIE! WYKONANIE STARANNE! OFERTY NA ŻĄDANIE.

KSIĘGARNIA
TOW. „BIBLIOTEKA RELIGIJNA“
we Lwowie ul. Rutowskiego 5
tel. 283-57 P. K. O. 505.365
posiada stale na składzie:
MSZAŁY OŁTARZOWE
MSZAŁY ŻAŁOBNE
BREWIARZE
KANCJONAŁY
Ceny i wzory dzieła podaje na każde żądanie.
Na każde życzenie sprowadza szybko dzieła w językach obcych.
Przyjmuje prenumeraty na czasopisma zagraniczne. 3—

Wszelkie narzędzia przeciwpożarowe, karoserie samochodowe
Buduje wyłącznie i najlepiej 24—52
UNIA STRAŻACKA Fabryka motopomp, narzędzi i samochodów pożarniczych
Lwów, ul. Lekarska 3 tel. 214-84
Generalne przedstawicielstwo na samochody osobowe i ciężarowe Hansa - Lloyd - Goliath - Werke.

PRENUMERATA z przesyłką w Polsce:
rocznie . . . . 5·— zł.
półrocznie . . . 2·60 zł.
kwartalnie . . . 1·40 zł.
miesięcznie . . 50 gr.
zagranicą rocznie 10·— zł.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Prenumeratę oraz korespondencję należy adresować: „Gazeta Niedzielna“, Lwów, ul. Zygmuntowska 4.

OGŁOSZENIA:
za całą stronę 140 zł.
za ½ strony 70 zł.
za ¼ strony 35 zł.
wiersz petitowy 60 gr.
P. K. O. Nr. 500 778. Bibl. Religijna“ — Lwów.

Redaktor: Ks. IGNACY CHWIRUT. — Wydawca: Tow. „Biblioteka Religijna“.
Drukarnia Tow. „Biblioteka Religijna“ Lwów, ul. Zygmuntowska 4.

Cena numeru 10 gr.

ROK XXVIII. Niedziela 23 lipca 1939 r. Nr. 30.

GAZETA NIEDZIELNA

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

W czym nasza siła?

Źle jest gdy naród swoją siłę za wysoko ceni mniemając, że drugiej takiej potęgi na całym świecie nie ma, że jest powołany do rządzenia światem i wszystko jemu ulegać musi, gdyż tego jego interes wymaga. Źle jest także gdy naród nie docenia swej siły lub ją lekceważy.

Na szczęście nas Polaków cechuje umiar, zdajemy sobie sprawę z naszej mocarstwowości, ale też nie uważamy się za powołanych do ujarzmiania innych narodów i nie mamy pretensji do władztwa nad światem.

Jesteśmy **„silni — zwarci — gotowi“**, oto hasła którymi rozbrzmiewa dziś cała Polska. Armia nasza jest silna, dobrze uzbrojona, karna, gotowa w każdej chwili oddać życie za Ojczyznę. Jesteśmy silni ramionami naszych żołnierzy i naszym sprzętem wojennym, ale to nie wszystko! Przecież na polach Grunwaldu Krzyżacy byli lepiej uzbrojeni, a jednak ulegli! Bo ilość żołnierzy i dział nie stanowi jeszcze o zwycięstwie.

Ważną jest rzeczą, jakim duchem owiany jest żołnierz i cały naród. Dziś i od narodu zwycięstwo w dużej mierze zależy. Rycerstwo polskie pod Grunwaldem szło do boju z pieśnią „Bogu Rodzica“ na ustach i — zwyciężyło. Król przed bitwą odprawiał solenne modły — i Bóg go wysłuchał i nie dał zginąć obrońcom słusznej sprawy. Hart ducha na ciężkie czasy wojny, chociażby takiej jaka dziś się toczy „wojny nerwów“, daje wiara katolicka i poczucie słuszności sprawy w obronie której Polska staje. **Wiara nasza, to nasza największa siła,** wierzymy w dobroć i miłosierdzie Boże i stałą opiekę Stwórcy nad naszą Ojczyzną, czego mamy dowody od najdawniejszych czasów w historii naszego państwa.

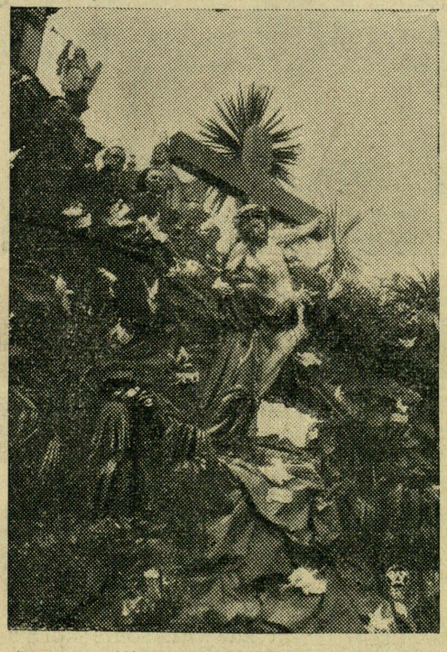

W dniach 8—10 lipca odbył się na Jasnej Górze kongres III Zakonu św. Franciszka. Na zdjęciu fragment szczytu Jasnej Góry.

Walczymy przeciw nowemu pogaństwu, które niby wezbrana rzeka stara się zalać całą Europę. Pierwsza, katolicka Polska stanęła temu zalewowi na przeszkodzie, wierna swojej odwiecznej tradycji „przedmurza chrześcijaństwa“. A siła nasza w wierze w Opatrzność Bożą, bo gdy obecnie Polska wstrzymywała nawałnicę niemiecką, była sama, bez sprzymierzeńców i stawała przeciw wrogowi o wiele silniejszemu liczebnie, a jednak go powstrzymała.

Umiłowanie wolności i Ojczyzny, to też potężny powód, dla którego naród tak hojnie składał swoje, nieraz ostatnie grosze, na dozbrojenie armii. Wszyscy szczerze kochamy naszą Ojczyznę i raczej śmierć gotowiśmy ponieść aniżeli dać ją skrzywdzić, lub pozwolić naruszyć jej wolność i całość.

Zawsze dla walczącej armii było i jest ważne jakim duchem jest owiane społeczeństwo nie biorące

bezpośredniego udziału w walce. Gdy cały naród pragnie zwycięstwa, jest to dla żołnierza w okopach podnietą do jeszcze większych wysiłków. Jeżeli czuje, że za plecyma ma ludzi, którzy wszystko dobrowolnie, bez przymusu, oddadzą aby mu w walce dopomóc, wtedy i duch żołnierza jest lepszy i walczy nie dlatego, że ma taki rozkaz, ale dlatego, że wie, o co się bije i jest przekonany że walczy w obronie świętej sprawy, za którą wszyscy w równej mierze ponoszą trudy i ofiary. Żołnierz wtedy pragnie zwyciężyć.

Naród, który jest **gnany do walki batem,** uciemiężony i niesprawiedliwie traktowany **nie jest w stanie wygrać wojny,** bo mu na zwycięstwie nie zależy, przeciwnie myśl, że po drugiej stronie jest lepiej, wytrąca mu broń z ręki. Za kogo się bije taki nieszczęśliwiec, czy za ojczyznę? Czy może za tego, który dla swoich niczym nieuzasadnionych ambicji chciał zawładnąć tym, co do niego nie należało? Jakaż idea takiej walki? — Zaspokojenie chciwości jednostki czy pewnej partii, którzy prowadzą ludzi do zguby i każą im walczyć aby ich mrzonki i ambicje zostały zaspokojone, aby wykazać przed całym światem, że ich „rasa“ jest stworzona do panowania, a inne narody mogą żyć tylko pod ich „protektoratem“.

Tak u nas Bogu dzięki nie jest **„cudzego nie chcemy** ale i **swego nie damy“** i biada temu kto chciwą rękę do nas wyciągnie, gdyż my oprócz samolotów i dział, mamy serca gorące pełne miłości Boga i Ojczyzny, a przeciw tym sercom nikt wojny nie wygra, to nasza siła i potęga, która osłania naszą Rzeczpospolitą i wrogów trzyma z daleka. Taką siłą zbrojni gotowiśmy na wezwanie Orła Białego stanąć do szeregu! **St. W-k.**

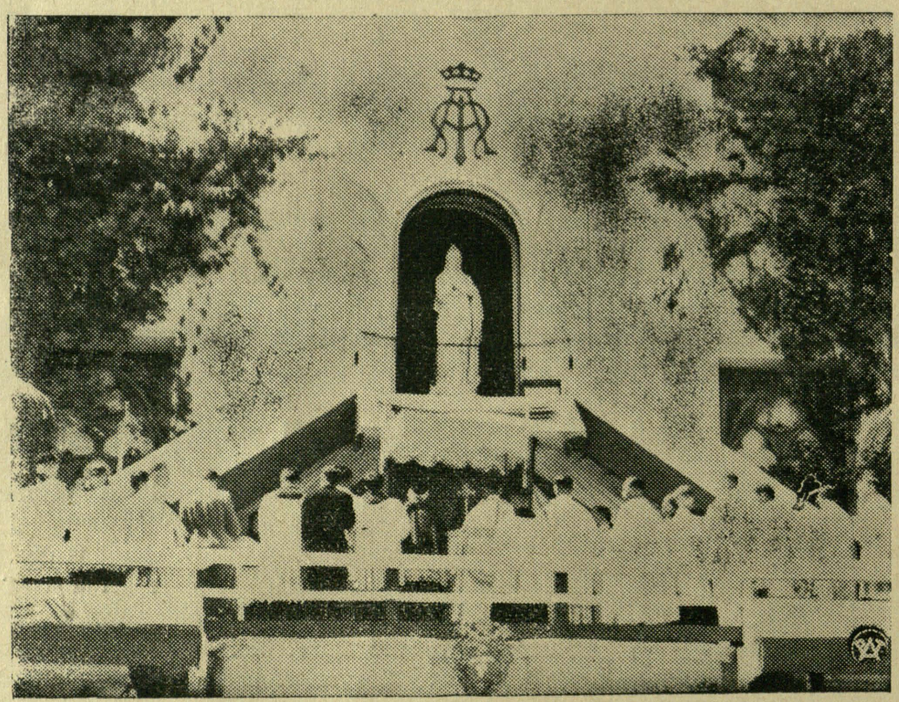

Zdjęcie z uroczystej koronacji „Jazłowieckiej Pani“ przedstawia adorację cudownej figury przez Ks. Prymasa Hlonda w otoczeniu duchowieństwa.

Przymierze polsko-angielskie

Dnia 10 bm premier Chamberlain złożył w Izbie Gmin (sejmie) oświadczenie o stanowisku rządu w sprawie Gdańska.

„Wisła jest jedyną drogą wodną Polski do Bałtyku, a port u jej ujścia posiada żywotne znaczenie strategiczne i ekonomiczne dla Polski. Gdyby jakiekolwiek inne mocarstwo usadowiło się w Gdańsku, mogłoby ono gdyby zechciało, zamknąć dostęp Polski do morza i w ten sposób wywrzeć na Polskę nacisk ekonomiczny i wojskowy, równający się uduszeniu jej. Ci, którzy byli odpowiedzialni za kształtowanie obecnego statutu Wolnego Miasta, w pełni zdawali sobie sprawę z tych faktów i uczynili, co tylko było w ich mocy, aby sprostać tej sytuacji“.

W dalszym ciągu premier mówił, że Niemcy mają zupełną swobodę w Gdańsku i że żadnego ucisku ze strony polskiej nie doznają (rzecz przedstawia się odwrotnie, bo Polacy w Gdańsku są gnębieni!).

Polska pierwsza powstrzymała zakusy niemieckie, a stało się to, jak z naciskiem zaznaczył premier Chamberlain, przed udzieleniem Polsce gwarancji pomocy przez W. Brytanię.

W zakończeniu swego przemówienia prem. Chamberlain oświadczył, że sprawa Gdańska nie jest i nie będzie sprawą lokalną, lecz będzie traktowaną przez Anglię jak zagadnienie niepodległego bytu państwa polskiego.

„Zagwarantowaliśmy udzielenie naszej pomocy Polsce w wypadku wyraźnego zagrożenia jej Niepodległości, które uzna ona za tak żywotne, że przeciwstawi mu się przy użyciu wszystkich sił narodu i jesteśmy niezłomnie zdecydowani wypełnić to nasze zobowiązanie“, — zakończył prem. Chamberlain.

A więc Polska może liczyć nie tylko na swoje siły i przysłowione bohaterstwo, gdyż ma także takich sprzymierzeńców jak Anglia i Francja, którzy w decydującej chwili staną razem z Polską dla obrony Europy przed zalewem germańskim.

„Prasa rządzi światem, ponieważ świat kieruje się myślą, a prasa jest kronikarzem i roznosicielem tej myśli. Dobra prasa jest jedną z najważniejszych czynności Akcji Katolickiej“.

Ojciec św. Pius XI.

ЛЬВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА АН УРСР № 5522

Przebieg koronacji „Pani Jazłowieckiej“

patronki Podola

Czczona przez całe Podole cudowna statua N. M. P. Niepokalanego Poczęcia, znana pod nazwą „Pani Jazłowiecka“, została uroczyście ukoronowana w imieniu Ojca św. Piusa 12-go złotym diademem, ufundowanym przez klasztor i jego wychowanki, pułk ułanów jazłowieckich ze Lwowa i społeczeństwo ziem kresowych.

W sobotni wieczór, 8 lipca br., w chwili przyjazdu do klasztoru Ks. Prymasa Kard. Dra Augusta Hlonda, zapłonęły przed klasztorem olbrzymie reflektory, zalewając potokami światła stojącą w niszy frontonu klasztoru cudowną statuę, cały dziedziniec i stare ruiny zamczyska. Ks. Prymasa powitał wśród ruin zamku pułk. Godlewski na czele pułku ułanów jazłowieckich, a na dziedzińcu klasztoru Ks. Biskup przemyski Tomaka, matka generalna SS. Niepokalanek Zenona Dobrowolska i matka przełożona klasztoru jazłowieckiego Irena Błazowska.

W ciągu soboty i rankiem w niedzielę przybyli do Jazłowca Ks. Arcybiskup Metropolita lwowski Dr Bol. Twardowski, Biskup polowy Ks. Gawlina, wojewoda tarnopolski mgr Tomasz Malicki, a imieniem władz wojskowych przybył gen. Kleeberg ze Stanisławowa. Ponadto przybyły liczne delegacje związków i organizacyj społecznych ze sztandarami.

W niedzielę, 9 lipca, na krótko przed godz. 10 przed ołtarzem zbudowanym na specjalnej galeryjce u stóp cudownej statuy Ks. koronator Czyżewski w obecności Ks. Prymasa rozpoczął nabożeństwo, poprzedzające koronację. Po odczytaniu breve papieskiego Ks. Prymas Hlond poświęcił diadem, po czym solenną Mszę św. odprawił Ks. Arcybiskup Twardowski.

Po Mszy św. przemówił do zgromadzonych tłumów wiernych Ks. Prymas Hlond. Słuchacze zapamiętali dobrze słowa Ks. Prymasa o tej polskiej ziemi przepojonej od wieków krwią polską, sławnej zwycięstwami polskich rycerzy nad Tatarami, Turkami i bolszewikami, ziemi, którą Przenajświętsza Panna wybrała sobie na siedzibę, dając tym widomy znak, że jej szczególną łaską cieszą się obrońcy wiary i kultury na tych kresowych posterunkach.

Po kazaniu nastąpiła główna uroczystość. Wśród ciszy przystąpił do statuy Ks. Prymas Hlond w asyście duchowieństwa i złożył na głowie „Pani Jazłowieckiej“ złoty diadem, mieniący się tęczą brylantów.

W godzinach wieczornych w klasztorze jazłowieckim odbyła się okolicznościowa akademia.

Wieści z Japonii

— Rozpoczęły się obrady rady gospodarczej Azji Wschodniej, w skład której weszli obok przedstawicieli sfer gospodarczych Japonii także delagaci Mandżukuo oraz terenów chińskich znajdujących się pod władzą Japonii. Celem obrad jest stworzenie współpracy gospodarczej w ramach obszarów znajdujących się pod rządami Japonii.

— Walki japońsko - sowieckie toczą się w dalszym ciągu. Ostatnio podczas natarcia w okolicach rzeki Holsten, Japończycy mieli wyprzeć wojska sowieckie z granic Mandżurii, zdobywając pokaźną ilość sprzętu wojennego.

— Rząd Czang-Kai-Szeka postanowił w obawie przed bombardowaniem lotniczym ewakuować obecną stolicę Czung-King. Pół miliona mieszkańców będzie wysiedlonych do okolicznych miejscowości, tak że w mieście zostanie tylko około 200 tys. ludzi, dla których są budowane pospiesznie schrony podziemne.

— W całym szeregu miast japońskich odbyły się manifestacje przeciw Anglii. Demonstranci protestowali przeciw polityce brytyjskiej w Chinach i wzywali rząd do zajęcia energicznej postawy w obradach japońsko-angielskich w Tokio.

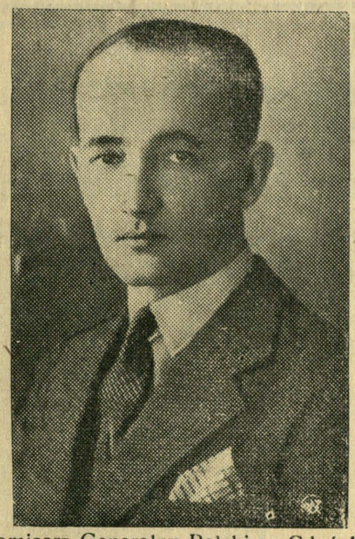

Komisarz Generalny Polski w Gdańsku min. Marian Chodacki.

Czy odważyłbyś się na świadomą walkę z Bogiem?
Nigdy!
A przecież jeśli czytasz i kupujesz pisma, szerzące niewiarę i zgorszenie, popierasz nieprzyjaciół Boga!

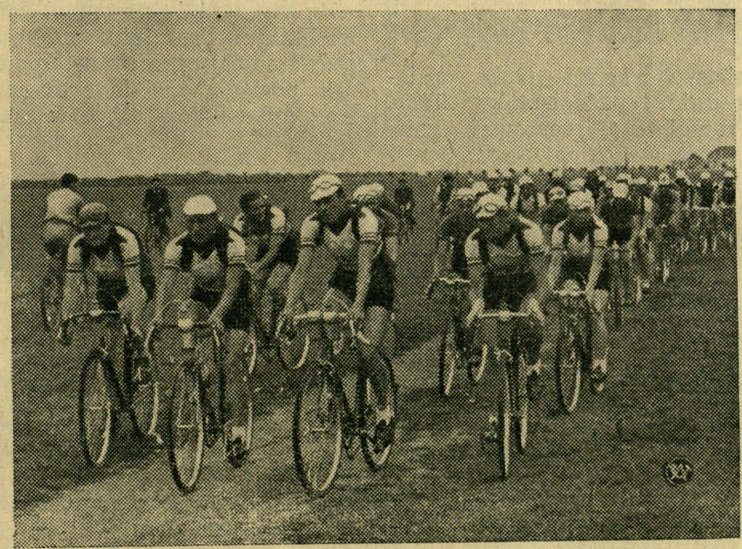

Wyścig kolarski do polskiego morza. Na obrazku widzimy zawodników zaraz po rozpoczęciu biegu.

JUŻ NADESZŁY
OSTATNIE NOWOŚCI LETNIE I JESIENNE A TO: WEŁNY NA KOSTIUMY DAMSKIE I PŁASZCZE i NA UBRANIA MĘSKIE
po cenach fabrycznych w wielkim wyborze
172 Hurtownia Tekstylna LWÓW, RYNEK 30.



W Zaleszczykach bawił ostatnio Ks. Biskup Gawlina, witany serdecznie przez miejscową ludność i dziatwę, jak to widać na naszym zdjęciu.

Stan liczbowy lotnictwa w obecnej chwili

Lotnictwo niemieckie posiadało w dniu 1 października 1938 r. 3.000 samolotów pierwszej linii; fabryki niemieckie zdolne są wyprodukować miesięcznie 1000 samolotów.

Lotnictwo angielskie posiada obecnie 1.750 samolotów bojowych, w programie dozbrojenia przewiduje się na rok 1940—41 — 3.500 sztuk.

Francuski przemysł lotniczy produkuje przeciętnie 200 samolotów miesięcznie; na początku 1940 posiadać będzie Francja 3.600 samolotów bojowych, a w rezerwie 1.400.

Rosja sowiecka dysponuje około 4.000 samolotów.

Stany Zjedn. półn. Ameryki posiadają 9.000 samolotów wojskowych lądowych i 954 morskich.

Świat rozpoczął olbrzymi wyścig zbrojeń lotniczych, rzucając na ten cel dziesiątki miliardów złotych.

Polska zbroi się nie od dziś, lecz od pierwszych lat odzyskanej swej państwowości, toteż spokojnie oczekuje każdej ewentualności. Pożyczka przeciwlotnicza ma na celu wzmocnienie obrony naszej Ojczyzny, toteż nikt nie powinien od niej się wymawiać. Wszyscy, co do jednego, mają obowiązek poprzeć ją!

Dz.

Rządowo upoważniony przeds. budowl.
Władysław Czajka
we Lwowie, Mączyńskiego 51, tel. 287-66
wykonuje wszelkie roboty w zakres budownictwa wchodzące, jakoteż remonty i przebudowy. Fachowa znajomość budowy świątyń, oraz roboty żelbetowe, kamieniarskie i ciesielskie 1-2

Boso do Polski

W okolicy Drawska przekroczyła granicę grupa Polaków, którzy obałamuceni różnymi obietnicami, jako bezrobotni przeszli swego czasu do Niemiec. Niemcy wyzyskali fakt bezprawnego przekroczenia granicy w ten sposób, że używano wszystkich do najcięższych robót po kilkanaście godzin dziennie, popędzając ich pałkami. Wyżywienie mieli jak najgorsze. Wrócili do Polski obdarci, bez butów, wynędzniali i całkowicie bez sił. Stanąwszy na ziemiach Polski prosili o każdą karę, byle im już nic o „Niemcach nie mówić“.

CHEMICZNA PRALNIA „MARYSIA“ — LWÓW, CZARNIECKIEGO 10, przyjmuje wszelką garderobę do chemicznego czyszczenia oraz bieliznę i kołnierze do prania i prasowania. 11—26

Chrześcijański dom odzieżowy
LWÓW, RYNEK 12, a tel. 204-42 (obok przystanku tramwajowego)
POLECA:
Na sezon letni i jesienny: ubiory damskie, męskie oraz studenckie z własnej wytwórni. 41—52
CENY SCIŚLE HURTOWNE!!! Honorujemy bony SPÓŁDZIELNI STOWARZYSZENIA KUPCÓW pl. MARIACKI 10.



Znaczenie matki w społeczeństwie

Każde społeczeństwo składa się z pojedynczych rodzin, które są jakby cegiełkami wielkiego gmachu społecznego. Rodzina jest najgłówniejszym fundamentem budowli społecznej, a wiadomo, że gmach jest tylko wtedy dobry i trwały, gdy fundamenty jego są trwałe i mocne, w przeciwnym zaś razie, gdy fundamenty są słabe i kruche, gmach cały musi runąć i rozpaść się w gruzy.

Musimy więc dążyć do tego, aby wszystkie nasze rodziny były dobre, a będą dobre wtedy, gdy będą przesiąknięte duchem chrześcijańskim.

Lecz któż tego dzieła najlepiej dokonać może?

Któż, jak nie matka?

Matka swoją miłością ogrzewa serca wszystkich członków rodziny. W rękach matki znajduje się dziecko, które jest przyszłością i nadzieją społeczeństwa. Jakie wychowanie da matka dziecku, takich potem ma społeczeństwo członków, takie rodziny.

Matka jest kapłanką domowego ogniska, zajmując zaś takie wysokie stanowisko w rodzinie, bardzo dużo dokonać może.

Matki mogą odrodzić całe społeczeństwa — i, jak się wyraził Papież Pius 11-ty „nawrócić cały świat“ — i to jest wielkim ich apostolstwem.

Lecz któreż matki tego dokonają?

Te, które wychowują swą dziatwę po chrześcijańsku, to jest w miłości ku Bogu i bliźnim, które unikają w domu niesnasek i kłótni, a przede wszystkim są przykładem i zachętą do dobrego.

Dz.

Nie wstydź się rodziców!

W pułku sławnego polskiego jenerała Z. znajdował się pewien rotmistrz. Był roztropny, mężny. Kochał swoich rodziców, jak na dobrego syna przystało. Rodzice jego byli ubogimi wieśniakami. Z orderami na piersiach przybył ów rotmistrz, po skończonej wojnie, na czele wojska do miasta, które leżało w pobliżu jego wioski rodzinnej.

Rodzice jego, gdy się o tym dowiedzieli, pospieszyli do miasta, by po kilku latach niewidzenia syna, zobaczyć go, gdy będzie wjeżdżał do miasta.

Rotmistrz, skoro ich poznał, zeskoczył szybko z konia i ze łzami radości ich uściskał. Wkrótce zabrał ich do siebie i prosił zawsze do stołu, chociaż gościł u siebie znakomitych nieraz gości.

Razu jednego szydził sobie pewien oficer, że wieśniacy razem z rotmistrzem siedzą przy stole.

— Jakto? — odrzekł rotmistrz — czyż miałbym się wstydzić pierwszych dobrodziejów mojego życia i być dla nich niewdzięcznym? Zanim byłem rotmistrzem, już przed tem na wiele lat byłem ich dzieckiem.

Jenerał Z. dowiedziawszy się o tym, sam się zaprosił z kilkoma innymi zacnymi gośćmi do rotmistrza na obiad. Tymczasem rodzice rotmistrza sami nie chcieli być obecnymi przy obiedzie, nie wiedzieli bowiem jak się zachować.

Gdy miano siadać do stołu, jenerał zapytał:

— Ależ rotmistrzu, gdzie są rodzice? Sądziłem, że razem z nami siędą do stołu?

Rotmistrz uśmiechnął się i nie wiedział, co odpowiedzieć.

Więc sam jenerał wstał i przyprowadził rodziców rotmistrza. Musieli usiąść po obu jego stronach do obiadu, podczas którego najuprzejmiej z nimi rozmawiał.

Gdy rozpoczęto wnosić zdrowie, jenerał wziął kielich z winem i powstawszy rzekł:

— Moi panowie! Piję za zdrowie i pomyślność zacnych rodziców i pełnego zasług ich syna, rotmistrza, który umie dowieść, że wdzięczny syn więcej jest wart, niż dumny rotmistrz.

I spełniły się tu słowa, dobrze znane w narodzie i w Kościele, że kto rodziców swoich szanuje, ten jest mężem czcigodnym, lub córką zacną, a kto inaczej postępuje, nie wart, że się urodził! **Dz.**

Pamiętajcie!

1. Nie pozwalać dzieciom: bawić się na drogach publicznych, rzucać kamieniami, piaskiem lub błotem do przejeżdżających pojazdów, czepiać się pojazdów, przebiegać przed pojazdami na drugą stronę drogi.

2. Nie wypuszczać samopas na drogi zwierząt domowych i ptactwa.

3. Nie przepędzać bydła przez rowy przydrożne.

4. Przy pędzeniu bydła drogą, nie pozwalać, aby zajmowało ono całą szerokość jezdni, a dążyć do tego, by bydło szło po prawej stronie drogi.

5. Nie wyrzucać na jezdnię szkła, żelaza, gwoździ, drutu, starych garnków, śmieci itp.

6. Nie włóczyć po drogach przedmiotów, mogących psuć jej nawierzchnię.

7. Nie uszkadzać ostrzegawczych znaków drogowych.

8. Nie korzystać bez zezwolenia z trawy, rosnącej w rowach przydrożnych.

9. Nie rozpalać ognisk w pobliżu mostów i na samych mostach.

10. Nie rozpalać ognisk w pobliżu dróg, nie wieszać żadnych przedmiotów, które mogłyby spłoszyć konie i przyczynić się do katastrofy lub nieszczęśliwego wypadku.

11. Nie łamać i nie uszkadzać drzew rosnących przy drogach.

Jak ustrzec się tyfusu brzusznego?

Tyfus (dur) brzuszny jest chorobą zaraźliwą, często kończącą się śmiercią, jest plagą, która stale trapi ludność naszych miast, miasteczek i wsi.

Na tyfus chorujemy nie z przeziębienia, ani z niestrawności, lecz wskutek zarażenia się.

Przez picie wody z zakażonych studzien i zbiorników, przez spożywanie zanieczyszczonych zarazkami tyfusowymi pokarmów, zarazki te dostają się do naszego przewodu pokarmowego i wywołują tę ciężką chorobę.

Rady:

Brud i niechlujstwo sprzyja zarażeniu się tyfusem brzusznym, a czystość jest najpewniejszą przeciwko niemu obroną.

Chcąc ustrzec się tyfusu brzusznego, należy:

1) unikać zetknięcia się z chorym na tyfus brzuszny i przedmiotami, które mogą być zanieczyszczone jego wypróżnieniami i moczem.

2) utrzymać w czystości własne mieszkanie i klozet, oraz nie zanieczyszczać sieni, schodów, podwórza, śmietnika i ustępu ogólnego;

3) ochraniać od dotykania rękami i wszelkiego zanieczyszczania, oraz od much, pokarmy i napoje, przechowując je w zamkniętej szafie, pod kloszem ze szkła lub z gęstej siatki itp.;

4) nie pić mleka niepewnego co do czystości i pochodzenia w stanie surowym, lecz tylko po przegotowaniu, jak również wody surowej ze studzien i zbiorników otwartych, gdyż mleko takie i woda mogą być zanieczyszczone zarazkami tyfusu brzusznego;

5) spożywać owoce, sałaty, pomidory itp. tylko dokładnie obmyte wodą; najlepiej jeść obmyte i obrane ze skórki;

6) przed każdym jedzeniem myć dokładnie ręce wodą z mydłem, bo tyfus brzuszny słusznie nazywają chorobą brudnych rąk;

7) tępić wszelkimi sposobami muchy, te najniebezpieczniejsze przenosicielki zarazków tyfusowych;

8) przy każdym zachorowaniu z podniesioną temperaturą, bólem głowy, ogólną niedyspozycją, jak najprędzej zwrócić się do lekarza o poradę.

Prócz tych ogólnych, znanych od dawna i skutecznych sposobów obrony przeciwko tyfusowi brzusznemu, posiadamy środek zabezpieczający od tej choroby, a mianowicie ochronne szczepienia podskórne.

Ze świata katolickiego

Ojciec św. przyjął na audiencji pierwszego posła Słowacji przy Stolicy Apostolskiej, min. Karola Sidora, który złożył listy uwierzytelniające. Przyjęcie posła Słowacji miało miejsce w uroczystość św. Cyryla i Metodego, patronów Słowiańszczyzny. — W tym samym dniu przyjął Ojciec św. pielgrzymkę jugosłowiańską i grecką, do której przyłączyli się także Grecy nie pozostający w łączności z Kościołem Rzymskim. Pielgrzymka ta wręczyła Ojcu św. kulę ziemską wykonaną z marmuru pochodzącego z ruin ateńskiego Aeropagu gdzie przed wiekami nauczał św. Paweł po przybyciu do Grecji.

W Częstochowie odbył się wielki zjazd tercjarzy z okazji 700 rocznicy założenia III Zakonu. Na kongres przybyły liczne pielgrzymki z całej Polski, a specjalnie licznie reprezentowany był Śląsk Cieszyński.

Pielgrzymka węgierska bawiła na Jasnej Górze zorganizowana przez OO. Paulinów z Węgier. — Pielgrzymka liczyła 90 osób.

W Niemczech nienawiść do religii przybiera formy po prostu zbrodnicze. Ciągle słyszy się o różnych utrudnieniach w wyznawaniu wiary, obecnie do tego dołączyli wrogowie religii masowe znieważanie krzyży. Ludność katolicka energicznie protestuje przeciw zbrodniom hitlerowców, a sprofanowane krzyże odnawia i obsypuje kwieciem.

W Gdańsku władze hitlerowskie ograniczyły ilość godzin nauki religii rzym. katol. do jednej godziny tygodniowo, zamiast jak dotąd pięciu.

SS. Nazaretanki z nowym rokiem szkolnym obejmują gimnazjum im. Królowej Jadwigi w Kielcach, jest to 22 placówka Sióstr w Polsce, a 100 w ogóle.

W Wilicach koło Barcina został poświęcony pomnik Chrystusa Króla, zbudowany staraniem miejscowej ludności.

Katolickie Stow. Młodz. Męsk. w Warszawie urządziło 6-cio tygodniowy kurs drobnego kupiectwa dla młodzieży bezrobotnej. Kurs ukończyło 24 osoby.

POTRAWY Z JAGÓD.

Chłodnik jagodowy.

Przebrać, opłukać na przetaku pół litra jagód, a następnie rozgnieść w misce. Młode zsiadłe mleko rozbić starannie i wymieszać z jagodami, słodząc do smaku. Zupę należy dobrze ostudzić i podawać z chlebem.

Kompot z jagód surowych.

Zagotować 1 litr wody z cukrem (około 10 dkg) i wystudzić ją. 1 litr jagód rozetrzeć w misce i zalać je słodką wodą. Dobrze ostudzić i podawać do klusek lub do chleba.

Napój jagodowy.

2 litry jagód przebrać, opłukać na przetaku, zalać 2 litrami wrzącej wody, ugotować i przetrzeć. Do wywaru dodać cukru do smaku, jeżeli trzeba dać troszkę kwasku. Następnie ostudzić. Napój bardzo orzeźwiający.

(„Pożywienie rodz. wiejsk.“).

Dziennikarze katoliccy, zamordowani przez komunistów hiszpańskich

Podług prowizorycznych obliczeń podczas wojny domowej zostało przez czerwonych zamordowanych 25 współpracowników (redaktorów i pracowników) wielkiego dziennika katolickiego „El Debate“.

Dziecko ratuje relikwie

W kościele parafialnym w Alcora w Hiszpanii od wielu lat były przechowywane śmiertelne szczątki błogosławionego Jana Baptisty Beltrana, proboszcza tego miasta w pierwszych latach 16-go wieku, zmarłego w opinii świętości. Podczas panowania czerwonych grób został otwarty przez komunistów, którzy chcieli wywlec relikwie, aby je potem zbeszcześcić. Zostały one uratowane jedynie dzięki niezwykłej odwadze i przedsiębiorczości pewnego chłopca, któremu udało się niespostrzeżenie wśliznąć nocą do kościoła i zabrać stamtąd relikwie. Rodzice dziecka przechowywali je potajemnie przez całe dwa lata aż do chwili przyjścia wojsk narodowych. Obecnie śmiertelne szczątki błog. Jana zostały procesjonalnie odniesione z powrotem do kościoła, sprofanowanego przez czerwonych barbarzyńców.

Czytaj i rozważaj!

Ewangelia na 8. niedzielę po Świątkach

Łuk. 16, 1—19.

W on czas powiedział Jezus uczniom swoim tę przypowieść: Był niektóry człowiek bogaty, który miał szafarza, a ten był doniesion do niego, jakoby rozpraszał dobra jego. A wezwawszy go, rzekł mu: Cóż to słyszę o tobie? Zdaj liczbę z szafarstwa twojego, albowiem już nie będziesz mógł szafarzyć. I mówił szafarz sam w sobie: Cóż uczynię, gdyż Pan mój odejmuje ode mnie szafarstwo? Kopać nie mogę, żebrać się wstydzę. Wiem co uczynię, że gdy będę złożony z szafarstwa, przyjmą mnie do domów swoich. Wezwawszy tedy każdego z osobna dłużnika Pana swego, rzekł pierwszemu: Wieleś winien panu mojemu? A on odpowiedział: Sto barył oliwy. I rzekł mu: Weźmij zapis twój, a siądź natychmiast i napisz pięćdziesiąt. Potem drugiemu rzekł: A ty wieleś winien? A on rzekł: Sto beczek pszenicy. I rzekł mu: Weźmij zapis twój, a napisz ośmdziesiąt. I pochwalił pan szafarza niesprawiedliwego, iż roztropnie uczynił. Bo synowie tego świata roztropniejsi są w rodzaju swoim nad synów światłości. A Ja wam powiadam: Czyńcie sobie przyjaciół z mamony niesprawiedliwości, aby, gdy ustaniecie, przyjęli was do wiecznych przybytków.

Nauka niedzielna

o używaniu dóbr ziemskich.

Gorliwość niesprawiedliwego włodarza, aby sobie zabezpieczyć przyszłość, zasłużyła nawet na pochwałę Zbawiciela. Nie chwali On oczywiście jego złych zabiegów, ale tylko gorliwość w nich i stawia ją za przykład, abyśmy równym staraniem otoczyli sprawę zbawienia naszej duszy. Zachęca nas też Pan Jezus, abyśmy przy pomocy dóbr doczesnych starali się pozyskać przyjaciół, ale nie takich, jak ów włodarz, którzy by nam tylko w razie nieszczęścia na ziemi pomogli, ale przede wszystkim tych, którzy ułatwić nam mogą zdobycie nieba. „Czyńcie sobie — uczy Zbawiciel — przyjaciół przy pomocy bogactw, zdobywanych nieraz przez ludzi nieuczciwie i ułatwiających grzech, aby w chwili śmierci przyjęto was do przybytków niebieskich“.

Pan Jezus daje tu ogólną wskazówkę, że wszelkie dobra ziemskie dane nam są na to, abyśmy ich używali jako środka do zdobycia nieba. Same w sobie są one niczym, bo przecież musimy je zostawić w chwili śmierci, bo ulegają łatwemu zniszczeniu i z czasem zmarnieją, choćby dziś tworzyły największą fortunę.

Ludziom zdaje się nieraz, że dobra ziemskie, ich zdobycie, ich niepohamowane używanie, to najwyższy i najbardziej godny osiągnięcia cel życia. Używają więc wszelkich środków, godziwych i niegodziwych, by je posiąść i cieszą się, gdy je zdobędą. Czynią jak ów bogacz ewangeliczny, który, gdy mu pola przyniosły plon nadobfity, powiedział sobie: „Zburzę swe spichlerze i pobuduję większe, tam zbiorę wszystkie plony i dostatki moje i powiem do duszy mojej: Duszo, masz wiele dóbr, na wiele lat zebranych, spocznijże teraz, jedz, pij i używaj wesoło“. Zapominają oni o słowach, które Bóg wyrzekł do owego bogacza:

ZOFIA TOPIŃSKA. 21

Rodzina Zaworów

— Nie chciał mnie Tomasz zabrać, zapowiadał, że zmarznę, ale pragnęłam koniecznie was odwiedzić, korzystając z furmanki. Niejedno zresztą i do domu kupić trzeba, — mówiła Suchankowa, odwiązując z pomocą Janki chustki i zdejmując z siebie płaszcz.

Czteroletni Marcinek i młodszy o rok Boleś rzucili się do ciotki z powitaniem. Suchankowa rozpakowała małe koszyczki, które wręczyła siostrze i siostrzeńcom.

Na hałas i uradowane głosy Wojciech Gałecki wyjrzał ze swej pracowni. Ubrany w niebieską bluzę robotniczą i trzymając dłuto w ręce, powitał siostrę żony i zapytał o szwagra.

— Tomasz pojechał odrazu na rynek, aby wygodne miejsce na targu zdobyć. Później go trochę zastąpię, aby i on mógł się rozgrzać i posilić.

— Zostaniecie u nas na wieczerzy, nieprawdaż? — zapytała Janka.

Suchankowa zgodziła się chętnie.

— Wykończę jeno robotę, którą zabierają dzisiaj ze stolarni i pójdę na rynek do Tomka dowiedzieć się, jak targuje, — rzekł Gałecki.

Lubili się obydwaj z Suchankiem.

— Przyjrzyj się tam moim koszyczkom, Wojciechu, bo ich nie zobaczysz, gdy będą sprzedane. Są naprawdę śliczne — mówiła z przejęciem do szwagra Suchankowa.

— Nie wiedziałem, że Paulinka potrafi koszałki opałki pleść, — przekomarzał się z nią Gałecki.

Wrócił jednak zaraz do warsztatu a siostry siadły obok siebie. Tyle miały wzajem do opowiadania. Gałeccy byli niedawno w Myszkowie, rodzice dobrze się miewają. Suchankowie odwiedzili ich dawno, jeszcze przed świętami, bo do Myszkowa kawał drogi.

— Ojciec, — opowiadała Janka siostrze, — z nauczyciela we wsi nie rad. Zato w Wilewie nowa nauczycielka nieźle się sprawia. Młoda jeszcze. Pani Halicka odrazu powiedziała, że będzie z niej pociecha. Podobno dobrze uczy.

Suchankowa słuchała z zainteresowaniem. Nie mieli dzieci, co stało się z początku ich największym zmartwieniem. Chowali jednak dwie dziewczynki po bracie Tomaszu i Paulina przywiązała się do nich jak do własnych.

— Swoich Bóg nie dał, należało o sierotach pomyśleć, — mówiła.

Niektórzy odradzali im, że choć krew bliska ale dzieci

„Głupcze, tej nocy zażądają od ciebie twej duszy, czyim więc będzie to, coś nagotował?“ I dodaje Pan Jezus: „Ten, co tak gromadzi skarby, wobec Boga nie jest bogaczem!“

Z tego nieokiełznanego pożądania dóbr ziemskich płyną potoki niesprawiedliwości i krzywd ludzkich, których dziś jesteśmy świadkami. Zorganizowany kapitał wyzyskuje pracujących, czyni z nich niewolników i nędzarzy i wywołuje tylko nienawiść i chęć zemsty. W swych wyrachowaniach jest bez serca. Kościół piętnuje to przez usta papieży raz po raz, wołając o sprawiedliwszy podział dóbr ziemskich. „Wszystkimi siłami winno się dążyć do tego, aby nowo wytworzone dobra w słusznej mierze znalazły się u tych, co dają kapitał, ale tak samo w dostatecznej ilości przeszły do tych, którzy dają swoją pracę, aby mienie swoje oszczędnością pomnożyli“ — oto myśl z encykliki społecznej Ojca świętego Piusa XI (Quadragesimo anno — Czterdziestego roku). Myśl zasadnicza encykliki da się streścić w tym, że wszyscy, co pracują, winni posiadać mienie dostateczne do utrzymania siebie i rodziny. Daje ona obszerny i głęboko przemyślany program sprawiedliwej przebudowy dzisiejszych stosunków tak, by odpowiadały myśli Boga, który dobra ziemskie przeznaczył dla wszystkich.

Nie sądźmy jednak, że nadmierne pragnienie dóbr ziemskich ma miejsce tylko u bogatszych. Istnieje ono również u biedniejszych. Pożądliwość oczu to jeden z głównych haczyków, na który szatan chwyta ludzkie dusze. Chciał on nawet Najświętszego Zbawiciela nań złapać, kiedy to wyprowadził Go na wysoką górę, okazał Mu wszystkie królestwa świata i rzekł: „Wszystko dam Tobie, jeśli upadłszy, uczynisz mi pokłon“. Że rzeczywiście szatan wiele dusz łowi na tę przynętę, świadczą długotrwałe procesy sąsiedzkie o miedzę, ojcobójstwa i matkobójstwa dla marnego spadku, morderstwa dla zdobycia kilku złotych, niezliczone nadużycia w gospodarce groszem publicznym i prywatnym. Świadczy też o tym zatwardziałość i obojętność serc na los ubogich i na potrzeby publiczne, która u wielu pochodzi nie z biedy ale ze wstrętnego skąpstwa.

Musimy pamiętać zawsze, że jesteśmy tylko ograniczonymi panami dóbr ziemskich. Ojcowie nasi mówili: „najpierw Boskie, potem moje“. Wszystko, co posiadamy jest nam dane w tym celu, by nam służyło ku zbawieniu. Używajmy więc dóbr ziemskich, czy ich mamy więcej czy też mało, bardzo roztropnie i umiarkowanie. Nie przywiązujmy się do nich. Dzielmy się nimi w miarę naszej możności z ubogimi, nie szczędźmy na dobre cele jak rozszerzanie wiary, różne dzieła religijne i społeczne. W ten sposób zwodnicze bogactwa staną się nam drabiną, po której dojdziemy do ich prawdziwego Pana. Za dobre włodarzenie usłyszymy od Niego słowa: „Sługo dobry, iżeś w małym był wierny, nad wieloma dobrami cię postawię“. Daj nam to, Boże, wszystkim usłyszeć. Amen. *X. J. Korzeń.*

Kalendarz mszalny

(Dla tych, co się modlą z mszału).

23. Niedziela 8. po Świątkach. We Mszy św. Gloria, 2. modl. do św. Apolinarego, 3. do św. Liboriusza, Wierzę, pref. o Przen. Trójcy.

24. Poniedziałek. *Błog. Kunegundy.* We Mszy św. Gloria, 2. modl. do św. Krystyny, 3. z wigilii św. Jakuba, ost. ewang. z wigilii.

25. Wtorek. *Św. Jakuba,* apost. We Mszy św. Gloria, 2. modl. do św. Krzysztofa, Wierzę, pref. o Apostołach.

---

cudze nigdy się za dobroć nie odpłacą, zawsze kamieniem obrzucą. Lecz Suchankowie nie liczyli spełnionego obowiązku i nie spodziewali się wdzięczności, więc i nie odczują nigdy zawodu, ni goryczy w sercach.

— Trzeba czynić dobrze dla samego dobra, bez zapłaty, — odpowiadała Suchankowa.

— Spełniamy powinność naszą, nic więcej — mawiał Tomasz.

Znali ich wszyscy z poczciwości i szlachetności.

Ale Suchanek miał jedną i to dużą wadę. Czasem sobie podpić lubił. Martwiła się tym żona, prosiła, aby zaprzestał. Nieraz miesiące mijały i w mieszkaniu był spokój i życie pomyślnie się układało. Gdy złe go naszło, nieszczęście wchodziło w dom. Paulinka obawiała się, aby się całkiem nie rozpił.

Kazimierz wręczył niedawno Suchankowej obiecany posag. Najmniej zdolna do nauki ze wszystkich dzieci, po ukończeniu szkoły powszechnej w domu została. Doktor spłacał tym sposobem dług ojcu, który większy kapitał na jego studia wyłożył. Suchankowa umieściła na razie sumę w kasie, żeby coś jeszcze ziemi kupić.

Siostry zwierzały się wzajemnie ze smutków i powodzeń, wplatających się w życie każdego człowieka.

Gałeckim powodziło się nieźle. Pracownia stolarska coraz większą sławę zyskiwała. Obecnie Wojciech dostał obstalunek na piękne meble i zamówienie do biura na dwanaście stołów i kilkadziesiąt krzeseł. Ostatnio wpłynęły za roboty poważniejsze sumy.

— Marcinek i Boleś, chwalić Boga, zdrowi. Nie miała z nimi żadnych kłopotów, lecz zajęcia i szycia ma w domu zawsze moc. Teściowa jest nieco przykra, — skarżyła się siostrze Janka.

— Czyż wiem, — dodała zaraz z łagodnym swym uśmiechem, bo miała bardzo dobre serce, — jaka ja będę na starość? Może grymaśniejsza? Muszę być dla matki Tomasza pobłażliwa, jak dla własnej, aby moje synowe kiedyś równą łagodnością się odwdzięczyły.

Paulina uściskała Jankę.

— Zło, jak piłka rzucona odbija się o ścianę i do nas wraca, — rzekła Gałecka.

Po południu Wojciech wyszedł po Tomasza i wkrótce wrócili razem.

Targ udał się doskonale. Suchanek sprzedał wszystek towar i otrzymał nowe zamówienie. Nic nie zabiorą do domu z powrotem.

Obydwaj szwagrowie z ożywieniem opowiadali o zajściu, jakie miało miejsce na targowisku. Pobito kilkunastu

26. Środa. *Św. Anny,* Matki Najśw. Maryi Panny. We Mszy św. Gloria, pref. wsp.

27. Czwartek. *Św. Pantaleona,* męcz. We Mszy św. Gloria, 2. modl. „Broń nas“, 3. dowolna, pref. wsp.

28. Piątek. *ŚŚ. Nazariusza i Tow.* męcz. We Mszy św. Gloria, 2. modl. „Broń nas“, 3. dowolna, pref. wsp.

29. Sobota. *Św. Marty.* We Mszy św. Gloria, 2. modl. do śś. Feliksa i Tow., 3. „Broń nas“, pref. wsp.

STANISŁAW WLASZEK.

W cieniu skrzydeł

Pokój pogrążony w półmroku oświetlała jedynie mała lampka o barwnym kloszu. Jasne koło światła padało tylko na niewielki stolik, na którym stały filiżanki z niedopitą herbatą i ciastka. W kręgu światła siedział Mietek Zawolski ze swą narzeczoną Janką Berską. Rozmowa dzisiaj dziwnie się nie kleiła, Mietek był przygnębiony i w fatalnym humorze, Janka zwykle ożywiona i wesoła, dzisiaj także nie okazywała swych towarzyskich zalet.

Narzeczeństwo ich trwało od dłuższego czasu, a małżeństwo zależało od awansu, na który podporucznik lotnictwa Mietek napróżno czekał od roku. I teraz ominął go awans, a myśl, że zrealizowanie wspólnych marzeń trzeba znowu przesunąć na dalszą metę doprowadzała go prawie do rozpaczy.

— Nie trzeba się smucić Mietku! Trudno, widać jeszcze twoja kolej nie nadeszła, ale nadejdzie, na pewno wkrótce nadejdzie i dostaniesz swoją drugą gwiazdkę, a wtedy ślub i jazda do Włoch.

— Podróż do Włoch nie jest taka pewna. Trzeba naprzód wygrać los. Tak nam wszystko idzie ciężko, że już przestałem wierzyć i w wygraną i w wymarzoną, ba nawet w najdrobniejszych szczegółach obmyślaną podróż, — rzekł Mietek ze smutnym uśmiechem.

— To okropne! Ty żołnierz, oficer, a dajesz się złamać przeciwnościom. Cóż by było warte nasze szczęście, gdyby przyszło tak samo ze siebie, bez wysiłku, bez trudu i walki? Musimy wywalczyć sobie nasze szczęście! To nic, że pokrwawimy sobie trochę ręce, że w drodze do szczęścia parę razy upadniemy, to nic... trzeba znowu wstać i znowu walczyć, walczyć do ostatka sił! — z zapałem mówiła Janka.

Mietek patrzył ze zdumieniem na jej zaróżowioną twarz, na piękne ciemne oczy, błyszczące zapałem, na usta tak zaciśnięte w uporze, że tworzyły tylko wąską linię.

— Ależ mała. Moje szczęście chyba z życiem dam sobie odebrać. Dałaś mi dobrą lekcję! Ale już jestem w „formie“! To wiadomość, że w najbliższej kolejce nie otrzymam awansu, wytrąciła mię z równowagi.

Twarz Mietka rozjaśniła się w uśmiechu, oczy błyszczały zadowoleniem.

— Jestem dumny z ciebie Janko. Dzięki tobie już jestem sobą, prawda? Ale teraz zaśpiewaj mi marsza lotników, bo za chwilę odjeżdżam do pułku na nocne loty.

Żegnał go ciepły głos kobiecy, śpiewający żądaną piosenkę.

W chwilę później stała Janka w otwartym oknie. Z ulicy dochodził warkot zapuszczanego motocykla, kilka razy zawibrował w powietrzu głos trąbki, lecz hałas wielkiego miasta wnet wszystko zagłuszył, wszystko rozpłynęło się w majowej nocy.

Janka stała w oknie długo — wreszcie na horyzoncie zaczęły ukazywać się światełka — czerwone, zielone, białe. Zbliżały się — szum motorów potężniał — leciała eskadra samolotów.

— Poleciały nasze orły. A on z nimi. Niech go Bóg strzeże! — cicho westchnęła Janka.

— — — — — —

Zegar czasu wydzwaniał godziny za godzinami. Minęła jak słodki sen, cudna wiosna, upalne lato, a potem jesień i zima. Zbliżała się nowa wiosna. Dziwny był to rok. Styczeń był ciepły, a w lutym tak słońce zaczęło przygrze-

---

żydów, rozebrano im stragany. W rezultacie wiele osób zaaresztowano.

Nim siedli do wieczerzy zjawili się Drygasowie. Janka powiadomiła także Kazimierza, ale posłaniec nie znalazł go w mieszkaniu a doktor nie lubił, gdy mu prywatnymi sprawami w szpitalu przeszkadzano. Kartka została u niego w domu, gdy wróci, przeczyta i zjawi się na pewno.

W czasie herbaty poruszyli sprawę dzisiejszych zajść w mieście.

— Ha! Różne narody mają swoje wady i zalety. My Polacy sprytu do handlu nie wykazaliśmy, obecnie się dopiero kupiectwa uczymy. Lecz walić wroga tośmy potrafili, więc i teraz bijemy — rzekł wesoło Gałecki.

Kobiety oburzyły się.

— To wcale nie po chrześcijańsku! — zawołała zalękniona Suchankowa.

— Są sprawy, które należy traktować poważnie a szwagra dowcipy się jeno trzymają, — odezwał się Andrzej Drygas.

— Niepodobieństwem jest, — zaprzeczył Gałecki — abyśmy się dłużej łupić i wyzyskiwać pozwolili.

— Wpływy obce dosięgły u nas zbyt daleko, aby to potrzeba udowadniać, — rzekła Tolka Drygasowa.

— Ja bynajmniej nie żartuję. U nas istotnie posunęły się zbytnio. Jeżeli zważymy ilość pieniądza światowego w rękach żydostwa i rolę w finansach wszystkich państw, oraz ich liczebność u nas, łatwo uprzytomnimy sobie, że nadeszła wreszcie ostatnia chwila bezwładu i nieruchu i konieczność przeciwstawienia się naszej zgubie. Do tego najwidoczniej dojrzewa naród.

Gałecki lubił istotnie dowcipkować, ale gdy mówił serio, nie mieszał już żartów do poważnej rozmowy. Słuchano go chętnie, czytał bowiem dużo dobrych pism i był obeznany z ruchem narodowym w kraju.

Zebrani na rodzinnej herbatce podjęli chętnie interesującą pogawędkę. Kogóż więcej, niż ich, wybijających się na polu rzemiosła i handlu, mogło ciekawić omawiane zagadnienie?

— Nasi rolnicy, kupcy, rzemieślnicy i robotnicy winni sobie z owej nawałnicy na kraj nasz wysnuć odpowiednie wnioski. My albo oni, — mówił Wojciech.

— To są krzywdy materialne, o których mówisz, Wojciechu, lecz idą od nich i inne ujemne wpływy, — rzekł Andrzej.

— Zapewne niedobry prąd od nich wieje. Nic stamtąd korzystnego ani pomyślnego dla nas nie wychodzi — dodał Gałecki.

C. d. n.

wać, że ludzie chodzili po swych ogrodach i ogródkach, myśląc już o pracach wiosennych.

Przed willą, która była własnością rodziców Janki, był ogródek — niewielki, ot jak duży pokój, ale to był świat Janki, przedmiot jej specjalnych starań. Ponieważ tego dnia lutowego ciepłe i miłe słonko zalało złotymi promieniami ogródek, Janka, mimo przestróg matki o przykrych skutkach wilgoci, od rana już coś majstrowała w ogródku. Wtem do uszu jej doszedł daleki jeszcze, ale dobrze znany głos trąbki motocyklowej.

— Czyżby to Mietek — pomyślała Janka — chyba się mylę, godzina jedenasta, o tej porze jest przecież zajęty.

Z ciekawości jednak wyszła przed furtkę. W dalekiej perspektywie drogi, od strony lotniska, w szalonym pędzie zbliżał się motocykl. Głos trąbki nie ustawał. Wkrótce poznała w motocykliście Mietka. Był bez czapki, a pęd wiatru rozwiewał mu złote włosy, już z daleka dawał jej znaki ręką.

— Zwycięstwo, Janko! — wołał z radością w głosie. Jest awans! Miałem godzinkę czasu, więc jak wariat jechałem do ciebie.

Uradowani, trzymając się za ręce, wbiegli do ogródka, gdzie na werandzie stali już rodzice Janki, zwabieni głośną rozmową i okrzykami radości Mietka.

— Ale to jeszcze nie koniec! Dziś rano dostałem list od adwokata, który mi donosi, że ciotka Klara wstąpiła do klasztoru i część swego majątku rozdała rodzinie. Jako jej ulubieniec dostanę pięć tysięcy złotych. Widzisz Janeczko, twoje marzenia o podróży do Włoch nabierają realnych kształtów.

Godzina to niewiele, a godzina radości to jakby mrugnięcie powieki.

— Trzeba wracać. Wieczorem weźmiemy rodziców i z całą naszą gromadką pójdziemy się gdzieś zabawić z okazji mego awansu.

— Tylko uważaj, nie jedź zbyt szybko — prosiła Janka.

— — — — — —

Wszystko było na najlepszej drodze. Mietek starał się u swoich władz o pozwolenie na małżeństwo, a Janka przygotowywała się do ślubu, a przede wszystkim do wymarzonej podróży do Włoch.

Marzec przyniósł ze sobą śnieg, chmury przewalały się po niebie, a horyzont Europy zaczął się zaciemniać. Ciężkie brzemienne w pioruny chmury zagrażały spokojnym i pewnym swego bytu krajom.

Pewnego dnia przyszedł Mietek do narzeczonej, mocno zafrasowany.

— Wiesz maleńka, — rzekł po przywitaniu — że jednak trzeba będzie się wstrzymać ze ślubem. Zaczynają się dziwne czasy. Atmosfera polityczna ciężka. Państwo Polskie rozpisało pożyczkę lotniczą, powszechnie mówią o możliwości wojny. Nie wiadomo, co jutro przyniesie. Nie chciałbym Cię wiązać ze sobą. Rozumiesz mnie Janeczko.

— Rozumiem cię, ale na odkładanie ślubu się nie godzę! Nie ma żadnego powodu. Pokochałam lotnika, więc wiem jakie są jego obowiązki, wiem co mnie może spotkać. Jednak nie boję się o naszą przyszłość. A ślub nasz odbędzie się, choćbyś miał wprost od ołtarza polecieć na front.

Mietek w głębi duszy pragnął takiej odpowiedzi i rad był, że się nie zawiódł na swojej dzielnej Janeczce.

— Ale z podróży do Włoch teraz nic nie będzie.

— Nie szkodzi. Mam inną świetną myśl. Zamiast na podróż ofiarujmy te pięć tysięcy na F. O. N. Mówiłeś przecież, że Polska potrzebuje pieniędzy na dozbrojenie lotnictwa, niech więc nasz datek przyczyni się do wzmocnienia polskiej floty powietrznej.

— Mogę tylko przyklasnąć tej myśli. Od tej chwili stałaś mi się, jeśli to możliwe, jeszcze droższa.

— Ale ja się podróży poślubnej nie wyrzekam! Musisz mi się wystarać o pozwolenie na krótki, choćby kilku minutowy lot. Przypuszczam, że ci nie odmówią. Będzie to nasza symboliczna podróż poślubna.

— — — — — —

W letnie przedpołudnie wracało z kościoła kilka aut. W pierwszym jechała nowo zaślubiona para. Wzruszona ślubem Janka tuliła się do ramienia męża. Była z niego dumna. Widać, że cenili i lubili go wszyscy, bo koledzy Mietka zasypali ją wprost kwiatami, a kościół zapełnił się siwymi mundurami. Stawili się wszyscy koledzy Mietka z dowódcą pułku, podoficerowie i żołnierze-lotnicy. Teraz jadą za nimi auta, motocykle, a nawet ciężarówki wypełnione żołnierzami.

Dojechali do lotniska. W promieniach słońca stał srebrny ptak, drgający od obrotów śmigła.

— Teraz półgodzinny lot, a potem śniadanie w kasynie — rzekł Mietek.

Janka przyglądała się z ciekawością samolotowi, chciała o coś pytać, ale huk motoru zagłuszał jej słowa a zresztą i czasu nie było.

Włożyła kombineson lotniczy, Mietek przywiązał ją, sam skoczył na przednie siedzenie, wykonał sprawnie parę ruchów i śmiało wyprowadził samolot w powietrze.

Pożyteczne książki

S. Barbara Żulińska: Terenia. Znane są książeczki dla dzieci S. Żulińskiej wydane przeważnie nakładem Biblioteki Religijnej we Lwowie. Ostatnia (cena 50 gr. dochód na warsztaty dla biednych chłopców) opisuje życie ośmioletniego dziewczątka, które przy całej prostocie dziecięcej umiało „pełnić straż honorową przed Jezusem Eucharystycznym“. Terenia bowiem była rycerką i wiernie pełniła hasła Krucjaty Eucharystycznej. Można ją śmiało wliczyć w poczet tych dzieci, które wieńcem otaczają tron Jezusa Ukrytego i wołają: „naśladujcie nas a przekonacie się jakie to wielkie szczęście móc za życia sypać pod nogi Bogu kwiaty ofiar i adoracji“. Książeczka pełna pogody przedstawia nam Terenię w różnych chwilach życia, z których najpiękniej występuje jej pierwsza Komunia święta. Autorka znała Terenię i stąd opowiadanie ma cechy bezpośredniości i życia. Skład w Bibliotece Relig., Lwów, ul. Rutowskiego.

Marian Pilarski: „Siew“ wobec religii, Tuchów 1939, str. 30, cena 5 gr, 100 po 3 zł i porto.

Zagadnienie religijności naszej młodzieży wiejskiej jest niezmiernie ważne, nawet ze stanowiska państwowego, albowiem — jak uczy doświadczenie — większa lub mniejsza odporność narodu wobec wroga i siła do obrony zagrożonej ojczyzny zależy głównie od ducha w narodzie panującego, od jego religijności. Na urobienie religijne wsi wielki wpływ wywierają organizacje młodzieżowe. Autor broszurki-ulotki, znakomity znawca nastrojów panujących wśród młodzieży wiejskiej, omawia stosunek „Siewu“ i uniwersytetów młodowiejskich do wiary w Jezusa Chrystusa i do Kościoła katolickiego. Wywody jego odznaczają się niezwykłą siłą przekonywującą, zwłaszcza, że wszystkie jego twierdzenia oparte są na orzeczeniach przywódców „Siewu“. Dla ułatwienia masowej propagandy sprzedaje się ją ze znacznym opustem: 100 egzemplarzy 3 zł i porto. Adres wydawnictwa: OO. Redemptoryści, Tuchów.

„Głos Eucharystyczny“

Całoroczna prenumerata 2·— zł.

Redakcja i Administracja Lwów, Zygmuntowska 4.



Gwoździk murzynki

Misjonarz O. Stefan Fisserand, sędziwy proboszcz parafii Oran w Afryce, wybrał się pewnego dnia w drogę, aby zbierać grosiki na potrzeby misji ku chwale Matki Boskiej. Między innymi poprosił także o jaki datek młodą murzynkę, którą spotkał na targowisku, ale ta, zaskoczona jego prośbą, tak się zmięszała i zakłopotała, że zrazu nie mogła się zdobyć na żadną odpowiedź, bo w tej właśnie chwili nie miała przy sobie ani grosza.

— Nie smuć się z tego powodu moja córko, — pocieszał ją sędziwy kapłan, gdy mu wreszcie wyznała, że nie ma grosza przy duszy, — ofiarujesz mi więc kiedy indziej jaki grosz.

Młoda murzynka tymczasem odzyskała znowu przytomność umysłu i po krótkim namyśle wydobyła z czarnych błyszczących w opromienieniu słonecznym włosów jedyną ozdobę, jaką posiadała, przepiękny ciemno czerwony gwoździk.

— Nie mogąc się przyczynić żadnym datkiem pieniężnym, — odezwała się do kapłana, — proszę serdecznie przewielebnego Ojca, aby zechciał przyjąć ten kwiatek i złożyć go u stóp Matki Przenajświętszej, aby przynajmniej poznała moją dobrą wolę.

Wzruszony jej skromnością i pokorą kapłan przyjął kwiatek i podziękował serdecznie uradowanej murzynce. Gdy się następnie zapatrzył w przepiękny kwiat, widok jego zbudził w jego duszy pomysł, który natychmiast postanowił zrealizować. Udał się wprost z targu do pewnej znajomej mu, bardzo poważanej a zamożnej pani.

— Przenajświętsza Panienka przysyła mnie do was, szanowna pani, abym was nakłonił do pewnego kupna, — przemówił do niej kapłan, wskazując na prześliczny gwoździk.

— Cóżby to było za kupno, księże dobrodzieju? Czy może rozchodzi się o ten zachwycający gwoździk.

— Gwoździk jest istotnie niezwykle piękny i właśnie on ma być przedmiotem kupna. Jest on oto własnością Matki Boskiej a pani ma go nabyć ode mnie.

— Tak? A cóż ma kosztować?

— Przenajświętsza Panienka jest obecnie w wielkiej potrzebie; najlepiej będzie, że wielce szanowna pani sama oznaczy cenę tego kwiatka.

Pani znała już od dawna sposób postępowania księdza misjonarza, gdy chodziło o dobro kościoła. Z uśmiechem miłym odebrała kwiatek i wręczyła zań suty datek księdzu, który z rozpromienioną twarzą podziękował serdecznym „Bóg zapłać!“ za takie kupno i już miał odejść. W tej chwili jednakże odwrócił się znowu i rzekł:

— Sprawa byłaby załatwiona, szanowna pani, ale ja śmiem prosić ją o jeszcze jeden datek dla Królowej niebios.

— Jeszcze jeden datek? — zapytała pani. — Jakiż mianowicie?

— O ten gwoździk, — odpowiedział kapłan. — Pani go odkupiłaś, to prawda, atoli w rzeczy samej był on przeznaczony dla Matki Boskiej i właściwie nie miał się już dostać w ręce ludzkie. Może więc pani będzie tak dobra i podaruje mi gwoździk na cel pierwotny...

Znająca dobrze księdza misjonarza pani uśmiechnęła się tylko znowu i oddała mu kwiatek, który w ten sposób tego samego dnia dostawał się jeszcze w ręce innych pobożnych kobiet i dziewic w mieście, aby znowu wrócić do pomysłowego kapłana. Kiedy strudzony takim kilkugodzinnym „handlem“ wracał wreszcie do domu, z zadowoleniem po drodze stwierdził, że tak miły a z pozoru tak mało znaczący podarunek biednej murzynki przysporzył mu kilkaset złotych a przytem pozostał własnością Tej, dla której był przeznaczony.

Tegoż dnia pod wieczór w kościele rozlegał się przy towarzyszeniu organów nabożny śpiew licznie zgromadzonych wiernych na cześć Królowej Niebios — bo był to maj, a na ołtarzu u stóp figury Najśw. Panny, w pięknym wazonie, z pomiędzy innych kwiatów wyróżniał się jaśniejącą pięknością skromny dar murzynki, najpiękniejsza ozdoba ołtarza, ów gwoździk, dowód głębokiej chrześcijańskiej pobożności.

Na co dzwonki dzwonią

Zgadywały Jania z Bronią,
Na co leśne dzwonki dzwonią,
Gdy najrańszy promień zorzy
Pierś liliową im otworzy?
Czy na pacierz do kościoła,
Gdzie się modlą polne zioła?
Czy do szkoły do nauki,
Budzą ze snu leśne żuki?
Czy na strugę — niechaj bieży?
Czy na wietrzyk, by wiał świeży?
Czy na pszczółki, by w zawody
Brały z kwiecia słodkie miody?

Czyliż na zajączki może?
Niech chowają się we zboże.
Różnie, różnie zgadywały...
Wtem tak rzecze dzwonek mały:
My dzwoneczki dzwonim na to,
Żeby w każdą wiosnę, lato
Serca dziatek co w nich siły,
Coraz żywiej, żywiej biły!
Żeby biły dla tych pszczółek,
Dla strumieni, kwiatów, ziółek,
Dla zbóż z kłosy złocistymi,
Dla tej całej matki-ziemi.

Legenda o szczygle

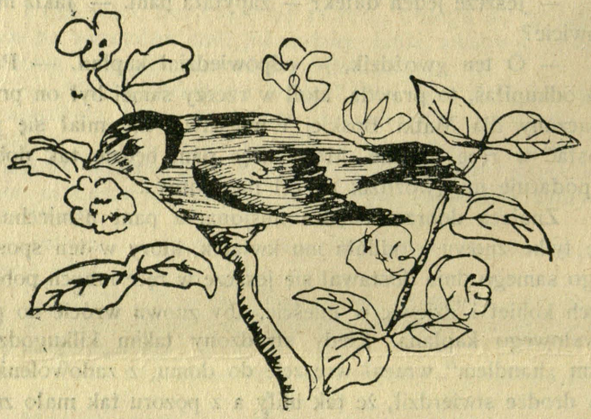

W wielkim dniu stworzenia świata
Bóg powołał wszystkie twory:
Więc do Pana najpierw wzlata,
Powietrznymi płynąc tory
Gromada leśnych śpiewaków
Różnopiórych barwnych ptaków.
A za nimi ziemskim szlakiem
Ciągną zwierząt stada całe,
I żółw nawet ze ślimakiem,
Śpieszą oddać Panu chwałę;
Tu lew kroczy dumny, dziki,
Tam poddanych jego szyki.
A przed nimi na chmur tronie,
W przeźroczystych szat osłonie,
Dzierżąc berło z gwiazd miliona,
Wśród aniołów cudnych grona,
Co nad Bożym tronem wzlata,
Zasiadł Stwórca wszego świata.
Więc przed Panem pierwszy staje
Lew, monarcha pośród zwierza;
Dalej orzeł hołd oddaje,
Król co rządzi w świecie pierza.
I lilija wonna, biała,
Księżna w państwie wonnych kwiatów!
I falista trawka mała,
Pani polnych aromatów.
A za nimi cicho, skromnie
Płazy — w pokornej postawie...
— — — — — —
Więc Pan rzecze: — „Chodźcie do Mnie,
Niech i wam pobłogosławię!“
I znów owych ptasząt roje,
Do Stwórcy i Pana wzlata:
Cudne piórka, cudne stroje,
Jak wzorzysta ziemi szata.
A w oddali ptaszek cichy
U podnóża skrył się tronu.
Snać w obliczu Bożym lichy,
Gdy nie składa Mu pokłonu...
I tak długo na uboczy
Stał wśród licznych ptaków koła;
Aż go wreszcie Pan Bóg zoczy
I przed tron swój go zawoła:
— „Kto ty jesteś dziecię moje? —
Jaki ród i miano twoje? —
— „To szczygieł!“ — ptaków gromada
Panu Bogu odpowiada.
„Gdyś Ty w piórka nas ubierał,
I okraszał je bez miary,
On — dla piskląt ziarnka zbierał
I spóźnił się po Twe dary.
On nie dostał barwnej szaty,
Ani daru pieśni cudnej;
Niemy kryje się za kwiaty,
Wiecznie smutny i odludny.
Więc Pan rzecze: — Ptaszku mały,
Nie smuć, nie smuć się daremnie;
Odtąd barwny będziesz cały,
I dar śpiewu weź ode Mnie...
A że wszystkie tęczy stroje,
Wzięli inni ku ozdobie,
Więc z każdego, ptaszę moje,
Po pióreczku daję tobie“.

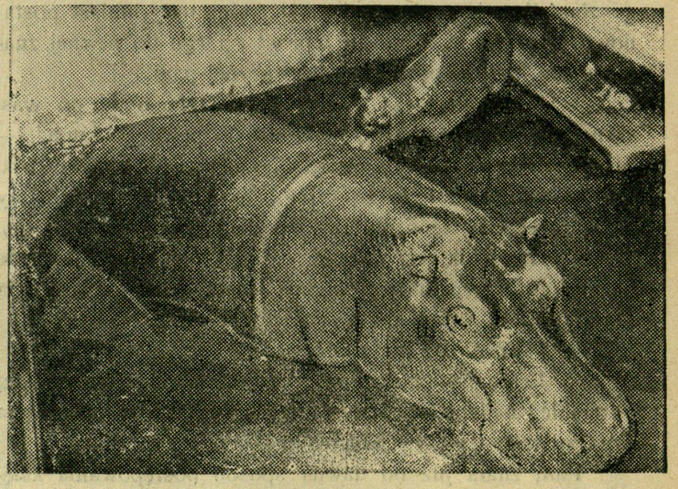

W ogrodzie zoologicznym (zwierzęcym) w Kopenhadze narodził się mały hipopotam.

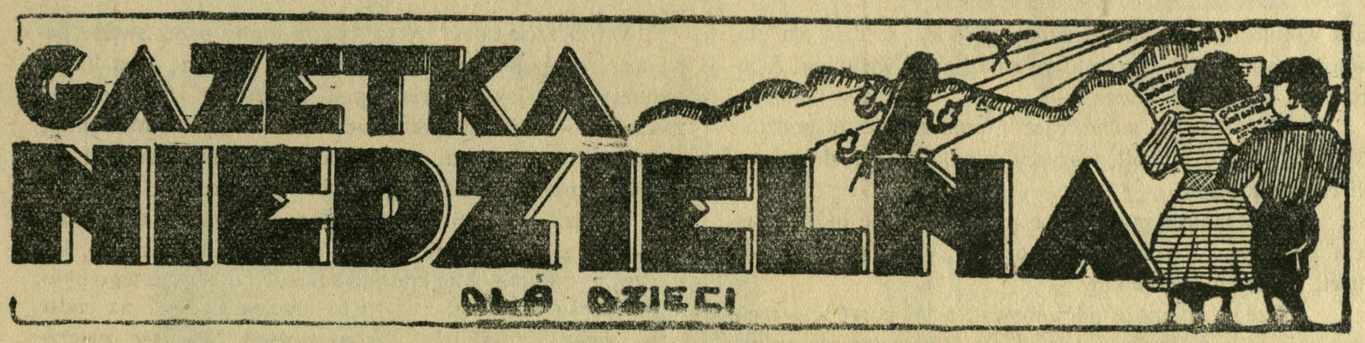

Wasi nieprzyjaciele zewnętrzni

(Ciąg dalszy).

Wasze sumienie i zdrowy rozum dadzą wam najlepszą radę. Dobrze pamiętajcie o tym, że „Kto z kim przestaje — takim się staje“.

Bo przecież najważniejszą rzeczą jest, aby zadowolić Pana Boga. Prawda? Walka ze światem stanie się dla was o wiele łatwiejsza, gdy nauczycie się już teraz iść prostą drogą do nieba, nie dbając o to, co o nas mówią ludzie, bezmyślni lub źli.

A gdy będziecie bronić do siebie przystępu złym towarzyszom i niedobrym przykładom, pamiętajcie również, abyście sami nie stali się dla drugich okazją do złego. Strzeżcie się być dla drugiego okazją do najmniejszego choćby grzechu, gdyż stalibyście się tym samym pomocnikami szatana. Raczej starajcie się, jak tylko możecie pomagać innym ludziom, a wtedy Aniołowie staną się waszymi przyjaciółmi i prosić będą za wami kiedyś w godzinie sądu.

A teraz przejdźmy do książek. Powinniście zrozumieć, że nie wolno wam czytać wszystkiego co wam do ręki wpadnie, — każdej napotkanej książki czy gazety. Nie oznacza to wcale, aby one miały być złe. Mogą być one nawet bardzo dobre, ale dla dorosłych a nie dla dzieci. Dorośli wiedzą i rozumieją o wiele więcej aniżeli dziecko, które może coś źle pojąć i zrozumieć. Z tym nie ma się co śpieszyć, bo przecież każde z was dorośnie i zmądrzeje.

Ale są także książki i pisma naprawdę złe same w sobie. Te musicie zaliczyć do waszych nieprzyjaciół zewnętrznych — do pomocników szatana. Złe książki mogą przynieść straszne szkody duszom waszym. Niejedno dziecko straciło wiarę i spokój sumienia przez niedobre książki, kupowane w budkach ulicznych, na kolei — wypożyczanych w czytelniach. Niebezpiecznie jest czytać książkę, o której nie wiemy nic czy jest dobra czy zła. Dlatego powinniście się przed przeczytaniem książki poradzić czy to rodziców, czy nauczycieli, czy możecie ją czytać. Nieraz ciekawość pobudza do czytania wszystkiego co tylko w ręce wpadnie. Niedobra to jest ciekawość przez którą chcemy wiedzieć rzeczy, które nas nie dotyczą i nie są dla nas przeznaczone. Jest to przywara, która rośnie szybko jak chwast, jeżeli nie wyrwiemy jej zawczasu, lecz pozwolimy zapuścić korzenie.

Nieprzyjaciółmi waszymi są także lenistwo i bezczynność. Gdy tylko szatan ujrzy dziecko wałęsające się bezczynnie z kąta w kąt, rzuca się na nie, jak jastrząb na swą zdobycz. Człowiek bezczynny zaprasza wprost szatana wraz z pokusami do swojej duszy. Ręce wasze lub głowa powinny być zawsze zatrudnione, albo jakimś pożytecznym zajęciem albo dobrą, godziwą zabawą.

Wiele złego grozi wam od nieprzyjaciół, o których mówiliśmy tutaj, dlatego musicie być ciągle na straży. Jeżeli będziecie czas tracić w towarzystwie niemądrych, niegrzecznych dzieci, złych książek lub na próżniactwie, nie zyskacie nic, przyniesiecie jedynie duszy waszej szkodę.

Musicie więc czuwać, odsuwając zło jak najdalej od siebie; a gdy mimo tego pokusa przyjdzie, módlcie się, bo tylko modlitwą można ją zwyciężyć.

A kto w figlach nie ma miary...

(Ciąg dalszy).

Dziewczynki, których strzelanie wcale nie zajmowało, po niemiłej przygodzie z wozem cofnęły się ze swymi lalkami do altany. Po chwili jednak ośmielone dobrym humorem Bolesia, zaczęły przechadzać się po podwórzu.

Na trzecim piętrze siedziała przy otwartym oknie Róża Pięknowska ze swą starą matką. Obydwie kobiety zajęte były szyciem i zdawały się cieszyć ślicznym, pogodnym dniem letnim.

— Widzisz Róża Pięknowska — rzekła Marysia do Zosi, trącając ją łokciem i chichocząc. Zacznijmy się jej wykrzywiać.

Niegrzeczne dziewczynki zaczęły istotnie stroić rozmaite brzydkie miny, lecz kobiety zajęte szyciem nie zwracały na nie uwagi. Dopiero gdy Marysia i Zosia w swym zuchwalstwie posunęły się tak daleko, że zaczęły w głos wołać:

— Róża Pięknowska! Róża Pięknowska! — dziewczyna podniosła oczy z nad bielizny i spojrzała na dzieci.

Uśmiechała się nawet do nich ze zwykłą swą dobrodusznością, lecz zobaczywszy, że niesforne dzieciaki pokazują jej języki, zamknęła okno i odeszła z matką w głąb pokoju.

Dzieci nigdy jeszcze nie widziały Róży Pięknowskiej z tak surową twarzą. Zatrwożyły się trochę czy nie wyniknie z tego coś złego. Po chwili jednak zapomniały o wszystkim i rozbawione pobiegły z Bolesiem do domu, gdyż słu-

żąca wołała do kolacji. Wiedziały przecież, że dziś ich ulubiony przysmak bo jajeczniki ze smażonymi wiśniami. A jutro rano majówka! Hurra!

Szybko obmyły sobie ręce i punktualnie o godzinie siódmej, jak ojciec lubił, wszyscy członkowie rodziny zasiedli razem do stołu.

— Pan tapicer przyszedł i pyta, czyby się mógł z panem zobaczyć — oznajmiła pokojówka, wnosząc pełen półmisek świeżych jajeczników.

— Czego on może potrzebować o tej porze? — rzekł do siebie pan Śmigowski zdziwiony. Zwracając się jednak do służącej odpowiedział: — Poproś, niech wejdzie!

— Przepraszam bardzo, że przeszkadzam począł tapicer, wchodząc do pokoju. — Muszę się jednak poskarżyć na dzieci państwa, które mi dziś złamały dyszel u wozu. Ja dotychczas pozwalałem im bawić się moimi sprzętami, lecz skoro przebierają miarkę i narażają mię na szkody, to muszę państwa prosić, aby zakazano im używać mego wozu i taczek. Czeladnik mój widział przez okno, że uganiały na moim wozie po całym podwórzu, aż złamały dyszel. Jestem też zmuszony prosić o zwrot pieniędzy wydanych na nowy dyszel.

Skłoniwszy się grzecznie, tapicer wyszedł z pokoju. Zaledwie się drzwi za nim zamknęły, gdy pokojówka zameldowała już lokatora z drugiego piętra, pana X.

(Dokończenie nastąpi).

Siwek

Takich koni jak Siwek mało jest na świecie. Poczciwości bydlę, czysty przyjaciel, a mądry jakby nie zwierzę. Za Frankiem łaził jak pies w pole; dosyć było, aby gospodarz ustami nań zacmokał, a Siwek natychmiast przystawał, choćby w największym pędzie. Kiedy zaś chłop świsnął, koń wtedy cwałem ruszał. Siwkowi można było położyć na grzbiecie sukmanę, przytroczyć wiązkę drzewa; on to wszystko niósł spokojnie, nie będąc wcale prowadzonym przy uździe. Nosił też za gospodynią, czy też za gospodarzem zawieszony na szyi koszyk, motykę, rydel lub inny jaki sprzęt gospodarski. Bardzo mądra była owa szkapa.

Rzec można, Siwek należał do rodziny Franków. Wlazł do izby, a dzieci — wszystko maleństwo — rzucały się ku niemu; każde z nich chciało choćby dotknąć ukochanego Siwusia. Jedno chwytało go za ogon, drugie za łeb, inne za grzywę, za nogi, on zaś stał cierpliwie i z pobłażliwością niejako człowieka znosił naprzykrzanie się częstokroć bardzo natrętnych malców.

W chłopskim bycie o pieszczoty trudno, nawet tkliwsza miłość wyraża się tu często grubym słowem, albo i przez uderzenie w kark lub uszczypnięcie. Siwka jednakże wszyscy jakoś pieścili.

„Mój Siwusiu!“ — wołał ten i ów dzieciak, przytulając do końskiego ciała swoją białą główkę o lnianych włosach, a Siwuś stał w izbie, przebierał nogami, powiewał ogonem, parskał, obwąchiwał dzieci po kolei, przyglądał się im, zachodził nawet do najmniejszego chłopaka w kołysce. I to bobo także uśmiechało się do konika, wyciągało ku niemu pulchne, a oślinione rączęta.

Wyobraźcie sobie, że ta szkapa nigdy przez swego pana nie była pobudzaną ani biczem ani prętem; głos ludzki rozumiał koń jak człowiek; pod wierzchem i w zaprzęgu żadne chłopskie bydlę Siwkowi nie wyrównało. Miał minę gęstą, łeb zadzierał do góry, spoglądał buńczucznie, a nogami przebierał jak zręczny parobek w tańcu.

Chodził sobie Siwek samopas po świecie, a przecież nigdy go za szkody nie zajęto, jakkolwiek lubił owies, koniczynę i tym podobne końskie smakołyki. Nie bez tego było, że od czasu do czasu zalazło to uczciwe bydlę i na cudze pole, ażeby i tutaj użyć darów Bożych, Wszakże zwierzę może być szlachetne, a nie mieć wyobrażenia o tym, co to są kopce graniczne. Kiedy więc sobie Siwek nieraz pozwolił bobrować po cudzej niwie lub łące, właściciele paszy zarządzali obławę, aby zająć szkodnika. Atoli koń zawsze w sam raz zwąchał pismo nosem i wtedy zadzierał do góry swój ogon, kładł uszy po szyi, a zmykał takim krokiem, jaki odpowiadał stopniowi niebezpieczeństwa...

Przychodziły ciężkie chwile na rodzinę Franków, po prostu gęby czym zatkać nie było. Wówczas to pochudli — chłop, jego kobieta, dzieci no i Siwkowi też boki zapadły. Konie płacono dobrze i Franek mógłby się wydobyć z biedy, gdyby sprzedał Siwka. Ale jak tu sprzedać takiego przyjaciela...

Z głodem nie ma żartów — więc z bólem serca, a opłakanego łzami całej rodziny, poprowadził Franek Siwka na jarmark. Chłop był smutny, koń też stracił zwykłą sobie ochotę.

Na jarmarku wszyscy chwalili „świarną szkapę“. Franek postawił wysoką cenę. Był taki co się poznał na cnocie konia i na cenę przystał. Już, już Franek miał odebrać pieniądze, kiedy naraz spojrzy, a tu Siwek odwrócił ku niemu głowę, nastawił uszy i bystro oraz wymownie spojrzał w oczy swemu gospodarzowi.

Takie spojrzenie końskie było już nad siły chłopa. O włos nie ryknął z żałości... Pieniędzy nie przyjął od kupca i sam głodny powrócił ze Siwkiem do chałupy między mrące z głodu dzieci.

(Z pism Adolfa Dygasińskiego).

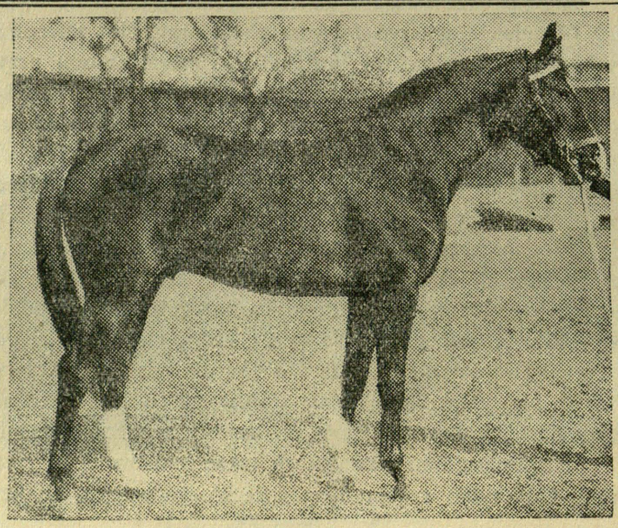

Piękny konik wierzchowy.

Piękny dar katolików z Indyj na F. O. N.

Ks. Władysław Klimczyk, misjonarz Salezjański w Południowych Indiach w Jalarpet, po 10-letniej pracy misyjnej przeważnie wśród pariasów (biedni mieszkańcy Indji) przybył na krótki pobyt do Polski.

Przed wyjazdem z Indii księdza Klimczyka, nawróceni pariasi wręczyli mu 50 rupii (100 zł), zebrane z groszowych datków, na polski Fundusz Obrony Narodowej, jako wyraz wdzięczności i uznania dla

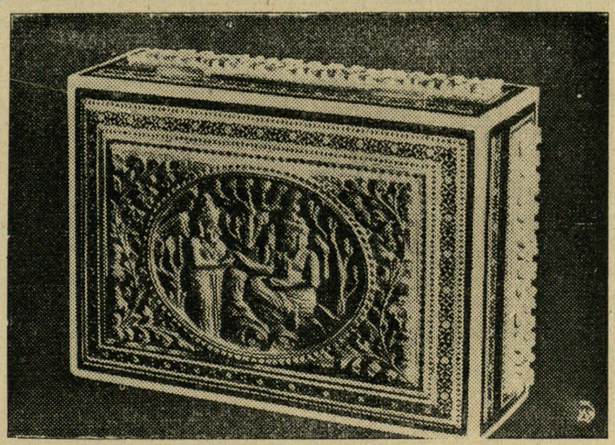

ofiarnej pracy Polaka, z prośbą, by je wręczył Naczelnemu Wodzowi Polski P. Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi. Audiencja miała miejsce w dniu 6 lipca br.

Na zdjęciu szkatułka z pieniądzmi, przeznaczonymi na F.O.N. od pariasów, wręczona Naczelnemu Wodzowi przez ks. Klimczyka. Szkatułka zrobiona jest z kości słoniowej i ozdobiona rzeźbą z drzewa sandałowego.

FUTRA
damskie i męskie
najnowsze wzory modelowe, wykwintne wykonanie w znanym z solidności
Magazynie i Pracowni Futer
KAROLA SCHÜRERA
Lwów, ul. Paderewskiego 11 A
(boczna Romanowicza od ul. Akademickiej)
Tel. 269.56.
Wystawiamy na Targach Wschodnich
: : : w Pawilonie Sztuki. : : :

Z całej Polski

Polska młodzież w Gdańsku jest używana do „pomocniczej służby“, przeciw temu bezprawiu Polacy w Gdańsku protestują — bezskutecznie.

Święto narodowe Francji, było uroczyście obchodzone w wszystkich większych miastach Polski.

Litewscy dziennikarze przybyli do Polski w ilości 12 osób, celem zapoznania się z naszą Ojczyzną.

Żołnierze polscy po ukończeniu ćwiczeń wyrównali plac koło kościoła w miejscowości Klucze. Parafianie wraz z duchowieństwem dziękowali ofiarnym żołnierzom.

Polacy zdobyli niedostępny szczyt w Himalajach Nanda Devi, sięgający wysokości 7 tys. 430 m.

Sąd Okręgowy w Krakowie skazał Żyda Mandelberga za fałszowanie podpisów na wekslach na karę 6 miesięcy więzienia. Czy nie za mało?

Na Podgórzu, stacji kolejowej w pobliżu Krakowa, pociąg przejechał strażnika kolejowego M. Lewandowskiego.

W Krakowie żydowsko-socjalistyczna rada miejska uchwaliła budżet z wielką szkodą dla katolików i narodu polskiego, uchwalając kwoty na gminę wyznaniową, teatr (!), szkoły i przedszkola żydowskie! W Krakowie Żydzi i socjaliści mają w radzie większość. Radni Stronn. Narod. i O. Z. N. opuścili salę obrad.

Były król albański Ahmed Zogu, przejeżdżając przez Polskę, zatrzymał się we Lwowie i Warszawie.

We Lwowie 10 lipca szalała przez trzy godziny burza połączona z ulewą, która wyrządziła wiele szkód.

Ze świata

Słowacją mają się podobno „zaopiekować“ Niemcy i utworzyć z nich nowy protektorat. Na tajnym posiedzeniu sejmu, na którym miano przyjąć protektorat Hitlera 40 proc głosów miało paść za przyłączeniem do Polski, 45 proc. za związkiem z Czechami, a tylko 12 proc. za niemieckim protektoratem.

Kiosseiwanow, premier Bułgarii, po opuszczeniu Niemiec, udał się do Jugosławii, gdzie zostały przeprowadzone rozmowy, uzgadniające jednolity pogląd na obecną sytuację obu państw.

Niemcy znoszą „protektorat“ czeski dnia 16 bm., o czym oświadczył namiestnik Henlein.

Włosi wydalają cudzoziemców z Tyrolu, nie podając powodów. Zarządzenie to spotkało się z protestem zainteresowanych państw.

W Kanadzie miał miejsce tragiczny wypadek. Na skutek nie otworzenia się spadochronu, zabił się lotnik, liczący lat 21, na oczach matki. Lotnik dokonał nieudanego skoku ze spadochronem z wysokości 2 tys. 500 m.

Grzeczność chińskich redaktorów

Chińczycy są znani ze swojej grzeczności. Oto autentyczny list w którym redaktor pewnego pisma chińskiego zwraca autorowi rękopis jako nienadający się do druku. Redaktor pisze:

Najszlachetniejszy bracie słońca i księżyca. Oto Twój sługa, leży u Twoich stóp. Ja marne stworzenie śmiem do Ciebie pisać, błagam cię, abyś w swej łaskawości pozwolił mi przemówić i żyć.

Twój szlachetny rękopis raczył rzucić promieniem światła na mnie niegodnego. Gorączkowo go przeczytałem i zaklinam się na kości moich przodków, że dotychczas w życiu nie spotkałem takiego humoru, takiego patosu, i takich górnolotnych myśli. Dlatego też ze strachem i drżeniem odsyłam Twoją pracę. Gdybym wydał ten skarb, który mi przysłałeś sam Cesarz kazałby, aby to był wzór doskonałości i aby się nikt nie odważył pisać, chyba że dorówna twemu talentowi.

Znając literaturę i wiedząc, że byłoby to niemożliwością, odsyłam Twój szlachetny rękopis pod eskortą moich najzaufańszych sług. Dziesięć tysięcy razy błagam Cię o przebaczenie, spójrz oto moja głowa leży u Twoich stóp. Jestem tylko prochem — **Wang Chin,** redaktor.

KSIĘGARNIA TOW. „BIBLIOTEKA RELIGIJNA“

we Lwowie, ul. Rutowskiego 5

ZAWIADAMIA P. T. KSIĘŻY PREFEKTÓW,

że Ministerstwo W. R. i O. P. zatwierdziło do używania w szkołach powszechnych następujące **nowe** podręczniki do nauki religii

w opracowaniu Ks. Dra Zygmunta Bielawskiego:

Szkoła Chrystusowa Podręcznik do nauki religii rzymskokatolickiej dla III klasy szkół powszechnych I go stopnia. Kurs B. Cena . . . . . —.90

Życie z wiary. Podręcznik do nauki religii rzymskokatolickiej dla IV klasy szkół powszechnych I-go stopnia Kurs A. . . . . —.90

Światło z nieba. Podręcznik do nauki religii rzymskokatolickiej dla VI klasy szkół powszechnych II-go stopnia. Kurs B. . . . . 1.—

Objawienie Boże. Cz. II. Podręcznik do nauki religii rzymskokatolickiej dla VI klasy szkół powszechnych III-go stopnia. 1.30

Poprzednio wydane podręczniki tegoż autora również zatwierdzone przez M. W. R. i O. P.

do używania w szkołach powszechnych:

Droga do nieba. Podręcznik do nauki religii rzymskokatolickiej dla III klasy szkół powszechnych III-go stopnia . . . . . 1.—

Służba Boża. Podręcznik do nauki religii rzymskokatolickiej dla IV klasy szkół powszech. III-go stopnia 1.20

Objawienie Boże. Cz. I. Podręcznik do nauki religii rzymskokatolickiej dla V klasy szkół powszechnych III-go stopnia. 1.30

Ponadto polecamy poza programem:

Ks. Dr. Z. Bielawski: **W Jezusowej szkole.** Nauka religii rzymskokatolickiej dla II klasy szkół powszech. —.90

Ks. Dr. Z. Bielawski: **Dzieje biblijne** Starego i Nowego przymierza. Dla wyższych oddziałów szkół powszechnych . . . . . 3.—

Większy katechizm rzymskokatolicki 1.10

(Ceny powyższych podręczników podane są wraz ze znaczkiem 10 gr. na Tow. Popierania Budowy Publicznych Szkół Powsz.)

Mały katechizm rzymskokatolicki . . . . . —.30

MSZALIK DLA DZIATWY

w opracowaniu Ks. Dra Z. Bielawskiego

wydanie mniejsze

oprawa kartonowa cena 50 gr.
oprawa płócienna „ 70 gr.

wydanie większe

oprawa płócienna cena 1 zł.

Wydanie większe zawiera pełny tekst Mszy św. w języku polskim, nadto Ministranturę, Gloria, Credo, Pater Noster w języku polskim i łacińskim, jako części przeznaczone do recytacji.

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego

zatwierdziło jako książkę pomocniczą przy nauce religii w szkołach średnich ogólnokształcących

MSZAŁ SZKOLNY

na niedziele i święta
w języku łacińskim i polskim
w opracowaniu
Ks. Dra Gerarda Szmyda.

Cena Zł. 4.50
w pięknej oprawie.

Mszał ten jest doskonałym uzupełnieniem podręcznika do nauki liturgiki tegoż autora p. t. „Życie chrześcijanina z Chrystusem w kościele i liturgii“. Podręcznik do nauki religii rz.-kat. dla I klasy gimnazjalnej.

Najtańszy i najbardziej dla młodzieży szkolnej dostępny mszalik, wydany w formacie kieszonkowym na cienkim papierze, w estetycznej oprawie. Zawiera pełny tekst łaciński i polski Mszy niedzielnych i świątecznych. Jest najlepszą i najbardziej odpowiednią książeczką do nabożeństwa dla młodzieży szkolnej.

X. F. J.
(Kronika diecezji Sandomierskiej).
(IV/1939.)

Jest to może ze wszystkich najzgrabniejsze wydanie, papier cienki, brewiarzowy, druk wyraźny. Co jeszcze bardzo ten mszalik zaleca, to zwięzłe a dobre objaśnienia przewodniej myśli każdego formularza mszalnego na niedziele i święta. Na końcu zamieszczone są wszystkie litanie, hymny oraz modlitwy do spowiedzi i Komunii św. (Homo Dei).

Dział praktyczno-rolniczy

EXTRAFOS

nowy nawóz fosforowy produkcji Zjednoczonych Fabryk Związków Azotowych w Mościcach i w Chorzowie.

Dawno już wynaleziono sposób, w jaki przeprowadzić fosforyty, zawierające kwas fosforowy w postaci trudno przyswajalnej dla roślin w postać łatwo rozpuszczalną, a więc łatwo dostępną dla roślin. Wynikiem tych badań było odkrycie, że pod wpływem działania kwasu siarkowego fosforyty przechodzą w postać rozpuszczalną, a więc działając kwasem siarkowym na kości czy na fosforyt otrzymujemy nawóz dla roślin łatwo dostępny. Późniejsze badania wykazały, że również pod działaniem kwasu azotowego nierozpuszczalny fosforan wapniowy przechodzi w taką postać, która jest dla roślin łatwo dostępna. Tej właśnie metody używa się przy wyrobie extrafosu. Działając kwasem azotowym na fosforany wapniowe otrzymujemy z jednej strony saletrę wapniową, z drugiej strony taką postać fosforanu wapniowego, która bardzo dobrze nadaje się dla celów nawozowych.

Extrafos więc jest nawozem fosforowym, zawierającym kwas fosforowy w postaci łatwo rozpuszczalnej w glebie, gdyż kwas fosforowy extrafosu rozpuszcza się w 2% kwasie cytrynowym, a nawet w jeszcze słabszych roztworach. Dalszą bardzo ważną zaletą extrafosu jest to, że jego kwas fosforowy dobrze zatrzymuje się w glebie i nie bywa wypłukiwany. Poza tym, jak wykazały dotychczasowe badania, kwas fosforowy extrafosu działa równie dobrze na wszystkich glebach, a więc nadaje się on równie dobrze na ciężkie gliny, na iły jak i na zie-

ЛЬВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА АН УРСР № 1922

R. Mokrzycki
KRAWATY
BIELIZNA
KAPELUSZE
TRYKOTAŻE
SWETERY
Lwów, Rutowskiego 2, Tel. 242-73
19—20

mie lekkie piaszczyste. Doskonałe również rezultaty daje extrafos na glebach próchnicznych i torfowych. Działa poza tym równie dobrze na glebach kwaśnych jak i na zasobnych w wapno.

Extrafos, który znajduje się w handlu zawiera 30% kwasu fosforowego rozpuszczalnego w 2%-owym kwasie cytrynowym. Oprócz kwasu fosforowego extrafos zawiera w 100 kg około 30 kg wapna, używanie więc stałe extrafosu niewątpliwie przyczynia się do wzbogacenia ziemi w wapno.

Extrafos doskonale nadaje się do nawożenia jesiennego zarówno ozimin jak łąk i pastwisk. Ponieważ w przeciętnych warunkach pod oziminy należy dać 30—40 kg kwasu fosforowego, a więc 100 - 120 kg extrafosu na 1 hektar zaspakaja fosforowe potrzeby roślin ozimych. Jeżeli chodzi o łąki, to zapotrzebowanie fosforowe łąk obraca się w granicach 30—50 kg kwasu fosforowego, w tym więc wypadku należy w zależności od typu łąki stosować od 100—170 kg extrafosu na 1 hektar. Pod rośliny zbożowe extrafos wysiewa się na 2—3 dni przed siewem ziarna i przykrywa bronami, ażeby go dobrze wymieszać z ziemią. Na łąki i pastwiska extrafos można wysiać bądź wczesną wiosną przed wiosennym bronowaniem, bądź też w okresie późnej jesieni.

Extrafos od dłuższego już czasu jest badany przez Stacje i Koła Doświadczalne w całym kraju i porównywany z innymi nawozami fosforowymi. Badania i doświadczenia przeprowadzano przede wszystkim pod takie rośliny uprawne, które potrafią dobrze korzystać tylko z nawozu zawierającego łatwo przystępny kwas fosforowy, a takimi roślinami są: pszenica, jęczmień i buraki. Na podstawie wyników tych doświadczeń należy stwierdzić, że extrafos jest wysokowartościowym nawozem fosforowym, nie ustępującym w działaniu powszechnie znanej supertomasynie i superfosfatowi, a przewyższa znacznie w działaniu tomasynę zagraniczną.

W zakończeniu trzeba zaznaczyć, że nie może być mieszany z azotniakiem. Jeżeli siewamy extrafos i azotniak, to muszą być one wysiewane oddzielnie. **W. G.**

Kronika gospodarcza

Podział Izby rolniczej. Powracając do sprawy Lwowskiej Izby Rolniczej informujemy, że na zebraniu Rady lwowskiego okręgu O. Z. N. odbytym z końcem czerwca zapadła uchwała, że dla usprawnienia organizacji rolnictwa w związku z obronnością państwa należy natychmiast powołać Izby Rolnicze we Lwowie, Tarnopolu i Stanisławowie. Uchwała ta, ze względu na kierownicze stanowisko O. Z. N. w państwie, przesądza, zdaje się, ostatecznie rozparcelowanie Lwowskiej Izby Rolniczej na trzy izby. Zaznaczyć należy, że organizacje rolnicze wypowiedziały się przeciw podziałowi.

Parkany przewiewne. Związek Polskich Zrzeszeń Ogrodniczych zwrócił się z prośbą do min. spraw wewnętrznych prosząc o wydanie zalecenia, aby władze nie odnosiły się zbyt rygorystycznie w sprawie ogradzania ogrodów, gdyż grozi to zniszczeniem kultur ogrodniczych. Starostwa, gminy, wprowadzając bowiem w życie rozporządzenie, dotyczące zastąpienia murów i parkanów zwartych przez ogrodzenia z siatki lub sztachet metalowych i drewnianych przewiewnych, nie zwracają uwagi na to, że na parkanach i murach są bardzo często rozpięte cenne szpalery brzoskwiń, moreli i inne, które pozbawione osłony i oparcia stałego, mogą ulec zniszczeniu.

Zbierajmy nasiona morwy. Jak wiadomo, dla celów lotniczych i wojskowych musi się u nas rozwijać produkcja jedwabiu, a produkcja ta opiera się na hodowli jedwabników, których pożywieniem są liście drzew morwowych. Nasiona morwy zbiera się w lipcu. Do zbioru należy wybrać drzewa silne. Dotychczas nasiona drzew morwowych sprowadzaliśmy z Austrii. W roku bieżącym Niemcy wstrzymali wysyłkę tych nasion do Polski. Musimy więc pilnie zbierać nasiona z naszych morw. Centralna Doświadczalna Stacja Jedwabnicza w Milanówku ustanowiła cenę 20 złotych za jeden kilogram nasion morwy.

Skutki pryszczycy. Na pryszczycę chorowało w całym kraju ponad 1 milion 200 tysięcy sztuk bydła. Liczba chorych świń, owiec i kóz wynosiła nie więcej jak 100 do 150 tysięcy sztuk. Spośród 1 mil. 200 tys. bydła porażonego przez pryszczycę padło tylko niespełna 10 tysięcy sztuk. W celach zapobiegawczych wybito 2 tysiące 825 sztuk bydła, 293 świnie i 64 owiec i kóz. — W stosunku do ogólnej liczby bydła w kraju, chore zwierzęta stanowiły około 12 procent.

Ustalenie cen nasion oleistych. Centrala handlu nasionami oleistymi i Polski Przemysł Olejarski ustaliły ceny nasion oleistych na rok 1939/40. Cena za 100 kg rzepaku po żniwach ma wynosić 42 zł za 100 kg, siemienia lnianego 37 zł, siemienia konopnego 27 zł, słonecznika 32 zł na miejscu stacji odbiorczej olejarni. Co miesiąc podane ceny będą się zwiększać stopniowo o kilkanaście groszy.

Nie wolno wydzierżawiać majątków Żydom. Związki Ziemian poleciły swym członkom wydzierżawiającym majątki Żydom, aby najpóźniej w ciągu roku rozwiązali umowy dzierżawne. Tłumaczone to jest szkodliwą gospodarką dzierżawców żydowskich.

Ginekolog i akuszer Dr Jan Kilar
Lwów, ul. Leona Sapiehy 89, tel. 251-62
POWRÓCIŁ. 1-3

Ważne dla Pań i Panów
nowootworzony sklep chrześcijański poleca męskie i damskie ubiory w wielkim wyborze. Męskie ubrania już od 45 zł. raglany od 16 zł., płaszcze damskie od 16 zł., kostiumy od 35 zł., zamówienia wykonuje w 24 godzinach. Tanio bo na piętrze. Lwów, HALICKA L. 3 na przeciw Katedry, H. SŁOŃSKA. 11—

Gospodyni Polka szuka posady na plebanii. „Oszczędna“ do Admin. 2—2

ЛНБ им. В. Стефаника
ПРОВЕРЕНО-1987 г.

Ж 5922

Wybuch meteoru

W Stanach Zjednoczonych nad miastem Portland, nastąpiła eksplozja wielkiego meteoru. Świadkowie tego nie codziennego zjawiska, opowiadają, że przez niebo przeleciała kula ognista wielkości księżyca w pełni, ciągnąc za sobą płomienny ogon, żażący się mimo dziennego światła. Huk eksplozji trwał 30 sekund, a siła jej była tak wielka, że w wielu domach szyby popękały, a kilka domów się zawaliło. Po wybuchu na niebie pozostała gęsta chmurka, która rozeszła się dopiero po godzinie.

Człowiek o dwu sercach

Dwa serca wykryto przypadkiem podczas badania chorego w szpitalu w mieście Sydney w Australii. Jedno z tych serc jest większe, przesunięte na prawo, drugie — mniejsze w zwykłym miejscu. Oba działają jednocześnie. Człowiek ów przebywa w szpitalu tylko chwilowo, jest młody, zdrów i nie wiedział, że ma aż dwa serca. Zarząd uniwersytetu tak się tym odkryciem zaciekawił, że ofiarował mu dużą zapłatę za zapisanie uniwersytetowi w testamencie swego ciała. Młodzieniec ów jednak nie chce słyszeć o żadnym testamencie.

25 klm. leciał bez śmigła

Podczas lotu ćwiczebnego oderwało się na wysokości 3 tysięcy metrów śmigło samolotu wojskowego. Lotnik przeleciał z wyłączonym motorem 25 klm i pomyślnie wylądował na lotnisku wojskowym Barkarby pod Sztokholmem.

HUMOR.

W Niemczech.

Jeden z kinoteatrów berlińskich wyświetla film pt. „Człowiek, który chce wrócić do Niemiec“. Przed wejściem do kina stoi kilometrowy ogonek.

— Czy to taki dobry film? — zapytuje jakiś cudzoziemiec.

— Wcale nie, ale każdy pragnie zobaczyć tego wariata.

Małopolski Związek Mleczarski
LWÓW, ul. 29 Listopada 21.
Tel. 219-51 i 258-44
Poleca wszelkie artykuły nabiałowe : : : we własnych sklepach : : :
Sklep Nr. 2. ul. Na Bajkach 27
„ Nr. 3. ul. Łyczakowska 10, tel. 267-12
„ Nr. 5. Śniadeckich 2 (róg L. Sapiehy) tel. 205-09
„ Nr. 6. Jabłonowskich 57 (pl. św. Zofii) tel. 258-31
„ Nr. 8. ul. Zielona 81, tel. 205-96
„ Nr. 9. pl. Unii Brzeskiej 5
„ Nr. 10. Rynek 12
Sklep Nr. 11. ul. Piłsudskiego 21, tel. 268-78
„ Nr. 12. ul. Kadecka 3
„ Nr. 14. ul. Słodowa 3 a
„ Nr. 15. ul. Zimorowicza 3, tel. 204-57
„ Nr. 16. Gródecka 56, tel. 247-50
„ Nr. 17. Janowska 12.
Hurt. Nr. 1. Listopada 21, tel. 219-51
Hurt. Nr. 2. Rynek 12, tel. 209-82. 3—26

Magazyn Pościeli R. DRZAŁA
CHORĄŻCZYZNY 5 (obok kina „Apollo“)
Poleca: Kołdry, materace, koce, poduszki, bieliznę pościelową, kapy, brokaty itp. po najniższych cenach
FIRMA POLSKA 21—54

M. KOZŁOWSKA
Lwów, ul. Akademicka 22, I p.
tel. 235-43 12
Pracownia sukien i bielizny jedwabnej
przeszła pod wyłączne kierownictwo znanej i utalentowanej siły — p. Bronisławy Korejby (b. kierowniczki działu sukien i kostiumów Teatrów lwowskich). — Pierwszorzędne wykonanie. Ceny konkurencyjne.

Popeliny, szyfony, perkaliny, batysty, wsypy, ręczniki, chustki, oraz inne wyroby fabryk remonowanych
poleca 13—26
M. EWALD
Lwów, SOBIESKIEGO 5. Tel. 288-13

Katolicka Wytwórnia gorsetów „KRAJOPRZEMYSŁ“ LWÓW. BOIMÓW 1
wykonuje wedle najnowszych wzorów: gorsety, napierśniki, opaski higieniczne, solidnie i tanio, oraz przyjmuje naprawę i czyszczenie. 15—26

Naczynia kuchenne 46—52
porcelanę i szkło stołowe w wielkim wyborze i po cenach najniższych poleca
Roman Kalczyński
LWÓW, ul. HALICKA 21. —
Telef. 201-67.

MEBLE do wszelkich pokoji, sypialnie, jadalnie, pokoje męskie, tapczany fotele kanad., salony, oraz poszczególne meble skromniejsze poleca 36—52
Fr. Zieliński WYTWÓRNIA I SKŁAD MEBLI
LWÓW, KOŁŁĄTAJA 8, TEL. 228-10.
— Na składzie meble orig. antyczne —



Płótna
i Towary Bławatne
Przybory do haftu i krawieczyzny
D.M.C. - C.M.S.
Kazimierz CWYNARSKI
ul. HALICKA 5 tel. 213-20
19—52

UNIA STRAŻACKA Fabryka motopomp, narzędzi i samochodów pożarniczych
Przedstawicielstwo samochodów Hansa—Kower 25-52
Lwów, ul. C. Skłodowskiej 3/5 (boczna Pijarów) **Tel. 214-84 i 214-82.**

PRENUMERATA z przesyłką w Polsce:
rocznie . . . . 5·— zł.
półrocznie . . 2·60 zł.
kwartalnie . . 1·40 zł.
miesięcznie . . 50 gr.
zagranicą rocznie 10·— zł.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Prenumeratę oraz korespondencję należy adresować: „Gazeta Niedzielna“, Lwów, ul. Zygmuntowska 4.

OGŁOSZENIA:
za całą stronę 140 zł.
za 1/2 strony 70 zł.
za 1/4 strony 35 zł.
wiersz petitowy 60 gr.
P. K. O. Nr. 500.778.
„Bibl. Religijna“ — Lwów.

Redaktor: Ks. IGNACY CHWIRUT. — Wydawca: Tow. „Biblioteka Religijna“.
Drukarnia Tow. „Biblioteka Religijna“ Lwów, ul. Zygmuntowska 4.



NAWOŻENIE ROŚLIN OZIMYCH

W naszym kraju oziminy zajmują ponad 40% ogólnego obszaru ziemi uprawnej, a więc prawie że połowa gruntów ornych obsiewana jest corocznie ozimi nami.

Zboża te dają stosunkowo pewne plony ziarna i słomy, nic więc dziwnego, że ich uprawie poświęca rolnik, zwłaszcza w ostatnich czasach, dużo uwagi, starań i zabiegów.

Żyto, które zajmuje ok. 80% ogólnego obszaru ozimin, jest rośliną stosunkowo mało wymagającą, gdyż **udaje się na wszystkich glebach** i jest mało wybredne pod względem przedplonu, **byle tylko znalazło w glebie dostateczne ilości pokarmów potrzebnych dla wydania odpowiedniego plonu.**

Pszenica natomiast, oraz **rzepak** i do pewnego stopnia **jęczmień ozimy,** mają na ogół wyższe od żyta potrzeby pokarmowe, a równocześnie są bardziej wymagające, jeśli chodzi o glebę i przedplon. Dlatego też rośliny te nie zawsze dadzą się uprawiać w takich warunkach, gdzie żyto wydaje jeszcze zupełnie zadowalający plon.

Wspomnieliśmy już, że do wydania dobrych plonów oziminom potrzebne są dostateczne ilości pokarmów. Część tych pokarmów pobierają oziminy już na jesieni i to od chwili skiełkowania ziarna aż do rozpoczęcia się okresu zimowego, kiedy pobieranie pokarmów ustaje. Trzeba zatem dbać o to, aby oziminy w pierwszym okresie swego rozwoju znalazły w glebie dostateczne ilości łatwo przyswajalnych pokarmów.

Obornik zawiera co prawda wszystkie trzy najważniejsze składniki pokarmowe roślin, czyli azot, fosfor i potas, jednakże pokarmy te stają się dostępne roślinom dopiero po pewnym czasie (po rozłożeniu się). Dotyczy to zwłaszcza zawartego w oborniku azotu i fosforu.

Z tych względów świeżo wywieziony i przyorany obornik nie jest odpowiednim źródłem pokarmu dla młodej oziminy. Toteż zapobiegliwy gospodarz posiadane na jesieni zapasy obornika przeznacza pod okopowe, a przede wszystkim pod buraki, wywożąc i przyorując go na odpowiednich polach już jesienią.

Pod oziminy natomiast potrzebne dawki pokarmów należy zastosować w formie nawozów sztucznych. Racjonalne nawożenie ozimin azotem polega na zastosowaniu jesienią przed siewem tych zbóż pewnej, niedużej zresztą dawki azotu w postaci **azotniaku,** nawozu azotowego działającego wolniej i nie wymywającego się z gleby; resztę zaś potrzebnego oziminom azotu dajemy wczesną wiosną pogłównie (posypowo) w postaci saletrzaku lub saletry wapniowej, uzależniając wysokość dawki nawozu od stanu przezimowania ozimin.

Oprócz azotu w przeważającej ilości wypadków trzeba zaopatrzyć oziminy również w pokarm fosforowy. Wszędzie tam, gdzie zamierzamy w oziminach zastosować wiosną wsiewkę koniczyny, musimy już na jesieni dać zwiększoną dawkę nawozu fosforowego na potrzeby oziminy i przyszłej koniczyny, która bez nawozu fosforowego obyć się nie może.

W wielu wypadkach zatem należy zasilać oziminy równocześnie pokarmem azotowym i fosforowym. W tych warunkach — zamiast stosować osobno nawóz azotowy i nawóz fosforowy — najodpowiedniej będzie dać **supertomasynę azotniakowaną,** to jest nawóz azotowo-fosforowy, który jest fabryczną mieszanką azotniaku i supertomasyny. Wysiewając ten nawóz dostarczamy więc roślinom od razu zarówno azotu, jak i fosforu. Stosowanie tej mieszanki znacznie ułatwia nawożenie ozimin, gdyż odpada wówczas cały szereg czynności, jak osobny zakup i oddzielny wysiew każdego nawozu, względnie mieszanie obydwu nawozów w gospodarstwie przed wysiewem, co zawsze sprawia dużo kłopotu. Przy tym w supertomasynie azotniakowanej, jako produkcie fabrycznym, azotniak i supertomasyna są wymieszane bardzo dokładnie, dzięki czemu ma się pewność, że azot i fosfor zostaną wysiane równomiernie na całym polu.

JAK NAWOZIĆ JESIENIĄ OZIMINY AZOTEM I FOSFOREM

Nawozy azotowe i fosforowe mają niejednakowe własności i sposób działania. Dlatego też poniżej omówione będą te nawozy, które są specjalnie przydatne do jesiennego nawożenia ozimin.

Azotniak

mielony olejowany o zawartości 21% azotu i 65% wapna.

Azotniak jest specjalnie odpowiednim nawozem do przedsiewnego zasilania ozimin jesienią. Wysiewać należy go na 3—4 dni przed siewem zboża i po wysianiu dobrze przybronować celem wymieszania go z glebą. **Azotniak nadaje się na wszystkie gleby z wyjątkiem gleb bardzo lekkich i suchych lotnych piasków.**

Azotniak dostarcza roślinom wolniej działającego azotu, który zostaje dobrze zatrzymywany w glebie, wobec czego nie ma obawy wypłukania go. **Poza azotem azotniak zawiera duże ilości (ok. 65%) energicznie działającego wapna,** które odkwasza gleby i wzbogaca je w ten składnik. Azotniak działa również odkażająco na glebę, chroni więc rośliny przed różnymi chorobami i szkodnikami.

Do jesiennego nawożenia azotem ozimin i łąk może być stosowany również

Siarczan amonu

krystaliczny o zawartości 21% azotu.

Siarczan amonu jest również przedsiewnym nawozem azotowym i **nadaje się przede wszystkim na gleby niezakwaszone i zasobne w wapno,** gdyż nawóz ten wapna nie zawiera. Można go stosować z powodzeniem **również na glebach lżejszych,** jako też do nawożenia łąk i pastwisk. Siarczan amonu stosuje się w tych samych dawkach co i azotniak, a wysiewać należy go na 3—4 dni przed siewem ziarna i po wysiewie dobrze przybronować.

Siarczan amonu sprzedawany jest w kilku odcieniach koloru białego, szarego i żółtego. Wartość nawozowa siarczanu amonu o różnym zabarwieniu jest zupełnie jednakowa.

*

W wypadkach opóźnienia zasiewów, a więc pod oziminy, które idą po kartoflach, a czasem nawet po burakach, zamiast azotniaku należy zastosować jesienią

Saletrzak granulowany

nawóz azotowy zawierający 15,5% azotu i ok. 55% wapna w postaci węglanu wapnia.

Połowa pokarmu azotowego (7,75%) zawarta jest w saletrzaku w postaci bardzo szybko działającej (saletrzanej), **dzięki czemu oziminy zasilone saletrzakiem mogą należycie rozkrzewić się nawet przy opóźnionym wysiewie ziarna.** Druga połowa azotu (również 7,75%) występuje w saletrzaku w postaci amonowej, dobrze zatrzymywanej przez glebę i nieulegającej łatwemu wymyciu.

Saletrzak można stosować tuż przed siewem ziarna, a po wysiewie należy go również przybronować, gdyż dzięki przybronowaniu uzyskuje się szybsze wymieszanie się z glebą wapna, stanowiącego szkielet granulki saletrzaku.

W razie nieprzybronowania saletrzaku, co czasem może mieć miejsce przy pogłównym jego stosowaniu, szkieleciki wapienne granulek saletrzaku mogą przez pewien okres czasu pozostawać na powierzchni roli, mimo, iż cała zawartość azotu granulek została już wchłonięta przez wilgoć gleby.

*

Jak już wspominaliśmy, **poza azotem prawie zawsze konieczne jest zasilenie ozimin również fosforem,** który korzystnie wpływa na wypełnienie ziarna i dorodność kłosów, a także przyczynia się do lepszego przezimowania ozimin. Dlatego też

Supertomasyna azotniakowana

nawóz azotowo - fosforowy, będący gotową mieszanką **azotniaku** (nawozu azotowego) i **supertomasyny** (nawozu fosforowego), spe-

cjalnie nadaje się w naszych warunkach gospodarczych do jesiennego nawożenia ozimin azotem i fosforem, dzięki czemu słusznie cieszy się wśród rolników bardzo wielkim uznaniem i popytem.

Supertomasyna azotniakowana jest nawozem przedsiewnym, to znaczy nawozem, który należy wysiać na 3—4 dni przed siewem ozimin i po wysiewie przybronować.

Kwas fosforowy supertomasyny azotniakowanej jest dla roślin łatwo dostępny, znacznie łatwiej, niż w tomasynie, przy czym jest on dobrze zatrzymywany w glebie. **Supertomasyna azotniakowana jest najbardziej wartościowym nawozem azotowo - fosforowym,** gdyż nadaje się na wszystkie bez wyjątku gleby, a więc od najcięższych gleb ilastych i gliniastych do zupełnie lekkich gleb piaszczystych, oraz zarówno na gleby kwaśne, jak i na gleby zasobne w wapno.

W sezonie jesiennym bieżącego roku supertomasyna azotniakowana sprzedawana będzie w dwu formach, a mianowicie:

nowy gatunek

supertomasyna azotniakowana o zawartości 10% azotu i 16% kwasu fosforowego

oraz **dotychczasowy gatunek**

supertomasyna azotniakowana o zawartości 9% azotu i 12% kwasu fosforowego.

Nowy gatunek supertomasyny azotniakowanej ma na celu specjalnie dobre i właściwe dostosowanie ilości azotu i fosforu do potrzeb najważniejszych roślin uprawnych, w pierwszym zaś rzędzie **do potrzeb ozimin.**

Nowy gatunek supertomasyny azotniakowanej w porównaniu do gatunku dotychczasowego zawiera w stosunku do azotu więcej fosforu. Mianowicie **nowy gatunek** na 1 część azotu zawiera 1,6 części fosforu, **dotychczasowy zaś gatunek** na 1 część azotu zawiera tylko 1,3 części fosforu.

Ten korzystniejszy stosunek fosforu do azotu czyni nowy gatunek supertomasyny azotniakowanej specjalnie przydatnym nawozem azotowo - fosforowym pod oziminy.

Obydwie formy supertomasyny azotniakowanej są oczywiście jednym i tym samym nawozem, a różnią się jedynie niejednakową zawartością azotu i fosforu. Nowy gatunek supertomasyny azotniakowanej o zawartości 10% azotu i 16% kwasu fosforowego posiada o 1% więcej azotu i o 4% więcej fosforu, a więc jest nawozem wyżejprocentowym. Dlatego też nowy gatunek supertomasyny azotniakowanej można stosować w dawkach nieco mniejszych (o 1/5), niż dotychczasowy gatunek tego nawozu. Z uwagi na więk-

szą zawartość składników pokarmowych koszt supertomasyny azotniakowanej o zawartości 10% azotu i 16% kwasu fosforowego jest oczywiście nieco większy.

Rolnik stosując jeden 100-kilogramowy worek nowego gatunku supertomasyny azotniakowanej daje tyle azotu, ile zawarte jest w 50-kilogramowym worku azotniaku 21% i równocześnie tyle kwasu fosforowego, ile zawarte jest w 100-kilogramowym worku superfosfatu lub tomasyny zwyczajnej, zawierającej jak wiadomo około 16% kwasu fosforowego.

Dla uniknięcia pomyłek i dla ułatwienia rolnikom odróżnienia obydwu form, **nowy gatunek supertomasyny azotniakowanej o zawartości 10% azotu i 16% kwasu fosforowego sprzedawany jest w workach z napisami czerwonymi, podczas gdy dotychczasowy gatunek supertomasyny azotniakowanej o zawartości 9% azotu i 12% kwasu fosforowego sprzedawany jest w workach z napisami czarnymi.**

W jakich ilościach należy stosować jesienią pod oziminy omówione poprzednio nawozy?

Podane niżej dawki należy stosować na 1 hektar (1 ha) pola przeznaczonego pod oziminy. Jeden hektar równa się, jak wiadomo, nie całym 2 morgom polskim (1 i 8/10 morga), względnie 4 morgom magdeburskim.

POD ŻYTO

Po zbożach: ok. 200 kg supertomasyny azotniakowanej o zawartości 10% azotu i 16% kwasu fosforowego lub
ok. 250 kg supertomasyny azotniakowanej o zawartości 9% azotu i 12% kwasu fosforowego.
W razie potrzeby zaopatrzenia żyta tylko w azot —
ok. 100 kg azotniaku 21% albo siarczanu amonu.

Po okopowych: ok. 180 kg supertomasyny azotniakowanej o zawartości 10% azotu i 16% kwasu fosforowego lub
ok. 200 kg supertomasyny azotniakowanej o zawartości 9% azotu i 12% kwasu fosforowego.
W razie potrzeby zaopatrzenia żyta tylko w azot —
60—80 kg azotniaku 21% albo siarczanu amonu.

Po motylkowych, koniczynie i nawozach zielonych słabiej udanych: ok. 130 kg supertomasyny azotniakowanej o zawartości 10% azotu i 16% kwasu fosforowego lub
ok. 150 kg supertomasyny azotniakowanej o zawartości 9% azotu i 12% kwasu fosforowego.
W razie oddzielnego stosowania nawozu azotowego i fosforowego dajemy —
ok. 50 kg azotniaku 21% albo siarczanu amonu i ok. 80 kg nawozu fosforowego o zawartości ok. 30% kwasu fosforowego (albo podwójną ilość nawozu fosforowego o zawartości ok. 16% kwasu fosforowego).

POD PSZENICĘ OZIMĄ I JĘCZMIEŃ OZIMY

Po motylkowych, koniczynie i nawozach zielonych słabiej udanych: ok. 120 kg supertomasyny azotniakowanej o zawartości 10% azotu i 16% kwasu fosforowego lub

ok. 150 kg supertomasyny azotniakowanej o zawartości 9% azotu i 12% kwasu fosforowego.

W razie oddzielnego stosowania nawozu azotowego i fosforowego dajemy —

ok. 50 kg azotniaku 21% albo siarczanu amonu i ok. 80 kg nawozu fosforowego o zawartości 30% kwasu fosforowego (albo podwójną ilość nawozu fosforowego o zawartości ok. 16% kwasu fosforowego).

Po okopowych: 160—200 kg supertomasyny azotniakowanej o zawartości 10% azotu i 16% kwasu fosforowego lub

200—250 kg supertomasyny azotniakowanej o zawartości 9% azotu i 12% kwasu fosforowego.

W razie potrzeby zaopatrzenia pszenicy tylko w azot —

80—100 kg azotniaku 21% albo siarczanu amonu.

Po zbożach: 200—250 kg supertomasyny azotniakowanej o zawartości 10% azotu i 16% kwasu fosforowego lub

250—300 kg supertomasyny azotniakowanej o zawartości 9% azotu i 12% kwasu fosforowego.

W razie potrzeby zaopatrzenia pszenicy tylko w azot —

100—130 kg azotniaku 21% albo siarczanu amonu.

POD RZEPAK

Na oborniku: ok. 200 kg supertomasyny azotniakowanej o zawartości 10% azotu i 16% kwasu fosforowego lub

ok. 250 kg supertomasyny azotniakowanej o zawartości 9% azotu i 12% kwasu fosforowego.

W razie potrzeby zaopatrzenia rzepaku tylko w azot —

ok. 100 kg azotniaku 21% albo siarczanu amonu.

Bez obornika: 250—350 kg supertomasyny azotniakowanej o zawartości 10% azotu i 16% kwasu fosforowego lub

300—400 kg supertomasyny azotniakowanej o zawartości 9% azotu i 12% kwasu fosforowego.

W razie oddzielnego stosowania nawozu azotowego i fosforowego dajemy —

150—180 kg azotniaku 21% albo siarczanu amonu i ok. 150 kg nawozu fosforowego o zawartości ok. 30% kwasu fosforowego (albo podwójną ilość nawozu fosforowego o zawartości ok. 16% kwasu fosforowego).

ŁĄKI MINERALNE (NIETORFOWE) I PASTWISKA

winny otrzymać późną jesienią (w listopadzie) ok. 800 kg kainitu i 250 kg do 300 kg supertomasyny azotniakowanej o zawartości 10% azotu i 16% kwasu fosforowego. W razie oddzielnego stosowania nawozu azotowego i fosforowego, dajemy ok. 120 kg azotniaku 21% albo siarczanu amonu oraz 150 do 200 kg nawozu fosforowego o zawartości ok. 30% kwasu fosforowego (albo podwójną ilość nawozu fosforowego o zawartości ok. 16% kwasu fosforowego).

Uwagi

1. Omówiliśmy dotychczas sprawę zasilania ozimin azotem i fosforem. Nawożenie to w razie potrzeby należy uzupełnić trzecim składnikiem pokarmowym, to jest potasem, stosując na 1 hektar:

ok. 200 kg soli potasowej 20%

lub

ok. 400 kg kainitu.

2. Nawozy potasowe przed wysiewem można zmieszać z azotniakiem, względnie z supertomasyną azotniakowaną, jednakże mieszankę taką należy wysiać bezpośrednio po jej sporządzeniu, gdyż inaczej zagrzewa się, twardnieje i zbryla.

3. Przy nawożeniu łąk i pastwisk pamiętać należy o tym, że użytki te powinny być dobrze zbronowane zarówno przed, jak i po wysiewie nawozów.

4. Wszystkie nawozy produkcji Zjednoczonych Fabryk Związków Azotowych w Mościcach i w Chorzowie można nabyć na dogodnych warunkach za pośrednictwem:

Nowy znak fabryczny Zjednoczonych Fabryk Związków Azotowych w Mościcach i w Chorzowie, umieszczany obecnie na workach ze wszystkimi nawozami produkcji tych Fabryk.

Druk rotograw. DOM PRASY, S. A., Warszawa

Cena numeru 10 gr.

ROK XXVIII. Niedziela 30 lipca 1939 r. Nr. 31.

GAZETA NIEDZIELNA

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

Trochę o miłości Ojczyzny

Poczucie naszego honoru narodowego w ostatnich czasach wzrosło ogromnie. Dobry to objaw, ale czy łączymy słowa z czynami? Czy Polak, dziś szeroko rozprawiający o swym patriotyźmie i o miłości Ojczyzny, jest Polakiem czynów? Czy jest tylko jak ta ewangeliczna „miedź brząkająca i grób pobielany"? Na czyny patriotyczne nie składa się wyłącznie bohaterska obrona Ojczyzny, w razie jej zagrożenia przez wrogów. Patriotyzm to całe nasze codzienne życie, którym pracujemy dla Ojczyzny, wzmacniamy jej potęgę, a nawet bronimy chociaż wojny nie ma.

Jeżeli chcemy o sobie mówić, że jesteśmy prawymi Polakami, Polskę kochamy i chcemy jej dobra; to musimy rozważyć różne czynniki, które się na naszą polskość i patriotyzm składają.

Polska od czasu przyjęcia chrześcijaństwa, była na wskróś państwem katolickim i nim pozostała po czasy dzisiejsze. **Z imieniem Polaka jest nierozerwalnie złączona jego katolickość.** Jeżeli uważamy się za dobrych Polaków to powinniśmy być równocześnie dobrymi katolikami—bo **Katolickie Państwo Narodu Polskiego to Polska potężna, wielka i mocarna** — to Polska taka, jaką pragnie widzieć każdy prawy Polak. Wszelkie więc odbieganie nawet w rzeczach drobnych, od wskazań naszej religii podrywa siłę moralną państwa i zagraża pośrednio jej mocarstwowości.

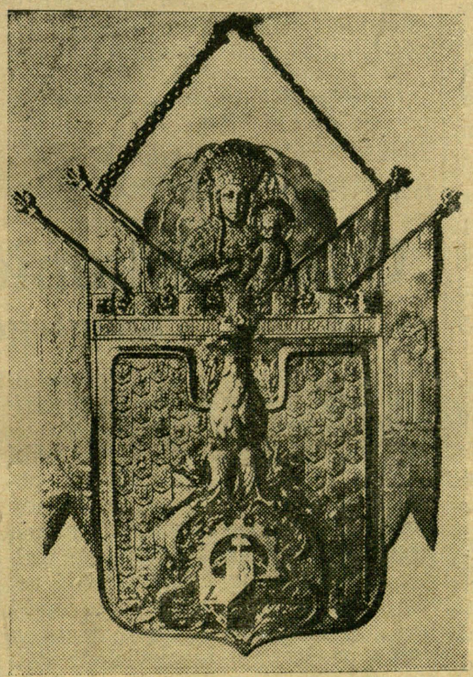

Wotum, które złożył Kongres Rzemiosła Chrześcijańskiego, u stóp Matki Bożej na Jasnej Górze.

Wejdźmy więc w siebie i zastanówmy się; jakimi jesteśmy katolikami — takimi też jesteśmy Polakami!

Druga sprawa, która łączy się ściśle z miłością Ojczyzny, to pytanie czy każdy Polak spełnia z całą gorliwością **obowiązki** swego **stanu?** Tu niestety nasuwają się bardzo poważne zarzuty i to pod adresem wszystkich stanów. Dla braku miejsca zwróćmy uwagę tylko na kilka spraw w życiu codziennym spotykanych. Czy **urzędnik** pracuje tak jak to nakazuje sumienie? Iluż to panów w biurach, odnosi się niegrzecznie do przybyłych w celach urzędowych ludzi, ileż to widzi się urzędowych spraw załatwianych pobieżnie, nie sumiennie, tak — od ręki, aby się nazywało, że sprawa załatwiona. Ileż to razy oczekuje się całymi tygodniami na odpowiedź w jakiejś ważnej sprawie. Czy to jest sumienne spełnianie obowiązków swego stanu? Powiadają, że urzędnicy są źle wynagradzani, tak to prawda! Ale skoro się człowiek raz podjął jakiejś pracy, to choćby była bezpłatna, powinien ją spełnić z największą sumiennością! To obowiązek! I tak każe nie tylko

religia ale i miłość Ojczyzny.

A jak pracują **rzemieślnicy?** Na ogół dobrze, ale jest też wielu takich, którzy powierzoną robotę partaczą, a jak mogą to nie znającego się na rzeczy jeszcze oszukają. Między rzemieślnikami ogromnie rozpowszechnione jest spóźnianie się z powierzoną robotą. Rzemieślnik obieca sam coś wykonać na oznaczoną porę, gdy przychodzimy, słyszymy: „jeszcze nie gotowe, będzie na...“ Czy to można nazwać sumiennością?

A **robotnicy?** I tu nie lepiej! Pytam robotnika czemu marudzi z pracą, „a cóż pan chce, żebym za te kilka złotych ostatnią parę ze siebie wypuścił“? Nie, tego nikt nie chce, ale ktoś kto płaci ma prawo żądać pracy, a nie rozmów, pogwarek i ciągłych pod różnymi pozorami czynionych przerw w pracy. Bo taka „praca“ nie jest warta wynagrodzenia, nawet tak lichego jakie dziś pobierają robotnicy. Wspomnijmy na przysłowie: **jaka praca — taka płaca.** Nikt oczywiście nie odmawia robotnikowi prawa do wypoczynku. Każdy rozumie, że mięśnie ludzkie mają tylko ograniczoną wytrzymałość, ale trzeba najpierw coś zrobić, a potem wypoczywać. Także prawo robotnika do odpowiedniego wynagrodzenia jest przez wszystkich poważane, o czym już wielokrotnie mówili najwyżsi dostojnicy Kościoła.

Uwagi powyższe odnoszą się tylko do niesumiennych pracowników, a kto jest takim, niech się spyta swego sumienia, ono mu najlepiej odpowie!

Przypatrzmy się jeszcze pokrótce, naszemu życiu prywatnemu, bo nawet i podczas naszego najbardziej prywatnego życia mamy pamiętać o chwale Bożej i służbie dla Ojczyzny. Czy zwalczamy naszych nieprzyjaciół jakimi jesteśmy otoczeni w codziennym życiu? Nie mówię aby kogoś bić! Broń Boże! Mam na myśli **popieranie polskiego handlu i przemysłu,** a unikanie żydowskich i „ukraińskich“ sklepów i wyrobów. Każdy grosz



W Polsce rozpoczęły się żniwa. Żniwiarze w Spale witają gospodarza, którym jest Pan Prezydent.

umieszczony w żydowskiej kieszeni przyczynia się do zubożenia polskiego i katolickiego społeczeństwa, a nam jest potrzebny potężny i bogaty naród polski. Nie wolno nam przyczyniać się do bogacenia ludzi, którzy do polskości są wrogo usposobieni, bo takie postępowanie to nie miłość Ojczyzny, ale działanie na jej szkodę.

Zastanówmy się teraz czy jesteśmy dobrymi Polakami. Jeżeli sumienie powie nam „**tak**“, to postępujmy jak dotąd bo naszym życiem budujemy potężną Polskę. Ale jeżeli mamy jakieś wątpliwości i nie wszystko jest w porządku, to zawróćmy co rychlej z drogi i rozpocznijmy nasze życie według zasad religii, aby nas zamiast patriotami w przyszłości nie nazwano wrogami Ojczyzny. **St. W-k**

Z pogodnym czołem
stanie na wieczności progu,
Kto spełnił, co był winien
Ojczyźnie i Bogu.

Oświadczenie Marszałka Śmigłego-Rydza

Pan Marszałek w wywiadzie udzielonym amerykańskiej dziennikarce oświadczył:

Wyczerpujemy wszystkie środki załatwienia kwestii Gdańska w sposób pokojowy, ale o ile Niemcy trwać będą przy swoich planach przyłączenia Polska podejmuje walkę, nawet gdyby miała się bić sama i bez sojuszników. Cały naród jest zgodny co do tego. Jest on gotów walczyć o niezawisłość Polski do ostatniego mężczyzny i do ostatniej kobiety, bo gdy mówimy, że będziemy się bić o Gdańsk, rozumiemy przez to, że będziemy walczyć o naszą niepodległość.

Zajęcie Gdańska przez Niemcy byłoby aktem przypominającym nam rozbiór Polski. Z tego powodu zarządziłem przed 4 miesiącami mobilizację, gdy Kanclerz Hitler ponowił swe żądanie dotyczące Gdańska i Pomorza.

Zapytany przez dziennikarkę, w jaki sposób osiągnięta została nadzwyczajna jedność i spokój Narodu Polskiego, marszałek Śmigły-Rydz odpowiedział:

Posiadamy spokój narodu, który powziął decyzję, że wystąpi do wojny, o ile zostanie do tego zmuszony.

ЛЬВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА
АН УРСР
№ 5922 ІП

W Polsce nie ma ani jednego człowieka w wieku lat 40, który nie pamiętałby co to znaczy nie posiadać niepodległości. Tym tłumaczy się niezłomne stanowisko całego naszego narodu bez wyjątku.

Każdy polski chłopiec, który uczy się modlitwy, uczy się także, iż powinien stać się dobrym żołnierzem, aby móc bronić swego kraju. Nie jest to militaryzmem, lecz szlachetnym uczuciem obowiązku, zrodzonym z naszego niebezpiecznego położenia geograficznego, które wymaga od każdego Polaka jak najwyższych zalet obywatela i żołnierza. Doświadczyliśmy co to znaczy żyć bez wolności i raczej umrzemy, aniżeli utracimy znowu tę wolność. Nie ma w Polsce ani jednego człowieka, który nie podzielałby tej wiary.

A o naszej armii tak się wyraża:

Jeśli chodzi o naszą armię, to nie będąc tak wielka, jak niemiecka, jest to jednak dobra armia. W wypadku wojny każdy mężczyzna bez względu na wiek i każda kobieta będą żołnierzami.

Na zakończenie Pan Marszałek oświadczył, że na wypadek wojny pewny jest, że Rumunia udzieli pomocy, a Węgrzy nie zezwolą Niemcom na uderzenie na nas przez ich granicę.



Inspektor zamorskich wojsk angielskich gen. sir Edmund Ironside.

MY i ONI

Wokoło słychać głosy, że obecna sytuacja jest zbyt poważna, aby zajmować się tak zwaną „kwestią żydowską“.

Rzecz godna uwagi i zastanowienia.

Czyż mamy pozwolić, aby Żydzi całkowicie opanowali nasz handel i przemysł? Przecież te dwie gałęzie naszego życia gospodarczego są niezmiernie ważne na wypadek wojny, gdyż przemysł i handel zaopatruje armię i społeczeństwo cywilne. Mamy się więc zdać na łaskę i nie łaskę Żydów, elementu co najmniej niepewnego?

Pamiętamy z czasów wojny jak Żydzi zaopatrywali wojsko; czy mamy pozwolić, żeby znowu powtórzyły się podobne nadużycia, które dobrze dały się nam we znaki, a im przyniosły grube dochody. Nie! Właśnie w chwili obecnej trzeba dążyć wszystkimi siłami do tego, aby Żydów wyprzeć z handlu i przemysłu, oczywiście do celu należy zdążać drogą godną Polaka — katolika. Trzeba zastosować bojkot towarów żydowskich, tak jak to się stało z towarami niemieckimi, trzeba się powstrzymać od kupowania u Żydów, a każdy grosz nieść do sklepu katolika, gdyż przez to powiększa się zamożność i obronność naszego narodu.

Wiemy wszyscy jakimi „lojalnymi obywatelami“ są Żydzi. Niech o tym świadczy posiedzenie rady miasta Krakowa gdzie Żydzi z socjalistami, posiadając większość głosów, uchwalili wielkie sumy na swoje cele krzywdząc i pomijając zupełnie instytucje dla narodu polskiego bardzo ważne. Niech o ich „dobrej woli“ poświadczy Pożyczka Lotnicza i F. O. N., na które to cele Żydzi dali bardzo mało! Wspomnijmy wreszcie wojnę z bolszewikami, w której Żydzi odegrali wcale nie chwalebną rolę, stając często po stronie wroga.

Żydzi już się cieszą, że Polsce obecnie zależy na nich, a pozatem nie ma siły aby z nimi walczyć. Polska siłę ma! I nie odda się w ręce narodu, który za dobre płaci złem, i który stale czatuje aby się naszym kosztem wzbogacić. Czy zjednoczenie narodu w obliczu poważnych wydarzeń dziejowych, wymaga zaniechania walki o handel i przemysł polski?

Sw.

Niebezpieczeństwa burzy

Obecnie jest pora burz, a co za tym idzie uderzeń i porażeń piorunem. Dzienniki niemal codziennie donoszą o ofiarach burzy, o zabitych i porażonych piorunami, o spalonych domostwach i podobnych nieszczęściach.

Jak się ochronić przed zabójczym działaniem iskry elektrycznej zwanej piorunem? Rzecz zupełnie łatwa, trzeba na budynkach ustawiać p i o r u n o c h r o n y, których koszt wynosi blisko 30 zł. Można je ustawiać samemu po zasięgnięciu porady fachowca, lub po przeczytaniu odpowiedniej książeczki. Jednak aby działanie piorunochronu było dobre, trzeba przestrzegać aby w czasie burzy okna, drzwi i kominy były pozamykane i nie tworzył się „przeciąg“, gdyż iskra elektryczna spływa bardzo często z prądem wiatru jaki powoduje przeciąg.

Gdy ktoś posiada aparat radiowy, musi w czasie burzy a n t e n ę u z i e m n i ć w ten sposób by przewód z anteny prowadził wprost do ziemi, a nie do aparatu. Słuchanie radia podczas burzy jest niebezpieczne. Dobrze uziemiony aparat radiowy spełnia doskonale rolę piorunochronu.

W y s o k i e d r z e w a, które nie stoją zbyt blisko budynków, są także bardzo pożyteczne bo ściągają na siebie pioruny, chroniąc tym samym budynki.

Poza powyższymi uwagami, powtarzamy znane sposoby ochrony przed piorunami.

Gdy burza nadciąga, należy bydło z pola spędzić do obory. Człowiek w polu podczas burzy powinien położyć się i to jak najniżej. Unikać należy stawania pod drzewami i pod domami, gdyż piorun spływa do ziemi zwykle po zewnętrznej stronie budynku. Najlepiej podczas burzy wejść do środka budynku i stanąć lub usiąść pośrodku nie przy ścianie. Gdy w budynku odbywa się jakieś zebranie, należy się rozejść przed burzą.

Oczywiście chodzenie, jazda i każdy szybki ruch gdy biją pioruny jest niebezpieczny. Gdy mamy przy sobie jakieś przedmioty z żelaza (kosa, sierp itp.) należy je odłożyć. Nie należy również stawać gromadkami, bo to bardziej przyciąga pioruny.

JUŻ NADESZŁY
OSTATNIE NOWOŚCI LETNIE I JESIENNE A TO: WEŁNY NA KOSTIUMY DAMSKIE I PŁASZCZE i NA UBRANIA MĘSKIE
po cenach fabrycznych w wielkim wyborze
173 Hurtownia Tekstylna LWÓW, RYNEK 30.

Po słowach - czyny

(Wizyta angielskiego generała w Polsce)

Po wielu deklaracjach, mowach i wzajemnych obietnicach udzielania sobie pomocy, przystępujemy do czynów, które najlepiej poświadczą wartość deklaracji i przyczeń.

Po rozmowach sztabowych między Anglią a Francją i po zawarciu porozumienia wojskowego„ określającego podział pracy obu sztabów, wreszcie po wizycie angielskich samolotów w Francji, przyszła kolej na Polskę.

Przyjechał do Warszawy 17 bm główny inspektor sił zamorskich W. Brytanii gen sir Edmund Ironside.

Generał Ironside odgrywa rolę łącznika między Anglią, a sztabami państw sprzymierzonych. Łatwo zrozumieć, że takie stanowisko jest niezwykle odpowiedzialne, a co za tym idzie musi piastować je człowiek o dużym doświadczeniu i wiedzy fachowej.

Przybycie gen. angielskiego do Polski wykazuje, że państwa sprzymierzone nie mają zamiaru czekać z organizacją swoich sił zbrojnych, aż do ostatniej chwili. Wszystkie mocarstwa sprzymierzone pod hasłem utrzymania pokoju w Europie działają i to bardzo energicznie nad faktycznym jego utrzymaniem.

Wizyta ta to nie tylko współpraca obu sztabów anglii i polski, ale to dowód dla Niemców, że Anglia przestała żartować i bawić się w układy dyplomatyczne. Niemcy łudziły się, że przyjaźń polsko-angielska ograniczy się do papierowych zapewnień pomocy, nie wierzyły żeby Anglia przyszła Polsce z pomocą na wypadek wojny. Ale teraz mina im zrzedła i nawet niemiecka prasa, która zawsze stara się wszystko umniejszyć, przyznaje, że wizyta generała Ironsidego w Polsce ma wielkie znaczenie dla zespolenia armii sprzymierzonych i dla ustalenia wspólnego dowództwa na wypadek wojny i cel ten jest bliskim urzeczywistnienia — jak to otwarcie przyznają dzienniki niemieckie.

Więc nadzieja, że Anglia o Gdańsk bić się nie będzie, zawiodła na całej linii. Może nareszcie Hitler zrozumie jakie niebezpieczeństwo zagraża Rzeszy wrazie rozpoczęcia szaleńczej wojny!

Po wizycie gen. Ironsidiego, nastąpi inna „wizyta“, przylecą do Polski samoloty angielskie, które odbędą nad naszymi ziemiami ćwiczenia.

Teraz już chyba nie ulega wątpliwości, że państwa sprzymierzone, gotowe są nastawić Niemcom uzbrojoną pięść, wrazie działań zaczepnych z ich strony.

W.

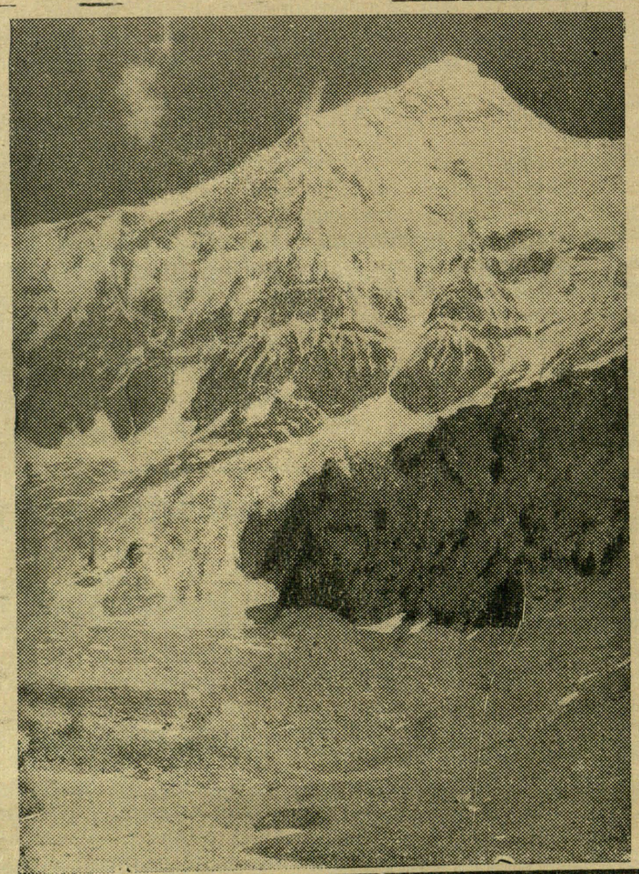

Szczyt Nanda Devi, który osiągnęła polska wyprawa w Himalaje.

Czy można być światłym katolikiem, nie czytając stale katol. gazety?

Chrześcijański dom odzieżowy
LWÓW, RYNEK 12, a tel. 204-42 (obok przystanku tramwajowego)
POLECA:
Na sezon letni i jesienny: ubiory damskie, męskie oraz studenckie z własnej wytwórni. 42—52
CENY SCIŚLE HURTOWNE!!! Honorujemy bony SPÓŁDZIELNI STOWARZYSZENIA KUPCÓW pl. MARIACKI 10.

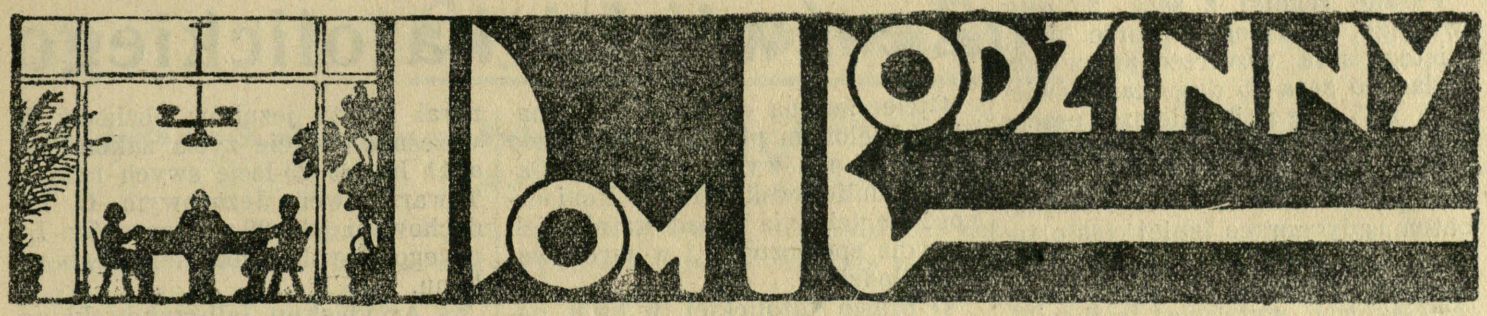

O przyczynach zobojętnienia religijnego u młodzieży

Nieraz można stwierdzić u dorastających dzieci obojętność i oziębłość dla religii. Dziecko takie na nabożeństwach zachowuje się z roztargnieniem, „zapomina“ o rannej i wieczornej modlitwie, niechętnie chodzi do spowiedzi itd.

Podobne objawy są wprawdzie zatrważające, nie trzeba jednak dlatego sądzić, że dziecko zepsuło się, stało się złym itd. Trzeba tylko być wtedy czujnym i działać roztropnie, a ten stan oziębłości religijnej będzie tylko przejściowym. Najczęstsze wypadki zobojętnienia regijnego trafiają się u dzieci 13—15-letnich .Przejściowy ten okres, będący okresem dojrzewania fizycznego, jest u dziecka okresem najbardziej niebezpiecznym i zagrożonym. Dzieci ulegają wtedy łatwo wpływom towarzyszy, usiłują wyzwolić się spod władzy rodziców, chcą pokazać, że mają swój rozum (i to jaki!) i swoją wolę. Budzi się w nich pewność siebie, dufność w swoje siły i zarozumiałość.

Niestety rodzice zwykle popełniają wielki błąd: Gniewa ich zuchowatość i przemądrzałość „smyka“ i starają się go przełamać za pomocą gniewu, krzyku, groźby i kary. A w rezultacie co się dzieje? — Młody który czuje już swą godność człowieczą, zamyka się przed rodzicami, jest z pozoru może nawet posłuszny, uprzejmy, pobożny, usypia czujność ojca i matki, którzy nawet nie przeczuwają jakie wtargnęły w młode serce wątpliwości, jakie się w nim toczą burze i zmagania. Czyha na młodego wiele najrozmaitszych niebezpieczeństw, w postaci złych kolegów, książek, obrazów, przedstawień. Nie można dopuścić do tego, aby na skutek surowości i niewyrozumiałości rodziców młody zamknął się przed nimi i został pozostawiony sam sobie zdany na pastwę wątpliwości. Niechże się rodzice cofną myślą wstecz i przypomną sobie, że sami też to przeżywali.

Dziecku potrzebne są rady rodziców, ale udzielane roztropnie, łagodnie, z miłością. Teraz właśnie nadszedł czas, aby w sercu dziecka pogłębić zasady religijne wpojone w pierwszych latach życia, wzmocnić miłość dla wiary świętej, oraz rozbudzić odwagę i męstwo w jej wyznawaniu. Wiele młodzieży zwłaszcza chłopców, wstrzymuje się od wykonywania praktyk religijnych jedynie z fałszywego wstydu. Niejeden chłopiec nie weźmie do kościoła koronki czy książki do nabożeństwa bo boi się, że koledzy będą się z niego śmiali. Pewien młody chłopak oświadczył mi, że nie odmawia różańca, bo różaniec odmawiają tylko kobiety i starcy, ale nie mężczyźni. I tak nieraz wstydzi się przeżegnać, ukłonić przed kościołem, bo ci, „mądrzejsi“, ci postępowi koledzy wyśmialiby go. Nie chce więc wydać im się gorszy.

Trzeba dziecko tak chować, tak uczyć, aby się szczyciło z tego, że jest gorliwym katolikiem, by nie lękało się jawnego wykonywania praktyk religijnych, by fałszywy wstyd przed kolegami — był mu obcy i nieznany.

Ważną bardzo jest rzeczą, czy dziecko nie ma w domu złego przykładu, obojętności religijnej. Może daje ten przykład które z rodziców czy starszego rodzeństwa? A jeżeli znajduje się w domu taki członek rodziny, trzeba go przedstawić jako biednego, zaślepionego człowieka, za którego należy się modlić.

Również lekceważące rozmowy o religii, kościele, duchowieństwie, mogą bardzo ujemnie wpłynąć na religijność dziecka. Zwłaszcza gdy te lekkomyślne sądy są wypowiadane przez osoby które dziecko kocha, ufa im i wierzy.

Czasem znowu religijne zobojętnienie młodzieży ma źródło w źle pojętej gorliwości rodziców, którzy przeciążają dzieci długimi nabożeństwami i modlitwami. Dzieci i młodzież nie lubią tego — to ich nuży i wywołuje zniechęcenie i niezadowolenie. Raczej niech modlą się krótko a częściej!

Jeżeli chodzi o częstą Komunię świętą to owszem, należy dzieci zachęcać do Niej, ale nigdy nie trzeba nalegać, a tym bardziej zmuszać. Przymus ma ten skutek, że dziecko pójdzie do spowiedzi i Komunii świętej aby mieć spokój, aby przestano mu ciągle mówić i czynić wyrzuty. Uczyni to dla oka, dla względu ludzkiego. Skutkiem tego dziecko nie rzadko traci spokój wewnętrzny, spokój sumienia, który jest tak ważny! A przecież najważniejszym jest, by dzieckiem kierowała szczera intencja i głębokie pragnienie.

Rodzice, którzy od pierwszych lat chowają dzieci religijnie i którzy sami dają dobry przykład, dokonują bez większych trudności swego dzieła i wyprowadzą w świat człowieka, który będzie rozumiał, że wiara katolicka i praktyki religijne łączą go najdoskonalej z życiem, pomnażają radość i wyzwalają z cierpienia.

Przy pomocy Bożej dokonają szczęśliwie wielkiego dzieła, by „dać nieba dosięgnąć najdrobniejszym rączkom“.

RADY PRAKTYCZNE.

Marmelada mieszana. ½ kg malin, ½ kg żórawin, ½ kg czarnych borówek pognieść, wsypać 1 kg cukru i smażyć do gęstości, mieszając starannie. Następnie złożyć do słoików lub kamiennych garnuszków i wstawić do ciepłego pieca czy rury, by marmelada z wierzchu zaschła. Nadmieniam, że żórawiny przed użyciem trzeba zawsze sparzyć trzykrotnie, kipiącą wodą, aby straciły goryczkę.

Pyszne rogalki z sera. 25 dkg świeżego, słodkiego dobrze odciśniętego sera, przetrzeć przez sito. Dodać do sera 25 dkg masła świeżego i 25 dkg najładniejszej pszennej mąki. Przesiekać na stolnicy nożem masło z serem i mąką, a następnie dokładnie wymiesić ręką. Latem, gdy gorąco lepiej ciasto robić w chłodnym miejscu, gdyż masło się topi. Gdy ciasto gotowe rozwałkować, wykrawać trójkąciki, nadziewać marmeladą lub różą i zawijać w rogaliki. Piec w średnim piecu. Rogaliki te przypominają francuskie ciasto. Po upieczeniu posypać cukrem z wanilią.

Uchwały Kongresu Rzemiosła Chrześcijańskiego w Częstochowie

Kongres Rzemiosła Chrześcijańskiego, odbyty w Częstochowie powziął cały szereg doniosłych uchwał.

M. in. postanowił, aby rzemieślnicy zaopatrywali się w towary i surowce wyłącznie w **źródłach polskich i chrześcijańskich** oraz wezwał oddziały Związku Stowarzyszeń rzemieślników chrześcijan do utworzenia wspólnych central zakupów surowców.

W sprawie kredytów rzemieślniczych kongres domaga się powołania do życia centralnego chrześcijańskiego zakładu kredytowego i uważa za niezbędne okazanie rzemiosłu chrześcijańskiemu na terenie C. O. P., jak najdalej idącej pomocy.

Ponadto Kongres uznaje za konieczne, aby organizacje rzemieślnicze współdziałały z odpowiednimi władzami państwowymi i wojskowymi oraz podnosi, że **dostawy o charakterze obronnym winny być powierzane wyłącznie zakładom rzemieślniczym należącym do Polaków chrześcijan.** Wreszcie Kongres uważa za konieczne współdziałanie z władzami wojskowymi w przeszkoleniu młodych pracowników rzemiosła w działach szczególnie ważnych dla obrony kraju.

Szkolnictwo katolickie w Japonii

Postępy na terenie szkolnictwa katolickiego w Japonii w ostatnich latach są bardzo znaczne. Obecnie zakony prowadzą w tym kraju 41 szkół średnich i zawodowych, w których pobiera naukę 11,170 uczniów i uczennic. Szczególnie znane są zakłady naukowe Sacré Coeur w Tokio i Kobe. Na 1,161 zakonnic w kraju przypada 672 Japonki

Ze świata katolickiego

Ojciec św. na ostatnim posłuchaniu udzielonym pielgrzymom, przed odjazdem na wypoczynek do Castelgandolfo, wskazał na konieczność pogłębienia zasad katolickich w życiu społecznym i w wychowaniu młodzieży.

O prasie katolickiej, w liście pasterskim, kardynał Segura y Saenz wypowiedział takie znamienne słowa: „Droga prasy katolickiej jest usiana cierniami. Jest ona zwalczana, krytykowana i to nie tylko przez przeciwników ale i przez tych, którzy się mienią dobrymi katolikami... Jest rzeczą bolesną, że niestety wielu katolików chwyta się pism dla religii obojętnych lub wrogich. Wierni winni wspierać prasę katolicką z ofiarnością, gotowością i zrozumieniem. Czy i do nas tych słów nie można odnieść?

Poseł słowacki przy Stolicy Apostolskiej, Sidor otrzymał polecenie rządu, aby rozpoczął przygotowania celem zawarcia konkordatu (umowa) między Słowacją a Stolicą Świętą.

W Polsce bawił Ks Biskup Justyn Staugaitis z Litwy, który niedawno opuścił Krynicę wracając do swej ojczyzny.

O. Włodzimierz Ledóchowski, generał księży jezuitów obchodzi 24 września 50-lecie życia zakonnego, a 11 lutego 25-lecie swych rządów Towarzystwem Jezusowym. O. Ledóchowski jest 26 następcą św. Ignacego Loyoli założyciela tego zakonu.

Ks. Arcybiskup Jalbrzykowski poważnie zaniemógł na nerki i podał się operacji w szpitalu św. Józefa w Wilnie.

Zmarł Ks prałat Jan Niemira dziekan i prok. kapituły łowickiej. Zmarły liczył 74 lat w tym 51 kapłaństwa. Cześć Jego pamięci!

Do Częstochowy przybyła pielgrzymka Polaków ze Stanów Zjednoczonych, licząca 34 osoby.

W C. O. P. stanie nowy kościół, a mianowicie w Dąbrówce (kilkanaście kilometrów od Stalowej Woli), gdzie został już poświęcony krzyż na miejscu przyszłego ko-

W Gdańsku hitlerowcy zamykają szkoły wyznaniowe tak katolickie jak i protestanckie. Nie osiągnie zwycięstwa ten, kto walczy z Bogiem.

Najstarszą zakonnicą świata jest zapewne s. Mary Joseph ze zgromadzenia sióstr Miłosierdzia w Ameryce. Zakonnica niedawno obchodziła 107 rocznicę urodzin.

Błogosławieństwo apostolskie

Urząd Apostolski ogłasza specjalnym dekretem, że stosując się do życzenia Ojca św., pragnącego, by zdobycze nauki naszej epoki mogły także służyć dziełu zbawienia dusz, odpust całkowity, związany z błogosławieństwem apostolskim „urbi et orbi“ („miastu i światu“) może być uzyskany także przez tych, którzy — bez względu na oddalenie — błogosławieństwo przyjmują drogą radiową. Odpust uzyskuje się w ten sam sposób i na tych samych warunkach, co i przez osobową obecność na uroczystej ceremonii udzielenia błogosławieństwa apostolskiego.

Zakład dla starszych aspirantów do stanu duchownego

Troską naszych czasów jest brak powołań kapłańskich. Coraz mniej młodzieńców zgłasza się w ostatnich latach do seminarium duchownego. Jednocześnie dużo powołań marnuje się wobec braku środków do nauki oraz zakładu dla starszych aspirantów, nie mogących kształcić się w normalnych warunkach. I oto Dzieło Matki Boskiej Powołań w Wilnie z jednej strony organizuje pomoc materialną ubogim aspirantom do stanu duchownego, z drugiej — prowadzi dla nich dogodny internat.

Obecnie z dniem 1 września br. w porozumieniu z Archid. Instytutem Akcji Katolickiej i z Instytutem „Marianum“ Dzieło zakłada większy internat przy ul. Wiłkomierskiej przeznaczony również i dla aspirantów od 18 lat. Nauka będzie się odbywać na kursach maturalnych w trybie przyśpieszonym. Koszt utrzymania w zakładzie 40 zł., nauki zaś 20 zł. mies. Szczegółowo informuje o zakładzie Dzieło M. B. Powołań w Wilnie, ul. Zarzecze 30.

Ze względu na tańszy koszt nauki i utrzymania w Wilnie niż w innych miastach zakład ten, jak można przypuszczać, odda znaczne usługi wielu aspirantom do stanu duchownego z całej Polski.

Czytaj i rozważaj!

Ewangelia na 9. niedzielę po Świątkach

Łuk. 19, 41—47.

W on czas, gdy się przybliżał Jezus do Jeruzalem, ujrzawszy miasto, płakał nad nim, mówiąc: Iż gdybyś i ty poznało, a zwłaszcza w ten dzień twój, co jest ku pokojowi twemu; a teraz zakryto jest od oczu twoich. Albowiem przyjdą na cię dni, i obtoczą cię nieprzyjaciele twoi wałem, i oblegą cię, i ścisną cię zewsząd; i na ziemię cię obalą i synów twoich, którzy w tobie są; a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu, dlatego, iżeś nie poznało czasu nawiedzenia twego. A wszedłszy do świątyni, począł wyganiać sprzedające w niej i kupujące, mówiąc im: Napisano, iż dom Mój, dom modlitwy jest; a wyście go uczynili jaskinią zbójców. I uczył każdego dnia w kościele.

Nauka niedzielna

o zachowaniu się w kościele

„To dla dzieci“ — pomyśli niejeden, przeczytawszy tytuł nauki. Niewątpliwie także dla dzieci, ale jest też dla starszych. Powiada o sobie św. Paweł, wielki apostoł narodów: „Gdym był dzieckiem, mówiłem jak dziecko, rozumiałem jak dziecko, myślałem jak dziecko. Lecz gdym się stał mężem, pozbyłem się tego, co było dziecinne“. To samo powtórzyć musi każdy z nas o swoim dziecięctwie, że mówił i myślał i rozumiał jak dziecko, pytanie tylko, czy idąc w lata postępował też, jak św. Paweł, w rozumieniu prawd Bożych i swoich obowiązków, czy też może w dobrem został nadal dzieckiem, w złem zaś stał się dojrzałym. Nauka dzisiejsza jest przeznaczona właśnie dla tych, co myśląc o kościele, idąc do niego i przebywając w nim, są starymi dziećmi, bo nie pogłębili swej świadomości, że to dom Boży i przybytek modlitwy.

Powiada Pan Jezus w świątyni jerozolimskiej, że to dom Boży i że to dom modlitwy: „Dom Mój domem modlitwy jest“.

Gdy Salomon poświęcił nową świątynię Bogu, „obłok napełnił dom Pański i nie mogli kapłani stać i służyć dla obłoku, bo była chwała Pańska napełniła dom Pański“ — tak zapisał historyk to zdarzenie w księgach świętych. Okazał w ten sposób Bóg, że zbudowany rękami ludzkimi dom bierze na swoje mieszkanie. Ukazując się Salomonowi w sennym widzeniu, rzekł: „Poświęciłem dom ten, któryś zbudował, abym tam położył imię Moje na wieki i tam będą oczy Moje i serce Moje po wszystkie dni.

Czymże jednak była wspaniała świątynia jerozolimska w porównaniu z naszym nawet najskromniejszym kościółkiem. Tam tylko obłok wskazywał, że jest ona mieszkaniem Boga, tu zaś w osłonach sakramentalnych mieszka rzeczywiście i osobiście sam Bóg. Jeżeli mimo tego nakazywał Bóg szanować tę świątynię i to tak dalece, że do najświętszego miejsca, gdzie stała arka przymierza z manną i przy-

ZOFIA TOPIŃSKA. 22

Rodzina Zaworów

— Bronią ich jest komunizm — mówił Drygas. — Tą drogą pragną zawojować świat i położyć go do swoich stóp. Po plecach nieoświeconych mas chcą się wspiąć do władzy i panowania nad globem. Siła ich polega na posiadaniu złota, które skupili w swoich bankach i przedsiębiorstwach przez szereg wieków. Oczywiście skończą się owe działania ich porażką. Przelewa się miara.

— Oni są naszymi bliźnimi — odezwała się Suchankowa — a religia uczy, abyśmy wszystkich miłowali.

— Pismo święte mówi wyraźnie: „bądźcie roztropni jako węże“ — dodała Tola, która mając w mieście więcej do czynienia z różnymi ludźmi, mniej była ugodowo od Paulinki usposobiona. Miłować, nie znaczy bynajmniej nie różniczkować. Należy dostrzec, co nas z kim łączy, a co dzieli. Krzywdę własną tępić wolno. Chrześcijaństwo nie narzuca braku roztropności i bezmyślności aż do zatraty siebie.

— Dość błądziliśmy tolerancją i pobłażaniem, — odezwał się Drygas. — Teraz próbujemy jeszcze walczyć ugodowo, lecz gdy się nie uda... Boć gdy stanie naprzeciw ktoś, co zapragnie odebrać nam życie od razu, czy też dając czas na powolne konanie, wówczas instynkt zachowawczy nakazuje powiedzieć: Ustąp! gdyż ja nade wszystko mam prawo w własnym kraju żyć. Proste to i uczciwe. Wróg ma wolną drogę, może odejść. My jesteśmy panami na swojej ziemi.

— Niestety, — stwierdził Gałecki — spadliśmy w własnym kraju do roli drugorzędnych obywateli: Handlarz żeruje na naszych produktach i wytwórczości. Nasza nędza — ich bogactwo. A teraz coraz silniej prą się na wyższe uczelnie a wypierają nas. Chłopski syn z biedy i niedostatku kształcić się nie może. Co więc będzie za kilkanaście lat?

— Bieda i brak oświaty stworzyły ciężkie dla naszego proletariatu warunki, — rzekła gorąco Tolka. Wiemy, jak okropnie mieszkają bezrobotni.

Andrzej pociągnął papierosa i wtrącił się znów do rozmowy.

— Osiem milionów Polaków od lat tuła się na emigracji. Wróciliby, gdyby ich czekały normalne warunki pracy. Tymczasem w kraju żeruje pasożytniczy naród. Cztery ich miliony to ciężar zbyt wielki, za olbrzymi odsetek.

Suchanek w milczeniu słuchał, myśląc, jak mało ludzie na wsi zajmują się tymi sprawami.

— Musimy znów stworzyć silny mieszczański stan, — rzekł Gałecki, — rolnictwo stale podnosić — nie gnębić

kazaniami, wolno było wejść arcykapłanowi tylko raz w roku, to jakże wielkie winno być uszanowanie nasze dla kościoła, w którym przebywa sam Bóg, nieskończonego majestatu i świętości Pan, jakże pełne czci winno być zachowanie się w kościele! Jeżeli już tam wołał Mojżesz do Izraelitów: „Niemasz innego narodu, który by miał bogów tak blisko siebie, jak Pan, Bóg nasz, jest bliski na wszelakie prośby nasze“ — to cóż powiedzieć mamy my, którzy będąc w kościele, przebywamy w nim wspólnie z Panem i Bogiem naszym?

Gdybyśmy zdołali przejąć się głęboko tymi myślami, gdybyśmy żywo uprzytomnili sobie obecność Bożą, gdybyśmy przy pomocy gorącej wiary przedarli zasłony eucharystyczne, zawołalibyśmy może w poczuciu naszych grzechów i niegodności razem z Jakubem Patriarchą: „O, jak straszne jest to miejsce! Nie jest tu nic innego, jeno dom Boga, a brama do nieba“. A może wołalibyśmy z gorejącego miłością serca razem z Psalmistą: „Jakże miłe są przybytki Twoje, Panie! Wolę być ostatnim w domu Boga mego, niż mieszkać w przybytkach grzeszników! Bo lepszy jest dzień jeden w przedsieniach Twoich, niż tysiące!“

Mając tak żywo przed oczyma obecność Boga, czy odważyłby się kto w kościele rozmawiać, śmiać się, rozglądać, przychodzić półgołym, w ogóle zachowywać się tak, jak nie zachowywałby się w żadnym porządnym towarzystwie ludzkim? Jakiś niedowiarek patrząc się na zachowanie się wielu w kościele, powiedział, że chyba ci ludzie nie mają żadnej wiary, lub jeśli ją mają, to szydzą z niej.

Gdyby wiara nasza w obecność Boga w kościele była żywa, to czy nie upadłby każdy, wszedłszy, na kolana, by pokłonić się swemu Stwórcy, czy nie klęczałby z kornie pochylonym czołem w czasie podniesienia, lub na widok Najświętszego Sakramentu. Dziś widzimy inne obrazki. Ludzie często boją się klęknąć, choć w kościele czysto, nie widać na ich twarzach pobożnego modlitewnego skupienia, ale raczej przymus i nudy.

Gdy Tobiaszowi dał się poznać archanioł Rafael, wszyscy padli z drżeniem na oblicza swoje, a kiedy zniknął im z oczu, przez trzy godziny w kornej postawie błogosławili Boga. O ileż z większą czcią winniśmy padać na kolana w kościele, gdzie, jak nam wiara wskazuje, znajdujemy się wobec nieskończonego Majestatu Bożego.

„Dom Mój to dom modlitwy“. Tych, którzy czynili zeń rynek targowy, Pan Jezus powrozem wypędził precz. A więc nie dla przyzwyczajenia, nie dla schadzek, nie dla przeglądu najnowszych wymysłów mody lub ludzkich postaci, tylko dla modlitwy ma się wchodzić do świątyni. Tam jest miejsce tylko dla prawdziwych czcicieli Boga, bo jak mówi Psalmista: „W świątnicy Jego wołają wszyscy: chwała!“

Będziemy odtąd wszyscy zachowywać się w kościele z wielką czcią i skupieniem, aby nie spotkało nas to, czym grozi św. Paweł wiernym w Koryncie: „Jeśli kto narusza Kościół Boży, tego Bóg zatraci, albowiem Kościół Boży święty jest“. Amen.

Kalendarz mszalny

(Dla tych, co się modlą z mszału).

30. Niedziela 9. po Świątkach. We Mszy św. Gloria, 2. modl. do śś. Abdona i Sennena, 3. „Broń nas“, Wierzę, pref. o Przen. Trójcy.

---

większej własności, która stanowi bogactwo kraju. Chłop małorolny zamiast biedować na wsi w oczekiwaniu na dzielenie większych obszarów lub wyjeżdżać na tułaczkę do innych krajów w poszukiwaniu chleba, znajdzie go w polskich miastach. Nie my, lecz obcy niech wychodzą z naszej ziemi. Nasi emigranci niech wracają. Tułaczami niechaj będą ci, którzy przed wiekami opuścili własną ojczyznę a my nie dajmy się wyprzeć.

— Kupiectwo w Polsce ongiś było szanownym stanem. Teraz syn kupca niechętnie idzie do szkoły handlowej, syn rzemieślnika nie dąży do kształcenia się w zawodzie ojca, nie szczyci się, że ród jego od wieków jednym rękodzielnictwem się trudzi. Syn rzuca interes już wyrobiony i marnuje dorobek materialny i moralny rodziców. Jeden z moich synów musi zostać kupcem, moim obowiązkiem jest wzniecić w nim zamiłowanie, — mówił Andrzej.

— Słusznie! — przyznał Gałecki. — Wielowiekowa tradycja kupiecko-mieszczańska nie różni się od rycersko-szlacheckiej. Kupcy i rzemieślnicy w razie wojny oddają krajowi niemniej ważne usługi.

— Któż by jednak wówczas na roli zostawał — spytała Paulina.

— Na ziemi winien utrzymać się jeden z rodziny — odparł Wojciech. Na silniejszych podstawach byłoby to oparte. Tak samo większa jak i mniejsza własność nie może się rozdrabniać, wszyscy nie mogą przy posiadaniu ziemi obstawać. Chłopi niech się wezmą do innych zawodów.

— Wówczas się podniesie i wzmocni naród, — wtrąciła Janka.

— Myślę, że gdy raz się to odwróciło, pójdzie szybkim krokiem naprzód, — dodał Gałecki.

Drygasowa westchnęła.

— Tymczasem narzekajmy mniej na złe czasy, więcej na nas samych, — rzekła.

— Rozumie się, — mówił Andrzej, — iż żydzi niechętnie widzą chłopa w mieście. Według ich zdania, handel na całej kuli ziemskiej należy do nich. Do tej pory udawało im się, lecz nadchodzi czas oprzytomnienia i odrodzenia się narodów.

— Nie kto inny, tylko oni wytworzyli nastroje, domagające się rozdziału większych majątków, — dodała Drygasowa.

Gałecki znów zaczął swoje dowcipy.

— Gdyby tak tobie, Berku, rozparcelować sklep, fabrykę, banczek lub dom handlowy? Jakby ci się widziało?

— Dzisiaj Berków i Kohnów coraz mniej, rzekła Janka, zmieniają bezczelnie nazwiska.

— Pojąć nie mogę obojętności na owe oszukaństwa, —

31. Poniedziałek. *Św. Ignacego Loyoli.* We Mszy św. Gloria, pref. wsp.

1. Wtorek. *Św. Piotra w Okowach.* We Mszy św. Gloria, 2. modl. do św. Pawła, 3. do śś. Machabeuszów, Wierzę, pref. o Apostołach.

2. Środa. *Św. Alfonsa Marii Liguori.* We Mszy św. Gloria, 2. modl. do św. Stefana, Wierzę, pref. wsp.

3. Czwartek. *Znalezienie św. Szczepana* męcz. We Mszy św. Gloria, 2. modl. „Broń nas“, 3. dowolna, pref. wspólna.

4. Piątek. *Św. Dominika.* We Mszy św. Gloria, pref. wspólna.

5. Sobota. *Najśw. Maryi Panny Śnieżnej.* We Mszy św. Gloria, Wierzę, pref. o Matce Boskiej.

W cieniu czerwonej gwiazdy

Z życia Rosji Sowieckiej

Nędzne konie powoli wlokły sanie z trumną, skleconą z prostych, niestruganych desek. Obok kroczyło kilku chłopów, odzianych w łachmany, w łapciach na nogach. Szli z nisko pochylonymi głowami, milcząc w przygnębieniu. Gdy ponury orszak minął ostatni dom miasta, jeden z chłopów, obejrzawszy się dokoła, ozwał się posępnie:

— Doczekaliśmy się dobrej swobody... Nawet nieboszczyka nie można pogrzebać po ludzku! Wleczesz go bez księdza, bez krzyża, jakby jakieś bydlę...

— A z cmentarza co zrobili? — podjął z oburzeniem drugi. — Wszystkie krzyże zniszczyli, antychrysty! Chyba to cmentarz? — zawołał, wskazując na niedbale obciągnięty kolczastym drutem zakątek, koło którego zatrzymał się smutny orszak. Na cmentarzu nie było ani jednego krzyża...

— Tak i Bóg im będzie pomagać! — ozwał się któryś z chłopów.

W głębokim milczeniu spuszczono trumnę do czerniejącego w śniegu dołu. A gdy zniknęła w czarnej czeluści mogiły, młody chłop, którego wołano Antoni, przeżegnał grób i począł odmawiać modlitwy. Chłopi słuchali w skupieniu, kornie pochyliwszy głowy. Skończywszy, Antoni cicho rzekł:

— Zasypujcie... ja nie mogę!...

Grudy zmarzniętej ziemi, jak werble głucho zadudniły o trumnę. Smutny obrzęd został skończony. Świeża mogiła czerniała pośród bieli śniegu.

— No, ruszajmy! — zawołali chłopi, kierując się ku saniom. Dygotali z zimna, bo łachmany i łapcie źle grzały.

— Bóg wam zapłać, bracia! — rzekł Antoni. — Ruszajcie z Bogiem, a ja trochę tu pozostanę.

Jeden z chłopów powrócił do niego.

— Jedź z nami, Antoni! Czy nie widzisz, że robi się ciemno? Żal nam ciebie, lecz nic nie poradzimy. Od śmierci nie ma lekarstwa! Chodź, bracie! Po co masz napróżno marznąć?

— Ruszajcie sami... muszę pomodlić się! — załamującym głosem odparł Antoni.

Chłop postał chwilę, bezradnie mnąc w rękach czapkę, potem powoli odszedł do oczekujących go towarzyszy.

— Chcę pozostać na cmentarzu, — oznajmił im. — Trudno mu rozstać się z matką.

— Biedaczysko! — Sam pozostał na świecie, nie ma teraz nawet do kogo słowa przemówić w chałupie, — gwarzyli chłopi, oddalając się z cmentarza.

A gdy zniknęli w gęstniejącym mroku zapadającego wieczora, Antoni zbliżył się ku mogile. — Postał nad nią chwilę, potem osunął się z cichym jękiem. Upadł i znieruchomiał, wtuliwszy się w czerń świeżej mogiły.

Już dawno gwiazdami rozbłysło niebo, lecz on leżał jak martwy w bolesnym odrętwieniu. Zbudził go dopiero

---

odezwał się Suchanek.

— Zapewne, — stwierdził z powagą Wojciech — zjawisko ciekawe i niezrozumiałe. W hodowlach bydła, koni, owiec, trzody, sztuki zarodowe muszą mieć rodowody niefałszowane i świadectwa urodzenia. Nawet psy mają swoje papiery. A Polak czy ma teraz własne nienaruszone rodowe nazwisko? Wszystko uczyniono w tym celu, aby bałamucić ludzi. Jako handlowiec najlepiej wiem, komu zależy na ukrywaniu rzeczywistego pochodzenia.

Janka spojrzała w okno i poczęła nadsłuchiwać. Zaturkotało i przed domem zatrzymała się bryczka doktora. Poznali ją po turkocie. Wszyscy siedzący przy stole wybiegli do sieni.

— Tak późno? — zawołała Janka z wymówką do brata. — W mieszkaniu powiedzieli, żeś w szpitalu.

— Byłem tam istotnie dość długo, a potem za miastem u chorego, odpowiedział doktor, witając się z siostrą.

Wybiła właśnie dziesiąta. Mróz brał coraz większy a termometr wskazywał piętnaście stopni.

Suchankowie, którzy zbierali się już do odjazdu, wobec przybycia brata zatrzymali się jeszcze. Janka podała bratu herbatę i wszczęto na nowo przerwaną rozmowę. Doktor był fanatykiem omawianej idei.

— Zapewne. U nas kwestia chłopska musi być wziętą poważnie pod uwagę, — nie pod kątem patrzenia frontu ludowego, lecz ogólnonarodowego — stwierdził. Kryzys obecny winien wreszcie przeorać dotychczasową bierność i bezmyślność. Wszak zaludnienie wsi jest nadmierne i coraz wyraźniejsza troska o młode wiejskie pokolenie nasuwa się pod rozważanie. Kończące szkołę powszechną wiejskie dzieci niech wstępują na wyższe uczelnie. Mniej zdolni niech dążą do szkół zawodowych i terminów. Handel i rękodzielnictwo musi przejść w nasze ręce.

— Ostatecznie, — rzekł z powagą Gałecki, — nikt nikomu nie broni zabrać się do innej pracy. Wszak u Zaworów nie wszyscy zostali na roli, choć ojciec miał czterdzieści morgów gruntu.

— Nie w każdej rodzinie jest tak rozumny ojciec, jak nasz, który nami mądrze kierować potrafił. Nie wszyscy rodzice w ten sposób pojmują życie. Myśmy po nich odziedziczyli i zdrowy organizm i zdolności — odpowiedział Kazimierz.

— Największa jest w tobie tężyzna, doktorze, — odezwał się ze szczerym uznaniem Drygas. — Dobra krew się odezwała.

— W Zaworach jest zdrowa, dobra krew stąd i tężyzna nasza, — z dumą stwierdził doktor. — Kultura duchowa następnych pokoleń coraz więcej będzie nas uszlachet-

krzyk puszczyka. Ledwie dźwignął się, z trudem prostując zesztywniałe od mrozu nogi.

— Dokąd teraz iść? Kto mnie czeka w mojej zimnej norze? — zaszemrały w martwej ciszy słowa bolesnej skargi.

— Ha, trudno! Wrócę do miasta, wrócę, by spełnić twoją ostatnią prośbę, matko...

Poszedł z cmentarza, chwiejąc się jak pijany.

Gdy mijał znajdujący się na przedmieściu kościół, zamieniony na „czerwony klub“, — doszły doń krzyki i dźwięki hałaśliwej muzyki. Nieraz przedtem słyszał o urządzaniu przez komunistów zabaw w kościele, lecz przyjmował to z zimnym spokojem, jak wiele innych okropności, których nie mało działo się w nieszczęśliwym kraju, obłudnie nazywanym „rajem robotników“.

Bo i cóż tu pomógłby jego protest? Wpakowanoby mu kulę w głowę jak psu i matka pozostałaby bez żadnej opieki. Więc milczał, jak milczą miliony innych, tłumiąc do czasu bunt w duszy.

Ale gdy teraz usłyszał na własne uszy szatańskie krzyki w zbeszczeszczonym kościele, żachnął się, jakby boleśnie smagnięty biczem.

— Przeklęci! — zaklął.

Na widok kościoła ożyły wspomnienia z czasów, kiedy był małym chłopakiem. Jak żywy stanął przed oczyma obraz staruszka księdza, który tyle razy dawał mu piękne obrazki świętych i częstował cukierkami.

C. d. n. *Jan Mazurkiewicz.*

Pożyteczne książki

Celina i Jadwiga Borzęckie — to dwie nieprzeciętnej miary dusze, o których piszą dwa tomiki (kwiecień i maj) Kłosów z Bożej roli (wyd. OO. Salezjanów). Obie fundatorki zgromadzenia polskieog SS. Zmartwychwstania Pańskiego były duszami modlitwy i odznaczały się w życiu głęboką czcią Najśw. Sakramentu. Obie dlatego pociągała reguła SS. Reparatek oddających bezustannie cześć Utajonemu Bogu, jedynie wyraźne oznaki woli Bożej rzuciły je na niwę apostolskiej pracy. Na pierwszym jednak miejscu w regule zakonnej postawiły nakaz szerzenia czci Pana Jezusa Eucharystycznego, oraz obowiązek codziennej adoracji. Z cnót, w których polecają się ćwiczyć, na pierwszym miejscu ma być naśladowanie miłości Słowa Wcielonego i Jego wyniszczenia. Wśród licznych krzyży pochodzących z zazdrości ludzkiej i wrogów naszej wiary, ukojeniem była tylko modlitwa u stóp tabernakulum. Z jakąż radością gotowały przybytki Panu nad Pany w ubogich kapliczkach Zgromadzenia w Kętach, Częstochowie, Warszawie i na wychodźstwie w Ameryce. Dziś spoczywają w cieniu przybytku Pańskiego w Kętach.

Obie książeczki pisane są z wielkim zrozumieniem dróg Bożych, zajmująco, z prostotą. Nie ma tam żadnych zewnętrznych nadzwyczajności ani nadzwyczajnych dzieł, ale jest heroiczna miłość i wierność, i dlatego z książeczek tych mogą korzystać wszyscy czciciele Eucharystii. *B. Ż.*

O. Marian Pirożyński: Krótki wykład Mszy św. Nakł OO. Redemptorystów, Tuchów 1939, str. 104, cena 35 gr, z przesyłką 50 gr. PKO. Nr. 416.163.

Broszura dzieli się na dwie części: dogmatyczną i liturgiczną. W cz. I wykazuje autor sposób jak najprzystępniejszy, że Msza św. jest Ofiarą, którą składa Ojcu niebieskiemu wspólnie z wiernymi Jezus Chrystus, Kapłan i Żertwa w jednej osobie. Ponieważ człowiek współczesny na ogół ani istoty ofiary nie rozumie, ani jej doniosłości nie docenia, dlatego autor ujął rzecz gruntownie, tłumacząc naprzód pochodzenie ofiary i jej niezbędność dla ludzkości; następnie wyjaśnia znaczenie Najśw. Ofiary Mszy św., jej stosunek do ofiary krzyżowej, cele i owoce Mszy św. w odniesieniu do jednostki i całego społeczeństwa. W cz. II (s. 65—102) objaśnia autor modlitwy i obrzędy Mszy św. w sposób dla każdego przystępny. Broszura nadaje się do jak najszerszego rozpowszechniania.

---

niać. Boć nie żyjemy tylko dla dnia dzisiejszego, lecz i dla wnuków i prawnuków.

Wszyscy przyznali mu słuszność. Są rodziną chłopską, polską, udowodnioną metrykami. Nie ma w nich fałszu i nieprawdy. Gałecki, Suchanek i Drygas za przykładem teścia papierów swoich i metryk poszukują.

— Nikt nie zarzuci, że który z nas sroce z dzioba wypadł. Niech każdy wie, że my czysta, polska krew, — zawołał wesoło Gałecki.

Suchanek wyszedł, aby zaprządz konie. Paulina tymczasem ubierała się i żegnała z rodzeństwem. Janka starannie otulała siostrę.

Chciała ich zatrzymać na noc, lecz oni nie mogli gospodarstwa bez opieki na tak długo zostawić.

Okryli się na wozie derami i ruszyli, mając dwa kilometry szosą a ośm bocznej drogi. Po utartej grudzie równo się pojedzie.

— Do widzenia — zawołali Suchankowie.

— Jedźcie z Bogiem, — odpowiedzieli stojący na progu domu.

Było już po północy, więc doktor i Drygasowie pożegnali Gałeckich.

ROZDZIAŁ X.

Pod wieczór pogodnego listopadowego dnia starzy Zaworowie przechadzali się i rozglądali po ogołoconym już sadzie. Tyle lat pracowali tutaj razem. Teraz gospodarują Michałowie.

Twardy dla siebie, ale poczciwego serca był Zawora. Miłość dla rodziny i przyjaźń dla ludzi głęboko w sercu jego tkwiła.

Michał często o radę ojca pytał, bo stary miał zasadę, że jeno to powiedział, co dobrze obmyślił. Wszystko z jego porady i żonie i dzieciom na korzyść wychodziło. Kiedy zdarzyło się, że które z nich chciało co przeciwnego ojcu uczynić, on mówił swoje.

— Pokaż, co potrafisz. Jeno też i sam odpowiesz za siebie.

Stary na różne sprawy się napatrzył, niejedno słyszał i wie, co komu potrzeba, więc zawsze pożytecznej i doświadczonej rady udzielał. Starsze rodzeństwo młodszym słuchać go doradzało i powagę w domu utrwalało. Zresztą sąsiedzi z wioski i okolicy do starego Zawory po radę się schodzili. Prawym był człowiekiem i kłamstwo, ani obłuda nie powstały w jego umyśle.

(C. d. n.).

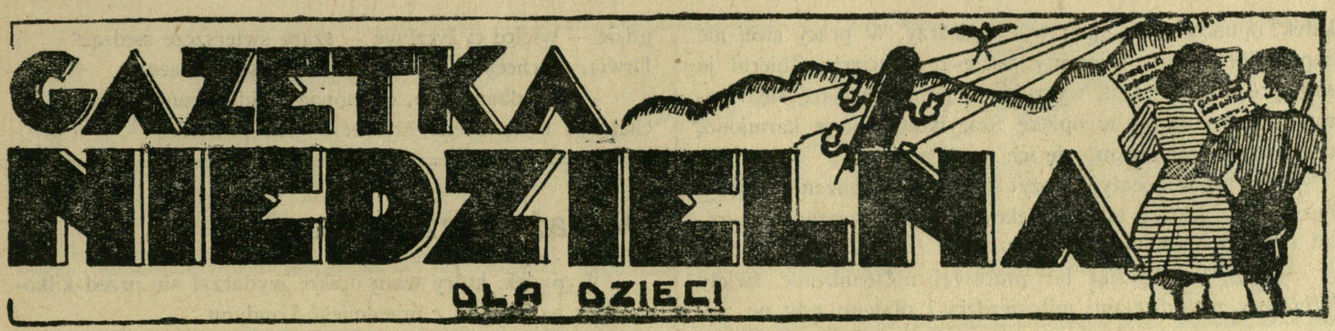

Jak zostały uratowane ostatnie kłosy

Dawniej, dużo dawniej, gdy jeszcze żyło pokolenie wielkoludów na ziemi i bywało, że chłop chłopu mógł z jednej góry na drugą podać siekierę, wszystko też rozrosłe było inaczej, więc i zboże wschodziło gęste i wysokie, jak las, a kłosy żyta od samej ziemi po czubek sam, pełne były ziarna.

Ale ludziska się psuli, wyczerpywali zanadto cierpliwość Bożą; rozzuchwalili się tak, że trudno już było Panu Bogu z nimi wytrzymać.

Nijakiego upamiętania nie mieli i broili coraz gorzej, a Pan Bóg patrzał, patrzał i czekał końca, aż Mu się to wszystko uprzykrzyło nareszcie; zabrakło Bogu świętej cierpliwości i postanowił wygubić całe ludzkie plemię, skoro niegodne było łask Jego.

Uderzył w chmurę z gniewem i rozsypał ją na taki deszcz, co spadał na ziemię, jak paciorki z pękniętego różańca, ciągle, jednostajnie, bez końca, przez czterdzieści dni i nocy.

A było to czasu żniw samych, kiedy wszystkie pola dostałym zbożem falowały i prosiły się, jak złote owce w upał letni, by z nich to runo gęstym sierpem zdjąć i ulżyć im od ciężaru chleba, który dla człowieka dźwigały.

Z upustów niebieskich wszelako lało i lało strumieniami na ziemię, wzbierały rzeki, stawy, przerywały się groble, występowała woda wszędy i powodzie rozlewały się na zbożowe łany, na pole, na pastwiska, zatapiając wszędy chleb dla ludzi, paszę dla bydła. Wielki strach padł tedy na wszystko, co żyło; sumienie ludzkie zadrżało i zlękło się okrutnie, widząc, że to nieprawości i grzechy i zbrodnie człowieka, taką zgubę sprowadziły na ziemię. Pan Bóg patrzył z nieba groźnym okiem i pilnował żeby wody zalewały wszystko dokoła bez litości i w zatopionych nizinach niszczyły na wieki wieków wszelkie urodzaje, aby jednego ziarnka na nasienie nie zostało nigdzie — ani jednego.

I byłby wówczas świat przepadł bez ratunku, a ludzie bez chleba zmarnieli, jak komary na ulewie. Z nieba patrzała też za Panem Bogiem Najświętsza Panna i serce Jej się ściskało z żalu, widząc tę ziemię, na taką zagładę i wymarcie skazaną. Więc zaczęła prosić z początku nieśmiało, potem coraz goręcej, coraz usilniej Boga Ojca, aby już tę resztę kary grzesznym ludziom przepuścił i ulitował się nad ich niedolą.

A prosząc tak i modląc się za nich, zstąpiła z deszczem na zalane pola, po których z pluskiem przelewała się woda, a z wody jak główki topielców wystawały już tylko czubki pełnych kłosów, chwiejąc się na wszystkie strony, jakby się chciały korzonkami wyrwać z ziemi i spłynąć na pagórki. Wówczas Panna Najświętsza, unosząc się nad powodzią, chwyciła ręką kłos taki i z płaczem błagalne oczy podniosła ku Bogu Ojcu na niebie i zawołała:

— Choć tyle, bodaj to zostaw im Panie Boże!

I Pan Bóg, który Matce Syna Swego nie mógł niczego odmówić, skinął ręką, a niebieskie chmury zamknęły się odrazu, ulewa ustała, niebo wypogodziło, wody opadać zaczęły, a spod nich zamokłe, obłuskane z ziarna i połamane źdźbła zboża na polach znowu ku słońcu wyjrzały, ale już na nich zamiast kłosu, od samej ziemi pełnego, zostało tylko tyle, ile się w drobnej garstce Najświętszej Pannie zmieściło.

Tą resztką uratowaną tylko przez miłosierdzie i litość Matki Boskiej, miał się już człowiek wyżywić po wsze czasy i to musi mu starczyć na chleb i na zasiew. A na pamiątkę komu swe życie i kęs chleba człowiek zawdzięcza, w każdym ziarnku pszenicy, pozostał maleńki wizerunek Maryi Panny Łaskawej, jakby święta pieczątka Bogarodzicy.

Maria Gawalewicz.

Opiekun nędzarzy

Święty Wincenty a Paulo urodził się dn. 24 kwietnia 1576 r. w domu wieśniaczym w Ranquine (we Francji). Do dwunastego roku życia pasał trzodę i już w tych dziecinnych latach odznaczał się wielkim miłosierdziem. Jego pobożność, skromność i zdolności zwróciły uwagę pewnego dobrego sędziego w okolicy, który zajął się wykształceniem Wicusia.

Chłopiec po ukończeniu szkoły średniej wstąpił do seminarium duchownego i został księdzem. W młodości spotkał go straszny wypadek: podczas podróży morskiej do Francji został wzięty przez Turków do niewoli. Tu poznał wszelaką nędzę: niewolników skazanych na ciężkie roboty, galerników, samotnych starców i małe podrzucane dzieci.

Gdy wydostał się z niewoli, wiedział już co czynić! Powrócił do ojczyzny i poświęcił się dziełu miłosierdzia. Zakłada więc najpierw Zgromadzenie Sióstr Miłosiernych (Szarytek) i im każe iść nieść pomoc zastępom chorych,

kalek, opuszczonych starców i nędzarzy. W pracy swej nie zapomniał święty Wincenty także o dzieciach. Zbierał je sam po ulicach miast, wyszukiwał poniewierające się i porzucone i oddawał w opiekę Szarytkom. Tu je karmiono, odziewano i zajmowano się ich wychowaniem.

Święty Wincenty założył także zgromadzenie księży-misjonarzy, którzy także opiekowali się nędzarzami, chorymi i nieśli im naukę Pana Jezusa.

Przez pięćdziesiąt lat pracował niestrudzenie święty Wincenty nad dziełami miłosierdzia i dlatego gdy po zejściu z tego świata (umarł w r. 1660) został kanonizowany jako Święty w dn. 16 czerwca 1737 r., w sto kilkadziesiąt lat później papież Leon XIII-ty ogłosił go patronem wszystkich dzieł miłosierdzia w całym świecie.

Zgromadzenie Sióstr Szarytek, Księży Misjonarzy oraz Stowarzyszenia miłosierne świętego Wincentego à Paulo, jakie znajdują się dziś prawie że przy każdej parafii, prowadzą nadal wielkie dzieło Świętego opiekuna chorych, nędzarzy i opuszczonych dzieci i dorosłych.

Zamiary Stasia

Nieraz sobie myślę o tym,
Czym ja będę jak urosnę?
Czy kuć będę w kuźni młotem?
Czy obrabiać piłą sosnę?
Czy też może własną grzędę
Orać przyjdzie sochą krzywą?
Czy na tratwach flisem będę
Wisłą spławiał złote żniwo?
Czy zapadłszy w puszczę, w knieje,
Dzielnym stanę się leśnikiem,
Co to nigdy nie blednieje,
Choć się spotka z wilkiem, dzikiem.
Albo może będę badał,
Het, na niebie księżyc złoty,
Ludziom dziwy opowiadał,
I tłumaczył gwiazd obroty?
Może w księgach się zagrzebię
Aż po uszy, aż do brody!
I jak pszczoła zgubię siebie,
Słodkie braciom ciągnąc miody.
O to jedno proszę Boga
Niech mnie darzy szczęściem takim:
Jak bądź pójdzie moja droga,
Żebym nie był złym próżniakiem!

Maria Konopnicka.

Pająk

Kołysał się raz pająk na swej wątłej nici
I czekał zali prędko w lot go wiatr pochwyci
I z zielonej topoli poniesie na drugą,
Bo chciał mieć sieć pośrodku, więc nitkę snuł długą.
Świerszcz gaduła nam znany, podszedł do pająka.
— Słyszysz? — rzekł — jakim śmiechem dzwoni nasza łąka,
gdzie — wielce ci życzliwe — szare świerszcze siedzą?
Drwią, że chcesz napowietrzne budować pałace.
— Nie dbam o to, co mówią... Gdy ukończę pracę
Ciekawy będę wtedy słyszeć, — co powiedzą.

Odważny czyn ucznia

Wypadek, który wam opiszę wydarzył się przed kilkoma laty na jednym z przedmieść Londynu.

Mała dziewczynka amerykańska bawiąca u krewnych w Anglii, wspięła się na wóz-platformę. Ponieważ konie zaprzągnięte do wozu były pozostawione bez dozoru, spłoszyły się i poniosły. Dziewczynka poślizgnęła się na platformie i spadła, ale sukienka jej uczepiła się wozu, który wlókł struchlałą dziewczynkę po bruku ulicznym.

W tej chwili przejeżdżał na rowerze uczeń Reginald Kelly. Zawrócił natychmiast i zrównał się z pędzącym wozem. Musiał być z niego doskonały gimnastyk, bo udało mu się wskoczyć wprost z roweru na platformę. Następnie wciągnął dziewczynkę na wóz. Konie tymczasem pędziły dalej. Cugli nie można było dosięgnąć. Położenie było więc bardzo niebezpieczne.

Każdej chwili mogło nastąpić zderzenie z drugim wozem, albo rozbicie o jeden ze słupów lamp elektrycznych.

Dzielny chłopak nie namyślał się długo.

W chwili, gdy konie trochę zwolniły biegu, zeskoczył z wozu, w kilku susach znalazł się przed końmi i wieszając się u cugli — zmusił je do zatrzymania się.

Dziewczynka odniosła tylko nieznaczne potłuczenia. Gdyby nie bohaterski czyn Reginalda Kelly, niewątpliwie byłaby główkę rozbiła o bruk.

Ale najbardziej godną pochwały jest skromność bohaterskiego chłopca, który uratowawszy z narażeniem własnego życia dziecko, pobiegł co tchu do roweru leżącego na środku ulicy i czym prędzej odjechał, nie podając nikomu swego nazwiska ani adresu.

Ale na platformie znaleziono legitymację, którą chłopiec zgubił. Dzięki temu dowiedziano się, że chłopiec jest uczniem gimnazjum Ojców Jezuitów w Londynie. Nagroda, której chłopiec w swojej skromności wcale nie pragnął, przypadła mu jednak w udziale.

Jedna z wielkich angielskich gazet katolickich umieściła jego podobiznę i opisała jego czyn bohaterski.

Ż a r t y.

Pomysłowy

— Źle wyrobiłeś zadanie! W odpowiedzi wypada ci o dwa grosze za mało!

— Czy nie mógłbym dopłacić te dwa grosze gotówką?

Najlepszy czas.

— Kiedy to, Jasiu, jest najlepszy czas do zrywania owoców?

— Gdy pies jest uwiązany do budy, panie profesorze.



Święty Wincenty à Paulo

Święty Wincenty à Paulo, był synem ubogiego wieśniaka. Do dwunastego roku życia pasał trzodę i już w tych dziecinnych latach odznaczał się wielkim miłosierdziem. Jego pobożność, skromność i zdolności zwróciły uwagę pewnego dobrego sędziego z okolicy, który umożliwił mu naukę.

Wicuś poszedł więc do szkoły, potem do seminarium duchownego i został księdzem. W młodości spotkał go straszny wypadek — mianowicie podczas podróży morskiej do Francji został wzięty przez Turków do niewoli Tu poznał wszelaką nędzę: niewolników, galerników, samotnych starców i małe porzucane dzieci.

Wydostawszy się z niewoli, wiedział już co czynić! Wrócił do ojczyzny i poświęcił się akcji miłosierdzia. Zakłada najpierw zgromadzenie sióstr Szarytek i każe im iść do tej całej armii chorych, opuszczonych i nędzarzy. — W pracy swej święty Wincenty także nie zapomniał o dzieciach. Zbierał je sam po ulicach miast, wyszukiwał poniewierające się i opuszczone i oddawał je pod opiekę siostrom ze zgromadzenia. Tu je karmiono, odziewano i zajmowano się ich wychowaniem, aż z dzikich duszyczek wyrosły niejednokrotnie wonne kwiaty cnót.

Święty Wincenty założył także zgromadzenie księży-misjonarzy, którzy również opiekowali się nędzarzami, wyrywali śmierci chorych i nieśli im naukę Chrystusową. Przez pięćdziesiąt lat pracował niestrudzenie święty Wincenty tylko nad dziełami miłosierdzia. Po śmierci został ogłoszony świętym, a papież Leon XIII ogłosił go szczególnym patronem wszystkich dzieł miłosierdzia w całym świecie.

Szczęśliwy człowiek

Pewien król zachorował śmiertelnie. Daremne były zabiegi lekarzy, aby go uratować. Nakoniec poradził jakiś lekarz, że król wtedy wyzdrowieje, jak wdzieje na siebie koszulę człowieka szczęśliwego.

Myśli sobie król: — toć nic łatwiejszego, jak znaleźć takiego człowieka. Woła ministrów i pyta czy są szczęśliwi? — Gdzie tam! Ten ma za wiele pracy, ten niezdrów i tak każdemu coś dolega. Wysyła tedy król posłów, aby po całym kraju szukali szczęśliwego człowieka.

Posłowie poszli szukać tego szczęśliwca w pałacach, ale znaleźli tam tyle nieszczęść, że je opuścili. Nie lepiej też było u mieszczan i rolników. Żaden z tych ludzi nie czuł się szczęśliwy.

Już posłowie wracali, gdy idąc przez las, usłyszeli wesoły śpiew. Skierowali kroki w tę stronę i widzą węglarza, który w pocie czoła pracuje przy węglach, a choć w dymie i kurzawie śpiewa serdecznie, aż miło. Pytają się go czy jest szczęśliwym?

— A jakże — odpowiada węglarz — zdrów jestem, wesół, dziękuję Panu Bogu za to co mi daje i za nic w świecie nie zamieniłbym mego ubóstwa za największe bogactwa. I zaśpiewał wesoło, aż się posłom żal zrobiło, że oni nie czują się tacy szczęśliwi.

— O, szczęśliwy człowieku, czy nie uczyniłbyś nam wielkiej przysługi i to dla samego króla? Jest on bardzo chory i dopiero wtedy wyzdrowieje, gdy włoży na siebie koszulę człowieka szczęśliwego. Pożycz nam więc dla króla swej koszuli.

— Chętniebym to uczynił — rzecze węglarz, ale cóż kiedy ja koszuli nie posiadam i nie mam na sobie.

Zasmuceni, a więcej jeszcze zdziwieni odeszli i wrócili do króla z niczym. Jednego tylko szczęśliwego człowieka znaleźli, ale ten właśnie koszuli nie miał.

A kto w figlach nie ma miary...

(Dokończenie).

Boleś zaczerwienił się wyżej uszu i jak zdrętwiały trzymał w ręce widelec, nie odrywając oczu od talerza.

— Ach pan X. — przywitał ojciec wchodzącego. Co pana do mnie sprowadza?

— Nic przyjemnego, panie Śmigowski. Jakkolwiek mi nieprzyjemnie sprawiać panu przykrość, to jednak muszę powiedzieć, że pański syn Boleś jest zuchwałym i niedobrym chłopcem. Dziś po południu strzelał z procy tak długo do mego okna, aż rozbił szybę. Jak on śmie coś podobnego czynić? Proszę o zwrócenie mi pieniędzy za szybę i o przykładne ukaranie tego urwisa.

— Ma się rozumieć, że zwrócę panu pieniądze za szybę — rzekł pan Śmigowski, a co do Bolka, to proszę być spokojnym. Już ja się z nim rozprawię w cztery oczy.

Boleś siedział, jak na rozżarzonych węglach. Gdy po raz trzeci weszła służąca oznajmując Różę Pięknowską. Zo-

sia z Marysią zamieniły z sobą trwożnie spojrzenia, a pani Śmigowska rzekła:

— Jakoś wszyscy lokatorzy umówili się, by nam podczas kolacji składać wizyty. Jednakowoż znając Różę Pięknowską jako nadzwyczaj pracowitą i spokojną dziewczynę, przywitała ją uprzejmie, pytając jak się miewa.

— Dziękuję pani. Przykro mi, lecz przyszłam uskarżyć się na niegrzeczne córeczki pani: Marysię i Zosię. Dziś po południu siedziałam z matką przy oknie, a one bez powodu zaczęły w głos wywoływać moje nazwisko i stroić rozmaite grymasy, a nawet ośmieliły się pokazywać nam języki. Tak nam dokuczały, że musiałyśmy odejść od okna i wyrzec się świeżego powietrza. Nie wiem doprawdy, dlaczego one wobec mnie tak niegrzecznie się zachowują, bo przecież to nie moja wina, że nazywam się Pięknowska, a jestem tak brzydka.

Przy ostatnich słowach, głos Róży drżał boleśnie, jakby gwałtem tłumiła łkanie.

— Uspokój się pani. Zapewniam, że coś podobnego się nie powtórzy — łagodnie powiedziała pani Śmigowska, wysłuchawszy opowiadania dziewczyny.

Róża Pięknowska odeszła, ocierając łzy, a w gronie rodziny, przed chwilą tak wesoło usposobionej, głuche zapanowało milczenie.

— Bolek, Marysia i Zosia mają bez kolacji pójść spać. Resztę usłyszycie jutro — zabrzmiał po chwili głos ojca.

Dzieci powstały i w milczeniu opuściły jadalnię. Naprożno cieszyły się tak bardzo na jajeczniki i smażone wiśnie.

To jednak nie było jeszcze najgorszym. Ostatecznie mogły raz pójść spać bez kolacji. Ale co będzie z jutrzejszą majówką? Ta myśl dręczyła ich okropnie i nie pozwalała zasnąć.

I istotnie, obawy te okazały się słuszne. Nazajutrz rano ojciec rzekł krótko:

— Żadne z was nie pójdzie dziś na majówkę. — I nie oglądnąwszy się nawet na zgnębione dzieci wyszedł.

Zamiast niedawnej radości, zapanował smutek i żal. Jakże się jeszcze wczoraj cieszono na myśl wspaniałej wycieczki! Ale ojciec miał słuszność i dzieci czuły, że bardzo łagodną im wymierzył karę za wszystkie psoty.

Tak, brat Stanisław dobrze przepowiadał. Przyjemny dzień wczorajszy, bardzo się smutno zakończył.

Morderca lalek

Sześcioletni Jurek siedział sam jeden w pokoju. Mamusia z młodszą siostrzyczką Krzysią wyszły do cioci Hali, a niania przyrządzała w kuchni wieczerzę dla Jurka.

Jurek byłby również chętnie poszedł do cioci, lecz mamusia nie chciała go zabrać, gdyż chłopczyk był trochę przeziębiony. Przyrzekła natomiast, że jeśli podczas jej nieobecności będzie grzecznie się bawić, gdy będzie zdrów zabierze go na daleką przechadzkę do lasu.

Z początku Jurek pragnął istotnie zastosować się do życzenia matki. Słuchał opowiadań o zaczarowanym zamku, pięknej królewnie, głupim Maciusiu i innych zajmujących bajeczek, następnie bawił się zabawkami, których miał pod dostatkiem, wreszcie poprosił nianię, aby ugotowała mu kaszkę na wieczerzę.

Niania wyszła do kuchni i zaleciła chłopczykowi, by oglądał w dużej książce obrazki i zachowywał się spokojnie. Z początku Jurek istotnie przeglądał obrazki, co chwila spoglądając ku drzwiom, czy rychło niania powróci z kolacją. Ale niania nie mogła, tak prędko ugotować kaszki.

Jurek przerzucił raz jeszcze książkę z obrazkami, począł się niecierpliwić, lecz nie wiedział co z sobą począć. Jak nudno w domu bez siostrzyczki i mamusi. Czemu one tak długo siedzą u tej cioci!

Nagle wpadł na świetny pomysł! Wyjmie cztery laleczki Krzysi, posadzi je na krzesełkach, a swoich żołnierzy ustawi w dwóch szeregach. Toż to będzie wspaniałe towarzystwo!

Po chwili cztery laleczki, w kapelusikach i rękawiczkach siedziały już na pluszowych fotelikach, niby panie przychodzące do mateczki w odwiedziny. Jurek obchodził je dokoła, zachwycając się swym pomysłem, bo laleczki wyglądały istotnie jak żywe istoty.

Chłopczyk zbliżył się po chwili do najstrojniejszej z lalek i przyjrzawszy się jej z bliska, zaczął niemi potrząsać. Wówczas zauważył, że przy silniejszym wstrząśnięciu coś puka w głowie laleczki, jakoby wewnątrz znajdowały się orzeszki. Chłopczyk zdumiony tym odkryciem, zaczął po kolei oglądać inne laleczki i przekonał się, że każdej kołatało w głowie coś, tak samo jak pierwszej. Przykładał główki lalek tu do ucha chcąc się przekonać czy istotnie coś w nich puka. Tak. Nie ulega wątpliwości, całkiem dokładnie słychać jakieś pukanie. Co to być może?

Jurek posadził laleczki na dawnym miejscu i począł się zastanawiać, jakby zbadać tę dziwną tajemnicę. O, bo zbadać ją musi!

Nagle podskoczył do góry i radośnie wykrzyknął: hurra! Widocznie przyszedł mu do głowy jakiś szczęśliwy pomysł. Rozglądał się po pokoju czy go nikt nie podpatruje. Na szczęście dokoła panowała cisza zupełna. Jak dobrze, że niania rozmawia w kuchni ze służącą od sąsiadów! Janek i tak nie mógłby teraz jeść kolacji, tak bardzo zajęty był swym odkryciem. A niania tylko przeszkodziłaby mu wykonaniu powziętego zamiaru.

C. d. n.

ZAGADKI.

1. Nie jest ptak, choć skrzydła posiada,
   W dzień śpi, wieczorem do lampy wpada.
2. Kamizelka biała, zielona sukienka,
   Srogiego bociana ogromnie się lęka.

Odpowiedzi Redakcji.

Do wszystkich, którzy nadesłali rozwiązania zagadek. Prosimy o cierpliwość, gdyż p. Redaktorka wyjechała na urlop. Po powrocie udzieli odpowiedzi i przyzna nagrody.

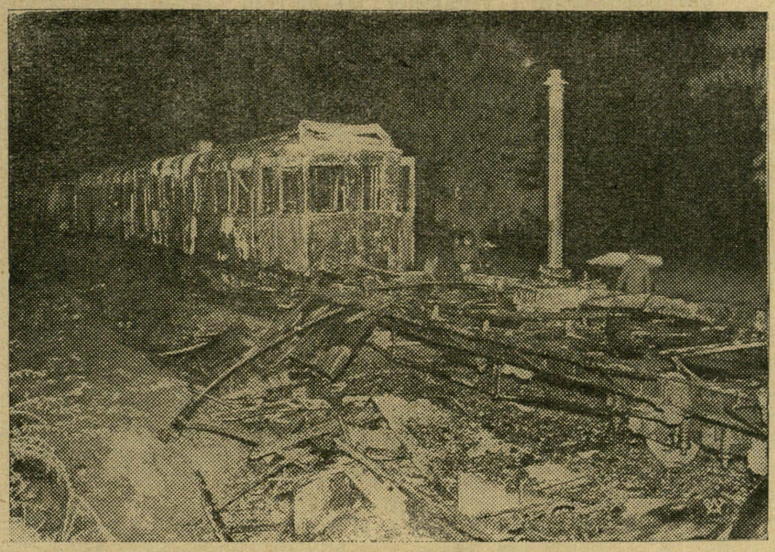

Miejsce katastrofy pociągów pod Warszawą.

Katastrofa kolejowa pod Warszawą

W bieżącym roku przeżywamy coraz to nowe katastrofy. Dnia 16 lipca nastąpiła katastrofa podmiejskiego pociągu motorowego Warszawa-Wilanów.

Katastrofa ta nastąpiła skutkiem niesumienności urzędnika ruchu, który nie zawiadomił na czas obsługi pociągu zdążającego w kierunku Warszawy o zmianie miejsca krzyżowania się pociągu.

Skutki katastrofy były straszne, zwłaszcza, że pociąg idący z Warszawy był przeładowany kobietami i dziećmi. Siła zderzenia była tak wielka, że wagony zostały po prostu zmiażdżone i trzeba było rąbać otwory aby ratować ludzi. Katastrofę powiększył jeszcze pożar, który powstał wskutek zapalenia się ropy używanej do napędu motorów.

W katastrofie znalazło śmierć 6 osób, liczba rannych nie jest jeszcze dokładnie ustalona, mówi się o 150 osobach ranionych.

U sąsiada z zachodu

Nie dobrze się dzieje w zagrodzie naszego sąsiada z zachodu. Obecny okres żniw nie mało sprawia Niemcom kłopotów z powodu braku rąk potrzebnych do pracy. Nic też dziwnego, że na okres żniw władze spędziły na pola tysiące akademików, urzędników i tym podobnych mieszczuchów, którzy o pracy na roli pojęcia nie mają. Obliczono, że w ostatnich latach ubyło ze wsi około 800 tys. ludzi, którzy przenieśli się do miast, gdyż praca na roli przestała się opłacać, z powodu nadmiernych obciążeń na rzecz państwa.

Hitler wzywa na ratunek dr Schachta, który obecnie bawi w Szwajcarii, aby wyciągnął Niemcy z upadku gospodarczego. Wiele państw przestało wchodzić z Rzeszą w stosunki handlowe skutkiem czego daje się odczuwać zastój w przemyśle i brak pieniędzy obcych państw (dewiz), które są podstawą prowadzenia handlu międzynarodowego i oczywiście importu (sprowadzania) surowców co jest ważne zwłaszcza dla szeroko rozbudowanego przemysłu wojennego Niemiec.

Wprawdzie Niemcy zabiegają w Moskwie o nawiązanie stosunków handlowych, ale zdaje się sowiety obawiają się bardzo niepewnego dostawcy, a co gorsza odbiorcy.

Poważną obawę w Niemczech budzą Włochy. Zachodzi bowiem obawa, czy Włochy wytrzymają finansowo (pieniężnie) konieczność zwiększenia zbrojeń, jakteż prowadzenie akcji w Albanii i Abisynii.

Na dobitek wszystkich nieszczęść jeszcze w samej armii niemieckiej nie jest wszystko w największym porządku. Zdarzają się dość często wypadki gromadnego uciekania żołnierzy za granicę, zwłaszcza z garnizonów przygranicznych.

Jak więc widzimy sytuacja wewnętrzna Niemiec nie przedstawia się różowo. Choćbyśmy przyjęli, że wiadomości są przesadzone, to mimo wszystko jest źle i to nie ulega wątpliwości, chociaż Niemcy starają się wszystkimi sposobami zaprzeczyć.

Nie jest to jednakże powód do zaniechania czujności z naszej strony i do żywienia jakichś przesadnych nadziei. Musimy nadal czuwać, pracować normalnie ale karabin musimy mieć ciągle w pobliżu, aby nas wróg nie zaskoczył nie przygotowanych. **S. W.**

FUTRA
damskie i męskie
najnowsze wzory modelowe, wykwintnie wykonane w znanym z solidności
Magazynie i Pracowni Futer
KAROLA SCHÜRERA
Lwów, ul. Paderewskiego 11 A
(boczna Romanowicza od ul. Akademickiej)
Tel. 269.56. 44—52
Wystawiamy na Targach Wschodnich
: : : w Pawilonie Sztuki. : : :

Polskie bombowce są najlepsze

Pułk. Lindbergh, znany z przelotu przez Atlantyk, mówiąc o siłach lotniczych państw europejskich, wyrażał się o lotnictwie polskim z najwyższym uznaniem.

— Polskie samoloty bombowe są najlepsze nie tylko w Europie, ale na całym świecie — powiedział znakomity lotnik amerykański.

UPRAWNIONY
Zakład tech.-dentystyczny
Ludwika Bartoszewskiego
Dogodne warunki. Ceny niskie.
Lwów, Asnyka 1. parter. 1-2

Rządowo upoważniony przeds. budowl.
Władysław Czajka
we Lwowie, Mączyńskiego 51, tel. 287-66
wykonuje wszelkie roboty w zakres budownictwa wchodzące, jakoteż remonty i przebudowy. Fachowa znajomość budowy świątyń, oraz roboty żelbetowe, kamieniarskie i ciesielskie 2-2

Z całej Polski

Przodkom w hołdzie — wrogom ku przestrodze, pod takim hasłem odbyły się w całym kraju uroczystości w związku z rocznicą zwycięstwa pod Grunwaldem.

Święto narodowe naszej sojuszniczki Francji, było również bardzo uroczyście obchodzone, zwłaszcza w większych miastach Polski.

Pijany szofer prowadzący samochód ciężarowy, najechał na autobus koło Łowicza. Autobus został rozbity, cztery osoby zginęły na miejscu, cztery są ciężko ranne a dziesięć lżej. Oto skutki strasznego nałogu.

Bociany polskie, na których próbowano sprawdzić czy wrócą do swego gniazda, narazie wróciło tylko kilka do swoich gniazd na Polesiu. Natomiast o bocianach przewiezionych do Anglii brak wiadomości.

Pożar, który wybuchł dnia 6 czerwca na dworcu kolejowym w Warszawie wyrządził szkody na 660 tys. złotych.

Wykryła policja szajkę „przemytników“, którzy „przemycali“ Żydów z b. Czech i Słowacji do Polski, dostarczając im fałszywych papierów. Żeby tak Żydzi zechcieli przemycać się za nasze granice byłoby o wiele lepiej!

Do miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej został przewieziony adwokat Leon Feiner, Żyd z Krakowa za sprzyjanie komunizmowi. Oto ich prawdziwe oblicze.

Zamordowany został polski celnik Witold Budniewicz. Mordu dokonali hitlerowcy na terenie Polski w odległości 30 km od granicy gdańskiej, w miejscowości Trzcionka. Zuchwalstwo hitlerowców przechodzi wszelkie granice.

Wojciech Konfanty prezes Zarządu Głównego Stronnictwa Pracy, został zwolniony z więzienia, w którym przebywał od 29 kwietnia br.

Ze świata

Porozumienie angielsko- francusko- sowieckie nie może dojść do szczęśliwego końca. Rozmowy przerwały się i obecnie Anglia nie spieszy się z ostateczną odpowiedzią na warunki sowieckie, aby nie utrudniać sobie zlikwidowania zatargu z Japonią.

Marszałek Goering wybrał się na inspekcję dróg wodnych w zachodnich Niemczech. Przy okazji ma zbadać stan fortyfikacji.

W „protektoracie“ czeskim Niemcy stopniowo wprowadzają język niemiecki i grożą ludności wrazie dalszego trwania w biernym oporze przeciw Niemcom.

Stany Zjednoczone. Prezydent Roosvelt jest zdania, iż należałoby niezwłocznie znieść obowiązującą ustawę o neutralności. Zobaczymy co na to powie senat.

Do Iraku jadą z Texasu specjaliści od gaszenia płonących szybów naftowych. W Iraku od kilkunastu dni palą się dwa szyby naftowe.

Ambasador Japonii w Moskwie złożył protest w sprawie działalności koncesji naftowej i węglowej w Sachaliwie. Komisarz budowy od spraw zagranicznych odrzucił notę bez rozpatrywania, motywując swój krok tym, że nota zawierała pogróżki i była zredagowana w formie ultimatum. Sytuacja między Japonią a sowietami zaostrzyła się jeszcze z powodu przelotu samolotów sowieckich nad Mandżurią.

Na statku niemieckim „Berlin“ nastąpił wybuch kotła skutkiem czego zginęło 15 osób a 18 jest rannych.

We Francji dzień święta narodowego był dniem ogromnych manifestacji. Miliony ludzi w samym Paryżu oklaskiwały wojsko defilujące przed prezyd. Republiki i licznymi gośćmi zagranicznymi.

Z Londynu został odwołany ambasador Włoch Grandi. Do tej pory Mussolini nie zamianował jeszcze następcy.

Dział praktyczno-rolniczy

Potrzeby nawozowe ozimin w okresie jesiennym.

Rośliny zbożowe nigdy nie znajdują w glebie takich ilości zasobów pokarmowych, któreby wystarczyły w zupełności do zaspokojenia ich potrzeb życiowych w tym stopniu, aby roślina mogła wydać plon najwyższy. Zaradzić temu można jedynie przez dostarczenie do gleby odpowiedniej ilości tych składników odżywczych w postaci nawozów sztucznych. Wobec tego, że oziminy przychodzą zwykle w polach już oddalonych od obornika, w większości przeto wypadków wymagać one będą pełnego nawożenia pomocniczego, a więc trzeba im dostarczyć i azotu i kwasu fosforowego i potasu. Ponieważ zasobność nawozowa roli jest szczególnie ważna w pierwszym okresie rozwojowym rośliny, wtedy bowiem słaba roślinka o nierozwiniętym jeszcze ustroju korzeniowym szczególnie potrzebuje łatwo przyswajalnych składników nawozowych, nie ulega więc żadnej wątpliwości, że wszystkie te składniki pokarmowe powinny znaleźć się w ziemi już przed zasiewem roślin.

Dlatego też nawozy sztuczne dajemy pod oziminy na jesieni z tym, że nawozy fosforowe i potasowe dajemy w pełnej dawce na jesieni, natomiast jeżeli chodzi o azot to jesienią dajemy połowę jego całkowitej dawki, a drugą połowę wiosną w formie nawozów szybkodziających jak saletrzak lub saletra wapniowa.

Nie można jednak w żadnym wypadku pozbawiać roślin ozimnych jesiennego nawożenia azotowego i chcieć go dać w jednej dawce na wiosnę. Przede wszystkim dawka azotu jesiennego przyczynia się znakomicie do dobrego ukorzenienia się i rozkrzewienia roślin. Wpływa to na dobre przezimowanie nawet w najgorszych warunkach przebiegu pogody. Z drugiej strony rośliny dobrze zakorzenione i rozkrzewione łatwo przetrzymują przesilenie wiosenne, są bowiem o wiele odporniejsze od roślin źle zakorzenionych, wcześniej ruszają na wiosnę i łatwiej przytłumiają chwasty. W razie więc niekorzystnego przebiegu pogody jesiennej zasilanie roślin azotem bardzo silnie zmniejsza ryzyko nieudania się ozimin.

Nawożenie azotowo - fosforowe jest w uprawie roślin ozimych w większości wypadków nieodzowne. Na glebach zaś lżejszych pożądany bywa zwykle dodatek potasu. W tym wypadku nawożenie potasowe dajemy w ilościach 120—150 kg soli potasowej 20% na hektar. Nawożenie azotowo-fosforowe możemy dać w postaci supertomasyny azotniakowanej, która jest mieszanką azotniaku, nawozu azotowego i supertomasyny, nawozu fosforowego lub też w postaci azotniaku 21% i extrafosu, nowego nawozu fosforowego, produkcji Zjednoczonych Fabryk Związków Azotowych w Mościcach i w Chorzowie. Ażeby w jesieni dobrze wykonać nawożenie azotowo - fosforowe

ЛЬВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА
АН УРСР
№ 5922 II

należy dać pod oziminy 250 kg supertomasyny azotniakowanej o zawartości 9 kg azotu i 12 kg kwasu fosforowego (oryginalne worki z napisem czarnym) albo 200 kg supertomasyny azotniakowanej wyżej procentowej o zawartości 10 kg azotu i 16 kg kwasu fosforowego (worki w opakowaniu z napisem czerwonym) lub wreszcie ok. 100 kg azotniaku 21% i ok. 100 kg extrafosu na 1 hektar.

Jesienne nawożenie ozimin należy uzupełniać wiosenną dawką azotu możliwie wcześnie. Jeżeli oziminy wyszły z pod siewu zdrowe i nieuszkodzone, to wtedy stosujemy azot w postaci saletrzaku, sypiąc go w zależności od zasobności pola 80—110 kg na 1 hektar. Jeżeli jednak oziminy uległy pewnym uszkodzeniom, wtedy zamiast saletrzaku dajemy saletrę wapniową w ilości 100—150 kg na 1 hektar. **W. G.**

Ciekawostki

dla gosposi.

Każda dobra gospodyni wie, że ocet jest nieodzowną przyprawą przy przyrządzaniu smacznych potraw i marynat. Czy to przy gotowaniu smakowitego żurku, czy przy warzeniu ulubionego przez wszystkich barszczyku, czy przy przechowywaniu w czasie upałów mięsiwa — bez octu obejść się nie można.

A że ocet ma również zastosowanie przy wielu innych czynnościach gospodarskich, więc dla tego w każdym, dobrze prowadzonym gospodarstwie, znajdzie zapas tej smacznej przyprawy.

Ale jak otrzymać dobry, zdrowy, a przy tym tani ocet? Najlepiej zakupić buteleczkę esencji octowej 80% ze znakiem „Rak“. Zajmuje ona nie wiele miejsca, a ocet z tej esencji przygotowany, jest bezwzględnie zdrowy i **trwały,** gdyż nie zawiera w sobie żyjątek t. zw. bakterii.

Z esencji octowej ze znakiem „Rak“, otrzymuje się ocet, który zadowoli najbardziej wybredną Gospodynię. Gwarancją czystości, dobroci i trwałości tej esencji octowej jest to, że wyrabia ją znana, wielka, polska firma Zakłady Chemiczne „Grodzisk“ S. A. Warszawa. 1-1

Kronika gospodarcza

Uprawa bawełny w Polsce. — W roku bieżącym prowadzone będą próby uprawy roślin egzotycznych w Polsce. Pola doświadczalne są przeważnie na południu kraju t. j. w wojew. tarnopolskim i i stanisławowskim. Obecnie czyni się w Zaleszczykach próby plantowania bawełny.

Hodowla koni. Pod względem liczby koni kraj nasz przoduje w Europie. Mamy obecnie 3 miliony 759 tysięcy koni, to znaczy o 300 tysięcy więcej niż Niemcy, o 800 tysięcy więcej niż Francja, o 943 tysiące więcej niż Włochy, o 820 tysięcy więcej niż Węgry. Typy koni mamy różnorakie: od małych koni krajowych i t. zw. huculskich do wysoko szlachetnych koni czystej krwi arabskiej, czy pełnej krwi angielskiej. Zamiłowanie do hodowli koni w Polsce jest tradycyjne, toteż hodowla rozwija się stale. Niedawno odbyła się wystawa krajowa koni w Lublinie, która była przeglądem wszystkich typów koni wojskowych.

Pożyczki łąkowe. Za pośrednictwem izb rolniczych zostanie w roku bieżącym rozprowadzona suma 3 i pół miliona zł. na zagospodarowanie łąk.

Zmiany w Krak. Izbie rolniczej. Minister rolnictwa rozwiązał Radę i władze krakowskiej Izby Rolniczej i mianował komisarzem Izby dra Goca, znanego działacza społecznego na polu rolnictwa i ogrodnictwa. Powodem rozwiązania Izby rolniczej jest niedostateczna działalność w ciągu 6 lat istnienia i zużycie 2½ miliona zł. bez wyraźnych wyników pracy.

Drzewa wiśniowe. W okresie wiosennym bieżącego roku rozdzielono w formie kredytu 100 tysięcy sztuk antypki wśród gospodarzy. Przewiduje się, że w ten sposób ogólna liczba wysadzonych drzew wiśniowych przekroczy 500 tysięcy drzew.

Obszar uprawy lnu. Przed paru laty pod lnem i konopiami mieliśmy ponad 100 tysięcy hektarów, w r. bież. mamy pod lnem przeszło 200 tysięcy ha. Dzięki temu otrzymamy w tym roku plon włókna w ilości z górą 700 tysięcy centnarów. Na własne potrzeby rolników odliczyć trzeba 250 do 300 tysięcy cent. czyli około 400 do 500 tys. cent. włókna będziemy mieli na sprzedaż w kraju i na wywóz. Poza tym będziemy mieć około 500 tysięcy centnarów nasion lnu i konopi.

Produkcja masła. Wyrób masła w naszym kraju stale wzrasta. Wywóz jednak masła z Polski za granicę zmniejszył się. Od stycznia do maja wywieźliśmy ogółem niecałe 5 milionów kilogramów, to znaczy o przeszło 1 milion kg mniej, niż w tym samym okresie roku ubiegłego.

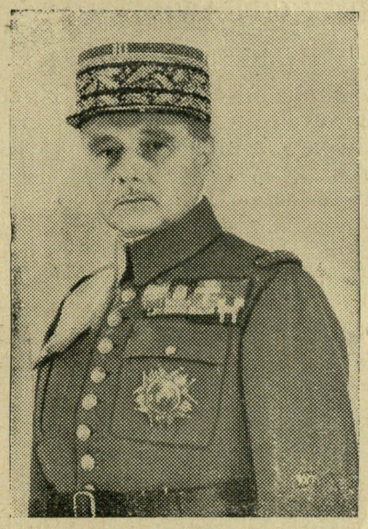

Naczelny wódz armii francuskiej gen. Gamelin.

Wstrzymanie przeróbki płotów. Wobec pełni żniw w kraju i nasilenia robót polnych, wydane zostało zarządzenie, aby prace związane z podniesieniem piękniejszego wyglądu i uporządkowania osiedli zostały wstrzymane na przeciąg lipca i sierpnia. Odnosi się to do wsi.

Żniwa. W całym kraju żniwa są w pełnym toku. Na razie nie sposób jeszcze ocenić dokładnie wydajności tegorocznych zbiorów. Ale wedle zgodnej oceny rolników, zbiory żyta w roku bieżącym będą lepsze niż w roku ubiegłym.



20 -52

ЛНБ им. В. Стефаника
ПРОВЕРЕНО-1987 г.

Ж 5922

RZECZY CIEKAWE.

Budynki ze słomy.

W okolicy Karlslandu w Szwecji przeprowadzane są próby budowania domów z prasowanej słomy.

Według twierdzenia wynalazcy, którym jest miejscowy obywatel budowle z prasowanej słomy mogą być tak samo trwałe, jak domy z drzewa, a są daleko tańsze i cieplejsze w zimie, bo słoma nie przepuszcza ciepła. Dz.

Pielgrzymka do Kalwarii Pacławskiej

na uroczystości Kalwaryjskie i święto Wniebowzięcia N.M.P. pod przewodnictwem O. W. Jaśkiewicza, Franciszkanina, odjedzie pociągiem popularnym ze Lwowa z Gł. Dworca 11 sierpnia br. o godz. 10. Przyjazd do Niżankowic o godz. 12·30, z powrotem z Niżankowic odjazd 15 sierpnia o godz. 17·50. Przyjazd do Lwowa 19·54. Koszt podróży tam i z powrotem wyniesie **4 zł. 20 gr.** Zgłoszenia przyjmuje się codziennie od godz. 8 do 19 — Lwów, Łyczakowska 16, przy „Małym Dzienniku“. — Zgłoszenia z poza Lwowa mają 50% zniżki za dojazd.

Ważne dla Pań i Panów

nowootworzony sklep chrześcijański poleca męskie i damskie ubiory w wielkim wyborze. Męskie ubrania już od 45 zł. raglany od 16 zł., płaszcze damskie od 16 zł., kostiumy od 35 zł., zamówienia wykonuje w 24 godzinach. Tanio bo na piętrze. Lwów, HALICKA L. 3 na przeciw Katedry, **H. SŁOŃSKA.** 12—

SZCZURY tępi Ratyna i Ratynina. Myszy polne tępi Myszyna. — Stosowane w całym świecie **„SEROVAC“** Sp. z o. o.
LWÓW, SENATORSKA 5. Tel. 201-07.
POZNAŃ, św. MARCINA 4. Tel 35-26.
Przeprowadza odszczurzenia. Informacje na żądanie. 6—15

NOWOOTWARTY MAGAZYN **OBUWIA**
JAN SCHRAM
Lwów, ul. Akademicka 23
(dawniej Chmielik)
poleca ostatnie nowości. Specjalny dział bucików dla Przewiel. Duchowieństwa i Wieleb. Sióstr.
Skład główny: JAN SCHRAM
Lwów, ul. Rutowskiego 7
TEL. 108.90. 8—15

Ginekolog i akuszer **Dr Jan Kilar**
Lwów, ul. Leona Sapiehy 89, tel. 251-62
POWRÓCIŁ. 2-3

Pelerynki lisy, zarękawki i czapki, płaszcze damskie i męskie, FUTRA przerabia i robi nowe, oraz wszelkie reperacje wykonuje
ZAKŁAD KUŚNIERSKI
H. WILCZEK
20—26 **Lwów, Halicka 9.**

Magazyn Pościeli R. DRZAŁA
CHORĄŻCZYZNY 5 (obok kina „Apollo“)
Poleca: Kołdry, materace, koce, poduszki, bieliznę pościelową, kapy, brokaty itp. po najniższych cenach
FIRMA POLSKA 22—54

Naczynia kuchenne 47—52
porcelanę i szkło stołowe w wielkim wyborze i po cenach najniższych poleca
Roman Kalczyński
LWÓW, ul. HALICKA 21. —
Telef. 201-67.

MEBLE do wszelkich pokoji, sypialnie, jadalnie, pokoje męskie, tapczany fotele kanad., salony, oraz poszczególne meble skromniejsze poleca 37—52
Fr. Zieliński WYTWÓRNIA I SKŁAD MEBLI
LWÓW, KOŁŁĄTAJA 8, TEL. 228-10.
— Na składzie meble orig. antyczne —

ODDZIAŁ LITURGICZNY
TOW. „BIBLIOTEKA RELIGIJNA“
we Lwowie ul. Rutowskiego 5
tel. 283-57 **P. K. O. 505.365**

I. Dział. Szaty liturgiczne, z makaty buczackiej, z adamaszków krajowych i zagranicznych.
II. Dział. Materiały na szaty liturgiczne, na metry.
III. Dział. Chorągwie kościelne i sztandary dla stowarzyszeń.
IV. Dział. Naczynia liturgiczne, monstrancje, kielichy, cyboria, kustodia, relikwiarze.
V. Dział. Obrazy artystyczne i oleodruki, Stacje drogi Krzyżowej, feretrony.
IV. Dział. Figury świętych, z masy alabastrowej, gipsowej, kamiennej. Figury z metalu.
VII. Dział. Świece kościelne liturgiczne woskowe i 1/2 woskowe. Świece sztuczne. **Paschały, kadzidła.**
VIII. Dział. Drobne dewocjonalia. Różańce, medaliki, łańcuszki, aluminiowe, alpakawe, srebrne i złote. Ryngrafy z wizerunkiem M. Boskiej Częstochowskiej i Ostrobramskiej — nadto wiele innych przedmiotów dewocyjnych

Dla PT. Duchowieństwa, birety, kołnierzyki. pektoraliki. 9—
CENY NISKIE! WYKONANIE STARANNE! OFERTY NA ŻĄDANIE.

KSIĘGARNIA
TOW. „BIBLIOTEKA RELIGIJNA“
we Lwowie ul. Rutowskiego 5
tel. 283-57 **P. K. O. 505.365**
posiada stale na składzie:
MSZAŁY OŁTARZOWE
MSZAŁY ŻAŁOBNE
BREWIARZE
KANCJONAŁY
Ceny i wzory dzieła podaje na każde żądanie.
Na każde życzenie sprowadza szybko dzieła w językach obcych.
Przyjmuje prenumeraty na czasopisma zagraniczne. 9—

UNIA STRAŻACKA **Fabryka motopomp, narzędzi i samochodów pożarniczych**
Przedstawicielstwo samochodów Hansa i Rover 26-52
Lwów, ul. C. Skłodowskiej 3/5 (boczna Pijarów) **Tel. 214-84 i 214-82.**

PRENUMERATA z przesyłką w Polsce:
rocznie . . . . 5·— zł.
półrocznie . . 2·60 zł.
kwartalnie . . 1·40 zł.
miesięcznie . . 50 gr.
zagranicą rocznie 10·— zł.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Prenumeratę oraz korespondencję należy adresować: „Gazeta Niedzielna“, Lwów, ul. Zygmuntowska 4.

OGŁOSZENIA:
za całą stronę 140 zł.
za 1/2 strony 70 zł.
za 1/4 strony 35 zł.
wiersz petitowy 60 gr.
P. K. O. Nr. 500.778.
„Bibl. Religijna“ — Lwów.

Redaktor: Ks. IGNACY CHWIRUT. — Wydawca: Tow. „Biblioteka Religijna“.
Drukarnia Tow. „Biblioteka Religijna“ Lwów, ul. Zygmuntowska 4.

Cena numeru 10 gr.

ROK XXVIII. Niedziela 6 sierpnia 1939 r. Nr. 32.

GAZETA NIEDZIELNA

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

NIE DAMY ZIEMI...

Ponad garstką zapaleńców rozwiał się sztandar z Orłem Białym. Ruszyli szaleni chłopcy z Krakowa, pod wodzą śp. Marszałka Piłsudskiego w bój — o w snach wymarzoną Ojczyznę, za którą ich ojcowie i dziadowie przelewali krew w powstaniach przeciw obcym najeźdźcom. Szli w beznadziejny bój zapatrzeni w srebrnego Ptaka, który rozwinął skrzydła i łomotał się na sztandarze jakby chciał z niego ulecieć...

Zaiste szaleńcy to byli, bo prócz sinych mundurów, dziurawych butów, cóż mieli? Chyba płomień wiary w swych sercach! Wierzyli, że idą po zwycięstwo — nie po klęskę, że idą ostrzem szabli wyrębywać nową Polskę, że idą odwalić z jej grobu kamień niewoli gniotący ją od blisko półtora wieku.

I dziwna rzecz, od płomienia wiary z serc tych szaleńców zapalił się cały kraj. Płomień walki i buntu przeciw mrokowi niewoli objął całą Polskę. Już nie była to tylko garstka szaleńców zdana na własne siły! Rosły szeregi z dnia na dzień z godziny na godzinę, powstawała wielka, niezwyciężona armia polska, za którą stał sercem i duchem cały naród, gotów ją zawsze wspierać!

Rolnik rzucał pług, rzemieślnik warsztat pracy, inteligent biurko w urzędzie — zaborczego państwa. Wszyscy bez wyjątku podążyli pod sztandar z Orłem Białym. Szła też i młodzież karmiona potajemnie patriotyzmem Mickiewicza, Słowackiego, której wzorem miłości i poświęcenia dla Ojczyzny byli skrzydlaci rycerze dawnej Rzeczypospolitej — Skrzetuscy, Wołodyjowscy..., którzy raczej zginąć woleli niż na szwank narazić imię Polski i swój honor rycerski.

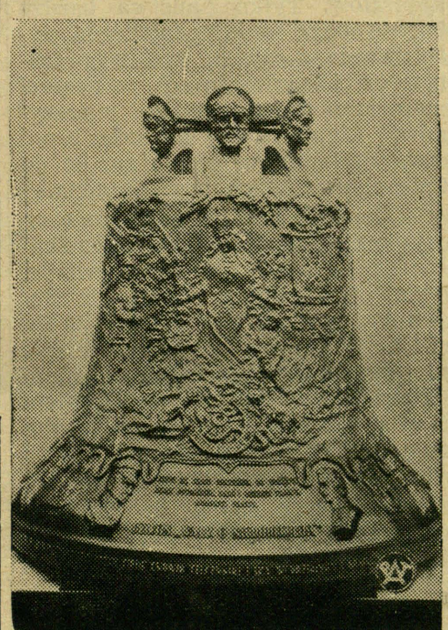

Tak wygląda „Dzwon walk o niepodległość Polski", wiszący w pawilonie polskim na wystawie w Nowym Jorku.

Pod bojowymi sztandarami znaleźli się wszyscy — jak dziś! **Bo gdy nad Polską zawiśnie niebezpieczeństwo, wszyscy jak jeden mąż stajemy do szeregu.** Giną wtedy partie i różnice, wszystko zalewa, jak wezbrane wody rzeki, miłość Ojczyzny i troska o jej dobro — wszyscy wtedy **zgodnym chórem wołamy — nie damy!** A jeśli spróbujesz brać to — wspomnij: Psie pole, Grunwald, spójrz na pobojowiska wojny światowej, a przekonasz się, **że Polak chociaż miękkie ma serce ale — twardą rękę!**

Ćwierć wieku temu wspólna chęć **odzyskania wolności zjednoczyła naród** polski rozsypany po całym świecie. Dziś **wola utrzymania wolności jednoczy cały naród.** Na wiadomość o niemieckich zakusach stanęliśmy wszyscy gotowi bronić z takim trudem odzyskaną niepodległość. Nie wolno nam bowiem zatracać tego, co żołnierz polski krwią swą okupił, naszym obowiązkiem jest pracować nad wzmocnieniem i podniesieniem Polski wzwyż — a jeżeli przyjdzie potrzeba — **„pójdziem, gdy zabrzmi złoty róg"!**

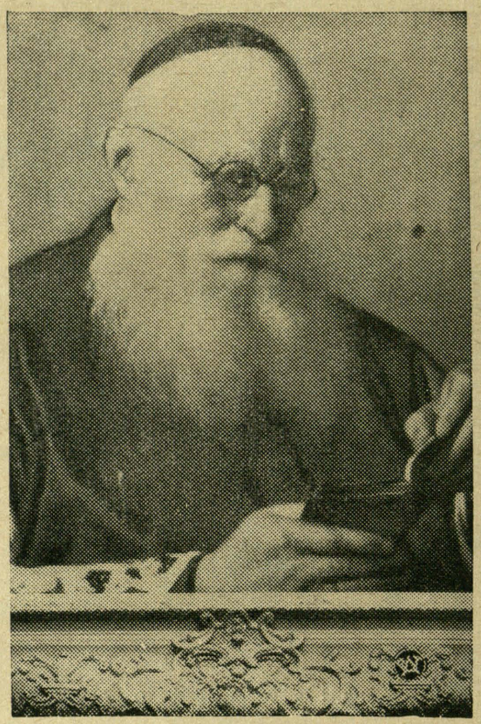

Śp. J. E. Ks. Arcybiskup Ropp, zmarły dnia 25 lipca w Poznaniu.

Pójdziemy wszyscy, ale z tą wiarą w sercach z jaką 6 sierpnia 1914 roku wyruszały z Krakowa pierwsze oddziały Kadrówki. Pójdziemy po zwycięstwo — bo raczej umrzemy, niżbyśmy mieli do klęski dopuścić! A my chcemy żyć i żyć będziemy!

Na sztandarach wojska polskiego widnieje z jednej strony Orzeł symbol naszej Ojczyzny, a z drugiej **Najświętsza Panienka — nasza niebieska Królowa.**

Nie pójdziemy brać, tylko bronić, a Bóg wspiera tych, którzy bronią swej wolności.

Dziś, gdy mija dwadzieścia pięć lat od rozpoczęcia bojów o niepodległą Ojczyznę, a tak szczęśliwie zakończonych jej oswobodzeniem, jak Polska długa i szeroka, od siwych fal Bałtyku, aż po skaliste wierchy Tatr, niech zabrzmi pieśń i dotrze do naszych wrogów:

Nie damy ziemi skąd nasz ród!...
Tak nam dopomóż Bóg!

St. W-k.

Pokój i gospodarka

Rozeszły się pogłoski, że angielski minister Hudson rozmawiał z dyr. Wohltalen, przybyłym z Berlina na konferencję wielorybniczą do Londynu. Treść tej rozmowy wywołała niemałą sensację, gdyż treść jej stanowiło pytanie, czy Anglia wzamian za rozbrojenie Niemiec zgodziłaby się udzielić im pożyczki w wysokości miliarda funtów (około 24 miliardów zł)?

Premier Chamberlain oraz min. Halifax, odrazu w parlamencie oświadczyli, że taka możliwość nie istnieje, i że Niemcy na pożyczkę liczyć nie mogą, a rozmowa min. Hudsona miała charakter ściśle prywatny.

Niemcy potrzebują pieniędzy, a to dlatego, że zamiast prowadzić gospodarkę pokojową, prowadziły gospodarkę wojenną, która pochłania olbrzymie sumy. Trudno żądać, by w Rzeszy był dostatek i dobrobyt, skoro każdy grosz, każdy kawałek żelaza daje się na budowę dział, samolotów itp., które to rzeczy w normalnym czasie są bezużyteczne bo stoją dobrze naoliwione w magazynach.

Wprawdzie pewien zapas broni jest konieczny dla celów obrony państwa, ale zmieniać całą gospodarkę na wojenną jest przedsięwzięciem wymagającym ogromnych kapitałów. Tylko państwa bardzo bogate mogą sobie pozwolić na wycofywanie z obiegu życiowego surowców i ładowanie ich w postaci materiału wojennego do magazynów. Ciągłe fabrykowanie broni stwarza konieczność wojny, bo do tego celu jest ona przeznaczona.

Z drugiej strony, usiłowanie uczynienia Niemiec niezależnymi gospodarczo od zagranicy zawiodło, o czym świadczy wymownie niedostatek i prawie głód, mimo, że do obszaru Niemiec przybyły świeże, niewyczerpane gospodarką wojenną kraje. Czy z pustym żołądkiem porwą się Niemcy do wojny, aby zużytkować nagromadzoną broń i zdobyć nową „przestrzeń życiową“?

Przypuśćmy nawet, że istnieją w Niemczech duże zapasy żywności, to walcząca armia prędko się z nimi załatwi, a kto wie czy Niemcy znajdą na wypadek wojny odpowiedniego dostawcę żywności.

Na tą ciężką sytuację byłaby jedna rada: przekuć działa na pługi, a bagnety na kosy i rozpocząć normalną pracę zupełnie spokojnie, bo nikt na wolność Niemiec nie czyha. Wtedy byłby w Rzeszy dostatek, a na świecie — spokój!

Wl.

Nowe wrzenie w Hiszpanii

Można się było spodziewać, że Hiszpania zakończywszy swą długą i uciążliwą wojnę domową, wejdzie w okres pokojowej działalności nad podniesieniem z upadku swego państwa. Niestety nadzieje zawiodły. Od pobytu włoskiego min. Ciano, w Hiszpanii zaczęło się na nowo kotłować i wrzeć.

Z tego, co podaje prasa należy się domyślać, że chodzi tu o przyszłą postawę jaką zajmie Hiszpania. Pewne sfery rządzące dzisiejszą Hiszpanią niechętnym okiem patrzą na natrętnego „przyjaciela“ jakim są Włochy. Temu odłamowi raczej odpowiadała by współpraca z Anglią i Francją lub całkowita neutralność Hiszpanii na wypadek poważniejszych zaburzeń w Europie. — Całe to wrzenie rozpoczęło się wystąpieniem gen. Qeuipo de Llano przeciw obecnym stosunkom politycznym w Hiszpanii. Od tego wystąpienia zaczęło się tarcie między pewnymi kołami wojskowymi, a między Falangą. Prawdopodobnie chodziło tu o przeszkodzenie w mianowaniu na stanowisko premiera przywódcy Falangi min. Serrano Sunnera, który w Hiszpanii odgrywa podobną rolę jak min. Ciano we Włoszech.

W każdym razie z dużym prawdopodobieństwem twierdzić można, że obecne wrzenie w Hiszpanii zadecyduje czy państwa „osi“ Rzym-Berlin zyskają jeszcze jednego sprzymierzeńca — czy nie.

W.

Czy odważyłbyś się na świadomą walkę z Bogiem?
Nigdy!
A przecież jeśli czytasz i kupujesz pisma, szerzące niewiarę i zgorszenie, popierasz nieprzyjaciół Boga!

ЛЬВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА
АН УРСР
№ 19722 II

Bądźmy żołnierzami...

W zawrotnym tempie biegniemy przez życie. Tysiące kroków w różnych kierunkach znaczy naszą drogę. Lecz jakże znikoma jest liczba tych codziennych kroków na ścieżce wiodącej w zwyż — ku Panu Bogu.

Porównajmy nasze życie z życiem polskiego żołnierza. Pierwsza zbiórka w koszarach i ostatnia wieczorem — to wspólna głośna rozmowa ze Stwórcą. I to codziennie. Słysząc te słowa i śpiew żołnierski rośnie w nas poczucie niespożytej mocy ducha. Zanieśmy echo żołnierskiej modlitwy do naszych domów i podobnie jak oni módlmy się wspólnie, z całą rodziną.

Popatrzmy na kąpiących się żołnierzy. Spotyka się między nimi wielu takich, którzy na swej szerokiej piersi noszą medalik. Bierzmy z tych prostych serc przykład i nie wchodźmy do rzek bez medalika a szczególniej dzieci. Będzie wówczas mniej utonięć.

Stańmy przed kościołem i obserwujmy — kto go pozdrawia? I znowu najczęściej ci, co w razie potrzeby pójdą w bohaterski taniec ze śmiercią! — żołnierze! A z nas niewielu ukradkiem poprawi kapelusz.

Lecz — czytałem wypadek, że dowódca kompanii maszerującej na ćwiczenia, spotkawszy Chrystusa Pana

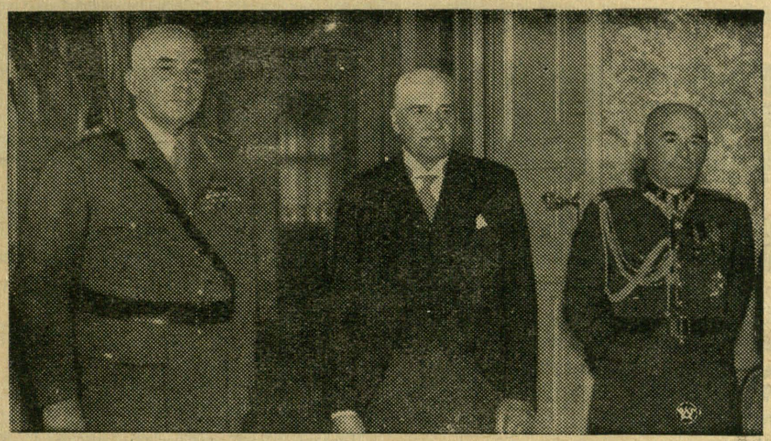

Na zdjęciu widzimy: Gen. Ironsidiego, p. Prezydenta prof. I. Mościckiego i Marszałka Śmigłego-Rydza.

śpieszącego do łoża chorego — po oddaniu regulaminowego hołdu, poszedł za Nim razem z kompanią aż do progu.

A nam ciężko jest zgiąć dwa kolana, spotkawszy w drodze Pana Jezusa. A o pójściu za Nim nie ma nawet mowy! I idzie Zbawiciel osamotniony — tylko z Piastunem-kapłanem i ministrantem do łoża chorego, by go uzdrowić na duszy a często i na ciele! Jakże musi się smucić Jego Boskie Serce, widząc taką martwotę wiary u nas. To jednak Żydzi mieli żywszą wiarę, skoro szli za Panem Jezusem wielką rzeszą, parutysięczną.

Czyż mamy być gorszymi od nich?

Rządy Niemiec w „Protektoracie“

W tak zwanym „Protektoracie“ tj. na terenie Czech i Moraw, Niemcy rządzą się jak przysłowiowe „szare gęsi“. Wymyślili nową udrękę dla biednych Czechów. Postanowili mianowicie przesiedlić około 2 milionów Czechów w głąb Rzeszy. Oczywiście postarają się ich odpowiednio zatrudnić, większość wysiedlonych ma być zatrudniona w kopalniach w zagłębiu Ruhry, dalsza część przy robotach drogowych, a reszta na roli.

Majątki odebrane Czechom, — Niemcy mają zamiar rozparcelować między swoich obywateli wysiedlonych z Włoch.

Nastroje antyniemieckie w całym „Protektoracie“ przybierają bardzo na sile. Władze hitlerowskie muszą walczyć z ciągłymi szykanami jakich nie szczędzą im Czesi, nic też dziwnego, że ciągle są przeprowadzane aresztowania, rewizje itp.

Widocznie rządy Niemców nie należą do zbyt miłych i lekkich, kiedy ludność ciągle się buntuje, a co gorsza grozi w każdej chwili wybuchem i rozsadzeniem Rzeszy od wewnątrz. Jest rzeczą zupełnie jasną i zrozumiałą, że wola jednego człowieka nie może decydować o losach kilku milionowego narodu. Czechy, to ognisko pozornie pokryte popiołem, ale jeszcze się żarzy i grozi zapaleniem, trzeba je tylko rozdmuchać.

Zamach w Serajewie

Dużo jest jeszcze w Serajewie osób, które były naocznymi świadkami zamachu z 28 czerwca 1914 roku. Ci wszyscy przypominają sobie, że śledztwo w sprawie Principa prowadził sędzia Leon Pfeffer. Od wyników jego pracy — zdawało się wówczas — zależały losy Europy. Pfeffer miał wówczas 37 lat, był urzędnikiem sumiennym, czynnym i energicznym. Monarcia austro-węgierska, w imieniu której działał, rozpadła się w proch po 5 latach od pamiętnych dni czerwcowych, a na prędce sklecony trybunał ludowy skazał na śmierć b. sędziego śledczego. Musiał uciekać z kraju przed gniewem ludu. Obecnie odnalazł go w małym miasteczku Karlovac jeden z dziennikarzy francuskich. Pfeffer, bez marynarki, pracował w ogródku. Rozmowa napotykała na trudności, gdyż b. sędzia jest dziś prawie zupełnie głuchy.

— Mam spokojne sumienie — oświadczył. Zawsze spełniałem obowiązki aż do końca. Nawet, jeśli to było nie wygodne. Nie mam nic do ukrycia. W dniu zamachu — opowiada — spacerowałem z córeczką po ulicach Serajewa. Od razu wydawało mi się, że służba bezpieczeństwa była za słaba ilościowo. Widziałem, jak ulicą przejeżdżał samochód z dostojnymi gośćmi. Na stopniu stał człowiek, co sprawiało wrażenie, jak gdyby był ewentualną ochroną dla arcyksięcia. Po zamachu odnaleziono mnie przy stoliku w kawiarni. Udałem się natychmiast do biura, dokąd jednocześnie sprowadzono skrwawionego Principa. Oświadczył bez wahania: „Dokonałem zamachu, gdyż następca tronu reprezentuje imperializm Habsburgów, który dławi życie narodowe południowych Słowian“.

Natychmiast rozpocząłem śledztwo, opowiada dalej Pfeffer — a gdy w kilka dni później spisek odkryty został w całości, nastąpiło wielkie poruszenie opinii publicznej. Do Serajewa przybył osobiście dr Fryderyk Wiesner, ówczesny szef rządu wiedeńskiego. Postępy mojej pracy musiały się wydawać zbyt powolnymi, skoro otrzymałem z Wiednia taki rozkaz: „Przyśpieszyć zakończenie śledztwa, gdyż Serbia ma otrzymać ultimatum“. Wreszcie udało mi się zmusić do mówienia Triwko Gamescha, jednego z członków tajnej organizacji. Torturowany przez policję, nie otworzył

JUŻ NADESZŁY
OSTATNIE NOWOŚCI LETNIE I JESIENNE A TO: WEŁNY NA KOSTIUMY DAMSKIE I PŁASZCZE I NA UBRANIA MĘSKIE
po cenach fabrycznych w wielkim wyborze
174 Hurtownia Tekstylna LWÓW, RYNEK 30.

ust. Przede mną zeznał, że w Serajewie schowana była jeszcze jedna bomba. Była to wielka sensacja...

Podczas śledztwa żyłem w odosobnieniu i pod kontrolą policji, która w pełnym uzbrojeniu towarzyszyła mi w samochodzie z mieszkania do urzędu. Wybuch wojny zbliżał się, ale dokładny termin zależał od wyników śledztwa.

Na długo przed jego ukończeniem plan zaatakowania Serbii był już opracowany we Wiedniu. Tekst ultimatum zredagowano z góry. Pracowałem więc w atmosferze pełnej naprężenia. Pewnego dnia wręczono mi w biurze list z Rosji. — Otworzyłem natychmiast i nagle poczułem duszącą woń, która wydzielała się z papieru listowego. Skończyło się tylko na mdłościach. Ekspertyza wykazała, że papier przesycony był trującym preparatem, również tajemniczym, jak nadawca listu.

A tymczasem Princip nie udzielał żadnych wyjaśnień. Gdy już wiedzieliśmy wszystko, opuścił tylko głowę. Pod koniec zaś procesu oświadczył w imieniu wszystkich oskarżonych: „Nie żałujemy naszego czynu“!

Opowiadającego otaczają straszne cienie: dwu ofiar zamachu i 10 milionów poległych w czasie wojny.

„Głos Narodu“.

Katastrofa

polskiej wyprawy w Himalaje.

Po dokonaniu trudnego wejścia na szczyt Nanda Devi, polska wyprawa postanowiła zdobyć jeszcze niedostępniejsze szczyty w okolicy lodowca Milan.

Niestety „biała śmierć“ przerwała dalsze poczynania naszych alpinistów. Pod śnieżną lawiną zginęli dwaj czołowi przywódcy wyprawy: inż. Adam Karpiński i inż. Stefan Bernadzikiewicz.

Śp. inż. Karpiński był konstruktorem lotniczym; brał udział w walkach o niepodległość, zdobywając wysokie odznaczenia wojskowe. Liczył lat 42.

Śp. inż. Stefan Bernadzikiewicz był zamiłowanym alpinistą i taternikiem. Odbył również poważne wyprawy naukowe do stref polarnych. Tragicznie zmarły przeżył 32 lat.

Cześć ich pamięci!

Z całej Polski

Deszcze, które padały z końcem lipca spowodowały liczne wylewy rzek. Szczególnie ucierpiał Śląsk, gdzie rzeki Olza i Odra zatopiły przeszło 3 tys. ha ziemi ornej, unosząc znajdujące się na polach zbiory.

Sąd w Krakowie skazał na 4 lata więzienia, oraz pozbawił praw na lat 10, żydowskiego adwokata Friedmana, który demoralizował pracujące u niego urzędniczki, oraz dopuszczał się różnego rodzaju szachrajstw. Żydzi, to roznosiciele demoralizacji!

C. O. P. ma swoje trudności, z którymi musi walczyć. Do najważniejszych należą: zły stan dróg, drogie mieszkania, wysokie ceny na żywność spowodowane tym, że handel hurtowny dzierżą w swym ręku Żydzi, wyzyskując trudności dyktują ceny jakie się im podoba. Plagą C. O. P. są szynki gdzie robotnicy miesięcznie zostawiają 80 tys. zł.

Wzruszający, a zarazem budujący przykład ofiarności społeczeństwa, nawet najuboższego, na FON dał niejaki Kubik 14-letni roznosiciel gazet. Po patriotycznym odczycie w Sosnowcu, złożył na ręce wygłaszającego odczyt, 20 gr, oświadczając, że tyle tylko zarobił, ale innym razem da więcej.

Ze świata

Stany Zjednoczone wypowiedziały amerykańsko-japoński traktat handlowy z roku 1911. Ponieważ wypowiedzenie obowiązuje 6 miesięczne, wobec tego stosunki handlowe japońsko-amerykańskie ustaną z dniem 26 stycznia 1940 r. Wypowiedzenie tego traktatu ma podłoże polityczne.

Porozumienie angielsko-sowieckie jest już prawie zawarte, o czym ma zawiadomić premier Chamberlain parlament w dniu 31 lipca. — Również zatarg japońsko-angielski na Dalekim Wschodzie ma być pomyślnie załatwiony.

W Londynie nastąpił nowy wybuch bomby podrzuconej przez terrorystów irlandzkich na stacji kolejowej. Był to najsilniejszy do tej pory wybuch tego rodzaju. Zupełnemu zniszczeniu uległa przechowalnia bagaży, a 16 osób zostało rannych.

W Palestynie trwają nadal utarczki między Arabami, a Żydami, podczas których po obu stronach są zabici i ranni.

Majątek b. króla Albanii został skonfiskowany na rzecz skarbu włoskiego.

Tragicznie zakończyły się uroczystości zaślubin 250 par w Montrealu. W czasie uczty weselnej podano jakiś napój, po którym większość zaślubionych par zachorowała, prawdopodobnie napój przypadkowo uległ zatruciu.

W Alpach stoczył się na drogę wieki odłam skalny i natrafił na przejeżdżające auto, które zupełnie zmiażdżył. Trzy kobiety znajdujące się w aucie poniosły śmierć na miejscu.

Niemcy wydają rocznie na zbrojenia 25 miliardów marek.

Chrześcijański dom odzieżowy
LWÓW, RYNEK 12, a tel. 204-42 (obok przystanku tramwajowego)
POLECA:
Na sezon letni i jesienny: ubiory damskie, męskie oraz studenckie z własnej wytwórni. 43—52
CENY SCIŚLE HURTOWNE!!! Honorujemy bony SPÓŁDZIELNI STOWARZYSZENIA KUPCÓW pl. MARIACKI 10.

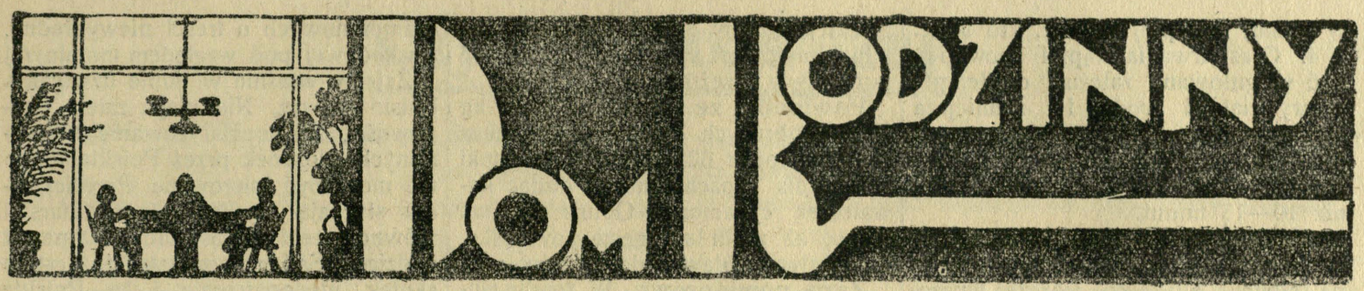

Dzisiejszym matkom ku rozwadze

Rzecz to powszechnie wiadoma — pisze jedna z angielskich kobiet, — że dzisiejsza dziatwa wyrasta w atmosferze zbyt wielkiej miękości i przeczulenia.

Zanadto się dziś dzieci pieści i za dużo marnotrawi się dla nich pieniędzy, a dzieje się to dlatego, ponieważ matki nie łączą z macierzyńskimi uczuciami poważniejszego poglądu na życie i świat.

Zapominają dzisiejsze matki, a może i nie wiedzą o tym, że uczucie macierzyńskie nie odpowiednio pokierowane, staje się niebezpieczne i szkodliwe dla społeczeństwa, bo wychowanie dziecka oparte na błędnie kierowanym uczuciu macierzyńskim, może zrobić z niego szkodliwedo członka społeczeństwa.

W błędzie wielkim są te matki, które mniemają, że instykt macierzyński jest czymś bezwzględnie świętym i że dzieciom należy poświęcić wszystko.

Dzieci wychowane w ten sposób widzą, że są na pierwszym planie, że oszczędza się im wszelkich przykrości, że dostarcza się im lepszego jedzenia, aniżeli innym domownikom, że zasypuje się je słodyczami i zabawkami, a to wszystko rozzuchwala je i wpaja mylne przekonanie, że są słońcem domu i że im wszystko wolno.

Z dzieci tak wychowanych nie wyrośnie ani dzielny obywatel, ani dobra kiedyś żona i mutka.

Święta prawda! Więc pamiętajcie o niej matki—Polki! *Dz.*

Katechizacja na kolanach matki

Pewien gorliwy kapłan, interesujący się bardzo sposobem życia swych parafian, opowiada co następuje:

Wyszedłem pewnego dnia na przechadzkę. Nad drogą, pod drzewem, siedziało spokojnie małe dziecko, podczas gdy matka jego pracowała tuż nie daleko na polu.

Dziecko przypatrywało mi się uważnie, oczyma pełnymi inteligencji i słodyczy. Zbliżyłem się do niego, mówiąc:

— A umiesz ty przeżegnać się, moje dziecko?

Malec uśmiechnął się dumnie — ale nie odpowiedział. Lecz matka słysząc moje pytanie, zawołała:

— Nie tylko, proszę Jegomości umie się przeżegnać, ale zna katechizm; niech mu Jegomość zada kilka pytań, a przekona się.

I w istoeie, dziecko znało Główne Prawdy Wiary i obowiązki życia chrześcijańskiego, lepiej może, niż niejeden, lub niejedna spośród inteligencji.

— Ileż lat ma to dziecko? — pytałem zdumiony.

— Proszę Jegomości — rzekła matka jego będzie mieć wkrótce cztery lata.

— Jakim sposobem zdołało się nauczyć tyle?

— Szło mi to dość łatwo—mówiła matka. Dziecko lubi słuchać powiastek; kiedy więc trzymam je na kolanach, ubierając je, lub dając mu jeść, opowiadam mu o Panu Bogu, o religii. Mały powtarza to, co mu powiem, każe sobie często drugi raz opowiadać, i w ten sposób uczy się Prawd Wiary świętej.

Jakiż to wspaniały przykład dla wszystkich matek! *Dz.*

Dziesięć rad

dla codziennego życia

1. Wszystkim dobrze czynić.
2. Wobec wszystkich być cierpliwym.
3. Wpierw wysłuchać, potym sądzić.
4. Wpierw myśleć, potem mówić.
5. W gniewie milczeć.
6. Nieszczęśliwych wspomagać.
7. Za wyrządzone drugim krzywdy o przebaczenie prosić.
8. O nikim źle nie mówić.
9. Strzec się oszczerców.
10. Plotkom nie wierzyć. *Dz.*

O porażeniu słonecznym

Okres letni poza szeregiem przyjemności, które stwarza człowiekowi, naraża nieraz także na poważne niebezpieczeństwa. Do tych bezsprzecznie należy udar słoneczny, czyli tzw. porażenie słońcem, powstające na skutek zbytniego przegrzania głowy. Najczęściej zdarza się ono przy zbyt długim opalaniu, przy pracy w polu lub w marszu. Objawy porażenia słońcem są: dokuczliwe pragnienie, ból głowy, zawroty, szum w uszach, nudności, wymioty, często utrata przytomności i podwyższenie ciepłoty ciała.

Co należy robić w wypadkach porażenia? — Ułożyć porażonego w cieniu, rozebrać, spryskać zimną wodą, zrobić zimny okład na głowę i serce. Dawać dużo zimnych napojów do picia.

Więcej porażeń słonecznych zdarza się wśród kobiet, co wiąże się z mniejszą odpornością organizmu kobiety na upał. Chcąc uniknąć tych przykrych niespodzianek, trzeba uważać na nakrywanie głowy.

Uwagi dla kąpiących się

1. Nie należy kąpać się po nieprzespanej nocy, po silnym wzruszeniu, po zmęczeniu fizycznym i po obfitym posiłku.

2. Kąpać się wolno tylko wówczas, kiedy mamy ciało rozgrzane. Zziębnięty człowiek w rzece kąpać się nie powinien. Jeżeli się jest miernie spoconym, to lepiej zanurzyć się w wodzie, niż wystawiać ciało na działanie chłodzące wiatru.

3. Po przybyciu do kąpieliska, dobrze jest, nie rozbierając się, kilka minut spokojnie posiedzieć, odpocząć; potem rozebrać się i prędko wejść do wody. Nie należy głową odrazu skakać do wody, gdyż to źle wpływa na słuch. W wodzie należy ciągle być

w ruchu, najlepiej pływać, kto umie.

4. Czas trwania kąpieli powinien być uregulowany zależnie od temperatury ciała i wody. Im zimniejsza woda, tym krócej trwać powinna kąpiel. Osoby wątłe, małokrwiste nie powinny pozostawać w wodzie dłużej, niż 10—15 minut.

5. Po kąpieli, jeżeli pogoda jest ładna, dobrze jest wygrzać się trochę na słońcu, albo, co jeszcze lepsze, użyć spaceru.

6. Przed kąpielą i po kąpieli nie wolno używać napojów alkoholowych.

7. Kto nie jest zahartowany, ten nie powinien kąpać się w rzece w dni pochmurne i chłodne. *Dz.*

PRZEPISY KUCHARSKIE.

Konfitura ze śliwek. $^1/_2$ kg. dojrzałych śliwek obiera się i wrzuca do zimnej wody. Następnie wyjmuje się je z wody i każdą starannie obciera i rzuca na ciepły syrop zrobiony z 1 kg cukru i półtora szklanki wody i soku z małej cytryny oraz kawałeczka wanilii. Następnie smaży się, aż owoc jest prawie przeźroczysty.

Powidełka ze śliwek. Półtora kg śliwek obranych i bez pestek rzuca się na syrop z 62 dkg cukru, szklanki wody, dla zapachu można dodać kawałeczek cynamonu. Gotuje się tak długo, aż zrobi się gęste powidełko. Gdy ostygnie dawać do słoików.

Zupa pomidorowa. W rondlu dusi się pół kg dojrzałych i opłukanych pomidorów, gdy się ugotują, przeciera się przez sito i zalewa ugotowanym smakiem z kosci (około $^1/_2$ kg), zupę można zaprawić śmietaną, ale bez niej jest smaczniejsza. Podaje się z ryżem. (Na 6 osób).

Zupa z jabłek. Jeden kg winnych jabłek obiera się, szatkuje cienko i odrzuca środek. Zalewa się 3 l. wody, wciska sok z cytryny, daje się cukru do smaku (można dać kawałek cynamonu, jeżeli kto lubi) i gotuje się. Gdy jabłka rozgotowane, przeciera się je przez druszlak. Przetartą zupę można ostudzić i podawać z grzankami.

Ze świata katolickiego

Ojciec św. udał się na wypoczynek do pałacu letniego w Castel Gandolfo. Papież jednak ma przerwać wypoczynek i powrócić do Rzymu, aby udzielić audiencji gen. Franco. — Przed odjazdem przyjął Ojciec św. nowego ambasadora Polski przy Watykanie p. Kazimierza Pappe. Nowy ambasador złożył Papieżowi listy uwierzytelniające. Na zakończenie audiencji Pius XII udzielił błogosławieństwa dla P. Prezydenta i narodu polskiego.

J. E. Ks. Arcybiskup E. Ropp zmarł 25 lipca w Poznaniu, przebywszy ciężką chorobę w szpitalu SS. Elżbietanek. Zmarły Arcypasterz był biskupem wileńskim, a następnie metropolitą mohylewskim. W czasie przewrotu bolszewickiego przebywał dłuższy czas w więzieniu, skąd zwolniony został dzięki wstawiennictwu Ojca św. i Rządu polskiego. Od tej pory przebywał stale w Warszawie, a ostatnie miesiące spędził w Poznaniu. Na łożu śmierci otrzymał telegraficzne błogosławieństwo od Ojca św. Zmarły liczył 88 lat. Cześć Jego pamięci!

Kongres Chrystusa-Króla odbył się z końcem ubiegłego miesiąca w Lublanie (Jugosławia). Jak wiadomo legatem papieskim na Kongresie był JE. Ks. Prymas Hlond. — Bliższe szczegóły podamy w następnym numerze.

Gestapo — tajna policja hitlerowska — w zwierzęcy sposób pobiła dziekana miasta Kladna w Czechach ks. Souczka. W biurze policji został ks. Souczka pobity przez agentów Gestapo. Zmasakrowanemu księdzu wybito oko i wszystkie zęby, a następnie wywieziono do obozu koncentracyjnego. I oni twierdzą, że są szerzycielami kultury zachodniej!

Komuniści francuscy w pismach atakują Papieża w niesłychanie brutalny sposób, za działalność pokojową Stolicy Apostolskiej. Komunistom zależy na rozpętaniu wojny, aby wywołać rewolucję, a co za tym idzie przeprowadzić ustrój sowiecki w krajach Europy. Ataki te zostały potępione przez dużą liczbę posłów parlamentu francuskiego.

W Holandii Związek Lekarzy katolickich obchodził 25-lecie swego istnienia.

W Helsinkach (Estonia) odbył się dn. 31 lipca — 4 sierpnia Międzynarodowy kongres walki z alkoholizmem. Stolicę Apostolską reprezentował przywódca katolików finlandzkich.

Apel do Polskiego Radia

Z kół Akaji Katolickiej otrzymujemy listy, zwracające uwagę na nadawanie przez Polskie Radio piosenek z płyt gramofonowych o treści niewybredne. i szkodliwej pod względem moralnymj

Żyjemy właśnie w dobie dźwigania Polski wzwyż. Nie ulega zatem wątpliwości, że popularyzowanie niemoralnych piosenek przez Polskie Radio nie może być tolerowane. Przecież radia słuchają nie tylko ludzie starsi i zrównoważeni, ale i młodzież, a nawet i dzieci. Sądzimy zresztą, że jest to skutek niedopatrzenia i że Polskie Radio zastosuje nieco surowszą miarę przy wyborze płyt gramofonowych.

Były misjonarz belgijski — chińskim generałem

Według informacji agencji chińskiej „Central News“, generał Lei Ming Yuan udał się z polecenia marszałka Czang-Kai-Szeka do Czung-King. Generał Lei Ming Yuan był kiedyś misjonarzem z pochodzenia Belgijczykiem. Podczas wojny chińsko — japońskiej naturalizował się i wziął czynny udział w walce z najeźdźcami japońskimi. Dawny brat Lebbe dzięki wielkim zdolnościom wojskowym i zasługom, położonym dla sprawy swej przybranej ojczyzny, został podniesiony do rangi generała. Generał Lei-Ming-Yuan a dawniej O. Lebbe liczy obecnie lat 60.

Kraina długoletnich małżeństw

Niedawno w miasteczku Fondettes pod Tuors we Francji odbyła się rzadka uroczystość: w jednym dniu 17 par małżeńskich święciło złote gody. Ludność miejscowa zgotowała jubilatom, którzy wszyscy pozostają w dobrym zdrowiu, serdeczną i wzruszającą uroczystość.

Foundettes ma już sławę posiadania wielu długoletnich małżeństw. Przed jedenastu laty 50-lecie ślubów małżeńskich obchodziło tam od razu 24 pary.

Cztery kłosy na jednej łodydze

Dzieci pewnego rolnika nad Odrą, w okolicach Frankfurtu, zbierając kłosy na ściernisku, znalazły łodygę zboża, z której wyrastały 4 kłosy. Trzy kłosy znajdowały się na czubku łodygi, a czwarty nieco niżej. Rzadki kłos przesłano do instytutu dla badań rolniczych, który zbadać ma rodzaj ziarna i zawartość białka.

Czytaj i rozważaj!

Ewangelia na 10. niedzielę po Świątkach

Łuk. 18, 9—14.

Onego czasu mówił Jezus do niektórych, którzy ufali sami w sobie, jakoby sprawiedliwymi byli, a innymi gardzili, to podobieństwo: Dwóch ludzi wstąpiło do kościoła, aby się modlili, jeden faryzeusz, a drugi celnik. Faryzeusz stojąc, tak się sam u siebie modlił: Boże! dziękuję Tobie, że nie jestem jako inni ludzie, drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołożnicy, jako i ten celnik. Poszczę dwakroć w tydzień, i daję ze wszystkiego, co mam, dziesięciny. A celnik stojąc z daleka, nie chciał podnieść oczu w niebo, ale bił się w piersi, mówiąc: Boże! bądź miłościw mnie grzesznemu. Powiadam wam: ten odszedł usprawiedliwiony do domu swego. Albowiem ktokolwiek się podwyższa, będzie poniżonym, a ktokolwiek się uniża, będzie podwyższonym.

Ewangelia na Przemienienie Pańskie

Mat. 17, 1—9.

W on czas wziął Jezus Piotra i Jakuba i Jana brata jego i wprowadził ich na górę wysoką osobno. I przemienił się przed nimi. A oblicze jego rozjaśniało jako słońce, a szaty jego stały się białe jako śnieg. A oto się im ukazali Mojżesz i Eliasz z nim rozmawiający.

A odpowiadając Piotr rzekł do Jezusa: Panie, dobrze jest nam tu być; jeśli chcesz, uczyńmy tu trzy przybytki, tobie jeden, Mojżeszowi jeden, a Eliaszowi jeden. Gdy on jeszcze mówił, oto obłok jasny okrył ich. A oto głos z obłoku mówiący: Ten jest Syn mój miły, w którymem sobie dobrze upodobał, jego słuchajcie. A usłyszawszy uczniowie, upadli na twarz swoją i bali się bardzo. I przystąpił Jezus i dotknął się ich i rzekł im: Wstańcie, a nie bójcie się. A podniósłszy oczy nikogo nie widzieli, jedno samego Jezusa. A gdy zstępowali z góry, przykazał im Jezus, mówiąc: Nikomu nie powiadajcie widzenia, aż Syn człowieczy zmartwychwstanie.

Nauka niedzielna

o pysze

W Ewangelii dzisiejszej mamy wyrazisty obraz dwóch ludzi: pysznego i pokornego. Pan Jezus narysował ten obraz kilkoma kreskami, ale widzimy na nim doskonale obrzydliwość pychy i piękno pokory. Zastanówmy się dziś nad pierwszą, abyśmy, widząc jej brzydotę i głupotę, uciekali od niej i w prawdziwej pokorze szukali schronienia i drogi ku Bogu.

Czymże jest pycha? Jest ona niczym innym jak nieumiarkowanym dążeniem do własnego wywyższenia. Szatan tak dalece w niej się posunął, że nawet Boga za swego pana nie chciał uznać. Wołał Lucyper: „Nie będę służył!“. Taką skrajną pychę spotykamy rzadko na świecie, bo przecież mało jest ludzi, którzy by wprost i dobrowolnie odwracali się od Boga, odrzucali Go. Najczęściej zjawia się py-

---

ZOFIA TOPIŃSKA. 23

Rodzina Zaworów

Młody pan z Redłowa, co niedawno po zmarłym ojcu majątek odebrał, także do starego Zawory po radę i jakoweś dokumenty majątkowe zajeżdżał. O papierach mu stary wyjaśnił, ale z radą się nie śpieszył.

— Panicz-żeś się lata całe uczył w szkołach. Co ja ze swoją prostą głową wiedzieć mogę? — zapytał.

— Zdrowy rozum i doświadczenie macie, panie Zawora. Ojciec nieboszczyk o niejedno pytać was kazał. Nie odmawiajcie mi rady w gospodarstwie, proszę. Znacie ziemię.

Zawora poradził młodemu i to dobrze.

Na Zaworzynę nie tylko honor mężowski spadał. I ją szanowali ludzie a kobiety w różnych sprawach do jej rozumu się odnosiły.

Marcinowa, oddawszy gospodarstwo synowej, zaraz się zastanowiła, co teraz robić będzie. Niepodobna założyć ręce bezczynnie. Pomyślała, iż mając mniej zajęć domowych, może wiele czasu pracy społecznej poświęcić. Pracując nad podniesieniem umysłowym wsi, działa dla przyszłości, dla wnuków. Była typem zacnej i energicznej niewiasty, co sama pomocy niewiele potrzebuje a drugim zawsze pomoże.

Stojąc tego wieczora przy płocie, patrzyła z Marcinem na idących drogą.

— Tegom dzieckiem znał, a teraz jego wnuk za rok z kosą wyjdzie — odezwał się Zawora — wskazując na przechodzącego Marczaka.

Niejedno widzieli oboje, wiele spraw przewinęło się przed ich oczami. Lata szły, nie zatrzymując się w biegu. Wielu znajomych i krewniaków na cmentarzu pod wyrosłymi brzozami spoczywa. We wsi niejedno się zmieniło.

Oczy Zaworów spoczęły na kuźni Krężla. Żyje na wiarę z Nastką. Nigdy ich w kościele nikt nie napotkał. Nawet ze chrztem do księdza nie przyszli.

Krężel zaciekły a ufny był w samego siebie i przemądrzały. O dobrodziejstwach komuny wciąż ludziom banialuki prawił. Wielu sprytniejszych zaraz poznało, że mało wart, więc go unikali. Nieufnie spoglądano w okna jego domu. Mówiono z przeświadczeniem, że z biesem trzyma.

Przychodzili doń nieznani ludzie i zostawali nieraz na noc. Wtedy u Krężla zamykano okiennice a w oświetlonych szparach długo widziano migające się w izbie postacie. Czasem do białego rana świecili.

Najczęściej bywał u niego Skowa, ale od pewnego czasu przestał się zjawiać we wsi i ktoś powiedział, że odje-

cha w delikatnej postaci. Poddaje się człowiek Bogu, ale i wobec Boga i wobec bliźnich ceni się wyżej, niż to odpowiada słuszności, i chce być zawsze wyżej postawiony od innych, którymi jako niższymi pogardza. O ile zupełne, szatańskie odrzucenie poddania się Bogu jest grzechem ciężkim, o tyle to drugie pragnienie swego wywyższenia nie przekracza stopnia grzechu powszedniego, jeśli nie łączy się z tym pragnieniem wywyższenia ciężka krzywda drugich.

Pokorny skierowuje wszystko ku Bogu. Wie, że co ma, od Boga pochodzi, czy to będą łaski duchowe, czy też ziemskie dobra, jak majątek, sława, wysokie stanowisko, poważanie ze strony bliźnich. Pyszny natomiast przypisuje wszystko sobie. Uważa, że zdobył to własnymi tylko zabiegami. Zdaje się mówić Bogu: „Ja nic od Ciebie nie otrzymałem“. Pyszny jest złodziejem, wyrywa bowiem Bogu to, co jest Boże. O ile pokorny pozostaje w stałym zjednoczeniu z Bogiem, o tyle pyszny zrywa to zjednoczenie, nie uznając Jego ojcowskiej opatrznej ręki.

Pokorny chętniej przypomina sobie to, co go w jego własnych oczach czyni mniejszym, aniżeli to, co by go wywyższało. Pyszny natomiast raczej pamięta o swoich prawdziwych czy urojonych zasługach, pomniejsza zaś swoje braki i błędy i tak powoli przyzwyczaja się do życia swą wielkością. W drugich widzi pyszny przede wszystkim wady, dobre zaś strony chętnie przeocza lub ich nie docenia i w ten sposób wyrabia się w nim pogarda dla drugich, niskie ich cenienie.

Pycha stoi na czele grzechów głównych, ponieważ ona jest jednym z najważniejszych źródeł innych grzechów. Pyszny zdolny jest do wszystkiego, byle tylko swój naruszony honor ratować, byle osiągnąć zaszczyty, o których marzył, byle poniżyć bliźniego, który go znaczeniem zaczął przerastać.

Siostrą pychy jest próżność, która szuka chwały z rzeczy marnych, na przykład z piękności ciała, ze swego ubrania, z dostatków itp. Wiemy z własnego doświadczenia, że człowiek z byle drobnostki potrafi się pysznić.

Z pychą musimy podjąć szczerą walkę. Podjąć ją musimy przede wszystkim dlatego, że odgradza nas ona od Boga, przecina dopływ Jego łask. Bóg jest skąpy dla duszy pysznej z tego prostego powodu, że ona wszystko, co zdziała przy pomocy łaski, przypisuje tylko sobie. „Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje“ — uczy św. Jakub. „Obmierzła jest pycha przed Bogiem“ — stwierdza Mędrzec biblijny.

Walczyć dalej musimy z pychą, ponieważ utrudnia ona nasz postęp w dobrem. Pyszny uważa się już za dobrego, nie widzi swych wad i dlatego nie idzie naprzód w doskonałości. Wspomniany Mędrzec mówi o pysznych: „Zgromadzenie pysznych jest nieuleczalne, zarodek bowiem grzechu zakorzeni się w nich, a oni go nie zauważą“.

Walczyć wreszcie musimy z pychą, ponieważ utrudnia nam ona współżycie z bliźnimi. Jest to jasne. Kto uważa drugiego za coś gorszego od siebie i dlatego nie szanuje go, z pewnością nie będzie z nim żył dobrze.

Jak zwalczać w sobie pychę?

Przede wszystkim trzeba pilnie wpatrywać się w swoje serce i szczerze badać własne wady, niedoskonałości, grzechy. Kto widzi, jak często upada, jak jest słaby, ten nie będzie się z niczego pysznił.

Dalej należy mieć na pamięci, że wszystko mamy od Boga. „Co masz — pyta św. Paweł — czegobyś nie wziął,

---

chał w dalekie strony i że Krężel za dzierżawę placu płacić nie ma czym.

Krężlowi długo się wiodło dziwnym sposobem, aż wreszcie powodzenie ustało. Rozeszła się wiadomość, że wracając pijany z miasteczka, całą noc w lesie leżał, utyrany w błocie. Nad ranem wrócił, położył się do łóżka i zaniemógł.

Było to w połowie listopada, kiedy już i przymrozki brały.

Leżał rozpalony, jak żar węglowy a na trzeci wieczór całkiem głupio gadał. Po kilku dniach przytomność wróciła, ale odczuwał bole i pocił się od słabości.

Nastka wspomniała sobie, że gdy Szymek rano owego dnia do miasta z domu wychodził, czarna kura czubatka spojrzała mu w oczy i zapiała. Teraz tedy, skoro zachorzał, nie ozdrowieje. Przeraziła się okrutnie. Gotów umrzeć i będzie po nocach w chałupie i koło kuźni straszyć. Wobec tego postanowiła udać się do Zaworzyny. Kiedyś z dobrocią, rozmawiając z nią, spojrzała i na kaszel dla chłopaka lekarstwo dała. Może poradzi i w tym, co na nią idzie.

Właśnie owego wieczora Marcin z żoną w ogródku spacerowali. Marcinowa zdziwiła się niespodziewanemu przyjściu Nastki, lecz w głębi swego dobrego serca rada temu była.

— Przyszła koza do woza, — pomyślała życzliwie.

Łagodnie ją spytała, czego potrzebuje.

— Pozwólcie usiąść, pani Zaworzyna, zmęczonam i niejedno powiedzieć wam chciałam — rzekła z nieśmiałością, niepewna przyjęcia, zdyszana Nastka.

Zaworzyna zaprowadziła ją do izby i podała krzesło.

— Spocznijcie, proszę, — zachęcała gościa uprzejmie.

Nastka usiadła na brzeżku krzesełka.

Stary Zawora nie wszedł z nimi do mieszkania. Obiecał Michałowi pomóc w oborze.

— O czym mówić ze mną chcieliście? — zapytała Zaworzyna Nastkę.

— Krężel chorzeje mocno, — odparła, wybuchnąwszy głośnym płaczem, nie tyle ze szczerego żalu, ile ze wzruszenia, iż ją Marcinowa życzliwie przyjęła, niby gościa naprzeciw posadziła i odezwała się, jak człowiek do człowieka. Do tej pory nie ośmieliła się odwiedzić nikogo we wsi.

— Na każdego przyjdzie koniec, — odpowiedziała Marcinowa, domyśliwszy się, że Nastka nie tylko pomocy lekarskiej szuka. Najwidoczniej nie miała odwagi wyksztusić, o co jej chodzi.

Zaworzyna spodziewała się, że załatwi teraz, co już dawno zamierzała.

— Czy Krężel jest katolik? — spytała Nastki, choć

a jeśliś wziął, czemu się chełpisz, jakobyś nie wziął?“ Jest to rzecz nie piękna i nieuczciwa stroić się w cudze piórka.

Trzeba starać się w działaniu bliźnich znaleźć zawsze coś dobrego. Jest to dowód szlachetnego i dobrego serca.

Pamiętajmy, że pokora to prawda, a pycha to kłamstwo. Pokora każe oceniać sprawiedliwie i dobre i złe strony. Pycha nie widzi złych, dobre zaś przecenia. Dlatego też pyszny mija się w swej drodze z Bogiem, który jest samą prawdą, spotyka zaś Boga pokorny, ponieważ prawdy szuka i nią żyje.

Weźmy sobie głęboko do serca wezwanie Zbawiciela: „Uczcie się ode Mnie, żem jest cichy i pokornego serca, a znajdziecie pokój duszom waszym“. Amen.

X. J. Korzeń.

Kalendarz mszalny

(Dla tych, co się modlą z mszału).

6. Niedziela 10. po Świątkach. *Przemienienie Pańskie.* We Mszy św. Gloria, 2. modl. z niedzieli, 3. do śś. Ksystusa i Tow. męcz., Wierzę, pref. o Bożym Narodzeniu, ost. ewang. z niedzieli.

7. Poniedziałek. *Św. Kajetana.* We Mszy św. Gloria, 2. modl. do św. Donata, pref. wsp.

8. Wtorek. *ŚŚ. Cypriaka i Tow.* męcz. We Mszy św. Gloria, 2. modl. „Broń nas“, 3. dowolna, pref. wsp.

9. Środa. *Św. Jana Marii Vianney.* We Mszy św. Gloria, 2. modl. z Wigilii, 3. do św. Romana, ost. ewang. z wigilii.

10. Czwartek. *Św. Wawrzyńca.* We Mszy św. Gloria, pref. wsp.

11. Piątek. *ŚŚ. Tyburcjusza i Tow.* męcz. We Mszy św. Gloria, 2. modl. z poprzedniej niedzieli, 3. „Broń nas“, pref. wsp.

12. Sobota. *Św. Klary.* We Mszy św. Gloria, pref. wspólna.

W cieniu czerwonej gwiazdy

Z życia Rosji Sowieckiej.

(Dokończenie).

Nie ma go już dawno. — Pod murami kościoła zamęczyli go dzicy oprawcy. I za co? Chyba za to, że był prawdziwym pocieszycielem nieszczęśliwych i dobrym opiekunem biednych?

Owiany falą tych wspomnień, zbliżył się pod sam kościół.

— Oto w tym miejscu zbroczono mury krwią staruszka, — przypomniał sobie, — kładąc znak krzyża na piersiach.

— Jak tam teraz w środku? Czy pozostał choćby jeden obraz? — z tymi myślami uchylił drzwi i wcisnął się do wnętrza, napełnionej hałasem i odorem alkoholu świątyni. I stanął jak wryty.

W wielkim ołtarzu, w którym — pamiętał — był ongiś naturalnej wielkości wizerunek Ukrzyżowanego, wisiał portret jakiegoś komunisty, a nad nim płonęła ogromna czerwona gwiazda, zalewając potokiem krwawego światła uczt ujących przed ołtarzem komunistów. Na ambonie stał nosaty żydek, zamaszyście dyrygując grającą na dole orkiestrą. A dalej kręciło się kłębowisko tańczących, napełniając kościół niesamowitą wrzawą.

Antoni w przerażeniu cofnął się ku drzwiom, nie mogąc dłużej znieść tego pełnego zgrozy widoku. Na nieszczęście natknął się na znającego go osobiście żyda komunistę.

---

wiedziała, że tak, bo się do kogoś z tym zdradził. Ale łatwiej w ten sposób chciała dojść w rozmowie do tego, o co im obu chodziło.

— A jakże, ochrzczony, — odparła cicho Nastka. Lękam się, aby nie zmarł, dziwnie po nocach gada, jakby go niesamowity opętał.

O kurze, co opiała Szymka, nie wspomniała.

— Bardzo bym prosiła, abyście mi pomogli.

— W czymżeż ja bym wam pomóc mogła? — zapytała umyślnie Marcinowa, gdyż chciała, aby Nastka wyraźnie wypowiedziała się, po co przyszła.

Nastka załkała.

— Pomóżcie, aby chrześcijańskiej duszy nie zagubić, — odparła proszącym głosem.

— Musicie księdza poprosić, możeby doń przyszedł, — rzekła Marcinowa.

— A wy myślicie, — przerwała nagle Nastka, — że zgodzi się na księdza taki zbój? Nawet ślubu nie chciał ze mną wziąć, wiaruśnik jeden!

— Czemuście z nim mieszkali?

Nastka westchnęła głęboko.

— Jak człowiek raz wlezie, to potem żyje w błocie, niby to bydlę.

Marcinowa spojrzała na nią.

— Trzeba by go namówić do spowiedzi, a potem, żeby Sakramentem przed śmiercią z wami się związał.

— Zatwardziały jest i księdza do domu nie wpuści.

— Mówiliście mu, że jest mocno chory i może umrzeć?

— Tego nie powiedziałam.

Zaworzyna podniosła się ciężko z ławy, zarzuciła na ramiona chustkę i poszła razem z Nastką do zapowietrzonej, jak mówili mieszkańcy wsi, chałupy.

— Ludzi można okłamać, ale Bóg wie, co tkwi w myślach człowieczych, — dumała Zaworzyna.

Na drodze wiele osób pozdrawiało Marcinową i zaraz po wsi gruchnęło, że z Krężlem musi być źle, skoro Zaworzyna z Nastką doń podaża. Wszystko do jednego wraca. Nikt się od wyroku śmierci nie uchyli.

Kobiety weszły do ciemnej, dawno nie bielonej izby.

Zaworzyna zaraz w progu powiedziała: „Niech będzie pochwalony...“

Nie odpowiedział jej nikt, więc sama dokończyła: „Na wieki“. Przeżegnała się nieznacznie, aby wypełnić mogła dzieło, z którym przyszła.

W głębi izby dojrzała leżącego w brudnej pościeli Krężla. Rozwarł szeroko błyszczące gorączką oczy.

C. d. n.

— Czego uciekacie, towarzyszu? — zacharkotał ten. — Nie podoba się wam nasza zabawa?

Antoni bezwiednie zacisnął pięści.

— Dziś mi nie do zabawy! — hamując się, syknął przez zaciśnięte zęby.

— Czemu? A może towarzyszowi Polakowi nie podoba się, że bawimy się w byłym kościele? — zapytał podstępnie żyd.

— Precz! — nie wytrzymał Antoni.

— Co? Kto ja precz? Ja? Towarzysze, do mnie! — zapienił się Żyd, wrzeszcząc jak opętany.

Antoniego wnet otoczyła zgraja pijanych komunistów.

— Co takiego? Co za jeden?

— Oto temu Polakowi nie podoba się, że w kościele urządziliśmy klub! — wołał Żyd.

— Dawaj tego durnia tutaj!

Antoniego wywleczono na środek kościoła.

— Co, nie podoba się tobie, że urządziliśmy klub w kościele? — zawołał do niego miejscowy komisarz, który przed rewolucją był parobkiem na folwarku Polaka i znał język polski.

— Tego nie powiedziałem, — odparł Antoni.

— Więc czemu nie chcesz bawić się z nami?

— Matkę dziś pochowałem.

Komisarz zarechotał.

— Powinieneś się cieszyć, że pozbyłeś się kłopotu. Na kiej diabeł potrzebna tobie stara? Masz tańczyć i cieszyć się!

— Miejcie litość, towarzyszu! — zawołał błagalnie Antoni. — Nie mogę. Przecież powracam z pogrzebu.

— Co? — zaryczał komisarz. — Tańczyć, swołocz! A nie zechcesz, to popatrz! — przed oczyma Antoniego błysnęła złowrogo lufa rewolweru.

— Boże! — zajęczała dusza Antoniego. — Dziś tańczyć? I tu, w kościele?

Wiedział, że komunista gotów spełnić swoją groźbę, bo cóż mu szkodzi zabić jeszcze jednego człowieka? Czy mało każdy z nich ma morderstw na swoim sumieniu?

Mimo to gotów był plunąć z całą nienawiścią w kałmucką twarz komisarza i powiedzieć mu otwarcie, co myśli o nich wszystkich, gdy wtem w oczach stanęła chwila zgonu matki, a w uszach zadźwięczała jej ostatnia prośba...

— Przebacz Boże i ty, kochana matko! — jęknął w duchu.

Zacisnąwszy zęby, porwał za rękę pierwszą z brzegu dziewkę i z obłędnym chichotem zaczął się wściekle wykręcać. Przyglądający się komuniści nie odczuli tragizmu tego tańca, rozumiejąc go po swemu. Zerwała się burza oklasków i ryk głosów:

— Żuch Polak! Dobrze tańczy!

Tylko partnerka Antoniego odczuła jego rozpacz.

— Nie ciśń tak mocno ręki, — szepnęła mu na ucho. — Żal mi ciebie. Uważaj, zaraz postaram się wyzwolić cię stąd!

Po chwili przystanęła, ciężko dysząc i objąwszy go za szyję, pociągnęła do drzwi, wołając ze śmiechem:

— Drogę! Drogę! Idziemy do ślubu!

Nikt ich nie zatrzymywał, tylko stek ohydnych wołań popłynął za nimi.

Na dworze dziewczyna rzekła:

— Uciekaj, biedaku!

Antoni jak oszalały pomknął ciemnymi ulicami. Opamiętał się dopiero przed swoim mieszkaniem, znajdującym się w suterynie wielkiej, starej rudery. Drżącymi rękami odemknął drzwi i wpadłszy do środka, z jękiem zwalił się na łóżko, na którym przed kilku godzinami leżały zwłoki matki. Trząsł się jak w febrze, ze strachem słuchając, czy nie idą czekiści po niego.

W suterynie panowała mogilna cisza. Cisza ta uspokoiła go i niebawem zapadł w ciężki sen.

W nocy obudził go jakiś niesamowity skowyt. Zerwał się okropnie przerażony.

— Czekiści?

— Nie, to nie oni dobijają się do drzwi!... To śnieżyca na dworze szaleje...

Wyjrzał. Tak, śnieżyca. Świata Bożego nie widać!...

Ucieszył się zawieją, jak by jaki drogi gość do niego zawitał...

Odnalazł poomacku siekierę i wyszedł z nią z mieszkania.

Po niedługim czasie powrócił, dźwigając coś ciężkiego. Zrzuciwszy ciężar, zamknął drzwi na zasuwkę, szczelnie zawiesił łachmanami okno i dopiero teraz zapalił świecę. Przy jej blasku łzy zabłysły na jego znękanej twarzy. Świeca ta była „gromniczną“, którą matka od wielu lat troskliwie przechowywała na godzinę swego zgonu. Lecz, niestety, krótko tylko paliła się przy jej zwłokach.

Zajrzał do mieszkania czekista i rozkazał natychmiast zgasić światło.

— Czy nie wiesz, że u nas zakazane są burżuazyjne obrzędy? — krzyknął.

Chciał zabrać świecę, ale jakoś ulitował się, widząc okropną rozpacz Antoniego. Nie był żydem i gdzieś w kąciku jego duszy tliła się iskierka współczucia.

— Może i lepiej się stało, że nie pozwolił palić się gromnicy, bo nie miałbym teraz światła, — myślał Antoni, zabierając się do ociosywania przyniesionego słupa.

Nad ranem był gotowy starannie zrobiony wielki krzyż. Skończywszy pracę, Antoni wziął łopatę i dźwignąwszy krzyż na plecy, wyszedł z mieszkania. Świecy dopalającej się pośród trzasek zapomniał zagasić.

Ciężką miał drogę. Śniegu nawiało w pas, wiatr zbijał go z nóg, zasypując oczy śniegiem. Prawie co kilka kroków padał pod ciężarem dźwiganego krzyża. Krótko wtedy odpoczywał, dla zaczerpnięcia tchu. O świcie dowlókł się do cmentarza. Odnalazł zasypaną śniegiem mogiłę matki i wziął się do wkopywania krzyża. Z trudem wbijał łopatę w twardą, jak kamień, zamarzniętą ziemię. Mimo ostrego wiatru pot wystąpił na czoło, krew ciekła z dłoni, jednak dokonał swego. Spełnił ostatnią prośbę ukochanej matki, która żegnając się z nim na zawsze, prosiła go, aby nie zostawił jej mogiły bez krzyża. A teraz, gdy spełnił jej ostatnią prośbę i duży krzyż stał nad mogiłą, poczuł, że nie pozostało w nim nic siły.

— Trzeba odpocząć trochę, — osuwając się na otuloną śniegiem mogiłę, przemówił znużonym głosem.

Wkrótce odczuł, że po całym jego ciele rozpływa się miłe ciepło. Błogi, wszystkie bóle kojący sen zaczął powoli sklejać jego znużone powieki.

— Zaśnij, moja dziecino, odpocznij biedaku, — słyszy czyjś miły, tak dobrze znany, dobrotliwy głos. Biała, świetlana postać pochyla się nad nim i troskliwie okrywa go miękką, puchową kołdrą.

— Któż to? Anioł z niebios? — zgaduje.

— Nie poznajesz mię, Antku? — pyta świetlana postać

— Ach, to matka ukochana!

— Dziękuję ci, matuchno! — szepce, zapadając w błogi, wszystko znieczulający sen.

— — — — — —

A o jakiś kilometr od cmentarza huczało morze płomieni, pożerając uśpione miasto. A ci, co wieczorem dziko hasali w zbeszczeszczonej świątyni, z krzykami obłędnej rozpaczy mknęli z morza płomieni w odmęty szalejącej na polach zawieji...

Jan Mazurkiewicz.



Zamiary Stasia

Nieraz sobie myślę o tem,
Czem ja będę, jak urosnę?
Czy kuć będę w kuźni młotem?
Czy obrabiać piłą sosnę?
Czy też może własną grzędę
Orać przyjdzie sochą krzywą?
Czy na tratwach flisem będę
Wisłą spławiać złote żniwo?
Czy zapadłszy w puszcze, knieje,
Dzielnym stanę się leśnikiem,
Co to nigdy nie blednieje,
Choć się spotka z wilkiem, dzikiem?
Albo może będę badał,
Het na niebie księżyc złoty,
Ludziom dziwy opowiadał
I tłumaczył gwiazd obroty?
Może w księgach się zagrzebię
Aż po uszy, aż do brody!
I jak pszczoła zgubię siebie
Słodkie braciom ciągnąć miody.
O to jedno proszę Boga,
Niech mię darzy szczęściem takim:
Jak bądź pójdzie moja droga,
Żebym nie był złym próżniakiem!

Maria Konopnicka.

Zaczarowane jezioro

Daleko, w głębi lasu znajduje się maleńkie jezioro, otoczone zielonymi sosnami i giętkimi brzozami. Panuje tam wielka cisza i spokój. Tylko maleńkie ptaszyny świegocą najweselsze piosenki i budują gniazdeczka. Zdarza się też nieraz, że ta, lub owa wiewiórecka zaczyna łupać ziarnka szyszek, lub bawi się z towarzyszką pomiędzy gałązkami, lecz rzadko kiedy ktoś z ludzi przechodzi tędy.

Tutaj właśnie mieszkają malutkie elfy (duszki). Tu w jasne noce letnie kołyszą się one w wirowych tańcach, zaś we dnie chowają się pod gałęziami lub w miękkiej wysokiej trawie, albo w delikatnym mchu, szepcą, gawędzą i bawią się wesoło.

Kiedyś, dawnymi laty, wody jeziora były przejrzyste, jak szkło. Teraz są mętne i ciemne. Opowiem wam, jak to się stało:

Jednego ranka wszystkie małe dziewice-elfy ubierały się nad brzegiem jeziora. Zasiadły na małych kamykach, pluskały białymi nóżkami w wodzie, maczały swe maleńkie delikatne twarzyczki i rozczesywały złotymi grzebieniami swe długie, jedwabiste włosy. Szczebiotały i igrały wesoło, pluskały na siebie wodą, kryły się jedne drugim pod listkami traw i płatały tysiące rozmaitych figielków.

Jedna z dziewic kołysała się na liściu, unoszącym się na powierzchni wody. Stojąc na nim, przyglądała się swej drobnej postaci, odzwierciadlającej się w przeźroczystej wodzie. Widziała swą małą, śliczną twarzyczkę, swe różowe policzki, swe złote włosy i nagle zawołała:

— Jestem bez wątpienia najpiękniejszą z was wszystkich!

— Czy słyszycie co ona mówi? Uważa, iż jest najpiękniejszą — zawołało kilka towarzyszek. — O, skąd znowu! Co jej się marzy!

— Nikt nie ma równie cudnych oczu, jak ja! — zawołała jakaś inna mała istotka. — Widziałam to tysiące razy, przeglądając się w zaczorowanym jeziorze.

— A przypatrzcie się tylko moim włosom! Patrzcie tylko, jak błyszczą i lśnią w słońcu! — krzyknęła inna.

— A jakie ja mam zgrabne nóżki! — chwaliła się trzecia.

— Cóż to za głupie przechwałki! — zawołała jakaś dama dworu, uważająca się za coś wyższego. — Dlaczego szlachetna królowa mnie wybrała? Jak myślicie, czy nie dlatego, że jestem najpiękniejszą?

— Sądzę, że nie z tego powodu — zauważyła inna.

W końcu pokłóciły się ze sobą. Powstał straszny zamęt, jedne płakały, inne śmiały się.

— A to co znowu? — rozległ się nagle głos królowej elfów. — Co znaczą te swary i hałas?

Zapanowała cisza. Wszystkie dziewice — elfy umilkły zawstydzone. Nikt nie śmiał podnieść głosu.

— Co się tu stało? — zapytała znowu królowa, zwracając się do swej damy dworu.

Maleńka dama zarumieniła się i musiała wyznać prawdę.

— Jedna z dziewic — opowiadała — przeglądała się w zaczarowanym jeziorze i oznajmiła, że jest najpiękniejszą ze wszystkich. Inne twierdziły o sobie to samo i stąd powstała kłótnia.

Królowa elfów spoglądała surowo na małe istotki, które stały nieruchome, drżąc przed jej gniewem.

— Więc to zaczarowane jezioro było wszystkiemu winne! — rzekła wreszcie. — Położę temu koniec.

Powoli zbliżyła się do brzegu, stanęła na liściu, zajętym poprzednio przez próżną dziewicę i lekko poruszyła powierzchnią wody swą zaczarowaną laseczką. Natychmiast wody zmąciły się, stały się ciemne, prawie czarne, a z głębi wynurzyły się całe pęki tataraku i trzciny wodnej, których przedtem tam nie było. Odtąd w jeziorze niemożliwym było się przeglądać!

Małe elfy opłakiwały cicho swe piękne zwierciadło, ale nie śmiały szemrać. Wiedziały bowiem, że królowa była surową, ale sprawiedliwą.

I odtąd zaczarowane jezioro przestało być tak czyste i jasne, jakie było niegdyś.

O podstępie chytrego łopianu

— Łatwo to żyć takiej tarninie, głogowi czy jarzębinie — myślał zafrasowany łopian. Za słodkie mięso ich owoców, każdy ptaszek podejmie się przenieść ich nasiona, choćby jak najdalej. Ale co ja mam począć z moją dziatwą? Moje owocki za ciężkie, aby z nimi latać.

Spojrzał z zazdrością na przelatujące obok wśród wesołego chichotu gromady puszystych mniszków, ostów, skrzydlatych klonów, lip, grabów.

— Słodkiego mięsa nie mam, puszku i skrzydełek także mi Pan Bóg poskąpił, a przecież nie sposób taką gromadę dziatwy trzymać ciągle w domu. Objedzą mnie do szczętu — i zajrzał z troską w głąb własnego koszyczka, gdzie otulone brunatnym puszkiem tłoczyły się jedne na drugie spore, brunatne owocki.

Im także ciasno było w ciernistej kulce, w której były zamknięte i z tęsknotą myślały o szerokim świecie, dla nich tak niedostępnym.

Łopian jednak stary był i mądry.

— Niepodobna — myślał — aby Pan Bóg mnie tylko jednego upośledził tak zupełnie. Rozważę, w jaki to sposób moje dzieci wysłać można w świat? — Mówiąc to rozglądał się bacznie dokoła.

Oto właśnie ociera się o krzaczek zwinny zajączek.

— Doskonały wierzchowiec dla mojej młodzieży! — pomyślał zaraz łopian. — Stój! bracie, stój! — zawołał do zajączka, przytrzymując go kolcami kilku kulek.

Ale zając domyślił się, że chodzi o oddanie jakiejś przysługi, a że nie miał czasu, więc wyrwał się z objęć łopianu i szybko zniknął w dali. Po chwili jednak uczuł nieprzyjemne kłucie. To kulki łopianu wplątane w jego sierść dolegały mu. Zaczął więc ocierać się o pień drzewa, o gałązki pobliskich krzaków, aby się pozbyć nieproszonych gości. A łopianowi o to właśnie chodziło, gdyż za każdym otarciem z porozrywanych kulek wysypywały się tłumnie owocki, po odbyciu bezpłatnej podróży.

Łopian naturalnie, gdy mu się raz udała sztuka, powtarzał swój podstęp z bydłem, końmi, owcami pasącymi się opodal, a nieraz i wy sami, wracając ze spaceru z pól, służyliście za wierzchowców małym łopianiętom.

Morderca lalek

Ciąg dalszy.

Szybko przeto do dzieła, dopóki nikt nie przeszkadza! Jurek jednym susem znalazł się w kącie pokoju, chwycił stojącą tam szabelkę i raz! dwa! trzy! główka lalki z chrzęstem spadła na ziemię.

— Muszę zbadać wszystkie — szepnął do siebie chłopczyk i zamierzywszy się raz, drugi i trzeci, pościnał głowy wszystkim lalkom Krzysi.

Podniósł wszystkie cztery główki i zaczął je oglądać, badać, potrząsać nimi, aż wreszcie spostrzegł, że przy potrząsaniu poruszają się oczka, osadzone na sprężynkach i wydają szelest, który go tak zaciekawiał. Tak, teraz już odkrył przyczynę tego pukania.

Gdy tak stał jeszcze pochylony nad odciętymi główkami czterech lalek, drzwi wiodące z kuchni do pokoju szybko się otworzyły i stanęła w nich niania niosąc wieczerzę dla Jurka. Chłopczyk dopiero na widok kaszki przypomniał sobie, że jest głodny i żywo podskoczył do niani. Ta jednak zobaczywszy lalki, siedzące na stolikach z odciętymi główkami, o mało nie opuściła z rąk talerza, tak była przerażona.

— Jurku, bój się Boga, cóż ty zrobiłeś? Co powie mamusia i Krzysia, gdy wrócą od cioci?

Teraz dopiero chłopczyk uświadomił sobie swoją psotę i zgnębiony nie śmiał niani spojrzeć w oczy. Nie nęciła go już wieczerza. Zasmucony ukrył się w najciemniejszym kącie pokoju.

W tej chwili w przedpokoju rozległ się dzwonek, niania wybiegła otworzyć drzwi i po chwili mamusia z Krzysią były już w pokoju.

Dziewczynka widocznie doskonale się bawiła na wizycie, bo wracała rozpromieniona, z błyszczącymi oczkami i zarumienioną buzią. Zaledwie jednak rozejrzała się po pokoju, twarzyczka jej przybrała wyraz przerażenia, a z gardła wyrwał się przeraźliwy krzyk.

Mamusia, która nie rozglądała się po pokoju dzieci, wyszła do sypialni, aby się rozebrać z płaszcza i kapelusza, na krzyk dziewczynki przybiegła strwożona i zapytała co się stało. Krzysia, zanosząc się od płaczu, nie mogła przemówić ani słowa i tylko wskazała na lalki, siedzące na czerwonych fotelikach z odciętymi głowami.

Jurek usłyszawszy dzwonek w przedpokoju, siedział w kąciku, nie śmiejąc oddychać, ani się poruszyć. Usłyszawszy płacz siostrzyczki, którą ogromnie kochał, wybiegł ze swej kryjówki, by ją przeprosić i uspokoić.

W tej chwili weszła matka. Rzuciła okiem na zepsute lalki, płaczącą dziewczynkę i strwożonego Jurka, zrozumiała wszystko i zwracając się do małego winowajcy zapytała surowym głosem:

— Czy ty to uczyniłeś?

— Tak mamusiu — drżącym głosem odparł chłopczyna, a gorące łzy spływały mu po policzkach. Przypadł do kolan matki i zaczął błagać:

(Dok. nast.)

FUTRA
damskie i męskie
najnowsze wzory modelowe, wykwintnie wykonane w znanym z solidności
Magazynie i Pracowni Futer
KAROLA SCHÜRERA
Lwów, ul. Paderewskiego 11 A
(boczna Romanowicza od ul. Akademickiej)
Tel. 269.56. 45—52
Wystawiamy na Targach Wschodnich : : : w Pawilonie Sztuki. : : :

KĄCIK PRAWNICZY.

Co trzeba wiedzieć o hipotece?

Księgi hipoteczne czyli gruntowe są to publiczne księgi, służące do wpisywania praw i ciężarów związanych z nieruchomościami. Wedle ogólnie panujących przepisów wszystkie nieruchomości spisane są w księgach hipotecznych i tamże winny być zanotowane wszelkie ciężary i zobowiązania, tyczące tych nieruchomości, lub na nich zabezpieczone.

Prawie każdy rolnik i właściciel domu czy to przy zaciąganiu pożyczki, czy przy kupnie, sprzedaży itp. ma do czynienia z hipoteką i czynnościami hipotecznymi, przeto powinniśmy zaznajomić się z najważniejszymi zasadami i przepisami prawa hipotecznego.

W ścisłym znaczeniu hipoteka ma na celu zabezpieczenie należności wierzycieli. Jeśli ktoś pożyczy pewną sumę pieniężną, to staje się odpowiedzialny z całego swego majątku ruchomego i nieruchomego, teraźniejszego i przyszłego. Jest to tak zwana odpowiedzialność osobista. Jednak dłużnik może mieć zobowiązania, przekraczające wartość jego majątku i wtedy, jeśli nie ma zabezpieczenia hipotecznego, każdy z wierzycieli otrzymuje tylko część swej należności i staje się pokrzywdzonym. Nieraz dłużnik stara się ukryć swój majątek przed wierzycielami, czego nie może uczynić przy hipotece. Hipoteka więc ma na celu danie gwarancji wierzycielowi, że należność swoją odbierze, gdyż zabezpiecza ją na nieruchomości.

Dający pożyczkę powinien tylko dobrze obliczyć wartość obciążonej nieruchomości i uważać, na którym miejscu w hipotece ma być zapisana jego należność. Jeśli więc nieruchomość przedstawia wartość np. 10 tysięcy zł i obciążona jest pod numerem pierwszym sumą 6 tysięcy zł, a pod numerem drugim suma 4 tysięcy zł, to wierzyciel, mający zabezpieczoną sumę pod numerem trzecim, w razie egzekucji i sprzedaży tej nieruchomości nic nie otrzyma.

Hipoteka daje wierzycielom tzw. zabezpieczenie rzeczowe, to znaczy, że za dług odpowiada nieruchomość, choćby przeszła nawet od dłużnika w inne ręce.

Na hipotece zapisuje się wszelkie ograniczenia nieruchomości, serwituty, dzierżawy wieczyste, dożywocie itp. Hipoteka ustala w sposób pewny prawo własności do nieruchomości.

Wszystkie czynności hipoteczne sporządza się w księdze hipotecznej, która składa się z wykazu hipotecznego, księgi umów wieczystych i z teki dokumentów. Wykaz hipoteczny zawiera 4 działy i jest jakby zwierciadłem całej hipoteki. Kto potrafi zbadać wykaz hipoteczny, ten łatwo zorientuje się, w jakim stanie znajduje się dana nieruchomość, tj. kto jest właścicielem, jakie zawiera granice, jakie ciążą na niej długi i wszelkie ograniczenia praw własności.

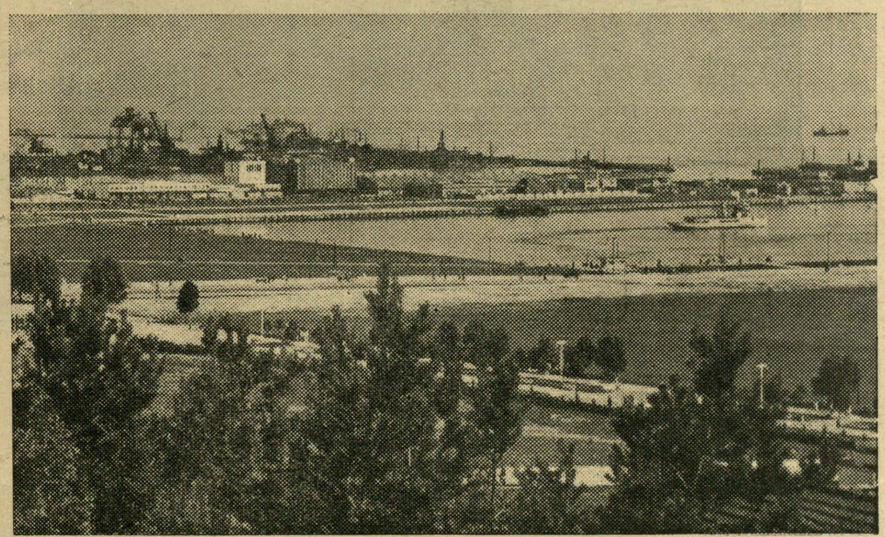

Widok gdyńskiego portu.

Dział praktyczno-rolniczy

Wymagania uprawowo-nawozowe rzepaku ozimego

Uprawa rzepaku i rzepiku ozimego stwarza dla rolnika szereg korzystnych możliwości, które wpływają bardzo dodatnio na całokształt gospodarstwa. Takie bezpośrednie korzyści płynące dla gospodarstwa z uprawy rzepaku są: Wczesny dopływ gotówki za rzepak, gdyż już przed właściwymi żniwami, doskonały przedplon dla innych roślin, a zwłaszcza dla pszenicy, względnie możliwość uzyskania dobrego poplonu pasz zielonych, dogodny rozkład pracy w gospodarstwie, gdyż zarówno uprawy przedsiewne jak i sprzęt przypadają w okresie względnego „spokoju“ w gospodarstwie. Następnie dalsze pośrednie korzyści to podniesienie kultury całego gospodarstwa, gdyż rzepak będący rośliną o dużych wymaganiach potrzebuje pewnego nakładu środków nawozowych i pracy, które pozostają w gospodarstwie.

Mimo tych wielu korzystnych momentów uprawa rzepaku jest u nas bardzo mało rozpowszechniona. Należałoby więc bardziej zainteresować się uprawą rzepaku, zwłaszcza, iż dla rzepaku przewidywana jest obecnie dobra koniunktura i dobre ceny, spowodowane stale wzrastającym zapotrzebowaniem na oleje pochodzenia roślinnego, a z drugiej strony ograniczeniem importu nasion oleistych z zagranicy.

Wymagania glebowe rzepaku są

UPRAWNIONY
Zakład tech.-dentystyczny
Ludwika Bartoszewskiego
Dogodne warunki. Ceny niskie.
Lwów, Asnyka 1. parter. 2-2

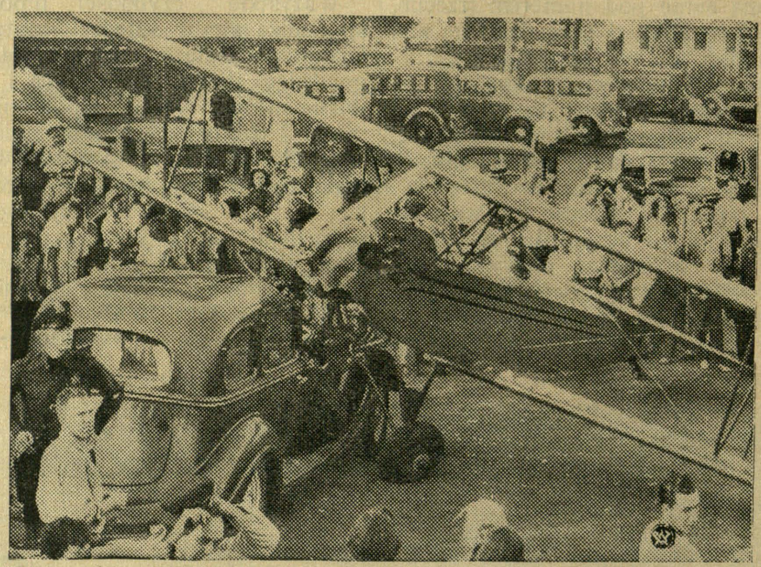

W Kaliforni zdarzyła się niezwykła katastrofa — samolot wylądował skutkiem zepsucia się mechanizmu na samochodzie.

często przesadnie ujmowane. Tam, gdzie udaje się pszenica i buraki gleba najzupełniej odpowiada i uprawie rzepaku.

Natomiast inne błędy powodują nieudawanie się rzepaku. Najczęściej powodem jest tu późny zasiew. Normalnie zasiew do 20 sierpnia jest najpewniejszy, później każdy dzień opóźnienia daje poważne obniżki plonu.

Tak samo na ogół nienależycie są zaspakajane wymagania nawozowe rzepaku. Sam obornik nie wystarcza, gdyż oddaje on pokarmy za późno, bo w okresie wiosennym, kiedy zapotrzebowanie rzepaku nie jest już tak wysokie. Główną część pokarmów pobiera rzepak na jesieni i wtedy powinien je dostać.

Najważniejszą rolę odgrywa tu nawożenie azotowe. W stanowiskach na oborniku potrzebną będzie dawka 100—150 kg azotniaku na 1 hektar lub 150—200 kg saletrzaku. W stanowiskach zaś bez obornika dawkę tę trzeba będzie zwiększyć i zastosować jeszcze nawożenie fosforowe. Tak więc należałoby dać 300—400 kg supertomasyny azotniakowanej na 1 hektar. Nawożenie to daje pokaźne nadwyżki plonu, co przy wysokiej cenie rzepaku zapewnia dobrą opłacalność. St.

PŁUGI, BRONY, SIECZKARNIE, MŁOCARNIE, KIERATY i WSZELKIE MASZYNY i NARZĘDZIA ROLNICZE — POLECA NAJTANIEJ

Dom Rolniczy Henryk Rzepka

Lwów, ul. G. Tokarzewskiego 62.

1—5 Telefon 208-72.

W KAŻDYM POLSKIM DOMU

KRZYŻACY

NIEŚMIERTELNE DZIEŁO

HENRYKA SIENKIEWICZA

za zł. 3·— (trzy)

Każdy pięćdziesiąty nabywca „Krzyżaków“ otrzyma bezpłatnie roczną prenumeratę naszego pisma.

Ważne do 23 września 1939 r.

Wyciąć, wypełnić i nadesłać do administracji naszego pisma:

Proszę o nadesłanie ..... egz. „Krzyżaków“ Sienkiewicza po zł. 3·—, tj. razem zł. ..... 1—4

Kwotę przekazuję czekiem P.K.O. Nr. 141.599 (Zakład Narodowy im. Ossolińskich).

Imię i nazwisko .....

Dokładny adres .....

.....

Nazwa pisma .....

Popeliny, szyfony, perkaliny, batysty, wsypy, ręczniki, chustki, oraz inne wyroby fabryk remonowanych poleca 14—26

M. EWALD

Lwów, SOBIESKIEGO 5. Tel. 288-13

Katolicka Wytwórnia gorsetów „KRAJOPRZEMYSŁ“ LWÓW, BOIMÓW 1

wykonuje wedle najnowszych wzorów: gorsety, napierśniki, opaski higieniczne, solidnie i tanio, oraz przyjmuje naprawę i czyszczenie. 16—26

Małopolski Związek Mleczarski

LWÓW, ul. 29 Listopada 21.

Tel. 219-51 i 258-44

Poleca wszelkie artykuły nabiałowe : : : we własnych sklepach : : :

Sklep Nr. 2. ul. Na Bajkach 27
„ Nr. 3. ul. Łyczakowska 10, tel. 267-12
„ Nr. 5. Śniadeckich 2 (róg L. Sapiehy) tel 205-09
„ Nr. 6. Jabłonowskich 57 (pl. św. Zofii) tel 258-31
„ Nr. 8. ul. Zielona 81, tel. 205-96
„ Nr. 9. pl. Unii Brzeskiej 5
„ Nr. 10. Rynek 12
Sklep Nr. 11. ul. Piłsudskiego 21, tel. 268-78
„ Nr. 12. ul. Kadecka 3
„ Nr. 14. ul. Słodowa 3 a
„ Nr. 15. ul. Zimorowicza 3, tel. 204-57
„ Nr. 16. Gródecka 56, tel. 247-50
„ Nr. 17. Janowska 12.
Hurt. Nr. 1. Listopada 21, tel. 219-51
Hurt. Nr. 2. Rynek 12, tel. 209-82. 4—26

CHEMICZNA PRALNIA „MARYSIA“ — LWÓW, CZARNIECKIEGO 10, przyjmuje wszelką garderobę do chemicznego czyszczenia oraz bieliznę i kołnierze do prania i prasowania. 12-26

Poleca się:

firmę **„PILOT“**

LWÓW, UL. BATOREGO 4

TEL. 201-79

Dla dostawy wszelkiego rodzaju **maszyn,** narzędzi, materiałów, **urządzeń** do rzeźń, **wag różnych** systemów, kolejek, **wózków, lin, siatek,** maszyn **młyńskich, rolniczych, tartacznych,** obrabiarek, **turbin, pomp, pasów,** papy itp. 10—12

M. KOZŁOWSKA

Lwów, ul. Akademicka 22, I p.

tel. 235-43 13

Pracownia sukien i bielizny jedwabnej przeszła pod wyłączne kierownictwo znanej i utalentowanej siły — p. Bronisławy Korejby (b. kierowniczki działu sukien i kostiumów Teatrów lwowskich). — Pierwszorzędne wykonanie. Ceny konkurencyjne.



21—52

ЛЬВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА АН УРСР № 5522 III

Naczynia kuchenne 48–52
porcelanę i szkło stołowe w wielkim wyborze i po cenach najniższych poleca
Roman Kalczyński
LWÓW, ul. HALICKA 21. –
Telef. 201-67.

MEBLE do wszelkich pokoji, sypialnie, jadalnie, pokoje męskie, tapczany fotele kanad., salony, oraz poszczególne meble skromniejsze poleca 38–52
Fr. Zieliński WYTWÓRNIA I SKŁAD MEBLI
LWÓW, KOŁŁĄTAJA 8, TEL. 228-10.
— Na składzie meble orig. antyczne —

Ważne dla Pań i Panów
nowootworzony sklep chrześcijański poleca męskie i damskie ubiory w wielkim wyborze. Męskie ubrania już od 45 zł. raglany od 16 zł., płaszcze damskie od 16 zł., kostiumy od 35 zł., zamówienia wykonuje w 24 godzinach. Tanio bo na piętrze. Lwów, HALICKA L. 3 na przeciw Katedry, H. SŁOŃSKA. 13 –

Magazyn Pościeli R. DRZAŁA
CHORĄŻCZYZNY 5 (obok kina „Apollo“)
Poleca: Kołdry, materace, koce, poduszki, bieliznę pościelową, kapy, brokaty itp. po najniższych cenach
FIRMA POLSKA 23–54

Ginekolog i akuszer **Dr Jan Kilar**
Lwów, ul. Leona Sapiehy 89, tel. 251-62
POWRÓCIŁ. 3-3

HUMOR.

Szczyt roztargnienia.

Profesor począł tonąć, ale wyciągnięto go na szczęście z wody. Pierwsze słowa, jakie wypowiedział po należytym przyjściu do siebie, były:

— Wszystko przez to roztargnienie. Przecież ja pływam doskonale, tylko o tym w czasie tonięcia zapomniałem.

KSIĘGARNIA TOW. „BIBLIOTEKA RELIGIJNA“
we Lwowie, ul. Rutowskiego 5
ZAWIADAMIA P. T. KSIĘŻY PREFEKTÓW,
że Ministerstwo W. R. i O. P. zatwierdziło do używania w szkołach powszechnych następujące **nowe** podręczniki do nauki religii
w opracowaniu Ks. Dra Zygmunta Bielawskiego:

Szkoła Chrystusowa Podręcznik do nauki religii rzymskokatolickiej dla III klasy szkół powszechnych I-go stopnia. Kurs B. Cena . . . . . —.90
Życie z wiary. Podręcznik do nauki religii rzymskokatolickiej dla IV klasy szkół powszechnych I-go stopnia Kurs A. . . . . —.90
Światło z nieba. Podręcznik do nauki religii rzymskokatolickiej dla VI klasy szkół powszechnych II-go stopnia. Kurs B. . . . . 1.—
Objawienie Boże. Cz. II. Podręcznik do nauki religii rzymskokatolickiej dla VI klasy szkół powszechnych III-go stopnia. 1.30

Poprzednio wydane podręczniki tegoż autora również zatwierdzone przez M. W. R. i O. P.
do używania w szkołach powszechnych:

Droga do nieba. Podręcznik do nauki religii rzymskokatolickiej dla III klasy szkół powszechnych III-go stopnia . . . . . 1.—
Służba Boża. Podręcznik do nauki religii rzymskokatolickiej dla IV klasy szkół powszech. III-go stopnia 1.20
Objawienie Boże. Cz. I. Podręcznik do nauki religii rzymskokatolickiej dla V klasy szkół powszechnych III-go stopnia. 1.30

Ponadto polecamy poza programem:
Ks. Dr. Z. Bielawski: **W Jezusowej szkole.** Nauka religii rzymskokatolickiej dla II klasy szkół powszech. —.90
Ks. Dr. Z. Bielawski: **Dzieje biblijne** Starego i Nowego przymierza. Dla wyższych oddziałów szkół powszechnych. Cena zniżona wraz ze znaczkiem . 2.50
Większy katechizm rzymskokatolicki 1.10
(Ceny powyższych podręczników podane są wraz ze znaczkiem 10 gr. na Tow. Popierania Budowy Publicznych Szkół Powsz.)
Mały katechizm rzymskokatolicki . . . . . —.30

MSZALIK DLA DZIATWY
w opracowaniu Ks. Dra Z. Bielawskiego
wydanie mniejsze
oprawa kartonowa cena 50 gr.
oprawa płócienna „ 70 gr.
wydanie większe
oprawa płócienna cena 1 zł.
Wydanie większe zawiera pełny tekst Mszy św. w języku polskim, nadto Ministranturę, Gloria, Credo, Pater Noster w języku polskim i łacińskim, jako części przeznaczone do recytacji.

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego
zatwierdziło jako książkę pomocniczą przy nauce religii
w szkołach średnich ogólnokształcących
MSZAŁ SZKOLNY
2–6 na niedziele i święta
w języku łacińskim i polskim
w opracowaniu
Ks. Dra Gerarda Szmyda.
Cena Zł. 4.50
w pięknej oprawie.
Mszał ten jest doskonałym uzupełnieniem podręcznika do nauki liturgiki tegoż autora p. t. „Życie chrześcijanina z Chrystusem w kościele i liturgii“. Podręcznik do nauki religii rz.-kat. dla I klasy gimnazjalnej.
Najtańszy i najbardziej dla młodzieży szkolnej dostępny mszalik, wydany w formacie kieszonkowym na cienkim papierze, w estetycznej oprawie. Zawiera pełny tekst łaciński i polski Mszy niedzielnych i świątecznych. Jest najlepszą i najbardziej odpowiednią książeczką do nabożeństwa dla młodzieży szkolnej.
X. F. J.
(Kronika diecezji Sandomierskiej).
(IV/1939.)

Jest to może ze wszystkich najzgrabniejsze wydanie, papier cienki, brewiarzowy, druk wyraźny. Co jeszcze bardzo ten mszalik zaleca, to zwięzłe a dobre objaśnienia przewodniej myśli każdego formularza mszalnego na niedziele i święta. Na końcu zamieszczone są wszystkie litanie, hymny oraz modlitwy do spowiedzi i Komunii św. (Homo Dei).

ЛНБ им. В. Стефаника
ПРОВЕРЕНО-1987 г.
997
Ж 5922

Władza domowa.

Pan Hieronim nie żyje w najlepszej zgodzie ze swą żoną. Któregoś dnia po ostrej wymianie zdań, krewka małżonka chwyciła za pogrzebacz. Pan Hieronim przerażony skrył się pod łóżko.

— Wyjdź mi stamtąd natychmiast, nędzniku! — woła żona!

— Nie, nie wyjdę! Muszę ci pokazać, że ja tu rządzę, a nie ty!

Czyn historyczny.

Lekcja historii w szkole powszechnej. Nauczyciel zwraca się do jednego z uczniów:

— Powiedz mi, co zrobił król Batory, gdy wstąpił na tron?...

Malec zastanawia się chwilę, wreszcie odpowiada:

— Co zrobił?... Usiadł!

R. Mokrzycki
Lwów, Rutowskiego 2, Tel. 242-73
KRAWATY
BIELIZNA
KAPELUSZE
TRYKOTAŻE
SWETERY
20 - 20

Nowy gatunek

Supertomasyny azotniakowanej

o zawartości

10% azotu (w postaci azotniaku)
i 16% kwasu fosforowego (w postaci supertomasyny) ma na celu

specjalnie dobre i właściwe dostosowanie ilości azotu i fosforu

do potrzeb najważniejszych roślin uprawnych, w pierwszym zaś rzędzie

do potrzeb ozimin.

Nowy gatunek supertomasyny azotniakowanej dla odróżnienia od gatunku dotychczasowego, zawierającego 9% azotu i 12% kwasu fosforowego

1—1 **sprzedawany jest w workach z napisami czerwonymi.**

UNIA STRAŻACKA **Fabryka motopomp, narzędzi i samochodów pożarniczych**
Przedstawicielstwo samochodów Hansa i Rover 27-52
Lwów, ul. C. Skłodowskiej 3/5 (boczna Pijarów) **Tel. 214-84 i 214-82.**

PRENUMERATA
z przesyłką w Polsce:
rocznie . . . . 5·— zł.
półrocznie . . 2·60 zł.
kwartalnie . . 1·40 zł.
miesięcznie . . 50 gr.
zagranicą rocznie 10·— zł.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Prenumeratę oraz korespondencję należy adresować:
„Gazeta Niedzielna“, Lwów, ul. Zygmuntowska 4.

OGŁOSZENIA:
za całą stronę 140 zł.
za ½ strony 70 zł.
za ¼ strony 35 zł.
wiersz petitowy 60 gr.
P. K. O. Nr. 500.778.
„Bibl. Religijna“ — Lwów.

Redaktor: Ks IGNACY CHWIRUT. — Wydawca: Tow. „Biblioteka Religijna“.
Drukarnia Tow. „Biblioteka Religijna“ Lwów, ul. Zygmuntowska 4.

Cena numeru 10 gr.

ROK XXVIII. Niedziela 13 sierpnia 1939 r. Nr. 33.

GAZETA NIEDZIELNA

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

„CUD NAD WISŁĄ“

W roku 1920 straszna nawała bolszewicka, zalała wschodnie ziemie naszego kraju. Żołnierz cofał się, wszystko zdawało się już stracone. „Czerwony potop“ rozlewał swe niszczące fale coraz dalej i dalej sięgając prawie brzegów Wisły. Wtedy to przyszło opamiętanie na zgnębiony klęskami naród, cała Polska wyprężyła się w ostatnim wysiłku by powstrzymać napierającą masę wroga. Polska postanowiła obronić swe chlubne imię „przedmurza chrześcijaństwa“.

W tym pamiętnym po wszystkie czasy roku 1920 dnia 15 sierpnia na szańcach Warszawy skupił się cały naród do ostatecznej walki. Niedawno odzyskanej wolności groziła zagłada ze strony komuny, która jak lawina staczała się na Polskę od wschodnich jej granic, niszcząc i rujnując wszystko co stało na drodze. Aż oto uderzyła, jak w skałę niezachwianą, w piersi całego narodu, gotowego na śmierć w obronie ojczyzny i chrześcijaństwa — lub na zwycięstwo. Groźna lawina została powstrzymana w swym niszczącym pochodzie.

I stał się „Cud nad Wisłą“!

Nieliczne wojska polskie, opanowane miłością Boga i Ojczyzny, rozgromiły całą czerwoną potęgę.

Dzień Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny, stał się dniem zwycięstwa Światła nad mrokami komunizmu, zwycięstwa prawa nad bezprawiem, zwycięstwa Pana Światłości nad księciem ciemności. W dzień, w którym przed wiekami Matka Boża została wzięta z duszą i ciałem przez Swego Boskiego Syna do nieba, w tym dniu chrześcijaństwo odniosło zwycięstwo nad swym największym wrogiem — komunizmem.

W onych dniach nieszczęść, gdy waliły się jak gromy klęski i niepowodzenia na znękaną Rzeczpospolitą, wtedy nadludzki wysiłek całego Narodu i widoczna pomoc Boża uchroniły nasz kraj od runięcia w bezdenną przepaść, na dnie której znajdowała się hańba i niewola.

Pośród żołnierzy zmęczonych trudami wojny, szedł na śmierć bohaterski kapłan Ks. Skorupka; z Krzyżem w ręku prowadził wojsko na wrażą potęgę, a ci zmęczeni i znękani żołnierze z Krzyża

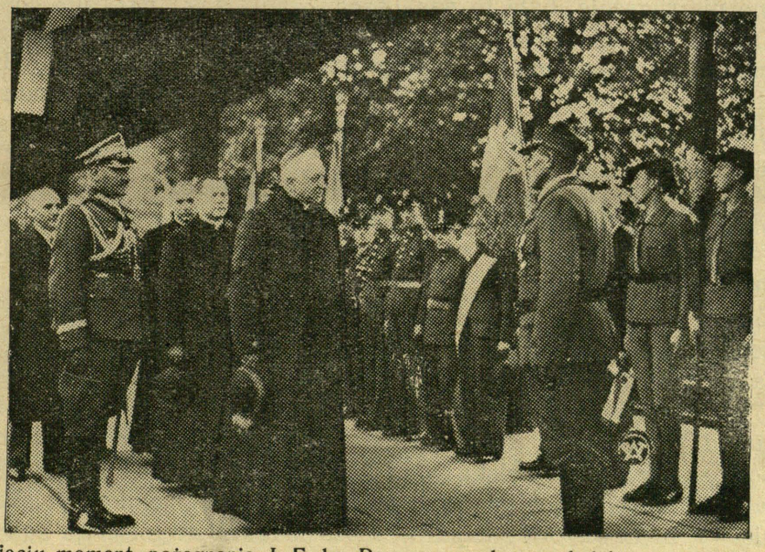

Na zdjęciu moment pożegnania J. E. ks. Prymasa na dworcu kolejowym w Poznaniu, przed odjazdem do Lublany na Kongres Chrystusa-Króla.

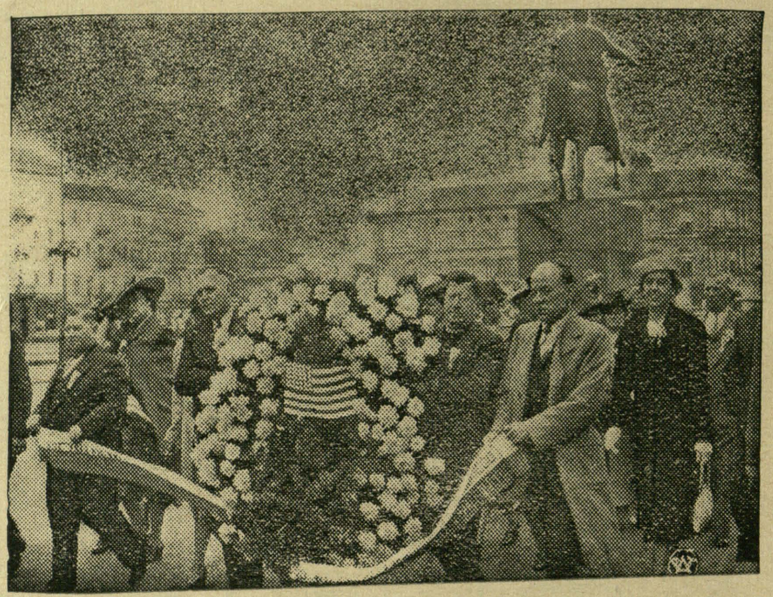

W Polsce bawiła wycieczka „Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego“ ze Stanów Zjednoczonych. W Warszawie wycieczka naszych rodaków z Ameryki złożyła wieniec na grobie „Nieznanego Żołnierza“.

czerpali ducha do wytrwania, a z przykładu księdza siły do pokonania wroga. Poległ bohaterski kapłan wśród żołnierzy ale jego śmierć stała się posiewem zwycięstwa.

Każdy zdawał sobie sprawę, że przegrana wojna z bolszewikami to nie tylko zatracenie ojczyzny, ale poważne niebezpieczeństwo dla całego chrześcijańskiego świata.

Taka była główna myśl, która przyświecała bohaterom tej wojny. Z takiego ducha rodzili się tacy bohaterowie, jak słynne lwy spod Zadwórza, których chwała nigdy zapewne nie zagaśnie, była to właściwie mała i źle uzbrojona garstka żołnierzy, która prawie cała oddała swe młode życie, aby nim powstrzymać nawałę bolszewicką, ocalić ukochany Lwów, a z nim całą Małopolskę.

Podczas tych zmagań z przeważającą potęgą „czerwonego“ wroga poległo na polach chwały wielu Polaków, a zginęli jak prawdziwi rycerze chrześcijańscy w obronie Krzyża i Ojczyzny. Bohaterstwo i wiara w zwycięstwo wstąpiła w cały naród, który mógł sobie powiedzieć, że „jeszcze Polska nie zginęła“, skoro ma takich synów!

I nie zginęła, mężnie odparła „czerwonego“ najeźdźcę, uratowała nie tylko swoją wolność, ale dzielnością swych synów osłoniła, jak przed wiekami, całe chrześcijaństwo zachodnie.

Dziś Polska znajduje się w gorszym położeniu, bo ze wschodu czyha „czerwony“ wróg, a z zachodu nowopogańskie Niemcy wyciągają swe drapieżne szpony po nasze ziemie. Ale jak przed laty 19, był z Bożą pomocą i wysiłkiem całego narodu „Cud nad Wisłą“, tak teraz może powtórzyć się podobny cud nad zachodnią naszą granicą. Jak do tej pory Bóg nas nie opuścił w walce z poganami, potem z bolszewikami, tak nas nie opuści i w walce z nowym pogaństwem niemieckim, bo Polska z woli Boga była, jest i będzie „przedmurzem chrześcijaństwa“, na którym łamią się wszystkie wysiłki wrogów Kościoła katolickiego.

Polska pokazała światu, i gotowa jeszcze pokazać, że zadaniu swemu sprostać potrafi.

Miejmy zawsze w pamięci przeciw komu walczyli w roku 1920 nasi ojcowie i bracia, z czyich rąk poległo tylu dobrych synów Polski! Pamiętajmy, że tym wrogiem to była komuna, Żydzi i masoneria!

Przed 19 laty żołnierz polski odniósł cudowne zwycięstwo nad ową bezbożną potęgą, ale teraz my mamy walczyć i to tak wytrwale, aż zniknie z Polski ostatni komunista, aż zgaśnie zupełnie gwiazda masońska, aż zamkną się drzwi za ostatnim Żydem, opuszczającym naszą Ojczyznę. Wtedy nad Katolickim państwem Narodu polskiego rozbłyśnie świetlany znak naszego Zbawiciela, który zarazem będzie znakiem naszego ostatecznego zwycięstwa.

Długa do tego droga! Ale przy pomocy Bożej dopniemy i do tego celu jak przed laty równie ciężkim wysiłkiem przegnaliśmy z naszych granic wojska czerwone.

Tylko trzeba nam przeciwstawić żywiołom żydo-komunistycznym, żywioł katolicko-narodowy, walczyć i nie ustawać, a serce i czyny nasze oddawać pod opiekę Boga i Najśw. Panny naszej szczególnej wspomożycielki. **St. W-k.**

Czytelniku!

Czy chcesz, by w Polsce rozwijała się prasa katolicka? — Przypuszczam, że — tak!

Czemu więc zalegasz z prenumeratą?

Odnów zaraz zaległą prenumeratę!

„Wniebowzięta“

Dzień 15 sierpnia, to wielka dla katolików uroczystość, przypomina nam bowiem ową chwilę, w której Przeczysta Boga-Rodzica opuściła ten padół płaczu i wraz z ciałem i duszą weszła w triumfie do nieba.

Siedemdziesiąt i dwa lata życia ziemskiego, kończyła — jak głosi tradycja chrześcijańska — Najśw. Maryja Panna, kiedy nareszcie nadeszła upragniona przez nią chwila, w której połączyła się napowrót z najdroższym Synem swoim, Jezusem Chrystusem.

Pisarze i Ojcowie Kościoła zostawili nam opis przedziwnej śmierci Maryi; „przedziwnej“ — mówimy — bo w skutkach swych zupełnie innej od śmierci reszty ludzi.

Św. Jan z Damaszku tak nam opisuje tę chwilę: W czasie uśpienia Najśw. Dziewicy jakaś tajemnicza siła przeniosła Apostołów, pracujących w różnych czę-

ЛЬВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА АН УРСР № 5922 III

ściach świata do Jerozolimy, gdzie mieszkała Najśw. Matka Boża.

Tu w Jej mieszkaniu ujrzeli grono Aniołów i słyszeli słodkie ich pienia, w czasie których Najśw. Panna udzieliła Apostołom ostatniego błogosławieństwa i zasnęła.

Wśród uroczystych śpiewów pogrzebali Apostołowie ciało Boga-Rodzicy w grobie, znajdującym się w ogrodzie Getsemańskim. Po trzech atoli dniach, kiedy otworzyli grób, ciała już nie było — znajdowały się tylko szaty, w które ciało było owinięte.

Apostołowie — pisze dalej św. Jan Damasceński — widząc ten cud, przekonali się, że Chrystus Pan zachował ciało swej Matki bez skazy, uwielbił je i zabrał do siebie, do nieba“.

Tę wiarę we wniebowzięcie Najśw. Maryi Panny przekazali Apostołowie Kościołowi i dzisiaj cały świat katolicki wierzy w tę prawdę, a chociaż nie jest ona jeszcze artykułem wiary, jednak wiara ta ma ważne podstawy.

Przede wszystkim nie podobna przypuścić, by to ciało, z którego ciało swoje wziął Chrystus Pan, stało się pastwą robactwa. Czyż mógł pozwolić na to Zbawiciel, aby Matka Jego, którą tak ukochał, gniła w ziemi, jak każdy inny człowiek?

A nadto: wiemy wszyscy, że śmierć i zgnilizna są skutkami grzechu pierworodnego, Maryja zaś wolną była od tego grzechu, więc tym samym wolną też być musiała od jego skutków i kary, to jest od śmierci zwykłej i zgnilizny.

Prawdą jest, jak piszą Ojcowie Kościoła — że Najśw. Panna umarła, bo umrzeć musiała, by nie była wyższą od swego Syna Jezusa Chrystusa, który umarł na krzyżu, jednakowoż, ta śmierć, to odłączenie się duszy od ciała, było tylko chwilowe, po którym wkrótce nastąpił wspaniały triumf.

Stąd śmierć Maryi nazywa św. Jan Damasceński „u ś p i e n i e m“. Również Andrzej z Krety nazywa tę śmierć „snem“.

Nie tknął się robak przeczystego ciała Maryi, dusza powróciła do niego niebawem i uwielbiona blaskiem niebiańskim, weszła Boga-Rodzica do nieba.

I wtedy całe niebiosa zabrzmiały głosem radości! Radował się Bóg Ojciec, bo ujrzał przed sobą najukochańszą swą córkę; radował się Syn Boży, bo przyszła doń Jego Matka Najdroższa; cieszył się Duch Święty, bo to przecież Jego Najczystsza Oblubienica; słowem, cieszyła się cała Trójca Przenajświętsza, a z nią cieszyły się całe niebiosa na widok Najśw. Dziewicy, jaśniejącej w blasku chwały i uwielbienia.

I padły na twarze wszystkie chóry anielskie, wszyscy Męczennicy i Wyznawcy, kiedy Syn Boży wprowadził Maryję na tron stojący przy tronie Trójcy Najśw. i uczynił Ją Królową nieba i ziemi.

Z tej przyczyny cieszy się też w dniu uroczystości wniebowzięcia Najśw. Dziewicy cały Kościół katolicki i radują się wszyscy Jej czciciele, bo wiemy, że mamy w niebiesiech Orędowniczkę i Opiekunkę, która wstawia się za nami u Syna swojego i wyprasza dla nas niezliczone łaski. **Dz.**

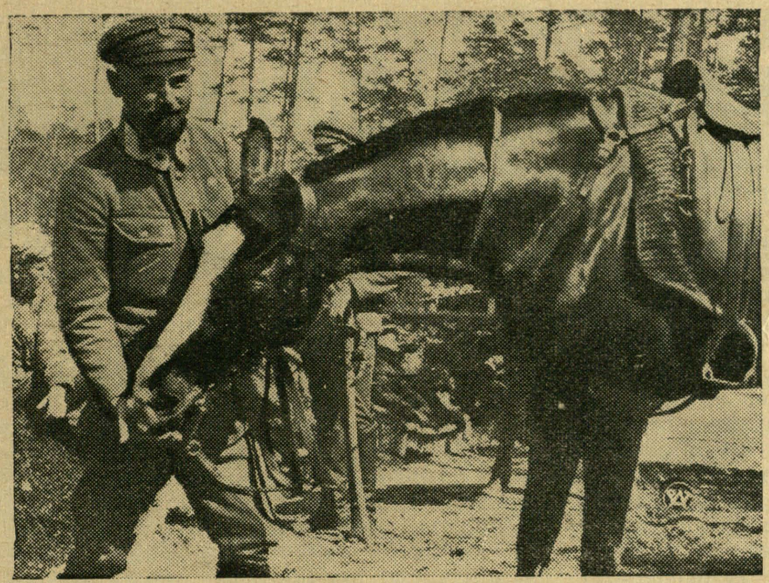

Zdjęcie przedstawia ppłk. Edwarda Śmigłego-Rydza, który w r. 1916 był komendantem pierwszego pułku piechoty legionowej, ze swym koniem „Lolka“.

Posiedzenie parlamentu angielskiego

Dnia 31 lipca odbyło się posiedzenie angielskiego parlamentu, podczas którego zostały poruszone najważniejsze sprawy międzynarodowe.

Odpowiedź ministra Chamberleina, udzielona posłom na ich zapytania, jest niejako przeglądem najważniejszych wydarzeń z ostatnich dni. Premier jednak nie wchodził zbyt szczegółowo w poruszone tematy. „Dobrze wykorzystaliśmy czas — mówił premier — od marca i nasza obrona przybrała obecnie potężne rozmiary. Porozumienia, jakie zawarliśmy z Polską i Turcją wspólnie z Francją mają wielkie znaczenie dla utrzymania pokoju w Europie“.

Przechodząc do omawiania poszczególnych zagadnień polityki premier rozpoczął od rokowań z Sowietami. Stwierdził, że rząd sowiecki i rząd angielski wraz z francuskim do tej pory nie uzgodniły między sobą wszystkich punktów. Rząd sowiecki nie chce podpisywać umów tymczasowych, dopóki nie zostanie osiągnięte całkowite porozumienie. Wobec tego nie była Anglia w stanie przedstawić światu tak, jak tego pragnęła tymczasowego porozumienia. W sprawie zapowiedzianych rozmów wojskowych z Sowietami, premier oświadczył, że jest to wypadek niemal bez przykładu w historii, gdyż W. Brytania i Francja zgodziły się wysłać misję wojskową, zanim zawarte zostało porozumienie polityczne.

„Niewątpliwie wykazujemy dużo zaufania — mówił Chamberlain — oraz usilne pragnienie osiągnięcia pomyślnych wyników, gdy zgodziliśmy się wysłać do Rosji przedstawicieli wojska, marynarki i lotnictwa, celem omówienia sposobów wspólnego opracowania naszych planów, zanim posiadamy pewność, że możemy osiągnąć porozumienie w sprawach politycznych. Sowiecki komisarz spraw zagranicznych wyraził pogląd, że jeżeli natychmiast rozpoczniemy rozmowy wojskowe, do których przywiązuje on wielkie znaczenie, to trudności polityczne nie powinny okazać się nie

JUŻ NADESZŁY
OSTATNIE NOWOŚCI LETNIE I JESIENNE A TO: WEŁNY NA KOSTIUMY DAMSKIE I PŁASZCZE i NA UBRANIA MĘSKIE
po cenach fabrycznych w wielkim wyborze
175 Hurtownia Tekstylna LWÓW, RYNEK 30.

do pokonania“.

Przechodząc do drugiej ważnej sprawy, a dla Polski może najważniejszej, tj. do sprawy Gdańska, premier oświadczył:

„Zaniepokojenie Europy skupia się w obecnej chwili dookoła Gdańska. Dnia 10 lipca złożyłem w parlamencie oświadczenie na temat Gdańska i uważam, że dodanie dzisiaj czegokolwiek do tego oświadczenia nie przyczyniłoby się do jego wzmocnienia, a nie pragnę uczynić niczego, co mogłoby je osłabić.

Od chwili, gdy min. spraw zagr. Halifax oświadczył, że nie żywi zbytniego zaniepokojenia, zaszły wypadki graniczne, które raczej wzmogły aniżeli osłabiły naprężenie, ale rządowi polskiemu, który wykazuje godny największego podziwu spokój, można — przekonany jestem, zaufać, że w dalszym ciągu okaże mądrą i godną polityki mężów stanu, powściągliwość“.

Ten ustęp przemówienia premiera Izba Gmin przyjęła z oznakami głośnego uznania.

Wyjaśniając, dlaczego Polska nie otrzymała do tej pory pożyczki gotówkowej, bo pożyczka w surowcach i sprzęcie wojennym została Polsce przyznana, premier Chamberlain oświadczył, że nie ma w tym złej woli Anglii, lecz są trudności techniczne w związku z żądaniami Polski o udzielenie pożyczki w złocie.

Na zakończenie została omówiona sprawa Dalekiego Wschodu, czyli zatargu japońsko-angielskiego. Jak wynika ze słów Chamberlaina, Anglia nie zmieni tam swojej polityki na żądanie innego mocarstwa. Natomiast gdyby wystąpienia przeciwbrytyjskie trwały nadal, a ataki na interesy i prawa angielskie nie ustawały, wówczas rząd brytyjski byłby zmuszony potraktować sprawę bardzo poważnie.

Kończąc swe przemówienie premier wyraził przekonanie, że zarówno rządzący jak i rządzeni zdają sobie sprawę, że wojna niezależnie od tego komu przyniesie ostateczne zwycięstwo będzie równie okrutna dla zwycięzców jak i dla zwyciężonych, dlatego też Chamberlain ma nadzieję, że znajdzie się droga wyjścia z obecnej sytuacji.

Kongres Chrystusa-Króla w Lublanie

Po długich, solidnych zarówno pod względem duchowym, jak i organizacyjnym przygotowaniach, w pięknej stolicy Słowenii, Lublanie, odbył się w dn. 25—30 lipca br. Kongres Chrystusa Króla. Lublana przeżyła okres dni sławnych dla siebie, a doniosłych dla całej olbrzymiej, 400 milionów dusz liczącej, rodziny katolickiej. Miasto przybrało wyjątkowo odświętny wygląd. Już na dworcu kolejowym wita licznie przybywających gości wspaniała dekoracja. Ulice Lublany toną we flagach papieskich i jugosłowiańskich. Wszystkie sklepy odświętnie przyozdobiły swe okna. Podobnie pięknie udekorowano także wiele okien mieszkań prywatnych.

Na kongres przybyło wielu biskupów, kapłanów i świeckich osób z różnych krajów. Przybyła także liczna pielgrzymka z Polski z J. E. Ks. Biskupem Goralem. Pierwsze kazanie wygłosił arcypasterz lublański ks. biskup Grzegorz Rożman. Na przewodniczącego został wybrany dr prof. Leonid Pitamic, b. poseł Jugosławii w Waszyngtonie.

Legatem papieskim na Kongres mianował Ojciec św. J. Em. Ks. Kardynała Augusta Hlonda, Prymasa Polski.

Ojciec św. wystosował list do J. Em. ks. kardynała Hlonda, w którym między innymi pisze: „My więc, którym tak na sercu leży, by jasny pokój wraz ze sprawiedliwością wszędzie odnosił triumfy, w nadchodzących uroczystościach lublańskich pragniemy wziąć udział w sposób jakby osobisty przez Naszego Legata. I dlatego, ukochany Synu Nasz, który się wyróżniasz tak wielkim nabożeństwem i czcią dla Chrystusa Króla, a ponadto godnością arcybiskupa i Księcia Kościoła, obieramy Cię i ogłaszamy Naszym Legatem, abyś w Naszym imieniu i Naszą władzą przewodniczył Kongresowi Międzynarodowemu ku czci Chrystusa Króla w Lublanie. Pewni zaś jesteśmy, że osiągniesz równie szczęśliwe i owocne rezultaty, jak przed czterema laty, gdyś przewodniczył ogólnemu jugosłowiańskiemu kongresowi eucharystycznemu“.

Władze i naród jugosłowiański zgotowały J. Em. Ks. Kardynałowi Legatowi iście królewskie powitanie. Prasa umieściła podobizny naszego Ks. Prymasa i szereg artykułów, w których podkreślono radość, że przedstawicielem Najwyższego Pasterza na Kongresie lublańskim jest Kardynał słowiański, Syn Narodu Polskiego, z którym południowi Słowianie złączeni są silnymi węzłami braterstwa i wiekowej przyjaźni.

Wspaniałe i podniosłe uroczystości kongresowe zakończyły się w niedzielę 30 lipca — uroczystym błogosławieństwem licznie zebranych wiernych.

Kongres prowadził obrady nad sposobami odnowienia religijnego i moralnego świata, aby go oddać pod panowanie Chrystusa Pana.

Świat współczesny, rozdarty i skłócony, jest chory i bardzo potrzebuje lekarstwa. Różni przywódcy, czerwoni czy brunatni, podają mu środki, które jednak nie są lekarstwem, a trucizną — komunistyczną lub neopogańską.

Obecny Kongres jest potężnym głosem Kościoła wołającym, że lekarstwem dla świata, dręczonego gorączką zła, jest jedynie nauka Chrystusowa. W sercach znękanej i nieszczęśliwej ludzkości zapanuje zupełny pokój tylko wtedy, gdy Chrystus stanie się Królem zarówno w życiu jednostek jak i narodów.

Chrześcijański dom odzieżowy
LWÓW, RYNEK 12, a tel. 204-42 (obok przystanku tramwajowego)
POLECA:
Na sezon letni i jesienny: ubiory damskie, męskie oraz studenckie z własnej wytwórni. 44—52
CENY SCIŚLE HURTOWNE!!! Honorujemy bony SPÓŁDZIELNI STOWARZYSZENIA KUPCÓW pl. MARIACKI 10.

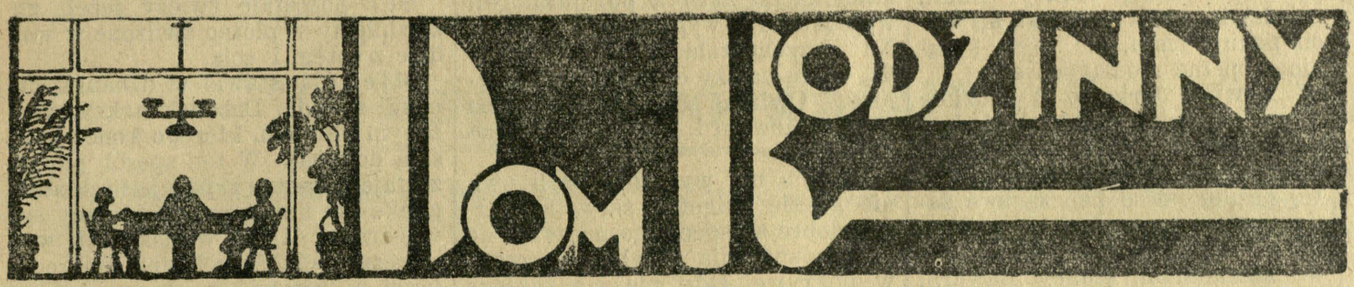

Sumienność gospodyni

Jak człowiek pracujący zawodowo, jest obowiązany do punktualnego zjawiania się przy pracy, tak samo do tej punktualności jest obowiązana każda gospodyni. Słyszałam nieraz od kobiet pracujących zawodowo, zdanie, że tym kobietom które są zajęte pracą domową jest o wiele wygodniej, bo nie muszą w oznaczonej godzinie iść do pracy, ale mogą rozpocząć ją wtedy kiedy im się podoba.

Jakkolwiek przeważnie gospodyni jest sama sobie panią i nie ma nad sobą przełożonego, jednak nie zwalnia jej to wcale od akuratności i solidności w wykonywaniu zajęć. W niektórych klasztorach żeńskich matka przełożona jest nazywana aucilla — co znaczy służebnica. Stanowisko gospodyni domu można również porównać do takiej przełożonej — ona również służy wszystkim domownikom i swoją pracą i kierowaniem domem i radą i pomocą. Czyż dobry sługa może być niedbałym i nieakuratnym? I czy dobra gospodyni, żona i matka nie powinna przed wszystkimi innymi być wzorem akuratności i obowiązkowości?

Kobiety, które lekce sobie ważą czy podadzą obiad o 12-tej czy o 2-giej, czy wszystko jest w porządku i na czas, dają dowód wielkiej lekkomyślności, która często psuje porządek i spokój w domu. Czy może być zadowolony mąż, gdy przyjdzie do domu spracowany i zgłodniały i musi bez żadnej ważnej przyczyny wyczekiwać na obiad który się dopiero gotuje? Albo gdy nigdy nie ma przygotowanej na czas częstej i całej bielizny, ani on ani dzieci? Jeżeli takie niedopatrzenie czy spóźniony obiad trafi się od czasu do czasu, gdy gospodyni jest wyjątkowo więcej zajęta, czy niezdrowa, to każdy jej to może i powinien wybaczyć. Ale trudno być zadowolonym jeżeli takie opóźnianie się, zaniedbanie i zapominanie, jest po prostu zwyczajem.

Trafiają się gospodynie leniwe, którym nie chce się pracować, ale trafiają się i takie, które nie z lenistwa opuszczają się w wykonywaniu swoich obowiązków, ale dlatego, że nie czują, iż najważniejszym ich zadaniem jest sumienne wykonywanie obowiązków żony, matki i gospodyni. Nie chcę już nawet mówić o tych kobietach, które większą część dnia tracą na pogadankach z sąsiadkami, a właściwie po prostu mówiąc — na plotkach. Są także gospodynie, które zaniedbują się dla wznioślejszych powodów, a to — jedne przez źle pojętą pobożność, inne znów przez pracę społeczną.

Bardzo jest to pięknie i miłe Panu Bogu, jeżeli jak najczęściej bierze się udział we Mszy św., i nabożeństwach kościelnych (mam na myśli dzień powszedni). Jednak może to być miłym Panu Bogu wtedy tylko, gdy na tej pobożności nie cierpią obowiązki nasze. Jeżeli gospodyni może naprawdę tak sobie rozdzielić czas i pracę, by być codziennie na Mszy świętej czy nabożeństwie popołudniowym, ale by na tym nie ucierpiały ani dzieci, ani mąż, ani porządek domowy. Najlepiej chwali się Pana Boga sumiennym wykonywaniem obowiązków naszych, jakie Pan Bóg na nas nałożył. Jeżeli naprawdę czas nam pozwala na to, aby pójść na Mszę świętą czy nieszpory w dniu powszednim, to jest to chwalebne i piękne. Ale jeżeli przez to ma być zaniedbany dom i dzieci? — Czyż gorąca intencja: — „Panie Jezu, chciałabym być na Mszy św., ale Ty widzisz, że nie mogę“ — nie będzie milszą Panu Jezusowi, aniżeli obecność w kościele kosztem zaniedbania obowiązków domowych? — Jeszcze raz powtarzam— jeżeli gospodyni może sobie tak czas rozłożyć, by pogodzić pójście do kościoła w dzień powszedni i swoje obowiązki w domu, to wszystko jest w porządku. Ale jeżeli widzi, że potem nie może sobie dać rady w domu, że dzieci są bez opieki, że mąż niezadowolony, to niech poprzestanie na modlitwie myślą wśród pracy. — Bóg widzi jej gorące i szczere chęci i są Mu one bardzo miłe.

Pozostają jeszcze do omówienia kobiety pracujące społecznie. Piękną i szlachetną jest praca społeczna, ale wtedy tylko jeśli nie zaniedbuje się dla niej obowiązków domowych, oraz męża i dzieci. Kobieta - społecznica jest często gościem w domu, który jest zdany na łaskę sługi. — Nie zajmie się ani dziećmi, ani nie ma czasu, by coś uszyć i naprawić, bo ciągle chodzi z posiedzenia na posiedzenie. Jedna z takich kobiet sama mi się przyznała, że dzieci jej nie mają całych pończoch i guzików przy bieliźnie, bo ona nie ma czasu na naprawki. — I czy to jest dobrze? Czy Pan Bóg z tego może być zadowolony, choćby nie wiem jakie usługi oddawała społeczeństwu i bliźnim taka kobieta, podczas gdy jej dzieci chodzą zaniedbane i nie ma komu się nimi zająć.

Kobieta która ma dzieci małe, bardzo rzadko może pracować społecznie, a jeśli nawet może to chyba niewiele, bo pierwszym jej obowiązkiem zająć się dzieckiem i wychować je porządnie. Zanim więc kobieta zgłosi się do pracy w stowarzyszeniu, powinna dobrze obliczy jej obowiązki, dom i rodzina na tym nie ucierpią. **Z. B—ska.**

A jak my?

Światowej sławy uczony, lekarz i profesor doktor Básony zwiedził całą Europę, był w Azji, w Afryce, ale starał się i nigdy w życiu nie opuścił ani jednej obowiązkowej Mszy świętej.

W Kopenhadze, stolicy Danii, w niedziele ruch zamiera: na ulicach panuje cisza, ale za to świątynie są pełne modlących się.

W Nowym Jorku o 2 godzinie w nocy odprawia się Msza święta dla robotników zajętych pracą w drukarniach i dla kelnerów, którzy o tej późnej porze kończą swe zajęcia w restauracjach i cukierniach.

W Monachium, stolicy Bawarii, w lecie w każdą niedzielę na głównym dworcu kolejowym odprawia się Msza święta o godz. 3, 4, 5 i 6 rano, aby młodzież udająca się na wycieczki w góry, mogła wysłuchać Mszy świętej.

W południowej Afryce katolicy murzyni wstają o północy i pieszo idą często 30 kilometrów do kościoła, aby w niedzielę i święta być na Mszy świętej.

A jak my spełniamy nakaz Kościoła o słuchaniu Mszy świętej w niedzielę i święta? Niech będzie naszym hasłem: Żadna niedziela, żadne święto bez Mszy świętej!

PRZEPISY KUCHARSKIE.

Doskonałe pierożki z mąki hreczanej z serem. 25 dkg mąki hreczanej zaparzyć dobrą półszklanką wrzątku, wyrobić do gładkości, dodać równą ilość mąki pszennej, wyrobić ciasto, rozwałkować, robić pierogi jak pierogi z ziemniakami, kładąc jako nadzienie świeży ser twaróg utarty z żółtkiem i posolony. Na powyższą ilość mąki wziąć sera 30 deka oraz jedno żółtko. Ugotowane w osobnej wodzie pierogi polać zrumienionym masłem i podać osobno kwaśną śmietanę.

Kremik z twarogu dobry dla dzieci. Ćwierć kilograma twarogu przefasować przez sito i utrzeć dobrze z łyżką masła, dwoma łyżkami mączki cukrowej, dodać zapachu wanilii lub cynamonu oraz pół szklanki młodej kwaśnej śmietany.

Przechowywanie żywności w lecie. Masło w mniejszych ilościach utrzymuje się w specjalnych czarkach z gliny, zaopatrzonych w stawkę ze szkła. Podwójną czarkę napełnia się wodą a wskutek jej parowania masło pozostaje świeże. Najbardziej uproszczony jest następujący sposób: złożyć masło do zwyczajnej czarki czy innego naczynia i schować ją pod gliniany niepolewany wazon czy miskę obróconą dnem do góry. Na dno tej miski położyć płatek mokry kilkakrotnie złożony. Większe ilości masła składa się szczelnie do kamiennego garnka po starannym wypłókaniu i wygnieceniu z wody. Na wierzchu zalać masło słoną wodą, którą należy co kilka dni zmieniać. Owiązać garnek papierem pergaminowym i postawić w chłodnym miejscu.

Chleb nie wysycha jeżeli owinie go się wilgotną serwetą. Bardzo dobre są specjalne naczynia do przechowywania chleba opatrzone w pokrywę. Gdy nie ma takiego naczynia wystarczy duży kamienny garnek, który trzeba nakryć zwilżonym płótnem. Chleb żytni razowy wystarczy zawinąć szczelnie w papier pergaminowy.

Ser pozostaje świeży jeżeli go zawiniemy w płótno zwilżone w wodzie z octem i solą.

Mleko postawić w dzbanku do miski z wodą. Dzbanek nakryć złożonym płótnem, którego końce zwisają do wody. W ten sposób płótno zostaje wilgotne i parując ochładza mleko lub inny płyn znajdujący się w garnku. Mleko w flaszkach wystarczy owinąć mokrymi ściereczkami i ustawić w przewiewnym miejscu. Łyżeczka wody utlenionej dodana do 1 litra surowego mleka utrzymuje je w stanie słodkim przez jedną dobę.

Ze świata katolickiego

Ojciec św. przyjął na audiencji nowomianowanego generała zakonu księży Marianów J. E. ks. biskupa Piotra Buczysa.

We wrześniu odbędzie się w Rzymie wielki kongres - pielgrzymka młodzieży robotniczej z całego świata. Na kongres przybędą przedstawiciele 20 państw całego świata. Przyjedzie także pielgrzymka z Polski. Rzym w tym czasie będzie gościł około 20 tys. młodzieży, która zostanie przyjęta także przez Ojca św.

Po 120 latach wygnania powrócili do swej prastarej siedziby w Tyńcu OO. Benedyktyni.

Caritas w ciągu lata zorganizował kilkanaście półkolonii dla najbiedniejszej dziatwy stolicy. Z półkolonii korzystało kilka tysięcy dzieci.

Mija 700 lat od założenia katedry w Moguncji (Niemcy). Z okazji tej rocznicy odbyły się piękne uroczystości, niestety musiały się one wszystkie odbyć w obrębie starych murów katedry, gdyż na zewnętrzne uroczystości władze hitlerowskie nie zezwoliły.

Ambasador Polski przy Stolicy Apostolskiej p. K. Papée odwiedził dziekana św. Kolegium Kardynalskiego Granito Pignatelli di Belmonte, aby na jego ręce złożyć hołd dla całego św. Kolegium.

W archidiecezji wileńskiej powstała nowa parafia w Kolonii Wileńskiej.

W Neapolu, w stolicy biskupiej Świętego Alfonsa di Liguori przygotowują się wspaniałe uroczystości z okazji obchodu 100-lecia kanonizacji tego Świętego.

Ks. dr A. Szymański, rektor Katolickiego Uniwersytetu w Lublinie, za zasługi i pracę został mianowany prałatem Jego Świętobliwości.

W porcie Władysławowie ma powstać kaplica portowa. W przyszłości stanie tam jeszcze jeden kościół.

W Stanach Zjednoczonych zmarła najstarsza Karmelitanka w 93 roku życia.

Arcybiskup kowieński Józef Skwireckas obchodził 20-lecie otrzymania sakry biskupiej. Niedawno minęło 40 lat jego święceń kapłańskich.

Odnowienie starej tradycji rzymskiej

Istniała w Rzymie tradycja, że ilekroć papież przejeżdżał przez dzielnicę Kapitolu, zatrzymywał się zawsze przed kościołem jezuitów, by od Towarzystwa Jezusowego przyjmować należne mu hołdy. Od roku 1870, po zagarnięciu Rzymu przez wojska włoskie, papieże przestali odwiedzać kościół jezuitów. Wiedział o tej tradycji niewątpliwie Papież Pius 12-ty, sam rodowity Rzymianin, bowiem udając się na wywczasy w Castelgandolfo zatrzymał się po drodze przed siedzibą jezuicką. Na szerokich stopniach świątyni ustawili się wszyscy obecni w Rzymie księża jezuici z generałem swym O. Wł. Ledóchowskim na czele. Ojciec św. gdy samochód stanął przed kościołem, wezwał do siebie O. Generała i asystentów Zakonu i parę minut z nimi rozmawiał. Wywołało to nieopisaną radość wśród zgromadzonego ludu, widzącego w tym odnowienie starych zwyczajów, do których ludność Rzymu jest bardzo przywiązana.

Czytaj i rozważaj!

Ewangelia na 11. niedzielę po Świątkach

Mar. 7, 31—37.

W on czas wyszedłszy Jezus z granic Tyru, przyszedł przez Sydon do morza Galilejskiego przez pośrodek granic Dekapolskich. I przywieźli mu głuchego i niemego, a prosili go, aby nań rękę włożył. A wziąwszy go na stronę od rzeszy, wpuścił palce swe w uszy jego, a splunąwszy, dotknął języka jego. A wejrzawszy w niebo, westchnął i rzekł mu: Effetah, to jest: otwórz się. I wnet się otworzyły uszy jego i rozwiązała się związka języka jego i mówił dobrze. I przykazał im, aby nikomu nie powiadali. Ale im on więcej zakazywał, tym daleko więcej rozsławiali i tym bardziej się dziwowali, mówiąc: Dobrze wszystko uczynił, i głuchych uczynił, że słyszą i niemych, że mówią.

Ewangelia na Wniebowzięcie N. Maryi Panny

Łuk. 10, 38—42.

Onego czasu wszedł Jezus do niejakiego miasteczka, a niewiasta niektóra, imieniem Marta, przyjęła go do domu swego. A ta miała siostrę imieniem Marię, która też siedząc u nóg Pańskich, słuchała słowa jego. Ale Marta pieczołowała się około rozmaitej posługi. Która stanęła i rzekła: Panie, nie dbasz ty, iż siostra moja opuściła mię, żebym sama posługiwała? Rzeczże jej tedy, aby mi pomogła. A odpowiadając, rzekł jej Pan: Marto, Marto, troszczysz się i frasujesz około bardzo wielu, ale jednego potrzeba. Maria najlepszą cząstkę obrała, która od niej odjęta nie będzie.

Nauka

na Wniebowzięcie N. M. Panny o Jej chwale w niebie.

Wniebowzięcie Najśw. Maryi Panny było uwieńczeniem Jej świętego żywota, którego treść krótko ująć można w Jej własne słowa: „Oto ja służebnica Pańska“. Służba Boża była jedynym celem Jej myśli, pragnień, słów i czynów. Przez swoje pełne cierpień życie stała się najlepszym wyrazem życia Chrystusowego i wzięła po samym Zbawicielu główny udział w odkupieniu ludzkości. Nagrodą pełnego ofiary życia jest niepojęta chwała, jaką Ją Stwórca otoczył.

Pierwszym wyrazem tej chwały Matki Bożej jest samo wzięcie Jej do nieba z ciałem i duszą zaraz po śmierci. To, czego dostąpią inni zbawieni ludzie dopiero po ogólnym zmartwychwstaniu ciał w dzień sądu ostatecznego, stało się udziałem Matki Bożej zaraz po Jej śmierci. Ciało, w którym mieszkał Zbawiciel, nie podległo zepsuciu w grobie jak ciała wszystkich ludzi, ale zostało uwielbione razem z duszą i zażywa szczęścia i chwały u Bożego tronu.

Nauka Kościoła o wniebowzięciu Najśw. Panny nie jest wprawdzie dogmatem wiary, jest jednak tak pewna, że żaden dobry katolik nie może jej podać w wątpliwość. Wiara we wniebowzięcie była i jest powszechna w Kościele zaraz

---

ZOFIA TOPIŃSKA. 24

Rodzina Zaworów

Marcinowej zrobiło się nieprzyjemnie, choć nie spodziewała się bynajmniej, aby jej się w tym domu podobać mogło.

— Co wam, sąsiedzie? Marniście jakoś, bardzo marni! — odezwała się łagodnie.

— Naziębłem w nocy — odmruknął niechętnie.

— Źle z wami, — rzekła kobieta, rozumiejąc, że zatwardziałemu ludzkiemu sercu nie można takiej prawdy owijać w bawełnę.

— Na zmarcie mi się jeszcze nie ma, — odrzucił chory podrażniony myślą, że śmierć może być odeń silniejsza.

— Każdego koniec czeka. Nikt nie wie, czy przejdzie próg swego domu. Kto zachorzeje, zawsze bliższy tamtego brzega niż życia.

Krężel drgnął na łóżku i chwycił się za bok. Mocno go zabolało.

— Czy przypadkiem nie zamierzacie namawiać mnie, abym klechę do siebie sprowadził? — zapytał szyderczo, domyślając się celu zjawienia się Zaworzyny w izbie.

Udała, że nie rozumie jego mowy.

— Kogo? — zapytała — nie dosłyszałam was.

— Ano, księdza... klechę...

— Księdza? Jabym bardzo, bardzo wam życzyła, tylko nie wiem, czy ksiądz katolicki przyjść by do was zechciał. Nie wiem...

— A to czemu? — zapytał z oburzeniem Krężel. Dlaczego nie? Jego mus do chorego przyjść.

— Wiadomo, żeście wiarę zmienili i innych namawialiście do diabelskiej sekty, od kościoła odciągając. Ksiądz nie ma obowiązku zjawienia się do was, — zaprzeczyła.

— Wcalem nie rad, żem się do nich zapisał — zaczął Krężel niepewnie.

— Ale całą wieś buntowaliście. Na szczęście, że się u nas wielu głupich nie znalazło. Nikomu się nie podobały owe bezsensowne gadania.

— Bo też tam i nie ma co do podobania się, odezwał się ugodowo Krężel.

— Okażcie skruchę, aby choć wobec śmierci wszystko z Bogiem załatwić.

— Oho! tu cię mam. W tym miejscu panią Zaworzynę boli. Po to się zjawiła w niegodne progi, — rzekł z ironią i złością, która czyniła jego twarz szatańsko niemiłą. — Nie jestem chory, jeno mi wódka nieco zakręciła w głowie i naziębłem.

od śmierci Matki Bożej. Zepsucie w grobie jest karą za grzech, a Najśw. Panna wolną była od wszelkiej zmazy grzechowej.

Chwała i szczęśliwość Matki Bożej w niebie przenoszą w swej wielkości chwałę i szczęście wszystkich ludzi i aniołów. Wyznaje to Kościół, gdy śpiewa: „Wywyższona jesteś, święta Bożarodzicielko ponad chóry anielskie do królestwa niebieskiego“. Powiada św. Anzelm, że „całe chrześcijaństwo wie, iż została wywyższona ponad wszelkie nieba, i wierzy, iż stoi ponad anielskimi chórami“. Dał Jej Bóg na ziemi łaskę, wywyższającą Ją ponad innych, o tyle też więcej chwały ponad resztę stworzeń otrzymuje w niebie, poucza św. Bernard.

Chwałę Maryi w niebie stanowią też pośrednictwo u Boga za ludźmi i rozdawnictwo łask Bożych. Przez Nią otrzymują wszyscy wierni dobrodziejstwa i łaski Boże. Św. Efrem zwie Ją wszechmocną, dlatego że jest Matką Bożą, bo Bóg Jej niczego odmówić nie może. Ufność w skuteczność wstawiennictwa Królowej nieba i ziemi u Boga jest powszechna między katolikami, którzy też we wszystkich sprawach do swej Matki niebieskiej się uciekają.

Naród polski żywi szczególną ufność w opiekę swej niebieskiej Królowej, zwracał się i zwraca się do Niej we wszystkich swych niedolach. Świadczy o tym także rocznica, którą cały naród dziś obchodzi, rocznica „cudu nad Wisłą“, zwycięstwa nad bolszewikami. Wspominamy owe chwile strasznej trwogi, kiedy to zdawało się, że już wszystko runie pod stopami potężnego najeźdźcy. Miłosierdzie Pani odwróciło niebezpieczeństwa i trwogę zamieniło w pokój i radość.

Przywodźmy sobie często na pamięć dobrodziejstwa, otrzymane przez Maryję i okażmy Jej wdzięczność przez naśladowanie Jej cnót, szczególnie zaś wierności w służbie Bożej. Dziękujmy też Bogu za daną Jej niewypowiedzianą chwałę.

„Wszystkie skarby, co są w niebie, Bóg wydał, Panno, dla Ciebie“. Niechże będzie za to uwielbiony. Amen.

X. J. Korzeń.

Kalendarz mszalny

(Dla tych, co się modlą z mszału).

13. Niedziela 11. po Świątkach. We Mszy św. Gloria, 2. modl. do śś. Hipolita i Tow. męcz., 3. „Broń nas“, Wierzę, pref. o Trójcy Przen.

14. Poniedziałek. *Wigilia* Wniebowzięcia N. Maryi Panny. We Mszy św. 2. modl. do św. Euzebiusza, 3. do Ducha Św., pref. wsp.

15. Wtorek. *Wniebowzięcie Najśw. Maryi Panny.* Święto z oktawą. We Mszy św. Gloria, Wierzę, pref. o Matce Boskiej.

16. Środa. *Św. Joachima,* Ojca Matki Boskiej. We Mszy św. Gloria, Wierzę, pref. o Matce Boskiej.

17. Czwartek. *Św. Jacka.* We Mszy św. Gloria, 2. modl. z Wniebowzięcia, 3. oktawa św. Wawrzyńca, Wierzę, pref. o Matce Boskiej.

18. Piątek. *Czwarty dzień oktawy* Wniebowzięcia N. Maryi Panny. We Mszy św. Gloria, 2. modl. do św. Agapita, 3. do Ducha Św., Wierzę, pref. o Matce Boskiej.

19. Sobota. *Św. Jana Eudes.* We Mszy św. Gloria, 2. modl. z oktawy Wniebowzięcia, Wierzę, pref. o Matce Boskiej.

Marcinowa milczała.

— Nie namówicie mnie. Dajcie spokój. Cóż ja mam za grzechy?

Krężel nie mówił szczerze. Wiedział, że waga przewinień stała się dużo większa, niż jego siły. Wszędzie ich ciężar wlókł się za nim. Ani na chwilę nie był sam.

Marcinowa i teraz nic się nie odezwała.

Wiedziała, że zarozumiałość to nędzny stan maleńkiego mózgu, a grzechy widzi człowiek tylko wtedy, gdy częsty rachunek z sobą czyni.

— Nie rachowaliście pewnie nigdy swoich win, dlatego wam trudno zebrać się. Jeżeli uważacie, że macie czas, czekajcie. Nie wiem tylko, czy Pan Bóg będzie cierpliwy i czy poczeka — rzuciła niby od niechcenia.

— Piętnaście lat temu byłem po raz pierwszy u spowiedzi. Później poszedłem jeszcze raz, alem się z księdzem dogadać nie mógł. Pytał mi się czym pił. Powiadam, że piłem, ale nikt z tego szkody nie miał, jeno kupiec Bombach jeszcze zarobił — zaśmiał się nieszczerze Krężel.

— Jak można takie rzeczy księdzu mówić? — rzekła Marcinowa.

Krężla choć chorego zabawiło oburzenie kobiety. Podnieciło go to do drażnienia jej.

— Więc powiadam księdzu dalej, że raz się w bójce jeden szczeniak na mnie rzucił. Komu się było brać! Pod ramię mi sięgał. Zrobiło mi się go żal, więc żem jeno nim potrząsnął i w łeb zwaliłem. Nie zatrupiłem, choć początkowo myślałem, żem zabił. Omdlonego a żyjącego między rozwidlone drzewo ustawiłem. Znaleźli, ocucili. Ze strachu nawet nie powiedział, kto go potrącił i żem się nad nim zlitował. Zemsty się bał. Krzywdy mu nie uczyniłem, a jako żywo, żem mógł.

— Nie rozumiecie, co jest grzech. Nie zdajecie sobie sprawy z tego, co jest kara i piekło.

Krężel dobrze rozumiał zło, ale nawykł żartować z tych rzeczy a teraz nie chciał uchodzić za takiego, co się łatwo przekonać daje. Zaśmiał się brzydkim śmiechem.

— Wiem — odparł — że piekłem straszą, ale ja z niejednego pieca chleb trawiłem i z różnych kominów dym wąchałem. Nieraz, żem się próbował z wiele ode mnie silniejszym, to i samego diabła bać się nie mam powodu. Księża mówią, że komuniści są gorsi od szatana a jam ich sobie ująć potrafił, tak że koło mnie chodzili i pieniądze dawali. Już i największego czorta, jak trzeba, udobrucham. Do pomocy się ofiaruję, albo się rzetelnie z samym Lucyperem zmierzę. Pozostanie on albo ja, — podkpiwał umyślnie Szymek, widząc, że jej się nie podoba ta mowa.

Chciał jej dokuczyć niewiadomo za co. Wreszcie skrzy-

Uwaga: Dnia 14 sierpnia, w wigilię święta Wniebowzięcia N. M. P. obowiązuje ścisły post i wstrzemięźliwość od mięsa.

Jak się robiło Wystawę nowojorską?

Europejczycy w stosunku do innych części świata objawiają często swoją wyższość. Europa wydaje się nam zawsze środkiem świata. Nie bez pewnej racji. Toteż ilekroć okaże się, że w jakimś zakresie nie gramy żadnej roli, przeżywamy chwile niemiłego zdziwienia.

Słyszeliśmy w Paryżu poważnego człowieka rozważającego z ubolewaniem jak wielkie straty wszechświatowej wystawie w Nowym Jorku przyczynią niepokoje europejskie. A tymczasem...

A tymczasem z 7 milionów dolarów przeznaczonych na reklamę wystawy nie przydzielono Europie — ani grosza.

— Po co?

Wszystkie razem linie okrętowe łączące Europę z Nowym Światem nie są w stanie przewieźć gości wystawy z jednego dnia. Wszystkie razem nie mogą jedną jazdą dostarczyć nawet 200 tysięcy dolarów dochodu. Po cóż więc robić reklamę? Po co marnować pieniądze?

Owa „największa w historii świata wystawa“, owe tereny mniej więcej trzy razy przekraczające przestrzeń wystawy w Chicago w r. 1933, tereny, gdzie sam okręg rozrywkowy równy jest całości wystawy paryskiej z roku 1937, owe konstrukcje, pawilony, rzeźby, fontanny itd., to ramy, w których „sześćdziesiąt zagranicznych narodów i państw“ przedstawia swój dorobek materialny i moralny, artystyczny i przemysłowy, 130 milionom obywateli Stanów Zjednoczonych.

Na dochód z ich kieszeni liczy „The Fair corporation“, „przedsiębiorstwo“ prywatne i — co z dumą podkreśla w swych ogłoszeniach — nie subwencjonowane przez rząd ani jakiekolwiek instytucje, oparte wyłącznie na własnych kapitałach. Kapitały zresztą niezgorsze, skoro koszt urządzenia, organizacji itd. wystawy oblicza się na 160 do 180 milionów dolarów.

Oczywiście pieniądze trzeba odebrać, należy coś zarobić, przyciągnąć tedy trzeba publiczność. Dla owych zatem 130 milionów mieszkańcom Stanów Zjedn. wydaje się setki publikacji, ogłoszeń, druków, setki reklam, napisów, filmów. Ich właśnie ściąga się na ów kolosalny „jarmark świata“, „jarmark osiągnięć i zdobyczy“, który „sześćdziesiąt narodów i państw“ urządziło „za ciężkie pieniądze“ dla oczu obywateli „niezrównanych Stanów“.

Za ciężkie pieniądze — istotnie. Obawiając się kompromitacji paryskiej, nie chcąc dopuścić do katastrofalnego nawału strajków, zarząd wystawy podpisał z przedstawicielami Unii Robotniczych ścisłą umowę, której mocą zobowiązał się pracować jedynie z członkami związków i nie wpuszczać na swe tereny żadnych konkurentów.

Skutki układu odbiły się fatalnie na kieszeniach wystawców. Zakres prac członków każdej z unii określony jest najściślej i nikomu owych świętych granic przekraczać pod żadnym pozorem nie wolno. Przedmiot wystawowy od chwili przyjazdu statku do chwili ustawienia go w budynku wystawowym, przejść musiał na przykład przez ręce dwóch rozmaitych unii. A oczywiście ich przedstawiciele rzadko przybywali punktualnie, aby zluzować poprzedników, względnie przygotować pracę dla następców. Każdy zaś kwadrans czekania jest przecież płatny normalnie. Normalnie — a zatem niesłychanie wysoko.

Unie korzystając z niezwykłej koniunktury, jaką stworzyły dla nich z jednej strony ów układ z panem Grover A. Whalen, z drugiej konieczność skończenia na określony termin rozpoczętych prac, ustanowiły dzień roboczy 5-cio godzinny, tydzień zaś 5-cio dniowy. Za każdą zatem nadliczbową godzinę płacić musieli wystawcy podwójną, a w sobotę i w niedzielę potrójną stawkę.

Powstało rzeczywiste „żniwo dla robotników“. W ostatnich dniach przed otwarciem, gdy na terenach wystawy

---

wił się od bólu w boku i zamilkł.

Zaworzyna zasmuciła się szczerze.

— Nad grobem stoicie. O tym pamiętać by należało, — rzekła surowo.

Wiedziała, że z nim trudna sprawa, cięższa, niż ze zwykłym grzesznikiem. Niejeden sobie ostrzył język na tych sprawach.

— Boga trzeba czuć — rzekła, patrząc Krężlowi w oczy — choć unikał jej spojrzenia. Pojąć go nie sposób. Nie rozumiecie, co jest naprawdę piekło, jeśli żarty z owej męki wymyślacie.

— Diabłów nie ma! — mruknął.

— Diabłów czarnych, ani smoły, ani wideł w istocie nie ma. Są to wyobrażenia. Szatan — duch najzłośliwszy jednak jest. Piekło jest potęgą, potęgą tak złą, że nie ma tam już przystępu dobro. Takiego piekła nie zwycięży nikt, jeśli wielkich sił Bożych na pomoc nie wezwie. Diabeł opanowuje człowieka powoli, jeśli się nie broni. Odstępuje go wtedy Bóg. Nie ma wówczas dusza własnej siły do wyzwolenia się z owych mocy. Póki człowiek żyje na ziemi, jest jednak ku temu czas, jeśli tylko szczerze pragnie iść ku Bogu.

Krężel patrzył w jeden punkt zabrudzonej podłogi i milczał.

Zaworzyna powstała i opuściła izbę, skinąwszy mu chłodno głową. Obiecała na odchodnem dać jutro rano ziółek do picia.

W istocie nazajutrz zaszła do chorego, przynosząc mu zioła na kaszel. Rozmawiała z Krężlem jak ze starym znajomym, choć odczuwała wewnętrzny wstręt do przebywania w domu, gdzie nic porządnego nie mieściło się ani w myślach ani słowach ludzkich. Gardzono tutaj Bogiem przez tyle lat.

Nastka stanęła opodal łóżka Szymona. Marcinowa na różne sposoby prowadziła rozmowę. Pytała o zdrowie, jak przebył noc i jak się dzisiaj czuje. Wreszcie zapytała obojętnie:

— Dawno żyjecie z sobą?

Spojrzała na tapczan, na którym leżał brudny chłopak.

— Ośm lat będzie po żniwach, — odpowiedziała zmieszana Nastka.

— Toście pewnie ślub brali daleko stąd? — zapytała Zaworzyna, zwróciwszy się do Krężla.

— Daleko, — odparła Nastka prędko ze strachu przed Szymkiem, ale nie mogła płaczu pohamować.

Łkanie jej podrażniło go.

— Czego buczysz, głupia? — zawołał całkiem zły.

zapanował gorączkowy pośpiech, zarobki niektórych sięgały 70 dolarów (372 zł) dziennie. Był to (jak określano) niesamowity wyzysk, którego ofiarą byli pracodawcy. Powiększa go jeszcze punkt wyżej wspomnianego układu mówiący, iż każdy przedmiot użyty do pawilonów, konstrukcji itd., zarówno żarówka, jak legar czy gwóźdź, wyrabiany być musi w przedsiębiorstwach zatrudniających wyłącznie pracowników stowarzyszonych, musi nosić stempel danej unii.

Za przykład jak dalece zwiększało to koszta posłużyć może fakt, iż mały reflektorek, nabywany normalnie w mieście za 3.75 dol., o ile nosił ów stempel, osiągał cenę — 16 dolarów. O tyle wyższe bowiem były koszty produkcji.

Przykładów takich możnaby przytoczyć setki. Trudności piętrzyły się na każdym kroku, a raczej piętrzyły je unie robotnicze. Nic więc dziwnego, iż państwa posiadające swe działy na wystawie, wydały ogółem przeszło 40 milionów dolarów, nic dziwnego, iż pojedyńcze pawilony kosztowały 2, 3 i 4 miliony, iż na przykład francuski komitet wystawy trzy razy przekraczał swój budżet, a taki np. stan Nevada zamierzał w ogóle przerwać rozpoczęte prace i wycofać się z wystawy. Do szczytu oburzenia doprowadził go bowiem fakt, iż za tę samą pracę, za którą w San Francisco zapłacono by 3600, najniższa z siedmiu ofert nowojorskich żądała 9200 dol.

Przy tym na terenach wystawy powstała sytuacja śmieszna. Ów zgubny dla wystawców układ zawarto przecież, by zapobiec strajkom. W wyniku zaś było dotąd strajków zaledwie... 2000, a niektóre trwały dość długo. Jak zwykle tak i tutaj ustępstwa nie uchroniły od zatargów, stworzyły tylko nowe żądania.

Toteż jedynie wielkiej energii, wytrwałości, no — i milionom wydanym przez pojedynczych wystawców, tylko staranności i rzetelnym wysiłkom zarządu wystawy, zawdzięcza się, iż otwarcie nastąpiło w określonym czasie, iż uniknięto grubszych braków i skandali.

Wobec trudności i przeszkód osiągnięte owoce są tym bardziej dodatnie. Publiczność nie widzi, nie może widzieć braków. Podziw jej wzbudza ogrom, rozmach, poziom estetyczny, przejrzystość rozplanowania i dobra organizacja. Począwszy od ułatwień komunikacyjnych, od owych dziesiątków podziemnych ekspresów, wyrzucających tysiączne tłumy na łuki mostów, łączących stacje z ramami wystawy, począwszy od owych doskonale rozmieszczonych placów, mogących pomieścić znacznie więcej maszyn i samochodów niż ich jest w całej Polsce, poprzez setki niesłychanie uprzejmych informatorów na ulicach i placach, poprzez wygodną komunikację wewnętrzną, aż do tych porozstawianych wszędzie kramików do picia wody w pięknych szklaneczkach, zrobiono wszystko, by publiczności przybycie na wystawę udostępnić, a pobyt ułatwić i uprzyjemnić.

Toteż w słoneczne popołudnia, w niedzielne ranki i w gorejące światłami wieczory przewalają się wśród pawilonów, rzeźb i konstrukcji tysiączne tłumy. Setki tysięcy dolarów wpływa dziennie do kas. Mimo trudności, mimo ogromnych wydatków przedsiębiorstwo wystawy spokojnie patrzy w przyszłość. Pieniądze wrócą. Wrócą z nadwyżką.

NOWE KSIĄŻKI.

J. Drynkowski: *„Kandydatom na kapłanów, niezwykłe dzieje Erdeksa“*. „Dobra Prasa“, Wilno, cena 20 gr.

Ze względu na zanik powołań duchownych broszura ta będzie niezmiernie pożyteczna dla wszystkich młodzieńców, chcących zostać kapłanami.

Przez wiele trudów życiowych przeszedł Erdeks, bohater broszury, różne zawody uprawiał, ale od małego dziecka czuł powołanie do stanu duchownego, do którego zdążał przez całe pracowite i bogobojne życie. Nareszcie cel swój osiągnął, został kapłanem.

Jak Opatrzność Boża czuwa nad powołaniami do stanu duchownego, dowiadujemy się z tej małej ale jakże ciekawej i pożytecznej książeczki.

Zasługuje ona na jak najszersze poparcie wśród katolickiej młodzieży.

Sądził, że nie wszyscy wiedzą, choć nieraz słyszał, jak ich we wsi nazywają.

Nastka poczęła zawodzić głośno.

— Możeście dla niej niedobrzy i krzywdę jej czynicie? — zapytała dobra kobieta.

Szymon żachnął się:

— Wiadomo, u baby łzy na wierzchu, pociągnąć za sznurek a lecą.

— Bez przyczyny nie płakała by, — ujęła się za Nastką Zaworzyna.

— Dobrze ja wiem, czego jej się chce. Wiem, o co się ubiega — zaniósł się zapamiętale gniewem Krężel, ślubu jej się zachciało, kościelnego ślubu, na inny się nie godziła, mówiła, że to i tak nie ślub.

Marcinowa dłuższą chwilę nie odzywała się. W izbie słychać było chlipanie Nastki i ciężki oddech Szymka.

— Poniewoli cię nie brałem, samaś mi w ręce lazła — krzyknął gwałtownie i zaraz go straszliwie w boku zakłuło.

Zaworzyna podniosła się, aby opuścić izbę.

— Wychodzicie? Nie chcecie przebywać w domu wiarusników! — z ironią zawołał Krężel.

Jednak w głosie jego Marcinowa wysłyszała niby żal.

— Czas mi do domu — odpowiedziała. Nic wam tu, widzę, nie poradzę. Jesteście, Krężlu, chorzy, bardzo chorzy. Dziś przyjedzie do Myszkowa syn mój, poproszę, aby zajrzał do was, może wam ulży w cierpieniach.

— Pani Zaworzyna nie wróci już tutaj?

— Nie wiem, czy przydam się na cokolwiek?

Zatrzymała się w progu. Wówczas Krężel wpatrzył się w pogodną i jasną twarz kobiety i rzekł do niej z poczciwszym, niż zwykle, wyrazem w oczach.

— Przyjdźcie tu jeszcze, pani Zaworzyno, przyjdźcie, proszę.

— Jeszcze ziółek wam przyniosę — odpowiedziała dobrym głosem.

Niedługo w istocie wróciła i dała picie, które sprawiło mu ulgę w kaszlu i duszeniu się. Kilka godzin spędziła u łoża z chorym. Pod wieczór zapytał ją Krężel.

— Co robić? Jak się do tego zabrać? Nauczcie mnie. Czy jeszcze na to czas?

Zawsze człowiek żyjący z Bogiem pojednać się może.

Potem długo mówiła, że człowiek winien ukorzyć pełną zarozumienia głowę, pychą napełnione serce. Ukochać wszystko co miłowania godne, ze wstrętem odpychać zło.

Nie było w istocie czasu na zwłokę. Krężel czuł się coraz gorzej. Któregoś dnia rzekł niespodziewanie:

C. d. n.



Anioł Pański

Nazwa tej modlitwy od początkowych jej słów. Treść modlitwy przypomina szczegóły, dotyczące zwiastowania i narodzenia Chrystusa Pana. Dzwonienie przed wschodem słońca, w południe i po zachodzie ma oznaczać, że Chrystus jest Słońcem sprawiedliwości i Światłem świata. Modlitwę „Anioł Pański“ powinniśmy odmawiać rano, w południe i wieczorem, by Matkę Bożą czcić i oddać hołd tajemnicy Wcielenia.

Zwyczaj trzykrotnego dzwonienia datuje się od czasu wojen krzyżowych.
jął dzwonić na modlitwę regularnie: Rankiem przed wschodem słońca, i po zachodzie słońca, by uprosić u Pana Boga zdobycie Ziemi Świętej. Zwyczaj ten zaprowadził papież Urban w roku 1095.

Dzwonienie w południe weszło w zwyczaj dopiero w roku 1456, za papieża Kaliksta. Z początku odmawiano tylko Ojcze Nasz, następnie także Zdrowaś Maryjo. „Anioł Pański“ w takiej formie jak dziś jest odmawiane, powstało dopiero w czasach późniejszych. W roku 1736, papież Klemens nadał 100 dni odpustu za każde odmówienie „Anioł Pański“.

Pobożni ludzie na głos dzwonu przerywają pracę i natychmiast odmawiają Anioł Pański. I wy dzieci o tym pamiętajcie!

W piątek nie jem mięsa

Święty Klemens Hofbauer — który przez lat kilka również i w Warszawie jako kapłan pracował — w czasie swego pobytu we Wiedniu znał pewnego chłopczyka, który często Świętego odwiedzał.

Chłopiec ten był synem pewnego wysokiego urzędnika. Owóż raz św. Klemens pouczył chłopczyka, że w piątek nie wolno jadać mięsa. Małą tę ofiarę ponosimy z miłości dla Pana Jezusa w piątek za nas umęczonego.

W domu u chłopczyka nie przestrzegano tej wstrzemięźliwości. Gdy przeto nadszedł najbliższy po tym pouczeniu o poście, piątek, chłopiec oświadczył przy stole, że w piątek mięsa nie będzie jadł.

Ojciec jego zapytał rozgniewany:

— Dlaczego nie chcesz jeść mięsa?

— Bo mnie ksiądz Hofbauer pouczył, że w piątek nie wolno jeść mięsa.

— A ja ci rozkazuję, jedz, co ci matka na stół podaje.

— Nie mogę i nie będę — odrzekł chłopiec pokornie.

— Toteż dzisiaj wogóle nic nie dostaniesz do jedzenia. Wynoś mi się zaraz z jadalni, nie chcę cię widzieć.

Chłopczyk zasmucony, odszedł do swego pokoiku. Za chwilę przyszła do niego matka. Uściśnęła go i powiedziała:

— Nie możesz jeść mięsa, moje dziecko, w takim razie zrobię ci to na co masz chęć.

— Przepraszam mamusię, ale nie będę nic dzisiaj jadł. Ksiądz Hofbauer kazał mi słuchać rodziców we wszystkich dozwolonych sprawach. Tatuś zakazał mi wogóle dziś jeść. Chcę mu być posłuszny.

Matka zasmuciła się. Kochała synka i obawiała się, że dziecko zasłabnie, gdy nie będzie jadło przez cały długi dzień. Udała się do męża i powtórzyła mu słowa syna, że chce być posłuszny ojcu i nic nie jeść.

Ojcu podobała się stanowczość chłopca. Zmiękł i zmienił swoje zdanie. Sam poszedł do niego i przyrzekł, że odtąd nigdy w dnie postne na stole nie pojawi się mięso.

Następnego dnia poszedł z synem do świętego Klemensa, wdał się z nim w długą rozmowę i stał się odtąd dobrym katolikiem.



Z niedawnej przeszłości naszej Ojczyzny.

Gniazdko

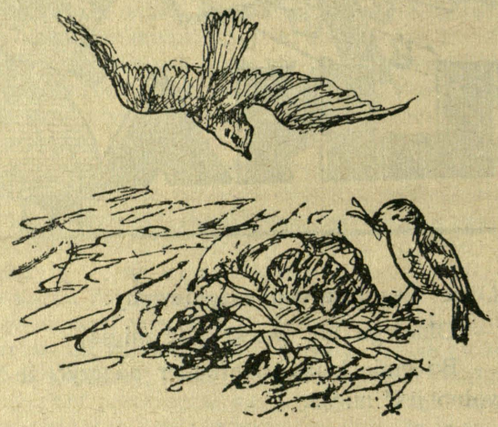

Popatrzcie dzieciny
Na ten domek mały,
Co go wśród leszczyny
Ptaszki zbudowały.

Jak gwiazdka na niebie,
Ma w górze siedlisko, —
A wietrzyk kolebie,
Tą ptaszków kołyską.

Troskliwa o dzieci,
Ptaszynek mateczka,
Co chwila przyleci,
Zajrzy do gniazdeczka;

I w dzióbku przyniesie,
Dla małej gromady,
Zbierane po lesie,
Muszki i owady.

I nakarmia sama
Swą dziatwę kochaną,
Jak ciebie twa mama
Wieczorem i rano.

Uczy je tysiące
Cudownych tych pieśni
Co w lato gorące
Pieją ptacy leśni.

Uczy je po jasnym
Szybować błękicie
I tak znojem własnym,
Zarabiać na życie.

Nie tępcie dzieciny
Gniazd co ptaszki mają.
Niech wolne ptaszyny
Swobodnie bujają!

Niech piosnką wesołą
Wciąż krzepią nas w trudzie:
Niech głoszą wokoło,
Że dobrzy są ludzie!

Kto psotne ma ręce,
I tyle złych chęci,
Że gniazdko ptaszęce
Podbierze, wykręci!

Kto ptaszkom swobodnym
Ich szczęścia zazdrości,
Ten sam jest niegodnym,
Najmniejszej litości.

O, spojrzcie chłopięta,
Na gniazdko zburzone:
Na owe pisklęta,
Na ziemię strącone...

Wspomnijcie, okrutne,
Na matki jęki,
Co rwą się tak smutnie
Z jej piersi maleńkiej...

I chociaż w tej chwili,
Uznajcie swą winę:
Że wyście zabili
Jej szczęście jedyne.

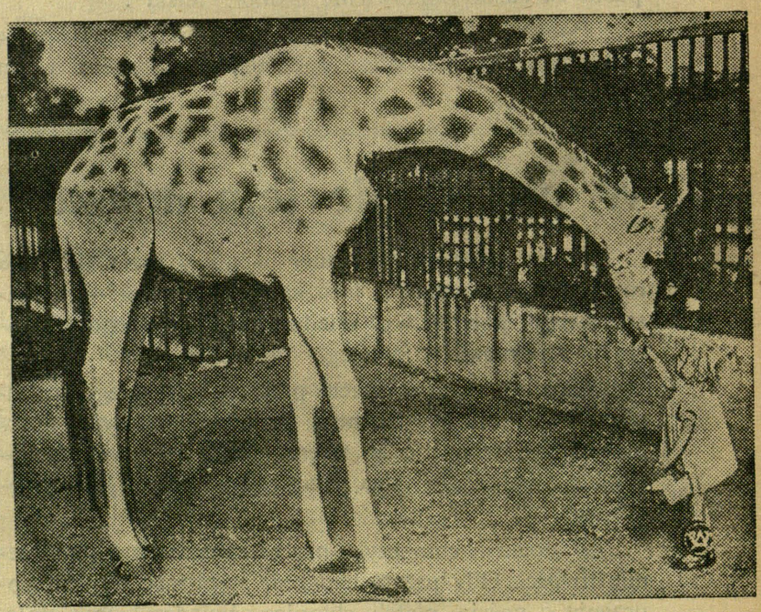

W ogrodzie zwierzęcym w Berlinie malutka dziewczynka (Niemka) trzyma „sitwę“ z żyrafą, która chętnie zjada łakocie z jej drobnej rączki.



15 sierpnia

Ponad lasy, ponad chmury,
Płynie w błękit Panna Święta.
Człowiek śpiewa, huczą chóry:
„Wniebowzięta, Wniebowzięta!“
I pokorna Służebnica
Nad anioły wyniesiona!
Bogarodzica—Dziewica,
Co zwycięża, a nie kona!
Rozmodleni, rozśpiewani
Uwielbiajmy Boskie dziwy!
A Ty uproś, Święta Pani,
Polski Wielkiej blask szczęśliwy!

Wniebowzięcie Najśw. Maryi Panny

Dnia 15-go sierpnia obchodzimy uroczystość Wniebowzięcia Matki Bożej. Gdy Maryja Panna miała lat 64, przybyła z Efezu, gdzie mieszkała ze św. Janem, do Jerozolimy, aby odwiedzić drogie sobie miejsca, w których przebywał Pan Jezus. Gdy pewnego razu pragnęła połączyć się z Synem i Bogiem Swoim, stanął przed Nią archanioł Gabriel i zwiastował: że za trzy dni będzie podwyższona nad chóry anielskie. Starożytne podanie głosi, że w dzień uśpienia Najświętszej Panny zeszli się apostołowie do Jerozolimy i w ich obecności Panna Maryja świętą duszę swoją oddała w ręce Boga. Ciało Przenajświętszej Dziewicy złożyli Apostołowie do grobu w głębi doliny Józefata u podnóża góry Oliwnej. Po niejakim czasie otworzono grób, lecz znaleziono go próżnym, a na miejscu, gdzie leżało ciało Przenajświętszej Dziewicy, były tylko lilie białe i zasłona Maryi. Bóg nie pozwolił, aby ciało Przenajświętszej Rodzicielki miało stać się pastwą zgnilizny.

Tego dnia święci się w kościele zioła i z tego powodu zowie się również to święto Matką Boską Zielną.

Dzieje się to na pamiątkę owych kwiatów, które znaleziono w grobie Maryi i na uproszenie u Boga za przyczyną Maryi tej łaski, by użycie rozlicznych ziół pożyteczne było dla ludzi i bydła.

Morderca lalek

(Dokończenie).

— Wybacz mamusiu! Już nigdy tego nie uczynię!
— Pomówię o tym z ojcem, gdy wróci z podróży — odpowiedziała matka. I nie oglądając się na Jurka, wyszła z pokoju, prowadząc za rączkę Krzysię, która wciąż płakała i wyrzekała:

— Moje laleczki, moje laleczki kochane!

Mamusia położyła Krzysię do łóżeczka i pozostała przy niej, dopóki dziewczynka zmęczona długim płaczem nie usnęła.

Nazajutrz wczesnym rankiem Jurek wbiegł jeszcze nieubrany do pokoju mamusi i ucałowawszy jej ręce na dzień dobry, poprosił nieśmiało:

— Mamusiu, proszę cię, daj mi moją skarbonkę i nie pytaj, na co jej potrzebuję. Wkrótce o tym się dowiesz.

Mamusia domyślając się wszystkiego, wyjęła ze szafy skarbonkę, do której chłopczyk od dłuższego czasu wkładał pieniądze otrzymywane na łakocie i wręczyła ją Jurkowi.

Chłopczyk uszczęśliwiony pobiegł do swego pokoiku, ubrał się szybko i rzuciwszy okiem na Krzysię, która jeszcze spała, wyjął ze skarbonki pieniądze. Następnie wysunął się z pokoju i po chwili był już na ulicy. Wiedział, że zaraz na rogu ulicy znajduje się śliczny sklep z lalkami — tam wbiegł Jurek.

Właścicielka sklepu, która doskonale znała chłopczyka, zarówno jak jego matkę i siostrzyczkę, zdziwiła się ogromnie, widząc go u siebie o tak wczesnej porze. Zaraz też zapytała o przyczynę.

— Chcę kupić ładną lalkę — śpiesznie odpowiedział chłopczyk, pokazując pieniądze.

Oglądał kilkanaście lalek, wreszcie wybrał najpiękniejszą z długimi blond włosami, w niebieskiej jedwabnej sukni i białych bucikach. Jednym słowem lalka była prześliczna i Krzysia nigdy jeszcze nie posiadała równie pięknej. Jurek nie pytając o cenę, położył przed kupcową pieniądze, która uśmiechając się powiedziała:

— Właściwie ta lalka jest nieco droższa, lecz zdaje mi się, że chcesz komuś zrobić z niej podarek, ale nie masz pewnie więcej pieniędzy — oddaję ci ją przeto za te pieniądze, które posiadasz.

Chłopczyk podziękował i uradowany pobiegł do domu. Znów na palcach wsunął się do pokoiku, aby nie zbudzić ciągle jeszcze śpiącej Krzysi. Cicho przysunął do jej łóżeczka fotel i posadził na nim wspaniałą lalkę w niebieskiej, balowej sukience. Następnie usiadł sam na brzegu łóżka śpiącej siostrzyczki, chcąc widzieć jakie wrażenie uczyni na niej nowa lalka.

Po długiej chwili dziewczynka otworzyła wreszcie oczy i poczęła się przewracać i wyciągać, zmęczona jeszcze pła-

czem wieczornym.

Jurek, nie mogąc się już dłużej hamować, ujął strojną lalkę i podsunął ją ciągle jeszcze zaspanej siostrzyczce. Na ten widok Krzysia szybko zerwała się z posłania i wpatrując się z zachwytem w śliczną lalkę, zapytała:

— Kto mi ją przysłał? Przecież dziś nie są moje imieniny.

Równocześnie jednak przypomniała sobie o swoich czterech lalkach z odciętymi głowami i zaczęła gorzko płakać. Biedny Jurek, który się tego wcale nie spodziewał, pocieszał ją jak mógł, mówiąc o ile nowa lalka jest piękniejsza od dawnych i jak wspaniale jest ustrojona.

— A teraz dam jej jeszcze wszystkie sukienki moich dawniejszych lalek — mówiła dziewczynka, uspokajając się stopniowo — tak, że codziennie będzie mogła nosić inną.

— A ja kupię jej jeszcze jeden kapelusz i niebieską parasolkę — zawołał Jurek szczęśliwy, że dziewczynka przestała płakać. Gdy Krzysia się ubrała i opowiedziała matce, że Jurek za własne pieniądze kupił jej śliczną lalkę, matka wybaczyła chłopczykowi wczorajszą psotę.

Jurek uroczyście przyrzekł, że nigdy już nie wyrządzi nikomu żadnej przykrości.

Udobruchana skruchą chłopczyka matka, przebaczyła mu, a cztery lalki zaniosła do magazynu z zabawkami, gdzie im przyprawiono nowe główki. A Jurek odtąd był zawsze rozsądny i grzeczny.

Strach w strachu

Staś, Kazio, Zygmuś, Stefanek i Józio mieszkali w mieście w jednym domu i zwykle bawili się razem. W domu była wielka piwnica, prawie zupełnie próżna. Pod jedną ścianą tylko stała wielka beczka, stare drewniane krzesło i jeszcze kilka starych, zepsutych naczyń kuchennych.

Pewnego dnia padał deszcz, więc chłopcy nie mogli bawić się na podwórzu.

— Wiecie co? — powiedział Kazio — chodźmy do piwnicy, tam będziemy bawić się w ślepą babkę!

— Eh, w ślepą babkę! — zawołał Józio — ja wolę w co innego.

— W piwnicy nie można grać w piłkę, bo za nisko, więc w co można bawić się w piwnicy? — zapytał Kazio.

— Lepiej w chowankę — powiedział Józio.

— Zabawny jesteś Józiu, przecież tam nie ma gdzie się chować, bo cała piwnica pusta.

Tak chłopcy naradzali się przez jakiś czas, stojąc w bramie domu, ostatecznie ugoda stanęła na tym, że będą grać w ślepą babkę. Ruszyli do piwnicy.

— Chłopcy, zaczekajcie, Józio gdzieś poszedł — zawołał Staś — nie będzie wiedzieć dokąd poszliśmy.

— Nie obawiaj się — odezwał się Zygmuś — jeżeli zechce bawić się z nami, to nas znajdzie. Chodźmy, chodźmy, nie czekajmy na niego.

I chłopcy zbiegli po schodach do piwnicy, wesoło rozmawiając. Ciągnęli losy, kto pierwszy będzie ślepą babką i los padł na Stefanka.

Zawiązano mu oczy chustką i zaczęła się zabawa.

Wtem z rogu piwnicy dał się słyszeć jakiś dziwny głos:

— Uhu — huu!

Chłopcy przystanęli, nadsłuchując.

— Uhu — huu! — znowu zabrzmiał głos.

— Co to? — zapytali prawie jednocześnie wszyscy, spoglądając jeden na drugiego z pewnym strachem.

— Uciekajmy! — krzyknął Stefanek, który zaraz ściągnął chustkę z oczu.

Chłopcy zaczęli uciekać. (Dok. nast.)

Wśród błyskawic i grzmotów

Gdy byłem małym chłopcem, matka posyłała mnie codziennie z obiadem do ojca na pole. Musiałem nieść dość duży koszyk z potrawami, ale praca ta była mi bardzo miła. Gdy doszedłem do ojca, cieszyłem się widząc, jak mu smakował dobrze zasłużony obiad.

Pewnego dnia, gdy zbierałem się do drogi powrotnej, od strony wsi nadciągnęła czarna ściana chmur. Ojciec przynaglał, abym się śpieszył i przed nadejściem burzy znalazł się w domu. Dreptałem też ile sił. Lecz nagle zerwał się gwałtowny wiatr i pierwsze ciężkie krople zaczęły padać wśród groźnego pomruku grzmotu. W pobliżu był duży stóg zboża. Ku niemu biegłem co sił, jako ku dobrej ochronie od deszczu, który lał strumieniami.

O dwieście kroków od stogu była grupa starych akacji, pod którą schronił się młody owczarz z dużą trzodą owiec. Stały zbite w gęstą gromadę i widocznie były pełne trwogi. Burza zbliżała się szybko. Błyskawice padały coraz gęściej, grzmoty waliły jak tysiąc armat. Serduszko moje trzepało się ze strachu.

W pewnej chwili widziałem, jak owczarz zaczął krzyczeć na swoje owce i bić je niemiłosiernie. Myślałem najpierw, że oszalał, ale wnet się przekonałem, że odganiał je od drzew, pod którymi stuliły się w zwartą masę. Bił je tak długo, aż owce utworzyły zbite koło, którego środek tworzyła grupa drzew. Nagle, jakby się niebo rozwarło. Wśród ogłuszającego huku spadł piorun na najwyższą akację, która w tej samej chwili pochyliła się i runęła.

Widzę jeszcze dziś przed sobą bladą jak płótno twarz owczarza, który przybiegł do mnie i zawołał:

— Ależ miałem dobrego anioła stróża. Chwilę później byłbym zabity razem z owcami! Bogu dzięki wszystkie ocalały.

ZAGADKA LUDOWA.

Pole niezmierzone,
Stado niezliczone,
Gospodarz bogaty
Parobek rogaty.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Wszystkie dzieci zawiadamiamy, że po 15 sierpnia dostaną szczegółową odpowiedź na swoje listy.— J. Babij, Równe k. Dukli: O twojej nagrodzie pamiętamy. Otrzymasz ją również po 15 sierpnia.

„Wojna nerwów“ — wzmaga się

W związku z zapowiedzianą na koniec sierpnia manifestacją hitlerowską, w której ma wziąść udział sam kanclerz pod Tannenbergiem i późniejszym zjazdem partyjnym w Norynberdze, spodziewane jest dalsze naprężenie sytuacji w Europie.

Jest to wzmocnienie „wojny nerwów“. Niemcy chcą się przekonać czy Polska i w tej nowej ciężkiej sytuacji nie straci panowania nad nerwami, czy nie załamie się dotychczasowy spokój cechujący politykę polską. Ważne jest także, czy duch patriotyczny będzie nadal utrzymany na obecnym poziomie. Każda nasza chwiejność, każdy nieopatrzny ruch Polski byłby oczywiście przez Niemcy wyzyskany, a wiemy jak oni potrafią skwapliwie korzystać z każdej okazji! Ale srodze się zawiodą, Polska nie ma zamiaru ustępować ze swego dotychczasowego stanowiska ani o krok, a cały naród polski popiera to stanowisko z całego serca. Polska może liczyć na patriotyzm swoich obywateli, którzy swej ojczyzny nigdy nie opuścili i nie opuszczą w potrzebie.

Nic Hitlerowi nie pomoże groźba, na jego wojska mamy naszą broń i broń naszych sprzymierzeńców, a prócz tego mamy najpotężniejszą siłę, której Niemcom brak — wiarę katolicką i Opatrzność Bożą, stale nad nami czuwającą.

Na nic się nie przydadzą starania wrogów, aby nas okrążyć od południa. Hitler bowiem stara się wejść w porozumienie z Węgrami i uzyskać od nich zmianę kierunku politycznego na kierunek proniemiecki, następnie uzyskać układ wojskowy węgiersko-niemiecki i oddanie wojskom niemieckim terenów wojskowo-lotniczych na pograniczu Polski. W zamian za te ustępstwa Hitler ofiarowuje Węgrom Słowację, Siedmiogród oraz wolną strefę w Fiume.

Znamienne jest dla polityki Niemiec, że za osiągnięte korzyści płacą z cudzej kieszeni i kosztem innych państw chcą dojść do potęgi.

„Jednak droga bezprawia nie jest drogą zwycięzców!“

Niemcy zawiodą się w swych obliczeniach, gdyż po ich rządach w Czechach nie znajdzie się zapewne takie państwo, które chciałoby podzielić ich smutny los.

Nie wolno nam wykazywać zdenerwowania, spokój jest najlepszą bronią w „wojnie nerwów“, nie trzeba wierzyć plotkom i pogłoskom masowo rozsiewanym po całym kraju przez ludzi, którym zależy na wprowadzeniu u nas zamętu. W te różne „nadzwyczajne“ wiadomości nie tylko nie trzeba wierzyć, ale należy je zwalczać jako szkodliwe dla państwa.

Prawdy dowiedzieć się można tylko z gazet o duchu katolickim, które sprawy naświetlają tak jak się naprawdę one przedstawiają.

Okazuje się, że Niemcy zaczynają tracić panowanie nad nerwami, bo wszystkie ich poczynania nie docierają tam gdzie powinny, a przeciwnie, zwracają się przeciw nim samym.

Dobitnym przykładem tego to niedawne skoncentrowanie wojsk niemieckich nad granicą polską. Po krótkim pobycie nad granicą, żołnierze zostali nagle wycofani wgłąb kraju. Ta koncentracja wojsk miała „nastraszyć“ ludność polską, a dodać ducha ludności niemieckiej.

Cóż się okazało? Polacy zupełnie nie przerazili się widoku niemieckich żołnierzy, pracowali spokojnie nie zwracając na nich uwagi. Natomiast żołnierze niemieccy poznali z bliska Polaków, dowiedzieli się wielu rzeczy, które zupełnie zmieniły ich zdanie o Polsce i Polakach. Niejeden zapewne skorzystał z znanej gościnności polskiej i pożywił się nieźle, dowiadując się przytem ku swemu zdziwieniu, że u nas można dostać wszystko — bez kartek.

Taki pobyt na granicy „źle działał“ na żołnierzy, więc zabrano ich z powrotem, nie osiągając zamierzonego celu, bo ani własnej ludności na duchu nie podnieśli, ani Polaków nie nastraszyli. *W.*

Linia „Zygfryda“ — znowu zalana

Okazuje się, że największym wrogiem niemieckich fortyfikacji na zachodniej granicy jest — Ren. Wystarczy aby poziom wody na tej rzece podniósł się, a cały szereg fortów, zwanych linią Zygfryda, stoi pod wodą i komunikacja musi odbywać się łodziami.

Już drugi raz w ciągu ostatnich miesięcy Ren spłatał takiego złośliwego figla niemieckiemu sztabowi, kompromitując go w oczach świata, gdyż tylko nie fachowcy mogli nie przewidzieć podobnej sytuacji, a forty te były budowane przez specjalistów! Obecnie wojska saperskie rozsadzają dynamitem te schrony, które zostały umieszczone w nieodpowiednich miejscach i są zbyt często narażone na zalanie wodą.

Kanclerz Hitler w czasie swojej ostatniej podróży dokonał inspekcji (przeglądu) terenów fortecznych. Wynikiem tego były liczne aresztowania osób pod zarzutem „mimowolnego sabotażu“, dostarczania złych materiałów, nadmiernych zysków itd. Również kilku generałów zostało usuniętych ze swych stanowisk i pociągniętych do odpowiedzialności.

Nie ma co mówić, Niemcy są jak widać „silni“ nie tylko na zewnątrz, skoro muszą swoich generałów stawiać przed sądem!



W czasie wyscigów żaglówek w St. Zjednoczonych, nastąpiło katastrofalne zderzenie trzech łodzi biorących udział w zawodach.

Z całej Polski

Podczas uroczystości legionowych zorganizowanych w dn. 6-go sierpnia w Krakowie program przewidział uroczystą Mszę św. polową, odprawioną przez ks. Biskupa polowego Gawlinę, oraz kazanie wygłoszone przez kapelana legionowego O. Kosmę-Lenczewskiego, oraz szereg przemówień między innymi przemówienie p. Marszałka, które podamy w następnym numerze.

Polska stoi pod znakiem prac inwestycyjnych, które obejmują rozbudowę i wzmożenie siły obronnej kraju, oraz przyczyniają się do wzrostu zatrudnienia bezrobotnych.

Polski statek „Wisła“ w ciężkich warunkach wyratował statek handlowy „Tofik“ i doholował go do portu w Haifie.

W Banku Polskim zaszedł niezwykły wypadek zuchwałej kradzieży. Stojącemu przy okienku adwokatowi złodziej wyciągnął z teczki 20 tysięcy zł. Mimo natychmiastowego alarmu złodzieja nie ujęto.

Aresztowano z polecenia władz prokuratorskich szereg „ukraińskich“ działaczy na terenie Małopolski wschodniej. Stoją oni pod zarzutem współdziałania z czynnikami pozostającymi poza granicami państwa.

Do Polski uciekło 8 Niemców z obozu koncentracyjnego znajdującego się w Prusach Wschodnich, przepłynęli oni Wisłę wpław i oddali się w ręce władz polskich. Przy przeprawie przez Wisłę dwóch utonęło. Wolą narażać życie niż pozostawać w obozie.

Autobus, wiozący drużynę piłkarską „Czarni“ do Lwowa, z zawodów w Złoczowie, wpadł do rowu. 5 osób odniosło rany.

Ze świata

W Hiszpanii ma powstać nowy rząd, w skład którego wejdzie wielu przedstawicieli „Falangi“, oznaczałoby to zwrot Hiszpanii ku totalizmowi.

Zarządzenia Polski wymierzone przeciw pewnym firmom gdańskim zostały przyjęte z niepokojem. Dla Gdańska brak stosunków handlowych z Polską równa się ruinie gospodarczej.

W Anglii ma powstać ministerstwo aprowizacji wojennej, które będzie miało na celu zaopatrywanie wojska i ludności cywilnej w żywność w czasie wojny.

W Chinach ulewne deszcze powstrzymały całkowicie działania wojenne. — W okresie ostatnich dwóch tygodni lipca zginęło 14 tys. Japończyków, stoczono 360 utarczek, Chińczycy zniszczyli lub zdobyli 56 czołgów japońskich, zatopili 13 okrętów wojennych oraz strącili 10 samolotów. Zaznaczyć należy, że wiadomości pochodzą ze źródeł chińskich.

Sowiety rozpisały pożyczkę wewnętrzną na sumę 6 miliardów rubli. Suma ta ma być zużytą na podniesienie gospodarcze kraju oraz na dobrojenie.

W Niemczech miały miejsce poważne rozruchy robotnicze, spowodowane złym wyżywieniem oraz nieludzkim traktowaniem robotników.

Rumunia i Węgry przeżyły zatarg graniczny, który został szczęśliwie załagodzony.

Przesiedlanie chłopów z Tyrolu napotyka na poważne trudności. Chłopi stawiają opór policji i wojsku włoskiemu, które wyrzuca ich siłą z rodzinnych wsi.

Milionerka z Kanady lady Eaton ofiarowała cały swój majątek państwu na schronisko dla dzieci na wypadek wojny.

Albańscy górale nie pogodzili się jeszcze z utratą wolności. Górale toczą zacięte walki z wojskami włoskimi w niedostępnych przesmykach górskich, zadając im dotkliwe straty.

Dział praktyczno-rolniczy

Wymagania pokarmowe ozimin

W rozwoju zbóż ozimych jesień jest okresem podstawowym. W jesieni bowiem oziminy ukorzeniają się, krzewią się i tworzą zawiązek przyszłego kłosa. Prawidłowo rozwijające się w jesieni oziminy wchodzą w zimę należycie ujęte i lepiej przetrzymują mrozy od zbóż słabo rozwiniętych. W czasie ostrych zim najbardziej wymarzają oziminy zagłodzone, a więc słabo ujęte, podczas gdy zboża zasiane na czas i należycie zaopatrzone w pokarmy przetrzymują nawet silne mrozy i plonują dobrze.

Kto kieruje się fałszywą oszczędnością i skąpi oziminom pokarmów, ten dobrowolnie naraża się na straty, gdyż zagłodzone zboża nie przetrzymują ostrej zimy i trzeba je będzie nie raz przyorać, a po łagodnej zimie wydadzą słaby plon.

Chociaż zbiory słomy nie są obojętne żadnemu gospodarzowi, jednak **głównym celem rolnika jest uzyskanie wysokich plonów ziarna.** Namłotne jest zawsze tylko takie zboże, które ma kłos dorodny. **U zbóż ozimych zawiązek kłosa tworzy się już w jesieni.** O tym, czy kłos będzie dorodny, czy niedokształcony rozstrzyga zapas przyswajalnego azotu w glebie. Mylnie więc postępują ci rolnicy, którzy odkładają nawożenie azotowe do wiosny. Nawóz azotowy zastosowany pogłównie na wiosnę powoduje silniejsze krzewienie się ozimin, **nie wydłuży on jednak kłosa tych roślin, które wyrosły jesienią, ani nie zwiększy w nim ilości ziaren.** Na poprawienie dorodności kłosa może wpłynąć jesienne nawożenie ozimin azotem, przy równoczesnym zaopatrzeniu ich w fosfor, który przyczynia się do lepszego wypełnienia ziarna i do uodpornienia słomy przeciw wyleganiu.

Ponieważ azot może być wypłukany z gleby, dajemy go więc przed siewem tyle, ile potrzeba na okres jesienny. Resztę azotu damy wczas na wiosnę w nawożeniu pogłównym. Fosfor zaś jest dobrze zatrzymywany przez glebę, można więc i trzeba przed siewem odmierzyć go tyle, by starczyło na cały czas rozwoju.

Chcąc uzyskać wysoki plon **i pełną opłacalność nawożenia,** trzeba koniecznie zasilić oziminy przed siewem azotem i fosforem. Dla gospodarstw mniejszych najlepszym nawozem będzie supertomasyna azotniakowana, gdyż zawiera ona oba podstawowe składniki pokarmowe — **azot i fosfor.**

Obecnie jest w sprzedaży supertomasyna azotniakowana, zawierająca 10% azotu i 16% kwasu fosforowego (czerwony napis na worku) oraz supertomasyna azotniakowana o zawartości 9% azotu i 12% kwasu fosforowego (czarny napis na worku). Zasilając oziminy na 3—4 dni przed siewem odpowiednią dawką supertomasyny azotnia-

ЛЬВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА
АН УРСР
№ 5922 III

kowanej dostarczamy im za jednym razem azotu na okres jesienny, a fosforu na cały czas rozwoju. Wysokość dawki zależy od rodzaju gleby i od przedplonu. I tak po zbożach wypadnie dać na 1 hektar 200—250 kg supertomasyny azotniakowanej, gdyż rola jest wyczerpana z pokarmów. Po okopowych wystarczy dawka 200 kg, a po koniczynie, motylkowych lub gorzej udanych nawozach zielonych 130 do 150 kg.

Gdyby ktoś chciał dostarczyć osobno azotu i osobno fosforu, może rozsiać na jakieś 4 dni przed siewem ziarna 100 kg azotniaku, a w 4 dni później, a więc bezpośrednio przed siewem, 100 kg 30% nawozu fosforowego „Extrafosu“. Nawóz ten jest dobrze zatrzymywany przez glebę i łatwo dostępny dla roślin uprawnych, a jak wykazały liczne doświadczenia, działanie jego nie ustępuje działaniu innych nawozów fosforowych, a często nawet je przewyższa. **Inż. M. A.**

Zdrowa i tania podnieta

Człowiekowi oprócz jadła konieczne są dla podtrzymania sił i humoru takie środki podniecające jak kawa, herbata, tytoń, ocet i t. p. Do najpopularniejszych przypraw stosowanych do podniecenia smaku i spotęgowania sił żywotnych oraz dobrego trawienia, należy ocet. Pamiętać należy, że dobry ocet nie jest szkodliwy dla zdrowia, przeciwnie — zachowując potrawy w świeżości, zapobiega ich psuciu się, a więc szkodliwości po spożyciu. Ocet potęguje smak i aromat jadła, a wiadomo, że jedzenie, które dobrze smakuje, daje podwójny pożytek.

Dobry, zdrowy, a przy tym trwały, czysty i tani ocet otrzymuje się najlepiej z esencji octowej. Buteleczka takiej esencji nie zajmuje w komodzie wiele miejsca, a parę kropel rozpuszczonych w wodzie, wystarcza do otrzymania doskonałego, zdrowego i trwałego octu stołowego lub kuchennego. Czystą, zdrową esencję octową, o gwarantowanej jakości, wyrabia wielka polska firma Zakłady Chemiczne „Grodzisk“ S. A. Znakiem tej firmy jest „Rak“, umieszczony na każdej buteleczce. Baczyć należy, aby tylko taką esencję kupować, bo zdrowa, trwała, czysta i tania.

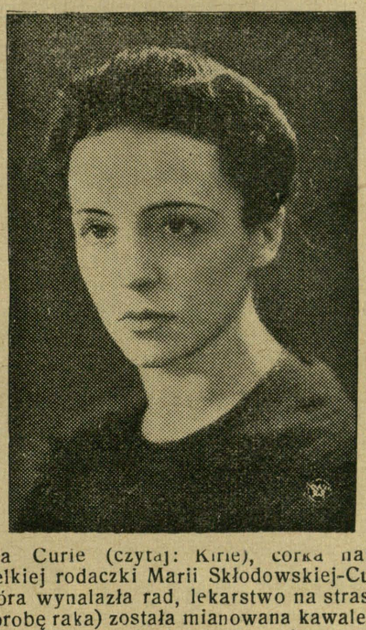

Ewa Curie (czytaj: Kiri), córka naszej wielkiej rodaczki Marii Skłodowskiej-Curie, (która wynalazła rad, lekarstwo na straszną chorobę raka) została mianowana kawalerem Legii Honorowej (wysokie odznaczenie). Ewa Curie została wyróżniona za skuteczną akcję propagandową, przeprowadzoną w Ameryce, oraz za doskonały życiorys swej matki.

Korespondencje

Z powiatu horodeńskiego.

Od kilku dni pojawili się w naszym powiecie mili goście, a to członkowie Związku Zawodowego Pracowników w Lotnictwie w osobie p. Zygmunta Putza ze Lwowa, p. Piotra Jackowskiego z Warszawy i p. Pawła Hassa z Torunia, którzy swój urlop wakacyjny spędzają zwiedzając Wschodnią Małopolskę, badając tutejsze stosunki, warunki życia tutejszych Polaków osadników.

W dniu 18/VII. b. r. przybyli oni do wsi **Olejowej Królewskiej**, gdzie odbyli z miejscowymi Polakami pogadankę na temat spraw politycznych Rzplitej Polski i o jej wrogach tak zewnętrznych, jak i wewnętrznych. Wysłuchując z drugiej strony zapytania i różne drobne zażalenia miejscowej ludności i obiecując w ich sprawie interweniować u władz. Zwiedzili też wszystkie placówki kulturalne polskie w Olejowej Królewskiej, jak kaplicę rz. kat., sklepik Kółka Rolniczego, polski dom ludowy, zawierający w sobie szkołę polską i świetlicę, oraz budującą się plebanię, dla przyszłego proboszcza nowo utworzyć się mającej parafii w Olejowej Królewskiej, w której to sprawie obiecali się przyczynić do materialnej pomocy ze strony Związku.

FUTRA
damskie i męskie
najnowsze wzory modelowe, wykwintnie wykonane w znanym z solidności
Magazynie i Pracowni Futer
KAROLA SCHÜRERA
Lwów, ul. Paderewskiego 11 A
(boczna Romanowicza od ul. Akademickiej)
Tel. 269.56. 46—52
Wystawiamy na Targach Wschodnich
: : : w Pawilonie Sztuki. : : :

Ponieważ w Olejowej Królewskiej z powodu wakacji były w domu ludowym półkolonie dla dzieci polskich, goście i te obejrzeli przy czym w rozmowie z ludnością podkreślili obowiązek wychowywania ich dzieci w duchu i języku polskim.

Dnia następnego 19/VII udali się do **Hartani.** Hartań jest małą osadą złożoną z 17 chat, powstałą po wojnie, zaludnioną przez osadników - Polaków spod Rzeszowa. Jakkolwiek urzędowo należy ona do wsi Olechowiec, jest ona bliżej związana z Olejową Królewską, gdyż dzieci chodziły aż do ostatnich wakacji do szkoły w Olejowej. Teraz jednak od września br. ma powstać w Hartani nowa szkoła, którą goście zwiedzili.

Następnie p. Zygmunt Putz w obecności wszystkich niemal osadników miał przeszło 2-godzinny odczyt o Grunwaldzie i innych walkach z Niemcami, o stosunkach gospodarczych w Polsce, o stosunkach zewnętrznych, wewnętrznych.

W Hartaniu tych wakacji są osobne półkolonie, w roku poprzednim były razem z półkoloniami w Olejowej Królewskiej. Otóż ta półkolonia sprawiła, tak gościom, jak i też wszystkim zgromadzonym miłą niespodziankę; dzieci bowiem, pozostające pod opieką dobrej kierowniczki nauczyły się i odśpiewali znaczną ilość pieśni polskich tak ludowych, jak i narodowych.

Po przenocowaniu we dworze w Olejowej Królewskiej wyjechali goście, by w dniach następnych zwiedzić wsie **Rakowiec, Niezwiska** itd. i zapoznać się również tam ze sta-

Pelerynki lisy, zarękawki i czapki, płaszcze damskie i męskie, FUTRA przerabia i robi nowe, oraz wszelkie reperacje wykonuje
ZAKŁAD KUŚNIERSKI
H. WILCZEK
21—26 **Lwów, Halicka 9.**

ЛНБ им. В. Стефаника
ПРОВЕРЕНО-1987 г.
906
Ж 5922

nem polskości i życiem tamtejszych Polaków.

Dr W.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. Folgin, Jamna: Korespondencji w tej postaci nie możemy zamieścić. Dziękujemy za pamięć. — **P. R. w St.:** Artykuł zawiera zdrowe myśli, jest jednak za długi na tygodnik, dlatego nie zamieścimy. — **Do naszych korespondentów:** Prosimy uprzejmie o nadsyłanie korespondencji bezpośrednio po opisywanej uroczystości, gdyż późniejsze nadsyłanie tychże powoduje, że korespondencje starzeją się i z tego powodu często muszą iść do kosza.

Naczynia kuchenne 49–52
porcelanę i szkło stołowe w wielkim wyborze i po cenach najniższych poleca
Roman Kalczyński
LWÓW, ul. HALICKA 21. — Telef. 201-67.

MEBLE do wszelkich pokoji, sypialnie, jadalnie, pokoje męskie, tapczany fotele kanad., salony, oraz poszczególne meble skromniejsze poleca 39–52
Fr. Zieliński WYTWÓRNIA I SKŁAD MEBLI
LWÓW, KOŁŁĄTAJA 8, TEL. 228-10.
— Na składzie meble orig. antyczne —

Ważne dla Pań i Panów
nowootworzony sklep chrześcijański poleca męskie i damskie ubiory w wielkim wyborze. Męskie ubrania już od 45 zł. raglany od 16 zł., płaszcze damskie od 16 zł., kostiumy od 35 zł., zamówienia wykonuje w 24 godzinach. Tanio bo na piętrze. Lwów, HALICKA L. 3 na przeciw Katedry, H. SŁOŃSKA. 14—

Rządowo upoważniony przeds. budowl.
Władysław Czajka
we Lwowie, Mączyńskiego 51, tel. 287-66
wykonuje wszelkie roboty w zakres budownictwa wchodzące, jakoteż remonty i przebudowy. Fachowa znajomość budowy świątyń, — roboty żelbetowe, oraz budowa schronów przeciwlotniczych 1-2

Magazyn Pościeli R. DRZAŁA
CHORĄŻCZYZNY 5 (obok kina „Apollo“)
Poleca: Kołdry, materace, koce, poduszki, bieliznę pościelową, kapy, brokaty itp. po najniższych cenach
FIRMA POLSKA 24—54

Przeciw Różycy świń
szczepić należy świnie 7—15
SUROWICĄ i SZCZEPIONKĄ
firmy „SEROVAC“
Lwów, Senatorska 5. Tel. 201-07.
Poznań, św. Marcina 4. Tel. 35-26.
Informacje i pouczenia bezpłatnie.

Czy wiesz, że Moskwa przysyła ogromne sumy pieniędzy na wydawanie pism komunistycznych, że Żydzi całą swą potęgą finansową popierają pisma socjalistyczne i walczące z Kościołem?
Czy sumienie nic Ci nie wyrzuca? To nie dosyć czytać tylko pisma katolickie; trzeba także płacić regularnie prenumeratę!
Jeśli Ci się coś w gazecie nie podoba, napisz do Redakcji, ale jeśli jesteś zadowolony, pomóż nam i zapłać prenumeratę!
Czekamy cierpliwie, ale wierzymy w Ciebie, Czytelniku!

HUMOR.

W obozie koncentracyjnym.

Himmler zwiedza obóz koncetracyjny w Dachau. Na zakończenie wchodzi do kuchni.

— To skandal! — woła, kosztując zupę. — Ta zupa nadaje się do jedzenia! Nigdy nie dopuszczę, by urządzano tu uczty!

Warunek.

Amerykanin rozmawia z Niemcem.

— Podobno w Trzeciej Rzeszy daje się odczuć wielki brak żywności?...

— To oszczerstwo, rozpowszechniane przez wrogą nam propagandę!

— Słyszałem na przykład, że nie wolno u was pić kawy z mlekiem.

— Nieprawda! Wolno... tylko pod warunkiem, żeby nie zawierała kawy ani mleka!...



22–52

UNIA STRAŻACKA Fabryka motopomp, narzędzi i samochodów pożarniczych
Przedstawicielstwo samochodów Hansa i Rover 28-52
Lwów, ul. C. Skłodowskiej 3/5 (boczna Pijarów) **Tel. 214-84 i 214-82.**

PRENUMERATA z przesyłką w Polsce:
rocznie . . . . 5·— zł.
półrocznie . . 2·60 zł.
kwartalnie . . 1·40 zł.
miesięcznie . . 50 gr.
zagranicą rocznie 10·— zł.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Prenumeratę oraz korespondencję należy adresować: „Gazeta Niedzielna“, Lwów, ul. Zygmuntowska 4.

OGŁOSZENIA:
za całą stronę 140 zł.
za ½ strony 70 zł.
za ¼ strony 35 zł.
wiersz petitowy 60 gr.
P. K. O. Nr. 500.778. „Bibl. Religijna“ — Lwów.

Redaktor: Ks. IGNACY CHWIRUT. — Wydawca: Tow. „Biblioteka Religijna“.
Drukarnia Tow. „Biblioteka Religijna“ Lwów, ul. Zygmuntowska 4.

Cena numeru 10 gr.

ROK XXVIII. Niedziela 20 sierpnia 1939 r. Nr. 34.

GAZETA NIEDZIELNA

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

OSTRZEGAMY!

Podczas uroczystości legionowych, które miały miejsce w Krakowie dn. 6 bm. Pan Marszałek Śmigły - Rydz wygłosił mowę do olbrzymich tłumów, zgromadzonych na krakowskich błoniach, skąd przed 25 laty wyruszyła grupa strzelców pod wodzą śp. Marszałka Piłsudskiego w bój o wolną Polskę.

Po omówieniu ważności rocznicy i roli jaką odegrał Komendant Piłsudski w dniach rozpoczynających nowy okres naszej historii, p. Marszałek stwierdził, że

gwałt zadany siłą musi być siłą odparty! Własną siłę stanowi własny żołnierz! Dlatego trzeba mieć żołnierza, który umie się bić i umierać za Ojczyznę.

W dzisiejszych czasach, gdy rządzi nie rozum, nie sprawiedliwość, ale uzbrojona pięść, jedyną ostoją pokoju — jest własna siła. Dziś słabi nie mają prawa bytu. Nie można się dziś odwoływać w razie napaści — do nieistniejącej sprawiedliwości, ani nie można sprawy oddawać pod sąd i pośrednictwo państw trzecich, gdyż takie postępowanie grozi utratą wolności jak to miało miejsce z Czechami. Każdy naród i każde państwo musi stać twardo na swoim stanowisku i na wszelką próbę gwałtu odpowiedzieć w sposób najbardziej przemawiający przeciwnikowi do rozumu i przekonania — to jest siłą!

Szanujemy i cenimy pokój tak, jak inne narody! — mówił p. Marszałek — **ale nie ma takiej mocy która by nas przekonała, że słowo pokój dla jednych oznacza brać, a dla drugich dawać!**

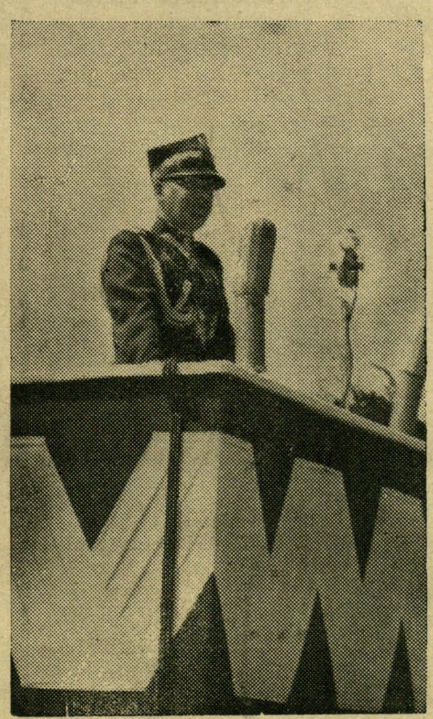

Marszałek Śmigły-Rydz podczas przemówienia w dniu 6 sierpnia, wygłoszonego na błoniach w Krakowie.

Szanujemy pokój — a najlepszym tego dowodem jest, że po pozostałe za naszymi granicami ziemie rdzennie polskie, nie sięgaliśmy ani zbrojnie, ani podstępem, szanując podpisane przez nas traktaty i umowy międzynarodowe. Ale przyjdzie czas, że chwilowo niesprawiedliwie odłączone kraje powrócą w nasze granice! Pokój nie może być ugruntowany na potędze jednych państw ze szkodą drugich, gdyż wtedy państwa nie mają zapewnionej wolności i są stale zagrożone przez zachłanne mocarstwa.

Przy dzisiejszym nie dotrzymywaniu umów, przez przeciwnika, nadmierny wzrost w potęgę jednego państwa, oznaczałoby dla innych albo życie z nim w zgodzie, czyli pod „protektoratem", albo wcielenie w jego obszar, a ani jedno, ani drugie nikomu się nie uśmiecha.

Jesteśmy narodem wolnym i do wolności stworzonym, mamy własną kulturę i tradycję historyczną, w której nasz wróg mógłby łatwo znaleźć dla siebie naukę gdyby jej tylko chciał poszukać. Nie chcemy **brać**, ale także **dać** nie mamy zamiaru, pokój dla nas to sprawiedli-



Pan Prezydent R. P. przy pracy w swym gabinecie w Wiśle. Obok stoją adjutanci Pana Prezydenta mjr. Hartman i kpt. Kryński.

wość, a nie grabież i wyzysk.

Odeprzemy wszystkimi środkami każdą próbę bezpośredniego uszkodzenia i naruszenia interesu, praw i godności naszego państwa!

Polska dzisiejsza, to nie Polska sprzed rozbiorów! Podzielona na klasy społeczne, zwaśniona wewnątrz i osłabiona przez swych wyrodnych synów, legła pod naporem swych zdradzieckich sąsiadów. Ale lata niewoli były dla nas szkołą, w której kształciła się myśl polityczna, hartowały haraktery; dziś to wszystko przyczyniło się do stworzenia Polski mocarstwowej. Żaden wróg nas nie potrafi nastraszyć i nie zastanie nas nie przygotowanych. Jesteśmy **silni** miłością Ojczyzny, **zwarci** wewnętrznie pragnieniem utrzymania wolności po wiek wieków, **gotowi** w każdej chwili stawić czoło tym, którzy śmieliby sięgnąć po naszą własność.

„W sprawie Gdańska — kończył swe przemówienie Marszałek Śmigły - Rydz — związanego z Polską w ciągu stuleci, który stanowi jak gdyby płuco naszego organizmu gospodarczego, Polska zajęła swe stanowisko w sposób wyraźny i niedwuznaczny!“

„Nie myśmy zaczęli proces gdański, nie my się wycofujemy ze zobowiązań. Postępowanie nasze będziemy stosowali do postępowania strony drugiej“.

„I niechaj nikt nie sądzi, że nasza miłość Ojczyzny ma mniejsze prawa i mniejsze nakłada obowiązki, aniżeli jego miłość Ojczyzny“.

Przed tą pomyłką ostrzegamy.

Nasza miłość Ojczyzny jest tak samo dobra, jak miłość Ojczyzny naszych wrogów, może nawet lepsza bo oparta jest na zdrowych, moralnych i religijnych zasadach.

Nasza miłość Ojczyzny nie łączy się z chciwością posiadania cudzej własności. Kochamy to co mamy, a to co nie jest nasze jest dla nas cudzą własnością, której tknąć się nie godzi. Nie znaczy to, że zapominamy o bezprawnie zagrabionej naszej własności, gdy przyjdzie czas kiedy zażądamy rachunku z włodarstwa tymi ziemiami!

Nasi sąsiedzi nie od dziś znani są ze swej chciwości na cudzą własność, skoro nasz wielki poeta Adam Mickiewicz tak pisał o zakonie krzyżackim:

„On wiecznie głodny choć pożarł tak wiele
Na ziemię naszą rozdziera gardziele.

St. W-k.

Nowy rząd w Hiszpanii

Hiszpania, po okresie wojny domowej, rozpoczyna pracę nad wewnętrznym uregulowaniem swych spraw. Ostatnio ogłoszony został dekret powołujący do życia nowy rząd w Hiszpanii. W nowym rządzie zostały niektóre ministerstwa zniesione, a na ich miejsce utworzono zupełnie nowe.

Premierem został Gen. Franco, stanowisko wicepremiera zostało zniesione, a czynności przynależne do tego urzędu zostały rozdzielone między inne ministerstwa. Rząd hiszpański składać się będzie z 12 ministrów. Poza tym powołana zostanie do życia tzw. „Junta Obrony“, której przewodniczyć będzie Gen. Franco, a która będzie się składać z 3-ch ministrów obrony narodowej.

W skład nowego rządu wchodzą następujący ministrowie: minister bez teki, spraw wewnętrznych, marynarki, wojny, spraw zagranicznych, skarbu, przemysłu i handlu, rolnictwa, sprawiedliwości, organizacji syndykalistycznych i minister prasy i propagandy.

Trzeba dodać, że wielu obecnych ministrów pochodzi z obozu „Falangi“, która jest znana z tego że sprzyja Niemcom i Włochom.

Jak donoszą Gen. Franco odbędzie niebawem podróż i to nie tylko do Włoch, ale również do Niemiec.

Mimo utworzenia w Hiszpanii rządu, opartego na zasadach totalnych, sytuacja w kraju jest nader trudna. Bezpośrednią przyczyną tych trudności jest nacisk państw „osi“ na Gen. Franco.

Mussolini radzi zaprowadzić w Hiszpanii ustrój totalny wzorowany na ustroju włoskim tj. z królem jako głową państwa na czele i szefem rządu jako faktycznym kierownikiem państwa.

Hitler odradza Gen. Franco wskrzeszenia królestwa, a radzi mu aby objął sam funkcję „Führera narodu hiszpańskiego“.

Na co się Gen. Franco zdecyduje — okażą najbliższe dni.

Jest rzeczą sumienia człowieka, czy czyta pisma katolickie i opłaca je, czy też tylko — czyta!

Pamiętajmy, że zaleganie z prenumeratą to wielki grzech, grzech wobec sprawy katolickiej.

ЛЬВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА
АН УРСР
№ 5922 II

Niemieckie „metody“

We Włoszech wyszła na jaw wielka afera szpiegowska na rzecz Niemiec. W Guidonii aresztowano sześciu inżynierów, pięciu techników i 20 pilotów, którzy byli wmieszani w tę aferę. Guidonia jest ośrodkiem przemysłu lotniczego wskutek czego była od dłuższego czasu pod obserwacją szpiegów niemieckich. Jednak i włoski wywiad nie zasypiał sprawy, strzegąc pilnie swych tajemnic; wynik był taki, że wywiad włoski zauważył działalność szpiegów niemieckich. Szpiegami byli sami Włosi, za wyjątkiem jednego Niemca, Hermana Berga, który był przydzielony do zakładów w Guidonii z ramienia niemieckiego przemysłu aluminiowego. Podczas rewizji znaleziono w jego mieszkaniu przygotowane do wysyłki próbki nowego wynalazku włoskiego duraliminium. Metal ten jest znacznie lżejszy od dotychczasowego duraluminium wobec czego posiada ogromne znaczenie w lotnictwie.

Władze włoskie starały się ukryć ten niemiły wypadek przed światem i własnymi obywatelami — jednak nie udało się. Dziennik „Osservatore Romano“ za podanie wiadomości o aferze szpiegowskiej został skonfiskowany, a redaktor który podał wiadomość aresztowany. Pomimo tych ostrożności wiadomość przeniknęła do opinii publicznej i wzbudziła zrozumiałe oburzenie na niemieckiego „przyjaciela“.

Teraz dopiero świat dowiedział się jak na prawdę wygląda „współpraca“ niemiecko - włoska. Jest to zupełnie zrozumiałe i nie należy się temu zupełnie dziwić, że Niemcy okradają (trudno inaczej nazwać ich postępowanie!) swego przyjaciela i sojusznika. Niemcom zupełnie nie zależy na tym aby stać się razem z Włochami państwami mocarstwowymi! Włosi mają służyć Niemcom do zdobycia przez nich **i tylko przez samych Niemców** potęgi w świecie, a po osiągnięciu tych „szczytnych“ dążeń zduszą pod swoim butem Włochy jak robaka, który już przestał być potrzebny, i staje się niewygodny gdyż również ma pretensje do potęgi równej Niemcom.

Na Włochach sprawdza się to co powiedział p. Marszałek Śmigły-Rydz, dla Niemców istnieje tylko słowo: **brać!**

Współpraca włosko - niemiecka daje korzyści tylko Niemcom. Ale przecież i naród włoski zaczyna już mieć dość swego uciążliwego „przyjaciela“, który rozgościł się pod słonecznym niebem Italii niby we własnej — **kolonii.** We Włoszech wszędzie znajdują się Niemcy — czego szukają? Odpowiedź na to, to opisane powyżej zdarzenie.

Niemcy nie uszanują podpisanych przez siebie umów z innymi państwami i przyzwyczajeni są do ich zrywania, gdy im to jest wygodne — podobnie postępują ze swoimi sprzymierzeńcami, głośno krzyczą o swojej przyjaźni, a po cichu kradną tajemnice wojskowe.

W.

Handel w rękach żydowskich w C.O.P.

Ogłoszona ostatnio statystyka wyznaniowa handlu pozwala dokładniej niż dotychczas zorientować się we wzajemnym stosunku firm polskich i żydowskich. Otóż ludność żydowska, stanowiąca w Polsce około 10 proc. ogółu mieszkańców, posiada 221 tys. 193 zakładów handlowych, co stanowi 47 procent ogólnej ich liczby, podczas gdy placówki chrześcijańskie stanowią tylko 48 proc., 5 proc. zaś przypada na firmy, których charakter wyznaniowy nie da się dokładnie określić.

W stosunku do ludności oznacza to, że 1 zakład handlowy chrześcijański przypada na 141 mieszkańców, a 1 żydowski na 17 mieszkańców.

Najbardziej unarodowiony jest handel w dzielnicach zachodnich, gdzie w województwie pomorskim, mimo pewnego nagromadzenia firm niechrześcijańskich w Gdyni, liczba sklepów żydowskich wynosi tylko 11 proc.

Drugi jednak niezmiernie ważny ośrodek życia gospodarczego kraju, jakim jest C. O. P., wykazuje nierównie większy procent sklepów żydowskich, o wiele nawet wyższy od ogólnej liczby dla Polski, **bo 62 procent.**

Na powyższy obraz składa się stosunkowo duże zażydzenie czterech województw, których części wchodzą w skład C. O. P., a mianowicie województw krakowskiego, kieleckiego, lubelskiego i lwowskiego. Z wymienionych województw jedynie województwo krakowskie wykazuje większą równowagę sił w handlu, mając 16 tys. 946 placówek chrześcijańskich wobec 17 tys. 583 żydowskich, nieco gorzej sytuacja przedstawia się w woj. kieleckim, gdzie jest 16 tys. 353 sklepów chrześcijańskich, a 19

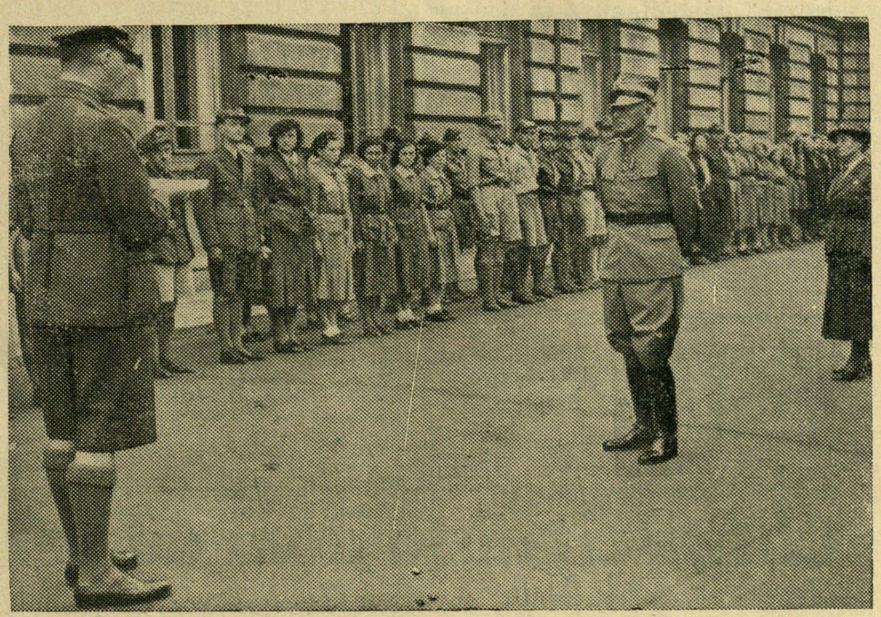

Dnia 7 sierpnia uczestnicy kursów starszyzny Harcerstwa Polskiego z zagranicy złożyli hołd Naczelnemu Wodzowi w imieniu ośrodków Harcerstwa Polskiego w Europie i Ameryce. Następnie druh Kułakowski wręczył p. Marszałkowi czek na 45. tys. fr., zebranych przez harcerstwo polskie we Francji na F. O. N.

JUŻ NADESZŁY
OSTATNIE NOWOŚCI LETNIE I JESIENNE A TO: WEŁNY NA KOSTIUMY DAMSKIE I PŁASZCZE i NA UBRANIA MĘSKIE
po cenach fabrycznych w wielkim wyborze
176 Hurtownia Tekstylna LWÓW, RYNEK 30.

tys. 592 żydowskich, a najmniej korzystnie w województwie lwowskim, mającym tylko 9 tys. 023 sklepy chrześcijańskie obok aż 25 tys. 258 żydowskich.

Japonia wśród państw „osi“

Ambasador japoński w Rzymie Shiratori oświadczył, że jego rząd przystępuje do sojuszu włosko-niemieckiego. Porozumienie zostało uzyskane po dłuższych targach dyplomatycznych, podczas których Rzym i Berlin musiały się przychylić do żądań Japonii, chcąc ją pozyskać na swego sprzymierzeńca.

Sojusz ten jest podobny do sojuszu łączącego Włochy i Niemcy. Są jednak różnice, z których najważniejszą jest ta, że zostały wymienione państwa w zatargu z którymi, państwa osi mają spieszyć Japonii z pomocą. Nie ma więc zastrzeżenia, że pomoc ma być udzielana przeciw wszystkim państwom.

Na czele państw, przeciw którym w ewentualnym zatargu Japonia otrzyma pomoc od swych europejskich sojuszników, stoi Anglia, Francja i Rosja. Chiny zostały wyłączone z liczby państw „zagrażających“ Japonii, gdyż są one uważane za japońską „przestrzeń życiową“. Niemcy z własnej woli obiecały wstrzymać dostawy do Chin, z którymi od dwu lat pozostawały w stosunkach handlowych.

Przymierze ma być podpisane i czyście ogłoszone przez Hitlera podczas kongresu partyjnego w Norymberdze.

„Żółte niebezpieczeństwo“ zbliża się do Europy!

Nowy hołd wojska polskiego

„Jazłowieckiej Pani“

Zaledwie miesiąc upływa od wspaniałej uroczystości religijno-wojskowej w Jazłowcu, — koronacji cudownego posągu Najśw. Maryi Panny i hołdu swej niebieskiej Hetmance, złożonego przez pułk Ułanów Jazłowieckich, a już przybywa nowe świadectwo głębokiej czci żywionej dla Królowej Korony Polskiej przez Wojsko Polskie. Przed kilku dniami klasztor SS. Niepokalanek otrzymał zawiadomienie od dowódcy pułku Ułanów Małopolskich, iż pułk przybędzie do Jazłowca, by, jak opiewa rozkaz dzienny: „wierni rycerskim tradycjom przodków, owiani ideałami miłości Boga, honoru i Ojczyzny złożyć hołd Matce Przenajświętszej, składając u stóp posągu Pani Jazłowieckiej jako Wotum znak pułkowy“.

Istotnie po południu zjawił się przed klasztorem pluton kołowy, a później cały pułk. Pułk ustawił się na dziedzińcu wewnętrznym — a gdy wzniesiono sztandar dowódca przemówił w te m. in. słowa:

„Ułani Małopolscy! Przyszliśmy tutaj, żeby oddać się w opiekę Pani Naszej Jazłowieckiej, złożyć jako wotum odznakę pułkową, w tym miejscu, gdzie niedawno ukoronował Ją Prymas Polski na Królowę Polską. Uczynimy to z całą powagą i rozrzewnieniem, łączą się bowiem nasze nici z tymi, którzy przed bitwą pod Chocimem, Zbarażem i Wiedniem ofiarowywali swoje wota M. B. Częstochowskiej. — Czynimy to z zakłopotaniem, bo nigdyśmy tego nie robili; przychodzimy brudni i zakurzeni z drogi. Umieliśmy rąbać granice Polski i bronić ich — ale hołdów nikomuśmy nie oddawali. Uczynimy to gorąco: bo jak niegdyś Ona kierowała ręką żołnierza wśród bojów, tak mamy ją dzisiaj prosić, aby i naszą ręką pokierowała, nastają bowiem czasy takie, że może wypadnie nam ruszyć w pole. Przychodzimy do Niej wreszcie radośnie i buńczucznie, boć Najświętsza Panna Jazłowiecka jest naszą ułańską Matką Boską! Ona zna kule armatnie, werble bitewne i głos trąbki bojowej. Ona poznaje nas po swoich szkaplerzach i wizerunkach na sztandarach. Idźmy więc do Niej złożyć nasze wotum!“

Po błogosławieństwie Najświętszym Sakramentem i pieśni ułańskiej do Pani Jazłowieckiej: „Szczęście i spokój“, kapelan klasztorny ks. St. Deskowski, wygłosił okolicznościowe przemówienie.

W KAŻDYM POLSKIM DOMU

KRZYŻACY
NIEŚMIERTELNE DZIEŁO
HENRYKA SIENKIEWICZA
za zł. 3·— (trzy)

Każdy pięćdziesiąty nabywca „Krzyżaków“ otrzyma bezpłatnie roczną prenumeratę naszego pisma.

Ważne do 23 września 1939 r.

Wyciąć, wypełnić i nadesłać do administracji naszego pisma:

Proszę o nadesłanie ..... egz.
„Krzyżaków“ Sienkiewicza po zł. 3·—, tj. razem zł. 2-4

Kwotę przekazuję czekiem P.K.O. Nr. 141.599 (Zakład Narodowy im. Ossolińskich).

Imię i nazwisko .....
Dokładny adres .....
.....
Nazwa pisma .....

PŁUGI, BRONY, SIECZKARNIE, MŁOCARNIE, KIERATY i WSZELKIE MASZYNY i NARZĘDZIA ROLNICZE — POLECA NAJTANIEJ
Dom Rolniczy Henryk Rzepka
Lwów, ul. G. Tokarzewskiego 62.
2—5 Telefon 208-72.

Chrześcijański dom odzieżowy
LWÓW, RYNEK 12, a tel. 204-42 (obok przystanku tramwajowego)
POLECA:
Na sezon letni i jesienny: ubiory damskie, męskie oraz studenckie z własnej wytwórni. 45—52
CENY SCIŚLE HURTOWNE!!! Honorujemy bony SPÓŁDZIELNI STOWARZYSZENIA KUPCÓW pl. MARIACKI 10.

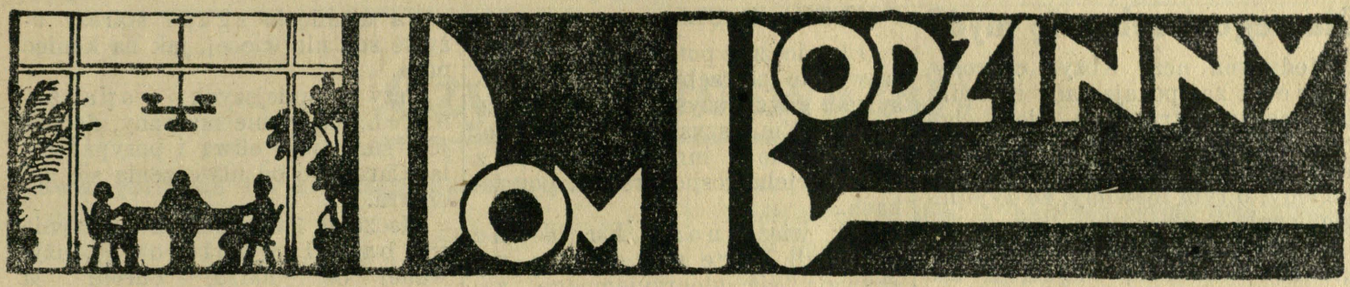

PIERWSZA SZKOŁA

Dziecię, przychodzące na świat, nie posiada żadnych wiadomości, ani żadnego poznania tak dobrego jak i złego. Dopiero w miarę jak jego siły cielesne i zmysły się rozwijają, nabiera jego umysł przy pomocy zmysłów stopniowej wiedzy o świecie i ludziach, co powoduje rozwój jego duszy.

Kierowanie rozwojem duszy nazywamy „wychowaniem“, od wychowania zaś zależy cała przyszłość i wartość każdego człowieka.

Duszę dziecka w pierwszych chwilach jego życia, możemy przyrównać do czystej księgi, na której kartkach jeszcze wszystko da się wypisać, lecz czego później nie zdoła zatrzeć żadna ręka, a zawartość tej księgi zależeć będzie od tego, co zostało wyciśnięte na białych jej kartkach.

Pierwsze wiadomości i pierwsze wrażenia wyciśnięte na pierwszych kartkach nieskalanej księgi-duszy, będą stanowiły podwalinę dla wad i cnót człowieka.

Stąd bywa, że ludzie nieraz bardzo wiekowi potrafią dokładnie opowiadać o czynach i dziejach swych lat dziecięcych, a trudniej im to idzie ze sprawami lat późniejszych.

Skoro tedy pierwsze wrażenia i wiadomości są tak silne i ważne, jasną jest rzeczą, że potrzeba, aby one były tylko dobre.

Pierwszych cnót i pierwszej wiedzy nabiera dziecię nie gdzieindziej tylko w domu rodzinnym, dlatego słusznie dom rodzinny nazywany bywa pierwszą szkołą dla każdego człowieka, z niej tedy winien wynieść taką naukę, któraby zdołała zrobić z niego człowieka prawego i szlachetnego.

A do kogoż należy kierownictwo tej szkoły jak nie do rodziców, do ojca i matki dziecięcia? Nie ma ojca, nie ma matki, któraby nie chciała mieć dobre dzieci i widzieć je szczęśliwymi. Ale jakże mało jest rodziców prawdziwie tego sobie życzących, bo sam ożyczenie pozostanie na zawsze życzeniem, jeżeli do niego nie dołożą ze swej strony rozumnej pracy w wychowaniu dzieci, kierowanej miłością rodzicielską.

Jeśli Najwyższy Bóg poruczył rodzicom wychowanie dzieci na ludzi uczciwych, wiernych synów Kościoła i dobrych obywateli kraju, to właśnie w tej myśli, aby nad nimi pracowali i czuwali ze wszystkich sił.

Ponieważ umysł dziecka jest bardzo wrażliwy i dziecko na wszystko, co się koło niego dzieje, zwraca swą uwagę, przeto obowiązkiem i to wielkim i nader ważnym obowiązkiem jest rodziców, jako pierwszych jego nauczycieli o tym pamiętać i starać się, aby wszystko w tej pierwszej szkole życia, odbywało się wzorowo i przykładnie.

Innymi słowy znaczy to, że życie i prowadzenie się rodziców winno być **chwalebne i zgodne z prawami Bożymi.**

Od dawna powiadają ludzie, jaka szkoła, taki naród. Należałoby raczej mówić: jakie rodziny, takimi są ich dzieci, przyszli obywatele, którzy mają tworzyć naród.

Im więcej przeto będziemy mieli uczciwych, przykładnych, zgodliwych rodziców, tym więcej będzie miała Polska dobrych i zacnych obywateli, tym dzielniejszy i szlachetniejszy będzie nasz naród, przy czym i dobrobyt nasz się zwiększy i poszanowanie dla nas u obcych narodów wzrośnie. **Dz.**

NIEZGODA MAŁŻEŃSKA

Spomiędzy mnóstwa błędów, jakie rodzice popełniają w wychowaniu dzieci, jeden jest szczególnie tak daleko sięgający w swych zgubnych skutkach i tak głębokie zostawia wrażenie w młodych duszach, że bez przerażenia o tym błędzie myśleć nie można.

Tym wielkim złem, to n i e z g o d a m a ł ż e ń s k a rodziców.

Powaga rodzicielska, najsilniejszy fundament wychowania, wtedy tylko wzbudza cześć i miłość w dzieciach, gdy małżonkowie są zgodni. Co ojciec powiedział, potwierdza matka, co nakazała matka dzieciom, ojciec się temu nie sprzeciwia.

I wtedy serca dzieci nie przechylają się na stronę ojca, ani na stronę matki, lecz jednym uczuciem obejmują oboje rodziców i równe do obojga mają przywiązanie.

Lecz jeżeli małżonkowie niezgodni są między sobą, jeżeli ojciec pijak i marnotrawca, a matka złośliwa i kłótliwego języka, jeżeli kłótnie małżeńskie powtarzają się prawie codzień, co natenczas dziać się musi w duszach dzieci?

Wstrętny obraz takich scen pomiędzy rodzicami wyryje się głęboko w młodej duszy i w niej na zawsze pozostanie.

A chociaż rodzice, ochłonąwszy z gniewu i opamiętawszy się, starają się potem dzieci uspokoić łagodnymi słowy, choć próbują upomnieniem karcić dzieci, które były smutnymi świadkami ich kłótni, już takim rodzicom trudno naprawić krzywdę wyrządzoną duszy dziecka.

Niechaj się nie łudzą niezgodliwi rodzice, że „dziecko jeszcze głupie“, bo oczy dzieci są bystre i trafnie dostrzegają słabości i wady swych rodziców. „Synowie wasi“ — mówi Pismo św. — „sędziami waszymi będą“.

Jeżeli małżeństwa nie łączy miłość wzajemna, to niechże je spoi wspólna miłość ku dzieciom.

Zasłońcie przed oczyma dzieci waszych brzydkość nienawiści, kłótni i tych wszystkich złych popędów, które wam życie zatruwają, abyście się nie stali moralnymi zabójcami dzieci waszych. **Dz.**

Dlaczego trzeba się myć?

Medycyna uczy leczyć choroby, higiena zaś podaje rady i środki jak można ustrzec się wielu chorób, i jak żyć, aby być zdrowym. Kto postępuje według wskazówek higieny, o tym mówimy, że żyje higienicznie.

Nauka medycyny potrzebna jest głównie lekarzom, znajomość zaś hiegieny potrzebna jest wszystkim, bo nikt nie pragnie chorować i każdy chce być zdrowym.

Pierwszą i najważniejszą zasadą higieny, jest ta, aby utrzymać ciało w jak największej czystości. Czystość ciała, porządek koło siebie, to pierwszy warunek zdrowia. Gdzie brud, nieczystość, tam siedlisko wszelkich chorób.

Ale w życiu codziennym, przy różnych zajęciach, trudno ustrzec się brudu, stąd potrzebna jest woda, aby się myć, a wody, mamy, dzięki Bogu, pod dostatkiem.

Ciało nasze pokryte jest skórą, która jest dziurkowata, jak sito. Przez te dziurki przechodzi pot i powietrze. Człowiek oddycha nie tylko płucami, ale także i przez skórę. Jeżeli zaś otworki w skórze pozatykają się brudem, wtedy ani poty, ani powietrze nie mogą się wydostać na zewnątrz, krew też nie dopływa do skóry, nie odżywia jej, a przez to skóra staje się coraz mniej sprężystą, coraz grubszą, żółknie lub blednie, i już jest zarodek choroby. Gdyby kto szczelnie wszystkie otworki pozatykał, człowiek przestałby żyć.

Pewien książę hinduski, gdy jeden z Europejczyków wybierał się do niego w odwiedziny, chciał mu zaimponować swymi bogactwami i przepychem pałacu swego. Ponieważ, bawiąc swego czasu w Europie, widział w pałacach możnych osób piękne, przy wejściu do pałaców, posągi, z kamienia, lub z marmuru, chciał mieć coś podobnego i u siebie. Na sporządzenie takich posągów, nie było atoli czasu, więc kazał swej służbie rozebrać się, pomalować każdego ze służby złotą farbą i ustawił ich na kamiennych postumentach.

Ale cóż się stało? — Po pół godziny zaczęły te żywe posągi wywracać się i wszystkie zemdlały. Przywołani lekarze orzekli, iż złota farba pozatykała otworki w skórze i gdyby im w tej chwili nie zmyto farby, byliby wszyscy udusili się dla braku powietrza.

Oto przykład, jak konieczną jest dla zdrowia czystość skóry, jak koniecznie myć się trzeba. **Dz.**

POŻYTKI Z SOLI.

O koniecznej potrzebie soli do potraw, nie potrzebujemy się rozpisywać, gdyż wszyscy o tym dobrze wiedzą. Nie wszystkim jednak może wiadomo o innych użytkach z soli w wielu gospodarskich potrzebach.

Tak więc: noże kuchenne po cebuli, starte solą od razu, pozbywają się nieprzyjemnego zapachu.

Naczynia blaszane, czyszczone popiołem z dodatkiem soli, nabierają lepszego połysku.

Lampy naftowe lepiej się palą, gdy się do nafty doda nieco soli.

Przy zapaleniu gardła bardzo jest skuteczne płukanie wodą dobrze osoloną.

W razie zatrucia woda słona (na kwaterkę wody 2 łyżki soli) jest skutecznym środkiem na wymioty.

Na usunięcie zgagi starczy użycie soli nie więcej, jak na koniec noża.

Przy mniejszych oparzeniach, kiedy nie ma rany, dobrze jest smarować oliwą i posypać solą. Chroni to od utworzenia się pęcherza.

Moczenie w mocnym rozczynie soli bawełny kolorowej, używanej do haftu, chroni ją od puszczania farby.

Szczypta soli rzucona na ogień wzmaga wydatnie siłę płomienia.

Silny roztwór soli w ciepłej wodzie z kilkoma kroplami jodyny, jest wyśmienitym lekarstwem na ból gardła.

Sól usuwa łupież z głowy, który tak niszczy włosy. Trzeba co dwa dni nacierać skórę głowy solą, po czym starannie szczotkować, a nie tylko łupież zniknie, lecz włosy będą też miały piękny połysk i kolor. **Dz.**

Ze świata katolickiego

Ojciec św. udzieli audiencji, dn. 21 września, dziennikarzom, którzy przybędą do Rzymu na zaproszenie tamtejszej agencji prasowej.

Nuncjusz apostolski Ks. Arcybiskup Cortesi powrócił do Polski dn. 8 bm. z wywczasów spędzonych we Włoszech.

Ks. Biskup A. Szelążek, ordynariusz diecezji luckiej, po przebytej chorobie wyjechał do Ciechocinka na dalsze leczenie.

Św. Alfons Liguori, którego setna rocznica kanonizacji przypada w bieżącym roku, jest autorem najpoczytniejszej książki. Książka nosi tytuł „Uwielbiania Maryi“. Liczba różnych wydań tej książki przekroczyła siedemset. I tak było wydań francuskich 324, włoskich 109, niemieckich 80, hiszpańskich 57, holenderskich 61, angielskich 38, polskich 23, czeskich 7 i wiele innych.

W czasie najbliższych tzw. „Dni Krakowa“ będzie wystawione widowisko religijne o Bracie Albercie, w opracowaniu literata p. Wiesława Goreckiego. Miejscem, na którym ma się odbyć to przedstawienie będzie dziedziniec starożytnego klasztoru PP. Norbertanek w Krakowie.

Austriackie władze narodowo-socjalistyczne, zmusiły OO. Cystersów do opuszczenia swego klasztoru w Stams w Tyrolu.

Do Lourdes we Francji przybywają liczne pielgrzymki zwłaszcza z Wielkiej Brytanii. Ostatnio przybyły pielgrzymki ze Szkocji i Liverpoolu, pierwsza liczyła 1800 osób, druga 1400. W czasie pielgrzymek zanotowano dwa szczególnie cudowne uzdrowienia.

W Furnes, w starym średniowiecznym miasteczku flamandzkim, odbywa się co roku w ostatnią niedzielę lipca procesja pokutnicza. Dziesiątki, a niekiedy setki pokutników boso, we włosiennicach, z głowami nakrytymi kapturami niosąc ciężkie krzyże obchodzą główne ulice miasta. Procesja ta wzięła swój początek jeszcze w r. 1100. Procesja jest wyrazem głębokich uczuć religijnych ludu flamandzkiego.

Akademia ku czci Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny.

Dnia 15 bm. w wielkiej sali Domu Katolickiego im. Piusa 11-go w Warszawie odbyła się zorganizowana przez Katol. Stow. Kobiet uroczysta akademia ku czci Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny w hołdzie wdzięczności za Cud nad Wisłą w 19 rocznicę pamiętnej bitwy. Przemawiali: ks. Włodzimierz Jakowski i p. Ludwika Broel Platerowa. Dział koncertowy obejmował występy wybitnych artystów i śpiewy chóralne. Związki i stowarzyszenia przysłały swe poczty sztandarowe.

Czytaj i rozważaj!

Ewangelia na 12. niedzielę po Świątkach

Łuk. 10, 23—37.

Onego czasu rzekł Pan Jezus uczniom swoim: Błogosławione oczy, które widzą, co wy widzicie, bo powiadam wam, iż wielu proroków i królów żądali widzieć, co wy widzicie, a nie widzieli, i słyszeć, co wy słyszycie, a nie słyszeli. A oto niektóry biegły w zakonie powstał, kusząc Go i mówiąc: Nauczycielu! co czyniąc dostąpię dziedzictwa żywota wiecznego? A On rzekł do niego: W zakonie co napisano? jako czytasz? On odpowiedziawszy, rzekł: Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkich sił twoich, i ze wszystkiej myśli twojej, a bliźniego twego jako siebie samego. I rzekł mu: Dobrze odpowiedziałeś, toż czyń, a będziesz żył. A on chcąc się sam usprawiedliwić, rzekł do Jezusa: A któż jest mój bliźni? A przyjąwszy Jezus rzekł: Pewny człowiek zstępował z Jerozalem do Jerycha, i wpadł między zbójców, którzy go też złupili i rany zadawszy odeszli, na pół umarłego zostawiwszy. I zdarzyło się, że niektóry kapłan zstępował tąż drogą, a ujrzawszy go, minął. Także i Lewita, będąc podle miejsca i widząc go, minął. Samarytanin zaś niektóry idąc, przyszedł wedle niego i ujrzawszy go, miłosierdziem wzruszony jest. A przybliżywszy się, obwiązał rany jego, nalawszy oliwy i wina, a włożywszy go na bydlę swoje, wprowadził go do gospody i miał pieczę o nim. A nazajutrz wyjął dwa grosze i dał gospodarzowi i rzekł: Miej staranie o nim, a cokolwiek nadto wydasz, ja, gdy wrócę, oddam tobie. Któryż z tych trzech zda się tobie być bliźnim onemu, co był wpadł między zbójców? A on rzekł: Ten, który uczynił miłosierdzie nad nim. I rzekł mu Jezus: Idźże i ty czyń podobnie.

Nauka niedzielna

o wielkiej cenie wiary

Większa część dzisiejszej ewangelii poświęcona jest przykazaniu miłości bliźniego. Trzeba zrobić sobie osobny rachunek sumienia z tego przykazania Bożego, bo miłość i miłosierdzie dla bliźnich jest pewną gwarancją naszego zbawienia i jest najlepszym dowodem, że miłujemy prawdziwie Boga. „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią“ — zapewnia sam Zbawiciel.

Po tej krótkiej zachęcie do lepszego praktykowania cnoty miłości bliźniego, wróćmy do początku dzisiejszej ewangelii. Mówi tam Pan Jezus: „Błogosławione oczy, które widzą, co wy widzicie“. Prorocy i królowie pragnęli widzieć Mesjasza i słuchać Jego słów, a nie dostąpili tej łaski. Apostołowie mają to wielkie szczęście, że oglądają wcielonego Boga, słyszą Go i są

ZOFIA TOPIŃSKA. 25

Rodzina Zaworów

— Zwidy i złe majaki trwożyły i męczyły mnie dzisiaj. Szatan zjawił się po moją duszę. Dawno zaprzedałem ją.

Przejęty zapytał wreszcie Zaworzynę, czy by nie poszła na plebanię z prośbą, aby ksiądz zechciał przyjść do niego?

— Zgodzi się napewno, gdy go poprosimy, — odparła z dobrocią kobieta. — Chrystus żałujących i korzących się grzeszników nakazał mu w imieniu Swoim rozgrzeszać.

Gospodarz domu, w którym mieszkał Krężel, zezwolił na wniesienie chorego do jego izby. Czysto tu było i jasno i roślin kwitnących pełno.

ROZDZIAŁ XI.

Tegoż wieczoru, kiedy Zaworzyna obiecała Krężlowi przysłać syna, zjawił się w Myszkowie Kazimierz.

Nie zastawszy matki w zagrodzie i dowiedziawszy się, gdzie poszła, zajechał przed mieszkanie Krężla. Przywitał się z matką i zbliżył się do chorego.

Nastki nie było naonczas w izbie. Schowała się do komory. Coraz więcej unikała ludzi. Wstyd palił płomieniem twarz, spojrzeć prosto w oczy nie dawał.

— Marnie wyglądacie, panie Krężel, — rzekł Kazimierz.

Szymek przerażony spojrzał na doktora. Teraz dopiero zląkł się naprawdę. Póki to słyszał od kobiet, sądził, że babskie gadanie. Wiary temu nie dawał, mimo że Marcinową od pierwszej chwili polubił i co mówiła, w głębi duszy brał na serio.

Zawstydził się także dobrocią doktora, gdyż ile razy tylko mógł się wkręcić na zgromadzenia, na których przemawiał doktor, zawsze mu psuł robotę, sprzeciwiał się i bruździł. Teraz z chorobą jego widać nie ma żartów.

Marcinowa zwróciwszy się do Kazimierza, oznajmiła synowi, że czekać go będzie w domu.

— Nie będę mógł wstąpić, gdyż i tu trochę czasu zejdzie. Telefonowali z Wilewa.

— Kto chory?

— Pani Halicka.

Matka zaniepokoiła się. Poprosiła syna, aby ją zawiadomił, gdyby to było coś poważniejszego i wyszła.

Kazimierz siadł przy łóżku Krężla. Patrzyli na siebie w milczeniu.

— Aleś pan wyszedł na uczonego doktora. Kto by pomyślał przed ośmiu laty, kiedym się do Myszkowa sprowadził, — rzekł Krężel. — Sądziłem wówczas, że nic z owego uczenia nie wyjdzie.

świadkami zakładania przez Niego królestwa Bożego na ziemi.

Słowa Pana Jezusa do apostołów: „Błogosławione oczy, które widzą, co wy widzicie“, można w całej pełni zastosować także do nas wszystkich. Nie mamy wprawdzie szczęścia oglądania Zbawiciela w ludzkiej postaci, widzimy Go jednak pod osłoną eucharystyczną w Najświętszym Sakramencie. Jak wówczas potrzeba było silnej wiary, aby w ludzkiej postaci, prześladowanej przez starszyznę żydowską, uznać Boga-Człowieka, tak i dziś trzeba wiary, by widzieć Go w nikłej Eucharystii. Błogosławione oczy nasze, bo widzą królestwo Boże to jest Kościół, rozwijający się coraz potężniej mimo ciągłych prześladowań. Błogosławieni jesteśmy, że możemy żyć prawdami wiary, co do których mamy zupełną pewność, że pochodzą z objawienia Bożego, iż możemy czerpać łaskę ze zdrojów sakramentalnych, płynących z nieskończonych zasług Pana Jezusa.

Musimy jednak wyznać ze wstydem, że szczęścia naszego nie umiemy ocenić, że prawie nie zdajemy sobie z niego sprawy. Nadzwyczajne dary, jakimi nas Bóg obsypał, spowszedniały nam, przyzwyczailiśmy się do nich, a nieraz prawie że stają się nam przykre, gdy musimy dla ich osiągnięcia ponosić jakieś małe ofiary. Ilu z nas raduje się z tego, że żyje w Kościele katolickim i że posiada pełną prawdę religijną? Ilu cieszy się, iż może czerpać łaskę z sakramentów, zwłaszcza z sakramentu pokuty? Ilu ceni sobie wysoko ten zaszczyt, że może uczestniczyć w Najśw. Ofierze Mszy św. i przyjmować Boga w Komunii św.?

Do każdego z nas, podobnie jak do owej niewiasty samarytańskiej przy studni, mógłby Pan Jezus słusznie powtórzyć słowa: Duszo, „gdybyś poznała dar Boży i kim jest Ten, co mówi z tobą, — wtedybyś na pewno prosiła Go, a dałby ci wody żywej“. Niewiasta samarytańska uwierzyła w posłannictwo Jezusowe i otrzymała łaskę nawrócenia. Czy nie inaczej wyglądałoby całe nasze życie duchowe, gdybyśmy wyżej cenili wielkie dary Boże i ochotniej z nich korzystali?

Czytamy nieraz w pismach misyjnych, jak to nawróceni poganie idą nieraz setki kilometrów, by być na Mszy św., a nam nie chce się zrobić kilkuset kroków.

Jeden z lekarzy lwowskich, żyd, patrząc w szpitalu, jak katolicy spokojnie umierają po przyjęciu ostatnich sakramentów, powiedział do siostry Miłosierdzia: „Jacy wy szczęśliwi jesteście, katolicy, że macie takie pociechy! Nawet nie zdajecie sobie z tego sprawy!“

Zastanówmy się głęboko nad słowami Pana Jezusa: „Błogosławione oczy, które widzą, co wy widzicie“. Wyryjmy je w sercu naszym! Niech nas pobudzają do wdzięczności dla Boga, do wierności Jego nauce i do coraz to większego przywiązania do prawd religijnych i do przechowującego je Kościoła katolickiego! Amen.

X. J. Korzeń.

Czy jesteś członkiem Akcji Katolickiej? Oddziały istnieją przy każdej parafii. Składka miesięczna 10—20 groszy.

— Dlaczegoż tak sądziliście, panie Krężel? — zapytał Zawora.

— Zdawało mi się, że chłopski syn nie zdatny do wysokiej nauki. Ani głowy, ani pieniędzy, myślałem...

— Głowę, okazało się, że chłopski syn może mieć mocną, — zaśmiał się doktor. — Ojciec nie pił, odziedziczyłem po nim zdrowy mózg. Na naukę rodzic nie żałował. Chodząc na uniwersytet, pracowałem, aby zarobić i ze wszystkim na rodzinę się nie oglądać. Pieniądze, które mi ojciec dawał, zapisywałem. Oddam co do grosza. Oddam rodzeństwu z hojnym odsetkiem, com wziął. Nie mogę nikogo ukrzywdzić. Zamiast posagu dali mi naukę. Otrzymałem więcej, niż największe sumy.

— Ale też człowiek z doktora!

— Pamiętacie, panie Krężel, jakeście mnie namawiali a złote góry obiecywali, abym do was przystał. Duże pieniądze razem ze Skową za robotę dawaliście. Nie dałem się skusić. Bóg mnie strzegł. Dobrze na tym wyszedłem. Teraz wy mnie usłuchajcie.

Krężel zamilkł, nie wiedząc, o co doktorowi chodzi. Wbił nieruchomo oczy w podłogę.

Zawora obejrzał się po izbie brudnej, niechlujnej. Nikt tu nie naprawiał uszkodzonych sprzętów, nie zastępował starych nowymi.

— Chłopiec wasz dobrze się uczy? — zapytał doktor Krężla.

— Za co go posyłać do szkoły? Trzeba kupować książki, kajety. Nie mam pieniędzy, — odmruknął Szymek rubasznie, według swojego obyczaju.

Rozwarł szeroko powieki z gniewu i żalu na cały świat, który jakoby skrzywdził go niemiłosiernie.

— Będzie już miał siedm lat? Prawda?

— Tej wiosny skończył — odparł Szymek.

— Chodź do mnie, młody Krężlu, — zwrócił się doktor przyjaźnie do patrzącego chmurnie chłopca, który siedząc na ziemi w kącie, nie ruszył się z miejsca.

Ojciec krzyknął na dziecko, aż go zakłuło w boku.

Chłopiec wtulił się w ścianę, jak psiak, którego zamierzają bić.

— On nie Krężel, jeno po Nastce, Bukała, — odburknął Szymon.

— Jakżeż to? Wasze dziecko, wasza krew a syn nie nosi waszego nazwiska? Nazwiska ojca? Zawsze będzie w pogardzie i pohańbieniu, nie z własnej winy? A kto wie, — dodał półżartem doktór, może odczuje powołanie do chwytania dusz dla Boga, jak wyście diabłu pomagali.

Doktor tak dowcipnie to jakoś powiedział, iż Szymon nie obraził się a nawet uśmiechnął pod wąsem.

Kalendarz mszalny

(Dla tych, co się modlą z mszału).

20. Niedziela 12 po Świątkach. We Mszy św. Gloria, 2 modl. do św. Bernarda, 3. z Wniebowzięcia, Wierzę, pref. o Przen. Trójcy.

21. Poniedziałek. **Św. Joanny Franciszki.** We Mszy św. Gloria, 2. modl. z Wniebowzięcia, Wierzę, pref. o Matce Boskiej.

22. Wtorek. **Oktawa Wniebowzięcia** N. M. P. We Mszy św. Gloria, 2. modl. do śś. Tymoteusza i Tow., Wierzę, pref. o Matce Boskiej.

23. Środa. **Św. Filipa Benicjusza.** We Mszy św. Gloria, 2. modl. z wigilii, pref. wsp., ost. ewang. z wigilii.

24. Czwartek. **Św. Bartłomieja,** apostoła. We Mszy św. Gloria, Wierzę, pref. o Apostołach.

25. Piątek. **Św. Ludwika,** króla. We Mszy św. Gloria, 2. modl. „Broń nas“, 3. dowolna, pref. wspólna.

26. Sobota. Msza św. do Matki Boskiej (z soboty), Gloria, 2. modl. do św. Zefiryna, 3. do Ducha Św., pref. o Matce Boskiej.

BURSZTYNOWY KRZYŻYK

Pewnego wieczora graliśmy dla rozrywki w preferansa. Po pierwszej puli potoczyła się rozmowa o tym i owym, jak zwykle gdy zbierze się kilku ludzi. Ciężkie czasy, groźba nowej wojny światowej, ubój rytualny, handel dewocjonaliami.

— Nareszcie pomyślano o tym! — rzekł kupiec Suski. — Zawsze mnie oburzało, gdy widziałem żydów, handlujących krzyżami.

— No, oczywiście — mruknął drwiąco dr T., znany niedowiarek. — Nie trzeba pozwolić wydzierać sobie dobrych zarobków...

Kupiec spojrzał bystro w ironiczne oczy lekarza.

— Przypuszcza pan, że tylko o to chodzi... — rzekł chłodno. — Nie, panie doktorze, dla nas, ludzi religijnych, zasadnicze znaczenie ma zupełnie co innego. My pragniemy, aby przedmioty, symbolizujące nasze świętości, wyrabiane były z prawdziwym kultem i miłością. Niechaj dostarczają chleba swoim wykonawcom, ale niechaj głównym motywem ich wytwarzania nie będzie jedynie chęć zysku. Można żyć z religii, lecz nie wolno na niej żerować. To wielka różnica, panie doktorze!

Rozpiął gors koszuli i wyciągnął zawieszony na jedwabnej nitce mały bursztynowy krzyżyk.

— Zbyt małą wagę przywiązuje się do dewocjonalii — rzekł. — Ten stary krzyż ocalił mi życie, moi panowie, i uchronił mnie od czegoś znacznie gorszego. Możecie wierzyć w to, co powiem — lub nie, nie zmieni to postaci rzeczy. Pewnego dnia spotkałem w pociągu mego starego ks. prefekta. Po dłuższej rozmowie zapytał mnie, czy pozostałem tak religijny jak za czasów szkolnych, i bardzo się zmartwił, gdy odpowiedziałem, że już od dawna wygasła we mnie wiara.

„Mój drogi“ — powiedział z dziwną intonacją w głosie — „wszak pozwolisz mi raz jeszcze nazwać cię tak, jak za dawnych lat, nieprawdaż? Przeczuwam, że nie zobaczymy się już nigdy, a ponieważ byłeś kiedyś moim ukochanym uczniem, pragnąłbym zostawić ci po sobie małą pamiątkę...“.

Zdjął z szyi ten oto krzyżyk i wręczył mi go.

„Serdecznie cię proszę, abyś nie rozstawał się z nim nigdy“ — mówił ze wzruszeniem. — „Dziś uśmiechasz się w duchu z lekceważeniem, lecz przyjdzie czas, że wspomnisz mnie cieplej, a może i zmówisz za moją duszę „wieczne odpoczywanie“, taką krótką modlitewkę, którą już pewnie zapomniałeś. Przekładania moje, aby nawrócić cię na drogę wiary,

---

Nastało milczenie. Chory zamknął oczy i ważył coś w sobie. Wreszcie wyciągnął do Zawory rękę.

— Jabym z Nastką ślub wziął, żeby nie była taka jędza. Choćbym teraz chciał, nie wiem, jak się do tego zabrać, — rzekł cicho.

Doktor zatrzymał dłoń Krężla w swojej.

— Poproszę moją matkę, ona wam wszystko ułatwi, przygotuje i powie, co czynić należy. Czy chłopiec chrzczony?

— Gdzież tam, — odparł Krężel.

— Potrzymam wam syna do chrztu razem z moją matką. Stanie się miłym Bogu i ludziom. Damy mu imię Bogumił, zgoda?

Krężel patrzył, jakby nie dowierzając, aby do Boga mogła być aż tak łatwa droga. Wyraził swą myśl głośno. Potem począł się żalić:

— Na komunistach zawiodłem się. Nieprawdę gadają. Nigdy nie dadzą proletariatowi tego, co obiecują. Wielu gada, bo im za to płacą. I ja byłem podły doktorze, bardzo podły. Proletariat jest naprawdę ciemny a przez to niezmiernie biedny. Pogrążałem go jeszcze w większą ciemnotę. Na pasku złego człowieka dałem się wodzić. Aż wreszcie zjawiają się diabli po moją duszę.

Zawora ze wzruszeniem słuchał wynurzeń Szymona. Wreszcie spojrzał na zegarek i powstał z ławki.

— Powiedzcie mi, doktorze, co mi jest i jak długo pożyję? Nie ukrywajcie prawdy!

— Macie ostre zapalenie płuc. Serce osłabione może nie wytrzymać gorączki.

Chory zamknął oczy. Ogarnął go straszliwy lęk.

Doktor wyszedł z mieszkania i wsiadł na bryczkę. Kazał furmanowi jechać szybko. We dworze oddawna czekają na niego. I tak spóźni się.

Koła bryczki turkotały hałaśliwie po kamieniach szosy. Kazimierz zamyślił się.

— Proletariat jest naprawdę biedny, — brzmiały mu w uszach słowa nawróconego komunisty. — Ciemny jest w istocie lud. Oto skutki utrzymywania go przez wroga bez oświaty przeszło wiek. Zmarnowano pięć pokoleń narodu. A i teraz, kto oświeca masy mieszczące się w chatach, suterynach i barakach? Kto daje możność kulturalnego rozwoju bezrobotnym, znękanym biedą? Cóż mają oni do stracenia wobec poczucia bezradnej nieużyteczności?

Wieczór listopadowy był chłodny, bezksiężycowy. Niebo gęsto usiane gwiazdami zapowiadało na jutro pogodę. Doktorowi nie schodził z pamięci Krężel.

(C. d. n.)

nie zdałyby się na nic. Masz taką naturę, że potrzebujesz d o w o d u. Będziesz go miał, mój drogi. Czy zechcesz spełnić moją prośbę i nosić stale krzyżyk?“

„Będę nosił, księże prefekcie“ — przyrzekłem bez zbytniego przekonania, a ponieważ pociąg zatrzymał się właśnie na stacji, na której miałem wysiąść, pożegnałem się ze starym kapłanem. Nie zobaczyłem go już nigdy więcej...

Urwał i widać było, że jest głęboko wzruszony.

— I co, i co?.. — dopytywał dr T., nie ukrywając niedowierzania.

Kupiec spojrzał poważnie w twarz lekarza i ciągnął dalej:

— Upłynęło kilka lat i nadszedł rok 1916. Wysłany zostałem przez Stronnictwo Ludowe wraz ze swym kolegą, nauczycielem Ulatowskim, w okolice Miechowa, aby organizować chłopów. W jednej z wsi obok Książa Wielkiego — nie pamiętam już dziś jej nazwy — zwołaliśmy zebranie w miejscowej szkole. Zebrało się kilkuset wieśniaków, ale — byto to w czasie okupacji austriackiej — dowiedzieli się o wiecu i... żandarmi.

Przemawialiśmy wraz z Ulatowskim stosunkowo niedługo, lecz uniósł nas zapał. Padły słowa gorące, młodzieńcze, żywiołowe — iskra na prochy.

— Łozbroić Mimca! — krzyknęli wyrostki, a wieśniakom starszym, rozgrzanym powszechnym uniesieniem, udzielił się zapał.

— Łozbroić! Idziemy! Chodźcie wszyscy! Ławą! Nie damy się! My albo oni!

Szły gorące pogwarki i zapalczywe okrzyki. Wszczął się ruch.

Zanim jednakże zdołałem zorientować się, zanim zdążyłem przemówić choć słowo by uspokoić wzburzone umysły — byliśmy zbyt nieliczni na tego rodzaju radykalne przedsięwzięcie, a nadto bynajmniej nie była odpowiednia po temu pora — poczułem na ramieniu dotknięcie.

Obejrzałem się błyskawicznie, zdjęty niemiłym przeczuciem.

Za mną stało kilku nieznajomych ludzi, których zamiary zbyt wyraźnie były wypisane na ich twarzach, abym mógł żywić jakiekolwiek wątpliwości. Żandarmi austriaccy! Żandarmi, przebrani po cywilnemu, którzy słyszeli wszystko, każde słowo!...

Zastanawiałem się gorączkowo, jak wybrnąć z niebezpiecznej sytuacji. Jeden z żandarmów przypuszczając, że nie domyślam się, kto mnie nagabuje, odwinął klapę marynarki, pokazując mi metalowy znaczek policji śledczej.

— Ani słowa! — ostrzegł, zniżając głos. — Panowie pójdą z nami, proszę jednak nie próbować żadnych sztuczek!

Musiałem uśmiechnąć się; mogło to wyglądać podejrzanie i dwuznacznie.

— Jazda! — powtórzył zimno. — Czy mam panu tłumaczyć jak dziecku? Wojsko w lesie, o kilkanaście kroków stąd. Jeden wystrzał i wojsko otoczy szkołę, przypuszczając szturm. Żywa noga stąd nie ujdzie! Sądzę, że panom najmniej chyba zależy, aby niewinni chłopi padli ofiarą masakry...

Mówił zbyt dużo, abym nie miał powątpiewać w prawdziwość jego słów, jednakże nie miałem wyboru. Chytrze, lecz słusznie podkreślił stary wyga żandarmski: niewinni wieśniacy nie mogą ucierpieć w żadnym wypadku! A więc wszystko stracone. Nie wolno mi ryzykować żadnego eksperymentu, aby przekonać się, czy wojsko istotnie znajduje się w lesie, czy też jest to tylko podstęp żandarma. Miałem już przed oczami dziesiątki skrwawionych trupów, masowy pogrzeb, przekleństwa osieroconych rodzin, łzy dziatek, pozbawionych żywicieli.

Pozwoliliśmy wyprowadzić się bez oporu spośród setek chłopów. Gonił nas groźny pomruk, ucichł jednakże szybko: zapał przygasł, lęk o byt pozostawionych w chatach żon, dzieci i ojców, o los dobytku — przemógł wszystkie inne uczucia. Rozeszli się do domów, grupami, po dwóch, po trzech, pojedynczo, chyłkiem, między opłotkami. Nikt ich nie zatrzymywał, nie nagabywał, nie badał, choć wojsko istotnie znajdowało się w pobliskim lesie, i to znajdowało się w takiej liczbie, że wszelki opór okazałby się daremny... Dziękowałem Bogu, że nie spowodowałem rozlewu krwi, choć strach o własną skórę — nie chcę tu czynić z siebie bohatera — najbardziej dominował wśród moich uczuć w owej chwili.

Osadzono nas w więzieniu miechowskim, naprędce przerobionym z mieszkań prywatnych w domu żyda Borensztajna...

Siedzieliśmy miesiąc, długi miesiąc, 30 dni, 720 godzin — długich jak wieczność, nie wiedząc, co nas oczekuje, a raczej oczekując — najgorszego. Trudno mi opisać, co przeżyliśmy przez ten czas: bito nas, dręczono, szykanowano, torturowano długie godziny przywiązywaniem do słupka, głodzono, pozbawiano wody, nie pozwalano spać — i zapytywano po tysiąc razy w ciągu doby: „kto stoi na czele Stronnictwa Ludowego, kto jest organizatorem tego ruchu?“

Odpowiadaliśmy uparcie, że nie wiemy, że otrzymywaliśmy instrukcje ustne przez coraz to innych wysłanników, zupełnie nam nieznajomych. Zdawaliśmy sobie sprawę, że choćbyśmy upadli tak nisko, aby zdradzić „górę“, to i tak nic by to nie pomogło, choć obiecywano nam wolność...

Nie wierzono nam oczywiście i stosowano coraz to wymyślniejsze udręczenia i szykany. W ciągu tego miesiąca — ktokolwiek siedział w więzieniu po raz pierwszy i wiedział w dodatku, że tylko śmierć może go wyzwolić, ten pojmie mnie — liczyliśmy już nie tylko godziny i minuty, ale nawet sekundy. Już idą, już znowu zaczną nas dręczyć, a może, może — za chwilę — poprowadzą nas na plac stracenia, może za chwilę zagrzmi salwa i ostatnie wrażenie — krwawa noc — oślepi nasze oczy, zdławi myśli, spowije wieczystym mrokiem i tylko w dole, pod kilkunastu łopatami piasku, nasze ciała...

Przeszliśmy cały dramat oczekiwania, a przecież — przecież wszystko to było jeszcze niczym w porównaniu z tym, co nastąpiło trzydziestego pierwszego dnia naszego uwięzienia...

O szarym brzasku brutalnie ściągnął nas z pryczy dozorca.

— Odziewać się i jazda! — rzekł zgrzytliwie.

Sądziliśmy zrazu, że znów biorą nas na przesłuchanie. Od kilku dni dano nam w nocy spokój, toteż Ulatowski mruknął utyskująco:

— Tak ciemno i już... Że też chce się im wstawać tak wcześnie...

— Cie-mno? — powtórzył przeciągle dozorca i roześmiał się złowrogo. — No, pociesz się, że t a m b ę d z i e j e s z c z e c i e m n i e j...

Bochdan Lekszycki (Dok. nast.)



Nieszkodliwy figiel

Wioskę ubogą spowijał powoli mrokiem letni wieczór. Na drodze, przez wieś biegnącej, tęgich się zgromadziło, ze wsi tej, kilku chłopców. Rozmawiali wesoło, co moment wybuchając śmiechem. W gronie ich przewodził Walek, syn kowala.

Nieopodal tej drogi, stary Mateusz łąkę kosił.

— Wiecie co? — odezwał się do kolegów swoich Walek, weźmy temu staremu sknerze, gdy pójdzie, jego kopy i przenieśmy na drogę. A toż jutro z powrotem będzie znosić swoje siano; dopiero będziemy się śmiać.

— A no, dobrze, dobrze, aj to świetna heca! — wołali wszyscy chłopacy. — Ino Mateusz pójdzie, zaraz weźmiemy się do roboty.

W tejże to chwili przyszedł Franek i pyta, z czego tak się zaśmiewają wesoło. Wyłuszczył mu Walek plan wzmiankowany. Lecz Franek jeno popatrzył uważniej w stronę starego Mateusza, zajętego pracą. Później w te się słowa odezwał:

— Ja mam lepszą propozycję, gdy ten plan wprowadzimy w czyn, jeszcze lepiej się jutro śmiać z pewnością będziemy.

— To gadajże, jaki plan masz, jaki? — pytali.

— A więc słuchajcie; idźmy przynieść kosy, jak tylko Mateusz do domu pójdzie, to skosimy jemu łąkę. Heca to będzie lepsza.

Przez oka mgnienie wahali się, nie wiedzieli bowiem chłopcy do kogo przystać, do Walka, czy do Franka. Wreszcie zgodzili się na Franków figiel, a i Walek na to również przystał trochę uwstydzony kiepskim konceptem.

Nie minęło i kwadrans nawet czasu, już sobie przynieśli kosy i do przydrożnego rowu je ukryli.

Wcale też długo nie musieli czekać — gdyż spracowany Mateusz zarzucił na ramię kosę i odszedł chwiejnym krokiem do domu. Wtedy chłopcy rzucili się do pracy i w przeciągu kilku jeno minut łąkę wykosili, poczym z radością rozeszli się do domów.

Nazajutrz, przyszedłszy na łąkę, Mateusz poczciwe oczy przeciera ze zdumienia. — Jego czy nie jego to łąka? Kilka razy obchodził w koło, myśląc, że może się omylił i zaszedł na cudzą łąkę. W końcu jednak nabrał pewności, że to łąka jego a nie cudza, jeno trawę — wyciął kto, sam tego nie wie kto mu wykosił.

Upadł tedy stary Mateusz na kolana i wzniósł ręce swoje spracowane pokornie ku niebu, modląc się gorąco do Boga, by P. Bóg błogosławił i odpłacił to uczynione jemu dobrodziejstwo.

Widzieli scenę tę chłopcy, którzy w polu pracowali właśnie, i uczuli w sercach taką radość jak bodaj nigdy w życiu.

Tego wieczora zgromadzili się znowu podobnie na drodze i Frankowi bardzo dziękowali z racji tego szlachetnego figla. Najbardziej to mu dziękował Walek, który od tej chwili zmienił się i został porządnym człowiekiem — i on to sam opowiadał.

Dzieci japońskie

Japonię nazywają „rajem dziecka“. A to dlatego, że Japończycy bardzo kochają dzieci i troszczą się o nie. Dzieci są tam na ogół bardzo wesołe — rzadko płaczą i grymaszą. Starsi są dla dzieci łagodni i wyrozumiali, ale też i nie bardzo mają za co je karać. Dziecko japońskie jest bowiem posłuszne i stosuje się do rozkazów i wskazówek starszych.

Koło domów, na polach, w ogrodach, w świątyniach, widzi się pełno dzieci. Zawsze są z matkami, ojcami lub rodzeństwem starszym. Niemowlęta nosi się tam przywiązane na plecach. Nieraz dziesięcioletnia dziewczynka, ma przywiązanego na plecach małego braciszka czy siostrzyczkę. Ciężar ten nie przeszkadza jej w bieganiu i zabawie z innymi dziećmi. A choć maleństwu zapewne

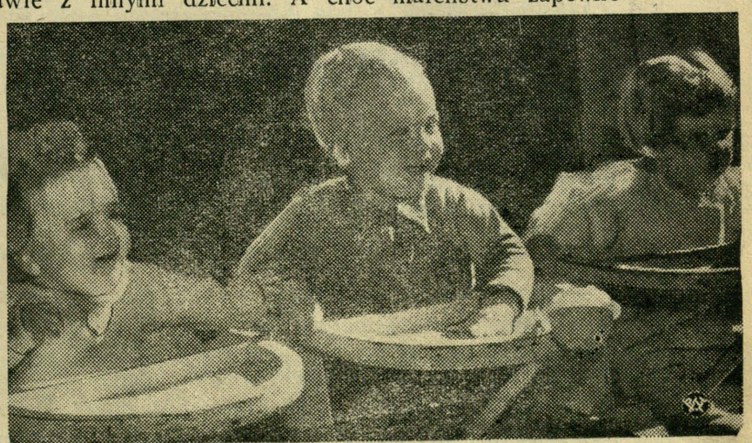

I w co będziemy się bawić.

nie bardzo wygodnie w tej pozycji, chociaż jest skrępowane, a główka chwieje się na wszystkie strony — pomimo tego nie krzyczy ono i nie płacze.

W szóstym roku życia kończy się czas zabaw. Dzieci uczęszczają do szkoły początkowej, gdzie uczą się czytać i pisać. A nauka ta jest o wiele trudniejsza jak u nas. Bo wyobraźcie sobie: podczas gdy u nas musi się dziecko nauczyć 25 liter z jakich składa się nasz alfabet, mały Japończyk musi w początkowej szkole zapamiętać przynajmniej trzy tysiące znaków. Znaki te pisze misternie za pomocą pędzelka maczanego w tuszu.

Zwyczajem japońskim dzieci siedzą w szkole na podłodze i mają przed sobą maleńkie, niziutkie stoliczki. Tak dzieci, jak i młodzież japońska uczą się bardzo chętnie, a także bardzo szanują swych nauczycieli.

Dzieci w Japonii mają wielką swobodę w zabawach. W mieszkaniach nie ma sprzętów, tak jak u nas. Znajdują się przeważnie maty na których Japończycy śpią i siedzą. Dzieci mogą więc swobodnie biegać po mieszkaniu.

W przepięknych ogrodach japońskich nie ma surowych zakazów, tak jak to jest w naszych miejskich ogrodach. A wiecie dlaczeego? Bo mały Japończyk rozumie, że trzeba szanować to co stanowi dobro ogółu. Nie przyjdzie mu nawet na myśl, by niszczyć kwiaty i łamać gałązki.

Co roku 5 maja obchodzone jest święto chłopców, przyszłych „rycerzy bez skazy“, którymi zostaną kiedyś, aby bronić swej ojczyzny. Najważniejszym punktem w tej uroczystości, jest puszczanie latawców, które mają kształt ryby (karpia). Karp jest oznaką rycerskości i dlatego w dniu święta chłopców latawiec-karp jest wywieszany przed każdym domem w takiej liczbie, ile chłopców jest w danym domu.

I dziewczynki mają swoje doroczne święto lalek w dniu 3 marca. W każdym domu a także po sklepach jest wystawiany zbiór lalek pamiątkowych, wyobrażających cesarza i cesarzową w otoczeniu pięciu muzykantów w kostiumach dworskich. Lalkom bywają składane ofiary w postaci ryżu i kwiatów. Również obnosi się lalki w pochodzie po mieście.

Małe Japoneczki nie bawią się jednak tymi lalkami, tak jak nasze dziewczynki, lecz podziwiają je jako piękne figurki i bardzo je cenią.

Ale radość małych dzieci japońskich jest często zmącona. Ich piękną i wesołą ojczyznę nawiedza bowiem często okropna klęska, jaką jest trzęsienie ziemi.

Ł z a

Przed wielu, bardzo wielu wiekami, panował w jednym kraju król pełen pięknych przymiotów duszy. Dobroć jego była tak wielka, iż powziął nawet zamiar osuszenia łez wszystkich poddanych. Polecił tedy podczaszemu, aby szukał strapionych i zliczał ich łzy do urny.

Posłuszny królewskiej woli dworzanin, jął pełnić królewski rozkaz.

Podróż jego była długa i znojna. Zniewolony raz w tą, drugi raz w ową zwracać się stronę, nadkładał drogi, aby się upewnić, czy nie opuścił jakiego ustronia, w którym mógłby znaleźć nieszczęśliwych. Biegał on często po ścierniskach i górach, darł się przez moczary i manowce, zaglądał w pustynie — gdyż i tam dotknięci losem biedni ludziska łzy wylewali.

Posłaniec królewski pocieszał ich nadzieją lepszej przyszłości — a zebrawszy łzy do pozłocistej czaszy, podążał dalej. Lecz niestety tego czego szukał, znajdował aż za wiele!

Tu matka wylewała łzy rzewne po stracie najdroższego syna; tam płakały dzieci, otaczające zrozpaczoną niewiastę i drżącymi słowami błagająca o kęs chleba; ówdzie na drogę po której z wojennej wyprawy powracać miał brat ukochany, spoglądało załzawionym okiem młode dziewczątko. Syn ojca, matka córkę, sieroty rodziców, opłakiwali na grobie...

Wtem nowy widok ukazał się oczom posłańca. W głębi ubogiej, lecz schludnej chatki, dogorywał na śmiertelnym łożu sędziwy starzec i pogodnym okiem żegnał tę ziemską pielgrzymkę. Zamgloną źrenicą spoglądał na żonę i córkę, które łkały żałośnie. Wtem wzrok starca padł na ścianę. Oko mu rozjaśniało, gdy ujrzał zawieszony na niej swój miecz zwycięski i kopię. Ostatkiem sił podniósł się na posłaniu i cichym przemówił głosem: „Spokojnie umieram, bo żyłem poczciwie. Do grobu złóżcie mię z moją szablą i zbroją, nie mam bowiem komu zostawić jej w spuściźnie... Niegodzien nosić jej wyrodny syn, który shańbił imię moje na wieki!“ Gdy to mówił, łzy gorzkie obfitym zdrojem spadały mu po policzkach i rosiły białą jak śnieg brodę. Cisza zapanowała w chatce i w tejże chwili duch starca uleciał do lepszej krainy.

Zebrawszy starannie łzy nieszczęśliwego ojca, opuścił podczaszy chatkę i udał się dalej.

Po upływie kilku lat, powrócił podczaszy do króla i postawił przed nim przepełnioną łzawicę. Wzruszony król słuchał opowiadania posłańca i spojrzał do wnętrza urny, w której Bóg każdą łzę nieszczęśliwych zmieniał w czystą perłę. Spojrzał i zdumiał się wielce!

Wszystkie łzy stopiły się w jedną ciężką bryłę kamienia, łącząc się ze łzą nieszczęśliwego ojca, wylaną nad wyrodnym synem.

— Zaiste — rzekł zadumany król — wszystkie nieszczęścia i straty o których mi opowiadasz, mógłbym wynagrodzić i okupić — tylko jednej łzy ojcowskiej, żadne skarby tego świata opłacić nie zdołają.

RZECZY CIEKAWE

Najtrudniejszym dla wyuczenia się dla Europejczyka językiem, jest język japoński.

Na wyspie Teneriffa kursują autobusy, w których biletерami są dwunastoletni chłopcy.

Słońce jest 1,253.000 większe od ziemi.



Dzielna dziewczyna

(Zdarzenie prawdziwe, opowiedziane według książki Du Campa Casota we Francji).

Przeszło trzysta lat temu rządził Francją w imieniu małoletniego króla kardynał Richelieu. Założył on w Paryżu Akademię, to jest zgromadzenie największych uczonych francuskich, którzy zajmują się nauką, oraz rozdzielają nagrody przeznaczone za prace na polu naukowym, lub za dzieła sztuki. Jeden bardzo bogaty Francuz zapisał swój majątek na wynagradzanie szlachetnych czynów, a rozdawanie tych nagród polecił tej właśnie akademii paryskiej. Nazywa się to „nagroda cnoty“. Kilkadziesiąt lat temu nagrodę tę dostała uboga wiejska dziewczyna.

Żyła ona prawie sto lat temu. Na imię jej było Magdusia. Słabowita i wątła, pobożna od dzieciństwa, ciągle myślała tylko o tym, by przychodzić z pomocą cierpiącym i biednym. Dzieliła się więc z głodnymi swym pożywieniem, choć sama była uboga, pomagała w pracy wyrobnicom, choć sama nie wiele sił miała, ale najulubieńszą jej czynnością było odwiedzanie chorych, opuszczonych, o których nikt nie myślał i nie pamiętał.

Zdarzyło się raz, że w tej wiosce jedna kobieta zachorowała na coś podobnego do trądu. Zarząd owej gminy z obawy przed rozszerzeniem się tej strasznej zarazy kazał jej wynieść się do samotnej chatki, stojącej za wsią. Nikt jej nie odwiedzał ze strachu przed chorobą, tylko jedna Magdusia przychodziła do niej codzień, pielęgnowała ją i pocieszała w strasznych cierpieniach. Chora miała się już coraz gorzej i widocznym było, że wkrótce zakończy życie. Pewnego zimnego popołudnia Magdusia przedarłszy się z trudem do tej biedaczki przez zaspy śnieżne, spostrzegła, że ona już kona. Widząc, że już w niczym pomóc nie zdoła, uklękła przy jej posłaniu i poczęła odmawiać różaniec i modlitwę za konających. Noc nadchodziła, ale Magdusia postanowiła nie opuszczać umierającej, dopóki nie wyda ostatniego tchnienia.

Straszna to była noc; w kącie skwierczał kaganek oliwny ,na kominku było trochę ognia rozpalonego przez Magdusię, wiatr wył i trząsł drzwiami przypartymi tylko kamieniem od strony izby, bo żadnego zamku ani zasuwki przy nich nie było, ale odważna dziewczyna nie bała się, tylko modliła się gorąco.

Nagle usłyszała za drzwiami jakiś szmer i jakby dobijanie się. Wstała, spojrzała przez szparę i nagle krew ścięła się w jej żyłach lodem. Przy słabym blasku księżyca i białości śniegu ujrzała ogromnego wilka, wietrzącego widocznie zdobycz, od której oddzielały go tylko słabe niezaryglowane drzwi. Magdzia oparła się o nie całym swoim ciężarem, ale w tej chwili wilk zawył przeraźliwie i rzucił się do drzwi. Dziewczyna krzyknęła strasznie. Wilk widocznie przestraszony tym jej krzykiem cofnął się od drzwi, ale tylko na chwilę, by znów szturmować do nich ze zdwojoną siłą. Magdzia nie ustępowała. Podpierała drzwi z całych sił i krzyczała, bo jej się zdawało, że wilk boi się tego krzyku. Wśród tego odmawiała na głos litanię do Matki Bożej, wzywając Jej przemożnej pomocy.

Tak płynęły godziny tej okropnej nocy, która zdawała się nie mieć końca. Wilk rozwścieczony rzucał się do drzwi coraz gwałtowniej, a Magdusia ze swej strony cudem dobywała nowych sił, by podtrzymać na pół spróchniałe deski.

Wśród tego zgasł kaganek, chora przestała jęczeć, straszna walka pomiędzy słabą dziewczyną, a dzikim zwierzęciem odbywała się w ciemnościach.

Wreszcie zaświtał poranek. Wilk spłoszony widocznie przez ludzi uciekł do lasu. Magdusia, drżąca jeszcze z wysiłku i strachu zbliżyła się do chorej, ale ta już nie żyła. Odmówiła więc modlitwę za jej duszę, zamknęła jej oczy i poszła na wieś prosić o pogrzeb.

Ludzie usłyszawszy od niej o walce z wilkiem zdumieli się i ledwie uwierzyć temu chcieli. Wieść o tem, idąc od wsi do wsi, doszła do wiadomości ówczesnej królowej francuskiej, która napisała do biednej dziewczyny list i posłała jej podarunek na pamiątkę. Zaś akademia francuska przeznaczyła jej ową doroczną nagrodę cnoty.

Magdusia była tym zdumiona. Uważała bowiem, że nie uczyniła nic nadzwyczajnego, pełniąc tylko przykazanie Chrystusowe wzajemnej miłości. Otrzymane pieniądze obróciła na wspomaganie biednych i nieszczęśliwych, uradowana, że w ten sposób może skutecznie ulżyć w ich niedoli.

Strach w strachu

(Dokończenie).

— Stójcie! — zawołał Kazio — czego się obawiacie, przecież nikt nas jeszcze nie goni. Trzeba się przekonać, co to za głos i skąd wychodzi.

— Uhu — hu! — dał się znowu słyszeć głos.

— Ja nie pójdę — zawołał Stefanek i obejrzał się trwożliwie, gotując nogi do ucieczki.

— Nie pójdziesz? — to jesteś tchórzem — zawołał Kazio — a jeżeli żaden z was ze mną nie pójdzie, to sam pójdę w tamtą stronę piwnicy, bo stamtąd głos wychodzi.

— Jeżeli ty pójdziesz, to i ja z tobą — odezwał się Staś.

— I ja z wami — zawołał Zygmuś.

— Uhu — hu! Uhu — hu! — zahuczał znowu tajemniczy głos.

— Chodźmy, w tamtym rogu piwnicy tak coś huczy — zawołał odważnie Kazio — zaraz się przekonamy co.

Chłopcy znowu ruszyli za Kaziem, a nawet tchórz Stefanek szedł za nimi, chociaż wciąż myślał o ucieczce.

— Uhu — hu! — zabrzmiał głos, gdy byli już blisko beczki, stojącej w rogu piwnicy.

— Eh! to w beczce ktoś siedzi i nas straszy — zawołał Kazio.

— To Józio, to Józio! — zawołali chłopcy, poznając go po głosie.

He! — ha-ha-ha! — roześmiał się na całe gardło siedzący w beczce Józio — a tom was nastraszył!

— Wcale nie! Jak widzisz, nie boimy się — zawołał Kazio — ale jakim sposobem dostałeś się tam?

— Bardzo łatwo — odpowiedział Józio — po tym drewnianym krześle co stoi koło beczki.

— No a jakim sposobem się wydostaniesz? — zapytał Staś.

— A no tak samo; podacie mi krzesło i po nim wydostanę się — zawołał strach — Józio z wewnątrz beczki.

— O nie, bratku — odezwał się Kazio — za to żeś chciał nas nastraszyć, posiedzisz sobie tam dłużej, a my pójdziemy grać w piłkę, bo zapewne deszcz już nie pada.

— Eh, dajcie pokój — zawołał Józio, którego z beczki wcale widać nie było — podajcie mi krzesło.

— Nie, nie podamy, posiedzisz sobie całą noc, to swym hukaniem nastraszysz wszystkie myszy i szczury, a jutro rano przyjdziemy i podamy ci krzesło — odpowiedział Kazio! — No chodźmy już! — zawołał.

— Ja nie chcę tu zostać na noc — na wpół z płaczem zawołał Józio!

— He-he-he! — roześmiali się chłopcy.

— Umiałeś nas straszyć, umiej teraz bez pomocy wydostać się z beczki — zawołał Kazio. — Do widzenia do jutra.

— Ja nie chcę, ja się boję! — zawołał z płaczem Józio.

— A widzisz, strachu, jesteś teraz sam w strachu — zawołał Kazio, śmiejąc się wesoło. — No, co, chłopcy, wypuścimy tego stracha z kryjówki?

— Wypuścić go — zawołali wszyscy.

— No to pomóżcie mi podać mu krzesło — zawołał Kazio.

Chłopcy chwycili za krzesło, unieśli w górę i, opierając się o brzeg, ostrożnie wpuścili krzesło do beczki.

Zwstydzony Józio wydostał się z beczki i wszyscy śmiejąc się razem, wyszli z piwnicy grać w piłkę, bo deszcz przestał już padać.

Józio przyrzekł sobie już nigdy odtąd nie straszyć kolegów.

Sztuką pisania

wyswobodzony z rąk czarnych krajowców.

Pewien Anglik, który nazywał się Mariner, wpadł w ręce króla wyspy Tonga, położonej w morzach południowych. Tubylcy nieźle się z nim obchodzili, lecz nie chcieli słyszeć o tym, by opuścił wyspę i powrócił do dalekiej Anglii. Uważali to sobie bowiem za zaszczyt, że mają jeńca europejskiego. Mariner jednak tęsknił bardzo za ojczyzną, gdzie miał żonę i dzieci i postanowił odzyskać wolność. Rozmieszał więc w wodzie trochę prochu strzelniczego i napisał na małej kartce prośbę do kapitana żaglowca, który właśnie zawinął do brzegów wyspy, aby prosił króla o jego wyzwolenie. Kartkę miał zanieść na okręt jeden z krajowców, z którym Mariner się zaprzyjaźnił.

Ale stało się tak, że kartka wpadła w ręce króla krajowców Drinno. Na wyspie znajdowało się jeszcze kilku innych Anglików, którym również nie pozwalano wyspy opuścić. Król zawołał jednego z nich i zapytał, jakie znaczenie ma ten kawałek papieru. Anglik przeczytał liścik i powiedział królowi, że jest to prośba do kapitana okrętu, leżącego przed miastem. Król nie mógł zrozumieć, co to miało znaczyć, obracał listem na wszystkie strony i potrząsał głową. Wszak te znaki nie mają najmniejszego podobieństwa z rzeczami i pojęciami, które oznaczają. Kazał sobie napisać następnie swoje własne nazwisko i zawołał trzeciego Anglika, aby przeczytał ten nowy znak. Jakie było jego zdziwienie, kiedy usłyszał z ust czytającego swoje własne imię.

Jak to możliwe, bym ja był napisany na tym papierze? Gdzież są moje ręce i nogi i głowa? — wołał.

Wreszcie mniemał, że znalazł tajemnicę pisania.

— Z pewnoscią — powiedział, wasze litery są tylko skróconymi rysunkami przedmiotów jakie oznaczają? (Dok. nast.)

Społeczeństwo ofiarowując tanki i samoloty dla obrony kraju, musi pamiętać, że są również potrzebne nosze, bandaże i szpitale dla jego obrońców, które Polski Czerwony Krzyż zakupuje z drobnych składek swoich członków.

Matka Boska Zielna

Niezwykły urok posiada to święto czci Matki Bożej poświęcone w drugiej połowie lata, gdy sprzęt żyta i pszenicy ukończony, gdy sady stoją obciążone dojrzewającym owocem, a nad skoszonymi łąkami unosi się orzeźwiająca woń wysychających w słońcu pokosów.

Dnia tego, to jest 15 sierpnia, pobożny lud dąży do kościołów z pękami ziół, aby je kapłan poświęcił. Niesie zioła i trawy żywiące bydło i te, których sam używa w różnych dolegliwościach i kwiaty łąkowe i kwiaty zdobiące małe ogródki przed białymi strzechą krytymi chatami.

Po poświęceniu ziele używane bywa do różnych celów; gdzie niegdzie stawiają je do kapusty dla zabezpieczenia jej od gąsienic, w innych znowu stronach służy do okadzania krów, gdy chorują. To samo czynią na wiosnę przy pierwszym wypędzeniu bydła na świeżą paszę, aby je zabezpieczyć przed wszelkimi czarami, w które, niestety, lud nasz jeszcze, mimo postępującej oświaty, wierzy.

W wielu wsiach wieszają poświęcone wieńce, uwite ze zbóż i ozdobione kaliną, kwiatami i wstążkami, pod okapami chat. **Dz.**

Z całej Polski

Ambasador Raczyński w rozmowie z lordem Halifaxem miał przedstawić poglądy Rządu Polskiego na projekt sojuszu polsko - angielskiego, przedstawiony przed paru tygodniami przez rząd brytyjski. Sojusz ten miałby zastąpić deklarację o wzajemnej pomocy z 6-go kwietnia br. i miałby obowiązywać przez 5 lat.

Na granicy Polski i Niemiec zdarzył się nowy wypadek bezprawnego przekroczenia granicy przez uzbrojonych niemieckich żołnierzy. Trzech żołnierzy przekroczyło granicę i w odległości 300 m zostali zatrzymani przez polskiego strażnika, gdy nieusłuchali wezwania do zatrzymania się, wówczas polski strażnik strzelił, raniąc jednego z żołnierzy niemieckich. Towarzysze zabrali zranionego i uciekli przez granicę do Rzeszy.

Pan Prezydent prof. Ignacy Mościcki przyjął ministra poczt Stanów Zjednoczonych p. Farleya, który bawił w Polsce.

W drugiej połowie sierpnia podjęte zostaną rokowania handlowe polsko - litewskie, celem dostosowania umowy do wymogów chwili obecnej.

Niemieccy agenci kręcą się po wsiach i miasteczkach polskich, namawiając naiwną ludność do zbierania i przechowywania srebrnego bilonu, gdyż jak twierdzą, papierowe pieniądze stracą wartość. Jestto oczywiście nowy podstęp propagandy niemieckiej, której zależy na szerzeniu paniki wśród nieuświadomionej ludności. Nie trzeba się tym zupełnie przejmować, a pana który takie wieści szerzy oddać w ręce policji.

We wrześniu odbędzie się poświęcenie i otwarcie 20 szkół powszechnych. Wszystkie szkoły położone są w odległości 5 km od granicy niemieckiej. Oto odpowiedź Niemcom! Ze szkół tych będzie promieniować kultura i wiara katolicka i może dotrze na przeciwną stronę granicy!

Obrazy Narodu Polskiego dopuścił się Żyd Szloma Moszek Katz, sąd skazał zuchwałego Żyda na pół roku więzienia. Co by się stało z Szlomą gdyby coś podobnego uczynił w Niemczech?

Zamieszkał w namiocie prof. gimnazjalny, pozbawiony pracy i środków na wyjazd do krewnych. W namiocie zamieszkał wraz z żoną i dziećmi nad rzeką Bystrycą w pobliżu Lublina.

Ludność niemiecka na terenie Rzeszy chętnie słucha audycji w języku niemieckim nadawanych przez Polskie Radio.

Rumuni, którzy zapoznali się bliżej z polskim przemysłem szybowcowym są nim zachwyceni. Zamówili oni w lwowskich warsztatach lotniczych 8 szybowców szkolnych, na których będą się uczyć latać młodzi lotnicy rumuńscy.

Ze świata

W Londynie odbyły się olbrzymie ćwiczenia lotnicze i obrony przeciwlotniczej. 8 milionowe miasto jakim jest Londyn pogrążyło się w ciemnościach, aby utrudnić „nieprzyjacielskim“ samolotom bombardowanie. Ćwiczenia udały się doskonale i przyniosły bogate doświadczenia dla biernej obrony przeciwlotniczej.

Hr. Ciano wyjechał do Salzburga gdzie spotkał się z ministrem Ribbentropem celem omówienia ważnych dla obu sprzymierzonych państw zagadnień.

Gdańsk cofnął się pod naciskiem Polski. Dnia 4 sierpnia w niektórych urzędach celnych gdańskich polscy inspektorzy celni zostali za-

FUTRA
damskie i męskie
najnowsze wzory modelowe, wykwintnie wykonane w znanym z solidności
Magazynie i Pracowni Futer
KAROLA SCHÜRERA
Lwów, ul. Paderewskiego 11 A
(boczna Romanowicza od ul. Akademickiej)
Tel. 269.56. 47—52
Wystawiamy na Targach Wschodnich
: : : w Pawilonie Sztuki. : : :

Rządowo upoważniony przeds. budowl.
Władysław Czajka
we Lwowie, Mączyńskiego 51, tel. 287-66
wykonuje wszelkie roboty w zakres budownictwa wchodzące, jakoteż remonty i przebudowy. Fachowa znajomość budowy świątyń, — roboty żelbetowe, oraz budowa schronów przeciwlotniczych 2-2

M. KOZŁOWSKA
Lwów, ul. Akademicka 22, I p.
tel. 235-43 14
Pracownia sukien i bielizny jedwabnej przeszła pod wyłączne kierownictwo znanej i utalentowanej siły — p. Bronisławy Korejby (b. kierowniczki działu sukien i kostiumów Teatrów lwowskich). — Pierwszorzędne wykonanie. Ceny konkurencyjne.

Popeliny, szyfony, perkaliny, batysty, wsypy, ręczniki, chustki, oraz inne wyroby fabryk remonowanych poleca 15—26
M. EWALD
Lwów, SOBIESKIEGO 5. Tel. 288-13

Katolicka Wytwórnia gorsetów „KRAJOPRZEMYSŁ“ LWÓW, BOIMÓW 1
wykonuje wedle najnowszych wzorów: gorsety, napiersniki, opaski higieniczne, solidnie i tanio, oraz przyjmuje naprawę i czyszczenie. 17—26

Ważne dla Pań i Panów
nowootworzony sklep chrześcijański poleca męskie i damskie ubiory w wielkim wyborze. Męskie ubrania już od 45 zł. raglany od 16 zł., płaszcze damskie od 16 zł., kostiumy od 35 zł., zamówienia wykonuje w 24 godzinach. Tanio bo na piętrze. Lwów, HALICKA L. 3 na przeciw Katedry, **H. SŁOŃSKA.** 15—

wiadomieni, że z dniem 6 sierpnia nie zostaną dopuszczeni do pełnienia swych obowiązków kontrolowania służby celnej gdańskiej. Na ostre zapytanie przedstawiciela Polski prezydent senatu odpowiedział, że żadne kroki uniemożliwiające prace polskich inspektorów nie będą zarządzone.

Cała prasa niemiecka wszczęła gwałtowny atak na Polskę nie przebierając w słowach i sposobach by tylko Polskę zohydzić w oczach własnych obywateli i zagranicy. Jednak propaganda rozbija się o obojętność społeczeństwa niemieckiego i niewiarę w krzyki niemieckie, zagranicy.

W Niemczech mają miejsce ciągłe bunty żołnierzy, podczas których podnoszą się okrzyki: „przeciw Polakom ani Czechom nie będziemy się bić“. — Grozę położenia wewnętrznego Rzeszy podnoszą żywiołowe klęski jakie nawiedziły w ostatnich tygodniach ten kraj i sabotaże dokonywane przez nieuchwytnych osobników

W czasie burzy szalejącej nad Litwą został zabity od uderzenia pioruna poseł na sejm Klemens Granzinis.

CHEMICZNA PRALNIA „MARYSIA“ — LWÓW, CZARNIECKIEGO 10, przyjmuje wszelką garderobę do chemicznego czyszczenia oraz bieliznę i kołnierze do prania i prasowania. 13—26

Dział praktyczno-rolniczy

Potrzeby uprawo-nawozowe pszenicy.

Mało która roślina odznacza się taką dużą zmiennością wysokości plonów jak pszenica. Bo jakżeż to, w jednym gospodarstwie to i 16 q z morgi omłóci, a w drugim, niemal tuż obok, czasem nawet i 6 q nie będzie. Nic dziwnego, pszenica to wielka pani i ma swoje kaprysy i wymagania, a kto tym wymaganiom nie dogodzi, to mu pszenica w plonie się nie odwdzięczy. Duże przede wszystkim wymagania ma pszenica w stosunku do gleby. Uda się ona dobrze tylko na tych glebach, które zawierają większą domieszkę gliny i próchnicy. Na ziemiach lekkich mało próchnicznych siewać jej nie warto, bo plonu nie wyda. Nie uda się również pszenica po pierwszej lepszej roślinie. Trzeba ją więc siać albo po grochach, albo po koniczynach, albo po wczesnych okopowiznach. W innych stanowiskach, a zwłaszcza po jęczmieniu całkowicie zawodzi.

Pszenica to wielka pani, niedobrze więc siać ją na gnoju, ona tego nie znosi. Wprawdzie w gnoju pod pszenicę dajemy i próchnicę, dajemy także i wiele składników pokarmowych, ale przede wszystkim z gnojem wprowadzamy do ziemi bardzo wiele chwastów, a na to pszenica jest bardzo wrażliwa. Chcąc więc pszenicy dogodzić i zabezpieczyć ją w pokarmy musimy użyć nie gnoju, a nawozów sztucznych. W zależności zaś od tego po jakim przedplonie pszenica przychodzi, trzeba tych nawozów dać odpowiednią dawkę.

Pod pszenicę po nawozach zielonych lub motylkowych wystarczy na jesieni dawka ok. 150 kg supertomasyny azotniakowanej na 1 hektar. Pod pszenicę po okopowych lub w drugim roku po oborniku dajemy na jesieni 200—250 kg supertomasyny azotniakowanej, a wiosną 70—110 kg saletrzaku, a jeżeli pszenica jest uszkodzona, to zamiast saletrzaku dajemy 90—110 kg saletry wapniowej. Wreszcie w stanowiskach jeszcze gorszych jesienną dawkę supertomasyny azotniakowanej trzeba podnieść do 300 kg, a wiosenną saletrzaku do 120 kg, w razie zaś uszkodzenia zastąpić saletrzak saletrą wapniową w ilości nawet do 170 kg.

Kronika gospodarcza

Rozwiązanie Lwowskiej Izby Rolniczej. W związku z podziałem Lwowskiej Izby Rolniczej na trzy odrębne Izby, min. rolnictwa rozwiązał zarząd Izby i mianował komisarza rządowego.

O liceum rolniczo-lasowe. Koła rolnicze wojew. tarnopolskiego podjęły starania w Warszawie o utworzenie w jednej z tamtejszych miejscowości liceum rolniczo-lasowego. Chodzi tu o spełnienie woli fundatora Fundacji im. Baworowskich, którego celem była pomoc dla rolnictwa podolskiego.

Pryszczyca jeszcze panuje. Pryszczyca dotąd w Polsce nie wygasła, ale obecnie jest dwa razy mniej zapowietrzonych zagród, niż w tym samym okresie roku ubiegłego. Główne ognisko pryszczycy znajduje się w szeregu powiatów wojew. stanisławowskiego i w dwóch powiatach wojew. tarnopolskiego. Ogółem ostatnio było w kraju 11.025 zapowietrzonych zagród, z czego na wymienione powiaty przypada około 7.000, czyli dwie trzecie wszystkich ognisk pryszczycy.

Kredyty na gnojownie. W roku ubiegłym uruchomione zostały za pośrednictwem Kas Stefczyka, kredyty na budowę gnojowni. W roku bieżącym kredyty te będą zwiększone. Należy się o nie zgłaszać za pośrednictwem organizacji rolniczych.

KĄCIK PRAWNICZY.

Pożyczki pod zastaw zbóż i bydła.

Tego roku kredyty zastawowe zostały rozszerzone o tyle, że wprowadzono również pod zastaw bydła.

Pożyczki pod zastaw zbóż udzielane są jako pożyczki zaliczkowe— drobnym rolnikom, a jako pożyczki rejestrowe — większej własności. Pożyczka zaliczkowa może wynosić najwyżej 2 tysiące złotych dla jednego gospodarstwa. Uzyskanie tej pożyczki przez drobnego rolnika jest obecnie łatwiejsze, niż dawniej, bo zostało znacznie uproszczone. Na zabezpieczenie takiej pożyczki drobny rolnik daje weksel, podpisany przez siebie, bez żadnych żyr, oraz deklarację ze zobowiązaniem, że przechowa określoną ilość zboża do chwili całkowitej spłaty pożyczki. Pożyczka rejestrowa, udzielana większej własności może być udzielona ponad 2 tys. zł.

Oprocentowanie pożyczki zaliczkowej wynosi 4 procent w stosunku



23—52

ЛЬВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА
АН УРСР
№ 3922

rocznym. W roku bieżącym wysokość poszczególnej pożyczki pod zastaw zbóż ustalona została w granicach do 70 procent wartości zboża w ziarnie i 60 procent zboża w snopie, przyjmując bieżącą cenę zboża.

Kredyty pod zastaw roślin strączkowych i nasion oleistych są udzielane przy kredycie zaliczkowym do wysokości 20 zł od 100 kg siemienia lnianego i 50 procent ceny rynkowej strączkowych.

Warunki pożyczek pod zastaw inwentarza żywego są następujące: Pożyczki te są tak samo jak pożyczki pod zastaw zbóż zaliczkowe — dla drobnych rolników i rejestrowe — dla większej własności. Udziela się tych pożyczek pod zastaw wołów, krów i jałowizny w wieku ponad jeden rok. Pożyczkę zaliczkową otrzymują drobni rolnicy pod zastaw najwyżej 10 sztuk bydła. Na zabezpieczenie tej pożyczki daje się weksel i deklarację zastawniczą, tak samo jak przy zaliczkowej pożyczce pod zastaw zboża. Pożyczki pod zastaw bydła udzielane są na okres 5—6 miesięcy głównie na prowadzenie opasu, a częściowo i hodowli. Oprocentowanie tych pożyczek jest takie samo, jak pożyczek pod zastaw zbóż a więc wynosi 4 procent rocznie. Pożyczki pod zastaw inwentarza udzielane będą od jesieni. Przed ich otwarciem ustalony zostanie stosunek wysokości pożyczek do wartości zastawu.

Zakład Czyszczenia Miasta

a ustawa o spoczynku niedzielnym

Wymieniamy w nagłówku Zakład gorliwie pracuje nad utrzymaniem porządku w mieście. Dzięki jego pracy, zimą i z wiosną znikają olbrzymie zwały śniegu, który, roztopiwszy się, zagrażałby miastu powodzią i mnóstwo szkód mógłby sprowadzić. W lecie polewaniu i oczyszczeniu jezdni zawdzięczamy, że setki i tysiące może cetnarów pyłu i kurzu nie dostaje się do płuc naszych, unikamy więc gruźlicy. A wywożenie śmieci podwórzowych! Jakie to dobrodziejstwo, że te różne odpadki, wyrzucane do śmieciarek, nie mają czasu zgnić w naszem sąsiedztwie i stać się rozsadnikami

KSIĘGARNIA TOW. „BIBLIOTEKA RELIGIJNA“

we Lwowie, ul. Rutowskiego 5

ZAWIADAMIA P. T. KSIĘŻY PREFEKTÓW,

że Ministerstwo W. R. i O. P. zatwierdziło do używania w szkołach powszechnych następujące **nowe** podręczniki do nauki religii

w opracowaniu Ks. Dra Zygmunta Bielawskiego:

Szkoła Chrystusowa Podręcznik do nauki religii rzymskokatolickiej dla III klasy szkół powszechnych I go stopnia. Kurs B. Cena . . . . . —.90

Życie z wiary. Podręcznik do nauki religii rzymskokatolickiej dla IV klasy szkół powszechnych I-go stopnia Kurs A. . . . . —.90

Światło z nieba. Podręcznik do nauki religii rzymskokatolickiej dla VI klasy szkół powszechnych II-go stopnia. Kurs B. . . . . 1.—

Objawienie Boże. Cz. II. Podręcznik do nauki religii rzymskokatolickiej dla VI klasy szkół powszechnych III-go stopnia 1.30

Poprzednio wydane podręczniki tegoż autora również zatwierdzone przez M. W. R. i O. P.

do używania w szkołach powszechnych:

Droga do nieba. Podręcznik do nauki religii rzymskokatolickiej dla III klasy szkół powszechnych III-go stopnia . . . . . 1.—

Służba Boża. Podręcznik do nauki religii rzymskokatolickiej dla IV klasy szkół powszech. III-go stopnia 1.20

Objawienie Boże. Cz. I. Podręcznik do nauki religii rzymskokatolickiej dla V klasy szkół powszechnych III-go stopnia. 1.30

Ponadto polecamy poza programem:

Ks. Dr. Z. Bielawski: **W Jezusowej szkole.** Nauka religii rzymskokatolickiej dla II klasy szkół powszech. —.90

Ks. Dr. Z. Bielawski: **Dzieje biblijne** Starego i Nowego przymierza. Dla wyższych oddziałów szkół powszechnych. Cena zniżona wraz ze znaczkiem . 2.50

Większy katechizm rzymskokatolicki 1.10

(Ceny powyższych podręczników podane są wraz ze znaczkiem 10 gr. na Tow. Popierania Budowy Publicznych Szkół Powsz.)

Mały katechizm rzymskokatolicki . . . . . —.30

MSZALIK DLA DZIATWY

w opracowaniu Ks. Dra Z. Bielawskiego

wydanie mniejsze

oprawa kartonowa cena 50 gr.
oprawa płócienna „ 70 gr.

wydanie większe

oprawa płócienna cena 1 zł.

Wydanie większe zawiera pełny tekst Mszy św. w języku polskim, nadto Ministranturę, Gloria, Credo, Pater Noster w języku polskim i łacińskim, jako części przeznaczone do recytacji.

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego

zatwierdziło jako książkę pomocniczą przy nauce religii w szkołach średnich ogólnokształcących

MSZAŁ SZKOLNY

3—6 na niedziele i święta w języku łacińskim i polskim w opracowaniu

Ks. Dra Gerarda Szmyda.

Cena Zł. 4.50

w pięknej oprawie.

Mszał ten jest doskonałym uzupełnieniem podręcznika do nauki liturgiki tegoż autora p. t. „Życie chrześcijanina z Chrystusem w kościele i liturgii“. Podręcznik do nauki religii rz.-kat. dla I klasy gimnazjalnej.

Najtańszy i najbardziej dla młodzieży szkolnej dostępny mszalik, wydany w formacie kieszonkowym na cienkim papierze, w estetycznej oprawie. Zawiera pełny tekst łaciński i polski Mszy niedzielnych i świątecznych. Jest najlepszą i najbardziej odpowiednią książeczką do nabożeństwa dla młodzieży szkolnej.

X. F. J.
(Kronika diecezji Sandomierskiej).
(IV/1939.)

Jest to może ze wszystkich najzgrabniejsze wydanie, papier cienki, brewiarzowy, druk wyraźny. Co jeszcze bardzo ten mszalik zaleca, to zwięzłe a dobre objaśnienia przewodniej myśli każdego formularza mszalnego na niedziele i święta. Na końcu zamieszczone są wszystkie litanie, hymny oraz modlitwy do spowiedzi i Komunii św. (Homo Dei).

ЛНБ им. В. Стефаника
ПРОВЕРЕНО-1987 г.
Ж 5922

wielu chorób. Te śmieci skrzętnie usuwa Zakład Czyszczenia Miasta. Ale... jest jedno wielkie „ale“ w pożytecznej i dobroczynnej działalności Zakładu. Oto nie liczy się on z przykazaniem kościelnym i z ustawą o spoczynku niedzielnym.

Rozumiem, że zdarzają się w życiu jednostek i zbiorowości ludzkich takie okoliczności, iż pewnych czynności nie można odłożyć do dnia następnego bez narażenia siebie czy ogółu na wielkie szkody. W okresie słotnym n. p. Kościół zezwala zbierać siano i zboże w niedziele i święta, gdy w dnie te zabłyśnie słońce; warunek: wysłuchać rano Mszy św. Ustawa państwowa też, gdy chodzi o ratowanie plonów, nie uważa czynności gospodarskich za naruszenie święta.

Gdy jednak chodzi o śmieci, złożone w blaszanych śmieciarkach na podwórzu, uważam, że wywiezienie tych śmieci w niedzielę lub święto, i to w godzinach, gdy się odbywają nabożeństwa, nie jest wcale wyższą koniecznością. Bez niczyjej szkody mogą te śmieci poczekać na podwórzu do dnia następnego. Gdyby nagle zaczęły cuchnąć, wystarczy, aby je dozorca przysypał popiołem.

To samo powiedzieć można i o śniegu, który auta miejskie skwapliwie wywożą w czasie nabożeństwa w dni świąteczne, gdy śnieg ten wcale nie zagraża powodzią, bo go jest zbyt mało i może spokojnie poleżeć do dnia następnego.

Piszącemu te słowa zdarzało się już nieraz słyszeć utyskiwania robotników, zajętych przy śmieciarkach w niedzielę. Ludzie ci skarżyli się przede mną, iż okrągły rok Boży nie mają możności być na sumie w Kościele i posłuchać kazania.

Nadto ludziom tym należy się ustawowo wypoczynek niedzielny. Uważam, że taki stan rzeczy w Zakładzie Czyszczenia Miasta trwa skutkiem jakiegoś grubego nieporozumienia. Bo nie przypuszczam, aby ktoś w zarządzie lekceważył sobie czy to przykazanie kościelne, czy też państwową ustawę o święceniu świąt.

Radbym doczekać się wyjaśnienia ze strony Zakładu, albo lepiej poniechania przez Zakład wywożenia śmieci i śniegu w czasie nabożeństwa w dzień świąteczny. Nie byłoby naruszania przykazania kościelnego, gwałcenia ustawy o spoczynku niedzielnym, a robotnicy mogliby dnie świąteczne spędzać po ludzku i po chrześcijańsku. *A. P.*

KOMUNIKAT.

Dowiadujemy się o nowej inicjatywie Związku Kół Gospodyń Wiejskich we Lwowie, który chcąc przyjść z pomocą swoim członkiniom i umożliwić ich córkom dalsze kształcenie się, otwiera od 1-go września br. wspólnie z Kołem Pań TSL. bursę dla dziewcząt wiejskich, uczęszczających do szkół średnich we Lwowie, zapewniając im równocześnie dobrą opiekę i kierunek wychowawczy.

Do bursy przyjętą być może córka drobnego rolnika (pierwszeństwo mają córki członkiń Kół Gospodyń Wiejskich). Podania wraz z wpisowym zł. 15.— (które będzie zwrócone w razie nieprzyjęcia uczenicy) wnosić najdalej do dnia 20 sierpnia 1939 r. pod adresem: Zarząd Bursy im. Boberskiej, Lwów, ul. Poniatowskiego 11.

Opłata miesięczna zł 55, córki członkiń K. G. W. mogą otrzymać stypendium w wysokości zł 25 miesięcznie. Uczenica musi mieć własną pościel oraz wystarczającą bieliznę osobistą i odzież.

Naczynia kuchenne 50—52
porcelanę i szkło stołowe w wielkim wyborze i po cenach najniższych poleca
Roman Kalczyński
LWÓW, ul. HALICKA 21. —
Telef. 201-67.

NOWOOTWARTY
MAGAZYN **OBUWIA**
JAN SCHRAM
Lwów, ul. Akademicka 23
(dawniej Chmielik)
poleca ostatnie nowości. Specjalny dział bucików dla Przewiel. Duchowieństwa i Wieleb. Sióstr.
Skład główny: JAN SCHRAM
Lwów, ul. Rutowskiego 7
TEL. 108.90. 9—15

Małopolski Związek Mleczarski
LWÓW, ul. 29 Listopada 21.
Tel. 219-51 i 258-44
Poleca wszelkie artykuły nabiałowe : : : we własnych sklepach : : :
Sklep Nr. 2. ul. Na Bajkach 27
„ Nr. 3. ul. Łyczakowska 10, tel. 267-12
„ Nr. 5. Śniadeckich 2 (róg L. Sapiehy) tel. 205-09
„ Nr. 6. Jabłonowskich 57 (pl. św. Zofii) tel. 258-31
„ Nr. 8. ul. Zielona 81, tel. 205-96
„ Nr. 9. pl. Unii Brzeskiej 5
„ Nr. 10. Rynek 12
Sklep Nr. 11. ul. Piłsudskiego 21, tel. 268-78
„ Nr. 12. ul. Kadecka 3
„ Nr. 14. ul. Słodowa 3 a
„ Nr. 15. ul. Zimorowicza 3, tel. 204-57
„ Nr. 16. Gródecka 56, tel. 247-50
„ Nr. 17. Janowska 12.
Hurt. Nr. 1. Listopada 21, tel. 219-51
Hurt. Nr. 2. Rynek 12, tel. 209-82. 5—26

Magazyn Pościeli R. DRZAŁA
CHORĄŻCZYZNY 5 (obok kina „Apollo“)
Poleca: Kołdry, materace, koce, poduszki, bieliznę pościelową, kapy, brokaty itp. po najniższych cenach
FIRMA POLSKA 25—54

MEBLE do wszelkich pokoji, sypialnie, jadalnie, pokoje męskie, tapczany fotele kanad., salony, oraz poszczególne meble skromniejsze poleca 40—52
Fr. Zieliński WYTWÓRNIA I SKŁAD MEBLI
LWÓW, KOŁŁĄTAJA 8, TEL. 228-10.
— Na składzie meble orig. antyczne —

UNIA STRAŻACKA **Fabryka motopomp, narzędzi i samochodów pożarniczych**
Przedstawicielstwo samochodów Hansa i Rover 29-52
Lwów, ul. C. Skłodowskiej 3/5 (boczna Pijarów) **Tel. 214-84 i 214-82.**

PRENUMERATA z przesyłką w Polsce:
rocznie . . . 5·— zł.
półrocznie . . 2·60 zł.
kwartalnie . . 1·40 zł.
miesięcznie . . 50 gr
zagranicą rocznie 10·— zł.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Prenumeratę oraz korespondencję należy adresować: „Gazeta Niedzielna“, Lwów, ul. Zygmuntowska 4.

OGŁOSZENIA:
za całą stronę 140 zł.
za ½ strony 70 zł.
za ¼ strony 35 zł.
wiersz petitowy 60 gr.
P. K. O. Nr. 500.778.
Bibl. Religijna“ — Lwów.

Redaktor: Ks. IGNACY CHWIRUT. — Wydawca: Tow. „Biblioteka Religijna“.
Drukarnia Tow. „Biblioteka Religijna“ Lwów, ul. Zygmuntowska 4.

Cena numeru 10 gr.

ROK XXVIII. Niedziela 27 sierpnia 1939 r. Nr. 35.

GAZETA NIEDZIELNA

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

Zdrowie – potęgą Polski!

Wśród przeróżnych zagadnień związanych z obronnością i mocarstwowością Polski, na plan pierwszy wysuwa się sprawa zdrowia narodu polskiego.

Śmiało można powiedzieć, że zdrowie społeczeństwa zapewnia krajowi siłę, mocarstwowe stanowisko w świecie i szacunek sąsiadów. Kraj posiadający zdrowych obywateli nie potrzebuje obawiać się wojny, bo gdy zagra trąbka bojowa, ruszy w ogień walki zdrowy człowiek, który łatwo przetrwa ciężkie czasy wojenne. Społeczeństwo zdrowe jest w stanie dać z siebie więcej żołnierzy i lepszych, niż społeczeństwo, w którym jest wielki procent ludzi chorych, a tym samym nie zdolnych do służby wojskowej.

Zaznaczamy, że rozpatrujemy tutaj zagadnienie zdrowia narodu z punktu widzenia wojskowego, bo sprawa ta jest dziś najbardziej na czasie, wobec nagromadzenia groźnych chmur na widnokręgu naszego państwowego bytu.

Ale jak wskazują doświadczenia ostatnich dni, wojna może być także bezkrwawa — przykładem niech będzie trwająca od całych miesięcy „wojna nerwów". W takiej wojnie zdrowie narodu decyduje o zwycięstwie. Wojna toczy się — chociaż milczą działa, o umysł człowieka dzisiejszego uderzają coraz to nowe wiadomości często sprzeczne, niedorzeczne, głupie — obliczone na to by wywołać wśród nas popłoch i dezorientację, starające się o to aby ręce sparaliżowane strachem nie mogły się podnieść do obrony państwa, ale aby i praca z nich wypadała. O to chodzi naszym wrogom, ale obywatel musi ze spokojem przyjmować te różne fantastyczne wiadomości i musi umieć odróżnić prawdę od kłamstwa wrogiej propagandy. Nie wolno nam załamać się duchowo ani fizycznie — nie wolno wypuszczać z rąk normalnej, codziennej pracy. Jedna chwila naszego wahania lub niepewności — to klęska, do której dopuścić nie możemy.

Żeby sprostać tym wszystkim ciężkim zadaniom jakie na nas chwila obecna nakłada potrzebne jest zdrowie.

Niestety zdrowie naszego społe-

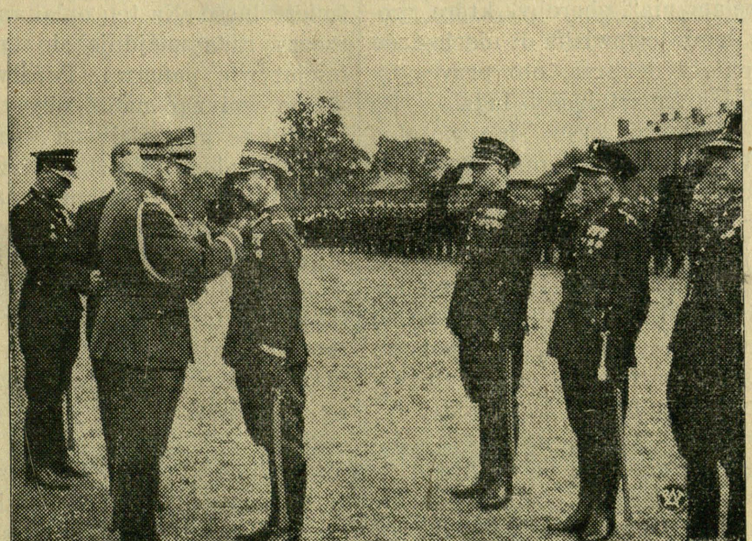

Pan Premier dekoruje komendanta głównego Policji Państwowej gen. Kordiana Zamorskiego krzyżem zasługi za działalność.

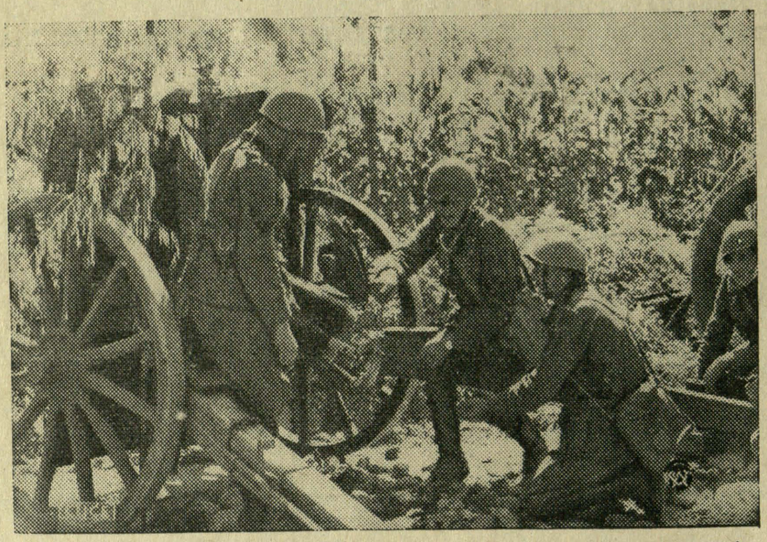

Artyleria włoska w akcji podczas manewrów armii włoskiej w Piemoncie.

czeństwa, mimo że nie jest najgorsze, jednak nie należy do najlepszych. Lekarze obliczają, że w Polsce jest 1 milion ludzi chorych na gruźlicę (suchoty) czyli co 35-ty mieszkaniec Polski jest prawie nieuleczalnie i do tego zaraźliwie chory. Z owego miliona chorych umiera rocznie 100 tys., a więc co 5 minut umiera w Polsce człowiek na gruźlicę.

Olbrzymia większość nabawiła się tej strasznej choroby przez lekceważenie zdrowia, lub warunki zewnętrzne zatruły organizm, może przedtem zdrowy i silny.

Niestety lekceważenie zdrowia jest cechą ogólno ludzką. Chęć „przełamania“ choroby, która zresztą łamie człowieka i niechęć do leczenia i lekarza, oto przyczyny wielkiej śmiertelności ludzi. Do tego dochodzi życie nie moralne i wbrew przykazaniom Bożym i Kościelnym.

Źródłem wielu chorób jest alkohol, który rujnuje najsilniejszy nawet organizm, nie mówiąc już o nałogowym pijaństwie — tej strasznej chorobie, która co roku porywa zliczone ilości swych ofiar, lub prowadzi je za bramy więzienia.

Do zewnętrznych przyczyn podkopujących zdrowie narodu w pierwszym rzędzie postawić należy ciemnotę. Ona to pozwala aby do ciężko chorego wzywać babę, która umie chorobę „zamówić“, następnie leczy go swymi „babskimi lekami“, które wpędzają ofiarę ciemnoty do grobu, lub czynią kaleką na całe życie. Na ciemnocie ludzkiej żerują także różnego rodzaju znachorzy i felczerzy (Żydzi!) — nie mający najmniejszego pojęcia o leczeniu, szafują zdrowiem i życiem naszego ludu.

Nie mały wpływ na zdrowie obecnych i przyszłych pokoleń, ma także bezpośrednie otoczenie np. mieszkanie. W suterenowej wilgotnej izbie robotnika, czy też w nigdy nie wietrzonej i brudnej chałupie wieśniaka lęgną się choroby, dziesiątkujące ludność, a dzieci czynią słabymi, powodując dużą wśród nich śmiertelność. Na ten opłakany stan rzeczy rada znajduje się tylko w inicjatywie państwa. Państwo powinno wpłynąć na to aby zarobki robotnicze pozwalały na wynajęcie odpowiedniego mieszkania, zamiast nory w ziemi. Następnie państwo powinno roztoczyć kontrolę nad mieszkaniami robotniczymi i zlikwidować nie nadające się do mieszkania sutereny. Należałoby postarać się o wybudowanie osiedli robotniczych, gdzie pracownik fizyczny znalazłby tanie i zdrowe mieszkanie.

Na specjalną opiekę zasługuje zdrowie matki i dziecka. Dzieci ludzi biednych i nie korzystających ze świadczeń społecznych, powinny być z urzędu pod opieką lekarza, Dzieci to podstawa naszego państwa jeżeli wychowa się dzieci chorowite i słabe jakąż przyszłość ma przed sobą naród pozbawiony zdrowych podstaw? Chore dzieci to powolny upadek, wymieranie, zastój i niemoc.

Państwo powinno roztoczyć opiekuńcze skrzydła nad dzieckiem — oczywiście tylko nad jego zdrowiem, bo wychowanie musi pozostać w rękach rodziców, gdyż oni są wyznaczeni przez Boga na rzeźbiarzy młodych serc i dusz.

Ze zdrowiem dziecka łączy się poszanowanie i staranne utrzymanie zdrowia przez kobiety. Zdrowie kobiety na wypadek wojny jest równie ważne jak zdrowie mężczyzny, a pozatem ma ona wychować zdrowe młode pokolenie, które jak już zaznaczyliśmy jest podstawą narodu. Kobieta w czasach wojennych ma stanąć na stanowisku ojca, musi przetrzymać ciężkie czasy zawieruchy wojennej i niejednokrotnie własnymi siłami dać utrzymanie dzieciom. Musi więc kobieta być zdrowa by podołać wielkim zadaniom i nie ustać w połowie drogi.

Mamy w naszej krwi bohaterstwo, wygrywamy wojnę nerwów, stoimy z całym spokojem gotowi do największych ofiar w obliczu przełomu i wobec wojny. Ale musimy podjąć równie bohaterski wysiłek, zmierzający do uzdrowienia fizycznego i moralnego naszego narodu.

St. W-k.

KSIĘGARNIA
TOW. „BIBLIOTEKA RELIGIJNA“
we Lwowie ul. Rutowskiego 5
tel. 283-57 P. K. O. 505.365
posiada stale na składzie:
MSZAŁY OŁTARZOWE
MSZAŁY ŻAŁOBNE
BREWIARZE
KANCJONAŁY
Ceny i wzory druku podaje na każde żądanie.
Na każde życzenie sprowadza szybko dzieła w językach obcych.
Przyjmuje prenumeraty na czasopisma zagraniczne.

ЛЬВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА
АН УРСР
№ 5922 II

OJCIEC SWIĘTY O POKOJU

W 25-tą rocznicę śmierci papieża Piusa X, papież Pius XII przyjął w Castel-Gandolfo licznych pątników, przybyłych do Rzymu, aby złożyć hołd przy grobie Piusa X-go. Na audiencji obecnych było paru kardynałów i kilku biskupów włoskich. Ojciec św. wygłosił do obecnych mowę, w której przedstawił postać Piusa X, po czym udzielając wszystkim błogosławieństwa, oświadczył m. in.:

Wraz z tym błogosławieństwem pragniemy w obecnych okolicznościach i przed innymi sprawami błagać o pokój, pokój dla Włoch, pokój dla Europy, pokój dla świata. Głęboka obawa przed wybuchem wojny zniszczyła serce Piusa X-go, który przewidywał wszystkie okropności i rzezie zatargu światowego. Dla pokoju tego następca Piusa X, papież Benedykt XV przemawiał, modlił się i nawoływał do zgody między narodami. Również dla pokoju nasz bezpośredni poprzednik Pius XI uczynił wobec Boga blisko przed rokiem akt ojcowski, który wzruszył cały świat: złożył on mianowicie w ofierze swoje życie.

W chwili obecnej usiłujemy oddalić w miarę naszych sił niebezpieczeństwo wojny i staramy się współdziałać na rzecz umocnienia trwałego pokoju, opartego na sprawiedliwości, oraz szanującego wolność i honor narodów. W granicach możliwości oraz stosownie do tego, jak nam na to pozwalają obowiązki naszej apostolskiej służby, odsuwamy nawet na plan dalszy inne zadania i inne troski, które ciążą na naszej duszy. Postępujemy przezornie i aby nie utrudnić lub uniemożliwić żadnej ze stron dzieła pokoju i świadomi tego, co winniśmy w tej dziedzinie Kościołowi i całej ludzkości. Nie chcemy rezygnować z nadziei i nie przestajemy ufać, że kierownicy narodów w godzinie decyzji nie zechcą wziąć odpowiedzialności tak ciężkiej, jaką pociąga za sobą zastosowanie siły. Jednakowoż ponad wszelkie nadzieje ludzkie, oparte na rozumie ludzi i na podkładzie dobra, jakie w nich się znajduje, wzrok nasz wznosi się ku Wszechmogącemu, Ojcu miłosierdzia, ku Bogu wszelkiego pocieszenia. Do niego pragniemy nieść błagania zjednoczeni ze wszystkimi katolikami świata, oraz wszystkimi ludźmi dobrej woli, żyjącymi poza Kościołem, aby w swej nieskończonej dobroci i miłosierdziu spowodował zaprzestanie wojny tam, gdzie ona trwa oraz aby łaskawie uchronił nas przed nowym wstrząsem.

Oby Bóg sprawił, aby na tym znękanym świecie wzburzonym, niczym morze podczas nawałnicy, zakwitł i zajaśniał pokój i pracowita zgoda pomiędzy ludźmi i narodami. O pokój ten ze zdwojoną gorliwością nie przestajemy wznosić modłów: Daj pokój, Panie, czasom dzisiejszym!

S. p. WOJCIECH KORFANTY

Dnia 17 sierpnia o godz. 4 nad ranem zmarł w szpitalu św. Józefa w Warszawie śp. Wojciech Korfanty.

Wojciech Korfanty urodził się 20 kwietnia 1873 r. w Siemianowicach, w rodzinie górniczej. Po ukończeniu szkoły elementarnej w Siemianowicach wstąpił do niemieckiego gimnazjum w Katowicach. Wydalony z niego za manifestowanie uczuć patriotycznych, zdał jednak maturę jako eksternista i na studiach wyższych w Berlinie i Wrocławiu oddawał się z zapałem pracy organizacyjnej w polskich organizacjach robotniczych. Był jednym z najczynniejszych działaczy chrześcijańskich Związków Zawodowych.

W r. 1903 jako znany już działacz narodowy kandydował do Reichstagu. Wybory przyniosły mu zdecydowane zwycięstwo mimo wszelkich wysiłków ze strony niemieckich przeciwników politycznych i współdziałających z nimi władz administracyjnych.

Przez 15 lat był Wojciech Korfanty członkiem Reichstagu i sejmu pruskiego gorąco broniąc praw narodowych ludu śląskiego. W październiku 1914 r. wygłosił ostatnią mowę w berlińskim parlamencie, wyjaśniając stanowisko narodu polskiego. Wyraźnie oświadczył wówczas, że Polacy domagają się zjednoczonej Polski z dostępem do morza.

W chwili gdy Polska zrzucała nieznośne brzemię niewoli, Korfanty był jednym z organizatorów Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu. Następnie wielkie zasługi położył na polu odzyskania dla Polski prastarej ziemi śląskiej, jako kierownik akcji plebiscytowej. W niepodległym państwie polskim był posłem i senatorem, jakoteż posłem Sejmu śląskiego i przywódcą Stronnictwo Chrześcijańskiej Demokracji na Śląsku.

Był to jeden z najwybitniejszych polityków śląskich, wielki Patriota i wierny Syn Kościoła katolickiego. Cześć Jego pamięci!

Sojusz polsko-angielski

W najbliższych dniach zostanie podpisany sojusz polsko-angielski, który zawierać będzie następujące punkty:

1. Anglia i Polska zobowiązują się przyjść sobie wzajemnie z natychmiastową pomocą wszystkimi stojącymi do dyspozycji środkami

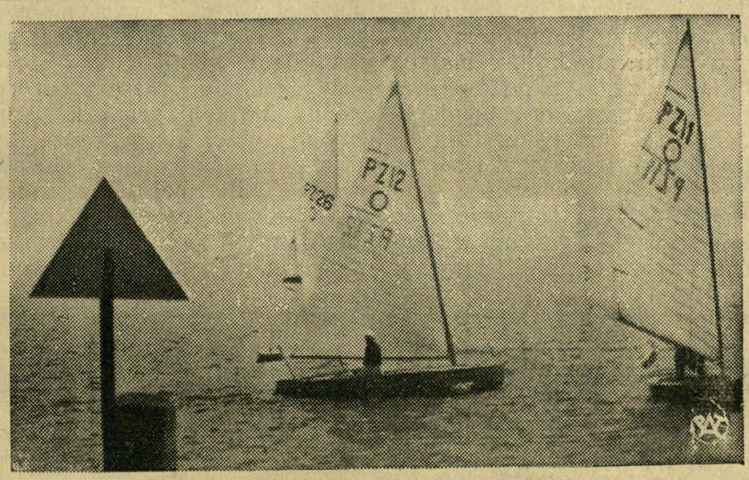

W dniach od 4–6 b. m. odbyły się w Gdyni mistrzostwa żeglarskie Polski na jolkach olimpijskich. Tytuł mistrza Polski na r. 1939 zdobył Przybylski.

JUŻ NADESZŁY
OSTATNIE NOWOŚCI LETNIE I JESIENNE A TO: WEŁNY NA KOSTIUMY DAMSKIE I PŁASZCZE i NA UBRANIA MĘSKIE
po cenach fabrycznych w wielkim wyborze
177 Hurtownia Tekstylna LWÓW, RYNEK 30.

w razie bezpośredniego zagrożenia jednego z tych państw.

2. Sojusz polsko-angielski ma także działać w razie zagrożenia pośredniego. Układ ma tu na myśli zagrożenie Litwy lub Węgier, które będzie uważane za pośrednie zagrożenie niezależności Polski, a więc spowoduje wystąpienie Anglii.

3. Polska ma się zobowiązać do przyjścia Anglii z pomocą, na wypadek, gdyby Anglia została wciągnięta do działań wojennych w wyniku zobowiązań zaciągniętych wobec Francji, Turcji, Grecji, Rumunii i Belgii.

4. Oba kraje zobowiązują się w razie wybuchu wojny nie zawierać osobnego pokoju, ani osobnego zawieszenia broni.

5. Czas trwania układu przewidziany jest na 5 lat, po czym byłby automatycznie przedłużony, jeżeli jedna ze stron nie wypowiedziała by go.

Powyższe punkty zawierają główne myśli porozumienia osiągniętego w kwietniu br.

Prowokacje niemieckie

Niemcy w ostatnich dniach spowodowali cały szereg napaści na strażników celnych i urzędy polskie na Śląsku.

Dnia 9 bm. miała miejsce napaść na odcinku granicznym Ruda Śląska, w czasie której został ciężko ranny polski strażnik graniczny Władysław Pieczychlebek. W parę dni później bo 14 bm. banda hitlerowska zabiła na przejściu granicznym Szarlej koło Tarnowskich Gór policjanta polskiego Wiktora Szwargla. W wyniku dochodzeń w obu wypadkach władze polskie ujęły kilku sprawców tych nikczemnych napadów m. in. niejakiego Pawła Kaletę, który okazał się zabójcą policjanta Szwargla.

Zeznania aresztowanych ustaliły, że na terenie Niemiec istnieje specjalna organizacja o charakterze dywersyjno-szpiegowskim, mająca na celu urządzanie napadów granicznych na Śląsku, oraz szpiegowanie. Podczas przeprowadzonych rewizji zebrano materiały świadczące dowodnie, że mniejszość niemiecka zamieszkała na terytorium Polski dostarczała Niemcom w Rzeszy różnych wiadomości, dotyczących wojska, jak i szczegółów dla urządzania skutecznych napadów na polskie władze graniczne. Banda ta dostarczała np. szkiców odcinków granicznych, godzin patrolowania straży granicznej itd.

Władze, na skutek odkrytych dokumentów, zarządziły aresztowanie licznych Niemców, zamieszkałych po stronie polskiej, oraz rozwiązanie organizacji niemieckich działających na terenie Górnego Śląska.

Nie na tym kończy się krecia robota Niemiec. Stosują oni przeróżne szykany i utrudnienia w stosunku do Polski. Ostatnio Niemcy bez podania przyczyn zamknęli tzw. mały ruch graniczny na odcinku powiatu rybnickiego. W odpowiedzi na tą prowokację, ze strony polskiej został wstrzymany ruch graniczny na przestrzeni całego wojew. śląskiego.

W Bytomiu zaszedł bardzo poważny incydent graniczny sprowokowany przez hitlerowców. Do polskiego urzędu celnego chciało się wedrzeć kilku bojówkarzy niemieckich, jednak celnicy i policjanci nie dopuścili ich, skutkiem czego wywiązała się bójka. Policja i celnicy odepchnęli bojówkarzy przy pomocy pałek. W odpowiedzi na to zebrał się bardzo liczny tłum hitlerowców, który przez blisko 2 godziny wykrzykiwał lżąc polskich urzędników i policję. Niemiecka policja zupełnie na napad i demonstrację nie reagowała.

Polska z podziwu godnym spokojem patrzy na te wszystkie zuchwałe i brutalne napaści niemieckie, nie chcąc na siebie ściągać odpowiedzialności za rozpoczęcie wojny. Jednak miarka się wypełni, a Polska Niemców ostrzegła...!

Ważne dla Pań i Panów

nowootworzony sklep chrześcijański poleca męskie i damskie ubiory w wielkim wyborze. Męskie ubrania już od 45 zł. raglany od 16 zł., płaszcze damskie od 16 zł., kostiumy od 35 zł., zamówienia wykonuje w 24 godzinach. Tanio bo na piętrze. Lwów, HALICKA L. 3 na przeciw Katedry, H. SŁOŃSKA. 16—

OKULISTA-OPERATOR 1-1
Dr. Naróg Franciszek
POWRÓCIŁ. Lwów, Ul. RUTOWSKIEGO 3. Tel. 229-77.

Męskie Liceum Spółdzielcze
Koeduk. Szkoła Przysposobienia Kupieckiego II st.
(dawny „KURS ABITURIENTÓW“) o kierunku spółdzielczym Tow. Ośw. Zawod. we Lwowie, ul. św. Mikołaja 16, tel. 111-27. Wpisy przyjmuje i informacje udziela Sekretarjat codziennie od godziny 10—13 tej. 1-1 DYREKCJA.

Pelerynki lisy, zarękawki i czapki, płaszcze damskie i męskie, FUTRA przerabia i robi nowe, oraz wszelkie reperacje wykonuje
ZAKŁAD KUŚNIERSKI
H. WILCZEK
22—26 Lwów, Halicka 9.

Chrześcijański dom odzieżowy
LWÓW, RYNEK 12, a tel. 204-42 (obok przystanku tramwajowego)
POLECA:
Na sezon letni i jesienny: ubiory damskie, męskie oraz studenckie z własnej wytwórni. 46—52
CENY SCIŚLE HURTOWNE!!! Honorujemy bony SPÓŁDZIELNI STOWARZYSZENIA KUPCÓW pl. MARIACKI 10.

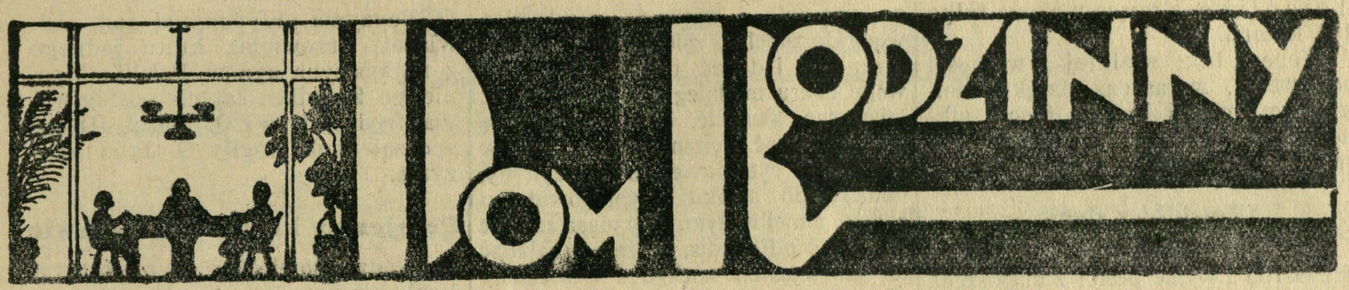

Porządek w mieszkaniu a mężczyźni

Wiele jest takich domów, w których dopóty jest porządek, dopóki nie wrócą z pracy mężowie, synowie, czy bracia. Rano mieszkanie czyściutko pozamiatane, kurze starte, wszystko w porządku poukładane — aż miło popatrzeć. A jakżeż to czyściutkie mieszkanie wygląda w parę godzin później, gdy mężczyźni powrócą do domu? Jeżeli jest błoto, czy też zimą śnieg, to podłogę zadepczą niemożliwie, nieraz pełno na niej niedopałków z papierosów, które rzucają gdzie się trafi, a w lepszym razie na podłogę pod piecem. Na krzesłach wisi jedna—druga bluza, tu i tam czapki i kapelusze, na środku stołu rzucony kołnierzyk i krawat, a jeżeli jest dzień świąteczny, to jeszcze ten miły obrazek uzupełniają porozciągane książki i gazety, jakie się z okazji dnia wolnego czytało czy przeglądało. A jeżeli gospodyni, mając już dość tego rozrzucania, ponarzeka na nieporządek, zaraz usłyszy coś o „babskim gadaniu“ i „babskich porządkach“.

Jeżeli żona, czy matka, czy córki mają czas, to zaczynają po południu drugie sprzątanie; ale najczęściej czasu nie ma, gdyż godziny popołudniowe są zajęte inną pilną pracą. Wobec tego nieporządek trwa, a nawet w miarę godzin wzrasta. Dopiero gdy się trafi niespodziewany gość, to się na gwałt usuwa te ślady nieporządku — niekiedy nawet z nagłym zawstydzeniem czynią to ci, którzy są jego sprawcami.

Czego dowodem jest podobne postępowanie ze strony mężczyzn? Przede wszystkim braku zrozumienia wartości pracy kobiecej. Uważają, że to „babska“ rzecz, by w domu był porządek, cała ta babska robota nie wiele warta, więcej gadania i jęczenia, a nie ma o co. Uważają za słuszne i naturalne, że jeżeli przychodzą do domu zmęczeni pracą, to wolno im butów nie wytrzeć, choć matka, żona czy nawet służąca na kolanach wycierały lub szorowały podłogę, by zastali po pracy w domu miły porządek. — Wolno im śmiecić i rozrzucać w całym mieszkaniu. Zupełnie nie myślą o tym, że gospodyni wstała wcześniej jeszcze od nich i że cały czas jest na nogach, wykonując te „głupie babskie roboty“, bez których jednak jakby wyglądał cały dom i domownicy? Podczas gdy mężczyźni mogą już spocząć po pracy, czy to w porze przedwieczornej czy popołudniowej, ona w ogóle na to czasu nie ma, bo ciągle jak w młynie jest krętanina. Gdy gospodyni naprawdę lubi porządek i czystość w mieszkaniu, ileż jej to codziennie rano zabiera czasu staranne sprzątnięcie mieszkania.

I po co? Po to, żeby za parę godzin, gdy powróci mąż, synowie czy bracia, mieszkanie wyglądało w kilkanaście minut tak, jak by było nie sprzątane przez całe dnie. Niejeden powie, że trudno, aby gdy przyjdzie do domu zmęczony, zajmował się porządkami i że to do mężczyzn nie należy. Ależ nikt tego nie wymaga. Chodzi tylko o to, by bodaj jako tako zachował porządek zrobiony również z nakładem pracy. Chodzi o to staranne wytarcie obuwia, o poprawienie za sobą po popołudniowym spoczynku łóżka, o położenie każdej rzeczy w miejscu dla niej przeznaczonym. Nie jest to nic trudnego, jeżeli ktoś ma tylko dobrą wolę. Dowodem tego są mężczyźni, którzy lubią w mieszkaniu mieć porządek i ze swej strony przestrzegają go mimo tego, że wracają do domu spracowani i strudzeni. Ale lubią, by w mieszkaniu był ład, a rozumieją, że trudno wymagać od kobiet, by ciągle chodziły i składały i porządkowały to, co mężczyźni rozrzucili.

A jeżeli mężczyzna nie ma zamiłowania do czystości i porządku w mieszkaniu i jeżeli nie ocenia, że utrzymanie tego porządku to nie „babska robota“, ale praca, którą trzeba szanować, to czyja to przede wszystkim wina? — Kobiety, która go wychowała i nie nauczyła ani zamiłowania, ani poszanowania dla porządku. Tak się już bowiem utarło, że mylnie uważa się, iż są rzeczy, które nie odnoszą się do mężczyzny — są mu dalekie. Tak więc i zamiłowanie do porządku w mieszkaniu uczy się tylko dziewczęta. Natomiast chłopiec jest do tego przyzwyczajony, że zawsze porozrzucał i zawsze ktoś inny za nim sprzątnął. Był mały, porozrzucał zabawki, przyszła matka czy starsza siostra i sprzątnęła. Podrósł, wracał ze szkoły, bucików nie wytarł, tu rzucił czapkę, tam kurtkę, ówdzie książki, wołał: „głodny jestem“, matka jedzenie przynosi, drepcze i zbiera jego rzeczy, układa na miejsce. Bo syn przyszedł „zmęczony“ i głodny i wcale nie zwraca na to uwagi, że matka kręci się po domu od świtu do nocy i nieraz z nóg leci. Dopiero w wojsku uczyli go porządku — zresztą nie na długo, bo gdy wrócił do domu, to znowu po dawnemu rozrzucał, gdyż w domu jest matka, siostry, jeśli więc chcą mieć porządek, to niech tam sobie składają, sprzątają i wycierają i dziesięć razy dziennie.

Z tego nauka dla matek: by od synów od pierwszych lat życia wymagały zachowania czystości i porządku w mieszkaniu; a dla ojców: by przy synach nie wyrażali się o pracy ich matki czy sióstr pogardliwie, jako o „babskiej robocie“, lecz by mieli dla tej pracy poszanowanie i tego poszanowania uczyli synów. Nie muszą pomagać, ale też bez koniecznej potrzeby niech nie przyczyniają swym niedbalstwem pracy kobiecie.

Z. B—ska.

RADY PRAKTYCZNE.

Fasola cenną jarzyną.

Ziarno fasoli zawiera dużo, bo 23 procent białka, które stanowi najpożywniejszą część pokarmów zawierających ten składnik i dlatego białko odgrywa ważną rolę w naszym pożywieniu.

W mięsie wołowym znajduje się 20 procent białka, a więc mniej, niż w fasoli, czyli, że fasola jest pożywniejszą od mięsa wołowego.

Nadto ziarno fasoli zawiera blisko 2 proc. tłuszczu, oraz 48 proc. cukru i mączki. Średnio licząc 100 gramów fasoli daje 350 kalorii, czy-

li cieplika, a mięso wołowe tylko 130 kalorii.

Wobec tak wielkiej wartości odżywczej, zwłaszcza dzięki wielkiej zawartości białka, fasola stanowi znakomite uzupełnienie potraw. **Dz.**

Powidło z dyni.

Dojrzałą dynię obrać, przekroić w ćwiartki i wyjąć pestki z miękiszem. Pokrajać w cienkie plasterki, a następnie paseczki, włożyć do kamiennego naczynia i gotować z odrobiną wody do zupełnej miękkości. Przetrzeć przez sito i dodać do miazgi równą wagę cukru miałkiego. Smażyć powoli, mieszając uważnie. Jako przyprawę można dodać cynamonu, goździków lub skórki cytrynowej. Sok z cytryny, dodany do smaku, czyni powidełko z dyni mniej mdłym. Gdy masa zacznie odstawać od rondla, można je składać do kamiennych naczyń i z wierzchu zasuszyć w piecu, jak inne powidła.

Ze świata katolickiego

Dnia 13 sierpnia w bazylice włocławskiej odbyła się uroczystość udzielenia sakry biskupiej J. E. Ks. Michałowi Kozalowi, sufraganowi diecezji włocławskiej. Sakry biskupiej udzielił J. E. Ks. Biskup Karol Radoński.

Modlitwy o pokój zostały zarządzone przez I. E. Księży biskupów w diecezji warszawskiej i chełmińskiej. Kapłani we Mszach św. odmawiają modlitwy o pokój, a w niedziele i święta po sumie były odśpiewane suplikacje przed wystawionym w monstrancji Najśw. Sakramentem.

Setna rocznica beatyfikacji błog. Bronisławy, norbertanki, szczególnej patronki Krakowa, przypada w sierpniu br. W związku z tą rocznicą odbędą się uroczystości w Krakowie na Zwierzyńcu, gdzie w kościele przy klasztorze PP. Norbertanek spoczywają śmiertelne szczątki Błogosławionej.

Księża Pallotyni osiądą dn. 3-go września na stałe w Radomiu, gdzie założą gimnazjum wraz z internatem dla młodzieży męskiej.

W Rychwałdzie na Zaolziu dnia 15 bm. odbyła się uroczystość przejęcia kościoła husyckiego przez parafię katolicką.

Następny Kongres Chrystusa-Króla, który ma się odbyć za dwa lata będzie miał miejsce albo w Hiszpanii, albo we Włoszech, gdyż te dwa państwa już teraz zgłosiły gotowość urządzenia u siebie następnego Kongresu Chrystusa-Króla.

W Chinach Chrzest św. przyjął profesor uniwersytetu wykładający historię muzyki, oraz czterech studentów. Wszyscy są oczywiście Chińczykami.

W Rogozinie koło Płocka w 19-tą rocznicę Cudu nad Wisłą, odbyła się uroczystość poświęcenia pomnika niepodległości. Pomnik stanął na skrzyżowaniu dwu szos i jest projektu śp. ks. kan. Aleksandra Dmochowskiego.

W Częstochowie w klasztorze nowicjackim zakonu OO. Paulinów odbyła się podniosła uroczystość przywdziania habitu zakonnego przez 17 aspirantów do tego zakonu.

Litwa otrzymała nuncjusza apostolskiego, jest nim arcyb. Jan Vallega. Prawdopodobnie nuncjusz apostolski przyczyni się do usunięcia nieporozumień jakie istniały między Litwą a Stolicą Apostolską.

W Landwarowie koło Wilna odbyły się „Dni prasy katolickiej“, zorganizowane przez Katolicki Związek Mężów.

Do Lourdes przybyła z Anglii na rowerach pielgrzymka katolickiego klubu rowerzystów. Pielgrzymka z Londynu wyruszyła dn. 6 sierpnia.

W klasztorze OO. Redemptorystów w Tuchowie (woj. krakowskie), odbędzie się w dniach 29 i 30 sierpnia zjazd Alfonsjański z okazji setnej rocznicy kanonizacji św. Alfonsa Liguori, Biskupa i Doktora Kościoła.

Zgon następcy O. Jana Beyzyma.

W Maranie na Madagaskarze zmarł następca i przyjaciel śp. O. Jana Beyzyma O. Karol Deces, opiekun trędowatych malgasów. Wieść o jego zgonie żałobnym echem odbija się w Polsce. O. Deces znany był bowiem jako ten, który dzieło ofiarności polskiej — wielkie schronisko dla trędowatych w Maranie prowadził i rozwijał. Listami zaś swymi pełnymi uwielbienia dla bohaterskich cnót O. Beyzyma przypominał nam obowiązek krzewienia kultu jednego z najlepszych synów Polski. Obecnie po 20 kilku latach posługiwania trędowatym O. Karol Deces spoczął obok mogiły O. Jana Beyzyma.

Potajemny klasztor w Moskwie

Władze sowieckie wykryły wykryły na przedmieściu Moskwy potajemny klasztor kobiecy, powołany do życia przed 8 laty przez pewnego wyższego dostojnika cerkwi prawosławnej. Wszystkie członkinie tego zgromadzenia zakonnego pracowały w fabrykach sowieckich jako zwyczajne robotnice. Niektóre uczęszczały nawet na wykłady uniwersyteckie. Klasztor natychmiast „zlikwidowano“, niektórym zakonnicom jednakże udało się szczęśliwie zbiec.

KSIĄŻKĘ
MEDALIK CZY OBRAZEK
RÓŻANIEC
CZY TEŻ JAKĄŚ INNĄ RZECZ
DO KULTU RELIGIJNEGO
DOSTANIESZ
W TOW. „BIBLIOTEKA RELIGIJNA“
KSIĘGARNIA I SKŁAD PRZYBORÓW LITURGICZNYCH
WE LWOWIE UL. RUTOWSKIEGO 5.
TEL. 283-57.

KSIĘGARNIA
TOW. „BIBLIOTEKA RELIGIJNA“
we Lwowie ul. Rutowskiego 5
tel. 283-57 P. K O. 655.350.
prowadzi
SPECJALNY DZIAŁ
WYDAWNICTW RELIGIJNYCH
DZIEŁA
NAUKOWE i POPULARNE
KSIĄŻKI do NABOŻENSTWA
KSIĄŻKI dla MŁODZIEŻY
Prenumerata czasopism katolickich po cenach katalogowych.

Czytaj i rozważaj!

Ewangelia na 13. niedzielę po Świątkach

Łuk. 17, 11—19.

W on czas, gdy Jezus szedł do Jeruzalem, szedł środkiem Sumarii i Galilei. A gdy wchodził do pewnego miasteczka, zabieżało mu dziesięciu mężów trędowatych, którzy stanęli z daleka i podnieśli głos, mówiąc: Jezusie, Nauczycielu! zmiłuj się nad nami. Których ujrzawszy, rzekł: Idźcie, ukażcie się kapłanom. I stało się, gdy szli, zostali oczyszczonymi. A jeden z nich, gdy spostrzegł, że był uzdrowiony, wrócił się, głosem wielkim chwaląc Boga, i padł na oblicze u nóg Jego, dziękując: a ten był Samarytaninem. A Jezus odpowiedziawszy, rzekł: Zali nie dziesięciu jest oczyszczonych, a dziewięciu kędy są? Nie znalazł się, który by się wrócił, a dał Bogu chwałę, jedno ten cudzoziemiec? I rzekł mu: Wstań, idź, bo wiara twoja ciebie uzdrowiła.

Nauka niedzielna
o potrzebie modlitwy

„Jezusie Nauczycielu, zmiłuj się nad nami!“ — oto wołanie trędowatych, które doszło do serca Zbawiciela i zostało wysłuchane. Bez tego gorącego, ufnego, ze zbolałej duszy płynącego wołania nie byliby zyskali łaski uzdrowienia. Przykładów takich gorących modlitw mamy w ewangelii dużo. Wskazują one na to, że Bóg chce, abyśmy się modlili i że bez modlitwy zwyczajnie łask nie daje.

Potrzeba modlitwy wypływa z ludzkiego serca. Wyszło ono z rąk Bożych i z powrotem tam dąży i tęsknotę swoją za Bogiem wyraża modlitwą. Czuje swoją niemoc i nieporadność wśród udręki tego świata i szuka pomocy u Tego, który jest jego Stwórcą i Celem ostatecznym. Przede wszystkim zaś patrząc na dziwy rąk Bożych w świecie widzialnym i w sobie samej, dusza ludzka wyraża swój podziw, wdzięczność i miłość przez modlitwę. Przez nią też przygotowuje się na owocne przyjęcie darów Bożych.

Bóg chce, żebyśmy się modlili. Taki jest porządek opatrzności Bożej. Postanowił Bóg od wieków dać duszom różne dary, ale tylko na skutek ich modlitwy. Rolnikowi daje z roli owoce, ale dopiero wtedy, gdy ją pilnie uprawi. Musi się on napracować. Podobnie z roli duchowej zbiera człowiek dary łaski Bożej, ale musi ją wpierw uprawić gorącą i pilną modlitwą. „Proście a będzie wam dano; szukajcie a znajdziecie; kołaczcie, a będzie wam otworzone. Albowiem wszelki, który prosi, bierze, a kto szuka znajduje, a kołaczącemu będzie otworzone“ — takie jest prawo modlitwy, ogłoszone przez Zbawiciela (Mat. 7, 7. 8). Modlitwa więc jest środkiem, jakby wodociągiem, przez który Bóg postanowił zaradzać naszym potrzebom, ubogacać nasze ubóstwo, napełniać nasze dusze darami i łaskami. Ojcowie Kościoła porównują ją do złotego łańcucha, sięgającego z nieba do ziemi, po którym schodzą do nas dary Boże i po którym my także do Boga wychodzić winniśmy. Modlitwę

ZOFIA TOPIŃSKA. 26

Rodzina Zaworów

— On nie winien. Winni temu opieszali, co zaniedbują rzetelnej oświaty narodu. Gnębiona jest polska kultura, ludzie giną w zamęcie życia, z którym nie umieją sobie radzić. Kto ich oświeca i uczy, aby szli zwarcie do jednego celu? Kto pociąga do wyswobodzenia się spod wpływów żywiołu wrogiego, krańcowego nad duchem?

W brudnej chacie umiera człowiek. Dany mu był cenny dar życia. Zmarnował go nieświadomością i podeptaniem prawdy.

ROZDZIAŁ XII.

W kilka dni po pierwszej bytności doktora u Szymona rozeszła się rano we wsi wiadomość, że ksiądz ma przyjść do Krężla. Zebrało się wiele osób koło chaty, przeważnie kobiety. Oczekując, opowiadały sobie, jak to w prawdziwie chrześcijańskim domu inaczej się te sprawy załatwia. Nie nagle, w ostatniej chwili, nie dopiero, gdy śmierć w oczy zagląda. Nawet na pokutę czasu nie ma. Wzdychały i szeptały do siebie. Milkły i znów wstrzymać się nie mogły. Szeptem albo i półgłosem gadały jedna do drugiej.

— Widzieliście go?

— Dojdzie za trzy dni najdalej.

— Śmierć mu jeno ulgą się stanie.

— Skapieje, pół go ubyło.

Ksiądz w białej komży ukazał się na drodze. Gdy zbliżał się do domu Krężla, kobiety ze świecami uklękły, mężczyźni odsłonili głowy. Kanonik dał ręką znak, by powstano z klęczek. Nie przyniósł ze sobą Hostii. Wszedł do izby i zbliżył się do łóżka chorego.

— W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.

Krężel próbował unieść się z poduszek, lecz ksiądz powstrzymał go i usiadł przy nim na krześle. Szymon był tak wzruszony, iż dłuższy czas mówić nie mógł.

— Czy naprawdę będę miał darowane? — zaczął głosem przerywanym, w którym słyszało się radość, niby niedowierzanie aż tak wielkiemu Miłosierdziu.

— Zło mija a Prawda i Miłość trwają. Pokój niech będzie z tobą, — rzekł ksiądz cicho i założył stułę.

Rozeszli się czekający na wyjście księdza a chory spowiadał się długo. Skupiony wyraz oblicza spowiednika nie zdradzał wewnętrznych wrażeń.

Korzył się, zdawało się, człowiek do gruntu zły, zbrodniarz, zepsuty, zawzięty duchowo, spopielony, a jednak

nazywa św. Augustyn kluczem nieba, przy pomocy którego można otworzyć wszystkie drzwi do Bożych skarbców, bo żadne mu się nie oprą.

Potrzebna jest modlitwa do dobrego ułożenia całego naszego życia duchowego a także doczesnego. Jest ona do tego pierwszym i skutecznym środkiem, ponieważ pomaga do przezwyciężenia wszelkich przeszkód, stojących na drodze cnoty. Modlitwa wytycza niejako kierunek naszego życia, ułatwia przeprowadzenie w nim porządku. Św. Augustyn wyraża to swoim dosadnym językiem: „Umie żyć dobrze, kto się umie dobrze modlić“. Św. Klimak, pustelnik, wspomina o jednym z pobożnych chrześcijan, który mawiał, że już wcześnie rano dokładnie wie, jaki będzie miał dzień. Jeżeli — powiada — dobrze odprawiłem swe poranne modlitwy, wszystko w ciągu dnia idzie mi składnie; przeciwnie zaś, jeśli w rannej modlitwie byłem niedbały, cały dzień był do niczego. Wiemy to zresztą wszyscy z własnego doświadczenia. Kiedy modliliśmy się dobrze, jesteśmy przez cały dzień dobrze usposobieni, weseli, wspaniałomyślni, pełni dobrych postanowień i pragnień. Po lichej zaś modlitwie wszystko nam z rąk leci i ku złemu idzie. „Bez gorliwości w modlitwie cała religia nasza jest sucha, niedoskonała i szybciej popada w ruinę“ — mówi św. Bonawentura.

Św. Tomasz z Willanowy porównuje modlitwę do ciepła, jakie wytwarza żołądek. Zachowuje ono nasze życie naturalne, bez niego nie mielibyśmy sił. Modlitwa jest tym ciepłem, które ogrzewa życie nasze duchowe, bez niej upadłoby ono i powoli całkiem zanikło. Ciepło modlitwy sprawia, że mamy siłę do pracy duchowej, do walki z przeciwnościami, do zdobywania cnoty, światło do znalezienia środków w łamaniu zasadzek szatańskich i do wyszukania lepszych dróg ku Bogu.

Na potrzebę modlitwy wskazuje przykład Zbawiciela. Modlił się często, osobliwie zaś wtedy, gdy miał podjąć wielkie prace około zbawienia dusz. Przed rozpoczęciem publicznego nauczania pościł i modlił się przez dni czterdzieści. Gorącość modlitwy przed męką przyprawiła Go o krwawy pot. Apostołom polecił się modlić i nigdy nie ustawać. Przejęli się wolą swego Mistrza tak dalece, że gdy rozdawanie jałmużny przeszkadzało im w modlitwie i w opowiadaniu ewangelii, wybrali siedmiu diakonów, którym oddali te sprawy, a „my — jak mówili — modlitwy i głoszenia słowa pilnować będziemy“. (Dzieje Ap. 6, 4).

Przejmijmy się też sami potrzebą modlitwy. Niech ona nie schodzi nam ani z ust ani z serc. Pracę naszą przerywajmy gorącymi westchnieniami. Z wolnych chwil przeznaczajmy część na modlitwę. Nie uważajmy spędzonego na niej czasu za stracony, ale za jak najlepiej użyty. Bóg da nam wszystko, o co Go zgodnie z Jego wolą prosić będziemy. Amen. *Ks. J. Korzeń.*

Kalendarz mszalny

(Dla tych, co się modlą z mszału).

27. Niedziela 13. po Świątkach. We Mszy św. Gloria, 2. modl. do św. Józefa Kalas., Wierzę, pref. o Przen. Trójcy.

28. Poniedziałek. *Św. Augustyna,* biskupa. We Mszy św. Gloria, 2. modl. do św. Hermetesa, Wierzę, pref. wspólna.

29. Wtorek. *Ścięcie św. Jana Chrzciciela.* We Mszy św. Gloria, 2. modl. do św. Sabiny, pref. wsp.

---

roztliła się w nim iskra Boża. Wyznawał prawdę, jak natchniony. Nie zataił nic.

Nie zdąży dokonać pokuty, nie wypełni zadosyćuczynienia. Życie zatracił, zniszczył. Lecz jest dlań Miłosierdzie. Niebo nie zapomniało o nim. Padł ku niemu promień łaski a on pochwycił go. Dopiero u schyłku zmarnowanego żywota.

Wybłagało mu ją błogosławieństwo ojca. Surowe słowa zaważyły na szalach Sprawiedliwości. Upomnienia w imię najwyższego Dobra czynione znalazły zapóźnione echo w sumieniu syna. Wyprosiły mu pokutę łzy, ofiary, westchnienia błagalne matki.

Teraz dusza Szymona idzie w nieskończoność. Im więcej posłuszne skrusze podda się jego serce, im silniejsze pragnienie żalu, tym większe miłosierdzie znajdzie na tamtej stronie.

Ksiądz w poczuciu odpowiedzialności za duszę mu powierzoną wstrząsał jego sumieniem, mówiąc głosem sciszonym, bacząc, aby nie posłyszano za progami izby.

— Krzywdę czyniłeś!

— I mnie ludzie dręczyli, — brzmiała odpowiedź, niby okoliczność łagodząca.

— Trudno rozsądzić granicę między naszą winą a krzywdami nam wyrządzonymi. Kto kruszy zło w swej głębi, niszczy zło, skierowane ku sobie. Należało kochać życie, pracę, a Boga widzieć w maleńkim dziecku i nie tylko w przyjacielu, ale w najzaciętszym wrogu. Ciało to mistyczne Chrystusa, gromada Zbawicielowa. Rzeknę do ciebie słowami wielkiego Tomasza: „Głupcze, myślałeś, że długo będziesz żył, podczas gdy dnia żadnego nie miałeś tu bezpiecznego? Jeżeli cię miłość od piekła nie odwodziła, czemuż przynajmniej bojaźń od złego nie zahamowała?“

Krężel jął pojmować wiele.

— Twarda zda się wielu ta mowa, ciągnął dalej ksiądz: „Zaprzyj samego siebie, a idź za Chrystusem“, ale twardszym byłoby słyszeć: „idź ode mnie przeklęty w ogień wieczny“. U Joba napisano: „Pokusą jest żywot ludzki na ziemi“. I dlatego każdy z nas winien mieć pieczę koło własnych pokus i czuwać, aby zły duch miejsca w nas nie znalazł. On ku oszukaniu nas nigdy nie zasypia, ale krąży szukając, kogo by pożarł.

Czas jeszcze ukorzyć się przed Bogiem i prawami Jego. Kto będzie na cię pamiętał po śmierci? Kto modły zaniesie za cię, jeśli nie uczynisz sprawiedliwości istocie, którąś ukrzywdził? Boć i twoją sprawą było odwieść niewiastę od grzechu. Uczyń, co jest twym obowiązkiem. Albowiem lada dzień umrzesz a nie wiesz, co cię czeka.

Póki nie wydasz ostatniego tchnienia, gromadź w so-

30. Środa. *Św. Róży z Limy.* We Mszy św. Gloria, 2. modl. do śś. Feliksa i Tow., pref. wsp.

31. Czwartek. *Św. Rajmunda Non.* We Mszy św. Gloria, pref. wsp.

1. Piątek. *Błog. Bronisławy.* We Mszy św. Gloria, 2. modl. do św. Egidiusza, 3. do śś. 12 Męczenników, pref. wsp.

2. Sobota. *Św. Stefana,* króla. We Mszy św. Gloria, 2. modl. „Broń nas“, 3. dowolna, pref. wsp.

BURSZTYNOWY KRZYŻYK

(Dokończenie).

Doznałem wrażenia, że ktoś zanurzył mnie w kadź, napełnioną wodą z lodem. Pociemniało mi w oczach i zachwiałem się tak, że omal nie upadłem. „...tam będzie jeszcze ciemniej...“. Zrozumieliśmy obaj: tam, w ziemi... A więc to, czego oczekiwaliśmy z drżeniem z godziny na godzinę, nadeszło już! Już nadeszło! Za chwilę — o, Boże!

Za progiem ujrzałem oficera żandarmerii, a nieco dalej, w głębi mrocznego podwórza, pluton egzekucyjny... Zza nieboskłonu wychynął nagle jaskrawy promień, pierwszy promień wschodzącego słońca i zalśnił na lufach karabinów.

Pierwszy promień słońca... Słońca, którego nie ujrzymy już — nigdy! Pożałowałem nagle ponurej więziennej celi... Była to nędzna nora, nora, w której dręczono nas w każdej godzinie dnia, a przecież w norze tej — żyłem, oddychałem, widziałem skrawek nieba, widziałem chmury i przelatujące ptaki, widziałem żeglujący cicho księżyc, widziałem... — a tam, tam, gdzie za chwilę...

Rzuciłem gorączkowo okiem na Ulatowskiego: blady był jak wapno, a twarz jego skurczyła się w sposób niewiarogodnie poczwarny; była to tragiczna maska, przeraźliwie wstrząsająca. Niewątpliwie i ja wyglądałem tak samo...

Drewnianym, nieswoim krokiem podeszliśmy do dwóch słupków, wkopanych w ziemię. Sprawnie przywiązano nas do nich, tak mocno zaciskając sznury, że wpijały się boleśnie w ciało.

Pluton żołnierzy uformował się o kilka kroków od nas, obojętny, zimny, jakby miał strzelać do manekinów, nie do ludzi żywych, z ciał, z krwi i z kości...

Wszystko to jednak uświadomiłem sobie dopiero później. W owej chwili nie mogłem, nie umiałem myśleć o niczym innym, jak o zbliżającym się nieubłaganie zgonie. Patrzyłem na zbrukaną warstwę piasku u swych stóp i powtarzałem nieprzytomnie: tu, tu, tu...

— Gotuj broń!

Padło to jak wystrzał. Znałem komendę niemiecką i zrozumiałem jej treść.

— Zawiążcie nam przynajmniej oczy! — wykrzyknął dziko Ulatowski.

Oficer potrząsnął milcząco głową. Żołnierze wykonali mechaniczny obrót karabinami.

Mijały sekundy, jedna, dwie, dziesięć, pięćdziesiąt, dwie minuty, trzy, długie jak wieczność — następna komenda nie padała. Oficer obojętnie wodził wzrokiem po rozjaśniającym się niebie.

— Cel! — rzucił po chwili.

Pluton egzekucyjny wziął nas na muszki i celowniki karabinów. Czułem, że serce, trzepocące mi w piersiach niewiarogodnie szybko, staje się wielkie, coraz większe, że dochodzi mi do gardła, tamuje oddech... Jeszcze sekunda, jeszcze jedna i jeszcze.

Nie liczyłem już: nie mogłem, kręciło mi się w głowie, przed oczami latały czarne i czerwone plamy...

— Czy powiecie, kto organizuje ruch chłopski w Stronnictwie Ludowym? — padło nagle chłodne

---

bie bogactwa żalu i skruchy, skarby ofiary. Miej się za pielgrzyma u kresu wędrówki nieznanej, któremu już nic sprawy ziemi. W tamtą stronę się zwracaj, aby duch twój zasłużył do Pana przejść łaskawości.

Kto bojaźń Boga porzuca, długo stać w dobrym nie może, a w diabelskie moce rychło wpada.

Trzeba, abyś serce wzniósł, jeśli chcesz uspokoić się i wiedzieć jak słodki jest Pan. Gdy łaska nadchodzi, tedy jest się potężnym do wszystkiego, a gdy odstępuje, jest się ubogim, słabym i na karanie wystawionym. Niszczy samego siebie, kto zatraca boski pierwiastek łaski i na obraz i podobieństwo Boże stworzony czyni z własnego jestestwa szatański bohomaz.

Nade wszystko ufaj. Ufam — to znaczy, choć nie pojmuję, za zasadę i cel życia biorę. Kłos wyrasta z ziarna — wiem i wierzę, choć się to dokonuje w tajemnicy przede mną. Umysł nasz nie zawsze dostrzega wewnątrz i wokoło nas sprawdziany.

— Wielki ogarnia mnie lęk, — wyszeptał Krężel. — Jeszczem się nigdy w życiu tak nie bał niczego.

— Zwróć myśl ku Bogu, albowiem miłosierny jest. Powtarzaj słowa Psalmisty: „Pan światłość moja i zbawienie moje, kogóż się będę trwożył? Pan obrońcą życia mego, kogoż się ulęknę? Którzy mnie trapią nieprzyjaciele moi, sami mdleją i upadają. Choćby stanęły przeciw mnie wojska, nie ulęknie się serce moje“.

Nie ma pod słońcem nic trwałego. Nie tylko domy i rodziny, ale i królestwa i monarchie upadają a naród się po narodzie na ziemi odmienia. Lecz nic nie jest bez przyczyny, zwłaszcza w ludzkich sprawach, które z rozumu i woli pochodzą. Co rozumem, pilnością i cnotą stanęło, nierozumem, niedbałością i złością ludzką się obala.

Bóg skutkiem swej wszechmocności w całym jest wszechświecie. Cudowne są dzieła potęgi Jego. Ale dopiero wówczas rozkwitnie królestwo Jego i zmieni się oblicze ziemi i ludzie z niewolników szatana, ze sług ciemności, staną się Bożymi, gdy zajaśnieje światło czynu, gdy rozpali się zwid promiennej nadziei, rozbłyśnie żagiew miłości.

Ksiądz udzieliwszy rozgrzeszenia szedł ze spuszczoną głową ku drzwiom. Na progu opanował się i podniósł czoło.

Szymon zamknął w skupieniu oczy. Nigdy dotąd nie zastanawiał się nad rzeczami, których własnymi oczami nie widział. Unikał wszelkich tajemnic, wszystkiego, czego zrozumieć nie mógł. Miał słaby rozum i gdy natrafiał na niepojęte rzeczy, oddalał je od siebie. Nie pragnął spokojnej wiary. Wyrozumowanie przezeń czegokolwiek z dziedziny nadprzyrodzonej stawało się całkowicie niemożliwością. Te-

pytanie oficera. — W zamian za wymienienie nazwisk przywódców, przyrzekam wam wolność i życie.

Wzrok mój spotkał się z oczami Ulatowskiego, obłąkanymi z trwogi. Jeszcze czekał, ale za chwilę... Nie mogłem znieść dłużej niepewności. Otwierałem już usta, aby zdradzić wszystko, gdy nagle poczułem na piersiach — płomień. Bursztynowy krzyżyk mego starego prefekta! Palił mnie jak rozżarzone żelazo, a głos jakiś zdawał się krzyczeć mi w ucho: „Nie mów, nic nie mów! Zdradzając nazwiska przywódców, przyznasz się tym samym do winy i podpiszesz na siebie wyrok śmierci! Milcz! Milcz!“ Zdawało się, że krzyżyk wypali mi dziurę na piersiach...

I wówczas zrozumiałem w jednej sekundzie, że owa egzekucja to tylko gra. Okrutna, nieludzka, nikczemna gra!

— Nie wiem! — wykrzyknąłem z wściekłością.

— Nie wiem... — powtórzył zgasłym głosem Ulatowski.

Oficer zaklął pod nosem i — polecił odwiązać nas od słupka.

— Marsz i żebym was więcej nie widział! — warknął, wskazując bramę.

Wygraliśmy! O, Boże, wygraliśmy! Żyjemy! Żyjemy i nie zdradziliśmy nikogo! Straszna komenda: „pal!“ nie padła...

Szliśmy chwiejnym krokiem poprzez drogi i dróżki. Słońce obrzucało nas złotymi promieniami, radośnie ćwierkały ptaki, kwiaty wychylały ku nam różnobarwne, wonne kielichy...

— Żyjemy! Ulat, żyjemy — szepnąłem gorąco.

Podniósł rękę do czoła z głębokim westchnieniem, przeciągnął dłonią po włosach i wtedy ujrzałem ze zdumieniem, że cała jego, czarna jak heban, wspaniała czupryna, została mu w garści, rozsypując się po jego ramionach, po twarzy, szyi, po ziemi... Wyłysiał, stracił wszystkie włosy — co do jednego! Oblicze jego stało się nagle dziwnie stare, dziwnie tragiczne i żałosne — i pozostało już takie na zawsze.

A mnie zdawało się wówczas, że widzę szare oczy mego starego prefekta, wpatrujące się we mnie dobrotliwie. Zdawało mi się, że słyszę znów jego łagodny, głęboki głos. ...„przyjdzie czas, że wspomnisz mnie cieplej...“.

Dobry, kochany, zacny mój prefekcie! Twój mały krzyżyk uratował mnie od śmierci i od — gorszej niż śmierć — zdrady. Wieczny odpoczynek racz ci dać Panie, a światłość wiekuista niechaj ci świeci na wieki... *Bochdan Lekszycki.*

Oddział Liturgiczny Tow. „Biblioteka Religijna“
we Lwowie, ul. Rutowskiego 5. — Tel. 283-57
posiada na składzie:
Modlitewniki dla dzieci i starszych
Różańce, medaliki, szkaplerze, krzyżyki
Obrazy ścienne w różnych rozmiarach
Krzyże ścienne w różnych wielkościach

raz wie, że Bóg jest miłosierny i nie ma człowieka, który by przed Nim nie uchylił głowy. Kto w dobrej woli Go nie szuka, by dzięki czynić, nieszczęściem złamany ugnie kolana.

Po wychudłej twarzy Szymona spłynęła łza żalu. Zrozumiał, iż miał czas wypełnić dobrych uczynków moc. Dokonał tyle złych. Aż dopiero w obliczu śmierci zaległ się, obejrzawszy się poza siebie. I oto dzień dzisiejszy stał się najszczęśliwszym jego życia, dniem spokoju bez trwogi, której wiele użył w zapasach i walkach z nieokiełznanymi żywiołowością wewnętrzną postępkami.

O cóż się potykał? O mądrość czy nierozum? O dobro czy o złudę? Prawdziwa mądrość posiana jest w mózgu człowieczym Boskimi rękami. Od nadmiaru ludzkich słów a chciwości człek durnieje i na złe drogi wchodzi. Chciwość, — sobacze, szakale uczucie, judzi myśl, że kradzionego się nie kupuje. Pieniądze? Na co mu były? Dwa razy się nie odzieje, za trzech nie naje się.

Tyle nocy Szymon przewracał się na pościeli. Gdy zasypiał na krótko, sen jego miał niespokojną złowieszczość. Okropne szumy w uszach, jakby diabli przeciągle wyli: hej! hej!

Majaczenie ludzi, śmiertelnie wylęknionych świtem życia na tamtej stronie wobec niezakończonych obrachunków. Jakby złe duchy spierały się o jego duszę. A że psu w tym zamieszaniu Nastka pić dawać zapominała, kundel na łańcuchu wył co wieczór bezlitośnie do księżyca, a jak miesiąc za chmurę zaszedł, pies zawodził na całą wieś. Tak było co noc. Ludzie z lękiem gadali, że u Krężla sobaka nieprzyjemnie wyje.

Słowa księdza miały dlań znaczenie niesłychanego ogromu, blasku piorunu. Otoczył go teraz spokój, jak zwykle po burzy. W oczach Krężla stanął kapelan więzienny z anielską twarzą, która uporczywie stawała mu w myślach, gdy wymawiał zapamiętane wówczas choć nie powtórzone dotąd słowa Psalmisty: „Dokąd pójdę od Ducha Twego, Panie? Kędy ucieknę przed obliczem Twoim?“ Gdybyż mógł go odnaleźć i oznajmić, że się nawrócił! Dodałby sił słudze Bożemu, iż ziarno, które przed laty zasiewał, wzeszło.

Szymon, strudzony wrażeniami dnia, patrzył nie rozumiejąc w końcu, co się dokoła niego dzieje. Gorączka odbierała mu jasność umysłu i różne obrazy w oczach stawiała.

(C. d. n.)

Czy jesteś członkiem Akcji Katolickiej? Oddziały istnieją przy każdej parafii. Składka miesięczna 10—20 groszy.



Droga

Na tym świecie
Wy to wiecie,
Wiele krętych dróg.
Ta nie myli
W żadnej chwili,
Której celem Bóg.

Prawdziwy majątek

Święty Bernard z Clairvaux postanowił ze swymi trzema braćmi, opuścić majątek rodzinny, wyrzec się świata i jego wygód, aby w ciszy klasztornej celi wyłącznie Bogu poświęcić się na dozgonną służbę.

Gdy bracia opuszczali zamek, spostrzegli najmłodszego braciszka Niwarda, który bawił się z kilkoma rówieśnikami. Przywołali go więc do siebie i święty Bernard rzekł do niego:

— Żegnaj nam kochany braciszku, idziemy bowiem do klasztoru. Zostawiamy tobie cały majątek. Rozporządzaj nim i opiekuj się siedzibą naszych ojców!

Twarzyczka małego chłopczyka nagle posmutniała.

— Cóż, nie jesteś zadowolony? — zapytał Bernard.

— Nie, moi drodzy, — odparł Niward — jest to podział nierówny i niesprawiedliwy.

Trzej bracia spojrzeli na niego zdziwieni.

— A to dlaczego — zapytał się św. Bernard. — Będziesz miał to, co ci potrzebne do życia. Oddajemy ci przecież cały majątek...

— Tak, to prawda, ale zostawiacie mi ziemię, kochani bracia, a sami zabieracie niebo dla siebie! Jesteście niesprawiedliwi!

W krótkim czasie i Niward opuścił majątek i za przykładem braci wybrał sobie wyłącznie niebo.

— — — — — —

Tak, Kochane Dzieci! — prawdziwy majątek, to nie żaden skarb na ziemi, lecz ten, którym Bóg obdarza w niebie, za dobre i cnotliwe życie. A któż by z Was nie chciał być obdarzonym tym prawdziwym majątkiem, który Bóg przygotował dla nas w niebie?

A więc pamiętajcie, że życie dobre tu na ziemi jest zadatkiem wiecznej szczęśliwości.

Jania i grymaśny kotek

— Jakiż grymaśny ten mały kotek,
Chciałby wciąż tylko jakichś łakotek,
Chleb już niedobry, bułka gdy sucha,
To z niej nie ruszy nawet okrucha!
— O! mój koteczku! za ciężkie czasy,
Aby wyprawiać takie grymasy,
Nie zawsze będzie mleczko,śmietanka,
Lub smaczne mięso — mówiła Janka.
Koteczek słucha, uszy nadstawia,
Lecz się nazajutrz tak samo sprawia.
Jania się gniewa, przybiera minę
Bardzo surową, łaje kocinę,
Mówi, że wcale nie da śmietanki.
Słysząc to mama mówi do Janki:
— Tak srogo karzesz kotka kochanie,
Więc cóż się teraz tobie dostanie?
Wszak i ty także robisz grymasy,
I nie uważasz na ciężkie czasy,
A wyżej stoisz od kotka w świecie,
Bo go rozumem przewyższasz przecie;
Więc gdy źle zrobisz, powiedzże sama,
Jak cię ukarać powinna mama?

Poświęcenie dla matki

W dzielnicy Transtevere w Rzymie mieszkała w dwóch małych pokoikach wdowa Marinetti z siedemnastoletnią córką Beatrice. Niedostatek dawał się biednym coraz więcej we znaki; ani piękne włoskie niebo, ani gra muzykantów z gór Abruzzów, przechodzących obok mieszkania tych nieszczęśliwych, nie zdołały ich rozweselić. Beatrice mimo uzdolnienia nie mogła znaleźć pracy. Łzy napływały jej do oczu, gdy spojrzała na ostatni bochenek chleba, który im miał starczyć nie wiadomo na jak długo.

— Mamo — powiedziała Beatrice — wyjdę szukać zajęcia, a może znajdę jakie.

— Szkoda bucików moja kochana! Przecież tyle razy szukałaś na próżno.

— Ależ mamo, zajęcie nie będzie mnie szukać, tylko ja muszę za nim biegać. — Madonna Sanctissima (Panna Najświętsza) natchnęła mnie jakąś nadzieją, że dziś nie na próżno wyjdę. Przecież Ona jest Pocieszycielką strapionych, przytem Matką Dobrej Rady, a ja jej zupełnie ufam. Do widzenia więc mamo!

Krocząc samotnie ulicą uczuła się jakoś smutną, ale mimo tego odzywała się w niej nadzieja. — Jedyna rzecz, jaką posiadam jest złoty krzyżyk z rubinem, dar od mego zmarłego ojca. Ciężko mi rozstać się z nim, lecz wolę go stracić niż patrzeć na nędzę mamy. Jak się nasz bocheneczek skończy, to co dam mamie? Nic mamie nie mówiłam, lecz pewną jestem, że duch mojego ojca nie weźmie mi za złe, iż rozstanę się z ostatnią pamiątką po nim, wszakże czynię to, by ratować biedną mamę, którą ojciec tak kochał.

Nie mogłam mamie powiedzieć, że się chcę pozbyć tej drogiej pamiątki, bo by mi może zabroniła, a także nie powiem jej o tym tak długo, dopóki sama nie spostrzeże braku krzyżyka. Ojcze, przecież nie będziesz się gniewał?

Co teraz zrobić? Jeśli go zastawię, dostanę bardzo mało, a kto wie, czy będę go mogła kiedyś wykupić, więc go i tak stracę! Na tę myśl o mało co się nie rozpłakała. Ha! trzeba go sprzedać, pozbędę go się na zawsze, ale dostanę więcej.

Skończywszy te smutne rozmyślania, zatrzymała się przed składem kosztowności, na którym widniał napis: — Złotnik Jego Świątobliwości Papieża.

Jakiś starszy siwowłosy pan zapytał ją bardzo grzecznie, co chce kupić, a natychmiast jej usłuży.

— Przepraszam — odpowiedziała — nie chcę kupić, lecz sprzedać ten oto krzyżyk.

Złotnik spojrzał na krzyżyk okiem znawcy i rzekł uprzejmie:

— To robota prześliczna, więcej warta niż materiał, dam pani za niego trzysta lirów.

— Dobrze odpowiedziała Beatrice, i tłumiąc łzy, wzięła podane jej trzy papierki i opuściła czemprędzej skład.

Szybko pobiegła do domu, a skoro tylko otworzyła drzwi, wytrysł z jej oczu strumień łez.

Otarła je jednak szybko i rzekła prawie wesoło:

— Mamo, na jakiś czas będziemy mieli chleb, a potem da Bóg, znajdę robotę.

— Drogie dziecko, nie pojmuję, skąd ty masz te pieniądze!

— Uczciwym sposobem nabyte, niech mama będzie spokojna i pozwoli mi zatrzymać ten sekret przez jakiś czas.

Matka zamyśliła się, jednak o nic nie pytała córki, choć nieco była zatrwożona.

Beatrice pośpieszyła przygotować nieco lepszą wieczerzę, nie z samego tylko chleba się składającą. Właśnie kończyła przygotowanie, gdy wszedł do pokoju jakiś urzędnik, wręczył pani Marinetti jakiś list i oddalił się grzecznie.

Pani Marinetti zatrwożyła się listem, uspokoiła się nieco, gdy na liście przeczytała napis: „Z sekretariatu Jego Świątobliwości Papieża“. Ten napis był dla niej jeszcze większą zagadką, która jednak wyjaśniła się, gdy po rozcięciu koperty wypadło z listu pięć dukatów i krzyżyk złoty.

— Beatrice! To twój krzyżyk! Jak on dostał się do Watykanu?

— — — — — —

Rzućmy zasłonę na czułą scenę, jaka odbyła się między matką a córką, gdy się Beatrice przyznała do sprzedania krzyżyka.

Pius XI miał tajną policję, która wyszukiwała ludzi cierpiących niedostatek, a wstydzących się żebrać. Ów złotnik był jednym z pełniących służbę w tej policji.

Sztuką pisania

wyswobodzony z rąk czarnych krajowców.

(Dokończenie)

Aby mu dowieść, że nie tak ma się rzecz, jeden z Anglików ofiarował się, że napisze coś, czego nigdy nie widział. Wtedy król pochylił się nad jego uchem i kazał mu pisać: Koogoo Ahoo. Było to imię jego poprzednika, który kilka lat temu zmarł. Anglik napisał nazwisko zmarłego. Król przeraził się na dobre, gdy inny Europejczyk odczytał je bez wahania.

— Nigdy nic tak cudownego nie widziałem — zawołał z podziwem i strachem.

W końcu zawołać kazał Marinera, który znowu pisać musiał, co drudzy Anglicy odczytywali z łatwością.

— Sztuka pisania — objaśnił Mariner — służy na to, by na odległość setek mil dać znać ludziom co się myśli. Po naradzie ze starszymi szczepu król oznajmił białym ludziom:

— Sztuka wasza jest godna podziwu. Ale nie odważajcie się ją zaprowadzić w moim kraju. Nie byłoby bowiem końca zdradzie, spiskom, powstaniom i wylewowi krwi. Nie byłbym pewny swego życia. Jesteście dla mnie zbyt niebezpieczni. Każę was wszystkich odesłać do waszego kraju, skoro tylko nadpłynie okręt, odjeżdżający do Europy.

Tak Mariner świstkiem papieru wyswobodził siebie i swoich rowarzyszy niedoli z długotrwałego przymusowego pobytu na dalekiej wyspie.

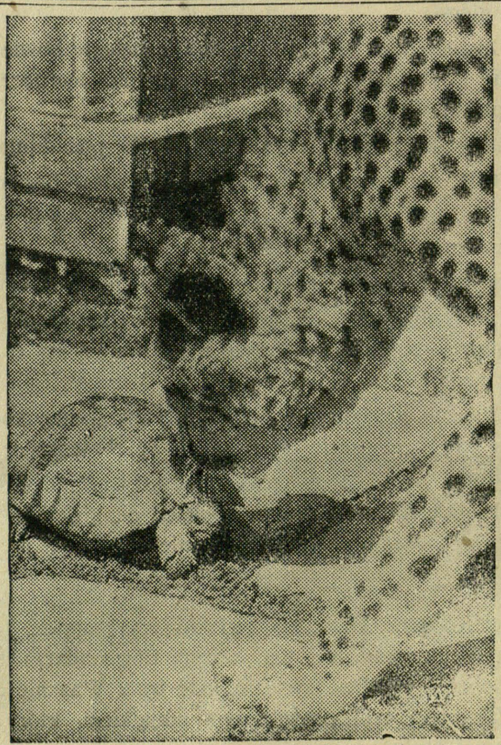

Podczas rannego spaceru w ogrodzie zoologicznym spotkał się lampart z maleńkim żółwiem, jak widzimy, zapewne zawarli przyjaźń

Wizyta hr. Ciano

Wizyta włoskiego ministra w Niemczech odbiła się głośnym echem w całej Europie. Minister Ciano spotkał się z Hitlerem i przeprowadził z nim dłuższą rozmowę, której treść pozostała ich tajemnicą.

Nic nie byłoby dziwnego w tym, że jeden ze sprzymierzonych ministrów odwiedza kierownika państwa sojuszniczego, gdyby nie chodziło tu o Niemcy.

Hitler wszelkim swoim nowym poczynaniom nadaje cechę sztucznej wielkości. Spotkania osobiste kanclerza z różnymi dostojnikami państwa sprzymierzonego, oprócz rozmów i wzajemnej wymiany poglądów, służą także do wywołania pewnego wrażenia na zewnątrz.

Nie ulega wątpliwości, że Niemcy przygotowują się do jakiegoś nowego wystąpienia, gdyż groźby i brutalne napaści na przeciwników muszą się skończyć. Taki stan rzeczy, jaki trwa obecnie od szeregu miesięcy w Rzeszy, grozi Hitlerowi ośmieszeniem w oczach własnych poddanych.

Rozmowy między Hitlerem a ministrem Ciano rozpoczęły okres przygotowawczy do nowych wystąpień Hitlera. Sztucznie wywołują Niemcy napięcie w sprawie Gdańska. Gazety niemieckie wysuwają coraz to nowe i coraz bardziej niedorzeczne żądania pod adresem Polski oraz wzmagają propagandę antypolską. To napięcie ma na celu zastraszenie przeciwnika, aby korzystając z tego wysunąć myśl rokowań, które w atmosferze strachu zostałyby oczywiście rozwiązane po myśli planów zaborczych Niemiec.

Podczas gdy niemiecka prasa bardzo silnie atakuje Polskę, prasa włoska przygotowuje grunt pod jakieś rokowania (!) w sprawie Gdańska, starając się tę sprawę zbagatelizować i przesądzając z góry załatwienie na korzyść Niemiec.

Na szczęście mamy silne nerwy i nie przestraszymy się ani niemieckich gróźb, ani włoskich kłamstw. Polska ma swój pogląd na całą sprawę i swój plan od którego na krok nie odstąpi. Daremny więc trud straszenia Polski!

Cała ta akcja ma dać możność kanclerzowi bez wojny zlikwidować sprawę i z honorem, a nawet z triumfem wycofać się z kiepskiej sytuacji w jaką popadł. Wiele rzeczy wskazuje na to, że Niemcy są dalekie od ryzykowania wojny, chcą one wyczerpać wszystkie środki „pokojowe“, to znaczy szantażem i straszeniem osiągnąć pomyślny dla siebie wynik.

„Propozycje pokojowe“ Hitlera zostaną prawdopodobnie wyraźnie podane w czasie dnia partyjnego w Norymberdze (3 września).

Z góry można przewidzieć jaką odpowiedź dostanie Hitler. Polska już wielokrotnie wyraźnie określała swoje stanowisko, że może pertraktować jedynie w szczerze pokojowej atmosferze i jeżeli jej stan posiadania w Gdańsku nie będzie naruszony. Wszystkie inne zamierzenia Hitlera spotkają się z należytą odprawą. W.

Na rekolekcje zamknięte do Częstochowy!

Apostolstwo Modlitwy urządza dla czcicielek Najśw. Serca czwartą serię rekolekcyj zamkniętych od 3 września (początek godz. 7 wiecz.) do 7 września (rano zakończenie) w Diecezjalnym Domu Rekolekcyjnym w Częstochowie, ul. św. Barbary 43. Kierownikiem rekolekcyj będzie O. Fr. Kwiatkowski T. J. Rekolekcje te prócz osobistego uświęcenia się mają za cel urobić nowe szerzycielki nabożeństwa do N. Serca Jezusowego, wyrobić w uczestniczkach zapał apostolski do szerzenia Poświęcenia Rodzin B. Sercu i Apostolstwa Modlitwy oraz do pracy w Akcji Katolickiej Koszta mieszkania i utrzymania 10 zł płatne na miejscu. — Uczestniczki otrzymają w Częstochowie 50 proc. zniżkę kolejową na drogę powrotną. Dlatego należy zabrać ze sobą dowód osobisty, względnie legitymację z fotografią lub paszport. Zgłoszenia kierować pod adresem: **Ks. Dyrektor Apostolstwa Modlitwy, Kraków, ul. Kopernika 26.**

FUTRA
damskie i męskie
najnowsze wzory modelowe, wykwintnie wykonane w znanym z solidności
Magazynie i Pracowni Futer
KAROLA SCHÜRERA
Lwów, ul. Paderewskiego 11 A
(boczna Romanowicza od ul. Akademickiej)
Tel. 269.56. 48—52
Wystawiamy na Targach Wschodnich
: : : w Pawilonie Sztuki. : : :

SZCZURY tępi Ratyna i Ratynina. Myszy polne tępi Myszyna. — Stosowane w całym świecie **„SEROVAC“** Sp. z o. o.
LWÓW, SENATORSKA 5. Tel. 201-07.
POZNAŃ, św. MARCINA 4. Tel 35-26.
Przeprowadza odszczurzenia. Informacje na żądanie. 8—15

Naczynia kuchenne 51—52
porcelanę i szkło stołowe w wielkim wyborze i po cenach najniższych poleca
Roman Kalczyński
LWÓW, ul. HALICKA 21. —
Telef. 201-67.

Kupuj tylko u katolika!

MEBLE do wszelkich pokoji, sypialnie, jadalnie, pokoje męskie, tapczany fotele kanad., salony, oraz poszczególne meble skromniejsze poleca 41—52
Fr. Zieliński WYTWÓRNIA I SKŁAD MEBLI
LWOW, KOŁŁĄTAJA 8, TEL. 228-10.
— Na składzie meble orig. antyczne —

Magazyn Pościeli R. DRZAŁA
CHORĄŻCZYZNY 5 (obok kina „Apollo“)
Poleca: Kołdry, materace, koce, poduszki, bieliznę pościelową, kapy, brokaty itp. po najniższych cenach
FIRMA POLSKA 25—54


Płótna
i Towary Bławatne
Przybory do haftu i krawieczyzny
D.M.C. - C.M.S.
Kazimierz CWYNARSKI
ul. HALICKA 5 tel. 213-20
24—52

Z całej Polski

Na dworcu w Chojnicach podczas postoju pociągu idącego do Berlina, uciekł z wagonu robotnik Czech. Wybiegł on na peron, padł na ziemię, całując ją, dziękował Bogu za wyrwanie się z piekła hitlerowskiego oraz wznosił modły, by Bóg pozwolił mu walczyć przeciw Niemcom.

Nowy dekret w sprawie parcelacji powiada, że minister rolnictwa w porozumieniu z min. spr. wewnętrznych, może nałożyć na właścicieli nieruchomości ziemskich położonych w pasie granicznym obowiązek parcelacji nieruchomości. Dekret ma na celu względy bezpieczeństwa państwa i obronę granic i godzi w posiadłości obywateli niemieckich mających duże majątki na granicy zachodniej.

Polska otrzymała od Francji pożyczkę w wysokości 60 milionów złotych, przeznaczonych na zakup materiału wojennego.

Inż. Doboszyńskiemu przedłużono urlop zdrowotny do dnia 11 września.

Policja opieczętowała i zamknęła lokal naczelnej organizacji polskiej w Niemczech tj. Centrali Związku Polaków w Niemczech, oraz zamknięto Bank Słowiański w Berlinie. Tak Niemcy gnębią ludność polską!

Ostatnie numery naszego pisma zostały skonfiskowane przez władze hitlerowskie i nie doszły do naszych czytelników w Niemczech. Podobny los spotkał „Gazetę Kościelną“, pismo przeznaczone dla kapłanów.

Odpust w Kalwarii Zebrzydowskiej zgromadził w dniu 15 bm. olbrzymie rzesze pątników z całej Polski. Liczba uczestników pielgrzymek przekraczała 200 tysięcy.

Niemcy zamieszkali w Polsce w złośliwy sposób wycofują srebrne pieniądze. Za takie sprawki będą odpowiadać przed sądem. Należy im się dobra kara, za sianie popłochu wśród narodu polskiego.

Żydowska wycieczka na Świnicę w Tatrach nie miała szczęścia, albowiem piorun uderzywszy w skałę spowodował lawinę kamieni, które spadły na wycieczkowiczów. Kilka osób zostało zabitych i rannych.

Klasztor OO. Jezuitów w Krakowie został okradziony przez dotychczas nie odkrytego sprawcę.

Ze świata

Hitler powodowany troską o całość państwa, zrobił jakby testament, w którym obecną swoją władzę rozdzielił między trzech ludzi: Goeringa, Hessa i gen. Keitla. Czyżby przewidywał rychły koniec?

Angielski dziennikarz został z polecenia władz hitlerowskich wydalony z Gdańska.

Włosi fortyfikują wyspę Majorkę, która miała być zwrócona Hiszpanii. Na wyspie ma być zbudowany port dla łodzi podwodnych.

Misje wojskowe obradujące w Moskwie, wzięły udział w pokazie lotniczym, obejmującym ćwiczenia lotnictwa cywilnego i wojskowego.

Sojusz francusko - angielsko - turecki o wzajemnej pomocy między tymi państwami w najbliższym czasie ma być podpisany.

Na Węgry starają się obecnie wywrzeć wpływ Niemcy. Podobno wysunęły one trzy żądania od adresem Węgier: 1) neutralność na wypadek wojny polsko - niemieckiej, zaopatrywanie Niemców w żywność i surowce potrzebne do prowadzenia wojny, oraz 3) zamknięcie granicy z Polską. Węgry prawdopodobnie nie zgodzą się na tego rodzaju warunki i będą szukać pomocy państw należących do „frontu pokoju“.

Anglia postanowiła nie ustępować więcej Japonii na Dalekim Wschodzie co grozi zerwaniem rozmów angielsko - japońskich, a co za tym idzie nowymi powikłaniami

Karol II, król rumuński w wygłoszonym przemówieniu dał taką odprawę niemieckim zakusom: „To co jest rumuńskie, nie może być odstąpione, i to co jest rumuńskie będzie bronione“. Trzeba dodać że Rumunia wstrzymała wysyłkę nafty do Rzeszy i Włoch.

Rumuński kurier dyplomatyczny zmarł w tajemniczych okolicznościach, a równocześnie zginęła jego torba podróżna zawierająca ważne dokumenty.

Na granicy francuskiej Niemcy napadli na strażnika francuskiego, znajdującego się po stronie francuskiej. Niemcy przekroczyli kilkaset metrów granicę i w bestialski sposób pobili nieszczęśliwego strażnika.

W Abisynii powstańcy napadają na Włochów. Widać z tego, że Abisynia jeszcze nie zrezygnowała z wolności.

Żołnierz japoński w Tientsinie podczas rewizji uderzył w twarz Amerykankę. Konsul amerykański zaprotestował przeciw takiemu postępowaniu.

Ekspres w Ameryce jadąc przez most wykoleił się i spadł do rzeki. Powodem wykolejenia było zbrodnicze rozkręcenie szyn.

Dział praktyczno-rolniczy

Wymagania uprawowo-nawozowe żyta

Uzyskiwane plony żyta w naszych gospodarstwach, w tych samych nawet warunkach glebowych bywają bardzo różne. Często widzimy żyta naprawdę bardzo dobrze wyglądające, które potrafią sypnąć i do 40 q z 1 hektara, a tuż obok u sąsiada o miedzę na takiej samiuteńkiej glebie żytko, na które aż serce boli patrzeć, które i kilku centnarów z 1 hektara nie wyda. Świadczy to najdobitniej nie tylko o tym, iż nie umiemy jeszcze żyta uprawiać, mimo to iż jest ono rośliną najbardziej rozpowszechnioną, której uprawa sięga już nie setek ale tysięcy lat — ale i o tym, że żyto za dobre warunki uprawowo-nawozowe potrafi dobrze zapłacić.

Na ogół utarło się przekonanie, że żyto nie potrzebuje niczego, wystarczy je tylko posiać, a o resztę już niech ono samo się martwi. I właśnie te małe wymagania żyta są najczęściej powodem wielu błędów spotykanych przy uprawie żyta. Tak więc nie docenia się zwykle znaczenia podorywki, albo zapomina się o tym, że orkę siewną trzeba wykonać możliwie wcześnie przed siewem. To znów, wiedząc o tym, że żyto jest wytrzymałe na mrozy sieje się jeszcze nieraz i w listopadzie zamiast połowy września.

Również o ile chodzi o przedplon i nawożenie, to nie jesteśmy hojni dla żyta. Stanowiska otrzymuje ono najczęściej przy końcu płodozmianu, a więc nawozowo słabe. W takich więc warunkach nie można spodziewać się wysokich plonów

ЛЬВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА АН УРСР № 5922 III

bez dodatkowego nawożenia sztucznego.

Żyto jest bardzo wdzięczne za nawożenie azotowe, a następnie i fosforowe. Stąd też nawozem bardzo odpowiednim pod żyto jest supertomasyna azotniakowana. Wysokość dawki uzależnić trzeba od warunków w jakich sieje się żyto. Po kłosowych są one najgorsze, więc tam trzebaby dać 200—250 kg na 1 hektar, po okopowych na oborniku 150—200 kg, a po motylkowych, które są już dla żyta dobrym przedplonem trzeba zwrócić uwagę raczej na nawożenie fosforowe, a azot dać już w małych dawkach. Tak więc wystarczy dawka około 50 kg azotniaku przed siewem i 100 kg nawozu fosforowego wysokoprocentowego, a więc extrafosu lub ok. 200 kg tomasyny względnie superfosfatu.

Podkreślić tu należy bardzo duże znaczenie jesiennego nawożenia żyta. Przy życie nawożenie wiosną nie daje już takich zwyżek plonu jak jesienne. Żyto dzięki nawożeniu ujęte i dobrze rozkrzewione przed zimą przetrzyma i ciężką zimę i z wiosną dobrze będzie wyglądać. A żyto dobre na jesieni i wiosną na pewno wyda dobry plon. St.

„Tydzień Muzyki Kościelnej“ w Katol. Uniwersytecie Ludowym w Ujeznej.

Staraniem diecezjalnej Komisji dla spraw organistowskich w Przemyślu, odbył się w Ujeznej w lokalu Katolickiego Uniwersytetu Ludowego „Tydzień Muzyki Kościelnej“ dla organistów, od dnia 7 do 12 sierpnia br.

W kursie wzięło udział 21 organistów. Przedmiotem wykładów na kursie były: muzyka kościelna i śpiew liturgiczny, oraz Akcja Katolicka.

Wykłady z dziedziny śpiewu i muzyki kościelnej prowadzili: Ks. W. Lewkowicz, dyrektor Chóru Ka-

we Lwowie, ul. Rutowskiego 5

ZAWIADAMIA P. T. KSIĘŻY PREFEKTÓW,

że Ministerstwo W. R. i O. P. zatwierdziło do używania w szkołach powszechnych następujące **nowe** podręczniki do nauki religii

w opracowaniu Ks. Dra Zygmunta Bielawskiego:

Szkoła Chrystusowa Podręcznik do nauki religii rzymskokatolickiej dla III klasy szkół powszechnych I-go stopnia. Kurs B. Cena . . . . . —.90

Życie z wiary. Podręcznik do nauki religii rzymskokatolickiej dla IV klasy szkół powszechnych I-go stopnia Kurs A. . . . . —.90

Światło z nieba. Podręcznik do nauki religii rzymskokatolickiej dla VI klasy szkół powszechnych II-go stopnia. Kurs B. . . . . 1.—

Objawienie Boże. Cz. II. Podręcznik do nauki religii rzymskokatolickiej dla VI klasy szkół powszechnych III-go stopnia. 1.30

Poprzednio wydane podręczniki tegoż autora również zatwierdzone przez M. W. R. i O. P.

do używania w szkołach powszechnych:

Droga do nieba. Podręcznik do nauki religii rzymskokatolickiej dla III klasy szkół powszechnych III-go stopnia . . . . . 1.—

Służba Boża. Podręcznik do nauki religii rzymskokatolickiej dla IV klasy szkół powszech. III-go stopnia 1.20

Objawienie Boże. Cz. I. Podręcznik do nauki religii rzymskokatolickiej dla V klasy szkół powszechnych III-go stopnia. 1.30

Po adto polecamy poza programem:

Ks. Dr. Z. Bielawski: **W Jezusowej szkole.** Nauka religii rzymskokatolickiej dla II klasy szkół powszech. —.90

Ks. Dr. Z. Bielawski: **Dzieje biblijne** Starego i Nowego przymierza. Dla wyższych oddziałów szkół powszechnych. Cena zniżona wraz ze znaczkiem . 2.50

Większy katechizm rzymskokatolicki 1.10

(Ceny powyższych podręczników podane są wraz ze znaczkiem 10 gr. na Tow. Popierania Budowy Publicznych Szkół Powsz.)

Mały katechizm rzymskokatolicki . . . . . —.30

MSZALIK DLA DZIATWY

w opracowaniu Ks. Dra Z. Bielawskiego

wydanie mniejsze

oprawa kartonowa cena 50 gr.
oprawa płócienna „ 70 gr.

wydanie większe

oprawa płócienna cena 1 zł.

Wydanie większe zawiera pełny tekst Mszy św. w języku polskim, nadto Ministranturę, Gloria, Credo, Pater Noster w języku polskim i łacińskim, jako części przeznaczone do recytacji.

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego

zatwierdziło jako książkę pomocniczą przy nauce religii w szkołach średnich ogólnokształcących

MSZAŁ SZKOLNY

6—6 na niedziele i święta
w języku łacińskim i polskim
w opracowaniu
Ks. Dra Gerarda Szmyda.

Cena Zł. 4.50

w pięknej oprawie.

Mszał ten jest doskonałym uzupełnieniem podręcznika do nauki liturgiki tegoż autora p. t. „Życie chrześcijanina z Chrystusem w kościele i liturgii“. Podręcznik do nauki religii rz.-kat. dla I klasy gimnazjalnej.

Najtańszy i najbardziej dla młodzieży szkolnej dostępny mszalik, wydany w formacie kieszonkowym na cienkim papierze, w estetycznej oprawie. Zawiera pełny tekst łaciński i polski Mszy niedzielnych i świątecznych. Jest najlepszą i najbardziej odpowiednią książeczką do nabożeństwa dla młodzieży szkolnej.

X. F. J.
(Kronika diecezji Sandomierskiej).
(IV/1939.)

Jest to może ze wszystkich najzgrabniejsze wydanie, papier cienki, brewiarzowy, druk wyraźny. Co jeszcze bardzo ten mszalik zaleca, to zwięzłe a dobre objaśnienia przewodniej myśli każdego formularza mszalnego na niedziele i święta. Na końcu zamieszczone są wszystkie litanie, hymny oraz modlitwy do spowiedzi i Komunii św. (Homo Dei).

ЛНБ им. В. Стефаника
ПРОВЕРЕНО-1987 г.
К 5922



Klęska posuchy nawiedziła St. Zjednoczone. Całymi tygodniami nie spadła ani kropla deszczu, powodując całkowite zniszczenie plonów. Wzruszający obrazek: Rodzina farmera (gospodarza) na wyschłej farmie wznosi ręce do niebos, modląc się o błogosławiony deszcz.

tedralnego, i p. W. Sokołowicz, organista katedralny. Wykłady te były połączone z ćwiczeniami praktycznymi. Zasady Akcji Katolickiej podał ks. W. Wyderka, sekretarz D. I. A. K.

Ponadto codziennie kursiści uczestniczyli we Mszy św. i nabożeństwie wieczornym, w czasie którego wygłaszano dla nich krótkie nauki rekolekcyjne. W czasie nabożeństw wykonywali kursiści poprawnie śpiewy gregoriańskie i polifoniczne.

Na zakończenie przystąpili wszyscy do Sakramentów św. i pełni dobrego ducha rozjechali się po diecezji do dalszej pracy.

Korespondencje

Gródek Jagielloński. — W niedzielę, dnia 2 lipca odbyła się w Gródku Jagiellońskim podniosła uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod rozbudowę kościoła parafialnego.

Inicjatorem tego zbożnego dzieła był Ks. Proboszcz miejscowy, Dziekan Paweł Mikulski. Prastara świątynia gródecka z czasów Jagiellonów, okazała się za małą na 7-mio tysięczną parafię, toteż Ks. Proboszcz, pomny na rozkaz Zbawiciela „Zajedź na głębię“, postanowił „głębiej“ ugruntować wiarę swoich parafian, rozszerzając świątynię Pańską, ku większej chwale Bożej i ku pożytkowi dusz sobie powierzonych.

O godz. 10-tej rano wyruszyła procesja z kościoła, ustawiając się wśród rozpoczętych murów przybranych zielenią. Potęgą szlachetnych uczuć, rozbudzonych uroczystością, bił w nieba strop śpiew wspólny setek uczestników. W dalekie przestworza wzniosły się echa pieśni „Kto się w opiekę“, poruszając niejedno serce i niejedną duszę.

Poświęcenia dokonał Ks. Dr Szczepan Szydelski, Prof. U. J. K. we Lwowie. Ks. Prof. St. Kozłowski odczytał akt erekcyjny — po czym Ks. Dr Szydelski wygłosił okolicznościowe kazanie, pełne prostoty i zapału, nacechowane głęboką wiarą, nawołując do silnej wiary, zwłaszcza teraz w czasach zmagania się zła i dobra.

Po złożeniu podpisów przez parafian i zamurowaniu aktów odbyła się uroczysta Msza święta.

Stara świątynia gródecka, pod wezwaniem Podwyższenia Krzyża świętego, rozszerzana obecnie, raduje serca parafian, porywając nas z łez padołu w górę, gdzie ciszy świątecznej nie przerywa żaden zgrzyt — gdzie króluje Bóg.

Wdzięczni są parafianie gródeccy swemu Ks. Proboszczowi, który pracując dla drugich, zapomina o sobie — jak powiedział poeta:

„Którzy czynią nie dla siebie
Siedm-kroć — błogosławieni“.

Druhna z KSMŻ.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. Antoni Aniszewski, Nieborów: Chętnie Panu poradzimy, tylko prosimy opowiedzieć całą sprawę komuś (może nauczycielowi) kto ją nam opisze wyraźnym pismem. Bardzo przepraszamy, ale według Pańskiego listu odpowiedzieć nie możemy, gdyż groziłaby obawa pomyłki, co mogłoby wpłynąć niekorzystnie na tok sprawy. Oczekujemy odpowiedzi.

HUMOR.

Idealne żony...

— Ach! Wie pani, mój mąż nie może sobie zupełnie dać rady beze mnie.

— Zupełnie tak jak i mój. Bo gdy przyszywa sobie guzik lub ceruje skarpetki, to ja zawsze muszę mu igłę nawlekać.

**„Niemiec, Moskal nie osiędzie,
Gdy jąwszy pałasza
Hasłem naszym wolność będzie
I Ojczyzna nasza!“**

UNIA STRAŻACKA Fabryka motopomp, narzędzi i samochodów pożarniczych
Przedstawicielstwo samochodów Hansa i Rover 30-52
Lwów, ul. C. Skłodowskiej 3/5 (boczna Pijarów) Tel. 214-84 i 214-82.

PRENUMERATA z przesyłką w Polsce:
rocznie . . . . 5·— zł.
półrocznie . . 2·60 zł.
kwartalnie . . 1·40 zł.
miesięcznie . . 50 gr.
zagranicą rocznie 10·— zł.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Prenumeratę oraz korespondencję należy adresować: „Gazeta Niedzielna“, Lwów, ul. Zygmuntowska 4.

OGŁOSZENIA:
za całą stronę 140 zł.
za ½ strony 70 zł.
za ¼ strony 35 zł.
wiersz petitowy 60 gr.
P. K. O. Nr. 500.778.
„Bibl. Religijna“ — Lwów.

Redaktor: Ks. IGNACY CHWIRUT. — Wydawca: Tow. „Biblioteka Religijna“.
Drukarnia Tow. „Biblioteka Religijna“ Lwów, ul. Zygmuntowska 4.

Cena numeru 10 gr.

ROK XXVIII. Niedziela 3 września 1939 r. Nr. 36.

GAZETA NIEDZIELNA

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

NA PROGU SZKOŁY

Zbliża się jesień. Pola opustoszały z plonów. Gdzieniegdzie liście złocą się wśród ciemnej zieleni lasów, ptaki już nie śpiewają tak pięknie. Przez puste pola i złocący się las nie biegnie już echo dziecięcej piosenki. Wśród pól i lasów zabrakło świeżego, czystego głosu dziecka.

Skończyły się dni lata, a z nimi i dnie swobody, młodzież wróciła do szkół by rozpocząć naukę.

Para za parą znikają dzieci w szeroko rozwartych drzwiach kościoła, by z Bogiem rozpocząć nowy rok szkolny.

Lata spędzone na ławie szkolnej, należą chyba do najpiękniejszych, a wspomnienia z tych czasów posiadają wiecznie świeży i młody urok. Na jesieni naszego życia, gdy siwizna obieli nasze skronie, szkolne wspomnienia rozświetlają nasze życie, jak promienie słońca przedzierające się przez zwały jesiennych chmur.

Jednak nie wszyscy na starość będą mieli możność ulatywać pamięcią w beztroskie lata szkolne. Dla tych, którzy progu szkoły nigdy nie przekroczyli, nie zaświeci światło wspomnień szkolnych.

Jakto więc są tacy, którzy nigdy do szkoły nie chodzili?

Niestety są! I jest ich bardzo wielu. Drzwi szkoły zamknęły się przed nimi, gdyż zabrakło dla nich miejsca!

Mały, siedmioletni człowiek, nieraz patrzy na rozpacz matki, na jej prośby, błagania o przyjęcie go do szkoły. Nic to nie pomaga! Twarda rzeczywistość odtrąciła tego malca od źródła wiedzy, która w umyśle jego wygląda jak najpiękniejsza z bajek. Małe serduszko krwawi się żalem za niedostępną nauką; już na progu życia dziecko spotkało się z zawodem napełniającym goryczą i smutkiem jego młody umysł.

Wiele dzieci w Polsce odchodzi



Wileńska Dywizja Piechoty Legionów Józefa Piłsudskiego w defiladzie przed Panem Prezydentem Rzeczypospolitej.

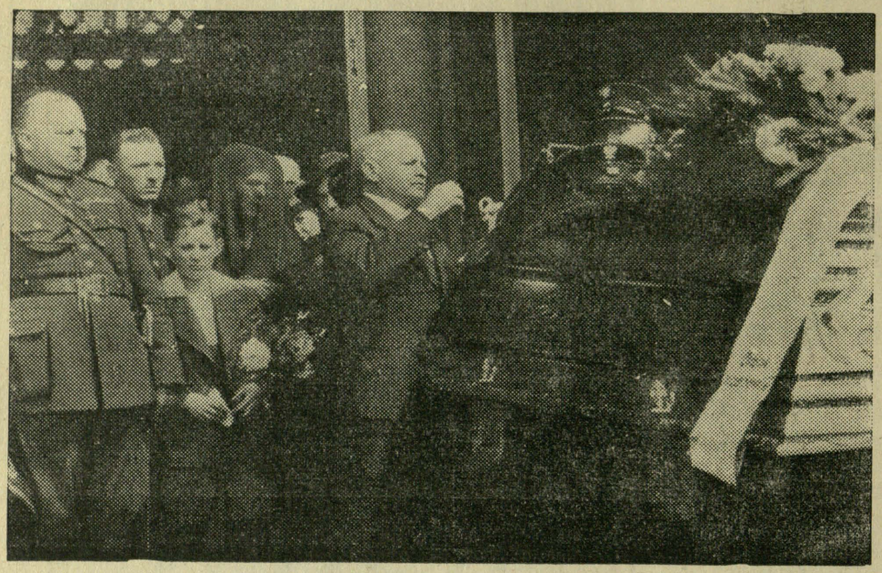

Wojewoda dr Grażyński dekoruje trumnę ze zwłokami śp. Wiktora Szwagla, posterunkowego policji, ofiary niemieckiego barbarzyństwa.

od progów szkolnych, z tego właśnie powodu. Brak miejsca, przeciążeni pracą nauczyciele, chociaż wielu bezrobotnych ich kolegów z tęsknotą czeka na otwarcie nowych szkół, aby móc pracować w obranym zawodzie. Ileż to przez ten nieszczęsny brak szkół, marnuje się talentów, którym nigdy nie będzie dane zabłysnąć ku chwale i chlubie narodu polskiego.

Jakżeż możemy się dziwić i skarżyć na niski poziom moralny naszego ludu i najniższych warstw społecznych, skoro od dzieciństwa wychowywała je ulica, deprawując czystą duszę i dobry charakter. Jakże często ci, którym nie dane było uczęszczać do szkoły stają się zbrodniarzami i kończą za kratami więzienia. Któż miał ich nauczyć prawd wiary i życia po Bożemu, skoro szkoła ich nie przyjęła i nie udzieliła swego wychowawczego wpływu.

Zamiast wspomnień szkolnych i wiedzy, od zarania życia, nieszczęśliwy człowiek pozbawiony prawa do nauki w szkole, przepojony jest poniżeniem i odtrąceniem. Zamiast wejść w krainę wiedzy, krainę dobra, życie strąciło człowieka w otchłań ciemnoty pełną koszmarnych scen zgorszenia, nędzy i poniżenia.

Za mało szkół! Za mało nauczycieli, a za wiele zbrodni, zepsucia i zmarnowanych istnień ludzkich!

A ci, którym dane było przekroczyć próg szkolnej izby, czy znaleźli w niej to, co powinni byli znaleźć?

Szkoła, o której marzą setki tysięcy dzieci, aby mogła wychować dobrych Polaków powinna być oparta na wielkich i niewzruszonych ideałach, powinna posiadać granitowy fundament z zasad religii katolickiej zbudowany, a spojony gorącą, prawdziwą miłością Ojczyzny.

Taki bezwzględnie religijny i patriotyczny fundament może mieć jedynie szkoła wyznaniowa. Wszystkie szkoły począwszy od najniższych szkół powszechnych, przez wszystkie szczeble szkolnictwa średniego, aż do szkół akademickich powinny być szkołami wyznaniowymi. Unikniemy w ten sposób szkodliwej działalności elementu napływowego, przepojonego duchem zatruwającym naszą młodzież, a który nie ma nic wspólnego z polskością i wiarą katolicką.

Prawo do swoich szkół w Polsce mają Żydzi, Niemcy, „Ukraińcy“, dlaczego zatem, my Polacy w Polsce nie mamy szkoły czysto polskiej i tylko katolickiej? Czemu nasze dzieci muszą siedzieć obok Żydów, których szkodliwa działalność jest aż nadto dobrze znana?

Z rozpoczęciem nowego roku szkolnego prośmy Boga, abyśmy doczekali się tej chwili, gdy dziecko polskie zasiądzie między samymi Polakami, w katolickiej szkole i będzie je uczył nauczyciel Polak-katolik.

St. W-k.

Anglia i Francja nie zawiodą Polski

Angielski parlament zebrał się dnia 25. 8. celem uchwalenia nadzwyczajnych pełnomocnictw dla rządu. Podczas tego posiedzenia premier angielski Chamberlain wygłosił przemówienie, z którego wynika zupełnie wyraźnie, że Polska w każdej chwili może liczyć na Anglię i Francję.

Chamberlain przypomniał, że 31 lipca podkreślił konieczność bacznego śledzenia sytuacji gdańskiej oraz wyraził przekonanie, że nie istnieje żadne zagadnienie, które nie nadawałoby się do rozwiązania drogą pokojowych rokowań. Jednak od tego czasu sytuacja międzynarodowa stała się groźniejsza, tak że dziś znaleźliśmy się w obliczu bezpośredniej groźby wojny. Wspominając o rozmowach, jakie toczyły się między Polską a wolnym m. Gdańskiem w sprawie polskich urzędników celnych, premier określił je jako nie stanowiące sprawy największego znaczenia, podkreślając, że w przeszłości o wiele większe trudności były załatwiane w mniej naprężonych warunkach.

Rozmowy rozpoczęte zostały w ubiegłym tygodniu, ale podczas gdy były one prowadzone, prasa niemiecka podjęła gwałtowną kampanię przeciwko rządowi polskiemu, głosząc, że Gdańsk nie może być przedmiotem jakichkolwiek konferencji, lub jakiejś ugody, lecz musi powrócić do Rzeszy natychmiast i bezwarunkowo.

Sądzę — mówił dalej Chamberlain — że w obliczu tej kampanii zgodni jesteśmy co do tego, iż deklaracje polskich mężów stanu wy-

ЛЬВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА АН УРСР № 1922

kazały wielki spokój i powściągliwość. Przywódcy narodu polskiego, aczkolwiek byli stanowczy w swym zdecydowaniu przeciwstawienia się atakowi na niepodległość kraju, nie zajmowali prowokacyjnego stanowiska. Byli oni zawsze gotowi i pewien jestem — zaznaczył premier— że są i obecnie gotowi do omówienia różnic z rządem niemieckim o ileby mogli mieć pewność, że rozmowy te prowadzone będą bez grożenia siłą lub gwałtem i z pewną dozą zaufania, że o ileby osiągnięto porozumienie postanowienia jego byłyby później szanowane.

Zastanawiając się nad skutkami paktu o nieagresji między Niemcami a Sowietami, premier oświadczył: W Berlinie ogłoszenie paktu powitane zostało jako wielkie zwycięstwo dyplomatyczne, które usunęło niebezpieczeństwo wojny, wychodząc z założenia, że W. Brytania i Francja zapewne nie wypełnią już swych zobowiązań wobec Polski.

Uważaliśmy za nasz pierwszy obowiązek usunąć wszelkie tego rodzaju niebezpieczne mniemania — oświadczył premier. — Gwarancja, którą udzieliliśmy Polsce była ułożona, zanim była mowa o jakimkolwiek porozumieniu z Rosją i gwarancja ta nie została w żaden sposób uzależniona od osiągnięcia tego rodzaju porozumienia. Dlatego też naszym pierwszym krokiem było wydanie oświadczenia, że nasze zobowiązania wobec Polski i innych krajów pozostają niezmienione.

Mówiąc o ostatnim komunikacie rządu W. Brytanii skierowanym do Niemiec, prem. Chamberlain, zapoznał posłów z odpowiedzią Hitlera.

Odpowiedź kanclerza Niemiec — podkreślił dalej premier — zawierała ponownie stwierdzenie tezy niemieckiej, że wschodnia Europa jest strefą, w której Niemcy powinny mieć wolną rękę. Kanclerz Niemiec w swej odpowiedzi ponownie poruszył sytuację w Gdańsku i w „korytarzu“ oraz wspomniał o swej ofercie, jaką poczynił z początkiem tego roku dla rozwiązania tych spraw.

Przemówienie swe zakończył premier Chamberlain bardzo poważnym stwierdzeniem następującej treści:

Jeśli mimo wszystkich naszych wysiłków, znalezienie pokojowego rozwiązania — a Bóg mi świadkiem, że uczyniłem co mogłem — będziemy zmuszeni do wejścia na drogę walki, która pełna będzie cierpień i nieszczęść dla całej ludzkości, a której końca nikt nie jest w stanie przewidzieć, to będziemy walczyli nie o polityczną przyszłość dalekiego grodu (Gdańska) w obcym kraju, lecz na rzecz zachowania tych zasad, o których wspominałem, a których zniszczenie pociągnęłoby za sobą również zniszczenie pokoju i bezpieczeństwa narodów świata.

Pakt niemiecko-sowiecki

Zupełną niespodzianką dla świata było podpisanie paktu o nieagresji (nienapadania na siebie) przez Niemcy i Rosję sowiecką. Dotychczas wrogo usposobiony ustrój III Rzeszy ukorzył się przed swym wrogiem — sowietami, wzamian za pakt, którego wartość jest bardzo wątpliwa.

Trzeba bowiem zważyć, że w tym samym czasie, gdy Rosja podpisywała pakt z Niemcami, równocześnie konferowała z misją wojskową angielsko-francuską w sprawie sojuszu wojskowego, którego ostrze — rzecz jasna — jest zwrócone przeciw Niemcom. Obrady misji wojskowej nie zostały przerwane, a sam Mołotow oświadczył, że nie ma powodów dla przerwania rozmów sztabowych z powodu podpisania paktu nieagresji z Niemcami.

Socjalistyczno-narodowe Niemcy w ostatnich czasach musiały już parokrotnie rezygnować ze swojej „narodowej“ ideologii, teraz dołączyło się jeszcze jedno, które oprócz charakteru ideologicznego nosi cechę ustępstwa politycznego. Tylekrotnie oznajmiana światu przez Niemcy niechęć do ustroju komunistycznego jak i do samej Rosji sowieckiej zmieniła się nagle — w pakt nieagresji. Hitler zrzekł się wrogiego nastawienia do sowietów i z wdzięcznością przyjął pakt, który służyć mu będzie za dowód sukcesów „dyplomatycznych“ wobec własnego narodu!

Nowa próba zastraszenia przeciwników spotkała się jednak ze spokojem i nie wywarła oczekiwanego przez Niemcy rezultatu. Przeciwnie utwierdziła tylko państwa należące do „frontu pokoju“ w postanowieniu przeciwstawienia się bucie germańskiej.

Jeszcze jeden plan Hitlera upadł i rozbił się o spokój Polski i państw zachodu. A Hitler szczyci się triumfem politycznym, musiał on pokazać narodowi niemieckiemu jakiś realny rezultat swojej akcji politycznej. Zostały już wyzyskane wszystkie źródła mogące Hitlerowi dostarczyć tego rodzaju dowodów jego sukcesów.

Polska miała również pakt z Niemcami i nie można powiedzieć, aby ten pakt zapewniał jej bezpieczeństwo, a odwrotnie, aby Niemcy skłonił do pokojowego postępowania wobec Polski.

Wczoraj był pakt — dzisiaj go niema! Lada pozór wystarcza do zerwania podpisanego zobowiązania, a słowa przyjaźni zamieniają się w najniewybredniejsze napaści na swego wczorajszego sojusznika.

Pakt podpisany przez sowieckiego premiera Mołotowa i ministra Ribbentropa zawiera cały szereg punktów regulujących sprawy dotyczące agresji pośredniej i bezpośredniej, różne zastrzeżenia i t. p. Pakt zawarty ma być na 10 lat, jak długo jego życia — czas okaże.

Okazuje się wyraźnie, że tak ustrój hitlerowski jak i komunistyczny są jednakowo nic nie warte.

S. W.

Czy odważyłbyś się na świadomą walkę z Bogiem?
Nigdy!
A przecież jeśli czytasz i kupujesz pisma, szerzące niewiarę i zgorszenie, popierasz nieprzyjaciół Boga!

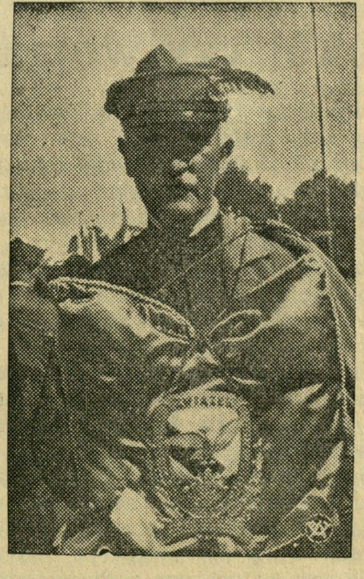

Jeden z najstarszych wiekiem uczestników Zlotu Sokolstwa dzielnicy mazowieckiej, który to zlot odbył się w Wilnie, gromadząc ponad 2 tys. sokolic i sokołów, niesie poduszkę z wotum — ryngrafem. Ryngraf ten został przez sokołów podczas trwania zlotu zawieszony przed Cudownym Obrazem Matki Boskiej Ostrobramskiej w Ostrej Bramie.

JUŻ NADESZŁY
OSTATNIE NOWOŚCI LETNIE I JESIENNE A TO: WEŁNY NA KOSTIUMY DAMSKIE I PŁASZCZE i NA UBRANIA MĘSKIE
po cenach fabrycznych w wielkim wyborze
178 Hurtownia Tekstylna LWÓW, RYNEK 30.

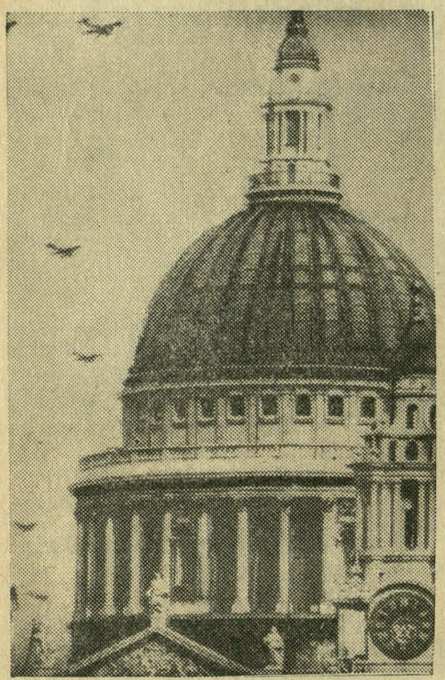

Francuskie bombowce w locie nad katedrą św. Pawła w Londynie, podczas ćwiczeń odbytych nad terytorium angielskim.

Pokój czy wojna?

Cały świat żyje dziś tym pytaniem. Oczy ludzi całej Europy skierowane są dziś na Hitlera, w którego ręku leży główna decyzja w tym względzie, i który jedyne może dać odpowiedź na to dręczące pytanie.

Na obecnych czasach sprawdza się starożytne przysłowie: jeśli chcesz mieć pokój — przygotowuj wojnę!

Wszystkie państwa obstawiły swoje granice, powołały wielu ludzi pod broń, a wszystkie te przygotowania zdążą do obrony pokoju. Bo nikt w Europie wojny nie pragnie, a najmniej sam Hitler, ale trzeba być na każdą ewentualność przygotowanym, aby nas wróg nie zaskoczył. Zaskoczenie jest najgorszym niebezpieczeństwem, ale na szczęście państwa nauczone smutnym przykładem Czech, zniosły prawie zupełnie tę groźną możliwość.

Świat jest dzisiaj ogrodzony drutem kolczastym od strony Niemiec. Zaskoczenie jest niemożliwe, a porywanie się Niemiec na militarną potęgę Polski i państw zachodnich jest czystym szaleństwem. Niemcy dobrze to czują i gdyby tak nie było, Gdańsk bez długiego gadania, jak przed paru miesiącami Czechy, byłby wcielony do Rzeszy.

Oczywiście, że wszystko jest możliwe, zwłaszcza znając naszego sąsiada. W kraju zakłamania, gdzie zbrodnię uważa się za cnotę i tym się chlubi, gdzie kłamstwo uważa się za prawdę. Gdzie polityka rządzi szantażem i wymuszeniem po takim kraju można się wszystkiego spodziewać. Do tych niemieckich „zalet“ dochodzi jeszcze niewiarygodne wprost ryzykanctwo samego kanclerza Hitlera.

Jednak zanim ośmieliłby się Hitler ryzykować wojnę, najpierw wyzyska wszystkie stojące do jego dyspozycji środki, jakimi już od miesięcy walczy chcąc wygrać wojnę nerwów. Na tego rodzaju środki jak: kłamstwo, szantaż i zbrodnia odpowiemy spokojem i silnymi nerwami. Lecz kiedy do granic państwa doleci równy krok żołnierzy niemieckich, wtedy z naszej strony zagrzmią działa!

Bo my nie dążymy do wojny ani jej nie pragniemy, ale nasza miłość Ojczyzny nakłada na nas również wielkie obowiązki jak jego!

A Polak potrafi spełnić swój obowiązek! *Wl.*

Pisma dla młodzieży

Z nadchodzącym nowym rokiem szkolnym, przypominamy rodzicom pisma dla młodzieży, które są godne polecenia. Pisma odznaczające się duchem katolickim i szczerym patriotyzmem zasługują na najgorętsze poparcie tak rodziców, nauczycieli, jak i młodzieży szkolnej.

Pismami, którym społeczeństwo i młodzież szkolna, okazywały zawsze pełne uznanie i zaufanie, są czasopisma **„Młody Polak“ i „Dzwonki“.** „Młody Polak“ przeznaczony jest dla uczniów wyższych oddziałów szkoły powszechnej. „Dzwonki“ — dla oddziałów niższych.

Oba te pisma wydaje Stowarzyszenie Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych: Warszawa, ul. Chmielna 58, m. 4.

Redakcja obu pism spoczywa w ręku znanej literatki i publicystki, p. M. Niklewiczowej.

Układ pism, jako też dobór treści poszczególnych artykułów, łączy się ściśle z programami naukowymi odpowiednich oddziałów szkoły powsz., ułatwiając tym samym znakomicie pracę wychowawczą nauczyciela w szkole, a rodziców w domu.

Niska prenumerata roczna za każde czasopismo, gdyż wynosząca tylko zł. 3·60 (nr pojedyńczy 20 gr.) — daje możność zaabonowania czasopisma nawet biedniejszym rodzinom dla dziatwy szkolnej.

Z pism o treści religijnej na uwagę i poparcie zasługuje jedyne w Polsce pismo apologetyczne p. t. **„Wiara i życie“,** wychodzące w Warszawie, mające już za sobą długą i piękną tradycję wysokiego poziomu redakcyjnego i i żywej aktualności, zostało ono ostatnio zatwierdzone do bibliotek uczniowskich w liceach ogólnokształcących i zalecone do bibliotek nauczycielskich przez Min. W. R. i O. P.

Prenumerata roczna wynosi zł. 5·—, konto P. K. O. nr. 15.219. — Adres: Warszawa 12, ul. Rakowiecka 61.

Ważne dla Pań i Panów

nowootworzony sklep chrześcijański poleca męskie i damskie ubiory w wielkim wyborze. Męskie ubrania już od 45 zł. raglany od 16 zł., płaszcze damskie od 16 zł., kostiumy od 35 zł., zamówienia wykonuje w 24 godzinach. Tanio bo na piętrze. Lwów, HALICKA L. 3 na przeciw Katedry. **H. SŁOŃSKA.** 17

Chrześcijański dom odzieżowy

LWÓW, RYNEK 12, a tel. 204-42 (obok przystanku tramwajowego)

POLECA:

Na sezon letni i jesienny: ubiory damskie, męskie oraz studenckie z własnej wytwórni. 47—52

CENY SCIŚLE HURTOWNE!!! Honorujemy bony SPÓŁDZIELNI STOWARZYSZENIA KUPCÓW pl. MARIACKI 10.

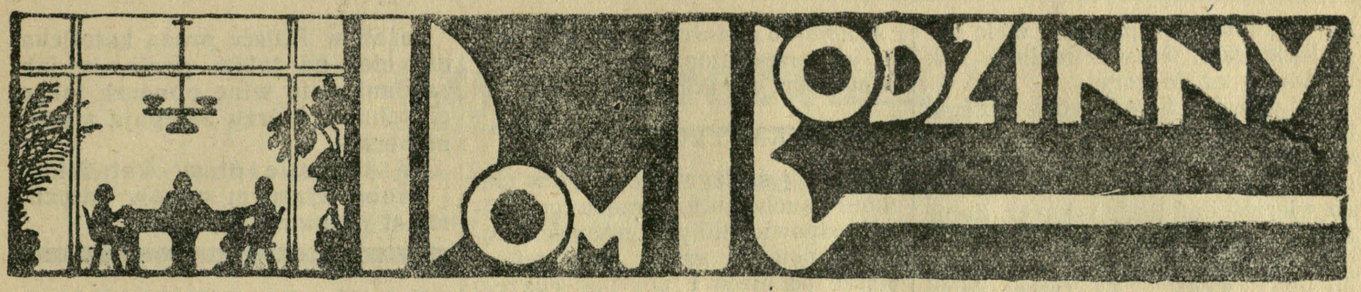

Towarzysz ze szkolnej ławki

Zarówno dzieciństwo, jak i wiek szkolny są przygotowaniem do życia. W tym czasie dziecko musi wyrobić sobie światopogląd moralny, by mogło gdy dorośnie przeciwstawić się złu. Jednym z zadań obecnej szkoły, jest wychowanie dzieci w duchu demokratycznym, tak by nie było między nimi różnic wynikających czy z położenia materialnego, czy z racji zawodu ich ojców. Uczeń nie powinien patrzeć z góry na swego kolegę, dlatego, że ten jest ubogo odziany. Powinien rozumieć, że wszystkie dzieci są sobie równe.

Niestety jednak zdarza się tak, że rodzice sami przeszkadzają temu dążeniu szkoły.

Jednym z pytań, jakie matka zadaje dziecku, gdy poraz pierwszy po wakacjach wraca ze szkoły bywa: Z kim siedzisz? A kim jest jego ojciec? — Smutne to jest, ale prawdziwe, że są jeszcze matki, które dowiedziawszy się, że dziecko ich siedzi w jednej ławce z dzieckiem ubogim lub pochodzącym „nie z ich sfery“ idą do szkoły i proszą nauczyciela, aby posadził dziecko koło kogo innnego. Zwykle tłumaczą swoją prośbę ujemnym wpływem kolegi. Wprawdzie nie znają wcale tego kolegi, z góry jednak przesądzają, że dziecko którego ojciec jest niżej postawiony na drabinie społecznej, jak jej mąż, musi być zepsute. Dlaczego proszę? — Rzucanie potępienia na inne dziecko na podstawie jego ubóstwa, czy stanowiska jego ojca jest niesprawiedliwością i krzywdą dla jego rodziców, którzy mogą być najlepszymi ludźmi, wychowującymi bardziej po bożemu i bardziej poczciwie swoje dziecko, aniżeli niejedni utytułowani i zamożni ludzie. Przez to uczy się własne dziecko pychy i zarozumiałości.

Inni znowu rodzice nie życzą sobie, aby ich dziecko siedziało z kolegą, który albo źle się uczy, albo jest bardzo żywy. Nie jest to jeszcze dowodem, ani zepsucia, ani zdziczenia. Trzeba wobec tych cudzych dzieci zachować życzliwość i nie potępiać ich zaraz dlatego, że się gorzej od naszego uczą, lub są urwiszami, bo są zbyt żywego usposobienia. Trzeba pilnie słuchać opowiadań naszego dziecka, obserwować je, a w razie stwierdzenia choćby najmniejszej oznaki ujemnego wpływu lub choćby możliwości tego wpływu, można prosić nauczyciela o przeniesienie dziecka na inne miejsce.

W każdym oddziele może zawsze trafić się dziecko naprawdę zepsute. Zastanówmy się na czym ten ujemny wpływ polega. Nieraz dziecko używa słów, których nigdy w domu nie słyszało. Zaczyna kłamać, czasem kraść. Staje się nieobowiązkowe, zaniedbuje się w nauce. Często jest to wpływ kolegi. Jedynie wysiłki wszystkich rodziców, jak i nauczycielstwa mogą to zło usunąć. Powinno się przede wszystkim upewnić, które dziecko w klasie jest tą złą owcą. Strzeżmy się zbyt pochopnie oskarżać cudze dziecko! Pamiętajmy, że dziecko ubogie, czy niedobrze się uczące, czy nawet żywy urwis może być w gruncie rzeczy bardzo dobre i nie daje naszemu dziecku żadnego zgorszenia.

Zdarza się, że dziecko zostaje przez któregoś z kolegów w sposób wstrętny uświadomione. Winę tu ponoszą wyłącznie rodzice, którzy powodowani fałszywym wstydem nie powiadomili dziecka o nieznanych mu stronach życia. Dziecko powinno być uświadomione przez rodziców, a w miarę rozwoju dziecka, uświadomienie powinno być coraz szczegółowsze. Kiedyś pomówimy o tym obszerniej, dziś nadmienię jedynie, że uświadomienie dziecka przez rodziców jest jedynym sposobem, by traktowało ono te sprawy w sposób naturalny, by nie było pełne niezdrowej ciekawości i by nie chciało na ten temat rozmawiać z kolegami, gdyż sprawy te nie są dla niego niczym nadzwyczajnym.

Obawa rodziców przed ujemnym wpływem kolegów jest słuszna i obowiązkiem rodziców jest chronić dzieci przed nim i przeciwdziałać mu. Strzeżmy się jednak by w przesadnej gorliwości, nie posądzać niesłusznie innych dzieci i dla byle powodu nie wymagać od wychowawcy, by „moje dziecko z kim innym siedziało“.

PRZEPISY KUCHARSKIE.

Salata z pomidorów. Pokrajać w talarki jędrne, ale już dojrzałe pomidory, ogórki, kartofle ugotowane. Posypać siekaną cebulą, pietruszką i jeżeli kto lubi dobrym śledziem pokrajanym w kawałki. Zaprawić cytryną lub octem, z oliwą, lub śmietaną.

Marynowane pomidory. Pomidory marynowane mają same mało smaku, lepiej je zrobić z korniszonami.

Dobrze twarde zielone pomidorki oczyszczone z korzonków, obgotować raz jeden w wodzie z solą z dodatkiem pastylki benzoesu na litr wody. Wyjąć, zaraz osączyć. Zagotować ocet licząc na litr 10 ziarn pieprzu, trochę angielskiego ziela, 5 gwoździków, łyżeczkę cukru. Chłodnym zalać pomidory.

Kwaszenie ogórków na zimę. Jednym z warunków dobrego ukwaszenia ogórków, jest dobra, szczelna beczka dębowa, bez jakiegokolwiek zapachu. Beczkę wyparzyć rozpalonymi kamieniami, wyszorować starannie, a potem jeszcze wytrzeć wewnętrzne ściany beczki koprem, liśćmi wiśniowymi i porzeczkowymi. Dno beczki wyścielić liśćmi dębu, winogron, porzeczek i wiśni. Na tej warstwie ustawiać ogórki, najlepiej sztorcem. Ogórki powinny być twarde, zdrowe, bez skaz, średniej grubości, zebrane w suchym czasie. Dobrze jest również od ścian beczki odgradzać ogórki cienką warstwą liści. Po ustawieniu warstwy ogórków kładziemy dojrzały koper, rozcięte główki czosn-

ku, kto lubi daje pieprz i ziele angielskie, oraz warstewkę liści. Tak układamy aż do góry.

Na dziesięć litrów wody przegotowanej dajemy pół kg soli, 1 deko saletry i pół szklanki czystej wódki. Wodę przestudzić, zalać ogórki, na wierzch dać liście i koper. Zabić dno, ale otworu nie zatykać na dobre, ponieważ może zajść potrzeba dolania wody. Na trzeci dzień sprawdzić ilość wody, dolać przegotowaną i przyprawioną jak powyżej, zatkać dobrze czopem i uszczelnić go roztopioną smołą.

W piwnicy nie stawiać beczki na ziemię, ale na podstawione klocki. Ogórki najlepiej kwasić świeżo po zerwaniu, o ile zaś kupujemy na rynku, to włożyć je na 2—3 godziny (ale nie dłużej) do zimnej wody.

Marmolada z pomidorów.

Dojrzałe, sucho wytarte owoce przemleć przez maszynkę. Dodać $^1/_2$ kg cukru miałkiego na 1 kg pomidorów, skórkę cytrynową drobno pokrajaną i smażyć do gęstości. Marmolada jeżeli nie jest przesmażona, ma piękny, czerwony kolor. Gorącą złożyć do słoików.

RADY PRAKTYCZNE.

Znane jest używanie przeciw muchom **muchomora.** Trzeba go jednak odpowiednio przygotować. Najlepiej położyć grzyb na gorącej blasze od pieca i posypać cukrem między wachlarzykami. Kiedy się zagrzeje i puści sok, kłaść na talerzyki. Uważać, aby kto nie pomylił muchomora z rydzem i nie zjadł go!

Pcheł można się w mieszkaniu pozbyć, zmywając przez jakiś czas podłogi wodą ze sporą domieszką esencji octowej. Drugi sposób to silny odwar piołunu z szarym mydłem.

Wszy tępić najlepiej kupnym płynem — **octem sabadillowym.** Nasmarowaną głowę owinąć chustką, po godzinie umyć dobrze ciepłą wodą. Zabieg powtórzyć dwa, trzy razy w odstępach kilkudniowych.

Jeżeli w Polsce prasa katolicka nie stoi na takim poziomie jak zagranicą, to winę ponoszą także czytelnicy, którzy zalegają z prenumeratą.

W interesie prasy katolickiej i swoim własnym odnów natychmiast prenumeratę!

Ze świata katolickiego

Prymas Polski J. E. Ks. Kardynał Hlond powrócił do Polski, po trzytygodniowym pobycie w jednej z kuracyjnych miejscowości we Francji.

W Stanach Zjednocz. w miejscowości Springfield odbyła się uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod budujący się kościół M. B. Różańcowej przy parafii polskiej.

Góra Oliwna ma zostać wykupiona przez rząd angielski i będzie oddana pod opiekę OO. Franciszkanów.

W diecezji Płockiej zostały zarządzone modły o pomyślność dla Ojczyzny. Jakże bardzo jest potrzebne błogosławieństwo Boże naszej Ojczyźnie w tych czasach niespokojnych i pełnych niebezpieczeństw!

Włoska prasa katolicka, wbrew stanowisku urzędowych organów partii faszystowskiej, traktuje zaostrzenie stosunków polsko-niemieckich znacznie spokojniej. Prasa ta nie podtrzymuje uroszczeń niemieckich w stosunku do Polski.

Hiszpańskie ministerstwo oświaty ogłosiło rozporządzenie nakazujące uroczyste przywrócenie krzyży do szkół hiszpańskich. Dzień 14 września ma być w przyszłości co roku poświęcony wspomnieniu przywrócenia krzyży szkołom hiszpańskim.

Encyklika Papieża Leona XIII „Rerum novarum“ (rzeczy nowych), została zatwierdzona przez Min. W. Rel. i Ośw. Publicz. dla bibliotek licealnych.

Na Jasną Górę przybyła druga w tym roku wycieczka węgierska w liczbie 80 osób.

We Włocławku rozpoczęto budowę kaplicy przy Domie Młodzieży Kat. pod wezwaniem św. Teresy.

W Australii w miejscowości Canberra, która jest stolicą Unii Australijskiej, została poświęcona pierwsza katolicka świątynia.

Tradycyjna pielgrzymka Irlandczyków do Downside w Anglii, gdzie. w opactwie benedyktynów znajduje się grób męczennika irlandzkiego Olivera Plunket, została odwołana. Odwołanie pielgrzymki wywołało w Irlandii przykre wrażenie tymbardziej, że w tym roku miała się odbyć pod przewodnictwem prezesa ministrów De Valery.

W Cieszynie 10 września odbędzie się zjazd członków Akcji Katolickiej i wiernych z terenu całej diecezji śląskiej.

Kościół całkowicie zbudowany z metalu.

W parafii Crusnes we Francji, zamieszkałej wyłącznie przez górników, powstał nowy kościół, który jest całkowicie zbudowany z metalu i nie posiada w swej konstrukcji ani kamienia, ani drzewa, z wyjątkiem ram okiennych, sporządzonych z drzewa.

Za przykładem Sowietów...

Niemieckie państwowe zakłady przemysłowe, przystępując do dalszej rozbudowy, zażądały terenów, zajętych obecnie przez kościół i plebanię św. Piotra w Linzu. Oba te budynki mają być zburzone, by dać miejsce pomieszczeniom fabrycznym. Zupełnie jak w Sowietach!

Manifestacje patriotyczno-religijne Czechów.

Dziennik hitlerowski w Pradze uskarża się, że ludność czeska w ostatnich czasach odbywa masowo pielgrzymki do miejsc świętych, wykorzystując to manifestacji patriotycznych i wrogich przeciwko Niemcom. Zwłaszcza niedawna pielgrzymka do Domazlice, w której wzięło udział z górą 100 tysięcy osób, przybyłych z różnych stron Czech i Moraw, wywołała duże niezadowolenie u władz „Protektoratu“. Wśród pielgrzymów masowo rozrzucono ulotki antyhitlerowskie, wzywające do nieubłaganej walki z niemieckimi najeźdźcami.

Pielgrzymka skazańców uratowanych od śmierci.

W Hiszpanii odbyła się z Barcelony do sanktuarium Matki Bożej „del Pilar“ w Saragosie niezwykle wzruszająca pielgrzymka. Uczestniczyło w niej 2.400 osób skazanych przez rządy czerwone na śmierć, którzy jednak w różny sposób śmierci tej uniknęli i wdzięczność swą Bogu za ocalenie udokumentować zapragnęli hołdem złożonym Bogarodzicielce.

Czytaj i rozważaj!

Ewangelia na 14. niedzielę po Świątkach

Mat. 6, 24—33.

W on czas mówił Jezus uczniom swoim: Żaden nie może dwom panom służyć, bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował, albo jednego trzymać się będzie, a drugim wzgardzi. Nie możecie Bogu służyć i mamonie. Dlatego powiadam wam: Nie troszczcie się o żywot wasz, cobyście jedli, ani o ciało wasze, czymbyście się odziewali. Czyż dusza wasza nie jest ważniejsza, niż pokarm, a ciało, niźli odzienie? Wejrzyjcie na ptaki niebieskie, iż on nie sieją, ani żną, ani zbierają do gumien, a Ojciec wasz niebieski żywi je. Azaliż wy nie daleko ważniejsi, niż one? I któż z was obmyślając, może przydać do wzrostu swego łokieć jeden? A o odzienie dlaczegoż się troszczycie? Przypatrzcie się liliom polnym, jak rosną, nie pracują, ani przędą, a powiadam wam, iż ani Salomon we wszystkiej chwale swojej nie był tak odziany, jako jedna z tych. A jeśliż trawę polną, która dziś jest, a jutro będzie w piec wrzucona, Bóg tak przyodziewa, jakoż daleko więcej was małej wiary? Nie troszczcież się tedy, mówiąc: Cóż będziemy jedli, albo co będziemy pili, albo czym się będziemy przyodziewać? Bo tego wszystkiego poganie pilnie szukają. Albowiem Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Szukajcież tedy najprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a to wszystko będzie wam przydane.

Nauka niedzielna

o służbie Bogu i światu.

Ewangelia dzisiejsza w większej swej części poświęcona jest opatrzności Bożej. Wskazuje na przedziwną opiekę Bożą nad światem i wzywa do ufności w ojcowską dobroć Boga.

Aby jednak mieć szczerą ufność w opiekę Bożą, słodką nadzieję, że Bóg w najtrudniejszych przypadkach życia nas nie opuści, wreszcie świętą gotowość zdania się zupełnego na Jego opatrzną wolę, cokolwiek by ona nam przyniosła, trzeba prawdziwie i z głębi serca Bogu służyć. Kto służy ułamkowo, dorywczo, powierzchownie, na oko, bez miłości, ten nie może mieć pretensyj do szczególnej opieki, jaką Bóg darzy swoich miłośników. Płaci On sercem za serce. „Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie“ — mówi nasze stare przysłowie.

Najwięcej może jednak ludzi odchodzi od Boga właśnie z powodu Jego opatrzności. Nie rozumieją oni jej. Zdaje im się, że Bóg to jest krótkowzroczny ziemski tatuś, który na wszystkie zachcianki dziecka pozwala. Zdumielibyśmy się, gdybyśmy słyszeli, o co ludzie się modlą, jakie to są nieraz drobnostki życiowe, niepożyteczne nikomu, wymyślone przez chwilowy kaprys człowieczy i wytworzone przez jego marną fantazję. A jeżeli nawet są to rzeczy wielkie, dotyczące może losów rodzin, narodów i państw, to także wtedy nie wola nasza decydować ma, bo jest ona bar-

---

ZOFIA TOPIŃSKA. 27

Rodzina Zaworów

Nazajutrz rankiem ksiądz wrócił raz jeszcze na dłuższą rozmowę z chorym. Wkrótce potem Krężel przystąpił do Stołu Pańskiego. Następnie kapłan związał stułą ręce Szymona i klęczącej przy jego łożu Nastki.

Przed tym wyspowiadała się w kościele i płakała długo a żałośnie. Aż ją zapierało i mówić nie mogła. Poruszyło się w niej wszystko do głębi. Do trzewi i serca samego. Zatliło się od lat zasypane popiołem. Inaczej teraz żyć będzie. Ma dziecko. Na człowieka je wychowa. Przestała na Szymona zrzucać całą winę. Dojrzała własną, niewysłowioną.

Następnego dnia po ich ślubie doktór Zawora z matką podawali do chrztu Krężlowego Bogumiła. Przyodziano go w nowe ubranie a chrzestna zawiesiła krzyżyk na szyi, który kazała nosić całe życie. Tuliła go do siebie tak ciepło, jak nikt nie czynił tego nigdy w jego krótkim, ale w jego dziecięcej wyobraźni, bardzo już długim życiu.

Potem ojciec błogosławił go, choć gdy doktor prosił, by krzyż ręką na czole syna naznaczył, Krężel wzdragał się, nie czując się godnym. Lecz Zaworzyna powiedziała, że można i trzeba.

W tydzień po tym mała garstka ludzi odprowadzała na cmentarz Szymona.

Lata upłynęły, aż syn Krężla zrozumiał znaczenie dni, jakie wówczas przeżył.

ROZDZIAŁ XIII.

Doktor Kazimierz zajechał przed dwór w Wilewie. Wyszła na jego spotkanie zatroskana panna Maryla.

— Dobrze, iż doktor jest nareszcie, mama dopytuje się wciąż o pana.

Kazimierz przywitawszy się z nią, z pośpiechem udał się wprost do sypialni pani Halickiej. Chora przechodziła ciężkie zapalenie płuc.

Doktor w mroku pokoju przy świetle zasłoniętej lampy, nie zauważył siedzącej z dala panny Ławeckiej, która podczas choroby pani Halickiej ofiarowała się w wolnych od zajęć godzinach czuwać przy niej. Z całego serca polubiła panią Halicką i pielęgnowała ją, zastępując pannę Marylę, która wówczas udawała się na spoczynek.

Po zbadaniu doktor zapisał lekarstwa i uspokoił córkę. Stwierdził, iż objawy choroby są poważne, przy odpowiednim jednak leczeniu pani Halicka wróci wkrótce do zdrowia. Prosił natomiast, aby panna Maryla spoczęła choć na krótko.

dzo ślepa, ale wola Boża, kierowana nieskończenie doskonałym rozumem. Nie wysłuchuje Bóg często modlitw, dopuszcza nieszczęście, bo umie z tego wyprowadzić większe dobro. Modlitwa Chrystusa w Ogrojcu nie została wysłuchana. Przyszła straszna męka. Załamało się na oko wszystko, upadł cały owoc pracy trzyletniej Chrystusa. Tymczasem krew była zbawieniem, posiewem najpiękniejszych cnót, odnowieniem ludzkości. Ludzie w nieszczęściu rzucają nieraz służbę Boga, przestają wierzyć w Jego istnienie, a przynajmniej w Jego ojcowską dobroć, ponieważ nie poszedł za ich wolą. Chcieli Mu narzucić swoją, położyć ją ślepą na miejsce Jego świetlanej.

Bóg inaczej postępuje z tymi, co Mu chcą służyć, aniżeli świat ze swoimi sługami i zwolennikami. Bóg doświadcza, świat dogadza. Bóg każe żyć w prawdzie, świat chętnie łudzi i schlebia. Bóg żąda wyrzeczeń, świat na wszystko pozwala. Ale potem Bóg daje pokój, świat zaś przynosi rozpacz; Bóg pomnaża pragnienie dóbr i radości duchowych i koi je, świat darzy przesytem i obrzydzeniem dla swoich niskich rozkoszy; Bóg tuli w niedoli, świat szydzi i kopie.

Służba Bogu to wolność. Ludzie zwyczajnie inaczej sądzą. Zdaje im się, że przykazania tylko krępują i że pobożni żyją zawsze tylko w smutku i ciągłej walce. Tymczasem jakże się mylą! Dogodzenie wszelkim zachciankom ciała to jeszcze nie wolność, to owszem ciężka i gorzka niewola. Czy jest większa niewola niż niewola człowieka, opanowanego namiętnością? Chyba nie ma. Namiętność to straszny tyran, nigdy nienasycony a płacący za swą służbę chorobą duszy i ciała. Czy nie tak jest? Codzienne doświadczenie własne i cudze aż nadto nas o tym uczy. Tylko ślepy lub przewrotny tego nie widzi, lub też widzieć nie chce. Namiętnościom towarzyszą nieodłączna rozpacz, zniechęcenie i myśli samobójcze. Pamiętamy z biblii opowiadanie, jak to szemrzącemu ludowi izraelskiemu zesłał Bóg na pokarm w wielkiej obfitości przepiórki. Najedli się, ale też przyszedł zaraz pomór. Nazwano to miejsce „Groby Pożądania“ czyli łakomstwa. W takie Groby Pożądania wpędza każdego służba światu. Powiedzieć też można, że ci namiętni słudzy świata to też „groby pożądania“, bo wnętrze ich pełne jest grobowej zgnilizny i zepsucia. Świecą nazewnątrz najnowszymi wymysłami mody, zakrywając nimi wewnętrzną pustkę.

Służba Bogu wymaga walki i wyrzeczeń, ale też daje zwycięstwo, a z nim radość tak wielką, że jest ona przedsmakiem nieba, owszem stwarza już na ziemi niebo w duszy. Słowa Pana Jezusa: „królestwo Boże w was jest“ odnoszą się także do tego radosnego stanu duszy (Łuk. 17, 21).

Służby Bogu i światu pogodzić nie można. Tacy, co to palą i Panu Bogu świeczkę i diabłu ogarek, jeśli się nie zmienią, pójdą na zatracenie. Bóg jest zazdrosny o swoją cześć i nie chce się nią z nikim dzielić. „Ja Pan, to jest imię Moje. Chwały mojej nie dam innemu“ — mówi przez usta proroka Izajasza (42, 8). Zdecydowania się albo na jedną albo na drugą stronę żąda też Zbawiciel: „Nie można dwom panom służyć!“ Z obrzydzeniem mówi o tych, co to siedzą na dwóch stołkach: „Ale iżeś letni, i ani zimny, ani gorący, poczne cię wyrzucać z ust moich“ (Obj. 3, 16). Nie tai Pan Jezus tego, że Jego osoba wprowadzi rozdwojenie i walkę. „Czyż sądzicie — pyta uczniów — że przyszedłem, aby pokój dać ziemi? Bynajmniej — powiadam

---

W istocie czuła się zmęczona i skorzystała z obecności doktora i panny Ławeckiej, aby odpocząć na tyle, by znów być zdolną do pielęgnowania matki. Poprosiła Basię, aby wraz z doktorem udała się na herbatę.

Gdy panna Ławecka weszła do jadalni, doktor znajdował się tam już od kilku chwil. Skłonił się. W milczeniu podali sobie ręce. Nie poznał jej w pierwszej chwili i podał swoje nazwisko.

Basię onieśmielał człowiek, o którym słyszała we dworze tyle pochwał. Od dawna dręczyła ją ciekawość i chciała go bliżej poznać...

Zawora przerwał ciszę.

— Szczerze się zmartwiłem wiadomością o chorobie pani Halickiej. Dowiedziawszy się na stacji po przyjeździe z Warszawy, o jej niedomaganiu, nie zdjąłem nawet okrycia w domu, siadając z powrotem na bryczkę. Zatrzymałem się tylko w Myszkowie, gdyż i tam zastałem poważnie chorego.

— Kto chory? — zapytała panna Ławecka.

— Kowal Krężel. Pani pewnie słyszała. Znany to pijak i komunista.

— Nie znam go, choć słyszałam o nim. To specjalność panny Maryli robienia znajomości w całej okolicy; z wszystkimi rozmawia, każdego odwiedza. Ja nie lubię chłopów i nie wiem, czy się z nimi zżyję kiedykolwiek.

— Pani dawno w tych stronach? — zapytał doktor nie orientując się, z kim mówi.

— Jestem tu od września, prowadzę szkołę od początku roku szkolnego, — odparła, z lekka dotknięta, że jej nie poznał.

Doktor spojrzał zdziwiony. Teraz dopiero domyślił się, że to panna Ławecka, o której słyszał od ojca, a którą poznał kiedyś przelotnie w Myszkowie. Wiedział, że u niej bywał Sawicki. Zaczął się Basi przyglądać z zaciekawieniem. — Miała by dużo wdzięku, gdyby nie była tak chmurną, — pomyślał.

— Nie lubi pani swego zawodu? — zapytał.

— Nie znoszę. W ogóle wstrętną jest praca nauczyciela na wsi. Obrzydnąć może świat tutaj, — mówiła bez wielkiego przekonania zresztą, więcej dla wzbudzenia w nim zainteresowania sobą.

Zawora spojrzał zdziwiony.

— Świat jest wszędzie piękny, — proszę pani, byle człowiek miał otwarte oczy i serce.

— Opowiadanki! — rzuciła Basia, tchnięta przekorą. Lubiła się zawsze okazywać gorszą, niż była.

— Cóż za przyszłość dla mnie tutaj? Los mnie prześladuje, żem się w taką zapadłą dziurę dostała.

— Złe przeznaczenie nie istnieje. Życie to odbicie na-

wam — ale rozbrat. Odtąd bowiem powstaną: ojciec przeciw synowi a syn przeciwko ojcu, matka przeciw córce a córka przeciwko matce, świekra przeciw synowej a synowa przeciwko świekrze swojej“ (Łuk. 12, 52). W służbie Bożej więc musimy być gotowi na walkę i wszelkie ofiary. Wymaga ona nieraz aż bohaterstwa. Jesteśmy tego świadkami dzisiaj, gdy prześladowanie wiernych Chrystusowych trwa w niektórych krajach. I w naszej Ojczyźnie trzeba nieraz odwagi, aby się śmiało przyznać do służby Bogu, oświadczyć się odważnie za Jego przykazaniami, podeptać docinki i szyderstwo.

Postanowimy sobie służyć ochotnie i wiernie Chrystusowi-Królowi. W trudnościach odwoływać się będziemy ufnie do Jego pomocy, zdani zawsze najzupełniej na Jego Boską wolę. Powtarzać sobie będziemy ze św. Pawłem: „Wiem, komu zaufałem!“ Amen.

Ks. J. Korzeń.

Kalendarz mszalny

(Dla tych, co się modlą z mszału).

3. Niedziela 14. po Świątkach. We Mszy św. Gloria, 2. modl. „Broń nas“, 3. dowolna, Wierzę, pref. o Przen. Trójcy.

4. Poniedziałek. Msza św. z niedzieli, 2. modl. „Broń nas“, 3. za dusze zmarłych („Fidelium“), 4. dowolna, pref. wsp.

5. Wtorek. *Św. Wawrzyńca Just.* We Mszy św. Gloria, 2. modl. „Broń nas“, 3. dowolna, pref. wsp.

6. Środa. *ŚŚ. Patronów królestwa Szwecji.* We Mszy św. Gloria, pref. wsp.

7. Czwartek. *Błog. Melchiora Grodzieckiego,* męcz. We Mszy św. Gloria, pref. wsp.

8. Piątek. *Narodzenie N. Maryi Panny.* We Mszy św. Gloria, 2. modl. do św. Hadriana, Wierzę, pref. o Matce Boskiej.

9. Sobota. Msza św. z Narodzenia Najśw. Maryi Panny, Gloria, 2. modl. do św. Gorgoniusza, 3. do Ducha Św., pref. o Matce Boskiej.

KSIĘGARNIA
TOW. „BIBLIOTEKA RELIGIJNA“
we Lwowie ul. Rutowskiego 5
tel. 283-57 P. K O. 655.350.
prowadzi
SPECJALNY DZIAŁ
WYDAWNICTW RELIGIJNYCH
DZIEŁA
NAUKOWE i POPULARNE
KSIĄŻKI do NABOŻENSTWA
KSIĄŻKI dla MŁODZIEŻY
Prenumerata czasopism katolickich
po cenach katalogowych.

szych czynów, słów i myśli. Przeznaczenie można w różnorodny sposób wykorzystać.

Wypowiedziana prawda podrażniła ją. Wydała jej się morałem, wyraźnie do niej skierowanym.

Nie znaleźli między sobą wspólnych nici. Rozmowa rwała się. Lecz Basia postanowiła zaimponować Zaworze.

— Trudno, abym zachwycała się swoim zawodem i była zadowoloną z losu.

— A może to zajęcie jest właśnie stukaniem wyrocznego losu do drzwi duszy pani? Może w zawodzie tak pięknym dojrzy pani własne szczęście? Może w szkole odnajdzie cel i treść swojego życia?

— Nie sądzę. Będę trwać, jak mszyca na krzaku róży, jeżeli pan uważa, że tu tak pięknie.

Kazimierz patrzył badawczo na Basię, która mieszała się pod jego spojrzeniem. Z kolei ona podrażniła go.

— Jeżeli ktoś nie interesuje się niczym innym prócz sobą — rzekł — zawsze przegra życie. Fałszywe rozumienie o ludziach i złe ustosunkowanie się do nich czyni człowieka podobnym do fortepianu, w którym większość klawiszy odstrojona.

Panna Ławecka wzruszyła lekko ramionami.

— Trudno myśleć o drugich, gdy się samemu nie ma, czego by się chciało.

— Rozpiętość ludzkich wymagań jest tak olbrzymia... A czego by pani na przykład pragnęła?

Basia zatrzymała się z odpowiedzią. Nigdy nie zastanawiała się nad tym, czego chce w istocie. Odpowiedziała na chybił trafił.

— Otoczyć się jakimśkolwiek komfortem... dającym piękno i zadowolenie.

Zawora był zbyt inteligentny, aby nie zrozumieć, że twierdzenia panny Ławeckiej są nie przemyślane, ani też nie utwierdzone w jej umyśle naprawdę.

Postanowił prowadzić rozmowę dalej. Mówili cicho, aby głosy ich nie dochodziły do sypialni pani Halickiej.

— Jakżeż skromnie żyją, na przykład, właścicielki Wilewa, — rzekł doktor.

— Tu jest poziom bardzo pałacowy, niezmiernie luksusowy, odparła Basia.

— Komfort i zamożność tego domu pochodzi z oszczędności i pracy pokoleń. Obecna właścicielka potrafi zastosować się do ciężkich dzisiejszych czasów. Panie Halickie prowadzą dom niekosztownie, żyją skromnie, ubierają się z prostotą.

— Trzymają lokaja, kucharza, szofera, samochód, ekwipaże, piękne konie — wyrzuciła jednym tchem Basia.

C. d. n.

WIELKA RODZINA

Liczne szeregi rycerzy polskich i litewskich ciągną na wojnę.

A idą mężni i dzielni. A idą z odwagą i wesołością.

Czyż to któremu z nich „trwoga“ nad czołem się pochyli i szepnie: wracajcie, bo Szwedów wielu naprzeciw was idzie?

Czy to któremu z nich „samolubstwo“ do serca się zbliży i radzi: lepiej w domu siedzieć, lepiej bawić się i spoczywać, aniżeli znosić trudy i walkę toczyć?

O nie!... Naprzeciw Szwedów idą rycerze polscy i litewscy, mężni i dzielni, odważni i weseli.

Pobiją wroga, kraj od nieszczęść uchronią. Ojczyźnie swobodę zabezpieczą.

Dzieje się to podczas panowania króla Zygmunta III Wazy.

Szwedzi szli na Warmię, na wschód od Gdańska. Naprzeciw nich idzie Zygmunt III, hetman Stanisław Koniecpolski i rycerstwo.

A jeden między rycerzami jest smutny, cichy, milczący.

Mało kiedy odzywa się, a jeśli rzecze jakie słowo, to nim żałosną skargę jakąś zdradza.

— Dlaczegoś smutny? Czemuś chmurny i zadumany? — pytają koledzy, lecz on rzecze:

— Radbym zginąć.

Rozłożył pan hetman Koniecpolski obóz swój pod miastem. Miasto to mieli już Szwedzi w swoich rękach.

Więc wieczorem zwołał hetman starszyznę i rzecze:

— Da Bóg doczekać, rano, skoro świt nastanie, przypuścimy szturm do miasta. Wszystko więc należy tak przygotować, rozkazy takie wydać, ażeby rano do boju ruszyć.

Zaczęto więc w obozie zwijać się i krzątać.

Ten czyścił broń, tamten konia opatrywał, ów zbroję oporządzał. Niejeden raz i dziarska pieśń zabrzmiała wśród mroku nocy:

Polak bitwy się nie lęka,
Bo Bóg czuwa nad nim wszędzie,
Kto przed bojem modłą klęka,
Ten zwycięzcą pewno będzie.

Śpiewano w jednej stronie, a na to jakby echem odpowiadała pieśń z innego oddziału:

Polak krzywd nie pragnie żadnych,
On swej ziemi tylko broni,
Nie zna wojen podłych, zdradnych,
I nie plami orła skroni.

— Tak! tak! — tysiące głosów powtarza żywo.

— „Polak krzywd nie pragnie żadnych, on swej ziemi tylko broni“.

— Teraz spocząć — rzekł hetman Koniecpolski, objeżdżający na koniu szeregi wojsk.

Za chwilę pogasły światła w obozie. Śpiewy ucichły i spokój roztoczył swoje skrzydła dokoła. Tylko czasem ozwało się rżenie koni, czasem głosy zmieniających widety słyszeć się dały...

W najdalszej stronie obozu stał smutny i zadumany rycerz. Otoczyli go koledzy i chcą rozweselić i pocieszyć, ale on z bólem odpowiada:

— Straciłem wszystkich, których kochałem, jestem sam na świecie, nie mam żyć dla kogo, nikt z was pocieszyć mnie nie zdoła.

Rano sygnał wojenny zbudził wszystkich.

Jak wichrem porwane kłosy zboża podnoszą się falą srebrną i złocą w blasku słońca, tak stanęły szeregi rycerzy w stalowych zbrojach i w jasności porannego świtu stoją dzielne, silne, odważne.

Jeden tylko rycerz bez pancerza między szeregami.

Ujrzał go hetman Koniecpolski i pyta:

— Cóż to, zaś zaspałeś? Nie miałeś czasu włożyć na siebie pancerza?

— Nie!... Panie hetmanie! Nie zaspałem i nie zapomniałem przygotować broni — odpowiada rycerz smutny.

— Więc dlaczegoż nie ubierasz się? Idziemy do walki a kule nie piszczą.

— Jeśli zginę, nie będzie komu za mną płakać, jestem sam na świecie, rodziny nie mam... wolę zginąć...

— O młody rycerzu — woła na to Koniecpolski — zapomniałeś o wielkiej rodzinie, która cię otacza, która czeka na twą służbę... która ci odpłaci za każdy czyn dobry i uczucie serdeczne...

— Wielka rodzina? — pyta z zadziwieniem smutny rycerz... nie mam żadnej, nie mam nikogo...

— Jakto? — woła hetman. A Ojczyzna, to nie matka, a rodacy, to nie wielka rodzina? Cóż to, nie wiesz, że powinniśmy życie ochronić od nieszczęść dlatego, ażeby drugim nieść pomoc, opiekę i szczęście?... Masz wielką rodzinę Polaków, Litwinów i masz matkę Ojczyznę i dla nich życie swe szanować powinieneś, a gdy zajdzie potrzeba, to za tę matkę i krew przelać potrzeba.

Zabrzmiały bębny... rozległa się komenda, ruszyły szeregi do boju.

A smutny rycerz przywdziawszy zbroję, stanął w szeregu najdzielniejszych i walczył mężnie.

Szwedzi pobici cofnęli się do Szwecji. Koniecpolski uradowany, oglądając szeregi rycerstwa, spytał z uśmiechem:

— Gdzież ten smutny rycerz, który powiedział, iż żyć nie ma dla kogo?

— Jestem, panie hetmanie — rzecze rycerz — dziś zrozumiałem, iż nie jestem sam...

Wielka rodzina, rzecze hetman, wzywa cię synu, do dalszej służby. Miłuj ją i bądź jej wierny. Samolub tylko nie widzi celu do pracy, ani dróg do obowiązków...

— — — — — —

Niejeden raz trzeba by te słowa Koniecpolskiego przypomnieć tym ludziom, którzy nie chcą widzieć nic więcej poza swoją chwałą, swoją rodziną, swoją niwą i swoją wioską.

Jesteśmy wszyscy członkami wielkiej rodziny i jak dobre dzieci powinniśmy znać tej wielkiej rodziny smutki i radości, bóle i uciechy, i całą tę rodzinę wielką, Ojczyznę naszą kochać i o niej pamiętać.

Czy to nie smutne i bolesne, gdy się słyszy czasem, że są Polacy, którzy nie wiedzą, lub nie chcą tego zrozumieć, że ci spod Krakowa, ci spod Lwowa, spod Warszawy, Poznania i Wilna, to także Polacy i bracia rodzeni?...

Od Krakowa aż poza Lwów, aż po Wilno i Poznań — myśmy wszyscy dziećmi jednej ziemi, jednej wielkiej rodziny.

Dz.



Już wakacje się skończyły!

Kochane Dzieci! Już chyba w tym roku nie możecie się uskarżać, że nie miałyście wakacji dosyć pogodnych i słonecznych. Słonko ślicznie przez całe dwa miesiące przygrzewało i poopalało was zapewne porządnie. Wyobrażam sobie, jak dokazywałyście i bawiły się. A zapewne nie brak między wami dzieci, które rzetelnie pomagały rodzicom w pracy na polu, ogrodzie i przy gospodarstwie. Niejednemu z tych dzieci zapewne nie wiele czasu zostawało na zabawy z rówieśnikami.

Minęły już wakacje. Przyszły pierwsze dnie września, a z nimi powrót w szkolne mury. Idziecie do szkoły — do kochanej sali szkolnej, do tych samych ławek i sprzętów, które zapewne stęskniły się do was.

Wróciłyście do szkoły, by tam w dalszym ciągu uczyć się pisać i czytać, uczyć religii, historii, rachunków i wielu pożytecznych rzeczy. Uczcie się Dzieci pilnie, bo nauka to wasza przyszłość! Tego, czego się nauczycie, tych wiadomości nikt już Wam odebrać nie może. Bądźcie więc pilne i uważne. Taki leniuszek, któremu się w szkole nie chce uważać na słowa nauczyciela, tylko myśli o czym innym, lub nawet przeszkadza kolegom w nauce, a i w domu nie odrobi starannie lekcji, to co on potrafi potem zrobić w życiu i do czego dojdzie? Nic. Żałować zawsze będzie swego nieuctwa, ale już będzie za późno. A dziś nauka w polskiej szkole daje dużo i nawet ten kto ma wykształcenie choćby tylko szkoły powszechnej, daleko może zajść.

A jak Wam to miło będzie, gdy szczęśliwie doczekacie końca roku szkolnego, powiedzieć sobie: „nie zmarnowałem roku szkolnego i zasłużyłem na dobre wakacje“.

Zastanówcie się, jakby tu pracować, przypomnijcie sobie wasze obowiązki. Jeśli komu z trudnością przychodzi nauka, niech się tym nie zraża, że potrzebuje więcej wysiłku i pracy, jak jego koledzy. Niech prosi Ducha Świętego o pomoc i światło i niech pracuje i uczy się wedle wszystkich sił swoich, a ten trud ofiaruje Panu Jezusowi. A te dzieci, które łatwo pojmują naukę niechaj nie liczą tylko na swoje zdolności, ale również niech pilnie pracują i pomagają w nauce słabszym kolegom.

Szczęść Wam Boże w pracy Drogie Dzieci!

Czy jesteś członkiem Akcji Katolickiej? Oddziały istnieją przy każdej parafii. Składka miesięczna 10—20 groszy.

Święty Emeryk

Święty Emeryk urodził się w rodzinie królów węgierskich i zasłynął w swoim kraju jako święty królewicz, podobnie, jak u nas święty Kazimierz.

Książę Emeryk mając rodziców bardzo pobożnych wcześnie zaczął poświęcać dużo czasu modlitwom i drobnym umartwieniom. Ojciec jego, król węgierski święty Stefan sam uczył go prawd wiary świętej, a później dał mu za nauczyciela świętego Gerarda. Rosnąc w takim otoczeniu książę Emeryk kształcił swą młodą duszyczkę, biorąc przykład z tych świętych ludzi i już od najmłodszych lat pałał wielką miłością ku Panu Jezusowi.

Według legendy w nocy, gdy wszyscy spali, wstawał i przy dwóch zapalonych świecach śpiewał z wielkim nabożeństwem psalmy, po czym na kolanach, pełen skruchy, błagał Boga o przebaczenie za swoje grzechy.

Jednej takiej nocy, gdy święty Emeryk w towarzystwie pazia udał się w tajemnicy do kościoła, w czasie gorącej modlitwy, jasność napełniła kościół i z góry zabrzmiały słowa: „Wspaniałą rzeczą jest czystość. Bądź czysty na duszy i ciele! To ofiaruj i bądź wierny w tych zamiarach!“

Święty Emeryk zdarzenie to zachował w największej tajemnicy, a paziowi, który mu towarzyszył, przykazał, aby nikomu słowem o tym nie wspomniał. Dopiero po jego śmierci dowiedziano się o tym zdarzeniu.

Święty Emeryk pragnął zostać zakonnikiem, aby całe życie poświęcić Bogu. Jednakże zdarzyło się, że o dwa lata starszy od niego brat, który miał być dziedzicem tronu węgierskiego zmarł. Był to straszny cios dla świętego Stefana, który następcą nieboszczyka, musiał uczynić jedynego teraz syna, księcia Emeryka.

Ten również nie był z tego zadowolony. Z pokorą jednak, posłuszny woli ojca przygotował się do objęcia rządów w kraju. Przedtem jednak pojął za żonę księżniczkę polską Ilonę, córkę króla Mieszka II-go. W związku z tym opowiadają, że będąc w Polsce książę Emeryk polował z Mieszkiem II-gim w okolicy Kielc na jelenie i odwiedziwszy opactwo łacińskie na Łysej Górze, z natchnienia Ducha Świętego ofiarował klasztorowi cząstkę Krzyża świętego, którą ojciec jego otrzymał od papieża Benedykta i jemu darował.

Powróciwszy do kraju, książę miał być ukoronowany na króla węgierskiego. Dzień koronacji był już wyznaczony. Pan Bóg jednak zrządził inaczej. Raniony ciężko w czasie polowania na dziki, święty Emeryk zmarł dnia 20-go

sierpnia 1031 roku i zamiast wielkiej uroczystości koronacyjnej odbył się smutny i bolesny pogrzeb.

Cały naród węgierski długo opłakiwał zmarłego królewicza, a kiedy został on podniesiony do godności świętego, kraj węgierski cieszył się, że ma w niebie takiego patrona i orędownika.

Legenda o Matce Boskiej Siewnej

Uciekła Matka Boska z Dzieciątkiem Jezus przed siepaczami Heroda, a pogoń okrutnego króla, już dopędzała Świętych Zbiegów. Aż tu widzi Najświętsza Panna, że chłopek sieje pszenicę. Podaje Dzieciątko Jezus świętemu Józefowi, a sama bierze od chłopka płachtę z pszenicą i siać poczyna. Wnet ziarno rosło w trawę, w słomę i dorodne kłosy, że wieśniak myślał, iż mu się piękny sen marzy. Gdy pole już było obsiane i falowało gęstym zbożem, kazała Matka Boża zdziwionemu kmiotkowi tegoż dnia jeszcze żąć pszenicę. Posłuchał. Ledwo zaczął sierpem grać na pszenicy, aż tu z lasu wypadają żołnierze Heroda i pytają go, czy nie widział niewiasty z dzieciątkiem na ręku w towarzystwie staruszka?

— A szła, szła tędy — odpowiedział.

— A dawno?

— Właśnie wtedy siałem pszenicę, kiedy przechodzili tędy.

Wróciła więc zgraja, bo dalsze ściganie było bezcelowe...

W takiej to legendzie wyraża lud wiarę swoją w opiekę Matki Boskiej nad siewami, które rozpoczynają się właśnie w porze Narodzenia Najświętszej Maryi Panny albo Matki Boskiej Siewnej dnia 8-go września.

Nieszczęśliwa książka

(Bajka).

Na szkolnej ławce leżały dwie książki. Jedna była czysta i cała; druga była brudna i podarta.

— Biedna ty jesteś — mówiła czysta książka do sąsiadki. — Czy byłaś na wojnie, że taka jesteś zniszczona?

— Ach — odpowiedziała z płaczem druga książka — jestem bardzo nieszczęśliwa. Kupiła mię pewna bogata gospodyni dla swego syna, a ten jak widzisz nie ma litości nade mną... Popatrz tylko, co on ze mnie zrobił!

To mówiąc, chciała pokazać swe rany sąsiadce. Wtem wiatr zawiał przez otwarte okno i porwał jej kartki. Podarte, poplamione kartki, latały po izbie, jak zeschłe liście po lesie. Widząc to zawołała sąsiadka nieszczęśliwej książki:

— A toś się dostała w dobre ręce! Toż to jakiś niepoczciwy chłopczysko! O, mnie jest lepiej. Mój Władek mnie szanuje, i choć drugi rok mu służę, jestem jak nowa.

— O biedna, ja biedna, Któż mi teraz moje kartki pozbiera? — tak jęczała biedna, potargana książka.

— Cóż ci pomoże zbieranie kartek, kiedy z nich nikt już słowa nie przeczyta? Lepiej idź do tego pana co książki pisze i pokaż, jak się niedobry chłopiec z tobą obszedł.

Posłuchała tej rady książka. Pan napisał, a drukarz wydrukował o tym, na wstyd niedbałemu chłopcu i jemu podobnym, a na naukę innym dzieciom.

Przypatrzcie się dzieci waszym książkom. Może i wy macie takie nieszczęśliwe z winy waszego niedbalstwa?

Legenda o wrzosach

Dawno to było. Najświętsza Rodzina pełna trwogi i niepokoju, daleką drogą uciekała do Egiptu, by ratować przed gniewem Heroda Boskie Dzieciątko.

Kłopotał się niemało święty Józef, aby jak najlżejszą uczynić uciążliwą podróż, by ustrzec przed głodem i chłodem Najświętszą Matkę i Boskiego Syna. Martwił się, jak to uścielić posłanie na ziemi, by wypoczęli po męczącej jeździe na osiołku. A jak rozpalić choćby maleńki ogienek wśród lasu, by trochę ciepłej strawy ugotować. Siepacze Heroda mogą dojrzeć ognisko. I jak zatrzeć ślady postoju, aby słudzy Herodowi nie dojrzeli, że tu zatrzymywali się święci Zbiedzy? Jak mógł zasypywał święty Józef ślady po ognisku trawą i mchami i liśćmi.

Ale jednego razu dzień był chłodny, wiatr był silny i ogień szeroko rozpełzł się po polanie. A gdy ognisko zgasło, pozostała po nim duża plama, z daleka już czerniejąca na zielonej trawie. Przeraził się święty Józef i Matka Boska. Jak mogli zakryli miejsce po ognisku szyszkami, igliwem i mchami. Ale nie wiele to pomogło. Ślad po ognisku z daleka był widoczny jak na dłoni i zdawał się głośno oznajmiać: „Tędy przechodziła święta Rodzina, tu spoczywali i ognisko palili“.

Zmartwieni tym Święci udali się na nowy spoczynek, by nieco spocząć po całodziennym trudzie. Pod krzakiem leszczyny na posłaniu z mchu i kosodrzewiny, spoczęła Najświętsza Panienka tuląc do serca Najmilszego Synaczka. Dzieciątko Boże przez sen się uśmiecha; Matka Boża półśpi, a pół-czuwa, od czasu do czasu troskliwie otula Jezuska przed chłodem nocy.

A święty Józef usnąć nie może. Noc jasna, księżycowa i gwiaździsta. W blasku gwiazd i księżyca, święty Starzec widzi wyraźnie czarną smugę wypaleniska. Ta czarna smuga sen mu spędza z powiek. Jeśli tu rankiem nadjadą straszni gońcy Heroda, domyślą się kto tu popasał, z łatwością dogonią świętą Rodzinę. Począł się modlić święty Józef żarliwie, aby Bóg zesłał im pomoc swoją. W końcu zmęczony podróżą i czuwaniem usnął.

Cicho i spokojnie zeszła noc, aż do różowego brzasku, który obudził świętego Józefa. Zerwał się i przetarł oczy. Patrzy — cóż to za dziwy? Śladu nie ma po czerniejącym wypalenisku. W miejscu, gdzie wczoraj ogień wypalił zieloną trawę, dziś rosną nieznane, drobne kwiateczki. Każdy kwiateczek strzela ku górze, a ma kształt małego rdzawo-liliowego płomyka. W porannym słońcu mienią się te kwiatuszki różowo i fioletowo, a leśne pszczoły krążą pilnie nad nimi, zbierając miód.

I odtąd spokojnie rozpalał święty Józef ognisko, bo zawsze na miejscu, gdzie płonęło — przez noc wyrastały rdzawo liliowe płomyki — kłoski wrzosów. *Z. L.*

Zasiłki dla rodzin

osób, pełniących służbę wojskową

Sprawy zasiłków dla rodzin osób, pełniących służbę wojskową normowały do niedawna trzy odrębne akty ustawodawcze. Te trzy akty ustawodawcze zostały zastąpione przez jedną nową ustawę z dnia 30 marca 1939 roku o zasiłkach dla rodzin osób, odbywających czynną służbę wojskową (Dz. U. R. P. Nr 29, poz. 196).

Według nowej ustawy prawo do zasiłków służy rodzinom osób, które odbywają czynną służbę wojskową, z wyjątkiem zasadniczej służby wojskowej. Z wyjątkiem tych dwóch form czynnej służby — rodzina żołnierza ma prawo do zasiłku. Trzeba tu wyjaśnić, iż przez czynną służbę należy rozumieć ten stan, kiedy żołnierz znajduje się w szeregach, kiedy faktycznie pełni służbę. Pojęcie czynnej służby obejmuje zatem zasadniczą służbę, ćwiczenia i przeszkolenie odbywane przez żołnierzy rezerwy, pospolitego ruszenia i pomocniczej służby wojskowej, oraz służbę pełnioną w czasie wojny, mobilizacji, a także w przypadkach, gdy tego wymaga interes obrony Państwa.

Za rodzinę uprawnioną do zasiłków uważa się: 1) żonę, również i sądownie rozłączoną (separowaną) jeżeli mąż jest prawnie obowiązany do jej utrzymania, 2) dzieci ślubne, uprawnione i przysposobione oraz dzieci nieślubne, których ojcowstwo jest stwierdzone, 3) pasierbów, 4) rodziców i nieślubną matkę, 5) rodzeństwo, 6) rodziców matki i rodziców ślubnego ojca.

Prawo do zasiłków służy członkom rodziny żołnierza, jeżeli bezpośrednio przed odejściem żołnierza do służby wojskowej byt ich był zależny od jego pracy lub zarobku i został zagrożony wskutek utraty lub zmniejszenia się tej pracy albo zarobku spowodowanych okolicznościami wynikłymi podczas służby wojskowej.

Prawo do zasiłku należy zgłosić w zarządzie gminy właściwej ze względu na miejsce zamieszkania osoby uprawnionej do zasiłku. Prawo do zasiłku może zgłosić osoba uprawniona i jej przedstawiciel ustawowy lub żołnierz, którego rodzina jest uprawniona do zasiłku.

Tak pokrótce przedstawiają się najważniejsze zasady nowej ustawy. Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 13 kwietnia 1939 r. (Dz. U. R. P. 35, poz. 226) określiło wysokość tych zasiłków w normalnych dziennych w zależności od liczby członków rodziny uprawnionych do zasiłku oraz miejscowości ich zamieszkania. Tabelka tych zasiłków przedstawia się następująco:

Jeżeli do zasiłku uprawniona jest tylko jedna osoba: w miejscowościach wiejskich, osadach i miastach do 5 tys. mieszkańców — 60 gr, w osadach i miastach od 5 tys. do 25 tys. mieszkańców — 70 gr; w miejscowościach powyżej 25 tys. mieszkańców — 90 groszy.

Jeżeli do zasiłku uprawnione są dwie osoby: w miejscowościach wiejskich, osadach i miastach od 5 tys. do 25 tys. mieszkańców — 85 gr; w miejscowościach powyżej 25 tys. mieszkańców — 1.10 zł.

Jeżeli do zasiłku uprawnione są trzy lub więcej osób: w miejscowościach wiejskich, osadach i miastach do 5 tys. mieszkańców 80 gr; w osadach i miastach od 5 tys. do 25 tys. mieszkańców — 1 zł; w miejscowościach ponad 25 tys. mieszkańców — 1.30 zł.

Zasiłek wypłaca się z dołu, po jego przyznaniu w terminach zasadniczo dwutygodniowych.

Wreszcie rozporządzenie Min. Spraw Wewnętrznych z dnia 29 kwietnia 1939 r. (Dz. U. R. P. Nr 41, poz. 275) wyjaśniło bliżej niektóre pojęcia ustawowe, określiło postępowanie co do orzekania o prawie do zasiłku, asygnowania jego wypłat, prowadzenia wykazów zasiłków przyznanych itd.

W szczególności gdy ustawa mówi ogólnie o zależności bytu rodziny od pracy zarobku żołnierza, to rozporządzenie wykonawcze wyjaśnia, iż pożywienie, odzienie i inne nieodzowne potrzeby życiowe, ale także i koszty leczenia i pielęgnacji, jeżeli zaś chodzi o dzieci, także koszty wychowania. Rozmiar potrzeb danej rodziny we wskazanym wyżej zakresie należy oceniać w zależności od gospodarczego i umysłowego poziomu tej rodziny i środowiska.

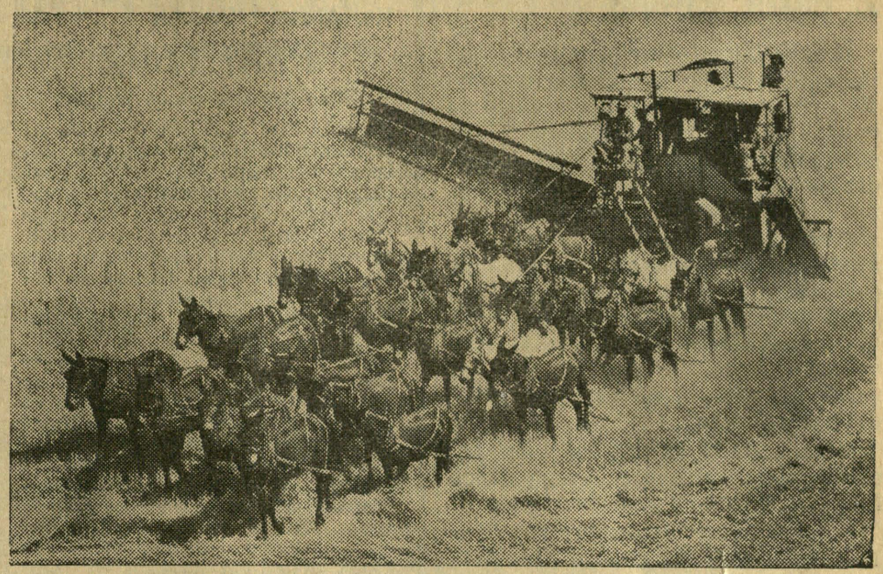

27 mułów ciągnie olbrzymi traktor, który nie tylko ko i zboże, ale jednocześnie je młóci i sortuje, dostarczając gotowego wyborowego ziarna. Tak wyglądają żniwa w Ameryce.

FUTRA
damskie i męskie
najnowsze wzory modelowe, wykwintnie wykonane w znanym z solidności
Magazynie i Pracowni Futer
KAROLA SCHÜRERA
Lwów, ul. Paderewskiego 11 A
(boczna Romanowicza od ul. Akademickiej)
Tel. 269.56. 49—52
Wystawiamy na Targach Wschodnich
: : : w Pawilonie Sztuki. : : :

Telefon 297-92.
Zawiadomienie dla P. T. Klienteli i Publiczności
Chrześcijańska Wytwórnia Strojów Damskich
MICHAŁ NOSEK były współpracownik firmy: J. DADEJ, Lwów i T. WĘGLARSKI, Kraków
została przeniesiona z ul. Wałowej 11 a na ul. Tadeusza Hołówki 11, parter (boczna Łyczakowskiej lub Piekarskiej).
Powyższa pracownia wykonuje z własnych jakoteż i z dostarczonych materiałów wszystkie prace, jakie wchodzą w zakres krawiectwa damskiego. 1—15

Z całej Polski

Bandy niemieckie dokonały napadu zbrojnego na polskie urzędy. W nocy z dnia 23 na 24 sierpnia uzbrojona banda kilkunastu Niemców przekroczyła granicę i napadła na stację kolejową i urząd celny w miejscowości Makoszowa pod Katowicami. Banda ta oddała kilkaset strzałów. Drugi wypadek to ostrzeliwanie z karabinu maszynowego budynku straży granicznej w Giewałtowicach, pow. Rybnik. Ambasador Polski w Berlinie złożył ostry protest w niemieckim urzędzie spraw zagr.

Prezes Rady Ministrów zarządził odwołanie urlopów wszystkich funkcjonariuszów państwowych.

Ministerstwo Wyznań Rel. i Ośw. Publicznego zawiadomiło, że data rozpoczęcia roku szkolnego 1939/40 wyznaczona na dzień 4 września uległa odroczeniu na dni kilka i zostanie ustalona osobno.

Na grobie zastrzelonego przez straż gdańską strzelca Michała Rożanowskiego złożono olbrzymi wieniec z napisem: „Pierwszemu żołnierzowi, poległemu na straży Wisła - Gdynia“.

Niemiecki samolot przekroczył granicę i szybował nad Bogumińem. Do ucieczki za granicę zmusił go polski samolot myśliwski.

Polska wstrzymała wywóz zboża do Niemiec. Nadwyżkę zboża Polska będzie wywozić do innych państw Europy zachodniej.

Panu Prezydentowi Mościckiemu wręczył ambasador Stanów Zjednoczonych 23 sztandary, ofiarowane przez gubernatorów poszczególnych stanów. Zebraniem powyższych zajął się klub Wielkopolan, Ślązaków i Pomorzan w Ameryce. Sztandary te zostały przekazane z okazji 20-lecia odzyskania niepodległości przez Polskę.

Wojsko zakupuje owies bezpośrednio od rolników. Cena wynosi 15.50 do 16.50 zł za metr.

Ze świata

Niemcy aresztowali polskiego kuriera dyplomatycznego. Został on przewieziony do Wrocławia gdzie osadzono go w więzieniu. Pomimo zabiegów konsulatu i ambasady Polskiej, władze policyjne odmówiły zwolnienia kuriera jak i wydania walizy z dokumentami.

Ks. Aleksy Klawek

PSAŁTERZ

Nowy przekład tekstu Wulgaty

Praca ks. Prof. Klawka jest pierwszym przekładem literackim psalmów, dokonanym z tekstu Wulgaty na język polski. Autor uwzględnił wszelkie wyniki badań filologicznych nad psalmami, usunął wszelkie niezrozumiałe hebraizmy i nadał przekładowi piękną szatę rytmiczną, zbliżoną do rytmiki oryginału.

Kto pragnie pięknych modlitw, pisanych pod natchnieniem Ducha św., ten je tu znajdzie; znajdzie je zarówno człowiek wykształcony, jak i lud prosty, bo psalmy są oparte na pobożności prostej nie wyszukanej i dlatego wskutek swej prymitywności odpowiadają wszystkim umysłom.

Psałterz jest wydany na papierze brewiarzowym, w formacie kieszonkowym, stron 320, tak, że wygodnie można go zabierać do kościoła.

CENA w pięknej oprawie ZŁ. 3·—

Nakładem

Tow. „Biblioteka Religijna“

we Lwowie ul. Rutowskiego 5.

Do nabycia także we wszystkich katolickich księgarniach.

Belgijski król Leopold odczytał deklarację zawierającą apel na rzecz pokoju. Mowę swą zakończył znamiennymi słowami: „Pokój trwały, nie może być oparty na sile, lecz wyłącznie na podstawach moralnych“. Prawdziwe słowa!

W Gibraltarze jest zarządzony stan pogotowia. Wszelkie przepustki i urlopy w oddziałach wojskowych zostały zniesione. Stanowiska artylerii zostały obsadzone. Wejście do portu od strony północnej zamknięte.

Prześladowania Polaków w Niemczech, zwłaszcza na Śląsku Opolskim nie ustają. Z dnia na dzień położenie ludności pogarsza się. Polacy nękani są ciągłymi rewizjami oraz przesiedlani z pasa granicznego.

We Francji ze względu na sytuację europejską, rząd powołał pod broń dodatkowy kontyngent rezerwistów.

Nowy most w Gdańsku, który władze senatu otworzyły, łączy Kaesemark z Rothebude. Znajduje się on całkowicie na terytorium Wolnego Miasta, a ma na celu ułatwienie komunikacji z Prusami Wschodnimi. Most ma długości 286 metrów, szerokości 6 m i zbudowany jest na pontonach (łodziach).

Prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt nadesłał pod adresem Prezydenta Polski i Kanclerza Niemiec orędzie, w którym podaje trzy sposoby pokojowepgo załatwienia obecnych zadrażnień między Polską a Niemcami.

Włochy nie wiedziały nic o zamierzonym pakcie niemiecko - sowieckim, gdyż Niemcy nie uważały za stosowne poinformować o tym swego sojusznika, toteż opinia włoska przyjęła wiadomość o podpisaniu paktu nieprzychylnie.

Ambasador angielski Henderson podczas rozmowy z Hitlerem ostrzegł go przed skutkami jakie by ściągnął na Niemcy w razie napadu na Polskę.

Anglicy, zamieszkali stale w Niemczech, opuszczają niegościnny kraj, wracając do ojczyzny.

W KAŻDYM POLSKIM DOMU

KRZYŻACY

NIEŚMIERTELNE DZIEŁO

HENRYKA SIENKIEWICZA

za zł. 3·— (trzy)

Każdy pięćdziesiąty nabywca „Krzyżaków“ otrzyma bezpłatnie roczną prenumeratę naszego pisma.

Ważne do 23 września 1939 r.

Wyciąć, wypełnić i nadesłać do administracji naszego pisma:

Proszę o nadesłanie ..... egz.

„Krzyżaków“ Sienkiewicza po zł. 3·—, tj. razem zł. ..... 3 - 4

Kwotę przekazuję czekiem P.K.O. Nr. 141.599 (Zakład Narodowy im. Ossolińskich).

Imię i nazwisko .....

Dokładny adres .....

.....

Nazwa pisma .....



25—52

ЛЬВІВСЬКА БІБЛІОТЕКА
АН УРСР
№ 5922/III

Dział praktyczno-rolniczy

Jesienne nawożenie łąk i pastwisk.

Konieczność nawożenia łąk nie znajduje na ogół wśród rolników właściwego zrozumienia. Łąkę czy pastwisko zwykliśmy traktować jako niewyczerpane źródło dla gospodarstwa, które stale i bez naszej pomocy powinno nam dostarczać obfitej paszy.

Jednakże roślinność łąkowa podobnie jak i jakiekolwiek inne rośliny uprawne potrzebuje pokarmów i pokarmy te z gleby zabiera i zabiera ich nawet znacznie więcej. Tak np. na wagę mniej więcej jednakie plony siana 60 q z 1 hektara, a ziarna pszenicy 25 q i słomy 40 q zabierają z gleby bynajmniej niejednakowe ilości pokarmów. Tak bowiem siano zawiera w sobie dwa razy tyle azotu i potasu co pszenica, a fosforu mniej więcej zbliżone ilości.

Tak więc łące należałoby dać silniejsze nawożenie niż pszenicy. Tymczasem w praktyce rolniczej żadnemu rolnikowi nawet przez myśl nie przyjdzie dać łące tyle co i pszenicy.

Nic więc dziwnego, iż wydajność łąk pozostawionych samym sobie musi spadać i jest bardzo niska. Zrozumiałym się więc staje, iż w takich warunkach nawożenie przy równoczesnym zastosowaniu zabiegów uprawowych jak podsiew, bronowanie itp. daje bardzo duże zwyżki plonu.

Na łąkach mineralnych przede wszystkim koniecznym będzie nawożenie azotowe i fosforowe, a następnie dopiero potasowe. O ile łąki nie są zalewne jesienią lub wiosną, to bezwzględnie lepsze wyniki daje nawożenie jesienne. Przed zimą bowiem roślinność łąkowa jeszcze się wzmocni, lepiej przezimuje i wiosną wcześniej zacznie się rozwijać, co ma bardzo dodatni wpływ na wysokość plonu siana.

Do jesiennego nawożenia łąk i pastwisk mineralnych nadawać się będzie przede wszystkim supertomasyna azotniakowana w dawce 200—300 kg na

we Lwowie, ul. Rutowskiego 5

ZAWIADAMIA P. T. KSIĘŻY PREFEKTÓW,

że Ministerstwo W. R. i O. P. zatwierdziło do używania w szkołach powszechnych następujące **nowe** podręczniki do nauki religii

w opracowaniu Ks. Dra Zygmunta Bielawskiego:

Szkoła Chrystusowa Podręcznik do nauki religii rzymskokatolickiej dla III klasy szkół powszechnych I-go stopnia. Kurs B. Cena . . . . . —.90

Życie z wiary. Podręcznik do nauki religii rzymskokatolickiej dla IV klasy szkół powszechnych I-go stopnia Kurs A. . . . . —.90

Światło z nieba. Podręcznik do nauki religii rzymskokatolickiej dla VI klasy szkół powszechnych II-go stopnia. Kurs B. . . . . 1.—

Objawienie Boże. Cz. II. Podręcznik do nauki religii rzymskokatolickiej dla VI klasy szkół powszechnych III-go stopnia. 1.30

Poprzednio wydane podręczniki tegoż autora również zatwierdzone przez M. W. R. i O. P.

do używania w szkołach powszechnych:

Droga do nieba. Podręcznik do nauki religii rzymskokatolickiej dla III klasy szkół powszechnych III-go stopnia . . . . . 1.—

Służba Boża. Podręcznik do nauki religii rzymskokatolickiej dla IV klasy szkół powszech. III-go stopnia 1.20

Objawienie Boże. Cz. I. Podręcznik do nauki religii rzymskokatolickiej dla V klasy szkół powszechnych III-go stopnia. 1.30

Po adto polecamy poza programem:

Ks. Dr. Z. Bielawski: **W Jezusowej szkole.** Nauka religii rzymskokatolickiej dla II klasy szkół powszech. —.90

Ks. Dr. Z. Bielawski: **Dzieje biblijne** Starego i Nowego przymierza. Dla wyższych oddziałów szkół powszechnych. Cena zniżona wraz ze znaczkiem . 2.50

Większy katechizm rzymskokatolicki 1.10

(Ceny powyższych podręczników podane są wraz ze znaczkiem 10 gr. na Tow. Popierania Budowy Publicznych Szkół Powsz.)

Mały katechizm rzymskokatolicki . . . . . —.30

MSZALIK DLA DZIATWY

w opracowaniu Ks. Dra Z. Bielawskiego

wydanie mniejsze

oprawa kartonowa cena 50 gr
oprawa płócienna „ 70 gr

wydanie większe

oprawa płócienna cena 1 zł.

Wydanie większe zawiera pełny tekst Mszy św. w języku polskim, nadto Ministranturę, Gloria, Credo, Pater Noster w języku polskim i łacińskim, jako części przeznaczone do recytacji.

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego

zatwierdziło jako książkę pomocniczą przy nauce religii

w szkołach średnich ogólnokształcących

MSZAŁ SZKOLNY

na niedziele i święta
w języku łacińskim i polskim
w opracowaniu
Ks. Dra Gerarda Szmyda.

Cena zł 4.50

w pięknej oprawie.

Mszał ten jest doskonałym uzupełnieniem podręcznika do nauki liturgiki tegoż autora pt. „Życie chrześcijanina z Chrystusem w kościele i liturgii“. Podręcznik do nauki religii rzymskokatolickiej dla I klasy gimnazjalnej.

Najtańszy i najbardziej dla młodzieży szkolnej dostępny mszalik, wydany w formacie kieszonkowym na cienkim papierze, w estetycznej oprawie. Zawiera pełny tekst łaciński i polski Mszy niedzielnych i świątecznych. Jest najlepszą i najbardziej odpowiednią książeczką do nabożeństwa dla młodzieży szkolnej.

X. F. J.

(Kronika diec. Sandomierskiej. IV/1939).

—o—

Jest to może ze wszystkich najzgrabniejsze wydanie, papier cienki, brewiarzowy, druk wyraźny. Co jeszcze bardzo ten mszalik zaleca, to zwięzłe a dobre objaśnienia przewodniej myśli każdego formularza mszalnego na niedziele i święta. Na końcu zamieszczone są wszystkie litanie, hymny oraz modlitwy do spowiedzi i Komunii św. (Homo Dei).

1;22pv
ЛНБ им. В. Стефаника
ПРОВЕРЕНО-1987 г.
906
Ж 5922

hektar, a z nawozów potasowych kainit w dawce 600—800 kg.

Nawożenie to nie tylko podnosi wydatnie plony siana, ale poprawia i jego jakość oraz podnosi wartość odżywczą. Zmienia się bowiem pod wpływem nawożenia roślinność łąkowa — giną bezwartościowe kwaśne trawy i niektóre chwasty, mające nawet własności trujące, a w miejsce ich pojawiają się szlachetne trawy słodkie.

Zysk więc jest podwójny i na ilości i na jakość. *St.*

H u m o r!!!!

Pech.

— Oj, Pipman — co ty masz taką głupią minę?

— No, bo wyobraź sobie mój pech: ten osioł, mój adwokat, powiada mi — dostaniesz najmniej rok. — To ja opowiadam wszystkim krewnym, przyjaciołom, znajomym — jadę w podróż naokoło świata... — Wszyscy mi gratulują z powodu udałego bankructwa, żegnam się, składam wizyty, dostaję prezenty — a potem trybunał zasadza mnie na cztery tygodnie!..

Jego przodek.

— Czy ma pan jakichś znakomitych przodków?

— Tak jest! Jeden z nich był słynnym admirałem i dowodził flotą całego świata.

— Niemożliwe! A jak się nazywał?

— Noe.

Naczynia kuchenne 52—52
porcelanę i szkło stołowe w wielkim wyborze i po cenach najniższych poleca
Roman Kalczyński
LWÓW, ul. HALICKA 21. —
Telef. 201-67.

M. KOZŁOWSKA
Lwów, ul. Akademicka 22, I p.
tel. 235-43 15
Pracownia sukien i bielizny jedwabnej przeszła pod wyłączne kierownictwo znanej i utalentowanej siły — p. Bronisławy Korejby (b. kierowniczki działu sukien i kostiumów Teatrów lwowskich). — Pierwszorzędne wykonanie. Ceny konkurencyjne.

PŁUGI, BRONY, SIECZKARNIE, MŁOCARNIE, KIERATY i WSZELKIE MASZYNY i NARZĘDZIA ROLNICZE — POLECA NAJTANIEJ
Dom Rolniczy Henryk Rzepka
Lwów, ul. G. Tokarzewskiego 62.
3—5 Telefon 208-72.

Małopolski Związek Mleczarski
LWÓW, ul. 29 Listopada 21.
Tel. 219-51 i 258-44
Poleca wszelkie artykuły nabiałowe : : : we własnych sklepach : : :
Sklep Nr. 2. ul. Na Bajkach 27
„ Nr. 3. ul. Łyczakowska 10, tel. 267-12
„ Nr. 5. Śniadeckich 2 (róg L. Sapiehy) tel. 205-09
„ Nr. 6. Jabłonowskich 57 (pl. św. Zofii) tel. 258-31
„ Nr. 8. ul. Zielona 81, tel. 205-96
„ Nr. 9. pl. Unii Brzeskiej 5
„ Nr. 10. Rynek 12
Sklep Nr. 11. ul. Piłsudskiego 21, tel. 268-78
„ Nr. 12. ul. Kadecka 3
„ Nr. 14. ul. Słodowa 3 a
„ Nr. 15. ul. Zimorowicza 3, tel. 204-57
„ Nr. 16. Gródecka 56, tel. 247-50
„ Nr. 17. Janowska 12.
Hurt. Nr. 1. Listopada 21, tel. 219-51
Hurt. Nr. 2. Rynek 12, tel. 209-82. 6—26

Poleca się:
firmę **„PILOT“**
LWÓW, UL. BATOREGO 4
TEL. 201-79
Dla dostawy wszelkiego rodzaju maszyn, narzędzi, materiałów, urządzeń do rzeźń, wag różnych systemów, kolejek, wózków, lin, siatek, maszyn młyńskich, rolniczych, tartacznych, obrabiarek, turbin, pomp, pasów, papy itp. 11—12

MEBLE do wszelkich pokoji, sypialnie, jadalnie, pokoje męskie, tapczany fotele kanad., salony, oraz poszczególne meble skromniejsze poleca 42—52
Fr. Zieliński WYTWÓRNIA I SKŁAD MEBLI
LWÓW, KOŁŁĄTAJA 8, TEL. 228-10.
— Na składzie meble orig. antyczne —

Magazyn Pościeli R. DRZAŁA
CHORĄŻCZYZNY 5 (obok kina „Apollo“)
Poleca: Kołdry, materace, koce, poduszki, bieliznę pościelową, kapy, brokaty itp. po najniższych cenach
FIRMA POLSKA 26—54

CHEMICZNA PRALNIA „MARYSIA“ — LWÓW, CZARNIECKIEGO 10, przyjmuje wszelką garderobę do chemicznego czyszczenia oraz bieliznę i kołnierze do prania i prasowania. 14—26

Katolicka Wytwórnia gorsetów „KRAJOPRZEMYSŁ“ LWÓW, BOIMÓW 1
wykonuje wedle najnowszych wzorów: gorsety, napierśniki, opaski higieniczne, solidnie i tanio, oraz przyjmuje naprawę i czyszczenie. 18—26

„Niemiec, Moskal nie osiędzie,
Gdy jąwszy pałasza
Hasłem naszym wolność będzie
I Ojczyzna nasza!“

Żydzi, masoneria i komuniści łączą się w walce z Polską i Kościołem.

Polacy-katolicy, musimy być solidarni!

Wszyscy pod znakiem Krzyża i Orła Białego!

Z pogodnym czołem
stanie na wieczności progu,
Kto spełnił, co był winien
Ojczyźnie i Bogu.

UNIA STRAŻACKA Fabryka motopomp, narzędzi i samochodów pożarniczych
Przedstawicielstwo samochodów Hansa i Rover 31-52
Lwów, ul. C. Skłodowskiej 3/5 (boczna Pijarów) **Tel. 214-84 i 214-82.**

PRENUMERATA z przesyłką w Polsce:
rocznie . . . . 5·— zł.
półrocznie . . 2·60 zł.
kwartalnie . . 1·40 zł.
miesięcznie . . 50 gr.
zagranicą rocznie 16·— zł.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Prenumeratę oraz korespondencję należy adresować: „Gazeta Niedzielna“, Lwów, ul. Zygmuntowska 4.

OGŁOSZENIA:
za całą stronę 140 zł.
za ½ strony 70 zł.
za ¼ strony 35 zł.
wiersz petitowy 60 gr.
P. K. O. Nr. 500.778.
„Bibl. Religijna“ — Lwów.

Redaktor: Ks. IGNACY CHWIRUT. — Wydawca: Tow. „Biblioteka Religijna“.
Drukarnia Tow. „Biblioteka Religijna“ Lwów, ul. Zygmuntowska 4.



Po wakacjach

(Uwagi dla młodzieży szkolnej).

Wakacje letnie szybko przeminęły i znowu się zaczął rok szkolny.

Trzeba wam, dzieci, pilnie uczyć się i pracować — w tym zrozumieniu, że uczycie się nie dla szkoły, lecz dla życia...

Między wami, drogie dzieci, co te słowa w gazetce czytać będziecie, jako do was adresowane, są i takie już p o w a g i, które myślą o wylocie raczej ze szkoły, ale też i takie, które w przybytku nauki są nowicjuszami, przychodzącymi do szkoły z wielkim pragnieniem wyuczenia pożytecznych umiejętności. A pewnie i takich dosyć, których do sali szkolnej dzwonek nie wzywa, chociaż winnyby tam iść i miejsce by się dla nich znaleźć w szkole musiało. Owóż w żadnym razie nie powinnyście patrzeć na obowiązek pracy w szkole jak na przymusowe wyrzekanie się swobody hasania. Pewnie, nauka jest obowiązkiem, potrzebą, powinna jednocześnie atoli być i przyjemnością, — nawet niemniej i tym, którym przychodzi niełatwo.

Nieocenionym darem jest mowa ludzka z wszystkimi zdobyczami wiedzy, które w szkole poznajemy. Powinniśmy za ten dar też dziękować Panu Bogu zawsze i wszędzie. Jeśli uczymy się z pilnością wytrwałą i zamiłowaniem, tym sposobem również możemy i powinniśmy wywdzięczać się Panu Bogu.

Mówię, że powinna być przyjemnością praca w szkole. Bez wątpienia będzie nią, jeśli się nauczycie stale podejmować i wypełniać tę pracę w rzetelności dla Bożej chwały przede wszystkim.

W szkole też pamiętajcie o tym, że wasz nauczyciel czy pani nauczycielka są to przewodnicy życzliwi wam, którzy zobowiązali się swoją pracą i pomocą wam służyć w oświecaniu odpowiednimi naukami waszych umysłów. Przetoż winnyście ich za to szanować i tak się zachowywać w szkole, aby im przykrości nie sprawiać, ale raczej umilać pracę.

Nie wszędzie jest w szkole tak, jak być powinno. Przeto radujcie się i dziękujcie P. Bogu, o ile u was jest wszystko w porządku.

Nierzadkie są takie wypadki, że się nie chcą dzieci do nauki przykładać. W mieście bywa w rodzinach bogatszych, myśli sobie takie dziecko „a to na co mam się przemęczać nauką, kiedy i bez nauki będzie mi w życiu dobrze“. Ej, to na razie całkiem niewiadomo, jak ci będzie. A przecież trzeba ci się pilnie uczyć poto chociażby, aby lepszym, rozumniejszym być, i potrafić życie lepiej sobie urządzić.

Albo myśli znowu wsiowe dziecko, „a to na co mnie w szkole pilnie uczyć się, ja i tak nie pójdę zdobywać nauk wysokich, będę pracować, to co mi po nauce?“ I niektóre też dzieci z robotniczej rodziny tak samo. A jest-że to racja tak obmyślać? — Nie. Przecież w każdym razie jak najlepiej wykształcić się i nie być analfabetą, już i to coś znaczy.

Jakby tam nie mówić, przecież jeszcze to pytanie wielkie, czym które z was będzie. Wszelka bowiem praca ma właściwe sobie znaczenie, jeśli tylko w niczym zła nie jest.

Co też wam przez to chcę powiedzieć? — A otóż to, że jakby sobie znowu przypadkiem kto nadto pretensjonalne chciał wysnuwać na przyszłość plany, też może drogę sobie zmylić. Lepiej głowy nie zaprzątać.

Teraz wy się tylko uczcie!

A przetoż w pracach waszych, życzę, szczęść wam Boże!

Drzewo Krzyża świętego

(14-go września Podwyższenie Krzyża św.).

W Jerozolimie w bazylice Grobu Pańskiego znajduje się niewielka kaplica, wybudowana na pamiątkę znalezienia w tym miejscu Krzyża Chrystusowego.

Chcąc do niej wejść trzeba minąć kaplicę św. Heleny, i po trzynastu stopniach zejść do dawnego zbiornika wody — przerobionego na dzisiejszą kaplicę.

Kaplica Znalezienia Krzyża świętego ma przeszło 7 metrów długości, 6 szerokości i 5 wysokości. Przy wejściu znajduje się, tak zwane krzesło św. Heleny, to jest kamień, na którym święta cesarzowa podobno siedziała i modliła się, gdy w tym miejscu szukano drzewa Krzyża św.

Jak Zbawiciel został umęczony i zdjęty z krzyża, wtedy wrzucono do dołu krzyże: tj. wraz z Jezusowym też dwóch łotrów i zasypano je rumowiskiem. Później na powierzchni góry Kalwarii wystawiono świątynie pogańskie. Św. Helena kazała je zburzyć.

Dziś znajduje się tu ołtarz, a na nim statua z brązu św. Heleny, podtrzymującej krzyż, wsparty na podstawie z zielonego żyłkowatego marmuru. Dar ten ofiarował cesarz Meksyku Maksymilian, gdy w roku 1855 odbywał pielgrzymkę do Ziemi Świętej.

Kaplica Znalezienia Krzyża świętego jest w zarządzie

Ojców Franciszkanów. Codziennie odprawiają w niej Msze święte i nawiedzają wraz z wiernymi w procesjach popołudniowych.

Święta Helena znalazłszy Krzyż Chrystusa Pana w 327 roku podzieliła go na dwie części. Większą kazała oprawić w srebro i pozostawiła w Jerozolimie we wzniesionej przez siebie bazylice Grobu Pańskiego; mniejszą wraz z gwoździmi wysłała do Rzymu.

Syn św. Heleny, cesarz Konstantyn Wielki, rozkazał wybudować kościół na pomieszczenie i uczczenie tych pamiątek Zbawienia. Wybrano plac w pobliżu Lateranu, w ogrodach cesarskich, pokryto warstwą ziemi przywiezionej z Golgoty i wzniesiono wspaniałą bazylikę. Św. Sylwester poświęcił ją pod nazwą św. Krzyża.

W ciągu wieków upiększana i nieraz naprawiana została w końcu zupełnie przebudowana z polecenia Benedykta XIV w połowie osiemnastego stulecia.

Obecnie w kaplicy, która jest skarbcem bazyliki są przechowywane trzy duże kawałki Krzyża Świętego, gwóźdź, którym była przybita prawa ręka Chrystusa, dwa długie ciernie Jego korony, i część tabliczki przybitej na krzyżowym słupie u wezgłowia Pana Jezusa z napisem (w języku łacińskim, greckim i hebrajskim), dokumentującym za jaką „zbrodnię“ Pan Jezus został ukrzyżowany.

Kto zgadnie co to jest?

Jestem bezrozumna —
Jednak z tego dumna,
Że beze mnie pociąg stoi,
A gdy przybędę i jestem,
Zaraz rusza z szelestem.

*

Wprost to rodzaj trunku — omdlałych ratuje
Wspak — czeka każdego, kto źle postępuje.

*

Nie rośnie w polu, nie mieszka w chacie,
Po świecie chodzi, głośno zawodzi.
Wszyscy go znacie.

*

Na polskiej ziemi rośnie nas wiele,
Tworzymy laski i wielkie bory.
Cień się głęboki od nas hen ściele,
A kora rdzawe miewa kolory.
Jak palmy proste, smukłe pnie mamy.
No mówcie jakże się nazywamy?

Jak syn ocalił ojca

W Chinach było dawniej prawo, które karało obywateli za wielkie przestępstwa obcięciem obu rąk. Kara ta miała spotkać jednego ubogiego człowieka, który utrzymywał z pracy swych rąk całą rodzinę. Został on posądzony o kradzież i właśnie ogłoszono mu w sądzie wyrok.

Wtem najstarszy jego synek przecisnął się przez tłum ludzi, stanął przed samym cesarzem i rzekł śmiało:

— Wielki monarcho! Mój ojciec jest niewinny! Ale jeśli wyroku cofnąć nie można, weźcie moje ręce. Oto są... i wyciągnął przed siebie ręce. — Są one własnością mojego drogiego ojca. Oddam je chętnie pod miecz, byle mój ojciec mógł dalej pracować dla nas na chleb.

Wszyscy zebrani byli wzruszeni. Cesarz kazał wstrzymać wykonanie wyroku. Rozpatrzył lepiej sprawę i przekonał się o niewinności oskarżonego. Wtenczas wyrok cofnął, a szlachetnego syna hojnie nagrodził. On zaś był taki szczęśliwy, bo ojciec ze łzami w oczach dziękował mu za uratowanie od nieszczęścia i znowu mógł dalej syn ucałować codziennie spracowane ręce ojcowskie.

„Siedem kijków“

Pewien ojciec miał siedmiu synów. Przed śmiercią wezwał wszystkich do siebie, a wziąwszy siedem kijków związanych w jeden pęczek, dał najstarszemu synowi do złamania. Ten, mimo, że użył całej siły, nie mógł związanych razem kijków przełamać. Podał je drugiemu synowi, ale i ten nie dał rady, przełamać kijków. Po kolei każdemu synowi podawał ojciec kijki do przełamania, ale wszyscy napróżno się silili.

Wtedy ojciec rozwiązał pęczek, dał każdemu po jednym kijku i kazał złamać. Z łatwością pojedyncze kijki potrafili przełamać. Ojciec tak przemówił do synów:

— Drodzy moi synowie, zapamiętajcie sobie ten przykład. Dopóki żyć będziecie wszyscy w zgodzie i jedności (choćby w dalekości od siebie), dopóty nikt was przemóc nie zdoła. Jeżeli jednak pokłócicie się i każdy będzie myślał tylko o sobie, to każdego z was oddzielnie łatwo będzie można zwyciężyć.

Tyle opowiastka; do tej zaś dodajmy sobie:

W jedności siła. Zgoda buduje, gdy zaś niezgoda — rujnuje.



Z Dalekiego Wschodu. Dzieci mongolskie.



Gdzie Pan Bóg mieszka?

Bóg tam mieszka, gdzie w przestrzeni
Krąży wiecznie gwiazd tysiące,
Gdzie ożywczy zdrój promieni
Wkoło leje świetne słońce.
I tam jest Bóg, kędy w pyle
Robak szuka pożywienia,
I tam jest Bóg, gdzie w mogile
motyl czeka odrodzenia.
Bóg tam mieszka, gdzie niebiosa
Dach swój sklepią nieskończenie.
I tam jest Bóg, gdzie pragnienie
Skromnych kwiatków gasi rosa.
Bóg tam mieszka, gdzie brzmią dzwony
I organy wznoszą pienia;
I tam jest Bóg, gdzie westchnienia
Kornie niesie uciśniony.
Lecz najmilej Bóg przebywa
W sercu dziecka, kiedy czyste,
I gdzie miłość, wiara żywa
I nadzieja wiekuista.

„Tarsycjusz umrze, ale się nie podda”

Na jednym z najnędzniejszych przedmieść Paryża jest cmentarz, a na nim nagrobek, na którym oprócz imienia i nazwiska wyryto napis: „Tarsycjusz umrze, ale się nie podda“.

Posłuchajcie jaka jest historia tego grobu:

W ubogim kościółku tej nędznej dzielnicy, kapłan pouczał gromadkę dzieci, które za chwilę miały po raz pierwszy przyjąć do serca Pana Jezusa. Kapłan opowiadał dzieciom o trzynastoletnim, bohaterskim chłopcu rzymskim Tarsycjuszu. Tarsycjusz żył w czasach wielkiego prześladowania chrześcijan. Podjął się on zanieść Pana Jezusa ukrytego w Hostii do więzienia chrześcijanom, którzy mieli nazajutrz ponieść śmierć dla Zbawiciela. Niósł Tarsycjusz swój Najświętszy Skarb zawinięty w płótno, na piersiach ze skrzyżowanymi na nich rękoma, z nabożeństwa i obawy, aby nikt mu tego kosztownego Skarbu nie wydarł. — Jednak jakiś odstępca zdradził go przed poganami i podburzył ich, by wydarli Tarsycjuszowi jego Boga. W drodze napadła chłopca zgraja uliczników. Tarsycjusz przycisnął tylko mocniej ręce do piersi, gdy mu je chciano przemocą otworzyć, wołał nieustraszenie:

— Nie mogę, nie wolno mi — bo niosę mego Boga! I nie oddał Go, aż w końcu wyzionął ducha pod razami swych prześladowców.

Tak opowiadał kapłan dzieciom i zachęcał ich, aby dziś w dniu pierwszej Komunii świętej zrobili mocne postanowienie na całe życie, że im więcej ludzie i grzech nacierać na nich będą, tym silniej skrzyżują ręce na piersiach, aby bronić mieszkającego w ich sercu Boga i jak Tarsycjusz odpowiedzą pokusie: — „Nie wolno mi, nie mogę — bo mam mego Boga“.

Nadeszła uroczysta chwila, gdy na dźwięk dzwonka dzieci zbliżyły się po raz pierwszy do Stołu Pańskiego. Z świętą radością podawał kapłan dzieciom Pana Jezusa. Lecz gdy zbliżył się do ostatniego chłopczyka, zadrżała mu ręka. Dlaczego? Oto ten klęczący przed nim chłopiec był synem znanego przestępcy i włamywacza. Głód i nędza wyglądały z jego oczu, a także i grzech wyrył na tej dziecinnej twarzy swoje piętno. Ojciec przed kilkoma zaledwie dniami powrócił z więzienia, matka dawno już nie żyła, zabiła ją bowiem nędza i zmartwienie. — Co będzie z tego chłopca? — myślał kapłan i modlił się żarliwie podając mu Komunię świętą.

Po skończeniu świętej uroczystości dzieci opuszczały kościół, przyjmowane serdecznie przez rodziców. Tylko nikt nie oczekiwał na Alberta, syna przestępcy. Podczas gdy inne dzieci wracają z rodzicami do domów, chłopiec klęczy w kąciku kościoła. Opowiadanie kapłana o bohaterskim Tarsycjuszu padło na jego serce niby iskry ogniste.

W końcu opuścił Albert ściany kościoła i udał się do domu, gdzie zastał ojca, który powitał go słowami pełnymi naigrawania i urągania z Najświętszego Sakramentu. I pomyślcie, dzieci, czego ten ojciec żądał od swego dziecka w dniu jego pierwszej Komunii świętej! W nocy miał Albert pomagać ojcu przy włamaniu do domu pewnego bogatego, samotnie żyjącego starego człowieka, którego ojciec zamierzał wraz z innym swoim towarzyszem-złoczyńcą obrabować. Albert miał się położyć na schodach i udawać śpiącego, a w razie zjawienia się policji ostrzec ich umówionym znakiem. Już nie raz ojciec posługiwał się w ten sposób Albertem, a chłopiec wywiązywał się zawsze doskonale ze swego zadania. Dziś ojciec liczył szczególnie na Alberta, jakież więc było jego zdziwienie, gdy Albert oświadczył ojcu stanowczo: „Nie mogę, nie wolno mi, ojcze!“

Ojciec wpadł w straszny gniew. Począł przeklinać księży, że zepsuli mu syna. Przerażony Albert ukrył się

w najciaśniejszym kącie pokoju. Mimo pogróżek ojca powtarzał ciągle:

— „Nie mogę, nie wolno mi, choćbyś mnie zabił. Mam Boga w sercu“.

Na to ogarnął zbrodniarza szalony gniew. Rzucił się na chłopca i bił go tak strasznie, że poczęła mu płynąć krew z ust i nosa. Na powstały hałas zbiegli się sąsiedzi. Dopiero teraz ojciec zaprzestał bicia i uciekł. Przywołano kapłana. Albert zdołał jeszcze otworzyć oczy i powiedzieć:

— Księże proboszczu, wszystko w porządku, nie wydałem mego Boga!

Niedługo potem nasz mały bohater zakończył życie. Na grobie jego gmina robotników ustawiła mały nagrobek z napisem: „Tarsycjusz umrze, ale się nie podda“.

Kochane dzieci! Gdyby i do was zbliżał się grzech w jakiejkolwiek postaci i kusił was, nie słuchajcie go, ale postąpcie tak, jak postąpili Tarsycjusz i mały Albert. Powiedzcie: „Nie mogę tego uczynić, nie wolno mi; mam w swym sercu Boga“.

Stopka królowej Jadwigi

„Hej! zwijajcie się murarze, majstrowie,
Niechże stanie śliczny kościół w Krakowie,
Niechże stanie Panu Bogu mieszkanie!“

Wielkie były ogrody na Garbarach. Przedmieście to leżało tuż za murem obronnym. Mieszkańcy przedmieścia i wiosek bliskich, zwłaszcza Łobzowa, ulubionego miejsca Kazimierza Wielkiego, mieli daleko na nabożeństwo do kościoła. Więc Jadwiga, która ciągle myślała o tym, ażeby przysparzać Bogu chwały, ażeby ludziom ułatwić służbę Bożą, prosiła Jagiełłę kornie:

— Ustanówcie, królu, kościół na Piasku, na przedmieściu Garbarach! Zbudujcie kościół pod nazwą: „Nawiedzenie Najświętszej Maryi Panny“, a Bóg naszą ofiarę przyjmie łaskawie i pobłogosławi nas może potomkiem. Wiem, jako to was smuci, iż dotychczas syna wam Pan Bóg nie dał, przeto zróbmy ofiarę! Wznieśmy kościół ku czci Najświętszej Maryi Panny.

Jagiełło, jako że nigdy się żonie nie sprzeciwiał, gdy szło o chwałę Bożą, rozkazał komu należało, ażeby kościół zaczęto budować. Na utrzymanie księży Karmelitów, których miano sprowadzić do kościoła na Piasku, przeznaczył Jagiełło 20 grzywien z żup solnych w Wieliczce i Bochni.

„Hej! zwijajcie się murarze, majstrowie!
Niechże stanie śliczny kościół w Krakowie,
Niechże stanie Panu Bogu mieszkanie!“
Kiedy w łasce bez miary
Do swej przyjął nas wiary
I dał Polsce na wiano
Jadwigę tak miłowaną.
Hej zwijajcie się murarze, majstrowie!
Żeby stanął śliczny kościół w Krakowie,
Bo król każe złote stawiać ołtarze.
A Jadwiga królowa
Idzie spojrzeć z Krakowa,
Czy też będzie chędoga
Ta świątynia dla Boga.
Hej! już widać, idzie Pani przez Kraków,
A koło niej kilku starych żebraków
I sierotki bez opieki, kaleki.
A Jadwiga młodziuchna,
Niby jaka ich druhna,
Raz za razem przystaje,
I jałmużnę rozdaje.
Hej! Zwijają się majstrowie weseli,
Bo Jadwigę miłościwą ujrzeli
Tylko jeden czasem wzdycha, choć z cicha.
A co młotem uderzy
To łza z oczu mu bieży
I spada na kamienie.
Więc stanęła obok niego królowa:
— „Co ci człecze?... — Żona moja niezdrowa.
Leży w chacie bez pomocy w niemocy.
A pisklęta dziecięta,
Nikt o nich nie pamięta,
Z głodu umrze biedactwo,
Jak w ostrej zimie ptactwo.
Żal oblał twarz Jadwigi miłosną.
Wszystko złoto da mu ręką litosną,
A tak się jej jeszcze zdało za mało.
Toż oparła w swym strapieniu
Stopkę swą na kamieniu.
Poodrywa z trzewików lamę złotą
I odda dla dzieci z ochotą. (Dok. nast.)

RZECZY CIEKAWE

Słońce jest oddalone od ziemi o sto pięćdziesiąt milionów kilometrów. Najszybszy pociąg pośpieszny do przebycia tej przestrzeni, potrzebowałby 200 lat, by dostać się na słońce.



Młoda artystka filmowa Shirley w czasie tegorocznych letnich wywczasów.



Święty Wacław

(28 września).

Święty Wacław liczył zaledwie kilkanaście lat, gdy został obrany królem Czech. Królewicza wychowywała jego babka święta Ludmiła. Chłopiec od najwcześniejszych lat dziecinnych odznaczał się wielką pobożnością. Kraj czeski przyjął był przed niedawnym czasem wiarę chrześcijańską. Ponieważ król Wacław był jeszcze małoletnim, więc rządy nad narodem czeskim sprawowała w jego imieniu matka jego królowa Dragomira. Była ona jeszcze poganką i nienawidziła wszystkiego co chrześcijańskie i poczęła wznawiać zwyczaje pogańskie. Nienawiść jej do chrześcijan była tak wielka, że kazała nawet zabić świętą Ludmiłę.

Święty Wacław był w tym czasie w szkołach. Śmierć ukochanej babci była dla niego ciosem bardzo bolesnym. Gdy dorósł i objął panowanie nad krajem, starał się przede wszystkim o to, by wynagrodzić chrześcijanom krzywdy, jakich doznali od jego matki, złej księżny Dragomiry.

Święty Wacław był gorliwym czcicielem Pana Jezusa, utajonego w Hostii świętej. W starych kronikach czytamy, że sam nocą chodził na pole, zrywał kłosy pszeniczne, a ziarnka własnoręcznie mełł na żarnach. Z uzyskanej mąki wypiekał hostie. Również sam wyciskał grona winne i przygotowywał wino mszalne. W ten sposób chciał brać bliższy udział w ofierze Mszy św.

Jako król był prawdziwym ojcem dla swych poddanych i sędzią sprawiedliwym. Budował kościoły, szkoły i szpitale, zyskując sobie tym miłość i uwielbienie poddanych.

Nie podobało się to jednak złej księżnie Dragomirze. Postanowiła zabić świętego Wacława, który nie rządził krajem po jej myśli. Na tronie chciała osadzić swego drugiego syna Bolesława, który był jej we wszystkim posłuszny.

Zaprosili więc króla Wacława do zamku, który zamieszkiwał Bolesław wraz z matką Dragomirą. Mimo ostrzeżeń oddanych sobie ludzi św. Wacław udał się do matki i brata, którzy wydali wielką ucztę niby na jego cześć.

Święty nie brał udziału w zabawie, lecz poszedł do kościoła, aby oddać hołd Najwyższemu Władcy. Ale drzwi kościoła były zamknięte. Postanowił więc poczekać, aż otworzą się wrota świątyni. Wtem brat i kilku rycerzy nadbiegli z włóczniami i mieczami i zabili świętego króla, trzymającego się bramy kościelnej. Było to dnia 28 września 929 r., czyli przeszło tysiąc lat temu.

Nie minęło sto lat a umęczony król został uznany świętym i patronem narodu czeskiego i innych narodów słowiańskich.

Stopka królowej Jadwigi

(Ciąg dalszy).

Murarz kornie się schyla, nie wie jak złożyć dzięki za ofiarę hojną i szczerą, wtem wzniósł ręce ku górze i woła:

— Cud! patrzcie, ludzie, cud!

Jadwiga zbladła, sama nie wie, czy wierzyć, czy nie wierzyć oczom swoim.

Oto na kamieniu, gdzie ona nóżkę swą wsparła, na twardym ciosowym kamieniu wyciśnięty znak jej stopy, jakby dłutem wykuty.

— Cud! — powtarzają murarze i klękają przed królową i ręce wznoszą ku niej, a ona rzecze ze łzami rozczulenia:

— Bóg mnie woła, abym stawała się godniejsza i lepiej Mu służyła. Bóg mnie wzywa, by każdy dzień mego życia pozostawiał jakiś ślad pracy dla dobra innych, jak oto został ślad dzisiaj za skromną ofiarę.

Wieść o stopce królowej Jadwigi lotem ptaka czy wichru szybkiego przeleciała przez Kraków i okolicę i szła w dalsze kraju strony. Zaczęto się zbiegać, oglądać ten kamień z wyciśniętą stopą Jadwigi i głosić coraz śmielej, iż królowa świętą jest, bo coraz jawniejsze czyni cuda.

Kamień ten ze stopką królowej Jadwigi wmurowali murarze w rogu kościoła, a niejeden raz smutni i chorzy usta swe do niego przyciskali i skrapiali go łzami, dziękując za pomoc od Jadwigi doznaną.

Tak stopka królowej Jadwigi wyciśnięta na twardym, ciosanym kamieniu, pozostała wiekuistą pamiątką jej miłości i dobroci, pozostała ciągłą nauką, że ślad dobrych czynów nie ginie, nie zaciera się nigdy.

I w sercach potomnych powinna być wyciśnięta pamięć jej imienia i wspomnienie jej cnót, jako zachęta do naśladowania.

(Z dzieła ks. biskupa Bandurskiego pt. „Jadwiga“).

Szczęście stokrótki

Nad brzegiem górskiego strumienia, który z hałasem i pluskiem toczył swe wzburzone fale, wyrósł kwiatuszek zwany stokrótką. Natura przybrała ją w zieloną sukienkę, a twarzyczkę przyozdobiła bladoróżowym rumieńcem.

Jesienny wiatr czasem bez litości szarpał wątłym kwiatuszkiem, lecz on nigdy nie użalał się na swój los. Z najmilszym uśmiechem zwracał się zawsze ku niebu. Często zdarzało się, że jego radosne śmiechy można było słyszeć z daleka.

Najmilszym przyjacielem stokrótki było słońce. Po jej rozradowanej twarzyczce można było poznać, jak bardzo go kochała. Przez cały dzień ogrzewało ją swym blaskiem, a stokrotka cieszyła się, że ma przynajmniej jednego życzliwego przyjaciela.

Ale słońce nie było jej jedynym przyjacielem. Starała się zawrzeć przyjaźń z całą naturą. Skłaniała się do różnych drzew rosnących wokoło, aby tym sposobem mogła im oddać cześć należną. Cieszyła się, że może sobie wybierać za przyjaciół dwie rośliny, bo sama była bardzo maleńką.

Pod wieczór, gdy już wszystko ucichło wokoło i słychać było tylko śpiew nocnych ptasząt, które wprowadzały w lekki sen, strokrótka wybierała zieloną trawkę i na niej zasypiała. Pocałunkiem żegnała swych braci, dziękując im za opiekę, ponieważ więksi byli od niej.

Skoro tylko dzionek zawitał, otwierała swe oczęta i zaraz wykąpała się w srebrzystej rosie. Bardzo lubiała kierować swój wzrok w stronę słońca ogrzewającego świat cały.

Żadne z maleńkich dzieci nie przychodziło się z nią popieścić, gdyż nie wiedziały o jej istnieniu. Żadne też nie zrozumiało jej pragnienia, że chce być wyniesiona spośród ponurego miejsca gdzieś w krainę wiecznej radości.

Pewnego dnia słońce więcej niż kiedykolwiek oświecało ziemię swym blaskiem i cała przyroda biła nadzwyczajną radością. To też i stokrotka starała się skorzystać z tej wesołości. Przeniosła się na osobne miejsce, zdala od swych siostrzyczek i tam nuciła serdeczne piosenki. Wtem nagle usłyszała kroki maleńkiej Hani, Zdawało się jej, że ona jedna ją zrozumie. Rzeczywiście tak było. Dziewczynka widząc śliczny kwiatuszek, zerwała go, aby nim ozdobić ołtarz Pana Jezusa.

Radość stokrotki była niewymowna. Cieszyła się, że może przynajmniej ostatnie chwile swego życia spędzić u stóp Jezusa i tam ostatnie swe tchnienie wydać dla Jego chwały. Widząc zbliżającą się ostatnią chwilę powiedziała: „Wyrosłam dla Ciebie — dla Ciebie umieram“.

Bajka ludowa o dwóch braciach

W pewnej wiosce mieszkał rolnik, który miał dwóch synów, starszego Janka i młodszego Stacha. Gdy chłopcy wyrośli na dużych kawalerów, ojciec ich tak rzekł:

— Czas na was, żebyście w świat poszli i ludzi poznali. Daję wam mieszek pieniędzy, bochenek chleba i ruszajcie. Który pierwszy wróci do domu z uczciwie zarobionym groszem, dostanie resztę mego gospodarstwa.

Chłopcy podzielili się sumiennie pieniądzmi i ruszyli w świat. Po drodze Janek rzekł:

— Żyjmy wprzód za twoje pieniądze, a potem będziemy żyć za moje.

Stach dobre miał serce, więc chętnie zgodził się na to. Płacił więc za wszystko, aż wreszcie pieniądze wszystkie wydał. Rzekł wtedy do Janka:

— Teraz na ciebie kolej, gdyż ja pieniędzy już nie mam.

Lecz starszy brat umowy nie dotrzymał i nic Staszkowi nie płacił, a gdy ten bardzo prosił, rzekł:

— Dam ci, lecz daj sobie wydłubać oko.

I nie pomogły łzy i prośby młodszego brata. Serce Janka pozostało nieczułe. Staszek więc dręczony głodem, kazał sobie jedno oko wybić. Po niedługim czasie Stachowi począł znowu głód dokuczać, więc znowu zaczął brata prosić o kawałek chleba, lecz ten podobnie jak za pierwszym razem rzekł:

— Dam ci chleba, jeżeli dasz wybić drugie oko.

I znowu Janek został nieczuły na prośby młodszego brata, który nie chcąc z głodu umrzeć, dał sobie drugie oko wybić. Gdy mu Janek nie chciał dalej udzielić chleba, biedny Stach rzekł do brata:

— Zaprowadź mię pod Bożą Mękę, tam będę się modlić i prosić jałmużnę.

Starszy brat bał się jednak, żeby się Staszek prędko nie wzbogacił i wrócił objąć ojcowskie gospodarstwo. Zaprowadził go więc pod daleko od drogi stojącą szubienicę i rzekł:

— Tu jest Boża Męka — i sam odszedł.

Stach nadsłuchiwał, czy ludzie nie będą przechodzili, lecz nadaremnie. Tymczasem wieczór zbliżał się i zimno zrobiło się Stachowi, westchnął więc do Boga o zlitowanie. Pan Bóg wysłuchał modlitwy niewidomego Stacha. Około północy na szubienicy usiadły kruki i opowiadały sobie zasłyszane wieści i plotki.

— Smutne czasy teraz. Na szubienicy nikogo nie wieszają, pewnie się ludzie poprawili. W mieście też bieda. Ludzie po wodę muszą daleko chodzić, gdyż nie wiedzą, że gdyby odwalili kamień na środku rynku i kopali, mieliby wody pod dostatkiem.

Drugi kruk rzekł:

— Ja też coś wiem. Na zamku choruje królewna. Dużo lekarzy ją leczyło, lecz nic nie pomogli, bo nie wiedzą o tym, że trzeba ułowić w Wiśle rybę ze złotym krzyżykiem na łebku i ugotowaną podać królewnie, a wnet wyzdrowieje.

— Powiem i ja coś — odrzecze trzeci kruk. — Pod tą szubienicą rośnie paproć, która ma moc leczniczą i chociażby ktoś miał oczy wybite, gdy przyłoży sobie liść tej paproci, odzyska natychmiast wzrok.

(Dok. nast.)